

KRONIKA BYDGOSKA
XXXVIII

KRONIKA BYDGOSKA



tom
XXXVIII

Kronika
Bydgoska

ISSN 0454-5451

Kronika
Bydgoska
XXXVIII
2017

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



**Kronika
Bydgoska
XXXVIII
2017**



BYDGOSZCZ 2017

Spis treści

Kolegium Redakcyjne

Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący

Marek Romaniuk – sekretarz

Joanna Matyasik – członek

Recenzenci tomu

dr Melania Dereszyńska-Romaniuk

dr hab. Tomasz Kawski, prof. UMK, dr Joanna Matyasik,

dr hab. Marek Romaniuk, dr Agnieszka Wysocka

Redakcja językowa

dr Małgorzata Berend

Tłumaczenie streszczeń, spisu treści i słów kluczowych

Centrum Języków Obcych „Logos” Bydgoszcz

ul. Gdańska 10, 85-005 Bydgoszcz

mgr Lucyna Tate – jęz. angielski

mgr Agnieszka Wilk – jęz. angielski, Joanna Komorowska – jęz. niemiecki

ISSN 0454-5451

Wydawca

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax 52 322 51 96, 345 44 34

gród Kazimierza Wielkiego

Adres do korespondencji

85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17

e-mail: biuro@tmmb.pl, www.tmmb.pl

Druk, skład i oprawa

Drukarnia ABEDIK Bydgoszcz

e-mail: info@abedik.pl, www.abedik.pl



Zadanie współfinansowane z budżetu miasta Bydgoszczy.

OD REDAKCJI

Włodzimierz Jastrzębski, „Kronika Bydgoska” ma 50 lat (1967-2017) 13

SZKICE I ARTYKUŁY

- Jacek Woźny*, *Dobromiła Jeznach-Woźna*, Kulturowa rola bydgoskiej hydrografii w ujęciu historycznym i literackim 21
- Zbigniew Zyglewski*, Bydgoszcz – miasto nad wodą 33
- Krystian Strauss*, Historia dwóch wizyt – Napoleon I Bonaparte i Józef Poniatowski w Bydgoszczy 63
- Marek Bieliński*, Francuscy jeńcy wojny 1870-1871 w Bydgoszczy i innych miejscach dzisiejszej Polski 71
- Marta Rajewska*, Ewangelicy w Bydgoszczy 105
- Krzysztof Błażejewski*, Spór polsko-niemiecki o Górną Śląsk w latach 1919-1921 w świadomości mieszkańców Bydgoszczy na łamach lokalnej prasy 127
- Paweł Nastrożny*, Taryfy opłat mostowych za używanie mostu kolejowego na Wiśle pod Fordonem z 1923 roku 147
- Albert S. Kotowski*, Z dziejów gospodarczych Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne Krzymień i Paszke 1927-1939 159
- Gizela Chmielewska*, Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy 1920-1939 185
- Anna Nadolska*, *Konspiracja w spódnicy*. Bydgoszczanki w wielkopolskim zrywie niepodległościowym 1918/1919 221
- Monika Zawistowska*, Aleksander Fredro na scenie teatru w Bydgoszczy 233
- Witold Stankowski*, Problematyka niemcoznawcza w Bydgoszczy 249
- Agnieszka Wysocka*, Z dziejów bydgoskich witraży – realizacje Edwarda Kwiatkowskiego 263
- Barbara Chojnacka*, *Jerzy Rupniewski (1888-1950)* – *Malarstwo, które jest mi wszystkim na świecie...* 275
- Daniel B. Rudnicki*, Symbole bydgoskich cmentarzy – formy trwałe i roślinne ... 313
- Janusz Umiński*, Komisja Propagandy i Wydawnictw Turystycznych Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Bydgoszczy 327
- Iwona Jastrzębska-Puzowska*, Architektura mieszkaniowa PRL-u w okresie „małej stabilizacji” na przykładzie osiedla Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Znicz” przy ul. ks. A. Czartoryskiego/ks. A. Kordeckiego w Bydgoszczy 351

<i>Stefan Pastuszewski</i> , Demokracja związkowa lat 1980-1981 w pamięci i ocenie członków NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego	363
<i>Jacek Lindner</i> , Prawdziwe życie w kilku słowach	381
<i>Roksana Wilczyńska</i> , <i>Wojciech Ślusarczyk</i> , Zarys dziejów apteki „Pod Orłem” w Łabiszynie	401
<i>Kazimierz Jaruszewski</i> , Wychowankowie Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach	421

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Vistulana w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy	439
<i>Piotr Falkowski</i> , Ustrój Cechu Piwowarów w Bydgoszczy w świetle statutu z 1770 roku	451
<i>Joanna Matyasik</i> , Biblia na przestrzeni wieków. Najstarsze polskie przekłady Pisma Świętego w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy	461
<i>Radosław Michna</i> , Źródła do dziejów Bydgoszczy z lat 1772–1806 w zasobach Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem)	483
Relacja wachmistrza Teodora Morego z działań 16/2 Pułku Ułanów Wielkopolskich. (Część I), <i>oprac. Krzysztof Drozdowski</i>	517

BIOGRAFIE I WSPOMNIENIA

<i>Elżbieta Pokorzyńska</i> , Gdy bibliotekarz jest bibliofilem. Henryk Filipowicz-Dubowik (1930-2015)	535
<i>Marek Zieliński</i> , Marian Pawlak (1935-2016)	545
<i>Ewa Starosta</i> , Krzysztof Derdowski (1957-2017)	549

OMÓWIENIA I RECENZJE

<i>Jacek Knopek</i> , „Historia Bydgoszczy”, tom 3, część pierwsza: 1945-1956, <i>oprac. zbiorowe</i> , Bydgoszcz 2015, ss. 687, Wyd. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe (rec.)	555
<i>Joanna Matyasik</i> , „Bydgoszcz wojskowa, Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności”, red. Albert S. Kotowski i Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, ss. 403	561
<i>ks. Paweł Hoppe</i> , „Karmelitańskie dziedzictwo Bydgoszczy” (rec.)	565
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmula</i> , <i>Teresa Maresz</i> , „Dobre i złe sąsiedztwa. Obce – nasze – inne. Bydgoszcz”, 11-12 maja 2017 r. Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej	569

KRONIKA

<i>Jerzy Derenda</i> , Sprawozdanie z działalności TMMB za 2016/2017 r.	577
--	-----

List of contents

FROM EDITORS

<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , “The Bydgoszcz Chronicle” is 50 years old (1967-2017) .	13
--	----

SKETCHES AND ARTICLES

<i>Jacek Woźny</i> , <i>Dobromiła Jeznach-Woźna</i> , The cultural role of Bydgoszcz hydrography from historical and literary perspectives	21
<i>Zbigniew Zyglewski</i> , Bydgoszcz – a city on the water	33
<i>Krystian Strauss</i> , A history of two visits. Napoleon I Bonaparte and Józef Poniatowski in Bydgoszcz	63
<i>Marek Bieliński</i> , French prisoners of war in 1870-1871 in Bydgoszcz and in other places of today’s Poland	71
<i>Marta Rajewska</i> , Protestants in Bydgoszcz	105
<i>Krzysztof Błażejowski</i> , Polish-German conflict over Upper Silesia in 1919-1921 according to opinions of residents of Bydgoszcz expressed in local newspapers	127
<i>Paweł Nastrożny</i> , Bridge toll prices for using the railway bridge on the Vistula River in the Fordon area in 1923	147
<i>Albert S. Kotowski</i> , From the economic history of Bydgoszcz in the interwar period. Krzymień and Paszke Precision-Mechanics and Optical Plants and Workshops, 1927-1939	159
<i>Gizela Chmielewska</i> , Association of the Poles from the Eastern Borderlands in Bydgoszcz 1920-1939	185
<i>Anna Nadolska</i> , <i>Conspiracy in the skirt</i> . Participation of Bydgoszcz women in the Wielkopolska bid for independence, 1918/1919	221
<i>Monika Zawistowska</i> , Aleksander Fredro on the stage of the Bydgoszcz Theater	233
<i>Witold Stankowski</i> , German studies in Bydgoszcz	249
<i>Agnieszka Wysocka</i> , From the history of Bydgoszcz stained glass windows – artwork made by Edward Kwiatkowski	263
<i>Barbara Chojnacka</i> , Jerzy Rupniewski (1888-1950) – <i>Painting is my everything...</i>	275

<i>Daniel B. Rudnicki</i> , Cemetery symbols – permanent and floral ornaments	313
<i>Janusz Umiński</i> , Commission of Propaganda and Tourist Publications of the Regional Committee of Physical Culture and Tourism in Bydgoszcz.....	327
<i>Iwona Jastrzębska-Puzowska</i> , Residential architecture of the Polish People’s Republic during the period of small stability based on the example of the housing estate of the Teachers’ Housing Association “Znicz” on Ks. A. Czartoryskiego/ Ks. A. Kordeckiego Streets in Bydgoszcz.....	351
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Union democracy in the years 1980-1981 in memory and assessment of the members of NSZZ “Solidarity” of the Bydgoszcz Region.....	363
<i>Jacek Lindner</i> , A true life in a few words.....	381
<i>Roksana Wilczyńska</i> , <i>Wojciech Ślusarczyk</i> , A brief history of the “Pod Orłem” Pharmacy in Łabiszyn	401
<i>Kazimierz Jaruszewski</i> , Alumnae of the Royal Catholic Grammar School in Chojnice.....	421

SOURCES AND MATERIALS

<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Vistulana in the resources of the National Archives in Bydgoszcz	439
<i>Piotr Falkowski</i> , Organization of the Brewers Guild in Bydgoszcz according to the 1770 statute	451
<i>Joanna Matyasik</i> , Bible over the centuries. The oldest Polish translations of the Bible in the collections of the Regional and Municipal Public Library in Bydgoszcz	461
<i>Radosław Michna</i> , Sources to the history of Bydgoszcz in 1772–1806 in the collections of the National Secret Archives in Berlin-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem).....	483
The report of watchmaster Teodor Mory on activities of the 16th Greater Poland Uhlan Regiment (Part 1), <i>edited by Krzysztof Drozdowski</i>	517

BIOGRAPHIES AND MEMOIRS

<i>Elżbieta Pokorzyńska</i> , When a librarian is a booklover. Henryk Filipowicz-Dubowik (1930-2015).....	535
<i>Marek Zieliński</i> , Marian Pawlak (1935-2016).....	545

<i>Ewa Starosta</i> , Krzysztof Derdowski (1957-1017).....	549
--	-----

ELABORATIONS AND REVIEWS

<i>Jacek Knopek</i> , “History of Bydgoszcz”, volume 3, first part: 1945-1956, collective work, Bydgoszcz 2015, p. 687, Published by the Bydgoszcz Scientific Society, (review)	555
<i>Joanna Matyasik</i> , “Military Bydgoszcz, Sketches from the history of the Bydgoszcz Garrison from earliest times to the present”, edited by Albert S. Kotowski and Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, pages 403	561
<i>Fr. Paweł Hoppe</i> , “Carmelite heritage of Bydgoszcz” (rec.) (review)	565
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , <i>Teresa Maresz</i> , “Good and bad neighborhoods. Foreign – ours – other. Bydgoszcz”, May 11-12, 2017. Report on the international scientific conference.	569

TMMB REPORT

<i>Jerzy Derenda</i> , Report on the activity in 2016/2017	577
--	-----

Inhaltsverzeichnis

Editorial

<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , „Kronika Bydgoska” (“Chronik von Bydgoszcz”) ist 50 Jahre alt (1967-2017).....	13
---	----

SKIZZEN UND ARTIKEL

<i>Jacek Woźny</i> , <i>Dobromiła Jeznach-Woźna</i> , Kulturelle Rolle der Hydrographie von Bydgoszcz in der historischen und literarischen Auffassung ..	21
<i>Zbigniew Zyglewski</i> , Bydgoszcz – die am Wasser gelegene Stadt.....	33
<i>Krzystian Strauss</i> , Geschichte von zwei Besuchen. Napoleon I. Bonaparte und Józef Poniatowski in Bydgoszcz.....	63
<i>Marek Bieliński</i> , Französische Kriegsgefangene während des Krieges 1870-1871 in Bydgoszcz und in anderen Orten im Gebiet des heutigen Polens	71
<i>Marta Rajewska</i> , Protestanten in Bydgoszcz.....	105
<i>Krzysztof Błażejowski</i> , Polnisch-deutscher Streit um Oberschlesien in den Jahren 1919-1921 im Bewusstsein der Einwohner von Bydgoszcz in den lokalen Zeitungen.....	127
<i>Paweł Nastrożny</i> , Brückenzoll aus dem Jahr 1923 für das Überqueren der Eisenbahnbrücke über den Fluss Wisła (die Weichsel) bei Fordon	147
<i>Albert S. Kotowski</i> , Zur Geschichte der Wirtschaft in Bydgoszcz in der Zwischenkriegszeit. Betrieb und Werkstätten für Feinmechanik, Mechanik und Optik Krzymień und Paszke 1927-1939.....	159
<i>Gizela Chmielewska</i> , Verband der Polen aus den früheren polnischen Ostgebieten in Bydgoszcz 1920-1939	185
<i>Anna Nadolska</i> , <i>Untergrundbewegung in den Röcken</i> . Die Einwohnerinnen von Bydgoszcz in der Unabhängigkeitsbewegung in Großpolen 1918/1919	221
<i>Monika Zawistowska</i> , Aleksander Fredro auf der Bühne des Theaters in Bydgoszcz.....	233

<i>Witold Stankowski</i> , Deutschkundige Problematik in Bydgoszcz.....	249
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Zur Geschichte der Glasfenster in Bydgoszcz – Werke von Edward Kwiatkowski	263
<i>Barbara Chojnacka</i> , Jerzy Rupniewski (1888-1950) – <i>Malerei, die für mich alles in der Welt ist</i>	275
<i>Daniel B. Rudnicki</i> , Friedhofssymbole – Dauer- und Pflanzenformen.....	313
<i>Janusz Umiński</i> , Kommission für Propaganda und Touristikverlage des Woiwodschaftskomitees für Körperkultur und Touristik in Bydgoszcz.....	327
<i>Iwona Jastrzębska-Puzowska</i> , Wohnarchitektur der Volksrepublik Polen in der Zeit der kleinen Stabilität am Beispiel der Siedlung der Wohnungsbaugenossenschaft der Lehrer „Znicz” in der ks. A. Czartoryskiego-/ks. A. Kordeckiego-Str. in Bydgoszcz... ..	351
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Gewerkschaftliche Demokratie in den Jahren 1980-1981 in Erinnerung und Bewertung der Mitglieder des Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes „Solidarność” (Solidarität) in der Region Bydgoszcz.....	363
<i>Jacek Lindner</i> , Echtes Leben mit einigen Worten.....	381
<i>Roksana Wilczyńska</i> , <i>Wojciech Ślusarczyk</i> , Grundriss der Geschichte der Apotheke „Pod Orłem” (Zum Adler) in Łabiszyn	401
<i>Kazimierz Jaruszewski</i> , Eleven des Königlichen Katholischen Gymnasiums in Chojnice.....	421

QUELLEN UND MATERIALIEN

<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Urkunden über den Fluss Wisła (die Weichsel) – „Vistulana” – in den Sammlungen des Staatsarchivs in Bydgoszcz	439
<i>Piotr Falkowski</i> , Ordnung der Bierbrauerzunft in Bydgoszcz anhand der Satzung aus dem Jahr 1770	451
<i>Joanna Matyasik</i> , Bibel über die Jahrhunderte. Die ältesten polnischen Übersetzungen der Heiligen Schrift in den Sammlungen der Öffentlichen Woiwodschafts- und Stadtbibliothek in Bydgoszcz ..	461
<i>Radosław Michna</i> , Quellen zur Geschichte von Bydgoszcz aus den Jahren 1772–1806 in den Sammlungen des Geheimen Staatsarchivs Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem	483
Bericht des Wachtmeisters Teodor Mory übers Handeln des 16./2. Ulanenregiments von Großpolen. (I. Teil), <i>bearbeitet von: Krzysztof Drozdowski</i>	517

BIOGRAPHIEN UND ERINNERUNGEN

<i>Elżbieta Pokorzyńska</i> , Wenn Bibliothekar Bibliophile ist. Henryk Filipowicz-Dubowik (1930-2015).....	535
<i>Marek Zieliński</i> , Marian Pawlak (1935-2016).....	545
<i>Ewa Starosta</i> , Krzysztof Derdowski (1957-2017).....	549

BESPRECHUNGEN UND REZENSIONEN

<i>Jacek Knopek</i> , „Geschichte von Bydgoszcz”, Band 3, erster Teil: 1945-1956, Sammelbearbeitung, Bydgoszcz 2015, Seiten 687, Verlag: Bydgoskie Towarzystwo Naukowe (Rezension).....	555
<i>Joanna Matyasik</i> , „Das militärische Bydgoszcz, Skizzen zur Geschichte der Garnison in Bydgoszcz seit den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart”, Red. Albert S. Kotowski und Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, S. 403	561
<i>Priester Pawel Hoppe</i> , „Nachlass der Karmeliten” in Bydgoszcz (Rezension).....	565
<i>Katarzyna Grysińska-Jarmula</i> , <i>Teresa Maresz</i> , „Gute und schlechte Nachbarschaften. Fremd – unser – anders”. Bydgoszcz, 11.-12. Mai 2017. Bericht aus der internationalen wissenschaftlichen Konferenz.....	569

CHRONIK

<i>Jerzy Derenda</i> , Bericht aus der Tätigkeit im Jahr 2016/2017.....	577
---	-----

„Kronika Bydgoska” ma 50 lat (1967-2017)

W czerwcu 1963 r. po ukończeniu historii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu obroniłem pracę magisterską, a od września tegoż roku zatrudniłem się jako asystent w Regionalnej Pracowni Naukowo-Badawczej przy Bydgoskim Towarzystwie Naukowym. Uzyskaną tutaj połowę etatu przez pewien czas łączyłem z pracą zleconą w charakterze referenta w sekretariacie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. W owym czasie obydwie te organizacje blisko współpracowały, zresztą składy osobowe zarządów tych towarzystw w części się pokrywały. Po październiku 1956 r. pojawił się w Polsce dobry klimat dla rozwoju kultury. W Bydgoszczy oznaczało to m.in. możliwość zintegrowania się środowiska humanistycznego, którego trzon stanowili pracownicy Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Jak dotąd w mieście nie było żadnej uczelni wyższej o powyższym profilu. W 1959 r. powstało Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, a działające od 1923 r. w warunkach polskich Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy mocno się zaktywizowało. Jednym z celów było publikowanie prac popularnonaukowych i naukowych na tematy poświęcone regionowi. W Bydgoszczy nie było oficyny wydawniczej, co stanowiło niedogodność. Było swoistym paradoksem, iż miasto, pozostając ogólnopolskim zagłębiem drukarstwa (Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Drukarnia Prasowa „Gazety Pomorskiej” itp.), nie posiadało licencjonowanej instytucji uprawnionej do wydawania książek. Starania obydwu wyżej wymienionych organizacji regionalnych zmierzające do rozwiązania tej sprawy poszły w dwóch kierunkach. Z jednej strony Zarząd BTN nawiązał kontakty z filią Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Poznaniu po to, aby móc znaleźć sobie miejsce w planie wydawniczym tejże instytucji, natomiast kierownictwo TMMB czyniło podobne wysiłki na rzecz współpracy z Wydawnictwem Poznańskim. Te pierwsze poczynania zaowocowały już w 1963 r. ukazaniem się nakładem PWN/BTN kilku publikacji, w tym m.in. I tomu periodyku naukowego pt. „Prace Komisji Historii”. Pomimo że władze miasta Bydgoszczy zadeklarowały gotowość pokrywania kosztów publikacji, rozmowy z kierownictwem Wyd. Poznańskiego mocno się ślimaczyły (należy pamiętać, że w PRL o wszystkim decydowały władze centralne państwa, ale wcześniej np. trzeba było na płaszczyźnie wydawniczej uzyskać akceptację Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie). W rezultacie w TMMB zdołano zestawić i wysłać do wydania w Poznaniu aż trzy

gotowe już tomy przygotowywanego periodyku pt. „Kronika Bydgoska”, zanim mógł się ukazać drukiem pierwszy z nich. Z tej też biurokratycznej mitręgi zrodziła się dziwaczna – jak na dzisiejsze czasy – numeracja i datacja trzech pierwszych woluminów „Kroniki”: t. II za lata 1964-1965 wydano w 1971 r., natomiast t. III za lata 1966-1967 ukazał się w 1970 r. Jedno jest tylko jasne, iż TMMB miało już w 1964 r. gotowy maszynopis pierwszego z tomów publikacji, który jednakże ukazał się drukiem dopiero w 1967 r. Z całą mocą więc podkreślam, że najstarszy rocznik „Kroniki Bydgoskiej” pochodzi z tegoż właśnie roku.

Tom I „Kroniki Bydgoskiej” firmowały obydwie ww. organizacje, czyli TMMB oraz BTN. W składzie Komitetu Redakcyjnego publikacji obok przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Kazimierza Maludzińskiego znaleźli się: z ramienia BTN prof. dr hab. Konrad Pałubicki – muzykolog oraz prof. dr hab. Jerzy Wiśniowski – specjalista z zakresu nauk weterynaryjnych, z ramienia TMMB – kustosz Muzeum im. L. Wyczółkowskiego mgr Rajmund Kuczma i dyrektor Woj. Biblioteki Publicznej Józef Podgóreczny, a z ramienia obu ww. organizacji niżej podpisany – jeszcze wówczas mgr Włodzimierz Jastrzębski. Nie wiadomo dlaczego, w gremium tym nie wymieniono osoby mgra Edwarda Szmańdy, na co dzień sekretarza TMMB oraz kierownika sekretariatu BTN. On natomiast był autorem „Przedmowy” do wymienionego I tomu, w której napisał m.in.: „...Zagadnienia poruszane w *Kronice* mają być przedstawione w aspekcie współczesności, nie wykluczając jednak ujęcia historycznego...”. Takie było prawdopodobnie życzenie sponsora, czyli władz miejskich Bydgoszczy. Chodziło zapewne o to, aby autorzy poszczególnych publikacji nie wglębiali się w jakiegokolwiek przyczyny zjawisk czy procesów, bo to pachniało już krytyką, co w warunkach rządów monopartii było niedopuszczalne, a jedynie dokumentowali na bieżąco wydarzenia i fakty. W kolejnych dziewięciu tomach czasopisma postulat ten był konsekwentnie realizowany (np. na siedem materiałów, które weszły w skład I tomu „Kroniki” tylko dwa odnosiły się do tematyki stricte historycznej, czyli sięgania do genezy zjawisk i procesów, natomiast pozostałe miały charakter kronikarski i nosiły następujące tytuły: „Bydgoszcz w XX-leciu PRL”; „Kronika ważniejszych wydarzeń na terenie Bydgoszczy w 1945 roku”; „Perspektywy rozwoju Bydgoszczy”; „Kronika życia społecznego i kulturalnego Bydgoszczy w roku 1963” itp. Wydawanie kolejnych tomów „Kroniki” już bez współudziału BTN-u odbywało się nieregularnie, co sprawiło, że do 1988 r., czyli w ciągu dwudziestu dwóch lat (1967-1989) ukazało się zaledwie dziewięć numerów periodyku. Trudno określić, co było tego przyczyną, czy niedostatek wpływających do redakcji artykułów, czy ciągła fluktuacja w gronie Kolegium Redakcyjnego (przez gremium to przewinęło się w tym czasie około dwudziestu osób), czy też braki w finansowaniu wydawnictwa? Tę ostatnią przyczynę zapewne można wykluczyć, bowiem na

czele Komitetu Wydawniczego „Kroniki” w kilku przypadkach stał sam prezydent miasta Józef Wiśniowski. Wśród redaktorów tomów najczęściej (czterokrotnie) pojawiło się nazwisko wówczas jeszcze dra, a potem prof. dra hab. Franciszka Mincera, a dwukrotnie dra Jerzego Wojciaka i dra Jana Malinowskiego. Pomagali im w tym dziele dziennikarze Konrad Brakowski i Jerzy Jaśkowiak, urzędniczka miejska mgr Maria Bałachowska oraz bibliotekarki mgr Róża Kulwiec i mgr Ewa Piechocka. Na łamach tomu nr X periodyku mgr Maria Czarnecka-Dąbek opublikowała bibliografię zawartości „Kroniki Bydgoskiej” za lata 1967-1988. W sumie na jej kartach zamieszczono do tego czasu 195 pozycji przyczynkarskich, ale tylko 36 spośród nich zajmowało się dziejami miasta do 1945 r. Było to przede wszystkim spowodowane nikłym stanem badań naukowych nad historią średnio-wiecznej i nowożytnej Bydgoszczy. W tamtejszych spisach treści poszczególnych tomów „Kroniki” dominowały więc sprawy powojenne, przy czym najwięcej artykułów, szkiców i recenzji odnosiło się do szeroko pojętej kultury i oświaty. Pośród autorów poszczególnych materiałów zamieszczonych w tym czasie na kartach „Kroniki Bydgoskiej” najczęściej pojawiały się następujące nazwiska: Jan Malinowski, Barbara Janiszewska-Mincer, Franciszek Mincer, Edward Szmańda, Anna Perlińska, Andrzej Bogucki, Jerzy Danielewicz, Ryszard Kabaciński, Zdzisław Mrozek, Maria Koperczukowa itd. O zagadnieniach natury bieżącej pisali głównie urzędnicy miejscy i wojewódzcy oraz dziennikarze.

Niżej podpisany, po kilkuletniej przerwie, zgodził się w 1989 r. stanąć na czele Kolegium Redakcyjnego przygotowanego już do druku IX tomu „Kroniki”. Przeważały w nim – podobnie jak dotąd – materiały kronikarskie, dlatego też po wyjściu na światło dzienne zawartość tego numeru napotkała na ostrą krytykę ze strony bydgoskiej prasy. Z pewnością była ona słuszna. Osobiście jednak przeżyłem głęboko owo niepowodzenie i byłem bliski rezygnacji z redagowania periodyku. Uzyskałem jednak wówczas niezbędne wsparcie ze strony przewodniczącego Komisji Wydawniczej TMMB red. Jerzego Derendy oraz dwóch dotychczasowych członków Kolegium Redakcyjnego dra J. Malinowskiego i dra F. Mincera. Do redagowania kolejnego X tomu „Kroniki Bydgoskiej” przystąpił w 1990 r. zespół w nowym składzie: W. Jastrzębski – przewodniczący, dziennikarka red. Janina Słomińska – sekretarz oraz członkowie: B. Janiszewska-Mincer, Stanisław Krasucki, J. Malinowski i F. Mincer. Swoje credo zaprezentowali oni na wstępie w materiale zatytułowanym: „Od Redakcji”. Oto obszernie fragmenty tej części opracowania, które nie straciły aktualności do dzisiaj: „...Przekazany do rąk Czytelników kolejny X – jubileuszowy tom *Kroniki Bydgoskiej* zawiera materiały poświęcone prawie wyłącznie, pod względem tematycznym, historii miasta. Wykorzystano bowiem okazję, jaką stworzyła w 1986 r. mijająca 640 rocznica nadania praw miejskich Bydgoszczy. Od chwili ukazania się drukiem popularnego

zarysu dziejów miasta upłynęło już 10 lat (chodzi o pracę R. Kabacińskiego, W. Kotowskiego, J. Wojciaka, „Bydgoszcz – Zarys dziejów”, Bydgoszcz 1980 s. 262 – przyp. W.J.). W tym czasie badania nad historią Bydgoszczy posunęły się na tyle daleko, by można było zaprezentować szerszej publiczności nową jej wykładnię. Tom X „Kroniki Bydgoskiej” został tak skonstruowany, aby można było w jego części zasadniczej, tj. dwóch pierwszych rozdziałach – STUDIA I SZKICE oraz MATERIAŁY ująć węzłowe okresy w rozwoju miasta: wieki średnie, dzieje nowożytne, okres zaboru, II Rzeczypospolitej, lata wojny i okupacji hitlerowskiej oraz czas Polski Ludowej. Jest więc niniejszy zeszyt swoistą monografią miasta za lata 1346-1988, tak bardzo potrzebną wobec stale odkładanego terminu ukazania się pełnego zapisu bogatej historii miasta (w 1974 r. zainicjowano przygotowania do napisania pod red. prof. Mariana Biskupa „Historii Bydgoszczy”, której tom I ukazał się dopiero w 1991r. – przyp. W.J.). Tom X „Kroniki Bydgoskiej” zapoczątkowuje nową koncepcję redagowania periodyku. „Dotychczas zeszyty *Kroniki* były montowane na podstawie materiałów, które zdołano pozyskać od stosunkowo wąskiego grona autorów. Obecnie Kolegium Redakcyjne zamierza tę procedurę zmienić. Najpierw wybierze się pewien podstawowy temat wiodący dla kolejnego tomu, a potem będzie się zwracać do szerokiego zespołu potencjalnych autorów, by wypełnili go odpowiednią treścią...”

W 2002 r. na kartach XXIII tomu „Kroniki Bydgoskiej” zamieszczona została bibliografia zawartości czasopisma obejmująca lata 1990-1999 (tomy od XI do XX plus tom specjalny wydany z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy). Jej autor Daniel B. Rudnicki zaewidencjonował 344 pozycje, z czego w dziale I pt. Dzieje Bydgoszczy znalazły się 174 artykuły i szkice, dziale II pt. „Życie polityczne, społeczne i gospodarcze po II wojnie światowej” – 16, dziale III pt. „Zagadnienia kultury i oświaty” – 105, dziale IV pt. „Osoby” – 39 oraz dziale V pt. „Kronika wydarzeń” – 10. Już sama ta statystyka świadczy o tym, że w stosunku do poprzedniego okresu istnienia „Kroniki Bydgoskiej”, ciężar gatunkowy zainteresowań redakcji przesunął się radykalnie w kierunku opracowywania dziejów miasta (ponad 50% całości zamieszczonych materiałów). Poważną pozycję w tych spisach stanowiły też problemy kultury i oświaty. Pozostałe trzy działy nie odgrywały na łamach „Kroniki” za lata 1990-1999 większego znaczenia. Stało się więc to, co we wprowadzeniu do tomu X zapowiedzieli członkowie Kolegium Redakcyjnego. Autorami większości materiałów zamieszczonych w owym czasie na łamach „Kroniki” byli historycy z Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Archiwum Państwowego, szkół podstawowych i średnich oraz gościnnie naukowcy z UMK (prof. Zbigniew Karpus, prof. Ryszard Kozłowski, prof. Mirosław Golon). Do najbardziej płodnych autorów zaliczyć można imiennie: prof. Jacka Woźnego, dra Jana Dworka, red. Stefana Pastuszewskiego, prof. Witolda Stankowskiego,

prof. Jacka Maciejewskiego, prof. Zbigniewa Zyglewskiego, prof. Janusza Kutę, dra hab. Bogumiła Rogalskiego, mgra Lecha Łbika, dra Marka Romaniuka, a z nieżyjących już mgr. Konrada Mrozika, mgr. Jerzego Libiszewskiego, dra hab. Tadeusza Jaszowskiego, doc. dra Stanisława Krasuckiego itd. Pokazną grupę autorów stanowili też absolwenci kierunku Historia WSP, którzy zamieszczali tu fragmenty swoich prac magisterskich. Do grona współpracowników czasopisma udało się pozyskać regionalistów niemieckich: Hugona Rasmusa, Ewalda Reicha i Gerharda Ohloffa. W działach pozahistorycznych publikowali obficie swoje materiały: ks. Romuald Biniak, dr Aldona Chlewicka, dr Jan Malinowski, dr Elżbieta Nowikiewicz, mgr Daniel B. Rudnicki, mgr Aleksandra Rucińska itd. Swoistym ewenementem pozostaje do dzisiaj tom specjalny „Kroniki Bydgoskiej” wydany z okazji pobytu w 1999 r. w Bydgoszczy papieża Jana Pawła II. Jest to pozycja, która jako jedyny tom „Kroniki” rozeszła się w całości. Jako taka była poświęcona dziejom i teraźniejszości wyznań religijnych w Bydgoszczy, ze specjalnym zwróceniem uwagi na instytucję i wiernych kościoła rzymskokatolickiego.

W trzeciej dekadzie istnienia „Kroniki Bydgoskiej” (2000-2009) na łamach czasopisma zostało opublikowanych 269 materiałów (tomy 21 do 30): 114 w dziale historycznym, 32 polityczno-gospodarczym, 55 kulturalno-oświatowym, 17 recenzji i polemik, 39 biograficznym oraz 10 w ramach kroniki wydarzeń. Nadal więc w polityce redakcyjnej czasopisma preferowana była historia miasta i okolic. Poza jednak dziejopisami na kartach „Kroniki Bydgoskiej” publikowali wówczas specjaliści z zakresu: literatury polskiej i niemieckiej, historycy sztuki, socjologowie, ekonomiści, politolodzy, prawnicy, językoznawcy, archeologowie, prasoznawcy itp. Dużej rozbudowie uległy działy czasopisma dotyczące biografii bydgoszczan (w tym: „Z żałobnej karty”) oraz recenzji i polemik. Do najbardziej aktywnych autorów publikowanych w tym czasie materiałów zaliczyć można: dr Aleksandrę Chylewską-Tolle, mgra Roberta Grochowskiego, prof. Alberta S. Kotowskiego, dra hab. Przemysława Olstowskiego, dra hab. Marka Romaniuka, prof. Witolda Stankowskiego, mgra Wiesława Trzeciakowskiego, dr Agnieszkę Woźniak-Hlebionek, prof. Jacka Woźnego itd. Stabilizacji uległ skład osobowy Kolegium Redakcyjnego, który stanowili: prof. W. Jastrzębski – przewodniczący oraz dr H. Dubowik i dr J. Malinowski – członkowie. Do grona tego dołączy w 2003 r. dr hab. Marek Romaniuk (t. XXV i dalsze). Na ogół problematyka poruszana w poszczególnych tomach „Kroniki” była rozproszona. W dziale historia miasta dominowały czasy najnowsze po 1920 r. oraz archeologia. Raz się udało wydać przynajmniej w części opracowania jednorodne. Chodzi tu o materiały z konferencji pt. „Przy Moście Królowej Jadwigi” poświęconej twórczości bydgoskiego pisarza Jerzego Sulimy-Kamińskiego (t. XXIII z 2002 r.).

Czwarta dekada istnienia „Kroniki Bydgoskiej” zaowocowała wydaniem siedmiu tomów czasopisma. Dzięki hojności sponsora, czyli Urzędu Miasta Bydgoszczy oraz przychylności Zarządu TMMB z prezesem red. Jerzy Derendą na czele, były to publikacje opasłe pod względem objętościowym oraz bogato ilustrowane. W obrębie każdej z nich znajdowało się po około 30 różnej treści materiałów. Znaczej rozbudowie uległy działy pt. „Materiały” oraz pt. „Przeglądy-Omówienia-Recenzje”. W pierwszym z wymienionych zamieszczano raporty ilustrujące zasoby dokumentów i zabytków kultury materialnej oraz drobne przyczynki do dziejów miasta, drugi natomiast stał się swoistą kroniką ukazujących się drukiem publikacji o charakterze regionalnym. Od XXXII tomu z 2010 r. począwszy „Kronika” zaczęła ukazywać się w nowej formule. Do każdego kolejnego artykułu dołączano streszczenia w języku angielskim. Bardziej szczegółowe były także recenzje rekomendujące do druku poszczególne materiały (ogólnie recenzowanym czasopismem stała się Kronika dużo wcześniej, bo w 2002 r.). Zmiany te były rezultatem awansu rocznika w ogólnej klasyfikacji polskich czasopism regionalnych. „Kronika Bydgoska” uzyskała od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego status czasopisma punkowanego. Dostała się tym samym na prestiżową listę klasyfikacyjną z zakresu nauk humanistycznych. Za materiały tutaj zamieszczane przysługiwało ich autorom od 2 do 5 punktów liczących się w rozwoju kariery naukowej. W tym okresie zmienił się skład Redakcji czasopisma: ubyli ze względów naturalnych: dr Jan Malinowski (zmarł w 2010 r.) oraz dr Henryk Dubowik (zm. w 2015 r.), przybyła natomiast w 2015 r. dr Joanna Matyasik. Największą aktywnością w publikowaniu materiałów na kartach ówczesnych „Kronik” wykazywali się m.in.: prof. Z. Zyglewski, prof. J. Woźny, dr Mieczysław Bielski, dr A. Bogucki, dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła, mgr Barbara Chojnacka i inni.

„Kronika Bydgoska” w ciągu 50 lat swojego istnienia przeszła znaczącą metamorfozę, od czasopisma wyłącznie rejestrującego i dokumentującego dzieje i współczesność miasta, do poważnego i liczącego się w skali kraju periodyku naukowego. Na jej łamach ukazało się mniej więcej około 1000 różnego rodzaju materiałów, sygnowanych przez około 600 autorów. Wielu spośród nich publikowanie na jej kartach pomogło w pomnażaniu dorobku naukowego, a tym samym przyczyniło się do ich awansów w hierarchii zawodowej. W regionie kujawsko-pomorskim niewiekszy prestiż posiadają ukazujące się w Toruniu „Zapiski Historyczne”. W okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, czyli od lat 60. XX wieku przybyły tutaj obok „Kroniki Bydgoskiej” dalsze tego rodzaju czasopisma, jak: „Ziemia Kujawska”, „Rocznik Grudziądzki”, „Zapiski Tucholskie” czy „Zeszyty Chojnickie”. Obecnie mnożą się następne tego rodzaju wydawnictwa. Stanowi to dowód na aktualność stwierdzenia o historii jako nauczycielce życia oraz o ważności w społeczeństwie federacji „małych ojczyzn”.

W. Jastrzębski

STUDIA I SZKICE



Jacek Woźny, Dobromiła Jeznach-Woźna

Kulturowa rola bydgoskiej hydrografii w ujęciu historycznym i literackim

słowa kluczowe: Bydgoszcz, Brda, Wisła, hydrografia, kultura, historia

Znaczenie wody w życiu człowieka nie podlega dyskusji. Cieki i zbiorniki powierzchniowe stanowią podstawowy zasób warunków naturalnych, umożliwiających stabilny rozwój ludzkiego osadnictwa. Na podłożu struktur hydrograficznych rozwijają się szlaki handlowe i połączenia interregionalne. Równocześnie żywiol wodny jest źródłem bogatej i starej symboliki, inspirującej kultury płodności i śmierci. Tradycje i zwyczaje wodne były źródłem dumy i tożsamości lokalnych społeczności, podkreślających związek mieszkańców regionu z otaczającą ich siecią hydrograficzną¹. Współcześnie Bydgoski Węzeł Wodny tworzy związek cech hydrograficznych Brdy, Wisły, Kanału Bydgoskiego i Górnonoteckiego oraz mniejszych strug wodnych na obszarze Bydgoszczy i w jej najbliższym sąsiedztwie wraz z urządzeniami hydrotechnicznymi². W ujęciu historycznym nie wolno jednak zakładać jakiegoś fizycznego związku między, powiedzmy, dziejami Bydgoszczy a jej położeniem geograficznym na styku dorzeczy Odry i Wisły. Według Jerzego Topolskiego *nie mogą bowiem przestrzeń ani jej elementy działać, a zatem na cokolwiek wpływać. Położenie geograficzne i inne cechy czy elementy przestrzeni mogą jedynie być brane pod uwagę przez ludzi w ich decyzjach i postępowaniu. (...) Niektóre z tych elementów mogą być tak wyraziste, jak np. wykorzystanie rzeki jako drogi wodnej, że człowiek w znacznej liczbie przypadków weźmie je pod uwagę*³. *Układ sieci hydrograficznej okolic Bydgoszczy opiera się na przebiegającym tędy dziale wodnym I stopnia, oddzielającym dorzecze Odry i dorzecze Wisły. Dzięki takiemu położeniu od najdawniejszych czasów rozwijały się interregionalne kontakty wzdłuż linii północ-południe i wschód-zachód*⁴.

¹ J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, Kraków 2000, s. 456-459.

² https://pl.wikipedia.org/wiki/Bydgoski_Węzeł_Wodny#Geneza (dostęp: 26.05.2017).

³ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 154.

⁴ R. Dysarz, *Sieć rzeczna*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz

Przez samo łączenie jednostek przestrzennych z czasem, czyli przez umieszczenie ich na skali czasu, historyk organizuje przestrzeń. Niektóre regiony są wyznaczone przez rzeki i ich dorzecza. Zwykle są to regiony o niższym stopniu złożoności struktury aniżeli regiony o charakterze całościowym. Organizacja przestrzeni w narracji historycznej odbywa się poprzez nasycenie jednostek przestrzennych, np. rzek, różnego rodzaju treściami: społeczną, kulturową, polityczną itp. W ten sposób dokonuje się historyczne zagospodarowanie przestrzeni. Rzeka jest bazowym pojęciem geograficznym. W toku włączania go do narracji historycznej uzyskuje ono wyznaczniki czasu oraz związek z działalnością człowieka. Element przestrzeni staje się w ten sposób elementem przestrzenno-historycznym⁵. W przypadku Bydgoszczy główną rzeką jest Wisła, przepływająca na wschodzie i wyznaczająca naturalną granicę miasta. Jej lewobrzeżny dopływ to Brda, stanowiąca oś wodną, która symetrycznie rozdziela północną i południową część Bydgoszczy. Te dwie rzeki od początku istnienia miasta odgrywały istotną rolę w kształtowaniu życia gospodarczego i kulturowego⁶.

Ze względu na położenie w makroregionie zwanym Pradolina Toruńsko-Eberswaldzką sieć hydrograficzna Bydgoszczy obejmuje oprócz Brdy i Wisły kilka innych cieków oraz zbiorników wód stojących⁷. Ich występowanie jest wynikiem procesów kształtujących rzeźbę tego terenu w okresie ostatniego zlodowacenia⁸, a także wpływów oddziaływań gospodarczych w czasach historycznych⁹. Obecny dział wodny I stopnia, oddzielający dorzecze Wisły od dorzecza Odry, uformował się w tym miejscu po skierowaniu się wód Wisły na północ do Bałtyku przelomowym odcinkiem jej doliny. Dział ten przecina pierwotny, równoleżnikowy szlak odpływu i przebiega bardzo blisko doliny Wisły. Dwie rzeki regionu bydgoskiego – Brda i Wisła – z których pierwsza należy do dorzecza Wisły, a druga do dorzecza Odry, zbliżają się do siebie w okolicach Bydgoszczy, wykazując jednocześnie przeciwne kierunki odpływu. Dopelnieniem naturalnie uformowanego układu hydrograficznego stało się połączenie dwóch głównych dorzeczy Polski Kanalem Bydgoskim, wybudowanym pod koniec XVIII wieku¹⁰.

Wisła, na południe od Fordonu, nawiązuje przebiegiem nurtu do starego układu pradolinowego, zorientowanego równoleżnikowo. Na wysokości Brdujścia

2011, s. 326.

⁵ J. Topolski, dz. cyt., s. 145.

⁶ D. Szumińska, *Sieć wodna okolic Bydgoszczy*, [w:] *Zasoby przyrodnicze i kulturowe drogi wodnej Wisła-Odra*, red. D. Szumińska, Bydgoszcz 2008, s. 16.

⁷ R. Dysarz, dz. cyt., s. 326-327.

⁸ D. Szumińska, dz. cyt., s. 18.

⁹ M. Gorączko, *Zbiorniki wodne na obszarze Bydgoszczy w ujęciu historycznym*, „Kronika Bydgoska” 2003, t. 25, s. 13-36.

¹⁰ D. Szumińska, dz. cyt., s. 18.

porzuca Kotlinę Toruńską, rozcinając wysoczyzny morenowe tzw. przełomem powyżej Fordonu, i kieruje się na północ w stronę Morza Bałtyckiego. Z kolei Brda dopływa do Bydgoszczy z kaszubskich wysoczyzn morenowych i na południe od Smukały wpływa do Pradoliny Noteci-Warty, zmieniając przy tym kierunek spływu z południkowego na równoleżnikowy i uchodząc na wschodzie do Wisły¹¹. Brda oraz Wisła zasilane są na odcinku bydgoskim przez niewielkie cieki dopływające z wysoczyzn oraz teras sandrowych i pradolinnych. W kilku przypadkach cieki te poniżej krawędzi doliny wsiągają w piaski niższych teras i całkowicie lub częściowo tracą wodę. Oprócz Brdy, Noteci i Wisły, w długotrwałej perspektywie historycznej były one także czynnikiem warunkującym rozwój osadnictwa na tym obszarze¹².

Drugim pod względem zasobności w wodę po Kanale Bydgoskim dopływem Brdy na terenie Bydgoszczy jest rzeka Flis¹³. Jej długość w obrębie miasta wynosi 8,9 km¹⁴. Płyne z zachodu, po północnej stronie Kanalu Bydgoskiego. W górnym odcinku struga jest skanalizowana, dopiero w granicach dzielnicy Flisy przebiega w słabo zaznaczającej się terenowo dolince. Na wschodzie przeprowadzona jest syfonem pod Kanalem Bydgoskim i uchodzi do Brdy w tym samym miejscu co Kanal. Przed jego zbudowaniem dno pradoliny na zachód od Bydgoszczy odwadniała Struga Kruszyńska, dopływająca z Wysoczyzny Krajeńskiej. Flis Północny zasiliał wówczas dolny odcinek Strugi Kruszyńskiej. Po przebudowie i regulacji zaczął pełnić funkcję rowu opaskowego dla Kanalu Bydgoskiego. Od tej pory oznaczany jest na mapach jako struga Flis¹⁵.

Brda na odcinku bydgoskim zasilana jest oprócz Flisa przez inne, mniejsze cieki wodne. Struga Młyńska o długości 5,2 km bierze swój początek w Białych Błotach i płynie z południa ku północy, uchodząc w Kanale Bydgoskim. Potok Prądy rozpoczyna swój bieg w Lisim Ogonie, podpiętrzony w staw na bydgoskich Prądach zasila Kanal Bydgoski po przepłynięciu 3,3 km. Potok Niziny jest ciekami o długości 2,6 km, spływającym z Górnego Tarasu doliną Niziny. Struga poprowadzona kolektorem pojawia się w parku, gdzie wpada do Brdy. Północna krawędź wysoczyzny ponad kotliną Bydgoszczy odwadniana jest kilkoma strumieniami, rzeźbiącymi głębokie parowy w utworach polodowcowych. Strugi: Rynkowska, Zacisze i Myślęcińska, mają od 1,5 do 4,5 km długości. Spływają do Jeziora Myślęcińskiego, a docelowo zasilają Brdę poprzez wody podziemne.

¹¹ R. Dysarz, dz. cyt., s. 326.

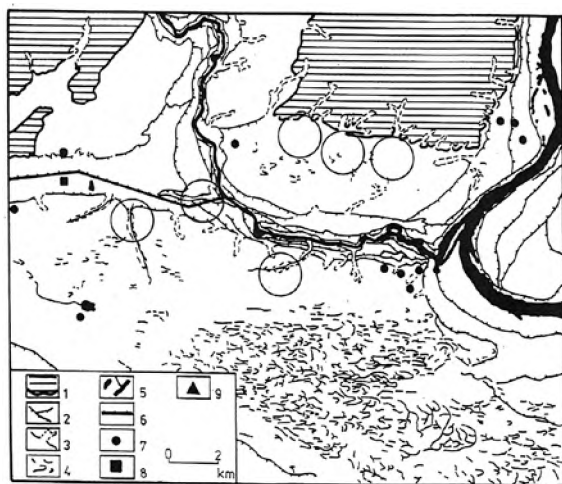
¹² D. Szumińska, dz. cyt., s. 19.

¹³ D. Szumińska, *Flis*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2011, s. 286.

¹⁴ https://pl.wikipedia.org/wiki/Bydgoski_Węzeł_Wodny#Geneza (dostęp: 26.05.2017).

¹⁵ D. Szumińska, *Flis*, s. 286.

Z Wysoczyzny Osielskiej i Zbocza Fordońskiego płyną dolinkami na południe struga Zamczysko (0,7 km) i struga Czarnówczyn (4,0 km), natomiast do fordońskiego przełomu Wisły na północy uchodzi Struga Jarużyńska¹⁶. Pomimo położenia na styku Pojezierza Pomorskiego i Wielkopolskiego na obszarze Bydgoszczy nie występują obiekty hydrograficzne, które bez dyskusji można zaliczyć do naturalnych jezior. Bardzo liczne są natomiast niewielkie zbiorniki wodne, powstałe w wyniku działalności człowieka. W połowie XIX wieku zinventaryzowano ich blisko 100, natomiast do połowy XX wieku kolejne 100 obiektów. Obecnie na terenie miasta znajduje się około 200 zbiorników wodnych o różnej genezie. Kilkanaście stawów wypełnia polodowcowe zagłębienia, co wskazywałoby na ich naturalny charakter. Są to obiekty małe, płytkie i torfiejące (np. Osowa Góra – ul. Rekinowa i ul. Głębinowa, Czersko Polskie – ul. Nowotoruńska, Fordon – ul. B. Orlińskiego). Lokalnie występują zbiorniki stanowiące pozostałości po starorzeczach Brdy (np. Piaski – ul. Błotna). Dość powszechne są stawy poeksploatacyjne w obrębie wyrobisk po surowcach ceramicznych oraz torfach. Do największych,



Stanowiska archeologiczne z późnego paleolitu i mezolitu na tle hydrografii okolic Bydgoszczy (1-6: formy terenowe, 7-9: stanowiska archeologiczne, okręgami oznaczono ujścia cieków do Doliny Brdy).

Rys. J. Woźny

o powierzchni ponad 1 ha, należą: staw w Łęgnowie między ulicą Pątnowską a Otorowską, dwa stawy przy ul. M. Rejewskiego i staw przy ul. Nad Wisłą w Fordonie, staw na Bartodziejach oraz staw przy ul. Nadrzecznej na Okolu. We wschodniej części miasta zaznacza się koncentracja stawów, pozostałości po dawnych odnogach Wisły, odciętych od rzeki macierzystej na skutek prac regulacyjnych¹⁷.

Interesujący układ sieci hydrograficznej Bydgoszczy, określane mianem Bydgoskiego Węzła Wodnego¹⁸,

¹⁶ https://pl.wikipedia.org/wiki/Bydgoski_Węzeł_Wodny#Geneza (dostęp: 26.05.2017).

¹⁷ K. Romeyko-Bacciarelli, *Zbiorniki wodne*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2011, s. 341.

¹⁸ A.T. Jankowski, *Stosunki hydrograficzne Bydgoskiego Węzła Wodnego i ich zmiany spowodowane gospodarczą działalnością człowieka*, Warszawa-Poznań-Toruń 1975, s. 6.

stanowił podłoże rozwoju wielu tradycji kulturowych od pradziejów po czasy historyczne. W każdej z epok preferowane były inne walory środowiskowe zgodnie z tezą historiograficzną, że niektóre elementy przestrzeni mogą być brane szczególnie pod uwagę przez człowieka w jego decyzjach¹⁹. Początki zasiedlania mezoregionu bydgoskiego przypadły na przełom plejstocenu i holocenu, gdy kształtowała się dolina Brdy i Wisły, a zboczy wysoczyznowych nie przecinały jeszcze głębokie jary i parowy. Obozowiska wędrownych plemion łowców reniferów zakładane były na zwydmionych, piaszczystych terasach głównych rzek, skąd otwierała się rozległa perspektywa widokowa. Pierwszy z takich kompleksów stanowisk późnopaleolitycznych znajduje się na Jachcicach (stan. 243). Drugie, bogatsze skupienie znalezisk kultury świderskiej pochodzi z Czerska Polskiego (stan. 228, 231). Trzecie skupienie leży w obrębie Fordońskiego Przełomu Wisły, na stan. 405 w Palczu²⁰. Każde z nich tworzy odosobnione koncentracje obozowisk. Kolejne, równie bogate zespoły późnopaleolityczne udokumentowano na północ od Bydgoszczy, pod Grudziądzem, oraz w górę Wisły, pod Toruniem. Są one dowodem dalekosiężnych wypraw łowieckich wzdłuż głównych pradolin rzecznych Niżu Polskiego²¹. Ścisłejsze powiązanie siedzib ludzkich z ciekami wodnymi rozwinęło się w mezolicie, towarzysząc gospodarce myśliwskiej z elementami rybołówstwa. Najwięcej zabytków mezolitycznych odkryto na Czersku Polskim, przy ujściu Brdy do Wisły. Poszerzyła się równocześnie sieć osadnicza nad Brdą, ponieważ oprócz obozowisk z Jachcic, znane są też mezolityczne artefakty ze Smukały, a dalej na północy z Koronowa, Borów Tucholskich i południowych Kaszub²².

Sieć hydrograficzna regionu bydgoskiego umożliwiała wędrowki, ale tworzyła też granice, które przekraczano w poszukiwaniu nowych terenów osadniczych. Z podmokłego dna Pradoliny Noteci-Warty pochodzi znalezisko jednorzędowego harpuna kościanego typu Törring, odkryte w Lisim Ogonie²³. Podobne późnopaleolityczne ostrza wydobyto z torfowisk pod Osowa Górą²⁴. Część znalezisk narzędzi neolitycznych z kotliny bydgoskiej pochodzi ze środowisk wodnych. W Kanale Bydgoskim na dnie Pradoliny Noteci-Warty znaleziono w 1891 roku motykę kamienną w kształcie kopyta szewskiego, typową dla kultury ceramiki wstęgowej. Na terenie dawnej pływalni wojskowej w Bydgoszczy odkryto czekan kamienny z okrągłym, wydłużonym obuchem, należący do kultury ceramiki

¹⁹ J. Topolski, dz. cyt., s. 154.

²⁰ J. Woźny, *Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2003, s. 24.

²¹ M. Kobusiewicz, *Ludy łowiecko-zbierackie północno-zachodniej Polski*, Poznań 1999.

²² Z. Bagniewski, *Mezolityczne społeczności myśliwsko-rybackie południowej części Pojezierza Kaszubskiego*, Wrocław 1987.

²³ M. Kobusiewicz, dz. cyt., s. 200.

²⁴ C. Potemski, *Pradzieje Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, Bydgoszcz 1963, tabl. 3.

sznurowej. Z Bydgoszczy-Prądów znad Brdy pochodzi znalezisko neolitycznego topora kamiennego z zaokrąglonym obuchem, odkryte przez inspektora wodnego Henkego²⁵. Kilka analogicznych odkryć pojedynczych narzędzi kamiennych pochodzi znad Zielonej Strugi. Większość innych znalezisk rozciąga się wzdłuż Noteci, pomiędzy Łabiszynem a Nakłem. Przypuszczać można, że funkcjonował szlak migracyjny neolitycznej ludności rolniczej z Kujaw na Krajnę, przekraczający podmokłą dolinę Brdy w okolicach Bydgoszczy²⁶.

Poszerzenie ekumen osadniczych oraz zacieśnienie związków pomiędzy kulturą a środowiskiem naturalnym nastąpiło w epoce brązu. Zjawiska te dotyczyły zarówno gospodarki, jak również obrzędowości i religii. Stanowiska kultury lużyckiej od środkowej epoki brązu lokalizowane były nie tylko nad Brdą i Wisłą, ale także w sąsiedztwie mniejszych cieków wodnych: strugi Zamczysko (Bydgoszcz, stan. 50), strugi Czarnówczyn (Bydgoszcz, stan. 58, 59, 71), strugi Flis, potoku Prądy i potoku Niziny²⁷. W oddaleniu od Brdy istniało kilka rozległych cmentarzysk ciałopalnych kultury lużyckiej, jak np. nekropola młodszobrazowa z Bydgoszczy-Bielawek, badana podczas budowy Szpitala Miejskiego w okresie międzywojennym²⁸. Związki pomiędzy obrzędowością pogrzebową a hydrografią zaobserwowane w Bydgoszczy odpowiadają ogólnym cechom religii epoki brązu na ziemiach polskich. Cmentarzyska kultury lużyckiej zakładano głównie nad rzekami, przeważnie na ich północnych brzegach, co wiązało się z określonymi wyobrażeniami eschatologicznymi na temat wędrówki dusz do krainy zmarłych przodków. Kierunek mitycznego południa określany był zasadą pozytywną, męską, odpowiadającą symbolice ognia i Słońca, które tworzyły kanon religii epoki brązu²⁹.

Innym ważnym aspektem relacji kulturowych z siecią hydrograficzną Bydgoszczy są skarby wyrobów metalowych ze środowisk wodnych. Przy nowych łazienkach wojskowych nad Brdą, powyżej mostu kolejowego, w 1890 roku w bagnie znaleziono skarb składający się z naszyjnika żelaznego oraz nagolennika żelaznego spiralnego kultury lużyckiej z okresu halsztackiego. Przy ujściu Brdy do Wisły, podczas budowy urządzeń portowych w 1881 roku, wydobyto skarb brązowy kultury lużyckiej, złożony z dwóch bransolet spiralnych i czterech naszyjników. Z Wisły w Fordonie wyłowiono nagolennik brązowy kultury lużyckiej,

²⁵ Tamże, s. 26-33.

²⁶ J. Woźny, *Relacje kulturowe na pograniczu kujawsko-pomorskim w epoce kamienia*, „Prace Komisji Historii BTN” 2001, t. 17, s. 22.

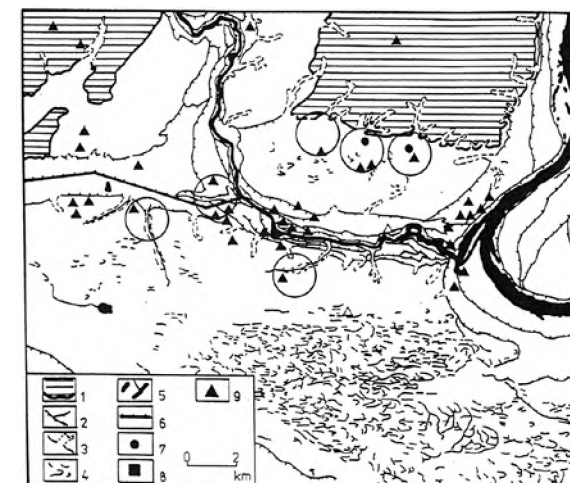
²⁷ Archiwum WUOZ Oddział w Bydgoszczy.

²⁸ J. Woźny, *Archeologiczne skarby...*, s. 38.

²⁹ J. Woźny, *Symbolika wody w pradziejach Polski*, Bydgoszcz 1996, s. 95.

pochodzący z początku epoki żelaza³⁰. Odkrycia te potwierdzają obecność plemion późnej epoki żelaza i okresu halsztackiego nad Brdą. Odpowiadają też typowym cechom symboliki wody w epoce brązu na ziemiach polskich. W porównaniu z innymi okresami pradziejów skarby brązowe składane były najczęściej w rzekach. Początkowo obejmowały broń i narzędzia, natomiast w epoce żelaza – głównie ozdoby. Zapewne wiązało się to ze zmianami cech symboliki wody, która w epoce brązu obejmowała aspekty męskiej gwałtowności, zaś w okresie halsztackim przyjęła walory żeńskiej płodności³¹.

Rozwój koncentracji osadniczych powiązanych z hydrografią regionu bydgoskiego pogłębił się w okresach lateńskim i rzymskim. Stanowiska kultury pomorskiej i kultury grobów kloszowych, bogato reprezentowane nad dolną Brdą, występują w pobliżu mniejszych cieków wodnych, zasilających dolinę głównej rzeki. Spotykamy je nad strugą Czarnówczyn (np. Bydgoszcz, stan. 69, 75, 77), Strugą Myślicieńską (Bydgoszcz, stan. 48, 49), strugą Flis i strugą Prądy (np. Bydgoszcz, stan. 452), a także pojedynczo nad potokiem Niziny. W większości wypadków są to pozostałości cmentarzysk i pojedynczych grobów skrzynkowych kultury pomorskiej³². Mniej liczne stanowiska archeologiczne z okresu wpływów rzymskich skupiają się wzdłuż Brdy, jako głównej osi hydrograficznej i komunikacyjnej Bydgoszczy. Na północy jest to osada rybacka kultury wielbarskiej w Smukale na stan. 515 oraz osada z młodszego okresu przedrzymskiego w Janowie na stan. 526. Na terenie dzielnicy Piaski nad Brdą stwierdzono osadę z okresu wpływów rzymskich na stan. 488. Kolejne pojedyncze znaleziska usytuowane są od Okola i Prądów (np.



Stanowiska archeologiczne kultury pomorskiej i kultury grobów kloszowych na tle hydrografii okolic Bydgoszczy (1-6: formy terenowe, 7-9: stanowiska archeologiczne, okręgami oznaczono ujścia cieków do Doliny Brdy). Rys. J. Woźny

³⁰ C. Potemski, dz. cyt., s. 39-43.

³¹ J. Woźny, *Symbolika wody...*, s. 179-180.

³² Archiwum WUOZ Oddział Bydgoszcz.

Bydgoszcz, stan. 460, 461), przez centrum, do ujścia Brdy (np. Bydgoszcz-Czersko Polskie, stan. 218). Pozostałości cmentarzyska z okresu wpływów rzymskich odkryto na początku XX wieku w Bydgoszczy-Kapuściskach Dolnych³³. Usytuowanie znalezisk wzdłuż doliny Brdy jest dowodem na wzrost znaczenia interregionalnego tej rzeki, zwłaszcza że odkrytych zostało w Bydgoszczy kilkanaście monet rzymskich, paciorków, ozdób, fragmentów naczyń szklanych i brązowych³⁴.

Połączenie wszystkich aspektów kulturowego i gospodarczego wykorzystania zasobów hydrograficznych Bydgoszczy nastąpiło w średniowieczu i trwało do początków doby industrialnej. Historyczne stanowiska archeologiczne w północnej części miasta koncentrują się w sąsiedztwie jarów i parowów z ciekami spływającymi z Wysoczyzny Świeckiej do doliny Brdy. Były to zapewne dogodne szlaki drogowe, przekraczające barierę dużych różnic wysokości terenowych. W pobliżu strugi Zamczysko znajduje się osada wczesnośredniowieczna z X-XI wieku (Bydgoszcz, stan. 54, 55), natomiast poniżej strugi Czarnówczyn odkryto 6 punktów osadniczych z wczesnego średniowiecza³⁵. Ogniska osadnictwa wczesnośredniowiecznego rozlokowane są pojedynczo wzdłuż strugi Flis (np. Bydgoszcz-Prądy, stan. 462), a późnośredniowiecznego w rejonie potoku Niziny (np. Bydgoszcz-Glinki, stan. 434). Zdecydowanie największe nasycenie znaleziskami średniowiecznymi obejmuje obszar Starego Miasta. Podczas badań dawnego grodu bydgoskiego udokumentowana została wzrastająca rola handlowa i komunikacyjna Brdy. W strefie brzeżnej starorzecza z IX-XI wieku odkryto relikty drewnianego obiektu w kształcie łodzi, usytuowanego na linii N-S. Miał on długość 4,2 m, zaś szerokość od 80 cm do 10 cm na końcu. Ze względu na kształt obiektu, jego pozycję stratygraficzną oraz usytuowanie w strefie przybrzeżnej Brdy można przypuszczać, że są to pozostałości dłubanki, wykorzystywanej przez mieszkańców grodu bydgoskiego we wczesnym średniowieczu³⁶.

Wrak statku wiślanego z okresu wczesnonowożytnego odkryto w Bydgoszczy w 1934 roku podczas budowy nowego nabrzeża na lewym zakolu brzegu Brdy przy tzw. spichlerzach wojskowych. Opisany został przez W. Ossowskiego w książce poświęconej dziejom polskiego szkutnictwa rzecznoego³⁷. Jest świadectwem przemian kulturowej roli bydgoskiej hydrografii, prowadzących do powstania Bydgoskiego Węzła Wodnego na styku dorzeczy Odry i Wisły. Na

³³ J. Woźny, *Archeologiczne skarby...*, s. 74-90.

³⁴ C. Potemski, dz. cyt., s. 58-60.

³⁵ E. Dygaszewicz, *Ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego w pradziejach i czasach historycznych w świetle dotychczasowych badań*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. 6, s. 17-40.

³⁶ W. Chudziak, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. 6, s. 59-60.

³⁷ W. Ossowski, *Przemiany w szkutnictwie rzecznoym w Polsce*, Gdańsk 2010.

zachowanych zdjęciach ze zbiorów Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, widać dziobową część jednostki o płaskim dnie, przechyloną na lewą burtę, z ulamaną dziobnicą. Gęsto montowane denniki wykonano z naturalnych krywulców, a z burty, zachowały się cztery wąskie pasy poszycia, montowane na zakładkę. Rejon odkrycia wskazuje, że wrak spoczął w tym miejscu przed połową XVIII wieku. Znaczna szerokość belki stewowej, stosunkowo wąskie pasy poszycia, rozchylone burty pozwalają zaliczyć statek odkryty w centrum Bydgoszczy do jednostek spławowych z XVI-XVIII wieku. Od XV do połowy XVII wieku Bydgoszcz była jednym z największych miejskich ośrodków wiślanego handlu zbożem w Koronie. Rola Bydgoszczy polegała głównie na usługach transportowych, czyli wynajmowaniu przez mieszczan znad Brdy statków do spławu zboża. Według danych z lat 1588-1670 najwięcej zboża przywożono do Bydgoszczy z północnych i zachodnich Kujaw, południowego skraju Pomorza Gdańskiego oraz północnej Wielkopolski. Kształtowały się zawodowe organizacje żeglarsko-flisackie. Cech szyprów był jedną z najważniejszych bydgoskich organizacji zawodowych. O samych statkach znad Brdy wiadomo niewiele. W źródłach pisanych odnotowane zostały tylko ich główne typy: szkuty, dubasy, rzadziej komięgi, kozy i lichtany. Oprócz zboża skład w Bydgoszczy stanowił też docelowe miejsce żeglugi statków rzecznych spławiających sól kamienną³⁸.

Literackie utrwalenie tradycji gospodarczych i kulturowych związanych z polskimi rzekami zawarte zostało w czteroczęściowym poemacie barokowym Sebastiana Fabiana Klonowica, opublikowanym w Krakowie w 1595 roku. Poemat pod tytułem *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi* składa się z 461 zwrotek, spośród których kilka poświęconych jest bydgoskiemu odcinkowi Brdy i Wisły:

350. *Ośm ci ostrowców na drodze zasiądzie,*

Niż szkuta do wrót piekielnych przybędzie.

Nieszawka pierwszy, Górski za nim kroczy,

Wisłęc zaskoczy;

351. *Czapli zaś trzeci, Bobrzy czwarty za nim,*

Piąty Przylubskich, wnetże tu zastaniem

Szósty Solecki i miasteczko przy nim

Tudzież nadpłyniem.

352. *Siódmy Fordański, tamże też i Fordan*

Miasteczko, osmy Łęski nadąży k nam;

Tam (jako plotą) szatańska robota,

Piekielne wrota.

353. *Z przyrodzenia się przez Wisłę trafiła*

³⁸ Tamże, s. 115-116.

*Rafa i w ziemi kamienista żyła;
Przez to kamienie zdawna wiślny upór
Przedarł sobie tór.
354. Więc w tem zle wrogi potwarzyli flisi,
Mieniać, że Wisłę zamiotali biesi,
Bo więc niemalo zadają kłopotu
Szyptom te wrota.
355. Trochę poniżej w lewo (iż tak rzekę)
Wiśle sama Brda leje się w paszczkę,
Brda słodka, której gdy losoś zakusi,
Łeptać ją musi.
356. Brda sobie Wisłę wspiera na północy,
Już w księżcu będąc czuje się na mocy.
Dogadza matka, chocia starsza, córze
W bystrym uporze.
357. Temże też uściem ujrzysz, ano góry
Haniebne z garnców niosą wodne fury,
Które prowadzą Bydgości zdunowie,
Jak olbrzymowie³⁹.*

The cultural role of Bydgoszcz hydrography from historical and literary perspectives

keywords: Bydgoszcz, Brda River, Vistula River, hydrography, culture, history

Summary

The article regards the cultural role of Bydgoszcz hydrography from a historical perspective. In old times, the layout of the hydrographic system of the Bydgoszcz area was conducive to long-distance travels of hunting tribes in the Upper Paleolithic. Along with stabilization of the Holocene climate, it attracted representatives of hunting and fishing Mesolithic cultures, followed by settled Neolithic communities. During the Bronze Age and Early Iron Age, settlement gradually developed in the proximity of smaller water bodies feeding the Brda and Vistula rivers within their Bydgoszcz courses. During the Roman period, the Brda served as a trail connecting the regions of Pomerania and Wielkopolska. Starting from the Middle Ages, local people had been using all advantages of the

³⁹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Flis,_to_jest_Spuszczanie_statków_Wisła_i_inszymi_rzekami_do_niej_przypadającymi (dostęp: 30.05.2017).

Bydgoszcz hydrographic network. It can be confirmed by discoveries of dugout canoe and Vistulan punt wrecks in downtown area. Close relations between the Brda and Vistula rivers and the Old-Polish culture are best described by a poem dedicated to “ship launches on the Vistula” called Flis, which is the traditional name of the water body and district situated in the western part of Bydgoszcz.

Kulturelle Rolle der Hydrographie von Bydgoszcz in der historischen und literarischen Auffassung

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Brda, Wisła, Hydrographie, Kultur, Geschichte

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt die kulturelle Rolle der Hydrographie in Bydgoszcz in der historischen Auffassung. Zunächst war das hydrographische Netz in der Nähe von Bydgoszcz den weitreichenden Wanderungen der Jägerstämme im Spätpaläolithikum günstig. Parallel zu der Stabilisierung des Holozänklimas zog das hydrographische Netz Jäger und Fischer der mesolithischen Kulturen, dann ansässige Gemeinschaft des Neolithikums hierher an. In der Bronzezeit und in der frühen Eisenzeit besiedelte man allmählich die Nähe von kleineren Wasserläufen, welche die Flüsse: Brda (die Brahe) und die Wisła (die Weichsel) auf der Strecke ihres Flusslaufes in Bydgoszcz versorgten. In der römischen Zeit diente die Brda wieder als ein Wasserweg, der die Regionen: Pommern und Großpolen miteinander verband. Seit dem Mittelalter nutzte man schon alle Vorzüge des hydrographischen Netzes in Bydgoszcz aus, was durch Funde der Wracks eines Einbaumes und einer zum Transport auf dem Fluss Wisła benutzten Schute im Stadtzentrum bestätigt wird. Tiefgreifende Beziehungen der Brda und der Wisła zu der altpolnischen Kultur werden in einem dem Transport von Schiffen auf der Wisła gewidmeten Poem am vollkommensten geschildert. Es handelt sich dort um den Fließ, wie man traditionell einen Wasserlauf und das Stadtviertel Flisy im westlichen Teil von Bydgoszcz bezeichnet.

Zbigniew Zyglewski

Bydgoszcz – miasto nad wodą

słowa kluczowe: Bydgoszcz, historia, Kanał Bydgoski, Brda, żegluga śródlądowa, rewitalizacja, tereny nadrzeczne

Poruszane zagadnienie było od zawsze w kręgu zainteresowania badaczy. Najczęściej wspominano o nim niejako przy okazji, na marginesie innych problemów. Ostatnio wydano pierwsze opracowania zwracające uwagę na związki Bydgoszczy z wodą¹.

Bydgoszcz, jak większość miast, powstała nad rzeką. Jeszcze w okresie przedlokacyjnym z rzeką związany był gród umieszczony na piaszczystej wyspie, a także niewielka osada położona tuż obok. Na skutek cyklicznego zalewania tej osady przez wody Brdy mieszkańcy w XIII wieku opuścili ją, przenosząc się zapewne na nowe, wyżej położone miejsce². Jak widać, wstępne doświadczenia z Brdą nie były najlepsze dla pierwszych mieszkańców Bydgoszczy.

Ze źródeł pisanych wiadomo, że na początku XIV w. istniała także osada zniszczona przez Krzyżaków. Nadal nierozwiązanym problemem pozostaje jej umiejscowienie. Nie dysponujemy żadnymi źródłami umożliwiającymi jej lokalizację, archeolodzy nie natrafili na jej ślady, miejscowa tradycja milczy w tym względzie. Najczęściej lokalizuje się ją w pobliżu rozebranego w 1879 r. kościoła św. Idziego, stojącego na obecnym rondzie Bernardyńskim. Zapewne nie popelnimy

¹ M. Jeleniewski, *Z biegiem lat, z biegiem Brdy*, Bydgoszcz 2002; tenże, *Rola Brdy i Kanału Bydgoskiego w powstaniu i rozwoju Bydgoszczy*, [w:] *Zasoby przyrodnicze i kulturowe drogi wodnej Wisła-Odra*, pod red. D. Szumińskiej, Bydgoszcz 2008, s. 76-88; tenże, *Rola Brdy i Kanału Bydgoskiego w powstaniu i rozwoju Bydgoszczy*, „Geography and Tourism” 2014, Vol. 2, No. 2, s. 7-18.

² W. Chudziak, *Wczesnośredniowieczny ośrodek bydgoski w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, pod red. H. Kóčka-Krezy, W. Łosińskiego, Poznań 1997, s. 181-184; tenże, *Początki ośrodka miejskiego*, [w:] *Bo to jest Bydgoszcz*, Bydgoszcz 1999, s. 28; W. Siwiak, *Życie codzienne mieszkańców Bydgoszczy od XIV do XVIII wieku (w świetle wybranych źródeł kultury materialnej)*, Bydgoszcz 2015, s. 45; T. Nowakowski, *Historia mieszkańców Bydgoszczy do 1772 roku*, „Kronika Bydgoska” 2016, t. 37, s. 18.

błędu uznając, że owa przedlokacyjna osada nie leżała w bezpośrednim sąsiedztwie Brdy³, więc jej mieszkańcy nie byli z rzeką w jakiś szczególny sposób związani.

Źródła z połowy XIII wieku wspominają o komorze celnej i moście na Brdzie. Trudno jest dokładnie określić ich położenie, ale związane one były z grodem, a nie osadą przedlokacyjną⁴. Były to elementy wymiany handlowej starej drogi prowadzącej z Pomorza na Kujawy i dalej w głąb ziem polskich. Korzystali z nich głównie kupcy, natomiast mieszkańcy bydgoskiej osady w zdecydowanie mniejszym zakresie. W myśl ówczesnego prawa dochody z przeprawy i ceł trafiały do skarbcza książęcego i jego urzędników, a nie do zamieszkujących pobliską osadę mieszkańców. W tym wypadku trudno mówić o zyskach czerpanych przez osadę przedlokacyjną z przeprawy, tym bardziej, że mieszkańcy podgrodzia, osady i okolicznych wsi byli zobowiązani do uiszczania opłat celnych, chyba że byli od tego ciężaru zwolnieni⁵.

Postęp badań nad początkami miast europejskich, a także odkrycia archeologiczne na terenie Bydgoszczy znacznie zmieniły dawny obraz początków Bydgoszczy sprowadzający się do jednorazowego, całościowego rozplanowania miasta. Po wydaniu przez króla Kazimierza Wielkiego dokumentu lokacyjnego w 1346 r., wytyczono rynek i wokół niego cztery pierzeje przyrynkowe. Pierwotnie w pierzei północnej nie było ulicy Mostowej, ta pojawiła się zapewne pod koniec XIV w. w wyniku rozwoju Przedmieścia Gdańskiego po drugiej stronie rzeki. Wraz ze wzrostem liczby ludności przybywającej do miasta zaprojektowano kolejne, tym razem naróżne pierzeje rynku. Napływ ludności spowodował potrzebę wytyczenia w trzecim etapie następnych kwartałów miejskich, doprowadzając do ukształtowania miasta znanego z późniejszych planów. Przyjmuje się, że ostateczne wyznaczenie zasięgu miasta być może nastąpiło pod koniec XIV w., w każdym razie na pewno do XVI w. Proces ten wskazuje, że początkowo król Polski i wykonawcy jego woli nie mieli wizji dużego miasta nad Brdą, a raczej lokalnej osady, która dość szybko zaczęła się rozrastać⁶. Dokument lokacyjny przewidywał miasto szerokości trzech sznurów, z których każdy zawierał 10 prętów. Odnosząc to do długości starej miary chełmińskiej, otrzymamy szerokość miasta

³ B. Giemza, Z. Zyglewski, *Z dziejów bydgoskiego rynku doby przedrozbiorowej*, „Kronika Bydgoska” 2009, t. 31, s. 15-16; W. Siwiak, dz. cyt., s. 45; T. Nowakowski, *Historia mieszkańców...*, s. 18-19.

⁴ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 8; W. Siwiak, dz. cyt., s. 46.

⁵ S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938.

⁶ T. Nowakowski, *Kazimierz Wielki a Bydgoszcz*, Toruń 2003, s. 136-148; tenże, *Lokacja i układ urbanistyczny Bydgoszczy na tle przemian gospodarczych XIV wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2005, t. 53, nr 1, s. 22-30; B. Giemza, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 18-25; W. Siwiak, dz. cyt., s. 49-50; T. Nowakowski, *Historia mieszkańców...*, s. 21.

wynoszącą około 130 m, natomiast szerokość parceli wynosiła 1,5 pręta, a więc około 6,5 m⁷. Dla uzmysłowienia wielkości wystarczy podać, że współczesny bydgoski Stary Rynek, licząc od pierzei wschodniej do dzisiejszego ratusza (dawnego kolegium jezuickiego, a więc wraz z rozebraną pierwotną pierzeją zachodnią), ma 125 m długości. Ulica Długa, będąca najdłuższym odcinkiem przedrozbiorowego miasta między bramą Poznańską i Kujawską, ma 650 m. Zestawienie tych wielkości daje wyobrażenie o pierwotnej powierzchni miasta i szybkim jego rozwoju. Kazimierz Wielki przewidywał mały ośrodek, pięciokrotnie mniejszy od tego, co uformowało się w XVI w.

Ślady archeologiczne wykazują, że działki miejskie położone nad rzeką były bardzo długo zalewane, a różnica w poziomie rynku między wyższym, południowym skrajem a północnym, bliżej Brdy, wynosiła około 2 m. Okolice dzisiejszej ulicy Mostowej w momencie lokacji miasta miały charakter podmokły i niezamieszkały, podlegający okresowym zalaniom ze strony Brdy. Teren ten można określić jako zabagnione rozlewisko rzeki sięgające aż do dzisiejszej ulicy Podwale i Krętej. Pierwsze budynki w rejonie nadrzecznym, drewniane, pojawiły się, jak wynika z badań dendrochronologicznych, w latach 80.-90. XIV w.⁸ Jeszcze na mapie z 1800 roku kreskami zaznaczono obszary nisko położone, a więc narazone na zalanie. W grupie tej była działka wraz z kościołem farnym wzniesionym w drewnie w 1399 r.⁹ Badania wiertnicze wykazały, że w rejonie ulicy Grodzkiej i Mostowej znajduje się dwumetrowa warstwa namulów i torfu. Natomiast przy jazie farnym (ul. Przyrzecze) zlokalizowano cztery metry nasypów gruzowo-piaszczystych¹⁰. W ciągu pokoleń bydgoszczanie tereny nadrzeczne w mieście nawarstwili głównie drewnem, znacznie podnosząc poziom gruntu, tak że z czasem płyta rynku stała się pozioma.

Brda dla mieszkańców miasta raczej nie była dobrodziejstwem, lecz pewnym utrudnieniem, zwłaszcza że wyglądała zupełnie inaczej, niż my ją dzisiaj postrzegamy. Obecnie jest uregulowana, obudowana, prezentuje się bardzo przyjaźnie. Natomiast dawniej była kręta, szeroka i nieustannie się rozlewająca. W obrębie

⁷ W. Siwiak, dz. cyt., s. 49.

⁸ A. Siwiak, W. Siwiak, *Wykopiska archeologiczne przy ulicy Mostowej 4 w Bydgoszczy*, „Acta Archaeologica Pomoranica” 2009, t. 3, s. 334-336.

⁹ A. Mietz, *Polskie zbiory źródeł kartograficznych do studiów nad rozwojem i dziejami Bydgoszczy z lat 1772-1806*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, seria C, nr 22, „Prace Komisji Historii” 1980, t. 14, s. 125, nr 4; *Widoki Bydgoszczy*, oprac. B. Chojnacka, Bydgoszcz 1996, s. 151, nr 4; *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, Kujawy, z. 1, Bydgoszcz, oprac. hist. E. Okoń, J. Tandecki, oprac. kartograf. Z. Koziol, Toruń 1997, s. 36, nr 8.

¹⁰ W. Siwiak, dz. cyt., s. 51.

koryta Brdy występowały wyspy śródkorytowe¹¹. W bliżej nieznanym miejscu, ale w okolicach miasta, istniał Ostrów Bernardyński (Wyspa Bernardyńska), o który toczyli spór bernardyni i karmelici. W źródłach określa się go jako położony między granicą miejską od rowu. Wyspa ta była sporych rozmiarów i zagospodarowana, albowiem zakonnicy zbierali z niej sporą ilość siana, pomagali im w tym mieszkańcy miasta. Na ostrowie siano także zboże, głównie owies oraz groch¹². Brda, w świetle źródeł krzyżackich z XV w., była zakamieniona, bogata w liczne zwaliska drzewa utrudniające żeglugę, zwłaszcza dla większych statków¹³. Przed skanalizowaniem w końcu XIX w., Brda na wysokości miasta była znacznie płytsza niż obecnie, lustro wody było obniżone o 1-1,5 m. Jeszcze w XVIII w. na rzece było pełno mielizn i lokalnych wypłyceń dna. Również na Wiśle w okolicy Fordonu do XIX w. było sześć wysp, obecnie nie ma żadnej¹⁴.

Tym niemniej od lokacji miasta Brda stała się elementem rozwoju gospodarczego. Królewski przywilej lokacyjny dawał mieszkańcom prawo korzystania z niej i swobodnej żeglugi, natomiast sądownictwo związane z rzeką zarezerwowano dla monarchy i bydgoskiego burgrabiego¹⁵.

Bydgoszczanie dość szybko zaczęli wykorzystywać rzekę. Mamy informacje o budowie statków i szeroko rozwiniętym handlu już na początku XV w. W 1487 r. w mieście powołano cech szyprów, jeden z najwcześniejszych na ziemiach polskich. Fakt ten pokazuje, jak szybko rzeka stała się źródłem dobrobytu miasta. Bydgoszcz komunikacją śródlądową utrzymywała łączność nie tylko z Gdańskiem czy Toruniem, ale i z bardziej odległymi miastami. W tym czasie dostarczano do Bydgoszczy sól z Krakowa i Przemyśla. Mieszczanie wywozili garnki, piwo i drewno, przede wszystkim zaś zboże, głównie do Gdańska. Skupowano je z Kujaw, Pałuk, Krajny i Kaszub, gromadzono w spichlerzach po obu stronach rzeki¹⁶. Znaczna część wywożonego z Bydgoszczy zboża była własnością szlachty, mieszczanie bydgoscy dostarczali statki, na których je spławiano. Przyjmuje się, że w XVII w. ponad połowa zarejestrowanego w Bydgoszczy zboża

¹¹ M. Gorączko, *Przekształcenia Brdy w jej dolnym biegu*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Brdy i jej dorzecza*, pod red. W. Jastrzębskiego, J. Woźnego, Bydgoszcz-Tuchola 2007, s. 78-79.

¹² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Klasztor karmelitów, 47, k. 7-9, sprawa z 1744 r.

¹³ M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego do Polski w połowie XV wieku*, Warszawa 1959, s. 64.

¹⁴ M. Gorączko, *Zarys zmian hydrograficznych w obrębie dawnych kęp wiślanych w Bydgoszczy w oparciu o wybrane źródła kartograficzne*, „Kronika Bydgoska” 2001, t. 23, s. 237.

¹⁵ T. Nowakowski, *Historia mieszkańców...*, s. 20.

¹⁶ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 13-14.

transportowana była miejscową flotyllą¹⁷. Mieszczanie innych miast: Mroczy, Kcyni czy Koronowa, dowozili zboże do Bydgoszczy i spławiali do Gdańska. Szczytowy rozwój miasta, handlu i żeglugi przypadł na pierwszą połowę XVII stulecia. Już w 1579 roku 71% spławianych do Gdańska towarów pochodziła z Bydgoszczy. Co dziesiąty statek docierający Wisłą do Gdańska wypływał z miasta nad Brdą, a aż 70% skupowanego w nadmotławskim mieście ziarna pochodziło właśnie z Bydgoszczy. W tym czasie miasto posiadało praktycznie monopol na handel zbożem z Gdańskiem, gdyż w 1637 r. uzyskano królewski zakaz spławu dla obcych szyprów¹⁸. Brdą od zawsze spławiano duże ilości drewna. Już bernardyni zauważyli, że *drzewa do budowy z borów kaszubskich niezmiernej wielkości spływa*. Dalej zaznaczyli, że *spławiają do Gdańska drzewo tak do budowy jak na opał które w borach kaszubskich i koronowskich spuszczają*. W pierwszej połowie XVIII w. kupcy gdańscy spławiali drewno i bale Brdą do Wisły i Gdańska. Miasto miało z tego pożytek, gdyż zgodnie z przywilejem królewskim Stefana Batorego pobierano opłatę od każdej spławianej kopy drewna¹⁹. Handel drewnem był na tyle intratny, że dopuszczano się nawet kradzieży drewna. Proceder ten był powszechny i prowadzony na poważną skalę. Liczni mieszczanie bydgoscy dokonywali rabunków z lasów klasztornych i królewskich, a nawet z miejsc składowania drewna w mieście²⁰.

Tuż za zakolem Brdy, zwanym dawniej Okolem, za Wyspą Młyńską, na prawym brzegu rzeki zagościło miasto i zamek królewski. Po drugiej stronie rzeki (dzisiejszy plac Teatralny) ulokował się przed rokiem 1398 klasztor karmelicki, a nieco później szpital Świętego Ducha, z początkiem XVII w. przekazany na klasztor żeński Panien Klarysek. Naprzeciwko karmelitów po północnej stronie dzisiejszej ulicy Marszałka F. Focha wydzielono parcele dla przedmieszczan. Za zabudowaniami w każdym kierunku rozciągały się pola i ciekie wodne. Cały ten zespół zabudowań wraz z zespołami klasztornymi tworzył Przedmieście Gdańskie. Dalej w kierunku wschodnim po obu brzegach rzeki rozciągały się spichrze. Na tym odcinku Brda przypominała jeden port rzeczny. Była to część handlowa

¹⁷ Z. Guldon, *Udział północno-wschodniej Wielkopolski w spławie wiślany w pierwszej połowie XVII wieku*, „Zapiski Historyczne” 1970, t. 35, z. 2, s. 27-32; R. Kabaciński, *Udział Bydgoszczy w spławie wiślany i pośrednictwie w handlu lądowym z Gdańskiem w latach 1588-1595 i 1660-1670*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, seria C, nr 16, „Prace Komisji Historii” 1075, t. 11, s. 151-152.

¹⁸ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 11; K. Rataj, *Gospodarka Bydgoszczy za panowania Wazów*, „Kronika Bydgoska” 2007, t. 29, s. 15, 17.

¹⁹ *Kronika bernardynów bydgoskich*, wyd. K. Kantak, Poznań 1907, s. 17-18, 35-36; R. Kabaciński, *Udział Bydgoszczy...*, s. 147; M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 12-13.

²⁰ Z. Zyglewski, *Spór o drewno między bydgoskimi karmelitami a mieszczaninem Walentym Warskim z 1741 roku*, „Kronika Bydgoska” 2009, t. 31, s. 37-46.

miasta. Natomiast zaplecze gospodarcze skupiło się na terenie Wyspy Młyńskiej i funkcjonowało tam aż do XIX w. Obszar ten zasłynął jako siedziba słynnej bydgoskiej mennicy.

Śmiało można stwierdzić, że życie gospodarcze i handlowe skupiało się nad Brdą. Nad rzeką pracowały trzy młyny, a przy kościele farnym największy i najwcześniejszy, znany ze źródła z roku 1408. Obok niego działała od XVI w. łaźnia miejska, a dalej nad brzegiem rzeki znajdowały się spichrze. W kierunku ujścia rzeki na przelomie XVI i XVII w. rozwijały się wsie, takie jak Bartodzieje czy szlacheckie Siersko. Tę ostatnią wieś, leżącą na prawym brzegu Brdy u ujścia do Wisły, w 1670 r. Jan Grudziński, wojewoda poznański, podniósł do rangi miasta, próbując stworzyć szlachecki ośrodek handlu zbożem, konkurencyjny dla Bydgoszczy²¹.

Taka topografia miasta utrzymała się dość długo, do 1772 r., czyli czasu przejścia Bydgoszczy pod panowanie pruskie. Prusacy zaczęli nad brzegami rzeki stawiać potrzebne im budynki, głównie związane z zakwaterowaniem stałego wojska²².

W tym też czasie przystąpili do realizacji sztucznej drogi wodnej łączącej Noteć z Brdą, tym samym zamyślano o połączeniu Odry z Wisłą. Prace postępowały bardzo szybko, kanał zbudowano w latach 1773-1774. Pierwszym namacalnym efektem były nowe cmentarze dla zmarłych robotników, rozrzucone wzdłuż kanału, oraz kilka osad powstałych dla budowniczych wodnej drogi. Z Meklemburgii, Turynii, Saksonii, a nawet z Czech sprowadzono kilka, a może kilkanaście tysięcy robotników. Część z nich z powodu trudnych warunków zmarła, a część osiedliła się w trzech koloniach nad kanałem. Jednak dzieje tych osób i ich osad są słabo znane²³.

Do końca XVIII w., a także na początku XIX w., kanał był nieustannie poprawiany i modyfikowany i nie przynosił żadnych korzyści finansowych. Państwo musiało wykładać znaczne sumy na jego bieżące funkcjonowanie. Z biegiem czasu nastąpił gwałtowny wzrost funkcji transportowych drogi wodnej Noteć – Kanał

²¹ R. Kabaciński, *O dziejowym rozwoju Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980*, pod red. S. Michalskiego, Warszawa-Poznań 1988, s. 13; R. Kabaciński, *Siersko. Nieznane miasto koło Bydgoszczy (XVII-XVIII w.)*, „Kronika Bydgoska” 1986-1988, t. 10, s. 40-53.

²² F. Mincer, *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772-1806)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 366-369; Z. Zyglewski, *Wojsko w Bydgoszczy (XVI w. – 1815 r.)*, [w:] *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*, pod red. A.S. Kotowskiego, S. Sadowskiego, Bydgoszcz 2017, s. 56-62.

²³ W. Winid, *Kanał Bydgoski*, Warszawa 1928, s. 47; M. Badtke, *Powrót nad Kanał Bydgoski*, Bydgoszcz 2004, s. 9; tenże, *Kanał Bydgoski*, Bydgoszcz 2006, s. 66; M. Jeleniewski, *Z biegiem lat...*, s. 50-51.

Bydgoski. W latach 1838-1842 przez Bydgoszcz przepływało rocznie średnio 1486 łodzi i 2996 tratów, w latach 1868-1872 – 3602 łodzie oraz 30 628 tratów²⁴. Powszechnie przyjmuje się, że miasto zawdzięcza swój rozwój dalekowzrocznej polityce króla pruskiego Fryderyka II i wybudowanemu Kanałowi Bydgoskiemu. Opinie te formułowano już w XIX w. w kręgach niemieckich, a następnie zostały przejęte przez stronę polską. Początkowo budowie kanału przyświecały skromne cele. Chodziło o jak największe ograniczenie handlu z Gdańskiem i tym samym ominięcie Bałtyku, czyli przechwycenie przez Prusy handlu z większością ziem polskich. Doprowadzić to miało do rozwoju ośrodków w Nowej Marchii leżących nad Odrą, Wartą i Notecią. Dla ówczesnej, małej Bydgoszczy, fakt przekopania kanału, przez kilka następnych dziesięcioleci nie skutkowało dynamicznym rozwojem miasta²⁵. Gdy przyjrzymy się bliżej stwierdzimy, że sam fakt wybudowania kanału nie decydował o rozwoju położonego na jego szlaku ośrodka. Między Odrą a Wisłą, nad Notecią i kanałem nie wykształciły się duże, bogate ośrodki miejskie. Szlak wodny Odra – Wisła biegnie przez tereny mało urodzajne, pozbawione zasobów naturalnych, dużych ośrodków przemysłowych i siedlisk ludzkich. Jego główną zaletą jest to, że łączy ze sobą bardzo rozległe dorzecza Odry i Wisły, co pozwala na organizowanie dalekosiężnego transportu, przez to taniego. Kanał w obrocie lokalnym nie miał istotnego znaczenia, gdyż koszty na tym odcinku niewiele się różniły od kosztów transportu lądowego²⁶.

Do końca XIX w. miasto pozostawało w ścisłych relacjach ekonomicznych, funkcjonalnych i przestrzennych z rzeką. Niekiedy twierdzi się, że do wybuchu I wojny światowej Brda stanowiła największe źródło dochodów miasta, jednocześnie pozostając najdogodniejszą drogą transportu²⁷. Oczywiście należy rozpatrywać nie tylko samą rzekę, ale także Kanał Bydgoski. Obie drogi wodne wzajemnie się uzupełniają i tworzą transportową jedność. Z początkiem XX w. wielkość przewozów osiągnęła 700 tys. ton, co przyczyniło się m.in. do przebudowy Kanału Bydgoskiego. Już w tym czasie uważano, że cała droga wodna Wisła – Odra jest nieekonomicznie urządzona. Służy miały zbyt małe rozmiary, kanał był zbyt płytki, aby mogły pływać po nim większe jednostki. Cała droga w końcu XIX wieku pozostawała w tyle za większością europejskich dróg wodnych²⁸. W latach 1906-1915 między Osową Górą i Brdą na wysokości Czyżkówka wybudowano

²⁴ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 16.

²⁵ F. Mincer, dz. cyt., s. 373-376.

²⁶ W. Winid, dz. cyt., s. 137-138.

²⁷ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 16.

²⁸ W. Winid, dz. cyt., s. 203-204; Z. Zyglewski, *Kanał Bydgoski w sieci śródlądowych dróg wodnych Europy*, [w:] *Bydgoszcz. Związki z Europą*, pod red. M. Opióły-Cegielki, S. Pastuszewskiego, Z. Zyglewskiego, Bydgoszcz 2016, s. 158.

nowy odcinek dostępny dla barek o nośności 400 ton. Otwarcie nowego odcinka spowodowało zamknięcie starego, uchodzącego do Brdy. Wcześniej, w latach 1878-1882, z uwagi na niedobory wody w kanale pobudowano Kanał Górnonotecki, doprowadzając wodę z Noteci na szczytowe stanowisko Kanału Bydgoskiego w Lisim Ogonie²⁹.

Kanał Bydgoski, Stary jak też i Nowy, spełniał tylko funkcje arterii komunikacyjnej, na całej swej długości pozbawiony był portów czy nawet przystani, miejsc i urządzeń do załadunku oraz wyładunku towarów. Gdy pojawiła się w połowie XIX w. kolej, również i ona nie dochodziła bezpośrednio do kanału³⁰. Do jego brzegów przylegały łąki i stawy, a w Bydgoszczy planty. Na przelomie XIX i XX stulecia w pobliżu kanału poprowadzono linie tramwajowe na Okolu i Wilczaku (ulice Grunwaldzka i Nakielska), wówczas podmiejskich miejscowościach, a reprezentacyjna zabudowa dochodziła do brzegów kanału. Jeszcze w ówczesnych granicach miasta, przy śluźnie III, wzniesiono budynek Królewskiej Szkoły Rzemiosła i Przemysłu (obecnie Zespół Szkół Mechanicznych). Obiekt ten wraz z wodami kanału, w których się odbijał, był częstym motywem bydgoskich pocztówek. Na Wilczaku przy śluźnie V wybudowano surowy, neogotycki zbór (obecnie kościół katolicki pw. Miłosierdzia Bożego). Po drugiej stronie, na Okolu, powstał ewangelicki kościół pw. św. Jana Apostoła (dzisiaj katolicki pw. św. Wojciecha). Budynek z surowej, czerwonej cegły, po rozbudowie pełniący funkcję szkoły powszechnej (obecnie III Liceum Ogólnokształcące), dochodził prawie do brzegu kanału³¹.

Poczynając od śluźni przy ulicy Grottgera (obecnie rozebranej) aż do śluźni nr VI przy ulicy Bronikowskiego, po obu stronach kanału rozciągał się dość wąski pas zadrzewionego terenu (ok. 100-300 m), zwany „Plantami nad kanałem”. Zadrzewianie i zakrzewianie tego terenu, mające na celu wzmocnienie podmokłego podłoża i ustabilizowanie brzegów kanału, rozpoczęto w 1802 r. i praktycznie w sposób nieprzerwany prowadzono do wybuchu II wojny światowej. W rezultacie tych zabiegów utworzono teren przeznaczony dla wypoczynku i rozrywki mieszkańców miasta. Na terenach między śluźnami powstały aleje wysadzone różnymi gatunkami drzew, zieleńce, rabaty, klomby, dywany kwietne. Miejsce to szybko stało się ulubionym terenem spacerów mieszkańców miasta i okolic. Planty nad kanałem wyrosły na atrakcję Bydgoszczy, a bywanie w ogródkach, restauracjach i na imprezach organizowanych w tym miejscu należało wśród mieszkańców Bydgoszczy do dobrego tonu. Rola plant znacznie wzrosła z chwilą wybudowania w 1915 r. nowego odcinka kanału. Stary Kanał mógł w pełni stać się

²⁹ M. Badtke, *Powrót...*, s. 20.

³⁰ W. Winid, dz. cyt., s. 33, 35.

³¹ A. Jankowski, M. Dombrowicz, A. Obiała, *Kanał Bydgoski. Harmonia techniki i natury*, Bydgoszcz 2014, s. 88, 90.

wizytówką Bydgoszczy, miejscem wycieczek bydgoszczan i przyjezdnych. Od 1936 r. postępowała przebudowa plant w kierunku przystosowania ich do celów rekreacyjnych³². Wody kanału otulone łąkami, parkami i monumentalną architekturą tworzyły krajobraz będący w opozycji do dolnego biegu Brdy.

Natomiast rzeka, zwłaszcza odcinek związany bezpośrednio z miastem, uchodziła za jeden wielki port żeglugi śródlądowej. Od średniowiecza funkcjonowały na Brdzie młyny, spichrze i inne urządzenia. Wraz z rozwojem przemysłu, urządzeń i obiektów tego typu pojawiało się coraz więcej. W 1865 r. w okolicy dzisiejszego Dworca Głównego PKP powstała duża stocznia braci Wulff, w 1911 roku kolejna stocznia przy ulicy Toruńskiej, w 1885 roku fabryka wyposażenia statków. Nad Brdą znalazło siedzibę szereg innych zakładów, np. garbarnia Buchholtza (1845) czy gazownia (1860). Nad wodą lokowano zakłady przemysłowe duże i małe, młyny, cegielnie, tartaki. Położenie to ułatwiało zaopatrzenie firm w towary i surowce oraz wodę potrzebną w procesie produkcyjnym, a także wywóz gotowych produktów³³. Bydgoskie bulwary końca XX w. to nie szerokie zadrzewione ulice o charakterze spacerowym, a kamienne, umocnione brzegi, do których cumowały jednostki pływające. W mieście nigdy nie wytyczono szerokiej arterii drogowej o charakterze reprezentacyjnym, biegnącej wzdłuż Brdy. Wyjątkiem może być linia tramwajowa „Brda” do Łęgnowa na początku lat 50. XX w. Linia ta, funkcjonująca 60 lat, nie wywołała żadnej aktywności urbanistycznej przyległych rejonów. Samo jej nadrzeczne położenie nie wpłynęło na zagospodarowanie tego terenu³⁴. Jedynym wyjątkiem jest utworzenie w latach 1972-1974 ośmiohektarowego parku na Babiej Wsi z niewielką infrastrukturą sportową i później zbudowaną halą widowiskowo-sportową „Łuczniczka”³⁵. Biegnąca tuż obok linii tramwajowej ulica Toruńska od wieków, także teraz, ma charakter drogi przemysłowej. Podobnie po drugiej stronie Brdy ulica Jagiellońska uchodzi za szlak komunikacyjny. Wzdłuż obu ulic, szczególnie od XIX w., mamy zabudowę przemysłową i magazynową³⁶.

³² W. Winid, dz. cyt., s. 49-50, 69; R. Kuczma, *Zieleń w dawnej Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1995, s. 79-82; M. Badtke, *Kanał Bydgoski...*, s. 65-72; tenże, *Zielone miasto – Bydgoszcz*, Bydgoszcz 2007, s. 14-16, 20, 32-42; A. Jankowski, M. Dombrowicz, A. Obiała, dz. cyt., s. 84, 88, 96, 98, 110; *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2011, s. 314-315; Planty nad Kanałem Bydgoskim; J. Kutta, *Miasto ogród. Z dziejów zieleni miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2016, s. 44.

³³ M. Badtke, *Powrót...*, s. 18; tenże, *Kanał Bydgoski...*, s. 53; M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 15-16; M. Drzewiecki, *Czynniki inspirujące kształtowanie struktury przestrzennej i kompozycji urbanistycznej Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2016, s. 19-20.

³⁴ M. Drzewiecki, dz. cyt., s. 29-30.

³⁵ J. Kutta, dz. cyt., s. 108.

³⁶ R. Kabaciński, *O dziejowym rozwoju...*, s. 18, 20; R. Nowakowski, *Układ przestrzenny*

Brda, Wisła i Kanał Bydgoski były nie tylko czynnikiem gospodarczego rozwoju miasta, ale także osią, wzdłuż której rozbudowywała się Bydgoszcz. Początkowo po lewej stronie Brdy był zurbanizowany niewielki teren. Przedmieście Gdańskie z klasztorem Karmelitów i Klarysek oraz spichlerzami. Dopiero wraz z wybudowaniem kanału, a zwłaszcza w drugiej połowie XIX w., zabudowa koncentrująca się wzdłuż tej drogi wodnej utworzyła tzw. Wyspę Kanałową. Canals Werder jako nazwa pewnej przestrzeni miejskiej funkcjonowała do odzyskania niepodległości w 1920 roku. Tereny między dzisiejszą ulicą Graniczną, Starym Kanałem Bydgoskim a rzeką Brdą, w 1851 r. zostały włączone do miasta i nastąpił powolny proces zabudowy tego obszaru. Pojawiły się ulice Władysława Łokietka, Garbary, Królowej Jadwigi³⁷.

Od połowy XIX w. historycznie ukształtowane więzi między miastem a rzeką zaczęły tracić na znaczeniu. Rozwój nowych środków transportu i komunikacji lądowej, zwłaszcza kolei, a także przemiany infrastruktury miejskiej, rozbudowa miasta, przyczyniły się do degradacji rzeki i terenów nadrzecznych. W 1851 r. pojawiła się linia kolejowa biegnąca z Bydgoszczy do Berlina przez Krzyż i później przez Tczew do Gdańska oraz Królewca. W 1862 roku uruchomiono połączenie Bydgoszczy z Warszawą. Kolej stanowiła w historii Bydgoszczy istotny czynnik miastotwórczy. Lokalizacja dworca w oddaleniu od dotychczasowego centrum miasta przyczyniła się do wytyczenia i zabudowy od podstaw do tej pory pustych terenów. W 1853 r. nastąpiło wytyczenie nowych dzielnic mieszkaniowych w sąsiedztwie dworca kolejowego (*Friedrich Wilhelm Stadt* i *Elizabeth Stadt*), tzw. dzielnicy kolejowej, z lokalnym centrum, tj. placem Piastowskim. Po zagospodarowaniu terenów przy dworcu kolejowym, położonych na północny zachód od Brdy, z początkiem XX w. przyszedł czas na zabudowę terenów na północnym wschodzie, z dala od rzeki. Obie te części stały się swoistym nowym centrum miasta z ulicą Gdańską jako reprezentacyjną. Dzisiaj cały ten teren stanowi znaczącą część Śródmieścia³⁸.

Kolej wywarła pozytywny wpływ na rozwój miast, natomiast negatywny na żeglugę śródlądową. Bydgoszcz też odczuła te skutki, gdyż przewozy kolejowe stały się wielce konkurencyjne dla żeglugi. Zmniejszenie przewozów wodnych

Bydgoszczy a kompozycja jej struktury, „Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN” 2012, nr 249, *Potencjał funkcjonalno-przestrzenny Bydgoszczy w procesie tworzenia trójczłonowej metropolii Bydgoszcz-Fordon-Toruń*, s. 20-21; tenże, *Brda jako podstawa organizacyjna struktury Bydgoszczy*, „Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN” 2012, nr 249, s. 82.

³⁷ E. Okoń, J. Tandecki, *Bydgoszcz. Historia i rozwój przestrzenny*, [w:] *Atlas historyczny...*, s. 12.

³⁸ R. Kabaciński, *O dziejowym rozwoju...*, s. 19; E. Okoń, J. Tandecki, dz. cyt., s. 9, 13; I. Jastrzębska-Puzowska, *Od miasteczka do metropolii. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850-1920*, Toruń 2006; R. Nowakowski, *Układ przestrzenny...*, s. 12.

dotyczyło transportu zboża w kierunku Gdańska, jak też w głąb Niemiec. Natomiast drogą wodną nadal splawiano drewno. W tym obszarze kolej nie była w stanie konkurować z wodą. Jednak od lat 70. XIX w. widoczne było zmniejszenie natężenia żeglugi na Kanale Bydgoskim, ale i tak było bardzo daleko do zupełnego zamarcia żeglugi. Z początkiem XX w. transport coraz śmieiej przenosił się z wody na tory kolejowe, także w Bydgoszczy. Natomiast splaw drewna początkowo nie odczuwał tej tendencji, gdyż było duże zapotrzebowanie na ten surowiec w środkowych Niemczech. Z początkiem XX w. w Bydgoszczy handel drewnem sprowadzanym z ziem polskich stał się nierentowny. Drogi był sam surowiec, a także jego splaw. Koszty dalekiego splawu były tak duże, że opłacało się drewno przetwarzać w bydgoskich tartakach i dalej transportować w głąb Niemiec na statkach. Splaw surowego drewna początkowo obejmował aż 80% ruchu ogólnego na kanale, ale przed I wojną światową spadł do roli drugorzędnej, ustępując miejsca żegludze.

W tym czasie ruch na Kanale Bydgoskim był ograniczany nie tylko przez kolej. Należy brać pod uwagę konkurencyjność w handlu międzynarodowym, stan dróg wodnych, zwłaszcza pogorsząca się sytuację na Noteci. O wielkości żeglugi decydowały warunki atmosferyczne odpowiedzialne za wysokość wody w kanale i rzekach, a także za wysokość plonów i tym samym pojawienie się nadwyżek gotowych do dalszej ekspedycji. Natomiast nadal trwała dobra koniunktura na przewóz wodą węgla kamiennego. Do Bydgoszczy transportowano drogą wodną węgiel angielski sprowadzany do Gdańska, a przez Odrę i Notec docierał do miasta węgiel górnośląski³⁹.

Dość powszechnie uznaje się, że rozwój Bydgoszczy łączy się z funkcjonowaniem drogi wodnej Wisła – Odra. Z obecnością Kanału Bydgoskiego i rozwojem żeglugi śródlądowej kojarzony jest gwałtowny wzrost liczny ludności w mieście. Jednak nikt nie podjął się próby wykazania tego. W 1858 r. w Bydgoszczy mieszkało 26 śluzowych obsługujących kanałowe urządzenia⁴⁰. W 1897 r. zatrudnienie w żegludze i splawie znalazło 3030 osób, to jest prawie trzykrotnie więcej niż w Gdańsku (1159 osób) oraz sześciokrotnie więcej niż w Poznaniu (475 osób)⁴¹. W tym czasie miasto zamieszkiwało 50 tys. mieszkańców, nie licząc okolicznych gmin związanych z Bydgoszczą. Wynika z tego, że udział tej grupy wynosił 6% ogólnej liczby mieszkańców. Nie jest to zbyt dużo, zważywszy, że w tym czasie udział wojska w mieście wynosił 12%. W 1895 r. bydgoskie budownictwo zatrudniało 2082 pracowników najemnych, a handel wraz z gastronomią 1680 osób, nie

³⁹ W. Winid, dz. cyt., s. 156-161, 172-202; M. Badtke, *Powrót...*, s. 21.

⁴⁰ *Allgemeiner Wohnungs – Anzeiger für Bromberg*, 1858, s. 49.

⁴¹ W. Winid, dz. cyt., s. 247.

licząc przemysłu. W samych warsztatach kolejowych zatrudnionych było 1000 robotników⁴².

Po przyłączeniu w 1920 r. Bydgoszczy do Polski zmalała ilość towarów przewożonych transportem śródlądowym. Wynikało to ze zmiany szlaku z kierunku wschód – zachód na kierunek Śląsk – Porty. Ten ostatni na skutek niedostosowania dróg wodnych był mało wykorzystywany. Władze odrodzonej Polski rozważały budowę tzw. Kanału Węglowego ze Śląska do Wisły. Niewiadomą pozostało miejsce ujścia tego kanału. Rzadko kiedy padały pomysły doprowadzenia go do Bydgoszczy. Władze państwowe skłaniały się ku poprowadzeniu ostatniego odcinka kanału w okolice Torunia. W Bydgoszczy, dostrzegając potrzebę budowy takiego kanału, w 1925 r. zawiązano Towarzystwo Propagandy i Realizacji Budowy Kanałów Żeglugowych w Okręgu Nadnoteckim. Widząc dążenia rządu do ominięcia Bydgoszczy, Towarzystwo przystąpiło do wykonania własnym kosztem ekspertyzy i projektu kanału z Gopła do Brdyjścia⁴³. Starano się tym samym utrzymać pozycję Bydgoszczy jako ważnego punktu na mapie żeglugi śródlądowej w oparciu o wzmocnienie dotychczasowego kanału połączeniem Warta – Gopło – Wisła. Miał on niewątpliwie konkurencyjny charakter w stosunku do rozwiązania Górny Śląsk – Toruń. Szybka budowę kanału łączącego Wartę z Wisłą przez Gopło uznano za jeden z najważniejszych warunków pełnego wykorzystania portu bydgoskiego. Kanał Węglowy nie wyszedł poza fazę projektów i został zastąpiony linią kolejową Śląsk – Gdynia. Odcinek bydgoski tej magistrali powstał w latach 1928-1930, co znacznie osłabiło znaczenie Bydgoszczy jako drogi wodnej⁴⁴. Nadal miasto było związane z kanałem i Brdą. W bezpośrednim sąsiedztwie wody działało 13 tartaków, cegielnie, powstawały nowe zakłady nad brzegami rzeki. W 1933 r. w mieście były zarejestrowane 123 barki, to i tak zdecydowanie więcej niż w Toruniu (14) czy Gdańsku (61)⁴⁵.

Przed II wojną światową Bydgoszcz zajmowała w obrocie towarowym drogami wodnymi zaledwie piąte miejsce, ustępując Włocławkowi, Krakowowi, Toruniowi i Warszawie. Ruch towarowy drogami wodnymi rozwijał się Wisłą,

⁴² K. Wajda, *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1..., s. 505-526; tenże, *Przeobrażenia gospodarcze Bydgoszczy w latach 1859-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1..., s. 534-535.

⁴³ T. Tillinger, *Projekty kanałów w Polsce*, „Przegląd Techniczny” 1925, t. 63, nr 44, s. 634; A. Wielopolski, *Bydgoszcz. Nowe zadania i widoki rozwoju*, Gdańsk-Toruń-Bydgoszcz 1945, s. 14-15; T. Tillinger, *Europejska sieć dróg wodnych*, [w:] *Drogi wodne*, t. 1, pod red. T. Tillingera, Warszawa 1948, s. 483; Z. Zyglewski, *Kanał Bydgoski w sieci...*, s. 160.

⁴⁴ A. Piskozub, O. Wyszomirski, *Komunikacja*, [w:] *Dolina Dolnej Wisły*, pod red. B. Augustowskiego, Wrocław 1982, s. 383; R. Studziński, *Infrastruktura i gospodarka komunalna*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1, 1920-1939, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 279-282; *Encyklopedia Bydgoszczy...*, s. 295; Kanały (historia).

⁴⁵ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 14.

czyli wzdłuż osi północ – południe. W Bydgoszczy mamy do czynienia ze stałym spadkiem załadunku towarów, nawet w okresach koniunktury gospodarczej. Dowieziono do niej koleją zboże, mąkę i cukier, które były wysyłane Wisłą do portów morskich. Brdą i Kanałem Bydgoskim wciąż spławiano duże ilości drewna. W latach tuż przed wybuchem II wojny światowej obrót tym surowcem wyraźnie wzrastał. Drewno trafiało do Bydgoszczy także drogą wodną Gopło – Noteć Górna. Znaczna część drewna była na miejscu przerabiana i dalej ekspediowana już jako półprodukt. Drewno nadal transportowano do Niemiec, a więc na linii wschód – zachód z wykorzystaniem Kanału Bydgoskiego. Natomiast pozostałe towary transportowano Wisłą, wymuszając tym samym zmianę starych kierunków w żegludze śródlądowej⁴⁶.

Bydgoszczanie okresu międzywojennego niezależnie od znaczenia gospodarczego kanału i Brdy byli dumni ze swego nadwodnego położenia. Traktowano miasto jako ważny punkt komunikacji śródlądowej, pozwalający dotrzeć drogą wodną na morze. Za obowiązkowy punkt zwiedzania miasta uchodziły urządzenia wodne nad rzeką i kanałem, jak śluzy, jazy, a nawet port w Brdyjściu. Do tego promowano przejazdy stateczkami wycieczkowymi po Brdzie i Wiśle, w mniejszym stopniu po Kanale Bydgoskim. Wodne trasy wycieczkowe prowadziły po Brdzie z miasta do Brdyjścia, Fordonu, Solca Kujawskiego, Ostromecka, a nawet Torunia i Chelmina. Natomiast Brdą na odcinku od Koronowa do Smukały polecano głównie kajaki. Oczywiście nie zapomina się o plantach jako miejscu szczególnym, uważając je za swego rodzaju „salon towarzyski”⁴⁷.

Po II wojnie światowej widziano Bydgoszcz jako prężny ośrodek przemysłowy, gdzie surowce i towary dostarczano transportem śródlądowym. Początkowo powstały plany powiązania Bydgoszczy transportem śródlądowym z Gdańskiem, Gdynią i Szczecinem. Bydgoszcz miała stać się zapleczem logistycznym dla portów, a także wielkim okręgiem gospodarczym z przemysłem metalurgicznym, chemicznym, gumowym itp. Cała Bydgoska Droga Wodna (taka była oficjalna nazwa), obecnie Bydgoski Węzeł Wodny, uchodziła za najważniejsze miejsce żeglugi śródlądowej w Polsce. Z czasem widziano w nim ważny ośrodek żeglugi międzynarodowej, ale o dość małym znaczeniu w skali europejskiej. Przez Bydgoszcz drogami wodnymi miały przechodzić transporty szacowane nawet na 10 mln ton w skali roku⁴⁸. Niestety, rzeczywistość znacznie odbiegała od założeń.

⁴⁶ W. Borowski, *Znaczenie Bydgoskiej Drogi Wodnej dla transportu ładunków masowych*, [w:] *Węzeł Bydgoski. Powiązanie gospodarcze i komunikacyjne m. Bydgoszczy z Wielkim Pomorzem*, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1948, s. 57-67.

⁴⁷ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 1; T. Trawińska, Z. Zyglewski, *Kanał Bydgoski w bydgoskich przewodnikach turystycznych*, „Kronika Bydgoska” 2015, t. 36, s. 321-328.

⁴⁸ Z. Zyglewski, *Koncepcje rozwoju Bydgoskiego Węzła Wodnego w pierwszych latach po II*

Wszystkie te pomysły pozostały jedynie w planach, chociaż później, co kilkanaście lat, wracano do tej pierwotnej koncepcji, zazwyczaj w sposób zmodernizowany. Już w latach 50. XX w. pojawiły się pomysły połączenia w jeden system Bugu, Wisły, Warty oraz Odry z pominięciem Bydgoszczy. W tym układzie Kanał Bydgoski nie miałby praktycznie żadnego znaczenia gospodarczego, żegluga sprowadzałaby się do turystyki⁴⁹. Na przełomie lat 70. i 80. XX w. w związku z koniecznością odciążenia portów Gdańsk – Gdynia zachodziła potrzeba przeniesienia części ładunków w głąb kraju. Przewidywano w ramach Kaskady Dolnej Wisły utworzyć drogę wodną o parametrach V klasy żeglowności, a więc dla bardzo dużych statków. Te miałyby docierać do Bydgoszczy, a stąd towary przekazywano by w dalsze regiony kraju.

Opracowano trzy koncepcje przebudowy Bydgoskiego Węzła Wodnego. Chodziło o budowę śluz o szerokości 12 m i długości 190 m i głębokości nawigacyjnej 2,8 m. Rozważano modernizację, czyli poszerzenie Kanału Bydgoskiego. Z punktu technicznego była taka możliwość, ale wiązało się to z bardzo dużymi zmianami w układzie urbanistycznym miasta. Brano pod uwagę budowę nowego kanału obchodzącego od północy miasto, co było inwestycją bardzo trudną technicznie. Łatwiejsze było poprowadzenie sztucznej drogi wodnej na południe od miasta, od Torunia przez Rynarzewo do Nakła. W przypadku realizacji któregoś z dwóch ostatnich projektów dotychczasowy kanał skazany byłby na stopniową degradację, a nawet stałby się zbędny⁵⁰.

Tymczasem, oczekując na wiążące decyzje rządowe, ruch na Kanale Bydgoskim powoli zamierał. O ile jeszcze w 1970 r. przez bydgoską śluzę miejską przechodziło 148 tys. ton towarów, to już dziesięć lat później 34 tys. ton, a w 1998 tylko 10 tys. ton⁵¹. Obecnie po przemianach gospodarczych transport wodny zmarł. W 1971 roku ze względu na rozbudowę systemu komunikacyjnego miasta zasypano początkowy odcinek Starego Kanału Bydgoskiego o długości 624 m i rozebrano dwie śluzy. Planty nad kanałem powoli zamierały przez rozwój przemysłu w najbliższej okolicy i zasypanie części kanału w połączeniu z częściową wycinką drzewostanu. Działania te przyczyniły się do zmniejszenia powierzchni

wojnie światowej, [w:] *Kanał Bydgoski w systemie polskich dróg wodnych*, pod red. A. Koseckiego, Bydgoszcz 2014, s. 38-45.

⁴⁹ Z. Zyglewski, *Między Wisłą a Odrą. Noteć i Kanał Bydgoski jako droga wodna w pierwszym okresie Polski Ludowej*, [w:] *Bydgoszcz – ośrodek żegluga śródlądowej na przestrzeni wieków*, pod red. A. Koseckiego, Bydgoszcz 2015, s. 89-93.

⁵⁰ B. Rogalski, *Inżynieria wodna Kanału Bydgoskiego*, „Nautologia” 1984, t. 19, nr 1 (73), s. 36-38; J. Umiński, *Port morski... w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 2003, s. 191-192; *Encyklopedia Bydgoszczy...*, s. 296.

⁵¹ M. Jeleniewski, *Rola Brdy...*, s. 17.

plant z 74 ha do 47 ha. Powoli odchodzono od zielonych terenów nad kanałem na rzecz wypoczynku w Myślicinku⁵².

Brda, Wisła i Kanał Bydgoski spełniały jeszcze jedną, może niezbyt chwalebna, ale niezbędną funkcję. Wody te od zawsze odprowadzały nieczystości. Od XVI w. miasto pozyskiwało wodę drewnianymi rurociągami z Górzyskowa, ale zużytą odprowadzano do rzeki. Podobnie czynili bernardyni, zaopatrując się w wodę z Babiej Wsi⁵³. Sytuacja się pogorszyła wraz z lokowaniem nad wodami obiektów przemysłowych wytwarzających dużą ilość nieczystości chemicznych. Już w latach 30. XIX w. powstał ceglany kanał odprowadzający ścieki do Brdy z siedziby regencji królewskiej przy ulicy Jagiellońskiej, podobnie jak też i z innych budynków. W 1862 r. z chwilą uruchomienia garbarni Buchholtza nakazano budowę krytego zbiornika, z którego odprowadzano ścieki murowanym, krytym kanałem do Brdy, ale tylko w nocy⁵⁴.

W latach 1909-1976 działała zaledwie jedna oczyszczalnia ścieków w mieście. Wraz z rozbudową miasta już w latach 1951-1960 przepompownie nie były w stanie tłoczyć nieczystości na pola irygacyjne w Łęgnowie i część z nich trafiała do Brdy. Na przełomie lat 60-70. XX w. do oczyszczalni trafiało 21 tys. m³ nieczystości, a do Brdy 415 tys. m³ na dobę⁵⁵. Do rzeki zrzucano 95,8% wszystkich ścieków. Po wybudowaniu oczyszczalni na Osowej Górze i budowie nowych przepompowni sytuacja się nieco poprawiła, gdyż w połowie lat 80. XX w. do oczyszczalni dostarczano 19,3% ścieków⁵⁶, natomiast do rzek dalszych 80,7%. W następnej dekadzie proporcje te nie uległy zmianie⁵⁷.

Z nowo wybudowanego osiedla Błonie wszystkie ścieki trafiały do Starego Kanału Bydgoskiego wielkim kolektorem wpadającym na wysokości ulicy Jackowskiego. Przez to kanał stał się do 1968 r. wielkim rynsztokiem. Po zasypaniu kanału nieczystości poprowadzono podziemnym kolektorem wychodzącym koło mostów „Solidarności”. Do 1995 r. ścieki z Błonia, nieoczyszczone, a jedynie rozrzedzone wodami Starego Kanału Bydgoskiego, wpływały do Brdy Młynówki.

⁵² Z. Przybylak, *Park XXI wieku przy Starym Kanale Bydgoskim?*, „Kalendarz Bydgoski” 1991, s. 54-55; M. Badtke, *Powrót...*, s. 29; tenże, *Kanał Bydgoski...*, s. 41, 72; tenże, *Zielone miasto...*, s. 43-46, 81-82; *Encyklopedia Bydgoszczy...*, s. 315; J. Kutta, dz. cyt., s. 107.

⁵³ L. Lbik, *Drewniane wodociągi bydgoskie i łaźnie miejskie (do początku XIX wieku)*, [w:] *Historia wodociągów i kanalizacji w Bydgoszczy do 1945 r.*, Bydgoszcz 2004, s. 25-39; W. Siwiak, dz. cyt., s. 134-147.

⁵⁴ K. Bartkowski, *Rozwój Bydgoszczy w XIX w. a zaopatrzenie miasta w wodę i problemy kanalizacyjne*, [w:] *Historia wodociągów... do 1945 r...*, s. 46-48.

⁵⁵ APB, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego, 707, k. 4.

⁵⁶ APB, Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy 1973-1999, 3282, k. 2.

⁵⁷ M. Badtke, *Kanał Bydgoski...*, s. 75.

Na 12 km miejskiego odcinka Brdy znajdowało ujście 26 kanałów ściekowych. Dopiero pod koniec 2009 roku wszystkie ścieki trafiały do oczyszczalni, tym samym zaprzestano odprowadzania nieczystości do Brdy i Wisły. W 2008 roku przystąpiono do usuwania osadów z Kanału Bydgoskiego, nagromadzonych w wyniku skierowania tam ścieków⁵⁸. W Polsce Ludowej wody Kanału Bydgoskiego nie mieściły się w żadnej klasie czystości, po zmianach ustrojowych stan ten się trochę poprawił. Podstawowym problemem są zasolone wody Noteci, trafiające do bydgoskiego kanału jako produkt uboczny inowrocławskiego przemysłu. Wysokie stężenie soli nie sprzyja bytowaniu ryb, a woda w kanale nie odpowiada jeszcze najwyższym normom⁵⁹.

Uważa się, że w latach 70. i 80. XX w. miasto odwróciło się od rzek i kanału, co skutkowało zaniedbaniem i degradacją terenów nadwodnych. Nie do końca jest to prawda.

Już w XIX w., przyłączając nowe tereny do miasta, jego obszar kształtowano na osi wschód – zachód, wzdłuż Kanału Bydgoskiego i Brdy. Proces ten zakończono przez włączenie w granice miasta Osowej Góry (1959) i Fordonu (1973), dochodząc na wschodzie do Wisły. Dawny koncentryczno-promienisty układ miasta, kształtowany w I. połowie XIX w. zastąpiono pod koniec tego stulecia układem pasmowym, który jest rozwijany do dnia dzisiejszego⁶⁰. Już w okresie międzywojennym koncentrowano się na przebudowie bydgoskiego śródmieścia, pozostawiając niekiedy atrakcyjne tereny nad Brdą jako niezagospodarowane⁶¹. Po II wojnie światowej nadal skupiano się na kształtowaniu nowego centrum miasta. Planami objęto ulice: Hetmańską, Świętojańską, Aleje Mickiewicza i Ossolińskich, Ogińskiego, Toruńską, Grudziądzką, Kruszwicką, Królowej Jadwigi,

⁵⁸ K. Lewicki, *Kanalizacja i ścieki w Bydgoszczy po 1945 r.*, [w:] *Historia wodociągów i kanalizacji w Bydgoszczy 1945-2012*, Bydgoszcz 2012, s. 103, 121.

⁵⁹ E. Jutowska, Z. Czerebiej, *Zanieczyszczenie wód Kanału Bydgoskiego w świetle badań Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Bydgoszczy*, „Geography and Tourism” 2015, Vol. 3, No. 1, s. 30-32.

⁶⁰ M. Balachowska, J. Gołębiowski, *Rozwój gospodarczy i przestrzenny Bydgoszczy w latach 1945-1970*, „Kronika Bydgoska”, t. 4, 1968-1970, s. 52; G. Kaczmarek, *Rozwój społeczno-gospodarczy Bydgoszczy w latach 1945-1980*, [w:] *Bydgoszcz wczoraj i dziś...*, s. 87; E. Okoń, J. Tandecki, dz. cyt., s. 16; R. Nowakowski, *Układ przestrzenny...*, s. 12, 14, 17; I. Jastrzębska-Puzowska, *Rozwój przestrzenny Bydgoszczy na przełomie XX i XXI wieku*, [w:] *Bydgoszcz. Współczesne oblicze miasta*, pod red. A. Kotowskiego, S. Sadowskiego, Bydgoszcz 2012, s. 13; J. Kujawa, *Rozwój przestrzenny i demograficzny Bydgoszczy po 1950 r. Doświadczenia historyczne a perspektywa przyszłości*, „Studia z Zakresu Prawa, Administracji i Zarządzania” 2012, t. 1, s. 234, 240, 244.

⁶¹ A. Licznerski, *Dorobek budowlany i architektoniczno-urbanistyczny miasta w latach 1920-1945*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970. Materiał z sesji popularyzatorskiej*, Bydgoszcz 1972, s. 285.

zdając sobie jednocześnie sprawę, że zamierzenie to będzie trudne i długotrwałe. W latach 60. XX w. planowano z tego obszaru usunąć zakłady przemysłowe, dokonać wyburzenia zbędnej zabudowy i wprowadzenia nowoczesnej architektury oraz rozwiązań komunikacyjnych dostosowanych do wymogów współczesności. Po pierwszych punktowych realizacjach tego planu, w 1973 r., ogłoszono konkurs na koncepcję przebudowy całego centrum, lecz z różnych powodów projekt ten zarzucono⁶².

Od samego początku w projekcie tym zakładano, że nowo ukształtowane śródmieście powinno wykorzystywać walory krajobrazowe, jakie daje rzeka Brda. W jej okolicach przewidywano umieszczenie teatru muzycznego, budynków władz państwowych, wielopiętrowych obiektów administracyjnych, siedzib organizacji społecznych. Generalnie chodziło o usadowienie obiektów użyteczności publicznej, o wysokich walorach architektonicznych i estetycznych. Projektowano także nad rzeką duże przestrzenie zieleni miejskiej. Między Babią Wsią a mostem na ówczesnej ulicy Szerokiej (dzisiaj aleja Kardynała Stefana Wyszyńskiego) przewidywano centralny park rozrywki o powierzchni 20 ha. Już wtedy myślano o tramwaju wodnym na Brdzie jako środku komunikacyjnym⁶³. Z planów tych nic nie wyszło. Bydgoszcz w okresie gwałtownego wzrostu struktury zurbanizowanej nie wykształciła nowoczesnego ośrodka centralnego. Jego brak jest dzisiaj odczuwalny, gdyż istotą takiego obszaru jest koncentracja usług o szerokim zasięgu i wysokiej randze, podnoszących prestiż miasta z zakresu kultury, nauki i oświaty, administracji, służby zdrowia i opieki społecznej, sportu, rekreacji i wypoczynku. Dzisiaj, podobnie jak pół wieku wcześniej, przekształcenia przestrzenno-strukturalne w centrum miasta można przeprowadzić w oparciu o Brdę. Tam zgromadzony jest największy zasób elementów kulturowych miasta. Ze względu na uprzywilejowane, centralne położenie tego obszaru ma on potencjalny walor dostępności na całym miejskim odcinku. Jest to obszar rozległy, dzięki czemu może pomieścić różnorodne funkcje i zagospodarowanie. Rejon rzeki staje się wtedy wspólnym elementem dla różnych fragmentów miasta⁶⁴.

W granicach administracyjnych Bydgoszczy mamy odcinek Wisły (13,8 km), Brdy (28 km), Kanału Bydgoskiego (6,6 km) oraz Starego Kanału Bydgoskiego

⁶² J. Gołębiowski, *Projekt nowego fragmentu śródmieścia Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1966-1967, t. 3, s. 51-53; W. Leśniewski, *Rozwój społeczno-gospodarczy Bydgoszczy w latach 1971-1975*, „Kronika Bydgoska” 1974-1975, t. 6, s. 26-27; A. Kołaczyńska, *Bydgoszcz w planach ogólnych zagospodarowania przestrzennego*, „Kronika Bydgoska” 1976-1979, t. 7, s. 34-35.

⁶³ W. Karbownik, *Perspektywy rozwoju Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1962-1963 [druk 1967], t. 1, s. 77.

⁶⁴ R. Nowakowski, *Układ przestrzenny...*, s. 11, 22-23, 30.

(około 4 km). Jednym z ważnych problemów jest odnowa związków przestrzennych i funkcjonalnych między miastem a rzeką. Zaczęto na nowo dostrzegać atrakcyjność lokalizacyjną terenów nadrzecznych, a także tkwiący w nich potencjał kulturowy i gospodarczy. Podejmowane są konkretne działania zmierzające do odbudowy relacji miasto-rzeka. W ostatnich latach nie tylko zarzucono pomysł całkowitego zasypania starego kanału, ale zwyciężyła myśl rekonstrukcji śluz i oczyszczenia kanału. Wraz z początkiem nowego, XXI wieku, przystąpiono do programu rewitalizacji kanału i plant⁶⁵.

Obecnie termin Bydgoski Węzeł Wodny nie ma większego znaczenia transportowego⁶⁶. Nastąpiła i nadal postępuje deprecjacja bydgoskiej drogi wodnej polegająca na umniejszaniu roli drogi wodnej, ograniczaniu parametrów dla budowli hydrotechnicznych, zaniechaniu działań w obrębie infrastruktury wodnej czy nawet zmiany linii brzegowej rzeki i kanału, pogarszające tym samym tzw. współczynnik żeglowności. W wyniku zaniechań, a także wprowadzanych zmian nastąpił spadek wartości użytkowej drogi wodnej Wisła – Odra. Według urzędowej klasyfikacji rzeka Brda na odcinku żeglownym oraz Kanał Bydgoski posiadają II klasę drogi wodnej, co umiejscawia je wśród dróg wodnych o znaczeniu regionalnym. Nie wiadomo czemu, powszechnie przypisuje się im udział w międzynarodowej drodze wodnej E70⁶⁷. Europejskie Porozumienie w Sprawie Głównych Śródlądowych Dróg Wodnych o Międzynarodowym Znaczeniu z 1996 r.⁶⁸ uznaje za klasę międzynarodową wody IV-V klasy żeglowności. Wobec powyższego odcinek bydgoski, a także pozostałe wchodzące w skład drogi E70, co do zasady nie spełniają warunków żeglowności przewidzianych dla międzynarodowego transportu rzeczno-⁶⁹. Tak więc udział Bydgoszczy w mię-

⁶⁵ M. Badtke, *Kanał Bydgoski...*, s. 42; E. Żarnik, *Wieloletni program zagospodarowania Starego Kanału Bydgoskiego*, [w:] *Bydgoska gospodarka komunalna*, pod red. S. Pastuszewskiego, Bydgoszcz 1996, s. 211-215.

⁶⁶ K. Zieliński, H. Rabant, *Znaczenie transportowe Kanału Bydgoskiego*, [w:] *Walory turystyczne drogi wodnej E-70 na terenie województwa kujawsko-pomorskiego*, pod red. D. Szumińskiej, Bydgoszcz 2009, s. 156; H. Rabant, *Sieć transportowa Bydgoszczy*, [w:] *Problemy zarządzania przestrzenią miasta i jego otoczeniem*, cz. 1-2, pod red. H. Rabanta, R. Gotowskiego, S. Barwińskiej, Promotio Geographica Bydgosciensia, t. 7, Bydgoszcz 2010, s. 248; J. Falkowski, M. Ilieva, I. Józefowicz, H. Rabant, *Bydgoszcz i jej otoczenie na początku XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Bydgoszcz 2015, s. 78.

⁶⁷ T. Żurek, *Wielospektowa deprecjacja rozwiązań wodnych w obszarze miasta Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz – ośrodek żeglugi...*, s. 20-24.

⁶⁸ Polska przez długie lata nie przystępowała do Europejskiego Porozumienia w Sprawie Głównych Śródlądowych Dróg Wodnych o Międzynarodowym Znaczeniu, ale w marcu 2016 złożyła deklarację jej ratyfikacji, w grudniu została ratyfikowana, a w marcu 2017 roku podpisał ją Prezydent RP.

⁶⁹ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 maja 2002 r. w sprawie klasyfikacji śródlądowych

dzynarodowej drodze wodnej jest tylko pojęciem geograficznym, „papierowym”, wynikającym z położenia na mapie, niemającym żadnego znaczenia praktycznego. Nikle są szanse, a nawet nadzieje na rozwój żeglugi czy choćby powrót do stanu wcześniejszego w ruchu towarowym. Istnieje możliwość wodnego ruchu pasażersko-turystycznego i rekreacyjnego, ale i tak wymaga to inwestycji w szeroko rozumianą infrastrukturę⁷⁰. Pomimo tych trudności poszukuje się rozwiązań mających w jakimś zakresie przywrócić transport śródlądowy do Bydgoszczy czy też w najbliższe okolice miasta⁷¹.

W latach 80. XX w. i wcześniej cały Bydgoski Węzeł Wodny wypełniał swoją podstawową funkcję, czyli żeglugową. Tylko w niewielkim stopniu był wykorzystywany do potrzeb rekreacyjnych. Obszary wodne stanowią zazwyczaj bazę dla rozwoju szeregu form rekreacji przy- i nawodnej. Zabudowa brzegów Kanału Bydgoskiego, a także Brdy na odcinku żeglownym nie sprzyjała urządzaniu plaż czy kąpielisk. Do tego dochodziła możliwość kolizji z taborem pływającym. Do tych ujemnych cech należy także zaliczyć nieodpowiednią wówczas jakość wód Brdy, Kanału Bydgoskiego i Górnonoteckiego. Pomimo dostępu bydgoszczan do kilku cieków wodnych, łącznie z Wisłą, w mieście oficjalnie nie działały naturalne kąpieliska. W zasięgu mieszkańców pozostawały jedynie dyscypliny i zajęcia z wykorzystaniem sprzętów wodnych. W mieście istniało kilka klubów wioślarsko-kajakowych. Dużym uznaniem cieszyły się przejazdy statkami białej floty, jednak o ich rentowności i zainteresowaniu klientów decydowały ceny biletów. Wysoki skok cen powodował równie gwałtowny odpływ chętnych do korzystania z usług żeglugowych. Brakowało także strefy zieleni umożliwiającej piesze czy

drog wodnych, *Dziennik Ustaw*, 2002, Nr 77, Poz. 695; Ż. Marciniak, *Dolna Wisła w aspekcie międzynarodowych szlaków żeglugowych E40 i E70*, „Acta Energetica” 2013, nr 2 (15), s. 164-165, 167; A. Dziubińska, A. Weintrit, *Śródlądowe drogi wodne w Polsce i ich klasyfikacja*, „Logistyka – Nauka” 2014, nr 3, s. 1595-1600; J. Falkowski, M. Ilieva, I. Józefowicz, H. Rabant, dz. cyt., s. 78-79; Z. Zyglewski, *Kanał Bydgoski w sieci...*, s. 171-172.

⁷⁰ H. Rabant, *Sieć transportowa...*, s. 249; M. Gorączko, J. Szyplik, R. Pasela, *Wpływ niżówek na warunki funkcjonowania żeglugi w rejonie Bydgoskiego Węzła Wodnego*, „Geography and Tourism” 2013, Vol. 1, No. 1, s. 69-71, 75; M. Gorączko, *Natężenie ruchu żeglugowego na bydgoskim odcinku drogi wodnej E-70 – stan obecny i perspektywy rozwoju*, „Geography and Tourism” 2015, Vol. 3, No. 1, s. 38.

⁷¹ A. Bolt, P. Jerzyło, *Możliwości wykorzystania Dolnej Wisły do celów transportowych*, „Górnictwo i Geoinżynieria” 2011, t. 35, z. 4, s. 85-92; A. Bolt, P. Jerzyło, *Możliwości rozwoju transportu kontenerowego na międzynarodowych drogach wodnych E70 i E40*, „Gospodarka Wodna” 2013, nr 6, s. 244-247; Z. Berenda, *Dolina Wisły – droga wodna, obszar aktywizacji gospodarczej województwa kujawsko-pomorskiego*, „Gospodarka Wodna” 2013, nr 6, s. 213-216; Ż. Marciniak, *Uwarunkowania przywrócenia roli Bydgoszczy i Bydgoskiego Węzła Wodnego w systemie polskich dróg wodnych*, [w:] *Bydgoszcz – ośrodek żeglugi...*, s. 25-33; J. Falkowski, M. Ilieva, I. Józefowicz, H. Rabant, dz. cyt., s. 80.

rowerowe wędrówki wzdłuż cieków wodnych. W strefach brzegowych Bydgoskiego Węzła Wodnego występuje przeważnie gęsta zabudowa mieszkaniowo-usługowa uniemożliwiająca dotarcie do brzegów w celach rekreacyjnych⁷².

Bydgoszcz ma połączenia wodne z większością najbardziej atrakcyjnych turystycznie obszarów Polski, a także z Niemcami, Rosją, Białorusią, Ukrainą czy Litwą. Problem w tym, że z różnych względów nie ma możliwości spożytkowania tego potencjału. Jeszcze w latach 60. XX w. dla zagranicznych turystów atrakcją był wiślany rejs z Gdańska do Warszawy, Kanał Elbląski i Augustowski⁷³. Z punktu widzenia Bydgoszczy wydaje się naturalne skomunikowanie z Toruniem drogą wodną przez Wisłę. Pomysł taki narodził się na początku XXI w. jako BiT Water – szybkie połączenie wodnej Bydgoszczy i Torunia, będący swego rodzaju uzupełnieniem połączeń drogowych i kolejowych na tym odcinku. Brano też pod uwagę możliwość przedłużenia trasy wodnej do Grudziądza i Włocławka⁷⁴. Na przeszkodzie stoi niski stan wody w korycie Wisły, zwłaszcza w okresie letnio-jesiennym, a więc w okresie wakacyjnym, gdy mamy nasilony ruch turystyczny. Deficyt wody, mocno zauważalny od lat 70. XX w., ogranicza wprowadzenie masowych, regularnych rejsów. Doraźne inwestycje wodne czy też wprowadzenie jednostek o małym zanurzeniu, czy wnikliwe monitorowanie stanu wód niewiele pomogą⁷⁵.

Dogodne położenie jest wykorzystywane głównie w celu kreowania i promocji nawodnego wizerunku miasta. W opinii mieszkańców Bydgoszczy, a także środowisk opiniotwórczych, miejskie tereny nadrzeczne powinny pełnić funkcje rekreacyjne i turystyczne, krajoznawcze oraz reprezentacyjne. Żeby zrealizować te postulaty trzeba wykreować nadrzeczne przestrzenie publiczne o zróżnicowanym charakterze. Społeczność widzi potrzebę urządzenia ścieżek rowerowych i spacerowych, miejsc do spotkań towarzyskich. Wodniacy opowiadają się za przystosowaniem infrastruktury do swoich potrzeb, przedsiębiorcy za udostępnieniem terenów nadrzecznych dla utworzenia stref biznesu i usług. Inni oczekują przywrócenia historycznych funkcji rzeki i terenów nadrzecznych w nowej formule estetycznej i symbolicznej⁷⁶.

⁷² A. Zwoliński, *Walory rekreacyjne Bydgoskiego Węzła Wodnego*, „Nautologia” 1984, t. 19, nr 1 (73), s. 45-49.

⁷³ R. Calvert, *Inland Waterways of Europe*, London 1963, s. 245.

⁷⁴ S. Wroński, *Bydgoszcz – rewitalizacja miasta i Bydgoskiego Węzła Wodnego. Nasza dobra praktyka*, [w:] *Obszarowe ujęcie rewitalizacji w Polsce*, pod red. A. Noworóla, Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 116.

⁷⁵ M. Gorączko, B. Pawłowski, *Wpływ zmian klimatu na turystyczne wykorzystanie śródlądowych dróg wodnych na przykładzie wybranego odcinka dolnej Wisły*, „Geography and Tourism” 2016, Vol. 4, No. 1, s. 60-62, 64, 67.

⁷⁶ D. Muszyńska-Jeżeszka, *Rozwój i rewitalizacja Bydgoskiego Węzła Wodnego*, „Journal of Health Sciences” 2013, nr 3 (13), s. 90; D. Muszyńska-Jeżeszka, *Tereny nadrzeczne*

W ostatnich latach, poczynając od 1998 r., powstało wiele programów, koncepcji i projektów dotyczących wykorzystania rzek, kanałów i urządzeń wodnych. Należy tu wymienić „Program przywracania miastu rzeki Brdy” i jego kontynuację – „Program Rozwoju i Rewitalizacji Bydgoskiego Węzła Wodnego”⁷⁷. We wszystkich dokumentach strategicznych priorytetowe znaczenie przypisuje się terenom nadrzecznym i ich funkcjom szeroko rozumianej turystyki wodnej. Kluczową inwestycją była rewitalizacja Wyspy Młyńskiej, polegająca na przekształceniu zdegradowanego terenu przemysłowego w atrakcyjny obszar miejski związany z kulturą, rekreacją, turystyką, z zachowaniem historycznego charakteru wyspy. Odnowiono i zaadaptowano do nowych funkcji szereg obiektów architektury przemysłowej, zmodernizowano i zbudowano infrastrukturę techniczną i komunikacyjną⁷⁸. Jednym z istotnych przedsięwzięć było odtworzenie i zagospodarowanie na cele rekreacyjno-wypoczynkowe części zasypanego Starożytnego Kanału Bydgoskiego. Nie zapomniano także o pozostałym fragmencie kanału, który ze względu na wieloletnie zanieczyszczenie wymagał oczyszczenia i wprowadzenia kompleksowej ochrony terenów zielonych, skupiających się wokół niego⁷⁹.

Kanał Bydgoski, zarówno stary, jak też i nowy odcinek, w opiniach towarzystw naukowych, takich jak American Society of Civil Engineers, uchodzi za znaczący zabytek techniki budownictwa wodnego⁸⁰. Kanał Bydgoski, a właściwie wyszczególnione jego elementy, w 2005 r. zostały wpisane na listę zabytków. W tym czasie zrodziła się inicjatywa powołania na tej bazie parku kulturowego,

w strukturze przestrzenno-funkcjonalnej Bydgoszczy. Problemy rozwoju i rewitalizacji, [w:] *Innowacyjne rozwiązania rewitalizacji terenów zdegradowanych*, pod red. J. Skowronka, Katowice 2014, s. 251.

⁷⁷ Przegląd i omówienie projektów: M. Dombrowicz, *Rewitalizacja Bydgoskiego Węzła Wodnego szansą rozwoju społeczności lokalnej*, [w:] *Diagnoza stanu środowiska. Metody badawcze – prognozy. Kompleksowe badania i ochrona środowiska naturalnego*, pod red. S. Borsuka, Bydgoszcz 2005, s. 38-39; M. Badtke, *Kanał Bydgoski...*, s. 77-78, 83-88; D. Muszyńska, *Rewitalizacja terenów nadbrzeżnych w Bydgoszczy, szansą na podtrzymanie tożsamości miejsca*, [w:] *Bydgoski Węzeł Wodny*, Bydgoszcz 2006, s. 106; S. Wroński, *Bydgoszcz – rewitalizacja miasta...*, s. 106-117; D. Muszyńska-Jeżeszka, *Rozwój i rewitalizacja...*, s. 92.

⁷⁸ R. Nowakowski, *Brda...*, s. 83-85; D. Muszyńska-Jeżeszka, *Rozwój i rewitalizacja...*, s. 94; A. Wroński, *Bydgoszczy „dialog” z rzeką*, „Gospodarka Wodna” 2013, nr 6, s. 206.

⁷⁹ M. Dombrowicz, *Rewitalizacja Bydgoskiego Węzła Wodnego...*, s. 35; M. Badtke, *Zielone miasto...*, s. 43-46; D. Muszyńska-Jeżeszka, *Rozwój i rewitalizacja...*, s. 95; M. Dombrowicz, *Rewitalizacja zasobów przyrody w otoczeniu Kanału Bydgoskiego*, „Geography and Tourism” 2015, Vol. 3, No. 1, s. 7-10.

⁸⁰ A. Gonia, H. Michniewicz-Ankiersztajn, A. Dłużewska, *The Tourism Potential of Counties Located in the Kuyavia-Pomerania and Pomerania Provinces in Respect of Waterways Revitalisation*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” 2015, nr 877, *Ekonomiczne Problemy Turystyki*, nr 4 (32), s. 134.

ale zamierzenia te nie zostały zrealizowane⁸¹. Podjęto także starania, aby ten obiekt hydrotechniczny został uznany za pomnik historii. Lista obiektów tam odnotowanych jest wykazem najbardziej wartościowych zabytków w Polsce, stanowi też dowód prestiżu i uznania ponadlokalnych wartości zabytku. Marzy się także wpisanie na Listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO⁸².

Dzisiaj symbolem Bydgoszczy i wizytówką miasta jest Wyspa Młyńska, rzeźba Przechodzącego przez Rzekę i budynek Opery, a więc obiekty znajdujące się w centrum miasta i do tego ulokowane nad Brdą. Już w mniejszym stopniu pamiętamy o hali „Lucniczka”, Starym Kanale Bydgoskim czy plantach, te mają znaczenie głównie dla społeczności lokalnej, zamieszkującej w pobliżu tych miejsc. Takie postrzeganie wynika z braku komplementarnego rozwiązania i powiązania wszystkich elementów w jedną całość. Do tego brakuje infrastruktury na wymienionych terenach, a także zainteresowania ze strony wodniaków⁸³. Dziś Bydgoszcz nadal nie czerpie pełnych korzyści z bliskości Brdy i Kanału Bydgoskiego. Trwają nieśmiało próby zmiany tego trendu. Pewne działania, jak np. „Ster na Bydgoszcz”, przynoszą spodziewany efekty, gdyż mieszkańcy dostrzegają potrzebę obcowania z wodą⁸⁴.

Jednym z głównych zadań rewitalizacji terenów nadrzecznych miast jest wykreowanie tej przestrzeni publicznej jako ważnego składnika struktury i układu urbanistycznego oraz otwarcie omawianych terenów na funkcje publiczne. Brda i Kanał Bydgoski są osią struktury przestrzenno-funkcjonalnej miasta podzielonej na strefy. Część terenów zwrócona jest w swojej funkcji ku akwenom, inne, jak dolny odcinek Brdy, gdzie dominują tereny przemysłowo-magazynowe, nie korzystają z nadrzecznej położenia. Intensywna zabudowa śródmiejska o wielorakich funkcjach w niektórych miejscach zaświadcza o nadrzecznej tożsamości miasta, a w innych odwraca się do rzeki⁸⁵. Tereny nadwiślańskie mają za to charakter przyrodniczy i krajobrazowy, są to tereny zielone oraz rolne. Dzisiejszy Stary Fordon (włączony w 1973 r. do Bydgoszczy) zwrócony jest po dziś dzień w stronę rzeki, natomiast Nowy Fordon, dzielnica mieszkaniowa położona jest z dala od Wisły i nie ma z rzeką żadnej styczności.

⁸¹ Narodowy Instytut Dziedzictwa, Istniejące Parki Kulturowe – stan na 31 grudnia 2015 r., http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/Parki_kulturowe/Zestawienie_parkow (dostęp: 18.06.2017).

⁸² M. Badtke, *Zielone miasto...*, s. 47; J. Lewicki, *Kanał Bydgoski – szanse i możliwości ochrony w skali krajowej i międzynarodowej*, [w:] *Kanał Bydgoski w systemie...*, s. 80-86.

⁸³ D. Muszyńska-Jeleszyńska, *Rozwój i rewitalizacja...*, s. 91.

⁸⁴ I. Józefowicz, *Bydgoski Węzeł Wodny w świadomości mieszkańców miasta*, [w:] *Bydgoszcz – ośrodek żeglugi...*, s. 108-120.

⁸⁵ I. Jastrzębska-Puzowska, *Rozwój przestrzenny...*, s. 15; D. Muszyńska-Jeleszyńska, *Tereny nadrzeczne...*, s. 248-249.

Bydgoski system wodny wraz z terenami nadrzeczными przez wiele lat nie był postrzegany jako spójny element przestrzenny, ale jako oddzielne fragmenty z lokalnymi atrakcjami. Od lat 90. XX w. podejmowane są wysiłki zmierzające do bardziej efektywnego wykorzystania tej przestrzeni, głównie w zakresie turystyki i rekreacji wodnej. Większość rozwiązań dotyczy terenów nadrzecznych położonych w centrum miasta i ma charakter punktowy, odnosi się do konkretnych miejsc, a nawet pojedynczych obiektów. W tych ramach powstało kilka ważnych dla miasta budowli: Hala Sportowo-Widowiskowa „Lucniczka”, budynki BRE Banku. Do tych działań zalicza się gmach Opery Nova⁸⁶, zapominając, że decyzję o lokalizacji i budowie podjęto w czasach Polski Ludowej, a prace budowlane rozpoczęto w 1973 r.⁸⁷

Dalsze działania zmierzające do zwrócenia się miasta ku wodzie powinny obejmować utworzenie przestrzeni publicznych z atrakcjami wykorzystującymi lokalną infrastrukturę wodną. Winno się dążyć do utrzymania i wyeksponowania obiektów dziedzictwa kulturowego i lokalnej tożsamości związanej z wodą. Chodzi o wykorzystanie spichrzy, młynów, stoczni, budowli hydrotechnicznych i portowych. Powinno się zachować dawną architekturę z uzupełnieniem o nową, nawiązującą do tradycji miejsca. Nieodłącznym elementem powinny być ogólnodostępne tereny zieleni urządzonej i krajobrazowej z różnego typu ścieżkami. Temu powinno służyć stopniowe przekształcanie ogródków działkowych w tereny zieleni publicznej i rekreacji zbiorowej. Idąc w kierunku funkcji budujących prestiż i unikatowość terenów nadrzecznych, należy ograniczyć uciążliwą działalność przemysłową, usługowo-produkcyjną lub magazynową oraz wprowadzić tam strefy izolujące czy ochronne. Nade wszystko trzeba zapewnić ogólny dostęp do rzek i kanału, unikając tworzenia ściśle prywatnej, wydzielonej (ogrodzonej) przestrzeni na styku z wodą. Chodzi o zapewnienie ciągłości i dostępności wzdłuż całego systemu hydrograficznego miasta. Założenia te nie muszą stać w sprzeczności z wprowadzaniem nowoczesnej zabudowy mieszkaniowej wykorzystującej atrakcyjny widok na rzekę czy kanał. Profil rozwoju Bydgoszczy powinien wynikać ze swoistego kodu genetycznego miasta, z jego wartości przestrzenno-symbolicznych. Naturalny kierunek rozwoju winien podążać ku zachowaniu unikatowego krajobrazu miejskiego, obejmując miejsca niepowtarzalne⁸⁸. W tym obszarze pojawiają się przeciwstawne trendy. Władze miejskie uważają wysoką zabudowę typu biurowo-mieszkalnego usadowioną nad wodą w atrakcyjnych

⁸⁶ S. Wroński, *Bydgoszczy „dialog” z rzeką...*, s. 207; D. Muszyńska-Jeleszyńska, *Tereny nadrzeczne...*, s. 249.

⁸⁷ P. Karczewski, *Belcanto nad Brdą, czyli dzieje opery w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 2000, s. 213.

⁸⁸ D. Muszyńska, dz. cyt., s. 105-108; D. Muszyńska-Jeleszyńska, *Tereny nadrzeczne...*, 253-254.

punktach miasta za prestiżową i pożądaną dla miasta, będącą swego rodzaju wizytówką Bydgoszczy. Zwolennicy wysokich budynków sugerują, że spowodują one osiedlanie się mieszkańców w centrum miasta, co ma przekładać się na spadek liczby osób wyprowadzających się z miasta w ramach tzw. suburbanizacji – osiedlania się na obrzeżach czy też w pobliżu miasta. Mieszkania tego typu są jednak drogie i przez to dostępne dla wąskiej grupy ludzi, a ich użytkownicy cenią sobie prywatność wyrażaną w formie ogrodzenia⁸⁹. W tych okolicznościach zachodzą uzasadnione obawy o możliwość utrzymania zasady dostępności dla wszystkich terenów nadrzecznych.

W ramach „Programu przywracania miastu rzeki Brdy”, zainicjowanego w 2000 r., skupiono się na rozbudowie i modernizacji infrastruktury kanalizacyjnej i oczyszczaniu ścieków. Nakreślano program budowy kilku przystani wodnych, przystanków tramwaju wodnego, modernizacji bulwarów, powołania Bydgoskiego Parku Centralnego, a także rewitalizacji Starego Fordonu jako „Bydgoskiego Kazimierza”⁹⁰, niejako nawiązując do dzielnicy Krakowa.

Założenia te łatwo wyartykułować, ale trudniej zrealizować. Nadal brak jest należytej informacji o budowlach znajdujących się na terenach nadbrzeżnych, obiekty te nie są ze sobą połączone traktami spacerowymi czy rowerowymi. Nie widać też należytej infrastruktury służącej wypoczynkowi i rekreacji, a o zwiedzaniu śluz na Okolu i Czyżkówku można sobie pomarzyć⁹¹. Promuje się Brdę, zapominając o Kanale Bydgoskim, który może być wizytówką miasta. Tereny nad kanałem pozostawiają wiele do życzenia, a i imprezy związane z tą sztuczną drogą wodną organizowane są w centrum miasta, nad rzeką⁹². Ostatnio jednak coś drgnęło. Nad Kanalem Bydgoskim ma powstać trasa dla rowerzystów i rolkarzy, zostaną podświetlone śluzy i ustawione tablice informacyjne przybliżające wybrane obiekty⁹³. Śródmiejskie bulwary mają podlegać modernizacji, na razie na wybranych odcinkach⁹⁴.

⁸⁹ „Metropolia Bydgoska.pl” 2016, nr 9, s. 6: Nowa wizytówka Bydgoszczy; „Tygodnik Bydgoski” 2017, nr 7/8, s. 8: Brda powinna być dla każdego; tamże, s. 9: Bydgoszcz będzie coraz wyższa.

⁹⁰ S. Wroński, E. Pietrzak, *Przywracanie nadrzecznej tożsamości Bydgoszczy poprzez rewitalizację i rozwój Bydgoskiego Węzła Wodnego i Międzynarodowej Drogi Wodnej E-70*, [w:] *Rewitalizacja drogi wodnej Wisła-Odra szansą dla gospodarki regionu*, pod red. Z. Babińskiego, Przyroda i Turystyka Regionu Pomorza i Kujaw, t. 3, Bydgoszcz 2009, s. 74-84; S. Wroński, *Bydgoszcz „dialog” z rzeką...*, s. 208.

⁹¹ K. Kubiak-Wójcicka, S. Piszczek, *Propozycja zagospodarowania fragmentu Kanalu Bydgoskiego i Brdy w Bydgoszczy*, [w:] *Rewitalizacja drogi wodnej...*, s. 111-113.

⁹² „Tygodnik Bydgoski” 2017, nr 1, s. 6: Na zachodzie bez zmian.

⁹³ „Gazeta Wyborcza”, 28-29.03.2015, Bydgoszcz, s. 1: Rolki, rowery, a nawet kąpielisko nad kanałem.

⁹⁴ „Gazeta Wyborcza”, 25.03.2015, Bydgoszcz, s. 2: Desing nad rzeką. Ławki upiększą bulwary; 11.03.2015, Bydgoszcz s. 1: Miasto ma żyć z rzeką.

Znakomitym przykładem pożądanых rozwiązań rewitalizacyjnych jest przekształcenie dawnego młyna nad Brdą w hotel „Słoneczny Młyn”. Budynek powstał w 1862 r., później był przebudowywany, ostatecznie w 2009 r. został zaadaptowany na potrzeby hotelowe. Całe otoczenie objęto rewitalizacją, stworzono promenadę z przystankiem tramwaju wodnego oraz letni ogródek z widokiem na rzekę. Wykreowano pejzaż nawiązujący do powszechnych wyobrażeń o młynach położonych nad brzegami rzek⁹⁵. Podobną transformację przeszedł młyn Petersena przy ulicy Młyńskiej, spełniający obecnie funkcje mieszkalne. Analogicznie postąpiono z budynkiem pralni przy ulicy Żupy, a przy ulicy Czarotorskiego wręcz z ruin podniesiono i adaptowano na cele mieszkalne spichlerz z roku 1888⁹⁶.

Zgoła odmienny przykład można przywołać, obserwując ulicę Elbląską. Budując tam kolejny dom nad kanałem, wyburzono budynek starego, ceglanego młyna, by na jego miejscu wznieść nowoczesny obiekt mieszkalny. Działania te spotkały się z protestem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, jednakże stuletni obiekt zniknął z krajobrazu miasta. Zgodę na jego rozbiórkę wydały władze miejskie i to bez wiedzy miejskiego konserwatora zabytków⁹⁷.

Utrzymanie starej struktury i jej rewitalizacja jest procesem kosztownym. Czasami, tak jak w przypadku fordońskiej werandy u zbiegu ulic Kapeluszników i Rybaków, zabiegi te są nieopłacalne⁹⁸. Pojawiają się trudności przy adaptacji obiektu po dawnej farbiarni przy ulicy Świętej Trójcy⁹⁹, nie mówiąc o młynach Rothera na Wyspie Młyńskiej¹⁰⁰.

Problemy potęgują sprawy własnościowe. Trudno odmienić Rybi Rynek, gdy część terenu przeszła w ręce prywatne¹⁰¹. Aby mógł ruszyć program „Rewitalizacja terenów strefy nadbrzeżnej Wisły w Starym Fordonie” miasto musi przejąć na własność tereny przeznaczone do odnowy. Jest to podstawowy wymóg unijnego wsparcia finansowego działań rewitalizacyjnych¹⁰².

⁹⁵ P. Tomczykowska, *Wodny potencjał turystyczny Bydgoszczy i Torunia – analiza porównawcza*, [w:] *Kanal Bydgoski w systemie...*, s. 102.

⁹⁶ „Gazeta Wyborcza”, 2.02.2015, Bydgoszcz, s. 2: Developer burzy młyn.

⁹⁷ „Express Bydgoski”, 3.02.2015, s. 3: Stary młyn musi zniknąć?; 13.03.2015 s. 3: W młynie uchybień; „Gazeta Pomorska”, 6.02.2015, Nasz tydzień, Bydgoszcz, s. 3, 6: Stary młyn idzie w zapomnienie; „Gazeta Pomorska” 7-8.02.2015, s. 7: Po młynie zostały cegły; „Gazeta Pomorska”, 11.02.2015, s. 10: Radny: – Zburzenie młyna to dewastacja.

⁹⁸ „Express Bydgoski”, 5.02.2015, s. 7: Zabytkowa weranda nie zniknie.

⁹⁹ „Express Bydgoski”, 27.02.2015, s. 9: „Hilton” jeszcze nie umarł?

¹⁰⁰ „Gazeta Wyborcza”, 3.04.2015, Bydgoszcz, s. 3: Człowiek na Wyspie Młyńskiej; 26.04.2015, Bydgoszcz, s. 1: Czas, żeby młyny mielily; „Gazeta Pomorska”, 9.02.2015, s. 14: Młyny Rothera. Dach i mury w tym roku; „Metropolia Bydgoska.pl” 2016, nr 2, s. 9: Jakie pomysły przemieniły Młyny Rothera?

¹⁰¹ „Gazeta Wyborcza”, 20.04.2015, Bydgoszcz, s. 1: Pomysł na Rybi Rynek.

¹⁰² „Gazeta Pomorska”, 27.04.2015, s. 18: Stary Fordon od nowa.

Dla mieszkańców miasta największe znaczenie mają tereny nadrzeczne znajdujące się nad Starym Kanalem Bydgoskim wraz z plantami, Wyspa Młyńska, bulwary na odcinku ulica Mostowa – hala „Łuczniczka”, grodzisko w Starym Fordonie¹⁰³. Szczególnie śródmiejskie tereny zielone położone nad rzeką są ulubionym i podstawowym miejscem do spędzania wolnego czasu dla wszystkich grup wiekowych. Również osoby zamieszkujące odległe miejsca od terenów nadrzecznych chętnie przybywają w te rejony. Natomiast obszary związane z Kanalem Bydgoskim odwiedzają mieszkańcy dzielnic przylegających bezpośrednio do kanału, a także zamieszkujący sąsiednie dzielnice. Wały wiślane penetrują osoby związane ze Starym Fordonem, które docierają na miejsce piechotą lub rowerem¹⁰⁴.

Atrakcją turystyczną i elementem komunikacji miejskiej jest bydgoski tramwaj wodny. Ocena tego przedsięwzięcia wśród mieszkańców miasta jest bardzo wysoka, dlatego padają propozycje dalszej rozbudowy tej formy komunikacji poprzez wydłużenie trasy i budowę nowych przystanków¹⁰⁵.

Kanał Bydgoski pod względem turystycznym jest mniej wykorzystywany niż Brda. W niewielkim stopniu pojawiają się tutaj kajaki czy inne obiekty pływające¹⁰⁶. Dla kajakarzy służy nie są żadną atrakcją, lecz przeszkodą, do tego szlak jest prosty i przez to monotony. Dla turystyki kwalifikowanej atrakcyjniejszy jest Kanał Górnonotecki niż Bydgoski¹⁰⁷. Rejsy po kanale nie są malownicze, krajobraz jest jednostajny, mamy długi czas słuzowania, a brak atrakcji w czasie podróży sprawia, że turyści momentami narażeni są na nudę¹⁰⁸. Niestety, na odcinku od słuzy nr VI, czyli od przystani „Gwiazda” przy ulicy Bronikowskiego

¹⁰³ M. Kozłowska-Adamczak, K. Zieliński, *Bydgoski Węzeł Wodny (BWW) jako miejsce rekreacji i wypoczynku bydgoszczan*, [w:] *Rewitalizacja dróg wodnych szansą dla gospodarki*, pod red. D. Szumińskiej, Bydgoszcz 2012, s. 97-98.

¹⁰⁴ Tamże, s. 100-102.

¹⁰⁵ T. Żurek, *Tramwaj wodny w Bydgoszczy – transport miejski czy turystyka*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy” 2007, t. 6, Turystyka i Rekreacja, nr 4, s. 323-328; M. Barczak, P. Szymański, *Test zróżnicowania semantycznego dla Bydgoskiego Tramwaju Wodnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” 2010, nr 698, Ekonomiczne Problemy Usług, nr 83, s. 440-452; G. Nadolny, *Droga wodna Wisła-Odra i jej wpływ na rozwój regionów*, „Logistyka – Nauka” 2014, nr 6, s. 7739-7740.

¹⁰⁶ R. Gotowski, *Wykorzystanie Bydgoskiego Węzła Wodnego w ruchu turystycznym w latach 1997-2003*, [w:] *Turystyka i rekreacja w Bydgoszczy*, pod red. A. Kowalczyka, Bydgoszcz 2005, s. 82-87.

¹⁰⁷ W. Bykowski, *Bydgoszcz – miasto nad wodą*, Bydgoszcz 2011, s. 22-25.

¹⁰⁸ M. Barczak, P. Szymański, *Możliwości wykorzystania międzynarodowej drogi wodnej E-70 jako atrakcji turystycznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” 2012, nr 698, Ekonomiczne Problemy Usług, nr 83, s. 144-153.

do Nakła, nie ma miejsc do cumowania, postojów i wypoczynku¹⁰⁹. Ponadto wojaże śródlądowymi drogami wodnymi są bardzo kosztowne, gdyż za każde słuzowanie pobierane są opłaty, a na dłuższym odcinku żeglugi suma ta jest już pokaźna. Okoliczności te nie wpływają pobudzająco na rozwój tak pożądanej przez miasto turystyki wodnej¹¹⁰. Ponadto cała infrastruktura hydrotechniczna kanału wymaga remontu i to skumulowanego w czasie. Koncepcja napraw poszczególnych obiektów jeden po drugim, których jest znaczna ilość, spowoduje prowadzenie prac w bardzo długim odcinku czasowym, nawet kilkudziesięciu lat. W tym czasie na całym odcinku Kanał Bydgoski może zarosnąć i stać się rezerwatem przyrody¹¹¹.

Działania przywracające Bydgoszcz wodzie powoli przynoszą efekty. Miasto w rankingach wyspecjalizowanych firm uzyskuje coraz wyższe oceny, stając się też bardziej atrakcyjnym miejscem do inwestowania, ale – co jest ważniejsze – do zamieszkania, kupna nieruchomości, domu. Za jedną z najważniejszych zalet Bydgoszczy uchodzi położenie nad rzeką i duża ilość terenów zielonych¹¹². Miasto ze względu na charakter i atmosferę, poprawiającą się jakość życia, zaczyna się przyrównywać do Amsterdamu¹¹³. Oczywiście skojarzenie to jest jeszcze na wyrost, ale pokazuje kierunek zmian, postawienie na związek z wodą. Woda w rzekach i kanałach jest coraz czystsza, można z niej bez obaw korzystać dla celów rekreacyjnych. Ostatnio postuluje się i szuka miejsc na kąpieliska wraz z plażą na Wyspie Młyńskiej, nad Kanalem Bydgoskim, Brdą czy Wisłą. Takich potencjalnych lokalizacji jest kilka¹¹⁴.

Symbolem Bydgoszczy, znakiem rozpoznawczym miasta są trzy stare spichrze. Wcześniej z miastem utożsamiano rzeźbę Łuczniczki. W sondażu przeprowadzonym w 2013 r. 20% mieszkańców kojarzy miasto ze sportem, o jeden procent mniej z wodą, najmniej wiąże z biznesem i turystyką. Natomiast aż 43% bydgoszczan za wizytówkę miasta uważa Wyspę Młyńską. Gdy zapytano, co jest symbolem Bydgoszczy, 25% respondentów opowiedziało się za Wyspą Młyńską, na drugim miejscu uplasowały się spichrze. Rzeźba Łuczniczki znalazła się na dalszej pozycji¹¹⁵. Na kandydata do symbolu miasta zaczyna pretendować

¹⁰⁹ H. Rabant, *Ocena zagospodarowania terenów nadrzecznych na przykładzie polskiego odcinka drogi wodnej wschód-zachód E70*, „Gospodarka Wodna” 2016, nr 3, s. 91.

¹¹⁰ „Gazeta Pomorska”, 24.02.2015, s. 6: Drożej jest wodą niż autostradą.

¹¹¹ „Metropolia Bydgoska.pl” 2017, nr 2, s. 8: Kanał wpuszczony w kanał?

¹¹² „Metropolia Bydgoska.pl” 2016, nr 8, s. 21: Bydgoszcz w TOP 10!; tamże, 2017, nr 1, s. 18: Bydgoszcz doceniona przez organizację turystyczną.

¹¹³ „Gazeta Wyborcza”, 17.02.2015, Bydgoszcz, s. 2: Nad Brdą jak w Amsterdamie.

¹¹⁴ „Gazeta Wyborcza”, 20.02.2015, Bydgoszcz, s. 1: Na Wyspie będzie plaża?; 28-29.03.2015, Bydgoszcz, s. 1: Rolki, Rowery, a nawet kąpielisko nad kanałem; 27.04.2015, Bydgoszcz, s. 1: Chcemy wyjść na brzeg.

¹¹⁵ „Gazeta Pomorska”, 20.02.2015, Nasz Tydzień. Bydgoszcz, s. 4-5: Łuczniczka czy Spichrze, czyli bydgoskie symbole.

zrekonstruowana w 2014 r. fontanna Potop, przynajmniej w oczach jej miłośników¹¹⁶.

Trzy spichrze są wspomnieniem danej średniowiecznej tradycji miasta, uosobieniem nowożytnej potęgi w handlu zbożem, znakiem dziewiętnastowiecznego związku z wodą: Kanalem Bydgoskim, Brdą i Wisłą. Żegluga śródlądowa zamarła, bydgoskie porty opustoszały, gospodarka się zmieniła, ale być może warto postawić na owe spichrze, czyniąc z Bydgoszczy ważne centrum szeroko rozumianej logistyki, wszak położenie miasta się nie zmieniło, nadal jest wyborne.

Bydgoszcz – a city on the water

keywords: Bydgoszcz, history, Bydgoszcz Canal, Brda River, inland navigation, revitalization, riverside areas

Summary

The city of Bydgoszcz and its surrounding settlement have been tied to the Brda River since the 11th century. In 1346, a town was established on the river, which quickly became a big river port. Bydgoszcz was known across Poland for its trade in grains, mainly with Gdańsk. In 1772, after the takeover of the city by Prussia, works started on construction of the Bydgoszcz Canal connecting the Odra with the Vistula through the Noteć and Brda rivers. The canal stimulated growth of the city, and the Brda River became an urbanization axis. Development of railroads in the second half of the 19th century made possible optimal utilization of both means of transport: water and railroads. During that period, water transportation involved primarily shipping of timber, which was processed in the Bydgoszcz sawmills. In 1920, Bydgoszcz was incorporated to Poland, which led to the change in direction of water transportation, from east – west to north – south. Failure to adjust to the direction of navigation led to gradual, systematic drop in shipping by the river. Plans related to modernization or construction of a new canal were not implemented. Therefore, in the late 20th century navigation disappeared on the Bydgoszcz Canal, and the canal became a historic site. The Bydgoszcz Canal, the Brda River and nearby areas had been heavily degraded. These days, Bydgoszcz does not take advantage of its proximity to the river and canal. There are revitalization plans for riverside areas, mainly brownfield redevelopment, which are partially implemented. The canal and river are promoted for the purposes of water tourism, recreation and cultural activities. Bydgoszcz should be linked to water as the water capital of Poland.

¹¹⁶ „Gazeta Pomorska”, 2.02.2015, s. 13: Potop ma być jak piernik; „Gazeta Wyborcza”, 3.02.2015, Bydgoszcz, s. 2: Fontanna już stoi, ale trzeba ją wypromować.

Bydgoszcz – die am Wasser gelegene Stadt

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Geschichte, Bromberger Kanal, Brda, Binnenschifffahrt, Revitalisierung, am Fluss gelegene Gebiete

Zusammenfassung

Die Burg Bydgoszcz und die Ansiedlung waren seit dem 11. Jahrhundert mit dem Fluss Brda (die Brahe) verbunden. Im Jahr 1346 wurde am Fluss die Stadt angelegt, die in kurzer Zeit in einen großen Flusshafen verwandelt wurde. Bydgoszcz war in Polen für den Getreidehandel, insbesondere mit Gdańsk (Danzig) berühmt. Im Jahr 1772, nach der Übernahme der Stadt durch Preußen, wurde mit dem Bau des den Fluss Odra (die Oder) mit der Wisła (die Weichsel) mittels der Flüsse: Noteć (die Netze) und Brda verbindenden Bromberger Kanals begonnen. Der Kanal gab Anregungen für die Stadtentwicklung und die Brda galt als die Verstärkungsachse. Die Entwicklung des Eisenbahnwesens in der 2. Hälfte des 19. Jh. ermöglichte die optimale Inanspruchnahme von den beiden Transportmitteln der Binnenschifffahrt und der Eisenbahnbeförderung. Damals transportierte man auf dem Wasserweg vor allem das Holz, das man in den Sägewerken in Bydgoszcz verarbeitete. Im Jahr 1920 wurde Bydgoszcz an Polen angeschlossen, was eine Änderung der Richtung der Wasserbeförderung vom Osten-Westen nach Norden-Süden verursachte. Die Nichtanpassung an die neue Richtung der Binnenschifffahrt führte zu einem langsamen, gleichmäßigen Rückgang an dem Flusstransport. Modernisierungspläne und Baupläne in Bezug auf einen neuen Kanal wurden nicht verwirklicht, was gegen Ende des 20. Jahrhunderts zum Rückgang der Schifffahrt auf dem Bromberger Kanal beigetragen hat. Der Kanal ist Denkmal geworden. Der Bromberger Kanal, der Fluss Brda und anliegende Gebiete wurden stark degradiert. Heutzutage profitiert Bydgoszcz von der Nähe des Flusses und des Kanals nicht. Die Pläne der Revitalisierung der am Fluss gelegenen Gebiete, vor allem der ehemaligen Industriegelände, wurden teilweise realisiert. Der Kanal und der Fluss sollen der Wassertouristik, Erholung und den kulturellen Unternehmungen dienen. Bydgoszcz soll als die Wasser-Hauptstadt Polens verknüpft werden.

Krystian Strauss

Historia dwóch wizyt. Napoleon I Bonaparte i Józef Poniatowski w Bydgoszczy

słowa kluczowe: Napoleon I Bonaparte, Józef Poniatowski, Bydgoszcz

W dobie Księstwa Warszawskiego przez Bydgoszcz przejeżdżało wiele sławnych i znaczących postaci epoki napoleońskiej. Wizyty te były często bardzo krótkie. Niektóre z nich zostały zapomniane, inne wraz z upływem czasu zdążyły obrosnąć w liczne legendy. Wśród osób odwiedzających ówczesną Bydgoszcz można wymienić m.in. cesarza Napoleona I Bonaparte i księcia Józefa Poniatowskiego. Celem powyższego artykułu jest omówienie przebiegu ich wizyt w oparciu o źródła z epoki.

Spośród dwóch wskazanych postaci Bydgoszcz jako pierwszy odwiedził Napoleon Bonaparte. W polskich publikacjach brak było dotychczas pewnych informacji na temat jego wizyty. Zagadnienie to podjęli m.in. redaktor Stanisław Nowakowski¹ i Zenon Jarkiewicz². Pierwszy z wymienionych opisał tę kwestię w artykule pt. *Czy Napoleon był w Bydgoszczy?* Tekst został opublikowany w „Dzienniku Bydgoskim” w 1934 r. Stanisław Nowakowski stwierdzał w nim, że Napoleon Bonaparte niewątpliwie odwiedził Bydgoszcz podczas przygotowań do wyprawy na Moskwę. Do wizyty tej miało dojść 6 lub 7 czerwca 1812 r. przy okazji podróży cesarza z Torunia do Gdańska. Zgodnie z powyższą hipotezą Napoleon Bonaparte przyjechał do Bydgoszczy po przeprawieniu się przez Wisłę pod Fordonem. Według Stanisława Nowakowskiego miał się zatrzymać w nieistniejącym już domu przy dzisiejszej ulicy Grottgera 1, aby zobaczyć instalacje Kanalu Bydgoskiego³. Zgodnie z innym przekazem cesarz nocował w tym czasie

¹ „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 10, s. 11-12.

² Z. Jarkiewicz, *Przed 115-tu laty... Czy Napoleon był w Bydgoszczy?*, „Kalendarz Bydgoski” 1997, R. 30, s. 245-246. W swoim artykule autor zebrał część dotychczasowych informacji (głównie prasowych), dotyczących domniemanego pobytu Napoleona Bonaparte w Bydgoszczy w 1812 r.

³ „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 10, s. 11.

w kamienicy Pod Złotym Łososiem (Stary Rynek 27). Kolejnym domniemanym miejscem jego postoju miał być dom usytuowany na rogu ulicy Wierzbickiego i Podgórznej⁴. Powyższe podania nie posiadają na dzień dzisiejszy potwierdzenia w źródłach historycznych. Bazując na znanych do tej pory materiałach, nie sposób więc stwierdzić, czy cesarz faktycznie odwiedził Bydgoszcz w czerwcu 1812 r.⁵

W świetle źródeł Napoleon Bonaparte przejeżdżał przez gród nad Brdą kilka lat wcześniej. Stanisław Nowakowski zwracał uwagę, że cesarz był oczekiwany w mieście już w lutym 1807 r.⁶ Przeświadczenie to potwierdza cytowany przez niego raport generała Wincentego Aksamitowskiego do generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Dokument ten został sporządzony wkrótce po bitwie pod Pruską Hawą. Polski dowódca pisał w nim między innymi, że *komisarz wojenny tutejszy odebrał uwiadomienie o przybyciu imperatora Napoleona z 10.000 gwardji tu do Bydgoszczy za dni trzy. Mamy tu wiadomości gadane z Torunia, iż po 8 dniowej batalji stanęło armistycium między dwoma imperatorami na tygodni 8 i że nasz udaje się do Berlina*⁷.

Ostatecznie Napoleon Bonaparte nie przybył wówczas do Bydgoszczy. Już 21 lutego zatrzymał się na zamku w Ostródzie. Przebywał tam do 1 kwietnia. W późniejszym czasie jego tymczasową kwaterą w Prusach był pałac w Kamieńcu⁸.

Napoleon Bonaparte pojawił się w Bydgoszczy kilka miesięcy później. 14 czerwca 1807 roku cesarz odniósł pod Frydlandem decydujące zwycięstwo nad siłami rosyjskimi. Kilka dni po bitwie dotarł do Tylży. W lipcu podpisał tam traktaty kończące wojnę z Rosją i Prusami. Zgodnie z zawartymi wówczas ustaleniami zadecydowano m.in. o utworzeniu Księstwa Warszawskiego.

Wkrótce po podpisaniu traktatów pokojowych Napoleon Bonaparte udał się w drogę powrotną do Francji. Jej pierwszy etap prowadził z Prus Wschodnich do Drezna. W trakcie podróży orszak cesarski przejechał przez szereg miejscowości. Jedną z nich była Bydgoszcz.

Napoleon Bonaparte opuścił Tylżę już 9 lipca. Początkowo kierował się do Królewca. Dotarł tam 10 lipca o godzinie czwartej rano⁹. W trakcie swojego

⁴ Z. Jarkiewicz, dz. cyt., s. 246.

⁵ Podania dotyczące domniemanego pobytu Napoleona Bonaparte w Bydgoszczy oraz Fordonie w 1812 r. zostały również zawarte w pozycji *Bydgoskie legendy i przypowieści*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2013, s. 258-260.

⁶ „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 10, s. 11.

⁷ *Gen. Aksamitowski do gen. Dąbrowskiego. Raport*, [w:] *Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasach Księstwa Warszawskiego. Część 1: Zajęcie Pomorza 1806/7 r.*, red. J. Staszewski, Toruń 1933, s. 341-342.

⁸ A. Schuermans, *Itinéraire général de Napoléon Ier*, Paris 1908, s. 245.

⁹ Tamże, s. 251.

pobytu w mieście odwiedził m.in. port, a także wziął udział w przeglądzie wojsk¹⁰. Cesarz wyjechał w dalszą drogę 13 lipca o godzinie osiemnastej¹¹. Następnego dnia w południe Napoleon Bonaparte był już w Kwidzynie. Spędził tam godzinę¹². Po udaniu się w dalszą drogę orszak cesarski przeprawił się przez Wisłę. Došlo do tego najprawdopodobniej w okolicy Kwidzyna. Kolejnym odnotowanym miejscem postoju Napoleona Bonaparte w drodze do Drezna była Bydgoszcz.

Cesarz przybył do miasta w poniedziałek 15 lipca o godzinie czwartej rano. Jednym ze źródeł świadczących o jego przyjeździe jest fragment anonimowego listu, który 22 sierpnia 1807 r. został zamieszczony w „Dodatku do Gazety Warszawskiej”. Zgodnie z zawartymi tam informacjami w momencie zbliżania się cesarskiego powozu w mieście *uderzono we wszystkie dzwony*¹³. *Napoleona Bonaparte powitano wówczas przed jedną z bram miejskich. Biorąc pod uwagę kierunek, z jakiego najprawdopodobniej jechał orszak, można założyć, że uroczyste przyjęcie cesarza odbyło przed bramą Gdańską. W jego powitaniu uczestniczyli urzędnicy departamentu bydgoskiego, a także wszyscy znakomitsi obywatele*¹⁴. *W imieniu zebranych mieszkańców głos zabrał nowo mianowany prezes Sądu Apelacyjnego w Bydgoszczy, hrabia Józef Hutten-Czapski (1760-1810). Arystokrata ten, zwracając się do monarchy, miał powiedzieć: „Polacy nie mieli już Ojczyzny! Potężne ramię Twoje Cesarzu, skruszyło ich więzy i stawia znowu Polskę w rzędzie Narodów – Niesiemy Ci przeto wszyscy hold winnej wdzięczności i poświęcenia się Tobie, przekonani, że byt nowy, do którego nas prowadzisz, będąc dziełem Twoim, nie będzie mógł być inny, tylko pełen wielkości, chwały i znaczenia godnego Ciebie*”¹⁵.

Innym źródłem, potwierdzającym przejazd cesarza przez Bydgoszcz, jest jego list z 18 lipca 1807 roku skierowany do marszałka Louisa-Alexandra Berthiera. Napoleon Bonaparte stwierdza w nim, że droga z Kwidzyna do Bydgoszczy, podobnie jak z Królewca do Elbląga, była w bardzo złym stanie¹⁶.

Wizyta cesarza nie trwała długo. Napoleon Bonaparte podczas pobytu w Bydgoszczy przyjął na audyencji francuskiego dyplomata w służbie bawarskiej François Gabriela de Bray. Ich spotkanie trwało około 45 minut¹⁷.

¹⁰ „Gazeta Warszawska” 1807, nr 64, s. 934.

¹¹ A. Schuermans, dz. cyt., s. 251.

¹² Tamże, s. 251.

¹³ „Dodatek do Gazety Warszawskiej” 1807, nr 67, s. 1029.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Au maréchal Berthier* [w:] *Correspondance de Napoléon Ier*, t. 15, Paris 1864, s. 538-539.

¹⁷ F.G. de Bray, *Aus dem Leben eines Diplomaten alter Schule. Aufzeichnungen und Denkwürdigkeiten des Grafen François Gabriel de Bray (1765-1832)*, Leipzig 1901, s. 258.

Dalsze szczegóły dotyczące wizyty cesarza pozostają nieznane. Na podstawie dostępnych źródeł nie można określić, w którym z budynków Napoleon Bonaparte zatrzymał się na odpoczynek. Nie możemy też z całą pewnością stwierdzić, czy oglądał Kanał Bydgoski. Po wyjeździe z miasta cesarz wraz ze swym orszakiem skierował się na południe. Jego trasa wiodła przez Mogilno¹⁸. Napoleon Bonaparte zatrzymał się tam na krótki postój. Napisał wtedy wiadomość do generała Jeana Rappa. Jeszcze tego samego dnia o godzinie osiemnastej orszak cesarski złożony z kilkunastu karet miał przejeżdżać przez Gniezno. Napoleonowi Bonaparte towarzyszył wówczas m.in. wielki książę Bergu Joachim Murat¹⁹. Ostatecznie 15 lipca 1807 r. około godziny dwudziestej pierwszej trzydzięci cesarz dotarł do Poznania²⁰.

Kilka lat po wizycie Napoleona Bonaparte do Bydgoszczy przejazdem zawiątał również książę Józef Poniatowski. Jego pobyt w mieście był już kilkakrotnie wzmiankowany w literaturze. O wizycie tej wspominali: redaktor Stanisław Nowakowski²¹, Waleria Drygała²², a także dr Kazimierz Ossowski²³. Dotychczas jednak powyższy epizod nie doczekał się szczegółowego omówienia.

Wizyta w Bydgoszczy drugiej znaczącej postaci epoki napoleońskiej – Józefa Poniatowskiego – odbyła się latem 1810 r. Doszło do niej w trakcie powrotu księcia z Gdańska do Warszawy. Jej przebieg znany jest przede wszystkim z dwóch wydrukowanych wówczas informacji prasowych. Pierwsza z nich została zamieszczona w 69 numerze „Dodatku do Gazety Warszawskiej”. Jest to artykuł dotyczący wizyt księcia Poniatowskiego w Toruniu, Gdańsku, Bydgoszczy, a także Kaliszu. Opis cechuje się stosunkowo dużym stopniem ogólności.

Drugi tekst zawierający informacje o pobycie księcia Poniatowskiego w Bydgoszczy ukazał się w 74 numerze „Gazety Warszawskiej”. Jego autorem był radca prefekturalny departamentu bydgoskiego Konstanty Kruszyński. Urzędnik ten, rozpoczynając swój list do redakcji, napisał: *Wyczytałem w Nrze 69 Gazety Warszawskiej niejakię szczegóły przyjęcia w Bydgoszczy JO. Księcia Ministra wojny, Naczelnego dowódcy Wojsk Polskich. Te, aby były zupełne, przesyłam dokładny opis przyjęcia onegoż (...)*²⁴.

Zgodnie z opisem Kruszyńskiego królewski bratanek dotarł do Bydgoszczy 20 sierpnia o godzinie piętnastej. Wjechał do miasta powozem przez bramę Gdańską.

¹⁸ *Au Général Rapp*, [w:] *Correspondance de Napoléon Ier*, t. 15, Paris 1864, s. 530.

¹⁹ „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” 1897, nr 39, s. 3.

²⁰ „Gazeta Warszawska” 1807, nr 59, s. 917.

²¹ S. Nowakowski, *Nieznany pamiętnik*, „Przegląd Bydgoski” 1933, R. 1, z. 1, s. 61.

²² W. Drygałowa, *O skarbach zatopionych w Brdzie*, „Kalendarz Bydgoski” 1970, R. 3, s. 85.

²³ K. Ossowski, *Prasa Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 2004, s. 369.

²⁴ „Gazeta Warszawska” 1810, nr 74, s. 1310.

Książę był oczekiwany już od kilku dni. Jego przyjazd uświetniono wystrzałami z miejskich dział²⁵.

Po przybyciu na miejsce Józef Poniatowski spotkał się początkowo z miejscowym komendantem placu pułkownikiem Ksawerym Bardzkim²⁶, następnie wspólnie z towarzyszącą mu grupą oficerów udał się nad Kanał Bydgoski, aby zapoznać się z funkcjonującymi tam instalacjami²⁷.

Książę Poniatowski powrócił do miasta po godzinie. Przyjął wówczas reprezentację miejscowych władz. Obiecał zebranyemu swój udział w planowanym przedstawieniu teatralnym, a także późniejszym balu. Następnie udał się na obiad wydany przez pułkownika Bardzkiego²⁸. Po zakończeniu posiłku królewski bratanek zgodnie z obietnicą przybył do sali teatralnej, aby uczestniczyć w sztuce przygotowanej przez amatorski Teatr Polski²⁹.

Bydgoscy aktorzy wystawili przed zebranymi jednoaktową komediooperę pt. *Siedem razy jeden*. Jej autorem był Ludwik Adam Dmuszewski. Przedstawienie to zmodyfikowano tak, aby pasowało do zaistniałych okoliczności. Sztuka została zakończona wierszem, zaśpiewanym przez żonę prefekta departamentu bydgoskiego, Franciszkę z Rzętkowskich Gliszczyńską³⁰. W utworze nawiązano do zwycięskiej dla Księstwa Warszawskiego wojny polsko-austriackiej z 1809 r. Wspomniany fragment przedstawienia został przytoczony w prasie w następującej formie:

*Wodzu! Którego wieńczą heroiczne czyny
Z wdzięczności narodowej splecione wawrzyny,
Przym do nich z Brdy nadbrzeża gałązkę dodaną;
Również życzliwych ręką współziomków zerwaną.
Nie zdoła moc wyrazów zrównać naszej chęci,
By Twe dzieła, wyryte w Świątyni pamięci,
Dostyc można uwielbić godnym Ciebie pieniem,
Szczere przeciż nie raczysz pogardzić życzeniem.
Przed rokiem, wśród bojaźni o los nasz troskliwi,*

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże. Zgodnie z drugą relacją zamieszczoną w „Dodatku do Gazety Warszawskiej” księcia Józefa Poniatowskiego powitał w Bydgoszczy Antoni Gliszczyński. Prefekt miał następnie wydać na jego cześć uroczysty obiad. W późniejszej i dokładniejszej relacji Konstantego Kruszyńskiego postać Antoniego Gliszczyńskiego nie występuje ani razu. Stąd można domniemywać, że w rzeczywistości prefekt przebywał wówczas poza Bydgoszczą.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

*Twym męstwem ocaleni, dziś wolni, szczęśliwi
Dajemyć serca nasze, które wdzięczność wiążę;
Żyj na postrach przeciwnych ulubiony Książę!*³¹

Po przedstawieniu zaczęto wznosić okrzyki na cześć królewskiego bratanka. Ponadto wśród zebranych rozrzucono również druki zawierające wiersz kończący sztukę³².

Ostatnim punktem pobytu księcia Poniatowskiego w Bydgoszczy był uroczysty bal. Odbył się on w budynku resursy znajdującym się niegdyś na rogu ulicy Mostowej i Starego Portu³³. Książę, udając się po zmroku na tę uroczystość, miał przejeżdżać przez gęsto podświetlone miasto. Zgodnie z relacją Konstantego Kruszyńskiego tego dnia szczególnie bogato przyozdobiono między innymi bydgoski most. Urzędnik prefektury opisywał go w następujący sposób: *Most na rzece Brdzie, przez który Książę i wjeżdżał do miasta i przejeżdżał na bal musiał, wydawał najpiękniejszy widok. Budowla jego właśnie na samym środku tak znacznie jest wyniesiona, iż trzy na nim bramy triumfalne girlandami i porpcami ozdobione, a licznymi lampami oświetlone, dokładnie z najodleglejszych miejsc widzieć się dały. Wielkie kagańce, a z obu stron przy poręczach mostu zielonym przeplatanych drzewem, sprawiały tę przyjemność, że murt bystrej rzeki tak dobrze jak w dzień wydawał się. Maszty zaś u statków po stronach mostu stojących, rżęsiście lampami oświetlone były*³⁴.

Książę Poniatowski przybył na bal około godziny dziesiątej wieczorem. Został wówczas powitany przez Franciszkę Gliszczyńską. Jego wejściu towarzyszyła muzyka, a także uderzenia w bębny. Sala, do której wkroczył, została przyozdobiona girlandami oraz wieńcami wykonanymi z liści dębu. Naprzeciwko głównego wejścia, na ścianie, znajdowało się specjalnie wykonane malowidło. W jego centrum przedstawiono lwa, natomiast po bokach widoczna była postać Heraklesa oraz herb książęcy. Po obu stronach malowidła towarzyszyły polskie chorągwie wojskowe. Stworzoną w ten sposób kompozycję uzupełniał napis: „Pod dobrym Wodzem pewne zwycięstwo”. Poniżej malowidła skonstruowano rodzaj ołtarza, na którym umieszczono hasło: *Wdzięczność*. Na wystrój sali balowej składał się również portret Stanisława Augusta Poniatowskiego, zawieszony na jednej z bocznych ścian. Obraz ten zaopatrzone w napis: *On swój Naród oświecał; Cóż mógł zrobić więcej?*³⁵

³¹ „Dodatek do Gazety Warszawskiej” 1810, nr 69, s. 1230.

³² „Gazeta Warszawska” 1810, nr 74, s. 1310.

³³ S. Nowakowski, dz. cyt., s. 61.

³⁴ „Gazeta Warszawska” 1810, nr 74, s. 1310-1311.

³⁵ Tamże, s. 1311.

Bal rozpoczęto polonezem. Książę Poniatowski tańczył wówczas w pierwszej parze razem z Franciszką Gliszczyńską. W omawianej uroczystości miał również uczestniczyć urzędnik departamentu bydgoskiego Tomasz Trelewski. Zgodnie z relacją rodzinną, przekazaną za pośrednictwem wspomnień jego syna Władysława, książę Poniatowski tańczył podczas balu przede wszystkim z Béatrix Sophie Pouchelon. Była to córka miejscowego inspektora budowy młynów Wilhelma Koplina, żona barona i późniejszego napoleońskiego generała Étienne Pouchelona.

Królewski bratanek przebywał na balu nieco ponad dwie godziny. Opuścił Bydgoszcz już po północy. Wraz z towarzyszącymi mu osobami skierował się wówczas do Kalisza. Dnia 24 sierpnia powrócił do Warszawy³⁶.

Niewątpliwie dla ówczesnych mieszkańców Bydgoszczy wizyty cesarza Napoleona I Bonaparte i księcia Józefa Poniatowskiego były wydarzeniami doniosłymi i niecodziennymi. Należy zaznaczyć, że ich przebieg znany jest nam przede wszystkim dzięki źródłom prasowym. Obu gości przyjmowano w mieście niezwykle uroczysto. Pobyt cesarza był znacznie krótszy. Jednocześnie liczne szczegóły dotyczące tego wydarzenia pozostają nieznane. W przypadku wizyty Józefa Poniatowskiego sytuacja ma się nieco inaczej. Dzięki opisowi Konstantego Kruszyńskiego możemy stosunkowo dokładnie prześledzić przebieg pobytu księcia w Bydgoszczy. Informacje prasowe na temat obu wizyt należy zaliczyć do kategorii opisów uroczystości, które pojawiały się w prasie doby Księstwa Warszawskiego. Teksty te, oprócz charakteru czysto informacyjnego, często miały również na celu jak najkorzystniejsze ukazanie danych miast oraz przedstawiceli lokalnych władz. Typowym przykładem takiego zjawiska jest między innymi przywołany już tekst Konstantego Kruszyńskiego. O celu jego listu świadczyć może między innymi ostatnie zdanie. Urzędnik prefektury stwierdzał w nim: *Po północy, zazdrosna okoliczność sztafety nagle nam z domu balu porwała Księcia, który może gdzieindziej okazalej był przyjęty, lecz nigdzie czulej jak od nas*³⁷.

Podsumowując, należy stwierdzić, że wizyty Napoleona I Bonaparte i księcia Józefa Poniatowskiego są oczywiście historycznymi epizodami. Ich poznanie może się jednak stać kolejnym przyczynkiem do kompleksowych badań nad uroczystościami okolicznościowymi oraz życiem kulturalnym w Bydgoszczy w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego³⁸.

³⁶ „Dodatek do Gazety Warszawskiej” 1810, nr 69, s. 1229.

³⁷ „Gazeta Warszawska” 1810, nr 74, s. 1311.

³⁸ Więcej na temat uroczystości obchodzonych w Bydgoszczy w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego zob. J. Staszewski, *Obrazki z dziejów Bydgoszczy w czasach Księstwa Warszawskiego*, „Przegląd Bydgoski” 1934, R. 2, z. 3-4, s. 3-16.

A history of two visits. Napoleon I Bonaparte and Józef Poniatowski in Bydgoszcz

keywords: Napoleon I Bonaparte, Józef Poniatowski, Bydgoszcz

Summary

During the times of the Duchy of Warsaw, many famous and notable people of the Napoleonic era passed through Bydgoszcz. They included Napoleon I Bonaparte, Emperor of the French and Prince Józef Poniatowski. These were brief visits. The former one stopped in Bydgoszcz on July 15, 1807 on his way from Königsberg to Dresden. The latter one visited the city on August 20, 1810. Both guests received a warm welcome in Bydgoszcz. We know how their visits looked like primarily from newspapers. Finding out more details about these events can become a valuable contribution to comprehensive research on celebrations and cultural events in Bydgoszcz during the period of the Duchy of Warsaw.

Geschichte von zwei Besuchen.

Napoleon I. Bonaparte und Józef Poniatowski in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Napoleon I. Bonaparte, Józef Poniatowski, Bydgoszcz

Zusammenfassung

In den Zeiten des Herzogtums Warschau fuhren an Bydgoszcz viele berühmte und hervorragende Persönlichkeiten der Napoleonzeit vorbei. Es sind unter anderem der Kaiser Napoleon I. Bonaparte sowie der Fürst Józef Poniatowski anzuführen. Diese Besuche dauerten kurz. Der erste davon nahm in Bydgoszcz am 15. Juni 1807 auf dem Weg von Königsberg nach Dresden Aufenthalt. Der andere stattete der Stadt am 20. August 1810 einen Besuch ab. Die beiden Gäste empfing man in Bydgoszcz außergewöhnlich weihevoll. Der Verlauf ihrer Besuche ist vor allem dank der Pressequellen uns bekannt. Die Ergründung dieser Ereignisse kann einen Beitrag für komplexe Forschungen nach Gelegenheitsfeierlichkeiten und dem kulturellen Leben in Bydgoszcz in der Epoche des Herzogtums Warschau leisten.

Marek Bieliński

Francuscy jeńcy wojny 1870-1871 w Bydgoszczy i innych miejscach dzisiejszej Polski

słowa kluczowe: wojna 1870-1871, jeńcy, Francuzi, Bydgoszcz

Wstęp

Wojna francusko-pruska początku lat siedemdziesiątych XIX w. stanowi dla polskiego czytelnika nieco odległy, nieznany i może nawet niezbyt interesujący temat w obliczu ogromnej liczby wojen wiążących losy polskich żołnierzy, powstańców lub szerzej – obywateli w nich uczestniczących. Wszak istnieje powód, dla którego zainteresowanie tym konfliktem powinno uzyskać nieco większy priorytet. Stanowi o nim szereg mogił, pomników i cmentarzy rozsianych po Polsce oraz pozostałości przymusowej pracy jeńców francuskich zesłanych tu po przegranej wojnie.

Krwawa wojna

Wiadomo powszechnie, że przyczyną tej blisko rocznej wojny (19 lipca 1870 r. – 10 maja 1871 r.) była podjęta przez premiera Prus – Ottona von Bismarcka – próba osadzenia na tronie Hiszpanii niemieckiego księcia. Natomiast wewnętrznie była wynikiem toczącej się rywalizacji Francji i Prus o dominację w Europie. Francuzi zapamiętali dwa niemieckie mocarstwa – Prusy i Austrię – jako najeźdźców z 1793 r. i zwycięzców wojen kończących epokę napoleońską. Sami zaś w pamięci Niemców zapisali się jako okupanci z lat 1805-1813. Po upadku Napoleona konflikt niemiecko-francuski znalazł się w fazie uśpienia. Zaostrzył go dopiero Bismarck dążący do zjednoczenia Niemiec pod przewodnictwem najsilniejszego spośród wszystkich państw niemieckich – Prus.

Warto przytoczyć kilka informacji tytułem chronologicznego osadzenia losu jeńców w konfliktach istniejących na przestrzeni wieków. Początkowo zachowania wobec wziętych do niewoli determinowało prawo zwyczajowe, które przez wiele wieków określało formy wszczynania i kończenia wojen, sposoby

prowadzenia walki oraz reguły traktowania jeńców. Treść prawa zwyczajowego zmieniała się w ciągu stuleci. Występowały też poważne odmienności w różnych strefach kulturowych.

Wiek XIII-XV w Europie to okres wyraźnego złagodnienia obyczajów wojennych. Los rannych i chorych żołnierzy był jednak nadal tragiczny. Nie troszczyli się o nich ani dowódcy, ani monarchowie. Ludność cywilna często odmawiała im pomocy, głównie z obawy przed różnego rodzaju chorobami, a rozwój broni palnej i zmiękczenie rycerstwa wysunęły na pierwszy plan powstanie wojsk najemnych, złożonych w dużej części z awanturników, którym obce były jakiegokolwiek zasady moralne.

Dopiero w XIX w. w prawie wojennym nastąpił przełom związany z zawieraniem wielostronnych umów międzynarodowych. Za początek międzynarodowego prawa humanitarnego powszechnie obowiązującego przyjęto konwencję O poprawie losu rannych w armiach w polu, podpisaną w Genewie w 1864 r. przez 16 państw. Umocowała ona międzynarodowy obowiązek przestrzegania kilku ważnych zasad humanitarnych. Ustalono, że ambulanse i szpitale wojskowe powinny być traktowane jako neutralne i korzystać z poszanowania wszystkich walczących stron. Personel medyczny i obsługa transportu sanitarnego, a także kapelani wojskowi powinni mieć możliwość wykonywania swych funkcji, nawet gdy znajdują się w niewoli u przeciwnika. Wszyscy ranni i chorzy żołnierze mają prawo do opieki bez względu na to, do jakiej strony walczącej należą. Nie wolno zabijać jeńców, nawet gdyby w określonej sytuacji bojowej stanowili poważne obciążenie. W deklaracji petersburskiej z 1868 r. stwierdzono, że jedynym uprawnionym celem, jaki państwa winny sobie stawiać w czasie wojny, jest osłabienie sił zbrojnych nieprzyjaciela i w tym celu wystarczy możliwie największą liczbę ludzi uczynić niezdolnymi do walki. Używanie broni, która niepotrzebnie zwiększałaby cierpienia ludzi już niezdolnych do walki albo spowodowała ich śmierć, wykraczałoby poza ten cel¹. Uchwalenie późniejszych konwencji w Genewie (1929 r. i 1949 r.) konkretyzowało przepisy w zakresie polepszenia losu rannych i chorych w armiach czynnych oraz traktowanie jeńców wojennych. W dobie interesującego nas konfliktu problematyka ich traktowania była już zakorzeniona w literze prawa i świadomości wojujących ze sobą narodów.

Wojna francusko-pruska należała do bardziej krwawych, o czym świadczą wielotysięczne straty osobowe² poniesione przez obie strony w blisko dwustu

¹ M. Flemming, *Międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych (prawo przeciwwojenne). Zbiór dokumentów*, Warszawa 1991, s. 19-20.

² Przykładowe straty: bitwa pod Wörth (Froeschwiller): straty niemieckie – 10 600 ludzi; straty francuskie – 5000 ludzi oraz 9200 wziętych do niewoli; bitwa w rejonie Colombey – Borny: Prusacy stracili 5000 ludzi, a Francuzi 3600; zob. R. Dzieszyński, *Sedan 1870*, Warszawa

bitwach i potyczkach³.

Francuzi niezwykle mocno przeżyli klęskę zadaną im przez Bismarcka. Na wiele pokoleń przegrana w tej wojnie odcisnęła piętno na wzajemnych stosunkach obu narodów. Zrodziła chęć odzyskania utraconych terytoriów i dokonania odwetu za postanowienia warunków kapitulacji. Francja została zmuszona do oddania cesarstwu niemieckiemu części Lotaryngii i Alzacji oraz wypłacenia odszkodowania w wysokości 5 mld franków w zlocie, a także utrzymywania okupacyjnej armii do czasu spłacenia kontrybucji. Te pieniądze można było wydać tylko na cele publiczne. Nadmienię, że Bydgoszcz licząca w 1871 r. wraz z garnizonem wojskowym 27 740 mieszkańców⁴, uzyskane środki przeznaczyła na rozbudowę m.in. gmachu Poczty Głównej przy ul. Jagiellońskiej.

Walka o dominację na kontynencie zakończyła się zwycięstwem zjednoczonej Rzeszy, która otworzyła sobie drogę do dalszej ekspansji poza Europą.

Smutek Francuzów przeplatał się z dumą wobec żołnierzy odznaczanych za waleczność i męstwo medalami rodzaju: *Médaille et de la Croix de 1870*, *Croix du Combattant*, *Légion d'Honneur* i in. *Weteranów szerokie kręgi społeczeństwa otaczały niezwykle szacunkiem*. Pamięć o bohaterach tamtych wojennych dni, walk i niewoli trwała długo po zakończeniu wojny. W kraju czczono pamięć poległych. Miejsca bitew i pochówku otoczono opieką. Obchodzono rocznice znaczących wydarzeń. Wyróżniano żyjących uczestników. Odslaniano kolejne pomniki. Bohaterstwo, ciężkie losy żołnierzy i jeńców stały się treścią wielu wspomnień, poematów i obrazów wybitnych francuskich twórców kultury. Artyści różnych profesji poświęcili niemało miejsca w swojej twórczości tej problematyce, która i dziś cieszy się dużym zainteresowaniem francuskich historyków i publicystów. Literatura z tego zakresu obejmuje pokaźną liczbę pozycji o charakterze wspomnień z kilkumiesięcznej niewoli żołnierzy-jeńców oraz późniejsze opracowania mające na celu przybliżenie tych zagadnień obywatelom francuskim.

2009, s. 60, 80. Straty w innych bitwach: bitwa pod Mars-la-Tour – Rezonville: 16 500 ludzi po stronie niemieckiej i 16 600 ludzi po stronie francuskiej; bitwa pod Gravelotte – Saint-Privat: straty niemieckie to ponad 20 000 ludzi, straty francuskie to 12 000; bitwa pod Sedanem: Francuzi stracili ponad 17 000 ludzi oraz 21 000 jeńców, wojska pruskie straciły 9000 ludzi; szturm na zamek Geisberg: 23 oficerów i 329 żołnierzy – Polaków z 7 pułku piechoty z Legnicy; zob. G. Wawro, *Wojna francusko-pruska, niemieckie zwycięstwo nad Francją w latach 1870-1871*, Oświęcim 2015, s. 118, 177, 202, 266. Inne straty: bitwa pod Beaumont: Niemcy – 3500 ludzi, Francuzi – 5000; zob. W. Hupert, *Wojny XIX wieku w wyborze*, t. 1 tekst, Lwów i Warszawa 1923, s. 229.

³ Według R. Dzieszyńskiego było 17 większych bitew, 156 potyczek i 26 walk o warownie; zob. R. Dzieszyński, dz. cyt., s. 240.

⁴ J. Wojciak, *Pod pruskim zaborem*, [w:] *Bydgoszcz – zarys dziejów*, red. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1980, s. 117.

W niewoli pruskiej na polskiej ziemi

Blisko 400 000 żołnierzy francuskich zostało wziętych do niewoli w wyniku tej wojny⁵. Niemcy nie byli przygotowani na tak wielką liczbę jeńców. Zorganizowano dla nich ponad 200 obozów rozrzuconych na całym obszarze ówczesnych Niemiec.

Wielka rzesza wziętych do niewoli jeńców francuskich była dla strony niemieckiej dużym problemem. Rozmieszczenie ich w obozach jenieckich, naprędce tworzonych m.in. siłami samych jeńców związane było z planowym ich rozlokowaniem na obszarze całych Niemiec, w tym na terenach polskich będących wówczas pod zaborem pruskim. Transport wielu tysięcy osób do miejsc odosobnienia rodził wyczerpanie wielogodzinnymi marszami i będące ich skutkiem straty ludzkie. Brak wystarczającej ilości środków transportu determinował trudności zaopatrzenia w podstawowe środki żywnościowe i sanitarne i w konsekwencji zły stan zdrowia deportowanych w głąb Prus jeńców francuskich. Nie pomagała też aura z wyjątkowo mroźną i śnieżną zimą (żołnierze byli ubrani jedynie w letnie mundury). Powyższe odnosi się zwłaszcza do wschodnich terenów ówczesnych Niemiec. Rozległe, sroższe klimatycznie i mniej rozwinięte gospodarczo tereny były trudniejsze do pokonania i aklimatyzacji dla wziętych do niewoli Francuzów.

Autor niniejszego opracowania nie spotkał się z kompleksowym potraktowaniem przez polskich historyków problemu pobytu w niewoli na polskiej ziemi jeńców francuskich. Żadne publikacje nie traktują całościowo tego tematu. Wojna francusko-pruska nie jest w centrum zainteresowania ani badaczy, ani publicystów. Swoistą modę wprowadziły portale internetowe szczebli samorządu lokalnego miast, powiatów i gmin, które prezentowały swoje kulturowe oblicze, nawiązując do historycznego faktu pobytu jeńców francuskich na swoim terenie, ograniczając się jednak jedynie do lakonicznych informacji na powyższy temat i traktując sprawę jako swego rodzaju ciekawostkę. Należy w tym miejscu zauważyć z całą sumiennością, że władze samorządowe w wielu przypadkach dokładają starań, aby otoczyć opieką miejsca pamięci znajdujące się na administrowanym terenie, kierując możliwe do wygospodarowania środki finansowe na ich renowację i oprawę stosownych uroczystości.

I tak, na stronie internetowej powiatów świdnickiego i strzegomskiego informowano, że jeszcze jesienią 1870 r. w Żarowie znaleźli się jeńcy francuscy (trzydziestu z nich zatrudniono w „Silesii”), którzy pod koniec roku przyczynili się do uratowania fabryki w trakcie pożaru, jaki strawił dużą jej część⁶.

⁵ R. Dzieszyński podaje liczby 11 600 oficerów i 363 000 żołnierzy; zob. R. Dzieszyński, dz. cyt., s. 240.

⁶ <http://www.swidnica.pl/> (dostęp: 15.01.2008).

Strona miasta Choszczno donosiła o genezie obecnych w Bytowie do I wojny światowej baraków ściśle związanych z istnieniem w tym miejscu obozu dla jeńców francuskich wojny 1870-71 zatrudnionych przy budowie kolei. Po zakończeniu prac obóz rozformowano, a pozostałości po nim ponownie wykorzystano, gdy wybuchła nowa wojna⁷.

Strona miasta Kostrzyna wspominała zaś o przybyciu do miasta w 1870 r. pierwszego transportu jeńców francuskich (20 oficerów i 2259 żołnierzy)⁸, a **portal miasta Toruń podzielił się informacją o tym, że XIX-wieczna twierdza toruńska została zbudowana za „francuskie złoto” rękoma jeńców francuskich po wojnie prusko-francuskiej 1870-1871⁹.**

W twierdzy poznańskiej natomiast w wyniku wojen prowadzonych przez Prusy w drugiej połowie XIX w. wykorzystywano początkowo do prac jeńców duńskich (1864), austriackich (1866) i później francuskich (1870), nadając umocnieniom cytadeli ostateczny kształt rękoma jeńców wojennych jeszcze w latach siedemdziesiątych¹⁰. Strona internetowa Muzeum Niepodległości w Poznaniu głosiła, że bunkier, w którym mieści się ekspozycja stała Muzeum Uzbrojenia, został wykonany przez jeńców francuskich¹¹.

Kozielska strona internetowa zwracała uwagę na fakt, że **jesienią 1870 r. podczas wojny francusko-pruskiej sprowadzono do Koźła 2000 jeńców francuskich. Pięćdziesięciu z nich było chorych na ospę. Umieszczono ich w lazarecie wojskowym. Choroba zdziesiątkowała jeńców. Zmarłym wytyczono specjalny cmentarz. W styczniu 1871 r. przywieziono do Koźła dalszych 5000 jeńców. Rozbudowano więc obóz jeniecki¹².**

Z kolei więzienie w Brzegu (mieszczące oddział dla nieletnich), które po zakończeniu wojny wykorzystywało jako siłę roboczą jeńców francuskich, rozbudowano o kolejne obiekty – warsztaty i kotłownię¹³.

Jeniecki los

Pośród niezwykle dużej liczby publikacji francuskich traktujących o przeżyciach, wspomnieniach związanych z wojną oraz pobyt w niewoli pruskiej są też te, które dotyczą pobytu na ziemiach polskich. Zbiory Bibliothèque Nationale de

⁷ <http://www.choszczno.pl/> (dostęp: 15.01.2008).

⁸ <http://www.starykostrzyn.pl/> (dostęp: 15.01.2008).

⁹ <http://www.turystyka.torun.pl/> (dostęp: 15.01.2008).

¹⁰ J. Bączyk, *Zarys historii Cytadeli (Fortu Winiary)*, Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych, <http://www.poznan.pl/mim/turystyka/twierdza-poligonalna-fort-winiary-p,37,3382,3484.html> (dostęp: 15.01.2008).

¹¹ <http://www.muzeumniepodleglosci.poznan/> (dostęp: 15.01.2008).

¹² R. Pacult, Z. Zarzycka, *Twierdza Kozielska i jej komendanci*, Kędzierzyn-Koźle 1997, <http://www.kedzierzynkozle.pl/> (dostęp: 15.01.2008).

¹³ <http://www.sw.gov.pl/> (dostęp: 15.01.2008).

France (BNF), Service Historique de l'Armée de Terre (SHAT) czy Bibliothèque de la Fondation Dosne-Thiers (FDT) zawierają szereg pozycji książkowych dotyczących tego okresu historii Francji, niejednokrotnie wznawianych z uwagi na niemające zainteresowanie Francuzów tą problematyką¹⁴.

Autorzy ze szczegółami opisywali swoją niewolę, warunki transportu i pobytu, w jakich przyszło im funkcjonować w tym czasie. Posłużę się przykładem Louisa Désiré, który w swoich wspomnieniach pisał: *Droga była długa i męcząca, a rzadkie posiłki powodowały bóle żołądka. Spotykaliśmy inne kolumny więźniów [...] jesteśmy szczęśliwi rozpoznając przyjaciół i żołnierzy tego samego regimentu [...] Przystanki we wsiach, to okazja na pośpieszny zakup jakiegoś napoju, jedzenia i wymianę waluty francuskiej*¹⁵. W innym miejscu pisał: *Grupy żołnierzy oczekują na dystrybucję w koszarach i bunkrach [...] Jeńcy zajęli rodzaj dużej szopy, o grubych ścianach, w słabo oświetlonej części miasta [...] Cieszymy się, że nasz marsz skończył się. Będziemy wreszcie mogli odpocząć. Inni jeńcy francuscy już tutaj przebywający pomagają nam przygotować łóżka i materace*¹⁶.

Jeszcze w innym miejscu stwierdzał: *Rano i po południu, po wywołaniu, jechaliśmy do pracy na walach. Kiedy było nadmierne zimno (od -18°C do -33°C) – co nie było niczym niezwykłym – przemykaliśmy się zrzęcznie wzdłuż ścian by ukryć się pod koldrą. Krótco po tym Prusacy znajdowali nas i brutalnie pędzili do pracy lub śmiali się z dowcipu i naszych okrzyków „Krank! Krank! Chory! Chory!”*. I dalej: *Codziennie jedliśmy klej, który stał się legendą wśród jeńców. To wstrętne jedzenie było mieszkanką mąki, kaszy perłowej lub płatków owsianych gotowanych bez tłuszczu lub masła. Jego smak był nieprzyjemny, a wygląd słuzowaty stąd nazwa – klej. Czasami były dodawane ziemniaki [...] Kiedy Prusacy byli już pewni narzucenia swoich warunków pokojowych, to znaczący przyłączenia Alzacji i Lotaryngii, próbowali podbić łagodnością serca jeńców z tych rejonów. Byliśmy traktowani lepiej pod każdym względem. Żywność była pożywniejsza, było lepiej*¹⁷.

Nieco inny obraz niewoli przytoczył C.M. Laurent w swojej książce *De Paris à Dantzig, récit d'un prisonnier*. Pisał, że niektórzy francuscy jeńcy mogli

¹⁴Oto kilka przykładów dotyczących pobytu w niewoli na polskiej ziemi: Ph. Bruchon, *Neuf mois de captivité en Poméranie – octobre 1870 – juillet 1871*, Corbeil 1886; Brugale (abbé), *Souvenirs d'un prêtre arrêté en octobre 1870 puis déporté à Posen puis à Graudenz*, Paris 1871; P. Deroulede, *De la forteresse de Breslau aux allées de Tourny*, Paris 1907; C.M. Laurent, *De Paris à Dantzig, récit d'un prisonnier*, Paris 1871; F. Pinon, *Souvenirs de captivité, Prisonnier à Glogau*, Nevers 1872 czy E. Pouteau, *De Laval à Dantzig, de la guerre de 1870-1871*, Beaumont 1912.

¹⁵L. Désiré, *Souvenirs d'un prisonnier de guerre en Allemagne (1870-1871)*, Paris 1898, s. 59.

¹⁶Tamże, s. 71.

¹⁷Tamże, s. 115.

*w mundurze swobodnie chodzić między mieszkańcami miasta. Okoliczność ta wywołała radość i nadzieję uzyskania zezwolenia [...] ledwie stu z nas uzyskało takie pozwolenie na poruszanie się po mieście. I dalej: Baraki, gdzie zostaliśmy rozlokowani były dobrze ogrzewane. Spaliśmy obok siebie w łóżkach z materacem dla każdego. Otrzymaliśmy słomianą poduszkę, bawełnianą czapkę, dwa dobrej jakości okrycia i ręcznik do mycia. Jedzenie w pierwszych dniach bardzo dobre, składało się z czarnej kawy w godzinach porannych, z porcji mięsa wieprzowego lub wołowego z obfitą porcją groszku, ryżu lub ziemniaków w południe oraz zupy z mąki wieczorem*¹⁸. Z pewną dozą ekstrawagancji w innym miejscu dodawał: *Lekcje (francuskiego – przyp. M.B.), których udzielałem, były przyjemnością. Moi studenci niewiele wiedzieli o naszej literaturze [...] lekcje były opłacane najwyższą stawką w mieście tj. 75 centów! Będą się śmiać ci, którzy prowadzą lekcje we Francji. Ale w Gdańsku, to było dużo [...]. Jedliśmy głównie w restauracji, gdzie przygotowywali nam dość dobre dania kuchni francuskiej i miałem satysfakcję spotykać się z podoficerami byleż armii [...] Niektórzy byli kwaterowani w koszarach, inni w chatkach z drewna i cegły*¹⁹.

Bywało też gorzej: *Cierpienie spowodowane było złym jedzeniem (także z winy naszych własnych kucharzy), znęcaniem się podrzędnych funkcjonariuszy pruskich, koniecznością spania na materacach pełnych robactwa, obowiązkiem pracy na zimnym powietrzu bez butów i stosownej odzieży, co miało fatalny wpływ na zdrowie – wreszcie zaniedbaniami w leczeniu pacjentów w skutek dużego przeciążenia w małym szpitalu, mimo, że chorych otaczano opieką jaka była możliwa*²⁰.

Miejsca spoczynku jeńców francuskich

Wiadomym jest powszechnie, że miejsca spoczynku charakteryzują społeczność zamieszkującą obszar, na którym występują. Ziemia polskie były świadkiem wielu wojen, doświadczyły zniszczeń, których próżno szukać w Europie Zachodniej. Nie ominęły one również nekropolii, których znaczna ilość nie przetrwała do współczesnych nam dni. W wielu przypadkach starania by dociec prawdy o nieistniejących już miejscach pochówku wydają się trudnymi do realizacji także z uwagi na brak dokumentacji o nich traktujących. W wielu przypadkach rozwój architektoniczny miast i niestety nieodpowiedzialne decyzje władz administracyjnych przyczyniły się nieodwracalnie do likwidacji miejsc pochówku żołnierzy jeńców lub zniszczenia dokumentów mogących stanowić podstawę do przywrócenia im pierwotnego kształtu i charakteru.

¹⁸C.M. Laurent, *De Paris à Dantzig, récit d'un prisonnier*, Paris 1871, s. 61.

¹⁹Tamże, s. 93.

²⁰Tamże, s. 94.

Jednym z miast, na którego obszarze zlokalizowano kilka cmentarzy kryjących szczątki jeńców francuskich, jest Szczecin. Na poligonie w Krzekowie utworzony został obóz, w którym przebywało w 28 barakach 1700 jeńców interesującego nas konfliktu. Z powodu bardzo złych warunków zmarło tu 606 osób, spośród których na założonym w 1870 r. cmentarzu przy ul. Litewskiej/Zawadzkiego (*Französischer Friedhof*) pochowano 244. Pozostałych grzebano na cmentarzu wojskowym w Dąbiu oraz na cmentarzach komunalnych w Gołębiniu i Niemierzynie. Cmentarz zamknięto wraz z obozem w lipcu 1871 r. po zwolnieniu jeńców. Groby jenieckie pozostawały pod opieką wojska przez około 40 lat. Pośrodku cmentarza na wzniesieniu wśród lip stoi pamiątkowy krzyż. W 1997 r. francuska delegacja odsłoniła pamiątkową tablicę. Cmentarz jest wpisany do rejestru zabytków.

W okresie wojen napoleońskich **na prawobrzeżnym Dąbiu**, przy ul. Pomorskiej, powstał cmentarz wojskowy (*Militär Ehrenfriedhof*). Kiedy po latach Prusacy zbudowali obok obóz dla jeńców wziętych na wojnie z Francją (w 1870 r.) stary cmentarz wówczas przydał się, pochowano na nim 49 zmarłych z chorób i ran Francuzów. W marcu 1945 r., podczas zaciętych walk, cmentarz został mocno zniszczony. Jego resztki przetrwały do lat 1974-75, po czym przy tej ulicy powstały zakłady mięsne. Także na najstarszym, nieistniejącym dziś, szczecińskim cmentarzu wojskowym (*Alter Militärfriedhof*) w związku jego pomniejszaniem w 1906 roku ekshumowano 104 jeńców francuskich tu pochowanych, przenosząc szczątki w głąb cmentarza. Na miejscu dawnego cmentarza garnizonowego założony został park im. gen. Władysława Andersa. W ramach miejskiego szlaku turystycznego, w pobliżu kościoła, usytuowano obiekt krajoznawczy w postaci głazu narzutowego z tablicą poświęconą pamięci jeńców francuskich z napisem: *Pamięci synów bohaterskiej Francji, uczestnikom kampanii 1870-1871, ofiarom niemieckiej niewoli, Szczecin, październik 1987*²¹.

Również w Gdańsku na cmentarzu Garnizonowym znajduje się pomnik **francuskich jeńców** wojny prusko-francuskiej, wziętych do niewoli po bitwie pod Sedanem. Ich prochy przeniesiono na **Wojskowy Cmentarz Francuski** zawierający 1500 mogił żołnierzy różnych konfliktów²².

Także w Kołobrzegu znajduje się francuska nekropolia – przy ul. Frankowskiego. Spośród ponad 5000 jeńców francuskich wojny 1870-71 osadzonych w obozie po drugiej stronie rzeki z wycieńczenia i chorób (tyfus, czerwonka, ospa) zmarło 180. Zostali pochowani w tym miejscu przez swych towarzyszy broni. Zachowała się płyta z wyrytym tekstem w języku francuskim i tablica

²¹ http://www.cmentarze.szczecin.pl/chapter_11964.asp?soid=47E618ED0A-274209AF80593E0AA08BFD (dostęp: 20.02.2017).

²² <http://www.gdansk.pl/turystyka/Cmentarz-Garnizonowy,a,20991> (dostęp: 20.02.2017).

z polskim tłumaczeniem. Jest to obecnie najstarszy cmentarz w Kołobrzegu²³.

Również kolejne miejsce spoczynku jeńców tamtej wojny ma obecnie szanse na upamiętnienie dzięki staraniom mieszkańców podolsztyńskich Gronit wspieranym przez ambasadora Francji w Polsce. W okolicach Olsztyna żołnierze ci pracowali przy budowie linii kolejowej²⁴.

W obozach jenieckich utworzonych w latach 1862-64 na terenach pruskiego poligonu wojskowego zlokalizowanego w położonej niedaleko Niemodlina wsi Łambinowice (województwo opolskie), zwanej do 1945 r. Lamsdorf, przebywało od 1870 r. do końca II wojny światowej ok. 400 tysięcy jeńców kilkunastu narodowości z Europy, Ameryki, a nawet z Azji. W związku z wojną przeciwko Francji sejm Prus zatwierdził budowę w tej miejscowości baraków, przy czym w pierwszym rzędzie miały być one wykorzystane jako kwatery dla jeńców francuskich, a po zakończeniu działań wojennych planowano wykorzystać je na potrzeby wojska, tj. dla żołnierzy przyjeżdżających w porze letniej na ćwiczenia. Wczesną jesienią 1870 r. zapadła decyzja o umieszczeniu na terenie poligonu w Lamsdorf francuskich jeńców wojennych. Obóz miał pomieścić 3 tysiące wziętych do niewoli żołnierzy i odciążyć miejscową ludność od obowiązku kwaterunku. Podjęto również decyzję o budowie lazaretu. Pierwsi jeńcy przybyli jeszcze w październiku i ich użyto jako siłę roboczą przy budowie kwater dla żołnierzy. W tym czasie na skraju obozu powstał pierwszy cmentarz jeniecki, zwany francuskim (*Franzosenkirchhof*). Po zakończeniu wojny żołnierze francuscy ufundowali marmurowy pomnik posadowiony pośrodku cmentarza, kryjący mogiły zmarłych kolegów. Wziętych do niewoli kwaterowano w opuszczonych przez oddziały pruskie obozach wojskowych. Już w listopadzie 1870 r. przebywało w nim 200 jeńców, a spodziewano się przybycia dalszych 3000 zgodnie z pismem Komendy Nieruchomości Artylerii VI Armii we Wrocławiu skierowanym do starosty powiatowego w Niemodlinie z 14 września 1870 r. Z dalszej korespondencji wynika jednak, że przewidywano przybycie 4000 osób²⁵. Kierowano ich do pracy w Opolu, Nysie (podobóz stalagu Lamsdorf) i Kędzierzynie²⁶. Niektórzy z nich zakończyli swoje życie na ziemi śląskiej. Zachowany do dnia dzisiejszego mały cmentarz francuski usytuowany jest w odległości około 2 km od zabudowań Łambinowic, stanowi najstarszą część cmentarza rozbudowanego w późniejszych

²³ <http://miejscapamieci.kolobrzeg.eu/historia/cmentarze-i-groby-wojenne-w-kolobrzegu> (dostęp: 20.02.2017).

²⁴ <https://olsztyn.tvp.pl/28384395/lokalna-spolecznosc-uczci-pamiec-francuskich-zolnierzy> (dostęp: 20.02.2017).

²⁵ Archiwum Państwowe w Opolu, Oddział Nysa *Landratsamt Falkenberg*, sygn. 147, s. 423-438.

²⁶ R. Bednorz, *Jeńcy francuscy w Lamsdorf (Łambinowicach)*, „Biuletyn Szkolny”, nr 2 z 3.11.1997, s. 35.

latach. Zawiera 52 groby²⁷, chociaż pierwotnie, jak wynika z pisma Nadleśnictwa w Chrzelicach skierowanego do prezydenta rejencji polskiej w marcu 1933 r., było ich 60²⁸. Marmurowy pomnik ufundowany przez współtowarzyszy niewoli z powtarzającą się w innych miejscach pochówku zmarłych jeńców inskrypcją w językach francuskim i łacińskim: *A la Memoire des Soldats francais decedes en 1870-1871. Et nunc meliorem patriam appetunt / Erige par leurs Compatriotes* (Pamięci żołnierzy francuskich zmarłych w latach 1870-1871 – Do lepszej ojczyzny zostali wezwani (zdążają, zostali powołani) / Wystawiony przez ich współrodaków). Łaciński tekst zaczerpnięty został z listu do Hebrajczyków (Hbr 11,16)²⁹.

Pomnik ten został wykonany w 1871 r. przez, jak wynika z napisu znajdującego się na bocznej ścianie pomnika, F. Stenzela z Morowa koło Nysy. Każda z mogił została wyposażona w oznaczony kolejnym numerem krzyż, na którym umieszczono napis zawierający informacje o zmarłym: jego imię i nazwisko, stopień wojskowy, przynależność do jednostki, daty urodzenia i zgonu. Krzyże rozmieszczone są symetrycznie i oddzielone od siebie dość szerokimi ścieżkami³⁰.

Należy przypomnieć również 19 jeńców francuskich pochowanych na cmentarzu komunalnym w Opolu. Na płytach wmurowanych w kamienny pomnik wyryte są ich nazwiska. Na przedniej płycie inskrypcja pokrywa się z tekstem umieszczonym na pomniku łambinowickim. Znalazła się tu jeszcze dodatkowa informacja: *La 46 Division de Chasseurs Alpins aux Combatants de 1870 morts pour la France 1920*. Pomnik w 1920 r. postawili żołnierze francuscy, którzy przybyli na Śląsk, aby nadzorować, zgodnie z traktatem wersalskim, mający się odbyć na ziemi śląskiej plebiscyt. Zauważyli skromne groby swoich rodaków i postanowili uczcić ich pamięć. Pomnik stanął przy ich grobach na małym, starym cmentarzu. Po rozbudowie Opolu cmentarzyk ten znalazł się w środku miasta. Został zatem zlikwidowany, a groby przeniesiono na inne cmentarze. Dlatego też w 1959 r. z inicjatywy polsko-francuskiego towarzystwa w Opolu pomnik wraz ze szczątkami zmarłych został umieszczony w nowo powstałej alei dla

²⁷ Z inskrypcji zachowanych na krzyżach wynika, że właściwie tylko 51 z nich znajduje się na grobach jeńców francuskich. Identyfikację kolejnej mogiły utrudnia fakt, że krzyż winien być umiejscowiony na grobie jeńca rumuńskiego (napis). Z uwagi na charakterystyczne rozmieszczenie mogił w tej kwaterze oraz jej jednorodny charakter pod względem pochówku należy uznać, że pochowano w niej jeńca francuskiego; zob. V. Rezler-Wasilewska, *Stary cmentarz jeniecki w Łambinowicach. Wyniki inwentaryzacji*, „Historia i współczesność” 1998, z. 1, s. 136-137.

²⁸ V. Rezler-Wasilewska, *Łambinowickie cmentarze w świetle najnowszych ustaleń*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 1995, t. 18, s. 29.

²⁹ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu [Biblia Tysiąclecia]*, Poznań-Warszawa 1980, s. 1368.

³⁰ V. Rezler-Wasilewska, *Łambinowickie cmentarze...*, dz. cyt., s. 29.

zasłużonych na cmentarzu centralnym (komunalnym w Półwsi)³¹.

Groby jeńców francuskich znajdowały się także w Nysie. Dziś nie ma po nich śladu, bowiem w czasie II wojny światowej cmentarz został zniszczony³².

Kwaterna-pomnik w Bydgoszczy

Niewątpliwie szerszego opisanie wymaga znany wielu bydgoszczanom pomnik na cmentarzu Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej w Bydgoszczy. Został zbudowany prawdopodobnie jeszcze w 1871 r. Bydgoszcz jako miejsce wzniesienia takiego pomnika wymieniona jest w dodatku do ósmej edycji książki *Niewola w Ulm* R.P. Josepha obok takich miast, jak Brieg (Brzeg), Custring (Kostrzyn nad Odrą), Dantzig (Gdańsk), Goerlitz (Zgorzelec), Graudenz (Grudziądz), Labes (Łobez), Lamsdorf (Łambinowice), Liegnitz (Legnica), Posen (Poznań – 2 pomniki), Ratibor (Racibórz), Schneidemühl (Piła), Sommerfeld (Lubsko), Stolp (Słupsk), Swinemünd (Świnoujście) i Polzin (Połczyn-Zdrój)³³. W załączniku tym wskazano także nazwy miast, w których pomniki zostały wzniesione w całości lub w części ze składek funkcjonariuszy i żołnierzy francuskich. Są to Breslau (Wrocław), Colberg (Kolobrzeg), Glogau (Głogów), Glatz (Kłodzko), Kregow (Krzekowo), Stettin (Szczecin), Thorn (Toruń) oraz Neiss[e] (Nysa)³⁴.

W narożniku cmentarza Starofarnego od strony Kanalu Bydgoskiego znajduje się kwaterna różniąca się od wszystkich pozostałych. Obejmuje ona przestrzeń o długości około 10 metrów i szerokości około 2,5 metra. Jest więc większa od wielu sąsiednich, a jednocześnie w stosunku do liczby pochowanych tu zmarłych bardzo mała. *Miejsce symboliczne, złożono bowiem tutaj młodych ludzi, których nie odwiedzają ani krewni, ani znajomi* – pisał w 2002 r. Zenon Jarkiewicz³⁵.

W miejscu tym pogrzebane są szczątki żołnierzy, obywateli Francji, którzy podczas wojny francusko-pruskiej dostali się do niewoli i jako jeńcy wojenni przewiezieni zostali na będące wówczas pod zaborem pruskim polskie ziemie. Trafili do Bydgoszczy. Zamknięto ich w karcerze przy ul. Długiej, gdzie w bardzo trudnych warunkach dożywali swoich ostatnich dni. Wiadomo, że było ich 23, ale nie wiadomo, jak długo w tym miejscu przebywali i jaki rzeczywisty był powód ich śmierci: czy wskutek odniesionych ran w boju, więziennych chorób, czy innych urazów. Pewne jest tylko, że zmarli w Bydgoszczy, jeden w grudniu 1870 r., a pozostali w pierwszych miesiącach roku następnego. Na zbiorowej mogile widnieje znany z innych pomników tekst z listu do Hebrajczyków. Po obu stronach obelisku są po 4 nieduże krzyże betonowe, zaś w drugim rzędzie 9 większych

³¹ R. Bednorz, *Żołnierze francuscy na ziemi śląskiej. Informator*, Opole 1994.

³² R. Bednorz, *Jeńcy francuscy...*, dz. cyt., s. 35.

³³ Le R.P. Joseph, *La captivité a Ulm, appendice n° 2*, Paris 1880, s. 322.

³⁴ Tamże, s. 279.

³⁵ Z. Jarkiewicz, *Żołnierskie groby sprzed 130 lat*, „Kalendarz Bydgoski” 2002, s. 206.

krzyży. Wszystkie bez tablic inskrypcyjnych. W centrum kwatery, tuż za większymi krzyżami, na końcu wysokiej żelaznej tyczki znajduje się tablica z napisem: *Żołnierze armii francuskiej z wojny 1870/1871 umarli w niewoli pruskiej*³⁶. Przywołana tablica informacyjna była kiedyś źródłem dezinformacji. Zawierała błędy natury merytorycznej i słowotwórczej w zakresie pisowni nazwisk i jednostek wojskowych. Dokładniejszą listę pochowanych żołnierzy wymienionych z imienia i nazwiska uzupełnioną o nazwy jednostek wojskowych, w których służyli, i datę śmierci prezentuje Alojzy Janusz Markiewicz w niewielkiej broszurze opisującej dzieje cmentarza Starofarnego w Bydgoszczy. Lista ta w górnej swej części przytacza ponadto tekst: *Ici reposent 23 militaires francais, morts en captivite 1870-71, a w dolnej części: hommages et regrets de la Patrie francaise. Qu ils dorme... paix en terre amie*³⁷.

Poniższa tabela przedstawia informacje dotyczące spoczywających w mogile żołnierzy: imiona, nazwiska, ich przynależność służbową, pełnione funkcje oraz daty śmierci. Uwagi dotyczą występujących niezgodności na płycie nagrobnej z tablicą informacyjną odsłoniętą w 1929 r. w ramach opisanej niżej uroczystości poświęcenia odnowionych mogił.

Lp.	Nazwisko	Imię	Jednostka	Funkcja	Data śmierci	Uwagi
1.	AUDET	JEAN	78 RGT GARDE MOBILE	SOLDAT	11.02.1871	
2.	BETTING	NICOLAS	3 BON MARCHE GARDE MOBILE	SOLDAT	20.03.1871	
3.	BOIDE	CONSTANTIN	29 RGT GARDE MOBILE	SOLDAT	15.04.1871	
4.	BRIANCEAU	LOUIS	21 RGT GARDE MOBILE	SOLDAT	11.02.1871	78 RGT GM
5.	BRIANT	AUGUSTIN	78 RGT GARDE MOBILE	SOLDAT	08.02.1871	
6.	BROCHON	CHARLES PHILIPPE	94 RGT INFIE LIGNE	MUSICIEN	12.01.1871	
7.	CABENNES	BALTHASAR	64 RGT DE LIGNE	SOLDAT	05.04.1871	
8.	CROSE	ETIENNE	1 RGT ZOUAVES	SOLDAT	07.01.1871	GROSSE
9.	DIVOUX	THEOPHILE	2 BON GARDE MOBILE	SOLDAT	15.04.1871	16.04. 1871

³⁶ Tamże.

³⁷ A.J. Markiewicz, *Nieśmiertelne nie umiera! Z dziejów Cmentarza Starofarnego w Bydgoszczy. Zarys monograficzny*, Bydgoszcz 1992, s. 87.

10.	DUMONT	FRANCOIS	20 BON CHAS. A PIED	SOLDAT	28.12.1870	
11.	FAURE	JEAN	30 RGT INFIE	SOLDAT	07.02.1871	17.02. 1871
12.	GERBER	FRANCOIS JOSEPH	1 RGT LANCIERS	SOLDAT	26.02.1871	
13.	GOUVERNEC	GABRIEL MARIE	1 BON MARCHE	SOLDAT	01.03.1871	01.02. 1871
14.	GUILLOTEAU	CHARLES	78 RGT GARDE MOBILE	SOLDAT	12.02.1871	
15.	HAMANT	NORBERT	1 BON MARCHE	SOLDAT	14.02.1871	
16.	LALLUBIN	GUILLIAUME	6 CIE D.T.O.	SOLDAT	14.02.1871	
17.	LEBRE	JEAN	GARDE MOBILE LOT ET GARONNE	SOLDAT	16.03.1871	
18.	MATERN	JOSEPH	1 BON DU TRAIN	SOLDAT	31.03.1871	
19.	PELTIER	JEAN	94 RASIDENSE A ST. AVOLD	GENDARME	11.04.1871	
20.	RIGEAND	JEAN	GARDE MOBILE LOT ET GARONNE	SOLDAT	15.02.1871	
21.	SUBRAN	JEAN	78 RGT GARDE MOBILE	SOLDAT	25.02.1871	
22.	TEYSSE-DRES	JEAN	78 RGT GARDE MOBILE	SOLDAT	14.02.1871	
23.	UHLMANN	ANTOINE	6 CHAS. A CHEVAL	SOLDAT	20.02.1871	

Wspólna mogiła żołnierzy francuskich wpisała się w pejzaż cmentarza. O tym, że była wcześniej otaczana opieką i pamięcią mieszkańców Bydgoszczy, świadczy notatka zamieszczona w „Dzienniku Bydgoskim” z 3 listopada 1911 r., gdzie w rubryce wiadomości potoczne, asystent francuski przy królewskich gimnazjach w Bydgoszczy Pierre Sorlot pisze: *Najszczerze dzięki i najgorętsze uznanie składam tym, którzy wczoraj przyszli modlić się przy grobie żołnierzy francuskich zmarłych w niewoli w Bydgoszczy w 1870 i 1871 roku*³⁸. To publiczne podziękowanie obywatelom polskim za przejaw sympatii dla Francuzów spotkało się z niezwykle ostrą reakcją ze strony władz niemieckich, które doprowadziły w konsekwencji do przeniesienia wykładowcy do Hanoweru. Stamtąd właśnie

³⁸ „Dziennik Bydgoski”, R. 4, nr 253 z 3.11.1911.

profesor Sorlot pisał później (3 kwietnia 1912 r.): *Przyjaciele! Nie ustawajcie w obronie polskości na zagrożonej ziemi! Niemcy chcą was i w tej pięknej Bydgoszczy zupełnie wynarodowić i praw pozbawić. Czuwajcie i nie dajcie się! Nadejdzie chwila, że i wy będziecie wolni... Francuzi zawsze z wami!* Wypowiedź tę zamieszczono w „Dzienniku Bydgoskim” w maju 1924 r., określając profesora jako zacnego patriotę i wielkiego przyjaciela Polaków, jednocześnie informując, że zginął on w początkowej fazie I wojny światowej³⁹.

Władze niemieckie mało interesowały się mogiłami zmarłych jeńców. Zaniedbane i zapomniane zapadły się. Do sprawy grobów żołnierzy francuskich „Dziennik Bydgoski” wrócił we wrześniu 1929 r. Urząd Wojewódzki w Poznaniu zainteresował się nimi wskutek podjętych starań przez admirała Konstantego Biergiela, emerytowanego doświadczonego dyplomaty i poliglota związanego z Bydgoszczą od 1921 r., rzeczoznawcy na obradach konferencji wersalskiej oraz zasłużonego reprezentanta spraw polskich w Lidze Narodów z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na marginesie powyższego, osoba admirała związanego z Bydgoszczą niemal do śmierci w 1939 r. nie doczekała się do dziś jakiegokolwiek formy jej upamiętnienia.

Wtedy to także z inicjatywy dr. Czesława Wieckiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Francji, które przejęło opiekę nad kwaterą, odbyło się poświęcenie odnowionych mogił, tablicy pamiątkowej i krzyży. Pisano wówczas: *Niestety po upływie blisko 60-ciu lat niemożliwym już było stwierdzić dokładnej identyczności poszczególnych grobów, dlatego też na krzyżach nie umieszczono napisów, a ograniczono się do zbiorowej tablicy, która podaje nazwiska i dokładną datę śmierci pojedynczych bohaterów*⁴⁰. Przytoczony artykuł z „Dziennika Bydgoskiego” zachęcał do udziału w uroczystości władze miejskie i państwowe, organizacje wojskowe i społeczne oraz rzesze publiczności. Informowano w nim, że dowództwo 15. Dywizji przyrzekło współdziałanie w uroczystości urządzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Francji. Powyższa uroczystość poświęcenia grobów żołnierzy francuskich odbyła się w niedzielę 29 września 1929 r. (o godz. 3 po południu). *W poświęceniu wziął udział przedstawiciel francuskiej misji pokojowej w Warszawie p. major Duchon oraz miejscowe władze wojskowe i cywilne, wśród których obecni byli p. general Thommee w otoczeniu oficerów, p. admirał Biergiel, starosta p. dr Bareta, przedstawiciel magistratu p. radca Remagey, p. dr Wiecki, komandor p. Skrowaszewski, członkowie Tow. Przyjaciół Francji, kom. Straży pożarnej p. Milewski, przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego” i inni. Asystę honorową tworzyła kompania 16 p. ułanów pod komendą oficera. Przybyły też*

³⁹ Z. Jarkiewicz, dz. cyt., s. 207.

⁴⁰ „Dziennik Bydgoski” z 26.09.1929, R. 23, nr 222, s. 9.

*liczne rzesze publiczności, aby oddać cześć poległym bohaterom sprzymierzonego z nami narodu francuskiego*⁴¹. Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem psalmu Kochanowskiego przez Towarzystwo Śpiewu „Echo” pod batutą dyrektora p. Jaworskiego. Następnie kapelan major Wiszniewski wygłosił męskie i piękne o głębokiej treści przemówienie: *Ten tylko umiera, kto żyje dla siebie, ale kto walczył i oddał życie za swoją ojczyznę, ten wiecznie żyć będzie w pamięci potomnych. Te groby uczą nas, jak należy kochać swój kraj i uczą również, że żadna przemoc nie zdoła zwyciężyć wielkiej idei. Bóg i Ojczyzna, to hasła, dla których należy żyć i umierać.* Podczas głębokiej ciszy, jaka chwilowo zapanowała, wszystkie serca obecnych połączyły się w oddaniu czci spoczywającym już na wolnej polskiej ziemi bohaterom francuskim. Ugięły się kolana, a popłynęła pieśń „Beati mortui” Mendelsohna odśpiewana przez „Echo”. P. dr Wiecki, składając wieniec na grobach w imieniu komitetu Przyjaciół Francji, przemówił w krótkich słowach, podkreślał, aby te prochy zmarłych żołnierzy francuskich, spoczywających w polskiej ziemi zacieśniły jeszcze więcej węzeł serdecznej przyjaźni dwóch złączonych narodów: Polski i Francji, Francji i Polski. Przedstawiciel wojskowej misji francuskiej mjr Duchon zwrócił uwagę, że *przyjaźń złączonych dzisiaj ze sobą dwóch narodów: polskiego i francuskiego datuje się od wieków. Po przemówieniu wojsko sprezentowało broń, a orkiestra 16 p. ułanów odegrała hymn narodowy francuski i polski*⁴². Informacji o przedmiotowej uroczystości z opisem jej przebiegu udzieliła także „Gazeta Bydgoska” w nr. 225 z 29 września 1929 na s. 6 i w nr. 228 z 3 października 1929 r. na s. 5. Kwatera żołnierzy francuskich nadal otaczana jest opieką mieszkańców miasta. W dniu Wszystkich Świętych procesja, prowadzona przez księży z pobliskiej parafii św. Wojciecha, każdorazowo zatrzymuje się tuż przy tej mogile. Modłom za dusze młodych ludzi, zmarłych tak dawno, daleko od swej Ojczyzny, towarzyszą setki płonących zniczy ustawianych na ramionach krzyży⁴³.

Stan mogiły żołnierzy francuskich na cmentarzu Starofarnym przy ulicy Grunwaldzkiej w Bydgoszczy mógł do niedawna budzić wiele negatywnych odczuć. Okresowi upowszechniania idei renowacji obiektu towarzyszył jednak brak zainteresowania odpowiednich osób, instytucji, ograniczono się jedynie do poparcia samej idei odnowienia kwatery i jednorazowych, okazjonalnych prób uporządkowania jej terenu. Starania działającego w Bydgoszczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w zakresie poparcia przedsięwzięcia oraz zebrania odpowiednich funduszy na restaurację tego miejsca napotykały na przeciwności.

⁴¹ „Dziennik Bydgoski” z 1.10.1929, R. 23, nr 226, s. 7.

⁴² Tamże.

⁴³ Z. Jarkiewicz, dz. cyt., s. 208.

Nie udało się przez lata wykorzystać ani obecności francuskiej sieci supermarketów Geant, znajdującej się w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od murów cmentarza Starofarnego, ani potencjału płynącego z członkostwa w Unii Europejskiej i możliwości pozyskania środków finansowych na realizację celów ochrony miejsc pamięci, do jakich na pewno można zaliczyć kwatery żołnierzy francuskich.

Starania zespołu powstałego w styczniu 2005 r. z inicjatywy Andrzeja Szkupińskiego – przedsiębiorcy bydgoskiego, właściciela Cafe Reggio Emilia z ulicy Mostowej, kierownika zespołu – oraz Henryki Stachowskiej – ówczesnej prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Bydgoszczy – nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Opracowano kilka projektów restauracji kwatery wojskowej, każdy następny skromniejszy wobec problemów natury finansowej. Zespół postawił sobie szczytny cel *oddania miastu Bydgoszczy mogiły-pomnika w takiej kondycji, by stanowiła ona powód do szacunku i zadumy, również nad grobami polskich żołnierzy, rozsianymi po całym świecie*⁴⁴. Apel ten pozostał bez odpowiedzi, nie przyniósł sprawie rozgłosu będącego zamiarem inspiratorów. Również honorowy patronat Prezydenta Miasta Bydgoszczy oraz Dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego nie rozwiązał wówczas problemu.

Pozostały doraźne inicjatywy wykładowców różnych szkół bydgoskich, jak uporządkowanie mogiły przez uczniów w ramach pedagogiki miejsc pamięci, okazjonalne składanie kwiatów przez TPPF oraz w okresie listopadowej zadumy nad przeszłością i przemijaniem wzorowy przykład zwykłych obywateli pamiętających o spoczywających z dala od swojej ojczyzny żołnierzach francuskich, wyrażających tę pamięć w postaci kwiatów i dziesiątków zniczy. Cenną inicjatywą wykazał się również p. Ryszard Rambowicz, właściciel zakładu kamieniarskiego, który w 1984 r. nieodpłatnie uzupełnił ubytki na krzyżach i pomniku.

W popelnionej niegdyś pracy w ramach studiów podyplomowych z historii na UKW w Bydgoszczy stwierdziłem rzecz następującą: w Bydgoszczy jest jedno miejsce poświęcone żołnierzom francuskim, którzy oddali wiele lat temu życie za ojczyznę i w dalszym ciągu nie mogą odnaleźć dla siebie zrozumienia, oraz wyraziłem nadzieję na szybką zmianę istniejącego wówczas stanu rzeczy, byśmy nie musieli powtarzać, iż coś stało się „niemożliwym” z uwagi na zaprzepaszczonej czas. Z ulgą należy stwierdzić, że słowa te zdezaktualizowały się. Poddany renowacji pomnik-kwaterna, miejsce spoczynku 23 żołnierzy, odzyskał właściwy takiemu miejscu wizerunek. Mogiłę wyróżnia widoczny z dużej odległości maszt z flagami narodowymi Polski i Francji, solidne ogrodzenie, wybrukowana

⁴⁴ List intencyjny zespołu inicjatywnego renowacji pomnika jeńców francuskich w Bydgoszczy skierowany do wszystkich darczyńców.

przestrzeń wokół krzyży oraz marmurowa tablica z nazwiskami żołnierzy jeńców. Wszystkim zaangażowanym w proces rewitalizacji tego obiektu należą się podziękowania i gratulacje za podjęcie mądrych, ukierunkowanych na przyszłość decyzji. Starania takie podjął i zakończył sukcesem kpt. Jean-Noël Le Brun – szef francuskiego elementu wsparcia w Joint Force Training Centre w Bydgoszczy. Dzięki jego staraniom pozyskano na ten cel, poprzez ambasadę Francji, środki z Ministerstwa Obrony Republiki Francuskiej. Tradycją stały się już organizowane rokrocznie od kilku lat w dniu 11 listopada uroczystości przy pomniku, połączone z wartą honorową, podniesieniem flag państwowych przy dźwięku hymnów narodowych Polski i Francji oraz złożeniem wiązanek kwiatów (Francja w tym dniu oddaje na mocy ustawy hold poległym za ojczyznę, zarówno wojskowym jak i cywilom, ofiarom konfliktów minionych i aktualnych).

Jeńcy w Bydgoszczy

Jak wspomniano wcześniej, o samych żołnierzach wiadomo niewiele. Rodzi się mnóstwo pytań, na które nie potrafimy udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Wyjaśnienia wymaga wiele spraw ich dotyczących: według jakich kryteriów zostali skierowani do Bydgoszczy, jak wyglądali, czy i jak kontaktowali się ze swoimi najbliższymi, będąc już w niewoli, w jakich warunkach bytowych przyszło im odbywać swoje zesłanie, jak byli traktowani przez Niemców, wynikiem czego były dotykające ich choroby, czy byli ranni, jak ciężko, jak byli odżywiani, jaka była opieka medyczna i warunki przymusowej pracy i przy czym byli zatrudniani oraz jakie były okoliczności wzięcia ich do niewoli, czy uczestniczyli w walkach, w jakich bitwach? Pochodzili zapewne z małych miejscowości stacjonujących w niewielkich garnizonach. Zostali oderwani od codziennych zajęć i powołani z rezerwy, by bronić ojczyzny. Jednostki wojskowe, w których służyli, w znacznej mierze to jednostki zasłużone, o bogatej tradycji sięgającej XVIII w., głęboko osadzone w militarnej historii swego kraju, uczestniczące, począwszy od wojen napoleońskich, w znaczących bitwach, w których ponosiły wysokie straty ludzkie.

Tym niemniej możemy pokusić się o nieco szersze potraktowanie tematu chociażby na podstawie kilku niżej przedstawionych dokumentów, jak np. zachowany list pacjenta szpitala wojskowego świadczący o możliwości komunikowania się więzionych w Bydgoszczy jeńców francuskich: *si vous pouvez m'envoyer de l'argent (allusion à la Croix Rouge)... vous le verserez à la Société des Secours aux blessés qui me le fera parvenir... (czy możecie wysłać mi pieniądze (poprzez Czerwony Krzyż)... trzeba będzie zapłacić stowarzyszeniu pomocy rannym, które prześle...)*. List datowany jest na dzień 13 grudnia 1870 r. z Bydgoszczy. Widoczna jest pieczęć szpitala garnizonowego Bromberg – Lazareth. Wiadomo, że

dotarł do Lyonu 17 grudnia 1870 r., a wcześniej do Genewy – 16 grudnia 1870 (na odwrocie). Odręczny napis „Via Schweiz” informuje o nadaniu listu przez Szwajcarię, co było rzadko praktykowane⁴⁵.

Sprawę pobytu większej grupy francuskich jeńców w Bydgoszczy rozświetlają także publikowane przez międzynarodową komisję w Genewie listy przetrzymywanych przez wojska niemieckie rannych Francuzów, określające liczbę żołnierzy przebywających m.in. w lazarecie bydgoskim i ewakuowanych w późniejszym terminie do Szczecina⁴⁶. Ogólnie listy te zawierają informacje o pobycie jeńców w szpitalach wojskowych (głównych i rezerwowych), znajdujących się w wielu polskich miejscowościach, oraz informacje o ewakuacji jeńców, przyczynie ich śmierci (określenie choroby), dane dotyczące daty i miejsca śmierci oraz stwierdzenie braku wieści o losie jeńca. Miejscowości powyższe to Brzeg, Bydgoszcz, Gdańsk, Głogów, Nysa, Poznań, Szczecin, Piła, Słupsk, Toruń, Koszalin, Kędzierzyn Koźle, Oleśnica, Opole, Świdnica, Żagań, Kłodzko, Zgorzelec, Bolesławiec, Ząbkowice Śląskie, Leszno, Wrocław i Grudziądz.

Pierwsza z nich datowana jest na 30 października 1870 r., druga – 25 listopada, trzecia – 15 grudnia, czwarta – 5 stycznia 1871 r., piąta – 30 stycznia i ostatnia, szósta – 28 lutego 1871 r. Bezpośrednio Bydgoszczy dotyczą listy nr 5 i 6. Wśród wielu innych nazwisk lista nr 5 zawiera 95 żołnierzy przebywających w szpitalu rezerwowym (Hôpital de réserve, Bromberg), a lista nr 6 – nazwiska 38 jeńców określonych jako ewakuowanych do Szczecina (Evacué de Bromberg sur Stettin) oraz 2 jako pacjentów szpitala. Należy zaznaczyć, że 8 spośród jeńców jest wymienionych zarówno na kartach jednej, jak i drugiej listy.

Wśród jeńców wymienionych (30 stycznia 1871 r.) jako przebywający w szpitalu są dwaj żołnierze spoczywający w Bydgoszczy: Brochon Charles – muzyk 94e ligne (przypisane schorzenie – przeziębienie) [zmarł 12 stycznia 1871 r.] oraz Cabane Balthasar – 3 kompania 2 batalionu 64e ligne (przypisane schorzenie – gorączka) [zmarł 5 kwietnia 1871 r.] Pozostałym jeńcom nadano schorzenia typu: reumatyzm, nerwobóle, czerwonka, zapalenie błony śluzowej żołądka, w jednym przypadku rana postrzałowa stopy oraz wymieniona już gorączka (stan podgorączkowy), przeziębienie i zapalenie płuc. Większość wymienionych to szeregowi żołnierze, a najwyższym stopniem wojskowym jest sergent-major (odpowiednik sierżanta szefa), maréchal des logis (odpowiednik sierżanta w jednostkach konnych) oraz brigadier (odpowiednik caporal (kaprala) w jednostkach konnych: kawalerii, artylerii konnej, żandarmerii)⁴⁷.

⁴⁵ www.Titaphilatelie » Products Page » Lettres de Guerres » 1870, (dostęp: 15.01.2008).

⁴⁶ *Premiere (deuxieme...) liste de blesses francais recueillis par les troupes allemandes* – publiée par comite internationale de Geneve chez Georg, Libraire Bale & Geneve, 1870-1871.

⁴⁷ <http://www.historycy.org/index.php?showtopic=59854>, (dostęp: 15.03.2008).

Lista nr 6 datowana na 28 lutego 1871 r. zawiera nazwiska żołnierzy ewakuowanych z Bydgoszczy do Szczecina. Określone w niej schorzenia jeńców determinowały zapewne ewakuację z uwagi na brak możliwości odpowiedniego leczenia na miejscu, a były to w głównej mierze rany odniesione w walce, a przedstawione w następujący sposób: ranny w ramię (w nogę, w klatkę piersiową, w nogę i ramię, w kolano), uraz uda, uraz stopy, chociaż występuje także przypadek ewakuacji jeńca, któremu w liście nr 5 przypisano jedynie gorączkę. Trzynastu żołnierzy z listy 5 i trzech z listy 6 pełniło służbę w jednostkach, w których służyli także żołnierze spoczywający w Bydgoszczy. Na podstawie opisanych powyżej list ogólną liczbę przebywających w Bydgoszczy jeńców francuskich z uwzględnieniem 21 pochowanych na cmentarzu Starofarnym, a niewymienionych w żadnej z nich, możemy określić na 148. Poniższe zestawienie jest kompilacją dwóch przedmiotowych list zawierających odniesienia do jeńców przetrzymywanych w Bydgoszczy (skierowanych do szpitala rezerwowego i ewakuowanych z Bydgoszczy do Szczecina).

Lp.	Nazwisko	Imię	Jednostka	Pododdział *	Pododdział **	Stopień wojskowy	Kontuzje lub choroby	Szpital / Ewakuacja	Uwagi
1.	Acquardt	Charles	65e ligne	1er b	4e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
2.	Anoin	Armand	26e ligne	2e b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
3.	Auclaire	Pierre	65e ligne	2e b	3e c		reumatyzm	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
4.	Andrieux	Casimir	55e ligne	2e b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
5.	Brion	Ignace	1er ligne	2e b	2e c		nerwobóle	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
6.	Baron	Baptiste	64e ligne	3e b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
7.	Boud	Pascal	64e ligne	2e b	2e c		przeziębienie	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

8.	Brochon	Charles	94e ligne			musicien	przeziębienie	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	zmarł w Bydgoszczy
9.	Briancourt	Just	33e ligne	1er b	3e c	sergent-major		Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
10.	Berlichon	Jean	57e ligne	3e b	5e c		rana postrzałowa lewej stopy	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
11.	Barberousse	Jean	61e ligne	3e b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
12.	Bongrois	Réné	2e husards	5e esc			czerwonka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
13.	Burchard	Jos.	29e ligne	1er b	4e c		zapalenie płuc	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
14.	Boche	Jean	1er artill.	9e b			gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
15.	Brazidet	Phil.	33e ligne	2e b	6e c		gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
16.	Barruf	Emile	41e ligne	3e b	1re c		gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
17.	Bonenfant	Jean	93e ligne	1er b	2e c		gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
18.	Cherassié	Marie	15e ligne	2e b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
19.	CABANE	BAL - THA - SAR	64e ligne	2e b	3e c		gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	zmarł w Bydgoszczy
20.	Célenee	Etienne	64e ligne	1er b	5e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
21.	Coqueret	Antoine	29e ligne	1er b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

22.	Carrichon	Théod	33e ligne	3e b	6e c			zapalenie błony śluzowej żołądka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
23.	Cueco	Alfred	1er artill.	6e b					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
24.	Dès	Bernard	15e ligne	3e b	3e c				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
25.	Daubie	Charles	8e artill.	9e b				gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
26.	Drouin	Alfred	15e ligne	3e b	5e c				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
27.	Dumonce	Franç	20e chass.		6e c			gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
28.	Dirat	Eman	1er ligne	1er b	4e c			gorączka	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
29.	Decoups	Jos.	94e ligne	1er b	5e			stan gorączkowy	Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
30.	Fiollet	J.	93e ligne						Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
31.	Follot	Aug.	8e artill.	6e b					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
32.	François	Joseph	24e ligne	3e b	1re c				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
33.	Geroux	Pierre	65e ligne	1er b	4e c				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

34.	Gary	Jean-Marie	22e ligne	1er b	1 re			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
35.	Guiome	Pierre	1er dragons	3e esc				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
36.	Gentel	Albert	70e ligne	1er b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
37.	Guyon	Auguste	54e ligne					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
38.	Gedons	Alfred	2e artill.	8e b				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
39.	Gaîté	Jean-Marie	1er ligne					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
40.	Gailliez	Gustave	15e ligne					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
41.	Gultner	Michel	1er ligne	1er b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
42.	Hellin	Philippe	41e ligne					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
43.	Huguet	Laurent	98e ligne	1er b	4e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
44.	Hildenbrand	J.	65e ligne	2e b	5e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
45.	Hénore	Gustave	7e husards	6e esc		maréchal-des-logis		Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
46.	Held	Auguste	43e ligne	2e b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
47.	Jeannin	Alfred	1er ligne	3e b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

48.	Jacquemain	Célestin	2e husards	6e esc				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
49.	Jozy	Désiré	33e ligne	2e h	5e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
50.	Lanfort (Lafont)	Joseph	43e ligne	1er b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
51.	Laurant	Auguste	4e ligne	1er b	6e esc.	tambour		Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
52.	Loignet	J.	70e ligne	5e b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
53.	Laubert	Pierre	94e ligne	2e b	5e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
54.	Laurent	Joseph	9e dragons	1e r	esc			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
55.	Lareille	Théophile	64e ligne	2e b	5e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
56.	Laurent	Joseph	7e ligne	1er b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
57.	Lenique	Hippolyte	54e ligne	2e b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
58.	Lafond	Etienne	1er ligne	1er b	4e c	caporal		Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
59.	Leclair	Joseph	1er dragons	2e esc				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

60.	Mailre	Alexandre	28e ligne	3e b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
61.	Mazoic	Polycarpe	15e chass. à pied.					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
62.	Malou	Pierre	98e ligne	2e b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
63.	Maturin	Thomas	33e ligne	1er b	1re c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
64.	Maruer	Baptiste	66e ligne	1er b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
65.	Melay	Pierre	54e ligne	1er b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
66.	Mauvoisin	Edouard	65e ligne	1er b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
67.	Mallet	Jules	1er artill.	6e b				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
68.	Martin	Désiré	2e chass. à pied.					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
69.	Maegrot	Jos.	20e		6e c	caporal		Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
70.	Marchelitan	Jean	64e ligne	3e b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
71.	Million	Ignace	10e ligne	1er b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
72.	Marie	Aimé	65e ligne	3e b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
73.	Munier	Martel	15e ligne	2e b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

74.	Nautzin	François	19e ligne	1er b	2e c	sergent		Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
75.	Ponecht	Louis	59e ligne	1er h	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
76.	Pascal	Roland	13e ligne	3e b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
77.	Puybarrot	François	10e cuirass.	4e esc				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
78.	Prudent	César	26e ligne	3e h	4e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
79.	Péliger	Edouard	1er dragons	4e esc				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
80.	Prange	Alexis	11e artill.	9e b				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
81.	Potest	Const.	2e hussards	6e esc		brigadier		Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
82.	Pichin		85e ligne	3e b	H e esc.			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
83.	Reitz	J e a n - Bapt	2e génie					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
84.	Ronamin (Rouamin)	Pierre	1er ligne	1er b	4e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
85.	Reymann	Louis	15e ligne	2e b	3e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

86.	Schulgrat	Jean-M.	10e ligne	3e b	30 c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
87.	Saunier (Sanier)	Alphonse	44e ligne	2e b	6e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
88.	Sauvage	Charles	91e ligne	3e b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
89.	Turner	Désiré	76e ligne	1er b	1re c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
90.	Vogel	Georges	54e ligne	2e b	2e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
91.	Vincent	Henri	64e ligne	1er b	5e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	
92.	Vannier (Vanier)	Emile	1er artill.					Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
93.	Wenzel	Aloys	43e ligne	1er b	4e c			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	

94.	Wendling	Georges	15e ligne	1er b	3e c				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
95.	Albert	Claude-François	98e ligne	3e b	3e c				Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 5	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
96.	Becy	Aug.	29e ligne	3e b	1re c	caporal			Szpital rezerwowy w Bydgoszczy – lista nr 6	
97.	Begnerz	Jean	77e ligne	3e b	5e c		ranny w ramię		Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6	
98.	Bâtaille	Gabriel	3e ligne	2e b	3e c		uraz uda		Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6	
99.	Béred	Pascal	64e ligne						Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6	
100.	Bourgeois	René	2e husards	5e esc					Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6	
101.	Borusse	Emile	41e ligne	3e b	3e c				Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6	
102.	Bec	Aug.	29e ligne	3e b	1re c				Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6	

103.	Chambard	Camille	1er zouaves	30 b	1er c		ranny w nogę	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
104.	Cogneret	Antoine	29e ligne	1er b	2e c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
105.	Charlemagne	Joseph	56e ligne	1er b	20 c		uraz uda	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
106.	Dussel	Aug.	45e ligne	3e b	3e c	caporal	uraz uda	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
107.	Dedeban	Jean	87e ligne	4er b	5e c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
108.	Durand	Edouard	48e art	4e b				Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
109.	Enguethy	A.	47e ligne	2e b	40 c		ranny w klatkę piersiową	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
110.	Guillet	Juies	3e ligne					Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
111.	Letuppe	Henri	2e génie	2e b	3e c			Szpital rezerwowo w Bydgoszczy – lista nr 6
112.	Letuppe	Henri	2e génie	2e b	2e c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6

113.	Levaux	Pierre	65e ligne	1er b	4e c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
114.	Melut- -Abd-el- -Kader		turcos	4e b	30 c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
115.	Moynard	G.	66e ligne	1er b	2e c		ranny w lewą rękę	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
116.	Mathieux	Benoit	21e ligne	1er b	6e c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
117.	Matoul	Pierre- -Fréd	98e ligne	2e b	20 c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
118.	Normand	Christophe	17e chass. à pied.				ranny w kolano	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
119.	Philippo	Auguste	34e ligne	2e b	2e c		ranny w ramię	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
120.	Poirof	Laurent	5e ligne	3e b	6e c		uraz stopy	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
121.	Potet	Constant	2e hus- sards	6e esc			brigadier	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
122.	Ratier	D.	66e ligne	2e b	5e c		uraz uda	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6

123.	Sulterer	Miclul	1er ligne	1er b	6e c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
124.	Tantpère	François	55e ligne	3e b	3e c		ranny w lewą rękę	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
125.	Theppe	Joseph	45e ligne	2e b	5e c		ranny w ramię i w rękę	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
126.	Trambouse	François	77e ligne	2e b	3e c		ranny w nogę i w ramię	Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6
127.	Thulgrat	Jean-Marie	10e ligne	3e b	3e c			Ewakuowany z Bydgoszczy do Szczecina – lista nr 6

* szczebel batalionu

** szczebel kompanii

Cennych danych o jeńcach dostarcza nam także wydana w 1916 r. książka traktująca o epidemiach wynikających z wojen⁴⁸, zawierająca informacje o pojawieniu się w latach 1870-1871 ospy wśród jeńców i cywilnej ludności miast, w których byli oni przetrzymywani. Przedstawione w niej zostały miejsca, w których liczba osób osadzonych przekraczała 5000 osób, określone liczby zarażonych, zmarłych wskutek choroby oraz procentowe określenie takich przypadków na 100 więzionych. Wśród nich znajdujemy Gdańsk, gdzie na 9189 więźniów stwierdzonych zostało 188 zachorowań i 24 przypadki śmierci stanowiące 12,8% ogółu chorych. Odpowiednio: Szczecin – 21 000 więźniów, 1303 zachorowania, 194 przypadki śmierci stanowiące 14,9%; Poznań – 10 303 więźniów, 191 zachorowań, 29 przypadków śmierci stanowiących 15,2%; Głogów – 13 621 więźniów, 1198 zachorowań, 170 przypadków śmierci stanowiących 14,2% i Nysa – 12 801 więźniów, 385 zachorowań, 117 przypadków śmierci stanowiących 30,4%⁴⁹. Uzupełnienie powyższych informacji stanowi tabela zatytułowana „Pojawienie się ospy wśród jeńców i wśród mieszkańców w miastach niemieckich w latach 1870-1”⁵⁰. Informacje tu zawarte również dotyczą liczby jeńców w danym

⁴⁸ F. Prinzing, *Epidemics resulting from wars*, Oxford 1916.

⁴⁹ Tamże, s. 210.

mieście (obozie jenieckim), określają daty przybycia osób zarażonych i wystąpienia pierwszych przypadków choroby z wykazaniem liczby chorych. Oprócz wcześniej podanych miejscowości wymienione zostały miasta zgodnie z poniższą tabelą.

Lp.	Miasto	Liczba jeńców	Data pierwszego przybycia chorych	Data stwierdzenia pierwszych przypadków choroby	Liczba chorych
1.	GRUDZIĄDZ	1437	5 sierpnia 1870 r.	28 sierpnia 1870 r.	9
2.	TORUŃ	2001	21 sierpnia 1870 r.	27 sierpnia 1870 r.	11
3.	KOSTRZYŃ NAD ODRĄ	2204	7 sierpnia 1870 r.	17 sierpnia 1870 r.	9
4.	KOŁOBRZEG	3246	4 listopada 1870 r.	14 listopada 1870 r.	175
5.	ŚWIDWIN	603	24 stycznia 1871 r.	26 stycznia 1871 r.	24
6.	SŁUPSK	1376	styczeń 1871 r.	3 lutego 1871 r.	5
7.	PILA	940	listopad 1870 r.	styczeń 1871 r.	5
8.	WROCLAW	-	-	listopad 1870 r.	4
9.	KŁODZKO	2284	12 października 1870 r.	6 października 1870 r.	96
10.	ZGORZELEC	326	-	listopad 1870 r.	5
11.	OPOLE	1027	6 listopada 1870 r.	styczeń 1871 r.	23
12.	ŚWIDNICA	1821	28 stycznia 1871 r.	styczeń 1871 r.	75

Data pierwszego przybycia chorych oraz data stwierdzenia pierwszych przypadków choroby dla Gdańska to 25.08/28.08; dla Szczecina – 12.08/22.08; dla Poznania – 4.10/wrzesień oraz dla Głogowa – 1.09/16.09.1870 r. Dowiadujemy się także, że pierwszy przypadek tej choroby w lazarecie bydgoskim wystąpił 15 grudnia 1870 r. i dotyczył ogółem 14 osób⁵⁰.

Podsumowanie

Na zakończenie niniejszego, nader pobieżnego opracowania autor wyraża nadzieję na szczególne potraktowanie spoczywających na ziemi bydgoskiej żołnierzy dawnej wojny i wobec istnienia godnie prezentującego się miejsca ich spoczynku, w obliczu szybko zbliżającej się 150. rocznicy tamtych wydarzeń podjęcie starań o uhonorowanie tych osób.

W kontekście opisanych miejsc pamięci, symboli tragedii, istotnym staje się zrozumienie ich czytelnego przecież przesłania i jego realizacja poprzez chociażby edukację regionalną, by miejsca upamiętnienia, takie jak Łambinowice czy mogiła-pomnik na bydgoskim cmentarzu, pełniły w wymiarze historycznym i kulturowym rolę pomostu pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

⁵⁰ Tamże, s. 216.

Taka edukacja uczy orientacji w świecie materii i w świecie idei, oznacza pełną obecność człowieka w określonym miejscu i czasie, umożliwia rozmowę w czasie między pokoleniami. Jej nadrzędnym celem jest aktywne uczestnictwo w obrzędach, poznanie i zrozumienie historii w kategoriach związku przyczynowo-skutkowego, rozwijanie tolerancji, empatii i szacunku wobec doświadczeń życiowych ludzi dawniej i dziś żyjących i w końcu wyrażanie siebie w poczuciu tożsamości narodowej i więzi ze światem⁵¹.

Licząc, że niewola jeńców francuskich na polskiej ziemi doczeka się kompleksowego opracowania oddającego hołd wszystkim tym, którzy *et nunc meliorem patriam appetunt*, na zakończenie chciałbym jednocześnie zaakcentować, za przywołaną powyżej Iwoną Konopnicką, że *sami tworzymy księgę, w której mijający czas zapisuje dzieje naszej indywidualnej i zbiorowej historii. Jeśli nas na to stać, możemy z niej wyczytać wszystko to, co jest dla nas ważne, co ma wartość i co może być cennym doświadczeniem dla przyszłych pokoleń. Historii uczymy się, bowiem nie tylko po to, by poznać przeszłość, ale po to, by zrozumieć teraźniejszość, a w konsekwencji umieć tworzyć lepszą przyszłość*⁵².

French prisoners of war in 1870-1871 in Bydgoszcz and in other places of today's Poland

keywords: 1870-1871 war, prisoners of war, the French, Bydgoszcz

Summary

The article is an attempt to bring attention to the history of prisoners of the Franco-Prussian War imprisoned in Poland, which at that time was annexed by Prussia. The author points out the bloody character of the conflict between France and Prussia, its long-term aspect and importance in the scope of emotions of both participating nations. It presents the terms of captivity of prisoners of war based on literary memoirs. It also describes the history of soldiers-prisoners of war, who stayed in Bydgoszcz (in the military lazaret) and those who died here from wounds they suffered. The author writes about their section – grave in Bydgoszcz and several other cemeteries in other places across Poland. He also describes the issue related to protection of graves of the French soldiers who died in German captivity. He highlights educational importance of the process of restoring respect for cemeteries, graves and monuments dedicated to prisoners of wars.

⁵¹ I. Konopnicka, *Edukacja regionalna w kształceniu uniwersyteckim studentów kierunków pedagogicznych rozpatrywana w historycznym kontekście miejsc pamięci*, Opole 2008, s. 248.

⁵² Tamże, s. 247.

Französische Kriegsgefangene während des Krieges 1870-1871 in Bydgoszcz und in anderen Orten im Gebiet des heutigen Polens

Schlüsselwörter: Krieg 1870-1871, Gefangene, Franzosen, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Der Artikel ist ein Versuch, auf das Schicksal der Gefangenen in dem französisch-preußischen Krieg aufmerksam zu machen, die auf den Gebieten Polens in dem damaligen preußischen Besatzungsgebiet gefangen genommen wurden. Der Verfasser weist auf den blutigen Charakter des französisch-preußischen Konfliktes, seine lange Dauer und die Bedeutung auf der gefühlsmäßigen Ebene der beiden daran teilnehmenden Völker auf. Es werden Lebensverhältnisse der Gefangenen in der Gefangenschaft auf der Grundlage der Erinnerungsliteratur dargestellt. Es wird das Schicksal der Soldaten und zugleich der Gefangenen, die in Bydgoszcz (in dem Lazarett) gefangen gesetzt wurden, sowie dieser Menschen, die hier tödlich verwundet worden sind, erörtert. Der Autor beschreibt die Geschichte ihrer Grabstätte – des Grabes in Bydgoszcz und auf einigen Friedhöfen in anderen Orten in Polen. Darüber hinaus schneidet er ein Thema des Schutzes der Grabstätten der französischen Soldaten, die in der deutschen Gefangenschaft ums Leben gekommen sind, an. Es wird die pädagogische Bedeutung der Wiederherstellung der Würde der Friedhöfe, Grabstätten und Denkmäler, die an die gefallenen Kriegsgefangenen erinnern, hervorgehoben.

Marta Rajewska

Ewangelicy w Bydgoszczy

słowa kluczowe: Bydgoszcz, Kościoły ewangelickie, ewangelicy, świątynie ewangelickie, XIX i XX wiek

Kwestie wyznaniowe stanowią istotny element życia społecznego i politycznego w Bydgoszczy zarówno pod panowaniem pruskim, jak i po powrocie miasta w granice państwa polskiego. Do pierwszych lat XIX w. w Bydgoszczy dominowali wyznawcy katolicyzmu. W kolejnych latach nastąpiła jednak zmiana i w drugiej połowie XIX w. oraz na początku wieku XX ewangelicy zdecydowanie zdominowali tę statystykę, ich procentowy udział wśród mieszkańców miasta nad Brdą wynosił nawet ponad 70%. Wiązało się to z rozwojem ewangelickiej architektury sakralnej. Obok kościołów wznoszono też m.in. kaplice, pastorówki i szkoły. Zakładano również liczne cmentarze¹. W okresie międzywojennym statystyki wyznań ewangelickiego i katolickiego zupełnie się zmieniły. W 1921 r. w Bydgoszczy było niecałe 30% ewangelików, a w 1937 r. zaledwie 7%. Natomiast po drugiej wojnie światowej w mieście zdecydowanie dominował katolicyzm, przy niewielkim udziale ewangelików augsburskich.

Przez unię kościoła luterańskiego (augsburskiego) i kalwińskiego (reformowanego), która została ustanowiona przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III 27 września 1817 r., powstał *Evangelische Kirche der altpreuussischen Union*, nazywany Kościołem Ewangelicko-Unijnym. Od tego czasu w Bydgoszczy mamy do czynienia właśnie z ewangelikami unijnymi, natomiast od 1834 r. również ze staroluteranami², którzy sprzeciwili się unii, a od powrotu miasta w granice

¹ Na początku XX w. na terenie Bydgoszczy było siedemnaście cmentarzy. Dwanaście z nich było ewangelickich, trzy katolickie i dwa wspólne dla ewangelików i katolików. Na terenie miasta nie było żadnej nekropolii żydowskiej.

² Staroluteranie byli zwolennikami „czystej” nauki Lutra. Początkowo prześladowani, w 1845 r. zostali zaliczeni przez Prusy do wyznań prawnie uznanych. Nieliczna gmina staroluterańska powstała w Bydgoszczy w 1834 r. W 1846 r. staroluteranie wzniesli świątynię przy ul. Poznańskiej 13, z której korzystali do drugiej wojny światowej.

państwa polskiego, z polskim Kościołem Ewangelicko-Augsburskim. Losy bydgoskich ewangelików w wieku XIX to temat mało znany. Źródła do tematu rozproszone są w polskich Archiwach Państwowych w Bydgoszczy³ i Poznaniu⁴ oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Wartościowa dokumentacja znajduje się również w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem⁵ i Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie⁶. Jedyne monografia dotycząca tego zagadnienia została napisana przez członka rady parafialnej Ewangelickiej Gminy Zjednoczonej w Bydgoszczy Juliusa Fechnera⁷, a wydano ją w 1887 r. O miejscowym ewangelicyzmie pod zaborami wzmiankują również w swoich pracach Irene Berger⁸, Klaus H. Rehfeld⁹, Thomas Gey¹⁰. Za badacza bydgoskiego protestantyzmu można niewątpliwie uznać Elżbietę Alabrudzińską, która wiele uwagi poświęciła również ewangelikom¹¹. Prace Alabrudzińskiej dotyczą jednak niedługiego, chociaż istotnego dla kwestii wyznaniowych okresu, a mianowicie dwudziestolecia międzywojennego. Monografię o bydgoskiej parafii ewangelicko-augsburskiej z okazji osiemdziesięciolecia jej istnienia napisał Jerzy Domasłowski¹².

³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), gl. zespolo: Akta Miasta Bydgoszczy, Regencja w Bydgoszczy, Urząd Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu.

⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), gl. zespolo: Konsystorz Ewangelicki w Poznaniu, Generalna Superintendentura w Poznaniu, Konsystorz Generalny Poznański w Poznaniu.

⁵ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej GStA PK Berlin-Dahlem), gl. zespolo: Kultusministerium, Innenministerium, Regierung Bromberg.

⁶ Evangelisches Zentralarchiv (dalej EZA), gl. zespół Evangelischer Oberkirchenrat.

⁷ J. Fechner, *Geschichte des evangelischen kirchspiels Bromberg*, Bromberg 1887.

⁸ I. Berger, *Die Preussische verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1815-1847*, Köln-Berlin 1966, s. 155-158.

⁹ K.H. Rehfeld, *Die Preussische verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1848-1871*, Köln-Berlin 1968, s. 148-16.

¹⁰ T. Gey, *Die Preussische verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871-1920*, Köln-Berlin 1975, s. 146-155.

¹¹ E. Alabrudzińska, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 12; też, *Wyznania protestanckie w Bydgoszczy w okresie międzywojennym (1920-1939)*, „Kronika Bydgoska” 1992, t. 14, s. 137-149; też, *Kościół Ewangelicko-Unijny w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Historyczne” 1993, z. 3, s. 87-105; też, *Kościół nierymskokatolickie w przededniu II wojny światowej*, „Rocznik Teologiczny ChAT” 1993, R. 35, z. 2, s. 143-154; też, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995; też, *Protestanci w Bydgoszczy w latach 1920-1956*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 210-223; też, *Protestantyzm w Polsce 1918-1939*, Toruń 2004.

¹² J. Domasłowski, *Osiemdziesięciolecie Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Bydgoszczy: 1922-2002*, Bydgoszcz 2002.

Nie ma możliwości omówienia w niedługim artykule historii bydgoskich ewangelików i ich dziedzictwa. Autorka postawiła sobie za cel ukazanie wybranych kwestii dotyczących ewangelicyzmu: krótki opis organizacji Kościoła Ewangelicko-Unijnego, kwestii związanych ze świątyniami ewangelików, a także zasygnalizowanie pewnych form aktywności wśród społeczności ewangelickiej – działanie w stowarzyszeniach czy też organizacjach charytatywnych i socjalnych. Polem zainteresowań ukazanych w tekście jest Bydgoszcz i jej przedmieścia, które w 1920 r. weszły w skład miasta. Niekiedy jednak odwołano się do terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Wielkopolski oraz innych ziem polskich. Zaś okresem zaś, na który starano się położyć szczególny nacisk jest czas, kiedy Bydgoszcz znajdowała się pod zaborem pruskim. Trudno jednak nie wspomnieć o tym, że protestanci byli notowani w mieście już w XVI w., a ich obecność nie dobiegła końca w chwili powrotu w granice państwa polskiego.

Bydgoszcz jest częścią Kujaw, które już w XV w. objęte były wpływami husytyzmu¹³. Okres, kiedy na tych ziemiach rozwijały się idee reformacji, to lata 1517-1580. Wówczas biskupami we Włocławku byli Jan Drohojowski (1551-1557) i Jakub Uchański (1557-1562), którzy sympatyzowali z protestantyzmem¹⁴. Walkę z nowinkami religijnymi na Kujawach podjął ich następca – bp Stanisław Karnowski (1567-1581).

Niewiele wiadomo o rozwoju protestantyzmu w Bydgoszczy w okresie reformacji. Nowinki religijne docierały do części mieszczaństwa bydgoskiego już w latach 20. XVI w. Walkę z protestantami podjęli wówczas miejscowi bernardyni. Pożar ich klasztoru w 1545 r. protestanci przyjęli z radością. Herezja przeniknęła jednak nawet przez mury klasztorne¹⁵.

Zdarzały się też przypadki studiów mieszczan bydgoskich na luteranckich uniwersytetach w Niemczech (w Wittenberdze), np. Jana Kościeleckiego¹⁶, Bartłomieja Szczurka (przeniósł się do Lipska) czy Walentego Kosmasa¹⁷, który ściągnął tam również swoich braci Wita i Feliksa. Bracia Kosmasowie po powrocie do miasta nad Brdą zastali niezbyt pomyślną sytuację dla protestantów. Biskupowi Karnowskiemu udało się zlikwidować zbor kalwiński¹⁸.

¹³ J. Serczyk, *Procesy husyckie na Kujawach w XVI w.*, PKH 1963, t. 1, s. 36-37, 48; F. Mincer, *Reformacja i kontrreformacja a rozwój kultury*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1: do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 303.

¹⁴ L. Dembek, *Reformacja na Kujawach w XVI w.*, [w:] PKH 1966, t. 3, s. 57-58, 72-73.

¹⁵ F. Mincer, dz. cyt., s. 305.

¹⁶ T.K. Stein, *Deutschum und Refotmation in Bromberg. Beitrag zur Ortsgeschichte im 16. Jahrhundert*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen” 1937, z. 33, s. 117; F. Mincer, dz. cyt., s. 305.

¹⁷ Walenty Kosmas w 1600 r. został burmistrzem Bydgoszczy.

¹⁸ F. Mincer, dz. cyt., s. 305-306.

Od 1570 r. kolejni władcy Polski wydawali coraz ostrzejsze zarządzenia skierowane przeciwko bydgoskim innowiercom¹⁹. W kolejnych aktach wizytacji kościelnych wymieniano zamieszkałych w mieście heretyków. Katolicy, a nawet duchowni, posiadali w swoich zbiorach książki protestanckie, dzięki czemu zapoznawali się z ideami reformacji²⁰.

Bydgoszcz, leżąc na ważnym szlaku wodnym i skrzyżowaniu dróg lądowych, stanowiła ruchliwy ośrodek handlowy. Utrzymywała też kontakty z Gdańskiem i Toruniem, będącymi prężnymi ośrodkami luteranizmu. Do miasta napływali luteranie z Prus Królewskich i kalwini z Kujaw Zachodnich. Mennica bydgoska uruchomiona w 1594 r. była miejscem gromadzenia się osób pochodzenia niemieckiego i wyznania luteranckiego. Podbydgoskie miejscowości: Solec Kujawski, Przyłubie i Kruszyn, objęte były procesem kolonizacji ołędzkiej. Skutkiem tego było przybywanie do miasta protestantów, głównie kalwinów. Przywilej Zygmunta III z 19 listopada 1627 r. zabraniał innowiercom osiedlania się w Bydgoszczy, zakazywał dopuszczania ich do godności miejskich, a także sprzedawania im domów i placów w obrębie miasta i na przedmieściach. Król wspominał o wielu różnowiercach przebywających w Bydgoszczy, wśród których dominowali kalwini. Jednak pomimo tego typu zakazów innowierców nadal notowano w Bydgoszczy. Kiedy protestanci nie mogli odbywać praktyk religijnych na terenie miasta, udawali się do zborów w Barcinie, Łabiszynie czy Łobżenicy²¹.

Kolejny napływ protestantów do Bydgoszczy zanotowano podczas potopu szwedzkiego w latach 1655-1656. Jednak w niedługim czasie miała miejsce fala nawróceń na katolicyzm. Pomimo to w drugiej połowie XVII w. w mieście zamieszkiwało jeszcze kilka rodzin kalwińskich. Kiedy liczba katolików wśród bydgoskich Niemców wzrosła, oddano im do użytku kościół św. Idziego na Przedmieściu Kujawskim oraz ustanowiono urząd kaznodziei. Funkcję tę piastował zwykle jeden z miejscowych bernardynów. Przedstawiciele tego klasztoru w latach 1714-1772 odnotowali w swojej kronice 63 przypadki nawróceń na katolicyzm²².

Przechodząc do głównych rozważań nad ewangelikami w Bydgoszczy, należy zaznaczyć, że w 1815 r. na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego – do którego terytorialnie przynależało miasto nad Brdą – przebywało ponad 200 tys. ewangelików, skupionych w 101 parafiach czy też gminach kościelnych, mających w znacznej większości charakter niemiecki²³. Wspólnoty ewangeliczne

¹⁹ T.K. Stein, dz. cyt., s. 117; F. Mincer, dz. cyt., s. 306.

²⁰ F. Mincer, dz. cyt., s. 306-307.

²¹ Tamże, s. 308-309.

²² Tamże, s. 310.

²³ O. Kiec, *Protestantyzm w Poznaniu 1815-1918*, Warszawa 2001, s. 17.

w dokumentacji kościelnej określano zamiennie terminami: *Parochie, Kirchengemeinde, Kirchspiel*. W związku z tym w tekście również używano tej terminologii wymiennie, głównie ze względów stylistycznych.

Na obszarze *Netzedistrikt*²⁴ w 1772 r. było dziewięć gmin ewangelickich. Akcja osiedlania ludności niemieckiej, w znacznej mierze protestanckiej, na ziemiach zabranych Rzeczypospolitej w pierwszym rozbiórce doprowadziła do powstania nowych parafii. W 1772 r. dnia 5 października Fryderyk Wilhelm II wydał dekret gabinetowy o utworzeniu samodzielnych parafii ewangelicko-augsburskich w Bydgoszczy, Margoninie, Sępólnie Krajeńskim i Więcborku²⁵. Założenie w tym czasie parafii raczej nie odpowiadało rzeczywistym potrzebom miejscowej społeczności, gdyż znaczna część rzemieślników i osadników niemieckich Bydgoszczy to katolicy²⁶. Do momentu utworzenia Księstwa Warszawskiego w 1807 r., w Rejonie Nadnoteckim powstało w sumie 17 parafii ewangelickich²⁷.

Kiedy Prusy zajęły Wielkopolskę, kwestie dotyczące wyznań religijnych poddano kontroli administracji państwowej. W 1793 r. w poznańskim urzędzie regencji utworzono konsystorz, który początkowo został obsadzony urzędnikami świeckimi. Radca duchowny dla wyznania augsburskiego wszedł w jego skład w 1795 r., był nim pastor ze Wschowy – Carl Georg Langner²⁸. Funkcję tę w konsystorzu dla gmin reformowanych powołano w 1797 r., a objął ją Christian Teofil Cassius²⁹.

W 1807 r. w Bydgoszczy utworzono konsystorz dla wyznań protestanckich. Jego prezesem mianowano miejscowego pastora Johanna Gottliba Leunerta³⁰. Po likwidacji Księstwa Warszawskiego i ponownym przejęciu Poznańskiego przez administrację pruską w 1815 r., konsystorz bydgoski został rozwiązany. Funkcjonujące na tym terenie ewangeliczne gminy kościelne zostały włączone w struktury kształtującego się pruskiego Kościoła krajowego. Organizacja kościelna w Wielkim Księstwie Poznańskim została objęta nadzorem konsystorza w Poznaniu, natomiast tzw. sprawy zewnętrzne znalazły się pod kontrolą urzędów regencyjnych – dla Regencji Bydgoskiej w Bydgoszczy, a dla Regencji Poznańskiej w Poznaniu.

²⁴ *Netzedistrikt* – Rejon Nadnotecki.

²⁵ G. Meinhardt, *Die evangelische Kirche bis zum Jahre 1920*, [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit: Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, Wilhelmshaven 1973, s. 200; S. Pastuszewski, *Nieistniejący zbor*, „Trakt” 1987, nr 2, s. 5; E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*, s. 27.

²⁶ E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*, s. 27.

²⁷ A. Angermann, *Die evangelischen Kirchen des Posener Landes seit 1772*, Posen 1912, s. 13.

²⁸ O. Kiec, dz. cyt., s. 45.

²⁹ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy południowe 1793-1806*, Wrocław 1957, s. 249-250.

³⁰ J. Fechner, dz. cyt., s. 28-29.

Wówczas na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego były zaledwie dwie znaczne parafie ewangelickie, właśnie w Bydgoszczy i Poznaniu³¹.

Na czele parafii ewangelickiej stał pastor. Zasada powszechnego kapłaństwa wiernych powodowała, że jego urząd nie był sakramentem. Do podstawowych zadań proboszcza należało głoszenie Słowa Bożego, nauczanie i objaśnianie prawd wiary, sprawowanie obrządków liturgicznych, nabożeństw oraz udzielanie sakramentów. W związku z pełnionymi obowiązkami nazywano go *Pfarrer* lub *Pastor* czy też *Prediger*, czyli kaznodzieja. Młodych duchownych będących wikariuszami nazywano *Hilfsprediger* – kaznodzieja pomocniczy³².

Autorytet duchowieństwa ewangelickiego wynikał z przygotowania teologicznego, które posiadało wiedzę wykraczającą poza wiadomości dostępne ogółowi wiernych. Poza wykształceniem i wiernością dogmatom od duchownego oczekiwano przykładowego życia rodzinnego. Pastor przez swoją rodzinę miał być ściśle związany z życiem parafii. Dom duchownego miał jakby szklane ściany, by być dostępnym dla wszystkich wiernych, którzy mogli się przekonać, czy pastor w codziennym życiu kieruje się zasadami głoszonymi podczas nabożeństw³³.

Duchowny sprawujący nadzór nad pastorami urzędującymi w jednym okręgu kościelnym – *Diözese, Kirchenkreis* – który obejmował od kilku do kilkunastu sąsiednich parafii, to superintendent. Czuwał on nad życiem religijnym oraz moralnym, a także nad majątkiem kościelnym³⁴. Był też łącznikiem między duchowieństwem parafialnym a konsystorzem³⁵. Jego nadzór wiązał się z wizytacjami w podlegających mu parafiach i szkołach w okręgu kościelnym, co było dość uciążliwe ze względu na znaczny ich obszar. W 1816 r. władze regencji bydgoskiej nałożyły na odwiedzane przez superintendentów parafie, obowiązek przewożenia duchownego do kolejnej wizytowanej miejscowości, ale polecenie to wykonywano bardzo niechętnie. W 1823 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim funkcjonowało 13 superintendentur: w Bojanowie, Bydgoszczy, Kargowej, Krotoszynie, Lesznie, Łobżeniczy, Międzychodzie, Międzyrzeczu, Skokach, Trzciance i Wschowie oraz dwie w Poznaniu (luterńska i reformowana)³⁶.

³¹ O. Kiec, dz. cyt., s. 19-20.

³² Tamże, s. 28; W. Kwiatkowska, *Kancelaria Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Prusach Zachodnich w latach 1817-1920 i pozostałe jej akta*, Toruń 2006, s. 32-34.

³³ M. Greiffenhagen, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, Bd. I: 1700-1815, München 1987, s. 271; O. Kiec, dz. cyt. s. 28.

³⁴ O. Kiec, dz. cyt., s. 34; W. Kwiatkowska, *Układ akt w registraturze ewangelickiej diecezji w Toruniu w XIX wieku*, „Archiwista Polski” 2004, nr 4 (36), s. 38-39.

³⁵ W. Kwiatkowska, *Parafie ewangelicko-unijne w Toruniu w XIX wieku i ich dokumentacja*, [w:] *Ewangelicy w Toruniu (XVI-XX w.)*, red. J. Klaczek, Toruń 2011, s. 289.

³⁶ O. Kiec, dz. cyt., s. 34-35.

Oblicze Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Prowincji Poznańskiej w znacznym stopniu kształtowali generalni superintendenci. Było ich w sumie pięciu sprawujących ten urząd w latach 1829-1944: Carl Freymark³⁷ (1829-1854), który objął to stanowisko po superintendenturze w Bydgoszczy, Friedrich Cranz (1854-1878), Wolfgang Gess (1879-1885), Johannes Hesekei (1886-1910) oraz Paul Blau (1910-1944). Do ich obowiązków należał nadzór nad stosowaniem się poszczególnych gmin do agendy Kościoła Ewangelicko-Unijnego, ordynowanie młodych duchownych, a także wprowadzanie na urząd superintendentów. Byli też zobowiązani co roku składać bezpośrednio królowi *Verwaltungsberichte*, czyli pisemne sprawozdania³⁸.

Ludność ewangelicka w Poznańskim przez cały okres zaborów stanowiła mniejszość. W latach 1815-1918 odsetek ludności protestanckiej wynosił od 27% do 33%³⁹. W spisie powszechnym z 1910 r. wymieniono 1 422 215 katolików, co dawało 67,7%, 646 537 ewangelików, stanowiących 30,8% oraz 26 512 żydów, czyli 1,3%⁴⁰. Natomiast jeżeli chodzi o Bydgoszcz, statystyki te były zupełnie inne, zbliżone bardziej do tych z terenów Pomorza. Od pierwszego dziesięciolecia XIX w. do pierwszej wojny światowej ewangelicy stanowili w mieście większość wyznaniową. Sytuacja ta zmieniła się po powrocie Bydgoszczy do Polski w 1920 r.

Liczba mieszkańców w Bydgoszczy w 1772 r. wynosiła (bez przedmieść) około 1000⁴¹. W liczbie tej znajdowało się zaledwie kilka rodzin niemieckich. Miasto posiadało zatem niemal czysto polski charakter. W roku 1785 Bydgoszcz zamieszkiwało już 3568 osób, a w 1806 r. ich liczba przekroczyła 4000. Przeprowadzona w okresie istnienia Obwodu Nadnoteckiego kolonizacja niemiecka doprowadziła do osiedlenia się w mieście 100 rodzin niemieckich. Jednak po

³⁷ Carl Freymark był jedynym generalnym superintendentem w Poznańskim, który pochodził z tej prowincji. Urodził się bowiem 30 listopada 1785 r. w Chodzieży. W latach 1809-1812 był pastorem w Chodczu i Jastrowie na Pomorzu, a w 1814 r., w wieku 29 lat, objął stanowisko superintendenta w Bydgoszczy. Jako duchowny musiał się zasłużyć, bowiem w 1819 r. objął dodatkowo stanowisko Konsistorialrat (radcy konsystorza), które wiązało się z pełnieniem obowiązków radcy duchownego w urzędzie regencji bydgoskiej. W 1829 r. został generalnym superintendentem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a 9 stycznia 1832 r. otrzymał nominację na biskupa.

³⁸ O. Kiec, dz. cyt., s. 37-44.

³⁹ L. Wegener, *Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen, Posen 1903*, s. 28-29, 236-237; B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1976, s. 17-18; O. Kiec, dz. cyt., s. 17.

⁴⁰ *Statistisches Jahrbuch für preußischen Stadt*, Berlin 1911, s. 21; O. Kiec, dz. cyt., s. 17.

⁴¹ G. Meinhardt, dz. cyt., s. 229; F. Mincer, *Ludność. Zmiany demograficzne i narodowościowe*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1: do 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 379-380.

awansie Bydgoszczy do roli stolicy Obwodu Nadnoteckiego, a następnie regencji, nastąpił znaczny napływ niemieckich urzędników – w większości ewangelików, często wraz z rodzinami. Prowadzono również kolonizację przemysłowo-handlową i robotniczą⁴².

Kiedy Bydgoszcz znalazła się pod pruskim panowaniem, istotną kwestią stał się rozwój parafii ewangelickiej. Dnia 5 kwietnia 1773 r. pastorem miejscowej gminy został Carl Fridrich Beniamin Gebhardi. Nabożeństwa ewangelickie odbywały się w tym czasie na terenie żupy solnej, gdzie zbierało się około 600 wiernych. Poza osobami na stałe osiadłymi w mieście, gromadzili się na nich żołnierze miejscowego garnizonu pruskiego oraz ewangelicy z miejscowości podmiejskich⁴³.

W 1778 r. założono w mieście pierwszy cmentarz ewangelicki przy dzisiejszej ul. Jagiellońskiej⁴⁴, gdzie obecnie znajduje się park im. W. Witosa. W 1784 r. rozpoczęto budowę zboru na 600 miejsc przy Wallstrasse 16 (dziś ul. Podwale). Projekt kościoła przygotował Paul Johann Greth. Inwestycję wsparł finansowo król Fryderyk II. Prace budowlane trwały do 1787 r., a 21 stycznia tego samego roku świątynia została konsekrowana. Był to ewangelicki kościół farny, który nie otrzymał żadnego wezwania⁴⁵. Rok później we wnętrzu zainstalowano organy, a w 1794 r. przed kościołem wzniesiono dzwonnice, w której zamontowano trzy dzwony. Jeszcze w 1787 r. w sąsiedztwie budowanego zboru stanęła szkoła ewangelicka⁴⁶. Świątynia w latach 1807-1815 służyła za magazyn wojskowy. W 1829 r. zaprzestano jej użytkowania z racji na zły stan techniczny. Wówczas ewangelickie nabożeństwa odbywały się w przejętym przez władze pruskie po kasacie miejscowego klasztoru Bernardynów kościele pobernardyńskim. Ewangelicki kościół farny dotrwał do 1903 r., kiedy to z uwagi na zły stan techniczny został rozebrany, a na jego miejscu w latach 1904-1906 wzniesiono – po dzień użytkowaną – halę targową⁴⁷.

Poza ewangelikami i katolikami w Bydgoszczy w 1772 r. mieszkaly jeszcze zaledwie cztery rodziny żydowskie. W 1788 r. liczba żydów wzrosła do 41. Wówczas rozpoczęły starania o stworzenie w mieście własnej gminy wyznaniowej⁴⁸.

⁴² F. Mincer, *Ludność. Zmiany demograficzne i narodowościowe...*, s. 385.

⁴³ J. Fechner, *Geschichte des evangelischen kirchspiels Bromberg*, Bromberg 1887, s. 5-12; Mincer, *Ludność. Zmiany demograficzne i narodowościowe...*, s. 385.

⁴⁴ S. Bryll, *Świątynie utracone. Bydgoska architektura sakralna minionych wieków*, „Kronika Bydgoska” 2008, t. 30, s. 224.

⁴⁵ S. Pastuszewski, dz. cyt., s. 5; F. Mincer, *Ludność. Zmiany demograficzne i narodowościowe...*, s. 415-416; E. Alabrudzińska, dz. cyt., s. 27.

⁴⁶ S. Bryll, dz. cyt., s. 224.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ F. Mincer, *Ludność. Zmiany demograficzne i narodowościowe...*, s. 383-384.

Żydzi bydgoscy byli pozbawieni nie tylko własnej świątyni, ale i własnego cmentarza, a zmarłych chowali na cmentarzu Żydowskim w sąsiednim Fordonie⁴⁹.

Bydgoszcz w 1802 r. zamieszkiwały 1693 osoby wyznania rzymskokatolickiego. Część z nich była narodowości niemieckiej. W związku z rozwojem gminy ewangelickiej Kościół katolicki utracił monopolistyczną pozycję. Miejscowe klasztory znajdowały się w stanie upadku. W omawianym okresie katolicy prócz parafialnego kościoła farnego św. Mikołaja i Marcina korzystali jeszcze z trzech kościołów filialnych: Świętego Krzyża, św. Stanisława i Świętej Trójcy, który w latach 1786-1794 zajmowały wojska pruskie, wykorzystując jako magazyn⁵⁰.

Do rozwijającego się miasta przybywały też rodziny polskie. Liczba Polaków znacznie wzrosła podczas istnienia Księstwa Warszawskiego. Po kongresie wiedeńskim w 1815 r., Bydgoszcz ponownie znalazła się pod pruskim panowaniem. Miasto nad Brdą zostało stolicą regencji, stając się ważnym ośrodkiem administracyjnym w Wielkim Księstwie Poznańskim. W spisie z 1816 r. wykazano 6123 mieszkańców cywilnych. Wśród nich znajdowało się 3378 ewangelików, 2522 katolików i 223 żydów⁵¹. Ewangelicy stanowili niemal 60% ludności i byli w znacznej większości Niemcami. Statystyki te nie uwzględniają stacjonujących w mieście wojskowych niemieckich, którzy zapewne w większości byli wyznawcami ewangelicyzmu. Miejscowi katolicy natomiast byli w znacznej większości narodowości polskiej. Taka zmiana liczebności poszczególnych nacji o różnych upodobaniach i będących wyznawcami różnych kościołów wpłynęła na ogólną zmianę krajobrazu kulturowego miasta, w którym zaczęły pojawiać się różnego rodzaju charakterystyczne dla Prus budynki użyteczności publicznej i świątynie ewangelickie. Miało to niewątpliwie wpływ na nastroje w mieście.

Lata 1815-1850 to czas, kiedy w regencji bydgoskiej powstało 19 nowych parafii ewangelickich. Wówczas w sąsiedniej regencji poznańskiej założono ich zaledwie siedem⁵².

Intensyfikacja procesu tworzenia nowych parafii ewangelickich w Prowincji Poznańskiej miała miejsce po roku 1850. W kwietniu 1846 r. ministrowie Flottwell i Bodelschwingh uzgodnili z nadprezydentem prowincji Beurmannem, że za środek, który ukróciłby „polsko-rewolucyjne knowania” trzeba uznać rozwój

⁴⁹ G. Meinhardt, dz. cyt., s. 223.

⁵⁰ F. Mincer, *Stosunki wyznaniowe i szkolnictwo*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1: do 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 405.

⁵¹ F. Mincer, *Stosunki wyznaniowe i szkolnictwo...*, s. 469; M. Chamot, *Kościół katolicki w Bydgoszczy w czasach zaborów*, „Kalendarz Bydgoski” 2000, R. 33, s. 105-109; A. Kotowski, *Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906-1939*, „Kronika Bydgoska” 2006, t. 28, s. 100.

⁵² APP, Konsystorz Ewangelicki w Poznaniu (dalej KEP), sygn. 352, Jahresbericht des Konsistoriums über das Jahr 1861, Posen, 30.05.1862, k. 219-248.

ewangelickiej sieci parafialnej: *Ferner wurde ohne Widerspruch anerkannt, daß als ein wesentliches Mittel zur Unterdrückung der polnisch-revolutionären Umtriebe die Förderung und Vernefzung der evangelischen Kirchen-Systeme in Großherzogthum zu erachten und hierüber mit dem Herrn Minister Eichhorn in Communication zu treten sei*⁵³. W przekonaniu tym umocnił władze wybuch polskiego powstania w 1848 r.

Organizacja nowych parafii ewangelickich była możliwa dzięki nowym formom finansowania owych przedsięwzięć. Przyczyniło się do tego głównie powołanie w 1832 r. w Lipsku *Gustav Adolf-Verein*. Wielkopolski oddział stowarzyszenia utworzono w 1844 r.⁵⁴ W Bydgoszczy mimo budowy nowych kościołów (*Paulus Kirche* 1872-1976 oraz *Christus Kirche* 1896-1897) i angażowania kolejnych duchownych w czwartej ćwierci XIX w., nie tworzących nowych gmin, istniała jedna Ewangelicka Gmina Zjednoczona, którą administrowali wówczas superintendenci: Emil Heinrich Taube⁵⁵ i August Saran⁵⁶.

Kościół Ewangelicko-Unijny odgrywał również rolę germanizacyjną. Przykładem tego typu działalności było udzielenie poparcia dysydenckiej gminie chrześcijańsko-apostolsko-katolickiej (*Christlich-Apostolisch-Katolische Gemeinde*). W 1844 r. została ona założona przez ks. Jana Czerskiego w Pile. W 1845 r. księdza ekskomunikowano, a jeszcze w kwietniu tego samego roku Czerski założył w Bydgoszczy gminę neokatolicką. Członkowie tej sekty odłączyli się od oficjalnego kościoła rzymskokatolickiego z powodu trudności czynionych przez władze kościelne przy zawieraniu małżeństw mieszanych – katolików i ewangelików. Pastor bydgoski Jacob Romberg umożliwił Czerskiemu odprawianie nabożeństw w kościele pobernardyńskim, który po kasacie miejscowego klasztoru Bernardynów w 1829 r., służył jako magazyn, a następnie użytkowała go miejscowa gmina ewangelicka⁵⁷. Gmina Czerskiego po krótkotrwałym rozwoju 29 sierpnia 1852 r. została niemal całkowicie⁵⁸ włączona do Ewangelickiego

⁵³ APP, KEP, sygn. 1174, Extract – Verhandelt Berlin, den 4. April 1846.

⁵⁴ O. Kiec, dz. cyt., s. 21.

⁵⁵ Emil Heinrich Taube (1864-1922) – superintendent bydgoski, pełnił funkcję prezesa zarządu synodalnego i radcy konsystorza. Verhandlungen der ersten ordentlichen Provinzial-Synode der Provinz Posen im Jahre 1875, Fraustadt 1875, s. 2-5.

⁵⁶ August Saran (1844-1909) – superintendent bydgoski, kierował seminarium w Wilczaku k. Bydgoszczy (Prinzenhal), gdzie kształcono wychowawczynię przedszkolną, które nie były diakonisami. K. Fliehdner, Gebt unserm Gott die Ehre! Denkschrift zum 50-jährigen Jubiläum der Evangelischen Diakonissen-Anstalt in Posen, Posen 1916, s. 209-213.

⁵⁷ S. Pastuszewski, *Początki Kościoła Narodowego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 12, s. 134-137.

⁵⁸ Nieznaczna część wyznawców Gminy Chrześcijańsko-Apostolsko-Katolickiej wróciła do Kościoła rzymskokatolickiego.

Kościola Unii Staropruskiej, natomiast jej polscy członkowie ulegli germanizacji⁵⁹.

W 1852 r. na 12 918 cywilnych mieszkańców Bydgoszczy ewangelików było 8736, katolików 3362 oraz 820 żydów⁶⁰. Ewangelicy stanowili wówczas niemal 70% ludności. Zmiany te spowodowane były napływem do Bydgoszczy niemieckich urzędników i funkcjonariuszy, szczególnie pod koniec lat 40. i na początku 50. XIX w. Jednym z powodów wzrostu liczby i odsetka niemieckiej ludności ewangelickiej w mieście było umieszczenie na jego terenie w 1849 r. Dyrekcji Kolei Wschodniej oraz innych związanych z nią placówek⁶¹. Wówczas w 1854 r. bydgoski superintendent Jacob Romberg twierdził, że miejscowych ewangelików można podzielić na trzy grupy. Pierwsza to drobnomieszczaństwo – głównie rzemieślnicy – na stałe związane z miastem, będące *Kern der Gemeinde*, czyli rdzeniem gminy. Te osoby pozostawały pod wpływem miejscowego duchowieństwa i przynależały do parafii. Druga to urzędnicy wraz z rodzinami przybywający do miasta w związku z rozwojem placówek administracyjnych, traktujący pobyt w Bydgoszczy jako tymczasowy, ci pozostawali w luźnym kontakcie z gminą wyznaniową. Trzecią grupę stanowili pracownicy dniówkowi, którzy próbowali znaleźć pracę i osiedlić się w mieście na stałe. Ta grupa znajdowała się poza zasięgiem pastora⁶².

Podczas spisów ludności końca XIX i początku XX w. wykazywano, iż w Bydgoszczy zarówno liczba ewangelików, jak i katolików wzrastała. W 1890 r. w mieście było 28 411 wyznawców ewangelicyzmu, 11 165 katolicyzmu i 1451 judaizmu. Po dziesięciu latach ewangelików było już 34 415, katolików 15 663, a żydów 1519. W roku 1910 odnotowano 37 008 protestantów i 18 539 katolików, wówczas liczba żydów zmalała do 1349⁶³.

Mówiąc o ewangelikach, należy wspomnieć o różnych inicjatywach *Innere Mission* – misji wewnętrznej – Kościoła ewangelickiego, których celem było nie tylko duchowe, ale i materialne wsparcie jego wyznawców. Poza tym dzieci uczęszczały do szkół wyznaniowych – szkoła ewangelicka była przy każdej bydgoskiej parafii – brały również udział w nabożeństwach organizowanych dla dzieci *Kindergottesdienst*. Ta forma religijnego wychowania była powszechna

⁵⁹ *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die zeit vom 1 April 1878 bis 31 März 1883*, Bromberg 1884; J. Wojciak, *Polityka germanizacyjna zaborcy*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1: do 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 479.

⁶⁰ A. Kotowski, dz. cyt., s. 100.

⁶¹ K. Rehfeld, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirk Bromberg (1847-1871)*, Köln 1968, s. 206; F. Mincer, *Stosunki wyznaniowe i szkolnictwo...*, s. 470.

⁶² EZA, Evangelischer Oberkirchenrat, sygn. 18093, k. 60-77, Bericht über das innere kirchliche Leben in den evangelischen Gemeinden, Bromberg, 1.02.1854.

⁶³ L. Belzyt, *Sprachliche Minderheiten im preußischen Stadt 1815-1914. Die preußische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar*, Marburg 1998, s. 215.

w Wielkopolsce. Kiedy w 1876 r. dwie poznańskie diakonisy zaczęły swoją działalność w Bydgoszczy, w ich gestii znalazły się kwestie dotyczące pracy opiekuńczej i socjalnej w miejscowej Ewangelickiej Gminie Zjednoczonej, również prowadzenie szkółek niedzielnych. Diakonisy prowadziły też działalność charytatywną. Zajmowały się domem dla starszych, samotnych kobiet. Budynek został wzniesiony w latach 1884-1885 (przy dzisiejszej ul. Szubińskiej 1) dzięki fundacji Luize Gieze-Rafalski – wdowy po radcy sądowym. W testamencie przekazała na ten cel 150 tys. marek. Taką samą kwotę zapisała na szpital diakonisek (przy dzisiejszej ul. Seminaryjnej 1). Również ten szpital oddano do użytku w 1885 r.⁶⁴ Diakonisy od 1889 r. pracowały w miejscowym hospicjum, od 1902 r. w lazarecie, a od 1906 r. w szpitalu miejskim. Było to możliwe dzięki wzrostowi liczby siostr w Bydgoszczy – w 1900 r. było ich sześć⁶⁵. Poza wymienionymi już inicjatywami diakonisy w Czyżkówku prowadziły zakład dla *gefallene Mädchen* – dziewcząt upadłych⁶⁶. Parafialna stacja diakonis w Bydgoszczy od października 1913 r. do października 1914 r. zajmowała się problemami 248 ewangelików, 11 żydów i 7 katolików⁶⁷.

W związku z rosnącą mobilnością społeczną w miastach zakładano schroniska, które w 1883 r. zostały objęte patronatem ogólnoniemieckiej organizacji *Deutscher Herbergsverein*. W 1885 r. przyłączył się do niej bydgoski internat⁶⁸. Poza sierocińcami i internatami w 1897 r. powstała również organizacja *Evangelischer Erziehungsverein*, opiekująca się sierotami oraz dziećmi z rodzin patologicznych lub niepełnych⁶⁹. Przewodniczył jej bydgoski pastor Johannes Stemmmler, dzięki czemu w latach 1897-1902 siedziba tej organizacji mieściła się właśnie w mieście nad Brdą. W związku z rozwojem sieci kolejowej utworzono *Bahnhofmission* – misję dworcową. W 1894 r. powstała pierwsza tego typu placówka w Berlinie. Ewangelickie misje dworcowe powstawały również na terenie Wielkopolski, w tym i w Bydgoszczy. Ich zadaniem była pomoc podróżującym: udzielanie informacji, opieki medycznej czy też pomoc w poszukiwaniu noclegu. W akcję angażowały się głównie kościelne organizacje kobiece⁷⁰. Stowarzyszenie kobiet *Frauenverein* działało w Bydgoszczy od 1887 r.⁷¹

⁶⁴ E. Gliwiński, *Dawne domy starców*, „Kalendarz Bydgoski” 2013, R. 46, s. 219-220.

⁶⁵ K. Fliedner, *Gebt Ungerem Gott die Ehre! Denkschrift zum 50-jährigen Jubiläum der Evangelischen Diakonissenanstalt in Posen*, Posen 1916, s. 231-238; O. Kiec, dz. cyt., s. 64, 174.

⁶⁶ K. Fliedner, dz. cyt., s. 191-198.

⁶⁷ Tamże, s. 216, 233.

⁶⁸ O. Kiec, dz. cyt., s. 176.

⁶⁹ H. Pich, *30 Jahre Liebesarbeit des Evangelischen Erziehungsvereins in Posen*, Poznań 1927, s. 10.

⁷⁰ O. Kiec, dz. cyt., s. 177.

⁷¹ Tamże, s. 219.

Misję wewnętrzną prowadzono również wśród mobilnych grup zawodowych, takich jak żegluga śródlądowa czy wojsko. Opieka nad żołnierzami polegała na urządzaniu *Soldatenheime* – świetlic, w których udzielały się stowarzyszenia młodzieżowe. Natomiast w porcie rzeczonym w Bydgoszczy pastory odwiedzali załogi barek, odprowadzali dla nich nabożeństwa oraz rozdawali druki religijne, głównie pismo „Gute Fahrt”⁷².

Istotną rolę w życiu gmin ewangelickich odgrywały liczne stowarzyszenia. W 1903 r. dzięki pastorowi bydgoskiej gminy ewangelickiej na Szwederowie – Leo Teichertowi – utworzono *Evangelischer Volksverein*, Ewangelicki Związek Ludowy, który liczył około 650 członków. Kiedy w 1905 r. została utworzona federacja z 13 związków robotniczych, miała ona 1550 członków. W ramach stowarzyszenia prowadzono biuro pomocy prawnej, organizowano prelekcje, obchody świąt kościelnych i państwowych, a także podejmowano współpracę z organizacjami młodzieżowymi⁷³. W Bydgoszczy działały prężnie stowarzyszenia młodzieżowe *Landesverband der Evangelischen Jung männerverein* oraz *Der Evangelische Landesverband für weibliche Jugend in Polen*⁷⁴.

Na terenie Prus funkcjonowały również organizacje nacjonalistyczne. Do jednej z nich można zaliczyć *Evangelischer Bund*. Powstanie związku w 1886 r. wiązało się z niezadowoleniem społeczności ewangelickiej po zakończeniu kulturkampf. Organizacja ta funkcjonowała również w Poznaniu, gdzie w 1908 r. jej największym oddziałem było koło bydgoskie liczące 1053 członków. To znacząca liczba, gdyż wówczas 25 oddziałów miało w sumie 4000 członków. Dla porównania, w drugim co do wielkości kole w Poznaniu było ich o połowę mniej, bo 588⁷⁵.

Również polska parafia ewangelicko-augsburska w Bydgoszczy miała swoje stowarzyszenia. W latach 1927-1939 na terenie Bydgoszczy działało Polskie Towarzystwo Ewangelickie w Bydgoszczy⁷⁶. Wydawało ono miesięcznik „Ogniwo”. Czasopismo miało charakter religijno-informacyjny. Pierwszy numer ukazał się 31 stycznia 1927 r. Redaktorem był ks. Waldemar Galster i Jerzy Chwałek. Jednak po wyjeździe Galstera z miasta w 1929 r., zaprzestano wydawania

⁷² Tamże.

⁷³ J. Stemmmler, *Evangelische Arbeiter- und Volksvereine im Regierungsbezirk Posen*, IMED 1913, Jg. 8, s. 33-38; O. Kiec, dz. cyt., s. 192.

⁷⁴ E. Alabrudzińska, *Wyznania protestanckie w Bydgoszczy w okresie międzywojennym (1920-1939)*, „Kronika Bydgoska” 1992, t. 14, s. 139.

⁷⁵ Verhandlungen der zwölften ordentlichen Provinzial-Synode der Provinz Posen im Jahre 1908, Posen 1909, s. 198; O. Kiec, dz. cyt., s. 227.

⁷⁶ J. Szturc, *Stowarzyszenia społeczno-kulturalne w polskim ewangelicyzmie*, Warszawa 2006, s. 64.

pisma⁷⁷. W ramach Towarzystwa istniało też Koło Pań⁷⁸. Przy parafii w latach 1926-1939 prężnie działało Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Podwaliną do jego utworzenia był założony w 1924 r. chór mieszany. Działalność organizacji przerwał wybuch drugiej wojny światowej, ale po jej zakończeniu Stowarzyszenie nadal funkcjonowało⁷⁹.

Już w połowie XVII w. tworzono podstawy teoretyczne dla budownictwa ewangelickiego⁸⁰, które z czasem poszerzano i udoskonalano, aby w XIX w. uzyskać coraz bardziej szczegółowe wytyczne do projektowania i wznoszenia nowych świątyn wraz z ich otoczeniem. W XIX w. nastąpiły znaczne zmiany w religijnym krajobrazie Prus. Miało to miejsce również w Bydgoszczy.

Istotny wpływ na kształt budownictwa ewangelickiego w 2. połowie XIX w. miał zjazd w Bramen w 1860 r.⁸¹ oraz konferencja, która odbyła się rok później w Eisenach, podczas której sformułowano ściśle wytyczne dotyczące kościelnego budownictwa ewangelickiego – *Eisenacher Regulativ*⁸² – a od ich uchwalenia do końca pierwszej wojny światowej dokument ten był najważniejszą regulacją dotyczącą zasad wznoszenia świątyn ewangelickich⁸³.

Za najważniejsze elementy w kościele uznano ołtarz, chrzcielnicę i kazalnicę, dalej lokując prezbiterium, organy i zakrystię. Najważniejszym elementem ołtarza miał być krzyż, pełniący funkcję nastawy. Dopuszczano również umieszczenie na ołtarzu sceny Pasji Chrystusa lub Ostatniej Wieczery. W przypadku niewydzielenia prezbiterium budynek nie mógł być uznany za kościół, a jedynie za kaplicę. Kazalnicę należało umieścić przy łuku tęczowym bądź przy najbliższym

⁷⁷ J. Kłaczek, *Protestanckie wydawnictwa prasowe na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX w.*, Toruń 2008, s. 49-50.

⁷⁸ J. Szturc, dz. cyt., s. 64.

⁷⁹ Tamże, s. 123-125.

⁸⁰ L. Catel, *Grundzüge einer Theorie der Bauart protestantischer Kirchen*, Berlin 1815; L. von Klenze, *Anweisung zur Architektur des christlichen Kultus*, München 1822; *Entwürfe zu Kirchen, Pfarr- und Schul-Häusern: zum amtlichen Gebrauche*, bearb. und hrsg. von der Königlich Preußischen Ober-Bau-Deputation, Bd. 1-3, 1852; *Denkschrift des Ministers der geistlichen, Unterrichts- und Medizinal-Angelegenheiten*, 1852; F.A. Stüler, A. Soller, C.F. Busse, *Entwürfe zu Kirchen, Pfarr- und Schul- Häusern*, 1852; P. Birecki, *Ewangelickie budownictwo kościelne w Prusach Zachodnich*, Toruń 2014, s. 49-56.

⁸¹ G. Langmaack, *Evangelischer Kirchenbau im 19. und 20. Jahrhundert. Geschichte, Dokumentation, Synopse*, Kassel 1971, s. 269-271.

⁸² K.E.O. Fritsch, *Der Kirchenbau des Protestantismus von der Reformation bis zur Gegenwart*, Berlin 1893, s. 237-238; H.Ch. Brennecke, *Protestantischer Kirchenbau an der Wende zum 20. Jahrhundert*, [w:] *Geschichte des protestantischen Kirchenbaues. Festschrift für Peter Poscharsky zum 60. Geburtstag*, red. K. Raschzok, R. Sörries, Erlangen 1994, s. 119-127.

⁸³ Tamże, s. 189-215, 219-257; E. Börsch-Supan, Z. Ostrowska-Kęblowska, *Die Provinzen Ost- und Westpreussen und Grossherzogtum Posen*, Bd. 18: Karl Friedrich Schinkel Lebenswerk, München-Berlin 2003; P. Birecki, dz. cyt., s. 56-76.

prezbiterium filarze nawy głównej – by nie izolować kaznodziei od wiernych zebranych na nabożeństwie. Chrzcielnica natomiast, wykonana w formie kielichowej, powinna stać na niewielkim podwyższeniu przy wejściu głównym albo przed ołtarzem⁸⁴.

Jeżeli chodzi o stylistykę świątyn ewangelickich, na konferencji w Bramen zalecono, by wznoszono je w stylach historycznych, ze szczególnym wskazaniem na typ bazylikowy. Przy wyborze stylu architektonicznego należało kierować się tradycją budowlaną regionu. Jeżeli było to możliwe, przy wznoszeniu świątyni należało wykorzystać starszą budowlę, jako element składowy nowej. Rzut nawy powinien być na planie wydłużonego prostokąta, natomiast rzut świątyni na planie krzyża.

W kwestii dotyczącej zawieszenia dzwonów – nie było konieczności wznoszenia wieży jako niezbędnego elementu architektonicznego – można było je zawiesić w dzwonnicy stojącej w sąsiedztwie świątyni. Jeśli jednak zdecydowano się na budowę wieży, zalecano jej usytuowanie po stronie zachodniej (w celu połączenia z emporą organową), ewentualnie od południa albo północy⁸⁵.

Znaczny rozwój sieci parafialnych i budowa nowych świątyn Kościoła Ewangelicko-Unijnego miały miejsce na przełomie XIX i XX w. Zjawisko to było charakterystyczne dla całego obszaru Niemiec, które rozwijały się pod względem gospodarczym. W Poznańskim i sąsiednich Prusach Zachodnich proces ten inspirowała działalność *Königliche Ansiedlungskommission* (Królewskiej Komisji Osadniczej), która powstała w 1886 r. W tym czasie w Poznańskim funkcjonowało już 186 parafii. W latach 1890-1912 powstały kolejne 93 gminy, a wśród nich aż sześć w Bydgoszczy i na jej przedmieściach (włączonych w obręb miasta w 1920 r.). Pod koniec rządów pruskich w Bydgoszczy wraz z przedmieściami było ich siedem (przy czym świątyn dziewięć), a w Poznańskim ich liczba wynosiła 275⁸⁶.

W omawianym okresie na terenie Bydgoszczy budowano świątynie dla niemieckich ewangelików. Najwcześniej, bo w latach 1872-1876, wzniesiono nowy kościół pod wezwaniem św. Pawła przy dzisiejszym placu Wolności, projektował go znany berliński architekt Friedrich Adler, który wybrał dla tej świątyni formy neoromańskie⁸⁷. Kolejne dwie świątynie dla użytku ewangelików zaprojektowane

⁸⁴ P. Birecki, dz. cyt., s. 56-57.

⁸⁵ Tamże, s. 57-58.

⁸⁶ W. Bickerich, *Übersicht über die Geschichte und den gegenwärtigen Stand der evangelischen Kirche im Posener Lande*, [w:] *Der Stand des evangelisch-kirchlichen Lebens in der Provinz Posen*, Berlin 1919, s. 11; O. Kiec, dz. cyt., s. 23.

⁸⁷ APB, Akta miasta Bydgoszczy (dalej: AmB), Akta zezwoleń budowlanych, sygn. 7674; F. Adler, *Die S. Pauluskirche zu Bromberg*, „Zeitschrift für Bauwesen” 1882, R. 32, z. 7-9,

przez innego znanego niemieckiego architekta Heinricha Seelinga wzniesiono w latach 1896-1897 i 1901-1903 już w charakterystycznym dla niemieckich wyznań protestanckich stylu neogotyckim. Był to kościół pw. Chrystusa⁸⁸ (przy ul. Warszawskiej) oraz Świętego Krzyża⁸⁹ (przy placu Kościeleckich). Kolejne świątynie ewangelickie wniesiono wg projektów Ismara Herrmanna. Były to kościoły: na Małych Bartodziejach⁹⁰, na Szwederowie⁹¹ oraz na Wilczaku⁹². Oddano je do użytku w 1906 r. Ismar Herrmann zaprojektował również dom modlitwy na Czyżkówku⁹³, użytkowany przez tamtejszą gminę od 1909 r.

Na początku XX w. na terenie Bydgoszczy funkcjonowało więc osiem świątyń protestanckich. Wówczas katolicy – zarówno Polacy jak i Niemcy – mieli do dyspozycji tylko kościół farny. W latach 1910-1913 wznoszono dwa kościoły dla katolików. Pierwszy pw. Najświętszego Serca Jezusa oddano na potrzeby nielicznych Niemców katolików w mieście. Jego budowę zrealizowano z funduszy państwowych. W tym samym czasie powstawała świątynia Świętej Trójcy dla polskich katolików, wzniesiona ze składek polskiej społeczności miasta. Natomiast w latach 1912-1913 powstał kolejny zbor ewangelicki projektu Ismara

s. 297-302; J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 4: *Der Regierungsbezirk Bromberg*, Berlin 1897, s. 14; E. Wolff, *Historischer Führer durch Bromberg und Umgegend*, Bromberg 1914, s. 19; G. Meinherdt, dz. cyt., s. 202; G. Ohlhoff, *Hundert Jahre Pauluskirche*, „Bromberg” 1978, nr 56, s. 1-3; I. Kuberska, *Architektura sakralna Bydgoszczy w okresie historyzmu*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” 1998, z. 2, s. 69-72.

⁸⁸ APB, AmB, Akta zezwoleń budowlanych, sygn. 7482; M. Hesekeł, *Zur Hundertjahrfeier der Bromberg Christuskirche*, „Bromberg” 1997, nr 113, s. 2-3; I. Kuberska, dz. cyt., s. 67-68; D. Bręczewska-Kulesza, *Bydgoskie realizacje Heinricha Seelinga*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” 1999, z. 4, s. 25-29.

⁸⁹ APB, AmB, Akta zezwoleń budowlanych, sygn. 3059; J. Kohte, *Die Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Bromberg*, Berlin 1914, s. 59; I. Kuberska, dz. cyt., s. 68-69; D. Bręczewska-Kulesza, dz. cyt., s. 25, 30-32.

⁹⁰ APB, Urząd Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy, sygn. 3, 6, 7, 8; O. Sarrazin, F. Schultze, *Stadt- und Landkirchen*, „Zentralblatt der Bauverwaltung” 1908, R. 28, nr 5, s. 34; I. Kuberska, dz. cyt., s. 65; B. Derkowska-Kostkowska, *Ismar Herrmann i jego budowle sakralne*, [w:] *Architektura miast IV. Materiały po konferencji. Architektura sakralna XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Bydgoszcz 2017, s. 118-119.

⁹¹ APB, Urząd Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy, sygn. 13, 14, 15, 16; B. Derkowska-Kostkowska, dz. cyt., s. 120-121.

⁹² APB, Urząd Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy, sygn. 11, 12; *Neue Bauwerke und Bauten in Bromberg*, Bromberg 1913, s. 39; B. Derkowska-Kostkowska, P. Winter, *Z historii zboru ewangelickiego na Wilczaku*, „Kalendarz Bydgoski” 1998, R. 31, s. 219-222; I. Kuberska, dz. cyt., s. 66-67; B. Derkowska-Kostkowska, dz. cyt., s. 119-120.

⁹³ APB, Urząd Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy, sygn. 4, 5; B. Derkowska-Kostkowska, dz. cyt., s. 122.

Herrmanna – na Okolu – św. Jana Apostoła⁹⁴. Wcześniej tamtejsza gmina użytkowała wzniesioną na własne potrzeby w 1891 r. kaplicę.

W Bydgoszczy w ostatnich latach zaboru pruskiego i podczas pierwszej wojny światowej mieszkało niespełna 20% Polaków. W 1919 r. według oficjalnych statystyk na 65 tys. mieszkańców miasta 17-20% stanowiła ludność polska⁹⁵. Niemcy zaczęli opuszczać miasto tuż po zawarciu rozejmu w Compiègne w grudniu 1918 r. i dalej po podpisaniu traktatu wersalskiego. Żywiłowy, ale dobrowolny odpływ obywateli niemieckich z miasta – 23 033 osób – nastąpił w związku z przejęciem w nim faktycznej władzy przez Polaków w 1920 r.⁹⁶ Przez następne dwa lata Bydgoszcz opuściło jeszcze 20 tys. Niemców⁹⁷. Skomplikowane stosunki narodowościowe w Bydgoszczy były związane ze znacznym zróżnicowaniem struktury wyznaniowej⁹⁸. W 1921 r. w mieście i na jego przedmieściach zamieszkiwało 68,02% katolików, 29,79% ewangelików i 1,1% żydów, a przynależność do innych wyznań deklarowało 1,03%, natomiast 0,06% mieszkańców nie deklarowało żadnego wyznania⁹⁹.

Po wyzwoleniu Bydgoszczy w 1920 r. w mieście osiedliło się wielu Polaków, głównie z Kongresówki, Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Byli wśród nich też polscy wyznawcy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego¹⁰⁰. Kościół ten dzielił się na diecezje, na których czele stał senior. Na ziemiach polskich było ich dziesięć¹⁰¹, a Bydgoszcz podlegała diecezji wielkopolskiej. W 1921 r. polscy ewangelicy w Bydgoszczy podjęli starania o własny zbor. Ich grupa liczyła wówczas około 580 osób. Głównym inicjatorem tych działań był poznański kapelan wojskowy ks. Józef Mamica. Polską parafię ewangelicką w Bydgoszczy utworzono 20 lutego 1922 r. Pierwsze polskie nabożeństwo ewangelickie w mieście odprawił właśnie ks. Mamica 26 marca 1922 r. w kościele starołuterańskim.

⁹⁴ *Die neue evangelische Kirche in Schleusenau*, „Bromberger Zeitung” 1913, nr 295, s. 2-3; I. Kuberska, dz. cyt., s. 73; B. Derkowska-Kostkowska, dz. cyt., s. 122-123.

⁹⁵ J. Wojciak, *Pod pruskim zaborem (1815-1920)*, [w:] *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, red. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1980, s. 93-178; J. Kutta, *Spoleczeństwo miasta Bydgoszczy w latach 1920-1939* (cz. 1), „Kronika Bydgoska” 1990, t. 12, s. 7; E. Alabrudzińska, dz. cyt., s. 11.

⁹⁶ M. Romaniuk, *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” 1986-1988, t. 10, s. 108-109.

⁹⁷ Tamże, s. 109; E. Alabrudzińska, dz. cyt., s. 12.

⁹⁸ E. Alabrudzińska, *Mniejszości religijne w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920-1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 627.

⁹⁹ „Dziennik Bydgoski” nr 183 z 12.08.1921 r.; E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*, s. 20.

¹⁰⁰ E. Alabrudzińska, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 12, s. 122.

¹⁰¹ J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*, Warszawa 1937, s. 237.

Od tego momentu nabożeństwa takie odbywały się w Bydgoszczy co miesiąc, a także w święta w kościele staroluteranów, a przez pewien czas w auli Gimnazjum Klasycznego przy placu Wolności¹⁰².

W 1924 r. liczba członków zboru wynosiła 30 osób, a w 1925 r. 150 osób¹⁰³. W następnych latach wzrastała, w 1939 r. osiągnęła 600 osób¹⁰⁴.

W Niedzielę Palmową 1925 r. bydgoska gmina ewangelicko-augsburska zyskała stałego administratora ks. Jana Schlafkego. Rok później zastąpił go ks. Waldemar Galster, który odprawiał nabożeństwa również w zborze toruńskim. Jego następcą w latach 1929-1930 został ks. Jerzy Kahane (późniejszy proboszcz parafii w Gdyni). Do roku 1932 zbor znajdował się pod bezpośrednią administracją seniora Gustawa Manitusa¹⁰⁵. W latach 1932-1939 obowiązki duchownego w parafii pełnił ks. Waldemar Preiss. W roku 1936 otrzymał do pomocy Ryszarda Trenklera, który został proboszczem zboru toruńskiego. Ks. Waldemar Preiss został aresztowany w listopadzie 1939 r. i przebywał w więzieniach w Bydgoszczy i Gdańsku. Przeżył też pobyt w obozach koncentracyjnych w Stutthofie, Sachsenhausen i Dachau, po czym powrócił do Bydgoszczy w lipcu 1945 r.¹⁰⁶

W 1925 r. w mieście utworzono filiał Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, administracyjnie podlegający parafii w Żychlinie, zarządzanej przez ks. Kazimierza Ostachiewicza. Nabożeństwa w Bydgoszczy odprawiane były zaledwie raz lub dwa razy w ciągu roku. Konsystorz Kościoła kalwińskiego znajdował się w Warszawie¹⁰⁷. W 1933 r. bydgoski filiał liczył 20 ewangelików reformowanych¹⁰⁸.

W ostatnich latach okresu międzywojennego struktura narodowościowa, a co za tym idzie również wyznaniowa Bydgoszczy, znacząco się zmieniła¹⁰⁹. W 1939 r. miasto zamieszkiwało już 143 237 osób. Zdecydowaną większość stanowili wśród nich Polacy, a mianowicie 91,7%. Wówczas Niemców było już zaledwie 9 318, co dawało 6,5% mieszkańców¹¹⁰.

¹⁰² E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*, s. 80-82.

¹⁰³ APB, Komenda Powiatowa Policji na miasto Bydgoszcz, sygn. 16, Zestawienie sekt bydgoskich z 1.10.1924.

¹⁰⁴ E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*, s. 84.

¹⁰⁵ E. Kneifel, *Die evangelische-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555-1939*, München 1971, s. 244.

¹⁰⁶ E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*, s. 83-95.

¹⁰⁷ „Kalendarz Ewangelicki” 1930, s. 154-155; S. Pastuszewski, *Karta czesko-braterska i kalwińska w dziejach Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1986, R. 19, s. 63; E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*, s. 127-128.

¹⁰⁸ S. Grelewski, dz. cyt., s. 251.

¹⁰⁹ E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe...*; J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920-1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 197-198.

¹¹⁰ W. Kotowski, *W latach Drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939*, [w:] *Bydgoszcz. Zarys dziejów*,

W przededniu drugiej wojny światowej znaczna większość protestantów w Bydgoszczy była narodowości niemieckiej. Należeli oni do Kościoła Ewangelicko-Unijnego, który na terenie miasta posiadał siedem parafii: Ewangelicką Gminę Zjednoczoną oraz parafie: Czyżkówko, Okole, Małe Bartodzieje, Szwedkowo, Szretery i Wilczak. Swoją parafię mieli również Polacy wyznania ewangelicko-augsburskiego z proboszczem ks. Waldemarem Preissem. Działania wojenne spowodowały kolejne migracje, a po wojnie nastąpił nowy porządek. Świątynie ewangelickie opustoszały i określano je mianem „parafii nieczynnych”¹¹¹.

Druga wojna światowa spowodowała na ziemiach polskich przeobrażenia pod względem narodowościowym, prawnym i terytorialnym. Kwestie te dotyczyły również kościołów ewangelickich. Różne losy spotkały majątek kościelny. Nowy porządek społeczno-gospodarczy wprowadzono przy pomocy aktów normatywnych, dekretów, rozporządzeń i ustaw, odnoszących się również bezpośrednio do kościołów¹¹².

Najwięcej wyznawców wśród kościołów ewangelickich na ziemiach polskich miał Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej, skupiający 456 tys. wiernych – około 40% tej liczby to Polacy. Kościół Ewangelicko-Unijny na Ziemiach Zachodnich liczył 300 tys. wiernych – mniej niż 1% z nich było

red. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1980, s. 180; E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, dz. cyt., s. 12.

¹¹¹ W. Sławiński, *Rewindykacja majątku Kościołów ewangelickich w świetle ustawodawstwa polskiego na przykładzie b. ewangelickich gmin kościelnych w Chełmży i Toruniu*, „Czaszy Nowożytnie” 2007, t. 20, s. 255.

¹¹² Do tych aktów prawnych należą: Dekret PKWN o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu z 4 XI 1944 r. (Dz. U. z 1944, nr 11, poz. 54); Dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów z 28 II 1945 r., zastąpiony ustawą z 6 V 1945 r. (Dz. U. z 1945, nr 7, poz. 30, nr 17, poz. 96); Dekret o majątkach opuszczonych i porzuconych z 2 III 1945 r., zastąpiony ustawą o majątkach opuszczonych i porzuconych z 6 V 1945 r. z późniejszymi zmianami z 23 VII 1945 r. (Dz. U. z 1945, nr 9, poz. 45, nr 17, poz. 97, nr 30, poz. 179); Dekret o zarządzie Ziemi Odzyskanych z 13 XI 1945 r. (Dz. U. z 1945, nr 51, poz. 95); Dekret o majątkach opuszczonych i ponemieckich z 8 III 1946 r. (Dz. U. z 1946, nr 13, poz. 87); Rozporządzenie ministra sprawiedliwości o określeniu osób, których majątek przechodzi na własność państwa z 21 V 1946 r. (Dz. U. z 1946, nr 28, poz. 182); Dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej z 13 IX 1946 r. (Dz. U. z 1946, nr 55, poz. 310); Dekret o zmianie dekretu Prezydenta RP z dnia 25 XI 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP z 4 VII 1947 r. (Dz. U. z 1947, nr 52, poz. 272). E. Alabrudzińska, *Państwo a Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945-1965*, [w:] B. Krebs, A. Wójtowicz, *Kościół zakładnikami czasów. Kościoły protestanckie Niemiec i Polski w XX wieku. Z prac Komisji Historii Kościoła PRE i EKD 1989-1999*, Warszawa 2003, s. 29-46; D. Walencik, *Rewindykacja nieruchomości Kościoła katolickiego w postępowaniu przed Komisją majątkową*, Lublin 2008, s. 41-58; W. Sławiński, *Spory o nieruchomości Kościołów ewangelickich w Polsce w latach 1945-1947 – ujęcie historyczno-prawne. Zarys zagadnienia*, [w:] *Polski protestantyzm w czasach nazizmu i komunizmu*, red. J. Kłaczko, Toruń 2009, s. 356-371.

narodowości polskiej¹¹³.

Z dziewięciu bydgoskich świątyń ewangelików unijnych po drugiej wojnie światowej zostało sześć. Pierwsza fara ewangelicka z XVIII w. ze względu na zły stan techniczny została rozebrana już w 1903 r. Dwie kolejne świątynie – na Szwederowie i Czyżkówku – zostały znacznie uszkodzone podczas działań wojennych 3 września 1939 r. Zbór Marcina Lutera na Szwederowie spłonął, a to, co po nim zostało, rozebrano w 1945 r. Natomiast dom modlitwy na Czyżkówku ostrzelano. Jego bryła służyła przez jakiś czas za magazyn Zakładów Chemii Gospodarczej, a następnie przebudowano ją i przystosowano do funkcji salki parafialnej, z której korzysta utworzona w sąsiedztwie parafia katolicka pw. św. Antoniego z Padwy¹¹⁴.

Sześć pozostałych świątyń, które przetrwały wojnę: św. Pawła na pl. Wolności¹¹⁵, Krzyża na pl. Kościeleckich, Chrystusa przy ul. Warszawskiej, św. Jana na Okołu oraz na Wilczaku i na Małych Bartodziejach, w 1945 r. decyzją władz miejskich przeszły w zarząd i użytkowanie Kościoła katolickiego, który nie dysponował dostateczną liczbą miejsc kultu dla swoich wiernych¹¹⁶. Jeszcze w czerwcu tego samego roku kościół Chrystusa przekazano polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej¹¹⁷. Poświęcono go 9 grudnia i wówczas otrzymał wezwanie Zbawiciela. W czerwcu 1947 r. na placu przed świątynią umieszczono figurę Chrystusa ze zlikwidowanego cmentarza ewangelickiego przy ul. Jagiellońskiej¹¹⁸. Wtedy teren wokół kościoła przemianowano na plac Zbawiciela¹¹⁹.

¹¹³ E. Alabrudzińska, *Protestantyzm w Polsce w latach 1918-1939*, Toruń 2004, s. 78-82; W. Sławiński, *Spyry o nieruchomości...*, s. 358; tenże, *Rewindykacja majątku...*, s. 253.

¹¹⁴ S. Pastuszewski, *Z dziejów bydgoskiego Kościoła. Ewangelicy na Czyżkówku*, „Świadectwo” 1988, nr 4 (6), s. 19.

¹¹⁵ Kościół na pl. Wolności przeszedł w zarząd i użytkowanie katolików 15 lutego 1945 r.

¹¹⁶ APB, Zarząd Miejski w Bydgoszczy [Sprawy kościelne] 1945-1948, sygn. 889/607 Pismo Dziekana Kopczyńskiego do Prezydenta Miasta Bydgoszczy z dn. 30 marca 1945 r.; Pismo Prezydenta Miasta Bydgoszczy do Dziekana Kopczyńskiego z dn. 31 marca 1945 r. i Pismo proboszcza parafii Świętej Trójcy do Prezydenta Bydgoszczy z dn. 14 kwietnia 1945 r.; *Poświęcenie kościoła św. św. Piotra i Pawła w Bydgoszczy*, „Ziemia Pomorska” nr 26 z 4.04.1945; *Zbory ewangeliczne – Świątyniami Katolickimi. Uroczyste poświęcenie dwóch kościołów w Bydgoszczy*, „Ziemia Pomorska” nr 31 z 10.04.1945; I. Kuberska, dz. cyt., s. 65; D. Derkowska-Kostkowska, P. Winter, dz. cyt., s. 221; E. Gliwiński, *Kościół na Czyżkówku*, „Kalendarz Bydgoski” 2012, R. 45, s. 226-228.

¹¹⁷ APB, Zarząd Miejski w Bydgoszczy [Sprawy kościelne] 1945-1948, sygn. 889/607 Wniosek Tymczasowego Komitetu Polskiego Zboru Ewangelickiego w Bydgoszczy w sprawie przydziału kościoła ewangelickiego przy placu Kościeleckich z dn. 26 marca 1945 r.; Pismo Zarządu Miejskiego Oddział Szkolny do Wydziału Ogólnego z dn. 10 kwietnia 1945 r.

¹¹⁸ I. Jastrzębska-Puzowska, A. Wysocka, *Usuwanie śladów, zacieranie tradycji. Architektura i urbanistyka Bydgoszczy w czasie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 12, s. 64-65.

¹¹⁹ J. Domaślawski, *Osiemdziesiątce Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Bydgoszczy 1922-2002*, Bydgoszcz 2002.

Protestanci w Bydgoszczy obecni są od XVI w. Ich dzieje, to część historii miasta. Rozwój ich liczebności oraz architektury, która do dzisiaj zajmuje istotne miejsce w krajobrazie, miał miejsce w czasach zaboru pruskiego. Wówczas miasto zamieszkiwała w większości ludność niemiecka, głównie ewangelicka. Liczne stowarzyszenia religijne, organizacje młodzieżowe i związki, m.in. pracownicze, a także placówki opiekuńcze, socjalne i lecznicze odgrywały istotną rolę w życiu parafian i poszczególnych gmin. Sytuacja wyznaniowa i narodowościowa zmieniła się po powrocie Bydgoszczy w granice państwa polskiego. Wtedy ewangelicy stali się mniejszością wyznaniową, jednak nadal zajmowali istotne miejsce w życiu miasta. Druga wojna światowa, a raczej jej koniec przyniósł kolejne zmiany. Po opuszczeniu Bydgoszczy przez Niemców ich kościoły opustoszały, przechodząc w zarząd i użytkowanie miejscowych parafii rzymskokatolickich. Parafie św. Andrzeja Boboli, św. Józefa Rzemieślnika, Miłosierdzia Bożego, św. św. Piotra i Pawła i św. Wojciecha po dziś dzień korzystają z ewangelickiego dziedzictwa, które uznają za swoje. Jedynie kościół przy ul. Warszawskiej, pw. Zbawiciela, od czerwca 1945 r. użytkuje parafia ewangelicko-augsburska, kontynuująca tradycję reformacji w mieście nad Brdą.

Protestants in Bydgoszcz

keywords: Bydgoszcz, Protestant churches, Protestants, Protestant places of worship, 19th and 20th centuries

Summary

Protestants in Bydgoszcz have been present since the 16th century. Their heritage is part of the history of the city. Their increasing numbers and expanding architecture, which has been an important part of Bydgoszcz cityscapes, took place when the area was annexed by Prussia. In that time, Germans were the ethnic majority in the city, primarily Protestants. Numerous religious associations, youth organizations and groups, trade unions as well as care, social and medical institutions played an important role in lives of parishioners and individual communities. The situation related to denominations and nationalities had significantly changed after the return of Bydgoszcz to Poland. At that time, the Protestants became a religious minority, but they continued to be an important part of the city. World War II, especially its end, brought new changes. After the departure of Germans from Bydgoszcz, their churches became empty. They were handed over for administration of local Roman Catholic parishes. The Parishes of St. Andrew Bobola, St. Joseph the Carpenter, Divine Mercy, Saints Peter and Paul, and St. Adalbert have been taking advantage of their Protestant legacy to this day,

treating it as their own. Only the Church of the Savior on Warszawska Street has been used since June 1945 by the parish of the Evangelical Church of the Augsburg Confession, continuing Reformation traditions in the city on the Brda River.

Protestanten in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, evangelische Kirchen, Protestanten, das 19. und 20. Jahrhundert

Zusammenfassung

Protestanten lebten in Bydgoszcz seit dem 16. Jahrhundert. Ihre Geschichte soll als ein Bestandteil der Stadtgeschichte betrachtet werden. Ihre ansteigende zahlenmäßige Stärke sowie die Entwicklung der Architektur, die bis zur Gegenwart von großer Bedeutung in der Landschaft ist, fielen auf die Zeiten der polnischen Teilungen unter preußischer Herrschaft. Damals wohnten in der Stadt hauptsächlich deutsche Staatsangehörige, die vor allem Protestanten waren. Zahlreiche religiöse Vereine, Organisationen für Jugendliche und Verbände, u.a. Angestelltenverbände, sowie Fürsorge-, Sozial- und Gesundheitspflegeeinrichtungen spielten in dem Leben der Pfarrgemeindemitglieder und der einzelnen Pfarrgemeinden eine große Rolle. Bedeutende Veränderungen in Hinsicht auf die Konfessionen und Nationalitäten sind nach der Rückkehr von Bydgoszcz in die Grenzen des polnischen Staates eingetreten. Damals wurden Protestanten die religiöse Minderheit, aber sie waren im Leben der Stadt weiterhin von Geltung. Der zweite Weltkrieg, eher sein Ende, war mit weiteren Veränderungen verbunden. Nachdem die Deutschen Bydgoszcz verlassen hatten, wurden ihre Kirchen menschenleer und sie gingen unter die Verwaltung der örtlichen römisch-katholischen Pfarreien über. Die Pfarreien des Hl. Andreas Bobola, des Hl. Handwerkers Josef, der Barmherzigkeit Gottes, der Hl. Petrus und Paulus und des Hl. Adalbert nutzen bis heute den protestantischen Nachlass, den sie für ihren eigenen Nachlass halten. Nur die Erlöserkirche in der Warszawska-Str. wird seit Juni 1945 durch die evangelisch-Augsburgische Pfarrei verwaltet, die die Reformationstradition in der am Fluss Brda (Brahe) gelegenen Stadt fortsetzt.

Krzysztof Błażejowski

Spór polsko-niemiecki o Górny Śląsk w latach 1919-1921 w świadomości mieszkańców Bydgoszczy na łamach lokalnej prasy

słowa kluczowe: plebiscyt na Górnym Śląsku, powstania śląskie, bydgoszczanie

Sprawa reakcji, postaw i zachowań bydgoszczan odnośnie walk zbrojnych i plebiscytu na Górnym Śląsku w okresie odradzania się państwa polskiego i kształtowania jego granic nie doczekała się, jak dotąd, nawet najdrobniejszego zainteresowania w literaturze w postaci artykułu popularnonaukowego, notatki prasowej czy spisanych wspomnień. Dlatego warta jest choćby pobieżnego naświetlenia. Niestety, nie jest to możliwe w oparciu o źródła w postaci dokumentów, bowiem w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy nie zachowały się żadne archiwalia dotyczące działalności bydgoskiego oddziału Komitetu Obrony Górnego Śląska, innych organizacji działających w mieście na rzecz polskości Górnego Śląska u progu odrodzonej Rzeczypospolitej, a także związków weteranów powstań narodowych i kombatanów¹. W tej sytuacji pozostało bazowanie na dostępnym materiale prasowym. W zasobach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy znajdują się dwa dzienniki wydawane w mieście w latach 1919-1921, „Dziennik Bydgoski” i „Nowa Gazeta Bydgoska”. Bydgoszczanie mieli także na co dzień dostęp do innych tytułów, jak „Kurier Poznański”, „Gazeta Poznańska” czy „Dziennik Kujawski”, jednak ze względu na to, że Bydgoszczy poświęcone w nich były tylko nieliczne informacje i strony – mutacje terenowe, a siedziby redakcji znajdowały się w innych miastach, opierano się zatem na korespondencjach napływających z Bydgoszczy, co automatycznie opóźniało ukazywanie się wiadomości, wpływało na ich objętość

¹ Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2013, s. 469 i n.

i miało znacznie mniejsze oddziaływanie niż gazety lokalne w całości poświęcone życiu miasta i okolic. Dlatego dla potrzeb niniejszego szkicu przeanalizowaliśmy zawartość dwóch bydgoskich tytułów.

Jak wiadomo, rozstrzygnięcie konfliktu o Górną Śląsk pomiędzy odradzającą się Polską i Niemcami zostało uregulowane w art. 88 traktatu wersalskiego poprzez zarządzenie na określonym w aneksie terenie głosowania, w którym miejscowa ludność miała się wypowiedzieć, czy życzy sobie przyłączenia do Niemiec czy do Polski. Na terenach objętych plebiscytem z czasem zaczęło dochodzić do ostrych konfliktów pomiędzy siłami paramilitarnymi z obu stron, skutkiem czego było najpierw pierwsze (17-24 sierpnia 1919), a potem drugie powstanie śląskie (20-24 sierpnia 1920). Obydwa miały m.in. zmanifestować siłę żywiołu polskiego na tym terenie i wpłynąć na wyniki plebiscytu. Samo głosowanie odbyło się 20 marca 1921 r. Jego wyniki były mniej korzystne dla Polski, niż się tego powszechnie spodziewano, w dodatku z kręgów międzynarodowej komisji docierały sygnały o większej przychylności wobec postulatów strony niemieckiej. W tej sytuacji wybuchło trzecie powstanie śląskie (2 maja – 25 czerwca 1921), ale ostateczne decyzje w sprawie podziału tej dzielnicy między Polskę i Niemcy zapadły dopiero 12 października 1921 r. na forum Ligi Narodów. Spór o Górną Śląsk w latach 1918-1919 na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, jedynej wówczas ukazującej się w mieście polskojęzycznej gazety, był prezentowany jedynie w formie cytatów pochodzących z prasy zarówno polskiej, jak i niemieckiej. Pamiętać trzeba, że w tym okresie Bydgoszcz była jeszcze pod administracją niemiecką, bowiem jej przejście przez Polskę ustalone zostało podczas konferencji w Wersalu na styczeń 1920 r. Nie można się zatem dziwić, że ton ukazujących się informacji był powściągliwy i w miarę obiektywny. Zaangażowanie emocjonalne po stronie Polski u autorów piszących w „Dzienniku” pojawiło się dopiero w okresie pierwszego powstania śląskiego.

Materiałem, który znalazł się na czołówce numeru „Dziennika Bydgoskiego” z 21 sierpnia 1919 r., zatytułowanym „Powstanie na Górnym Śląsku”² zainicjowano wiadomości o konflikcie zbrojnym. W tym czasie redaktorem odpowiedzialnym była żona Jana Teski, Wincentyna. Przez kolejne dni cytowano różne źródła, podawano informacje z innych gazet, w większości niemieckich, wyraźnie podkreślając słusność postulatów strony polskiej i brak dobrej woli po stronie niemieckiej. Dwa dni później poinformowano o wiecu w Poznaniu, na którym uchwalono wysłanie delegacji w sprawie problemu górnośląskiego do międzynarodowej koalicji, a także żądanie interwencji zbrojnej armii gen.

² „Dziennik Bydgoski” nr 192 z 21 sierpnia 1919, s. 1.

Hallera³. W Bydgoszczy o podobnym wiecu i publicznych wystąpieniach tego typu nawet nie mogło być mowy, gdyż miejscowi Polacy nawoływali w tym czasie polskich mieszkańców miasta do spokoju i niedrażnienia Niemców w żaden sposób, potępiając nawet pojedyncze przypadki napaści czy też wyśmiewania żołnierzy niemieckich na terenie miasta. Z podobnej przyczyny odwołano także w tym czasie wszelkie zabawy taneczne w Domu Polskim, obawiając się podczas nich prowokacji i zamieszek.

Chaotyczne informacje pochodzące z drugiej ręki były w gazecie podawane w określony sposób: mnożono opisy zbrodni niemieckich, starano się wywoływać w czytelnikach emocje i wzruszenie, ukazując prześladowania i zabijanie bezbronnych Polaków. Uporządkowany opis wydarzeń związanych z pierwszym powstaniem śląskim ukazał się dopiero w wydaniu „Dziennika Bydgoskiego” datowanym na 27 sierpnia 1919 r. Kończył się jakże barwnym i charakterystycznym dla tamtej epoki zdaniem: *Czas najwyższy, aby tej dwulicowej robocie kata ludności górnośląskiej przyjrzała się koalicja dokładniej i aby spowodowała jak najprędzej usunięcie ze starej ziemi piastowej tego nowoczesnego Nerona i jego siepaczy, a ludowi polskiemu na Śląsku dała od dawna upragnioną swobodę*⁴.

Dopiero w poniedziałek 1 września 1919 r. na pierwszej stronie „Dziennika”, datowanego na dzień następny, ukazała się krótka odezwa „Dla braci Górnoślązaków”, pierwszy apel skierowany do bydgoszczan o przystąpienie do konkretnej pomocy. *I my nie pozostaniemy obojętni na jęki bitych, więzionych, internowanych, nie będziemy nieczułymi na nędzę ofiar wypadków śląskich – pisal „Dziennik”. – Jeśli nie czem więcej to przynajmniej datkiem pieniężnym w pomoc im przyjdźmy. Okażmy im, że czujemy razem z nimi, że serca nasze biją dla nich. Niech więc każdy ofiaruje co może, niech daje zaraz, bo pomoc spieszna i konieczna*⁵. Chcąc dać dobry przykład, wydawnictwo „Dziennika” złożyło na ten cel sumę 100 marek. Niebawem podobną odezwę wydał arcybiskup gnieźnieński Edmund Dalbor. Kolejni ofiarodawcy byli skrupulatnie wymieniani na łamach gazety. Po trzech dniach na koncie było już prawie tysiąc marek! Składali się właściciele sklepów, byli żołnierze, parafianie, ludzie bawiący się na przyjęciach rodzinnych czy na weselach, gdzie organizowano zbiórki. Wszelka inna pomoc poza finansową była niemożliwa, gdyż mieszkańcy Bydgoszczy w tamtym czasie, aby wyjechać poza linię demarkacyjną ustaloną po zakończeniu powstania wielkopolskiego, musieli przedłożyć władzom pruskim urzędowe poświadczenie konkretnego powodu wyjazdu i złożyć wnioski o wydanie takiego zezwolenia.

³ „Dziennik Bydgoski” nr 194 z 23 sierpnia 1919, s. 1.

⁴ „Dziennik Bydgoski” nr 197 z 27 sierpnia 1919, s. 1.

⁵ „Dziennik Bydgoski” nr 202 z 2 września 1919, s. 1.

Sprawa Górnego Śląska z czołówek „Dziennika” zesłała dopiero w drugiej dekadzie września, ale wiadomości z tej dzielnicy przewijały się niemal w każdym numerze do końca roku.

W lutym 1920 r. zaczęto na Górnym Śląsku organizować komitety plebiscytowe. Na terenie całej Polski rozpoczęło się poszukiwanie ludzi, którzy urodzili się na terenach objętych głosowaniem i na skutek tego mogliby, zgodnie z powziętymi ustaleniami, wziąć udział w plebiscycie. Takie biuro koordynacyjno-informacyjne powstało również w Bydgoszczy, jednak daty jego otwarcia nie udało się ustalić. 5 marca w „Dzienniku Bydgoskim” ukazało się ogłoszenie Komitetu Obrony Górnego Śląska z Poznania poszukującego dla stu młodych Polaków – Górnoszlazaków – możliwości wyuczenia się zawodu kupieckiego. Chętnych do pomocy kupców z Bydgoszczy proszono o zgłaszanie się⁶. Jaka była reakcja na to ogłoszenie, nie udało się ustalić. Poszukiwano także poprzez anonse prasowe w Bydgoszczy urzędników, którzy byliby chętni do udania się na tereny plebiscytowe.

Działalność oddziału Komitetu Obrony Górnego Śląska w Bydgoszczy prawdopodobnie rozpoczęła się dopiero w marcu 1920 r. Sam Komitet, będący organizacją społeczną, powstał jako Komitet Pomocy dla Kresów Wschodnich i Górnego Śląska 5 sierpnia 1919 r. w Poznaniu z przekształcenia istniejącego od kilku miesięcy w tym mieście Komitetu Pomocy dla Wilna i Lwowa. Dwa tygodnie później, już w czasie pierwszego powstania śląskiego, powstał w Poznaniu odrębny Komitet Pomocy dla Górnego Śląska. Obie organizacje połączyły się w listopadzie tego roku w Komitet Obrony Górnego Śląska posiadający swoje oddziały terenowe na obszarze ówczesnego obszaru Wielkopolski⁷.

Zainteresowanie zbliżającym się plebiscytem i jego przewidywanymi rezultatami stało się w Bydgoszczy podłożem do organizowanych w celu zbiórki pieniędzy spotkań towarzyskich, składania deklaracji poparcia i datków. Pierwsze publiczne spotkanie w takiej sprawie zorganizowała Czytelnia dla Kobiet w ramach „popołudniowej herbatki” w hotelu „Pod Orłem” 21 marca 1920 r. *Kto czuje się Polakiem, ten powinien tam się stawić choćby na chwilę i dań swoją złożyć na cel tak ważny i święty* – zachęcała prasa, informując jednocześnie, że stosowny komitet plebiscytowy w Bydgoszczy właśnie powstał i w najbliższych dniach rozpocznie swoją działalność⁸. Podczas wspomnianego „podwieczorku”, na który bydgoszczanie stawili się licznie, wysłuchano *ciekawych produkcji artystycznych* i zebrano kwotę ponad 5000 marek⁹.

⁶ „Dziennik Bydgoski” nr 53 z 5 marca 1920, s. 2.

⁷ *Encyklopedia powstań śląskich*, Instytut Śląski w Opolu 1982, s. 224-226.

⁸ „Dziennik Bydgoski” nr 66 z 21 marca 1920, s. 1, 2.

⁹ „Dziennik Bydgoski” nr 68 z 24 marca 1920, s. 2.

Pierwszym odnotowanym przez prasę działaniem wspomnianego komitetu było zamieszczenie apelu w „Dzienniku Bydgoskim” z datą 27 marca 1920 r. pod hasłem „O pozyskanie Górnego Śląska dla Polski”. Podkreślano wielkie znaczenie gospodarcze, jakie ta dzielnica posiada dla odrodzonego państwa polskiego, powoływano się także na prawa historyczne, odwoływano się do patriotyzmu bydgoszczan i ich ofiarności. *Gdybyśmy Śląska nie uzyskali, straci na tem każdy obywatel państwa polskiego. (...) Dla tego ratujmy Śląsk, robotnik, kupiec, rolnik i urzędnik – złączmy się wszyscy razem i choć nam wszystkim bieda dokucza, rzućmy nasz wdowi grosz na szalę, aby plebiscyt na naszą korzyść wypadł. Datki można było składać osobom wymienionym jako członkowie komitetu (m.in. znani bydgoszczanie, jak były przewodniczący Polskiej Rady Ludowej na Miasto Bydgoszcz i Przedmieścia dr Jan Biziel, redaktor i wydawca „Dziennika Bydgoskiego” Jan Teska i kilku księży), wpłacać na rachunek Komitetu Obrony Górnego Śląska otwarty w Krajowej Kasie Pożyczkowej w Bydgoszczy, natomiast artykuły spożywcze, odzież i obuwie należało wysyłać do siedziby głównego Komitetu Obrony Górnego Śląska, do Poznania¹⁰.*

27 marca w tej sprawie zorganizowano wiec w Domu Polskim, podczas którego przemawiali członkowie komitetu, apelując o wsparcie. Przyjęto rezolucję wzywającą do ofiarności na cele plebiscytowe, jednak organizatorów spotkał zawód. *Udział w wiecu nie był, niestety, tak liczny, jakby się ze względu na ważność sprawy spodziewać należało* – napisał „Dziennik”¹¹.

W kolejnych numerach tego pisma zamieszczano suche wzmianki o ofiarach na cele plebiscytowe z podaniem nazwiska ofiarodawcy i sumy. Z upływem czasu takie wiadomości pojawiały się coraz rzadziej. Odnotowywane datki, wpływające czy to z okazji kolejnych imprez towarzyskich, przedstawień teatralnych, otwarć sklepów czy hurtowni, czy po prostu nadsyłane z tzw. terenu, świadczyły o szczerzej ofiarności mieszkańców Bydgoszczy i okolic. Wśród darów najczęściej, oprócz pieniędzy, pojawiały się jaja, kielbasa, masło, mąka, chleb, ciasto, mleko, a nawet półgęski i śledzie¹².

12 kwietnia 1920 r. podczas zjazdu Komitetu Obrony Górnego Śląska w Poznaniu uchwalono powołanie na terenie całej byłej dzielnicy pruskiej powiatowych komitetów, które miały się zająć rejestrowaniem osób upoważnionych do wzięcia udziału w plebiscycie, a mieszkających obecnie poza terenem Śląska. Osoby te miały otrzymać, po zgłoszeniu się z poznańskiej centrali, formularze do wypełnienia, które były niezbędne do wpisania na listę głosujących¹³.

¹⁰ „Dziennik Bydgoski” nr 71 z 27 marca 1920, s. 2.

¹¹ „Dziennik Bydgoski” nr 73 z 30 marca 1920, s. 1.

¹² „Dziennik Bydgoski” nr 81 z 9 kwietnia 1920, s. 2.

¹³ „Dziennik Bydgoski” nr 90 z 20 kwietnia 1920, s. 2.

Przełom w liczbie zamieszczanych informacji nastąpił dopiero latem 1920 r. wraz z nadchodzącymi wieściami o wybuchu kolejnych walk zbrojnych na Śląsku. Pierwszą wiadomość o nowym powstaniu „Dziennik Bydgoski” zamieścił 24 sierpnia 1920, nosiła tytuł „Górny Śląsk w ogniu” i siłą rzeczy była nie tylko niewielka objętościowo, ale w dodatku pozostawała w cieniu obszernych informacji z frontu wojny polsko-bolszewickiej, w której właśnie nastąpił przełom i wojska polskie, po kontrataku znad Wieprza, odrzuciły obce armie od stolicy i udały się za nimi w pościg, odnosząc zwycięstwo za zwycięstwem. Nawet kwesta na plebiscyt zesłała na dalszy plan wobec konieczności wpłacania pieniędzy na potrzeby wojska walczącego z bolszewikami, na rannych żołnierzy na froncie wschodnim oraz specjalnego podatku narodowego w wysokości rocznego podatku dochodowego, wokół którego nasiliła się ogólnokrajowa akcja propagandowa. W numerze „Dziennika” z 28 sierpnia 1920 obok informacji o zawieszeniu broni na Śląsku w rubryce „Wiadomości potoczne” napisano: *Uprasza się wszystkich tych, którzy się jeszcze nie zgłosili do plebiscytu na Górny Śląsk, aby się natychmiast zapisali u p. Ziółkowskiej, ul. Farna, albo w biurze plebiscytowym, Dworcowa 6a*¹⁴.

Pomiędzy drugim a trzecim powstaniem śląskim bydgoska prasa nadal żywo interesowała się losami Górnego Śląska. Np. w numerze „Dziennika” z 23 września 1920 r. zamieszczono odezwę Górnos Śląskiej Partii Ludowej wzywającą do głosowania za Polską. W tym samym numerze poinformowano o ofercie w wysokości 1000 marek na cele plebiscytu złożonej przez rodziny Mingów i Kozłowskich, których dzieci zawarły właśnie związek małżeński¹⁵. Relacjonowano także wszystkie posiedzenia komitetu plebiscytowego w Bydgoszczy, które odbywały się przeważnie w Domu Polskim. Np. 23 września 1920 r. na takim spotkaniu chwalono ofiarności bydgoszczan, którzy złożyli proporcjonalnie do liczby mieszkańców bardzo wysoką sumę, narzekano jednak z drugiej strony, iż nie było możliwości podjęcia żadnych uchwał z powodu niskiej frekwencji¹⁶.

8 grudnia 1920 r. w Domu Polskim odbył się kolejny wielki wiec z udziałem działaczy komitetu plebiscytowego oraz mieszkających w Bydgoszczy i okolicach Górnos Ślązaków uprawnionych do wzięcia udziału w plebiscycie. Za okazane wsparcie na wiecu dziękował Ślązak Kowalski, on także apelował, aby wszyscy, którzy mogliby wziąć udział w głosowaniu, zgłosili się do niego po zebraniu celem wypełnienia niezbędnych dokumentów. Zaskakująco zabrzmiała z kolei wypowiedź red. Stanisława Nowakowskiego, znanego w mieście byłego mieszkańca Warmii, gorliwego działacza komitetu plebiscytowego na Warmii

¹⁴ „Dziennik Bydgoski” nr 190 z 28 sierpnia 1920, s. 3.

¹⁵ „Dziennik Bydgoski” nr 212 z 23 września 1920, s. 1-2.

¹⁶ „Dziennik Bydgoski” nr 214 z 25 września 1920, s. 3.

i Mazurach, który oświadczył: *My tu w Wielkopolsce (...) w czasie powstania na Śląsku, przekradaliśmy się przez granicę, niosąc dań życia w obronie G. Śląska. Szczegółów jednak bliższych sprawozdawca nie odnotował. Podczas zebrania zapisano kolejne osoby z Bydgoszczy i powiatu uprawnione do głosowania, których liczba wynosiła wówczas 17. Początkowo planowano powołać po zebraniu Towarzystwo Górnos Ślązaków w Bydgoszczy, lecz decyzję tę odłożono do następnego zebrania*¹⁷.

W „Dzienniku” z datą 14 grudnia 1920 r. ukazało się pod winiętą ogłoszenie wzywające osoby uprawnione do głosowania o postaranie się o dwie fotografie, których *koszty wykonania za przedstawieniem rachunku miały być przez komitet zwrócone*¹⁸. Anons ten, płatny, bo opatrzony stosownym numerem, został parokrotnie powtórzony. Celem zwiększenia mobilizacji społeczeństwa i zwiększenia jego zainteresowania zbliżającym się plebiscytem ostatni tydzień roku 1920 ogłoszony został przez poznański Komitet Obrony Górnego Śląska na Pomorzu i w Wielkopolsce Tygodniem Górnos Śląskim. Zwrócono się do duchowieństwa o zbieranie składek na cele plebiscytowe podczas mszy w czasie świąt, rozesłanie na ulice i po domach wynajętych kwestarek i in.¹⁹ Zaplanowano również na ten cel wielki koncert symfoniczny. Koncert ten odbył się w Nowy Rok w Teatrze Miejskim. Tenże komitet, co zostało omówione 17 grudnia 1920 r. podczas zebrania bydgoskiego komitetu plebiscytowego, podjął decyzję o zbiorowym wyjeździe na plebiscyt osób uprawnionych do głosowania z terenu Wielkopolski i Pomorza. Każda z nich miała otrzymać na podróż zaliczkę oraz żywność na dwa tygodnie. Na prowiant na osobę złożyć się miało 5 bochenków chleba, 5 funtów słoniny, 10 funtów wędlin, 3 funty cukru i 200 papierosów ewentualnie cygar. Koszt wyposażenia osób wyjeżdżających z Poznania oszacowano na 11 milionów marek²⁰.

Podczas wzmiankowanego Tygodnia odbyły się w Bydgoszczy dwa wiece plebiscytowe: we wtorek 28 grudnia 1920 w Domu Polskim i następnego dnia, w środę, w sali Patzera przy ul. Świętej Trójcy²¹. Przeprowadzono także kolejną kwestę, która jednak nie przyniosła oczekiwanych wyników, bowiem według wstępnych informacji zebrano tylko 36 tys. marek. W związku z tym kwestarki zaopatrzone w specjalne legitymacje miały dokonywać zbiorów w kolejnych dniach w lokalach publicznych i domach prywatnych²². Ostatecznie w ciągu całego tygodnia, w którym w kwestie aktywny udział wzięli harcerze i harcerki

¹⁷ „Dziennik Bydgoski” nr 276 z 10 grudnia 1920, s. 1.

¹⁸ „Dziennik Bydgoski” nr 279 z 14 grudnia 1920, s. 1.

¹⁹ „Dziennik Bydgoski” nr 285 z 21 grudnia 1920, s. 1.

²⁰ Tamże, s. 2.

²¹ „Dziennik Bydgoski” nr 293 z 31 grudnia 1920, s. 2.

²² „Dziennik Bydgoski” nr 3 z 5 stycznia 1921, s. 2.

z drużyny komendanta A. Modlibowskiego, zebrano ponad 55 tys. marek²³.

Szczegółne nasilenie zainteresowania mieszkańców Bydgoszczy dalszymi losami Górnego Śląska nastąpiło z chwilą ogłoszenia na przełomie roku terminu i warunków przeprowadzenia plebiscytu górnośląskiego, którego datę ustalono wówczas na 13 marca 1921 r. Na przykład w noworocznym wydaniu „Nowej Gazety Bydgoskiej” tuż pod tytułową winietą pojawił się w ozdobnej ramce apel: *Zamiast noworocznych życzeń składajcie chętnie ofiary na Górny Śląsk. Oby ten Nowy Rok dał nam potężną dzielnicę, która stanie się kamieniem węgielnym naszej potęgi ekonomicznej*²⁴.

W pierwszych dniach stycznia międzynarodowa komisja sojusznicza przyjęła regulamin głosowania plebiscytowego. Przewidywał on, że głosować mogą osoby urodzone na Górnym Śląsku lub pochodzące z zewnątrz, ale zamieszkałe tam co najmniej od 16 lat, tj. od dnia 1 stycznia 1904 r. Tworzenie list uprawnionych do głosowania miało się rozpocząć 10 stycznia i trwać do 3 lutego 1921 r., listy miały być ostatecznie zamknięte o godz. 18.00²⁵. Reakcja bydgoszczan była błyskawiczna. Już na 8 stycznia 1921 r. specjalny komitet organizacyjny złożony z przedstawicieli towarzystw kupców, przemysłowców i rzemieślników zwołał na godz. 19.00 w sali Domu Polskiego przy ówczesnej ulicy Gamma (dziś Warmińskiego) „wielki wiec okolicznościowy w sprawie zagrożonego Górnego Śląska” pod hasłem „Ratujmy Górny Śląsk”. Podczas niego wygłoszono wiele płomiennych przemówień, były też konkrety. Red. Stanisław Nowakowski przedstawił zgromadzonym deklarację kupców i przemysłowców bydgoskich oddania dobrowolnie pewnej części swojego dochodu na cele plebiscytu (4%). Kupcy zgromadzili już wcześniej 100 tys. marek, a pomocnicy handlowi 12 tys. Podczas zgromadzenia uchwalono także rezolucję, w której m.in. protestowano przeciwko udziałowi w plebiscycie 300 tys. niemieckich reemigrantów i wzywano jednocześnie wszystkich, *którym czas i obowiązki pozwalają, ażeby udali się na teren plebiscytu i tam czynną agitacją wspierali akcję plebiscytową na Górnym Śląsku*²⁶.

Akcja kupców przyniosła świetne rezultaty. W ostatniej dekadzie stycznia, choć nie policzono wówczas jeszcze wszystkich datków, zebrano już prawie milion marek²⁷. Bywały też odnotowywane wzruszające spontaniczne gesty, jak np. czyn aktora Zborowskiego, grającego rolę Dziadka podczas premiery „Betlejem polskiego” Lucjana Rydla w Teatrze Miejskim 6 stycznia 1921 r. Zborowski wszedł na widowieństwo i przeprowadził zbiórkę na fundusz plebiscytowy. Zebrane

²³ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 10 z 14 stycznia 1921, s. 3.

²⁴ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 1 z 1 stycznia 1921, s. 1.

²⁵ *Encyklopedia powstań śląskich...*, s. 445-446.

²⁶ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 7 z 11 stycznia 1921, s. 3.

²⁷ „Dziennik Bydgoski” nr 18 z 23 stycznia 1921, s. 2.

ponad 2 tys. marek dyrekcja teatru przekazała komitetowi plebiscytowemu i zadeklarowała organizację podobnych zbiórek na każdym przedstawieniu sztuki Rydla²⁸. W numerze datowanym na 12 stycznia 1921 r. „Nowa Gazeta Bydgoska” wezwała do zwrócenia szczególnej uwagi na los Górnoślązaków, którzy „jęczą w haniebnej niewoli pruskiej” podczas obchodów rocznicy powrotu Bydgoszczy do macierzy, przypadającej 20 stycznia 1921 r. *Uroczystości bydgoskie powinny odbyć się pod hasłem „Ratujmy Górny Śląsk”, świętym bowiem obowiązkiem jest, aby wolny brat ratował brata z niewoli. (...) Oby pierwsza rocznica oswobodzenia Bydgoszczy stała się prologiem do wielkiego historycznego momentu oswobodzenia ludu górnośląskiego*²⁹.

Nastroje wyraźnie radykalizowały się, padały pojedyncze i nieśmiało hasła o pójściu na Śląsk z pomocą zbrojną, jednak nigdy nie zostały one szerzej opisane. 14 stycznia 1921 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej Bydgoszczy zaakceptowano podjętą przez magistrat decyzję o przeznaczeniu z funduszy miejskich kwoty 200 tys. marek *na cele plebiscytu na Górnym Śląsku*³⁰. Kilka dni później artyści Teatru Miejskiego postanowili opodatkować się kwotą w wysokości 5% swojej gaży na rzecz plebiscytu, a dyrekcja teatru zgodziła się z góry wypłacić gaże za 3 miesiące, aby zadeklarowane sumy jak najszybciej trafiły na Śląsk³¹. Zbierano z różnych okazji i w różnych środowiskach, organizowano specjalne imprezy, z których dochód był przeznaczany na cele plebiscytowe. Prasa odnotowywała wówczas akty niesłychanej ofiarności, np. ranni i chorzy żołnierze w liczbie 1007, leżący w szpitalu wojskowym w Bydgoszczy, postanowili należne im *na polepszenie wiktury podczas świąt Bożego Narodzenia 1920 roku 30 marek na osobę przekazać na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku*. Do tego doszły datki zebrane od lekarzy i personelu, łącznie w lecznicy uzbierano prawie 35 tys. marek. Kwotę tę skierowano do polskiego komisarza plebiscytowego Wojciecha Korfantego, a w liście sygnowanym przez dowódcę szpitala pplk. dr. Paklikowskiego zadeklarowano: *Tysiąc rąk naszych gotowe są, by sięgnąć po naszą ojcowiznę, a gdyby się skrwawiły – tysiące innych zdrowszych gotowe są zastąpić skrwawione*³².

W lokalu przy ul. Dworcowej 6a, wcześniej będącym siedzibą bydgoskiego oddziału Komitetu Obrony Górnego Śląska i komitetu plebiscytowego, zorganizowane zostało biuro plebiscytowe. Zamieszkało ono w prasie ogłoszenia wzywające mieszkańców w Bydgoszczy i okolicach Górnoślązaków uprawnionych do wzięcia udziału w plebiscycie o zgłaszanie się wraz z niezbędnymi

²⁸ „Dziennik Bydgoski” nr 6 z 9 stycznia 1921, s. 2.

²⁹ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 8 z 12 stycznia 1921, s. 3.

³⁰ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 12 z 16 stycznia 1921, s. 3.

³¹ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 14 z 19 stycznia 1921, s. 2.

³² „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 13 z 18 stycznia 1921, s. 1.

dokumentami oraz *wszystkich, którzy są bez zajęcia, aby się również zgłaszali do biura*³³. Apelowano, by każdy, kto się urodził na Górnym Śląsku, wypełnił stosowny formularz wniosku o wpis na listę biorących udział w plebiscycie, *a gdy nadejdzie termin głosowania, powinien stawić się do swej gminy jak żołnierz do apelu. Niewolno nam utracić ani jednego głosu*. Jednocześnie starano się zapewnić osoby zamierzające wziąć udział w plebiscycie, że w czasie podróży i na miejscu podczas głosowania nic im nie grozi, dementując (za Polską Komisją Plebiscytową w Bytomiu) rozchodzące się uporcezywe pogłoski jakoby *Niemcy i Żydzi straszili uprawnionych do głosowania plebiscytowego wychodźców górnośląskich zamieszkałych w Polsce, jakoby w razie ich przyjazdu na Górny Śląsk dla oddania głosu, wiozące ich pociągi miały zostać wysadzone przez Niemców w powietrze, albo że nasi przybysze z Polski będą narażeni ze strony niemieckiej na różne prześladowania*³⁴. Transporty głosujących z terenu byłej dzielnicy pruskiej, tj. z Wielkopolski i Pomorza, odbywać się miały zbiorowo z dworca w Poznaniu. Organizatorem ich został Komitet Obrony Górnego Śląska w Poznaniu. W tym celu przygotowano specjalne kwatery dla przesiadających się z innych środków transportu w Poznaniu, jak i na Śląsku.

W bydgoskiej prasie w charakterystyczny sposób dystansowano się zawczasu od wiary w sprawiedliwe rozstrzygnięcie plebiscytu, jakby w przewidywaniu porażki, podkreślając, że tego typu głosowania można organizować tam, gdzie wszyscy się zachowują z poszanowaniem przeciwnej strony, a nie tak, jak dokonali tego Niemcy podczas plebiscytu na Warmii i Mazurach, określanego bez ogródek jako oszustwo. Przestrzegano też przed nadmierną ufnością pokładaną w międzynarodowym nadzorze nad plebiscytem, gdyż *„było dosyć przykładów, jak demokracja jest podatna na nadużycia, a tradycyjnie Niemcom w nic nie można wierzyć”*. Jednocześnie starano się wlać trochę otuchy w serca czytelników, publikując od czasu do czasu różne hasła typu *Był cud nad Wisłą, musi przyjść tryumf Górnego Śląska! Bądźmy tylko wytrwali i ofiarni!*³⁵

Odrębna mobilizacja miała miejsce podczas ogólnopolskiego Tygodnia Górnośląskiego, ogłoszonego w początkach lutego. Snuto wówczas prognozy, że $\frac{2}{3}$, a nawet $\frac{3}{4}$ Górnoszlązaków głosować będzie za przynależnością tego regionu do Polski, a jednocześnie przytaczano pesymistyczne szacunki ze strony niemieckiej, z których wynikało, że prawo głosu będzie miało w sumie ok. 1,2 mln osób, z czego aż 750 tys. opowie się za Polską.

5 lutego 1921 r. w połączonych salach hotelu „Pod Orłem” z inicjatywy grona

³³ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 11 z 15 stycznia 1921, s. 2.

³⁴ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 15 z 20 stycznia 1921, s. 3.

³⁵ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 32 z 9 lutego 1921, s. 2.

nauczycieli z gimnazjum humanistycznego w Bydgoszczy zorganizowana została przez bydgoskie aktywistki wielka ekskluzywna zabawa taneczna, z której dochód przeznaczono na cele plebiscytowe. Podczas zabawy wystąpili artyści z Teatru Miejskiego. Bal określono jako „wykwintny”. 11 lutego 1921 r. „Nowa Gazeta Bydgoska” na pierwszej stronie zamieściła napisany specjalnie na okoliczność plebiscytu wiersz Marii Konopnickiej „Śląsk musi być nasz!” z wzruszającą frazą „Łazarzu, ludu śląski, wstań!”³⁶.

Kolejna mobilizacja bydgoszczan nastąpiła po 20 lutego 1921 r., kiedy okazało się, że termin plebiscytu został o tydzień przesunięty i głosowanie odbędzie się ostatecznie 20 marca jednocześnie dla mieszkańców Śląska i emigrantów, co wcześniej starano się rozdzielić. 6 marca 1921 r., dwa tygodnie przed terminem głosowania, w hotelu „Lengninga” przy ul. Długiej w Bydgoszczy odbyło się zebranie Towarzystwa Górnoślązaków i Komitetu Plebiscytowego. Ogłoszono na nim niezwykle krzepiącą informację, że w czasie minionego ogólnopolskiego Tygodnia Górnośląskiego z Bydgoszczy wpłynęły największe z całej Polski kwoty zbiorów pieniężnych, sięgające ponad 1,5 mln marek. Zagwarantowano też wyjeżdżającym żywność na drogę i papierosy, o których dostarczenie apelowano. Red. Stanisław Nowakowski przedstawił z kolei różne sztuczki i chwytły Niemców dążących do wyeliminowania głosujących, np. działalność agitatorów, kupowanie za niemałe pieniądze legitymacji upoważniających do głosowania czy też wciskania fałszywych kartek, z czym zapoznał się jako uczestnik plebiscytu na Warmii i Mazurach³⁷. 9 marca w tym samym hotelu pożegnano uroczystie wyjeżdżających na plebiscyt. Wręczono im dary, w tym od towarzystw handlowców – śpiewniki pieśni polskich. Trzy dni później „Nowa Gazeta Bydgoska” opublikowała odezwę kardynałów polskich Edmunda Dalbora i Aleksandra Kakowskiego, którzy wezwali wszystkich wiernych, aby 20 marca, przypadającego na Niedzielę Palmową, *połączyli się w gorącej modlitwie o pomyślny wynik głosowania na Śląsku Górnym*³⁸.

Spotkanie wyjeżdżających z Bydgoszczy uczestników plebiscytu (było ich około 200) odbyło się w niedzielę 13 marca o godz. 8 rano w sali p. Jabłońskiej przy ul. Marcinkowskiego, na tydzień przed terminem plebiscytu. Bagaże trzeba było dostarczyć tam dzień wcześniej, a pieczę nad nimi sprawować mieli policjanci. W niedzielę najpierw odbyła się o godz. 8.30 msza z udziałem chórów i specjalną homilią ks. Jacheckiego, zakończona odśpiewaniem hymnu przy akompaniamencie orkiestry. Wozy konne zawiozły bagaże podróżnych na

³⁶ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 24 z 11 lutego 1921 s. 1.

³⁷ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 55 z 8 marca 1921 s. 3.

³⁸ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 59 z 12 marca 1921, s. 3.

dworzec PKP, na który Górnoszlązacy udali się w zorganizowanym pochodzie ze sztandarami. Na apel Stanisława Nowakowskiego na ich pożegnanie stawili się liczne towarzystwa bydgoskie ze swoimi sztandarami, był też wiceprezydent miasta Tadeusz Chmielarski i inne bydgoskie osobistości. Na dworcu kolejowym oczekiwali już uczestnicy plebiscytu przybyli wcześniej z okolicznych powiatów. Na dworcu miało miejsce kolejne uroczyste przyjęcie, na peronach rozstawiono stoły i kotły z ciepłym jedzeniem. Każdy dostał kielbaski na ciepło i „obłożony” chleb. Były też takie delikatesy jak likiery, piwo, cygara, pierniki, karmelki, kawa, ciasteczka i cukierki³⁹. Podniosłą atmosferę w mieście zbudowała m.in. „Nowa Gazeta Bydgoska”, której numer datowany na sobotę 12 marca 1921 r. w całości został poświęcony Górnemu Śląskowi, prawom Polski do niego i Górnoszlazakom. Oczekiwano, że cały Górny Śląsk trafi w polskie ręce po plebiscycie. Gazetę otwierała odezwa Wojciecha Korfantego, kończąca się słowami *Wyrwijcie Górny Śląsk z pod jarzma pruskiego i połączcie z Niepodległą Ludową Rzeczpospolitą Polską*⁴⁰.

Barwny opis tej podróży pióra Stefanii Tucholkowej ukazał się w „Nowej Gazecie Bydgoskiej” 5 kwietnia 1921 r. W Poznaniu bydgoszczanie jadący na plebiscyt zostali owacyjnie przyjęci. Nocowali tam na kwaterach prywatnych w oczekiwaniu, aż dotrą do miasta wszyscy zgłoszeni, choć przyszło przeżyć rozczarowanie, gdyż nie wszyscy chętni zapisali się w porę i nie otrzymali stosownych upoważnień do oddania głosu. W poniedziałek uczestnicy plebiscytu byli w teatrze, we wtorek uczestniczyli w mszy polowej i byli podejmowani przez Komitet Obrony Górnego Śląska na poznańskim „zamku”, gdzie odbył się uroczysty raut, a następnie wysłuchali koncertu w... ogrodzie zoologicznym. Wieczorem we wtorek kolejne pociągi plebiscytowe rozpoczęły wyjazd z Poznania. Ostatni ruszył w piątek pod koniec dnia. *Na granicy w Kępnie zebrane tłumy Niemców powitały naszych gradem obelg, wygrażając im pięściami i kijami. Zieleń i napisy polskie, zdobiące pociąg, zdarto w jednej chwili* – pisała Tucholkowa. Według tej relacji rewizorzy niemieccy na granicy przeprowadzili skrupulatną rewizję w poszukiwaniu broni palnej. Polacy wówczas, aby zadrwić z Niemców, gremialnie wydobyli otrzymaną na drogę... kielbasę i twierdzili, że to jest broń, z którą jadą. Zdarzały się wypadki, że rozwścieczeni Niemcy zabierali żywność i odzież⁴¹.

Pierwsze wyniki plebiscytowe optymistyczne, lecz z zachowaniem ostrożności, prasa bydgoska podała już w poniedziałek 21 marca. Następnego dnia w jeszcze bardziej powściągliwym tonie zaprezentowano częściowe wciąż wyniki.

³⁹ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 61 z 15 marca 1921, s. 1.

⁴⁰ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 59 z 12 marca 1921, s. 1.

⁴¹ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 78 z 5 kwietnia 1921, s. 1.

Pomimo to w mieście odbyła się wielka manifestacja na Nowym Rynku. Demonstranci przeszli na plac Teatralny, a potem Gdańską na plac Wolności i na plac Piastowski⁴². W środę już było jasne, że w związku z brakiem wyraźnej przewagi jakiegokolwiek ze stron Górny Śląsk zostanie podzielony. Oficjalne wyniki, ilustrowane stosowną mapką, zamieściła „Nowa Gazeta Bydgoska” 24 marca, wyróżniając powiaty, w których większość głosujących opowiedziało się za Polską.

Ostatniego dnia marca bydgoszczanie mieli okazję zapoznać się z przebiegiem tzw. linii Korfantego, według której miała – jego zdaniem – przebiegać nowa granica polsko-niemiecka na Górnym Śląsku, dość powściągliwa wobec wcześniejszych żądań polskich i w miarę realna, jak się wówczas wydawało, do uzyskania, choć w rzeczywistości zbyt optymistyczna w stosunku do oczekiwań. Teraz przyszedł czas na oczekiwanie na ostateczne rozstrzygnięcia i podjęcie decyzji przez komisję państw alianckich. Zapowiadano podjęcie decyzji już 15 kwietnia. W rzeczywistości wszystkim zainteresowanym przyszło oczekiwać w napięciu i niepewności aż do połowy października, tak sprzeczne były dążenia stron konfliktu i międzynarodowych arbitrów.

Tymczasem już w niedzielę 3 kwietnia 1921 r. doszło w Bydgoszczy do potężnej, spontanicznie zorganizowanej manifestacji w sprawie Górnego Śląska. Impulsem do niej stał się powrót mieszkających w Bydgoszczy i okolicach osób, które brały udział w plebiscycie. Przyjęto ich jak bohaterów. Uroczystości rozpoczęły się mszą polową na Nowym Rynku odprawioną przez ks. dziekana Malczewskiego. Przybyli na nią przedstawiciele władz, działacze komitetu plebiscytowego i Towarzystwa Górnoszlazaków, liczne towarzystwa bydgoskie ze sztandarami, wojsko. Pochód przez ulice Gdańską i Śniadeckich dotarł na plac Piastowski. Tam z przygotowanej mównicy głos zabrał przewodniczący bydgoskiego Komitetu Plebiscytowego, dr Jan Biziel. Ten znakomity mówca dokonał świetnego zabiegu figuralno-oratorskiego, co odnotowała „Nowa Gazeta Bydgoska”: *Do broni, do broni! – taki okrzyk rozbrzmiewał rok temu po całej polskiej ziemi, której zalewem groziła fala bolszewicka. I stał się cud na Wisłę (...). Teraz rozbrzmiewa także okrzyk, wzywający do boju, lecz bezorężnego, w obronie Górnego Śląska, gdzie lud polski zbudził się z wiekowego letargu ducha. I stał się widomy cud nad Odrą – germanizowany od wieków lud górnośląski opowiedział się za Polską*⁴³. Podczas wiecu wiceprzewodniczący komitetu Konrad Fiedler przeczytał rezolucję w imieniu 50 000 zgromadzonych, którą następnie przez aklamację uchwalono. Domagano się w niej przyznania Polsce wszystkich powiatów objętych plebiscytem z całej wschodniej części Śląska aż po Odrę. Wiec zakończono odśpiewaniem

⁴² „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 68 z 23 marca 1921, s. 1.

⁴³ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 78 z 5 kwietnia 1921, s. 1.

„Roty”. Tego dnia po południu zorganizowano powitanie powracających z plebiscytu. Odbyło się ono w sali p. Jabłońskiej przy ul. Marcinkowskiego. Powitalne słowo wygłosił dr Biziel, potem na scenie prezentowano śpiewy i tańce, ucztowano, a zabawa przeciągnęła się do rana⁴⁴.

Oczekiwanie na decyzję międzynarodowej komisji przedłużało się, w prasie snuto różnego rodzaju spekulacje i przewidywania. Na niedzielę 24 kwietnia 1921 r. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo urządziło przed wszystkimi kościołami kwestę *na rzecz biednych i sierot Górnego Śląska*.

6 maja 1921 r. bydgoszczanie zostali poinformowani o wybuchu kolejnego powstania na Górnym Śląsku, co musiało wprawić ich w zdumienie, bowiem wcześniej prasa informowała o mającym lada dzień nastąpić podziale Śląska korzystnym dla Polski. Tymczasem teraz podawano, że *Powstanie na Górnym Śląsku się rozszerza! Powstańcy opanowali linię Odry od Olzy do Bierawy czyli do samego Koźła*⁴⁵. Od tej pory wieści ze Śląska znów opanowały bydgoską prasę i dzień w dzień pojawiały się na pierwszych stronach. Zamieszczano meldunki z frontów, wypowiedzi i stanowiska polskiego rządu, doniesienia prasowe z Polski i zagranicy, podkreślając konieczność zachowania wstrzeźliwości ze strony rządu polskiego, by nie zaszkodzić prowadzonej w tym czasie akcji dyplomatycznej, a jednocześnie wyrażano gorące poparcie wszystkich serc polskich dla tej walki.

Wraz z wiadomością „Lud górnośląski zwyciężył!”, zamieszczoną pod tytułową winiętą w środę 11 maja 1921, „Nowa Gazeta Bydgoska” wzywała bydgoszczan: *Obywatele! Wywieście chorągwie na cześć zwyciężskich braci! Dzień wcześniej na Nowym Rynku miejsce miał kolejny wiec (pierwszy zorganizowali studenci Akademii Rolniczej w Bydgoszczy 8 maja). Jego uczestnicy po wysłuchaniu przemówień udali się na ul. Gdańską, gdzie w koszarach rezydowała francuska misja wojskowa. Jej szef, płk Sabatier, wywiesił z balkonu obok francuskiej flagi – flagę polską, po czym zapewnił wiecowników, że *Francja zawsze pozostanie wierną sojuszniczką Polski, a Śląsk musi być polski!* Tego samego dnia do redakcji „Nowej Gazety Bydgoskiej” poczęli zgłaszać się bydgoszczanie samorzutnie oferujący datki na pomoc powstańcom śląskim. Redakcja pieniądze te przekazała komitetowi plebiscytowemu⁴⁶. Również tego dnia wieczorem do sali w Szkole Przemysłu Artystycznego przy ul. Berlińskiej (dziś Świętej Trójcy) przybyli członkowie zarządu komitetu plebiscytowego oraz przedstawiciele 28 społecznych towarzystw bydgoskich. Podczas tego zebrania dotychczasowy*

⁴⁴ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 78 z 5 kwietnia 1921, s. 3.

⁴⁵ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 103 z 6 maja 1921, s. 1.

⁴⁶ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 107 z 11 maja 1921, s. 3.

Komitet Plebiscytowy postanowiono przemianować na Komitet Obrony Śląska z dr. Janem Bizielem jako prezesem. Wielkie wrażenie na zebranych wywarła deklaracja ks. Putza, prezesa Komitetu Obrony Narodowej, że niezwłocznie postawi do dyspozycji nowemu komitetowi więcej niż pół miliona marek⁴⁷.

Dwa dni później odbyło się zebranie nowo powstałego komitetu. Otrzymane od ks. Putza ostatecznie 300 tys. marek postanowiono wydać na zaopatrzenie Śląska w żywność, której tam odczuwano brak. Zakupiono zatem mięso, wędliny i tłuszcze. Jednocześnie komitet zaapelował do bydgoszczan o datki i ofiary, które należało zanosić do siedziby komitetu przy ul. Dworcowej 6a. *Składajcie więc obywatele, ofiary dla Ślązaków: przede wszystkim żywność, jak: mięso wędzone, sadło, słoninę, wędliny, mąkę, ziemniaki, pożądane bydło żywe. Składajcie również gotówkę, za którą komitet natychmiast zakupi żywność*⁴⁸.

„Dziennik Bydgoski” z kolei dystansował się wyraźnie od ostrożnych poczynań władz polskich. *Cały Śląsk Górny przy pertraktacjach wstępnych, poprzedzających Traktat Wersalski, przyznany został Polsce. Intrygi Niemców zdołały jednak zmienić uchwałę początkową Aljantów (...) Nasza dyplomacja nie umiała sprostać trudnemu zadaniu, jakie spoczęło na jej barkach. I kto wie, jaki byłby wynik decyzji Rady Najwyższej w sprawie podziału Śląska, gdyby nie bohaterski i jedynie wskazany w danym wypadku czyn zbrojny*⁴⁹.

Komitet Obrony Śląska w Bydgoszczy zabrał się za organizację wieców: odbyły się one 15 maja w Koronowie i Mąkowarsku, a 16 maja bezpośrednio po mszy w południe – w Fordonie na rynku oraz w Solcu Kujawskim. Wszędzie deklarowano zbiórki datków i pomoc żywnościową. Imienne wykazy darczyńców zaczęła regularnie publikować miejscowa prasa. Niestety, zapal szybko musiał stygnąć, skoro na przełomie maja i czerwca, kiedy zamierzano wyekspediować pierwszy transport darów z Bydgoszczy, okazało się, że wystarczy na zapalenie ledwie... jednego wagonu, który 1 czerwca wieczorem miał być wysłany do Sosnowca. *Prawda, że wagon ten zawiera – prócz żywności – 100 centnarów tłuszczów i trwałych wyrobów mięsnych* – informowała „Nowa Gazeta Bydgoska” – *ale przecież jeden wagon, ani dwa, choćby z kilku czy kilkunastu nawet wagonami ziemniaków to nie jest zasilek dostateczny na potrzeby śląskie i nie jest współmierny do tego, co okolica Bydgoszczy i sama Bydgoszcz dać może*. Uspokojenie sytuacji na terenach objętych powstaniem nie spowodowało osłabienia działalności Komitetu Obrony Śląska w Bydgoszczy. Kontynuował on kwestę na mieszkańców polskiej części spornej dzielnicy, być może spodziewając się

⁴⁷ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 108 z 12 maja 1921, s. 3.

⁴⁸ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 109 z 13 maja 1921, s. 3.

⁴⁹ „Dziennik Bydgoski” nr 107 z 12 maja 1921, s. 1.

kolejnych akcji zbrojnych. *Głód zagląda już do miast śląskich* – pisał „Dziennik Bydgoski” – *istnieje obawa, że zagrażać będzie nawet szeregom powstańczym*. Narzekano, że żadna z bydgoskich instytucji finansowych poza jednym bankiem nie włączyła się w tę akcję⁵⁰.

Z informacją tą w sprzeczności stoi kolejna – z posiedzenia oddziału komitetu w Bydgoszczy, które odbyło się 17 czerwca 1921 r. w lokalu komitetu przy Dworcowej 6a. Odczytano wówczas sprawozdanie z działalności Komitetu Obrony Górnego Śląska z siedzibą w Poznaniu, z którego wynikało, że z Poznania na Śląsk wysłano dotąd 446 wagonów żywności mieszanej i 114 wagonów ziemniaków, a w przygotowaniu jest dalsza wysyłka 225 wagonów ziemniaków. Bydgoszcz miała tu wraz z powiatem należeć do najhjojniejszych darczyńców, bowiem wyruszyło z bydgoskiego dworca 16 wagonów ziemniaków i 12 z żywnością określaną jako różna.

20 maja Towarzystwo Górnoślązaków w Bydgoszczy zorganizowało przemarsz z placu Piastowskiego na ul. Gdańską. Tydzień później w ogrodzie Patzera urządzono koncert chórów i orkiestr, dochód przeznaczono na Górny Śląsk. Wykonano na nim po raz pierwszy Hymn Górnośląski skomponowany przez pianistkę Michałowską-Ulaską, uczennicę prof. Lesztyckiego⁵¹. Publikowano też w prasie i komentowano polemikę przywódcy powstania Wojciecha Korfanteo z brytyjskim premierem Lloydem Georgem w sprawie polskich dążeń i praw do Śląska.

23 maja 1921 r. bydgoszczanie zostali przez prasę poinformowani o wielkiej ofensywie niemieckiej na Górnym Śląsku. Kilka dni później do Bydgoszczy, podobnie jak innych miast Pomorza i północnej Wielkopolski dotarły transporty rannych polskich powstańców. Część z nich umieszczono w bydgoskich szpitalach. Na wieść o tym, natychmiast zjawily się do opieki członkinie Komitetu Czerwonego Krzyża, które zajęły się pielęgowaniem potrzebujących i organizowaniem posiłków dla nich⁵².

Wiadomość o zawieszeniu broni na terenach plebiscytowych przyjęto z ulgą, choć i niepokojem. Prasa bydgoska jasno wykazywała różnice między stanowiskiem Anglii i Włoch, przychylnych żądaniom Niemiec i Francji, korzystniejszym dla dążeń polskich.

Pod koniec czerwca 1921 r. sprawy śląskie przestały już zajmować bydgoszczan w takim stopniu jak dotąd. Utyskiwał na to „Dziennik Bydgoski”: *od pewnego czasu ofiarność ustala prawie zupełnie; zarówno datki pieniężne, jak i dary*

⁵⁰ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 123 z 1 czerwca 1921, s. 3.

⁵¹ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 117 z 24 maja 1921, s. 3.

⁵² „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 120 z 28 maja 1921, s. 3.

w naturze zmalały do minimum. A przecież wiemy doskonale, że nie zmniejszyły się potrzeby na Śląsku, iż stosunki aprowizacyjne w kraju ludu bohaterskiego i czarnych diamentów wcale się nie poprawiły (...) Do tej pory kroczyliśmy na pierwszej linii pod względem ofiarności (...) Baczmy, abyśmy nie zostali zdystansowani przez inne miasta. Apelowano również o opiekę nad przebywającymi w szpitalu bydgoskim rannymi powstańcami śląskimi, którzy trafiali tutaj kolejowymi transportami. Ilu ich jednak było, nie podawano. Gdy odjeżdżać będą, trzeba ich ubrać, aby nie wyjeżdżali od nas z rozżalonemi sercami, aby mogli powiedzieć wśród swoich na Śląsku, że Bydgoszcz przyjęła ich i pożegnała serdecznie, jak braci prawdziwych, w myśl przykazania głodnego nakarmić i nagiego przyodziać⁵³.

Na ponowne zainteresowanie się losem Ślązaków wpłynął pierwszy bydgoski pogrzeb zmarłego w szpitalu powstańca śląskiego, który odbył się 27 czerwca 1921 r. Pochowany został wówczas na cmentarzu Nowofarnym Bernard Dumin pochodzący ze wsi Krempy w powiecie strzeleckim. Odprowadzenie zwłok do grobu odbyło się z ceremoniałem wojskowym, z orkiestrą⁵⁴. W nocy z 5 na 6 lipca 1921 zmarł drugi powstaniec, Ignacy Preszer.

Ostateczna decyzja o ustaleniu granic Śląska w październiku 1921 roku wpłynęła na powolne zamieranie działalności komitetu i na zainteresowanie Górnym Śląskiem bydgoskiego społeczeństwa, choć przez kilkanaście dni przed werdyktem „Dziennik Bydgoski” na pierwszej stronie codziennie szeroko omawiał toczącą się w szwajcarskiej Genewie dyskusję nad podziałem Śląska, prezentując stanowiska wszystkich stron i starając się przedstawić możliwe najbardziej prawdopodobne rozwiązania. 15 października 1921 r. gazeta opublikowała urzędowy komunikat o decyzji Ligi Narodów w sprawie podziału („Decyzja w sprawie Śląska zapadła”), w odredakcyjnym komentarzu wyrażając głębokie rozczarowanie ostatecznymi rozstrzygnięciami, które skwitowała wielce wymownym tytułem „Komedja genewska zakończona”⁵⁵. W kilku kolejnych numerach przedstawiono jeszcze bliższe szczegóły porozumień i przebiegu linii granicznej. Jednak podczas kolejnych organizowanych w mieście zebrań i wieców zajmowano się aktualnymi sprawami zbliżających się wyborów do Rady Miasta, zwalczaniem dokuczliwego paskarstwa, spekulacji i lichwy w mieście etc., a do spraw śląskich już praktycznie w ogóle nie wracano.

Trudno określić, jak długo działał bydgoski komitet śląski i co się dalej stało z jego działaczami. W pierwszej polskiej księdze adresowej miasta z 1926 r. wszystkie lokale kamienicy oznaczonej jako Dworcowa 6a zajmują już osoby

⁵³ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 145 z 27 czerwca 1921, s. 3.

⁵⁴ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 148 z 1 lipca 1921, s. 3.

⁵⁵ „Dziennik Bydgoski” nr 237 z 15 października 1921, s. 1.

prywatne, wśród których nie ma szefa organizacji, Kowalskiego⁵⁶. Budynek ten nie zachował się, uległ wyburzeniu w 1995 r. po przeprowadzce drukarni gazetowej, która przejęła go po II wojnie, do nowo wzniesionego gmachu przy al. Wojska Polskiego. Obecnie w miejscu tym stoi nowy apartamentowiec.

Czy bydgoszczanie brali czynny udział w powstaniach śląskich? Tego nie sposób ustalić z całą pewnością. Jeżeli tak, to prawdopodobnie było to możliwe jedynie w trzecim powstaniu w 1921 r. Nie potwierdził tego jednak w haśle „Udział ochotników z Polski w III powstaniu” w *Encyklopedii powstań śląskich* Mieczysław Wrzosek, który zasugerował jedynie, iż w ostatnim powstaniu śląskim wzięło udział kilka tysięcy ochotników z głębi Polski⁵⁷. Antoni Czubiński z kolei określił liczbę ochotników na *kilka tysięcy z Wielkopolski*⁵⁸. Trzeba mieć na uwadze fakt, iż oficjalnie rząd polski odcinał się od udzielania pomocy powstańcom, chcąc sprawić wrażenie bezstronnego na arenie międzynarodowej. Wszelkiego rodzaju wspomaganie powstańców, szczególnie przez oddziały regularne czy ochotnicze, działo się w sposób tajny, o którym głośno nie mówiono. I być może temu należy zawdzięczać fakt, że takie informacje nie zostały utrwalone w formie publikowanej. Jediną informacją pozostaje zatem cytowana wyżej wypowiedź red. Stanisława Nowakowskiego podczas wiecu w Domu Polskim w Bydgoszczy 8 grudnia 1920 roku: *Przekradaliśmy się przez granicę, niosąc dań życia w obronie Górnego Śląska*. Przypuszczać można, że bliżej nieokreślona liczebowa grupa osób związana z Nowakowskim walczyła po stronie powstańców śląskich, lecz nie ma pewności, czy byli wśród nich bydgoszczanie, bowiem Nowakowski w 1919 r. i do plebiscytu warmińsko-mazurskiego w 1920 r. mieszkał w Olsztynie i stamtąd mógł wyruszyć.

Powstańcy śląscy, którzy byli uzbrojeni po zawieszeniu broni w trakcie trzeciego powstania po stronie niemieckiej, głównie z oddziału majora Nowaka przeszli przez polską granicę na teren Wielkopolski. Było ich kilka tysięcy, trafili m.in. do Inowrocławia. Opiekę nad nimi sprawował Komitet Obrony Śląska⁵⁹. Czy powstańcy znaleźli się również w Bydgoszczy? Czy osiedlili się w naszym mieście? Z pewnością tak, choć były to raczej pojedyncze przypadki. Podczas parad rocznicowych i świątecznych, odbywających się w Bydgoszczy w okresie międzywojennym, nie wymieniano defilujących obok innych weteranów i kombatantów powstańców śląskich. Wiadomo jednak na przykład, że w pierwszym powstaniu śląskim brał udział m.in. Piotr Triebler, znany bydgoski artysta

⁵⁶ *Książka adresowa miasta Bydgoszczy wydana w roku 1926*, oprac. i wydał Władysław Weber, s. 31.

⁵⁷ *Encyklopedia powstań śląskich...*, s. 346-347.

⁵⁸ A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1918-1939*, Poznań 2000, s. 58.

⁵⁹ „Nowa Gazeta Bydgoska” nr 161 z 16 lipca 1921, s. 3.

rzeźbiarz, który osiedlił się w Bydgoszczy w 1920 roku⁶⁰.

Podsumowując dzieje recepcji walki Polski o Górny Śląsk w latach 1919-1921, trzeba, zwłaszcza patrząc na to z obecnej perspektywy, podziwiać zaangażowanie i ofiarność bydgoszczan składających datki na cele związane z plebiscytem i walką o polskość Górnego Śląska. W tym samym czasie wpłacali oni przecież dobrowolnie pieniądze i na inne cele: na plebiscyt na Warmii i Mazurach, na zapowiadany plebiscyt w sprawie przynależności Wilna, na armię polską walczącą na froncie bolszewickim, na obrońców polskości Lwowa, jak i na bezdomnych, bezrobotnych, wdowy i sieroty, inwalidów wojennych i jeszcze inne kolejne szlachetne cele. Zarówno ta hojność, jak i świadomość jedności narodowej oraz współodpowiedzialności za losy ojczyzny, zdaje się mówić więcej niż wszystkie składane wówczas deklaracje i dziś, po prawie stu latach, jest niezwykle istotnym elementem charakteryzującym społeczeństwo Bydgoszczy w pierwszych latach II Rzeczypospolitej.

Polish-German conflict over Upper Silesia in 1919-1921 according to opinions of residents of Bydgoszcz expressed in local newspapers

keywords: Upper Silesia plebiscite, Silesian Uprisings, Bydgoszcz residents

Summary

The topic of this work is perception of the efforts of Upper Silesian residents concerning incorporation of their region to the reborn state of Poland in 1919-1921 by the Bydgoszcz community and its reaction to all related events. The people of Bydgoszcz were very interested in the plebiscite under the auspices of the League of Nations in the disputed territory of Silesia and the Silesian Uprisings. During the First Silesian Uprising in 1919, when Bydgoszcz was still under the German administration, their opinions were cautious and reserved. It changed only after the entry of the Polish army to the city on January 20, 1920. Since that time, the local assistance committee located on 6a Dworcowa Street organized support rallies, fundraising campaigns and collections for Silesians. Bydgoszcz residents were very generous; they donated 28 railcars filled with food, which were dispatched to Silesia. It's not known whether residents of Bydgoszcz participated directly in military actions in Silesia, since such matters were not discussed in public, making sure that the international commission supervising the plebiscite maintained strict neutrality.

⁶⁰ <https://cmentarz.bydgoszcz.pl/wp/2016/05/26/piotr-triebler-1898-1952/> (dostęp: 18.05.2017).

Polnisch-deutscher Streit um Oberschlesien in den Jahren 1919-1921 im Bewusstsein der Einwohner von Bydgoszcz in den lokalen Zeitungen

Schlüsselwörter: Volksabstimmung in Oberschlesien, Aufstände in Oberschlesien, Einwohner von Bydgoszcz

Zusammenfassung

Das Thema der Arbeit ist die Rezeption in der Gesellschaft von Bydgoszcz von Bemühungen der Einwohner von Oberschlesien um den Anschluss ihres Landesteiles an das wiederauflebende Polen in den Jahren 1919-1921 und ihre Reaktion auf den Verlauf der Ereignisse. Die Einwohner von Bydgoszcz waren am Verlauf sowohl der Volksabstimmung unter der Schirmherrschaft des Völkerbundes auf dem umstrittenen Gebiet Schlesiens als auch am Verlauf der Aufstände in Schlesien lebhaft interessiert. Während des I. Aufstands in Schlesien 1919, als Bydgoszcz sich noch unter der deutschen Verwaltung befand, war der Standpunkt der Einwohner von Bydgoszcz vorsichtig und zurückhaltend. Eine Veränderung trat erst nach dem Einzug von polnischen Truppen in die Stadt am 20. Januar 1920 ein. Das örtliche Hilfskomitee in der Dworcowa-Str. 6a organisierte seit dieser Zeit Befürwortungskundgebungen sowie Geldsammlungen und Sammlungen von materiellen Geschenken für Schlesier. Der Opfergeist der Einwohner von Bydgoszcz war sehr groß, sie stifteten zum Beispiel 28 Güterwagen mit Lebensmitteln, die nach Schlesien gebracht wurden. Es ist aber nicht bekannt, ob die Einwohner von Bydgoszcz unmittelbar an Kampfeinsätzen in Schlesien teilnahmen, weil man über diese Angelegenheiten damals nicht redete, um dem internationalen Ausschuss gegenüber, der die Volksabstimmung durchführte, möglichst völlige Neutralität aufzuzeigen.

Paweł Nastrożny

Taryfy opłat mostowych za używanie mostu kolejowego na Wiśle pod Fordonem z 1923 roku

słowa kluczowe: Fordon, Wisła, most, taryfa opłat

Wprowadzenie

Dzieje stałej przeprawy wiślanej w Fordonie nie doczekały się swojej pełnej monografii naukowej, uwzględniającej szeroki kontekst historyczny, gospodarczy i militarny funkcjonowania oraz znaczenia mostu. Tematyka ta była już jednak w literaturze polskiej przedmiotem mniej lub bardziej wyczerpujących studiów¹. Jako pierwszy i zarazem najważniejszy należy przywołać artykuł Emanuela Okonia², opublikowany na łamach „Kroniki Bydgoskiej”. Tekst ten został bardzo dobrze przygotowany w oparciu o materiały archiwalne oraz liczne opracowania zarówno niemieckie, jak i polskie. Autor ukazał historię mostu, począwszy od decyzji o jego budowie aż po lata osiemdziesiąte XX w. Spośród pozostałej literatury należy wspomnieć przede wszystkim o dwuczęściowym, popularnonaukowym artykule A. Podhoreckiego, J. Sobczak-Piąstki i A. Podhoreckiej³. Na jego łamach także przedstawiono dzieje stałej przeprawy fordońskiej, niestety oparte jednak niemal wyłącznie na tekście E. Okonia. Zaletą artykułu jest natomiast

¹ Nie jest celem autora tego tekstu gruntowna analiza istniejącej historiografii, dlatego w tym miejscu zostaną przywołane jedynie wybrane opracowania historiografii polskiej. Dla orientacji w archiwaliach oraz literaturze tematu (w znaczącej mierze niemieckojęzycznej) Czytelnik może skorzystać z szerokiej bibliografii wskazywanej na s. 75-79 w przypisach w publikacji: E. Okoń, *Z historii mostu kolejowo-drogowego przez Wisłę w Fordonie*, „Kronika Bydgoska” 1992, t. 14, s. 55-79.

² E. Okoń, dz. cyt.

³ A. Podhorecki, J. Sobczak-Piąstka, A. Podhorecka, *O historii mostu Fordońskiego w Bydgoszczy*, cz. 1: *Najdłuższy most ówczesnych Niemiec i pierwszy ze stali zlewnej*, „Nowoczesne Budownictwo Inżynieryjne” 2008, nr 4, s. 60-62; *O historii mostu Fordońskiego w Bydgoszczy*, cz. 2: *Ma 115 lat i wciąż funkcjonuje, ale czy powróci do dawnej świetności?*, „Nowoczesne Budownictwo Inżynieryjne” 2008, nr 5, s. 90-92.

doprowadzenie narracji aż do momentu złożenia tekstu do druku (2008 r.)⁴. Kilka informacji przynosi również niewielka publikacja *Toruńska przeprawa i mosty na Wiśle*⁵. Wśród prac nieogłaszanych drukiem można odnotować opracowanie R. Jarzymowskiego⁶. Znaczenie militarne mostu i jego urządzenia obronne wraz z towarzyszącymi fortyfikacjami krótko charakteryzuje także K. Biskup w jednym ze swoich najważniejszych w dorobku naukowym artykułów⁷.

Celem tego szkicu jest prezentacja interesującego materiału źródłowego – taryf opłat mostowych za używanie mostu kolejowego na Wiśle w Fordonie, pochodzących z 1923 roku. Jeden z tych dokumentów jest publikowany w formie naukowej edycji źródłowej. Bezpośrednio poprzedza ją wprowadzająca w problematykę przedmowa i szeroki wstęp historyczny. Z kolei na początku artykułu zarysowano dzieje fordońskiej stałej przeprawy przez rzekę. Analiza nieznanych dotychczas archiwaliów może odegrać rolę czynnika pobudzającego do podjęcia szerszych studiów nad tematyką.

Zarys historii mostu fordońskiego

Powstanie stałej przeprawy na Wiśle pod Fordonem związane jest ściśle z rozbudową projektu [Królewskich] Kolei Wschodnich (niem. [Königliche] Ostbahn). Pierwsze wstępne prace terenowe rozpoczęły się jeszcze w 1843 r. W celu zapewnienia płynnego ruchu przez Wisłę przystąpiono do wznoszenia mostów, które powstały w Tczewie, Toruniu i Grudziądzu. Dla zapewnienia bezpiecznego obejścia twierdzy toruńskiej (linia kolejowa z Torunia do Prus Wschodnich przebiegała w pobliżu granicy z Rosją – Królestwem Polskim), zaprojektowano drogę żelazną z Bydgoszczy do Chelmży przez Fordon i Unisław. Decyzją rządu pruskiego z kwietnia 1889 r. przystąpiono do jej realizacji⁸.

Koniecznością w tym przedsięwzięciu stała się budowa stałej przeprawy na Wiśle pod Fordonem. Rozpoczęto wznosić ją w 1891 r. Projekt budowy opracował radca budowlany Georg Christoph Mehrrens. Inwestycję ukończono dwa lata później, w listopadzie, kosztem około 10 milionów marek w złocie⁹. Partycypacją w kosztach utrzymania przeprawy i jej konserwacji oraz koniecznych napraw obarczono w piątej części regencję bydgoską, a także Magistrat Fordonu,

⁴ A. Podhorecki, J. Sobczak-Piąstka, A. Podhorecka, *O historii...*, cz. 2: *Ma 115 lat...*, s. 92.

⁵ B. Dybaś, K. Walczak, *Toruńska przeprawa i mosty na Wiśle*, Toruń 1989.

⁶ R. Jarzymowski, *Most kolejowo-drogowy przez Wisłę w Fordonie*, Toruń 1956 (mpis).

⁷ K. Biskup, *Fortyfikacje Dolnej Wisły w przededniu I wojny światowej*, [w:] *Konserwatorska Teka Zamojska*, cz. 2, red. L. Krzyżanowski, Warszawa-Zamość 1988, s. 31-43.

⁸ A. Podhorecki, J. Sobczak-Piąstka, A. Podhorecka, *O historii...*, cz. 1: *Najdłuższy most...*, s. 60-61.

⁹ S. Turowski, współpr. Z. Biegański, *Fordon w latach 1772-1920*, [w:] *Dzieje Fordonu i okolic*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997, s. 66.

choć w dużo mniejszym zakresie¹⁰. Większość, a więc 80% kosztów pokrywała regencja kwidzyńska¹¹.

Most miał konstrukcję kolejowo-drogową i składał się z 18 stalowych przęseł o konstrukcji kratownicowej, z czego 5 przęseł nurtowych o rozpiętości 100 m oraz 13 przęseł zalewowych o długości 62 m każde. Długość przeprawy wynosiła 1306 m, była ona zatem najdłuższa w ówczesnym Cesarstwie Niemieckim. Most miał szerokość 10,8 m, z czego 4,15 m zajmował pojedynczy tor kolejowy. Szerokość drogi wynosiła 6,5 m i obejmowała 5 m jezdni drewnianej. Po obu stronach mostu zamontowano także wysunięte na zewnątrz chodniki dla pieszych o szerokości 1,5 m¹².

Na lewym i prawym brzegu rzeki wzniesiono na końcach mostu przyczółki, które wieńczyły wartownie w formie wież i bram zamykających wjazd. Przeprawa pod Fordonem była strzeżona przez urząd celny i wojsko niemieckie, ze względu na strategiczne znaczenie obiektu¹³.

Po powrocie Pomorza do wolnej Polski włączony w granice most fordoński stał się ponownie najdłuższą przeprawą stałą – tym razem Rzeczypospolitej. Administrację nad obiektem przejęła częściowo Dyrekcja Okręgowa Polskich Kolei Państwowych (dalej DO PKP) w Gdańsku, która później przeniosła swoją siedzibę do Torunia¹⁴. Nad częścią drogową pieczę sprawowało województwo poznańskie, a od lutego 1924 r. – województwo pomorskie¹⁵.

W odniesieniu do dziejów mostu związanych bliżej z niniejszym tekstem warto wspomnieć, że w okresie międzywojennym prace nad utrzymaniem przeprawy ograniczały się najczęściej do konserwacji – robót malarskich oraz naprawy lub wymiany zniszczonej nawierzchni jezdnej. Tworzyły ją przeważnie drewniane pokłady w postaci grubych belek (dylów).

Rada miejska Fordonu 20 maja 1926 r. podjęła uchwałę wzywającą Urząd Policyjny do jak najszybszego działania celem naprawy pokładu mostu¹⁶. Utrzymanie w dobrym stanie jezdni było konieczne dla zapewnienia bezpiecznej komunikacji korzystających ze stałej przeprawy. Wymieniony urząd skierował do DO PKP w Gdańsku¹⁷ wniosek (nie po raz pierwszy) o dokonanie gruntownej

¹⁰ Tamże.

¹¹ E. Okoń, dz. cyt., s. 65.

¹² Tamże, s. 55, 57; A. Podhorecki, J. Sobczak-Piąstka, A. Podhorecka, *O historii...*, cz. 1: *Najdłuższy most...*, s. 61.

¹³ Zob. K. Biskup, dz. cyt., s. 32-34, 41.

¹⁴ Zob. przypis 17.

¹⁵ E. Okoń, dz. cyt., s. 65.

¹⁶ APB, Akta miasta Fordonu (dalej AmF), sygn. 190/548, Protokół posiedzenia Rady Miejskiej miasta Fordonu w dn. 20.05.1926 r., odpis z dn. 29.05.1926 r.

¹⁷ W tekście ujednociono nazewnictwo dotyczące szczebli administracji kolei w Polsce

naprawy, wskazując na przypadki zarywania się pokładu pod zaprzęgami końskimi¹⁸. Zagrożono jednocześnie zamknięciem mostu dla ruchu publicznego w przypadku niepodjęcia żadnych działań¹⁹.

Dyrekcja Okręgowa PKP z Gdańska przesłała odpowiedź na wnioski o naprawę mostu, informując, że już w poprzednim miesiącu (11 maja) oceny stanu technicznego mostu wraz z pokładem dokonała komisja złożona z przedstawicieli PKP (w tym naczelnika Oddziału Drogowego z Bydgoszczy) oraz Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego²⁰. Celem było ustalenie programu remontu. Jednocześnie w wyniku prac komisji nie stwierdzono zniszczenia jezdni w poważnym stopniu, na jaki wskazywał wnioskodawca remontu – Urząd Policijny w Fordonie. Zapewniono jednak o przeprowadzeniu niezbędnych robót w najbliższym czasie według zapisów w protokole oględzin²¹. Kierowano się względami oszczędnościowymi, dlatego nowy pokład miała otrzymać tylko część zewnętrzna, a chodnik wewnętrzny postanowiono naprawić materiałem z rozbiórki²².

Przedmowa i wstęp do tekstu źródłowego

W poniższej edycji źródłowej został opublikowany pełen tekst jednego z dwóch dokumentów stanowiących taryfy opłaty mostowej za przejazd przez Wisłę. Jest to załącznik do rozporządzenia Dyrekcji Okręgowej PKP w Gdańsku

i zastosowano podane określenie. Warto jednak nadmienić, że Polskie Koleje Państwowe utworzono rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej dn. 24.09.1926 r. W 1929 r. powołano też oficjalnie dyrekcje okręgowe Kolei Państwowych, które powstały na bazie istniejących Okręgów Dyspozycyjnych. W dokumentach jednak już wcześniej używano określenia Polskie Koleje Państwowe (PKP). Por. APB, AmF, sygn. 190/548, Pismo Urzędu Policijnego w Fordonie do DO PKP w Gdańsku, z dn. 1.06.1926 r. Natomiast siedziba DO PKP w Gdańsku została w 1933 r. przeniesiona do Torunia, E. Okoń, dz. cyt., s. 65. Szerzej zob. *1921-1996. 75 lat Północnego Okręgu Kolei Państwowych*, red. S. Wilimberg, Gdańsk 1996, w wielu miejscach.

¹⁸ APB, AmF, sygn. 190/548, Pismo Urzędu Policijnego w Fordonie do DO PKP w Gdańsku, z dn. 1.06.1926 r. W sprawach utrzymania i napraw jezdni mostów dla ruchu kołowego właściwym adresatem były raczej władze województw, a nie dyrekcje okręgowe PKP. Por. APB, sygn. 190/548, Odpowiedź DO PKP w Gdańsku z dn. 23.06.1923 r. na pismo Urzędu Policijnego w Fordonie z dn. 1.06.1926 r.

¹⁹ APB, sygn. 190/548, Pismo Urzędu Policijnego w Fordonie do DO PKP w Gdańsku, z dn. 1.06.1926 r.

²⁰ Sam Fordon był położony w granicach powiatu bydgoskiego i do 31.03.1938 r. należał do województwa poznańskiego. Z. Biegański, *Fordon w okresie międzywojennym*, [w:] *Dzieje Fordonu...*, s. 80.

²¹ APB, sygn. 190/548, Odpowiedź DO PKP w Gdańsku z dn. 23.06.1923 r. na pismo Urzędu Policijnego w Fordonie z dn. 1.06.1926 r.

²² APB, sygn. 190/548, Wyciąg z protokołu oględzin, odpis. Zał. do odpowiedzi DO PKP w Gdańsku z dn. 23.06.1923 r. na pismo Urzędu Policijnego w Fordonie z dn. 1.06.1926 r.

nr III-2.4.1. L.dz. 915/23 z dnia 12 kwietnia 1923 r.²³ Drugi dokument różni się kilkoma detalami, które zostaną przedstawione Czytelnikowi w dalszej części przedmowy.

Materiał źródłowy zachował się w formie odpisu w zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Znajduje się on w jednostce archiwalnej Acta Spec. des Magistrats Fordon betreffend die hiesige Weichsel Brücke, w której uporządkowano akta z lat 1891-1931. Są to więc dokumenty zarówno proveniencji niemieckiej, jak i polskiej. Poszyt jest częścią zespołu Akta miasta Fordonu pow. Bydgoszcz²⁴. Tworzy go 876 jednostek²⁵ z archiwaliami z okresu 1413-1944.

Tekst źródłowy ma postać papierowego dokumentu – jednej strony zapisanej spokojnym i czytelnym duktem. Zgodnie z informacją w nagłówku rozpoczął on obowiązywać o północy, w nocy z 15 na 16 kwietnia 1923 r. Z treści źródła oraz elementów poświadczających drogę kancelaryjną wynika, że oryginał został przesłany do instytucji nadzoru drogowego w Fordonie. Treść odpisu sporządził ten organ w dniu 17 kwietnia 1923 r. z potwierdzeniem za zgodność z oryginałem. Następnie przekazano go w tej formie do wiadomości Magistratu w Fordonie, gdzie pismo wpłynęło 20 kwietnia oraz zostało zarejestrowane. Niejasną kwestią jest obecny w dolnej części dokumentu zapis: *Toruń, dnia 14/IV. 23 r.* Biorąc pod uwagę chronologię dat może to sugerować, że pismo zostało wysłane z Gdańska do Torunia, skąd trafiło do fordońskiego Nadzoru Drogowego. Druga z taryf opłat mostowych z przelomu czerwca i lipca tego samego roku nie zawiera jednak już takiej adnotacji.

W dokumencie wymieniono podstawowe kategorie towarów i pojazdów, za które należało uiszczać opłatę przy korzystaniu z przeprawy mostowej przez Wisłę w Fordonie. Wśród zwierząt wyróżniono zarówno te używane jako pociągowe w zaprzęgach, jak i wiezione lub prowadzone w celach handlowych na okoliczne targowiska bądź też zwyczajnie transportowane. Pojazdy podzielono na kilka kategorii, wyodrębniając m.in. zaprzęgi, różne rodzaje samochodów, motorów oraz rowery. Dla przykładu można podać, że przejazd wozu zaprzężonego w dwa konie, na którym rolnik wioził 20 kur, kosztował łącznie 1600 marek polskich [dalej mkp]. Był to jednak koszt relatywnie niski ze względu na hiperinflację i gwałtowny spadek wartości pieniądza na początku lat dwudziestych XX w. Ceny towarów i usług rosły w 1923 r. w tempie około 50% na miesiąc, a później jeszcze szybciej²⁶. Dla zobrazowania tego zjawiska warto posłużyć się poniższym krótkim

²³ Rozporządzenie nie jest częścią zbiorów wspomnianego zespołu archiwalnego.

²⁴ APB, sygn. 190/548.

²⁵ O łącznej objętości 12,37 metrów bieżących.

²⁶ Por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski w latach 1918-1939*, Warszawa 1999, s. 83.

zestawieniem i porównać ceny różnych towarów spożywczych w stosunku do wysokości opłaty mostowej²⁷.

Tab. 1. Siła nabywcza pieniądza w II Rzeczypospolitej Polskiej (dane za luty 1923 r.)

Nazwa towaru	Cena (w markach polskich)
Mleko 1 litr	500
Jajko 1 szt.	2500
Bochenek chleba 2 kg	2600
Mięso wieprzowe 1 kg	8000
Szynka 1 kg	11 250

Źródło: J.A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, Wrocław-Gdańsk 1973, s. 275-276.

Druga taryfa opłat mostowego ze względu na liczne analogie nie jest przedmiotem edycji. Z powodu pewnych niuansów warto ją krótko skomentować. Wykaz kwot, które należało uiszczać za przejazd przez Wisłę w Fordonie, został sporządzony dwa i pół miesiąca później i wszedł w życie o północy, w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1923 r.²⁸ Posiada identyczną strukturę jak wcześniej prezentowany. W zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy dokument zachował się w formie odpisu poświadczanego przez Nadzór Drogowy w Fordonie w dniu 30 czerwca. Skierowany został do fordońskiego Magistratu (do wiadomości), a ciekawostką jest błędna prezenta²⁹. Jest ona oznaczona datą 2 czerwca 1923 r., podczas gdy pismo w rzeczywistości dotarło do kancelarii na początku lipca³⁰.

²⁷ Inflacja znacząco wpływała na zubożenie kraju. W grudniu 1923 r. wartość obiegowa marki polskiej stanowiła równowartość 20 milionów dolarów, podczas gdy pięć lat wcześniej – pod koniec 1918 r. – około 110 milionów. W latach 1921-1923 na czele ministerstwa skarbu stało łącznie aż dziewięciu ministrów, co utrudniało skuteczną realizację programów naprawczych polskich finansów. Byli oni zmuszeni do dodruku marek polskich, wobec czego stały się one głównym źródłem zasilania budżetu. Jesień 1923 r. przyniosła falę protestów i walk ulicznych, będących wynikiem niezadowolenia społecznego wobec wzrostu cen. 19 grudnia prezydent Wojciechowski powierzył misję tworzenia rządu Władysławowi Grabskiemu, który rozpoczął – nie po raz pierwszy w swojej karierze – kierować ministerstwem skarbu. Opracował plan naprawczy, który wdrożono w życie, a jego wynikiem było wprowadzenie w 1924 r. polskiej waluty narodowej – złotego. Kurs wymiany wyniósł: 1,8 miliona marek polskich = 1 złoty. Szerzej zob. T. Kalkowski, *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków 1963, s. 235; H. Cywiński, *Dziesięć wieków pieniądza polskiego 980-1980*, Warszawa 1982, s. 201; T. Skrzyński, *Programy walki z hiperinflacją – reformy Władysława Grabskiego i Leszka Balcerowicza*, „Zeszyty Naukowe Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” 2004, nr 2, s. 75-76; A. Dylewski, *Historia pieniądza na ziemiach polskich*, Kraków 2011, s. 268-269.

²⁸ APB, sygn. 190/548, Taryfa opłat mostowych za używanie mostu kolejowego na Wiśle w Fordonie, odpis z dn. 30.06.1923 r.

²⁹ Pieczęć poświadczająca wpływ dokumentu do kancelarii. *Polski słownik archiwalny*, red. W. Maciejewska, Warszawa 1974, s. 65.

³⁰ APB, sygn. 190/548, Taryfa opłat mostowych za używanie mostu kolejowego na Wiśle w Fordonie, odpis z dn. 30.06.1923 r.

Porównanie cen obu taryf jest doskonałym przykładem zjawiska hiperinflacji w ówczesnej Polsce, o której była mowa już wyżej. W cenniku z przelomu czerwca i lipca wysokość opłaty mostowej jest dokładnie dwa razy wyższa niż we wcześniejszym dokumencie. Właśnie taki wzrost cen potwierdza ówczesną, ogólną tendencję zwyżkową³¹.

W nawiązaniu do kosztów przeprawy przez most fordoński należy naświetlić jeszcze kwestię zwolnień od konieczności płacenia tzw. mostowego. Pierwszy z dokumentów lakonicznie potwierdza zniesienie opłat dla pewnych grup i osób, które wynikały z wcześniejszych ustaleń. Jak wynika z zachowanych archiwaliów, mieszkańcy miasta w okresie międzywojennym wielokrotnie wysuwali prośby o zwolnienia ich z opłat przy przejeździe przez most³². Stan ilościowy dokumentów nie pozwala na szczegółowe prześledzenie tych zagadnień, można jednak oprzeć się na wybranych przykładach.

W marcu 1923 r. Magistrat w Fordonie wystosował do mieszkańców miasta ogłoszenie, w którym zapewniono, że mają oni prawo bezpłatnego przejazdu przez most do Ostromecka (a więc prawdopodobnie tylko w jedną stronę), o ile nie jest to przeprawa w celach handlowych³³. Koniecznym dokumentem uprawniającym do darmowych kursów była legitymacja, wystawiona specjalnie we wspomnianym celu przez fordoński Zarząd Miejski. Dokument należało okazywać nadzorcy na moście.

W sprawie nadania prawa do bezpłatnych przejazdów dla swoich mieszkańców Magistrat Fordonu zwracał się również wielokrotnie do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Nie wiadomo jednak, czy chodziło o potwierdzenie już przyznanych praw czy o pewne szczególne zwolnienia od opłaty mostowej³⁴.

³¹ Wskaźnik zmian kosztów utrzymania w Warszawie w 1923 r. (wybrane miesiące), „Kwartalnik Statystyczny” 1924, nr 1, s. 43, cyt. za: J. Tomaszewski, *Stabilizacja waluty w Polsce*, Warszawa 1961, s. 17. Przy wykorzystaniu danych przedstawionych w wyżej wskazanym źródle można wyliczyć, że na przelomie czerwca i lipca 1923 r. wskaźnik kosztów utrzymania wynosił 19 539,4, czyli oscylował wokół dwukrotnej wartości w stosunku do wyników badań dla kwietnia, kiedy w jego połowie ustalono pierwszą omawianą taryfę opłat mostowych.

³² W okresie zaboru pruskiego pomiędzy regencją bydgoską (niem. Regierungsbezirk Bromberg) a fordońskim Magistratem istniała umowa, na podstawie której mieszkańcy Fordonu posiadali prawo bezpłatnego przejazdu przez most w jedną stronę (na prawy brzeg Wisły). Por. APB, sygn. 190/548, Pismo Magistratu w Fordonie do DO PKP w Gdańsku w sprawie bezpłatnych przejazdów przez most z dn. 23.01.1931 r.

³³ APB, sygn. 190/548, Ogłoszenie Magistratu Fordonu w sprawie bezpłatnych przejazdów przez most dla mieszkańców z dn. 29.03.1923 r.

³⁴ APB, sygn. 190/548, Pismo ponagające Magistratu Fordonu do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu w sprawie odpowiedzi na wniosek dotyczący zwolnienia od opłat za przejazd mostem z dn. 20.05.1924 r. W dokumencie wzmiankowany wniosek z dn. 26.07.1923 r.

W późniejszych wnioskach decyzję miał podejmować Pomorski Urząd Wojewódzki, do którego zwracała się m.in. Dyrekcja Okręgowa PKP z Gdańska³⁵.

Z kolei w 1931 r. o zarządzenie bezpłatnego przejazdu w jedną stronę, tj. z lewego na prawy brzeg Wisły, wnioskowało także Towarzystwo Przemysłowe z Fordonu³⁶. Powoływano się przy tym na przytoczoną wcześniej informację o zwolnieniu z opłat okolicznych mieszkańców w okresie zaborów³⁷. Jak wynika z chronologicznie najpóźniejszego dokumentu, Ministerstwo Robót Publicznych dekretem z dnia 4 sierpnia 1931 r. rozpatrzyło pozytywnie wniosek Zarządu Miejskiego w Fordonie i zwolniło mieszkańców miasta z opłat za przekraczanie stałej przeprawy wiślanej w jedną stronę, z zachodu na wschód (w stronę Ostromecka). Warunkiem skorzystania z tego przywileju było wylegitymowanie się specjalnym zaświadczeniem, które miał wystawiać Magistrat. Dzierżawcy mostu nakazano zaprzestać pobierania opłaty od wyżej wymienionych osób. Jednocześnie sprecyzowano, że bezpłatny przejazd dotyczy wyłącznie mieszkańców udających się na prawy brzeg rzeki we własnym interesie. Abolicją nie były objęte towary przewożone odpłatnie oraz niebędące własnością dysponentów pojazdów (przemieszczone w celach handlowych)³⁸.

Druga taryfa z przelomu czerwca i lipca 1923 r. nie potwierdza bezpośrednio nadanych już wcześniej przywilejów, jednocześnie gwarantuje jednak całkowicie darmowy przejazd żołnierzom na służbie³⁹. Ze względu na fakt, iż od pieszych nie pobierano żadnych należności za przekroczenie Wisły po moście, niejako naturalnie należy przyjąć, że abolicja od opłaty dotyczyła również wszelkich pojazdów wykorzystywanych przez wojsko oraz przewożonych towarów i zwierząt. Mogło być to powodem pewnych nadużyć.

Poniższą, zwięzłą edycję źródłową sporządzono zgodnie ze wskazówkami instrukcji wydawniczej dla źródeł z okresu XIX i początku XX w.⁴⁰ Starano się zachować układ graficzny dokumentu. W przypisach zasygnalizowano najważniejsze cechy treści. Tekst taryfy może stanowić interesujący materiał dla wszystkich

³⁵ Por. APB, sygn. 190/548, Pismo DO PKP w Gdańsku do Magistratu w Fordonie w sprawie przekazania wniosku o bezpłatne przejazdy mieszkańców przez most do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego z dn. 7.02.1931 r.

³⁶ APB, sygn. 190/548, Pismo Magistratu w Fordonie do DO PKP w Gdańsku w sprawie bezpłatnych przejazdów przez most z dn. 23.01.1931 r.

³⁷ Por. przypis 32.

³⁸ APB, sygn. 190/548, Pismo DO PKP w Gdańsku do Magistratu w Fordonie w sprawie decyzji Ministerstwa Robót Publicznych dotyczącej bezpłatnych przejazdów przez most z dn. 3.09.1931 r.

³⁹ APB, sygn. 190/548, Taryfa opłat mostowych za używanie mostu kolejowego na Wiśle w Fordonie, odpis z dn. 30.06.1923 r.

⁴⁰ I. Ilnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1962, t. 7, s. 99-123.

miłośników historii Bydgoszczy, a w sposób szczególny Fordonu, stanowiącego niegdyś osobny ośrodek miejski. Także dla zawodowych badaczy materiał ten może się okazać przydatny i być przyczynkiem do prowadzenia dalszych pogłębionych studiów nad dziejami fordońskiej przeprawy wiślanej, zwłaszcza w okresie międzywojennym.

Tekst źródłowy

Oryginał: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Fordonu, pow. Bydgoszcz, sygn. 190

[s. 1] Taryfa

opłat mostowego za używanie mostu kolejowego na Wiśle w Fordonie ważna od północy z dniem 15 na 16. kwietnia 1923 r.[oku]

Mostowe wynosi

I. za zwierzęta:

- | | |
|---|---------------------------|
| a) za konie, muły, osły i bydło rogate w zaprzęgu lub luzem od sztuki | 300 Mkp. ^{41a42} |
| b) za źrebięta, cielęta, świnie, owce i kozy od [sztuki] | 100 [Mkp.] |
| c) za drób za każde 5 sztuk | 100 [Mkp.] |
- (drób poniżej 5 sztuk wolny od [o]płaty)

II. zaprzęgi:

- | | |
|--|-----------------------------|
| a) za każdy zaprzęg ładowny lub próżny ⁴³ niezależnie od [o]płaty pod I. ⁴⁴
za zaprzężone zwierzęta | ^{45b-b} 600 Mkp. |
| b) za ręczny wózek lub sanki | ^{46c-e} 100 [Mkp.] |

III. za wozy motorowe:

- | | | |
|---|----------------------------|-------------|
| a) za samochody osobowe | ^{47d-d} od sztuki | 1000 [Mkp.] |
| b) [za samochody] ciężarowe na kołach gumowych | | 2000 [Mkp.] |
| c) [za samochody ciężarowe na kołach] żelaznych | | 3000 [Mkp.] |

IV. za rowery:

- | | | |
|--|----------------------------|------------|
| a) za rowery zwykłe | ^{48e-e} od sztuki | 100 [Mkp.] |
| b) [za rowery] motorowe bez przyczepki [od sztuki] | | 200 [Mkp.] |

⁴¹ a Kwoty podawane w drugiej, niewyodrębnionej graficznie kolumnie.

⁴² Marki polskie.

⁴³ Pusty wóz bez ładunku.

⁴⁴ Opłatę należało uiścić zarówno za zwierzęta pociągowe w zaprzęgu, zwierzęta przewożone na wozie, jak i za sam wóz.

⁴⁵ b-b Wykropkowania do miejsca z wpisaną kwotą opłaty.

⁴⁶ c-c Wykropkowania do miejsca z wpisaną kwotą opłaty.

⁴⁷ d-d Wykropkowania do miejsca z wpisaną kwotą opłaty.

⁴⁸ e-e Wykropkowania do miejsca z wpisaną kwotą opłaty.

c) [za rowery motorowe] z przyczepką [od sztuki] 300 [Mkp.]

^{49f-f} Zwolnienia od opłaty bez zmiany

Za zgodność z oryginałem

(-) *Schulda*

Asystent kolejowy

Do Magistratu

w Fordonie

do wiadomości

J. Mynolak

Toruń, dnia 14/IV [19]23 r[oku].

(-) *Łyskowski*

Bridge toll prices for using the railway bridge on the Vistula River in the Fordon area in 1923

keywords: Fordon, Vistula, bridge, toll prices

Summary

The history of the permanent crossing in Fordon was not described in full in any scientific monograph, taking into consideration extensive historical, economic and military contexts of bridge operation and its significance. This topic, however, was the subject of more or less extensive studies in Polish literature. The purpose of this article is presentation of interesting source materials, which are bridge toll prices for using the railway bridge on the Vistula River in Fordon, dating back from 1923. One of these documents is published as scientific research editorial. It is preceded by a foreword and extensive historical introduction. The beginning of the article describes the history of the old crossing over the river in Fordon. An analysis of previously unknown archives can serve as a factor stimulating further studies on this topic.

Brückenzoll aus dem Jahr 1923 für das Überqueren der Eisenbahnbrücke über den Fluss Wisła (die Weichsel) bei Fordon

Schlüsselwörter: Fordon, Wisła (die Weichsel), Brücke, Brückenzoll

Zusammenfassung

Die Geschichte der Überführung über den Fluss Wisła (die Weichsel) in Fordon wurde in keiner ihr gewidmeten vollständigen wissenschaftlichen Einzeldarstellung behandelt, welche den umfangreichen historischen, wirtschaftlichen und militärischen Zusammenhang des Betriebes und der Bedeutung der Brücke in

^{49 f-f} Tak w tekście.

Betracht gezogen hat. Diese Thematik war aber schon in der polnischen Literatur Gegenstand der mehr oder weniger eingehenden wissenschaftlichen Untersuchungen. Das Ziel der vorliegenden Skizze ist die Darstellung eines interessanten Quellenmaterials – des Brückenzolles für die Nutzung der Eisenbahnbrücke über die Wisła in Fordon, das aus dem Jahr 1923 stammt. Eines von diesen Dokumenten wird als eine wissenschaftliche Quellenausgabe veröffentlicht. Das in die Problematik einführende Vorwort und eine umfassende historische Einleitung gehen der Quellenausgabe unmittelbar voran. Am Anfang des Artikels wurde die Geschichte der Überführung über den Fluss in Fordon geschildert. Eine Analyse der bisher nicht bekannten Archivalien kann Anregungen zu einer weitreichenden Behandlung dieses Themenbereiches geben.

Albert S. Kotowski

Z dziejów gospodarczych Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne Krzymień i Paszke 1927-1939

słowa kluczowe: Bydgoszcz, okres międzywojenny, druga wojna światowa, gospodarka, przemysł elektrotechniczny

1. Założenie i pierwszy okres działalności firmy

Dokładne określenie daty powstania firmy, z której po 1945 roku wyrósł jeden z największych zakładów przemysłowych Bydgoszczy, a mianowicie Zakłady Teleelektroniczne TELKOM-TELF A, jest rzeczą trudną ze względu na brak dokumentów dotyczących najwcześniejszego okresu jej działalności. Najstarszy dokument świadczący o istnieniu tego zakładu pochodzi z dn. 20.12.1927 r. – jest to potwierdzenie zamówienia na części telefoniczne, złożonego dn. 13.12.1927 r. w firmie Mix und Genest – Zakłady Telefonów i Telegrafów AG. w Gdańsku¹. Należy sądzić, że w momencie wysłania tego zamówienia zakład, a może raczej warsztat, był już wstępnie zorganizowany i przygotowany do podjęcia produkcji. Za faktyczną datę inauguracji działalności firmy można uznać dzień 1.10.1927 r., ponieważ taką datę podał jej założyciel i współwłaściciel, Stanisław Krzymień, do Statystyki Przemysłowej GUS za 1928 rok².

Założyciel zakładu, Stanisław Krzymień, urodził się dn. 5.11.1890 r. w Śmiłowie w powiecie szamotulskim. Do 1920 roku mieszkał w Poczdamie.

¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne Krzymień i Paszke 1927-1939 [dalej cyt.: APB, Krzymień i Paszke], nr 30, pismo firmy Mix u. Genest – Zakłady Telefonów i Telegrafów A.G. w Gdańsku do Stanisława Krzymienia z dn. 20.12.1927 r.

² Datę tą Krzymień podał dwukrotnie: APB, Krzymień i Paszke, nr 1, Statystyka Przemysłowa GUS za okres 1.1. – 31.12.1928; Ibidem, Akta Urzędu Policijnego w Bydgoszczy [dalej cyt.: APB, AUPB], nr 735, podanie S. Krzymienia z dn. 21.10.1938 r. o zatwierdzenie rozbudowy zakładu.

W Niemczech pobierał naukę zawodu i otrzymał dyplom czeladnika w zakładach Siemens. W dniu 25.10.1920 r. przybył do Bydgoszczy i został zatrudniony w Fabryce Sygnałów Kolejowych F.C. Fiebrandt. Na koszt tej fabryki został wysłany na praktykę do kilku firm niemieckich: Carl Zeiss Jena, Goerz – Berlin, Askania Werke – Berlin i Otto Töpfer – Potsdam. W zakładach tych praktykował około sześciu lat, a po powrocie do Bydgoszczy w 1927 roku został mistrzem i kierownikiem działu mechaniki precyzyjnej. W dniu 1.10.1927 r. otworzył własny warsztat mechaniczny i optyczny w posesji przy ul. Chrobrego 12, zabierając z zakładów Fiebrandta kilku pracowników, m.in. Ciesińskiego, Krygiera, Ludwika Krzymienia (brata), Józefa Olszewskiego, Pawlaka, Siwkowskiego i Spychałę³.

Krzymień prawdopodobnie nie posiadał wystarczających środków finansowych na rozbudowę warsztatu i jego działalność produkcyjno-usługową, dlatego zawarł spółkę z nowym właścicielem nieruchomości przy ul. Chrobrego 12, w której znajdował się warsztat, kupcem Amandem Paszke, który przeprowadził się do Bydgoszczy z Kowna w dniu 1.12.1927 roku. Nowy zakład otrzymał nazwę „Krzymień i Paszke. Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne”. Pierwsze pomieszczenia warsztatowe znajdowały się w niewielkim drewnianym baraku zlokalizowanym na zapleczu nieruchomości. Koncentrowała się tu początkowo cała produkcja, a po rozbudowie w następnych latach warsztat ten mieścił halę maszyn i montownię. Budynek posiadał wymiary 4,00 x 7,90 m.

Ogólny obszar nieruchomości wynosił 943,53 m². Obok wymienionego baru na zapleczu posesji znajdowała się jeszcze drewniana szopa i parterowy chlew. Po przejęciu nieruchomości przez Armanda Paszke i zawarciu spółki, Krzymień rozpoczął budowę nowych warsztatów. W dniu 20.3.1928 r. Paszke wystąpił do Miejskiego Urzędu Policyjnego w Bydgoszczy z wnioskiem o zezwolenie na przebudowę chlewu na warsztat. Zezwolenie otrzymał w dniu 11.4.1928 r., a już w trzy miesiące później nowy warsztat rozpoczął pracę. Umieszczono w nim magazyn oraz dział napraw sprzętu optycznego.

Jeszcze pod koniec 1928 roku Paszke wystąpił ponownie z wnioskiem o wydanie zezwolenia na nadbudowę piętra w otwartym niedawno budynku warsztatowym i uzyskał je w dn. 29.11.1928 r. Piętro dobudowano w krótkim czasie i w dn. 25.3.1929 r. oddano do użytku, lokując w nim dział teletechniczny. Na tę

³ APB, Ewidencja mieszkańców miasta Bydgoszczy, karta ewidencyjna Stanisława Krzymienia; Archiwum Zakładowe Zakładów Teleelektronicznych Telkom-Telfa w Bydgoszczy, Kronika Zakładowa, opracowanie Renata Szymczak i Czesław Zienowicz, (maszynopis), [dalej cyt.: Kronika Telkom-Telfa], relacje byłych pracowników: Zygmunta Borkowskiego, Sylwestra Gutkowskiego, Bernarda Mrozińskiego, Antoniego Skrzypczaka, Edmunda Szweida i Witolda Wybrańskiego. Z maszynopisu Kroniki, który był zdeponowany w archiwum zakładowym Zakładów Telkom-Telfa, korzystałem w 1978 roku.

inwestycję Paszke zaciągnął krótkoterminową pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Bydgoszczy, w wysokości 20 000 zł. We wrześniu tego samego roku pożyczka została zamieniona na kredyt w otwartym rachunku i zabezpieczona na nieruchomości przy ul. Chrobrego 12.

Dalsza rozbudowa zakładu nastąpiła już w połowie lat trzydziestych. W czerwcu 1935 roku dokonano remontu budynku frontowego, otynkowano pomieszczenia warsztatowe i naprawiono dachy. Ogólny koszt tego remontu wyniósł 6000 zł, a bank BGK udzielił pożyczki w wysokości 3000 zł z Państwowego Funduszu Budowlanego. Ostatnim etapem rozbudowy zakładu przed wybuchem drugiej wojny światowej było wybudowanie na przełomie lat 1938-1939 nowego piętrowego warsztatu o wymiarach 12,32 x 5,75 m, który połączony został z już istniejącymi budynkami. W ten sposób ogólna powierzchnia warsztatowa powiększona została do 203,60 m². W nowym budynku na parterze umieszczono maszynownię, a na piętrze powiększony dział teletechniczny. W ramach ostatniego etapu rozbudowy w budynku frontowym urządzono także biuro i warsztat stolarski. Po zakończeniu tego etapu rozbudowy zakład dzielił się na kilka działów: maszynowy, optyczny, mechaniki precyzyjnej, teletechniczny, stolarski i montażu łącznic telefonicznych⁴.

W pierwszych latach funkcjonowania zakładu jego głównym zadaniem miała być produkcja i naprawa sprzętu optycznego i geodezyjnych przyrządów mierniczych. Świadczy o tym drukowana prawdopodobnie w latach 1927-1929 informacja reklamowa firmy, podpisana przez współników S. Krzymienia i A. Paszke, której tekst zamieszczono poniżej z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji.

KRZYMIENI i PASZKE. Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne, Bydgoszcz, Chrobrego 12.

Niniejszym polecamy się do wykonania wyrobów, wszelkich napraw i odnowień części aparatów precyzyjno-mechanicznych i optycznych.

Z działu astronomicznego, meteorologicznego, geodezyjnego i fizycznego, oraz wszelkich innych aparatów i przyborów do obserwacji.

Z działu melioracyjnego, wszelkie gatunki aparatów niwelacyjnych własnego wyrobu, teodolitów, naprawa, wsadzanie nitek krzyżowych, oraz dostarczanie wszelkich przyborów mierniczych i rysowniczych, jako też ostrzenie grafionów.

⁴ APB, AUPB, nr 735, nieruchomość przy ul. Chrobrego 12 (21) – plany i sprawozdania z lat 1989-1938; ibidem, pismo Armanda Paszke z dn. 29.11.1928 r.; ibidem, Krzymień i Paszke, nr 5, pisma Banku Gospodarstwa Krajowego z dn. 28.9.1928 r. oraz z dn. 11.6.1935 r. i sprawozdanie techniczne sporządzone dn. 5.8.1935 r. dla BGK przez inż. arch. K. Orlicza z przeprowadzonego remontu nieruchomości przy ul. Chrobrego 21; Kronika Telkom-Telfa, s. 1 i 3.

Z działu nawigacyjnego wszelkie gatunki kompasów, zekstanty i oktanty.

Z działu optycznego, wszelkie gatunki teleskopów, lupów, lornetek pryzmowych, lornetek wojskowych, oraz kątomierze artyleryjskie z przyborami.

Z działu mikroskopowego, mikroskopy lekarskie i jako naszą specjalność to jest wyrób mikroskopów dla badaczy mięsa z wszelkimi przyborami.

Z działu chirurgicznego wszelkie aparaty, przybory lekarskie i naprawy takowych.

Pan Stanisław Krzymień jako były kilkuletni pracownik firm Zeiss – Jena, Gorerz – Berlin, Otto Töpfer – Potsdam, Askania-Werke (dawn. Bamberg) – Berlin jest w stanie wszelkie zlecenia starannie, sumiennie wykonać w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

Stanisław Krzymień i Armand Paszke⁵.

Treść tej reklamy dowodzi ambitnych zamiarów właścicieli zakładu. W praktyce jednak okazało się, że realizacja planów produkcji większości wymienionych przyrządów z przyczyn, o których będzie mowa w dalszej części artykułu, stała się niemożliwa. Dlatego w rzeczywistości zakład dzielił się tylko na dwa działy: prądów słabych i geodezyjny. Większość wyrobów wytwarzanych w zakładzie pochodziła z działu prądów słabych, w którym produkowano różne części zapasowe do aparatów telefonicznych, central telefonicznych ręcznych i automatycznych oraz aparatów telegraficznych, a od 1934 roku także kompletne łącznice typu MB i CB. W mniejszym dziale geodezyjnym dokonywano głównie napraw przyrządów geodezyjnych i mierniczych, takich jak niwelatory, teodolity, bussole, łaty niwelacyjne i miernicze, tyczki, łańcuchy, miary stalowe i parciane oraz szereg innych przyrządów. W sporadycznych wypadkach produkowano niektóre przyrządy optyczne, była to jednak produkcja niewielka na specjalne zamówienia⁶.

Pierwsze większe zamówienia otrzymał Krzymień na początku 1928 roku po nawiązaniu kontaktu z Dyrekcją Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy oraz Okręgową Dyrekcją Polskich Kolei Państwowych. Instytucje te złożyły w firmie zamówienia na części zamienne i podzespoły do central telefonicznych systemu Ericson, Strowger i Siemens: wtyczki, gniazda, łączówki, crossy, zabezpieczenia i bezpieczniki sprężynujące. Dzięki tym zamówieniom wyroby elektrotechniczne stanowiły w tym roku 80% całej produkcji. Rozmiary produkcji w pierwszym roku działalności firmy według asortymentu i zużycia surowców i materiałów przedstawiono w tabelach 1 i 2.

⁵ APB, Krzymień i Paszke, nr 13.

⁶ APB, Rejestr Handlowy, nr 543, pismo firmy do Sądu Grodzkiego z dn. 23.2.1931 r.

Tabela 1. Asortyment produkcji w 1928 r.

Asortyment	sztuk	kg
Części zapasowe do central telefonicznych i aparatów	.	1650,0
Śrubki do aparatów telefonicznych	40000	35,0
Śrubki mosiężne różnej wielkości	5 750	40,5
Kondensatory obrotowe do radioodbiorników o poj. 500 cm	400	82,0
Części zapasowe do ogniwo blokowych	.	37,0

Tabela 2. Zużycie surowców i półfabrykatów w produkcji w 1928 r.

Rodzaj surowca	kg
Stal narzędziowa	150,0
Miedź	20,0
Cyna	10,0
Cynk	40,0
Aluminium	50,0
Mosiądz	1415,5
Spiż	10,0
Blacha biała angielska	10,0
Blacha mosiężna	221,5
Rury mosiężne	10,0
Rury Neusiller	20,0
Drut stalowy srebrzanka	30,0
Drut mosiężny	1295,0
Kauczuk	129,0
Fibra	43,0
Materiał izolacyjny „Dellit”	15,5

Wspomniano już uprzednio, że Stanisław Krzymień, odchodząc z Fabryki Sygnałów Kolejowych zabrał stamtąd kilku robotników. Stanowili oni pierwszą grupę pracowników nowo powstałej firmy. W styczniu 1928 roku zatrudniała ona pięciu robotników, przyjęci zostali do pracy także trzech uczniowie. W pierwszym półroczu nastąpił wzrost zatrudnienia do 17 osób (w tym sześciu uczniów) i stan ten utrzymał się z niewielkimi zmianami do końca roku⁷. Szybki wzrost liczby zatrudnionych związany był zapewne z otrzymaniem zamówień z Dyrekcji Poczty i Telegrafów oraz z dyrekcji PKP. Pewne wahania liczby zatrudnionych robotników wynikały z faktu, iż dopiero kompletowano załogę i niektórzy pracownicy odchodzili po pewnym czasie lub też byli zwalniani przez właściciela zakładu, głównie z powodu braku kwalifikacji.

⁷ APB, Krzymień i Paszke, nr 1, statystyka przemysłowa GUS za okres 1.1. – 31.12.1928 r.

W latach 1928–1930 firma nie była zarejestrowana w Rejestrze Handlowym oraz nie zawarto formalnej umowy spółki. W kwietniu 1931 roku na skutek kilkakrotnych monitów ze strony Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy i Sądu Grodzkiego, Stanisław Krzymień i Zofia Paszke zawarli umowę spółki przed notariuszem Z. Szwaykowskim. Akt ten sporządzony został dn. 15.4.1931 r. w Bydgoszczy. Składał się z 17 punktów, zawierających określenie charakteru spółki, zasad jej funkcjonowania, praw i obowiązków wspólników oraz zakres ich działania i odpowiedzialności. W § 1 stwierdzono, że Zofia Paszke i Stanisław Krzymień zawierają jawną spółkę handlową pod nazwą „Zakłady i Warsztaty Mechaniczno-Precyzyjne Krzymień i Paszke” z siedzibą w Bydgoszczy przy ul. Chrobrego 12. W § 2 sformułowano cele funkcjonowania spółki: *Celem spółki jest fabrykacja instrumentów geodezyjnych i przyborów pomocniczych, jak również wyrób części zapasowych do telegrafu i telefonów.* W § 3 podano, że spółka została zawarta na czas nieokreślony i rozpoczęła swoje czynności z dniem 1 stycznia 1931 roku. Kapitał zakładowy (§ 4) wynosił 5000 zł, przy czym Zofia Paszke wniosła udział w wysokości 4500 zł, a Stanisław Krzymień 500 zł.

W §§ 6 – 11 określono szczegółowo prawa i obowiązki wspólników. Firma była reprezentowana przez obydwóch współwłaścicieli łącznie lub też przez Zofię Paszke i jej męża Armanda, któremu wspólnicy udzielili prokury. W tej formie spółka zawierała wszelkie umowy i transakcje handlowe oraz podejmowała różne zobowiązania. Dział handlowy mieli prowadzić małżonkowie Paszke, a dział produkcyjny S. Krzymień. Żadnej ze stron nie było wolno zawierać innych spółek ani też zajmować się sprawami nie wchodzącymi w zakres działalności spółki. W przypadku niezastosowania się któregośkolwiek ze wspólników do powyższego postanowienia, zobowiązał się on do zapłacenia kary konwencjonalnej w wysokości 1000 zł za każde wykroczenie, niezależnie od roszczeń z tytułu powstałej szkody. Wpływami kasowymi zarządzać miała wyłącznie Zofia Paszke lub jej małżonek.

W kolejnym § 12 podano, że wspólnicy zaciągnęli w Banku Gospodarstwa Krajowego kredyt w wysokości 36 000 zł w zlocie, zhipotekowany na nieruchomości przy ul. Chrobrego 12, będącej własnością małżeństwa Paszke. Był to kredyt długoterminowy, a spłaty miano dokonywać w ratach półrocznych z dochodów brutto firmy.

Podział zysków (§§ 13 i 14) przedstawiał się następująco: każdy wspólnik miał otrzymywać swój udział z zysku rocznego w wysokości 10% w stosunku do włożonego przez niego kapitału. Resztę zysku rocznego miano dzielić między wspólników w równych częściach. Dodatkowo przy obliczaniu zysku rocznego miały być uwzględniane wkłady, jakie wnosił w ciągu roku administracyjnego

każdy ze wspólników, przy czym wkłady te miały być oprocentowane z 10% odsetkami w stosunku rocznym.

W §§ 15 – 17 zawarto postanowienia końcowe, w których omówiono zasady rozstrzygania sporów między wspólnikami, przyjęcie nowego wspólnika oraz udzielenie prokury Armandowi Paszke. W § 15 stwierdzono, że w razie powstania sporu wspólnicy rozstrzygają go polubownie z pominięciem sądownictwa powszechnego w ten sposób, że każdy z nich wybierze jednego sędziego, a ci z kolei wybiorą spośród siebie superarbitra, który będzie rozstrzygał spór. W § 16 postanowiono, że przyjęcie nowego wspólnika wymaga akceptacji wszystkich umawiających się stron⁸.

Na podstawie szczegółowych postanowień umowy stwierdzić można, że cały ciężar finansowania spółki wzięli na siebie Zofia i Armand Paszke, ponieważ zaciągnięte kredyty zostały zhipotekowane na nieruchomości będącej ich własnością, jak również wnieśli większość wkładu stanowiącego kapitał zakładowy. Równocześnie jednak zabezpieczyli sobie znaczną część dochodów, jakie miała przynieść nowo powstała firma. Krzymień poza wniesieniem niewielkiego kapitału nie zajmował się stroną finansową spółki, natomiast był zobowiązany do kierowania techniczną stroną przedsięwzięcia, to jest budową, a następnie rozbudową zakładu oraz zaopatrzeniem i produkcją. Bezpośredni nadzór nad produkcją sprawował także jego brat, Ludwik.

W omawianym akcie notarialnym nazwa zakładu podana została w sposób niepełny. W „Ogłoszeniach Sądowych” podających komunikaty o wszystkich nowo utworzonych zakładach przemysłowych umieszczono jeszcze inną nazwę, a mianowicie „Zakłady Mechaniczne, Precyzyjne i Optyczne Krzymień i Paszke”⁹. Właściwa nazwa firmy brzmiała: „Zakłady i Warsztaty Mechaniczno-Precyzyjne i Optyczne Krzymień i Paszke”¹⁰. Dnia 24.6.1931 r. dokonano prawnego aktu zarejestrowania zakładu w Rejestrze Handlowym pod numerem 2113. Zakład został zaliczony do kategorii V przedsiębiorstw przemysłowych.

2. Rozwój zakładu w latach 1928-1939

2.1. Produkcja

Wstępna organizacja zakładu została zakończona w grudniu 1927 roku. Od pierwszych miesięcy 1928 roku nowy zakład przyjmował już pierwsze zlecenia i wykonywał pierwsze części telefoniczne i telegraficzne, zwiększono

⁸ APB, Rejestr Handlowy, nr 543, uwierzytelniony odpis aktu umowy spółki Krzymień i Paszke z dn. 15.4.1931 r.

⁹ „Ogłoszenia Sądowe”, dodatek do „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego”, R. VII, nr 16 z dn. 15.8.1931 r.

¹⁰

także zatrudnienie, o czym była już mowa. Rozbudowa zakładu przeprowadzona w latach 1928-1929 pozwoliła na znaczne zwiększenie produkcji i rozszerzenie asortymentu. W 1929 roku produkcja części do aparatów telefonicznych wyniosła 1 730 sztuk o wartości 24400 zł, a części do łącznic telefonicznych 28616 sztuk o wartości 54 600 zł. Ogółem wyprodukowano 1900 kg części telefonicznych na sumę 79 000 zł. Nowością było podjęcie produkcji części do aparatów telegraficznych, wyprodukowano jednak niewielką ich liczbę, bo tylko 15 kg na sumę 1500 zł, co stanowiło ilościowo zaledwie 0,8% i wartościowo około 2% całości produkcji w 1929 roku. Jak już wyżej wspomniano, Krzymień zamierzał początkowo zająć się głównie produkcją i naprawą przyrządów optycznych, zwłaszcza instrumentów geodezyjnych. Szybko okazało się jednak, że nie ma zamówień na tego rodzaju wyroby, a drobne naprawy sprzętu geodezyjnego nie mogły dostarczyć środków na finansowanie zakładu.

Krzymieniowi zaoferowano możliwość produkowania części zamiennych do telefonów i telegrafów. Oferta ta wiązała się z podjętą przez państwo rozbudową systemu łączności w Polsce oraz powstaniem Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (PAST). Rozbudowa sieci łączności w Polsce wymagała wiele wysiłku ze strony państwa oraz znacznych nakładów finansowych. Sieć telefoniczna w kraju po pierwszej wojnie światowej była zacofana technicznie i nierównomiernie zlokalizowana – najbardziej upośledzone pod tym względem były województwa wschodnie. Znaczna część telefonów znajdowała się pod kontrolą szwedzkiego towarzystwa telefonicznego Cedergren, które przejęło także znaczną część kapitałów powstałej w 1922 r. PAST-y. Spółka ta rozpoczęła pod koniec lat dwudziestych szereg inwestycji, między innymi w 1929 r. przystąpiono do zakładania szeregu połączeń międzymiastowych, których dotychczas było niewiele. W rezultacie podjętych działań nastąpił szybki wzrost liczby abonentów (od 69 211 w 1923 r. do 162 000 w 1929 r.) i liczby przeprowadzonych rozmów telefonicznych (odpowiednio od 475 000 w 1923 r. do 723 000 w 1929 r.)¹¹.

Do 1929 roku w porównaniu ze stanem z 1919 roku nastąpił prawie pięciokrotny wzrost liczby abonentów, który spowodował z kolei wzrost zapotrzebowania na urządzenia i aparaty telefoniczne oraz części zamienne. Spółka Krzymień i Paszke powstała właśnie w okresie rosnącego popytu na części telefoniczne, stąd powodzenie tego przedsięwzięcia było zapewnione. Nie posiadała też firma w tym okresie żadnego magazynu na wyroby gotowe, ponieważ cała produkcja była od razu kierowana na rynek. Zakład produkował zresztą części tylko na określone zamówienia.

¹¹ Rusiński W., *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1969, s. 390.

W sytuacji zwiększonego popytu na części telefoniczne, produkcja i naprawy przyrządów optycznych odgrywały drugorzędą rolę. Nie zachowały się żadne dane dotyczące rozmiarów produkcji przyrządów optycznych. Byli współpracownicy firmy w relacjach twierdzili, że produkowano tylko pojedyncze egzemplarze sprzętu mierniczo-optycznego, jak niwelatory i teodolity. W latach 1929-1931 Krzymień był jedynym w Polsce producentem tego rodzaju przyrządów, z niewielkich rozmiarów produkcji można więc sądzić, że popyt krajowy na te instrumenty nie był duży lub też, że kupowano raczej produkty zagraniczne. Większe natomiast było zapotrzebowanie na naprawy sprzętu geodezyjnego. Najwcześniejsze dane dotyczą 1929 roku, w którym dokonano remontów i napraw sprzętu geodezyjnego i optycznego w wymiarze 432 dniówek na ogólną kwotę 11 644 zł. Naprawiano lornetki, teodolity, niwelatory, busole, dalmierze. Zleceńdawcami były zazwyczaj poszczególne ministerstwa oraz instytucje i przedsiębiorstwa melioracyjne i geodezyjne, jak również kolejnictwo.

Rok 1929 zakończył okres pomyślnej koniunktury gospodarczej zarówno w Polsce, jak i na całym niemal świecie. Pod koniec tego roku wystąpiły pierwsze objawy kryzysu gospodarczego, który objął wkrótce cały świat i przerodził się w długotrwałą depresję, trwającą np. w Polsce aż do końca 1934 roku. W okresie kryzysu nastąpił gwałtowny spadek produkcji, osiągając najniższy poziom w 1932 roku – produkcja światowa spadła wówczas do 67% produkcji z 1928 roku. W Polsce wskaźnik ten wyniósł 64%. Nominalny dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca zmniejszył się w 1932 roku do 60,1% dochodu z 1928 roku, a produkcja w niektórych dziedzinach spadła w tym samym roku w porównaniu do roku 1929 odpowiednio: produkcja energii elektrycznej do 74,0%, wydobywanie węgla kamiennego do 62,4%, ropy naftowej do 82,5%, rudy żelaza aż do 11,7%¹².

Kryzys gospodarczy wystąpił również silnie w przemyśle bydgoskim, czego przykładem był gwałtowny wzrost liczby bezrobotnych z 3504 osób w 1928 roku do 4 022 w 1929 roku, 5161 osób w 1930 roku, 11866 osób w 1931 roku i 12147 osób w 1932 roku, kiedy to bezrobocie osiągnęło najwyższy poziom.¹³ Największy spadek zatrudnienia nastąpił w przemyśle maszynowym, np. w Fabryce Maszyn Löhnerta liczebność załogi zmniejszyła się z 555 robotników do 11, w Fabryce Sygnałów Kolejowych F.C. Fiebrandt z 612 do 212 robotników. W firmie Krzymień i Paszke największy spadek zatrudnienia nastąpił nieco później: z liczby 14 robotników zatrudnionych w 1931 roku, do roku 1933 zwolniono 12 osób.

¹² Rusiński W., s. 395.

¹³ Sudziński R., *Życie gospodarcze Bydgoszczy w okresie II Rzeczypospolitej*, w: *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. pierwsza 1920-1939, Bydgoszcz 1999, s. 120 (tabela 7).

Będzie o tym mowa w dalszej części artykułu. Podobna sytuacja istniała w innych gałęziach przemysłu bydgoskiego i poszczególnych zakładach przemysłowych.

W firmie Stanisława Krzymienia spadek produkcji nastąpił od 1930 roku. W porównaniu z bilansem roku poprzedniego produkcja części zapasowych do aparatów telefonicznych spadła ilościowo do 10136 sztuk, tj. 86,4%. Łączna produkcja części telefonicznych i telegraficznych w 1930 roku wyniosła 1514,2 kg o wartości 88 241,15 zł, nastąpił więc spadek ilościowy o 20,9%. Równocześnie zmniejszyła się również o 39,5% ilość napraw sprzętu geodezyjnego. Łącznie wykonano w tym roku 261 dniówek o wartości 7008,25 zł. Brak danych dla następnych lat 1931 i 1932 nie pozwolił na stwierdzenie, czy wraz z pogłębianiem się kryzysu gospodarczego postępował również spadek produkcji w zakładzie, jednak dane statystyczne o wielkości produkcji w 1933 roku pozwalają sądzić, że ogólny kryzys dotknął także zakład Krzymienia. Produkcja w tym roku wyniosła 1039 kg części zapasowych na łączną kwotę 80452,72 zł, tzn. nastąpił ilościowy spadek produkcji o 45,8% w stosunku do 1929 roku. Zatrudnienie w zakładzie spadło również o 44,4%. W 1933 roku pracowało w firmie tylko dwóch robotników, siedmiu uczniów i jedna urzędniczka.

W połowie 1934 roku zakład otrzymał większe zamówienia z Zagranicznego Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie na wykonanie części zamiennych do amerykańskich urządzeń radiotelegraficznych sprowadzonych dla Centralnego Biura Operacyjnego (CBO). Zamówienia te przyspieszyły wyjście firmy z kryzysu i znaczne zwiększenie produkcji, która do końca roku osiągnęła nawet wyższy poziom, niż w przedkryzysowym 1929 roku i wyniosła 1398,3 kg części telefonicznych i telegraficznych na sumę 74 787,28 zł. Ponadto w tym samym roku firma podjęła także produkcję części do grzejników elektrycznych, która wyniosła 567,9 kg na sumę 11 792,55 zł. Od momentu wyjścia z kryzysu produkcja części rosła, wprowadzano coraz to nowe asortymenty, a na przełomie 1934 i 1935 roku podjęto produkcję kompletnych łącznic telefonicznych, najpierw pięcio-, a później dziesięcionumerowych typu MB.

Tabela 3. Produkcja części wg asortymentu w latach 1934-1936¹⁴

Asortyment	19	34	19	35	19	36
	kg	zł	kg	zł	kg	zł
Części telefoniczne	726,8	53 962,20	779,9	39 997,08	558,4	32 876,23
Części telegraficzne	671,5	20 825,08	491,6	29 881,90	458,9	26 002,85

¹⁴ APB, Krzymień i Paszke, nr 1, Statystyka przemysłowa GUS za lata 1934-1936.

Części do grzejników elektr.	567,9	11 792,55	1267,1	27 227,54	1368,8	21 598,63
Części do sygnalizacji kolejowych	0	0	310,6	10 809,30	139,1	8331,71
Razem	1966,2	86 579,83	2538,6	107 895,82	2525,2	88 809,42

Jak wynika z danych zawartych w tabeli, największą grupę wśród produkowanych części stanowiły części zapasowe do aparatów telefonicznych. Zakład specjalizował się w ich wytwarzaniu aż do wybuchu wojny. Wprowadzone do produkcji w 1934 roku części zapasowe do grzejników elektrycznych stanowiły w następnych latach poważną pozycję w bilansie, dając niewiele mniejszy dochód niż części do telefonów i telegrafów. Niewielkie znaczenie miała natomiast produkcja części zapasowych do sygnalizacji kolejowej, którą rozpoczęto w 1935 roku. Stanowiły one tylko 12,2% ogólnej wartości wyprodukowanych w tym roku części, a w następnym roku już tylko 5,5%.

Dane zawarte w tabeli 3 nie obejmują całości dochodów spółki, ponieważ brakuje wartości produkcji kompletnych łącznic telefonicznych oraz wpływów z napraw sprzętu geodezyjnego i przyrządów optycznych. Znaczne luki w sprawozdaniach składanych przez zakład okresowo do Głównego Urzędu Statystycznego nie pozwoliły na zorientowanie się w całości dochodów firmy. Produkcja gotowych łącznic przyniosła zapewne znaczne dochody, ponieważ już w 1935 roku, po dokonaniu dalszej rozbudowy i remontu zakładu, Krzymień podjął produkcję łącznic typu MB o pojemności zwiększonej do 100 NN (numerów), a na przełomie 1936/37 roku wykonał łącznicę telefoniczną typu CB 100 NN przeznaczoną dla bydgoskiej automatycznej centrali telefonicznej. W latach 1938-1939 średnia produkcja łącznic typu MB i CB o pojemności od 5 do 100 NN wynosiła: łącznic typu MB około 10 000 NN, łącznic typu CB około 5000 NN¹⁵. W końcu 1938 r. zakład otrzymał duże zamówienie na części telefoniczne i telegraficzne z Ministerstwa Poczty i Telegrafów, co wpłynęło na wzrost produkcji i zatrudnienia w latach 1938-1939. W 1939 roku łączna wartość zamówień ministerstwa wyniosła 148 643,75 zł.

Jak już wyżej wspomniano, Krzymień tworząc zakład zamierzał specjalizować się w produkcji przyrządów optycznych, co znalazło potwierdzenie w nazwie firmowej. W rzeczywistości ten rodzaj produkcji przybrał niewielkie rozmiary. Zakład ograniczał się w zasadzie do wykonywania napraw sprzętu geodezyjnego oraz przyrządów optycznych, polegających na ich całkowitej renowacji.

¹⁵ Kronika Telkom-Telfa, s. 4-5.

Zlecniodawcy tych napraw to głównie Wydziały Drogowe poszczególnych dyrekcji PKP, instytucje podległe Ministerstwu Leśnictwa, Państwowe Urzędy Melioracyjne i różne prywatne firmy geodezyjne i melioracyjne. Fragmentaryczne dane, zestawione w tabeli 4, pozwalają jedynie pobieżnie zorientować się w rozmiarach tych zamówień.

Tabela 4. Naprawy sprzętu optycznego i przyrządów geodezyjnych w 1930 r.

Zamawiający	Wartość zł
Batalion Mostów Kolejowych Jabłonna	4846,20
Dyrekcja Lasów Państwowych Bydgoszcz	127,75
Dyrekcja Okręgowa PKP Gdańsk	300,00
Dyrekcja Lasów Państwowych Toruń	35,00
Spółka Budowlana Wolski-Wiśniewski	90,50
Państwowy Urząd Melioracyjny Bydgoszcz	15,00
Firma inż. Madaliński Bydgoszcz	37,50
Centrala Optyczna Bydgoszcz	105,50
Wydział Drogowy PKP Bydgoszcz	160,75
Razem	5718,20

W związku z kryzysem gospodarczym i spadkiem zatrudnienia zmniejszyła się ilość wykonywanych napraw. Jeszcze w 1936 roku naprawy sprzętu optycznego i przyrządów mierniczych stanowiły niewielką pozycję w dochodach firmy z kwotą 2775,00 zł.

W lecie 1936 roku zakład wziął udział w Ogólnopolskiej Wystawie Metalowo-Elektrotechnicznej w Warszawie, wystawiając różne wyroby i podzespoły teletechniczne, m.in.: induktory, dławiki, dzwonki, kłapki, listwy lutownicze, gniazdko, sygnalizatory pożarowe, przełączniki wciskowe i przechylne. Dwa z wymienionych wyrobów, a mianowicie gniazdko i przełącznik przechylne otrzymały złote medale za jakość i estetykę wykonania. W tym samym 1936 roku Stanisław Krzymień odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za wkład pracy w rozwój rzemiosła i wysoki poziom kształcenia uczniów.

Obok zasadniczej produkcji części zamiennych do telefonów, telegrafu, grzejników elektrycznych, sygnalizacji kolejowej oraz wytwarzania kompletnych łącznic telefonicznych i sygnalizatorów pożarowych, a także napraw sprzętu geodezyjnego i przyrządów optycznych, Krzymień podejmował się wykonania wielu innych prac naprawczych, instalacyjnych, konstrukcyjnych. Między innymi produkował nakrętki do żelazek, do części metalowych okuć okiennych w wagonach kolejowych, naprawy różnych aparatów i sprzętów, np. plombownic itp. W 1930 r. ogólna wartość tych usług wyniosła 1177,87 zł. Były to m.in. różne części do stempli dla Bydgoskiej Fabryki Stempli F. Zawadzkiego, śruby dla

firmy Grabianowski i S-ka w Bydgoszczy, naprawa głośników dla firmy M. Brukarzewicz, części blaszane do mebli dla Fabryki Mebli J. Hechliński, naprawa maszyn do pisania dla Szkoły Przemysłowo-Dokształcającej w Bydgoszczy. Pracownicy Krzymienia pod koniec lat trzydziestych wykonywali prace wykończeniowe w willi kupca Czesława Borysa przy ul. Sielanka 8a¹⁶. W 1936 roku zakład wykonał 1000 niklowanych skarbonek z kluczykiem na zamówienie Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy, dla dyrektora Kasperskiego z Bydgoszczy 5 krat żelaznych do okien piwnicznych, dla Fabryki Mebli J. Hechlińskiego obicie drzwi blachą, dla Lubelskiej Wytwórni Samolotów 50 kranów do smaru i tyleż kranów do paliwa. W latach 1936-1937 zakład współpracował z firmą Inż. E. Romer – Zakład Pomocy Naukowych we Lwowie dostarczając jej ośki, kółka ślimakowe i kółka zębate do produkcji pomocy naukowych¹⁷.

2.2. Zatrudnienie

W pierwszych miesiącach istnienia zakładu podstawę załogi stanowiła grupa pięciu robotników, przejętych – jak już wspomniano wyżej – z Fabryki Sygnałów Kolejowych F.C. Fiebrandt. W styczniu 1928 r. przyjęto do pracy trzech pierwszych uczniów, a do końca tego roku było ich już sześciu. W następnych latach wraz z rozbudową zakładu wzrastała także liczba zatrudnionych robotników i uczniów. Stan liczebny załogi w latach 1928-1939 ilustruje tabela 5¹⁸.

Tabela 5. Zatrudnienie w latach 1928-1939

Rok	Robotnicy	Uczniowie	Urzednicy	Razem
1928	10	6	1	17
1929	12	6	1	19
1930	7	11	1	19
1931	14	6	1	21
1932	8	4	1	13
1933	2	7	1	10
1934	15	4	1	20
1935	27	4	2	33
1936	18	0	2	20
1937	30	0	2	32
1938	-	-	2	50
1939	-	-	2	50

¹⁶ Kronika Telkom-Telfa, relacje byłych pracowników; Czarnowski W., Ze wspomnień starego bydgoszczanina, Poznań 1969, s. 58.

¹⁷ APB, Krzymień i Paszke, nr 35, oferty wysłane w okresie od 1.1. – 31.12.1936 r.; ibidem, nr 39, korespondencja z firmą Inż. E. Romer – Zakład Pomocy Naukowych we Lwowie z lat 1936-1937.

¹⁸ Ibidem, nr 1, statystyki przemysłowe GUS za lata 1928 – 1936.

W kryzysowych latach 1930-1933 ogólna liczba zatrudnionych pracowników zmniejszyła się o połowę, a z 14 robotników w 1931 roku pozostało tylko dwóch w 1933 roku. Następny rok przyniósł poprawę sytuacji zakładu dzięki otrzymanym zamówieniom na wyrób części zapasowych do telefonów i telegrafów, co pociągnęło za sobą wzrost zatrudnienia do 20 osób w 1934 roku. W 1935 roku w wyniku dokonania kolejnej rozbudowy firmy zwiększyła się liczba robotników o 12 osób oraz przyjęto do pracy drugą urzędniczkę biurową. Od 1937 roku wobec stałego wzrostu liczby zamówień powiększała się także załoga zakładu osiągając w latach 1938–1939 liczbę 50 zatrudnionych pracowników¹⁹.

Dość znaczna płynność kadr wśród robotników w latach 1930-1937 spowodowana była faktem, że firma znajdowała się w trudnej sytuacji finansowej i często zalegała z wypłatami. Sytuacja ta miała miejsce przede wszystkim w trakcie wielkiego kryzysu gospodarczego, a spowodowana była głównie brakiem zamówień. Z tabeli 5 widać wyraźnie, że Krzymień starał się redukować wydatki na płace, zwalniając robotników i przyjmując na ich miejsce uczniów, co widać zwłaszcza w danych dla roku 1930 i 1933. Krzymień próbował wówczas wielokrotnie zaciągać pożyczki bankowe.

2.3. Zaopatrzenie

W zespole akt firmy zachowanych w bydgoskim archiwum znajduje się niewielka tylko ilość korespondencji dotyczącej zaopatrzenia w surowce i materiały. Na jej podstawie można jedynie pobieżnie zorientować się, w jakich firmach Krzymień zaopatrywał się w surowce i półfabrykaty potrzebne do produkcji. Części telefoniczne i telegraficzne takie, jak: klucze przerzutowe, paski gniazdkowe, klapki przyzewowe, cewki dławikowe, oporniki, zaciski, bezpieczniki, wtyczki, sprężyny, słuchawki telefoniczne, sznur wtyczkowy, kabel, lampki sygnałowe i membrany kupowane były w firmie Mix und Genest – Zakłady Telefonów i Telegrafów A.G. w Gdańsku, z którymi nawiązano kontakty już w 1927 roku, a także w fabryce Siemens (sprężyny, kondensatory, sznury, wtyczki, oprawki, bezpieczniki, pierścienie wstawkowe, klucze przerzutowe). W latach 1929-1931 kupowano w firmie Fritz Kucke – Mechanische Werkstatt und Gravier-Anstalt sprężyny do aparatów telegraficznych oraz w firmie C. Lorenz A.G. Telephon- und Telegraphen Werke Berlin-Tempelhof bezpieczniki i części do telegrafu, a w latach 1935–1939 sprowadzono części telefoniczne z firmy „Ericsson” Polska Akcyjna Spółka Elektryczna – „Telstyg” Wytwórnia Telefonów i Sygnałów Kolejowych w Katowicach-Welnowcu.

Wyroby mosiężne i miedziane wykonywane były z surowców dostarczanych przez Towarzystwo Metalurgiczne; prętów mosiężnych, arkuszy blachy mosiężnej,

¹⁹ Z powodu braku danych statystycznych liczby te oparłem o relacje byłych pracowników. Kronika Telkom-Telfa, relacje byłych pracowników.

plaskowników, arkuszy blachy miedzianej i prętów miedzianych. Celuloid w płytach i rury celuloide sprowadzono z fabryk niemieckich: Dermatoid-Werke Paul Meissner A.G. Lipsk, Celluloidfabrik Speyer-Kirmmeyer und Scherer, Deutsche Celluloid-Fabrik Eilenburg, Rheinische Gummi- und Celluloidfabrik Mannheim, Rheinisch-Westfälische Sprengstoff A.G. W zakupie przewodów telefonicznych pośredniczył Dom Handlowy Braci Elenberg w Warszawie, a dokonywano ich w firmach polskich, m.in. w Kablu Polskim w Bydgoszczy, Przedsiębiorstwie Robot Elektrycznych inż. Molczko i Skiby w Poznaniu, Fabryce Kabli Cement Zahm w Dziedzicach, Fabryce Kabli i Drutu w Będzinie i w Górnośląskich Warsztatach Telefonów i Telegrafów w Katowicach. Z Niemiec sprowadzono płytki calitowe, których producentem były Zakłady „Hescho” Helmsdorf-Schomburg-Isolatoren-Gesellschaft w Helmsdorf w Turynii.

W związku z prowadzonymi przez zakład Krzymienia naprawami i produkcją sprzętu geodezyjnego i różnych przyrządów optycznych nawiązano kontakty handlowe ze znanymi firmami optycznymi z Niemiec, gdzie nabywano szkło optyczne. Soczewki i szkło optyczne do aparatów geodezyjnych sprowadzono z firm: Julius Laack u. Söhne Optische-Anstalt Rathenow (soczewki), Nedo-Optik GmbH. Werkstätte für Präzisions-Optik und Mechanik München (soczewki), Th. Rosenberg – Fabrik Geodätischer Instrumente und Nebenapparate Berlin (soczewki, obiektywy i poziomice niwelacyjne), Carl Zeiss Jena (soczewki), M. Hensoldt u. Söhne Optische-Werke A.G. Wetzlar. W tej ostatniej firmie dokonano znacznych zakupów soczewek i obiektywów w latach 1930-1933, m.in. w październiku 1930 roku sprowadzono 24 soczewki za sumę 140,80 RM (301,66 zł), w 1931 roku 12 soczewek za 19,50 RM (43,05 zł), w 1932 roku 6 obiektywów za 114 RM (244,40 zł), w 1933 roku 49 obiektywów za 337,80 RM (708,23 zł).

Oprócz szkła optycznego i gotowych elementów przyrządów optycznych Krzymień sprowadzał także prospekty różnych instrumentów, np. w 1930 roku zamówił prospekty mikroskopów w firmach: Emil Busch A.G. Optische Industrie Rathenow oraz J. Rosenbaum Fabrik, Optisch-Feinmechanische Instrumente Berlin. Wyroby ebonitowe, porcelanowe i gumowe kupowano za pośrednictwem Biura Techniczno-Handlowego „Ebonit” w Warszawie (rurki i płytki kauczukowe i ebonitowe), a także bezpośrednio w różnych firmach polskich, czeskich i austriackich, m.in. w Wytwórni Wyrobów Prasowanych Elektro i Radiotechnicznych „Żywica” inż. H. Gralewski i S-ka Warszawa (rozetki, wtyczki, gniazda i kostki bakelitowe), a Fabryce Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie (porcelanowe podstawki do odgromników), w firmie „Semperit” – Österreichisch-Amerikanische Gummiwerke A.G. Wiedeń (ebonitowe muszle i rurki oraz różne detale z kauczuku), jak również w firmie Holzstoff u. Gilschwitzer

i czeskiej firmie Pappenfabrik D. Barabaisch Kylešvice (wyroby gumowe, ebonitowe i z fibry)²⁰.

2.4. Zbyt

Przez cały okres funkcjonowania zakładu aż do wybuchu drugiej wojny światowej Krzymień nigdy nie miał problemu ze zbytem wytwarzanych wyrobów, bowiem cała produkcja odbywała się na konkretne zamówienia. Zakłócenia w tej dziedzinie mogły być spowodowane jedynie złą jakością wytwarzanego sprzętu. Stwierdzono tylko jeden wypadek reklamacji, mianowicie w dniu 9.12.1929 r. Ministerstwo Poczty i Telegrafów odrzuciło partię towaru z powodu wadliwego wykonania. Reklamacji podlegały następujące części: 600 rączek do klucza przrutowego, 100 sprężyn do klapki przyzewowej, 50 rączek do klucza przyzewowego, 30 korbek do induktora i 50 śrubek osiowych kotwicy na łączną kwotę ponad 1200 zł. O operatywności firmy i dbałości Krzymienia o jej dobrą opinię u tak ważnego kontrahenta świadczy fakt, że już w miesiąc później, tj. dn. 13.1.1930 roku wszystkie reklamowane części zostały wymienione²¹.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów było odbiorcą większości wytwarzanych części telefonicznych i telegraficznych. Ponadto duże i stałe (po 1935 roku) zamówienia były realizowane dla Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (PAST) w Warszawie, dla poszczególnych Okręgowych Dyrekcji PKP, zwłaszcza w Bydgoszczy, Poznaniu i Lwowie. A także dla Ministerstwa Leśnictwa. Następną grupę odbiorców stanowiły Dyrekcja Poczty i Telegrafów, spośród których najwięcej zamówień składała dyrekcja bydgoska, a następnie katowicka, krakowska i poznańska. Do grupy tej można zaliczyć także Wydział Telegraficzny Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie, Państwowy Urząd Telekomunikacyjny w Warszawie oraz Urząd Telefoniczno-Telegraficzny w Toruniu. W sprzedaży części telefonicznych pośredniczyło biuro Telektron – Biuro Techniczne Sprzedaży Wszelkich Aparatów i Artykułów Elektrotechnicznych dla Urządzeń na Prąd Słaby w Krakowie, które zamawiało u Krzymienia części dla wielu różnych przedsiębiorstw i firm krajowych z rozmaitych resortów, np. do kontrahentów firmy należała Spółka Górniczo-Hutnicza Karwina-Trzyniec, która zamawiała dla Kopalni Jadwiga w Pietrzwałdzie części do łącznic telefonicznych oraz Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe.

W wielu przypadkach Krzymień sprzedawał części telefoniczne i telegraficzne bezpośrednio zakładom przemysłowym i przedsiębiorstwom, uzyskując od nich w zamian potrzebne detale i surowce. Taki rodzaj kontaktów nawiązał

²⁰ Ibidem, nr 11-18, 20, 24-30, 32, 34 – korespondencja w sprawie dostaw surowców i półfabrykatów.

²¹ Ibidem, nr 52, protokół reklamacji z dn. 9.12.1929 r.

w latach 1937-1939 m.in. z Przedsiębiorstwem Robót Elektrycznych w Poznaniu, od którego otrzymywał zaróweczki do central telefonicznych, drut, przewody telefoniczne, mikrofony, wkładki mikrofonowe do słuchawek telefonicznych, dzwonki i induktory. Częściowo zachowane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy rachunki z 1930 roku pozwoliły sporządzić, niepełny wprawdzie, rejestr rozmiarów produkcji, jej asortymentu oraz odbiorców wyrobów firmy Krzymień i Paszke²².

Tabela 6. Realizacja zamówień na produkcję części telefonicznych i telegraficznych w 1930 r.

1	2	3	4
27.2.	Dyrekcja Poczty i Telegrafów (DPiT) Bydgoszcz	A	4120,75
28.2.	DOKP Poznań Wydział Zasobów	B	956,75
4.3.	Górnoląskie Warsztaty Telefoniczne i Telegraficzne Katowice	C	54,00
11.4.	PKP Bydgoszcz	C	140,00
30.4.	Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych (DOKP) Gdańsk	A	3046,20
21.5.	DPiT Bydgoszcz	B	173,00
23.5.	Ministerstwo Poczty i Telegrafów (MPiT) Warszawa	B	5222,50
5.6.	„Siemens” Poznań	C	210,00
5.7.	MPiT Warszawa	B	6871,00
13.8.	DPiT Bydgoszcz	B	900,00
16.8.	MPiT Warszawa	B	5440,80
19.8.	DPiT Bydgoszcz	A	88,75
21.8.	Zarząd Budowy Kolei Bydgoszcz – Gdynia	A	231,25
21.8.	DPiT Bydgoszcz	A	900,00
22.8.	MPiT Warszawa	B	762,50
17.9.	Zarząd Budowy Kolei Bydgoszcz – Gdynia	A	338,55
26.9.	MPiT Warszawa	B	85,00
6.10.	Urząd Telefonów Międzymiastowych Warszawa	A	940,00
9.10.	DPiT Bydgoszcz	A	117,50
9.10.	DOKP Wilno	A	540,00
13.10.	MPiT Warszawa	A	1300,00
22.10.	Urząd Telegraficzny Kraków	B	72,00
23.10.	DPiT Bydgoszcz	C	36,00
24.10.	Zarząd Budowy Kolei Bydgoszcz – Gdynia	A	174,25
5.11.	Zarząd Budowy Kolei Bydgoszcz – Gdynia	A	1489,15
5.11.	Zarząd Budowy Kolei Bydgoszcz – Gdynia	C	32,50
10.11.	DOKP Gdańsk	A	840,50

²² Ibidem, nr 10, rachunki za wykonane części zamienne do aparatów telefonicznych i telegraficznych w 1930 r.

21.11.	Zarząd Budowy Kolei Bydgoszcz – Gdynia	A	87,50
26.11.	DOKP Gdańsk	A	500,00
10.12.	Urząd Telegraficzny Warszawa	B	1815,00
15.12.	MPiT Warszawa	B	4240,00
	R a z e m		41 785,45

1 - data wystawienia rachunku

2 - odbiorca

3 - rodzaj zamówienia: A/ części telefoniczne, B/ części telegraficzne, C/ części różne

4 - wartość zamówienia w zł.

Zestawienie powyższe nie jest kompletne, brakuje bowiem rachunków z pierwszego kwartału 1930 roku, a pozostałe rachunki z następnych trzech kwartałów są zapewne też niekompletne, ponieważ ogólna suma podana w tabeli wynosi tylko 41 785,45 zł, podczas kiedy w statystyce GUS dotyczącej dochodów firmy w tym roku podano kwotę 88 241,15 zł. Powyższe zestawienie w tabeli zamieszczono przede wszystkim w celu pokazania, jakie firmy były kontrahentami Krzymienia w tym okresie. Mimo, iż cytowane wyżej rachunki obejmowały tylko 47,5% ogólnych dochodów firmy ze sprzedaży części telefonicznych i telegraficznych, jednak na ich podstawie można stwierdzić, że najwięcej zamówień realizowano dla Ministerstwa Poczty i Telegrafów, zamykały się one bowiem kwotą 23 921,80 zł, tj. 57,2% wszystkich zawartych w tabeli zamówień. Na drugim miejscu pod względem wartości zakupionych części znalazła się Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy z kwotą 6307,25 zł. Do poważnych odbiorców należały także Dyrekcja PKP oraz Dyrekcja Budowy Kolei Bydgoszcz – Gdynia. Wymienione instytucje były stałymi odbiorcami wyrobów zakładu, o czym świadczyć może podane niżej dla porównania zestawienie zamówień na części telefoniczne i kompletne łącznice telefoniczne oraz części telegraficzne z 1939 r.²³

Tabela 7. Zestawienie zamówień na części zamienne do telefonów i telegrafów oraz kompletne łącznice telefoniczne wg stanu z dnia 10.7.1939 r.

Nazwa zamawiającego	Wartość w zł
Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie	12 800,00
Państwowy Instytut Telekomunikacyjny w Warszawie	47 690,00
DOKP w Radomiu	4146,75
PKP Warsztaty Sygnałów Kolejowych w Bydgoszczy	885,00
DOKP w Toruniu	2793,75
DOKP w Warszawie	162,50
Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe w Bydgoszczy	893,60
Ericsson Warszawa	25 243,30

²³ Ibidem, nr 6, zesrtawienie zamówień wg stanu na 10.7.1939 roku.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów w Warszawie	14 8673,75
Pomorska elektrownia Krajowa w Gródku	4120,20
Górnośląskie Warsztaty Telefoniczne i Telegraficzne w Katowicach	12 305,95
Urząd Pocztowy w Krakowie	688,50
Urząd Pocztowy w Wilnie	1500,00
Urząd Pocztowy w Bydgoszczy	446,25
Urząd Telekomunikacyjny w Warszawie	1065,00
Telektron – Biuro Techniczne Sprzedaży Wszelkich Aparatów i Artykułów Elektrotechnicznych na Prąd Słaby w Krakowie	1200,00
Centralne Biuro Zakupów w Warszawie	64 890,00
„Pre” Poznań	6560,00
Wytwórnia Urządzeń Słaboprądowych w Warszawie	868,00
Biuro Techniczno-Handlowe „Ebonit” w Warszawie	615,00
„Ava” Warszawa	3100,00
Komenda Portu Wojennego w Gdyni	775,00
R a z e m	34 1192,55

Z powyższego zestawienia wynika, że w roku 1939 podobnie jak w latach poprzednich, najpoważniejszym odbiorcą wyrobów Krzymienia było Ministerstwo Poczty i Telegrafów w Warszawie (43,6% ogólnej wartości zamówień w 1939 roku). Stali odbiorcy również pozostali ci sami, bo poszczególne dyrekcje pocztowe dokonywały zakupów za pośrednictwem centralnego Biura Zakupów w Warszawie. Podobnie poszczególne urzędy pocztowe i telekomunikacyjne oraz okręgowe dyrekcje PKP należały do tej samej grupy stałych nabywców, chociaż już w dużo mniejszej skali.

Dane zamieszczone w tabeli 7 nasuwają jeszcze jeden wniosek: w latach 1938-1939 nastąpił dla zakładu Krzymienia okres szybkiego rozwoju i gwałtownego wzrostu produkcji. Wprawdzie zamówienia znajdujące się w tym zestawieniu nie zostały zrealizowane w całości z powodu wybuchu wojny, ale wobec znanych już z wcześniejszych rozważań faktów znacznej rozbudowy zakładu oraz wzrostu zatrudnienia do 50 pracowników należy przypuszczać, że suma dochodów formy w tym roku przewyższała znacznie bilanse z lat wcześniejszych. Porównanie dochodu z 1939 roku z przychodami z poprzednich dwóch lat jest niemożliwe z powodu braku przekazów źródłowych. Fakt przyjęcia przez Krzymienia tak dużych zamówień wiązał się z przeprowadzoną na przełomie 1938/39 roku poważną rozbudową zakładu. Wybudowano wówczas nowy piętrowy warsztat, w którym umieszczono powiększony znacznie dział teletechniczny. Jak wspominali w relacjach ówcześni pracownicy zakładu, był to najbardziej pomyślny okres w historii działalności firmy, zarówno dla samego zakładu, jak i dla załogi, która wreszcie

zaczęła otrzymywać regularnie pensje i to nawet wyższe od przeciętnych. Ten bardzo krótki okres prosperity przerwał wybuch wojny i okupacja niemiecka.

2.5. Place

Zarobki robotników pracujących w zakładzie Krzymienia nie odbiegały zasadniczo od przeciętnych pensji robotników zatrudnionych w innych bydgoskich zakładach przemysłowych. Czeladnik zarabiał średnio od 30 do 40 zł tygodniowo w zależności od stażu pracy. W pierwszym roku po zdaniu egzaminu czeladniczego pracownik otrzymywał 61 gr na godzinę, a stawką najwyższą był 1 zł na godzinę. Tę najwyższą stawkę uposażeń Krzymień płacił tylko najstarszym pracownikom: Józefowi Olszewskiemu, Pawlakowi i Spsychale. Uczniowie natomiast w pierwszych dwóch latach nauki nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, a w trzecim roku placono im 15 zł tygodniowo. Równocześnie pensja urzędnika biurowego wynosiła około 100 zł miesięcznie. Wysokość sum przeznaczonych na wypłaty dla pracowników zestawiono na podstawie zachowanych w aktach firmy statystyk sporządzonych przez Krzymienia dla Głównego Urzędu Statystycznego w latach 1929-1936 i przedstawiono w tabeli 8.

Tabela 8. Pensje pracowników firmy Krzymień i Paszke w latach 1929-1936

Pensje	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Ogółem brutto	31 709,33	25 722,04	23 191,31	14 160,59	16 546,27	27 491,00	38 742,00	35 502,38
potrącenia	1715,39	1431,39	1202,06	558,31	733,09	1939,36	2676,20	2664,33
netto	29 993,54	24 290,65	21 989,25	13 602,28	15 813,18	25 551,64	36 065,80	32 838,05
Robotnicy brutto	30 866,32	24 331,36	21 991,39	12 960,59	15346,27	26 067,00	35 940,00	33 489,00
potrącenia	1597,44	1240,71	1094,06	482,04	656,82	1756,36	2544,05	2470,95
netto	29 268,88	23 090,65	20 897,33	12 478,55	14 689,45	24 310,64	33 395,95	31 018,05
Urzednicy brutto	843,01	1309,68	1200,00	1200,00	1200,00	1424,00	2802,00	2013,38
potrącenia	117,95	109,68	108,00	76,27	76,27	224,00	132,15	193,38
netto	725,06	1200,00	1092,00	1123,73	1123,73	1200,00	2669,85	1820,00

Z przytoczonych danych wynika, że średnie wynagrodzenie netto jednego robotnika w firmie wynosiło około 140 zł miesięcznie, a w latach kryzysu gospodarczego 120-130 zł miesięcznie. Dla porównania w przemyśle bydgoskim przeciętna miesięczna pensja robotnika wynosiła brutto: w 1928 r. 148 zł, w 1929 r. 132 zł, w 1930 r. 144 zł, w 1931 r. 151 zł, w 1932 r. 132 zł, a w 1933 r. 112 zł. Równocześnie niewspółmiernie wysokie w stosunku do pensji były miesięczne

koszty utrzymania, które dla Bydgoszczy kształtowały się następująco: w 1928 r. 245,70 zł, w 1929 r. 263,19 zł, w 1930 r. 246,45 zł, w 1931 r. 222,89 zł, w 1932 r. 194,63 zł, w 1933 r. 179,80 zł. Tak więc zarobki znacznej części robotników nie wystarczały nawet na utrzymanie. W skali całego kraju w 1933 r. wg szacunku Z. Landaua i J. Tomaszewskiego około 80% robotników otrzymywało pensje niewystarczające na utrzymanie, a w 1935 r. 54,2% mężczyzn i 82,1% kobiet, przy czym w województwie pomorskim i poznańskim tylko 23,7% robotników mężczyzn zarabiała poniżej średniej kosztów utrzymania²⁴.

Zarobki wykazywane przez Krzymienia i Paszke w sprawozdaniach GUS w rzeczywistości wypłacane były bardzo nieregularnie i w mniejszych ratach. Często zdarzało się, zwłaszcza w latach kryzysu gospodarczego, że robotnicy przez kilka kolejnych miesięcy w ogóle nie otrzymywali wynagrodzenia. U niektórych starszych pracowników właściciel zadłużony był nawet na kilkaset złotych. Na tym tle doszło do rozprawy sądowej, na której czeladnicy domagali się od Krzymienia wypłaty zaległych wynagrodzeń. Rozprawa ta odbyła się prawdopodobnie w 1935 lub 1936 roku i miała się zakończyć wyrokiem korzystnym dla pracowników. W najtrudniejszym dla firmy okresie w latach 1932-1933 powstały szczególnie duże zaległości w wypłatach wynagrodzeń. Czeladnicy ogłosili strajk, który trwał cały dzień i zakończył się połowicznym tylko sukcesem, bowiem następnego dnia robotnicy otrzymali wprawdzie pensję, ale tylko za jeden zaległy tydzień²⁵.

O trudnej sytuacji finansowej firmy świadczy fakt wielokrotnego zwracania się właścicieli do Banku Gospodarstwa Krajowego i Komunalnej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy o pożyczki krótkoterminowe, które następnie splacane były z bieżących rachunków za sprzedane wyroby. M.in. w lecie 1936 r. firma otrzymała z bydgoskiej Komunalnej Kasy Oszczędności pożyczkę w wysokości 2700 zł, którą splaciła we wrześniu, w październiku tego roku wystąpiła z wnioskiem o następną pożyczkę, a w grudniu zaciągnęła kolejną pożyczkę. Spółka nie dysponowała zapewne większym kapitałem obrotowym, ponieważ na wszystkie inwestycje, remonty i realizacje większych zamówień zaciągała w bankach pożyczki, które były zabezpieczane bądź na nieruchomości przy ul. Chrobrego 12 (po 1932 r. nr 21), bądź też na zyskach z produkcji. O trudnym położeniu finansowym firmy w okresie kryzysu gospodarczego świadczy także opinia biura „Providentia” – Międzynarodowego Biura Informacyjnego o Zdolności Kredytowej w Poznaniu, sporządzona w dniu 5.11.1932 r. dla Komunalnej Kasy Oszczędności

²⁴ Landau Z., Tomaszewski J., Robotnicy przemysłowi w Polsce 1918-1939. Materialne warunki bytu, Warszawa 1971, s. 425-427.

²⁵ Kronika Telkom-Telfa, Relacje byłych pracowników.

miasta Bydgoszczy, w której m. in. czytamy: *Bieg interesu jest słaby, przeciętny obrót miesięczny wynosić może ca. 4.000 do 5.000 zł, przy czym zatrudnia się dwóch pomocników, pięciu uczniów i jedną księgową. Zapasy towarów i półfabrykatów szacują korespondenci na sumę ca. 6.000 zł. Przedsiębiorstwo mieści się w zadzierżawionych pomieszczeniach [...] Położenie finansowe powyższej firmy jest krytyczne, firma odczuwa dotkliwy brak kapitału obrotowego. Informatorzy nasi mają wątpliwości, czy firma powyższa będzie w stanie się na dłuższą metę utrzymać, personel został już znacznie zredukowany [...]*²⁶. Informatorzy biura nie we wszystkich szczegółach byli dobrze zorientowani, niemniej jednak ogólny ton tej wypowiedzi odzwierciedla w przybliżeniu stan, w jakim zakład znajdował się w okresie światowego kryzysu gospodarczego. Warto podkreślić, że mimo zgłoszonych przez biuro „Providentia” wątpliwości zakład i spółka przetrwały i dzięki zamówieniom publicznym pod koniec lat trzydziestych zaczęła się prężnie rozwijać. Ten krótki okres prosperity przerwała druga wojna światowa.

3. W latach drugiej wojny światowej 1939-1945

Okupacyjne losy zakładu Krzymienia były podobne do dziejów innych zakładów przemysłowych. Można też na jego przykładzie prześledzić wszystkie zmiany w hitlerowskiej polityce okupacyjnej. Już w pierwszych miesiącach po zajęciu Bydgoszczy przez wojska niemieckie zakład otrzymał komisarzycznego zarządcę (Treuhänder), wyznaczonego przez Główny Urząd Powierniczy Wschód (Haupt-treuhandstelle Ost), którym został Richard Reimer. Przed wojną prowadził on w Bydgoszczy mały warsztat ślusarski. Zakład otrzymał niemiecką nazwę „Werkstätte für Feinmechanik Telephonie und Telegraphie Krzymien und Paszke Bromberg, Schleinitzstraße 21”²⁷. Jak wskazuje nazwa zakładu, spółka została chwilowo jeszcze utrzymana, zresztą na krótki okres czasu, ponieważ Zofia Paszke zmarła w dniu 29.11.1939 r., a jej mąż Armand Paszke, który był prokurentem firmy od 1931 r., został w dniu 8.1.1940 r. wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa²⁷. Stanisław Krzymień pozostał na stanowisku kierownika produkcji.

Na skutek działań wojennych, a następnie wysiedleń ludności polskiej, wysyłki na roboty przymusowe oraz eksterminacji, stan zatrudnienia w firmie zmniejszył się o 5% i we wrześniu – listopadzie 1939 r. wynosił 25 pracowników. W związku z podjętą przez okupanta eksterminacją inteligencji polskiej, Krzymień przyjął w tym okresie do pracy wiele osób pragnących ukryć swoje prawdziwe zawody, zwłaszcza nauczycieli i urzędników. Zatrudniał ponadto także kupców,

²⁶ APB, Akta Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Bydgoszczy, nr 509, pismo „Providentia” – Międzynarodowe Biuro Informacyjne o Zdolności Kredytowej w Poznaniu do Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy z dn. 5.11.1932 r.

²⁷ APB, Ewidencja mieszkańców, karta ewidencyjna Armanda Paszke.

właścicieli sklepów i żony polskich oficerów²⁸. Sytuacja na rynku pracy była wówczas bardzo złożona; wskutek likwidacji wielu zakładów przemysłowych powiększała się liczba bezrobotnych, np. w obwodzie radomskim urzędy pracy w końcu 1939 r. zarejestrowały 400 000 bezrobotnych, tj. prawie tyle, ile wynosiła ogólna liczba bezrobotnych w Polsce w 1938 roku. W Bydgoszczy w listopadzie 1939 r. liczba osób pozostających bez pracy wahała się w granicach 10–11 tysięcy.²⁹ W miarę upływu lat wojennych zapotrzebowanie na ręce do pracy wyraźnie wzrosło, a bezrobocie wyraźnie zmalało, także z powodu wywózki na roboty przymusowe do Rzeszy. Wg szacunków J. Kutty przez roboty przymusowe przeszło około 40 000 bydgoszczan³⁰.

Warunki pracy robotników polskich były bardzo ciężkie. Pracowników narodowości polskiej przyjmowano tylko do najgorszych prac, Polak w zasadzie nie miał prawa sprawować kierowniczego stanowiska w przedsiębiorstwie, polscy mistrzowie mogli pracować w niemieckich przedsiębiorstwach tylko jako czeladnicy. Pensje dla Polaków były także znacznie niższe od wynagrodzenia dla pracowników niemieckich; podstawą obliczenia pensji były stawki jednolite z tym, że Polakom naliczano znacznie wyższe potrącenia. Średni zarobek wykwalifikowanego robotnika polskiego na Pomorzu wynosił około 100–120 marek miesięcznie, zaś liczba potrąceń wynosiła od 24 do 30%, w przypadku Niemców było to 11%, przy czym ci ostatni korzystali również z różnego rodzaju dodatków. Poza tym na Polaków nakładane były dodatkowo rozmaite kary pieniężne³¹.

Na ziemiach włączonych do Rzeszy od 1941 r. wprowadzono całkowitą reglamentację podstawowych artykułów żywnościowych. Odczuwany dotąd dotkliwy brak tych towarów na rynku jeszcze się pogłębił, ponieważ w pierwszej kolejności przydziały otrzymywali Niemcy. Polacy dostawali tylko około połowy przydziałów niemieckich. W trudnej sytuacji materialnej znaleźli się także pracownicy zakładu Krzymienia. W relacjach wspominali oni, że skromne wynagrodzenie z ledwością starczało na utrzymanie, a często trzeba się było chwycić różnych prac dodatkowych dla zdobycia środków na utrzymanie rodziny. Robotnik w Bydgoszczy zarabiał około 100–120 marek, a ceny w mieście w 1943 r. kształtowały się następująco: mendel jaj 35 marek, 1 kg słoniny 140 marek, 1 kg masła

²⁸ Informacje zawarte w tej części tekstu, a dotyczące losów okupacyjnych zakładu opierają się w dużej mierze na relacjach byłych pracowników, zawartych w Kronice Telkom-Telfa. Przepisami opatrzone fragmenty zaczerpnięte z innych źródeł.

²⁹ R. Sudziński, Gospodarka Bydgoszczy w okresie okupacji, w: Historia Bydgoszczy, red. M. Biskup, t. II, cz. 2 (1939-1945), Bydgoszcz 2004, s. 239-240.

³⁰ J. Kutta, Mieszkańcy Bydgoszczy, w: Historia Bydgoszczy, t. II, cz. 2, s. 193.

³¹ R. Sudziński, op. cit., s. 241.

70 marek, 1 kg cukru 24 marki, 100 g tytoniu 12 marek, 1 l spirytusu 250 marek³².

Do końca 1942 r. warunki pracy w zakładzie były znośne dzięki temu, że kierownictwo sprawował w dalszym ciągu Krzymień, a wśród załogi nie było Niemców. Robotnicy w czasie pracy rozmawiali swobodnie po polsku, śpiewali polskie pieśni. Sytuacja zmieniła się diametralnie, kiedy w końcu 1942 r. Krzymień, którym zaczęło się interesować Gestapo, uciekł do Warszawy, gdzie zresztą ukrywał się aż do końca wojny, zmieniając nazwisko na Krzymin. Od dnia 1.1.1943 r. nowym właścicielem zakładu został Niemiec z Rzeszy, H. Kuhnke. Zmieniono ponownie nazwę zakładu na „H. Kuhnke. Elektrotechnische Fabrik für Telephonie und Telegraphie Bromberg”. Pierwszymi pociągnięciami nowego właściciela była wymiana znacznej części maszyn i urządzeń na nowe, przywiezione z Rzeszy oraz sprowadzenie Niemców na stanowiska kierownicze. Kierownikiem technicznym został R. Reimer (dotychczasowy zarządca), natomiast kierownikiem produkcji inż. Bruhn. Włączono wówczas w skład zakładu dodatkowe warsztaty, tak więc odtąd mieścił się on w czterech różnych punktach miasta:

1. ul. Chrobrego 21 – biura, magazyny, warsztat mechaniczny,
2. ul. Sienkiewicza 5 – warsztat montażowy,
3. ul. Bernardyńska 18 – warsztat montażowy, magazyn łącznic,
4. ul. Śniadeckich 40 – warsztat stolarski.

Zwiększono także znacznie zatrudnienie, które w styczniu 1945 r. wyniosło 168 pracowników, w tym 11 Niemców³³. Asortyment produkcji nie uległ zasadniczej zmianie, w dalszym ciągu zakład produkował części zamienne do aparatów telefonicznych i telegraficznych oraz kompletne łącznice telefoniczne, a także dokonywał napraw sprzętu teletechnicznego i przyrządów optycznych. Nowością była wprowadzona w 1943 r. produkcja części do samolotów oraz bliżej nieokreślonych części optycznych do celowników. Produkcja ta otoczona była ścisłą tajemnicą, stąd nie zachowały się żadne szczegóły, przybrała zresztą według relacji pracowników tylko niewielkie rozmiary. Zakład współpracował z wieloma firmami z Rzeszy, zwłaszcza Siemens u. Halske A.G., skąd przysyłano wiele planów i wykresów różnych detali telefonicznych i telegraficznych. W styczniu 1945 r. Niemcy nie zdążyli ewakuować zakładu, zamknęli tylko przed wkroczeniem wojsk sowieckich i polskich wszystkie pomieszczenia fabryczne. Już 20 stycznia pomieszczenia te zabezpieczyli robotnicy polscy, a 25 lub 26 stycznia powrócił z Warszawy Stanisław Krzymień i tego samego dnia wznowił działalność zakładu.

³² 50 lat Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1973, s. 19.

³³ APB, Krzymień i Paszke, sprawozdanie o stanie firmy z dn. 20.2.1945 r. sporządzone przez inż. Majewskiego dla Ministerstwa Przemysłu.

From the economic history of Bydgoszcz in the interwar period. Krzymień and Paszke Precision-Mechanics and Optical Plants and Workshops, 1927-1939

keywords: Bydgoszcz, interwar period, World War II, economy, electrotechnical industry

Summary

The article describes the foundation and activity of the Krzymień and Paszke Precision-Mechanics and Optical Plants and Workshops in Bydgoszcz. The small workshop established in October 1927 turned to a company, which in the years before the outbreak of the war employed about 50 workers. After 1945, it transitioned to one of the biggest industrial plants of Bydgoszcz - TELKOM-TELFA Tele Electronics Works. The report explains the circumstances of establishing the company and the initial period of its operation, production volumes, sales, employment and wages during the interwar period, and a brief outline of the history of the company during World War II. It presents individual stages of development of the company, from getting first orders and early expansion of production facilities, through a period of stagnation and struggle for survival during the Great Depression in the beginning of the 1930s, followed by the prosperity period and related expansion of the plant and intensification of production. The Krzymień and Paszke serves as a typical example of business activity and history of small enterprises in prewar Bydgoszcz.

Zur Geschichte der Wirtschaft in Bydgoszcz in der Zwischenkriegszeit. Betrieb und Werkstätten für Feinmechanik, Mechanik und Optik Krzymień und Paszke 1927-1939

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Zwischenkriegszeit, Zweiter Weltkrieg, Wirtschaft, elektrotechnische Industrie

Zusammenfassung

In dem Artikel wurden die Gründung und die Tätigkeit des Betriebs und der Werkstätten für Mechanik, Feinmechanik und Optik Krzymień und Paszke in Bydgoszcz behandelt. Eine kleine Werkstatt, die im Oktober 1927 gegründet wurde, entwickelte sich zu einer Firma, die in den letzten Jahren vor dem Ausbruch des Krieges ungefähr 50 Mitarbeiter einstellte. Nach dem Jahr 1945 bildete sich daraus einer der größten Industriebetriebe in Bydgoszcz, und zwar der Betrieb für Kommunikationselektronik TELKOM-TELFA heraus. Es wurden die

Umstände der Gründung der Firma sowie das erste Tätigkeitsjahr, die Produktionskapazitäten, der Absatz, die Beschäftigung sowie Löhne und Gehälter in der Zwischenkriegszeit sowie ein kurzer Grundriss der Tätigkeit der Firma während des Zweiten Weltkrieges dargestellt. Man legte die einzelnen Etappen der Entwicklung der Firma von den ersten Aufträgen und von dem Ausbau der Produktionsinfrastruktur in der Anfangsphase, durch die Zeit der Stagnation und des Kampfes ums Überleben während der Weltwirtschaftskrise zu Beginn der 30er Jahre, dann in der Zeit der Hochkonjunktur und der damit verbundenen Intensivierung der Produktion dar. Der Betrieb Krzymień und Paszke sind ein typisches Beispiel für die wirtschaftliche Betätigung und die Tätigkeit von Kleinfirmen in Bydgoszcz in der Vorkriegszeit.

Gizela Chmielewska

Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy 1920-1939

słowa kluczowe: Związek Polaków z Kresów Wschodnich, Bydgoszcz, 1920-1939

Gdyby mogli, zostaliby w swoich rodzinnych stronach, blisko Mińska, Witebska, Kijowa albo Winnicy czy Płoskirowa... Rewolucyjna pożoga nie dała im jednak wyboru – dla Polaków już nie było tam miejsca. Jeśli chcieli przeżyć, musieli poszukać nowego dachu nad głową.

Najwcześniej zmianę sytuacji odczuła Warszawa, to tutaj już od końca 1917 r. zaczęły przyjeżdżać pierwsze pociągi wypełnione uchodźcami z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Z miesiąca na miesiąc było ich coraz więcej. I to właśnie oni, kiedy zobaczyli, że mogą liczyć głównie na siebie, doszli do wniosku, że aby przetrwać, muszą powołać organizacje, które będą miały na uwadze ich kresową przeszłość. W tym samym czasie ani w Wielkopolsce, ani na Pomorzu jeszcze nic specjalnego się nie działo. Lawina ruszyła dopiero latem 1920 r., gdy w związku z dramatyczną sytuacją na froncie wojny polsko-bolszewickiej, gdy zagrożona była nawet Warszawa, tłumy uchodźców dotarły i do Poznania, i do Bydgoszczy. Tu również bardzo szybko zrodził się pomysł powołania kresowych organizacji na wzór tych, które już działały w stolicy. W Poznaniu Związek Polaków z Kresów Wschodnich powstał w połowie lipca 1920 r. W Bydgoszczy wstępne przymiarki do założenia takiej organizacji rozpoczęto dopiero pod koniec września.

Aleksander Puciata zaprasza

Po raz pierwszy propozycja powołania w Bydgoszczy koła kresowego padła 22 września 1920 r. w hotelu „Pod Orłem” podczas spotkania ziemian z terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Zorganizował je Aleksander Puciata, mieszkający wówczas w majątku Leszcze, niedaleko Strzelna. Swoje zaproszenie wystosował m.in. na łamach „Dziennika Poznańskiego”. Kierował je co prawda

tylko do uchodźców z Mińszczyzny, skąd pochodził, ale zainteresowali się nim nie tylko ludzie stamtąd, lecz też i z kresów południowo-wschodnich. Ci, którzy przybyli na spotkanie, nie mieli żadnych wątpliwości, że w Bydgoszczy istnieje pilna potrzeba utworzenia stowarzyszenia, które zajęłoby się pomocą dla uchodźców¹. Jednak sprawa powołania kresowej reprezentacji tak naprawdę ruszyła dopiero po kilku miesiącach. Być może tyle czasu zajęły przygotowania i konsultacje. Albo też stało się tak dlatego, że w tym czasie uchodźcy, którzy chcieli założyć związek, bardziej angażowali się w starania o pomoc dla setek dzieci z ewakuowanych do Bydgoszczy szkół kresowych. To właśnie ich zdaniem było najpilniejsze zadanie. Oczywiście, gdy wsparcia potrzebowali dorośli, również spieszyli z pomocą. Tak było w przypadku państwa de Moliere, którzy, wdzięczni za pomoc, wystosowali podziękowania na łamach „Dziennika Bydgoskiego”: *Rodzina de Moliere z Ukrainy składa serdeczne Bóg zapłać szlachetnym Rodakom Kresowym za okazaną pomoc w ciężkim obecnie położeniu – za otrzymane 500 mk. mogłam kupić lekarstwo dla chorego męża i chleb dla 4 dzieci. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Uchodźcy de Moliere*².

Hotel „Pod Orłem” – inauguracja

Uchodźcy, którzy w swoich rodzinnych stronach nie szczydziли i czasu, i środków na szlachetne cele, dobrze wiedzieli, że najlepiej sprawdza się pomoc przekazywana przez specjalnie do tego powołane stowarzyszenie, takim, np. w Kijowie, było Towarzystwo Dobroczyńności czy Koło Polek, a w Mińsku – Towarzystwo „Oświata”. I to właśnie głównie oni, z bogatym doświadczeniem społecznym, doprowadzili sprawę powołania w Bydgoszczy kresowej organizacji do pomyslnego finału. 5 marca 1921 r. o godz. 17 w sali hotelu „Pod Orłem” odbyło się zebranie założycielskie już nie koła, lecz Związku Polaków z Kresów Wschodnich. W zaproszeniu, które trafiło na łamy prasy, podkreślono: *Celem związku jest zrzeszenie się wszystkich Polaków z kresów wschodnich, zapoznanie się z pracą społeczną i narodową na kresach zachodnich dla współpracy i udzielenia opieki i pomocy moralnej i materialnej przez zakładanie nowych organizacji, a także przez instytucje już istniejące*³. Frekwencja na pierwszym spotkaniu była imponująca. Nikt z przybyłych nie miał wątpliwości, że stowarzyszenie reprezentujące interesy uchodźców jest w mieście bardzo potrzebne. Dokonano wyboru władz – prezesem Związku został ks. Mateusz Zabłocki. Ci, którzy na niego głosowali, wiedzieli, że duchowny nie ma kresowych korzeni. Ale wiedzieli też, że

¹ *Zebranie obywateli ziemskich z Kresów w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 28 września 1920 r., nr 216, s. 3.

² *Ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski”, 5 stycznia 1921 r., nr 3, s. 3.

³ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 5 marca 1921 r., nr 52, s. 2.

dobrze poznał ich ziemię. Był proboszczem 15 Dywizji Poznańskiej i kapłanem 61 pułku piechoty. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczył pod Berezyną. Wrócił stamtąd z orderem *Virtuti Militari*. A to dla kresowców była najlepsza rekomendacja. Wiceprezesem Związku została kresowianka Gabriela Jakowicka, natomiast sekretarzem – bydgoszczanka Leokadia Maciaszkowa, żona Prezydenta miasta, osoba bardzo oddana kresowej sprawie. W skład zarządu weszli m.in.: hr. M. Waleria Krasicka, Jadwiga Mazaraki i Ludwik Regamey – wszyscy z kresów południowo-wschodnich. W relacji ze spotkania, która została opublikowana w „Dzienniku Bydgoskim”, zaznaczono, że członkami Związku mogą zostać nie tylko uchodźcy, ale wszyscy, którym ich sprawa leży na sercu⁴. Nie zawarto natomiast w niej, może z braku miejsca, informacji, że Związek deklaruje współpracę z wszystkimi organizacjami kresowymi, również z innych miast, w tym z tymi najbliższymi – Poznaniem i Toruniem. Być może taką deklarację odnotowano w statucie. Sprawa uchodźców od początku znajdowała się w centrum zainteresowania bydgoskiej policji. Jej szef, Henryk Hańczewski, na zebranie kresowian oddelegował wachmistrza Glemba. Dwa dni później otrzymał od niego sprawozdanie. Wachmistrz niewiele w nim napisał. Może nie był dobrym obserwatorem. Na pewno miał duże kłopoty z językiem polskim, co zresztą w przypadku rdzennych mieszkańców miasta, zważywszy na jego niemiecką przeszłość, było normą: *O godzinie 5 zagaił ks. proboszcz Putz zebranie w liczbie około 150 osób. Zadaniem zebrania było wybrać zarząd i tegóż odpowiednią pracę przywłaszczyć*⁵.

Pierwszy adres: plac Piastowski 5

Siedziba Związku została ulokowana w kamienicy przy placu Piastowskim 5 – w budynku, należącym do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa⁶. Świątynia ta stała się wtedy pierwszym centrum skupiającym kresowych wygnańców. To tam nowo powołana organizacja zaczęła stawiać pierwsze kroki... W ramach Związku Polaków z Kresów Wschodnich powstała sekcja pośrednictwa pracy. Na jej czele stanął inżynier Ludwik Regamey – radca magistratu, który z racji służbowych obowiązków miał doskonale rozeznanie w możliwościach bydgoskiego rynku pracy⁷. Z kolei przewodniczącą sekcji opieki nad biednymi dziećmi została Jadwiga Mazaraki, mająca spore doświadczenie w działalności społecznej. Związek Polaków z Kresów Wschodnich stał się więc faktem.

⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 12 marca 1921 r. nr 58, s. 2.

⁵ APB, Akta Urzędu Policyjnego w Bydgoszczy/sprawozdania z rozmaitych zebrań, sygn. 189/3660, k. 7.

⁶ Do 1931 r. nr 8.

⁷ G. Chmielewska, *Ludwik Regamey – radca budowlany z duszą artysty*, „Kronika Bydgoska” 2017, t. 37, s. 69-83.

Tyle że załatwianie formalności, nie inaczej niż wcześniej np. w Poznaniu, zajęło zarządowi wiele miesięcy. Ostatecznie organizacja została zarejestrowana pod nr. 1439/22 w Urzędzie Miejskiej Policji dopiero 14 kwietnia 1922 r.⁸ Nie było w tym nic nadzwyczajnego – procedury, które wówczas obowiązywały zabierały urzędnikom wiele czasu. Uchodźcy wreszcie mieli własną reprezentację i swoje miejsce w mieście. Mogli zgłaszać się do biura codziennie w godz. od 11 do 13. To w ich imieniu Związek informował: *Poszukujących pracowników zarząd Związku Polaków z Kresów Wschodnich (Plac Piastowskich 8) podaje do wiadomości, że poleca rolników biuralistów, nauczycieli, służbę domową*⁹. I jeszcze: *Poszukujemy posad dla kresowców – fachowców-rolników, elektrotechników, biuralistów, za których odpowiadamy*¹⁰. Były i takie anonse: *Związek Polaków z Kresów Wschodnich uprasza panie z Kresów, szukające źródła dochodu, a obeznane ze sztuką stosowną (jak malowanie, haft na jedwabiu, biały haft, point-lace itd.) o zgłoszenie się u ks. prezesa w czasie od 1-3 po południu, przy ul. Cieszkowskiego 6*¹¹.

Tak jak w Mińsku, Słucku, Kijowie...

Od pierwszych dni oficjalnej działalności członkowie zarządu Związku starali się być wszędzie tam, gdzie rozstrzygały się sprawy dotyczące osób z Kresów. Tak też było 16 marca 1921 r. na wiecu w Akademii Rolniczej – uczelni, na której studiowało wielu młodych ludzi, mających kresowy rodowód. Strona materialna większości studentów była dramatyczna. Pozbawieni rodzinnych domów na Wschodzie, często po ciężkich przejściach wojennych, za wszelką cenę starali się zdobyć zawód, który pomógłby im zarobić na życie. Jednak bez życzliwego wsparcia było to niezmiernie trudne. Zarząd Związku Polaków z Kresów Wschodnich obiecał wówczas pomoc¹². I w ramach swoich możliwości finansowych słowa dotrzymywał. Uwagę koncentrował również na potrzebach wychowanków Internatu Kresowego – placówki mającej pod swoją opieką prawie trzystu chłopców, którym nie dane było dorosnąć pod rodzinnym niebem¹³. Od początku starano się, aby do związkowej kasy wpływało jak najwięcej środków – od tego przecież zależała skala udzielanej pomocy. A nawet gołym okiem było widać, że potrzeby są ogromne. Na szczęście członkowie Zarządu nie musieli odkrywać nowych dróg, które prowadziłyby ich do tego celu. Zнали je doskonale, bo przez dziesięciolecia z powodzeniem korzystali z nich u siebie. Niejeden bal,

⁸ *Głosy Czytelników*, Dziennik Bydgoski, 23 stycznia 1927 r., nr 18, s. 13.

⁹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 17 marca 1921 r., nr 62, s. 2.

¹⁰ *Ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski”, 16 września 1921 r., nr 212, s. 5.

¹¹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 11 maja 1921 r., nr 106, s. 4.

¹² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 16 marca 1921 r., nr 61, s. 2.

¹³ G. Chmielewska, *Internat Kresowy*, „Kronika Bydgoska” 2013, t. 33, s. 129-163.

zorganizowany kiedyś w Mińsku, Kijowie czy w innych miastach imperium rosyjskiego pozwalał nakarmić dzieci, kupić lekarstwa dla chorych, zapewnić odzież i opał biednym, również opłacić pogrzeby. Niejedna kwesta prowadzona na ulicach czy w cukierniach umożliwiała funkcjonowanie szkół, szpitali i ochronek, wspieranie budowy kościołów itd. Pozwalała nawet na wyciąganie ludzi z finansowych tarapatów, gdy w grę wchodziła groźba przejścia ziemi polskiego właściciela w rosyjskie ręce. W Bydgoszczy sięgnięto po prawie wszystkie dobrze sprawdzone wzorce. To „prawie” odnosiło się do metod, jakimi Polacy kiedyś starali się obejść przepisy, ale też i przelamać nadgorliwość rosyjskich urzędników. Na łapówki dla nich poszły prawdziwe fortuny. W Bydgoszczy łapówki już nie były potrzebne. Prawdziwymi mistrzyniami w nietatwej przecież sztuce zdobywania środków dla biednych okazały się damy kresowe. Miały za sobą dobrą filantropijną szkołę. Przeszły ją w swoich dworach, gdzie zakładały szkółki, warsztaty dla wiejskich kobiet, służyły pomocą medyczną i materialną. Przeszły ją też w miastach, niosąc wsparcie służącym, starcom i biednym dzieciom. Na czele długiego łańcuszka kobiet kresowych, zaangażowanych w proces tworzenia Związku w Bydgoszczy stały dwie energiczne panie – Anna z Puciatów, wdowa po Wiktorze Helmersenie, właścicielu Pohostu w powiecie słuckim, oraz Jadwiga z Domaradzkiej Mazaraki – właścicielka majątku Kośków w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu.

Ziemiańskie wielkopolski i pomorscy z pomocą

Na bydgoski grunt nowa organizacja weszła tanecznym krokiem. I to w doborowym towarzystwie. W marcu 1921 r. w hotelu „Pod Orłem” odbył się bal zorganizowany przez ziemiań wielkopolskich i pomorskich, w którym wzięło również udział liczne grono byłych właścicieli ziemskich z Kresów. Tych ludzi łączyła nie tylko przynależność do jednej sfery społecznej, lecz często też bliskie związki rodzinne. Dzięki zbiórce pieniędzy prowadzonej podczas balu, do kasy Związku Polaków z Kresów Wschodnich wpłynęło 140 tys. marek. W tej kwocie były również datki kresowców – hr. Ignacy Krasicki podarował 8 tys. marek, hr. Władysław Pusłowski przekazał 5 tys. marek. W podziękowaniu, które trafiło na łamy „Dziennika Bydgoskiego”, hr. Celina Morstinowa w imieniu komitetu organizacyjnego balu dziękowała też paniom za przysłane dary rzeczowe. Wśród owych hojnych dam były również kresowianki: Maria Gromnicka, Anna Helmersen, Gabriela Jakowicka, Jadwiga Mazaraki, Maria Przesmycka i hr. Krystyna Pusłowska¹⁴. Tydzień później członkowie Związku Polaków z Kresów Wschodnich informowali, że chcą uruchomić szwalnię, gdzie zatrudnienie znalazłyby kresowe panie. Mowa też była o ochronce, czyli przedszkolu dla dzieci, oraz o stołówce.

¹⁴ *Podziękowanie*, „Dziennik Bydgoski”, 28 marca 1921 r., nr 64, s. 6.

Na Kresach te ostatnie placówki nazywano tanią kuchnią. W Bydgoszczy też postanowiono taką nazwę przyjąć. Dzięki zapewnieniu o wsparciu, głównie ze strony wielkopolskich i pomorskich ziemian, jak również dzięki życzliwości bydgoskich kupców oraz przedsiębiorców, najważniejsza sprawa, czyli zapewnienie żywności, była wstępnie załatwiona. Przystąpiono więc do realizacji planów¹⁵. Już 23 kwietnia w kamienicy przy ul. Sienkiewicza 11, w domu, skąd niedawno wyprowadził się Internat Kresowy, odbyła się uroczystość poświęcenia szwalni, kuchni i ochronki, czym zajął się ks. Zabłocki¹⁶. Lokalna prasa informowała: *Obiady w cenie 15 mk wydają panie z kresów w ładnie przybranym pokoju lub też wysyłają codziennie do domów codziennie od godz. 1-3*¹⁷. Zainteresowanie przeszło najśmielsze oczekiwania. W porze obiadu stoliki były obłożone. Niestety, dochód uzyskany ze sprzedaży posiłków na pewno nie pokrywał kosztów – już dwa tygodnie po uroczystości okazało się, że bez kolejnego solidnego finansowego i żywnościowego wsparcia kuchnia nie będzie mogła długo funkcjonować. To małe wsparcie, czasami anonimowe, niestety, nie załatwiała problemu. Ale i za nie kresowcy byli bardzo wdzięczni, co starali się przekazać tradycyjnie poprzez prasę: *Związek Polaków z Kresów Wschodnich składa gorące Bóg zapłać ziemianom z Wyrzyskiego powiatu (podpis nieczytelny) za przysłane dary i prosi o wskazanie swego adresu*¹⁸. Sprawa była na tyle poważna, że hr. Pusłowska zorganizowała w swojej willi przy ul. Piotra Skargi zebranie, na które zaprosiła nie tylko kresowianki, ale i bydgoszczanki, od dawna w mieście udzielające się na polu społecznym. Zaprosiła też żony oficerów z misji francuskiej. Tego popołudnia ustalono, że 12 czerwca w ogrodzie Elizjum na rogu ul. Gdańskiej i al. Mickiewicza zostanie zorganizowana zabawa, dochód z niej będzie przeznaczony dla kuchni kresowej oraz dla ochronki. Poza hrabiną Pusłowską kresowy związek reprezentowały niez mordowane Gabriela Jakowicka oraz Jadwiga Mazaraki. W skład komitetu organizacyjnego weszły też bydgoszczanki, m.in.: Leokadia Maciaszkowa, Stanisława Tuchółkowa, Wincentyna Teskowa. Swoją pomoc obiecała także dyrektorka teatru Wanda Siemaszkowa. Bufet miał być bogato zaopatrzone w lody, torciki, likiery, ciasta itd. W ramach innych atrakcji zaplanowano loterię, czyli kosz szczęścia, występy aktorów, koncert, a nawet wróżkę. Jak zawsze niezawodni byli ziemianie – Bnińscy z Samostrzela, Chłapowscy z Sobiejuch i Bagdadu, Jezierscy z Dębna, Morstinowie ze Strzelewa – ci sami, którzy z takim oddaniem wspierali też Internat Kresowy. Dzięki nim na stołach pojawiło się mnóstwo smakołyków. Niezawodne też były kresowianki, które miały za

¹⁵ G. Chmielewska, *Kuchnia kresowa*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski”, 19 marca 2009 r.

¹⁶ Do 1931 r. nr 6.

¹⁷ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 26 kwietnia 1921 r. nr, s. 3.

¹⁸ *Ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski”, 4 czerwca 1921 r., nr 125, s. 3.

sobą wiele lat charytatywnej działalności w swoich rodzinnych, teraz tak dalekich stronach: Aniela Czachórska, doktorowa Pelagia Obniska i Janina Zabłocka z Kijowa, Jadwiga Podoska z Monasterzysk, hr. Waleria Krasicka, również Natalia Spasowiczowa z Petersburga.

Kilkakrotnie ponawiane anonse w prasie zrobiły swoje. 12 czerwca o godz. 16 w ogrodzie zjawily się tłumy – nie tylko kresowców. Zabawa udała się znakomicie, zebrano 190 tys. marek na rzecz kuchni i ochronki. Wydawało się więc, że wszyscy powinni być zadowoleni. Tymczasem 17 czerwca na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się list w tej sprawie. I bynajmniej nie o menu w nim chodziło: *Przechodząc w niedzielę ul. Gdańską podpadło mi zniknięcie firmy „Deutsches Haus”. Zdziwiło mnie to bardzo, bo dzień wcześniej wisiał jeszcze napis niemiecki, lecz wkrótce dowiaduję się, że lokal jak i był tak i jest niemiecki, tylko napis został zasłonięty, gdyż panie z kresów urządziły tam polską zabawę z udziałem naszych obywateli bydgoskich. Mamy tyle polskich ogrodów! – Czy więc koniecznie ta zabawa musiała się odbyć w lokalu niemieckim? Tyle lokali polskich stało w ów dzień pustkami m.in. „Strzelnica”. Sądzę, że wielu gości, widząc napis polski nie przypuszczało, że ten ostatni służy za parawan lokalu niemieckiego. List niezadowolonego bydgoszczanina aż prosił się o odpowiedź. Członkowie zarządu Związku Polaków z Kresów Wschodnich uznali chyba jednak, że nie ma sensu na łamach prasy roztrząsać tej sprawy. A może nie chcieli dolewać oliwy do ognia? W tym czasie stosunki między bydgoszczanami polskiego i niemieckiego pochodzenia były w mieście mocno napięte. Pewnie dlatego odpowiedzi na list nie wystosowano. W „Dzienniku Bydgoskim” znalazło się za to podziękowanie podpisane m.in. przez ks. Zabłockiego dla organizatorek czerwcowej zabawy, z hrabiną Pusłowską na czele, również dla bydgoskich przedsiębiorców, a także dla osób, które złożyły datki pieniężne¹⁹.*

Zaledwie zakończono rozliczenia, już rozpoczęto kolejną akcję, też dobrze znaną z dawnych dobrych czasów. W przeszłości w Kijowie, Mińsku czy w innych miastach Polacy działający w organizacjach charytatywnych pamiętali o tym, aby zapewnić biednym dzieciom godziwe wakacje. Teraz w Bydgoszczy też o tym nie zapomniano. Z pomocą znowu przyszli pomorscy i wielkopolscy ziemianie. Dlatego i podopieczni Internatu Kresowego z Chelmnia, i chłopcy, którzy znaleźli szkołę oraz dom w Bydgoszczy, trafili do okolicznych dworów, również pałaców. Niektóre z dzieci miały niecodzienną okazję otrzeć się o wielką historię. Tak jak wówczas, gdy do pałacu hr. Jezierskich przyjechał Józef Piłsudski: *Dnia 6 lipca o godz. 6 wieczorem majątek Dębno, należący do Hr. Jezierskich był świadkiem niezwyklej uroczystości. (...) zatrzymał się przed gankiem automobil, z którego*

¹⁹ *Podziękowanie*, „Dziennik Bydgoski”, 19 czerwca 1921 r., nr 138, s. 5.

wysiadł Naczelnik, witany chlebem i solą przez panią domu. Zaraz potem wystąpiła śliczna ma lutka dziewczynka jako przedstawicielka dzieci kresowych, goszczących w Dębnie, ale wrzuszenie zatamowało jej mowę za co została wycalowana i przyciśnięta do serca przez Tego, który później wspominał w rozmowie że nade wszystko kocha dzieci²⁰. Tak jak wakacje zorganizowane dla dzieci były dla nich prawdziwym błogosławieństwem, tak dla dorosłych, pozbawionych finansowych możliwości, tym błogosławieństwem była kresowa kuchnia przy ul. Sienkiewicza. Nikt ich tu nie wytykał pałacami, nikt z nich nie szydził – wszyscy przeszli to samo. I wszyscy byli bardzo wdzięczni, że chociaż raz dziennie mają okazję zjeść smaczny i ciepły posiłek: *Szara garstka uchodźców kresowych, pozbawiona swoich strzech rodzinnych i wygnanych z ziemi, gdzie wieki trwali broniąc wiary swej i ojczyźnej kultury, niniejszym składa hold wdzięczności szanownemu i zacnemu zarządowi Związku Polaków z Kresów Wschodnich, i wszystkim jego członkom czynnym za stale nam udzielaną pomoc przy wspólnym wygnaćczym stole taniej kuchni w Bydgoszczy. Zwracamy się też również z największą wdzięcznością dla władz miejscowych, duchowieństwa oraz obywateli tutejszych, którzy nas powitali, przyjęli jako braci, bez względu na to, że dzielnica nasza, będąca na kresach naszej wspólnej Ojczyzny mało miała styczności z Wielkopolską. Tym wszystkim ludziom dobrej woli niech Bóg stokrotnie płaci, wedle wielkości Ich serca i obywatelskich zasług. Uchodźcy kresowi „taniej kuchni” w Bydgoszczy²¹. Nie wiadomo, czy to podziękowanie wrzuciło władze miejskie, czy raczej starania pań opiekujących się kuchnią, z hrabiną Walerią Krasicką na czele, sprawiły, że ze skromnych warunków przy ul. Sienkiewicza kuchnię przeniesiono do lokalu na parterze domu przy ul. Pomorskiej 5. Tam też przeniesiono siedzibę Związku Polaków z Kresów Wschodnich. Szczególnie wdzięczni za zmianę lokalu byli starsi kresowcy, dla których wejście na drugie piętro kamienicy stanowiło nie lada wyzwanie. Kuchnia kresowa stała się centrum, do którego uchodźcy przychodzili ze swymi problemami. Był to też główny punkt organizacyjny i kontaktowy dla nich. Szczególnie ważną rolę odegrał on przed wyborami do Rady Miejskiej. Dawni mieszkańcy ziem wschodnich uznali, że udział w wyborach, wyznaczonych na 11 grudnia 1921 r., to ich obowiązek. Zależało też im, aby w gronie nowych radnych mieć swoich przedstawicieli. Apelowali więc do kresowców: *My, kresowcy wschodni, tu u naszych kresowców zachodnich, tych ludzi stalowych i zahartowanych w długiej i ciężkiej walce z okrutnym i przebiegłym ciemiężcą, znaleźliśmy zrozumienie naszych moralnych cierpień, szczerą staropolską gościnność, gotowość pomocy i pracę. Dziś jeszcze raz stają ci nasi bracia**

²⁰ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 12 lipca 1921 r., nr 156, s. 2.

²¹ *Podziękowanie*, „Dziennik Bydgoski”, 18 sierpnia 1921 r., nr 187, s. 3.

*do bezkrwawej walki! Wybory do Rady Miejskiej, w niedawno jeszcze hakaty-stycznej Bydgoszczy, gdzie gad hakaty dotychczas prowadzi podziemną robotę, to rewia moralnych naszych sił narodowych. My, kresowcy wschodni mamy dzisiaj obowiązek przed Ojczyzną i naszymi braćmi stanąć z nimi do wyborów jak jeden mąż i stworzyć z nimi jeden zwarty mur. Tak nam dyktuje poczucie wdzięczności za okazaną nam gościnę i pomoc. Tak nakazuje honor i cześć. W dniu wyborów do Rady Miejskiej w Bydgoszczy wszyscy kresowcy bez wyjątku spełnią swą powinność. Żaden nasz głos nie zginie²². Kresowcy stanęli na wysokości zadania – w nowo wybranej radzie miejskiej znaleźli się ich reprezentanci, w tym dr Antoni Nowiński, kiedyś znany i bardzo szanowany lekarz z Kijowa, teraz bydgoszczanin, zdobywający sobie serca małych pacjentów i ich rodziców. Jeszcze przed wyborami Związek Polaków z Kresów Wschodnich zaprosił bydgoszczan do hotelu „Pod Orłem” na podwieczorek z Mikołajem – dla dzieci. A po nim – na wieczór dla dorosłych. Organizatorzy w ten sposób chcieli zebrać pieniądze, dzięki którym mogliby przygotować Wigilię „dla niezamożnych obywateli z kresów”. Poprzez prasę apelowali: *Idź jutro do Hotelu pod Orłem. A zabawisz się świetnie i dopomożesz do tego, aby niezamożni rodacy Twój z kresów chociaż w dniu Wigilii przypomnieli sobie nastrój rodzinny, od którego oderwał ich najazd wroga barbarzyńskiego. W czasie podwieczorku i wieczorku usługiwać będą młode i wesole kresowianki²³. To zaproszenie musiało wywołać spore wrażenie, bo panie, które zobowiązały się do sprzedaży biletów – m.in. Zofia Choynowska, hrabina Waleria Krasicka, baronowa Wiktoria Neyhoff-Ley i Janina Zablocka – nie miały z tym żadnych problemów. Do hotelu przybyła liczna grupa kresowianków, również oficerowie. Niestety, jak donosiła lokalna prasa, nikt z rdzennych mieszkańców miasta, poza osobami, które znalazły się w gronie jej gospodarzy, nie zainteresował się imprezą... Dzięki grudniowemu spotkaniu, nad którym od początku do końca czuwała niezamordowana Jadwiga Mazaraki, do kasy Związku Polaków z Kresów Wschodnich wpłynęło 183 971 marek. Dokładne rozliczenie trafiło na łamy „Dziennika Bydgoskiego”. Znalazły się tam informacje o poniesionych wydatkach. I tak m.in. krawcowi teatralnemu – pewnie za strój Mikołaja – zapłacono 500 marek, koszt zbitych naczyń to 21 000 marek, służbie wypłacono 1200 marek. Opublikowano też długą listę z nazwiskami osób, dzięki którym ta impreza się odbyła. Najbardziej hojną uczestniczką wieczorku okazała się księżna Emilia Pignatelli d'Aragon – matka hrabiny Pusłowskiej – która na rzecz Związku przekazała 10 tys. marek²⁴.**

²² *Do rodaków z Kresów Wschodnich*, „Dziennik Bydgoski”, 8 października 1921 r., nr 231, s. 3.

²³ *Podwieczorek na związek Kresowców*, „Dziennik Bydgoski”, 8 grudnia 1921 r., nr 282, s. 5.

²⁴ *Podziękowanie*, „Dziennik Bydgoski”, 22 grudnia 1921 r., nr 291, s. 1.

Dyrektor Bujnicki zamiast ks. Zablockiego

Minęły święta, potem Nowy Rok – zaczął się karnawał. Zarząd Związku Polaków z Kresów Wschodnich wiedział, że jest to najlepsza pora, aby zdobyć środki na dalszą działalność. Tak jak rok wcześniej postanowiono do tego celu wykorzystać tradycyjny bal ziemiański, który miał się odbyć 1 lutego 1922 r. Swój udział w nim zapowiedzieli gen. Józef Haller i gen. Władysław Jung z małżonkami. Do grona organizatorów balu z kresowego grona włączyli się m.in. księżna Lubomirska i książe Puzyna, a także grupa, na którą zawsze można było liczyć, czyli panie: Helmersen, Jakowicka, Mazaraki, hr. Pusłowska, oraz radca Regamey. Dzięki ziemiańskiemu balowi kasie Związku Polaków z Kresów Wschodnich przybyło 140 tys. marek. Tyle samo przekazano na pomoc dla studentów Instytutu Rolniczego²⁵. Zanim jednak kresowcy pojawili się na sali balowej, 31 stycznia wzięli udział w walnym zebraniu Związku, na którym podsumowano dotychczasową pracę i wyłoniono nowych członków zarządu. Tydzień później odbyło się kolejne spotkanie, na którym wybrano władze Związku. Ks. Zablocki nie kandydował – przeniósł się już do Gniezna. Funkcję szefa Związku powierzono Adamowi Bujnickiemu, byłemu prezesowi Towarzystwa Kredytu Ziemiańskiego na ziemi witebskiej, teraz dyrektorowi Banku Zjednoczonych Ziemi Polskich w Bydgoszczy. Jego zastępcami zostali: ks. prof. Ignacy Cyraski, Gabriela Jakowicka i Jadwiga Mazaraki. Funkcję sekretarza powierzono Jadwidze Podoskiej, a skarbnika – Józefie Tarasewiczowej. W ramach związku działały: sekcja dorącznej pomocy z ks. Cyraskim, hr. Krasicką, Jakowicką, Mazaraki, Karolową Neymanową oraz Regameyem; sekcja informacyjna z Bujnickim, Jakowicką, drem Nowińskim, Antoniną Urbańską; tania kuchnia z ks. Wacławem Pacewiczem, Pajewską, Teklą Nałęcz-Swaryczowską, Antoniną Urbańską, Janiną Dobrowolską; sekcja opieki nad dziećmi z Marią Chorzewską, ks. Cyraskim, Heleną Dobrowolską, Julianem Markowskim; pośrednictwo pracy ze Stanisławową Kozakowską, ks. Putzem, radcą Regameyem, sekcja towarzyska i finansowa z ks. Cyraskim, Jakowicką, Martą Neymanową, Jadwigą Mazaraki, ks. Putzem, radcą Regameyem, Wołłowiczem. Członkowie zarządu, a i sami kresowianie starali się być wszędzie, gdzie miano omawiać ich sprawy. Tak też było w przypadku wiecu Związku Samoobrony Społecznej, który 17 lutego 1922 r. odbył się w hotelu „Pod Orłem”. Tematem spotkania miały być sprawa polskich majątków pozostawionych za wschodnią granicą i kwestia odszkodowań za nie. Ten problem kresowcom mocno leżał na sercu. Na Wschodzie został przecież dorobek wielu ich rodzinnych pokoleń. Powołano specjalną komisję, w skład której weszli przedstawiciele Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy: Bohdan

²⁵ *Podziękowanie*, „Dziennik Bydgoski”, 28 marca 1922 r., nr 64, s. 7.

Bernatowicz, Adam Bujnicki, Jadwiga Mazaraki oraz Antonina Urbańska i Stanisław Żeromski. W prasowej relacji informowano: *Utworzono komisję, która w porozumieniu z innymi organizacjami kresowymi zajmie się propagandą, mającą uświadomić nie tylko rządowi, ale również ogółowi polskiemu ogrom krzywdy, jakiej w Polsce doznali oraz potrzebę wydarcia z gardzieli bolszewickich tego, co obywatelom słusznie się należy, a co ogromny stanowi majątek*²⁶. Nikt z przedstawicieli policji nie uczestniczył w tym wiecu. Ale i tak trzy dni później do radcy Hańczewskiego wpłynął raport, przygotowany, podobnie jak poprzednio, przez wachmistrza Glemba. Tym razem policjant ograniczył się do rozmowy z dyrektorem hotelu. Jednak albo dyrektor nie był dobrze poinformowany, albo pan wachmistrz nieuważnie słuchał swego rozmówcy. Fakty podane przez niego w raporcie znacznie różniły się od meritum sprawy poruszanej podczas wiecu: *Dnia 22 bm. zbadalem sprawę wiecu w Hotelu pod Orłem. Zeznania właściciela tegoż hotelu, odbył się wiec 20 b.m. składający się przeważnie z inteligencji z kresów, jednostek oficerów, lekarzy bydgoskich i pana hrabiego Pusłowskiego. Liczba zgromadzonych wynosiła 200 osób. Wiec, który nie był zameldowany w urzędzie policyjnym zagaił ks. proboszcz Putz. Omawiano nad przytuliskiem dzieci z kresów i o założeniu kuchni ludowej dla akademików. Wiec rozpoczął się o godz. 8.00, zakończył się o godzinie 10-tej*²⁷. Kilka dni później uwagę ludzi z Kresów zwróciła sprawa lżejszego kalibru – podczas ostatniego występu Szopki Bydgoskiej miano zlicytować lalki na rzecz Związku. Chętnych nie brakowało, dzięki czemu znowu dodatkowe środki wpłynęły do kasy. Podobnie było 28 lutego 1922 r. na pożegnalnej zabawie karnawałowej, zorganizowanej tym razem nie w hotelu „Pod Orłem”, lecz w Kasynie Cywilnym. Imprezę nazwaną Wielkim Podwieczorkiem jak zwykle z troską i rozmachem przygotowały ziemianki, w tym panie Chłapowska i Morstinowa, a także żony oficerów, z generałową Józefą Hallerową na czele, i kresowianki: Krasicka, Mazarakowa, Podoska, Pusłowska, Obniska, Rościszewska, i wiele innych dam. Do tańca przygrywały aż dwie orkiestry. Kolejna okazja do dobrej zabawy, ale też do zbiórki pieniędzy na ważne związkowe cele, nadarzyła się 1 kwietnia 1922 r. Zadbala o to sekcja towarzyska Związku Polaków z Kresów Wschodnich z baronową Neuhoff-Ley z Grodzieńszczyzny na czele. Wtedy to – znowu w sali Kasyna Cywilnego – kresowcy podczas wieczoru pod nazwą „Prima Aprilis” otrzymali wielką porcję atrakcji artystycznych ze śpiewkami, tańcami, wróżbami i „Gospodą pod małą gęsią nóżką” włącznie. Nad oprawą plastyczną czuwał sam mistrz Antoni Procajłowicz, wykładowca w miejscowej

²⁶ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 21 lutego 1922 r., nr 42, s. 3.

²⁷ APB, Akta Urzędu Policyjnego w Bydgoszczy/ Sprawozdania z rozmaitych zebrań, sygn. 189/3660, k. 55.

Szkole Przemysłu Artystycznego, który był też jednym z gości tego spotkania. Przy fortepianie tradycyjnie zasiadał radca Regamey, akompaniujący Julii Gorzechowskiej – śpiewaczce, która zachwycała swoim sopranem kiedyś w Moskwie i Petersburgu, teraz w Bydgoszczy²⁸. Finansowy efekt „Prima Aprilisu” to 256 603 marek dla Związku²⁹. Na tańcach i występach artystycznych pomysły dotyczące zasilania związkowej kasy wcale się nie kończyły. Dawni członkowie kijowskiego Towarzystwa Dobroczynności, przypominając o tym, że u nich wielkim powodzeniem cieszyły się wiosenno-letnie rejsy po Dnieprze, zaproponowali, by 17 czerwca zaprosić bydgoszczan na szczególną majówkę – rejs po Brdzie. Pomysł się bardzo spodobał. Bilety, sprzedawane m.in. w kawiarni „Wiejskiej”, należącej do dawnej mieszkanki Kijowa Janiny Zablockiej, szybko się rozeszły. Członkowie sekcji taniej kuchni kresowej znowu mogli odetchnąć z ulgą. Mieli pieniądze na kolejne tygodnie spokojnej działalności. Członkom sekcji opieki nad dziećmi ten spokój zapewnili ziemianie z wielkopolskich i pomorskich majątków, którzy zgodzili się, aby mali kresowiaczy przyjechali do nich na wakacje – nad jeziorami, wśród pól i lasów. I to nie na tydzień czy dwa, ale na dłużej – od 8 lipca do 15 sierpnia. Na łamy „Dziennika Bydgoskiego” trafił w tej sprawie stosowny komunikat, w którym zaznaczono, że zapisy dzieci przyjmuje pani Dobrowolska³⁰. Nie dodano przy tym, że ta kresowa dama ma w sprawie organizowania wakacji ogromne doświadczenie. To bowiem w jej majątku w Tulinie na Podolu podczas wakacji zawsze gościła liczna grupa biednych dzieci ze stolicy guberni, o czym informował „Dziennik Kijowski”. Czerwiec 1922 r. dla członków Związku był bardzo pracowitym miesiącem nie tylko z powodu imprez charytatywnych. Z Poznania miał wyjechać do Kijowa pierwszy pociąg z żywnością, odzieżą i lekarstwami. Jak informował ks. Cyraski, *zjednoczone towarzystwa „Polaków z Kresów Wschodnich Poznania, Bydgoszczy i Torunia wysyłają do Kijowa zabezpieczony na drodze dyplomatycznej pociąg sanitarny. Powiezie on lekarstwa, środki apteczne, tuszce i czekoladę, a wszystko to dla chorych dzieci, kobiet i starców, jęczących w bolszewickim raju*³¹. Obowiązek jego zaopatrzenia wziął na siebie głównie Polski Czerwony Krzyż, ale też związki kresowe: poznański, bydgoski oraz toruński. W Bydgoszczy 13, 14 i 15 lipca w aptekach, drogeriach i cukierniach odbywały się kwesty. Zajmowały się tym panie: Kozakowska, Splawa-Neymanowa, Mazaraki i Podoska – wszystkie kiedyś związane z ukraińską ziemią. Sprawa ta szczególnie poruszyła serca dawnych mieszkańców

²⁸ Gizela Chmielewska, *Julia, żona porucznika Gorzechowskiego*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 28 stycznia 2016 r.

²⁹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 2 maja 1921 r., nr 93, s. 3.

³⁰ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 25 czerwca 1922 r., nr 136, nr 5.

³¹ *Wiadomości potoczne*, „Gazeta Bydgoska”, 13 lipca 1922 r., nr 10, s. 4.

Kijowa. Oni dobrze wiedzieli, jak wygląda głód w tym teraz tak odległym, a tak bliskim im mieście. Pociąg miał w drodze powrotnej zabrać z Kijowa Polaków, którym wcześniej nie udało się wrócić do Polski. Może przyjadą oplakiwani krewni, może znowu uda się zobaczyć sąsiadów, znajomych...? Pytania pełne nadziei padały w wielu bydgoskich domach. W codziennej działalności Związku nie brakowało wielkich wzruszeń. Niestety, zdarzały się też wielkie przykrości. Takich właśnie dostarczyli członkowie rosyjskiej organizacji, działającej w mieście. Ci bowiem na afiszach informujących o akcjach charytatywnych pisali, że przygotowuje je Towarzystwo Opieki nad uchodźcami z Rosji. „Dziennik Bydgoski” ostrzegał: *ogłoszenie „uchodźcy z Rosji” może wielu rodaków naszych wprowadzić na myśl, że mowa tu o Polakach wracających z uchodźstwa. Mamy tu w Bydgoszczy dużą kolonię takich ludzi zrzeszonych w towarzystwie, które nosi wyraźną nazwę „Towarzystwo Polaków Kresów Wschodnich” więc też i pragniemy, aby i Rosjanie wyraźnie zaznaczyli w swoich ogłoszeniach „Rosyjskie Towarzystwo Opieki nad uchodźcami z Rosji”. Wówczas na koncert pójdzie i niejeden Polak, ale wiedzieć będzie na pewno komu dopomaga swoim groszem*³².

Prezes Woyńilowicz

Kolejny – 1923 – rok kresowianie zaczęli od zmiany na stanowisku prezesa Związku Polaków z Kresów Wschodnich. Od wielu miesięcy mieszkał już wtedy w Bydgoszczy lider ziemiaństwa kresowego Edward Woyńilowicz, dawny właściciel majątków Sawicze i Puzów w powiecie słuckim. Jego nazwisko i zasługi były doskonale znane mieszkańcom ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Członkom Związku bardzo zależało, aby to właśnie on, mający za sobą bogate doświadczenia z pracy na polu społecznym sławnego Mińskiego Towarzystwa Rolniczego i szerokie kontakty w sferach rządowych, stanął na czele bydgoskiej organizacji. Wszyscy popierali jego kandydaturę, z ustępującym prezesem Adamem Bujnickim włącznie. Najmniej do tego przekonany był sam Woyńilowicz, który ciągle przeżywał i utratę rodzinnego majątku, ale też i przekreślenie przez traktat ryski jego wieloletniej pracy na Kresach. Ostatecznie jednak wyraził zgodę. 23 stycznia 1923 r. odbyły się wybory. Wśród biorących w nich udział kresowców nie znalazła się ani jedna osoba, która na stanowisku szefa Związku widziałaby kogoś innego niż dawnego prezesa Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. W tym czasie kondycja organizacji nie była najlepsza. Wydawało się nawet, że jej los jest przesądzony. Dramatycznie brakowało pieniędzy. Nie można było się doprosić dotacji ani ze strony magistratu, ani z ministerstwa czy z urzędu wojewódzkiego. Na domiar złego właściciel kamienicy przy ul. Pomorskiej 5 nie był zadowolony z tego, że w jego lokalu działa stolówka. Nie podobało mu się, że

³² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 22 lipca 1922 r., nr 159, s. 5.

Związek ma tu swoją siedzibę. Jak tylko mógł, uprzykrzał jego członkom życie. W końcu i biuro, i stołóvkę trzeba było zamknąć. Dziesiątki kresowców zostały pozbawione wsparcia w postaci chociażby talerza zupy i kawałka chleba. Na szczęście członkowie Związku nie dali za wygraną. Znaleźli inny lokal – przy ul. Cieszkowskiego 9³³. Nowy prezes rozpoczął swoją pracę również z innymi problemami. Wobec ogromu potrzeb 277 tys. marek, którymi dysponowała wówczas związkowa kasa, to była zaledwie kropla w morzu potrzeb. Należało szybko zdobyć kolejne środki. Woyniłłowicz uruchomił swoje kontakty w ministerstwach, co przyniosło oczekiwany skutek. Tradycyjnie też pomógł karnawał – na 31 stycznia w Kasynie Cywilnym zaplanowano bal. *Znając Tow. Pań Kresowych i energię, z jaką przystąpiły Panie do zorganizowania balu spodziewamy się, że ten bal należeć będzie do najwytworniejszych atrakcji sezonu karnawalowego i zgromadzi prawdziwy „high life” tutejszego towarzystwa*³⁴. Organizatorzy kusili atrakcjami, zapowiadając milion niespodzianek, a wśród nich „kotyliion Monstre” czy „Taniec śnieżny”. Stronę muzyczną imprezy powierzono dwóm orkiestrom – wojskowej i cywilnej. Na długiej liście gospodarzy balu, którą publikowała bydgoska prasa, figurowały znane już bydgoszczanom kresowe nazwiska, w tym silna reprezentacja kijowskich uchodźców: Zofia Choynowska, hr. Klementyna du Perre, rodziny: Dobrowolskich, Krasickich, Obniskich i Sagajłłów. A do tego oczywiście nieocenione panie: Maria Gromnicka, Anna Helmersen, Jadwiga Mazaraki. Jak zawsze na wysokości zadania stanęli przedstawiciele okolicznego ziemiaństwa. W gronie gospodarzy balu był nawet przedstawiciel kresowej arystokracji – książe Czetwertyński z małżonką. Nie zawiedli generalowie, bal swoją obecnością i sowitymi datkami zaszczylicili Józef Haller oraz Władysław Jung z małżonkami³⁵. „Dziennik Bydgoski” przypominał: *Od kilku tygodni komitet pań dystyngowanych i humanitarnych obraduje w naszym grodzie na urzędzeniu balu na kuchnię kresową.(...) Kuchnia kresowa jest instytucją, której otwarcia wyczekuje z upragnieniem liczna rzesza uciekinierów znad granic Bolszewii, ludzi którzy przed wojną byli bogaci, a dziś na stare lata są pozbawieni nie tylko wszelkich wygód, ale nawet najniezbędniejszych warunków bytu, nieraz wprost doczesnego chleba. Przytem wielu z nich jest już w tym wieku, że zarabiać nie mogą, albo są schorowani, albo wreszcie są dziećmi. Ludzie szlachetni staną niezawodnie wszyscy do apelu i przez udział w tym balu przyczynią się do otarcia lez tym nieszczęśliwym, a pogrążonym w niedolę nie z własnej winy*³⁶. Bal, w którym swój udział miał również korpus oficerów gruzińskich, a także hrabia

³³ Do 1931 r. nr 17.

³⁴ *Wiadomości potoczne*, „Gazeta Bydgoska”, 6 stycznia 1923 r., nr 5, s. 3.

³⁵ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 20 stycznia 1923 r., nr 15, s. 4.

³⁶ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 14 stycznia 1923 r., nr 12, s. 6.

Joachim Alvensleben z Ostromecka, stał się wydarzeniem karnawału. Jeszcze nie przebrzmiały echa pięknej muzyki, jeszcze wrażenia z balowego wieczoru stanowiły główny temat wielu rozmów, gdy kresowy związek zaangażował się w kolejną akcję – dwie jego przedstawicielki zaczęły odwiedzać firmy zajmujące się handlem węglem, aby przekonać ich właścicieli do pomocy najbardziej potrzebującym. Przekonały! W domach biednych kresowców piece znowu były ciepłe, a nazwy firm, które nie odmówiły pomocy, trafiły na łamy lokalnej prasy³⁷. Zdarzały się też i inne cenne inicjatywy. Maria Gromnicka, właścicielka sklepu przy ul. Gdańskiej 34, zaproponowała, że w okresie postu będzie sprzedawała podstawowe produkty spożywcze po niższych niż obowiązujące cenach. Należało tylko przedstawić zaświadczenie o ubóstwie, podpisane przez proboszcza, PCK albo właśnie przez Związek Polaków z Kresów Wschodnich³⁸. Post się zakończył. Można było znowu myśleć o zabawie, która by pomogła uzupełnić związkowe fundusze. Tym razem w hotelu „Pod Orłem” 7 lutego postanowiono zorganizować kresowy „Podwieczorek” z tańcami. Jak w przeddzień imprezy informowała prasa, zaproszenie spotkało się ożywionym zainteresowaniem. Bydgoskie towarzystwo wyznaczyło sobie gremialne rendez-vous. Nie inaczej było kilka tygodni później. W hotelu pod Orłem spotkano się, by zebrać środki na rzecz kuchni kresowej. Lokalna prasa donosiła:

*Zebrano się pokaźne towarzystwo z tut. sfer cywilnych i kół oficerskich. Uroczyste panie, jedna w drugą w gustownej a częstokroć i w wspaniałej toalecie, siały dookoła czar i wdzięk... Na sali panował nastrój pelen temperamentu i ferworu. Ochozce tany przeciągnęły się do późnej godziny po północy. W bufetach, przy których jaśniejące elegancją i wdziękiem panie komitetowe, wśród których zauważyliśmy p. gen. Jungową, pulk. Ehrberową, bar. Helmersen i w. i. dary boże szczerze pomiędzy zgłodniałych, spragnionych i tańcem przemęczonych obficie rozdzielały, panował niezwykle ścis i tłok, do tego stopnia, że w parę godzin – wszystko z bufetów tych wysprzątano doszczętnie. Sprawily to niskie ceny.(...) W ten więc sposób na kuchnię kresową uzbierał się spory grosz a humanitarna ta instytucja, walcząca z ciągłym niedoborem – ma znów na jakiś krótki czas byt zapewniony*³⁹. Rozrywkowe nastroje bardzo szybko jednak przysły jak bańska mydlana.

W intencji księdza Butkiewicza

Na początku kwietnia 1923 r. środowiskiem kresowym wstrząsnęła wiadomość o rozstrzelaniu w Moskwie księdza prałata Konstantego Butkiewicza,

³⁷ *Wiadomości potoczne*, „Gazeta Bydgoska”, 11 marca 1923 r., nr 57, s. 7.

³⁸ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 24 lutego 1923 r., nr 44, s. 3.

³⁹ *Z życia Towarzystwiego*, „Dziennik Bydgoski”, 11 kwietnia 1923 r., nr 82, s. 4.

wieloletniego proboszcza kościoła polskiego w Petersburgu pw. św. Katarzyny⁴⁰. Szczególnie wiadomość ta dotknęła Polaków, którzy zanim przyjechali do Bydgoszczy, mieszkali w Petersburgu. W gronie tym była m.in. Zofia z Korybut-Daszkiewiczów Kolankowska wraz z córką Heleną i jej mężem Włodzimierzem Stulgińskim⁴¹. Był też i sam prezes Woynilłowicz, który często spotykał się z duchownym w Petersburgu przy okazji swej pracy w rosyjskim parlamencie. Z kolei ks. Pacewicz znał ks. Butkiewicza z czasów, gdy studiowali razem w Akademii Duchownej w Petersburgu. Członkowie kresowego związku zadbali o to, aby w lokalnej prasie przypomniano zasługi księdza Butkiewicza. Być może pod wpływem tragicznej wiadomości, ale też i dzięki argumentom kresowców, rada miejska wydała odezwę, w której zaproponowała, aby w Bydgoszczy zbudować w oparciu o społeczne składki dom ociemniałego żołnierza i nazwać go imieniem ks. Butkiewicza. *Dom ks. pralata Butkiewicza, złożony ociemniałym żołnierzom będzie najszlachetniejszą odpowiedzią bydgoszczan na tę straszliwą zbrodnię*⁴². Członkowie Związku Polaków z Kresów Wschodnich zamówili w prasie dwa ogłoszenia o mszy św. w farze. Zaznaczono w nich, że będzie to nabożeństwo żałobne za duszę ks. Butkiewicza, ale też i wszystkich pomordowanych za wiarę i polskość przez bolszewików⁴³. 30 kwietnia 1923 r. liczna grupa wiernych z Kresów oddała hołd zmarłemu kapłanowi. Dom ociemniałego żołnierza rzeczywiście powstał w Bydgoszczy. Nie nadano mu imienia tragicznie zmarłego kapłana...

Smak Kresów przy ul. Cieszkowskiego

Sprawa znalezienia miejsca na siedzibę Związku, w tym na kuchnię kresową, ciągnęła się kilka miesięcy. Wszystko rozbijało się o pieniądze na utrzymanie placówki. Ostatecznie prezes Woynilłowicz, korzystając ze swoich rozległych znajomości w rządowych sferach, załatwił finansowe wsparcie w Ministerstwie Opieki i Pracy Społecznej. Jego osobiste kontakty z ks. Michałem Woronieckim, ze Związku Polsko-Amerykańskiego sprawiły, że pomoc dla kuchni przekazała

⁴⁰ Ks. Konstanty Butkiewicz (1867-1923), syn Juliana i Marii z Borkowskich urodzony w Zabrach k. Dyneburga. W Petersburgu skończył Seminarium Duchowne, a następnie Akademię Duchowną. W 1893 r. przyjął święcenia kapłańskie. Kilka lat później został proboszczem kościoła pw. św. Katarzyny w Petersburgu. Był członkiem Ligi Narodów oraz Polskiego Towarzystwa Ofiarom Wojny. Po traktacie ryskim został w Petersburgu, był profesorem w tajnym wówczas seminarium duchownym. Na początku 1923 r. wraz z grupą innych duchownych, w tym również prawosławnych, został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łubiance w Moskwie. Stał przed Najwyższym Trybunałem Rewolucyjnym. Skazano go na rozstrzelanie. Wyrok wykonano podczas świąt wielkanocnych: w nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1923 r.

⁴¹ Gizela Chmielewska, *Kropla goryczy*, LTW 2014, s. 112-169.

⁴² *Odezwa*, „Gazeta Bydgoska”, 28 kwietnia 1923 r., nr 97, s. 4.

⁴³ *Ogłoszenie*, „Gazeta Bydgoska” z 27 i 28 kwietnia 1923 r., nr 97, 98, s. 6 i 4.

również ta organizacja. Wsparcie przyszło też ze strony magistratu i władz wojewódzkich. Można było finalizować sprawę. Otwarcie placówki przy ul. Cieszkowskiego miało bardzo uroczysty charakter. 1 maja 1923 r. już nie tania kuchnia, a Gospoda Kresowa, jak nazwano tę placówkę, została poświęcona. Było wiele przemówień, w tym ze strony przedstawicieli magistratu. Uroczystość zaszczycił książę Woroniecki. Po latach kuchnia kresowa trafiła do powieści Adama Grzymały-Siedleckiego jako Kuchnia Głodowa. Tak bowiem z gorzką ironią pisarz nazwał to miejsce. A może tylko powtarzał tę nazwę za jej gośćmi... *Ta to żebracza instytucja codziennie między dwunastą a trzecią zapełniała się szczerze rojem biedoty kresowej, wabionej nieprawdopodobnie niską ceną obiadów, tj. zupy na kościach, wycyganionych od rzeźników – i po czuby wypchanego talerza czy to jarzyn, czy kluchów, czy kaszy. Deficyt, wynikający z kilkunastogroszowej zapłaty za posiłek uiszczały panie inicjatorce dochodami z went oraz obietnicami pokrycia kiedyś długu w sklepach, a gdy to zawodziło, to prolongatami weksli, opatrzonymi historycznymi nazwiskami, a opiewającymi na sto, nawet czasem na kilkaset złotych, gdy któryś z banków był hojniejszy w dyskoncie. Gotowaniem i rozdawaniem porcji zajmowały się panie „lepiej sytuowane”, czyli te magnatki, które miały jakieś skromne zabezpieczenie życiowe, które pracowały po magazynach, sklepach, lub na mieście „udzielały języków”. Główny kontyngent stołowników stanowiła młodzież kresowa, poumieszczana w tutejszych szkołach i warsztatach. Stepowa rasa zanosila bujny pohuk psychiczny nawet tu, w tę soczewicę niedostatku i przybicia życiowego: mimo wszystko było tu głośno, wesoło i tubalnie, tak, że sprawne ucho specjalisty już zakiszzonej sionki mogłoby dosłyszeć znajomy z dawnych lat poszum kontraktów kijowskich... Słyszało się tu wszelakie akcenty mowy od Smoleńska po Odessę. Nie brakło przybyszów z Syberii, nawet z Chin*⁴⁴. W okresie letnim Związek działał na mocno zwolnionych obrotach, wielu jego członków wyjeżdżało z miasta, często do bogatszych krewnych. Wydawało się, że i wydatki związkowe będą mniejsze, dzięki czemu uda się zaoszczędzić pieniądze na jesienno-zimową działalność. Ale na początku września, gdy przyjrano się związkowej kasie, stwierdzono, że ze środków zebranych jeszcze w maju, również tych amerykańskich, niewiele zostało. Tymczasem należało przygotować się do nadchodzącej zimy. Wiedzano, że biednym rodzinom potrzebna będzie odzież i opał, potrzebna będzie żywność na bezpłatne obiady. By zgromadzić na to środki, w ogrodzie Patzera zorganizowano zabawę z loterią i konkursami. Nagrodą w jednym z nich była głowa cukru – smakołyk, o którym z takim

⁴⁴ Adam Grzymała-Siedlecki, *Miechowiec i Syn*, Wydawnictwo Margrafesen, Bydgoszcz 2002, s. 67.

sentymentem mówili i myśleli kresowcy⁴⁵. Niestety, dochód z zabawy pozwolił opędzić tylko najważniejsze potrzeby. A przecież pozostało jeszcze tak wiele innych: podręczniki dla uczniów, lekarstwa dla chorych...

Horwatt z Chabna wypowiedział

Prezes Woyniłłowicz, który często bywał w Warszawie, miał tam okazję spotykać się ze Stanisławem Horwatem, byłym właścicielem Chabna w powiecie rzeczyckim, łączyła go z nim nie tylko działalność społeczna, ale też związki rodzinne. Spotykał się też z jego małżonką Zofią z Jodko-Narkiewiczów. Państwo Horwattowie, którzy od 1920 r. prowadzili w stolicy kuchnię dla niezamożnej inteligencji, bardzo chwalili sobie dancingi, organizowane przez kresowiaków w sali Malinowej hotelu „Bristol”. Postanowiono więc skorzystać z warszawskich doświadczeń Horwattów. Zanim jednak zaproszono bydgoszczan na taneczną salę, lokalna prasa alarmowała: *Wielka część naszych braci przymiera z głodu. Dawni właściciele ziemscy, którzy tworzyli tam na Kresach Wschodnich, w swoich dworach ostoję i twierdzą polskość, którzy w zgodnym pożyciu z chłopem polskim bronili go przed prawosławiem, którzy dzieci wieśniaków uczyli pierwszych liter na elementarzu polskim, dziś znajdują się w naszym mieście w ostatniej nędzy. Ich troskę stanowi już nie zapas węgla, czy ziemniaków, im chodzi o strawę z dnia na dzień. O ich niedoli i nędzy mało wiadomo; nie pchają się z nią przed ludzkie oczy. Ta nędza jest stokroć straszniejsza, bo w niej tkwi jeszcze ambicja i wstyd przed wyciągnięciem ręki. Związek kresowy sam nie bogaty w zasoby, wydaje przez swoją sekcję dziennie czterdzieści obiadów. Fundusze jednak tej dobroczynnej sekcji są na wyczerpaniu. Jutro lub pojutrze czterdziestu nędzarzy może natknąć na zamknięte drzwi swojej stolówki⁴⁶. Ten dramatyczny apel chyba poskutkował. Przynajmniej tak można by sądzić po zainteresowaniu dancingiem. Początkowo jego organizatorzy, może zważywszy na porę roku, sądzili, że nie będzie zbyt wielu chętnych do zabawy. Uznali więc, że wystarczy mała sala. I taką wynajęli. Tymczasem już na pierwszy dancing przyszło tak wiele osób, że – jak podkreślała lokalna prasa – był wielki ścisk i tłok, a dwie orkiestry zamiast do północy, jak planowano, grały o wiele dłużej. Dochód z imprezy też przeszedł najsmielsze oczekiwania. Kolejny dancing urządzono więc już w dużej sali. Imprezy przerwane na czas adwentu wznowiono po świętach, przy czym przeniesiono je do „Cafe Grand Varsovie”, czyli popularnej „Grandki”. Ustalono, że będą się one odbywać co czwartek⁴⁷.*

⁴⁵ *Wiadomości potoczne*, „Gazeta Bydgoska”, 16 września 1923 r., nr 212, s. 4.

⁴⁶ *Dancing*, „Gazeta Bydgoska” z 16 listopada 1923 r., nr 263, s. 4.

⁴⁷ *Wiadomości potoczne*, „Gazeta Bydgoska”, 25 grudnia 1923 r., 295, s. 6.

Apel ks. prymasa Dalbora

Cztery tygodnie później, 25 stycznia 1924 r., podczas walnego zebrania Związku podsumowano pracę prowadzoną w ciągu minionych dwunastu miesięcy. Jak wyliczono, organizacja miała do dyspozycji budżet w wysokości 527 830 mln marek, z czego tylko 100 000 pochodziło z Ministerstwa Pracy Opieki Społecznej. Z 334 członków, których nazwiska figurowały na związkowej liście od marca 1921 r., aktualnie zostało 255. Aż 79 osób wyjechało z Bydgoszczy, trzech członków Związku zmarło. Sekcja kuchenna, kierowana przez baronową Helmersen, wydała 32 829 obiadów. Z kolei sekcja pomocy doraźnej, z Jadwigą Mazaraki na czele, opiekowała się 39 osobami, finansowała obiady dla 25-30 osób, zaopatrywała ubogich kresowców w węgiel i torf. Jak skrupulatnie wyliczono, przekazała też osiemnaście par zelówek. Kupowała uczniom podręczniki, opłacała korepetycje, 147 z nich otrzymało pieniądze na szkolne wpisy, co umożliwiło im dalszą naukę. Przekazywała ubogim odzież, lekarstwa, a także jednorazowe zapomogi. To o pani Mazaraki mówiono w Bydgoszczy, że była *zawsze tam, gdzie ostatnia rozpaczliwa nędza, gdzie prawie umierano z głodu i chłodu*⁴⁸. Z kolei dzięki sekcji pośrednictwa pracy, kierowanej wówczas przez Narcyza Gieryna, znaleziono zatrudnienie dla siedmiu osób. Podczas walnego zebrania znowu miały miejsce wybory, ale niespodzianek nie było. Prezesem jednogłośnie został Edward Woyniłłowicz. To o nim prasa pisała: *Niezaprzeczalnie największą zasługę w żywotnej i owocnej pracy zarządu miała osoba prezesa E. Woyniłłowicza. E. Woyniłłowicz to działacz społeczny, który całe swe życie tej pracy poświęcił i tak bardzo ją umiłował. Przykładem swym na otoczenie wpływając gorąco czuwał nad dobrem i pożytkiem Związku Kresowego*⁴⁹. W odróżnieniu jednak od poprzedniego roku, Związek Polaków z Kresów Wschodnich nie podjął się organizacji balu, na którym zbierano by pieniądze potrzebne do kontynuowania działalności m.in. kuchni. I to bynajmniej nie brak chęci o tym zdecydował, a prośba ks. prymasa Edmunda Dalbora. Na początku 1924 r. zaapelował on bowiem, aby wobec dramatycznej sytuacji materialnej, w jakiej znalazło się wielu Polaków, nie wydawać pieniędzy na zabawy: *Niech w ten sposób zaoszczędzone środki wydatkowane będą na otarcie łez najbiedniejszym, na zaspokojenie ich głodu, ratowanie od upadku. Niech właśnie w tym czasie wzmoże się ofiarność, potężnym odruchem odezwie się litość, niech płyną obficie datki na cele dobroczynne*⁵⁰. Bal kresowy, zgodnie z prośbą prymasa odwołano, a wiadomość o tym przekazano poprzez prasę, 11 stycznia podała ją „Gazeta Bydgoska”. Nie zrezygnowano jednak

⁴⁸ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska”, 1 lutego 1924 r., nr 27, s. 5.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ *Odezwa*, „Gazeta Bydgoska”, 19 stycznia 1924 r., nr 16.

z tradycyjnych czwartkowych dancingów. Nadal je organizowano. Co ciekawe, liczba gości kawiarni ciągle rosła. Dzięki temu Gospoda Kresowa miała i pieniądze, i produkty na obiady. Pod koniec grudnia 1924 r. członkowie zarządu podjęli decyzję o zmianie nazwy stołówki przy ul. Cieszkowskiego. Zrobili tak, bo pod ich adresem od wielu miesięcy padały zarzuty, że to placówka wyłącznie dla ludzi z Kresów. Nie była to jednak prawda. Od początku istnienia stołówki obiady mogli kupować wszyscy. Jedynie posiłki bezpłatne fundowano biednym kresowcom. 1 stycznia 1925 r. informacja o tym, że już nie Gospoda Kresowa, ale Gospoda dla Niezamożnej Inteligencji działa przy ul. Cieszkowskiego znalazła się na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Przypomniano w niej też, że posiłki kosztują 35 groszy i są wydawane od godziny pierwszej do trzeciej po południu.

Skrzynia od Marii Komierowskiej

Miesiąc później 80 członków Związku Polaków Kresów Wschodnich, spośród 300 należących w tym czasie do organizacji, spotkało się w hotelu „Pod Orłem” na walnym zebraniu. Jak wykazały wyliczenia, w ciągu roku w związkowym rejestrze przybyło 41 osób. Spośród 300 członków 15 miało statut członka dożywotniego. Do takiego miana prawo uzyskiwały osoby, które jednorazowo wpłaciły sumę wielokrotnie przekraczającą wysokość podstawowej składki. Helena Stulgińska, która podczas zebrania przedstawiła sprawozdanie z rocznej działalności, podkreślała: *Świadczone wiele tym, których los rzuciwszy na bydgoski bruk, nęka tak bardzo bolesną rzeczywistością, nie zdolawszy wyrwać z ich pamięci tych czasów, kiedy cieszyli się dobrobytem i kiedy sami innym mogli świadczyć tak wiele i świadczyli*⁵¹. Ta pomoc oferowana przez związek nie dotyczyła już tylko samego środowiska kresowego. Wiele miesięcy wcześniej członkowie zarządu uznali, że zajmą się potrzebami wszystkich ubogich przedstawicieli inteligencji bez względu na ich dzielnicowe pochodzenie. I tak zrobili. Wybory nie przyniosły żadnych radykalnych zmian – prezesem został ponownie Edward Woyniłłowicz. Do zarządu weszli: pułkownikowa Ehrbarowa, Narcyz Gieryn, pani Węglińska, Zofia Kolankowska, Helena Stulgińska, Zofia Szubertowa. W komisji rewizyjnej zasiadli: Jadwiga Mazaraki, Waław Nikorowicz i pan Nowicki. Pani Jadwiga otrzymała tytuł członka honorowego Związku. Jak zaznaczono w relacji prasowej, uczestnicy walnego zebrania bardzo chcieli, aby do zarządu wszedł ks. Putz. Jednak sam duchowny nie wyraził na to zgody, mówiąc, że już zasiada w ponad dwudziestu towarzystwach i związkach i nie jest w stanie podjąć dodatkowych obowiązków. Sala przyjęła jego decyzję ze zrozumieniem, ale i wielkim żalem. Skończyło się zebranie, zaczęła się codzienna żmudna praca. Ta cicha, niewi-

⁵¹ *Zebranie Tow. Kresowego*, „Gazeta Bydgoska”, 6 lutego 1925 r., nr 29, s. 5.

doczna na zewnątrz. I ta prezentująca się poprzez śpiew i dobrą muzykę. W ten właśnie sposób starała się pomagać Helena Stulgińska, osoba bardzo muzykalna, obdarzona pięknym głosem. 1 kwietnia zaprosiła ona bydgoszczan na „Prima Aprilis”, czyli kabaret połączony z koncertem. Razem z panią Heleną wystąpiły wówczas i inne damy, które do Bydgoszczy przyjechały ze Wschodu, wśród nich Aurelia Klein-Mierzyńska oraz Janina Opęchowska⁵². Ta ostatnia – z Kijowa. Dostawą żywności dla kresowej kuchni zajmowali się głównie ziemianie. Ale nie byli oni w stanie wziąć na siebie całego ciężaru utrzymania jadalni. W Związku dobrze wiadomo, że ważną grupę w tym zbożnym dziele pomocy stanowią właściciele sklepów i restauracji. Starano się z nimi nawiązać bliskie kontakty, apelować do ich serc. I to się udawało. Wielu z nich, głównie przed świętami, przekazywało paczki z żywnością dla ubogich kresowian. Członkowie Związku nie gardzili też darami rzeczowymi. Te przecież można było sprzedać, a za uzyskane pieniądze kupić produkty spożywcze: *Związek Kresowy sprzedaje największej dającemu się kanapę pluszową, miękką w dobrym stanie ofiarowaną na rzecz doróżnej pomocy dla inteligencji. Obejrzyć można codziennie w restauracji Hotelu pod Orłem*⁵³. Były też dary szczególnie wzruszające, jak ten od Marii z Kurnatowskich Komierowskiej. Właścicielka Niezychowa należała do grupy ziemian systematycznie przekazujących ubogim kresowcom żywność. Ale nie tylko. Gdy w 1924 r. zmarł jej małżonek, zapakowała jego bieliznę oraz ubrania i przekazała Związkowi, aby ten rozdzielił je między potrzebujących. Różnicy zdań między członkami zarządu nie było – większość rzeczy trafiła do wychowanków Internatu Kresowego. 14 października podziękowania za cenny dar wystosował do pani Komierowskiej prezes Woyniłłowicz: *Związek Polaków z Kresów Wschodnich dziękuje Szanownej Pani za skrzynię z ubraniami. W imię niedoli kresowej składowy serdecznie Bóg zapłać*⁵⁴. Dziesięć dni później prezes związku wystosował do Marii Komierowskiej kolejny list: *Z najgorętszym podziękowaniem i głęboką wdzięcznością wraca się zarząd Związku Kresowego za łaskawą pamięć i hojne dary tak niezbędne dla najuboższej inteligencji*⁵⁵. W piśmie dołączonym do tego listu sekretarka Związku Jadwiga Mazaraki pisała: *Otworzywszy skrzynię zobaczyłam, jakie skarby zawierają i chcę jej najserdeczniej podziękować za te wspaniałe dary. Tyle lez będzie otartych, tylu młodych chłopców spieszących do szkoły nie będzie drzeć z zimna. Łaskawa Pani nie wyobraża sobie radości tych, którzy otrzymali te dary*⁵⁶.

⁵² *Koncert-kabaret*, „Gazeta Bydgoska”, 4 kwietnia 1925 r., nr 77, s. 6.

⁵³ *Ogłoszenie*, „Gazeta Bydgoska”, 8 kwietnia 1925 r., nr 81, s. 10.

⁵⁴ APB, Archiwum Komierowskich z Komierowa, teczka 48.

⁵⁵ APB, Archiwum Komierowskich z Komierowa, teczka 49.

⁵⁶ APB, Archiwum Komierowskich, teczka 49.

Łóżko dla księcia Puzyny

4 lutego 1926 r. odbyło się walne zebranie kresowców. Z grona 300 osób, które w 1921 r. zapisały się do Związku, po pięciu latach jego działalności zostało już tylko 70 członków. Zarząd organizacji nadal starał się realizować zadania wynikające ze statutu, obejmując opieką również i osoby spoza kresowego grona. Jak zaznaczono w sprawozdaniu, w ciągu minionych dwunastu miesięcy doraźną, systematyczną pomocą objęto 35 osób. Związek przekazywał im ubrania, bieliznę, obuwie, węgiel, nawet opłacał czynsz, fundował obiady. Na liście zakupów dla podopiecznych w tym okresie były: łóżko, pas ortopedyczny, przybory malarskie, maszyna do szycia. Były też podręczniki. Udzielano pożyczek zwrotnych i bezzwrotnych. Sześciu osobom załatwiono pracę. Jak podkreślił na koniec swojej relacji z zebrania dziennikarz „Dziennika Bydgoskiego”: *A więc mamy wszechstronną zadziwiającą działalność tego towarzystwa. Bo i pracują w nim z poświęceniem*⁵⁷. Sam autor notatki z poświęceniem na pewno jej nie tworzył. Kresowcy ze zdumieniem dowiedzieli się z niej, że prezesem ich Związku jest niejaki Dolniłowicz, natomiast kresowa jadalnia funkcjonuje... przy ul. Pomorskiej. Trzy tygodnie po walnym zebraniu Związek zorganizował loterię, z której dochód miał zostać przeznaczony na pomoc doraźną. Można było wygrać m.in. sofę, szafę, stół i dwa krzesła, również umywalnię. Loteria cieszyła się sporym zainteresowaniem. Wziął w niej udział nawet książę Puzyna, który w tym celu przyjechał aż spod Inowrocławia. I dobrze zrobił, bo szczęście mu dopisało – wygrał łóżko⁵⁸. Przy okazji loterii można było też przekazywać pieniądze z przeznaczeniem na pomoc doraźną. Z takiej możliwości skorzystało liczne grono bydgoszczan, a wśród nich m.in. dwie doktorowe z Kijowa – Teofila Sagajłło oraz Pelagia Obniska, a także Zofia Kolankowska, pani Węgleńska, dyrektor Internatu Kresowego Adam Zambrzycki. W połowie kwietnia 1926 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” organizatorzy loterii, dziękując za datki pieniężne, informowali, że dzięki temu można było kupić 50 metrów płótna, z którego uszyto 26 prześcieradeł. Te prześcieradła oczywiście przekazano ubogim rodzinom⁵⁹. W codziennej żmudnej pracy na charytatywnym polu zdarzały się też chwile szczególnie bolesne, takie, w których członkowie Związku przypominali sobie o utraconym domu, o opuszczonych cmentarzach, o ludziach, do których mieli zaufanie, a oni je nagle zawiedli. Tak właśnie było 10 marca 1926 r., gdy przez Bydgoszcz w drodze do Wilna przejeżdżał pociąg z trumną księdza arcybiskupa Jana Cieplaka. Wśród bydgoszczan, tych z Kresów, nie brakowało ludzi, którzy duchownego znali osobiście.

⁵⁷ Z *Towarzystwa Kresowców*, „Dziennik Bydgoski”, 5 lutego 1926 r., nr 28, s. 8.

⁵⁸ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 4 marca 1926 r., nr 51, s. 7.

⁵⁹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 18 kwietnia 1926 r., nr 89, s. 8.

Prezes Woyniłłowicz gościł go w 1911 r. w swoim pałacu w Sawiczach, gdy arcybiskup wizytował parafie w powiecie sluckim⁶⁰. Znali go Polacy z Petersburga i wielu innych miast. Jeden z nich, Franciszek Siemiradzki, w przeszłości kierownik fabryki prochu w Szlisselburgu, w Bydgoszczy dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej, na łamach „Gazety Bydgoskiej” pisał: *My, kresowcy, którzy przez szereg długich lat przebywaliśmy na północy Rosji, przywykliśmy widzieć księdza Arcybiskupa nie we wspaniałych szatach arcypasterza w czasie uroczystych nabożeństw, nie w carskich komnatach lub na przyjęciach oficjalnych, gdzie miał wstęp tytułem urzędu, lecz w skromnym ornacie kapłańskim, pełniącego czynności religijne, lub też objającego progi w urzędach, broniąc sprawy polskich katolików i walcząc z uciskiem*⁶¹. Na dworcu przy wagonie, gdzie znajdowała się trumna, zebrały się tłumy, w których przeważali ludzie z kresowym rodowodem. Gdy delegacja Związku Polaków z Kresów Wschodnich składała wieniec, wiele osób płakało – z tęsknoty za swoją przeszłością, z bezsilności i rozpacz. Z wielkiego żalu... Pociąg odjechał do Wilna, tłumy się rozeszły. Ludzie wrócili do równie smutnej jak ta uroczystość rzeczywistości. A w niej do kuchni kresowej. Ta placówka była jak worek bez dna, jeśli udało się znaleźć jakieś środki na jej prowadzenie, szybko okazywało się, że już prawie nic z nich nie zostało. Tylko niewielką część żywności otrzymywano za darmo, głównie od zaprzyjaźnionych ziemian. Resztę produktów trzeba było kupić. A na to potrzebne były pieniądze. Szukano różnych sposobów na ich pozyskanie. W listopadzie 1926 r. do koncertów, dancinów, loterii itd. dołączyła kolejna propozycja członków sekcji niestałych dochodów Związku – „Czarna kawa z tańcami”. Zorganizowano ją pod gościnnym dachem hotelu „Pod Orłem”. O stronę organizacyjną zadbała niezmordowana Helena Stulgińska wspólnie z pułkownicową Ehbarową i doktorową Szymańską. Prasa bydgoska, przypominając o potrzebach kuchni dla niezamożnej inteligencji i o planowanej imprezie, pisała: *Wobec szlachetnego celu niesienia pomocy przeszło 40 osobom otrzymującym bezpłatne obiady w tej instytucji ofiarna publiczność bydgoska skorzysta chętnie ze sposobności połączenia wesolej i eleganckiej zabawy z ulżeniem niedoli tylu pokrzywdzonym przez los swoim współbraciom*⁶².

Egipska szata i rosyjski knut

Dla bydgoskich kresowców 1927 rok zaczął się tradycyjnie w hotelu „Pod Orłem” – tym razem na Balu Stylowym. Tradycyjnie też dochód miał być

⁶⁰ G. Chmielewska, *Kropla goryczy*, LTW Łomianki 2014, s. 73-74.

⁶¹ Inż. Franciszek Siemiradzki, *Ks. Arcybiskup Cieślak*, „Gazeta Bydgoska”, 14 marca 1926 r., nr 60, s. 4.

⁶² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 21 listopada 1926 r., nr 269, s. 9.

wykorzystany na potrzeby kuchni kresowej. Komitet organizacyjny zajął się przygotowaniem kokardek, odznak komitetowych, kotylionów, kasą i sprzedażą biletów. W zaproszeniu uprzedzono: *Panie proszone są o stylowe strojenie główek. Kostiumy są też bardzo pożądane, ale nie obowiązkowe. Panie z komitetu pracują nad przygotowaniem kotyliona. Odtąńczony będzie menuet w strojach francuskich. Komitet wyznacza trzy bogate nagrody za najpiękniejsze uczesanie głowy i za najpiękniejszy kostium*⁶³. Zabawa nadzwyczaj się udała. Rozpoczęto ją tradycyjnie polonezem. Potem był menuet wykonany przez sześć par tancerzy w strojach rococo. Jak odnotowano w prasie: *Towarzystwo było dobrane, nastrój wesoly. Cechowały ten bal oryginalne stylowe fryzury, peruki i stroje i stroje głowy pań, które były bardzo twarzowe, niemniej piękne i oryginalne kostiumy pań i śliczne toalety balowe*⁶⁴. Wśród dam nagrodzonych za „stylową główkę” były m.in. organizatorki balu – pułkownikowa Ehbarowa oraz inżynierowa Stulgińska. Nagrodę za kreację otrzymała panna Zosia, córka doktorostwa Obniskich, która tego wieczoru zachwyliła wszystkich prześliczną egipską szatą. Tydzień później z tych balowych bardzo miłych wspomnień już nic nie zostało. Posypały się za to wielkie przykrości. Burzę wywołały afisze reklamujące inny bal. A konkretnie to, że napisano, iż imprezę urządza „Związek Rodaków b. zaboru rosyjskiego”. Poruszenie było tak wielkie, że na łamach „Dziennika Bydgoskiego” został opublikowany artykuł pod wymownym tytułem: „Czy pachnie wam jeszcze rosyjski knut?”⁶⁵. *Co to za organizacja? Na grunt Wielkopolski i Pomorza po oswobodzeniu tych ziem, zjechała pokaźna liczba Polaków z innych dzielnic. Wszystkie niemal wyższe stanowiska w naszej dzielnicy pozajmowali tzw. przybysze. Przez pewien czas istniała może dzielnicowość, bo bracia nasi, którzy krwią swą okupowali prastare ziemie polskie zostali odsunięci na bok, a intratne posiadłości znalazły się w rękach protegowanych przez Warszawę. Dziś po 8 latach państwowości polskiej, kiedy już wszystkie różnice powinny być zatarte tworzą się jakieś związki dzielnicowe, chyba tylko w tym celu, aby drażnić ludność miejscową. (...) Pachnie wam związkowcy b. zaboru rosyjskiego nahaja moskiewska! Za mało was jeszcze walili, zachciewa wam się na tutejszych gruntach, gdzie znaleźliście kawałek chleba i dach nad głową uprawiać dzielnicowość, by później to nam zarzucać!* Kresowców bardzo zabolowały te słowa. I chociaż z balem, który wywołał tę burzę, akurat nie mieli nic wspólnego, wszyscy jak jeden mąż uznali, że nie mogą wobec tak napastliwego ataku milczeć. Głos w tej sprawie postanowił zająć prezes Związku Polaków z Kresów Wschodnich Edward Woyniłłowicz. 23 stycznia

⁶³ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 5 stycznia 1927 r., nr 8, s. 5.

⁶⁴ *Karnawał w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska”, 12 stycznia 1927 r., nr 8, s. 7.

⁶⁵ *Czy pachnie wam jeszcze rosyjski knut*, „Dziennik Bydgoski”, 15 stycznia 1927 r., nr 11, s. 8.

1927 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” wyjaśniał, że nie zna ani składu zarządu związku rodaków z byłego zaboru rosyjskiego, ani jego celów i zadań. Jednocześnie wykorzystał okazję, aby przedstawić organizację, którą reprezentował: *Początkowo zadaniem Związku było przyjęcie z pomocą swym ziomkom nawalnicą bolszewicką i Traktatem ryskim z siedzib ojczyzystych wygnanym. Oprócz wsparcia doraźnego, wyszukania posad pracy, pomocy szkolnej itp. główną troską było przekarmienie rzeszy zgłodniałej, ku czemu zakładana była tania kuchnia na Pomorskiej ulicy dla niezamożnej inteligencji, z której przeważnie zastęp wygnańców się składał. Z biegiem czasu, gdy przeważna część wygnańców rozproszyła się za chlebem, liczba członków zmalała, środkami rozporządza się mniejszymi i wypadło się wyrzec niektórych działań filantropijnych, z całą energią Zarząd zwrócił się ku utrzymaniu takiej kuchni, która już straciła swój charakter dzielnicowy i przeniesiona na ulicę Cieszkowskiego 17 już od kilku lat wydaje obiady dla niezamożnej inteligencji, niezależnie od jej pochodzenia z tego lub innego zaboru i dzięki ofiarności i poparciu żywołów miejscowych, miejscowej inteligencji i urzędów wojewódzkich jest w możności wydania w ciągu miesiąca prawie około 2000 obiadów w cenie 50 groszy, z czego połowę bezpłatnie*⁶⁶.

Pod listem prezesa Związku z Kresów Wschodnich redakcja umieściła informację, w której wyjaśniała, kto stoi za określeniem „Związek byłych rodaków z zaboru rosyjskiego”. Jak napisano, bal, który wywołał w Bydgoszczy tyle zamieszania, zorganizowali Niemcy z Łodzi, sprowadzeni do tego miasta jeszcze za carskich czasów... Bardzo długo sprawa ta była głównym tematem rozmów bydgoskich kresowców, również na wieczorku zorganizowanym 1 marca 1927 r. w hotelu „Pod Orłem”. Tym bardziej była ona przykra, iż uświadomiła im, że nadal są postrzegani jak obcy... Tydzień później członkowie Związku Polaków z Kresów Wschodnich spotkali się na walnym zebraniu, podsumowując dokonania minionego roku. Nie mieli się czego wstydić – dzięki kresowej kuchni, dzięki staraniom członków sekcji pomocy doraźnej biedni przedstawiciele bydgoskiej inteligencji nie tylko nie chodzili głodni, ale mieli się w co ubrać, ich dzieci otrzymywały podręczniki⁶⁷. I tylko osoby zaangażowane w organizowanie tej pomocy wiedziały, jak trudne i czasami przykre jest to zajęcie. Liczba podopiecznych Związku nie malała. Natomiast zmalała liczba członków Związku – i to bardzo. Jeszcze w 1926 r. należało do niego 300 osób. Rok później – już tylko 97.

⁶⁶ *Głosy Czytelników*, „Dziennik Bydgoski”, 23 stycznia 1927 r., nr 18, s. 13.

⁶⁷ W sprawozdaniu przedstawionym na zebraniu Związku Polaków z Kresów Wschodnich podano informację, iż od 1926 do 1927 r. wydano 11 607 darmowych obiadów, a ich koszt to 5649 zł. Z kolei na doraźną pomoc wydano 667 zł. Przeciętna cena obiadu wynosiła 50 gr. Z imprez zebrano 3600 zł. 15 rodzin otrzymywało bezpłatnie odzież i żywność. Przekazano 13 bezzwrotnych zapomóg.

Z kresowego grona odeszła m.in. Jadwiga Mazaraki, która po śmierci męża przeprowadziła się do Warszawy. Wybory do zarządu nie przyniosły żadnych niespodzianek. Na czele Związku stanęła znowu sprawdzona kresowa grupa: prezesem ponownie został Edward Woyniłłowicz, jego zastępcą i skarbnikiem – Julian Dowoyno-Sylwestrowicz, wiceprezesem została Helena Stulgińska, przewodniczącą sekcji dochodów niestałych – generałowa Ehbarowa, sekcji kuchennej – Anna Helmersen, sekcji pośrednictwa pracy – panie: Węgłęńska, Kolankowska, Schubertowa i Szymańska, w komisji rewizyjnej zasiedli: wiceadmirał Konstanty Biergiel, Wacław Nikorowicz i Włodzimierz Stulgiński. Prezes związku wykorzystał okazję, aby przypomnieć to, o czym w Bydgoszczy czasem zapomniano: *społeczeństwo miejscowe z początku odnosiło się z pewną rezerwą, działalność nasza nie przynosiła oczekiwanych owoców. Kuchnię dla inteligencji należało zwinąć. Późniejsza dopiero nasza działalność utwierdziła obywatelstwo bydgoskie, że jesteśmy organizacją na wskroś polską, której istnienie opiera się na dobroczynnej pracy dla dobra ogółu i miasta. Dotychczas wykazało się, że zebranych funduszy i datków od ziemiaństwa okolicznego i obywatelstwa miejscowego, korzystali wszyscy biedni bez różnicy, z jakiej dzielnicy pochodzili*⁶⁸. Członkowie Związku uznali, że warto bydgoszczanom częściej przypominać o kresowej kuchni. Pewnie dlatego na łamach lokalnej prasy ukazała się następująca informacja: *Kuchnia dla niezamożnej inteligencji (Cieszkowskiego 17) wydaje codziennie od godz. 1 do 3 zdrowe i posilne obiady w cenie 55 gr; przy abonamentowym zamówieniu czynione są ulgi dla stałych stolowników. Kuchnia ta, istniejąca od szeregu lat w Bydgoszczy, ma na celu dostarczanie pracującej inteligencji posiłku pożywnego i przygotowywanego z najświeższych produktów za możliwie niską cenę. Że zaś swój cel osiągnięto, świadczy o tym fakt, że cieszy się ona w naszym mieście zasłużoną opinią wzorowej jadłodajni tego rodzaju*⁶⁹. Na szczęście bydgoska prasa rozumiała sytuację, w jakiej znajdował się Związek Polaków z Kresów Wschodnich. Łamy gazet były zawsze otwarte dla informacji o jego działalności. Za darmo. Dzięki temu pieniądze, które trzeba by było wydać na anonse, zostawały dla biedaków. Tę sytuację rozumieli też goście, których prezes Woyniłłowicz przy okazji oficjalnych wizyt w mieście zapraszał do kresowej kuchni. Dzięki temu fundusz związkowy od czasu do czasu powiększał się o kolejne sowite datki. Wśród stałych darczyńców był wojewoda wielkopolski Adolf Bniński, który odkąd pierwszy raz przy okazji wizyty w Bydgoszczy odwiedził to miejsce, zawsze pamiętał o tym, aby systematycznie przekazywać pieniądze na potrzeby tej placówki. Z kolei związkowcy pamiętali, że na ich kuchni świat się

⁶⁸ *Ze Związku Polaków z Kresów Wschodnich*, „Dziennik Bydgoski”, 8 marca 1927 r., nr 54, s. 9.

⁶⁹ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 18 marca 1927 r., nr 63, s. 6.

nie kończy. U siebie, na Kresach, nie żalowali pieniędzy, jeśli trzeba było wesprzeć budowę kościoła, dać fundusze na utrzymanie szpitala czy szkoły, albo na jakiś inny zbożny cel. W Bydgoszczy za taką uznali budowę pomnika Henryka Sienkiewicza. Niektórzy z nich znali pisarza osobiście, spotykali się z nim w Warszawie, za granicą czy we własnych domach na Kresach. Członkowie Związku podczas zbiórki pieniędzy wykupili dwie cegielki. Dzięki temu nazwa organizacji trafiła na marmurową tablicę, która została odsłonięta w hallu Biblioteki Miejskiej na Starym Rynku. Cieszyli się, że znalazło się na niej kilka kresowych akcentów. Na taki sam gest zdobyli się podopieczni Internatu Kresowego, ale też członkowie Związku, w tym m.in. Helena i Włodzimierz Stulgińscy.

Manifestacja na cmentarzu Starofarnym

Na walnym zebraniu, które tym razem zorganizowano 27 lutego 1928 r. w Klubie Polskim, znowu mówiono o tym, jakie były efekty pracy związkowej w ubiegłym roku⁷⁰. Znowu je oceniano, kierując wielkie słowa uznania m.in. dla pani Helmersen i generałowej Kolankowskiej. Znowu wybierano władze. Ale i tu, jak w poprzednich latach, niespodzianek nie było – prezesem ponownie został Edward Woyniłłowicz. On sam miał chyba w tej sprawie wątpliwości – nie czuł się już najlepiej. Uproszony zgodził się przyjąć funkcję prezesa. W kresowym gronie były jednak osoby, których ubłagać się już nie dało. Z pracy w zarządzie z powodu wyjazdu zrezygnowała jej wielka podpora – wtedy już generałowa Ehbarowa. Taką samą decyzję podjęła Helena Stulgińska, chociaż ona akurat pozostawała w Bydgoszczy. I jeśli tej informacji towarzyszył powszechny żal, to kolejnej – wielkie wzruszenie. Na zakończenie spotkania dawna mieszkanka Kijowa, Zofia Chojecka, przeczytała list, który do członków zarządu Związku skierowali jego ubodzy podopieczni⁷¹. List ów, składający się ze słów pełnych wdzięczności, utwierdził jego adresatów, że praca, której się podjęli, często bardzo niewdzięczna, ma głęboki sens. Tak jak kiedyś w kamienicy przy ul. Sienkiewicza, a potem Pomorskiej, lokal, w którym działała kresowa kuchnia przy ul. Cieszkowskiego, był punktem kontaktowym, w którym można było otrzymać nie tylko posiłek, ale i informacje oraz porady. W połowie marca 1928 r. właśnie w tym miejscu kresowcy, którzy ubiegali się o rekompensatę za mienie utracone na Wschodzie, mogli się spotkać z Anną Narkiewicz-Jodko, dawną mieszkanką ziemi powiatu nieświeskiego, synową Ludwika Narkiewicza-Jodko, prezesa miejscowego

⁷⁰ Jak zaznaczono w sprawozdaniu, w okresie od 1926 do 1927 r. wydano 22 800 obiadów, w tym 9053 bezpłatnie. Otoczono opieką 15 rodzin. Udało się znaleźć pracę dla dziewięciu osób.

⁷¹ *Roczne walne zebranie Związku Polaków z Kresów Wschodnich*, „Dziennik Bydgoski”, 1 marca 1926 r., nr 50, s. 9.

Towarzystwa Rolniczego. Bydgoska prasa informowała: *W sprawie rejestracji mienia Polaków z Kresów Wschodnich (...) wydawane będą osobom zainteresowanym tzw. piąte egzemplarze podań do Mieszanej Komisji Rozrachunkowej*⁷². Mijały kolejne tygodnie, harmonogram związkowej pracy punkt po punkcie był realizowany zgodnie z zaleceniami prezesa. Tyle że pod koniec maja zamiast o realizację zadań zaczęto się bardzo niepokoić o stan jego zdrowia. Dr Sągajło, opiekujący się Woyniłłowiczem, nie miał dla kresowiaków dobrych wieści. Jego obawy szybko się potwierdziły. 16 czerwca 1928 r. Edward Woyniłłowicz zmarł. Przed śmiercią zdążył przekazać wielką prośbę i do swoich bliskich, i do członków Związku. Zależało mu, aby pieniądze, które chciano by przeznaczyć na kwiaty i wieńce, zostały wpłacone na konto kuchni dla niezamożnej inteligencji. Pogrzeb Edwarda Woyniłłowicza odbył się 18 czerwca na cmentarzu Starofarnym. Takiej wielkiej manifestacji kresowej w Bydgoszczy jeszcze nie widziano. W kolejnych dniach lokalne gazety podawały nazwiska osób, które, wypełniając ostatnią wolę Woyniłłowicza, przekazały pieniądze na rzecz najbiedniejszych – podopiecznych Związku. I tak się stało – powstał specjalny fundusz, łącznie 803 zł. Dzięki niemu dwanaście rodzin otrzymało specjalne zapomogi.

Karol Weber – kontynuacja

Po śmierci Edwarda Woyniłłowicza Związkiem Polaków z Kresów Wschodnich kierował wiceprezes Karol Weber. I to jemu powierzono funkcję szefa organizacji na walnym zebraniu, które odbyło się 14 marca 1929 r. Związek liczył wówczas 72 członków, w tym czterech honorowych. Teraz tytuł ten otrzymała Anna Helmersen. Dołączyła tym samym do grona, w którym już byli: Jadwiga Mazaraki, Helena Stulgińska i Julian Dowoyno-Sylwestrowicz. Jak podkreślono w sprawozdaniu: *Dwie staruszki otrzymały rocznie 20 zł zapomogi. Na kupno skrzypiec dla panienki, potrzebującej ich dla dalszego kształcenia wydano 45 zł. Dawano ogłoszenia w pismach o lekcjach dla nauczycielek, znajdujących się bez pracy, pomagano w opłacie nauki buchalterii, pisania na maszynie, kroju. W czasie najcięższych letnich miesięcy opłacało się komorne dwóm nauczycielkom na sumę 200 zł. Rozdano 42 centr. węgla*⁷³. Szczególnym powodem do dumy była kuchnia kresowa, którą teraz kierowała generałowa Zofia Kolankowska. Stołowników przybywało, bydgoszczanie wyraźnie zasmakowali w oferowanych tu posiłkach, nie bez znaczenia była też ich cena – zaledwie 58 gr za obiad⁷⁴.

⁷² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 15 marca 1928 r., nr 62, s. 9.

⁷³ *Walne Zebranie Polaków z Kresów Wschodnich*, „Gazeta Bydgoska”, 20 marca 1929 r., nr 66, s. 5.

⁷⁴ Według informacji ze sprawozdania sekcja kuchenna wydała 30 014 obiadów, z czego płatnych 21 333, o 7525 więcej niż w poprzednim roku.

Stołowników z dnia na dzień było coraz więcej, natomiast znacznie skurczyły się możliwości załatwienia pracy. Sekcja doraźnej pomocy znalazła zatrudnienie jedynie dla pięciu osób. Sprawozdania z obrad kresowców trafiły na łamy bydgoskiej prasy. „Dziennik Bydgoski”, korzystając z okazji, apelował: *Otrzeć łzę bliźniemu, ratować w biedzie najbardziej potrzebujących jest to jedno z najszczytniejszych zadań. Zrozumiały to czule na ludzką nędzę serca, podjęły ten trud obywatelski, które całe społeczeństwo winno poprzeć*⁷⁵. Kilka miesięcy później związkowcy znowu przedstawili bydgoszczanom dokonania kresowej kuchni. Jak informowano na łamach prasy, w maju wydano 2666 obiadów, w tym 708 bezpłatnych. Podkreślano, że posiłki były smaczne tak jak dotąd, natomiast ceny poszły w górę. Obiad abonamentowy kosztował 60 gr, jednorazowy – 65 gr. I to było największe zmartwienie szefowej kuchni. Pieniądzy niestety nie przybywało, za to koszty ciągle rosły, mimo że nadal placówkę produktami wspomagałi ziemianie i właściciele sklepów. Do majowych obiadów swój grosz dołożyły dwie damy – M.W. Żukowska i Zofia Giżejewska: *Ofiara w bolesną rocznicę śmierci syna śp. Stanisława p. porucznika 13-go p.p. Zmarłego na froncie białoruskim, składamy ku uczczeniu jego świetlanej pamięci na kuchnię dla inteligencji 5 zł i na nową ochronę – żłobek w parafii Najświętszego Serca Jezusowego 5 zł*⁷⁶. Sytuacja nie zmieniła się i w 1930 r. Stołówka dla niezamożnej inteligencji mogła nadal istnieć dzięki szczodrości bydgoszczan i dzięki staraniom grupy pań z sekcji kuchennej. Niezmiennie ważną rolę stanowiły bale i wieczorki taneczne, organizowane głównie w hotelu pod Orłem. Pieniądze, prawda że raczej skromne, płynęły też z innych źródeł. Przekazywał je bydgoski magistrat, a także władze województwa. W sprawozdaniu przedstawionym podczas Walnego Zebrania, które 17 marca 1930 r. odbyło się w Klubie Polskim, zawarto m.in. informację, iż piętnaście ubogich rodzin poza bezpłatnymi obiadami otrzymywało wsparcie w postaci żywności, ubrań i zapomóg finansowych. Prace Związku prowadzono w stylu wyznaczonym jeszcze przez prezesa Woyniłłowicza. Jego następca nie widział potrzeby, aby cokolwiek w tym zmieniać. Członkowie organizacji mieli na ten temat identyczne zdanie. Stąd podczas wyborów zarządu nie było żadnych niespodzianek. Na jego czele, tak jak poprzednio, stanął Karol Weber. Ciągle trzeba było pamiętać, aby ubodzy podopieczni mieli zapewnioną pomoc, a sztandarowa placówka Związku Polaków z Kresów Wschodnich działała bez zakłóceń, bo potrzeby były ogromne. Jednak możliwości finansowe z miesiąca na miesiąc były coraz mniejsze, skoro zdecydowano się podnieść cenę posiłku do 70 gr. Nic więc dziwnego, że organizacja poprzez bydgoską prasę apelowała:

⁷⁵ *Związek Polaków z Kresów Wschodnich*, „Dziennik Bydgoski”, 21 marca 1929 r., nr 67, s. 10.

⁷⁶ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 5 maja 1929 r., nr 104, s. 6.

Zarząd gorąco poleca kuchnię opiece społeczeństwa Bydgoszczy i ziemianom. Ofiary w produktach spożywczych i pieniądzech prosimy składać w lokalu kuchni przy ul. Cieszkowskiego 17⁷⁷. Dzięki takim apelom, dzięki zabiegom kresowianek pieniądze płynęły do kuchni wąskim strumyczkiem, ale systematycznie. Jakoś więc udawało się wiązać koniec z końcem.

Śledź kresowy, podkoziołek miejscowy

W historię kolejnego bydgoskiego karnawału wpisała się zabawa przygotowywana przez kresowiaków tradycyjnie na jego zakończenie. Dla nich „Śledź”, dla licznej grupy bydgoszczan – „Podkoziołek”. W lutym 1931 r. Związek zapraszał: *doskonała orkiestra cywilna (jazzband), stoliki na sali bezpłatne, wszelkie karota wykluczone. Komitet zabawy ma nadzieję, że i w tym roku łaskawi goście licznie przybędą na śledzia, zważywszy na szlachetny cel zabawy: przysporzenie funduszu Kuchni na koszt bezpłatnych obiadów, liczba których dochodzi do 800 miesięcznie⁷⁸. Chętnych do udziału w zabawie, którą zorganizowano w Hotelu „Pod Orłem” nie zabrakło. Natomiast zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w tym samym miejscu podczas walnego zebrania, które odbyło się 26 marca 1931 r. Spośród ponad siedemdziesięciu członków Związku na zaproszenie odpowiedziała znikoma garstka, co ze zdziwieniem odnotował dziennikarz lokalnej prasy w swej relacji, notabene tej samej w obydwu bydgoskich gazetach. Chyba po raz pierwszy w historii Związku padły takie słowa:*

Większość członków tej pożytecznej instytucji zbyt mało interesuje się jej sprawami i nie docenia olbrzymiego wysiłku garstki ludzi dobrej woli ku utrzymaniu ofiar światowej wojny i rewolucji w Rosji. Jak wiele trudu ponieść trzeba, aby od coraz bardziej kurczącego się materialnie społeczeństwa wydobyć środki do utrzymania blisko trzydziestu niedobitków z owych strasznych lat ubiegłych oraz dla dania możliwości niezamożnej inteligencji otrzymania zdrowego posiłku po wyjątkowo taniej cenie⁷⁹. Zarzut odnotowany na łamach prasy był jednak bardzo niesprawiedliwy. Ludzie, którzy nie pojawili się na zebraniu, byli w większości już w bardzo podeszłym wieku, schorowani, często niedołążni. Ci, którzy kiedyś w Bydgoszczy założyli Związek, teraz mieli siedemdziesiąt i więcej lat. Brakowało im dawnej energii, a nade wszystko zdrowia. Ich dzieci nie były już zainteresowane działalnością tej organizacji. Bo albo nie mieszkały w Bydgoszczy, albo swoje kresowe korzenie traktowały tylko jako rodzinną pamiątkę. Miłą, ale niezobowiązującą. Czuly się bydgoszczanami. 4 czerwca 1931 r. w mieście

⁷⁷ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 19 października 1930 r., nr 263, s. 7.

⁷⁸ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 15 lutego 1931 r., nr 37, s. 7.

⁷⁹ *Humanitarne dzieło Zw. Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 7 marca 1931 r., nr 54, s. 9.

odbyła się kwesta na rzecz kresowej kuchni. Podziękowania od jej gospodarzy tradycyjnie trafiły na łamy lokalnej prasy.⁸⁰ W kolejnych miesiącach trafiły tam też informacje o hojności bydgoszczan, również tych anonimowych. We wrześniu gospodarze kuchni przypomnieli czytelnikom bydgoskiej prasy o jej istnieniu, informując, że można tam tanio kupić pożywne obiady mięsne z dwóch dań. Szczególnie polecali je urzędników i młodzieży szkolnej. Anons ten chyba poskutkował, bo w październiku wydano 1067 obiadów, w tym 363 bezpłatne. Ku wielkiej uldze członków Związku można było utrzymać tę samą cenę, czyli 70 gr za posiłek jednorazowy, 65 gr za abonamentowy. Podobnie jak w latach poprzednich w listopadzie 1931 r. przygotowano imprezę, która miała zasilić kuchenny budżet. Tym razem zdecydowano się na loterię. 8 listopada w Resursie Kupieckiej zjawily się prawdziwe tłumy. Nagrodami były towary przekazane przez bydgoskie apteki, księgarnie, Bydgoski Dom Towarowy, Dom Pończoch, cukiernie itd. Niezawodne jak zwykle okazały się panie Faszczówny, ich siostra Obniska czy pani Stulgińska. Swoją cegielkę tradycyjnie dołożyły ziemianki: pani Chłapowska z Bagdadu, Grabowska z Kamieńska, pani Grodzicka z Morzyc, Jezierska z Dębna, Morstinowie ze Strzelewa⁸¹. Narcyz Gieryn, właściciel popularnej bydgoskiej księgarni, korzystał z formuły, którą poznał w Kijowie – zawsze przed świętami, czy to wielkanocnymi, czy bożonarodzeniowymi, przekazywał na rzecz kresowej placówki pieniądze *zamiast wizyt i powinszowań świątecznych*. Tak też było i tym razem. Każdą najdrobniejszą sumę pieniędzy przyjmowano w Związku z ogromną wdzięcznością. Na wielką pomoc ze strony urzędów nawet już nie liczono, ich wsparcie było raczej symboliczne. Pieniądze, które pochodziły ze związkowych składek, też nie były wielkie. Składka wynosiła ledwie 2 zł na kwartał. Głównym więc związkowym źródłem pozyskiwania środków tak na działanie kuchni, jak i na pomoc dla ubogich, były imprezy organizowane przez organizację. Ale i z nich uzyskiwano niewiele. Bydgoszczanie coraz mniej chętnie wspierali akcje charytatywne. Broń Boże, nie z chciwości czy z braku wrażliwości. Sytuacja ekonomiczna w całym kraju stawała się coraz trudniejsza. I znowu, jak w poprzednich latach, tradycyjny kresowy „Śledź”, zorganizowany na koniec karnawału 1932 r., przysporzył kresowej kuchni trochę grosza. I znowu przyszła pora rozliczeń na walnym zebraniu. Wydatki ciągle się zwiększały, liczba obiadów też – w minionym roku wydano ich już 6580. Zmalała za to liczba członków Związku. Do organizacji należało już tylko 60 osób, w tym czterech członków dożywotnich i sześciu honorowych. Zaczynało powoli brakować chętnych do pracy na pierwszym, najważniejszym związkowym froncie, stąd pewnie

⁸⁰ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska” z 24 czerwca 1931 r., nr 143, s. 7.

⁸¹ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska”, 19 listopada 1931 r., nr 268, s. 5.

generalowa Kolankowska musiała stanąć na czele dwóch sekcji doraźnej pomocy i dochodów niestających. Z grupy, która od początku działała w zarządzie, zostało już tylko kilka osób, w tym pani Sokołowska, inż. Stulgiński i Karol Weber⁸². Jednak nawet w tak skromnym gronie starano się realizować zadania statutowe. Cudem zdobywano pieniądze na lekarstwa, na zapomogi, również na pogrzeby... Zdobywano odzież dla ubogich. Latem starano się wysyłać biedne rodziny do zaprzyjaźnionych dworów. Nadal organizowano święta, oczywiście obowiązkowo z prezentami. Każdy pomysł był dobry, aby znaleźć na to środki. W listopadzie 1932 r. takim pomysłem był koncert-kabaret w kawiarni „Europa”. O jego stronę artystyczną zadbała Maria Pollheim. Przed publicznością zaprezentowali się: skrzypaczka, tancerka, kupiecistka i kwartet baletowy⁸³. Czy bydgoszczanie dopisali, czy okazali się hojni? Tego już prasa nie odnotowała.

Prezydent Barciszewski dorzucił

Kryzys ekonomiczny ciągle dawał o sobie znać, to i osób pukających do Związku Polaków z Kresów Wschodnich z prośbą o pomoc przybywało. Ale jego możliwości mimo usilnych starań niestety nie wzrastały. Te były uzależnione od zasobności portfeli bydgoszczan. Organizowano stare, sprawdzone imprezy, jednak wobec powszechnej finansowej mizerności nie dawały one takich efektów jak kiedyś. Powoli, ale systematycznie malała też liczba członków organizacji. Tymczasem fakt, że Związek chętnie w swojej pracy wykorzystywał zbiórki, kwesty itd., podsunął pomysł pewnemu oszustowi. Jak ostrzegął „Dziennik Bydgoski”: *Nieznany osobnik bardzo przyzwoicie się przedstawiający pozwala sobie obchodzić sklepy z listą ofiar na rzecz Kuchni Kresowej (Cieszkowskiego 9), wydającej bezpłatne obiady dla niezamożnej inteligencji. Wobec tego, że zarząd Kuchni żadnej zbiórki nie urządza i nikomu upoważnienia na zbieranie ofiar nie dawał, wyżej wymienione indywiduum jest zwykłym oszustem, którego należy oddać w ręce władz policyjnych*⁸⁴. Pod koniec 1933 roku, mając na uwadze zbliżające się święta, w Związku uznano, chyba po raz pierwszy oficjalnie, że kuchnia może na nich zarobić, oferując potrawy wigilijne na sprzedaż. Anons zawierający taką ofertę trafił już nie do bezpłatnej rubryki, lecz na stronę płatnych ogłoszeń⁸⁵. W połowie stycznia 1934 r. Związek Polaków z Kresów Wschodnich zaprosił bydgoszczan do auli Gimnazjum im. Kopernika na koncert Marii Polheim i Julii Gorzechowskiej. Ta ostatnia już od kilka lat mieszkała w Gdyni, ale ilekroć kresowcy potrzebowali jej artystycznego wsparcia, nigdy nie odmawiała. Tak też było i tym razem:

⁸² *Ze Związku Polaków z Kresów Wschodnich*, „Dziennik Bydgoski”, 18 marca 1932 r., nr 64, s. 8.

⁸³ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 17 listopada 1932 r., nr 265, s. 11.

⁸⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 6 września 1933 r., nr 204, s. 7.

⁸⁵ *Ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski”, 17 grudnia 1933 r., nr 290, s. 22.

*Dla miłośników pięknego śpiewu i muzyki nazwiska koncertantek mówią za siebie. Dla osób miłośniwego serca cel szlachetny, więc chyba nikogo nie zabraknie na recitalu*⁸⁶. Mijały kolejne miesiące. Sygnały o działalności Związku Polaków z Kresów Wschodnich coraz rzadziej trafiały na łamy bydgoskiej prasy. A jeśli już, to dotyczyły one wyłącznie kuchni dla ubogiej inteligencji. Jeszcze na początku marca 1936 r. Związek zamieścił podziękowanie dla osób, dzięki którym można było zorganizować popularnego „Śledzia”, czyli zabawę na zakończenie karnawału⁸⁷. Na listę darczyńców trafiło wtedy nazwisko prezydenta miasta Leona Barciszewskiego. A potem, w kolejnych latach, już właściwie o działalności kresowej organizacji raczej nie było słyhać. Jeśli Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy jeszcze istniał, to raczej tylko formalnie. Być może jakąś szansą na odrodzenie jego działalności mógł być projekt zgłoszony przez Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Poznaniu. Na początku 1938 r. powstał tam bowiem pomysł, aby wszystkie istniejące w Polsce kresowe organizacje skupić w jedną, przy czym główny nacisk chciano położyć m.in. na współpracę z Kresami Wschodnimi, pozostającymi w granicach Polski, na pomoc dla nich i na badania dotyczące stosunków gospodarczych, religijnych oraz społecznych⁸⁸. I pewnie by się to nawet udało, gdyby nie wybuchła wojna. Gdy zaś jej koszmar się skończył, okazało się, że temat pomocy dla mieszkańców Kresów w Polsce wcale się nie zakończył. Wileńszczyzna, ziemia lwowska, wołyńska, podolska – te tereny decyzją układu jałtańskiego znalazły się poza granicami kraju.

Tak jak w 1920 r. dwadzieścia pięć lat później w polskich wsiach i miastach znowu pojawili się uchodźcy z ziem wschodnich. W Bydgoszczy również. Jednak tym razem do tworzenia ich reprezentacji, jak to się działo na początku lat dwudziestych, nikt nie miał głowy. O tym, że kiedykolwiek w Bydgoszczy istniał Związek Polaków z Kresów Wschodnich, też głośno nie przypomniano. Zawsze przecież ktoś taką informację mógł przekazać milicji. A ten, na którego doniesiono, mógł zapłacić za to życiem, w najlepszym wypadku więzieniem. I tak w bydgoskiej pamięci powoli zacierała się historia ludzi, których w 1920 r. do miasta nad Brdą sprowadziła tragedia Kresów. Na szczęście ślady tej historii przetrwały. To dzięki nim dziś można przypomnieć tamte trudne kresowo-bydgoskie czasy i tamtych dzielnych ludzi. Tych, którzy wpisali Związek Polaków z Kresów Wschodnich w dzieje Bydgoszczy.

⁸⁶ *Recital wokalnno-muzykalny*, „Kurier Bydgoski”, 12 stycznia 1934 r., nr 8, s. 5.

⁸⁷ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 8 marca 1936 r., nr 57, s. 12.

⁸⁸ APP, Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Poznaniu, sygn. 5479.

Association of the Poles from the Eastern Borderlands in Bydgoszcz 1920-1939

keywords: Association of Poles from the Eastern Borderlands, Bydgoszcz, 1920-1939

Summary

The Association of Poles from the Eastern Borderlands in Bydgoszcz was established on March 5, 1921. The idea of its foundation was put forward by exiles from the eastern lands of the former Republic of Poland, who came to Bydgoszcz due to the tragedy that took place in the Eastern Borderlands. Among them there were many people who had been previously actively involved in social activities in their native land. They helped the poor and needy, children and youth, opened schools and hospitals. There were many people who needed help in the community of Poles from the Eastern Borderlands in Bydgoszcz. A lot of them lost all their possessions due to the war and revolution. Their very difficult situation became a starting point for the foundation of the Association. The first chairman of the Bydgoszcz Association was Fr. Mateusz Zablocki. In 1922, he was replaced by Adam Bujnicki. Since 1923, this function, until his death in 1928, was performed by Edward Woyniłłowicz. After his death, the post was taken over by Karol Weber. Initially, the seat of the Association was located in a tenement house in 5 Piastowski Square, followed by 5 Pomorska Street, and since May 1923 – on 9 Cieszkowskiego Street. For its activity, the Association was acquiring funds through organization of numerous campaigns, including collections, lotteries, balls, etc. It was running an eatery, called “Gospoda Kresowa”, where the poorest people cared for by the Association received free lunches. Over the years, the institution was opened to all residents of Bydgoszcz. A great support for the Association of Poles from the Eastern Borderlands in Bydgoszcz was help offered by landowners from the regions of Wielkopolska and Pomerania, including the Bniński, Chłapowski, Komierowski, Jezierski and Morstin families. They regularly donated food for the needs of the kitchen of the Association, invited children and youth for vacations to their manors. The Association consisted of several sections, including the group caring for children. The Association funded scholarships to students of the Agricultural University, supported activity of the “Kresowy” Dormitory, purchased medicines, helped with finding job, etc.

The organization was the most active in the 1920s, followed by its gradual slowdown. The proposal for uniting all associations with similar profile in one national organization, submitted in Poznań in 1938, was stopped by the outbreak of the war.

Verband der Polen aus den früheren polnischen Ostgebieten in Bydgoszcz 1920-1939

Schlüsselwörter: Verband der Polen aus den früheren polnischen Ostgebieten, Bydgoszcz, 1920-1939

Zusammenfassung

Der Verband der Polen aus den früheren polnischen Ostgebieten in Bydgoszcz wurde am 5. März 1921 gegründet. Die Idee der Verbandsgründung wurde durch Flüchtlinge aus den östlichen Gebieten der ehemaligen Republik Polen aufgegriffen, die wegen der Tragödie der früheren polnischen Ostgebiete nach Bydgoszcz zogen. In dieser Gruppe gab es viele Personen, die sich früher in die gesellschaftliche Tätigkeit in ihrer Heimat aktiv eingesetzt hatten. Sie kümmerten sich um die Armen und um hilflose Menschen, auch um Kinder und Jugendliche, sie gründeten Schulen, Krankenhäuser. In dem Milieu der Bürger aus den früheren polnischen Ostgebieten gab es sehr viele Bedürftige. Eine große Menge der Menschen verlor infolge des Krieges und der Revolution das Gesamtgut ihres Lebens. Ihre sehr schwierige Lage war der Ausgangspunkt für die Verbandsgründung. Zum ersten Vorsitzenden des Verbands in Bydgoszcz wurde Priester Mateusz Zablocki ernannt. Im Jahr 1922 wurde er durch Adam Bujnicki ersetzt. Seit dem Jahr 1923 hatte Edward Woyniłłowicz dieses Amt bis zu seinem Tod 1928 inne. Danach trat Karol Weber das Amt an. Zuerst hatte der Verband in einem Mietshaus am Piastowski-Platz 5, dann in der Pomorska-Str. 5, und vom Mai 1923 in der Cieszkowskiego-Str. 9 seinen Sitz. Der Verband unternahm verschiedene Aktionen, u.a. Spendenaktionen, Lotterien, Bälle usw., um Finanzmittel für seine Tätigkeit zu erwerben. Er führte eine Gaststätte unter dem Namen „Gospoda Kresowa“, wo die ärmsten Schutzbefohlenen des Verbands kostenloses Mittagessen bekamen. Im Laufe der Zeit war die Gaststätte für alle Stadteinwohner von Bydgoszcz zugänglich. Eine große Unterstützung für den Verband der Polen aus den früheren polnischen Ostgebieten in Bydgoszcz war die Hilfe der Gutsbesitzer aus Großpolen und Pommern, u.a. Bniński, Chłapowski, Komierowski, Jezierski, Morstin. Sie übergaben regelmäßig Lebensmittel für die o.g. Gaststätte, luden Kinder und Jugendliche in den Sommerferien in ihre Gutshöfe ein. In dem Verband gab es einige Sektionen, u.a. eine Sektion für Kinderbetreuung. Der Verband gewährte den Studenten der Akademie für Landwirtschaft Stipendien, unterstützte die Tätigkeit des Internats für Personen aus den früheren polnischen Ostgebieten, besorgte Arzneimittel, half bei der Besorgung des Arbeitsplatzes usw.

Die größte Aktivität der Organisation fiel auf die 20er Jahre des 20. Jahrhunderts, dann begann sie allmählich an Intensität zu verlieren. Den in Poznań im Jahr 1938 unterbreiteten Vorschlag, die Vereine für Einwohner aus den früheren polnischen Ostgebieten zu einer gesamt-polnischen Organisation zu vereinigen, machte der Ausbruch des Krieges zunichte.

Anna Nadolska

Konspiracja w spódnicy. **Bydgoszczanki w wielkopolskim zrywie niepodległościowym 1918/1919**

słowa kluczowe: powstanie wielkopolskie 1918/1919, konspiratorki, działaczki niepodległościowe, dzieje kobiet, Bydgoszcz

Na przestrzeni dziejów kobiety rzadko pojawiały się w roli bohaterek pierwszoplanowych, postaci mających wpływ na przebieg wydarzeń historycznych, a ich kobiece doświadczenie wręcz pomijano. Panie ujmowane były przez pryzmat przypisanych im ról społecznych. Historia kobiet stosunkowo niedawno zaistniała jako pełnoprawny temat i obiekt badawczy. Nastąpiło dowartościowanie ignorowanych dotychczas damskich sfer działalności. Kobięcie nadano pierwiastek sprawczy¹. Nie powinien zatem dziwić fakt, iż w rodzimej historiografii problem aktywności Polek w powstaniu wielkopolskim 1918/1919 był często marginalizowany. Pionierskie badania w tym zakresie podjęli m.in.: Grażyna Wyder², Anna Barłóg³,

¹ Szerzej: A. Ubertowska, *Kobiety i historia. Od niewidzialności do sprawczości*, [w:] *Kobiety i historia. Od niewidzialności do sprawczości*, pod red. K. Bolżewskiej, D. Korczyńskiej-Parthy, A. Wódkowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015, s. 7-8, 10.

² G. Wyder, *Pamięć o powstaniu wielkopolskim w relacjach jego uczestniczek*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, pod red. M. Przeniosły, K. Sierakowskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2009, s. 39-52; też, *Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim 1918-1919 – recenzja*, „Studia Zachodnie” 2010, nr 12, s. 215-219; też, „*Szli wtedy wszyscy...*”: *powstanie wielkopolskie w przekazach jego uczestniczek*, „Kronika Miasta Poznania”, „Poznanianki” 2011, nr 1, s. 97-110.

³ A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, Zarząd Główny, Poznań 2008; też, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym uwzględnieniem wkładu ziemianek i mieszkanek wsi)*, [w:] *Zwycięskie powstanie 1918/1919. Materiały z konferencji popularnonaukowej zorganizowanej w dniu 24 października 2008 r.*, Katalog wystawy czasowej 24 października 2008 r. – 8 marca 2009 r., Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, Szreniawa 2008, s. 39-50; też, *Ziemianki i ich wpływ w zwycięskie Powstanie Wielkopolskie 1918/1919*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie” 2009, t. 26, s. 218-228.

Bogusław Polak⁴ oraz Jan Majewski i Anna Maria Kielak⁵. Natomiast udział bydgoszczanek w wielkopolskim zrywie niepodległościowym zostanie po raz pierwszy przybliżony w niniejszej narracji. Poświęcenie dla sprawy polskiej i odwagę bydgoskich kobiet, zarówno tych, które zaistniały w lokalnej historii, jak i tych, które na zawsze pozostaną anonimowe, warto przypominać nie tylko w nawiązaniu do 100. rocznicy wybuchu wielkopolskiej insurekcji. W tym celu autorka posłuży się źródłami archiwalnymi, wspomnieniami, lokalną prasą, a także publikacjami traktującymi o sytuacji, jaka panowała w Bydgoszczy w dobie powstania wielkopolskiego, i biogramami poszczególnych konspiratorek.

Na terenie Wielkopolski w drugiej połowie XIX wieku na szerszą skalę niż dotąd, kobiety zaczęły się organizować i uczestniczyć w życiu publicznym⁶. Tożsama sytuacja miała miejsce także w Bydgoszczy. Jak podaje Jerzy Wojciak, w mieście nad Brdą na przełomie XIX i XX wieku żywo rozwijał się polski społeczno-kulturalny ruch kobiecy. Obok Towarzystwa św. Wincentego à Paulo funkcjonowały także: Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt, Towarzystwo Kobiet Pracujących, organizacja kobieca „Warta” czy gniazdo „Sokolic”. Najprężniej działała jednak Czytelnia dla Kobiet. Skupiała ona około tysiąca członkiń⁷. Paniami, które wówczas wiodły prym w życiu miasta nad Brdą, były: radczynie Maria Czarlińska, Stefania Tuchołkowa, Wincentyna Teskowa, Neumannowa i inne⁸. Tak więc, w okresie poprzedzającym powstanie wielkopolskie,

⁴ B. Polak, *Kobiety w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Zarządzania i Marketingu” 1998, nr 4, Politechnika Koszalińska, s. 137-144.

⁵ J. Majewski, A.M. Kielak, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 roku*, https://powstanie.szubin.net/dokumenty/materialy/4da80a1cd9e29_1a.pdf (dostęp: 20.06.2017).

⁶ R. Jaworski, *Kilka refleksji nad dziejami Wielkopolanek w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990, s. 26, 29-31; A. Baszko, *Organizowanie się kobiet polskich w Poznaniu na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, pod red. A. Janiak-Jasińskiej, K. Sierakowskiej, A. Szwarca, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008, s. 287-305.

⁷ J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1 do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1991, s. 570; por. R. Cierzniewska, *Walka o oświatę polską w Bydgoszczy i regionie w dobie Powstania Wielkopolskiego*, „Kronika Bydgoska” 1994, t. 16, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 101.

⁸ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dra Witolda Belzy w Bydgoszczy (dalej: WiMBP), Zbiory Specjalne, Historia Powstania Wielkopolskiego wedle spostrzeżeń i przejęć Józefa Milcherta z Bydgoszczy, sygn. 601, k. 21-29; *Historia Powstania Wielkopolskiego w Bydgoszczy wedle Józefa Milcherta i inne opracowania powstańcze*, oprac. A. Zawadzka, W. Zawadzki, [w:] *Historia Powstania wielkopolskiego w Bydgoszczy wedle Józefa Milcherta i inne opracowania powstańcze*, pod red. W. Zawadzkiego, Miejski Komitet Ochrony

polskie kobiety prowadziły, u boku mężczyzn, działalność społeczno-narodową, ale także patriotyczną, m.in. dzięki nim było możliwe podtrzymanie tożsamości narodowej wśród polskiego społeczeństwa w niemieckiej Bydgoszczy. Aktywność tę bydgoszczanki z powodzeniem kontynuowały w czasie wielkopolskiej insurekcji⁹.

Na podstawie badań przeprowadzonych przez Annę Barłóg, można stwierdzić, że w powstaniu wielkopolskim, które wybuchło w końcu grudnia 1918 roku, brało udział wiele Polek, reprezentujących różne warstwy społeczne i miejsca zamieszkania. Dość często kobiety te miały już za sobą działalność społeczną i charytatywną prowadzoną na przełomie XIX i XX wieku i w okresie I wojny światowej. Miłość do ziemi ojczystej, języka polskiego i pragnienie wolności wyniosły one z domu rodzinnego. I chociaż panie nie walczyły jeszcze wówczas z bronią w rękę (długi proces wychodzenia ze sfery prywatnej, domowej do sfery publicznej, zarezerwowanej dla mężczyzn dopiero się rozpoczął), wykazywały aktywność narodową i patriotyczną na innych polach działania, niewątpliwie przyczyniając się do zwycięskiego zakończenia powstania¹⁰.

Najwięcej kobiet udzielało się w służbach sanitarnych i szpitalnych. Były wśród nich zarówno panie, które odbyły wcześniejsze przeszkolenie medyczno-sanitarne, jak i te, które nie przeszły żadnych specjalistycznych kursów, a pracy z rannymi powstańcami uczyły się w czasie trwania insurekcji. Do powierzonych im zadań należało m.in. udzielanie pierwszej pomocy rannym żołnierzom, otoczenie opieką podczas pobytu w szpitalu, współorganizowanie szpitali polowych, podtrzymywanie na duchu rannych i inwalidów wojennych¹¹. Także aprowizacja okazała się sferą aktywności, w której kobiety były wręcz niezbędne. Wojsko powstańcze wymagało bowiem zaopatrzenia i zorganizowanego żywienia.

Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, Skonpres, Bydgoszcz 2005, s. 8; *Echa Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 roku we wspomnieniach bydgoskiego radnego – Józefa Milcherta*, oprac. Z. Biegański, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 367; R. Cierzniewska, dz. cyt., s. 101.

⁹ Z. Dworecki, *Działalność narodowa i polityczna Polek w Poznaniu, na Górnym Śląsku i Pomorzu przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego w 1918 roku*, [w:] *Eruditio et interpretatio. Studia Historyczne*, t. 19, pod red. Z. Chodyły, Instytut Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1997, s. 173.

¹⁰ Szerzej: A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919...*; też, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym...)*, s. 40.

¹¹ A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym...)*, s. 41-43; *Ciche bohaterki – kobiety w Powstaniu Wielkopolskim*, <http://kolejorz.vdl.pl/artykuly/ciche-bohaterki-kobiety-w-powstaniu-wielkopolskim> (dostęp: 27.02.2017); J. Majewski, A.M. Kielak, dz. cyt.; zob. też: J. Basiński, *Organizacja i znaczenie służby sanitarno-medycznej w przebiegu powstania wielkopolskiego i organizacja Wojska Wielkopolskiego 1918-1919*, Politechnika Koszalińska, Koszalin 2010.

Całe społeczeństwo pomagało w zdobywaniu żywności dla walczących. Kobiety prowadziły przede wszystkim kuchnie i jadalnie, ale zanotowano wiele przypadków indywidualnego wsparcia powstańców udzielanego przez gospodynie na miarę swoich domowych możliwości¹².

Do kolejnej sfery działalności Polek w wielkopolskim zrywie niepodległościowym należała łączność. Pełniły one przede wszystkim funkcję łączniczek i gońców. W służbie informacyjnej brały udział także telegrafistki pracujące m.in. na dworcach kolejowych. Dzięki nim sprawnie mogła funkcjonować komunikacja¹³. Tzw. zaplecze cywilne było również ważnym elementem powstańczych działań. Wsparcie poczynań niepodległościowych przez ogół mieszkańców Wielkopolski okazało się kluczowe. Wówczas szereg polskich kobiet współinicjowało tworzenie nowych oddziałów czy drużyn powstańczych, zajmowało się ewidencją powstańców i pracowało w punktach rekrutacji ochotników, a także dbało o wyposażenie walczących mężczyzn głównie w broń i amunicję. Zajmowały się one również przeróbką mundurów niemieckich na powstańcze i szyciem polskich oznak¹⁴.

Powstanie wielkopolskie nie objęło swoim zasięgiem leżącej na niemieckim zapleczu frontu Bydgoszczy. W mieście nad Brdą, po utracie przez Niemców stolicy prowincji – Poznania, znajdował się główny niemiecki ośrodek administracyjny i wojskowy na wschodzie. Tutejszy garnizon, wprawdzie już wówczas zdemoralizowany klęskami wojennymi i ruchem rewolucyjnym, był silnie wspierany przez oddziały Grenzschtzu¹⁵. Poza tym egzystujący w Bydgoszczy Polacy

¹² A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym...)*, s. 43-45; *Ciche bohaterki...*; J. Majewski, A. M. Kielak, dz. cyt.

¹³ A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym...)*, s. 45-48; *Ciche bohaterki...*; J. Majewski, A. M. Kielak, dz. cyt.

¹⁴ A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym...)*, s. 48-50; *Ciche bohaterki...*; J. Majewski, A. M. Kielak, dz. cyt.

¹⁵ M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008, s. 139; M. Wojciechowski, *W okresie pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego (1914-1918)*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1 do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1991, s. 622; szerzej: J. Wojciak, *Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego*, pod red. Z. Grota, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Popularnonaukowe nr 5, Państwowe Wydawnictwo Naukowe – Oddział w Poznaniu, Bydgoszcz 1970, s. 71; A.S. Kotowski, *Zarys dziejów garnizonu bydgoskiego w latach 1815-1919*, [w:] *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*, pod red. A.S. Kotowskiego, S. Sadowskiego, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2017, s. 107-108; Zarząd Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz i przedmieścia w chwili wybuchu powstania wielkopolskiego ogłosił, że ludność polska ma zachować spokój: *Do Polaków w Bydgoszczy i okolicy*, „Dziennik Bydgoski” 1918, R. 11, nr 297, s. 1; zob. też: Z. Grot, A. Czubiński, *Powstanie*

w 1919 roku stanowili zaledwie 17% ogółu mieszkańców¹⁶. Przewaga liczebna Niemców nie dawała Polakom żadnych szans w ewentualnej walce zbrojnej w obrębie miasta. Z tego względu, wielu polskich bydgoszczan zdecydowało się na przedarcie przez linię frontu i zasilenie walczących oddziałów powstańczych. Byli też i tacy, którzy zaoferowali uczestnikom, tego zwycięskiego zrywu narodowego inne formy pomocy i wsparcia¹⁷. W gronie tych ostatnich nie zabrakło także bydgoskich kobiet.

Wszystkie Polki uczestniczące w powstaniu wielkopolskim wykazały się wielką odwagą i zapalem. Z pewnością najtrudniejsze zadania czekały na kobiety mieszkające na terenach bezpośrednio objętych insurekcją. Jednak niebezpieczna i równie ofiarna okazała się praca polskich działaczek niepodległościowych reprezentujących obszary, które znalazły się poza linią frontu, takich jak Bydgoszcz.

Przy ukonstytuowanej dnia 16 listopada 1918 roku Polskiej Radzie Ludowej na miasto Bydgoszcz i przedmieścia, pełniącej funkcję przedstawicielstwa Polaków wobec władzy zaborczej, powołano specjalną, zakonspirowaną komórkę zajmującą się rekrutującą ochotników do walki zbrojnej¹⁸. Na jej czele stały bydgoszczanki: Stefania Tucholkowa, Wincentyna Teskowa i Apolonia Ziółkowska¹⁹. Dwie pierwsze panie były osobami dobrze znanymi w mieście nad Brdą.

Wielkopolskie 1918-1919, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006; K. Grysińska-Jarmuła, *Bydgoszcz w okresie I wojny światowej*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 38-39; J. Staszak, *Niemcy w walce o Wielkopolskę 1918-1919*, „Inne Oblicza Historii” 04/2014, nr 39, s. 38.

¹⁶ W 1919 r. wśród 63 tys. mieszkańców Bydgoszczy było tylko 11 050 Polaków. J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1 (1920-1939), pod red. M. Biskupa, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999, s. 177.

¹⁷ J. Wojciak, *Bydgoszcz w dobie...*, s. 79-80, tenże, *Związki Bydgoszczy z Powstaniem Wielkopolskim. (Przed sześćdziesięciu laty)*, „Kalendarz Bydgoski” 1979, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 115.

¹⁸ M. Wojciechowski, *W okresie pierwszej...*, s. 620; tenże, *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestolecu (1914-1939). Zbiór studiów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2000, s. 407; Do Polskiej Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz i przedmieścia należały następujące kobiety: Wincentyna Teskowa, Franciszka Jędrzejewska, Helena Woznińska, Ewa Wieczorkowska, Katarzyna Łączkowska, Filipina Czajkowska, Jadwiga Bandurska, Marcjanna Jutrowska, Helena Marchlewska, Stefania Tucholkowa, Rozalia Wichlacz: M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie wybory 1920-1939*, Zakład Poligraficzno-Wydawniczy Pozkał, Bydgoszcz 1994, s. 8, 25; por. H. Kulpiński, *Dlaczego Powstanie Wielkopolskie nie przyniosło Bydgoszczy wolności?*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 9.01.1989, nr 7, s. 4.

¹⁹ M. Hojka, *Wierni Macierzy. Bydgoszczanie w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19*, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 40-41, 44; J. Wojciak, *Bydgoszcz w dobie...*, s. 80; M. Wojciechowski, *W okresie pierwszej...*, s. 623; tenże, *Miasta Pomorza...*, s. 411; A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (ze szczególnym...)*, s. 49; *Ciche bohaterki...*; M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie*

Tuchółkowa (1874-1924) – ziemianka, poświęcała się pracy literackiej, oświatowej i charytatywnej. Pełniła także funkcję prezesa Czytelni dla Kobiet i przewodniczyła Kołu Kobiet Polskich w Bydgoszczy²⁰. Od stycznia 1919 roku prowadziła trzy razy w tygodniu prywatne kursy literatury, historii i gramatyki polskiej²¹. Współpracowała z Teską (1888-1957), redaktorką „Dziennika Bydgoskiego”, założycielką żeńskiego gniazda „Sokoła” w Bydgoszczy, członkinią Czytelni dla Kobiet i działaczką charytatywną. Poza tym w 1917 roku Wincentyna Teskowa kierowała komitetem organizującym patriotyczne obchody 100. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki²². Z kolei Apolonia Ziółkowska, poza prowadzeniem sklepu, edukowała biedne dzieci, opracowywała polskie elementarze i organizowała akcje charytatywne²³. Oprócz werbowania ochotników do szeregów powstańczych i opieki nad nimi, kobiety te zajmowały się przeprowadzaniem młodych mężczyzn przez linię walk (punkty przerzutowe umiejscowiono w Murowańcu, Łochowie i w okolicach Ślesina). Bydgoszczanie zasilali oddziały powstańców, głównie na froncie północnym²⁴. Do obowiązków tych konspiratorek należały także zakup broni oraz jej przemyt do powstańców walczących pod Rynarzewem²⁵. Jeszcze dwie panie prowadziły akcję werbunkową i przerzutową ochotników na terenie Bydgoszczy. Była to siostra Apolonii Ziółkowskiej, Aniela Ziółkowska (po mężu Jankowska) (1880-1970), która pracowała w sklepie swojej siostry i także

wybory..., s. 12-13; tenże, *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 na Palukach i Krajnie, w wybranej prasie i literaturze polskiej*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 na Palukach i Krajnie. Materiały opracowane na podstawie sesji popularno-naukowej, która odbyła się 4 października 2006 r. w Szubinie*, pod red. K. Czechowskiej, P. Adamczewskiej, Muzeum Ziemi Szubińskiej im. Zenona Erdmanna w Szubinie, Szubin 2006, s. 46; por. J. Podgórczyński, *Grób Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy*, Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1989, s. 10.

²⁰ J. Kutta, *Tuchółkowa Stefania z domu Zaleska*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, praca zbiorowa pod red. J. Kutty, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1995, s. 145-146; D.B. Rudnicki, *Niepospolita kobieta – Stefania z Zaleskich Tuchółkowa (1874-1924)*, „Kalendarz Bydgoski” 1994, R. 27, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 272-274; A. Nadolska, *Radne miejskie w międzywojennej Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 2017, R. 50, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 117.

²¹ *Kurs literatury – ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski” 1919, R. 12, nr 5, s. 4.

²² J. Kutta, *Teska Wincentyna Michalina z domu Winiewicz*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, praca zbiorowa pod red. J. Kutty, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1994, s. 110-111; A. Nadolska, dz. cyt., s. 117-118.

²³ M. Hojka, dz. cyt., s. 22.

²⁴ M. Wojciechowski, *W okresie...*, s. 623-624; M. Hojka, dz. cyt., s. 44; J. Kutta, *Tuchółkowa...*, s. 145-146; J. Kutta, *Teska...*, s. 111; A. Modlibowski, *Do Powstania Wielkopolskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 1969, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 103.

²⁵ M. Hojka, dz. cyt., s. 34; A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 (z szeregów...)*, s. 49).

czynnie angażowała się w działalność społeczno-charytatywną, m.in. edukowała ubogie dzieci, opracowywała polskie elementarze, w 1918 roku założyła i współprowadziła Opiekę Dworcową dla samotnie podróżujących dziewcząt oraz przewodniczyła sekcji żywnościowej Oddziału Czerwonego Krzyża²⁶, oraz Apolonia Sikorska z domu Płoszyńska (1875-1951)²⁷. Ta ostatnia bohaterka pomagała mężowi Andrzejowi, zarządcy bydgoskiego cmentarza Nowofarnego²⁸, we wszystkich przedsięwzięciach patriotycznych, a częściowo sama je inicjowała²⁹.

²⁶ We wspomnieniach Kazimierzy Tomaszewskiej, wdowy po burmistrzu Rynarzewa z 1957 roku, można przeczytać: „Mój mąż jako więzień polityczny w okresie strajku szkolnego, a później jako internowany powstaniec wielkopolski w 1919 roku doznał dużo opieki, a nawet jak sam zeznał dzięki opiece Ob. Jankowskiej-Ziółkowskiej uratowany został od śmierci głodowej. Ob. Jankowska działająca pod swym panieńskim nazwiskiem (Ziółkowska) znana była jako patriotka-Polka zdolna do największych poświęceń dla ukochanej Ojczyzny. W roku 1919 powstańcom wielkopolskim internowanym w Bydgoszczy bezinteresownie z narażeniem własnego życia dostarczała żywność oraz polskie książki. Brała również udział w pracy Czerwonego Krzyża i uczyła bezinteresownie biedne dzieci po polsku. W czasie powstania werbowała na terenie Bydgoszczy ochotników, którym załatwiano niemieckie dokumenty i ułatwiano – także skryte, na wozach z sianem lub słomą – przejście do szeregów powstańczych”. cyt. za: W. Zawadzki, *Jankowska Aniela z d. Ziółkowska (1880-1970)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. B. Polaka, t. 3, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 Zarząd Główny, Opalgraf Opalenica, Poznań 2007, s. 87; tenże, *Jankowska Aniela z d. Ziółkowska (1880-1970)*, [w:] *Słownik biograficzny uczestników Powstania Wielkopolskiego Frontu Północnego (nadnoteckiego) 1918-1919*, pod red. S. Lanieckiego, Nakło nad Notecią – Sępólno Krajeńskie 2009, s. 95-96; M. Hojka, dz. cyt., s. 22; zob. też: J.C., *Początki pracy Polskiego Czerwonego Krzyża w dniach Powstania Wielkopolskiego*, „Żołnierz Wielkopolski” 1927, R. 8, nr 60, s. 8.

²⁷ Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy (dalej: MWL), Spuścizna rodziny Sikorskich, Apolonia Sikorska – fotografia, sygn. MPOW/A/7917/IV/347; W. Zawadzki, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. B. Polaka, t. 3, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 Zarząd Główny, Opalgraf Opalenica, Poznań 2007, s. 194-195; tenże, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Słownik biograficzny uczestników Powstania Wielkopolskiego Frontu Północnego (nadnoteckiego) 1918-1919*, pod red. S. Lanieckiego, Nakło nad Notecią – Sępólno Krajeńskie 2009, s. 179-180; tenże, *Sikorska Apolonia*, <https://powstanie.szubin.net/biografie/s/280> (dostęp: 27.02.2017); M. Hojka, dz. cyt., s. 34.

²⁸ MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Życiorys Andrzeja Sikorskiego, sygn. MPOW/A/7919/IV/347; MWL, Rodzina Sikorskich – fotografia, sygn. MPOW/A/7914/IV/347; A. Grodzki, *Sylwetka powstańca Andrzeja Sikorskiego*, „Wielkopolski Powstaniec 1918/1919” 2003, nr 9, s. 41-43.

²⁹ M. Hojka, dz. cyt., s. 33-34; W. Zawadzki, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 194; tenże, *Sikorski Andrzej (1873-1939)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. B. Polaka, t. 3, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 Zarząd Główny, Opalgraf Opalenica, Poznań 2007, s. 195.

Bydgoskie kobiety prowadziły także inne działania wspierające walczących Polaków. Do miasta nad Brdą docierało wielu jeńców, w tym rannych powstańców wielkopolskich³⁰. Stefania Tucholkowa współorganizowała pomoc medyczną dla mężczyzn wziętych do niewoli³¹. Natomiast żona Sikorskiego, jej córka Apolonia oraz siostry Ziółkowskie bezpośrednio opiekowały się jeńcami i rannymi³². Józef Milchert, lokalny przedsiębiorca, działacz społeczny i narodowy, wówczas także skarbnik Polskiej Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz i przedmieścia, opisujący życie bydgoszczan i funkcjonowanie miasta w czasie wielkopolskiej insurekcji, wspomina, że:

„Po rozpoczęciu powstania w Inowrocławiu, przyprowadzono z okolicy Gniewkowa dużo jeńców obdartych na koszulę i spodnie, bez butów przy 20 stopni mrozu, przy tym bito i katowano nieboraków w najbestialniejszy sposób. Wszystkich internowanych prowadzono do lokalu Bartza (dziś Maksym) przy ul. Marcinkowskiego, którymi się szybko zajął czerwony krzyż ad hoc stworzony, w którym wielki udział brały pp. Apolonia i Aniela Ziółkowskie, Teskowa i inne. Więcej podejrzanych posyłano do Alt Damm i to całymi wagonami”³³.

Z kolei weteran powstania wielkopolskiego, Lucjan Małecki, tak relacjonuje czas swojej niewoli: „Ciężka była nasza klęska pod Szubinem. [...] Nie będę tu rozstrzygał, kto przyczynił się do naszej porażki 8 stycznia 1919 r. [...] Rano 10 stycznia załadowano wszystkich rannych do pociągu towarowego i przewieziono do Bydgoszczy. [...] Wszyscy Polacy, którzy niesli nam pomoc, zorganizowani byli w tajnej organizacji, z panią redaktor Teske na czele”³⁴.

Równie ważnym zadaniem, jakie realizowały bydgoszczanki, było dożywianie więzionych Polaków³⁵. W tym celu Apolonia Ziółkowska stworzyła specjalny

komitet, który zajął się sprawami bytowania jeńców³⁶. Ta odważna kobieta z pomocą swojej siostry Anieli urzędowała liczne składki pieniężne. Z ofiar pozyskanych od mieszkańców Bydgoszczy kupowana była żywność, odzież czy papierosy i przygotowywana święconka wielkanocna³⁷. Tajnymi kanałami zaś wysyłano listy więźniów do ich rodzin³⁸. Dodatkowo Aniela Ziółkowska opiekowała się powstańcami wywiezionymi z miasta nad Brdą do obozu w Altdamm (ob. Szczecin – osiedle Dąbie) i więzienia w Gollnow (ob. Goleniów). Przekazywała im paczki z pieniędzmi, żywnością i książkami³⁹. Dokarmianiem jeńców w koszarach zajmowały się także dwie córki Apolonii Sikorskiej, konspiratorki biorącej udział w przedsięwzięciach charytatywnych, Apolonia i Jadwiga⁴⁰ oraz Maria Bockowa⁴¹. Nie była to jedyna akcja, w której uczestniczyły panie z rodziny Sikorskich. Wraz z bratem Feliksem wykupowały z rąk niemieckich, transportowały, a następnie przechowywały w pustych grobach na cmentarzu broń dla wielkopolskich oddziałów powstańczych⁴². Kobietom tym oraz Apolonii i Anieli Ziółkowskim udało się także namówić kilku Polaków do ucieczki z niewoli i pomóc w jej realizacji⁴³. Rodzina Sikorskich ukrywała uciekinierów we własnym domu przy ul. Zaświat 3⁴⁴. Ponadto, przy współpracy z ojcem, siostry Apolonia i Jadwiga wykazały się odwagą i sprytem, zdobywając niemieckie mundury wojskowe, które umożliwiły uwięzionym powstańcom wydostanie się na wolność,

³⁶ M. Hojka, dz. cyt., s. 44; A. Modlibowski, dz. cyt., s. 103; J. Wojciak, *Związki Bydgoszczy...*, s. 119.

³⁷ J. Wojciak, *Bydgoszcz w dobie...*, s. 92; tenże, *Związki Bydgoszczy...*, s. 119; M. Hojka, dz. cyt., s. 22-23, 44; W. Zawadzki, *Jankowska Aniela z d. Ziółkowska (1880-1970)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 87-88.

³⁸ W. Zawadzki, *Jankowska Aniela z d. Ziółkowska (1880-1970)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 87.

³⁹ Tamże, s. 88; M. Hojka, dz. cyt., s. 23.

⁴⁰ M. Hojka, dz. cyt., s. 34-35.

⁴¹ Tamże, s. 34; MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Oświadczenie Marii Bockowej, sygn. MPOW/A/7924/IV/347.

⁴² MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Oświadczenie Marii Bockowej, sygn. MPOW/A/7924/IV/347; MWL, Poświadczenie w pracy Społecznej, sygn. MPOW/A/7924/IV/347; MWL, Potwierdzenie faktów Jana Koperskiego, sygn. MPOW/A/7923/IV/347; M. Hojka, dz. cyt., s. 34-35.

⁴³ MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Oświadczenie Marii Bockowej, sygn. MPOW/A/7924/IV/347; M. Hojka, dz. cyt., s. 22-23, 34-35, 44.

⁴⁴ Przez kilka tygodni ukrywani byli m.in. żołnierze 3. p. strz. wlkp. Henryk Bierwagen i Maksymilian Wiśniewski: MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Oświadczenie Marii Bockowej, sygn. MPOW/A/7924/IV/347; MWL, Poświadczenie Henryka Bierwagena, sygn. MPOW/A/7920/IV/347; MWL, Potwierdzenie faktów Jana Koperskiego, sygn. MPOW/A/7923/IV/347; W. Zawadzki, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 195; M. Hojka, dz. cyt., s. 33.

³⁰ J. Kłodzińska, *Ocalić od zapomnienia*, „Kalendarz Bydgoski” 1976, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 55.

³¹ M. Hojka, dz. cyt., s. 41; J. Kutta, *Tucholkowa...*, s. 145-146.

³² M. Hojka, dz. cyt., s. 22-23, 34, 44; W. Zawadzki, *Jankowska Aniela z d. Ziółkowska (1880-1970)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 87-88; tenże, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 195; MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Potwierdzenie faktów Jana Koperskiego, sygn. MPOW/A/7923/IV/347.

³³ Cyt. za: WiMBP, Zbiory Specjalne, Historia Powstania Wielkopolskiego wedle spostrzeżeń i przejść Józefa Milcherta z Bydgoszczy, sygn. 601, k. 21-29; *Historia Powstania Wielkopolskiego w Bydgoszczy wedle Józefa Milcherta i inne opracowania powstańcze...*, s. 15-16; *Echa Powstania Wielkopolskiego...*, s. 369.

³⁴ Cyt. za: L. Małecki, *W niewoli niemieckiej*, [w:] *Na froncie północnym Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wspomnienia*, oprac. L. Gomolec, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973, s. 105-106.

³⁵ W. Zawadzki, *Jankowska Aniela z d. Ziółkowska (1880-1970)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 87-88.

a następnie ich przerzut do walczących jednostek⁴⁵. Także w domu rodzinnym Sikorskich odbywały się spotkania działaczy konspiracji niepodległościowej oddziału „Pływaków”⁴⁶. Jak wynika z dokumentacji dotyczącej udziału Sikorskich w powstaniu wielkopolskim, zgromadzonej w Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, w zebraniach tej tajnej organizacji uczestniczyły panie Teskowa i Kospoth-Pawłowska⁴⁷. Warto także wspomnieć o punkcie kontaktowym zakonspirowanym w Księgarni Ludowej siostr Modlibowskich, służącym do przekazywania informacji wywiadowczych o dyslokacji jednostek wojskowych i przygotowaniach ofensywnych⁴⁸.

W związku ze specyfiką pracy Andrzeja Sikorskiego i miejscem jej wykonywania, rodzina Sikorskich angażowała się również w organizację pochówków zmarłych powstańców i opiekę nad ich grobami⁴⁹. Podkreślić należy szczególnie fakt wydobycia z bydgoskiego lazaretu przez Apolonię, żonę Sikorskiego, dzięki przekupstwu tamtejszego komendanta, ciała Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, którego personalia nie są znane. Ten ostatni został ranny w walce pod Murowanem, a następnie wzięty do niewoli niemieckiej i przewieziony do bydgoskiego szpitala wojskowego, gdzie kilka dni później zmarł. Urządzony w czerwcu 1919 roku na cmentarzu Nowofarnym pogrzeb poległego młodzieńca przerodził się w polską manifestację patriotyczną. Już w II RP na początku sierpnia 1925 roku dokonano ekshumacji jego zwłok i uroczystego złożenia ich do grobu przy ul. Bernardyńskiej⁵⁰.

⁴⁵ J. Kłodzińska, dz. cyt., s. 56; M. Hojka, dz. cyt., s. 33-35; W. Zawadzki, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 195.

⁴⁶ W. Zawadzki, *Sikorski Andrzej...*, s. 195.

⁴⁷ MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Potwierdzenie faktów Jana Koperskiego, sygn. MPO-W/A/7923/IV/347.

⁴⁸ J. Podgóreczny, *Grób Nieznanego...*, s. 10; zob. też: tenże, *Pierwsi drukarze i księgarze polscy w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1975, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 151-154.

⁴⁹ M. Hojka, dz. cyt., s. 33-34; J. Wojciak, *Związki Bydgoszczy...*, s. 120.

⁵⁰ MWL, Spuścizna rodziny Sikorskich, Potwierdzenie faktów Jana Koperskiego, sygn. MPO-W/A/7923/IV/347; H. Mirecka, *Grób Nieznanego Żołnierza*, „Kalendarz Bydgoski” 1969, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, s. 99-101; M. Hojka, dz. cyt., s. 29-30; W. Zawadzki, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 195; tenże, *Sikorska Apolonia*, <https://powstanie.szubin.net/biografie/s/280> (dostęp: 27.02.2017); szerzej: tenże, *Nieznanym Powstańcem Wielkopolski – Grób Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy. Biogramy uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. Bogusława Polaka, t. 3, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19 Zarząd Główny, Opalgraf Opalenica, Poznań 2007, s. 153-157; tenże, *Grób Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy*, [w:] *Słownik biograficzny uczestników Powstania Wielkopolskiego Frontu Północnego (nadnoteckiego) 1918-1919*, pod red. Sławomira Łanieckiego, Nakło nad Notecią – Sepólno Krajeńskie

Podsumowując, bydgoskie działaczki wydatnie wsparły wielkopolski zryw niepodległościowy. Formy ich pracy konspiracyjnej były tożsame lub zbliżone z czynnościami, jakie wykonywały w tym okresie patriotki wielkopolskie. Kobiętom bydgoskim, należącym do niezbyt liczebnej wówczas polskiej mniejszości narodowej, nie było łatwo konspirować w niemieckim mieście, posiadającym silne zaplecze wojskowe. Reprezentowały one młodsze i nieco dojrzsze pokolenie Polek. Część z nich w czasach poprzedzających wybuch powstania prowadziła działalność społeczną i narodową.

Na koniec warto także wspomnieć, że dwie panie z zanego grona bydgoskich uczestniczek insurekcji, a mianowicie Wincentyna Teskowa i Stefania Tuchółkowska, również po powrocie Bydgoszczy do Macierzy w 1920 roku wykazywały znaczącą aktywność na rzecz lokalnej społeczności, pełniąc wiele funkcji publicznych, w tym radnych miejskich⁵¹. Z kolei osoba Apolonii Ziółkowskiej figuruje w Aktach Bydgoskiego Koła dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego w roku 1918/1919, zgromadzonych w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dra Witolda Bełzy w Bydgoszczy. Ziółkowska pełniła funkcję członka Zarządu w ukonstytuowanym stowarzyszeniu, które stawiało sobie za cel przede wszystkim zbieranie materiałów i relacji, badanie przebiegu bitew oraz popularyzowanie wśród społeczeństwa wiedzy na temat wielkopolskiej insurekcji⁵². Poza tym z ramienia Koła była współodpowiedzialna za referaty z czasów rewolucji 1918/1919 i zajmowała się organizacją charytatywną⁵³. Niestety, jak podaje Wojciech Zawadzki, pełna dokumentacja Apolonii Ziółkowskiej, zawierająca wiele informacji na temat miasta nad Brdą w czasie wielkopolskiego zrywu niepodległościowego, po przekazaniu jej Towarzystwu dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 w Poznaniu została zniszczona podczas działań

2009, s. 84-86; zob. też: T.N., *Odświeżenie pomnika Powstańca Wielkopolskiego*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 30.12.1986, nr 302, s. 1-2; J. Podgóreczny, *Grób Nieznanego...*, s. 10-11, 13-17; P. Lewandowski, *Wykaz mogił Powstańców Wielkopolskich w m. Bydgoszczy*, [w:] *Historia Powstania Wielkopolskiego w Bydgoszczy wedle Józefa Milcherta i inne opracowania powstańcze*, pod red. W. Zawadzkiego, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, Skonpres, Bydgoszcz 2005, s. 54-55.

⁵¹ A. Nadolska, dz. cyt., s. 116; J. Kutta, *Tuchółkowska...*, s. 146, zob. też: M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie wybory...*

⁵² WiMBP, Zbiory Specjalne, Akta Bydgoskiego Koła dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego w roku 1918/1919, sygn. 600-602; W. Zawadzki, *Powstanie i dorobek Bydgoskiego Koła dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego 1918/19 r.*, [w:] *Historia Powstania Wielkopolskiego w Bydgoszczy wedle Józefa Milcherta i inne opracowania powstańcze*, pod red. W. Zawadzkiego, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, Skonpres, Bydgoszcz 2005, s. 70, 75-76.

⁵³ W. Zawadzki, *Powstanie i dorobek...*, s. 76.

wojennych we wrześniu 1939 roku⁵⁴. Natomiast w dowód uznania za działalność narodową i powstańczą odznaczono bydgoszczanki Anielę Jankowską z domu Ziółkowską – Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym (w 1960 roku)⁵⁵ i Apolonię Sikorską z domu Płoszyńską – Złotym Krzyżem Zasługi⁵⁶.

Conspiracy in the skirt. Participation of Bydgoszcz women in the Wielkopolska bid for independence, 1918/1919

keywords: Wielkopolska Uprising 1918/1919, female conspirators, female independence activists, history of women, Bydgoszcz

Summary

The article describes participation of Bydgoszcz women in the Wielkopolska Uprising in 1918/1919. It tells about the dedicated work of female conspirators, representing Polish minority living in Bydgoszcz – a German city, having a powerful garrison and situated on the other side of the front of the Uprising.

Untergrundbewegung in den Röcken. Die Einwohnerinnen von Bydgoszcz in der Unabhängigkeitsbewegung in Großpolen 1918/1919

Schlüsselwörter: Großpolnischer Aufstand 1918/1919, Verschwörerinnen, Unabhängigkeitsaktivistinnen, Geschichte der Frauen, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Der Artikel handelt über die Teilnahme der Einwohnerinnen von Bydgoszcz am Großpolnischen Aufstand 1918/1919. In dem Text wurde die aufopfernde Arbeit der Verschwörerinnen dargestellt, die zu der polnischen nationalen Minderheit in Bydgoszcz – der an der anderen Seite der aufständischen Front gelegenen deutschen Stadt mit einer starken Garnison gehörten.

⁵⁴ Tamże, s. 82-84; por. P.S. Adamczewski, *Obóz jeniecki Altdamm – miejsce internowania polskich mieszkańców Rynarzewa w 1919 roku*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 na Palukach i Krajnie. Materiały opracowane na podstawie sesji popularno-naukowej, która odbyła się 4 października 2006 r. w Szubinie*, pod red. K. Czechowskiej, P. Adamczewskiego, Muzeum Ziemi Szubińskiej im. Zenona Erdmanna w Szubinie, Szubin 2006, s. 63.

⁵⁵ W. Zawadzki, *Jankowska Aniela z d. Ziółkowska (1880-1970)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 88; M. Hojka, dz. cyt., s. 23.

⁵⁶ W. Zawadzki, *Sikorska Apolonia z d. Płoszyńska (1875-1951)*, [w:] *Powstańcy Wielkopolscy...*, s. 195; tenże, *Sikorska Apolonia*, <https://powstanie.szubin.net/biografie/s/280> (dostęp: 27.02.2017); M. Hojka, dz. cyt., s. 34.

Monika Zawistowska

Aleksander Fredro na scenie teatru w Bydgoszczy

słowa kluczowe: Aleksander Fredro Bydgoszcz, teatr

W ciągu niemalże stu lat istnienia bydgoskiej sceny sztuki Aleksandra Fredry znalazły stałe miejsce w teatralnym repertuarze. Z wielu dzieł napisanych przez Fredrę w bydgoskim teatrze zaprezentowano zaledwie kilkanaście. Niektóre wystawiono wielokrotnie, jak chociażby *Zemstę*, która pojawiła się osiem razy, *Śluby panięskie* siedem, a *Damy i huzary* sześć.

Podstawą źródłową prezentowanej tu kroniki są materiały zawarte na łamach lokalnych czasopism¹, w dotychczas wydanych almanachach i wspomnieniach². Niezwykle pomocne okazały się zbiory zachowane w Izbie Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego, Archiwum Zasobów Fonicznych Radia Pomorza i Kujaw oraz Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Ważnym źródłem opracowania są materiały znajdujące się w archiwum zakładowym Teatru Polskiego, niestety obejmują one tylko powojenne losy placówki³. Ponieważ znaczna część archiwaliów jest rozproszona i dotarcie do niektórych szczegółowych danych okazało się utrudnione, zmuszona jestem kilka faktów zasygnalizować.

Fredro jest obecny na lokalnej scenie praktycznie od jej początku, dlatego też równie ważny stał się przytoczony tu aspekt historyczny, polityczny i społeczny ówczesnej Bydgoszczy.

Jeszcze przed oficjalnym przekazaniem Teatru Miejskiego w ręce polskich władz komedie Fredry pojawiały się na scenie za sprawą objazdowej trupy Ludwika Dybizbańskiego. To właśnie on wraz z kierowanym przez siebie zespołem

¹ Przede wszystkim w „Dzienniku Bydgoskim”, „Gazecie Bydgoskiej”, „Kurierze Bydgoskim”, „Ilustrowanym Kurierze Polskim”, „Dzienniku Wieczornym”, „Gazecie Pomorskiej”.

² Tu szczególnie ważne okazały się almanachy Leona Jaroszyńskiego, Ewy Czerskiej, publikacje Adama Grzymały-Siedleckiego, wspomnienia Ludwika Solńskiego.

³ Więcej o zasobach archiwalnych teatru zob. M. Romaniuk, *Teatralia w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2008.

objazdowego Teatru w Poznaniu przybył do Bydgoszczy w pierwszych dniach grudnia 1919 r.⁴

Niefortunnie sytuacja polityczna okresu międzywojnia zamknęła Dybizbańskiemu dostęp do Teatru Miejskiego. Gmach w dalszym ciągu służył zespołowi niemieckiemu, ponieważ układ zawarty w okresie przejściowym zapewnił mu prawo do kontynuowania działalności do końca sezonu zimowego. Do dyspozycji pozostały zatem jedynie sale przeznaczone na występy grup amatorskich⁵.

Uwzględniając niekorzystne dotąd (do 1919 r.) warunki tworzenia kultury umysłowej w mieście, Ludwik Dybizbański i organizatorzy bydgoskiego życia teatralnego lat międzywojennych starali się włączyć teatr do akcji repolonizacji i do zbudowania podwalin kultury artystycznej. Specjalną uwagę zwracano na dobór repertuaru, zakładając, że będzie w nim dominować produkcja polska⁶.

Uroczysty wieczór inauguracyjny wypełniła komedia *Damy i huzary*, poprzedzona wygłoszonym przez Władysława Stomę prologiem ułańskim. Niestety, przedstawienie nie wzbudziło szerszego zainteresowania. *Uklon ten w stronę rodzimej sztuki, godzien ze wszech miar uznania, nie znalazł jednak zrozumienia i pod względem kasowym przyniósł zupełne rozczarowanie. Przybyła bowiem na to pierwsze przedstawienie tylko garść inteligencji, nieco kupców i młodzieży*⁷.

Repertuar drugiego okresu działalności to m.in. powtórne wystawienie *Dam i huzarów*. Teatr kontynuował linię programową pierwszego sezonu działalności, nadal udzielał pierwszeństwa utworom polskim, choć pomalą ulegano gustom i potrzebom widzów⁸. W połowie kwietnia 1920 roku Niemcy ostatecznie opuścili gmach Teatru Miejskiego, objął go natychmiast Dybizbański, kończąc tym samym działalność objazdową. Niestety, nieprzychylność władz miejskich doprowadziła do zakończenia z dniem 11 lipca 1920 r. krótkiego teatralnego sezonu i tym samym zakończyła się porażka Ludwika Dybizbańskiego⁹.

⁴ Za: M. Romaniuk, *Niemcy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, [w:] *Kronika Bydgoska 1986-88*. Ostre reakcje wywołał przyjazd Ludwika Dybizbańskiego do Bydgoszczy. Spektaklom towarzyszyła atmosfera pogromu Polaków. Niemcy zagrozili zbombardowaniem teatru. Dodatkowo lokalna niemiecka prasa podsycala nastrój buntu i niezadowolenia.

⁵ Pierwszy cykl występów odbył się w sali Patzera przy dawnej ulicy Berlińskiej, obecnie Świętej Trójcy.

⁶ Por. Z. Mrozek, *Życie kulturalno-społeczne, teatralne i literackie Bydgoszczy w latach 1919-1939*, Bydgoszcz 1984.

⁷ Cyt. za: J. Formanowicz, *Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Warszawa 1978.

⁸ W tym czasie teatr skazany był na samowystarczalność, dlatego też musiano liczyć się ze zdaniem publiczności, która zazwyczaj oczekiwała od teatru jedynie rozrywki.

⁹ Położenie materialne teatru było krytyczne. Równowagę budżetową zachwiały trzykrotne podwyżki płac pracowników technicznych, podniesienie gaź aktorskich. Podatek miejski zabierał 25% dziennego dochodu teatru. Ostatecznością w tej sytuacji było podniesienie cen biletów.

W wyniku ogłoszonego przez magistrat konkursu na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego funkcję tę powierzono wybitnej aktorce Wandzie Siemaszkowej. W czasie swojej dyrekcji Siemaszkowa wystawiła aż 43 premiery, z czego, w trosce o kształcenie smaku widza, 35 sztuk polskich autorów. W repertuarze nie zabrakło komedii Fredry, w których gościnnie zagrał mąż aktorki, Antoni Siemaszko. To on wcielił się w postać Radosta w *Ślubach panieńskich* (prem. 9 września 1920 r.) w reżyserii Józefa Karbowskiego, zagrał tytułową rolę w *Pamun Geldhabie* (7 grudnia 1920 r.), Cześnika w *Zemście* (15 grudnia 1920 r.) czy *Pamun Benecie* (prem. 24 sierpnia 1921 r.), ostatnie trzy również reżyserował. Krytycy odnosili się do działalności Siemaszki z entuzjazmem, a zaciekawiona publiczność zaczęła napływać do teatru.

Wystawienie sztuk rodzimych, wielu utworów o dużych wartościach literackich i scenicznych, wymagało ogromnego nakładu sił i kosztów. Szybko okazało się, że entuzjazm, z jakim powitano otwarcie teatru, powoli stygl. Garstka sympatyków i stałych bywalców nie mogła zrównoważyć powszechnej obojętności. W dodatku recenzenci ogólny poziom przedstawień uznali za niejednorodny.

Niezwykle trudna była pozycja następcy Siemaszkowej – Józefa Karbowskiego, znakomitego aktora i reżysera, który poprowadził zespół przez trzy kolejne sezony 1922/23, 1923/24 i 1924/25. Sytuacja kryzysowa, która objęła całą gospodarkę, dotkliwie odbiła się na kondycji teatru. Miasto nie wywiązało się z obiecanego subwencjonowania. Aktorzy i cały zespół żyli w skrajnej biedzie, co w rezultacie doprowadziło do strajku¹⁰.

Mimo tak dramatycznych zdarzeń udało się wystawić kilka znaczących sztuk, w tym dzieła Fredry, które w czasie, kiedy dyrektorem był Józef Karbowski, pojawiły się na bydgoskiej scenie trzykrotnie. To *Pan Jowialski* w reżyserii Stefana Zborowskiego (prem. 26 września 1922 r.), *Damy i huzary* (prem. 24 grudnia 1922 r.) w reżyserii Edmunda Szafrąńskiego i *Gwałtu, co się dzieje* (prem. 26 kwietnia 1924 r.) w reżyserii Stefana Zborowskiego. Wszystkie w oprawie dekoracyjnej Romana Czaplickiego.

*Słabe zainteresowanie publiczności, która przeciętnie nie zapełniała nawet połowy widowni, wpłynęły na kształt repertuaru i zdecydowały o znacznym obniżeniu poziomu widowisk*¹¹.

Damy i huzary, podobnie jak pozostałe wystawione w tym okresie sztuki, nie spotkały się z pochlebnymi recenzjami: *Biedni nasi artyści, w poczciwości serca, dbając o kasę teatru, przedzierzgamą się stopniowo w arlekinów, co głosem do*

¹⁰ Krytyczne warunki finansowe spowodowały demonstrację „bezdomnych” aktorów, którzy zakwaterowali się w garderobach teatralnych. Pozbawiony poparcia władz miejskich teatr z trudem dotrwał do końca sezonu.

¹¹ J. Formanowicz, dz. cyt., s. 46-47.

górnego fis podniesionym i coraz większym naklejonym nosem oraz najbardziej płaską maską zrobić wesolych, bo (...) może to się wreszcie spodoba. Od «Beatrice Cenci», przez «Damy i huzary», do «Pierścienia z Szafirem», długi korowód smutnego karnawału bydgoskiej drużyny artystycznej»¹².

Osiągnięciem w tym sezonie było wprowadzenie na zasadzie eksperymentu stałych przedstawień dla młodzieży szkolnej¹³. Wbrew początkowym obawom młodzież okazała się wdzięczną publicznością i kompletami zapełniała widownię. Na *Pana Jowialskiego* specjalnie przybyły gimnazja z Włocławka i Inowrocławia.

W sezonie 1926/27 dyrekcję teatru ponownie objął Ludwik Dybizbański. W tym czasie sytuacja teatru dzięki mądrej polityce repertuarowej i mocnej sile aktorskiej poprawiła się.

30 października 1926 r. z okazji pięćdziesiątej rocznicy śmierci hrabiego Aleksandra z wielkim rozmachem i pietyzmem przygotowano premierę *Męża i żony* w reżyserii Artura Kwiatkowskiego z dekoracjami Romana Czaplickiego. Tymczasem *publiczność polska, tak jakby jej w Bydgoszczy w ogóle jeszcze nie było (...) zawiodła pod względem frekwencji, najzupełniej przykra, bardzo przykra premiera i bardzo wymowny a smutny obraz kultury naszego społeczeństwa*¹⁴.

25 sierpnia 1927 r. kierownictwo na jedenaście sezonów (1927-1938) przejął Władysław Stoma, który kochał Fredrę nad życie. Występował w niemal każdej komedii hrabiego, wiele z nich sam wyreżyserował. Stoma, który wpisał się do historii bydgoskiej sztuki jako animator życia teatralnego, mawiał, iż *trzeba było najpierw publiczność zdobyć i przekonać do sztuki polskiej, aby ją z czasem wychować na prawdziwą publiczność teatralną o polskich aspiracjach kulturalnych*¹⁵.

24 stycznia 1928 r. premierę miał *Wielki człowiek do małych interesów* w reżyserii Władysława Stomy, z dekoracjami Stanisława Węgrzyna. 8 września 1928 r. wystawiono *Pana Geldhaba* w reżyserii Lecha Stępkowskiego. W tytułową rolę wcielił się występujący gościnnie Mieczysław Frenkl, którego kreację nagrodzono wielkim aplauzem¹⁶.

Sezon dramatyczny 1928/29 zaingurowała w dniu 22 września 1928 r. uroczysta premiera *Dożywocia* w reżyserii Władysława Stomy, z oprawą dekoracyjną

¹² Ognik, „Gazeta Bydgoska” 1923, nr 139.

¹³ Przedstawienia odbywały się w sobotnie popołudnia, po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca. Ceny za bilety znacznie obniżono. W okresie od 7 października 1922 do 7 kwietnia 1923 teatr dał 15 specjalnych przedstawień dla młodzieży.

¹⁴ J. Kaźmierczak, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 255.

¹⁵ Cyt. za: Z. Mrozek, dz. cyt.

¹⁶ Zob. T. Brandowski, *Występ Mieczysława Frenkla*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 210.

Feliksa Krassowskiego i muzyką Karola Lewickiego. Premierę poprzedził wykład dr. Jerzego Kollera na temat nieprzemijającej wartości utworów Aleksandra Fredry. Spektakl przygotowano przy dużym nakładzie kosztów. Aktorzy wystąpili w nowych kostiumach, przygotowanych specjalnie na inaugurację sezonu. Reżyserska inwencja współgrała z ilustracją muzyczną kompozycji Karola Lewickiego. Spektakl zamykały fanfary. W postać Brabanckiego wcielił się Leon Niemczyk, dla którego rola w *Dożywociu* stała się początkiem wielkiej kariery¹⁷. Krytyka doceniła stylową scenografię i zbiorowy wysiłek wykonawców. W rolę Twardosza wcielił się sam Stoma. Ówczesny recenzent Stanisław Brandowski tak ocenił jego grę: *Drugim, który wywołał furorę był dyrektor Stoma – reżyser. Postać Twardosza, choć mało ruchliwa, może mniej męcząca w wykonaniu, była niezrównana w swoim komizmie – świetna charakteryzacja. Zarówno Łapiński, jak i Stoma zaprezentowali dawną szkołę aktorską, której zadaniem było uzyskać wszelkie walory artystyczne w sztuce*¹⁸.

Na otwarciu sezonu 1929/30 wybrano *Zemstę* (prem. 21 września 1929 r.), w reżyserii Kazimierza Koreckiego, z dekoracjami Feliksa Krassowskiego, z muzyką Ferdynanda Kowalika. Dla spotęgowania nastroju premierę rozpoczęto prologiem napisanym specjalnie na tę okazję przez Emila Zegadłowicza. Orkiestra pod dyrekcją Kowalika wykonała poloneza A-dur Chopina. Pomimo że otwarcie sezonu miało charakter odświętny, trud włożony w przygotowanie premiery nie przyniósł oczekiwanego rezultatu. Prolog nie zachwyił ani krytyki, ani publiczności. Zarzucano mu brak spójności z charakterem komedii.

*Manierą świadomie lub nieświadomie zapożyczoną od Pirandella lub Jewreinowa, przedstawiono widzenie senne dyrektora teatru. Wśród cichych dźwięków muzyki (notabene bardzo ładnej), loskotu piorunów, itp. Jak teatr starych rekwizytów wchodzi na scenę, mówią i znikają grupy postaci, symbolizujące różne sztuki (...). Mówi się przy tym i deklamuje wszelkie górnolotności, by od razu przejść do komicznej atmosfery sarmackich sporów granicznych i słonecznego światła dawnej szlachty polskiej*¹⁹.

Wydarzeniem tego sezonu był blisko miesięczny cykl występów Ludwika Solskiego. Z tej okazji na scenę wprowadzono m.in. *Pana Jowialskiego* w reżyserii samego artysty. Tak oto Ludwik Solski wspomina pobyt w mieście: *Luty 1930 r. spędziłem z Jowialskim w zespole Władysława Stomy, który urządził cykl*

¹⁷ Renesans sztuki przypadł na lata 1944-76, wtedy to na deskach teatrów całego kraju *Dożywocie* grano aż 31 razy. Liczbą premier uplasowało się na szóstym miejscu wśród najpopularniejszych komedii zaraz po *Ślubach panińskich*, *Zemście*, *Damach i huzarach*, *Mężu i żonie* oraz *Panu Jowialskim*.

¹⁸ Cyt. za: *Leksykon bydgoski*, pod red. Z. Prussa, Bydgoszcz 2000, s. 414.

¹⁹ J. Piechocki, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 221.

moich występów w Bydgoszczy, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu, Włocławku i Gnieźnie i na przekór trudom – jeszcze raz w Gdańsku. Polska Macierz Szkolna troskliwie się nami zaopiekowała; dzień pobytu w tym mieście złotymi zgłoskami zapisał się w mojej pamięci²⁰. Premiera, przypadająca na dzień 25 stycznia 1930 r., stała się teatralnym świętem. Publiczność zgotowała Solskiemu owacje na stojąco. Obok Solskiego Władysław Stoma w roli kretynowatego Szambelana dał arcydzieło sztuki aktorskiego, godne osobnego felietonu²¹ oraz jak zwykle zachwycająca Natalia Morozowiczowa w roli Pani Jowialskiej.

Pana Jowialskiego wystawiono sześciokrotnie w Bydgoszczy i tyle samo razy w czasie tournée Teatru Miejskiego po miastach i miasteczkach Wielkopolski i Pomorza²².

Początek roku 1930 to prace remontowe w teatrze. Na inaugurację sezonu 1930/31 odświeżono korytarze parteru, odrestaurowano foyer.

Sezon dramatyczny otwarto 20 września 1930 r. komedią Fredry *Damy i huzary*. Z tej okazji teatr rozesłał specjalne, okolicznościowe zaproszenia. Przedstawienie inauguracyjne świadczyło o poważnych ambicjach artystycznych dyrekcji i zespołu. (...) premiera «*Dam i huzarów*» nie miała charakteru tradycyjnego gestu uroczystościowego, lecz niosła piętno solidnej pracy reżysera i zespołu. Pan Korecki utrzymał sztukę na pograniczu farsy i komedii (...). Uderzała kompozycja scen zbiorowych (...). Pan Krassowski dał sztuce ładną oprawę dekoracyjną, na uwagę zasługuje zwłaszcza piękna kurtyna z zegarem. Uważamy «*Damy i huzary*» za dobry omen²³. Spektakl wystawiano także w czasie występów wyjazdowych, między innymi 25 października 1930 r. w Inowrocławiu.

W sezonie 1932/33 bydgoska publiczność mogła jeszcze obejrzeć grane jednocześnie jednoaktówki: *Pana Geldhaba*, *Świeczka zgasła* i *Lite et campagne*. Wszystkie wyreżyserowane przez Stanisława Skalskiego, z oficjalną premierą 17 marca 1933 r.

Kolejny raz Stoma zaprezentował dzieło Fredry 21 października 1933 r., kiedy to wieczór inauguracyjny należał do *Przyjaciół* w reżyserii Romana Niewiarowicza, w stylowej oprawie Jana Hawryłkiewicza. W roli Wtorkiewicza wystąpił gościnnie Józef Leśniewski.

Inauguracji sezonu towarzyszyła szkodra subskrypcja Pożyczki Narodowej. Publiczność otrzymała obniżkę cen biletów na balkon, nowością było skrócenie sezonu teatralnego do dziesięciu miesięcy²⁴.

²⁰ L. Solski, *Wspomnienia*, Kraków 1956, s. 408.

²¹ *Leksykon bydgoski*, dz. cyt.

²² Spektakl wystawiono kolejno w: Grudziądzu (3 lutego), Inowrocławiu (4 lutego), Gdańsku (6 lutego), Włocławku (17 lutego), Gnieźnie (19 lutego).

²³ L. Jaroszyński, „Gazeta Bydgoska” 1930, nr 221.

²⁴ J. Formanowicz, dz. cyt., s. 148-149.

19 marca 1934 r. Stoma zaprezentował *Damy i huzary* z dekoracjami Jana Hawryłkiewicza.

Repertuar tego sezonu nastawiony był głównie na zaspokojenie gustów publiczności. Zrezygnowano z wystawiania poważniejszych utworów. Nieśmiałe próby przemycenia polskiej klasyki dramatycznej kończyły się niepowodzeniem, w rezultacie komedie Fredry szybko schodziły z afisza: *Przyjaciele* po sześciu wystawieniach, *Damy i huzary* po pięciu. W tym czasie rola Teatru Miejskiego po raz kolejny koncentrowała się na działalności objazdowej.

Repertuar dramatyczny sezonu 1934/35 mimo pozornego chaosu i przypadkowości wykazywał pewną linię kierunkową. Przeważała w nim twórczość polska i utwory klasyków obcych. Do grona poważniejszych pozycji należały m.in. *Mazepa* Słowackiego czy *Zemsta* Fredry (prem. 22 września 1934 r.) w reżyserii Stanisława Dąbrowskiego z dekoracjami Jana Hawryłkiewicza.

W porównaniu z poprzednim sezonem frekwencja na przedstawieniach wzrosła o 50%. *Zemstę* powtarzano aż czterokrotnie.

Pierwsze dni sezonu 1936/37 wypełniły przedstawienia cieszące się ogromnym powodzeniem. Właściwą inauguracją sezonu była premiera *Wielkiego człowieka do małych interesów* (prem. 5 września 1936 r.). Jej realizacja wypadła niezbyt fortunnie. Premierę przygotowano w pośpiechu, ograniczono liczbę prób. Reżyser, Kazimierz Korecki, nie wykazał się oryginalną koncepcją, w związku z czym premiera przeszła bez echa.

18 kwietnia 1936 r. na deskach teatru zagościły *Śluby panieńskie* w reżyserii Karola Borowskiego (gościnnie) z dekoracjami Jana Hawryłkiewicza.

W sezonie 1937/38 (5 lutego 1938 r.) wystawiono *Pana Jowialskiego* z gościnną reżyserią Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej. *Pan Jowialski* nie miał wyraźnej i jednolitej koncepcji reżyserskiej. Role obsadzono niefortunnie – tu zarzut padł głównie pod adresem Seweryna Butrymy (Jowialski). Przedstawienie skrytykował recenzent Jan Piechocki. Opinię tę podzielił Marian Turwid, ówczesny bydgoski korespondent „Kuriera Poznańskiego”, bronił jednak reżyserki Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej: *Przyczyn niepowodzenia należy szukać poza wysiłkami naszej sceny (...). Do dziś dnia nie rozstrzygnięto sporu co do charakteru sztuki: czy satyra, czy studium charakterologiczne. W tych warunkach trudno o nadanie jednolitego stylu widowiska. Nasz Jowialski niestety zawiódł (...) uratować sytuacji nie mógł nawet dyrektor Stoma, który stworzył kapitalną postać Szambelana²⁵.*

Sezon zakończyła 31 sierpnia 1939 r. komedia Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej *Powrót mamy*. Nikt nie przeczuwał wówczas, że będzie ona ostatnim

²⁵ M. Turwid, *Wieczory teatralne*, 06.02.1938 nr 164.

polskim wystawionym przed wojną przedstawieniem na scenie Teatru Miejskiego. Piękny i bogato wyposażony budynek nigdy już nie posłużył polskiej kulturze.

Aleksander Rodziewicz, ostatni przedwojenny dyrektor Teatru Polskiego, otrzymał w Krakowie 14 lutego 1945 r. nominację na stanowisko dyrektora bydgoskiego teatru. Tam zaczął kompletować zespół, z którym następnie przyjechał do Bydgoszczy²⁶. Na miejscu zastał sytuację nie do pozazdroszczenia. Pożar budynku teatru zniszczył widownię i scenę, znaczną część dekoracji, rekwizytornię i zbrojownię. Do dyspozycji zespołu oddano drewniany budynek dawnego niemieckiego teatru Elysium. Wkrótce przystąpiono do pierwszych prób.

Premierą pierwszego powojennego sezonu teatralnego była *Zemsta*, wystawiona 27 marca 1945 r. Komedię wyreżyserował Czesław Strzelecki, scenografię przygotował Antoni Muszyński. Publiczność po części stanowili frontowi żołnierze, przybyli wprost ze szpitala w kitlach i szlafrokach. Część z nich to radzieccy frontowcy, którym dyrektor Rodziewicz streszczał poszczególne akty. Obecni byli przedstawiciele władz miejskich, urzędów, partii politycznych i organizacji społecznych (to między innymi wicewojewoda Zygmunt Felczak, prezydent miasta Witold Szuksta). W przedstawieniu wystąpili: Helena Krzywicka (Postolina), Bronisław Kassowski (Papkin), Jadwiga Okońska (Klara), Karol Przeradzki (Wacław), Stefan Lochman (Dyndalski), Czesław Strzelecki (Milczek).

Recenzje podkreślały pietyzm, z jakim zespół odniósł się do dzieła Fredry. Reżyser solidnie zmontował przedstawienie, aktorzy drobniagowo odtworzyli postacie, oprawa plastyczna wzbogacała nastrój. Chwalono dyrekcję za wybór repertuaru w czasach, gdy tak bardzo potrzebny był śmiech.

W natłoku spraw wymagających w pierwszych powojennych miesiącach troski sprawa teatru, jego finansowania nie zajmowała ówczesnych władz miasta²⁷.

Ministerstwo postanowiło z dniem 12 października 1945 r. utworzyć przedsiębiorstwo o nazwie Zjednoczone Teatry Pomorskie (Bydgoszcz–Toruń). Bydgoski teatr został zobligowany do wystawiania spektakli w Toruniu, tym samym skupił się na działalności objazdowej.

22 kwietnia 1946 r. utworzono filię Teatru Polskiego pod nazwą Teatr Powszechny Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Działalność tej sceny

²⁶ Zob. E. Czerska, *Almanach sceny bydgoskiej 1920-1990*, Bydgoszcz 1990, s. 41. Podróż pociągiem z Krakowa do Bydgoszczy w owym czasie trwała cztery dni i noc. 6 marca 1945 r. do Bydgoszczy dotarł pierwszy powojenny zespół teatru w składzie: reżyserzy i aktorzy: Zofia Modrzewska i Czesław Strzelecki, aktorzy: Antonina Barczewska, Aleksander Gajecki, Joanna i Jerzy Granowscy, Jan Guttner, Maria i Bronisław Kassowscy, Lidia Kownacka, Helena Krzywicka, Natalia Morozowiczowa, Jadwiga Okońska, Wanda Stróżyńska i Maria Wilkoszewska.

²⁷ Pierwszy powojenny sezon zamknięto deficytem 36 000 złotych. Dodatkowo budynek teatru wymagał gruntownej przebudowy.

rozpoczęto wystawieniem *Ślubów panińskich*. Spektakl wystawiono w skandalicznych warunkach. W dawnym Elysium przeciekał dach, podłoga groziła zawaleniem, raziły braki w oświetleniu, rekwizytach, kostiumach etc.

Sezon 1946/47 pod względem finansowym nie zapowiadał się zachwycająco. Mimo to udało się powołać Towarzystwo Przyjaciół Teatru, dzięki któremu odremontowano scenę Teatru Powszechnego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych przy ul. Grodzkiej. Sezon rozpoczęto 27 października 1946 r. premierą komedii Fredry *Damy i huzary*. Inscenizację i reżyserię powierzono Tadeuszowi Muskatowi, scenografią i kostiumami zajął się L. Torwirt.

W sezonie 1947/48 Teatr Polski został przejęty przez Zarząd Miejski, co miało umożliwić lokalnym władzom ingerencję w repertuar. Do dyspozycji zespołu pozostała wyłącznie scena przy ul. Grodzkiej, jednakże braki w wyposażeniu uniemożliwiały realizację widowisk monumentalnych. Mimo to ówczesnemu dyrektorowi teatru Wilamowi Hożycy udało się zorganizować znakomity zespół aktorski, tak by postawić Teatr Miejski na odpowiednio wysokim poziomie.

20 marca 1948 r. wystawił *Pana Jowialskiego* w reżyserii Gustawy Błońskiej.

Z końcem sezonu wygasła roczna umowa z Hożycą i dyrektorem na sezon 1948/49 został Aleksander Gąsowski. Powrócił on do repertuaru rozrywkowego, wplatając pozycje ambitniejsze.

8 maja 1949 r. na deskach Teatru Miejskiego premierę miał *Pan Geldhab* w reżyserii Kazimierza Szuberta, ze scenografią Romana Feniuka.

Przy wielu osiągnięciach artystycznych, jakie miał teatr bydgoski w latach 1945-49, nie sposób nie stwierdzić, iż operował on w zasadzie repertuarem retrospektywnym i bardzo nieśmiało sięgał po sztuki współczesne. Dopiero z chwilą upaństwowienia bydgoska scena mogła stać się placówką skierowaną w stronę nowego widza i nasycić repertuar rodzimymi sztukami. W tym czasie przedstawienia przeniesiono do nowo wybudowanego budynku²⁸ przy dzisiejszej al. Mickiewicza. Budynek miał aż o 300 miejsc więcej niż poprzedni, to w znacznej mierze przyczyniło się do zwiększenia rentowności spektakli.

12 maja 1949 r. Teatr Miejski został włączony do Przedsiębiorstwa Teatrów Ziemi Pomorskiej Bydgoszcz – Toruń. Dyrektorem artystycznym został Aleksander Rodziewicz. W 1950 r. wyreżyserował *Śluby panińskie* ze scenografią Jerzego Niesiołowskiego. Premiera odbyła się 12 grudnia 1950 r.

6 lipca 1952 r. to kolejna premiera *Dożywocia*, tym razem w reżyserii Stefana Wintera, ze scenografią Muszyńskiego. Kierownictwo PTZP wybrało tę właśnie sztukę, by oddać hołd Fredrze z okazji 75 rocznicy śmierci dramaturga.

²⁸ Komitet Budowy Teatru niejednokrotnie przekładał termin otwarcia gmachu bydgoskiego teatru. W pracach budowlanych pomagali aktorzy i reżyserzy, a społeczność miejska wniosła wsparcie finansowe.

Dożywocie wystawiono przez bydgoski zespół Państwowego Teatru Ziemi Pomorskich na scenach nie tylko naszego województwa, ale i koszalińskiego. Po raz pierwszy tak się zdarzyło, że mieszkańcy najmniejszych nawet miasteczek zobaczyli *Dożywocie* wcześniej niż bydgoszczanie. Ówczesny recenzent, Zbigniew Gapiński, tak pisał o sztuce: *Łatka Wintera stanowi bodaj najważniejszy sukces artystyczny tego aktora i jest jedną z najlepszych postaci scenicznych, jakie widzieliśmy na scenie naszego teatru (...). Twardoch w wykonaniu Leona Jaworskiego doskonale uzupełnia Łatkę. Jesteśmy wdzięczni reżyserowi, Stefanowi Winterowi, że postaci Łatki poświęcił tak wiele uwagi. Nic dodać, nic ująć, to trzeba zobaczyć. W «Dożywociu» Winter uniknął łatwizny farsy, a spotęgował realistyczną wymowę. Gra aktorów była wyrównana, co jest może następstwem faktu, iż sztuka zawitała do nas po wielu przedstawieniach na prowincji. Widzowie żywo reagowali na starannie opracowaną i z werwą podaną komedię Fredry.*

Jedyny zarzut padł pod adresem scenografii Muszyńskiego, krytykowano ją za zbyt realizm.

Po roku 1956 uwidoczniła się dynamika rozwoju sceny. Zniesiono dawne, artystyczne bariery, odstąpiono od sztucznych, zdogmatyzowanych zasad socrealizmu²⁹.

Na początku sezonu 1956/57 utworzono w Bydgoszczy drugą scenę – Stary Teatr (od 1960 r. Teatr Kameralny), z siedzibą przy ul. Grodzkiej, w budynku dawnego Teatru Powszechnego. Kształt teatralnego życia stawał się barwniejszy, na polskie sceny docierały różne tradycje kulturowe, klasyka i współczesność, sztuki polskie i obce.

W ujęciu klasycznym nie zabrakło dzieł hrabiego Fredry. 18 października 1956 r. wystawiono *Zemstę* w reżyserii Stefana Wintera. Na scenie bydgoskiej grano ją już kilkakrotnie, jednakże wielu z przyjemnością obejrzało dzieło mistrza raz jeszcze. Cześnik w wykonaniu Stefana Wintera był porywczym zawałciakiem. Osobliwością przedstawienia było ujęcie postaci Rejenta przez Sławomira Misiurewicza. Kontrast z Cześnikiem nie został tu celowo doprowadzony do ostateczności. Dodatkowo Winter w roli Cześnika sprzeniewierzył się tekstowi i zaszkodził Cześnikowi, obdarzając go zbyt inteligencją. Rejent w tej interpretacji był zasmuconym, zniedołężnym starcem. Z kolei Rominkiewicz w roli Papkina przesadził z ekspresją w scenach lęku i serwilizmu, aby uzyskać pełniejszy komizm postaci, choć napracował się na scenie, robił farsę z całym balastem

²⁹ Jednocześnie teatr zbyt bardzo angażował się działalnością objazdową. Pisze o tym m.in. ówczesny dyrektor Jan Gajewski (*O warunkach pracy teatrów pomorskich*, „Gazeta Pomorska” nr 14, 28-29.04.56). W dodatku uszczuplona kadra aktorska (31 aktorów teatru bydgoskiego i 26 toruńskiego) z trudem mogła podolać coraz większym wymaganiom stawianym pod adresem teatru.

prymitywnych podskoków, gestów i min. Roman Metzler (Wacław) i Lucyna Ćwiklikówna (Klara), to aktorzy, którzy dużo zrobili, by tchnąć życie w papierową postać sentymentalnego kochanka i pełną wdzięku kobietę. Dyndalski w interpretacji Władysława Cichorackiego bawił publiczność, był świetnie ucharakteryzowany, a charakteryzacja współgrała z literacką charakteryzacją postaci. Klara Korowicz-Kalczanka jako Podstolina dbała o pikanterię postaci. Dekoracje Antoniego Muszyńskiego, utrzymane w realistycznym stylu, cechowała staranność o historyczny autentyzm. Reżyser, który sprawnie zaaranżował całe przedstawienie, nie skontrolował ostatecznie wszystkich pomysłów aktorskich i nie uchronił spektaklu przed niedoskonałościami.

Bardzo panięskie okazały się wystawione 18 października 1962 r. *Śluby pannieńskie*, gdyż najwięcej wdzięku miały panny Aniela (Wanda Ostrowska) oraz Klara (Marta Woźniak). Aniela czupurna, kilka scen zagrała zbyt hałaśliwie. Niestety scenograf oszpecił panny infantylnym, groteskowym kostiumem w postaci bufiastych sukienek. Zabawny był za to Mieczysław Wielicz jako Radosz i Albin w nietradycyjnym ujęciu Edmunda Lacha. Natomiast Gucio (Jerzy Gliński), mimo że zyskał największy aplauz publiczności, zwrócił uwagę nie dobrą dykcją i pretensjonalnym zaokrągleniem samogłosek³⁰.

30 kwietnia 1964 r. wystawiono *Męża i żonę* w reżyserii Zofii Mikulskiej, ze scenografią Karola Gajewskiego i oprawą muzyczną Grzegorza Kardasia. W rolach głównych wystąpili: Zdzisław Karczewski (Hrabia Wacław), Iga Mayr (Elwira), Jerzy Ern (Alfred), Daniela Makulska (Justysia).

Wśród sztuk sezonu 1965/66 nie zabrakło pozycji repertuaru rozrywkowego, stanowiły większość.

27 stycznia 1966 r. Teatr Polski wystawił *Pana Jowialskiego* w reżyserii Krystyny Meissner, ze scenografią Ewy Nalik. Bydgoska inscenizacja wyszła z założenia, że komedia Fredry dla dzisiejszego widza może być interesująca tylko pod warunkiem utrzymania przedstawienia w charakterze farsy, ze szczególnym uwypukleniem elementów groteski. Skracając znacznie tekst, reżyserka Krystyna Meissner rzecz utrzymała w tonach fortissimo, tu i ówdzie wprowadzając elementy wodewilu. Nie zajęła się obyczajową stroną sztuki. Traktowała ją jedynie jako pretekst do wydobycia maksimum komizmu. Operowała karykaturą i kpiną. Prezentacja *Pana Jowialskiego* w stylu groteskowej satyry miała swoje minusy, zabrakło ciepła, język był zbyt emocjonalny, chwilami wręcz krzykliwy. *Stefan Czyżewski w roli Jowialskiego był zupełnym nieporozumieniem, chwilami sprawiał wrażenie sklerotycznego, nieznośnego staruszka. Za to Wiesław Drzewicz (Ludmir), Elżbieta Borkowska (Helena), Stefania Cichorecka (Pani Jowialska)*

³⁰ Zob. J. Szymkiewicz, „Gazeta Pomorska”, 5.11.1962.

zasłużyły na uznanie³¹. Wystąpili jeszcze: Klara Korowicz-Kalczanka (Szambelanova), Czesław Lasota (Szambelan), Michał Rosiński (Janusz).

Publiczność bawiła się doskonale, bez oporu przyjęła zaproponowany przez zespół i reżysera nowoczesny styl sztuki. Warto wspomnieć o dekoracjach Ewy Nalik, które w pełni harmonizowały z epoką, unikały nadmiaru niepotrzebnych detali.

28 listopada 1969 r., po raz trzeci w powojennym dwudziestopięcioleciu, premierę ma *Zemsta*, tym razem w Teatrze Kameralnym³². Reżyser, Kazimierz Rastawiecki, zdecydował się na wyraźny wybór czasu i miejsca akcji, wobec czego kwestia wieku i charakteru niektórych postaci pozostała nieustalona. Kostiumy stanowiły mieszaninę strojów z epoki XVIII i XIX wieku. Krytyka doceniła grę Mieczysława Wielicza (Milczek), który doskonale wydobyl cechy charakterystyczne podstępnego i chytrego Milczka. Zarzucono Michałowi Rosińskiemu (Papkin), że jest z jednej strony wysilony i znudzony, sztuczny i nie budzi żywej reakcji publiczności. Dyndalski w ujęciu Szymona Pawlickiego wydał się jakby cieniem jakiegoś umrzyka, budził raczej litość niż śmiech. Uwagę recenzentów przykuła epizodyczna rola Czesława Stopki – jednego z mularzy. Doceniono grę Marii Góral (Klara) jako obiecującej i nader zdolnej artystki, która wniosła na scenę wiele charakterystycznego dla amantek Fredry ciepła, figlarnego wdzięku i błysnęła całą skalą zalotności. Bardzo młodzieńczy był debiutant sceny bydgoskiej – Jerzy Gralek (Wacław). Ogółem pewne słabości reżyserii i scenografa oraz drobne potknięcia aktorskie nie przysłoniły poważnej inscenizacji, oryginalnej i współczesnej. Z jedynym zarzutem spotkała się zbyt monumentalna scenografia Elżbiety Chojak-Myśko.

Sezon 1970/71 nie był jeszcze tym okresem, w którym powinny ujawnić się rezultaty oddziaływania teatru na widza, kształtowania jego gustów, pogłębiania umiejętności zespołu aktorskiego. Nadal istniały duże dysproporcje między poszczególnymi elementami składającymi się na funkcjonowanie teatru. Wątpliwości wzbudzał sam dobór repertuaru. Przeważały wprawdzie sztuki poważne, ale inscenizacje niektórych z nich utrzymane były na niskim poziomie artystycznym. W tym sezonie uwidoczniły się wyraźnie rozbieżności między koncepcją teatru zaproponowaną przez Wojdana a dobozem sztuk, które koncepcję tę miały potwierdzać.

Niestety, nieudana była ostatnia w sezonie 1970/71 inscenizacja komedii *Damy i huzary*. Żywa reakcja publiczności na premierze dowiodła, że *Damy i huzary* są nadal teatralnym bestsellerem. Reżyser Jacek Gruda szczęśliwie uniknął skrajności nadania bohaterom zbytnej groteskowości. Całość przeniósł w świat

³¹ J. Piechocki, „Ilustrowany Kurier Polski”, 10.02.1966.

³² *Zemstę* zaprezentowano z okazji pięćdziesięciolecia istnienia stałej sceny bydgoskiej oraz dwudziestopięciolecia istnienia teatru bydgoskiego w Polsce Ludowej.

sarmacki, pełen sympatycznych, ale prymitywnych dziwaków. Chodziło mu o odświeżenie farsy, dlatego wprowadził ją do dworku blisko sąsiadującego ze strzechą. Symbolizowała to stodoła oraz ukazane na scenie deski, worki ze zbożem i narzędzia rolnicze. Przedstawienie bydgoskie, którego premiera odbyła się 17 czerwca 1971 r., nie sprostало oczekiwaniu widzów, zawiodło także aktorstwo, było bezbarwne, a role grane w jednym nurcie. Henryk Majcherek (Rotmistrz) zagrał impertynencko, jednostajnie. Popis umiejętności aktorskich dał natomiast Wielicz (Major). Mimo nadania sztuce wartkiego tempa finezja dialogów została zastąpiona rubasznym, ciężkim dowcipem³³.

Lata siedemdziesiąte, zwłaszcza druga połowa, to okres stosunkowo niekorzystny dla całego życia teatralnego w Polsce. Nowatorskie tendencje traciły swoją dynamikę, zawodziła przestarzała organizacja struktury teatru, a otwarcie nowych placówek teatralnych zaważyło na brakach aktorów z pełnymi zawodowymi kwalifikacjami.

Choć komedie Fredry są nadal najczęściej wystawianymi na scenach polskich sztukami, pisarz ten w pewnym sensie został pokrzywdzony przez twórców teatralnych. «Śluby panięskie», «Zemsta», «Damy i huzary» uczyniły Fredrę w oczach widza teatralnego aktorem kilku zaledwie dzieł. Ewa Kielak takim wstępem opatrzyła recenzję *Rewolweru*, wystawionego 26 czerwca 1977. Reżyser Jerzy Wróblewski stworzył spektakl z ducha fredrowski i to okazało się atrakcyjne dla widza. Na pochwałę zasłużyli zarówno odtwórcy głównych ról – Roman Metzler (Barbie) oraz Krystyna Bartkiewicz (Pamela), jak i oprawa plastyczna oraz piękne, bogate kostiumy zaprojektowane przez Małgorzatę Treutler. *Rewolwer* został doceniony na III Opolskich Konfrontacjach Teatralnych. Sztukę wystawiono w ostatnim dniu konkursowych konfrontacji. Zdaniem krytyków grano nie komedię, lecz farsę, co jest łatwiejsze, ponieważ nie wymaga drobnych niuansów, bez których nie ma dobrego aktorstwa. *Rewolwer* cechuje dość zawiła intryga. Jerzy Wróblewski stworzył spektakl, którego nie powstydziliby się autor sztuki, satyrę lekko skierował w stronę groteski. Przedstawienie udowodniło, że komediopisarstwa Fredry nie pokryła patyna i jest nadal żywe i atrakcyjne dla widza. Sztuka spełniła postulat dobrze rozumianej rozrywki, przypominała o walorach scenicznych mniej znanych dzieł Fredry.

Męża i żonę wystawiono 10 lutego 1979 r. Była to sztuka niewątpliwie atrakcyjna i pomysłowo wyreżyserowana, ale artystycznie nierówna na skutek rutyny aktorskiej niektórych wykonawców. Wyreżyserował ją Bohdan Korzeniowski, asystentem reżysera był Hieronim Konieczka, a za scenografię odpowiadał Ryszard Strzembala.

³³ Zob. K. Starczak, *Sezon nadziei i rozczarowań*, „Pomorze” 1971, nr 17.

30 grudnia 1979 r. na scenie pojawiły się *Śluby panięskie* w reżyserii Haliny Machulskiej.

Kryzys społeczno-polityczny i mający nastąpić wkrótce stan wojenny zahamowały jakiegokolwiek próby wprowadzenia reformy teatru. Okresy, kiedy dyrektorami byli Grzegorz Mrówczyński i Alojzy Nowak, charakteryzowały się regresem teatralnym.

Damy i huzary wystawiono na deskach Teatru Kameralnego 10 maja 1981 r. Choć przedstawienie nie przeszło do historii, posłużyło jako przykład rzetelnej, profesjonalnie zrealizowanej teatralnej pracy. Reżyser, Bohdan Czechak, nie zaszokował zbędnymi pomysłami, ale zadbał o aktorską stronę przedsięwzięcia. Mieczysław Wielicz po raz kolejny zachwycił grą aktorską, a Zofia Krajewicz, Wanda Rucińska i Małgorzata Ozimek wniosły na scenę sporo ruchu i wdzięku. Scenografia Ryszarda Strzębały także zyskała przychylność recenzentów. Bydgoska realizacja *Dam i huzarów* spełniała wszystkie warunki, jakie powinien spełniać spektakl, którego głównym zadaniem jest beztroska zabawa, odpoczynek od spraw dnia dzisiejszego.

27 lutego 1982 r. wystawiono *Zemstę* w reżyserii Leszka Czarnoty.

Pod koniec lat osiemdziesiątych w 1988 roku dyrektorem Teatru Polskiego został Andrzej Maria Marczewski, który przemodelował zespół artystyczny, sprowadził do miasta ponaddwudziestoosobową grupę aktorów z innych części kraju. Własne spektakle grał na zasadzie otwartych prób z publicznością.

7 lutego 1992 r. zaprezentowano *Śluby panięskie* w reżyserii Józefa Fryźlewicza ze scenografią Józefa Napiórkowskiego i muzyką Magdaleny Cynk. W sztuce udział wzięli: Magdalena Kusińska, Józef Fryźlewicz, Hieronim Konieczka i Magdalena Ostroch. Aktorzy starali się, by *humor sztuki nie był przesadny*. *Małgorzata Ostroch (Klara) od początku do końca przekonywała każdym gestem, iskrą bożą, prawdziwym talentem*³⁴.

Ostatni wystawiony na deskach bydgoskiego teatru spektakl Fredry to *Zemsta*. Przygotowano ją z okazji międzynarodowego Dnia Teatru i dwusetlecia urodzin autora, oficjalna premiera odbyła się 27 marca 1993 r. Uroczystą oprawę wieczoru dopełniła nowa kurtyna na początku i rozdanie Złotych Masek „Dziennika Wieczornego” na końcu.

Józef Fryźlewicz, reżyser bydgoskiej premiery, odpowiedzialny za pracę aktorów nad słowem, miał pieczołowicie wyszlifować humor językowy. Niestety, kłopotów aktorom przysparzała dykcja, tzw. grepsy³⁵, którymi często zamazywano klarowność tekstu. Ten zarzut dotyczył głównie męskiej części obsady. Andrzej

³⁴ Jadwiga Oleradzka, „Gazeta Pomorska”, 15.01.1992.

³⁵ Greps to niewyszukany chwyt komediowy w filmie, sztuce teatralnej.

Juszczyk (Cześnik), Piotr Milnerowicz (Rejent) powielali schematy zachowań przypisane do postaci. Marian Czerski (Papkin) wniósł na scenę najwięcej komizmu. Artysta operował takim wachlarzem komicznych gestów, kroków i min, że kreowana przezeń postać wywołała niejednokrotnie konwulsje śmiechu na widowni. W rolę Wacława wcielił się student PWSTiF z Łodzi – Przemysław Walich, a w rolę Dyndalskiego – sam reżyser. Na tym tle ciekawie zarysował się obraz kobiet, Krystyna Bartkiewicz (Postolina) i Małgorzata Witkowska (Klara) obdarzyły swoje bohaterki cechami kobiet współcześnie żyjących. *Okazały się o całe niebo mądrzejsze, sprytniejsze, inteligentniejsze, wodzące za nos swych partnerów. One po prostu udowodniły, że przyszło im walczyć o swoje z egoistami i zadufkami, którzy potrafią co najwyżej skupiać się na doraźnych celach (...). Obie aktorki zdominowały swych scenicznych partnerów*³⁶.

(...) «*Zemsta*» na bydgoskiej scenie (...) przygotowana została z szacunkiem dla tekstu – ale bez polotu i poezji co gorsza – a przecież jest to utwór bardzo poetycki w swej wizji świata, opromieniony komizmem przednim, z serca płynącym. *Niemalą udział w ogólnym wrażeniu ma scenografia Mariusza Napierały – bardzo konwencjonalna, sztywna, stereotypowa niczym w trzeciorzędnej operetce*³⁷.

Aktualność utworów Fredry nie powinna podlegać dyskusji. Jego twórczość stawiamy wśród dzieł czołowych polskich klasyków. W stosunku do tradycji naszego wielkiego pisarstwa, każde nowe pokolenie ma określone obowiązki. Żeby zatem poczuć smak narodowej kultury, żeby zrozumieć współczesnych autorów, tradycja ta musi być znana. Fredro to komediopisarz wciąż żywy, świadczy o tym jego stała obecność na teatralnych deskach.

Kiedy wystawiało się w Bydgoszczy *Fredrę*, szukano przede wszystkim koncepcji, a koncepcja ta szła dwutorowo. Pierwsze podejście do dzieł hrabiego odznacza się zainteresowaniem reżysera do faktury komediowej: odbiera się sytuacjom tekstowym ich pierwotny sens, a postacię fredrowskie wyprowadza się z groteskowego rodowodu. Drugi kierunek to podejście z pietyzmem do sztuk.

Sztuki hrabiego Fredry przeszły w zasadzie już wszystko, co można uczynić ze sztandarowym dziełem mistrza polskiej komedii. Przetrwały wiele pomysłów interpretacyjnych, z różnym skutkiem dawały szansę kolejnym aktorskim pokoleniom.

³⁶ Ewa Szymborska, „Gazeta Pomorska”, 2.04.1993.

³⁷ Krystyna Starczak-Kozłowska, „Pomorze i Kujawy”, 21.04.1993.

Aleksander Fredro on the stage of the Bydgoszcz Theater

keywords: Aleksander Fredro, Bydgoszcz, theater

Summary

The publication is a chronicle of performances of Aleksander Fredro's plays on the stage of the Bydgoszcz Theater in 1919-1993. Fredro wrote many plays and a dozen or so of them became regular plays of the theater repertoire, repeated many times (The Revenge, Ladies and Husars, Maidens' Vows, Man and Wife). The theater engaged such notable directors for its productions as Ludwik Solski, Antoni Siemaszko, Zofia Modrzewska, Stanisław Dąbrowski, Kazimierz Szubert, and Kazimierz Korecki. Due to an extensive period of time of the issue, it was important to highlight historical, social and political aspects of Bydgoszcz, as well as the history of consecutive managers of the theater, starting from the touring activity of Ludwik Dybizbański to the six-year term of Andrzej Marczewski.

Aleksander Fredro auf der Bühne des Theaters in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Aleksander Fredro Bydgoszcz, Theater

Zusammenfassung

Die Veröffentlichung handelt von der Chronik der Aufführungen von Werken des Dramatikers Aleksander Fredro auf der Bühne des Theaters in Bydgoszcz in den Jahren 1919-1993. Von seinen vielen Theaterstücken wurden über zehn auf den Spielplan gesetzt, manche davon wurden mehrmals wiederaufgeführt (Die Rache, Damen und Husaren, Mädchenschwüre und Mann und Frau). Zur Aufführung von Komödien wurden folgende geschätzte Regisseure: Ludwik Solski, Antoni Siemaszko, Zofia Modrzewska, Stanisław Dąbrowski, Kazimierz Szubert und Kazimierz Korecki angestellt. In Anbetracht eines umfangreichen Zeitbereiches des angesprochenen Themas war die Andeutung des historischen, gesellschaftlichen und politischen Aspektes in Bydgoszcz in den damaligen Zeiten schwerwiegend. Die Anführung von den Geschichten der Theaterleitungen von der Wandertätigkeit von Ludwik Dybizbański bis zur 6-jährigen Amtszeit von Andrzej Marczewski war ebenfalls von Belang.

Witold Stankowski

Problematyka niemcoznawcza w Bydgoszczy

słowa kluczowe: niemcoznawstwo, prusko-niemieckie dziedzictwo miasta, pamięć historyczna, pogranicze polsko-niemieckie, Bydgoszcz

Bydgoszcz to jedno z wielu miast dawnego zaboru pruskiego, którego historia została obciążona prusko-niemieckim dziedzictwem. W sposób szczególnie tragiczny miasto doświadczyło zbrodniczej polityki Trzeciej Rzeszy wobec państwa polskiego podczas drugiej wojny światowej. Polscy mieszkańcy Bydgoszczy stali się ofiarami eksterminacyjnych działań niemieckiego agresora. Wprowadzony terror wobec Polaków, tj. rozstrzelania inteligencji, zesłania do obozów koncentracyjnych, obozów pracy, przymusowa praca, stał się symbolem prześladowań Polaków, Żydów podczas wojny. Obraz dokonanych zbrodni na polskim narodzie stał się przedmiotem badań naukowych, które mieściły się w tzw. nurcie martyrologicznym po drugiej wojnie światowej. W efekcie powstało wiele publikacji naukowych, które zostały poświęcone tym sprawom. Z kolei prusko-niemieckie dziedzictwo, które odwoływało się do przeszłości Bydgoszczy przed powrotem miasta do Macierzy w 1920 r., nie było w centrum zainteresowań różnych dyscyplin naukowych. Tak sytuacja wyglądała do czasu zmian społeczno-politycznych w Europie, w Polsce na przełomie 1989/1990 roku. Po tym czasie nastąpiła ożywiona dyskusja wokół przeszłości Bydgoszczy.

Po upadku komunizmu w Europie rozpoczęła się nowa era w badaniach, w tym nad szeroko rozumianym polsko-niemieckim pograniczem (Pomorze Gdańskie). Objęła ona swoim zasięgiem także te terytoria, które wcześniej wchodziły w skład Prus, Niemiec, a w wyniku rozstrzygnięć politycznych aliantów na koniec drugiej wojny światowej zostały włączone do państwa polskiego. Chodziło tu o obszary Warmii i Mazur, Pomorza Zachodniego, Lubuskiego, Dolnego i Górnego Śląska. To szeroko rozumiane zainteresowanie dziedzictwem polsko-niemieckiego pogranicza zainicjowało spotkania o charakterze dyskusyjnym w formie konferencji

naukowych, popularnonaukowych, spotkań, seminariów, odczytów. W kontekście naukowym zaczęły rozwijać się badania naukowe. Dydaktyka nauczania historii na różnym poziomie odwoływała się nie tylko do polskiej, ale także prusko-niemieckiej przeszłości określonych obszarów.

Zainteresowanie problematyką polsko-niemieckiego pogranicza spowodowało tworzenie się pewnego nurtu niemcoznawczego w Polsce, rozumianego jako wyraz dążenia do poznania Niemiec, ich przeszłości i współczesności. Już w okresie międzywojennym tą problematyką zajmował się Instytut Bałtycki w Toruniu, jak również Uniwersytet Poznański. Po drugiej wojnie światowej głównymi ośrodkami badawczymi zajmującymi się polityką i społeczeństwem niemieckim stał się Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Śląski w Opolu oraz Instytut Bałtycki w Gdańsku. Równoległe do instytutów badawczych zaczęły powstawać na uczelniach zakłady, katedry naukowe zajmujące się zagadnieniami Niemiec. Kwestia dynamiki rozwoju myśli naukowej poświęconej problematyce niemieckiej uzależniona była od kadry naukowej. Skupiała się ona wokół Instytutu Zachodniego w Poznaniu czy też Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Należy w tym miejscu wymienić nazwisko profesora Krasuskiego (ur. 1930). Profesor Jerzy Krasuski studiował historię na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W 1956 r. zaczął pracę w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Należy do grona najwybitniejszych znawców historii Niemiec, stosunków polsko-niemieckich. Jest autorem wielu publikacji książkowych¹. Badania dotyczące Niemiec wpłynęły na wyłonienie się w Polsce interdyscypliny w przestrzeni historii, politologii, filologii, kultury określanej jako niemcoznawstwo. Niemcoznawstwo rozumiane jest szerzej jako wiedza o krajach niemieckojęzycznych. Funkcjonowało w historiografii polskiej po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Ma swoich przedstawicieli w nauce, są to m.in.: Henryk Batowski, Antoni Czubiński, Norbert Honsza, Witold Jakóbczyk, Lech Janicki, Włodzimierz Jastrzębski, Zdzisław Kaczmarczyk, Alfons Klafkowski, Józef Kokot, Stanisław Nawrocki, Edmund Osmańczyk, Janusz Pajewski, Kazimierz Piwarski, Edward Serwański, Kazimierz Tymieniecki, Jan Wąsicki, Marian Wojciechowski, Wojciech Wrzesiński, Zygmunt Wojciechowski.

Przed rokiem 1989 problematyka niemcoznawcza jako odrębny przedmiot

¹ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, Poznań (2 tomy, 1962-1964, wyd. II 1975); tegoż, *Kulturkampf. Katolicyzm i liberalizm w Niemczech XIX wieku*, Poznań 1963; tegoż, *Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec 1945-1949*, Poznań 1967; tegoż, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945*, Poznań 1969; tegoż, *Podział Niemiec. NRD i RFN w latach 1949-1955*, Poznań 1969; tegoż, *Niemiecka Republika Federalna w NATO i EWG 1955-1970*, Poznań 1972; tegoż, *Historia Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa wyd. I 1981, – wyd. II 1987.

kształcenia nie funkcjonowała w ramach kierunków studiów. Szerzej zagadnienia niemieckie omawiano przede wszystkim na kierunku historia bądź politologia. Filologia niemiecka (germańska) ograniczała się do kwestii znajomości zagadnień filologicznych.

Po roku 1989 w związku z zapotrzebowaniem na kształcenie na poziomie studiów wyższych zaczęły się także pojawiać kierunki studiów o charakterze specjalizacyjnym, specjalnościowym. W ofercie kształcenia szkoły wyższe zaczęły promować studia z zakresu niemcoznawstwa. Taki kierunek zaczął funkcjonować w ośrodkach akademickich leżących na obszarach, które w przeszłości przynależały do Niemiec czy też były pograniczem polsko-niemieckim. Niemcoznawstwo oferuje Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Instytutem Filologii Germańskiej. Także Katedra Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego, jako specjalność na kierunku niemcoznawstwo w ramach Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych. Również najstarsza uczelnia w Polsce, Uniwersytet Jagielloński, promuje w Instytucie Europeistyki niemcoznawstwo jako specjalność na kierunku europeistyka². Podobnie wygląda to na Uniwersytecie Wrocławskim na Wydziale Nauk Społecznych³.

Wydawać by się mogło, że w momencie zmian społeczno-politycznych w Polsce na przełomie 1989/1990 powstanie podobny do Gdańska, Łodzi, Krakowa, Wrocławia ośrodek niemcoznawczy, jak również kierunek kształcenia w Bydgoszczy. Tak się jednak nie stało, co można określić w kategoriach zmarnowanej szansy. Ogrom działań na rzecz powstania ośrodka niemcoznawczego podjął profesor Włodzimierz Jastrzębski, naukowiec, związany z bydgoską Wyższą Szkołą Pedagogiczną, późniejszą Akademią Bydgoską, a obecnie Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego⁴. W zamierzeniu profesora W. Jastrzębskiego było rozwinięcie

² <http://www.europeistyka.uj.edu.pl/> (dostęp: 21.06.2017). Głównym kierunkiem w Instytucie Europeistyki funkcjonującym na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych jest europeistyka. Funkcjonują dwie specjalności – utworzone w 2008 r. niemcoznawstwo oraz od 2011 wiedza o Holokauście i totalitaryzmach.

³ <http://www.ism.uni.wroc.pl/Instytut> (dostęp: 21.06.2017). Niemcoznawstwo funkcjonuje w Instytucie Studiów Międzynarodowych. Obecna nazwa Instytutu istnieje od 2000 roku. Jednostka od 1995 roku nosiła nazwę Instytut Badań Niemcoznawczych i Europejskich (IB-NiE). IBNiE wszedł wraz z pozostałymi jednostkami w skład Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

⁴ W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974; tegoż, *Polityka narodowościowa w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie (1939-1945)*, Bydgoszcz 1977; tegoż, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy w latach 1939-1945*, Poznań 1968; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979.

badań nad polsko-niemiecką przeszłością miasta. Po 1989 r. rozpoczęła się dyskusja nad dziejami Bydgoszczy, dziedzictwem miasta, które do chwili powrotu do polskiej Macierzy po latach niewoli w 1920 r. było zamieszkane w większości przez niemiecką społeczność. Od średniowiecza za czasów pruskich miasto było miejscem osiedlania się Niemców, areną pruskiej, germanizacyjnej polityki państwa. Bydgoszcz była jednym z ośrodków niemieczyny. Polacy swoją upartością i patriotyczną walką starali się utrzymać stan posiadania. Obrońcą polskości w pruskiej, niemieckiej Bydgoszczy, stał się Emil Józef Warmiński, który po studiach medycznych na uczelniach niemieckich wrócił do Bydgoszczy jako lekarz. Działal w wielu polskich organizacjach narodowych. Założył w mieście Dom Polski. Instytucja ta stała się centrum polskości⁵. Bydgoszcz przed powrotem do państwa polskiego w 1920 r. liczyła przeszło 78% Niemców. W okresie międzywojennym obok przykładów często trudnego sąsiedztwa zauważalna była też koegzystencja Polaków i Niemców. W międzywojennej Bydgoszczy pięć ulic nosiło nazwiska zasłużonych dla miasta Niemców. W strasznym, tragicznym dla Polaków okresie okupacji hitlerowskiej mówiono o Niemcach w Bydgoszczy, że *to nie ci sami Niemcy co dawniej...*⁶

Polacy i Niemcy w Bydgoszczy zostali bohaterami plebisytu „Gazety Wyborczej” pt. *Bydgoszczanie XX wieku*. Wzięło w nim udział ponad dwa tysiące osób. Najwięcej głosów otrzymał przedwojenny prezydent Bydgoszczy Leon Barciszewski. Redaktor wydawnictwa *Bydgoszczanie XX wieku*, Józef Herold, napisał: *Bydgoszcz ma znacznie więcej bohaterów. Ludzi tu urodzonych i przybyłych z daleka. Artystów, polityków, społeczników, sportowców, lekarzy. Polaków i Niemców...*⁷ Te ciekawe biografie bydgoszczan powinny stać się jedną z płaszczyzn, wokół której mógłby funkcjonować bydgoski ośrodek niemcoznawczy. To idea, która nie została urzeczywistniona. Polsko-niemieckie biografie stały się podmiotem narracji. Mogą służyć jako przedmiot dyskusji o polsko-niemieckim dziedzictwie miasta. Z jednej strony to niezwykle interesujące życiorysy, z drugiej – przedmiot kontrowersji czy sporów. W Bydgoszczy urodził się np. Walther Rudolph Leistikow, jeden z najwybitniejszych artystów malarzy, grafików końca XIX i początku XX wieku⁸. Również polityk socjaldemokracji niemieckiej Julius Gehl⁹ i wielu innych. Z Bydgoszczą związany jest także Ernst Heinrich Dietz,

⁵ W. Stankowski, *Emil Józef Warmiński (1881-1909). Lekarz bogatych i biednych*, [w:] *Bydgoszczanie XX wieku*, red. J. Herold, Bydgoszcz 2000, s. 150-153.

⁶ B. Eckert, *Na styku*, Bydgoszcz 1991, s. 163.

⁷ *Bydgoszczanie XX wieku*, dz. cyt., s. 5 (wstęp).

⁸ W. Stankowski, *Walther Rudolph Leistikow (1865-1908). Być artystą, choćby dzień*, [w:] *Bydgoszczanie XX wieku*, dz. cyt., s. 74-77.

⁹ H. Rasmus, Julius Gehl, *Ostdeutsche Gedenktage. Persönlichkeiten und historische*

przemysławiec niemiecki, który był jednym z czołowych działaczy Towarzystwa Popierania Niemczyzny na Wschodzie, czyli tzw. Hakaty. Jednocześnie H. Dietz ufundował sierociniec przy dzisiejszej ulicy Traugutta.

Przed rokiem 1989/1990 w badaniach nad najnowszą historią Bydgoszczy dominował okres drugiej wojny światowej, czas okupacji hitlerowskiej. Bezkrytycznie przyjmowano straty ludnościowe w wyniku wojny, pomijano działalność Polskiego Państwa Podziemnego, okres wyzwolenia miasta i zachowania Sowietów w mieście i okolicy. Po zmianie systemu politycznego w Polsce otwarte zostały archiwa, co umożliwiło podejmowanie nowych zagadnień badawczych i krytykę dotychczasowych ustaleń naukowych. Jednym z problemów badawczych stało się krytyczne odniesienie do strat ludnościowych. W opracowaniach Bydgoszczy z okresu drugiej wojny światowej podawano liczbę 36 350 polskich ofiar drugiej wojny światowej. Dokładna ich statystyka w rozbiciu na przyczynę śmierci wyglądała w sposób następujący: zabitych w działaniach wojennych – 2600; zamordowanych – 10 500; zmarłych w obozach, więzieniach – 12 000; zmarłych w obozach pracy przymusowej – 750; zmarłych wskutek wycieńczenia – 2500; zaginionych – 8000¹⁰. Po 1989 r. w obiegu historycznym zaczęła funkcjonować prawda historyczna, że polscy mieszkańcy Bydgoszczy byli również ofiarami Związku Radzieckiego. W chwili wyzwolenia miasta i w pierwszych miesiącach wolności bydgoszczanie byli deportowani przez sowieckie służby bezpieczeństwa (NKWD) w głąb ZSRR, skąd wielu już nie wróciło¹¹. Straty mieszkańców Bydgoszczy w świetle źródeł *O uznanie za zmarłego* kształtują się w sposób następujący: 342 osoby, czyli 36,2% – ofiary okupacji hitlerowskiej; 84 osoby (8,9%) – ofiary, za które odpowiedzialny jest Związek Radziecki. Na frontach drugiej wojny światowej poległo 257 bydgoszczan (27,2%), z czego najwięcej we wrześniu 1939 r. – 231 osób. W mundurach Wehrmachtu poległo 262 bydgoszczan (27,7%)¹². W dyskursie historycznym po 1989 r. o dziejach Bydgoszczy w okresie okupacji hitlerowskiej zaczęła pojawiać się problematyka wydarzeń 3 i 4 września 1939 r. Wywołała ona w latach dziewięćdziesiątych XX wieku wiele kontrowersji. Tzw. krwawa bydgoska niedziela została „upolityczniona”, co można było zauważyć na przykładzie szybko zorganizowanego 14 marca 1997 r. – za czasów prezydenta Bydgoszczy Henryka Sapalskiego – sympozjum historycznego, zatytułowanego *Pierwsze dni września 1939 r. w Bydgoszczy w świetle dokumentów*

Ereignisse, Bonn 1995, s. 68-71.

¹⁰ W. Jastrzębski, *Straty polskiej ludności Bydgoszczy w czasie II wojny światowej w świetle akt sądowych „O uznanie za zmarłego”*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 12, s. 157.

¹¹ A. Lewandowski, *Deportacje ludności miasta Fordon do ZSRR w 1945 r.*, „Kronika Bydgoska” 1993, t. 15, s. 153-171.

¹² W. Jastrzębski, *Straty polskiej ludności...*, s. 7 (tabela 7).

i relacji świadków. Obok pojedynczych wystąpień naukowców, np. Karola Marii Pospieszalskiego, i publicystów – Güntera Schuberta¹³ – pojawiły się głosy w tonie sprzed 1989 roku o ofensywie Niemców na Bydgoszcz, przerzucających do miasta pismo „Bromberg” (Henryk Kaczmarczyk)¹⁴. Na konferencji zabrakło wówczas merytorycznego głosu uznanego bydgoskiego historyka profesora Włodzimierza Jastrzębskiego. Szkoda, że miasto nie kontynuowało tej konferencji, zapraszając przedstawicieli nauki, badaczy z Polski, Niemiec i z innych państw. Do dzisiaj ocena tych wydarzeń, które określane są w historiografii polskiej jako dywersja niemiecka, jest bardzo rozbieżna. Historiografia niemiecka określa te wydarzenia jako sprowokowane przez Polaków. Obie strony zastanawiają się nad dalekosiężnym celem wydarzeń 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy. Po stronie polskiej znajdujemy następujące wyjaśnienie (hipotezy) tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli. Jedną z nich traktuje to, co się stało w dniach 3 i 4 września 1939 r. jako celową prowokację Niemców, która miała uzasadnić późniejszą (po wkroczeniu oddziałów niemieckich i zajęciu miasta) eksterminację Polaków. Obok tej koncepcji martyrologicznej funkcjonuje koncepcja wojskowa. Według niej bydgoscy Niemcy swoim wystąpieniem mieli pomóc wojskom niemieckim w opanowaniu miasta. I trzecia koncepcja – zwyczajna, która przyjmuje zachowanie Niemców w Bydgoszczy jako jedno z wielu wystąpień przeciwko polskiej ludności, oddziałom polskim i polskiemu mieniu¹⁵. Znaczący problem bydgoskiej niedzieli profesorowie Karol Maria Pospieszalski i Włodzimierz Jastrzębski wydali dwie opinie naukowe. K.M. Pospieszalski jest zdania, że wydarzenia 3 i 4 września 1939 r. były przygotowaną dywersją¹⁶. Z kolei W. Jastrzębski uważa, że nie ma jednoznacznych dokumentów, w świetle których to, co się stało w Bydgoszczy, można zakwalifikować jako dywersję Niemców bydgoskich. Można w tym miejscu

¹³ G. Schubert jest autorem książki poświęconej tzw. krwawej bydgoskiej niedzieli, zatytułowanej *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag“*. *Tod einer Legende*, Bund-Verlag 1989. Omówienia publikacji dokonał K.M. Pospieszalski, *Dzień 3.9.1939 w Bydgoszczy. Przełom w niemieckich poglądach*, „Przegląd Zachodni” 1992, nr 2, s. 185-201.

¹⁴ Czasopismo Niemców pochodzących z Bydgoszczy. Wydawcą jest Bidegast – Vereinigung e. V w Wilhelmshaven, redaktorem Wilfried Samel. Informuje o życiu tej grupy Niemców w Republice Federalnej Niemiec. Zawiera interesujące artykuły historyczne o historii Bydgoszczy i okolic. Jedną ze stron zawiera przedruki z polskich bydgoskich gazet codziennych. Czasopismo jest dostępne dla wszystkich. Swoje artykuły zamieszczają w nim także polscy historycy.

¹⁵ W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988, s. 144; tegoż, *Der Bromberger Blutsonntag. Legende und Wirklichkeit*, Poznań 1990.

¹⁶ K.M. Pospieszalski, *Dzień 3 września 1939 r. w Bydgoszczy w świetle niemieckich źródeł*, [w:] *Polacy. Niemcy. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, pr. zb. pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1995, s. 231-260.

zaryzykować hipotezę, że utworzenie i funkcjonowanie ośrodka niemcoznawczego w Bydgoszczy zapobiegłoby upolitycznieniu pewnych spornych zagadnień, problemów wymagających przede wszystkim badań i merytorycznej dyskusji. Należy pamiętać, że taki bydgoski ośrodek niemcoznawczy byłby przeciwwagą dla strony niemieckiej, która była wówczas silnie reprezentowana przez środowisko niemieckich „wypędzonych” z Bydgoszczy (Heimatkreis Bromberg). W konsekwencji podnoszenie zagadnień historycznych prowadziło do emocji zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, w momencie dokonującego się przełomu w Europie Środkowo-Wschodniej nauka niemiecka nie była przygotowana do konkurencyjnego działania z nauką polską w obszarze historii, politologii w spornych kwestiach polsko-niemieckich. Badania w Niemczech zachodnich nad obszarami polsko-niemieckiego pogranicza były zdominowane przez historyków, w dużej części amatorów, pochodzących z Pomorza Gdańskiego, Pomorza Zachodniego, Śląska. Ich publikacje były obciążone subiektywnym spojrzeniem na badany problem, często miały charakter emocjonalny. Nie można jednak odmówić wielu tym niemieckim publikacjom warstwy faktograficznej, służącej jako przedmiot dalszych badań interdyscyplinarnych w połączonych zespołach polsko-niemieckich. Badaniom niemieckim patronowały organizacje niemieckie, ziemkowskie, skupiające Niemców pochodzących z obecnych terenów Polski (Landsmannschaft Westpreussen, Landsmannschaft Ostpreussen, Bund der Vertriebenen) czy też Fundacja Kultury Niemieckich Wypędzonych (Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen). Jednym z badaczy amatorów jest Hugo Rasmus, autor książki *Pommerellen Westpreußen 1919-1939*¹⁷. Publikacja ta jest próbą zebrania dociekań, ustaleń po stronie niemieckiej co do wyjaśnienia wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. Strona polska z góry zakwalifikowała autora do grona fundamentalistów niemieckich. Nie można tej publikacji odmówić bogatego materiału dokumentacyjnego, źródłowego.

W momencie przełomu politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej na uczelniach niemieckich zaczęto likwidować katedry, seminaria, zajmujące się problematyką Europy Środkowo-Wschodniej. Uważano, że w dobie postępującej normalizacji nie jest potrzebne utrzymywanie tego rodzaju placówek. Przeobrażeniom poddano Instytut im. J.G. Herdera w Marburgu nad rzeką Lahn, zajmujący się badaniami nad obszarami polsko-niemieckiego pogranicza. Z kolei w tym czasie w Polsce nastąpiła intensyfikacja badań regionalnych odnoszących się do dziedzictwa niemieckiego, pruskiego, mniejszości niemieckiej w Polsce, wysiedlania ludności niemieckiej, obozów i innych miejsc odosobnienia dla

¹⁷ H. Rasmus, *Pommerellen Westpreußen 1919-1939*, München 1989.

niemieckiej ludności cywilnej po drugiej wojnie światowej¹⁸. Na polskich uczelniach wzmocniły się już istniejące zakłady, katedry naukowe zajmujące się problematyką niemcoznawczą. Zaczęły powstawać nowe instytucje, jak Centrum im. W. Brandta we Wrocławiu. Była to wówczas szansa dla Bydgoszczy, aby podobny ośrodek niemcoznawczy powstał, tym bardziej, że kadra naukowa w mieście, skupiona w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej (późniejsza Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, obecnie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego), bydgoskim Archiwum Państwowym wyrażała zainteresowanie tego rodzaju problematyką czy też instytucją. Wymienić w tym miejscu należy nazwiska takich badaczy, jak Włodzimierz Jastrzębski, Zdzisław Biegański, Aleksander Lasik¹⁹, Marek Romaniuk²⁰, Witold Stankowski²¹.

W historiografii niemieckiej Bydgoszcz ma swoje miejsce²². O jej historii czytamy w monumentalnym dziele *Westpreussen. Geschichte und Schicksal (Prusy Zachodnie. Historia i losy)* autorstwa Heinza Neumeyera. W publikacji tej podejmuje się temat rozwoju miasta w czasach Fryderyka II (budowa Kanału Bydgoskiego), jak również wydarzeń w mieście (Bromberger Blutsonntag) z początkiem drugiej wojny światowej²³. Autor tej publikacji straty Polaków podczas okupacji hitlerowskiej zestawia ze stratami Niemców w pierwszych dniach września 1939 i stwierdza, że straty po stronie polskiej były wyższe w porównaniu ze stratami niemieckimi: *Odwet ze strony Niemców, w szczególności gestapo, SS, który później nastąpił, charakteryzował się okrucieństwem. Liczba polskich ofiar była zdecydowana większa od liczby ofiar niemieckich...*²⁴. Również w kolejnym znaczącym wydawnictwie z końca XX wieku, zatytułowanym *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Ostpreussen und Westpreussen* mowa jest o Bydgoszczy²⁵. Wydarzenia z początku wojny, a dotyczące tzw. Bromberger Blutsonntag zostały

¹⁸ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950*, Bydgoszcz 2002.

¹⁹ A. Lasik, *Zaloga SS w KL Auschwitz w latach 1940-1945*, Bydgoszcz 1994.

²⁰ M. Romaniuk, *Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszczy (1945-1950)*, Bydgoszcz 1993.

²¹ W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45-1950. Ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000.

²² *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, Zusammenge stellt von Dr. Günther Meinhardt, Wilhelmshaven 1973.

²³ H. Neumeyer, *Westpreussen. Geschichte und Schicksal*, Universitas Verlag München 1994, s. 308, 428, 429.

²⁴ *Zwar war die Vergeltung, die die Deutschen-besonders die Gestapo und die SS-später übten, schrecklich; die Zahl der polnischen Opfer war weit grösser als die der deutschen Opfer...* Tamże, s. 429

²⁵ H. Boockmann, *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Ostpreussen und Westpreussen*, Siedler Verlag Berlin 1992.

tutaj potraktowane zdawkowo. Natomiast autor Hartmut Boockmann opisuje hitlerowską politykę ludnościową wobec polskiego narodu przejawiającą się w eksterminacji Polaków, ich wysiedleniach i tego typu niemieckich posunięciach²⁶.

Niestety, opracowanie dziejów tzw. pruskiej Bydgoszczy czeka wciąż na zespół badaczy, historyków, historyków sztuki, archiwistów. Duże zasługi na tym polu ma ceniony archiwista, badacz dziejów miasta dr hab. Marek Romaniuk, związany z Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Strona niemiecka w tej kwestii może pochwalić się udaną publikacją, poświęconą pruskiej administracji rejencji bydgoskiej, niestety, wydaną już pół wieku temu²⁷. Spojrzenie na architekturę Bydgoszczy w aspekcie historycznym, wpływy pruskiej szkoły architektonicznej to zagadnienie wciąż wymagające zmuśnych, zespołowych badań. Problematyką tą zajęła się Iwona Jastrzębska-Puzowska, pracownik naukowy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, historyk sztuki. Efektem badań są interesujące publikacje²⁸.

Niezwykle udaną inicjatywą wpisującą się w problematykę niemcoznawczą jest *Bydgoski słownik biograficzny*. Jego pierwszy numer ukazał się w 1994 pod redakcją Stanisława Błażejewskiego, Janusza Kutty i Marka Romaniuka. Słownik stał się niezwykle potrzebny w sensie poznawczym i burzącym uprzedzenia, germanofobie. To wielotomowe dzieło jest efektem pracy archiwistów, historyków z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Obok *Bydgoskiego słownika biograficznego* ważną pozycją skupiającą się na dziejach miasta jest „Kronika Bydgoska”. To wielotomowe wydawnictwo (dotychczas wydano 37 tomów), ukazujące się pod auspicjami Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, na trwałe wpięsało się w naukowe życie grodu nad Brdą. Tom opatrzony numerem jeden ukazał się pół wieku temu, w 1967 r. W pierwszym składzie znalazł się wytrawny badacz historii Bydgoszczy, regionu Pomorza Gdańskiego, prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, redaktor wydawnictwa. Problematyka niemcoznawcza zagościła również na łamach „Kalendarza Bydgoskiego”, który ukazuje się od 1968 r.

Tematyka niemcoznawcza odnosząca się do Bydgoszczy pojawia się również na łamach niemieckiego czasopisma „Westpresussen Jahrbuch”. Czasopismo to

²⁶ Tamże, s. 418.

²⁷ T. Gey, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirkes Bromberg 1871-1920*, Grote Verlag Köln und Berlin 1976.

²⁸ I. Jastrzębska-Puzowska, *Bydgoszcz. Belle époque*, koncepcja merytoryczna albumu i tekst, zdjęcia Arkadiusz Świtła, Bydgoszcz 2002; też, *Od miasteczka do metropolii. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850-1920*, Toruń 2006; też, *Poglądy artystyczne i twórczość bydgoskiego architekta Fritza Weidnera. Część I. Poglądy artystyczne*, [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 3, Bydgoszcz 1997; też, *Poglądy artystyczne i twórczość bydgoskiego architekta Fritza Weidnera. Część II. Działalność architektoniczna*, [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 5, Bydgoszcz 2000, s. 37-48.

jest poświęcone problematyce Prus Zachodnich (Westpreussen), Pomorza Gdańskiego, wydawane jest jako rocznik. Redaktorem jest Hans Jürgen Schuch, Niemiec pochodzący z Elbląga. „Westpresussen Jahrbuch“ ukazuje się na zlecenie Landsmannschaft Westpreussen w Münster. Dotychczas wydano 66 tomów tej pozycji.

650-lecie lokacji miasta Bydgoszczy stało się impulsem do zorganizowania konferencji poświęconej dawnym i współczesnym dziejom. Na jednej z nich, która odbyła się w dniach 18-19 kwietnia 1996 r. w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy przy współudziale miasta, poruszono wiele zagadnień dotyczących lokacji miasta, dziejów Kościoła katolickiego w mieście, towarzystw, stowarzyszeń polskich oraz niemieckich, życia codziennego Polaków, i Niemców, Armii Czerwonej w 1945 r., losów Niemców po drugiej wojnie światowej²⁹. Rocznica lokacji miasta stała się pretekstem do wydania przez stronę niemiecką jubileuszowej publikacji zatytułowanej *650 Jahre Bromberg*. Jest to zbiór artykułów poświęconych lokacji miasta w świetle opisów niemieckich oraz polskich, cechowi garncarskiemu w mieście, statkom bydgoskim, układom wewłasko-bydgoskim w 1657 r., budowie Kanału Bydgoskiego w latach 1773-1774, Gimnazjum Królewskiemu w Bydgoszczy, wolnomularstwu. Tę jubileuszową publikację zamyka artykuł autorstwa Wilfrieda Samela, poświęcony problematyce partnerstwa pomiędzy Bydgoszczą a niemieckim Wilhelmshaven³⁰.

Bydgoszcz doczekała się wreszcie historycznego opracowania dziejów. Szczególnie wyczekiwane były tomy poświęcone miastu w okresie międzywojennym³¹ i w czasie drugiej wojny światowej³².

W problematyce niemcoznawczej Bydgoszcz jako przedmiot badań jest zagadnieniem ważnym i wciąż wymagającym zainteresowania. Niewątpliwie dominuje okres międzywojenny czy też czas drugiej wojny światowej.

Bydgoszcz należy do wielu miast dotkliwie doświadczonych przez zbrodniczą politykę Trzeciej Rzeszy. Podczas drugiej wojny światowej w pobliżu miasta znajdował się niemiecki obóz przesiedleńczy i pracy Lebrechtsdorf³³. Po wojnie do roku 1949 przetrzymywano w nim cywilów Niemców, osoby z niemieckiej listy narodowościowej³⁴.

²⁹ *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pr. zb. pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996.

³⁰ *650 Jahre Bromberg*, Hrsg. Von Bernhart Jähniig und Gerhard Ohlhoff, Münster/Westf. 1995.

³¹ *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. 2, cz. I, Bydgoszcz 1999; ukazała się pod auspicjami Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.

³² *Historia Bydgoszczy*, M. Biskup, t. 2, cz. II, Bydgoszcz 2004.

³³ W. Jastrzębski, *Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy (luty 1941 – styczeń 1945)*, „Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału Nauk Humanistycznych” 1967, seria C, nr 6; W. Jastrzębski, T. Jaszowski, *Potulice oskarżają*, Bydgoszcz 1968.

³⁴ W. Stankowski, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego w latach 1945-*

Pewne zagadnienia mieszczące się w problematyce niemcoznawczej nie zostały jeszcze opracowane. Na swojego badacza czeka temat miejsca bydgoskich Niemców w nowej społeczności niemieckiej po drugiej wojnie światowej, w podzielonych Niemczech. Inspirujący jest także wątek wyjazdów na Zachód, do Republiki Federalnej Niemiec z powodów politycznych, ekonomicznych.

Brak ośrodka niemcoznawczego w Bydgoszczy jest stratą trudną do odrobienia. Dobrze, że problematykę niemcoznawczą podejmuje „Kronika Bydgoska”, „Kalendarz Bydgoski”, *Bydgoski słownik biograficzny*, wydawnictwa pokonferencyjne Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i tym podobne inicjatywy. Jest faktem niezaprzeczalnym, że Bydgoszcz jest miastem wielu kultur i narodowości³⁵.

W XXI wieku wyzwaniem dla społeczności miasta jest wypracowanie wizerunku pamięci o przeszłości. Świadkowie wydarzeń odchodzą, pewne wydarzenia wymagają badań oraz obiektywnej oceny. Należy więc wypracować właściwy obraz pamięci. Mówimy o pamięci komunikacyjnej, która jest kształtowana przez pewną zbiorowość na przestrzeni lat. Jest to pamięć krótka, ponieważ jest uzależniona od pokoleniowego trwania pewnej grupy. Pamięć komunikacyjna przechodzi w pamięć kulturową, w której historia przekształca się w pewną symboliczną figurę. Następnie pamięć kulturowa dokonuje przeobrażenia historii faktycznej w zapamiętaną. Stąd należy zadbać, aby pamięć o przeszłości Bydgoszczy stała się pewnym kanonem, przekazywanym kolejnym pokoleniom³⁶.

-1950, Bydgoszcz 2000 (mps pracy doktorskiej); tegoż, *Die „Vertreibung/Aussiedlung“ 1945/1947. Die Ereignisse in Danzig und Pommerellen im Lichte polnischer Quellen*, „Westpreußen – Jahrbuch“, 1995, Bd. 45; tegoż, *Zur Aussiedlung der Deutschen aus Pommerellen in den Jahren 1945-1950. Ein Forschungsbericht*, „Deutsche Studien“, Lüneburg 1995, Bd. 126/127; tegoż, *Wysiedlenia ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego w latach 1939-1945. Zarys problematyki*, [w:] Materiały z konferencji pt. *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, pr. zb. pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1995; tegoż, *Die Vertreibung der Deutschen aus Pommerellen (Westpreußen) in den Jahren 1945-1950 als wissenschaftliches, didaktisches Problem und „Mittel“ zur deutsch – polnischen Verständigung*, [in:] *Gemeinsamkeiten und Unterschiede bei der Aufnahme und Integration der Vertriebenen in die Gesellschaften der Westzonen/Bundesrepublik und der SBZ/DDR*, Magdeburg 1997; tegoż, *Der „Komplex der Vertreibung“ in der polnischen Diskussion seit 1990*, [in:] *Transformationsprozesse in Ostmitteleuropa und die Belange der Vertriebenen*, Bearbeitet von Christof Dahm und Hans – Jakob Tebarth, Bonn 1999.

³⁵ *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińskiej, W. Jastrzębskiego, A.S. Kotowskiego, Bydgoszcz 2009.

³⁶ A. Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit*, Bonn 2007, s. 22-28; J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis*, „Erwägen-Wissen-Ethik“ 2002, nr 13, s. 240-245; tegoż, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przekład A. Korczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 66-98.

German studies in Bydgoszcz

keywords: German studies, Prussian-German heritage of the city, historical memory, Polish-German borderland, Bydgoszcz

Summary

Bydgoszcz is one of many cities of the region formerly annexed by Prussia, which history is burdened by the Prussian-German heritage. Its Polish-German past makes it a borderland city. An interest in the Polish-German border area led to establishing of a certain topic of German studies in Poland, understood as striving to explore Germany, its past and present, but also a field of education, interest in the German past of the city, and existence of a center of German studies. During the interwar period, German studies were conducted by the Baltic Institute in Toruń and Poznań University. After World War II, the main research centers involved in German politics and society were the Institute of Western Affairs in Poznań, the Silesian Institute in Opole, and the Baltic Institute in Gdańsk. It would seem obvious that in the time of social and political changes in Poland in 1989/1990, a center for German studies and field of education similar to the ones operating in Gdańsk, Poznań, Cracow and Wrocław would be established in Bydgoszcz. However, it did not happen, which can be described as a wasted opportunity. We also need to mention that Professor Włodzimierz Jastrzębski, a scientist from Bydgoszcz put a lot of effort into establishing a local center for German studies. It resulted in conferences and publications dedicated to the Polish-German border area based on the example of Bydgoszcz. In German studies, Bydgoszcz as a subject of research is an important city that still needs to be explored by researchers. Lack of a center for German studies in Bydgoszcz is a loss that is hard to be made up for. Development of a proper model of memory about the past of Bydgoszcz was a challenge for local German studies.

Deutschkundige Problematik in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Deutschlandkunde, preußisch-deutscher Nachlass der Stadt, historische Erinnerung, polnisch-deutsche Grenzgebiete, Bydgoszcz

Zusammenfassung

Bydgoszcz ist eine von vielen Städten unter preußischer Herrschaft in der Zeit der Teilungen Polens, deren Geschichte mit dem preußisch-deutschen Erbe belastet wurde. In Hinsicht auf die polnisch-deutsche Vergangenheit muss die Stadt für ein sog. Grenzgebiet gehalten werden. Das Interesse an der Problematik der polnisch-deutschen Grenzgebiete trug dazu bei, dass es sich eine gewisse Strömung im Bereich der Deutschlandsstudien in Polen im Sinne der Bestrebungen nach der Erforschung von Deutschland, seiner Vergangenheit und Gegenwart, auch einer Ausbildungsrichtung, der Vorliebe für die deutsche Vergangenheit der Stadt und des Vorhandenseins eines Zentrums für Deutschlandkunde herausgebildet hat. In der Zwischenkriegszeit befassten sich das Ostsee-Institut in Toruń und die Universität in Poznań mit der Problematik der Deutschlandkunde. Nach dem Zweiten Weltkrieg galten als die Hauptforschungszentren für die deutsche Politik und Gesellschaft das Zachodni-Institut (West-Institut) in Poznań, das Śląski-Institut (Schlesien-Institut) in Opole und das Bałtycki-Institut (Ostsee-Institut) in Gdańsk. Man konnte vermuten, dass in der Zeit der gesellschaftlich-politischen Veränderungen um die Wende 1989/1990 in Bydgoszcz ein Zentrum für Deutschlandkunde nach dem Vorbild in Gdańsk, Poznań, Kraków, Wrocław sowie die Ausbildungsrichtung im Bereich der Deutschlandkunde entstehen werden. Dazu ist es aber nicht gekommen, was als die verpasste Gelegenheit anzusehen ist. Hier muss man auf ein Unmaß von auf die Gründung des Zentrums für Deutschlandkunde ausgerichteten Unternehmungen hindeuten, die Professor Włodzimierz Jastrzębski, Wissenschaftler aus Bydgoszcz ergriffen hat. Das Ergebnis dieser Handlungen waren Konferenzen, Behandlungen über die polnisch-deutschen Grenzgebiete am Beispiel der Stadt Bydgoszcz. In der Problematik der Deutschlandkunde ist Bydgoszcz im Sinne einer Forschungseinheit eine Stadt von Bedeutung, die weiterhin Forschungsarbeiten erfordert. Die Tatsache, dass es in Bydgoszcz kein Zentrum für Deutschlandforschungen gibt, muss als ein Verlust betrachtet werden, der schwer nachzuholen ist. Eine Herausforderung für Forschungen im Bereich der Deutschlandkunde war die Ausarbeitung eines angemessenen Modells des Gedenkens an die Vergangenheit von Bydgoszcz.

Agnieszka Wysocka

Z dziejów bydgoskich witraży – realizacje Edwarda Kwiatkowskiego

słowa kluczowe: Edward Kwiatkowski, Bydgoszcz, witraże

Dwie dziedziny sztuki pięknie potrafią uzupełnić architekturę – to mozaika i witraż. Obie techniki w ciągu wieków (a powstały, mozaika jeszcze w starożytności, witraż we wczesnym średniowieczu, choć badacze dopatrują się jego korzeni w schyłkowym antyku) przeżywały swoiste „mody”. Odchodziły w zapomnienie, by znów ogłosić triumfalny powrót. Ostatni, bardzo spektakularny miał miejsce w II połowie XIX w., kiedy to odrodzenie rzemiosł spod znaku *art nouveau* na nowo dowartościowało te dziedziny. Witraż zdobił w tym czasie nie tyle wnętrza kościołów, co doświetlił rezydencje bogatych przemysłowców i majątnych bankierów czy ozdobił klatki schodowe w budynkach użyteczności publicznej.

Bydgoskie witraże i okładziny ceramiczne uzupełniające świecką architekturę nie doczekały się jeszcze pogłębionych i systematycznych badań. Nieco więcej, choć wciąż niewiele, wiemy o witrażach zdobiących kościoły¹. Wydaje się, że w mieście ani w XIX w., ani na początku XX w. nie działał warsztat witrażu. Kolorowe szybki oprawione w olów zamawiano w wytwórniach poza Bydgoszczą i tutaj sprowadzano. Witraże były drogie, dlatego mogli sobie na nie pozwolić tylko inwestorzy o zasobnych portfelach. Przykładem takiej realizacji jest witraż zdobiący wnętrze willi przy ul. Gdańskiej 84, wykonany przez berlińską firmę Puhl&Wagner, Heinersdorff².

¹ Więcej szczęścia miały witraże kościelne, zob.: B. Chojnacka, *Witraże Fary a kartony projektowe w zbiorach Muzeum Okręgowego im Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Przyczynek do działalności Henryka Nostitz-Jackowskiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2004, t. 26, s. 347-362; A. Wysocka, *Witraże z prezbiterium kościoła farnego w Bydgoszczy*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, nr 3, Bydgoszcz 1998, s. 105-110.

² Państwowe Archiwum w Bydgoszczy, Akta budowlane miasta Bydgoszczy, sygn. 3964.



Monogram Edwarda Kwiatkowskiego, fragment witraża z kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy (fot. A.W.)

i wykładowcą Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (w Zakładzie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa)³. Międzywojenna i powojenna Bydgoszcz może być E. Kwiatkowskiemu wdzięczna za kilka ciekawych realizacji, które, mimo że kruche i delikatne, przetrwały do dziś.

Biblioteka UMK w Toruniu przechowuje w swoich zbiorach wspomnienia spisane przez E. Kwiatkowskiego. Przywołuje on w nich lata spędzone w Bydgoszczy⁴. Odtworzymy kilka faktów z życia twórcy, zanim pojawił się nad Brdą. Urodził się w 11 listopada 1904 r. w Szczecinie, szkołę powszechną ukończył w Berlinie-Pankow, bo tam w poszukiwaniu pracy rodzina Kwiatkowskich wyjechała około 1908 r. Edukację skończył w 1918 r. i ze względu na trudną sytuację materialną nie mógł jej kontynuować nawet wówczas, gdy w 1920 r. został przyjęty do poznańskiej Szkoły Sztuki Zdobniczej. Wraz z rodziną zamieszkał w Gnieźnie, gdzie do 1923 r. pracował w tamtejszym magistracie. Kolejna przeprowadzka w 1924 r. zawiodła rodzinę do Bydgoszczy. Edward Kwiatkowski znalazł tutaj pracę jako majster w Gazowni Miejskiej. Ta praca nie do końca go jednak satysfakcjonowała, bo zapisał się na kursy wieczorowe do Szkoły Artystycznej nad starym kanałem⁵. W 1924 r. szkoła wyższa, o której wspomina Kwiatkowski, zmieniła swój statut. Szkoła Przemysłu Artystycznego została

³ J. Frycz, *Wspomnienie pośmiertne: Edward Kwiatkowski*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” VI, z. 77, s. 11-13 (tam życiorys E. Kwiatkowskiego).

⁴ E. Kwiatkowski, *Droga do sztuki pomorskiego witrażysty* (rękopis), Toruń 1955, Rękopisy UKW, sygn. 1267/1/III.

⁵ Tamże, s. 24.

Tym, kto sprawił, że w Bydgoszczy powstała pracownia witrażu, ale też sam je projektował, był Edward Kwiatkowski. Polska historia sztuki zapamiętała jego działalność po II wojnie światowej, kiedy to z ogromnym zaangażowaniem rekonstruował zniszczone podczas okupacji zabytkowe witraże, a w latach 50. XX w. był twórcą pracowni konserwacji zabytków

przekształcona w sierpniu 1923 r. w Państwową Szkołę Przemysłową średniego szczebla, ale wciąż jeszcze uczyli w niej wysokiej klasy artyści, organizowano różne kursy, m.in. rysunku, snycerstwa czy batiku⁶. Jak pamięta Kwiatkowski: *zwróciłem na siebie uwagę profesora Bartla i zdolnego rzeźbiarza Giecewicza*. Być może któryś z nich zachęcił zdolnego słuchacza popołudniowych zajęć, żeby poświęcił się sztuce. Mógłby być to jeden argument, drugi – już pewny – to zajęcie przy robotach remontowo-konserwatorskich w bydgoskiej farze pw. św. św. Mikołaja i Marcina.

Prace konserwatorskie w tym kościele prowadzone były w latach 1922-1924⁷. Uczestniczyła w nich znana firma budowlana Juliana Jarockiego, w której zatrudniony był ojciec Edwarda Kwiatkowskiego: *Mój ojciec pracował u budowniczego Jarockiego, otrzymał zlecenie na oczyszczenie sklepień i ścian bydgoskiej fary, która miała być polichromowana*⁸. To on polecił syna, a ten został przyjęty i to nie do prac remontowych, ale do pomocy przy polichromii projektu poznańskiego artysty Henryka Nostitz-Jackowskiego. Pracując pod jego nadzorem – i w Bydgoszczy, i w poznańskim warsztacie konserwatorsko-witrażowniczym „Polichromia”⁹, nauczył się rzemiosła



Witraż ze sceną Narodzenia z Biblioteki Bernardynów (fot. A.W)

⁶ Szkoła powstała w 1911 r. jako Królewsko-Pruska Szkoła Rzemiosła i Przemysłu Artystycznego, od 1920 r. działała jako Szkoła Przemysłu Artystycznego, zob.: A. Wysocka, *Kazimierz Ulatowski w Bydgoszczy (1920-1925)*, „Kronika Bydgoska” 2015, t. 36, s. 73-74.

⁷ K. Zimna-Kawecka, *Działalność konserwatorska na terenie Bydgoszczy w latach 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” 2006, t. 28, s. 164-173.

⁸ E. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 24.

⁹ W 1912 r. powstał w Poznaniu Zakład Malarstwa Kościelnego i Witrażownictwa „Polichromia”, założyli go Henryk Nostitz-Jackowski, Antoni Reyman i Wiktor Gosieniecki, od 1919 r. H. Nostitz-Jackowski prowadził tę pracownię samodzielnie. Więcej informacji dotyczących H. Nostitz-Jackowskiego zob.: I. Bał, R. Szwoch, *H. Nostitz-Jackowski*, [w:] *Słownik artystów Polskich i w Polsce działających*, t. 4, Warszawa 1998, s. 155-157.



Widok kaplicy Szpitala Miejskiego w Bydgoszczy, fotografia ok. 1938 roku (ze zbiorów prywatnych)

tak, że w 1928 r. zdał egzamin czeladniczy w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu. Współpracę z „Polichromią” zakończył w 1931 r. Trwał kryzys i niewiele osób było stać na upiększanie wnętrz szklanymi, kolorowymi kompozycjami¹⁰. Ale to właśnie z 1931 r. pochodzi projekt witraża przechowywany w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy¹¹. Na prostokątny, ciemnozielony karton naklejony jest cięty po konturze obrys okna. Wąskie, zamknięte łukiem pełnym pole wypełnia wzór podpatrzony w bordiurze średniowiecznego modlitwika. Gęsta, wyprowadzona z fantazyjnej formy przypominającej akant, plecionka rozkwita stylizowanymi liśćmi i mocno skręconymi pędami oraz palmetami. Bystre oko obserwatora dojrzy też w dolnej

części kompozycji parę antytetycznie zakomponowanych smoków (jaszczurek?) podtrzymujących w pyskach pędy plecionki. Żółte pędy odcinają się wyraźnie od błękitnego tła, tu i ówdzie pojawia się czerwony akcent, a zieleń wypełnia sylwetki fantastycznych stworów. Mimo pewnego schematyzmu projekt zgrabnie połączył romańską plecionkę z dekoracyjnością renesansowej arabeski.

Mimo trudnego czasu E. Kwiatkowski starał się zrealizować swój cel, a tym było otwarcie własnej pracowni. Imał się różnych zajęć i kompletował wyposażenie warsztatu. *Przypomniałem sobie umiejętności rysunkowe*. Te pozwoliły mu znaleźć zajęcie w bydgoskiej prasie (pod pseudonimem „Eddy” rysował karykatury) czy przy projektach opakowań. Przygotował też ilustracje (rysunki piórkami) do przewodnika po Bydgoszczy¹². O trudnościach, z jakimi spotykał się E. Kwiatkowski przy budowie pracowni przy ul. Lubelskiej 52, czytamy w jego wspomnieniach: *Niemal całe zarobki [...] przeznaczałem na splotę inwestycji dla warsztatu witrażowego. Powoli zyskiwałem niezbędne urządzenia. Przyszło mu*

¹⁰ J. Frycz, dz. cyt., s. 12.

¹¹ Projekt przechowywany w Zbiorach Działu Grafiki Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy (nr inw. MOB/GW/4853).

¹² E. Pawłowski, E. Kwiatkowski, *Bydgoszcz w historycznym rozwoju od początków aż po dzień dzisiejszy: wydanie z ilustracjami*, Bydgoszcz 1937.

działać w bardzo skromnych warunkach: [...] z dwóch chlewików powstała pracownia. Maszynę do ołowiu i piec budowałem gospodarczym systemem. Wiele kłopotów sprawiał piec do wypalania szkła, opalany drewnem, ponieważ wytwarzał wokół siebie taki żar, że ojciec z drabiny oblewał płaski dach pracowni.



Witraż w willi przy ul. Markwarta 11 (fot. A.W.)

Kolejne próby, z piecem elektrycznym, były nieudane, bo po podłączeniu instalacji *całe urządzenie diabli wzięli*. Znajomi z Gazowni Miejskiej pomogli w zainstalowaniu przewodów gazowych oraz w zakupie na raty *importowanego pieca do hartowania stali*. Sam Kwiatkowski przystosował go do *celów witrażowniczych*. Problemem były też same materiały. Farby witrażowe sprowadził z zagranicy właściciel „Gazety Bydgoskiej” Edward Pawłowski, z którym Kwiatkowski współpracował przy wydawnictwach¹³.

Trud organizacyjny opłacił się, poza tym mijał powoli kryzys gospodarczy i witrażysta zaczynał otrzymywać zlecenia. I to prestiżowe. Miasto zamówiło u E. Kwiatkowskiego dwa projekty. Pierwszy dotyczył Biblioteki Miejskiej, drugi – nowo powstającego szpitala na Bielawach.

Biblioteka Miejska, zajmująca od 1908 r. budynek po siedzibie Deputacji Kameralnej przy Starym Rynku, ul. Zaulek, ul. Długiej, w latach 20. XX w. służyła już polskim czytelnikom. Nad ul. Zaulek w 1920 r. rozpięto łącznik, w pomieszczeniach od ul. Długiej urządzono czytelnice, pracownie (w tym pracownię introliigatorską) i magazyny. Po połowie lat 30. XX w. podjęto kolejne prace, w tym postanowiono stworzyć szlachetną oprawę dla zbiorów Biblioteki Bernardynów¹⁴. Wystrój pomieszczeń zaprojektowanych na wzór gotyckiego skryptorium jest jednym z najoryginalniejszych zachowanych wewnątrz z okresu międzywojennego w Bydgoszczy. Zgromadzonym w niej zbiorom poświęcono wiele uwagi. Samemu pomieszczeniu – zdecydowanie mniej. Pomysłodawcą *Bibliotheca Bernardina*

¹³ E. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 31-32.

¹⁴ K. Zimna-Kawecka, dz. cyt., s. 178. O zbiorach Biblioteki Bernardynów zob.: *Na Dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, 1920-1930*, praca pod red. W. Belzy i T. Brandowskiego, Bydgoszcz 1931.

był Witold Belza, dyrektor biblioteki. Pieniądze na ten cel wyłożył Urząd Miasta Bydgoszczy, ale też prywatni mecenasi, m.in. Roman Stobiecki, znany kupiec, współwłaściciel domu towarowego „Siuchnicki&Stobiecki”, kolekcjoner i działacz społeczny. Za projekt odpowiedzialni byli architekt miejski Wiktor Zabielski i malarz Jerzy Rupniewski¹⁵. O meble zadbał [Anastazy?] Czarniecki, a o witraże – Kwiatkowski: [...] *o niczem nie zapomniano. Nawet w okna wprawiono piękne witraże. Robił je młody, lecz wielce utalentowany witrażysta bydgoski p. Kwiatkowski. Sprowadza szkło z zagranicy na miejscu wykonuje witraże sam w myśl własnych projektów*¹⁶.

Witraże doświetlające pomieszczenia w bibliotece dzielą się na trzy grupy tematyczne, różni je też technika. Pierwsza to dwie kwatery o tematyce religijnej: Boże Narodzenie, Złożenie do grobu. Obie prezentowane są w sąsiadujących ze sobą skrzydłach okiennych. Zestawienie ich ma charakter symboliczny – Narodzenie zapowiada Mękę Pańską. Postaci na witrażach mocno obrysowuje ołowiany kontur, kolory są bardzo intensywne, co upodabnia je do gotyckich realizacji, gdy szkło barwiono w masie. Barwne, prostokątne kwatery umieszczono centralnie w dzielonych ołowianą siatką na prostokątne pola szyb okiennych. Górna część szyb zamknięta została lukami ostrymi. Pod sceną Bożego Narodzenia znajduje się sygnatura: PROJ. I WYKONAŁ/E.KWIATKOWSKI BDG. W zamysle witrażysty sceny nawiązywały do treści zawartych w księgach z zakonnej biblioteki¹⁷. Kolejne, o większej przezroczystości, to malowane na szkle portrety królów: Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, także poety Mikołaja Reja, astronoma Mikołaja Kopernika, bohaterów: Tadeusza Kościuszki i Henryka Dąbrowskiego. Prostokątne kwatery z portretami popiersiowymi umieszczone są w dolnych częściach skrzydeł okiennych, ujęte są w geometryczne podziały, okna obwiedziono szybkami o kolorze bursztynu, zamykając kompozycje lukami ostrymi. Pod wizerunkiem ostatniego Jagiellona znajduje się sygnatura: WYKONAŁ EDW. KWIATKOWSKI. Opisane witraże powstały w pracowni Michała Brzezińskiego w Szamotułach¹⁸.

Największy witraż powstał już po II wojnie światowej. To scena przedstawiająca zakonnik siedzącego przy pulpicie nad księgą, w której zapisuje on litery

¹⁵ T. Brandowski, *Wskreszone dzieło Bernardynów bydgoskich. Dzieje i losy cennego księgozbioru z XVI wieku t.zw. „Bibliotheca Bernardina”*, „Dziennik Bydgoski” z 5 kwietnia 1936, nr 81, s. 15.

¹⁶ *Biblioteka sprzed 400 lat. Wznowienie księgozbioru Bernardynów Bydgoskich w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy*, „Kurier Bydgoski” z 28 czerwca 1936 r., nr 149, s. 11. Co ciekawe, fotografia ilustrująca artykuł prezentuje witraż, którego nie ma w wystroju Biblioteki Bernardynów.

¹⁷ E. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 33.

¹⁸ Tamże.

gęsim piórem. Ubrany w brązowy habit, charakterystyczny dla bernardynów, brat zakonny w lewej dłoni trzyma zwój. Nie patrzy na karty księgi. Podnosi głowę i spogląda na Chrystusa rozpiętego na krzyżu, który pojawia się jako wizja i jako natchnienie, co podkreślają chmury i promienie. Scenę ujmuje roślinno-geometryczna bordiura, a w jej dolnej części czytamy: IN NOMINE TUO DULCIS JESU. W prawym dolnym rogu sygnatura informuje nas o autorze: 1946/PROJEKT /I WYKONANIE/E.KWIATKOWSKI. Pojawia się w niej charakterystyczny pięciopłatkowy kwiatek, znak rozpoznawczy Kwiatkowskiego.



Witraż w willi przy ul. Sułkowskiego 6
(fot. A.W.)

Od 1926 r. w Bydgoszczy w dzielnicy Bielawy powstawał ogromny, nowoczesny gmach Szpitala Miejskiego. W jego wnętrzach znalazło się miejsce dla kaplicy dla chorych. Dla niej powstał witraż, ukończony w 1938 r. Uzupełnił on całość, o czym tak pisał korespondent „Kuriera Bydgoskiego”: *Z klatki na pierwszym piętrze wchodzimy do kaplicy. Nowoczesna harmonia, ołtarz, krzesła, chór, witraż, stacje Męki Pańskiej wszystko jest nowoczesne w liniach nierozpraszkujące myśli*¹⁹. Witraż zakomponowano tak, że tworzy ścianę ołtarzową z okulusem, nad którym jaśnieje forma uproszczonego tryptyku. Krótco przed wybuchem II wojny światowej siostry zakonne opiekujące się chorymi i doglądające kaplicy zdemontowały witraż. Przez okres okupacji przechowywany był w budynkach parafii pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy, później wrócił na swoje miejsce²⁰.

W latach 30. XX w. Edward Kwiatkowski współpracował z architektem Janem Kossowskim. Wzbogacał jego projekty willi o witraże montowane w pionach klatek schodowych i w reprezentacyjnych pomieszczeniach. W 1936 r. zaprojektował do willi Wacława Millera przy ul. Markwarta 11 trójdzielny witraż z silnie stylizowanym, nasyconym w kolorze pionowym motywem roślinnym ukazany na podzielonym na prostokątne pola tle. Podczas II wojny światowej E. Kwiatkowski naprawiał uszkodzone szybki, został zmuszony do usunięcia

¹⁹ S. Kapkowski, *Palac szpitalny w Bydgoszczy*, „Kurier Bydgoski” z 1 kwietnia 1938, nr 75, s. 14.

²⁰ E. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 34.

własnej sygnatury. Przywrócił ją samodzielnie po wojnie²¹, o czym informuje napis: PROJEKTOWAŁ I WYKONAŁ -/EDWARD KWIATKOWSKI*/BYDGOSZCZ 1936*/W ROKU 1940 Z ROZKAZU/HITLEROWCÓW ZMUSZONO MNIE/DO USUNIĘCIA SYGNATURY*/ZREKONSTRUOWAŁEM W 1959. Kolejny o motywach geometrycznych i roślinnych, delikatny w kolorystyce, ozdobił w 1938 r. willę Stefana Ciszewskiego przy ul. Sulkowskiego 6. We wspomnieniach Edwarda Kwiatkowskiego pojawiają się też witraże zrealizowane przez niego dla willi przy al. Ossolińskich 5 (1935) i na Osiedlu Leśnym – willi przy ul. Jodłowej 9 dla Bronisława Zamiary i przy ul. Jodłowej 13 (obie z lat 1936-1937)²². Również dzięki współpracy E. Kwiatkowskiego z Janem Kossowskim pojawił się witraż w budynku Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Jagiellońskiej 4. Jednak w tym przypadku Kwiatkowski był wykonawcą projektu malarza i rysownika Tadeusza Mokrzyckiego. Główną postacią, umieszczoną na osi kompozycji, był Merkurj trzymający w dłoni kaduceusz. Zza postaci wychylały się dwie kolejne, u dołu umieszczono litery KKO ujmuje herb Bydgoszczy. Figury ukazano na geometrycznym tle²³.

W czasie II wojny światowej Edward Kwiatkowski pracował jako szklarz, między innymi w bydgoskiej firmie Hans Lange Nachflog przy ul. Dworcowej 26. Pod koniec okupacji znalazł się w Hamburgu. Stamtąd w 1946 r. wrócił do Bydgoszczy²⁴.

Jego realizacje z tego czasu związane były przede wszystkim z obiektami sakralnymi. Projektował witraże, ale też naprawiał te zniszczone podczas działań wojennych. W kościele pw. Świętej Trójcy (ul. Świętej Trójcy 26) w latach 1945-1946 i w 1950 r. Edward Kwiatkowski uzupełnił uszkodzone okna: w prezbiterium (witraż projektu Wiktora Gosienieckiego z lat 20. XX w.), w kaplicy pw. Matki Boskiej Częstochowskiej (witraż z Chrystusem Zmartwychwstałym). Sam podarował kościołowi okrągły witraż z przedstawieniem Matki Boskiej Częstochowskiej, który ozdobił nawę boczną. Wizerunek Madonny z Dzieciątkiem ujęty jest w biegnącą po okręgu prośbą: KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ MÓDL SIĘ ZA NAMI. Za Matką Boską umieszczone są niewielkie monochromatyczne sceny. Po lewej Boże Narodzenie i rzeź niewiątek (?), po prawej biczowanie Chrystu-

²¹ Tamże, s.33.

²² A. Wysocka, *Działalność architektoniczna Jana Kossowskiego w Bydgoszczy w latach 1923-1939*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 8, Bydgoszcz 2003, s. 94.

²³ *Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Bydgoszczy rozbudowała swoją siedzibę*, „Dziennik Bydgoski” z 23 kwietnia 1939, nr 94, s. 18. Niestety, nie udało się ustalić, czy witraż istnieje. Obecny właściciel obiektu nie pozwolił na wejście do wnętrza. Znana jest tylko bardzo słaba reprodukcja zamieszczona w ww. artykule.

²⁴ J. Frycz, dz. cyt., s. 12.

sa oraz sygnatura z charakterystycznym kwiatkiem: PROJEKTOWAŁ/I WYKONAŁ/ EDW. KWIATKOWSKI/ BYDGOSZCZ 1946. Dookoła sceny, po okręgu wewnętrznym, przedstawiono anioły. Witraż utrzymany jest w cieplej kolorystyce. Dominują różę, fiolety i nasycony pomarańczowy. Warto dodać, że Edward Kwiatkowski otrzymał złoty medal za ten witraż na Wystawie Przemysłowej zorganizowanej z okazji 600-lecia Bydgoszczy²⁵.

Witraże E. Kwiatkowskiego uzupełniły też wnętrze kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na bydgoskim Szwederowie (ul. Ugory 16). Oprócz dekoracyjnych motywów pojawiła się też przejmująca kompozycja figuralna. Jest to przedstawienie upamiętniające mieszkańców Szwederowa zamordowanych na przykościelnym cmentarzu 10 września 1939 r. i zamęczonych w niemieckich obozach koncentracyjnych. Pomysłodawcą był ówczesny ksiądz proboszcz Czesław Rólski. Scenę podzielono na trzy prostokątne części. W środkowej przedstawiono Chrystusa na krzyżu i zgromadzonych wokół księdza, zakonnice, więźnia obozu koncentracyjnego, umierającego harcerza, kobietę przytulającą dziewczynkę. U stóp krzyża pali się świeca i stoi węzełek z dobytkiem wygnańców. U dołu biegnie napis: PAMIĘCI POMORDOWANYM. Dwie skrajne części ujęte w bordiury z powtarzającym się motywem krzyża i gwoździ. Pola wypełnione są witrażami zestawionymi z prostokątnych pól, między nimi pod krzyżami umieszczono napisy: (strona lewa) 1939 od góry: RAVENSBRUCK, FORDON, STUTTHOF, BYDGOSZCZ, OŚWIĘCIM, STUTTHOF, BRZEZINKA, PAWIAK; (strona prawa) 1945 od góry: ZATOKA LUBECKA, RADOGOSZCZ, MAJDANEK, WARSZAWA, DACHAU, ORANIENBURG, BUCHENWALD,



6. Witraż ku czci bydgoszczan umęczonych podczas II wojny światowej z kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (fot. A.W.)

²⁵ A. Wysocka, *Budowa i wystrój architektoniczny świątyni i zabudowań parafialnych 1902-1912/1913*, [w:] *Kościół pw. Św. Trójcy w Bydgoszczy 1913/2013*, praca zb. pod red. M. Romaniuka, Bydgoszcz 2013, s. 45-46.

MAUTHAUSEN. W górnym prawym rogu napis: PROJ. I WYK. E. KWIATKOWSKI/BYDGOSZCZ 1947 R. Sygnatura EK z charakterystycznym kwiatkiem umieszczona została w lewym dolnym rogu sceny środkowej. Zimna kolorystyka witraża: błękity, szarości, brązy, wprowadza nastrój przygnębienia, który rozprasza tylko chybliwy czerwony płomień świecy. Witraż dekoracyjny, na tle którego ustawiono boczny ołtarz, Kwiatkowski wykonał też w 1947 r. (napis i sygnatura w prawym dolnym rogu: WYK. E.K. 1947). Zamknięte półkolistą okna doświetlające nawę główną w górnej części kościoła zamontowano w 1957 r.²⁶ Częściowo powtarzają one motyw roślinno-ornamentalny z okna za ołtarzem bocznym. Ze względu na funkcję tych okien dekoracja pojawia się tylko w bordiurze, środek podzielony jest na małe prostokąty.

W swoich wspomnieniach Kwiatkowski nadmienia, że wykonał też witraże dla kościoła na *Czyżkówku*²⁷. Kościoła pw. św. Antoniego nie ukończono przed II wojną światową. Możliwe, że witraże powstały po 1945 r., ale żaden nie jest sygnowany. Ta kwestia wymaga dokładniejszych badań²⁸.

Potrzeba pogłębienia wiedzy na temat witraży sprawiła, że mimo trudnych powojennych czasów Kwiatkowski decyduje się na studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Należy przypomnieć tutaj ważną rolę profesora Stefana Narębskiego. To on, znając jego prace i doceniając je, zachęcił witrażystę do podjęcia tego wyzwania, pomógł bydgoskiemu artyście rozpocząć naukę od razu na drugim roku. Dzielenie życia między Bydgoszcz i Toruń okazało się bardzo trudne. W 1948 r. Kwiatkowski wraz z rodziną przeniósł się do Torunia, gdzie urządził przy UMK pracownię witrażu, udostępniając własne narzędzia. Studiując, jednocześnie prowadził zajęcia. Dyplom artysty witrażysty otrzymał w 1952 r., a trzy lata później tytuł magistra zabytkoznawstwa²⁹. W ramach przewodu habilitacyjnego Edward Kwiatkowski podjął się zaprojektowania witraży w prezbiterium kościoła farnego w Bydgoszczy. Świątynia straciła podczas wyzwania miasta w styczniu 1945 r. wszystkie wcześniejsze wypełnienia okien. Prace trwały dwa lata (1952-1954). Tym razem wykonawcą był witrażysta Henryk Kujawa. Umieszczone w dwóch wysokich oknach, zamkniętych luką ostrym, barwne witraże figuralne miały stanowić oprawę dla ołtarza głównego, a zwłaszcza dla obrazu Matki Boskiej Piękną Miłości. Każdy witraż składa się z 36 pól i ma te same wymiary 70 x 80 cm, szkło barwione jest w masie na kolory: czerwony,

²⁶ J. Umiński, *Parafia pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 1920-1998*, „Kalendarz Bydgoski”, t. 32, s. 171-173.

²⁷ E. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 34.

²⁸ Strona internetowa www.antonibydgoszcz.pl/historiaparafi/ (dostęp: 24 maja 2017) podaje, że w kościele zamontowano witraże w 1964 roku i *późniejszym czasie*.

²⁹ J. Frycz, dz. cyt., s. 12.

żółty, zielony, niebieski, oprawiony w olów i cynę. Tematykę witraży oparto na tajemnicach różańca świętego, przeplatanych inwokacjami z litanii loretańskiej³⁰.

Jeszcze jeden zabytkowy kościół uzupełniono o prace E. Kwiatkowskiego. Pod koniec 1954 roku w dawnym kościele Klarysek pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przy ul. Gdańskiej 2 poświęcono obraz z wizerunkiem św. Judy Tadeusza, pędzla Kwiatkowskiego. Trzy lata później pod jego kierunkiem wykonano w prezbiterium witraż zaprojektowany przez Zdzisława Kuligowskiego³¹.

W kościołach Torunia, Elbląga, Poznania, Wrocławia i wielu, wielu innych miast odnajdziemy ślady działalności Edwarda Kwiatkowskiego. Jak napisał Jerzy Frycz: *Przez pieczołowite ręce Edwarda Kwiatkowskiego przeszły niemal wszystkie ważniejsze zespoły zabytkowych witraży w Polsce*³². E. Kwiatkowski zmarł 11 sierpnia 1971 r. w Toruniu. Pochowany jest na cmentarzu parafii pw. Świętej Trójcy przy ul. Lotników w Bydgoszczy.

³⁰ A. Wysocka, *Witraże z prezbiterium kościoła...*, s. 105-110.

³¹ A. Jankowski, *Kościół klarysek pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska. Tom Specjalny wydany z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy”, Bydgoszcz 1999, s. 77-78.

³² J. Frycz, dz. cyt., s. 13.

**From the history of Bydgoszcz stained glass windows
– artwork made by Edward Kwiatkowski**

keywords: Edward Kwiatkowski, Bydgoszcz, stained glass windows

Summary

Many Bydgoszcz stained glass windows, situated in sacred and secular buildings, were made in the studio of Edward Kwiatkowski (1904-1971), an outstanding stained glass maker, manager of the Stained Glass Studio at the Nicolaus Copernicus University in Toruń. He started his artistic work in Bydgoszcz during the interwar period. He built his studio himself, where he made artwork for the interior of the Bernardine Library in the Municipal Library (1936) and for the chapel of the City Hospital (1938). During the 1930s, in cooperation with architect Jan Kossowski, he decorated interiors of elegant villas (in the districts of Sielanka and Leśne) and rooms of the Communal Savings Bank on Jagiellońska Street (1939). Despite the fact that after World War II he moved to Toruń, he carried out some interesting projects for Bydgoszcz, including a stained glass window (1947) commemorating residents of the district of Szwederowo murdered during the German occupation.

**Zur Geschichte der Glasfenster in Bydgoszcz
– Werke von Edward Kwiatkowski**

Schlüsselwörter: Edward Kwiatkowski, Bydgoszcz, Glasfenster

Zusammenfassung

Viele Glasfenster in Bydgoszcz, die sich in sakralen und weltlichen Gebäuden befinden, wurden in der Werkstatt von Edward Kwiatkowski (1904-1971), dem berühmten Glasfensterhandwerker, Leiter der Glasfensterwerkstatt an der Nikolaus-Kopernikus-Universität in Toruń (Thorn) gefertigt. Sein künstlerisches Schaffen begann in Bydgoszcz in der Zwischenkriegszeit. Er baute selbständig seine Werkstatt, realisierte Projekte für Innenräume der Bibliothek der Bernhardiner in der Stadtbibliothek (1936), für die Kapelle in dem Stadtkrankenhaus (1938). In Zusammenarbeit mit dem Architekten Jan Kossowski verzierte er in den 30er Jahren des 20. Jh. Innenräume in vornehmen Villen (in der Sielanka-Straße und in der Leśne-Siedlung) sowie Räumlichkeiten der Kommunalen Sparkasse in der Jagiellońska-Str. (1939). Obwohl er nach dem Zweiten Weltkrieg nach Toruń umgezogen ist, realisierte er interessante Projekte für Bydgoszcz, er schuf unter anderem ein Glasfenster (1947) zur Erinnerung an die Bewohner des Stadtviertels Szwederowo, die in der Zeit der deutschen Besatzung ermordet wurden.

Barbara Chojnacka

**Jerzy Rupniewski (1888-1950)
– *Malarstwo, które jest mi
wszystkim na świecie...***

słowa kluczowe: Bydgoszcz, malarstwo, marynistyka, wystawy

Jerzy Rupniewski był artystą, który wybrał Bydgoszcz jako miejsce swojego życia i twórczej pracy. Z Bydgoszczy wyruszał w podróże po Polsce i odległe zagraniczne wyprawy artystyczne, ale zawsze tutaj wracał. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne był współtwórcą lokalnego środowiska i życia artystycznego. W porównaniu z twórczością wielu artystów bydgoskich działających w międzywojniu mogłoby się wydawać, że dorobek malarski Rupniewskiego jest znany wobec dość dobrze zachowanej spuścizny. Jednak analiza twórczości zaprzecza takiej ocenie. Rupniewski bardzo dużo malował i wystawiał, a większość jego obrazów nie jest nam znana.

Artykuł ma na celu przybliżenie twórczości Rupniewskiego w oparciu o zachowane zespoły prac malarskich i rysunkowych oraz wystawy, w których uczestniczył w Bydgoszczy oraz w innych ośrodkach artystycznych, zwłaszcza w warszawskiej Zachęcie. Analiza malarstwa, zarówno dzieł zachowanych, jak i znanych jedynie ze źródeł



Jerzy Rupniewski, Akt siedzącego mężczyzny, 1909 (?), – rysunek węglem – papier zielonkawy, wym. 69,2 x 51 cm, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/GW/1271/3), fot. Wojciech Woźniak

i wystawowych katalogów pozwoli na głębszą interpretację twórczości i zweryfikowanie dotychczasowych ocen.

Warszawa i początki twórczości

Jerzy Rupniewski urodził się 21 września 1888 roku w Warszawie, jako syn Władysława i Marii z domu Janke¹. W rodzinnym mieście uczęszczał do szkoły średniej, a następnie do Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców. W 1908 roku ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Lozannie. Rysował i malował od piętnastego roku życia, ale edukację artystyczną mógł rozpocząć dopiero w 1912 roku, kiedy podjął studia w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Uczył się pod kierunkiem Konrada Krzyżanowskiego, Stanisława Lentza, Wincentego Trojanowskiego i Ksawerego Dunikowskiego. Po krótkim pobycie w warszawskiej szkole wyjechał do Monachium, gdzie studiował rzeźbę w Kunstgewerbeschule pod kierunkiem Karla Killera. Z Monachium przeniósł się do Paryża, gdzie kontynuował edukację w Académie Julian, m.in. pod kierunkiem portrecisty Bacheta, a następnie w Académie de la Grande Chaumière². Pod koniec 1913 roku powrócił do Polski i zamieszkał w Warszawie. Już w tym okresie twórczości dużo wystawiał, przede wszystkim w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, gdzie prezentował swoje prace niemal corocznie. W 1917 roku został wymieniony jako członek rzeczywisty Towarzystwa³.

W zespole zachowanych i znanych prac najwcześniejszy okres twórczości młodego artysty reprezentują dwa zespoły rysunków i obraz olejny. Zespół siedemnastu rysunków skupionych w tzw. *Tece rysunków akademickich z Monachium*, pochodzi prawdopodobnie z okresu studiów monachijskich⁴. Są to rysunki o charakterze studyjnym, utrzymane w konwencji realistycznej, ukazujące akty młodych mężczyzn w zróżnicowanych ujęciach, akt starca, portrety męskie, studia popiersi gipsowych, studia ludzkiego szkieletu, wizerunki gadów i ptaków⁵. Inny charakter posiada drugi zespół, obejmujący jedenaście rysunków

¹ Archiwum Państwowe Bydgoszcz (dalej: APB), Kartoteka meldunkowa.

² Edward Szymański, *Rupniewski Jerzy Mieczysław*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. XXXIII/1, z. 136, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 109-111 (w opracowaniu podstawowa bibliografia). Okres studiów Rupniewskiego nie jest udokumentowany. Zespół rysunków w tzw. *Tece rysunków akademickich z Monachium*, znajdującej się w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej: MOB), z których trzy są datowane na 1909 rok, może świadczyć, że Rupniewski przebywał w Monachium wcześniej. W innym artykule Szymański wymienia także nauczycieli w Monachium: Fleischmanna i Waderego (rzeźba), zob. Edward Szymański, *Sylwetki bydgoszczan. Jerzy Rupniewski*, „Kalendarz Bydgoski”, 1978, s. 111-112.

³ *Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych za 1917 rok*, s. 24.

⁴ *Teka rysunków akademickich z Monachium*, wł. MOB, nr inw. MOB/GW/1271.

⁵ Większość rysunków wykonana jest na papierze dużego formatu, dominują rysunki węglem

szkicowych i studyjnych⁶. Rysunki prawdopodobnie powstały po 1913 roku i były prezentowane na wystawie w warszawskim TZSP. Przedstawiają wizerunki niezidentyfikowanych osób, z wyjątkiem portretu Jana Krywulta, np. portret starego mężczyzny, bosego chłopca i skrzypka. Wspomniany wczesny obraz ukazuje popiersiowy portret *Chłopca w czapce* (1911)⁷.

Prezentowane na warszawskich salonach obrazy ujawniają wczesne zainteresowania artysty określonymi wątkami tematycznymi, których rozwinięcie nastąpi w kolejnych latach twórczości. Na *Salonie Wiosennym Artystów Warszawskich*, zorganizowanym w TZSP w 1914 roku zaprezentował osiem obrazów, które prawdopodobnie powstały podczas paryskich studiów. Widoki paryskich ulic i zabytkowych budowli zapowiadały jeden z ważniejszych nurtów tematycznych – *Paryż Boulevard St. Germain*, *Stary Paryż rue de Boulon*, *Paryż rue de l'Abbaye*, *Stary Paryż rue Roger Coll*, *Paryż rue Viskont*, *Paryż rue Denfert Rocherau*, *Paryż Palais de Bagatelle*⁸. Na tej ekspozycji pojawił się także jeden z najwcześniejszych wizerunków – *Portret konsula W.R.* (ojca artysty). Na kolejnych salonach warszawskich zaistniały obrazy sygnalizujące zainteresowanie pejzażem i motywami wiejskimi. Na *Salonie 1916 – Chata i Motyw jesienny*, na *Salonie 1917 – Jesień w sadzie i Aleja lipowa* oraz na *Salonie 1918 – Samotna sosna i Widok*⁹. Na *Salonie Wiosennym Artystów Warszawskich* w 1917 roku Rupniewski zaprezentował *Portret prof. Wolskiego* i *Widoki z Paryża I-IV*¹⁰. Nie znamy tych wczesnych, wystawianych wówczas obrazów, nie są znane także ich reprodukcje, a jedynym śladem twórczości z tego czasu jest *Widok z Paryża* (1917), odnotowany na portalu Artinfo.pl¹¹. Niewielki obraz stanowi szkicowy zapis fragmentu

i białą kredą, kilka prac zostało zrealizowanych brązową kredką.

⁶ Rysunki w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, nr inw. Rys. Pol. 7878-7882, Rys. Pol. 14966, Rys. Pol. 161464-161466, Rys. Pol. 161533, Rys. Pol. 161295. Część z tych prac została zakupiona w 1936 r. z kolekcji Dominika Witke-Jeżewskiego. Wszystkie rysunki wykonane są ołówkiem lub czarną kredką na niewielkim formacie papieru, wykreślone swobodną, linearną kreską i fragmentarycznie modelowane walorowo i światłocieniowo. Niektóre z prac świadczą o zacięciu karykaturalnym.

⁷ *Chłopiec w czapce*, 1911, olej, 18 x 39,5 cm, wł. MOB, nr inw. MOB/MW/49.

⁸ *Salon Wiosenny Artystów Warszawskich*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, Warszawa 1914, poz. 161-168.

⁹ *Salon 1916*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, grudzień – styczeń, Warszawa 1916, poz. 164-165; *Salon 1917*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, grudzień – styczeń, Warszawa 1917, poz. 148-149; *Salon 1918*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, grudzień – styczeń, Warszawa 1917, poz. 160-161.

¹⁰ *Salon Wiosenny Artystów Warszawskich*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, maj – czerwiec 1917, poz. 134-138.

¹¹ *Widok z Paryża*, 1917, olej, sklejką, wym. 21,5 x 26,5 cm, sygn. l.d.: JR; na odwrociu nalepka TZSP (...) SALON WIOSENNY 1917 R. (...), www.artinfo.pl (data wejścia: 23 IV 2017).

miasta z kościołem usytuowanym nad Sekwaną, malowany swobodnymi pociągnięciami pędzla, określającymi ogólne zarysy brył, utrzymany w monochromatycznej tonacji szarych fioletów, błękitów i zieleni.

W 1917 roku miała miejsce pierwsza indywidualna wystawa Rupniewskiego, na której zaprezentował około stu prac¹². Podejmował wówczas malarstwo olejne i akwarelowe, rysunek ołówkiem i węglem.

Bydgoszcz – współtwórca i uczestnik życia artystycznego

W 1920 roku Rupniewski zawarł związek małżeński z Janiną Grabowską i zamieszkał w Zalesiu (pow. bydgoski)¹³. Od tego roku rozpoczęły się kontakty Rupniewskiego ze środowiskiem artystycznym Bydgoszczy. Nie tylko uczestniczył w przygotowywanych wystawach, ale intensywnie włączył się w kształtujące się życie kulturalne. Jego obecność zaznaczyła się zarówno w ważnych kwestiach organizacyjnych, jak i mniejszych inicjatywach. W styczniu 1921 roku przekazał swój obraz *Krajobraz znad Warty* na kiermasz Czerwonego Krzyża w celu rozlosowania¹⁴. Wówczas przedstawiono sylwetkę malarza: „(...) dłuższy czas przebywał w Paryżu, którego płótna na wystawie w Warszawie wielkim cieszyły się uznaniem. Obecnie p. Rupniewski zamieszkuje w Zalesiu p. Kotomierzem, pospieszył cenną swą pracą zasilić wyczerpane fundusze Czerwonego Krzyża. Obrazek jego wylosowany przyniósł 2.500 marek i przypadł w udziale p. Rubenauowi”¹⁵.

Kiedy w sierpniu 1921 roku w Bydgoszczy powstało Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Rupniewski został członkiem zarządu. W nowym zarządzie, wybranym w grudniu 1922 roku, pełnił funkcję skarbnika¹⁶. W styczniu 1922 roku artysta ofiarował obraz *Kościół Klarysek* ks. dziekanowi Tadeuszowi Malczewskiemu w celu sprzedaży i przeznaczenia pieniędzy na odbudowę kościoła Klarysek¹⁷. We wrześniu 1922 roku, kiedy powstała Pomorska Rada Sztuki w Wąbrzeźnie na Pomorzu (z inicjatywy Sekcji Artystycznej Polskiego Instytutu Narodowego) Rupniewski uczestniczył w posiedzeniu, zabierając głos m.in. w kwestii udziału muzyków w Radzie¹⁸.

¹² *Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych za 1917 rok*, s. 5. Wymieniona została wystawa prac Jerzego Rupniewskiego, otwarta 1 lutego 1917 roku.

¹³ Małżeństwo miało czworo dzieci: Klara (ur. 1921), Roch (1922-1964), Roman (ur. 1924) i Andrzej (1928-1944).

¹⁴ *Kiermasz Czerwonego Krzyża*, „Dziennik Bydgoski”, 16 I 1921, nr 12.

¹⁵ *Kiermasz Czerwonego Krzyża*, „Dziennik Bydgoski”, 6 II 1921, nr 29.

¹⁶ *Walne zgromadzenie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*, „Dziennik Bydgoski”, 12 I 1923, nr 8, s. 4. Na Walnym Zgromadzeniu zaproponował ofiarowanie prof. Leonowi Wyczółkowskiemu honorowego członkostwa Towarzystwa, co jednogłośnie zostało przyjęte.

¹⁷ *Kronika. Obraz Jerzego Rupniewskiego na sprzedaż*, „Dziennik Bydgoski”, 22 I 1922, nr 18, s. 3.

¹⁸ *Pomorska Rada Sztuki*, „Dziennik Bydgoski”, 3 X 1922, nr 219, s. 4.

W listopadzie 1925 roku artysta na stałe osiadł w Bydgoszczy. Początkowo zamieszkał przy ulicy Krakowskiej 15 (do 1929), a następnie przy Konarskiego, od 1934 mieszkał przy ulicy Nakielskiej 151¹⁹.

W październiku 1929 roku, kiedy powstał Związek Plastyków w Bydgoszczy – Związek Plastyków Pomorskich, Rupniewski został mianowany wiceprezesem, a po wyjeździe Karola Mondrała (w czerwcu 1931) – prezesem przekształconego Związku. Znajomość problematyki nurtującej bydgoskie środowisko artystyczne, bliskie kontakty z Muzeum Miejskim od początku jego istnienia oraz autorytet Rupniewskiego wpłynęły na powołanie artysty w 1930 roku na członka Komisji Deputacji Muzealnej Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy. W styczniu 1932 roku ponownie został wybrany do Deputacji Muzealnej²⁰.

Dzięki inicjatywie Rupniewskiego w lutym 1931 roku w Bydgoszczy wznowiło działalność Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (zebranie założycielskie odbyło się 6 lutego 1931 w sali Rady Miejskiej). Artysta uczestniczył w opracowaniu statutu i przewodniczył Towarzystwu, obejmując funkcję prezesa.

Rupniewski chętnie przekazywał swoje obrazy na cele służące upowszechnieniu sztuki. Uczestniczył w loterii amerykańskiej dzieł sztuki, zorganizowanej w Teatrze Miejskim w lutym 1931 roku (wraz z Karolem Mondralem, Leonem Drapiewskim, Wacławem Gromkiem, Aleksandrem Modlibowskim, Stefanem Szmajem, Piotrem Trieblerem i Feliksem Krassowskim)²¹. W maju 1931 roku ofiarował obraz (podobnie jak Franciszek Gajewski, Triebler i Modlibowski) przeznaczony do rozlosowania między członków TPSP; obrazy były wystawione w Muzeum Miejskim²².

Artysta angażował się w aktualne wydarzenia kulturalne. Był autorem artykułu *Z wystawy artystów warszawskich w Muzeum Miejskim*, poświęconego grupie Pro Arte (1931), świadczącego o znajomości współczesnej plastyki²³. W 1932 roku był współorganizatorem drugiej edycji *Żywego Dziennika*, współpracując ze Stefanem Szmajem. Podczas pierwszej części imprezy, która była poświęcona pracy pisarskiej Józefa Weyssenhoffa, Rupniewski wraz z inż. Teofilem Wdziekońskim i dr. Witoldem Bełzą, odczytali fragmenty dzieł Jubilata²⁴.

¹⁹ APB, Kartoteka meldunkowa.

²⁰ *Z Rady Miejskiej. Deputacja muzealna*, „Dziennik Bydgoski”, 23 I 1932, nr 18, s. 10.

²¹ *Z Teatru Miejskiego. Loteria amerykańska dzieł sztuki*, „Dziennik Bydgoski”, 18 II 1931, nr 39, s. 10.

²² *Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 22 V 1931, nr 117, s. 9.

²³ *Otwarcie wystawy warszawskiego stowarzyszenia artystów malarzy „Pro Arte” w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 22 V 1931, nr 117, s. 10.

²⁴ „*Żywy Dziennik*”, „Dziennik Bydgoski”, 7 IV 1932, nr 80, s. 8; *Drugi numer „Żywego Dziennika”*, „Dziennik Bydgoski”, 10 IV 1932, nr 83, s. 13.

W kwietniu 1932 roku artysta, wraz z Marianem Turwidem, Piotrem Chmurą, Bronisławem Bartlem i Stefanem Szmajem, udzielał informacji podczas wspólnego zwiedzania wystawy w Muzeum Miejskim, zorganizowanego przez bydgoskie TPSP. Był wówczas wiceprezesem TPSP, określany mianem „filaru całego Towarzystwa”²⁵. W listopadzie 1932 roku, podczas Akademii ku czci Wyspiańskiego, zorganizowanej przez Związek Plastyków Pomorskich, artysta – prezes Związku – wygłosił wprowadzenie do wieczornicy²⁶. Prace Rupniewskiego znalazły się w zespole prac artystów nabytych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w celu dorocznego losowania (grudzień 1932)²⁷.

W grudniu 1934 roku na zebraniu organizacyjnym Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy Rupniewski został powołany w skład członków tejże Rady²⁸. Należał do Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich w Bydgoszczy; kiedy 18 kwietnia 1935 roku powstał Związek, Rupniewski pełnił funkcję prezesa²⁹. Jako prezes Związku Plastyków Pomorskich wchodził w skład Komitetu Wykonawczego Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy w 1935 roku, o czym informował „Dziennik Bydgoski”³⁰.

Wystawy w Bydgoszczy

Rupniewski, zaangażowany w kwestie organizacji życia artystycznego w Bydgoszczy, nie zaniedbywał własnej twórczości. Uczestniczył w I wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Bydgoszczy, otwartej we wrześniu 1921 roku w salach przy ul. Gdańskiej 160 a. Zaprezentował wówczas akwarele, m.in. *Ambonę w Koronowie* i olejny *Portret muzyka Obuchowicza*. Kazimierz Ulatowski w recenzji napisał: „Przekonany jestem, że pracowity ten artysta w technice akwarelowej dojdzie do rezultatów zupełnie pierwszorzędnych”³¹.

Na II wystawie TZSP w listopadzie 1921 roku przedstawił cztery pejzaże olejne, pastelowy portret i siedem akwarel: *Dworek*, *Kolegiata w Opatowie*, dwa przedstawienia Starego Miasta w Warszawie, *Wawel*, *Kościół w Gierzycach* i *Gdańsk*. Konrad Fiedler ocenił wówczas: „Poważnie reprezentowany jest na

²⁵ Czy *Luczniczka wywędruje na słuzy. Żywa działalność i i kłopoty Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych*, „Dziennik Bydgoski”, 28 IV 1932, nr 98, s. 9.

²⁶ *Pierwsza akademii ku czci Wyspiańskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XI 1932, nr 272, s. 9.

²⁷ *Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych*, „Dziennik Bydgoski”, 14 XII 1932, nr 287, s. 9.

²⁸ (hak) [Henryk Kuminek], *Życie kulturalne Bydgoszczy na nowych torach. Powstanie Rady Artystyczno-Kulturalnej – faktem dokonany*, 6 XII 1934, nr 280, s. 8.

²⁹ *Nowopowstała organizacja plastyków pod nazwą Związek Zawodowy Plastyków Pomorskich w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 24 IV 1935, nr 95, s. 9.

³⁰ *O Komitecie Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 1 VI 1935, nr 126, s. 9.

³¹ Kazimierz Ulatowski, *Stala wystawa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, III*, „Dziennik Bydgoski”, 2 X 1921, nr 226, s. 3.

wystawie Rupniewski (...). Zarówno z tego, cośmy widzieli na poprzedniej zmianie, jak i z prac obecnie wystawionych, pozwalam sobie twierdzić, iż artysta ten, bezsprzecznie bardzo utalentowany i poważnie traktujący swój zawód, jest przede wszystkim akwarelistą. I w tym rodzaju techniki, zresztą bardzo trudnym, doszedł do wyników nie byle jakich, stanął na bardzo poważnej wyżynie. Jego *Dworek*, *Kolegiata w Opatowie* lub *Wawel*, jego wnętrza opactwa koronow-



Jerzy Rupniewski, „Wawel”, przed 1923 (?), akwarela na papierze, wym. 72 x 102 cm, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/MW/60), fot. Wojciech Woźniak

skiego, któreśmy widzieli na wystawie parę tygodni temu, to studia szczerze i wy czute, to dzieła talentu prawdziwego i nieprzeciętnego”³².

O obrazach Rupniewskiego, prezentowanych na III wystawie Towarzystwa w grudniu 1921 roku, Jan Mirwiński napisał: „Rupniewskiego *Fragment z Gdańska* i *Widok nadrzeczny* robią zupełnie dobre wrażenie. Artyście nie można stawiać żadnych zarzutów. Z prac jego wieje staranność, zdolność w ujmowaniu prawdy i rzeczywistości w szczegółach oraz harmonia całości”³³.

Na V wystawie bydgoskiego TZSP, otwartej w kwietniu 1922 roku, artysta zaprezentował akwarele³⁴. W grudniu tego roku uczestniczył w *Wystawie gwiazdkowej*, przygotowanej przez Towarzystwo, wystawiając obrazy pejzażowe i figuralne, m.in. *Staw*, *Wenecję bydgoską*, *Prządkę* i portret marynarza³⁵.

W lutym 1924 roku Rupniewski uczestniczył w wystawie artystów malarzy, skupionych w warszawskiej Grupie 12, zorganizowanej w Muzeum Miejskim³⁶. Z tej ekspozycji, połączonej ze sprzedażą, cztery obrazy malarza zakupili:

³² Oset [Konrad Fiedler], *Stala wystawa sztuk pięknych. Druga zmiana*, „Dziennik Bydgoski”, 1 XII 1921, nr 276, s. 4-5.

³³ Jan Mirwiński, *Z wystawy dzieł sztuki*, „Dziennik Bydgoski”, 11 I 1922, nr 8, s. 3-4.

³⁴ *Wystawa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*, „Dziennik Bydgoski”, 8 IV 1922, nr 74.

³⁵ *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Wystawa gwiazdkowa*, „Dziennik Bydgoski”, 15 XII 1922, nr 280, s. 3.

³⁶ *Nowa wystawa w Muzeum Miejskim. Grupa 12*, „Dziennik Bydgoski”, 31 I 1924, s. 6.

prezydent Śliwiński, radca Morawski, Idzikowski i dr Sobczyński (*Ulica Kanonicza*). Trudno obecnie stwierdzić, czy wiersz Aliny Prus-Krzemińskiej – *Do obrazu Rupniewskiego „Stary kuchta”* – opublikowany w tym czasie na łamach „Dziennika Bydgoskiego” odnosił się do jednego z prezentowanych wówczas obrazów tego popularnego artysty³⁷. W 1926 roku malarz brał udział w *Wystawie artystów-malarzy bydgoskich*, zorganizowanej w Muzeum Miejskim, na której przedstawił obrazy o zróżnicowanej tematyce: fragmenty ulic i placów, kwiaty i portrety³⁸. Tadeusz Dobrowolski napisał wówczas: „Rupniewski, zręczny akwarelista, tworzy również realistycznie, wprowadzając czasem w grę wizję impresjonistyczną; wierność oddania malowanego obiektu kojarzy się harmonijnie z impresjonistycznym założeniem (...)”³⁹. W związku z tą ekspozycją w październiku 1926 roku artysta został zaproszony przez Dobrowolskiego do udziału w jury wystawy, a następnie na „posiedzenie konstytuujące Związek artystów-malarzy bydgoskich”.

Podczas pobytu w Bydgoszczy artysta często podróżował, zwiedził m.in. Włochy (1926; Wenecja, Neapol, Capri), Jugosławię (1931; Korczula, Sarajewo, Ragusa – Dubrownik), Francję (1934, Paryż), Szwajcarię (Lozanna) i Niemcy (1939, Norymberga, Essen). Śladem zagranicznych podróży są widoki miast, w których przebywał, utrwalane na płótnach i kartonach, prezentowane na licznych wystawach. W październiku 1926 roku w prasie ukazała się informacja o kilkumiesięcznym pobycie Rupniewskiego na Rivierze, gdzie artysta planował „pogłębiać wiedzę malarską (...), a wiosną przyszłego roku powrócić na Hel i w dalszym ciągu odtwarzać piękno ukochanego przez niego Bałtyku”⁴⁰.

Pierwsza indywidualna wystawa twórczości Rupniewskiego w Bydgoszczy, określana tytułem *Wystawa włoska Jerzego Rupniewskiego*, otwarta została 3 kwietnia 1927 roku w bydgoskim muzeum. Charakter tej dużej, różnorodnej ekspozycji przybliżają recenzje prasowe⁴¹. Na wystawie zaprezentowano przede wszystkim „krajobrazy włoskie” powstałe podczas pobytu artysty w Wenecji, Neapolu i na Capri. Przedstawiono około osiemdziesięciu obrazów olejnych i akwarelowych,

³⁷ Wiersz Aliny Prus-Krzemińskiej, „Dziennik Bydgoski”, 12 III 1924, nr 60, s. 5.

³⁸ Wł. K-ski, *Wystawa obrazów malarzy bydgoskich w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 17 X 1926, nr 240, s. 17; J. Zach., *Bydgoscy Apellesi*, „Głos Pomorski”, 21 X 1926.

³⁹ Tadeusz Dobrowolski, *Z Muzeum Miejskiego. Wystawa artystów-malarzy bydgoskich*, „Gazeta Bydgoska”, 16 X 1926, nr 239, s. 5.

⁴⁰ *Artysta malarz Rupniewski wyjechał na Rivierę*, „Gazeta Bydgoska”, 28 X 1926; „Dziennik Bydgoski”, 28 X 1926, nr 248, s. 9.

⁴¹ *Muzeum Miejskie. Otwarcie zbiorowej wystawy prac Jerzego Rupniewskiego*, „Gazeta Bydgoska”, 30 III 1927; *Muzeum Miejskie. Wystawa pejzaży włoskich Jerzego Rupniewskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 24 IV 1927; (s), *Muzeum Miejskie. Wystawy pejzaży włoskich Jerzego Rupniewskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 8 V 1927, nr 105, s. 8.

pejzaży, portretów, kwiatów i wnętrz⁴². W relacjach z otwarcia podkreślano szeroki udział publiczności i zainteresowanie zakupem obrazów. Nieznane obecnie obrazy „włoskie” przybliżają recenzje, oddające klimat wystawy i poszczególnych prac. Jeden z recenzentów (W. K-i.) oglądając akwarele z Włoch stwierdził: „Są to nijako kartki z pamiętnika, tylko nie pisanego, a malowanego – pamiętnika tem ciekawszego, że dotyczy on podróży po Włoszech. Na to specjalnie zwracamy uwagę, gdyż to tłumaczy szkicowy charakter wystawianych prac. Jak widzimy z obrazów, Rupniewski przewędrował prawie całe Włochy. Zajmowała go zarówno architektura, jak i krajobraz”⁴³. Malowniczą rzeczywistość i umiejętność oddania nastroju określonych zjawisk w akwarelach „włoskich” podkreślał Tadeusz Dobrowolski: „Artysta zrozumiał duszę Królowej Adriatyku, odczuł rodzaj jej piękności, na którą złożyło się morze i architektura, kościoły i pałace, wspaniałe pamiątki kultury bizantyńskiej, gotyckiej i renesansowej”⁴⁴. Poddając się klimatowi kolejnych „scen” relacjonuje: „(...) obrazy pozwalają nam podziwiać złote wnętrza kościoła św. Marka, lśnienie jego zewnętrznych murów (...). Widzimy St. Maria della Salute o zachodzie słońca, przysłoniętą jak gdyby przejrzystym welonem mgły. Przesuwamy się wzdłuż kanałów o szmaragdowej lub ciemnej toni pod romantycznymi mostami Rialto, ponte dei Sospiri. Wkraczamy w wąskie uliczki i zaułki, tonące w głębokim, wilgotnym cieniu, ujęte w ściany wąskich a wysokich domów, gdzie słońce tylko wierzchołki murów złocić może”. Dobrowolski zaakcentował odczucie odmiennych klimatów Morza Bałtyckiego i Adriatyku oraz znakomite oddanie ich walorów, widoczne w prezentowanych pracach. Dwie Wenecje – bydgoska i włoska stały się tematem

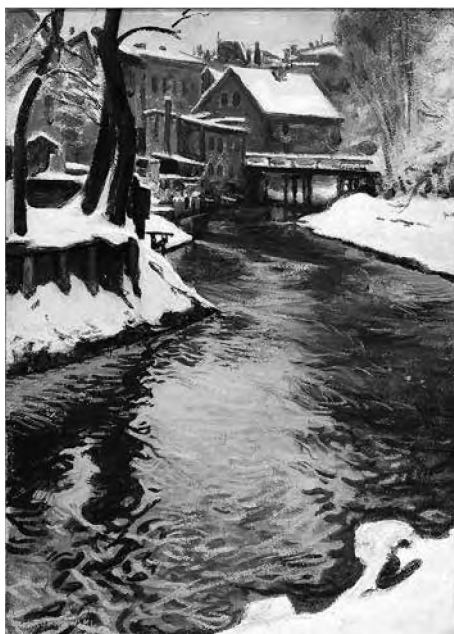


Jerzy Rupniewski, „Motyw z Wenecji V”, 1927, akwarela na papierze, wym. 41 x 51 cm, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/MW/2360), fot. Wojciech Woźniak

⁴² Wystawie nie towarzyszył katalog.

⁴³ W. K-i., *Wystawa obrazów J. Rupniewskiego w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 9 IV 1927, nr 82, s. 9.

⁴⁴ Dr T.D. [Tadeusz Dobrowolski], *Z Muzeum Miejskiego. Wystawa prac Jerzego Rupniewskiego*, „Gazeta Bydgoska”, 10 IV 1927.



Jerzy Rupniewski, „Wenecja Bydgoska zimą”, 1928, olej na kartonie, wym. 48 x 34 cm, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/MW/34), fot. Wojciech Woźniak

nadmorskie, np. *Chata na Helu*, *Hel – morze*, portrety i wizerunki ludzi przy pracy, np. *Robotnik*, *Kominiarz*, *Chłopak z koszykiem*, *Rybak*, *Marynarz*, *Głowa starca*, *Ślązak*, *Grajek*, sceny rodzajowe, np. *Targ*, *Fabryka Weynerowskiego*, a także *Kwiaty*.

Na *Wystawę jesienną artystów malarzy i rzeźbiarzy miejscowych i z Pomorza*, przygotowywaną w Muzeum Miejskim w 1929 roku, Rupniewski zgłosił aż trzydzieści sześć obrazów, jak zaznaczył artysta są to „widoki znad polskiego morza, dwa widoki Warszawy, trzy z Krakowa, jeden z Poznania i dwa pejzaże śnieżne (...) wystawiane w Zachęcie warszawskiej i na Powszechnej Wystawie Krajowej

poetyckich rozważań Zygmunta Malewskiego, który w podsumowaniu stwierdził: „Wenecja włoska to klasyczna symfonia, obiektywna, prostolinijna harmonia pięknych szczegółów architektury, muzyki, koloru i światła w równowadze doskonałej, jak struktura Odrodzenia. Wenecja bydgoska – to niepokój średniowiecza – to gotyk – usposobienie Wita Stwosza – to dramatyczna ballada, ukryta pod przemością obrazu”⁴⁵.

W 1928 roku artysta uczestniczył w *Wystawie obrazów, rzeźb i grafiki artystów Nadnotecia i Pomorza*, zorganizowanej w Muzeum Miejskim. Zaprezentował na niej dwadzieścia trzy obrazy, wykonane w technice olejnej i akwarelowej⁴⁶. Dominowało kilka tematów charakterystycznych w twórczości artysty: Bydgoszcz i okolice, np. *Wenecja bydgoska zimą*, *Bydgoszcz – widok spod mostu*, przedstawienia

⁴⁵ Zygmunt Malewski, *Dwie Wenecje na wystawie obrazów Jerzego Rupniewskiego*, „Gazeta Bydgoska”, 1 V 1927.

⁴⁶ *Katalog wystawy obrazów, rzeźb i grafiki artystów Nadnotecia i Pomorza*, maj – czerwiec 1928, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy [Bydgoszcz 1928], b.s., poz. 68-90; *Muzeum Miejskie. Wystawa obrazów, rzeźb i grafiki artystów Nadnotecia i Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 16 V 1928, nr 113, s. 6.

w Poznaniu”⁴⁷. Na ekspozycję wybrano dwadzieścia sześć pozycji: siedem widoków nadmorskich, m.in. cykl czterech prac z Helu, cztery motywy związane z bydgoską Wenecją i Brdą, cykle obrazów z polskich miast: *Łazienki I-II*, *Warszawa I-II*, *Poznań I-III*, widoki włoskie: *Triest* i *Spoletto I-V* oraz obraz *Nawarcie*. Jeden z recenzentów – Karol Niedźwiecki pozytywnie ocenił wartość artystyczną całej ekspozycji, zwracając uwagę na najciekawszych – jego zdaniem – artystów, do których zaliczył „akwarelistów” Rupniewskiego i Mokwę, a ponadto Chmurę, Suchankę i Drapiewskiego⁴⁸. Uważał, że osobowością dominującą na wystawie jest Rupniewski, którego talent uwidaczniał się zwłaszcza w akwarelach. Omawiając wybrane prace artysty nie szczędził jednak krytycznych uwag: „Na ogół obrazy tego artysty mówią o dużym talencie, przestrzegając zarazem, że tak zwana brawura w malarstwie może być i dla samego talentu niebezpieczna”.

Na *Wystawie Związku Plastyków w Bydgoszczy*, prezentowanej w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Toruniu w grudniu 1929 roku, artysta przedstawił dwanaście obrazów, wśród których znalazły się trzy widoki włoskie (*Triest*, *Spoletto*), trzy z Chorwacji (*Split*) oraz *Łazienki I-II* i trzy widoki nadmorskie (*Ku morzu*, *Bałtyk*, *Morze – Hel*).

Na kolejnej wystawie związkowej w 1930 roku, zatytułowanej *Wystawa obrazów i rzeźb Związku Plastyków Pomorskich* Rupniewski zaprezentował pięć obrazów, obok *Morza*, *Wenecji bydgoskiej* i *Fary nad Młynówką* na ekspozycji znalazły się dwa obrazy o nieco innej tematyce: *Potulice – Buk* i *Ostromecko – aleja*⁴⁹.

Na *Wystawie obrazów, rzeźb i grafiki Związku Plastyków Pomorskich*, zorganizowanej przez Muzeum Miejskie w 1931 roku, artysta ekspozycją przedstawił jedenasty obraz i jeden rysunek⁵⁰. W zakresie malarstwa dominowała



Jerzy Rupniewski, „Uliczka w Korculu”, lata 20. XX w., obraz zaginiony, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-4998

⁴⁷ MOB, Dokumentacja wystaw, teczka 30: Zgłoszenie J. Rupniewskiego na Wystawę Jesienną artystów ziemi nadnoteckiej i Pomorza w Muzeum Miejskim, z dn. 25 IX 1929 r.

⁴⁸ Karol Niedźwiecki, *Wystawa w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 27 X 1929, nr 249, s. 6.

⁴⁹ Dr. S., *Z wystawy plastyków pomorskich*, „Dziennik Bydgoski”, 25 I 1931, nr 20 s. 10.

⁵⁰ *Katalog wystawy obrazów, rzeźb i grafiki Związku Plastyków Pomorskich*, grudzień 1931 – styczeń 1932, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1931], s. 10-11, poz. 120-131.

technika akwarelowa, a tematyka była znacznie zróżnicowana, np. widoki miejskie – *Z Bydgoszczy zimą*, *Nad kanałem*, *Z Korculi – Jugosławia*, wnętrza, np. *Wnętrze fary w Koronowie*, *Wnętrze klasztoru w Koronowie*, portrety, np. *Roch – syn artysty*, *Rybak* i rysunek *Szkic portretowy prezydenta poczty M. Henryk Kuminek* napisał wówczas: „J. Rupniewski jako akwarelista znany jest w całej Polsce. Na obecnej wystawie poza licznymi jego pejzażami i motywami architektonicznymi wyróżnia się przede wszystkim głębokim w tonie *Chrystusem na krzyżu*”⁵¹.

W 1932 roku na *Wystawie Związku Plastyków Pomorskich* Rupniewski zaprezentował trzynaście dużych akwarel, tak scharakteryzowanych przez Jana Dobrostańskiego: „(...) z których znaczna część znana nam jest z wystaw nieoficjalnych (w księgarni Idzikowskiego i firmie Mathes). Do poprawnych zaliczyć należy fragment karczmy pod Poznaniem i kilka ulubionych przez artystę i wiernie oddanych motywów bydgoskich. Należy zaznaczyć, że na poprzednich wystawach widzieliśmy już lepsze jego prace”⁵². Na tej ekspozycji dominowały dwa cykle tematyczne – widoki z Jugosławii obrazujące architekturę i motywy rodzajowe oraz widoki bydgoskie. Oprócz tego artysta wystawił *Kwiaty* i dwa obrazy o tematyce morskiej: *Nasrożony Bałtyk* i *Rybak*. Marian Turwid tak ocenił obrazy: „Kartony Rupniewskiego powtarzają wszystko, co wiemy już o zdolnym akwareliście. Szkoda, że Rupniewski powtarza się i rezygnuje z dalszych plastycznych poszukiwań i pogłębień. Niemniej zanotować wypada jego mocny i czysty w kolorze jedyny na wystawie pejzaż olejny”⁵³. Walory akwarelowych motywów bydgoskich docenił także ks. Bronisław Müller, autor kolejnej recenzji pisząc: „Jerzy Rupniewski – jak wszyscy wiemy – niewątpliwie zdolny akwarelista, dał cały szereg barwnych plansz akwarelowych z motywami jugosłowiańskimi. Jednak, wyjątkowo dobre w tonie są jego dwie akwarele «bydgoskie». Miasto Bydgoszcz znalazło w nim, jak zwykle, swego malarskiego piewcę. Pozatem na szczególną uwagę zasługuje pejzaż Rupniewskiego, wykonany dobrą, jak na akwarelistę techniką olejną”⁵⁴. Reprodukacja obrazu *Rybak z Helu* została zamieszczona w „Dzienniku Bydgoskim” z komentarzem: „Specjalnością J. Rupniewskiego są akwarele – a motywy bierze ten znakomity malarz bydgoski często z życia rybaków

⁵¹ (hak) [Henryk Kuminek], *Otwarcie wystawy pomorskich plastyków w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 15 XII 1931, nr 289, s. 9.

⁵² Jan Dobrostański, *Doroczna Wystawa Związku Plastyków Pomorskich w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy*, 1932 (wycinek prasowy).

⁵³ Marian Turwid, *O pomorską reprezentację artystyczną*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XII 1932, nr 297, s. 14.

⁵⁴ Ks. Bronisław Müller, *Wystawa Związku Plastyków Pomorskich*, „Gazeta Bydgoska”, 24 XII 1932, nr 296, s. 7-8.

kaszubskich. Między innymi oglądać można kilka jego ciekawych prac na wystawie ZPP, jaka się obecnie odbywa w Muzeum Miejskim”⁵⁵. Kolejna praca *Rybak kaszubski* zyskała podpis akcentujący pozycję artysty w środowisku: „Obraz mistrza Jerzego Rupniewskiego”⁵⁶.

Coraz częściej pojawiające się na wystawach obrazy Rupniewskiego o tematyce marynistycznej były zapowiedzią pogłębiającego się zainteresowania artysty wątkami znad polskiego morza. Wyrazem tych tendencji był udział w *Wystawie obrazów „Morze polskie”*, ukazującej twórczość współczesnych marynistów polskich, zorganizowanej w bydgoskim Muzeum Miejskim w 1933 roku. Malarz zaprezentował na niej dziewięć prac: *Bałtyk I-II*, *Statek Wanda*, *Chata na Helu*, *Plaża*, *W porcie*, *Fale* oraz *Rybak I-II*⁵⁷. Obrazy te ujawniały różnorodność tematyczną, od ujęć morza, poprzez porty i statki, do miejscowości nadmorskich (zwłaszcza Helu), aż do portretów ludzi morza – rybaków.



„Chata na Helu”, 1929, akwarela na papierze, wym. 74 x 102 cm, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/MW/29), fot. Wojciech Woźniak

W 1935 roku miała miejsce druga wystawa indywidualna Rupniewskiego w bydgoskim muzeum. W zapowiedzi *Wystawy zbiorowej Jerzego Rupniewskiego*, otwartej 2 lutego, wspomniano: „J. Rupniewski zamieszkały od kilkunastu lat stale w Bydgoszczy, ceniony jako wybitny artysta malarz, urządza co pewien czas wystawy swych prac w większych ośrodkach kulturalnych Polski. W muzeum bydgoskim nie wystawiał już kilka lat. Na swoją wystawę obecną nadesłał kilkadziesiąt obrazów i to: portrety, kwiaty, krajobrazy pomorskie i widoki bydgoskie, wśród których przeważa

⁵⁵ „Rybak z Helu”, „Dziennik Bydgoski”, 1 I 1933, nr 1, s. 8.

⁵⁶ „Rybak kaszubski”, *obraz mistrza Jerzego Rupniewskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 15 I 1933, nr 12, s. 16.

⁵⁷ *Morze polskie. Wystawa współczesnych marynistów polskich*, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, 30 kwietnia – 18 czerwca 1933, zob. Dokumentacja wystaw, teczką 53, W wystawie uczestniczyli: Leon Drapiewski, Zygmunt Gąsiorowski, Wiesława Jasińska, Kazimierz Korczak-Mleczek, Michalina Krzyżanowska, Ludmiła Kuszczelanówna, Bolesław Lewański, Emil Lindeman, Tadeusz Marczewski, Marian Mokwa, Włodzimierz Nałęcz, Wiesław Poznanski, Włodzimierz Sawulak, Zofia Stankiewicz, Franciszek Szwoch i Teodor Ziomek.



Jerzy Rupniewski, „Portret dr. Jana Biziela”, 1933, olej na płótnie, wym. 110 x 82 cm, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/MW/168), fot. Wojciech Woźniak

na koszyki. W dziale *Z Pomorza* artysta zamieścił szesnaście obrazów – akwarele i trzy gwasze. Tematyka skupiła się na prezentacji trzech miejscowości, trzy obrazy ukazywały dawną zabudowę i zabytki Torunia, np. *Toruń – wejście do kościoła św. Jana*, siedem obrazów przedstawiało zabytkową architekturę Chełmna, np. *Chełmno – Brama Chełmińska*, *Chełmno – włoski widok*. Pozostałe prace artysta poświęcił widokom i scenom rodzajowym z Helu, np. *Hel – widok holenderski*, *Hel – okno na morze* i *Królowa Helu*.

W obszernej recenzji, zamieszczonej w „Dzienniku Bydgoskim” krótko po otwarciu ekspozycji, przybliżono osiągnięcia artysty⁵⁸. Obecnie recenzja posia-

⁵⁸ *W Muzeum Miejskim. Wystawa zbiorowa Jerzego Rupniewskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 1 II 1935, nr 27, s. 6.

⁵⁹ *Jerzy Rupniewski*, luty 1935, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1935], wstęp: Witold Bunikiewicz.

⁶⁰ *Rupniewski wystawia!*, „Dziennik Bydgoski”, 5 II 1935, nr 29, s. 9; *Muzeum Miejskie. Wystawa zbiorowa Jerzego Rupniewskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 24 II 1935, nr 46, s. 14.

dorobek ostatniego czasu⁵⁸. Twórca zaprezentował czterdzieści sześć obrazów umieszczonych w dwóch działach tematycznych⁵⁹. W dziale *Z Bydgoszczy i okolicy* wystawił trzydzieści obrazów, wykonanych w technice akwareli i gwaszu (jedna praca). Tematyka była charakterystyczna dla twórczości artysty, wyróżnić można kilka grup, np. przedstawienia zabytkowych budowli – *Kościół Klarysek* i *Fara*, bydgoskie ulice np. *Ulica ks. Malczewskiego*, widoki bydgoskiej Wenecji i Brdy, np. *Szkuta na Brdzie*, kwiaty np. *Georginie*, martwe natury np. *Figurka i azalie*, portrety np. *Portret dr Biziela*, *Matka artysty*, *Portret pani W.*, typy portretowe np. *Koszykarka*, *Typ z rynku*, *Młody Łowiczanin ze Żnina*, pejzaże np. *Sosenki w Smukale*, *Chata w Mochlu* i sceny rodzajowe np. *Jatki – targ*

da dodatkowy jeszcze walor – świadczy o popularności jaką cieszyła się sztuka malarza. „W sobotę, przy bardzo licznym współudziale publiczności, odbyło się w salach Muzeum Miejskiego otwarcie wystawy obrazów znanego i cenionego artysty-malarza Jerzego Rupniewskiego. Otwarcia dokonał dyr. dr. W. Belza bardzo pochlebną oceną dotychczasowej twórczości artysty. Rupniewski odpowiedział mu, dziękując równocześnie staroście p. Stefanieckiemu za przybycie i zainteresowanie się wystawą. Jerzego Rupniewskiego można nie bez uzasadnienia nazwać bajkowo kolorowym piewą Bydgoszczy, gdyż malował on nasze miasto, błądząc po niem i po jego zaułkach wzdłuż i wszerz. Większość jego prac powstała w Bydgoszczy i jest ilustracją tego miasta. Żaden ciekawy zabytek starej architektury, będący równocześnie dokumentem polskości, nie uszedł uwagi tego malarza. Żywą i dobrą techniką akwarelową przenosi on na karton odebrane wrażenia malarskie, z zaobserwowanej rzeczy tworząc doskonale skomponowane obrazy. Dzieła te są nam bliskie i przemawiają do naszej wyobraźni, ponieważ poza piękną gamą form i kolorów dają nam ciekawe tematy i piękno tej prawdy, która nas otacza w życiu naszym codziennym. To też widzimy z radością farę, kościół Klarysek, szkuty na Brdzie widoczne z pod mostu kolejowego, nie istniejące już domy na ul. Długiej, jakieś stare wejście (Zaułek 20) na podwórzu opromienione słońcem i nareszcie portret tak zasłużonego honorowego obywatela miasta Bydgoszczy ś.p. dra Biziela. Tu na podkreślenie zasługuje umiejętność obserwacji artysty, dzięki której umiał scharakteryzować zarówno człowieka i swoistość jego ruchu, jak też dać mu właściwe, pełne harmonii otoczenie. Pomorze też znajdu-

je w Rupniewskim swojego odtwórcę. Chaty na Helu, skąpane całe w dobroczynnym słońcu, są wysoce pociągające. Zainterwiają motywy o charakterze włoskim i holenderskim i zastanawiają ich nastrojowe wnętrza. Obraz *Wejście do kościoła św. Jana* jest typowym przykładem, jak często temat naprowadza artystę na dobrą drogę. Stara rzeźba ukrzyżowanego Zbawiciela, oświetlona



Jerzy Rupniewski, „Widok holenderski z Helu”, 1934 (?), akwarela, obraz zaginiony, repr. w: *Wystawa morska*, Przewodnik 120, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, luty 1937, repr. Grzegorz Chojnacki

promieniami świec palących się u Jego stóp, jest sama w sobie motywem bardzo nastrojowym. Gwasz ten, obok wielu innych, wykazuje, jaki krok naprzód zrobił artysta od prac, które widzieliśmy ostatnio w muzeum. Rupniewski wyzbył się w dużym stopniu mechanicznego rysowania pędzlem szczegółów niepotrzebnych, przypadkowych i wynikającej z tego twardzizny. Dbą obecnie natomiast bardzo o szarmonizowanie całości i o kompozycję malarską, co wykazują najlepiej tegoroczne już prace. Portret matki jest już wyrazem powyższego, a pietyzm, z jakim został wykonany, podnosi szczególnie wartość tego dzieła. Wystawa, nie przeladowana a bardzo starannie urządzona, jest pod każdym względem warta zwiedzenia”.

Na kolejnej wystawie środowiskowej *Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich*, przygotowanej w Muzeum Miejskim w 1936 roku, Rupniewski ekspozował pięć obrazów – trzy akwarele i dwa gwasze⁶¹. Trzy poświęcone były budowlom sakralnym Torunia, np. *Toruń – kościół N.M.P.*, pozostałe ukazywały architekturę oraz wnętrza: *Laussanne – katedra* i *Hel – wnętrze chaty kaszubskiej*⁶². Teodor Brandowski podsumował: „Góruje na tej wystawie nad wszystkimi bezwarunkowo J. Rupniewski. Czy to będzie akwarela czy gwasz, czy olej, wszędzie wykazuje nasz bydgoski artysta talent niepospolitej miary, piękną kompozycję, znanstwo w doborze kolorów, a nade wszystko poczucie artystycznej indywidualności. Zarówno kościoły toruńskie jak i katedra Lauzańska, czy w końcu wnętrze chaty kaszubskiej pociągają oczy dynamiką, ekspresją, kolorytem i pięknem nie szablonowym”⁶³.

W związku z tą ekspozycją i zapoznaniem się z działalnością Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich do Bydgoszczy przyjechał wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis, który – jak zaznaczono w relacji prasowej – wraz z wojewodą poznańskim był protektorem Związku⁶⁴. „Pan wojewoda zwiedził wystawę tegoż Związku w Muzeum Miejskim w towarzystwie prezesa Rupniewskiego, a następnie salę biblioteki bernardyńskiej świeżo urządzonej przez dyrektora dr. Belzę według projektu art. malarza Rupniewskiego. Po krótkim wypożyczynku w Klubie Polskim, pan wojewoda opuścił nasze miasto”.

Na I *Salonie Bydgoskim* w 1936 roku wśród pięciu wystawionych prac malarza dominowały gwasze, ukazujące widoki i wnętrza np. *Belweder – gabinet*

⁶¹ Wystawa „Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich” w Muzeum Miejskim, „Dziennik Bydgoski”, 1 II 1936, nr 26, s. 9; Wystawa obrazów, rzeźb i grafiki w Muzeum Miejskim, „Dziennik Bydgoski”, 7 II 1936, nr 31, s. 7.

⁶² Związek Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, luty 1936, [Bydgoszcz 1936], b.s., poz. 89-93, il. (*Kościół Panny Marji w Toruniu*, akwarela).

⁶³ Teodor Brandowski, Z wystawy plastyków, „Dziennik Bydgoski”, 9 II 1936, nr 33, s. 13.

⁶⁴ Wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis w Bydgoszczy, „Dziennik Bydgoski”, 25 II 1936, nr 46, s. 8.

Marszałka Piłsudskiego, Kasprowo – salon, Bydgoszcz – wejście do Fary. Jedyne *Kwiaty* namalowane zostały akwarelą⁶⁵. Henryk Kuminek ocenił: „Dwa przekonywujące wnętrza J. Rupniewskiego należą do najlepszych prac tego artysty”⁶⁶.

W obrębie III *Salonu Bydgoskiego*, otwartego w grudniu 1938 roku, artysta wystawił pięć temper o zróżnicowanej tematyce: *O.R.P. Lech, Portret prof. Uniwersytetu J.P. w Warszawie*, dwa widoki bydgoskiej Wenecji i wnętrza *Fragment z Muzeum Lwowskiego*⁶⁷. Recenzent – A. Kłyszyński tak przedstawił artystę i zespół obrazów: „J. Rupniewski, malarz znany w całej Polsce, posiada bogaty dorobek artystyczny (...). Zmienił się ostatnio całkowicie (...) przeszedł na technikę temperową – i tu stwierdzić należy, że odnalazł dla siebie najdogodniejszą technikę (...)”⁶⁸. Natomiast Kuminek ocenił: „J. Rupniewski miał już lepsze obrazy, niż wystawione obecnie monotonne wnętrza i nieprawdziwy w nastroju pejzaż bydgoski”⁶⁹.

Biblioteka Miejska

W 1935 roku Rupniewski podjął się wykonania wystroju wnętrza tzw. sali królewskiej i celi w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy, nawiązujących do średnio-wiecznej biblioteki klasztornej, przeznaczonych do przechowywania księgozbioru bernardynów⁷⁰. Projekt wnętrza artysta wykonał wspólnie z Wiktorem Zabielskim, architektem miejskim. Samodzielnie zrealizował ścienny wystrój malarski, na który składały się portrety mnichów



Jerzy Rupniewski, „Wnętrze Biblioteki bernardyńskiej”, 1937, tempera, obraz zaginiony, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-4994

⁶⁵ *Salon Bydgoski*, grudzień 1936 – styczeń 1937, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1936], wstęp: Marian Turwid, s. 7, poz. 47-51.

⁶⁶ Henryk Kuminek, *Pierwszy „Salon bydgoski”*, „Dziennik Bydgoski”, 10 I 1937, nr 7, s. 8.

⁶⁷ *Salon Bydgoski*, grudzień 1938 – styczeń 1939, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1938], wstęp: Marian Turwid, s. 7, poz. 56-60.

⁶⁸ A. Kłyszyński, *Salon Bydgoski*, „Kurier Bydgoski”, 25 XII 1938, nr 295, s. 7.

⁶⁹ (hk) [Henryk Kuminek], *Salon bydgoski w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 7 XII 1938, nr 280, s. 12; Henryk Kuminek, *Kronika kulturalna. Salon Bydgoski*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XII 1938, nr 295, s. 25.

⁷⁰ Teodor Brandowski, *Wskrzyszona dzieło bernardynów bydgoskich*, „Dziennik Bydgoski”, 5 IV 1936, nr 81, s. 15; *Wizyta J.E. Kardynała Hlonda w celi bernardyńskiej*, „Dziennik Bydgoski”, 5 VII 1936, nr 154, s. 11.

i stylizowane napisy upamiętniające ofiarodawców książek. Spośród wizerunków wyróżnia się portret księdza Jana Kleina w zakonnym habicie, umieszczony nad stylowymi gotyckimi drzwiami oraz przedstawienie św. Antoniego. Rupniewski pozyskał także witraże do okien i „stary zegar z bydgoskiego klasztoru bernardyńskiego”. W docenieniu olbrzymiego zaangażowania w podjęte prace i bezinteresowną realizację, artysta otrzymał od miasta pomieszczenie na pracownię w budynku Biblioteki Miejskiej.

Wystawy w innych miastach

Podczas pobytu w Bydgoszczy Rupniewski uczestniczył w licznych wystawach organizowanych w Polsce, wystawiając m.in. w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu (1929), w wystawach Konfraterni Artystów w Toruniu (1930, 1933), w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (1937), w *Wystawie Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków* we Lwowie (1938). Jednak najczęściej, podobnie jak przed osiedleniem się w Bydgoszczy, wystawiał w rodzinnym mieście, uczestnicząc w dorocznych Salonach w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych oraz w innych ekspozycjach organizowanych przez Zachętę. Tam też kilkakrotnie odbyły się wystawy indywidualne artysty.

Już w styczniu 1921 roku w poznańskim salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyła się *Wystawa obrazów Jerzego Rupniewskiego*⁷¹. W 1924 roku ponownie wystawiał w poznańskim TPSP wraz z artystami poznańskimi⁷². W 1930 roku dwukrotnie prezentował swoje prace w poznańskim Towarzystwie; w październiku brał udział w wystawie zbiorowej, natomiast w listopadzie odbyła się wystawa indywidualna prac Rupniewskiego⁷³. Dzieła Rupniewskiego, prezentowane na wystawie w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu, zorganizowanej w listopadzie 1931 roku, przybliżone zostały bydgoszczanom na łamach lokalnej prasy: „Wybitni przedstawiciele świata kulturalnego i władz z wojewodą hr. Raczyńskim i prezydentem miasta Ratajskim na czele zainteresowali się bardzo pracami naszego bydgoskiego malarza Jerzego Rupniewskiego, który oprowadzając ich po sali dawał wyjaśnienia o sposobie techniki akwarelowej, w której specjalnie celuje. Są to obrazy ostatnio wystawiane z powodzeniem w Zachęcie warszawskiej, o których krytyka pisała trafnie, że «coraz cięższa staje się faktura akwarel Rupniewskiego, zamaszysta wyzyskująca w pełni

⁷¹ *Polskie życie artystyczne w latach 1915-1939*, t. II, pod red. Aleksandra Wojciechowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 72.

⁷² *Polskie życie artystyczne*, s. 120. W wystawie brali udział: Władysław Roguski, Kazimierz Zyberk-Plater, Jan Bocheński, Brunon Gęstwicki, Aleksander Augustynowicz i Zygmunt Szpingier.

⁷³ *Polskie życie artystyczne*, s. 230, 231.

soczystość farby wodnej, jest posłusznym narzędziem w ręku artysty». Z prawdziwą przyjemnością, przy barwnych widokach z Jugosławii spostrzegamy nam miłsze jeszcze: *Ambonę z klasztoru w Koronowie, Farę bydgoską, Kościół w Wierzenicy* i temu podobne. Niebawem ujrzymy te dzieła w Bydgoszczy, na wystawie Związku Plastyków Pomorskich, których Rupniewski jest prezesem⁷⁴. W 1936 roku w poznańskim TPSP na tzw. wystawie bieżącej artysta zaprezentował trzy „duże” akwarele⁷⁵.

Rupniewski wystawiał także z Konfraternią Artystów w Toruniu, której był członkiem, m.in. w grudniu 1933 roku⁷⁶. Wzmianki o wystawach w Krakowie i Lwowie (1937) ukazały się w bydgoskiej prasie: „Znany bydgoski malarz Jerzy Rupniewski przyjechał na święta do swej pięknej pracowni przy ul. Długiej 41. Ostatnio urządził on swe zbiorowe wystawy w Krakowie i Lwowie, sławiąc swymi obrazami piękno naszego miasta. Jeden z wielu sprzedanych obrazów został zakupiony przez Muzeum Narodowe w Krakowie⁷⁷. Wspomniana



indywidualna wystawa Rupniewskiego w krakowskim Pałacu Sztuki odbywała się równocześnie z wystawą *Grupy Akwarelistów Warszawskich*, w październiku 1937 roku⁷⁸.
Otwarcie Wystawy Jerzego Rupniewskiego i Grupy Akwarelistów w Pałacu Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, listopad 1937; Jerzy Rupniewski (1. po lewej stronie, w głębi), widoczni także: Mieszko Jabłoński (w jasnym płaszczu), Stanisław Popławski (2. z lewej) i Włodzimierz Wodzinowski (2. z prawej), fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-6088-2

indywidualna wystawa Rupniewskiego w krakowskim Pałacu Sztuki odbywała się równocześnie z wystawą *Grupy Akwarelistów Warszawskich*, w październiku 1937 roku⁷⁸.

Jedną z ważniejszych wystaw indywidualnych Rupniewskiego, obok ekspozycji w bydgoskim Muzeum Miejskim i w warszawskiej Zachęcie, była wystawa we lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, zorganizowana

⁷⁴ *Akwarele J. Rupniewskiego w Poznaniu*, „Dziennik Bydgoski”, 12 XI 1931, nr 262, s. 6.

⁷⁵ *Polskie życie artystyczne*, s. 351.

⁷⁶ *Polskie życie artystyczne*, s. 310. Na tej ekspozycji swoje prace prezentowali: Adam Batycki, Janina Malessa (Brejska-Malessina), Brunon Gęstwicki, Eugeniusz Gros, J. Jarosz, Piotr Chmura, Edward Kamiej, Anna Schulze-Koepfer, Ignacy Mazurek, R. Matuszyński, Erika Szulcówna i Ignacy Zelek.

⁷⁷ *Znany malarz Jerzy Rupniewski*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XII 1937, s. 24.

⁷⁸ *Polskie życie artystyczne*, s. 387.

w listopadzie 1937 roku. Artysta zaprezentował na niej 26 prac w technice akwareli i gwaszu, przy wyborze dbając o różnorodność tematyczną⁷⁹. Czas powstania obrazów, z których część występowała na wcześniejszych pokazach, należy określić na lata trzydzieste. Do prac znanych należą m.in. *Portret matki artysty*, *Portret syna artysty*, *Wnętrze pracowni artysty I-II*, *Wnętrze kościoła św. Jakuba w Toruniu*, a do nieznanymi, prawdopodobnie nowszych – *Barki w Lisim Jarze*, *Sieci na węgorku w Lisim Jarze*, *Jadalnia prezydenta R.P. na Wawelu*, *Wnętrze pałacu hr. Tyszkiewiczów w Warszawie*, *Sala Pod ptakami na Wawelu*, *Wnętrze kościoła Panny Marii w Toruniu*, *Portret p. Kościelskiej*, *Portret p. Kozakiewicza*, *Korytarz na Starym Mieście w Warszawie*, *Strych starego spichrza (Bydgoszcz)*.

W 1938 artysta uczestniczył w wystawie zbiorowej we lwowskim Salonie Związku Zawodowym Polskich Artystów Plastyków⁸⁰.

Wystawy w warszawskiej Zachęcie

Jerzy Rupniewski, jak wspomniano, najczęściej prezentował swoje prace w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, a wystawy te – zwłaszcza indywidualne – zasługują na szczególne przypomnienie.

W latach dwudziestych artysta wystawiał w warszawskiej Zachęcie z Grupą 12, której był członkiem; w 1923 roku uczestniczył w *Wystawie Grupy 12*, a rok później w szóstej okrężnej *Wystawie Grupy XII*⁸¹.

W Zachęcie na *Salonie 1927* Rupniewski zaprezentował dwa obrazy z podróży do Włoch – *Trieste. Port* (akwarela) i *Capri. Piccola Marina* (olej)⁸². Motywy z zagranicznych podróży do Jugosławii i Włoch dominowały na indywidualnej wystawie w Zachęcie, zorganizowanej w listopadzie 1928 roku, zatytułowanej *Kolekcja prac Jerzego Rupniewskiego*. Na ekspozycję złożyło się 49 akwareli, wśród których wyodrębnić należy prace tworzące tematyczne cykle⁸³. Południwoeuropejskie podróże malarza do Jugosławii i Włoch znalazły odzwierciedlenie w widokach ze Spalato: *Stara architektura I-III*, *Pałac Dioklecjana*, *W porcie I-III* i Trogiru – *Wejście do katedry*, widokach z Capri: *Port*, *Port I-II*, *Faraglioni*, *Z Capri*, *Capri* oraz Wenecji: *Motyw z Wenecji I-IV*, *Wenecja*, *Wenecja. Zielony Kanał*. Ulubiony przez artystę Hel znalazł odbicie w samodzielnych akwarelach:

⁷⁹ *Wystawa Sztuki. Wystawy zbiorowe, Kolekcje, Salon ogólny*, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, listopad – grudzień 1937, poz. 39-64.

⁸⁰ *Polskie życie artystyczne*, s. 409.

⁸¹ *Polskie życie artystyczne*, s. 104, 124.

⁸² *Salon 1927, Przewodnik po wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, Przewodnik nr 29*, grudzień 1927, s. 28, poz. 281-282.

⁸³ *Przewodnik nr 38 po wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych*, Wydawnictwo Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, listopad 1928 roku, s. 11-12, poz. 151-199; *Polskie życie artystyczne*, s. 194.

Lwia Jama, *Uliczka*, *Sieci rybackie*, *Łódź* oraz cyklach *Hel. Chata I-VI* i *Hel. Port I-II*. Artysta powrócił także do portretów rybaków – *Rybak* oraz *Rybak z Helu I-III*. Dwa obrazy stanowiły ujęcia polskiego morza – *Morze I-II* (w tym jedyna praca w technice olejnej na wystawie). Tematykę nadmorską zamykały przedstawienia *Żaglówka* i *Puck*. Pewną niewiadomą stanowią obrazy zatytułowane *Dalmatyńczyk I-II* oraz *Groszki*. Na tej ekspozycji pojawiła się tylko jedna scena z Bydgoszczy, zatytułowana *Bydgoszcz*, a widoki z innych miejscowości ukazywały: *Poznań. Ratusz*, *Dworek sandomierski*, *Staw w Kasprowie*. Kolejny wątek tematyczny – typy osób reprezentowały prace *Kominiarz bydgoski* i *Jednooki starzec*.

Wzmianka o tej ekspozycji została umieszczona w „Dzienniku Bydgoskim”: „(...) wystawił szereg obrazów malarz od lat mieszkający w Bydgoszczy, Jerzy Rupniewski. Znany krytyk Mieczysław Treter zamieścił poniższe uwagi o twórczości Rupniewskiego w «Kurjerze Warszawskim»: Prace J. Rupniewskiego są akwarelami o dużej sprawności technicznej, dzięki której artysta wydobywa nie raz silną plastykę i światło. Poczucie życia i wrażliwość na barwy przyczyniają się jeszcze bardziej do tego, że obrazy artysty są zajmujące, pełne niespodziewanych efektów. Tak trudne wrażenie z natury, jak morze, artysta chwyta jako życie fal i osiąga w kilku obrazach poważne rezultaty. Motywy z Wenecji Rupniewskiego mają wiele uroku. Są barwne w kolorze, jasne w koncepcji”⁸⁴.

W październiku 1931 roku 23 prace Rupniewskiego pojawiły się w Zachęcie jako „kolekcja prac”; były to akwarele oprócz *Mnicha w stallach* (gwasz)⁸⁵. Tematyka prezentowanych obrazów była bardzo różnorodna. Tytuły portretów – *Artysta zegarmistrz*, *Jugosłowiański szewc* i *Kominiarz bydgoski* sugerują wizerunki osób zajętych określoną pracą. Pojawiły się dwa rzadkie u artysty przedstawienia kwiatów – *Kwiaty* i *Lwie pyszczki* oraz pejzaże – *Leśne słońce* i *Buk w słońcu*. Widoki Bydgoszczy reprezentowały dwie prace – *Bydgoszcz. Wejście do fary* i *Widok z okna klubu w Bydgoszczy*. Region zaistniał we wnętrzach sakralnych – *Koronowo. Ambona w klasztorze* i *Wnętrze fary w Koronowie* oraz w pracy *Toruń. Kościół św. Jana*. Pomorze reprezentowały ujęcia *Kościółka w Wierzenicy*, *Widok z Pomorza* i *Widok z Helu*. Mało znane widoki z Wielkopolski przywołała *Stara karczma pod Poznaniem*. Widoki architektoniczne uzupełniły obrazy z podróży do Jugosławii, z Korculi: *Uliczka ku morzu*, *Schodki kamienne* i *Do katedry* oraz *Raguza. Brama* (Dubrownik) i *Sarajewo. Targ turecki*. Wyjątkową pozycją była praca *Chrystus (rzeźba Trieblera)*, przedstawiająca – jak wskazuje autorski podtytuł – realizację bydgoskiego rzeźbiarza.

⁸⁴ *Wystawa obrazów J. Rupniewskiego w warszawskiej Zachęcie*, „Dziennik Bydgoski”, 28 XI 1928, nr 275, s. 8.

⁸⁵ *Przewodnik 67*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, październik 1931, s. 24-25, poz. 275-297; *Polskie życie artystyczne*, s. 253.

Kolejna, duża wystawa indywidualna Rupniewskiego odbyła się w Zachęcie w 1934 roku. Artysta zaprezentował na niej 58 prac, przede wszystkim olejnych i akwarel, a także gwasze oraz kilka rysunków i linoryt, ujętych w działy tematyczne: *Impresje muzyczne*, *Kwiaty*, *Portrety*, *Wnętrza*, *Motywy bydgoskie*, *Z Helu*, *Z Jugosławii*, *Z Chełmna na Pomorzu*, *Z Torunia i Różne*⁸⁶. Tylko niektóre z tych prac występowały na wcześniejszych wystawach, co świadczy, że na każdy kolejny pokaz artysta przygotowywał nowy zestaw obrazów. Pomijając prace znane należy wymienić chociaż wybrane „nowe” realizacje. W dziale *Impresje muzyczne: Manuet Paderewskiego* i *Preludium*, w dziale *Kwiaty* tytuły sugerują ujęcia kwiatów z martwą naturą, np. *Z pracowni malarzkiej* i *Stolik z pracowni malarzkiej*. Wśród portretów pojawiają się wizerunki: *Panna Wiewiorowska*, *Jędrus Kittel ze Żnina* oraz *W jedwabnej czapeczce*. Wnętrza w technice gwaszu to dwa przedstawienia w chatach rybackich: *Smażenie fląder* i *Rybak przy pracy* oraz kolejne wnętrza sakralne – *Klasztor Benedyktynów w Chełmnie*. Spośród motywów bydgoskich do prac „nowych” należą: *Stara sień i słońce*, *W Brdyujściu*, *Pod mostem kolejowym* i *Rynkowo jesienią*. Różnorodnością wyróżniają się ujęcia z Helu: *Bałtyk w swym żywiole*, *Chata w słońcu od podwórza*, *W dobroczynnym słońcu*, *Rybaczy przygotowujący sieci*, *Królowa Helu*, *Na plaży*, *Widok z portu*. Widoki reprezentują ujęcia z Jugosławii: *Korzula. Po deszczu* i *Bośniak*, z Chełmna: *Pod bramą*, *Widok z parku na Wisłę* i *Ratusz w południowym słońcu* i z Torunia: *Wejście do zakrystii kościoła św. Jana* i *Brama na Wisłę*. W dziele, zatytułowanym *Różne* pojawiły się cztery akwarele: *Śniadanko*, *Świętojańska w lecie*. *Warszawa*, *Plebania w Żninie* i *Beznadziejny* oraz cztery rysunki: *Zwycięzca*, *Studium*, *Ratusz w Poznaniu zimą* i *Utrudzony*. Wyjątkiem w twórczości Rupniewskiego był linoryt – *Rybak*. W zespole eksponowanych prac, aż 16 stanowiło własność prywatną.

Niewątpliwie ważnym wydarzeniem w zakresie prezentacji własnej sztuki był dla Rupniewskiego udział w *Salonie Jubileuszowym 1860-1935* warszawskiej Zachęty w 1935 roku, na którym eksponował *Portret matki* i *Wnętrze kościoła św. Jana w Toruniu*⁸⁷. W marcu 1937 roku na dorocznym salonie wystawił akwarelę *Kwiaty przed lustrem* oraz dwa gwasze – *Kościół św. Łukasza w Norymberdze* i *Kościół św. Jakuba w Toruniu*⁸⁸.

Rupniewski kilkakrotnie w warszawskiej Zachęcie uczestniczył w wystawach związanych ze szczególnie jemu bliską tematyką morza. Należy tu nadmienić, że

⁸⁶ *Przewodnik 96*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, październik 1934, s. 7-9, poz. 70-127; *Polskie życie artystyczne*, s. 328.

⁸⁷ *Salon Jubileuszowy 1860-1935*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Przewodnik 108, grudzień 1935, s. 31, poz. 154-155, il.

⁸⁸ *Przewodnik 121*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, marzec 1937, s. 31, poz. 325-327.

już w maju 1931 roku swoje prace prezentował na *Wystawie propagandowej Ligi Morskiej i Kolonialnej* w Warszawie, o czym poinformowała bydgoska prasa⁸⁹. W 1936 roku brał udział w *Wystawie Kola Marynistów Polskich*, na której przedstawił dwa portrety olejne – *Bezrobotny rybak* i *Rybak* oraz akwarelę *Wnętrze chaty rybackiej*⁹⁰. W 1937 roku Rupniewski uczestniczył w *Wystawie morskiej*, zorganizowanej w warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych z okazji 17. rocznicy odzyskania dostępu do morza. Swoje prace eksponowało 57 artystów, z których większość reprezentowała środowisko warszawskie. Bydgoski malarz przedstawił dwie akwarele – *Holenderski pejzaż z Helu* (wł. TZSP) i *Jurata. Widok na morze* oraz olejny *Hel. Morze*⁹¹. Z tego zespołu z reprodukcji znamy pierwszy z wymienionych obrazów (namalowany w 1934 r.) ukazujący zatokę z przycumowanymi łodziami rybackimi i zabudową, m.in. dawnym kościołem pw. św. Piotra i Pawła. W lutym 1939



Jerzy Rupniewski, „Rybak”, 1936, olej na kartonie, wym. 50,5 x 70,5 cm, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/MW/48), fot. Wojciech Woźniak

roku Rupniewski brał udział w *III Wystawie Morskiej*, na której zaprezentował dziewięć prac w technikach akwareli, temperey, gwaszu i oleju⁹². W odniesieniu

⁸⁹ *Frontem do morza. Wystawa propagandowa Ligi Morskiej i Kolonialnej (Warszawa)*, „Dziennik Bydgoski”, 3 V 1931, nr 102, s. 5.

⁹⁰ *Przewodnik 113*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, maj – czerwiec 1936, s. 8, poz. 93-95. W wystawie uczestniczyli: Janina Bobińska-Paszkowska, Tadeusz Henryk Dąbrowski, Stanisław Dybowski, Stefan Filipkiewicz, Zenon Kononowicz, Kazimierz Korczak-Mleczo, Zdzisław Kraśnik, Michalina Krzyżanowska, Ludomiła Lanżanka, Emil Lindemann, Maciej Nehring, Maria Sierczyńska, Zofia Stankiewicz, Antoni Suchanek, Franciszek Szwoch, Mieczysław Trautman, Wojciech Weiss i Teodor Ziomek; *Polskie życie artystyczne*, s. 357.

⁹¹ *Wystawa morska*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Przewodnik 120, luty 1937, s. 12, poz. 79-81, il. Reprod.: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-4991.

⁹² *Przewodnik 139*, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, luty – marzec 1939, s. 14-15, poz. 73-81; *Polskie życie artystyczne*, s. 428. Wystawa została zorganizowana staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz TZSP w Warszawie, uczestniczyli w niej: Tadeusz Cieslewski syn, Stanisław Dybowski, Mieczysław Filipkiewicz, Stefan Filipkiewicz, Rudolf Fryszkowski, Antoni Jarzyński Grabarz, Michalina Krzyżanowska, Emil Lindeman, Stefan Manasterski, Marian Mokwa, Włodzimierz Nałęcz, Olga Niewska, Teodor Schwanebach,

do tematyki zaakcentować należy dużą różnorodność, w tym portrety: *Marynarz na straży* (1938), *Sternik przy sterze*, przedstawienia okrętów: *O.R.P. Grom* i *O.R.P. Lech* oraz okrętowe wnętrza: *Kabina Marszałka Piłsudskiego na O.R.P. Wicher*, ujęcia portowe: *Dworzec Morski w Gdyni*, widoki morza: *Studium fali* i *Kawałek morza* oraz widok z Helu: *Chata na Helu*. Artysta otrzymał wówczas nagrodę pieniężną za akwarelę *Marynarz na straży*.

Wystawę indywidualną Rupniewskiego w warszawskiej Zachęcie, zorganizowaną w październiku 1938 roku z okazji jubileuszu 25-lecia pracy artystycznej należy uznać za podsumowanie twórczości malarza przed wybuchem II wojny światowej. Warszawski krytyk – dr Witold Bunikiewicz we wstępie do katalogu przybliżył twórczość Rupniewskiego, wskazując na jego rolę pośrednika między Pomorzem a Polską, pisząc, że artysta „uczul się bliskim duchowo Pomorza oraz jego ludzi i stał się bardem tej ziemi”⁹³. Podkreślił także wyjątkowość tematów bydgoskich słowami: „Widoki z Bydgoszczy, która słusznie uchodzić może za jedno z najpiękniejszych miast polskich, w interpretacji J. Rupniewskiego są swego rodzaju rewelacją artystyczną, przemawia w nich dawność historyczna i osobliwy, niespotykany w innych dzielnicach, krajobraz i wreszcie tempo innego życia, stworzonego przez ludzi ładu, rozsądku i twardej pracy, którzy zwykli realizować marzenia, a utopie zmieniać w rzeczywistość”. Stwierdził także: „Zrozumiałym więc się staje, że na wystawach w stolicy, czy też w innych polskich miastach wielkie zainteresowanie budzą obrazy J. Rupniewskiego, a widzów zniewała nie tylko dobra sztuka artysty, ale także wybór tematów”.

Retrospektywny charakter ekspozycji podkreślał układ katalogu z podziałem na cztery grupy tematyczne: *Portrety* (6 obrazów), *Pejzaże* (21 obrazów), *Wnętrza* (17 obrazów) i *Marynistyka* (3 obrazy). Podobnie, jak na wcześniejszych pokazach artysta zaprezentował prace w różnych technikach, pojawiły się więc tempery, akwarele, oleje i gwasze. Brak daty powstania przy kolejnych obrazach uniemożliwia identyfikację niektórych prac i osadzenie ich w określonym etapie twórczości. Zespół portretów tworzyły wizerunki bliskich – *Matka artysty*, jak i osób na określonych stanowiskach, np. *Prezydent m. Bydgoszczy Leon Barciszewski*, *Prof. U.J.P. dr Hisaszi Moria* i *Prezes Sokolów dzielnicy śląskiej lub Pani Z. Kościelska* i niezidentyfikowany *Historyk sztuki*. W największym dziale, zatytułowanym *Pejzaże*, widoki architektoniczne zdominowały nieliczne prace krajobrazowe, do których należy zaliczyć *Widok z Ćwitowej (woj. stanisławowskie)*.

Józef A. Sipiński, Szczepan Skorupka, Aleksander Sołtan, Antoni Suchanek, Franciszek Szwoch i Wojciech Weiss.

⁹³ *Wystawa zbiorowa prac Jerzego Rupniewskiego, Bydgoszcz (25-lecie pracy artystycznej)*, Przewodnik 135, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, październik – listopad 1938, s. 7-9, il.

Dniestr oraz dwa widoki wąwozu z okolic Rozewia – *Lisi Jar nad Bałtykiem. Żniwo kaszubskie* i *Lisi Jar nad Bałtykiem. Kaszubski Chrystus*. W dziale zaistniało kilka widoków pejzażowych z Krakowa – *Widok z Wawelu na Wisłę i Kopce*, *Widok poprzez kwitnący sad klasztoru O.O. Bernardynów na Wawel* i *Kwitnąca grusza w sadzie klasztoru O.O. Bernardynów* oraz widoków samego Wawelu: *Kraków – Wawel. Wieża Srebrnych dzwonów*, *Kraków – Wawel. Z wejściowej bramy* oraz *Kraków. Klasztor S.S. Norbertanek*. Nie zabrakło widoków rodzinnego miasta artysty w ujęciach *Warszawa. Stare Miasto pod wieczór zimą* i *Warszawa. Dziwne podwórze pod murami obronnymi*. Zainteresowanie regionalnymi zabytkami przejawiało się w pracach *Ćwitowa. Cerkiewka unicka* i *Stary kościółek śląski – Chorzów*. Na ekspozycji odbicie znalazły także zagraniczne podróże Rupniewskiego w przedstawieniach *Lozanny – Lausanne. Przystań łódek nad Lemanem* i *Lausanne. Katedra* oraz *Capri. Piazzetta*. Bydgoszcz zaistniała w malowniczych ujęciach Wenecji Bydgoskiej – *Wenecja bydgoska, królestwo Fary*, *Wenecja bydgoska szara*, *Wenecja bydgoska I* i *Wenecja bydgoska II* (dwa ostatnie obrazy ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy). Tematykę regionalną dopełnił obraz *Kasprowo pod Bydgoszczą. Dworzyszcze Alkiewicza* (własność Muzeum Miejskiego).

Na warszawskiej wystawie po raz pierwszy wyodrębniony został duży zespół wnętrz, ujawniający tę szczególnie interesującą w twórczości Rupniewskiego tematykę. Cztery obrazy przedstawiały wnętrza wawelskie – *Sala z arrasem „Potop”*, *Biblioteka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej I-II* i *Sala „Alchemia”*. Dwa obrazy prezentowały wnętrza warszawskich rezydencji – *Zamek Królewski, gabinet Stanisława Augusta* i *Belweder, jadalnia marszałka Piłsudskiego*. Kolejne obrazy powstały w ukraińskim dworze lub pałacu – *Ćwitowa. Salon* i *Ćwitowa. Radość możliwości pozowania* oraz *Lwów. Salon muzyczny*. Wnętrza sakralne ukazywały prace – *Kraków. Kościół Mariacki*, *Kraków. Kościół Mariacki – fragment*, *Norymberga. Kościół św. Wawrzyńca* oraz *Toruń. Kościół św. Jana* (ten ostatni wł.



Jerzy Rupniewski, „Wnętrze pracowni artysty”, 1936, tempera, obraz w zbiorach British Museum (?), reprodukcja w: Przewodnik 135, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, październik – listopad 1938, repr. Grzegorz Chojnacki

powstały w ukraińskim dworze lub pałacu – *Ćwitowa. Salon* i *Ćwitowa. Radość możliwości pozowania* oraz *Lwów. Salon muzyczny*. Wnętrza sakralne ukazywały prace – *Kraków. Kościół Mariacki*, *Kraków. Kościół Mariacki – fragment*, *Norymberga. Kościół św. Wawrzyńca* oraz *Toruń. Kościół św. Jana* (ten ostatni wł.

Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy). Nie zabrakło wewnątrz bydgoskich – *Bydgoszcz. Pracownia wystawiona artyście przez m. Bydgoszcz I-II* oraz *Bydgoszcz. Biblioteka bernardyńska wykonana według projektu artysty*. W zespole wewnątrz znalazły się *Peonie w pracowni artysty*. Rupniewski, znany jako autor obrazów o tematyce marynistycznej, na wystawie w Zachęcie zaprezentował tylko trzy obrazy z tego nurtu – *O.R.P. „Lech”*, *O.R.P. „Grom”* i *Rozsierzony Bałtyk*.

Otwarcie wystawy nastąpiło 22 października 1938 roku⁹⁴. Obszerna relacja z wernisażu wraz z charakterystyką prezentowanych dzieł znalazła odbicie w bydgoskiej prasie⁹⁵. Jest o tyle istotna, że przybliżyła nieznane w większości obrazy. „Otwarcie wystawy odbyło się w największej sali, w której Bydgoszcz, jej piękno znalazło miejsce, godne swego imienia. Wielbiciel i malarz naszego miasta, J. Rupniewski, z uśmiechem oprowadzał gości zagranicznych i przedstawicieli kół dyplomatycznych, udzielając wiadomości o swych pracach. Żona ambasadora Włoch zdziwiona była, że istnieje druga Wenecja, która może śmiało konkurować z włoską. I rzeczywiście, kto nie zna Bydgoszczy, upajał się jej urokiem z obrazu, a kto się z nią poznał, wspominał te chwile, które spędził nad uroczą Brdą. Pracownia artysty, ofiarowana przez miasto, Biblioteka Bernardynów, przemawiała do widzów. (Szkoda, że widniejący w katalogu portret p. prez. Barciszewskiego nie został umieszczony między obrazami z Bydgoszczy). Cztery portrety: *Matka artysty* symbol wszelkich prac artysty, *Pani Kościelska z Bydgoszczy*, młodzieniec w okularach *Historyk sztuki* i wreszcie ostatni portret wykonany w Warszawie przed otwarciem wystawy, to *Portret p. dr. Hisaszi Moria, prof. U.J.P.* Pejzaże Rupniewskiego oddają wiernie koloryt naszych krajobrazów, które choć nie opływają w tyle barw i światel, co na południu, jednak przyciągają uwagę i zmuszają do refleksji. Wymienić tu należy *Żniwo kaszubskie*, *Kaszubski Chrystus*, pejzaże znad Dniestru i z okolic Wawelu, wspomnianą Wenecję Bydgoską, *Kasprowo pod Bydgoszczą*, dworzyszczę p. Alkiewicza, posiadającego poza muzeum naszym największy zbiór artysty, *Starą Warszawę* świetnie oddaną o zmroku zimowym. Główną atrakcją zbioru Rupniewskiego są wnętrza. Te wnętrza pełne połysku, świeżości i naturalności, ta harmonia światel ludzaco prawdziwych, niebywale wywiera wrażenie na oglądających. Kościół Mariacki w Krakowie mimo woli najbardziej zacieklego ateistę zmusi do zachowania chwili powagi, tym bardziej, że nastrój tych murów, witraży, skromnie przebijających się światel, tego wymaga. Kraków – Wawel, jego sala z arrasem *Potop*, biblioteka prezydenta Rzeczypospolitej I i II, sala „alchemika”, wreszcie z Warszawy – Belweder i Zamek

⁹⁴ Kronika plastyczna. *Wystawa Jerzego Rupniewskiego w Zachęcie warszawskiej*, „Dziennik Bydgoski”, 23 X 1938, nr 244, s. 8.

⁹⁵ *Warszawa podziwia urodę Bydgoszczy na wystawie obrazów w Zachęcie*, „Dziennik Bydgoski”, 30 X 1938, nr 250, s. 8. W recenzji została zamieszczona reprodukcja obrazu *Okręt R.P. Lech*.

Królewski i wiele innych nadzwyczaj świeżo ujętych salonów. Nie brak też kwiatów peonii i okrętu R.P. «Lecha», za który Liga Morska i Kolonialna przyznała w Krakowie I nagrodę [TPSP 1938]. (...) Ambasador von Moltke żywo zareagował na sztukę i technikę Rupniewskiego, zapraszając artystę do swej ambasady”.

Po tej dużej wystawie indywidualnej Rupniewski jeszcze kilkakrotnie prezentował swoje dzieła w warszawskiej Zachęcie, m.in. w 1938 roku wystawiając na *Salonie 1938* dwie tempery – *Wnętrze* i *Polak z Białorusi* (1938)⁹⁶ i uczestnicząc w *XX Wystawie Stowarzyszenia Artystów Pro Arte* w 1939 roku⁹⁷.

Rupniewski był nagradzany już w dwudziestoleciu międzywojennym. Trzykrotnie otrzymał medale, przyznawane na warszawskich Salonach Zachęty, otrzymując Medal Brązowy (1930) i dwukrotnie Medal Srebrny (1936, 1937)⁹⁸.

Relacje współczesnych o Rupniewskim

Rupniewski, wszechobecny w życiu artystycznym przez całe dwudziestolecie, jest właściwie nieznany jako człowiek. Zachowały się relacje współczesnych o artyście, odsłaniające jego osobowość i charakter. Zygmunt Małewski w czerwcu 1930 roku przybliżył sylwetkę twórcy w artykule *Pracownia malarska Jerzego Rupniewskiego w Klubie Polskim*⁹⁹, pisząc: „Jeżeli się nie mylimy, to Klub Polski, rezydujący w nabytej przez siebie drogą udziałów, willi przy ul. Gdańskiej, jest w przybliżeniu podobną towarzyską rzeczpospolitą, o przyjemnościowych celach, a p. Rupniewski tym indywidualistą, który jako członek Klubu urządził w nim swoją malarską pracownię. Ze stanowiska społecznego fakt ten ma charakter znamieny. Z osobą p. Rupniewskiego jako



Jerzy Rupniewski podczas malowania obrazu na dachu Pałacu Prasy w Krakowie, czerwiec 1938, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-4988a

⁹⁶ *Salon 1938*, Przewodnik 137, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, grudzień 1938, s. 36, poz. 138-139.

⁹⁷ *Polskie życie artystyczne*, s. 430.

⁹⁸ *Salon 1938*, Przewodnik 137, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, grudzień 1938, s. 16. Medal przyznany Rupniewskiemu, autorstwa Zygmunta Otto, znajduje się w zbiorach MOB (nr inw. MOB/N.I.232).

⁹⁹ Z.M. [Zygmunt Małewski], *Pracownia malarska Rupniewskiego w Klubie Polskim*, „Dziennik Bydgoski”, 17 VI 1930, nr 138, s. 9.

artysty malarza, weszła do klubowej komuny indywidualność, która dzięki swej specjalnej strukturze psychicznej może wnieść w towarzystwo pierwiastek tak twórczej żywotności, że towarzystwo musiałoby bronić swoich okopów przed agresywnością jej talentu. Miałożby to grozić Klubowi, jakimś wewnętrznym przewrotem i rewolucją? Boże zachowaj! Obawa to tylko czysto teoretyczna. Znając dobrze zalety towarzyskie p. Rupniewskiego, jego ustosunkowania, jego zmysł praktyczny, a zarazem skromność w obcowaniu z ludźmi, jesteśmy pewni, że pomiędzy artystą jako jednostką a Klubem jako całością, zapanuje i pewno już zapanowała najściślejsza „enlente cordiale” zwłaszcza, że w artystach czasów dzisiejszych, musi być coś z mądrej mimikry, mającej swoją «savoir vivre» oraz zdolność do przystosowania się do warunków, do wyrównania różnic, do zrównania swego ja z otaczającym światem, jak $R = Xn$. Bo też pracownia p. Rupniewskiego w willi Klubu jest integralną niejaką częścią tego towarzyskiego zrzeczenia. O cóż tam chodzi? O sumę udziałowych przyjemności, które Klub Polski zapewnia swym członkom, jako antidotum na wszelkiego rodzaju utrapienia i zgryzoty ich domowego czy publicznego żywota. A przyjemność to – według Szyllera – jedna z form piękna. Słuszne więc, że w Klubie osiadł artysta jako arbiter elegantiarum. Pracownia jego podobna jest do fontanny, z której tryskać będą piękne pomysły dla wzmożenia przyjemności pp. klubowiczów. Od pomysłów tych aż się roi w atelier p. Rupniewskiego. Jako obraz o treści aktualnej rzuca się tam w oczy widok willi Klubu, wśród zieleni krzewów i drzew, w blaskach zachodzącego słońca i z posuwającym się po frontowej elewacji płatem cienia, co zdaje się zapowiadać bliską już godzinę bridża... Obok mnóstwa krajobrazów, portrety, kompozycje, szkice. Z większych obrazów zwraca szczególną uwagę potężny widok z motywem burzy morskiej i z okrętem miotanym przez fale, przyczem gość przypomina sobie mimowoli tytuł podobnego dzieła Ruszczyca *Niech nie zatoni!* Na jednej ze ścian widnieją twarze kobiet, z których szczególnie jedna wżera się w pamięć wyrazem dużych oczu i fascynującym uśmiechem, co odsłania białe jak śnieg zęby morskiej Ondyny z Helu, a może z innego wybrzeża... Pracownia p. Rupniewskiego w Klubie Polskim to nowa pozycja w kulturalnym życiu tego Towarzystwa, dla którego cenną pomoc stanowić może talent artysty, jego zmysł dekoracyjny, smak wybredny oraz poczucie kompozycji i harmonii we wszystkim. Życzymy mu więc owocnej pracy i powodzenia w nowej siedzibie”.

Henryk Kuminek jest autorem relacji *Malarz maluje...*, zamieszczonej w „Dzienniku Bydgoskim”, w lipcu 1932 roku¹⁰⁰: „Plac Teatralny. Spokojne,

¹⁰⁰ (hak) [Henryk Kuminek], *Na ulicy. Malarz maluje...*, „Dziennik Bydgoski”, 21 VII 1932, nr 165, s. 10. Ponownie wspomniano Rupniewskiego malującego na ulicach Bydgoszczy przy okazji malarzy z Nowego Jorku i Paryża, którzy z powodu kryzysu wyszli na ulice, zob. *Sztuka wychodzi na ulice za chlebem a Rupniewski w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 23

nikomu nie wadzące popołudnie. W powietrzu wisi deszcz, ale to przecież nie jest żadną sensacją. Przed wejściem do teatru tłum ludzi. Rośnie, kłębi się i pracowicie się gapi. Ha! Coś się stało! Może jakaś dyskusja polityczna kończy się na rwaniu włosów? A może sprzedają krawaty po 20 groszy, dodając kupującemu lusterko i płyn na odciski? A może w ogóle trup? Zbliżamy się. Tłum jest skupiony i cichy. Okazuje się, że jego zaciekawienie ma źródło... artystyczne. Na schodach stoi dumnie sztaluga, obok niej jeszcze dumniej mistrz Jerzy Rupniewski, który wziął się, aby całe piękno Bydgoszczy uwiecznić wytrawną i oko wabiącą akwarelą. Obecnie Klaryski są ofiarą jego kunsztu i pracy. Niedługo ujrzemy je zapewne w całej krasie pięknych form w ramach obrazu. A tymczasem tłum z godnością i niemal znawstwem podziwia pracę mistrza i biegłość jego ręki. Zapoznaje się ze sztuką, może w przyszłości pójdzie do Muzeum? Tak się zdobywa publiczność! Malarz maluje... – chciałoby się zanucić słowa piosenki z *Królowej Przedmieścia*”.

W 1938 roku na łamach „Dziennika Bydgoskiego” Lech Sławiński zamieścił interesującą relację ze „spotkania z mistrzem”, przybliżając sylwetkę twórcy¹⁰¹. „W niecodziennych właśnie okolicznościach zawarłem znajomość z mistrzem Jerzym Rupniewskim. Jechałem pewnego dnia kolejką powiatową w pola i nad jeziora byszewskie. Wśród wielu pasażerów wiejskich z koszami, znalazł się dziwny gość, także dźwigający pakunki w rękach i na ramieniu. Rozglądał się, obserwował otoczenie, coś sobie zanucił, słowem czuł się dobrze w niezbyt wygodnym wagoniku. Niedługo milczał. Zupełnie niespodziewanie zgadnął mnie raz i drugi. Dawałem krótkie odpowiedzi. A kiedy z ust moich padły słowa podziwu dla pięknych okolic Bydgoszczy, rozmowa nasza ożywiła się, nabrała cech przyjacielskości. Wkrótce stałem się znajomym i jako już bliski mistrzowi zaproszony zostałem do pracowni”. Wizyta w pracowni Rupniewskiego w gmachu Biblioteki Miejskiej wywarła duże wrażenie na Sławińskim, który napisał: „(...) mijam wejście biblioteki o sklepieniach klasztornych, rozglądam się i oczom nie wierzę: czy to baśń czy rzeczywistość. Wszędzie obrazy ludzaco żywe, niektóre widoki znane z Bydgoszczy, Koronowa, Chelmna i znad polskiego morza. Staję u celu. I nim zastukałem, przejęty dziwnym lękiem, we drzwiach się ukazała ta sama postać z kolejki i wprowadziła mnie z szczerym uśmiechem na twarzy do zaczerpniętego sanktuarium malarskiego. (...) Wokoło portrety prawie żywych ludzi.

X 1932, nr 219, s. 5.

¹⁰¹ Lech Sławiński, *Spotkanie z mistrzem. W pracowni malarza Bydgoszczy. Zaczarowany kącik Jerzego Rupniewskiego. Portrety, pejzaże i architektura zabytkowa. Przygotowania do wystawy jubileuszowej w Zachęcie warszawskiej*, „Dziennik Bydgoski”, 11 IX 1938, nr 208, s. 15. W artykule zamieszczone zostały reprodukcje akwarel Rupniewskiego: *W porcie gdyńskim* i *Pracownia artysty*.

Każda twarz: mnicha, czy muzyka, sędziego, lub stolarza przy pracy, odzwierciedla wybitnie cechy charakteru postaci, pozującej artyście. Artysta bowiem nie tylko maluje podobizny i jej cechy zewnętrzne, lecz wydobywa jeszcze z każdego studium to, co przeżywa dusza uzewnętrzniająca się w oczach, na czole, w rysach i mięśniach twarzy. Architektura zabytkowa zajmuje u mistrza Rupniewskiego bodaj pierwsze miejsce. Umiłował historię. Przeszłość, jej ostatnie fragmenty, uczą nas szanować rzeczy drogie każdemu Polakowi, a które strzeże przed zapomnieniem i uwiecznia sztuką. – Bydgoszcz – zwierza mi się mistrz Rupniewski – umiłowalem nade wszystko. Już od 18 lat mieszkam w tym kochanym mieście, które dla mnie posiada bodajże więcej uroku, niż wiele miast polskich i zagranicznych. I rzeczywiście. Nasza «Wenecja Bydgoska» wyszła spod jego świetnego pędzla pełna romantycznego kolorytu. Fara stała się symbolem twórczości. Zakątki starego miasta utrwalone na płótnie przez Rupniewskiego nie pozwolą nam zapomnieć o pięknie Bydgoszczy i chociaż powoli «siwe mury» ustępują nowoczesnym gmachom, starej historii strzegą i przypominają ją będą akwarele Rupniewskiego. Nasz bydgoski malarz kocha także polskie morze. Kaprysy słonej wody nie uszły spostrzegawczości malarza. Opanował świetnie wzbudzony żywioł. Wstrzymuje spienione fale. Umie stoczyć z nimi walkę i jednocześnie nadać im wyraz. Słowem jest marynistą. Sama pracownia artysty wywiera głębokie wrażenie. Wszystko, cokolwiek się spostrzeża, stanowi jakby ozdobę tego wnętrza. Fotele, krzesła, stoły, taborety, szafy, naczynia, wazon, stalugi, zwoje papierów, ramy, palety i pędzle tworzą harmonijną całość. Na ścianie stary zegar wybija poważnie sekundy. Przez szerokie okna wpada kilka snopów światła, a za oknem rysują się szczyty kamieniczek i płaszczyzny dachów, rozdzielonych średniowieczną uliczką «Zaulkiem». Na biurku leży otwarta księga pamiątkowa, do której wpisują goście swoje uwagi i sentencje. Zauważyłem wiele rozmaitych zdań, nawet wierszem skreślone wrażenia i hołd dla artysty. Spostrzegam także podpisy i nazwiska znane w Polsce i za granicą. Z księgi tej poznaję historię powstania pracowni Rupniewskiego, jak to otrzymał ją w darze od miasta za pracę artystyczną w bibliotece bernardyńskiej, której wnętrze i przebudowę projektował osobiście i bezinteresownie, oraz za twórczość malarską w Bydgoszczy, której imię rozślawił po całej Polsce. W nowej siedzibie Rupniewski pracuje nadal dla sztuki i przygotowuje się do jubileuszowej wystawy swych licznych dzieł w zachęcie warszawskiej. Ma już za sobą dwadzieścia pięć lat twórczej pracy, zapisanej chlubnie w społeczeństwie bydgoskim, które zawsze odnosi się życzliwie i z pełnym uznaniem dla jego palety”.

Okupacja i okres powojenny

Pierwsze lata okupacji artysta spędził we Lwowie, gdzie zajął się handlem dziełami sztuki i malowaniem obrazów propagandowych na zamówienie, współ-

pracując z synem Rochem. W 1941 roku wyjechał do rodziny pierwszego męża żony do Janowic koło Chobrzan (ob. pow. sandomierski). Z tego czasu zachowało się kilka obrazów o tematyce pejzażowej i portretowej. Pogorszenie stanu zdrowia i paraliż wpłynęły na półroczne leczenie w warszawskim szpitalu. W powstaniu warszawskim stracił najmłodszego syna, a sam wraz z żoną wyostał się z transportu wywózkowego, przebywając w Pruszkowie, Jędrzejowie i Zakopanem¹⁰².

Po zakończeniu II wojny światowej Rupniewski powrócił do Bydgoszczy. Wstąpił do Związku Polskich Artystów Plastyków, uczestnicząc w pierwszej wystawie Związku w 1946 roku. Otrzymał wówczas nagrodę Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy oraz medal 600-lecia miasta.

Osobowość malarza odsłania *Kronika pracowni*, prowadzona przez Rupniewskiego od 1946 roku, zawierająca wpisy gości i przyjaciół artysty oraz nadsyłane do niego listy¹⁰³. Kronikę rozpoczynają dwa teksty Rupniewskiego. Pierwszy z nich, napisany odręcznie, powstał prawdopodobnie krótko przed 1948 rokiem, kiedy to twórca świadomy ciężkiej choroby spoglądał na swoje życie z ogromnym dystansem, pisząc: „Niechaj ta kronika mej pracowni, miejsca narodzin tego wytłumaczenia najzawilszych kwestii mego życia, tego systemu mej «sagem supreme», do której dążyłem systematycznie i przyszedłem do niej właśnie «następstwem faktów». Nie jestem zarozumiały gdy to stwierdzam ale jasnowidzącym prawdę i dobro. Lawinują tu one wkoło mnie i jakoś mi dobrze z niemi, naturalnie i z malarstwem, które mi jest wszystkim na świecie. (...) O potężna sztuko, tyś we mnie ukołysała to wszystko, co w życiu rozterka działała. Więc falo odżywcza wpływ przez me prace do dusz podobnych mi ludzi, których życie często tak mrozi i... studzi...”.

W innym miejscu podsumowuje: „Obecność w mej pracowni tylu ludzi różnorodnego pochodzenia i autoramentu jest dowodem mego rozumnego tolerowania wszystkich poglądów ludzi i szacunku dla ich przekonań, wiary i pracy. Sam dumny z mego rodu Szreniawitów Rupniewskich, komosów na Nakle, a wychowany przez rozum mych rodziców i otoczenia mych wychowawców, wychowałem się na prawdziwego demokratę, a nie demagoga sprzedającego siebie partii politycznej, przeto całe życie pracowałem jako robotnik sztuki bez różnicy wspólnie ze wszystkimi dobrymi obywatelami Polski i dla nich, i dla Polski, której jestem nie mianowanym i niepłatnym ambasadorem”¹⁰⁴.

¹⁰² Edward Szymański, *Rupniewski...*, s. 110.

¹⁰³ Tzw. *Sztambuch Jerzego Rupniewskiego*, przekazany do zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Witolda Belzy w Bydgoszczy przez córkę artysty Klarę Smerlińską w 1964 r., sygn. Rkp. 1033/II.

¹⁰⁴ Tzw. *Sztambuch Jerzego Rupniewskiego*, s. 33. W Kronice znajdują się m.in. wpisy artystów: Brunona Gęstwickiego, Eugeniusza Grossa, Emilii Parczewskiej, Jerzego Gnatowskiego, Edwarda Kwiatkowskiego, Franciszka Konitzera i Piotra Trieblera.

Ostatnia indywidualna wystawa Rupniewskiego, związana z jubileuszem 35-lecia pracy artystycznej, zorganizowana została z inicjatywy „Trybuny Pomorskiej”. Ekspozycja odbyła się w Bydgoszczy, w 1947 roku w Pomorskim Domu Sztuki. Zaprezentowano na niej siedemdziesiąt osiem obrazów, z czego 30 stanowiło własność autora, 47 znajdowało się w posiadaniu osób prywatnych¹⁰⁵. Ogólny spis prac, obejmujący jedynie tytuł obrazu, technikę wykonania i własność, w większości uniemożliwia wiarygodną identyfikację prac. Kilka z obrazów trafiło do zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy (*Notre Dame*, *Portret dr. Bizuela*), jeden do Muzeum Narodowego w Warszawie (*Wnętrze pracowni 2*), pozostałe prawdopodobnie nadal znajdują się w posiadaniu osób prywatnych. Tytuły wielu prac, nie występujące na wcześniejszych wystawach, uzupełniają wiedzę o nieznanych obecnie wątkach tematycznych. Portrety reprezentują – *Khusownik*, *Młody pan*, *Redaktor „Kraju”*, *Syn*, *Portret ojca artysty*, *Portret chłopca* (tempera i akwarela), *Portret śp. Kowalkowskiego*, *Koszykarka*, *Proboszcz*, *Portret pani* (olej i tempera), *Śp. dr. Typrowicz*, *Portret żony*, *Przysięga rekruta*, *Robotnik* (olej i akwarela), *Bernardyn*, *Kamedula*, *Portret muzyka*, *Kominiarz*, *Portret kobiety*, *Ofiara Majdanka*. Tematykę marynistyczną przybliżają – *Potomek piratów*, *Chata na Helu 1-2*, *Łódź na przystani*, *Śledzie*, *Kaszuba*, *Wilk morski*, *Staś żeglarz*, *Nad brzegiem Bałtyku*, *Bałtyk*. Widoki Bydgoszczy – *Motyw bydgoski*, *Zaulek*, *Klaryski*, *Fara 1-2*, *Kościół św. Trójcy*. Zespół znanych wnętrz wzbogacają – *Wnętrze salonu w Kasprowie*, *Wnętrze salonu*, *Czerwony gabinet*, *Biblioteka Bernardyńska*, *Zakrystia w Stopnicy*, *Wnętrze*, *Gabinet matki* i *Wnętrze Fary*. Widoki z różnych miejscowości reprezentują – *Dwór w Janowicach*, *Ratusz w Chełmnie*, *Apteka w Stopnicy*, *Gdańsk*, *Most Kierbedzia*, *Łazienki w Iwoniczu*, a widoki z podróży zagranicznych – *Lozanna*, *Motyw z Włoch*, *Capri*, *Jugosłowianin*, *Wenecja*, *Sarajewo*. Wystawa była szeroko relacjonowana na łamach prasy¹⁰⁶.

Wojenna tułaczka wpłynęła na nasilenie choroby Rupniewskiego, wiosną 1947 roku artysta został przewieziony do Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Świeciu nad Wisłą. Zmarł tam 10 czerwca 1950 roku; został pochowany na cmentarzu parafialnym Miłosierdzia Bożego w Bydgoszczy.

¹⁰⁵ Wystawa jubileuszowa prac art. malarza J. Rupniewskiego, pod protektoratem przew. Woj. Rady Narodowej dr W. Wiechno z okazji 35-lecia pracy, zorganizowana z inicjatywy i staraniem wydawnictwa „Trybuna Pomorska”, Oddział Bydgoski Polskiego Związku Artystów Plastyków, Bydgoszcz, 25 kwietnia – 15 maja 1947. Przy obrazie – *Wnętrze pracowni 1* jako własność określono zbiory londyńskiego British Museum, gdzie obraz miał prawdopodobnie zostać przekazany po wystawie jako dar artysty.

¹⁰⁶ Tadeusz Tarkowski, *Sztuka powinna stać się wyrazem dążeń i przeżyć narodu. Jubileusz pracy artystycznej i otwarcie wystawy obrazów Jerzego Rupniewskiego w Bydgoszczy*, „Trybuna Pomorska”, 1947, nr 115.

Sylwetka Rupniewskiego, dzięki twórczości malarskiej i działalności organizacyjnej w dziedzinie plastyki, obejmujących okres całego dwudziestolecia międzywojennego, wrosła silnie w życie artystyczne miasta. Twórca bardzo dużo malarował, realizując osobiste credo artystyczne, mające na celu propagowanie sztuki w formie zrozumiałej dla szerokiego kręgu odbiorców. Dla Rupniewskiego malarstwo było powołaniem i pasją, misją do wypełnienia, a równocześnie jedynym źródłem utrzymania, nie był bowiem związany zawodowo z żadną instytucją. Pamiętać przy tym należy, że za swoją działalność w związkach i grupach artystycznych oraz Towarzystwach nie otrzymywał wynagrodzenia. Niewątpliwie to wszystko wpływało na różny, nieraz zaskakująco odmienny poziom artystyczny zachowanych prac.

Od strony formalnej malarstwo Rupniewskiego wpisuje się w nurt realizmu, który przybierał różne formy, uzależnione od czasu powstania, stosowanej techniki i tematyki. Najsilniej konwencja realistyczna widoczna jest w portretach, które możemy określić mianem „oficjalnych”, szczególnie tych uwieczniających wizerunki ówczesnych osobistości oraz w portretach realizowanych na zamówienie. W portretach przyjaciół i osób nieznanymi, szczególnie w „typach ludzi” odnajdujemy głębsze, osobiste zainteresowanie modelem. Szczególnie chętnie artysta przedstawiał ludzi podczas pracy, stąd tytuły dookreślające zawód, np. *Robotnik*, *Zegarmistrz*, *Kolekcjoner*, *Jugosłowiański szewc* i *Kominiarz bydgoski*. Widoki architektoniczne, pejzaże i wnętrza stanowiły dla artysty pole do poszukiwań formalnych w zakresie kolorystyki i światła. W obrazach Rupniewskiego ważny staje się klimat, wyrażający osobiste emocje artysty – zmienność architektury i pejzażu podyktowane porą roku i dnia, nostalgia zabytkowych wnętrz. Większość obrazów cechuje swoista ekspresja wyrażona kompozycją, barwą i światłocieniem.

Rupniewskiego chętnie określa się mianem „bydgoskiego Canaletta” z uwagi na jeden z dominujących nurtów tematycznych jego twórczości poświęcony widokom Bydgoszczy. Genezą tego określenia niewątpliwie była nazwa użyta przez Mariana Turwida już w 1931 roku w tytule artykułu poświęconego Rupniewskiemu, a brzmiąca: *Canaletto Bydgoszczy*¹⁰⁷. Szczególnie chętnie artysta utrwał motywy bydgoskiej Wenecji, stare uliczki, zabytkowe budowle, poszukując ciekawej kompozycji, czasami wprowadzając rodzajowy sztafaż.

Jednocześnie ten sam zestaw tematów odnaleźć można w licznych pracach z Pomorza, m.in. widokach z Gdańska, Torunia i Chełmna, dzięki czemu artystę należy włączyć w krąg twórców propagujących ówczesnie tematykę i sztukę pomorską na scenie ogólnopolskiej.

¹⁰⁷ Marian Turwid, *Canaletto Bydgoszczy*, Wici, R. 1:1931, nr 3, s. 19-20.

Malownicze widoki, najczęściej z dawną architekturą, zdominowały także tematykę obrazów inspirowanych licznymi wyjazdami artysty, m.in. do Warszawy, Krakowa, Poznania i mniejszych miejscowości w Polsce. Najmniej znanym zespołem obrazów są prace powstałe podczas zagranicznych podróży artysty. Tylko tytuły informują o wątkach tematycznych skupionych na widokach architektonicznych, zarówno znanych budowli, jak i miejskich zaułków.

Jednak Rupniewski nie ogląda tylko zewnętrznej szaty kamiennych i ceglanych murów oraz drewnianych ścian, skąpanych w słońcu lub pogrążonych w cieniu. Rupniewski wchodzi do środka, gdzie bogactwo form i materii, barwy i światła, wyzwala w malarzu jeszcze inne, odmienne emocje, wspaniale przeniesione na płótna i kartony. Niedocenianym nurtem tematycznym w twórczości malarskiej Rupniewskiego są właśnie przedstawienia wnętrza, od okazałych zamkowych komnat i wnętrza sakralnych, poprzez salony ziemian i mieszczan, aż do skromnych rybackich chat.

Istotnym nurtem tematycznym w malarstwie Rupniewskiego jest marynistyka w szerokim ujęciu, są to zarówno widoki nadmorskie, obrazujące morze i miejscowości położone na wybrzeżu, często łączone z portretami lub urozmaicane motywami rodzajowymi, sceny portowe, przedstawienia statków i okrętów.



Jerzy Rupniewski, „Wjazd wojsk polskich do Bydgoszczy w 1920 roku”, 1927, ok. 200 x 200 cm, wł. prywatna

W tym kręgu mieszczą się także wyraziste portrety „ludzi morza” – marynarzy i rybaków.

Rupniewski jest autorem obrazu dużego formatu, mającego upamiętnić ważne wydarzenie historyczne – *Zajęcie Bydgoszczy przez wojsko polskie w 1920 roku*. Nawiązaniem do tej koncepcji była planowana przez artystę panorama Bydgoszczy, obrazująca martyrologię bydgoszczan i wyzwolenie miasta w 1945 roku.

Spuścizna artystyczna Rupniewskiego jest dość obszerna, chociaż biorąc pod uwagę bogaty dorobek malarza należy stwier-

dzić, że znamy zaledwie znikomą część jego twórczości.

W kolekcji bydgoskiego Muzeum Miejskiego do 1939 roku znajdowało się siedem obrazów i trzy rysunki; cztery akwarele (*Stare budowle koło młynów*

bydgoskich, Ambona i ołtarz M.B. w farze, Krantor w Gdańsku, Ołtarz św. Józefa w farze) i trzy rysunki artysta podarował do zbiorów w 1924 roku (zaginęły podczas wojny), w 1927 roku przekazał w darze *Widok na kościół pojezuicki w Bydgoszczy* (olej), a Muzeum zakupiło *Wenecję Bydgoską* (olej), w 1928 nabyło *Wenecję Bydgoską zimą* (olej)¹⁰⁸, a w 1929 zakupiono *Chatę – Hel*. W trakcie działań wojennych zniszczeniu uległo około sto pięćdziesięciu obrazów i rysunków, z których większość przechowywana była w Muzeum Miejskim¹⁰⁹. Znamy tytuły tylko niektórych prac: *Dworek* (akwarela), *Gdańsk – Stary domek* (pastel), *Portret księdza Jana Kleina, Fara bydgoska – ołtarz św. Józefa* (pastel), *Kościół Klarysek od strony poczty* (akwarela), *Motyw bydgoski* (akwarela), *Stare mury miejskie i budynki przy Nowym Rynku, Stare spichrze nad Brdą* (akwarela), *Stare zabudowania koło Młynów* (akwarela), *Strzałkowo – drzwi gotyckie* (rysunek), *Strzałkowo – nagrobek* (pastel), *Toruń – kościół św. Jana* (dwie akwarele), *Ulica – na karuzeli, z Jugosławii* (akwarela), *Wejście do kościoła św. Jana* (gwasz), *Wnętrze kościoła św. Jana w Toruniu* (akwarela) i *Wenecja bydgoska zimą* (olej).

W zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy mieści się kolekcja czterdziestu siedmiu obrazów, powstałych w latach 1911-1946. Zespół ten pozwala prześledzić zmiany formalne zachodzące w malarstwie, obrazując zróżnicowaną tematykę i stosowane techniki. W zbiorze dominuje tematyka portretowa (14 pozycji), widoki Bydgoszczy (10), tematyka morska,



Jerzy Rupniewski, „Portret Heleny Surynowej”, 1935-1937, olej na płótnie, wym. 129 x 98,5 cm, wł. Muzeum Okręgowo im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (MOB/MW/2263), fot. Wojciech Woźniak

¹⁰⁸ *Katalog ilustrowany Miejskiej Galerii Obrazów i Rzeźb w Bydgoszczy*, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1929, s. 12, poz. 40-43, s. 17, poz. 110-111, s. 20, poz. 160.

¹⁰⁹ Obrazy Rupniewskiego przechowywane w Muzeum Miejskim w 1943 roku, podczas decentralizacji zbiorów zostały przewiezione do Dębowa (127 obrazów olejnych i akwarel oraz 4 rysunki), gdzie uległy spaleni w 1945 r. podczas działań wojennych. Wymienione w tekście prace, znane z tytułów, przechowywane były w Dębowie, Kawęczynie i Trzciancu, gdzie także uległy zniszczeniu.

w tym widoki nadmorskie oraz portrety marynarzy i rybaków (7), widoki innych miast i miejscowości (5), widoki miejskie z zagranicznych podróży (2), wnętrza (3), martwa natura z kwiatami (3), pejzaże (1), sceny rodzajowe (1), wizerunki zwierząt (1). W zakresie techniki przeważają prace olejne (20) i akwarele (21), uzupełnione temperami (1) i pastelami (2) oraz technikami mieszanymi – tempera i gwasz (1) oraz akwarela z gwaszem (2). Do ciekawszych prac należą nielicznie zachowane widoki z zagranicznych podróży – *Motyw z Wenecji V* (1927, akwarela) i *Notre Dame w Paryżu* (1934, tempera, gwasz). Widoki z Bydgoszczy najlepiej reprezentują *Wenecja Bydgoska zimą* (1928, olej) i *Wenecja Bydgoska* (1936, akwarela). W zespole portretów wyróżnia się *Portret dr. Biziela* (1933, olej) oraz *Rybak* (1936, olej). Jednym z ostatnich muzealnych nabytków jest olejny *Portret Heleny Surynowej* (1935-1937, olej), stanowiący przykład portretu realizowanego na zamówienie. Wnętrza najlepiej reprezentuje *Wawel* (przed 1923, akwarela), ale w zespole brakuje prac porównywalnych do najlepszych, np. *Wnętrze palacu Zwinger w Dreźnie* (1935, akwarela, gwasz) i *Wnętrze kościoła NMP w Krakowie* (1938, tempera).

W zbiorach polskich muzeów znajdują się pojedyncze obrazy artysty, trzy w Muzeum Narodowym w Warszawie (*Palac Belwederski w Warszawie*, 1929, akwarela; *Żołnierz przy radiostacji*, 1935, olej; *W mej pracowni*, 1930, gwasz), dwa w Muzeum Okręgowym w Toruniu (*Toruń – Dwór Mieszczański*, 1935, tempera, gwasz; *Pejzaż miejski*, ok. 1935, pastel), po jednym w Muzeum Narodowym w Poznaniu (*Portret chłopca w stroju kujawskim*, 1934, gwasz, tempera), Muzeum Narodowym w Szczecinie (*Pejzaż z łodziami*, lata 30. XX w., akwarela), w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku (*Port w Pucku*, lata 20. XX w., olej) oraz w Muzeum Okręgowym w Bielsku-Białej (*Komnata królowej Jadwigi na Wawelu*, 1937). Obrazy znajdują się także w zbiorach za granicą, m.in. w Państwowej Galerii Obrazów we Lwowie, w Galerii Tretiakowskiej w Moskwie i w British Museum w Londynie. Muzeum w Wilhemshaven posiada dwie prace – *Spichrze naprzeciw poczty* oraz *Rzeka*.

Niewielkie zespoły obrazów mieszczą się w zbiorach rodziny artysty w Bydgoszczy, Krakowie i Warszawie, m.in. *Wnętrze kościoła w Chełmnie*, *Portret żony przy kołowrotku* (olej) oraz *Wjazd wojska polskiego do Bydgoszczy w 1920 roku*.

Obrazy Rupniewskiego często znajdują się w domach bydgoszczan, np. dużych rozmiarów olejny *Portret mężczyzny z psami*, *Wnętrze salonu* i *Portret Kazimierza Boruckiego*. Obrazy wypływają na aukcjach w całej Polsce, w ciągu kilku ostatnich lat wśród około 30 prac najczęściej były portrety, np. *Portret mężczyzny* (mylnie określany jako *Autoportret*), *Kolekcjoner* (1924) i portrety kobiece, a także widoki, np. *Widok z Paryża* (1917), *Plac Zamkowy w Warszawie* (1929),

Kościół św. Wawrzyńca w Chorzowie (1938) i *Dwór biskupi w Żninie* oraz wnętrza, np. wspomniane już *Wnętrze palacu Zwinger w Dreźnie*, *Wnętrze kościoła NMP w Krakowie* i *Wnętrze salonu* (z fortepianem, 1937?)¹¹⁰.

Jednym ze śladów po niezachowanych obecnie obrazach Rupniewskiego są pocztówki, na których zreprodukowane zostały przede wszystkim malarskie widoki Bydgoszczy (np. „*Potop*” w *Parku Miejskim*, 1924) i Poznania (*Zamek Cesarski*, *Muzeum Wielkopolskie*, *Palac Działyńskich*, *Ratusz*, *Tum z katedrą*, *Ulica Fredry z Okręgowym Urzędem Ziemiem i Teatrem Miejskim*, *Uniwersytet*, *Województwo – dziedziniec*)¹¹¹.

Jerzy Rupniewski (1888-1950) – *Painting is my everything...*

keywords: Bydgoszcz, painting, marine art, exhibitions

Summary

Jerzy Rupniewski, during the entire twenty-year interwar period, was a very active co-founder of the Bydgoszcz arts community and its activities. He was a very prolific painter and exhibitor. His artistic legacy, in comparison with other Bydgoszcz artists who worked in the interwar period, is rather well preserved. However, is it representative of his oeuvre?

The article describes the artistic activity of Rupniewski based on the preserved groups of his paintings, drawings as well as exhibitions, in which he participated in Bydgoszcz and other art centers, particularly in Zachęta Art Gallery in Warsaw. An analysis of his paintings, both preserved and those known from sources and exhibition catalogs, allowed for deeper interpretation of his work and verification of previous assessments. Series of artworks presented during group and solo exhibitions revealed the artist's interest in several topics, to which he remained faithful throughout his artistic career. The most interesting thematic group is architectural views of various cities, usually with historic buildings, including views of Bydgoszcz and Pomeranian towns. Equally important for him was marine art, portrayed in a wide-ranging scope: seaside views, depicting the sea and villages located on the coast, port scenes, presentations of ships and vessels, and clear portraits of people of the sea – sailors and fishermen. The underestimated topic in Rupniewski's artistic activity is presentation of interiors, from stately castle chambers to sacred interiors, through rooms of landowners and burghers, all the way to the simple cottages of fishermen. An extensive thematic group among his paintings is portraits, where we can distinguish two specific groups, commissioned

¹¹⁰ Portal www.artinfo.pl (data wejścia: 25 II 2017).

¹¹¹ Pocztówki wydane nakładem Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch” S.A. Anczyc, zob. www.poliart.biz (data wejścia: 25 II 2017).

official portraits and images of specific “types of people,” frequently depicted during work. A small group of preserved and those known only from titles landscapes, genre scenes, flowers and still life confirm that these topics were less frequently chosen by the artist.

Jerzy Rupniewski (1888-1950)

– *Malerei, die für mich alles in der Welt ist...*

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Malerei, maritime Kunst, Ausstellungen

Zusammenfassung

Jerzy Rupniewski war in der ganzen Zwischenkriegszeit ein außergewöhnlich aktiver Mitbegründer des künstlerischen Milieus und Lebens in Bydgoszcz. Er malte viel und stellte viele seine Werke aus. Sein künstlerischer Nachlass, im Vergleich zu anderen Künstlern in Bydgoszcz in der Zwischenkriegszeit, ist ziemlich gut erhalten. Ist er aber für die Gesamtheit der Werke repräsentativ?

Der Artikel vermittelt einen Einblick in die Werke von Rupniewski auf der Grundlage der erhaltenen Gruppen von Malerwerken und Zeichnungen sowie in Anlehnung an Ausstellungen, woran er sich in Bydgoszcz und in anderen Zentren des künstlerischen Lebens, insbesondere in der Nationalen Kunstgalerie Zachęta in Warszawa beteiligte. Eine Analyse der Malerei, sowohl der erhaltenen Werke als auch der Werke, die nur aufgrund der Quellen und Ausstellungskataloge bekannt sind, gab die Gelegenheit, sein Schaffen tiefgründiger zu interpretieren und die bisherigen Bewertungen zu verifizieren. Die in Sammel- und individuellen Ausstellungen präsentierten Gruppen von Werken verrieten das Interesse des Malers an einigen Themen, denen er in seinem künstlerischen Schaffen treu war. Die wichtigste Themengruppe bilden architektonische Aussichten verschiedener Städte, meistens mit historischen Bauten, dazu gehören Ansichten von Bydgoszcz und den Städten in Pommern. Ebenso wichtig war für den Künstler die weitgehend betrachtete das Meer betreffende Thematik: Meeresblicke, die das Meer und an der Küste gelegene Orte darstellten, Hafenszenen, Schiffsbilder und ausdrucksvolle Porträts der mit der See verbundenen Menschen – Porträts von Seeleuten und Fischern. Abbilder der Innenräume, und zwar von den prachtvollen Schlossgemächern und sakralen Innenräumen, durch Salons der Gutsbesitzer und Bürger, bis zu schlichten Fischerhütten, stellen eine unterschätzte thematische Strömung in dem malerischen Schaffen von Rupniewski dar. Eine umfassende Themengruppe in der Malerei von Rupniewski bilden Porträts, davon unterscheiden sich zwei einzigartige Gruppen – offizielle Porträts auf Bestellung und Abbilder der bestimmten „Menschentypen“, die sich oft bei der Arbeit porträtieren ließen. Eine nicht zahlreiche Gruppe von erhaltenen und lediglich aufgrund der Titel bekannten Landschaftsbildern, Genrebildern, Blumen und Stillleben darstellenden Bildern zeugt davon, dass der Künstler diese Themen seltener aufgegriffen hat.

Daniel B. Rudnicki

Symbole cmentarne – formy trwałe i roślinne

słowa kluczowe: cmentarz, symbole, Bydgoszcz

W Bydgoszczy na początku XXI w. można wskazać 19 cmentarzy, zajmujących powierzchnię 98,9 ha. Dokonano na nich ponad 200 tys. pochówków¹. Większość stanowią cmentarze wyznaniowe – 13 należy do parafii rzymskokatolickich, jeden do parafii ewangelicko-augsburskiej – pozostałe to nekropolie komunalne. Na cmentarzach wyznaniowych znajduje się 21 kwater wojennych. Do najstarszych cmentarzy katolickich zalicza się cmentarz Starofarny, założony w 1809 r., początkowo – do 1939 r. – należący do parafii pw. św. św. Marcina i Mikołaja, po 1945 r. przekształcony w cmentarz komunalny. Obecnie do parafii katedralnej należy cmentarz Nowofarny, założony w 1906 r. W podobnym czasie powstał cmentarz parafii pw. św. Jana Apostoła w Fordonie.

Po podziale parafii farnej w 1924 r., nowo powstałe parafie katolickie pobudowały swoje cmentarze na zakupionym gruncie przy ul. Ludwikowo (cmentarz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa) lub otrzymały od władz miejskich nieczynne cmentarze ewangelickie (parafia pw. św. Wincentego à Paulo przy al. kard. Stefana Wyszyńskiego; parafia pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. J. Kossaka i w 1925 r. cmentarz na Siemieczku przy ul. Kaplicznej, obecnie należący do parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika). Zarząd miasta w 1930 r. przekazał teren na Czyżkówku z przeznaczeniem na cmentarz dla okolicznych mieszkańców (obecnie cmentarz parafii pw. św. Antoniego z Padwy). Cmentarz parafii pw. Świętej Trójcy został pobudowany na gruntach darowanych przez wojsko na Jarach przy ul. Lotników.

W dwudziestoleciu międzywojennym w mieście było 8 cmentarzy katolickich, 12 ewangelickich, 1 ewangelicko-augsburski, 2 żydowskie i 2 komunalne. Po II wojnie światowej liczba cmentarzy wzrosła, parafia pw. św. Józefa Rzemieślnika

¹ Stan na 31 grudnia 2016 r. – Urząd Statystyczny w Bydgoszczy.

otrzymała cmentarz poewangelicki przy ul. Toruńskiej. Kolejne 2 cmentarze katolickie przyłączono wraz ze scaleniem Fordonu z Bydgoszczą w 1973 r. W późniejszych latach pobudowano 3 cmentarze (2 wyznaniowe – w 1983 r. przy ul. Tańskich, własność parafii pw. Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel, w 1987 r. na Osowej Górze (cmentarz usytuowany w Osówcu) – parafia pw. św. Maksymiliana Kolbego, oraz w 1986 r. największy cmentarz komunalny w Bydgoszczy, przy ul. Wiślanej).

Symbole umieszczane na nagrobkach mają swoją długowieczną tradycję, z czasem stały się znakami postaw ludzi wobec śmierci, życia oraz wyznacznikami miejsca zmarłego w społeczności lokalnej, organizacji społecznej lub zawodowej. Wprawdzie wiele symboli z nagrobków można dość łatwo zinterpretować, bywa jednak, że przekaz symbolu jest niejasny i trudno wskazać jedno sprecyzowane znaczenie. Na brak możliwości zrozumienia symbolu ma niewątpliwie wpływ wiele przyczyn, m.in. nieobecność współczesnych przy jego powstawaniu. Duże znaczenie ma znajomość kodu symbolu. Nie są znane intencje naszych przodków tworzących dany symbol. Nierzadko możemy jedynie domniemywać, co starali się nam przekazać poprzez oznakowanie nagrobku w ten sposób.

Najbardziej widocznymi, równocześnie prostymi do odczytania, są **symbole religijne** – krzyż z ukrzyżowanym Jezusem oznacza grób osoby wyznania rzymskokatolickiego, natomiast krzyż bez Chrystusa może oznaczać również grób ewangelika². Na nagrobkach ewangelików niekiedy przedstawiano różę lutrową (niem. *Lutherrose*) – godło reformacji protestanckiej, zaprojektowane i opisane przez Marcina Lutra, zarazem symbol większości kościołów ewangelickich obrządku augsburskiego³. Krzyżem ośmioramiennym (połączone krzyże: grecki, łaciński i św. Andrzeja) oznaczano groby osób wyznania prawosławnego, natomiast gwiazdą Dawida – miejsce pochówku żydów. Na jednym z bydgoskich cmentarzy

² Krzyż pozbawiony pasyjkę znajdujemy również na nagrobkach katolików.

³ *Róża była herbem ks. Marcina Lutra. Powstała z przekształcenia jego herbu rodzinnego. W swojej symbolice przekazuje ona wiele prawd Reformacji. Z tego powodu z czasem w wielu krajach stała się symbolem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (Luterańskiego). W jej środku znajduje się czarny krzyż. Ma on zawsze przypominać, że wiara w Ukrzyżowanego może usprawiedliwiać. Sprawiedliwy żyje z wiary w Ukrzyżowanego. Chrystus ukrzyżowany ma być główną treścią życia i myślenia człowieka. Krzyż umieszczony jest w czerwonym sercu. To symbolizuje, że droga Jezusa na krzyż była drogą miłości. Serce spoczywa w środku białej róży, która wskazuje na to, że wiara przynosi radość, pociechę i pokój, gdyż kolor biały jest kolorem duchów i wszystkich aniołów. Róża spoczywa na niebieskim tle. Kolor ten symbolizuje przyszłą radość w niebie. Całość otacza złoty pierścień, którego kształt bez początku i końca przypomina, że sprawiedliwość w Królestwie Bożym trwać będzie wiecznie. W pierścieniu wpisane jest zawołanie „vivit” – On żyje. W ten sposób jeszcze raz zostało podkreślone, że Chrystus zmartwychwstał i żyje.* Na podstawie broszury „Nasze życie – luteranie w Polsce”, Bielsko Biala 2007, <http://pulawska.luteranie.pl/roza-lutra/> (dostęp: 21.04.2017).

znajduje się nagrobek małżeństwa, na którym umieszczono dwa symbole religijne – krzyż i gwiazdę Dawida – takie zestawienie symboli możemy zinterpretować jako informację, że jeden z małżonków był wyznawcą judaizmu. Przytoczony przykład jest ilustracją swoistego cmentarnego dialogu pomiędzy wyznawcami obu religii⁴.



Anioł Rozpaczy – cmentarz parafii pw. Świętej Trójcy, ul. Lotników

Na cmentarzach znajdujemy również nagrobki świadków Jehowy, na których pod imieniem i nazwiskiem oraz datami urodzenia i śmierci widnieje napis *Ufam Jehowie, gdyż słać go będę, on jest zbawieniem moim i Bogiem moim*. Płyta pionowa tego nagrobka ma formę bramy⁵. W grodzie nad Brdą rzadkością są nagrobki z symbolem półksiężyca i gwiazdą oraz imieniem Allacha, napisanym po arabsku⁶. Można dostrzec również nagrobki bez symboli, niekiedy z liściem palmowym, wówczas możemy domniemywać, że jest to miejsce spoczynku ateisty.

Odwiedzając groby krewnych lub znajomych, możemy zaobserwować i inne znaki, przeważnie są to elementy plastyczne, wykute lub grawerowane na płycie pionowej. Do znaków symbolicznych zaliczymy rzeźby znajdujące się przy nagrobkach.

Na cmentarzach dostrzegamy drzewa, krzewy i rośliny, kwiaty cięte i rosnące przy nagrobkach lub na nich. Rośliny bowiem również mają znaczenie symboliczne, niekiedy powtarzają przekaz elementów trwałych. Należy pamiętać, iż symbole wyrażają pewną ideę, są wykładnikiem pojęć, prawd, nauk i uczuć.

Na bydgoskich cmentarzach znajdziemy rzeźby (najczęściej są to gotowe odlewy betonowe) Najświętszego Serca Pana Jezusa czy Jezusa Błogosławiącego. Figury Chrystusa przybierają formę upadającego pod Krzyżem, modlącego się w Ogrodzie Oliwnym, Zmartwychwstałego, wreszcie ukazującego swoje serce.

⁴ Na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie znajduje się nagrobek małżeństwa mieszanego: mąż katolik, żona ewangeliczka. Małżonkowie pochowani zostali przy rozebranych murze, odgradzającym cmentarz katolicki od ewangelickiego. Nagrobki ich to horyzontalnie leżące płyty nagrobne, stykające się szczytowymi ścianami.

⁵ Cmentarz komunalny przy ul. Kcyńskiej.

⁶ Nagrobek z półksiężycem i gwiazdą znajduje się na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej.

Natomiast wśród ulubionych tematów związanych z Madonną są te, które wyrażają ideę przewycięzania zła oraz wiecznego orędownictwa Matki Bożej za ludzkimi duszami.

Na kilku cmentarzach można podziwiać rzeźby o walorach artystycznych, tworzone na indywidualne zamówienie. Do tej grupy należą przede wszystkim wizerunki aniołów i płaczek. Anioły symbolizują duchowość, czuwają nad grobem (pilnują grobu), są uważane za posłańców Boskich do umierającego. Anioł, ten wysłannik Boga, pojawia się w różnych pozach: z otwartymi skrzydłami uosabia lot duszy do nieba, takie samo znaczenie ukazuje anioł stojący z dłonią skierowaną ku niebu (cm. parafii pw. św. Antoniego z Padwy – Czyżkówko), podpierający się o płytę nagrobka lub otaczający swymi skrzydłami człowieka, wspiera i prowadzi zmarłego do nieba. Wśród cmentarnych aniołów występuje Anioł Śmierci, Anioł Zemsty, Anioł Ciszy i Anioł Smutku lub Rozpaczy. Płaczący lub zadumany anioł symbolizuje smutek z powodu przedwczesnej śmierci (cm. na Jarach)⁷.

Równie przejmujące są rzeźby płaczek odzwierciedlające rozpacz po śmierci bliskiej osoby. Płaczące niewiasty, oparte o strzaskane kolumny, personifikują kres ludzkiego żywota. Niekiedy trzymają gałęzie palmy, w tym przypadku odczytywane jako symbol życia wiecznego. Płaczka ukazywana bywa jako postać stojąca, pochylona lub wsparta o krzyż nagrobka. Z rozpaczy zasłania oczy, z których płyną łzy (cm. parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa).

Na bydgoskich cmentarzach nie brak też nagrobków nacechowanych regionalnie. Najbardziej wyróżniają się te z elementami sztuki podhalańskiej – drewniane rzeźbienia z charakterystycznymi motywami szarotki lub w formie kapliczki przydrożnej z figurą Jezusa Frasobliwego (cm. parafii Świętej Trójcy na Jarach). Mogą informować, że w tym miejscu spoczywa człowiek pochodzący z Podhala lub miłośnik gór. Równie istotne dla wyglądu nagrobków są detale, jakie umieszczono w różnych miejscach. Najczęściej lokowane są na płycie pionowej podwójnego nagrobka, dzieląc w ten sposób płytę na dwie części. Na bydgoskich cmentarzach najpowszechniejsza jest głowa Pana Jezusa. Sporadycznie można znaleźć nagrobki w kształcie pnia drzewa (cm. parafii NSPJ) jako symbolu zwięzłości życia. Liczba złamanych gałęzi znajdujących się na pniu drzewa może wskazywać liczbę członków rodziny pochowanych w tym miejscu lub przeżytych lat zmarłego czy małżeństwa (jedna złamana gałązka symbolizuje 10 lat życia).

Cmentarze to nie tylko groby dorosłych, to również groby dzieci, trudno obok nich przejść obojętnie. Mogiły dziecięce budzą w nas bunt przeciwko dziwnym

⁷ Kuszące może być objaśnienie znaczenie Anioła Stróża. Tenże po długoletniej opiece, w chwili śmierci osoby, którą się opiekował, być może wraz z nią umiera... Może „osierocony” Anioł Stróż zaopiekuje się nowo narodzoną duszą dziecka? Możliwe, iż po „wykonanej pracy” Anioł Stróż „dostaje Boski urlop” lub „przechodzi na anielską emeryturę”.

kolejom losu. Dzieci to przecież nadzieja, radość, śmiech i zabawa. Ich śmierć jest dla matek i ojców największym ciosem, jakiego doznają od życia, bez względu na to, jak długo mogli się dzieckiem cieszyć. Dziecięce groby są małe, aczkolwiek nie jest to jedyna ich cecha. Obecnie urnowe nagrobki mają również małe rozmiary, w takim przypadku łatwo więc o pomyłkę. Na nagrobkach dziecięcych pojawiają się różnorodne postaci aniołów, które mają się opiekować małą duszyczką. Popularny jest również motyw serca, jako symbolu miłości zarówno do dziecka, jak i najczystszej, i najsilniejszej miłości dziecięcej. To także znak serca matki, która zawsze będzie trwać przy swoim dziecku. Niektóre nagrobki udekorowano zabawkami: pluszowymi misiami, lalkami, samochodzikami (cm. na Jarach). Bywają też nagrobki z przedstawieniem figuralnym dziecka w postaci rzeźby lub płaskorzeźby umieszczonej na pionowej płycie.

Prócz rzeźb dostrzegamy też inne elementy zdobnicze wyróżniające się w dekorowaniu grobowców i nagrobków w formach zdobień trwałych (najczęściej grawerowane) lub płaskorzeźb (żagłówki, sylwetki żużłowców, odznaczenia państwowe, symbole jednostek wojskowych).

Symbole trwałe to istotne detale przestrzeni cmentarnej, również ważne dla odwiedzających. Elementy trwałe to jeszcze jeden sposób upamiętnienia zmarłych, w szczególności ich dokonań. Umieszczając wybrany akcent symboliczny, krewni pragną również zindywidualizować nagrobek i wyróżnić spośród wielu innych go otaczających.

Ze względu na przekazywaną treść możemy trwałe symbole nagrobne podzielić w następujące grupy:

Symbole śmierci i jej atrybuty:

anioł – jako prowadzący duszę do nieba,
czaszka – nieśmiertelność ludzka, nicości życia,
kosa – atrybut śmierci,



Płaczka – cmentarz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Ludwikowo

nożyce – śmierć, rozcięcie bytów życia i duszy,
 pochodnia – światło i życie, zgaszona, odwrócona ku dołowi – symbol śmierci,
 szkielet – śmierć.

Symbole odnoszące się do nadziei zmartwychwstania i sprawiedliwego sądu:

bluszcz – symbol życia wiecznego, odrodzenia,
 korona – męczeństwo Chrystusa,
 kotwica – nadzieja zbawienia, znak zwycięstwa Chrystusa,
 księga – wiara,
 motyl – zmartwychwstanie,
 mak – wieczny sen,
 ogień, płomień – oczyszczenie,
 skała, kopicz skalny – trwałość Kościoła i wiary chrześcijańskiej.

Symbole znikomości i nietrwałości życia doczesnego:

A – Ω (alfa – omega) – początek i koniec (życia),
 drzewo (złamane lub uschnięte) – przerwane nagle życie,
 kolumna w postaci złamanej – symbol śmiertelności, ulamanej podpory życia,
 palma – męczeństwo,
 serce – miłość.

Symbole żałoby i jej atrybuty:

lampa – ofiara światła, miłości i obecności,
 wierzba płacząca – smutek i żaloba,
 pies – wierność,
 wieniec cierniowy – cierpienie i męczeństwo.

Motywy odnoszące się bezpośrednio do zmarłego, do cech charakteru, przynależności rodowej i społecznej:

kłosa – zasługi społeczne,
 księga (otwarta lub zamknięta) – talenty pisarskie,
 laska Eskulapa (laska Asklepiosa) – symbol medycyny (sztuki lekarskiej),
 lilia – dziewictwo i czystość,
 lira – talenty muzyczne lub poetyckie,
 łańcuch – trwałość związków,
 maska – atrybut aktora,
 miecz – sprawiedliwość,
 pędzel, pióro, paleta – atrybuty malarskich lub pisarskich talentów i dokonań,
 róża – bezgrzeszność,
 szyszak, hełm, elementy zbroi – symbol żołnierskich dokonań, śmierć na polu bitwy.

Wymienione symbole charakteryzuje wieloznaczność, niekiedy możemy zauważyć, iż poszczególne atrybuty występują nie tylko pojedynczo, lecz są grupowane (do czterech detali – większa liczba symboli komplikuje ich odczytanie)⁸. Zestawienie kilku symboli nadaje im nowe, wieloaspektowe znaczenie⁹. I tak, płytę pionową z wykutym sercem, w którym umieszczono krzyż, możemy odczytać jako miejsce spoczynku osoby kochającej wiarę, krzyż. Z kolei płytę pionową nagrobku w kształcie serca (miłość), na którym umieszczono napis z nazwiskiem i imieniem zmarłego, datami jego urodzenia i zgonu, natomiast na dwu tarczach kotwicę (zbawienie, znak zwycięstwa Chrystusa) oraz litery A–Ω (wiara, początek i koniec), interpretujemy jako trzy Cnoty Boskie. Możemy domniemywać, iż nimi kierował się w swoim życiu zmarły¹⁰.

Symboliczne znaczenie posiadają również drzewa i rośliny¹¹. **Symbole roślinne** towarzyszyły grobom już w starożytności i w średniowieczu, aczkolwiek o roślinach powszechnie sadzonych na cmentarzach można mówić dopiero od momentu, gdy w XIX w. zaczęły powstawać cmentarze pozamiejskie. Częstokroć



Róże i krzyż – cmentarz parafii św. Wincentego à Paulo, Bielawy

⁸ Grupowanie symboli może zawierać więcej symboli – zob. róża Lutra.

⁹ U. Janicka-Krzywda, *Patron – atrybut – symbol*, Poznań 1993, s. 167–181; zob. D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 313–324.

¹⁰ Cnoty Boskie – pojęcie w teologii chrześcijańskiej oznaczające cnoty włane: wiara, nadzieja i miłość. Występują również cztery cnoty naturalne, zwane kardynalnymi: roztropność, umiarkowanie, męstwo i sprawiedliwość. Wszystkie powyższe wartości (cnoty) są zakorzenione w siedmiu cnotach teologicznych – *Katechizm Kościoła katolickiego*, s. n. 1812–1829; zob. D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, s. 332; *Cztery cnoty kardynalne i trzy cnoty teologiczne*, [w:] *Jak czytać symbole. Język symboli w różnych kulturach*, Clare Gibson, Warszawa 2010, s. 204–205.

¹¹ J. Białostocki, *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982; zob. J. Ślusarska, *W świecie symboli*, Łódź 1994.

aleje wiodące na cmentarz obsadzano drzewami, łącząc w ten sposób cmentarz z kościołem, drogą publiczną czy pałacem. Aleja taka, prowadząc przybyśza do miejsca zmarłych (na cmentarz), ułatwiała mu skupienie, wyciszenie wewnętrzne, wytworzenie szczególnego nastroju, była zapowiedzią wyjątkowości miejsca, do którego wiodła, miasta zmarłych¹².

Niestety, od ostatniej dekady XX w. obserwujemy odwrót od klasycznego układu zieleni cmentarnej, proces ten związany jest ze zmianami wynikającymi przede wszystkim z wyrębu chorych i wiekowych drzew oraz braku wolnej powierzchni pod nowe pochówki. Na współczesną zielen cmentarną składają się niepozorne, małe krzewy iglaste, najczęściej samowolnie sadzone przy grobach przez osoby zajmujące się nimi. Dawne aleje drzew, mające zapewniać zmarłym cień, a według etnograficznych zapisów pozwalające duszom zmarłych komunikować się przez szmer liści z żywymi, są niestety usuwane¹³.

Na przykładzie roślin możemy również prześledzić zmiany zachodzące w kulturze chrześcijańskiej – zmiany symboliki roślin w kolejnych epokach historycznych. W średniowieczu szczególną rangę zyskały róże, przywiezione do Europy z Ziemi Świętej. Białe róże (*Rosa L.*) symbolizują miłość Matki Boskiej do Syna oraz zmartwychwstanie, natomiast róże czerwone – Mękę Pańską, kolce róż to symbol cierpienia, grzechu, korony cierniowej. W tym czasie bluszcz zaczyna symbolizować zmartwychwstanie i nieśmiertelność duszy.

Znaczenie innych roślin:

barwinek (*Vinca L.*) – raj, wieczność, nieśmiertelność,
czworolist pospolity (*Paris quadrifolia L.*) – Męka Pańska,
konwalia (*Convallaria L.*) – zbawienie,
lilia (*Lilium L.*) – światłość wiekuista, odpuszczenie win¹⁴.

Wiadomym jest, że kwiaty początkowo były umieszczane na grobach bogatych i szlachetnie urodzonych zmarłych lub w trumnach, najczęściej kobiet, np. w trumnie św. królowej Jadwigi i jej nowo narodzonej córki Elżbiety znaleziono mały, zasuszony bukiet kwiatków – prawdopodobnie ułożony z niezapominajek, symbolizujących pamięć po zmarłych i ich sen wiekuisty¹⁵.

W czasach renesansu sprowadzono do Europy astry (*Aster L.*) z Dalekiego Wschodu i aksamitki wąskolistne (*Tagetes tenuifolia*) z Ameryki Środkowej,

¹² E. Baniukiewicz, *Pojęcie cmentarza. Działania konserwatorskie*, [w:] *Ochrona cmentarzy zabytkowych. Studia i materiały. Cmentarze 1* (4), Warszawa 1994, s. 21–26.

¹³ S. Wróblewski, *Wiejskie cmentarze okolic Częstochowy*, [w:] *Sztuka cmentarzy w XIX w. i XX w.*, pod red. A.S. Czyż i B. Gutowskiego, Warszawa 2010, s. 221–236.

¹⁴ J. Zieliński, *Symbolika roślin na cmentarzach*, [w:] *Nekropolie – kirkuty – cmentarze*, Szczecin 2005, s. 142.

¹⁵ J. Besala, *Malżeństwa królewskie, Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 19.

którymi również dekorowano cmentarze. Wówczas astry stały się symbolem trosk i pogrzebu, natomiast aksamitki – kwiatem śmierci. Takie samo znaczenie miały te kwiaty w czasach romantyzmu. Po przeniesieniu cmentarzy poza granice miast rośliny sadzone na cmentarzach miały nawiązywać do tradycji antycznej, chrześcijańskiej oraz mitologii rodzimych.

W tym czasie róża zmieniła swoje znaczenie, bowiem jej zwiędłe, białe kwiaty zaczęły uosabiać kruchość życia i przemijanie. Bluszcz pospolity (*Hederahelix L.*), oplatający inne rośliny lub rzeźby, zaczął symbolizować trwałą, wierną pamięć o zmarłym. Podczas gdy fiołek (*Viola L.*) to znak śmierci i pokuty. Równocześnie w tamtym okresie pojawiły się na cmentarzach pierwsze drzewa, tzw. płaczące wierzby (*Salix L.*), jesiony (*Fraxinus L.*), brzozy (*Wetula L.*). Z brzozą związana jest tradycja zakładania mogił powstańców w brzezinach. Również w tym czasie pojawiły się na cmentarzach buki (*Fagus L.*), cisy (*Taxus*), a nawet i jabłonie (*Malus Mill.*). Krzewy reprezentował przede wszystkim bukszpan (*Buxus L.*), oznaczający nieśmiertelność i zmartwychwstanie, siłą chroniącą przed złym duchem. Z braku możliwości uprawiania w klimacie północnej Europy cyprysów, jakże charakterystycznych dla cmentarzy południa, zastąpiono je czarną topolą (*Populus L.*) odmiany włoskiej¹⁶. Sadzono również jodły (*Bies Mill.*) i sosny zwyczajne (*Pinussylvestris L.*) o ciemnym ubarwieniu igieł.

W okresie międzywojennym z kwiatów powszechnie sadzono bratki ogrodowe, (*Viola wittrockiana Gams*), symbolizujące pamięć o zmarłych, a także maki (*Papaver L.*), oznaczające sen i śmierć. Ze względu na błękitny kolor sadzono niezapominajki (*Myosotis L.*), które miały uosabiać pamięć o zmarłych i ich sen



Nagrobek obrosnięty bluszczem – cmentarz parafii pw. MB Nieustającej Pomocy, ul. Kossaka

¹⁶ Na cmentarzu na Bielawach jeszcze na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku główna aleja cmentarza obsadzona była topolami włoskimi. Podobnie obsadzone były główne aleje cmentarza parafii Świętej Trójcy na Jarach.

wiekuisty. Cmentarnego charakteru nabierają w tym czasie chryzantemy. Powszechnie występujące na cmentarzach dęby (*Quercus L.*) ceniono za trwałość, długowieczność i wiązano je z pierwiastkiem męskim, lipy (*Tilia*) zaś – z żeńskim.

Na przełomie XIX i XX w. przestrzeń polskich cmentarzy kształtowano w układzie szachownicowym z główną aleją oraz bocznymi alejkami przecinającymi się pod kątem prostym, porządkującymi przestrzeń cmentarza na kwatery wypełnione rzędami grobów, na różnych poziomach zgodnych z konfiguracją terenu. Granice kwater oznaczały rosnące przy głównej alei drzewa, które obwodziły drogę do centralnego krzyża¹⁷. Natomiast krzewami oznaczano ścieżki prowadzące bezpośrednio do kwatery. Na tak projektowanych cmentarzach przywiązywano wagę do symboliki sadzonych roślin, miały one również służyć za oprawę wkomponowanych w nie pomników. Pomimo nowych tendencji i mody obsadzania nowymi odmianami nadal sadzone są rośliny tradycyjnie występujące na cmentarzach. Na temat obsadzania roślinami cmentarzy w ostatnich latach powstało wiele publikacji, ich autorzy wymieniają poszczególne gatunki drzew i roślin pożądanych na cmentarzu. Równocześnie objaśniają, jaki symbol przedstawia dana roślina. I tak¹⁸:

barwinek (*Vinca L.*) – nieśmiertelność i raj,

bluszcz pospolity (*Hederahelix L.*) – zmartwychwstanie, śmierć i życie wieczne, chryzantema (*Dendranthema Des Moul*) – powaga śmierci, żaloby.

Pośród wielu odmian kwiatów winno jeszcze się wymienić:

zawilec (*Anemone*) – sens śmierci,

oczeret (*Schoenoplectus Rchb., Palla*) – cierpliwość, wytrwałość w dążeniu do Boga,

szafran, krokus (*Crocus L.*) – symbol światła,

margerytki, właściwie jastrun właściwy (*Leucanthemumvulgare Lam.*) – symbol wylanych łez,

goździk (*Dianthus L.*) – obraz Męki Pańskiej,

piwonia (*Paeonia L.*) – symbol Maryi,

bez czarny (*Sambucusnigra L.*) – symbol Chrystusa,

narcyz (*Narcissus L.*) – symbol snu i śmierci¹⁹.

¹⁷ K. Rozmarynowska, dz. cyt., s. 193.

¹⁸ J. Knaflewska, *Co sadzić na cmentarzach?*, „Zielen Miejska” 2007, nr 1, s. 14-15; zob. J. Rak, *Ogrody pamięci – dekorowanie grobów roślinami*, Warszawa 1998; Regina Dębicz, *Czym ukwiecamy cmentarze*, [w:] *Sztuka cmentarzy w XIX w. i XX w.*, pod red. A.S. Czyż i B. Gutowskiego, Warszawa 2010, s. 347-352.

¹⁹ M. Kurdej, *Kwiaty i ich symbole*, „Kultura Pogrzebu” 2006, nr 5 (19), s. 41-42; zob. A. Długozima, *Kompozycje roślinne na grobach*, „Kultura Pogrzebu” 2010, nr 3 (65), s. 16-18;

Po zaprezentowaniu elementów symbolicznych, trwałych i roślinności nagrobka, można wyodrębnić dominujące treści, które tworzą kanon symboliki związanej ze śmiercią i z cmentarzem. Symbole bowiem mają dawać przede wszystkim nadzieję, dlatego dotyczyły:

odradzania się, cykliczności życia (rośliny),
długowieczności, trwałości (nagrobki, rzeźby),
nieśmiertelność duszy (nagrobki i rośliny).

W czasach, gdy cmentarzom zarzuca się ubóstwo symboli, pośród roślinności cmentarnej brak jest przede wszystkim krzewów, które są znakami dla odwiedzających, a równocześnie pełnią rolę nośnika określonych przekazów. Zasadnym wydaje się kultywowanie nasadzania roślin kształtujących przestrzeń cmentarzy, świadomie sadząc rośliny adekwatne dla tych miejsc.



Nagrobek dziecięcy – „Wiara, że Anioł opiekuje się duszą dziecka” – cmentarz parafii św. Wincentego à Paulo – Bielawy

Na nowo projektowanych i zakładanych cmentarzach należałoby sadzić drzewa (lipy, klony, buki, kasztanowce) i krzewy ozdobne (cisy, czarny bez, tuje i cyprysy), a także wytyczać alejki porządkujące układ grobów. Pożądane są gatunki odpowiadające swoją urodą i nastrojem charakterowi miejsca, a więc zielone przez cały rok drzewa iglaste. Powinno się również stosować trawy ze względu na ich sens biblijny, np. w Psalmie 90 czytamy, że trawy są symbolem przemijania ludzkiego życia²⁰.

W latach trzydziestych XX w. zwracano uwagę na sposób ozdabiania, a przede wszystkim na symbolikę roślin sadzonych na cmentarzach. Posiadano umiejętność odczytywania kodu symbolicznego, jaki konkretne gatunki roślin przekazywały. W ten sposób pokazywały odwiedzającym cmentarz cykl życia człowieka. Ten kod był łatwy i przejrzysty dla czytających. Niestety, w drugiej połowie XX wieku, w miarę jak zmieniał się życie, ludzie – w szczególności mieszkańcy miast – ztracali umiejętność odczytywania kodu symboli roślinnych, a tym

D. Forstner OSB, dz. cyt., s. 151-199; C. Gibson, dz. cyt., s. 204-205.

²⁰ Ps 90,5-6 lub Ps 103,15-16, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2005; zob. G. Richter, *Kryteria planowania zieleni na cmentarzach*, [w:] *Cemetery Art – Sztuka Cmentarna – L'art de Cimetièr*, Wrocław 1995, s. 204.



Głowa Pana Jezusa – element powszechnie stosowany na cmentarzach

samym cmentarzy, pomimo że były miejscem swoistego dialogu pomiędzy żywymi i zmarłymi.

Zanikanie umiejętności rozumienia symboliki jest również konsekwencją tego, że młodsze pokolenie nie przykładają szczególnej wagi do znaczenia sadzonych roślin. Zamiast żywych roślin na nagrobkach umieszczane są jaskrawe i niepasujące do cmentarzy sztuczne kwiaty. Na pewno są one praktyczniejsze, nie wymagają regularnego podlewania i czasochłonnej opieki, jednak kwiaty sztuczne niosą w sobie jakiś fałsz. Tworzą atmosferę krzykliwego

jarmarku, a nie miejsca zadumy i skupienia, jakim powinny być cmentarze.

Cmentarze z ich kodem symbolicznym tworzą wielką księgę żaloby i śmierci, otwartą dla tych, którzy potrafią ją właściwie odczytać, od początku do końca zrozumieć przesłanie śmierci, żaloby i wiary w życie pozagrobowe. Od ciemnych słów rozpacz do jasnej i wiekuistej światłości. Metaforyka śmierci jest dostrzegalna wszędzie, niosą ją nieśmiertelniki czy niepozorne maki, symbol śmierci, spokojnego snu, lecz i zmartwychwstania do życia wiecznego.

My, ludzie przelomu wieków, wyrzuciliśmy śmierć z naszych domów, z naszej świadomości, jako coś brudnego i niestosownego. Umierać można jedynie w samotności, w szpitalu, hospicjum czy w domu opieki. Nie jest stosowne umieranie w domu, w otoczeniu ludzi bliskich i kochających. Poprzez otaczający nas ze wszystkich stron kult młodości, piękna, przestajemy dostrzegać i rozumieć sens zmieniającego się cyklu życia. Lecz śmierć potrafi krzyknąć i przypominać o swym istnieniu. Trwożyć i przerażać ohydą swej straszliwości, pchać się przed nasze oczy i wyobraźnię jako gnijące zwłoki i wyszczerzone czaszki oraz towarzyszące im piszczele. To właśnie za cmentarną bramą w skupieniu i ciszy żywi stają wobec zmarłych, a przenikająca z nagrobków symbolika przypomina, że jesteśmy tylko cieniem i prochem, *pulvis et umbra sumus* – jak pisał Horacy.

Cemetery symbols – permanent and floral ornaments

keywords: cemetery, symbols, Bydgoszcz

Summary

The article presents permanent and floral ornaments used commonly in Bydgoszcz cemeteries. It features presentation of sculptures, including angels and mourners, describing their role in the space of cemeteries. Symbols are an important component for decorating gravestones. Their proper reading requires the knowledge of a code for creating a specific sign. In many cases, the meaning of permanent symbols coincides with the meaning of floral symbols, and opposite. Unfortunately, at the turn of the 21st century, the society lost the knowledge of the code of symbols. The sources of disappearance of decoding skills include reduction of gravestone size and replacement of live plants with artificial plants.

Friedhofssymbole – Dauer- und Pflanzenformen

Schlüsselwörter: Friedhof, Symbole, Bydgoszcz

Zusammenfassung

In dem Artikel wurden Dauer- und Pflanzensymbole dargestellt, die auf den Friedhöfen in Bydgoszcz allgemein vorkommen. Gleichzeitig präsentierte man Skulpturen, u. a. von Engeln und Klageweibern, und man behandelte ihre Bedeutung auf den Friedhofsgeländen. Symbole sind ein wichtiges Schmuckelement der Grabsteine. Um sie richtig zu verstehen, muss man den Schlüssel der Bildung eines bestimmten Zeichens kennen. In vielen Fällen stimmt die Bedeutung von Dauersymbolen mit der Bedeutung der Pflanzensymbole und umgekehrt überein. Leider um die Jahrhundertwende vom 20. zum 21. Jahrhundert verliert die Gesellschaft die Kenntnisse im Bereich der Symbolschlüssel. Der Schwund der Entschlüsselung ergibt sich vor allem aus der Minimalisierung der Grabsteine und der Ersetzung von lebenden Pflanzen durch künstliche Pflanzen.

Janusz Umiński

Komisja Propagandy i Wydawnictw Turystycznych Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Bydgoszczy

słowa kluczowe: turystyka, krajoznawstwo, organizacje turystyczne, wydawnictwa turystyczne, propaganda

Żywiolowy, gwałtowny niemal, wzrost ruchu turystycznego w końcu lat 50. XX w. wymusił konieczność połączenia zagadnień kultury fizycznej i turystyki w jednym organie administracji państwowej, wyposażonym w zespół uprawnień w tych dziedzinach. W następstwie szeregu narad i wszechstronnych dyskusji 17 lutego 1960 r. Sejm uchwalił powołanie do życia przy Radzie Ministrów jednego organu administracji państwowej – Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (GKKFiT)¹ – zamiast działających dotąd odrębnie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Komitetu do spraw Turystyki. Zgodnie z ustawą zagadnieniami turystyki na szczeblu centralnym miał zajmować się Podkomitet Turystyki. W jego skład mieli wchodzić przedstawiciele zainteresowanych resortów oraz instytucji i organizacji zajmujących się problematyką turystyczną, natomiast Rada Turystyki, złożona z ekspertów i wieloletnich działaczy turystyki i krajoznawstwa, miała pełnić rolę doradcą².

Z dniem 1 grudnia 1960 r. weszło w życie Zarządzenie Nr 213 Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 października 1960 r. w sprawie szczegółowej organizacji, składu i zakresu działania komitetów kultury fizycznej i turystyki prezydów rad narodowych.

¹ Ustawa z dnia 17 lutego 1960 r. o organizacji spraw kultury fizycznej i turystyki, Dz. U. z dnia 29 lutego 1960 r., nr 10, poz. 65.

² K. Mroziak, *Organizacja kultury fizycznej w latach 1945-1986 w województwie bydgoskim (pomorskim)*, [w:] *100 lat sportu na Kujawach i Pomorzu: praca zbiorowa*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1993, s. 89.

Uchwałą Nr 45/237 z dnia 7 stycznia 1961 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, działając w oparciu o § 7 ust. 4 i 5 wspomnianego zarządzenia Prezesa Rady Ministrów, powołało w Bydgoszczy Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki.

Zgodnie z ustawą z dnia 17 lutego 1960 r. Wojewódzkie Komitety Kultury Fizycznej i Turystyki składać się miały z przewodniczącego, dwu jego zastępców oraz członków w liczbie od 20 do 35 osób, przy czym przewodniczący WKKFiT mógł być powołany przez Prezydium WRN za uprzednią zgodą przewodniczącego GKKFiT, a jego zastępcy i członkowie na wniosek przewodniczącego WKKFiT. W skład prezydium, poza przewodniczącym i jego zastępcami, wchodziło od 5 do 9 członków.

Ścisłe kierownictwo Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej powołano jeszcze w końcu grudnia 1960 r.³ Na przewodniczącego Komitetu powołany został Feliks Dąbrowski, dotychczasowy przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Bydgoszczy, jego zastępcami zostali: Jan Truchanowicz (ds. kultury fizycznej) i Gerard Gutowski (ds. turystyki)⁴. Funkcję przewodniczącego WKKFiT Feliks Dąbrowski pełnił do 31 grudnia 1969 r. Z dniem 1 stycznia 1970 r. Wojewódzka Rada Narodowa powierzyła ją mgr. Mieczysławowi Bardzińskiemu. Po jego śmierci 9 listopada 1975 r. następcą został mgr Andrzej Graczyk.

Powołany zgodnie z powyższą uchwałą Komitet składał się z 38 osób, reprezentujących przedstawicieli zainteresowanych wydziałów Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych i Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy oraz organizacji młodzieżowych, sportowych i turystycznych⁵.

W skład Prezydium WKKFiT weszli: mgr Tadeusz Borowski, dr Waclaw Koccon, Henryk Reich, mgr Czesław Muzolf, Władysław Mrocoszek, mgr Stefan Nowicki, mgr Czesław Kościecha, mgr Leon Murzyn i red. Tadeusz Jabłoński. Komitet utworzył 5 stanowisk pracy: do spraw organizacji, wychowania fizycznego i sportu, turystyki, ekonomiczno-finansowe oraz inwestycji i urzędzeń.

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Bydgoszczy dzielił się na dwa podkomitety – Podkomitet do spraw Sportu i Kultury Fizycznej oraz

³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Prezydium WRN (dalej APB, PWRN), sygn. 2341. Uchwała nr 43/231 Prezydium WRN z dnia 23.12.1960 r. w sprawie powołania przewodniczącego i zastępców WKKFiT.

⁴ APB, PWRN, sygn. 2368. Uchwała PWRN nr 11/47 z dnia 10.03.1962 r. w sprawie powołania i odwołania Przewodniczącego WKKFiT i członków WKKFiT. J. Truchanowicz odwołany został z funkcji zastępcy Przewodniczącego WKKFiT, pozostając członkiem WKKFiT. W jego miejsce na zastępcę Przewodniczącego WKKFiT powołano Leona Murzyna, dotychczasowego członka Komitetu.

⁵ K. Mroziak, dz. cyt., s. 89.

Podkomitet do spraw Turystyki. Członkami Podkomitetu Turystyki z ramienia PTTK zostali: red. Paweł Dzianisz (Tadeusz Jabłoński), mgr Włodzimierz Maksymowicz, mgr Stefan Nowicki, Andrzej Podgórski, Karol Rosiński, mgr Janusz Umiński, mgr inż. Tadeusz Tylżanowski oraz mgr Edward Wyrostkiewicz⁶.

Fachowymi organami społecznymi Komitetu były komisje problemowe. Na pierwszym plenarnym posiedzeniu WKKFiT powołano społeczne komisje doradczo-opiniotawcze, złożone w części z członków Komitetu oraz w większości ze specjalistów poszczególnych dziedzin. Sport reprezentowały komisje: Wychowania Fizycznego, Sportu, Urzędzeń i Zagospodarowania oraz Finansowa. W ramach Podkomitetu ds. Turystyki uchwałą WKKFiT z dnia 26 stycznia 1961 r. powołano komisje turystyczne: Ruchu Turystycznego, Zagospodarowania Turystycznego oraz Propagandy i Wydawnictw Turystycznych⁷. Działały one z nominacji Prezydium WKKFiT. Ich kadencja miała trwać 4 lata.

Komisję Propagandy i Wydawnictw Turystycznych⁸ powołano Uchwałą Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 8 marca 1961 r.⁹ W jej skład weszli: red. Marceli Bacciarelli, red. Janusz Drozdowski, Aleksandra Flicińska, Stefania Miedzianowska, mgr Wiesław Radomski, mgr Maciej Rejmanowski, Edward Sakiewicz, Janina Skrzypińska, mgr red. Zbigniew Suchar, mgr Janusz Umiński, Jan Wojciechowski oraz mgr Maria Wojciechowicz. Na przewodniczącego Komisji Propagandy i Wydawnictw Turystycznych powołano red. Tadeusza Jabłońskiego¹⁰, na wiceprzewodniczącego powołano

⁶ Archiwum autora (dalej AA). Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Bydgoszcz, dnia 12 stycznia 1961 r., Znak KFT – I – 3/1/61.

⁷ W roku 1963 przemianowaną na Komisję Informacji i Propagandy Turystyki. Należy wspomnieć, że przy działającym w latach 1955-1956 pod przewodnictwem Czesława Woźnego Wojewódzkim Komitecie Turystyki w Bydgoszczy, powołanym jako jednym z pierwszych w kraju uchwałą Prezydium WRN w Bydgoszczy nr 32/127 z dnia 29 czerwca 1955 r., funkcjonowała również – jako ciało opiniotawczo-doradcze – Komisja Propagandy i Wydawnictw Turystycznych.

⁸ W toku działalności używano też nazwy Komisja Propagandowo-Wydawnicza lub Wydawniczo-Propagandowa.

⁹ AA. Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej z dnia 10 marca 1961 r. Znak: KFT – I – 3 /61.

¹⁰ Tadeusz Jabłoński (w swych publikacjach występował pod pseudonimem Paweł Dzianisz) urodził się 23 października 1919 r. w Poznaniu. W 1946 r. zamieszkał w Bydgoszczy. Jest dziennikarzem, publicystą, reportażystą historycznym, autorem scenariuszy filmowych, żeglarzem i alpinistą. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Poznańskim oraz ekonomię i organizację turystyki w Wyższej Szkole Ekonomii i Organizacji Turystyki (WSEiOT) w Warszawie. W latach 1945-1946 był redaktorem „Polski Zachodniej” w Poznaniu, w latach 1946-1959 pracował jako sekretarz redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, a w latach 1959-1969 „Dziennika Wieczornego” w Bydgoszczy. W roku 1969 przeniósł się do Gdańska, gdzie do roku 1981 był sekretarzem redakcji „Głosu Wybrzeża” oraz kierownikiem jego

mgr. Janusza Umińskiego, a na sekretarza Stefanię Miedzianowską¹¹. Od roku 1969 funkcję tę pełniła Janina Skrzypińska, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej¹².

Po powołaniu na zebraniu organizacyjnym w dniu 21 czerwca 1971 r. w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” Klubu Dziennikarzy Turystycznych przy Oddziale Bydgoskim Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich¹³ w skład Komisji wszedł także nowo wybrany przewodniczący Klubu red. Tadeusz Vogel.

magazynu niedzielnego. Z kolei w latach 1991-1994 był redaktorem „Dziennika Bałtyckiego” w Gdańsku. Publikował również m.in. w „Polish Maritime News”, „Tygodniku Gdańskim”, „Pomorzu” i „Pomeranii”. Jest autorem wielu publikacji ze sportu, krajoznawstwa, turystyki i kultury, szeregu książek, m.in.: *Okolica Chopina* (1964), *Powstanie styczniowe na Kujawach* (1966), *Pierwszy wiatr* (1979), *Poruszył wiatr od morza* (1986), *Wojna szalonych cywilów* (1997), *Ukraina Conrada* (1999), *Kurier Szafarski* (1999), *Z krzyżem i włócznią* (2000) oraz *Wojciechowa Europa Szkice podróżne* (2000), *Zapamiętane. Jak odzywał Mickiewiczowski Śmielów* (2014), wraz z A. Kościelecką: *Nadbałtyckie spotkania* (1989 i 2004), *Godzina przed jutrznią* (2009), *Najpierw do Gdańska* (1996), oraz z J. Umińskim w latach 60. przewodników turystycznych, m.in. *Turystyczny Szlak Piastowski i Turystyczny Szlak Łokietka*. Jest również inicjatorem adaptacji pałacu w Śmielowie na Muzeum Mickiewicza, translokacji prochów znanego krajoznawcy, autora wielu przewodników Bernarda Chrzastowskiego (1861-1944) z Konstancina-Jeziornej na cmentarz parafialny w Gdyni-Oksywiu, sprowadzenia na Westerplatte prochów majora Henryka Sucharskiego, budowy pomnika Josepha Conrada w Gdyni i repliki Łodzi Wojciechowej. Jest też laureatem wielu nagród za twórczość dziennikarską i literacką, m.in. im. J. Conrada za publicystykę morską. Był członkiem jury Konkursów Krasomówczych PTTK w Golubiu-Dobrzyniu. Odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, a wyróżniony szeregiem odznaczeń regionalnych, organizacji kulturalnych i sportowych, m.in. dwukrotnie brązowym medalem „za wybitne osiągnięcia sportowe”: za pionierskie opłynięcie Islandii i przepłynięcie Pentland Firth. Jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (od 1951 r.) oraz klubów Dziennikarzy Turystycznych i Publicystów Morskich, Klubu Polamego i FIJET (*Federation Internationale des Journalistes et Ecrivains Touristiques*), a także wieloletnim działaczem i w latach 50. XX w. wiceprzewodniczącym Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Por. J. Umiński, *Encyklopedia Bydgoszczy. Turystyka*, Bydgoszcz 2011, s. 357.

¹¹ Archiwum autora (dalej: AA). Protokół posiedzenia Komisji Wydawniczo-Propagandowej odbytego 9 marca 1971 r.

¹² Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy działał w latach 1963-1981, od 1977 r. został włączony w struktury Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Brdą”, od 1982 r. do Oddziału Międzywojewódzkiego (d. województwa: bydgoskie, piłskie, toruńskie i wrocławskie) Przedsiębiorstwa Państwowego – Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej w Bydgoszczy oraz Centrum „it”, a od 1994 r. Polskiej Agencji Promocji Turystyki, początkowo jako oddział PP PAPT, a od 1996 r. do końca 1999 r. jako spółka prawa handlowego pn. Regionalna Agencja Promocji Turystyki spółka z o.o. w Bydgoszczy. Por. M. Grabiszewski, *Informacja Turystyczna*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 350.

¹³ „Ilustrowany Kurier Polski” 1971, nr 146 z 22.06. Do Klubu przystąpiło wówczas 18 pracowników kilku redakcji z województwa bydgoskiego. KDT miał zajmować się problematyką turystyczną kraju ze szczególnym uwzględnieniem województwa bydgoskiego. W skład zarządu Klubu weszli: T. Vogel jako przewodniczący, I. Nowicka – wiceprzewodnicząca, i S. Jakubowski – sekretarz.

Na pierwszym posiedzeniu Komisji wystąpiono z propozycją opracowania jej regulaminu, obejmującego zasady działania oraz zadania pracy Komisji. Projekt regulaminu przedstawiony przez J. Umińskiego po dyskusji i drobnych poprawkach oraz zatwierdzeniu przez zastępcę przewodniczącego WKKFiT Jerzego Marciniaka przyjęto do stosowania¹⁴. Do zadań Komisji należały w szczególności: wszechstronnie pojęta propaganda turystyki i krajoznawstwa za pośrednictwem środków masowego przekazu, inicjowanie i organizowanie działalności wydawniczej, szkolenie informatorów „Informacji Turystycznej”, a także nadzór nad działalnością punktów „IT”.

Stanowiąc jedno z fachowych ciał Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Komisja wniosła w latach 60 i 70. XIX w. istotny wkład w rozwój piśmiennictwa krajoznawczego w regionie bydgoskim. W toku 14-letniej działalności Komisji z jej inspiracji opracowanych i wydanych zostało ponad 50 publikacji (monografii krajoznawczych, przewodników i folderów), traktujących o szeroko pojętym regionie bydgoskim w łącznym nakładzie blisko 750 000 egzemplarzy. Ukazało się też kilkanaście plakatów i map, a opracowane i wytyczone w terenie szlaki: Piastowski, Łokietka oraz Powstania Styczniowego na Kujawach – w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego – uzyskały oprawę plastyczną w formie estetycznych tablic informacyjnych (z mapami ich przebiegu) i na trwale wtopiły się w obraz Kujaw i Wielkopolski. Większość publikacji wydano za pośrednictwem powołanego w roku 1963 Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej.

Jednolity system informacji turystycznej wprowadzono w Polsce na podstawie zarządzenia nr 235 przewodniczącego GKKFiT z dnia 31 grudnia 1962 r. W oparciu o powyższe zarządzenie powołano Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej (COIT), jako centralny ośrodek dyspozycyjno-koordynujący. Zarządzeniem nr 9 przewodniczącego GKKFiT z dnia 24 stycznia 1974 r. został on przekształcony w Centralny Ośrodek Informacji i Reklamy Turystycznej, który działał na zasadzie wewnętrznego rozrachunku gospodarczego. W poszczególnych województwach jako ośrodki dyspozycyjno-koordynacyjne funkcje te pełniły Wojewódzkie Ośrodki Informacji Turystycznej (WOIT).

Utworzony w 1963 r. Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej w Warszawie był instytucją bezpośrednio podporządkowaną Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej i Turystyki i całkowicie przez niego dotowany. Do zadań COIT-u należały przede wszystkim: kierowanie systemem informacji turystycznej w skali kraju oraz koordynacja działalności biur podróży i Wojewódzkich Ośrodków Informacji Turystycznej w zakresie informacji i propagandy turystyki. Od

¹⁴ Regulamin załącza się w aneksie 1.

1974 r. COIT podporządkowano Zjednoczeniu Gospodarki Turystycznej ORBIS, w związku z poszerzeniem zakresu działania zmieniono jego nazwę na Centralny Ośrodek Informacji Reklamy Turystycznej.

W planie wydawniczym bydgoskiego WOIT-u na rok 1970 znalazły się albumy Pawła Dzianisza *Kopernik i Szlakiem Kopernika* w nakładach po 10 000 egzemplarzy i tegoż autora folder *Szlakiem Kopernika*, zespół folderów: J. Umińskiego *Brodnica i okolice*, M. Rejmanowskiego *Świecie – Chelmno*, I. Główniczynskiego *Bydgoszcz*, P. Dzianisza i J. Umińskiego *Województwo bydgoskie*, A. Podgórskiego *Włocławek i okolice* oraz M. Wojciechowicza *Rzeka Drwęca*. Wymienione pozycje, z wyjątkiem folderów *Świecie – Chelmno* i *Rzeka Drwęca*, które planowano wydać w nakładzie 10 000 egzemplarzy, ukazały się w nakładzie po 15 000 sztuk. Poza podanymi pozycjami wydano w roku 1970 w nakładzie po 3000 egzemplarzy 12 folderów M. Rejmanowskiego poświęconych poszczególnym miejscowościom i zabytkom województwa oraz plakaty pt. *Chelmno, Pomnik Kopernika, Bydgoskie rajem dla wędkarzy* i *Ziemia bydgoska zaprasza*.

W planie wydawniczym publikacji krajoznawczo-turystycznych na lata 1971-1975 znalazło się 11 przewodników i folderów, mających się ukazać w większości w nakładzie 10 000 egzemplarzy, jak: *Świecie i okolice*, *Brodnica i okolice*, *Chojnice i okolice* (II wyd.), *Chelmno i okolice* (II wyd.), *Inowrocław i okolice* (III wyd.), *Grudziądz i okolice*, *Włocławek i okolice* oraz przewodnik kajakowy *Noteć* i przewodnik – monografia krajoznawcza – *Na Krajnie*. Foldery w liczbie 20 w nakładzie 10 000, 15 000, 20 000 do 25 000 egzemplarzy miały być poświęcone głównie atrakcyjnym miejscowościom krajoznawczo-turystycznym w regionie oraz obiektom zabytkowej architektury regionu, szlakom budownictwa holenderskiego i zamków gotyckich, Nadgoplańskiemu Parkowi Tysiąclecia. Wiele z nich miało być wydanych w formie wielokolorowych publikacji. W planie wydawniczym założono też wydawanie, począwszy od roku 1971, co dwa lata w nakładzie 7500 egzemplarzy „Informatora Turystycznego”, a w 1971 r. w nakładzie 10 000 egzemplarzy *Informatora o ośrodkach turystyczno-wypoczynkowych województwa bydgoskiego*¹⁵.

W związku z przypadającymi w 1973 r. uroczystościami kopernikowskimi, których głównym ośrodkiem miał być Toruń, miasto rodzinne Kopernika, przewidziano także kilkanaście pozycji poświęconych Kopernikowi. W 7 wersjach obcojęzycznych, w nakładzie po 20 000 egzemplarzy każda, miał ukazać się folder Pawła Dzianisza z ilustracjami znanego fotografa toruńskiego Zofii Gardzielewskiej, folder *Polska – Szlakiem Kopernika*, przewodniki *Kopernik* P. Dzianisza

¹⁵ APB, PWRN, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, Komisja Wydawniczo-Propagandowa, sygn. 158.

w nakładzie 15 000 egzemplarzy i w 1972 r. *Szlakiem Kopernika*, autorstwa P. Dzianisza, K. Ludwickiego i J. Błachnio oraz plakaty *Pomnik Kopernika w Toruniu* i *Chelmno Ratusz* w nakładzie 3000 egzemplarzy.

W zależności od możliwości finansowych WKKFiT, związanych z drukiem poszczególnych pozycji, ale także od możliwości poszczególnych autorów założonych w planach wydawniczych, następowała stopniowa ich realizacja. Z racji technicznych możliwości przerobu lokalnych drukarni część pozycji zlecano specjalistycznym wydawnictwom warszawskim, m.in. działającemu od 1953 r. Wydawnictwu „Sport i Turystyka” czy utworzonemu w lipcu 1975 r. Zakładowi Wydawniczo-Propagandowemu PTTK (przekształconemu w styczniu 1982 r. w Wydawnictwo PTTK „Kraj”)¹⁶, a także Wydawnictwu Morskiemu w Gdyni.

W latach 1956-1964 Komisja organizowała konkursy fotograficzne obejmujące tematycznie wszystkie regiony krajoznawczo-przyrodnicze wchodzące w skład województwa. W konkursach uczestniczyło łącznie ok. 250 autorów, nadsyłając ponad 1000 prac.

Konkursy fotograficzne pod nazwą „Turystyka i krajoznawstwo w województwie bydgoskim” organizowane były już od 1956 r. przy wsparciu finansowym ówczesnego, jednego z pierwszych w kraju, Wojewódzkiego Komitetu Turystyki¹⁷. Do zadań WKT należało przede wszystkim kierowanie, planowanie, całokształtem spraw turystyki na obszarze województwa i jego kontrolowanie. Przewodniczącym Komitetu został Czesław Woźny, zastępcą – Stefan Nowicki z Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego, a członkami działacze i specjaliści z PTTK, WKZZ, ZMS, WKPG oraz Wojewódzcy Konserwatorzy Przyrody i Zabytków.

W roku 1962 z inspiracji Komisji, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Bydgoszczy ustanowił też Odznakę Miłośnika Brdy. Regulamin określał, że:

1. Odznaka „MIŁOŚNIK BRDY” jest odznaką WKKFiT przyznawaną osobom odwiedzającym w celach krajoznawczych rzekę Brdę, Bory Tucholskie i część Kaszub, przez które Brda przepływa.
2. Odznakę przyznaje Prezydium WKKFiT na wniosek Komisji Propagandy i Wydawnictw Turystycznych, która weryfikuje zgłoszenia organizacji i pojedynczych osób.
3. Odznakę przyznaje się za 5-krotne w ciągu najmniej 5 lat (każdorazowy

¹⁶ Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK utworzono na mocy uchwały ZG PTTK nr 177/74 z dnia 14 grudnia 1974 r. w dniu 1 lipca 1975 r. Por. *Katalog Wydawniczy 10 lat Wydawnictwa PTTK „Kraj”*, Warszawa 1985, s. 4.

¹⁷ Wojewódzki Komitet Turystyki powstał na mocy uchwały Rady Ministrów nr 187 z dnia 5 marca 1955 r. Por. też: K. Mroziak, dz. cyt., s. 85.

pobyt nie krótszy niż 3 dni) odwiedzenie w celach poznawczych Brdy, Borów Tucholskich i terenów wymienionych w punkcie 1.

Pobyty należy udowodnić poświadczeniami miejscowych władz, urzędów, organizacji (miejscowość, pieczęć, data itp.).

4. Odznaka może być przyznawana również za pobyty turystyczno-krajoznawcze nad Brdą w okresie lat minionych.
5. Wraz z przyznawaną bezpłatnie odznaką wręczana jest legitymacja z numerem ewidencyjnym, uprawniająca do noszenia odznaki.
6. Prezydium WKKKFiT ma prawo przyznawać honorową odznakę „MIŁOŚNIK BRDY”¹⁸.

W tym samym roku zainicjowany został także doroczny konkurs literacki o nagrodę imienia red. Tadeusza Steina¹⁹ za publikacje z dziedziny kultury fizycznej, turystyki i krajoznawstwa.

Za pośrednictwem Komisji prowadzono też akcję badania opinii publicznej w zakresie rozwoju ruchu turystycznego pn. KOBART. Tej problematyce, jak również popularyzacji akcji „Autostop” w prasie, szczególnie oddany był red. Lucjan Znicz-Sawicki²⁰. Zgodnie z jego sugestiami i stanowiskiem bydgoskiego

¹⁸ Legitymacja odznaki zawierała również tekst „Regulaminu Odznaki”.

¹⁹ Tadeusz Stein (1914-1958) – urodzony w Rzeszowie, w 1932 r. absolwent gimnazjum klasycznego w Jarocinie, ukończył w 1935 r. Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej w stopniu podporucznika. Skierowany do 61 pp wkp. w Bydgoszczy uzyskał w 1937 r. awans na porucznika. Po kursie gimnastyki i szermierki w CIWF w Warszawie od 1937 r. był instruktorem wychowania fizycznego w pułku i członkiem zarządu klubu sportowego 61 pp „Pleszczenica”. W 1939 r. jako dowódca 5 kompanii 61 pp dotarł z nim do Warszawy. Podczas okupacji był internowany w oflagu II C Woldenberg, w którym wydawał zakonspirowaną gazetę. Od 1945 r. był referentem prasowym w bydgoskim „Społem”, a od marca 1946 r. dziennikarzem w IKP, w bydgoskim oddziale „Głosu Pomorza”, w 1948 r. został zastępcą redaktora naczelnego „Kuriera Morskiego” w Sopocie. Po jego likwidacji pracował ponownie w „Głosie Pomorza”, potem kierował działem sportowym i miejskim w „Gazecie Pomorskiej”. Zmuszony w 1952 r. do odejścia z dziennikarstwa w marcu 1956 r. podjął pracę w WKKF jako referent prasowy. Od 15 VIII 1957 r. wrócił do IKP i do 1958 r. prowadził dział sportowy. Interesował się kulturą, był członkiem Klubu Dziennikarzy Sportowych przy SDP. Odznaczony był m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi. Zmarł w Lesznie. Z inicjatywy red. T. Jabłońskiego imieniem T. Steina nazwano nagrodę w dziedzinie literatury turystycznej, przyznawaną od roku 1969. Źródło: J. Długosz, *Słownik Dziennikarzy Regionu Kujawsko-Pomorskiego*, Bydgoszcz 1988, s. 129.

²⁰ Lucjan Znicz-Sawicki (1923-2004), urodzony w Wilnie dziennikarz, pracował w latach 1949-1960 w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, potem do emerytury, na którą przeszedł w 1988 r., w tygodniku „Fakty i Myśli” (od nr 29 – 21 VII 1973 r. „Fakty”). Był popularyzatorem wiedzy, redaktorem m.in. działu *Goście z Kosmosu*, autorem 16 publikacji o życiu na ziemi wydanych przez Krajową Agencję Wydawniczą, Miniatury i Amber, wyróżnionym m.in. Nagrodą im. Brunona Winawera, Polskiej Akademii Nauk (za popularyzację nauki pol.), jednym z głównych inicjatorów budowy Pomorskiego Ośrodka Telewizyjnego w Trzeciewcu, członkiem Komisji Propagandy i Wydawnictw Turystycznych WKKKFiT,

PTTK, aby wzbogacić akcję poprzez zwiększenie treści krajoznawczych, Społeczny Komitet „Autostop” w kolejnych edycjach książeczek *Autostop* wydał specjalnie opracowane mapki regionów turystycznych. A w 1970 r. w nakładzie 5000 egzemplarzy wydano też *Informator województwa bydgoskiego na rok 1970* opracowany przez J. Marciniaka.

W związku ze służbowym przeniesieniem redaktora Tadeusza Jabłońskiego do pracy w Gdańsku, gdzie objął stanowisko sekretarza redakcji i kierownika magazynu niedzielnego „Głos Wybrzeża”, Prezydium WKKKFiT w Bydgoszczy na posiedzeniu w dniu 20 czerwca 1969 r. funkcję przewodniczącego powierzyło mgr. Januszowi Umińskiemu²¹, który pełnił ją do momentu likwidacji WKKKFiT w roku 1975 i przekształcenia Komitetu w Wydział Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego.

Ustawą z dnia 28 maja 1975 r. o zmianie Konstytucji PRL²², ustawą z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa²³ oraz ustawą o zmianie ustawy o radach narodowych²⁴ utworzono w kraju 49 nowych województw, wydzielając m.in. z województwa bydgoskiego województwa toruńskie (z siedzibą w Toruniu) i włocławskie (ze stolicą we Włocławku). W następstwie tych zmian oraz powołania ustawą z dnia 26 maja 1978 r. Głównego Komitetu Turystyki jako centralnego organu administracji państwowej²⁵ dokonano reorganizacji w dziedzinie administracji turystyką w regionie, przekształcając w roku 1975 Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Wydział Kultury Fizycznej, a od 1 października 1978 r. w Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki²⁶.

Polskiego Tow. Miłośników. Astronomii oraz PTTK, m.in. przewodniczącym Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej PTTK (1955-1956), odznaczonego Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami i medalami. Źródło: *Znaki Pamięci*, red. Z. Jędrzyński, Bydgoszcz 2006, s. 105-106.; *Uwaga autostop (artykuł dyskusyjny)* [w:] Biuletyn Informacyjny Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy, 1958.

²¹ AA, Protokół nr 4/69 Komisji Wydawniczo-Propagandowej z dnia 30 września 1969 r. Prezydium WKKKFiT w Bydgoszczy. Na wymienionym posiedzeniu Komisji zastępca Przewodniczącego WKKKFiT Jerzy Marciniak powołał mgr. J. Umińskiego na przewodniczącego Komisji. Na tym samym zebraniu Komisji dokonano wyboru zastępcy przewodniczącego Komisji, którym został mgr Maciej Rejmanowski.

²² Dz. U. nr 16, poz. 89.

²³ Dz. U. nr 16, poz. 91.

²⁴ Dz. U. nr 16, poz. 91.

²⁵ Dz. U. nr 14, poz. 60.

²⁶ Funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Bydgoszczy, a następnie dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego, pełnił od 1 stycznia 1970 r. Mieczysław Bardziński. Od 1 grudnia 1975 r. do 1 sierpnia 1978 r. jego następcą na tym stanowisku był Andrzej Graczyk. Od 1 października 1978 r. funkcję dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki objął Henryk Hoffman. Por. K. Mrozik, dz. cyt., s. 92.

Pod koniec 1973 r. działało w Polsce 17 WKKFiT-ów oraz jeden w mieście wyłączonym z województwa (w mieście stołecznym Warszawa), a także ponad 300 powiatowych komitetów kultury fizycznej i turystyki i ok. 80 miejskich (dzielnicowych) komitetów kultury fizycznej i turystyki w miastach stanowiących powiaty i w miastach wyłączonych z województw, podzielonych na dzielnice²⁷.

Wraz z przekształceniem Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Wydział Kultury Fizycznej, a potem w Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki uległa też likwidacji Komisja Informacji i Propagandy Turystyki. Także Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, dotąd podległy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, stał się Oddziałem Bydgoskim Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej w Warszawie.

Bydgoski WOIT, jak już wspomniano, działający pierwotnie przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, potem w ramach COIT-u jako Oddział Polskiej Agencji Promocji Turystyki w Warszawie, został ostatecznie w latach 90. XX w. przekształcony w Regionalną Agencję Promocji Turystyki. W końcu grudnia 1995 r. zawiązano w Bydgoszczy spółkę pn. Regionalna Agencja Promocji Turystyki spółka z o.o. z siedzibą w Bydgoszczy²⁸. Wspólnikami – założycielami – zostali: wojewoda bydgoski, Polska Agencja Promocji Turystyki w Warszawie oraz Instytut Turystyki w Warszawie. Przewodniczącym Rady Nadzorczej Spółki, jako przedstawiciela wojewody, wybrano mgr. Marka Grabiszewskiego. Akces o przystąpienie do RAPT-u uchwałą z 29 grudnia 1995 r. zgłosiła Rada Miejska w Inowrocławiu, a Zarząd Miasta Bydgoszczy swą uchwałą z dnia 3 stycznia 1996 r. zaakceptował projekt uchwały Rady Miejskiej w sprawie przystąpienia do RAPT-u²⁹.

Do głównych zadań Agencji należały: bezpłatne udzielanie informacji turystycznej mieszkańcom miast i turystom, promocja regionu na targach, prowadzenie działalności wydawniczej oraz doradztwo turystyczne. Z dniem 1 grudnia 1997 r. uruchomiono w mieście Miejski Punkt Informacji, usytuowany pierwotnie w drewniano-szkieletowym, parterowym spichrzu z 1793 r. przy ul. Grodzkiej 12³⁰. Od roku 2010 MPI mieści się przy ul. Batorego 2, u zbiegu ulic Niedźwiedza i Starego Rynku.

²⁷ Por. A. Chmiel, *Turystyka w Polsce w latach 1945-1989*, Warszawa 2007, s. 60.

²⁸ Regionalna Agencja Promocji Turystyki spółka z o.o. w Bydgoszczy powołana została aktem notarialnym 29 grudnia 1995 r. Wpisanie RAPT do rejestru handlowego nastąpiło 28 marca 1996 r. w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy. Zarząd Agencji rozpoczął działalność 1 kwietnia 1996 r.

²⁹ Bydgoski Przegląd Turystyczny Zima '95/96, nr 13/15, s. 10.

³⁰ Por. mgr M. Krukowska: 6.1.2. *Informacja turystyczna*, [w:] *Studium warunków dostępności i percepcji Bydgoszczy dla turystyki przyjazdowej*, Bydgoszcz 1997-1998, s. 125-126; także: A. Chmiel, *Turystyka w Polsce w latach 1945-1989*, Warszawa 2007, s. 45.

Warto zaznaczyć, że w latach 1977-1982 działała też, utworzona uchwałą Rady Ministrów Nr 144/77 z 27 września 1977, Centrala Turystyczna „Orbis”, nad którą nadzór sprawował Prezes Rady Ministrów, a której okresowo podporządkowany był COIT. Po likwidacji z dniem 30 czerwca 1982 r. CT „Orbis” i powołaniu czterech samodzielnych ogólnokrajowych wielozakładowych przedsiębiorstw państwowych, m.in. COIT-u, przejął on całą problematykę informacji turystycznej z usługami w tym zakresie³¹.

W latach 1975-2000 staraniem bydgoskiego WOIT-u ukazały się m.in. foldery i przewodniki: w 1974 r. J. Aleksandrowicza³², w 1978 r. B. Zakrzewskiego³³, w 1979 r. P. Dziańskiego³⁴, w 1987 r. J. Aleksandrowicza³⁵ oraz K. Bacciarelli³⁶, w roku 1988 J. Wojciaka³⁷ oraz J. Balskiej³⁸ i prace H. Rochnowskiego w 1989³⁹ i 1990 r.⁴⁰

Oddział Bydgoski COIT-u wydał też w formie powielaczowej publikacje: w 1983 r. M. Drzewieckiego⁴¹, M.A. Grabiszewskiego⁴² oraz S. Iwickiego i R. Przybyszewskiej-Gudelis⁴³, w 1985 r. B. Belkowskiej⁴⁴, w 1986 r. M.A. Grabiszewskiego i M. Dombrowicz⁴⁵ oraz B. Belkowskiej (redaktor)⁴⁶ w 1988 r.⁴⁷, a w 1991 r. Z. Frąckiewicza⁴⁸.

W latach 1983-1984 COIT Oddział w Bydgoszczy wydał też w formie kserograficznej *Biuletyny Informacyjne*.

Pod kierunkiem Pawła Dziańskiego w połowie lat 60. XX w. rozpoczęto także publikowanie serii „Regiony Turystyczne”. Niestety, udało się wydać jedynie dwie pozycje. W 1966 r. na zlecenie KPTK w Wydawnictwie Morskim ukazał się

³¹ Por. A. Chmiel, *Turystyka w Polsce w latach 1945-1989*, op. cit., s. 49 i 56.

³² *Kruszwica Goplo i okolice* w nakładzie 15 000 egz.

³³ *Święcie i okolice* w nakładzie 15 260 egz. (wydany przez KAW w Gdańsku).

³⁴ *Bydgoskie zaprasza* (KAW Gdańsk) w nakładzie 30 260 egz.

³⁵ *Kruszwica i okolice* w nakładzie 21 250 egz.

³⁶ *Krajna bydgoska* w nakładzie 10 000 egz.

³⁷ *Bydgoszcz* w nakładzie 70 650 egz.

³⁸ *Żnin i okolice* (wyd. III) w nakładzie 20 000 egz.

³⁹ *Toruń* w nakładzie 17 500 egz.

⁴⁰ *Województwo toruńskie* w nakładzie 15200 egz.

⁴¹ *Zwiedzamy Bydgoszcz* w nakładzie 1230 egz. *Wypoczynek na wsi bydgoskiej* w nakładzie 2 000 egz.

⁴² *Zwiedzamy Bydgoszcz* w nakładzie 1230 egz.

⁴³ *Rekreacja w Bydgoszczy i okolicach* w nakładzie 1230 egz.

⁴⁴ *Szlaki wodne, kolarskie i piesze w województwie pilskim* w nakładzie 5100 egz.

⁴⁵ *Pałuki* w nakładzie 19 250 egz.

⁴⁶ *Leśne Pola Biwakowe i Kempingi* w nakładzie 20 000 egz.

⁴⁷ *Znakowane szlaki piesze województwa toruńskiego i wrocławskiego* w nakładzie 8100 egz. [5.100 ?].

⁴⁸ *Wsie letniskowe woj. bydgoskiego i woj. pilskiego* w nakładzie 10 000 egz.

w nakładzie 5000 + 270 egz. o objętości 6,3 arkuszy wydawniczych przewodnik krajoznawczy Janusza Księskiego *Pałuki*⁴⁹, a w roku 1967 praca zbiorowa pt. *Chelmo*⁵⁰.

Aneks 1.

Regulamin Komisji Propagandy i Wydawnictw Turystycznych

§ 1.

Komisja Propagandy i Wydawnictw Turystycznych WKKFiT działa w oparciu o uchwałę WKKFiT podjętą w dniu 26 I 1961 r. na podstawie przepisu § 22 Zarządzenia nr 213 Prezesa Rady Ministrów z dnia 31 X 1960 r. w sprawie szczegółowej organizacji, składu i zakresu działania komitetów kultury fizycznej i turystyki prezydiów rad narodowych (Monitor Polski nr 82, poz. 372).

§ 2.

Do zakresu czynności Komisji należy:

- 1/ propaganda turystyki i krajoznawstwa poprzez prasę, radio, telewizję oraz inne formy wizualne (np. plastyka),
- 2/ inicjowanie działalności wydawniczej w zakresie turystyki i krajoznawstwa,
- 3/ inicjowanie prac naukowych w zakresie turystyki i krajoznawstwa,
- 4/ inspirowanie akcji kulturalnych w zakresie turystyki i krajoznawstwa,
- 5/ nadzór nad akcją szkolenia i pracą informatorów punktów informacji turystycznej „IT”,
- 6/ inicjowanie akcji w zakresie kultury uprawiania turystyki i wypoczynku,
- 7/ popieranie akcji w zakresie ochrony dóbr kultury, przyrody i krajobrazu,
- 8/ inicjowanie i popieranie produkcji pamiątkarstwa ludowego,
- 9/ popieranie wszelkich akcji kulturalnych w zakresie promocji regionu.

§ 3.

Komisja działa w składzie od 7 do 11 osób, pochodzących z powołania przez WKKFiT. Kadencja Komisji trwa 4 lata.

§ 4.

Pracami Komisji kieruje Prezydium Komisji w składzie: przewodniczący, wiceprzewodniczący i sekretarz. Zmiany w składzie osobowym Komisji następują na wniosek jej przewodniczącego po zatwierdzeniu przez WKKFiT.

Prezydium Komisji – za zgodą Prezydium WKKFiT – ma w miarę potrzeby prawo uzupełnienia drogą kooptacji stanu liczbowego jej składu do 11 członków.

§ 5.

Prezydium Komisji może również powoływać odpowiednio do potrzeb stałe lub czasowe zespoły robocze.

§ 6.

⁴⁹ *Pałuki* w nakładzie 5270 egz.

⁵⁰ *Chelmo* w nakładzie 50 300 egz.

Posiedzenia Komisji powinny odbywać się co najmniej raz w miesiącu. Uchwały Komisji zapadają zwykłą większością głosów, przy obecności co najmniej połowy jej członków. Posiedzenia Komisji są protokołowane

§ 7.

Komisja składa przynajmniej raz w roku sprawozdanie ze swej działalności na Prezydium WKKFiT.

§ 8.

Komisja jest organem doradczym i opiniodawczym WKKFiT.

Regulamin zatwierdził Jerzy Marciniak

zastępca przewodniczącego WKKFiT

Aneks 2.

Publikacje opracowane przez członków Komisji Propagandy i Wydawnictw WKKFiT i wydane przez Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy oraz Oddział COIT w Bydgoszczy

1961

P. Dzianisz, J. Umiński, *Szlak Łokietka*, Komisja Obchodów 1000-lecia przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Jedności Narodu w Bydgoszczy, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 51 [1] ss., [8] k. tabl., il., mapa, portr., nakład 7500 egz.

1962

M. Andrzejewski, F. Marszałek, *Kcynia*, Komisja Obchodów 1000-lecia przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Jedności Narodu w Bydgoszczy, 35 ss., nakład 3000 egz.

J. Zagierski, *Pałuki*, folder, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy 1962, 8 ss., nakład 10 000 egz.

1966

P. Dzianisz, J. Umiński *Szlak Piastowski*, wyd. 2 poprawione i poszerzone, Bydgoszcz, Sekcja Turyst.-Krajozn. Komisji Obchodów 1000-lecia Woj. Komitetu FJN w Bydgoszcz; Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 216 ss. [1] k. tabl. złoż. il., mapa, nakład 10 000 egz.

P. Dzianisz, *Powstanie Styczniowe na Kujawach (szlak turystyczny)*, przewodnik, 171 ss., [4] k. tabl., il., mapa, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 5,375 ark. druk., 173 ss., nakład 10 000 + 22 egz.

P. Dzianisz, J. Umiński, *Szlak Łokietka*, Sekcja Turyst.-Krajozn. Komisji Obchodów Tysiąclecia Woj. Komisji FJN, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, 80 ss. [1], k. tabl., złoż., mapa, nakład 7500 egz.

J. Umiński, C. Woźny, H. Piaskowski, *Województwo bydgoskie. Turystyka i krajoznawstwo*, wielobarwna mapa, plakat, z piętnastostr. opisem miejscowości i informacją turystyczną, Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu – Komisja Obchodów Tysiąclecia, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, druk dwustr., mapa 69 x 95 cm, złoż. 24 x 17 cm, nakład 12 000 egz.

P. Dzianisz, J. Umiński, *Bydgoszcz*, kolorowy plan miasta + tekst: *Bydgoszcz* (informacje ogólne) i *Spacerem przez miasto* (opis dwu tras pieszych i jednej autobusowej), Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, nakład 10 000 egz.

J. Korek, *Jezióra Koronowskie i Byszewskie*, folder, kolorowy, oprac. graf.: M. Zakrzewska, zdjęcia: J. Korek, C. Woźny, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, tekst krajoznawczo-turystyczny J. Korka, nakład 10 000 + 22 egz.

1967

J. Aleksandrowicz, *Zwiedzamy Inowrocław*, przewodnik, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, Zarząd Oddziału PTTK w Inowrocławiu, 3,75 ark. druk., 1 plan, 119 ss., nakład 5000 egz.

W. Szlachcikowski, *Turystyczny Szlak Towarzystwa Jaszczurczego*, przewodnik, WKFiT – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1967, s. 80, egz., 69 ss., nakład 6000 egz.

M. Sydow, J. Landowski, *Najciekawsze osobliwości miasta Torunia z dawnych i nowszych czasów*, przewodnik, aktualnie opracowali i przypisami opatrzyli S. Duński i J. Landowski, zdjęcia: J. Krippendorf, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 99 ss., nakład 10 000 + 20 egz.

Chelmno, przewodnik, praca zbiorowa K. Faber, Z. Nowak, M. Rejmanowski i B. Rymaszewski, Wydawnictwo Morskie, Gdynia, 5,53 ark. aut., k. tabl. złoż. 1, mapy, 110 ss., nakład 5000 + 300 egz., seria „Regiony Turystyczne Województwa Bydgoskiego” pod kierunkiem Pawła Dzianisza, nr 2 Chelmno.

P. Dzianisz, *Fryderyk Chopin – Szafarnia*, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, nakład 10 000 egz.

J. Umiński, *Bory Tucholskie*, folder, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, zdjęcia: I. Bańkowski, P. Wiszniewski, C. Woźny, oprac. graf.: W. Burchardt, 12 ss. + plan, nakład 10 000 egz.

P. Dzianisz, J. Umiński, *Szlak Piastowski*, folder składanka, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, oprac. graf.: J. Pawłowski, zdjęcia:

I. Bańkowski, A. Korpala, C. Woźny, Z. Zielonacki, dwustr., nakład 10 000 + 22 egz.
1968

P. Dzianisz, *W ramionach borowiackich rzek*, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, Bydgoszcz 1968, opis piętnastostr., 63 zdjęcia autorstwa T. Dohnalika, O. Galdyńskiego, M. Lepperta, P. Wiszniewskiego, C. Woźnego oraz J. i Z. Wójcików, wydawnictwo albumowe z tekstem literackim, nakład 6000 + 7 egz.

J. Umiński, *Bory Tucholskie*, folder, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 8 ss. + plan, nakład 10 000 egz.

1969

J. Aleksandrowicz, *Inowrocław i okolice, Zabytki – Muzeum – Uzdrowisko – Wybitni ludzie – Ciekawe okolice*, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy – Zarząd Oddziału PTTK w Inowrocławiu, 5,75 ark. druk., 180 ss., nakład 7500 egz.

J. Rydzkowski, *Chojnice i okolice*, przewodnik, do druku opracowała A. Flicińska-Borowicz. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, tabl. 1, 111 ss., nakład 8000 + 24 egz.

J. Korek, *Jezióra Koronowskie i Byszewskie*, oprac. graf.: M. Zakrzewska, zdjęcia: J. Korek, C. Woźny, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, dwustr., nakład 10 000 + 22 egz.

1970

J. Umiński, *Brodnica i okolice*, folder, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, oprac. graf.: H. Głowacki, zdjęcia: I. Bańkowski, 8 ss. + 3 plany (22 x 10 cm), nakład 15 000 egz.

Zestaw folderów o atrakcyjnych krajoznawczo miejscowościach turystycznych: *Golub-Dobrzyń, Górzno, Zbiczno, Charzykowy* i inne, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, czterostr., nakład 5000 egz.

1971

P. Dzianisz, J. Umiński, *Poznaj ziemię bydgoską*, folder, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 20 ss., nakład 15 000 egz.

P. Dzianisz, *Szlakiem Kopernika*, folder, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, ilustr., 16 ss., nakład 25 000 egz.

1972

Seria „Szlaki Turystyczne” a 14-16 stron.

Nr 1. M. Wojciechowicz-Seńczuk, *Szlak Kujawsko-Pałucki*, miniprzewodnik, 14 ss., nakład 5015 egz.

Nr 2. M. Wojciechowicz-Seńczuk, *Bory Tucholskie*, miniprzewodnik, 16 ss., nakład 5015 egz.

Nr 3. S. Nowicki, *Ziemia Dobrzyńsko-Chelmińska*, miniprzewodnik, 16 ss., nakład 5015 egz.

Nr 4. M. Wojciechowicz-Seńczuk, *Rzeka Drwęca*, miniprzewodnik, 15 ss., nakład 5015 egz.

Nr 5. M. Wojciechowicz-Seńczuk, *Dolina Dolnej Wisły*, miniprzewodnik, 15 ss., nakład 5000 egz.

1973

J. Aleksandrowicz, *Inowrocław i Okolice, Zabytki – Muzeum – Uzdrowisko – Wybitni ludzie – Ciekawe okolice*, wyd. 3 poszerzone, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Inowrocławiu, 1973, 6,5 ark. druk., nakład 12 000 egz.

Zestaw folderów: *Bachotek, Zbiczno, Charzykowy* i inne, nakład po 5000 egz.

P. Dzianisz, *Szlakiem Kopernika*, folder, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 34 ss., nakład 20 000 egz.

1974

J. Aleksandrowicz, *Kruszwica, Gopło i okolice*, informator, Oddział Nadgoplański PTTK w Kruszwicy – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 35 ss., nakład 15 000 egz.

J. Błachnio, *Grudziądz*, folder, oprac. graf.: L. Kuligowski, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 12 ss., nakład 10 000 + 19 egz.

K. Bacciarelli, *Krajna Bydgoska*, folder, opr. graf.: M. Zakrzewska, zdjęcia: Z. Lubaszewski, C. Woźny, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, [16] k. il., tabl., il. mapa, nakład 10 000 egz. [ujęty w planie wydawniczym Komisji na rok 1972].

Informator turystyczny województwa bydgoskiego, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, 90 ss., nakład 10 000 egz.

E. Sperski, *Drwęca i jej dorzecze*, przewodnik kajakowy, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki – Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, Wydawnictwo „Sport i Turystyka” – Warszawa, 7,0 ark. druk., 147 ss., mapy, nakład 10 250 egz.

1978

B. Zakrzewski, *Świecie i okolice*, folder, wydany nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej w Gdańsku, wyd. 1, 1,8 ark. druk., 18 ss., nakład 15 000 + 260 egz.

1979

P. Dzianisz, *Bydgoskie zaprasza*, informator-przewodnik, opracowany z inicjatywy Komisji Propagandy i Wydawnictw WKFiT w Bydgoszczy, a wydany przez WPT „Brda” i Krajową Agencję Wydawniczą w Gdańsku, 2,17 ark. druk., 40 ss., kolor. mapa, nakład 30 000 + 260 egz.

1980

J. Umiński, *Bory Tucholskie*, folder, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Brda”, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, wydany przez Krajową Agencję Wydawniczą w Gdańsku, wyd. 1, 2,83 ark. druk., 54 ss., tabl. kolor., il., mapa (oprac. J. Umiński), nakład 50 750 + 250 egz.

1983

M.A. Grabiszewski, *Zwiedzamy Bydgoszcz, wypoczynek mieszkańców Bydgoszczy – część I*, informator turystyczny, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 0,68 ark. aut., 34 ss., nakład 1200 + 30 egz.

S. Iwicki, R. Przybyszewska-Gudelis, *Rekreacja w Bydgoszczy i okolicach, wypoczynek mieszkańców Bydgoszczy – część II*, informator turystyczny, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 1,13 ark. aut., 46 ss., nakład 1200 + 30 egz.

M. Drzewiecki, *Wypoczynek na wsi bydgoskiej*, informator, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 0,92 ark. aut., 38 ss., nakład 2000 egz.

B. Zielińska, *Tania baza noclegowa w województwie bydgoskim*, Bydgoszcz 1983, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 1,38 ark. aut., 86 ss., nakład 1000 egz.

1984

M. Wdowicki, *Więcbork. Bydgoskie szlaki piesze*, Zarząd Wojewódzki PTTK w Bydgoszczy, miniprzewodnik turystyczny, nakład 1000 egz.

1985

B. Belkowska (red.), *Szlaki wodne, kolarskie i piesze w województwie pilskim*, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 48 ss., nakład 5000 + 100 egz.

K. Józefczyk, *Wypoczynek nad Zalewem Koronowskim*, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 0,37 ark. aut., 14 ss., nakład 2000 + 100 egz.

J. Piotrowska, *Wypoczynek sobotnio-niedzielny w woj. pilskim*, informator, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 18 ss., nakład 4000 + 100 egz.

S. Iwicki, *Pojezierze Brodnickie*, Bydgoszcz, Centralny Ośrodek Informacji

Turystycznej, nakładu nie podano, mapy, rys., opis, na zlecenie Głównego Komitetu Turystyki w Warszawie.

M. Drzewiecki, *Turystyka i wypoczynek w województwie pilskim*, Bydgoszcz 1985, 0,95 ark. aut., 34 ss., nakład 3100 egz.

H. Nahorski, J. Szkaradek, *Chojnice i okolice*, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Bydgoszczy, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Brda”, il. kolor., fotografie, mapy, 16 ss., nakład 6000 egz.

1986

M.A. Grabiszewski, M. Dombrowicz, H. Nahorski (red.), *Pałuki*, miniprzewodnik, 2,4 ark. aut., wydano 3000 egz. na zlecenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki ze środków Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, kolor, 32 ss., nakład 19 000 + 250 egz.

B. Belkowska (red.), *Leśne pola biwakowe i kempingi województw bydgoskiego, pilskiego, toruńskiego i włocławskiego*, informator turystyczny, 2,3 ark. aut., 48 ss., Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 12 ss., nakład 20 000 egz.

Zespół 8 folderów (składek) pod red. Aleksandry Teodorczyk, omawiających walory turystyczno-krajoznawcze *Bysławia, Cękyna, Charzyków, Raciąża, Swornychgaci, Śliwic, Rytla i Tlenia*, z planami M. Drzewieckiego, autorstwa Z. Frąckiewicza, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, każdy w nakładzie 20 000 egz.

B. Belkowska (red.), *Baza noclegowa w województwie toruńskim*, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1986, 0,72 ark. aut., 52 ss., nakład 3000 egz.

1987

J. Aleksandrowicz, *Kruszwica i okolice*, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 1,99 ark. druk., 28 ss., nakład 21 000 + 250 egz.

M. Wdowicki, *Bydgoskie szlaki piesze – Krajna*, miniprzewodnik turystyczny, Zarząd Wojewódzki PTTK, Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Bydgoszczy, 38 ss., nakład 5000 egz.

Informator turystyczny województw bydgoskiego, pilskiego, toruńskiego, włocławskiego [red. B. Belkowska], Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej, Oddział w Bydgoszczy, 123 [1] ss., nakład 10 000 egz.

1988

Znakowane szlaki piesze województwa toruńskiego i włocławskiego, informator turystyczny, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 2,15 ark. aut., 48 ss., nakład 5000 + 100 egz.

J. Balska, *Żnin i okolice*, miniprzewodnik, wyd. 3 uzupełnione i poprawione, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, kolor, 2,19 ark. druk., 25 ss., nakład 20 000 + 200 egz.

J. Wojciak, *Bydgoszcz*, miniprzewodnik, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, kolor, 24 ss., nakład 70 000 + 650 egz.

M.A. Grabiszewski, *Trasy typowe PTSM województwa bydgoskiego*, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, mapka tras, 32 ss., nakład 1500 + 250 egz.

J. Żerlak, *Tania baza noclegowa w województwie włocławskim*, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1988, 22 ark. aut., 16 ss., nakład 2100 egz.

1989

H. Rochnowski, *Toruń*, przewodnik, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, kolor, 0,9 ark. aut., 34 ss., nakład 17 000 + 100 egz.

1990

H. Rochnowski, *Województwo toruńskie*, przewodnik krajoznawczy, wyd. 1, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, kolor, 1,8 ark. aut., 22 ss., nakład 15 000 + 200 egz.

Plan miasta Brodnica, koncepcja merytoryczna: D. Sabatowski, tekst: W. Gęsicki, zdjęcia: J.K. Melnicki oraz inni, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy 1990. Wydano z okazji 700-lecia miasta (1298-1998), dwustr., nakład 27 000 + 200 egz.

S. Iwicki, *Wypoczynek w Borach Tucholskich*, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, na zlecenie Komitetu do spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, 15 [1] ss., 1, mapa, nakładu nie podano.

1991

J. Umiński, *Szlak Kasztelański*, miniprzewodnik, tekst i mapa: J. Umiński, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, plan, 14 ss., nakład 5000 egz.

M. Wdowicki, *Znakowane szlaki woj. bydgoskiego*, informator, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 38 ss., nakład 5000 egz.

Z. Frąckiewicz, *Wsie letniskowe woj. bydgoskiego, woj. pilskiego*, informator, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, 19 ss., nakład 10 000 egz.

1992

Z. Frąckiewicz, *Szlak wodny Brdy*, proj. okładki R. Schneider, opr. aut. mapy S. Iwicki, tłumaczenia H. Skrzypiński, red. J. Pawlak, zrealizowano na zlecenie Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej

Oddział w Bydgoszczy, 12 ss., nakład 10 000 egz.

Z. Frąckiewicz, *Region bydgoski zaprasza na wypoczynek i wędrówki*, katalog ofertowy, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej, Oddział w Bydgoszczy, 38 [2] ss., fot., mapa kolor., nakładu nie podano.

Z. Frąckiewicz *Region of Bydgoszcz welcome for relax and tourism*, 38 [2] ss., fot., 1 mapa kolor., nakładu nie podano.

1993

Z. Frąckiewicz, *Region bydgoski zaprasza na wypoczynek i wędrówki*, katalog ofertowy, zdjęcia: H. Nahorski, C. Woźny, C. Zych, Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej. Oddział w Bydgoszczy, 38 [1] ss., [8] tabl., il., mapy, 30 cm.

1996

J. Umiński, W. Jastrzębski, K. Marcysiak, *Inowrocław Zdrój... und seine Attraktionen*, informator krajoznawczy, Regionalna Agencja Promocji Turystyki Spółka z o.o. w Bydgoszczy, 36 ss., nakładu nie podano.

J. Umiński, *Koronowo i okolice*, informator turystyczny, Regionalna Agencja Promocji Turystyki, fot. kolor., plan (H. Nahorski), tekst równoległy pol., niem., 36 ss. [2], nakładu nie podano.

Bydgoszcz: plan miasta – City map, autorska koncepcja merytoryczna H. Nahorski, red. H. Nahorski, tekst J. Umiński, wyd. 7 uzupełnione, 1:20 000, Regionalna Agencja Promocji Turystyki Spółka z o.o. w Bydgoszczy, 1 mapa kolor. 96 x 66 cm, złoż. 22 x 12 cm, mapa poboczna: Śródmieście 1:10 000, legenda także w jęz. ang., niem., ros., na odwrocie tekst informacji równoległy + spis ulic, nakład 20 000 egz.

Zbiornik Koronowski, mapa turystyczna = tourist map., red. H. Nahorski, tekst J. Umiński 1:30 000, Regionalna Agencja Promocji Turystyki spółka z o.o. w Bydgoszczy, na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy Koronowo, 1 mapa kolor., il. kolor. 93 x 63 cm, złoż. 22 x 12 cm, na odwrocie mapa poboczna: *Koronowo* plan miasta i tekst informacyjny.

1998

J. Umiński *Bydgoszcz. Informator turystyczny*, fot. M. Chelminiak, red. i plan centrum Bydgoszczy H. Nahorski, Regionalna Agencja Promocji Turystyki spółka z o.o., Bydgoszcz, 22 ss., zawiera materiały wg stanu na dzień 1 grudnia 1997 r., tłumaczenie na jęz. niem., nakładu nie podano.

Koronowo Stadt und Gemeinde, vademecum, Regionalna Agencja Promocji Turystyki spółka z o.o. w Bydgoszczy, 36 ss., nakładu nie podano.

Publikacje o regionie kujawsko-pomorskim wydane przez Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK od 1982 roku.

Wydawnictwa PTTK „KRA”

1953

J. Rydzkowski, J. Rymaszewski, *Kajakiem po wodach województwa bydgoskiego*, Warszawa 1953, ss. 54.

1979

L. Herz, *Pojezierze Brodnickie. Szlaki turystyczne*, Zakład Wydawniczo-Propagandowy PTTK, Warszawa 1979, 2 ark. wyd., nakład 20 000.

1981

M. Sperski, *Szlaki wodne delty Wisły*, przewodnik kajakowy, 9,5 ark. wyd., 108 ss., nakład 6000 egz.

1984

S. Gołabek, *Kociewie. Przewodnik po szlakach turystycznych*, mapy terenu, 12 ark. wyd., 184 ss., nakład 20 000 egz.

1985

J. Umiński, *Nad Notecią. Szlaki turystyczne*, przewodnik turystyczny, 5, 8 ark. wyd., nakład 14 000 egz.

J. Umiński, *Puszcza Bydgoska. Szlaki turystyczne*, przewodnik turystyczny, 6 ark. wyd., nakład 10 000 egz.

1988

J. Umiński, *Bory Tucholskie. Szlaki Turystyczne*, przewodnik turystyczny, 11,2 ark. wyd., nakład 20 000 (19 650 + 350) egz.

1989

J. Umiński, *7 dni w Koronowie i nad Jeziorem Koronowskim*, przewodnik turystyczny, nakład 20 000 egz.

1990

S. Iwicki, A. Zieliński, *Brodnicki Park Krajobrazowy*, przewodnik przyrodniczo-krajoznawczy, nakład 10 000 egz.

1991

J. Umiński, *Pojezierze Krajeńskie. Szlaki turystyczne*, przewodnik turystyczny, 10 ark. wyd., nakład 10 000 egz.

2000

M. Lityński, J. Goleń, *Szlak wodny Drwęcy, Weli i Pojezierza Brodnickiego [szlaki wodne]*, oficjalny przewodnik kajakowy PTTK i PZK.

2001

Z. Galiński, *Szlaki wodne Brdy*, oficjalny przewodnik kajakowy PTTK i PZK zawierający opis krajoznawczy szlaku oraz 27 map i 2 plany miast, 108 ss., nakład 3000 egz. dodruk w 2003 r. – 2000 egz.

2002

Z. Galiński, *Wda z dopływami*, oficjalny przewodnik kajakowy PTTK i PZK, zawierający opis krajoznawczy szlaku oraz 20 map i plan miasta, nakład 3000 egz.

Panoramy, mapy turystyczne

Szlak wodny Brda, 1984, skala 1:100 000, mapka barwna, dwustr., przedstawia szlak na odcinku od Jeziora Głębokiego do ujścia Brdy do Wisły, 1 ark. wyd., nakład 25 000 egz.

Szlak wodny Drwęca, skala 1:75.000, barwna, dwustr. mapa, seria „Mapy Kajakowe Szlaków Wodnych” 1984, 1,4 ark. wyd., nakład 25 000 egz.

Szlak wodny Wda, skala 1:75.000, seria „Mapy Kajakowe Szlaków Wodnych” 1986, nakład 20 000 egz.

Szlak wodny Brdy, 1992, mapa szlaku wodnego Brdy w skali 1:75.000. w 15 fragmentach z opisem krajoznawczym, nakład 3000 egz., wyd. 2, nakład 5000 egz.

Bory Tucholskie, 1993, mapa turystyczna w skali 1:160 000 z opisem krajoznawczym, nakład 10 000 egz.

Okolice Bydgoszczy, 1994, mapa turystyczna w skali 1:10 000, nakład 8000 egz.

Szlak wodny Wdy, 1995, mapa szlaku wodnego w skali 1:75 000 w 13 fragmentach z opisem krajoznawczym, nakład 6000 egz.

Bory Tucholskie, 1996, mapa turystyczna w skali 1:100 000 z opisem krajoznawczym, nakład 10 000 egz.

**Publikacje wydawnictwa „Sport i Turystyka”
o regionie kujawsko-pomorskim**

J. Rydzkowski, J. Rymaszewski, *Kajakiem po wodach województwa bydgoskiego*, Warszawa 1953, 54 ss.

Z. Wrześniowski, M. Sperski *Kajakiem po wodach Pomorza Zachodniego (część południowa i zachodnia)*, Warszawa 1974, 84 mapki, 7 planów miast, 416 ss., nakład 10 000 egz.

J. Umiński, *Grudziądz i okolice*, Warszawa 1974, 104 ss. + mapa, nakład 10 000 egz.

J. Umiński, *Bydgoszcz i okolice*, wyd. 2, Warszawa 1976, 172 ss. + mapa, nakład 20 000 egz.

E. Sperski, *Drwęca i jej dorzecze*, Warszawa 1976, przewodnik kajakowy, 148 ss., nakład 10 000 egz.

J. Umiński, *Ciechocinek i okolice*, Warszawa 1978, 120 ss. + mapa, nakład 20 000 egz.

W. Maculewicz, C. Woźny, *Brda – mapa turystyczna szlaku wodnego w skali 1:150 000*, pierwsze egzemplarze wydania kieszonkowego szlaków wodnych w formacie 11,5 x 16,5 cm. Mapa podaje 200-kilometrowy odcinek Brdy oraz związane informacje, Wyd. SiT 1960 (?).

Protokół Podkomitetu Turystyki WKKFiT z dnia 12 grudnia 1962 r. w PWRN w Bydgoszczy.

**Commission of Propaganda and Tourist Publications
of the Regional Committee of Physical Culture and Tourism in Bydgoszcz**

keywords: tourism, sightseeing, tourist organizations, tourist publications, propaganda, Bydgoszcz

Summary

The article presents a brief history of establishing and activity in 1961-1975 of the Commission of Propaganda and Tourist Publications WKKFiT in Bydgoszcz. It shows a significant number of publications issued by that organization, dedicated to tourism and sightseeing in the Region of Kuyavia and Pomerania. The Commission also appointed a group of writers consisting of regionalists in various professions, popularizing history, heritage, sightseeing and economic assets of Kuyavia and Pomerania as well as tourist areas comprising the region, the most prominent of which include the Tuchola Forest, the Brodnica Lake District, and the Brda and Wda river basins. Along with the change of the Regional Committee of Physical Culture and Tourism to the Department of Physical Culture in 1975, and later to the Department of Physical Culture and Tourism, the mentioned Committee was disbanded. In addition, the Regional Tourist Information Center, which was subordinate to the Presidium of the Regional National Council, became the Bydgoszcz Division of the Central Tourist Information Center in Warsaw. Despite the formal disbanding of the Commission of Propaganda and Tourist Publications in 1975, writers and reviewers of sightseeing and tourist publications continued to cooperate with the Regional Tourist Information Center, and later with the Bydgoszcz Division of the Central Tourist Information Center, and the Regional Agency for Promotion of Tourism, Limited Liability Company in Bydgoszcz, which tangible effects are the sightseeing publications issued in 1975-1996.

**Kommission für Propaganda und Touristikverlage
des Woiwodschaftskomitees für Körperkultur und Touristik in Bydgoszcz**

Schlüsselwörter: Touristik, Landeskunde, Tourismusorganisationen, Touristikverlage, Propaganda, Bydgoszcz

Zusammenfassung

In dem Artikel wurde eine kurze Geschichte der Gründung und Tätigkeit in den Jahren 1961-1975 der Kommission für Propaganda und Touristikverlage des Woiwodschaftskomitees für Körperkultur und Touristik in Bydgoszcz geschildert. Es wurden zahlreiche Verlagswerke im Bereich der touristischen und landeskundlichen Veröffentlichungen über die Region Kujawien-Pommern dargestellt. Im Rahmen der Kommission berief man ebenfalls eine aus verschiedenen Berufe vertretenden Regionalisten bestehende Gruppe von Verfassern, die sowohl die historischen als auch die altertümlichen, landeskundlichen und wirtschaftlichen Vorzüge von Kujawien und Pommern und den in der Woiwodschaft gelegenen touristischen Gebieten verbreiteten. Unter diesen Gebieten waren die Wald- und Heidelandschaft Bory Tucholskie (Tucheler Heide) und die Seenplatte von Brodnica sowie Einzugsgebiete der Flüsse: Brda (die Brahe) und Wda besonders hervorzuheben. Zusammen mit der Umgestaltung 1975 des Woiwodschaftskomitees für Körperkultur und Touristik zu der Abteilung für Körperkultur, und dann der Abteilung für Körperkultur und Touristik wurde die vorliegende Kommission aufgelöst und das Woiwodschaftszentrum für Touristeninformation, das bisher dem Präsidium des Woiwodschaftsnationalrates untergeordnet war, wurde in die Niederlassung von Bydgoszcz des Hauptzentrums für Touristeninformation in Warszawa umgewandelt. Trotz der formellen Auflösung 1975 der Kommission für Propaganda und Touristikverlage arbeiteten die Verfasser und Rezensenten der landeskundlich-touristischen Veröffentlichungen weiterhin mit dem Woiwodschaftszentrum für Touristeninformation, dann mit der Niederlassung von Bydgoszcz des Hauptzentrums für Touristeninformation und der Regionalen Agentur für Touristikförderung – der Gesellschaft mbH in Bydgoszcz zusammen. Die in den Jahren 1975-1996 herausgegebenen Veröffentlichungen im Bereich der Landeskunde stellen spürbare Ergebnisse dieser Zusammenarbeit dar.

Iwona Jastrzębska-Puzowska

**Architektura mieszkaniowa PRL-u
w okresie małej stabilizacji
na przykładzie osiedla Nauczycielskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej „Znicz”
przy ul. ks. A. Czartoryskiego/ks. A. Kordeckiego w Bydgoszczy**

słowa kluczowe: architektura PRL-u, lata 60. XX wieku, modernizm, spółdzielczość mieszkaniowa, mała stabilizacja, rozwiązania funkcjonalne

Budownictwo mieszkaniowe było ostro krytykowane zarówno przez opinię publiczną, jak i działaczy terenowych. W latach 1950-54 państwo wzięło na siebie ciężar dostarczenia mieszkań wszystkim obywatelom i przy równoczesnej realizacji budownictwa i trudnościach gospodarczych kraju zadania tego nie wykonało i nie mogło wykonać¹.

W ten sposób Aleksander Schmidt, zastępca przewodniczącego PWRN w Bydgoszczy, w 1958 roku oceniał powojenne budownictwo mieszkaniowe w województwie bydgoskim. Podobne oceny były dość powszechne w całym kraju. Eksperyment z ZOR (Zakład Osiedli Robotniczych), wzorowany na radzieckich rozwiązaniach, a polegający na centralnym sterowaniu budownictwem mieszkaniowym w całym kraju, nie powiódł się. W sytuacji, gdy gospodarczym priorytetem państwa była rozbudowa przemysłu ciężkiego, na inwestycje mieszkaniowe brakowało środków. W Bydgoszczy również budów ZOR-owskich było zbyt mało w stosunku do rosnących potrzeb, które wynikały z szybkiego wzrostu liczby bydgoszczan. Do miasta napływali repatrianci, a także pochodzący ze wsi robotnicy, którzy znajdowali zatrudnienie w intensywnie rozwijającym się przemyśle. Wysoki był także przyrost naturalny. W latach 1945-1956 liczba mieszkańców

¹ Budownictwo mieszkaniowe – problem pierwszoplanowy. Aleksander Schmidt zastępca przewodniczącego PWRN w Bydgoszczy, GP nr 12, 15.01.58, s. 3.



Widok Osiedla NSM „Znicz” od strony ul. F. Focha

gła liczyć jedynie na tzw. kwaterunek⁴, co oznaczało gnieźdzenie się w pojedynczych, ciasnych pokojach, wydzielonych z dawnych mieszkań w kamienicach. Nowych mieszkań było niewiele, więc otrzymywali je nieliczni. Przy tym od czasu wejścia w życie dekretu o ZOR (1948) całkowicie zablokowana została działalność spółdzielni mieszkaniowych, które nie tylko nie mogły budować nowych domów, ale również zarządzać swoimi zasobami. Mankamenty tego rozwiązania zauważał cytowany już Aleksander Schmidt: *Spółdzielczość mieszkaniowa w okresie ubiegłego dziesięciolecia ulegała stopniowej, ale stałej likwidacji, a od roku 1950 zahamowana została działalność budowlana spółdzielni. Wiele domów spółdzielczych (najczęściej własnościówek) zostało oddanych do odbudowy instytucjom państwowym i zasiedlonych w gospodarce kwaterunkowej przez nie-członków. To wszystko nie budowało zaufania do form spółdzielczości mieszkaniowej. Obecnie rząd zasadniczymi aktami normatywnymi zabezpieczył spółdzielczości mieszkaniowej należne jej miejsce w systemie socjalistycznego budowania i administrowania domami mieszkalnymi⁵. Wspomniane akty normatywne*

² R. Sudziński, *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy po zakończeniu wojny i okupacji niemieckiej*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 3, cz. 1 (1945-1956), praca zbiorowa, Bydgoszcz 2015, s. 267.

³ W. Karbownik, Cz. Jarmoliński, *Zmiany w strukturze przestrzennej miasta Bydgoszczy po 1945 roku*, 31.12.1963 r., APB Akta Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy, sygn. 3091/37, s. 2.

⁴ W październiku 1947 roku Bydgoszcz została objęta przepisami o publicznej gospodarce lokalami, zob. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 października 1947 roku o wprowadzeniu publicznej gospodarki lokalami w całości w mieście Bydgoszcz oraz o wprowadzeniu publicznej gospodarki lokalami mieszkalnymi w mieście Nowym Tomysłu, *Dziennik Ustaw* 1947 nr 65 poz. 394, 395, 396.

⁵ Tamże.

wzrosła ze 134,6 tysiąca do 215 tysięcy². Przy dalece niedostatecznych nakładach na remonty starych domów i budowę nowych, sytuacja mieszkaniowa nie tylko się nie polepszała, ale uległa pogorszeniu, co obrazował wzrost oficjalnego wskaźnika zagęszczenia osób w jednej izbie mieszkalnej z 1,77 (1950) do 1,90 (1955)³.

Większość bydgoszczan mogła liczyć jedynie na tzw. kwaterunek⁴, co oznaczało gnieźdzenie się w pojedynczych, ciasnych pokojach, wydzielonych z dawnych mieszkań w kamienicach. Nowych mieszkań było niewiele, więc otrzymywali je nieliczni. Przy tym od czasu wejścia w życie dekretu o ZOR (1948) całkowicie zablokowana została działalność spółdzielni mieszkaniowych, które nie tylko nie mogły budować nowych domów, ale również zarządzać swoimi zasobami. Mankamenty tego rozwiązania zauważał cytowany już Aleksander Schmidt: *Spółdzielczość mieszkaniowa w okresie ubiegłego dziesięciolecia ulegała stopniowej, ale stałej likwidacji, a od roku 1950 zahamowana została działalność budowlana spółdzielni. Wiele domów spółdzielczych (najczęściej własnościówek) zostało oddanych do odbudowy instytucjom państwowym i zasiedlonych w gospodarce kwaterunkowej przez nie-członków. To wszystko nie budowało zaufania do form spółdzielczości mieszkaniowej. Obecnie rząd zasadniczymi aktami normatywnymi zabezpieczył spółdzielczości mieszkaniowej należne jej miejsce w systemie socjalistycznego budowania i administrowania domami mieszkalnymi⁵. Wspomniane akty normatywne*

zaczęły powstawać już w 1954 roku⁶. Rozpoczęło się wówczas powolne przełamywanie monopolu ZOR, zrazu poprzez dopuszczenie do rynku pewnych typów własnościowych spółdzielni mieszkaniowych⁷. Wreszcie, na fali popaździernikowej odwilży, rozpoczęła się odbudowa spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce.

Na I Krajowym Zjeździe Delegatów Spółdzielni Mieszkaniowych,

odbywającym się w grudniu 1956 roku, działacze poddali ostrej krytyce działania dotychczasowych władz państwowych, sformułowali postulaty dotyczące niezbędnych zmian legislacyjnych (m.in. wyłączenia zasobów spółdzielni spod przepisów publicznej gospodarki lokalami) i skonsolidowali swoje siły, tworząc Związek Spółdzielni Mieszkaniowych⁸. W nowej sytuacji prawnej i politycznej, po 1956 roku, zaczęła się w PRL-u rozwijać spółdzielczość mieszkaniowa. Początki były zresztą bardzo obiecujące. W ciągu pierwszych kilku lat nastąpił ogromny wysyp nowych spółdzielni.

Spółdzielczość mieszkaniowa miała w Bydgoszczy długą tradycję. Pierwsza spółdzielnia, założona przez miejscowych urzędników kolejowych (Beamten-Wohnungs-verein), powstała w 1890 roku. Jej działalność była po 1945 roku kontynuowana przez Bydgoską Spółdzielnię Mieszkaniową (do 1949 roku Towarzystwo Mieszkaniowe w Bydgoszczy), która już w 1956 roku rozpoczęła budowę bloków przy ul. Jackowskiego⁹. Na fali odwilży po 1956 roku, wobec nowych



Plan sytuacyjny osiedla (z dokumentacji projektowej przechowywanej w archiwum NSM „Znicz” w Bydgoszczy)

⁶ Uchwała nr 269 Prezydium Rządu z dnia 8 maja 1954 roku w sprawie spółdzielni mieszkaniowych i zadań spółdzielczości w zakresie budownictwa mieszkaniowego *Monitor Polski* nr A-59 z 1954 r. poz. 792.

⁷ K. Madej, *Przeobrażenia struktur i zadań spółdzielczości mieszkaniowej w latach 1956-1965*, „Przegląd Historyczny” 2000, t. 91, z. 2, s. 248.

⁸ Tamże, s. 249.

⁹ <http://www.bsm.bydgoszcz.pl/historia-bydgoskiej-spoldzielni-mieszkaniowej/> (dostęp: 5.05.2017).

uwarunkowań prawnych, przy jednoczesnych ogromnych potrzebach ludności, ruch spółdzielczy rozwijał się w Bydgoszczy bardzo szybko. W samym tylko 1958 roku powstały 3 nowe spółdzielnie mieszkaniowe: „Zjednoczeni”, „Budowlani” i „Jedność”. Z reguły tworzone je z inicjatywy grupy osób pracujących w przedsiębiorstwach z branży budowlanej, np. SM „Zjednoczeni” została założona przez pracowników Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego¹⁰, a SM „Budowlani” przez pracowników Zjednoczenia Budownictwa Wojskowego nr 23 i DBOR¹¹. Na przełomie lat 50. i 60. powstawały też spółdzielnie zakładowe lub zrzeszające pracowników branż innych niż budowlana. Jedną z nich była Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Znicz”, założona podczas zgromadzenia członków w dniu 16 marca 1960 roku¹². Inicjatorzy powołania spółdzielni wywodzili się z bardzo silnego bydgoskiego środowiska nauczycielskiego. Ważną postacią był w tym środowisku ówczesny nauczyciel II Liceum Ogólnokształcącego, dr Leszek Jan Malinowski, który został wybrany na prezesa spółdzielni i funkcję tę pełnił z powodzeniem aż do 1975 roku, czyli w okresie najintensywniejszej działalności budowlanej „Znicza”¹³. Zapewne dzięki jego zabiegom udało się uzyskać atrakcyjne lokalizacje dla inwestycji realizowanych przez spółdzielnię. Pierwszą z nich był 4-kondygnacyjny blok mieszkalny przy ul. Traugutta 8, wzniesiony jeszcze metodą tradycyjną. Kolejną inwestycją było niewielkie osiedle u zbiegu ulic Zygmunta Krasińskiego i Karola Libelta. W latach 1962-63 zbudowano tu 4 bloki mieszkalne, których indywidualne projekty autorstwa architekta Stefana Klajbora z „Miastoprojektu”, musiały zostać dostosowane do istniejącej, pierzejowej zabudowy dziewiętnastowiecznego centrum Bydgoszczy.

Adres	Data oddania do użytku	Liczba mieszkań
ul. Libelta 3	sierpień 1962 r.	44
ul. Libelta 1	październik 1963 r.	30
ul. Krasińskiego 5b	listopad 1963 r.	30
ul. Krasińskiego 5a	grudzień 1963 r.	10

Dane pochodzą z dokumentacji technicznej przechowywanej w archiwum Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Znicz” w Bydgoszczy.

Kolejną inwestycją spółdzielni było osiedle, tym razem większe, umiejscowione pomiędzy dzisiejszymi ulicami ks. Adama Czartoryskiego, Marszałka Ferdynanda Focha i ks. Augustyna Kordeckiego (dawniej odpowiednio ul. Mariana Buczka, ul. Armii Czerwonej i ul. Karola Olszewskiego), w obrębie dawnego założenia ogrodowego, należącego kiedyś do wzniesionej w I połowie XIX wieku

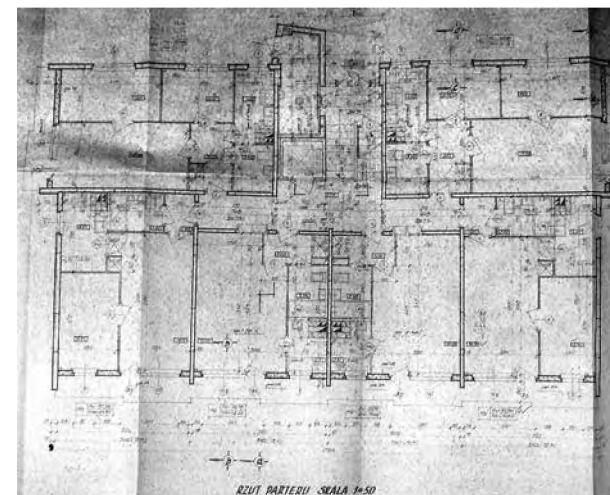
¹⁰ <http://www.smzjednoczeni.pl/index.php/mghistoria> (dostęp: 5.05.2017).

¹¹ <http://www.smbudowlani.pl/?cid=21&unroll=1> (dostęp: 5.05.2017).

¹² <http://www.nsmznicz.com.pl/historia-spodzielni.html> (dostęp: 5.05.2017).

¹³ Tamże.

rezydencji prezydenta pruskiej regencji bydgoskiej (przy ul. Focha)¹⁴. Przemysłany układ urbanistyczny osiedla pozwolił na racjonalne wykorzystanie działki budowlanej niezbyt łatwej do zagospodarowania, choć korzystnie zlokalizowanej blisko centrum miasta. Na przekątnej nieregularnego czworoboku działki równomiernie rozplano-



Rzut parteru. W północnym traktcie (u góry) dwa mieszkania typu M-4, w południowym lokale w następującym układzie: M-3, M-2, M-2, M-3

wano trzy 10-piętrowe punktowce (ul. ks. A. Czartoryskiego 15 i 17 oraz ul. ks. A. Kordeckiego 3) o prostokątnym rzucie. Od strony wschodniej założenie zamykał jednopiętrowy budynek Domu Nauczyciela ZNP (ul. ks. A. Czartoryskiego 19), zaś od zachodu, w linii zabudowy ul. ks. Kordeckiego, również jednopiętrowy budynek handlowo-usługowy połączony z sąsiednim blokiem (ul. ks. A. Kordeckiego 3a). Projekt architektoniczny i urbanistyczny powstał w Spółdzielni Pracy Projektowo-Kosztorsowej „Projekt” w Toruniu. Jego autorami było małżeństwo młodych, toruńskich architektów Hanny i Adama Falkiewiczów, którzy zdążyli już zaistnieć zawodowo jako projektanci Osiedla Młodych w Toruniu, budowanego sukcesywnie od 1958 roku. To właśnie dla tego osiedla powstał w 1963 roku powtarzalny projekt dziesięciopiętrowych wieżowców. Na jego podstawie już w 1964 roku zaczęto wznosić sześć wysokościowców na toruńskim osiedlu, najpierw trzy przy ul. Tuwima, Gałczyńskiego i al. 700-lecia Torunia i kolejne trzy, o nieco zmodyfikowanym projekcie, przy ul. Kraszewskiego¹⁵. Państwo Falkiewiczowie, świeżo upieczeni

¹⁴ Jak wynika z *Dokumentacji Technicznej budynku mieszkalnego XI kondygnacyjnego nr 3 Bydgoszczy ul. M. Buczka. Projekt podstawowy architektura 1077/64*, przechowywanej w archiwum Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Znicz” w Bydgoszczy, dalej Archiwum „Znicz”, decyzja Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury PWRM o tzw. lokalizacji szczegółowej i zmianie sposobu wykorzystywania terenu została wydana 27.08.1963 r.

¹⁵ Modyfikacja dotyczyła podziału pomieszczeń w lokalach typu M-4 i idącą za tym zmianę kształtu i liczby otworów okiennych w północnej elewacji. W przypadku trzech starszych bloków elewacje były 7-osiove, w trzech nowszych 5-osiove i ta wersja projektu została zastosowana również w Bydgoszczy.

absolwenci Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej i jednocześnie pracownicy toruńskiej pracowni bydgoskiego Biura Projektów Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt”, należeli zresztą do grupy założycieli toruńskiej Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej, zaś Adam Falkiewicz w latach 1958-59 pełnił funkcję Przewodniczącego jej Rady Nadzorczej¹⁶. Zarówno ich zaangażowanie, jak i innych członków nowo powstających wówczas spółdzielni, dyktowane było w pierwszej kolejności koniecznością zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Założona przez nich spółdzielnia „Projekt” powstała doraźnie, na potrzeby opracowania projektu wieżowców. Był to sposób na szybsze uzyskanie pozwolenia na budowę. To samo zlecenie realizowane za pośrednictwem „Miastoprojektu” musiałyby przejść dłuższą i bardziej skomplikowaną procedurę biurokratyczną¹⁷.

Osiedle, w przeciwieństwie do wcześniejszej inwestycji prowadzonej przez NSM „Znicz”, stanowiło spójny estetycznie zespół budynków o dość regularnym układzie przestrzennym. Wieżowce rozstawione zostały w linii diagonalnej. Budynek Domu Nauczyciela zamykał teren osiedla od wschodu, czyli od strony ul. Mariana Buczka, z kolei pawilon biurowo-handlowy z dwoma sklepami na parterze zamykał osiedle od strony zachodniej, łącząc się jednocześnie z blokiem przy ul. Karola Olszewskiego 3. Mieszkańcom zaoferowano pełen program funkcjonalny, obejmujący handel (sklep spożywczy i mięsny w pawilonie), kulturę i rozrywkę (klub i kawiarnia w Domu Nauczyciela) oraz oświatę (Szkoła Podstawowa nr 47 po przeciwległej stronie ul. Mariana Buczka), a wszystko to w bezpośredniej bliskości centrum Bydgoszczy. Pozwolenie na budowę osiedla wydane zostało 4 października 1965 roku. Pierwsze dwa wieżowce oddano do użytku w czerwcu i październiku 1967 roku, kolejny w styczniu 1968 roku. W tym samym roku, w grudniu, gotowy był Dom Nauczyciela, zaś w maju 1969 roku ukończono budowę pawilonu handlowo-usługowego¹⁸. Jak na warunki socjalistycznego wykonawstwa budowlanego inwestycja została zrealizowana w bardzo szybkim tempie¹⁹.

Wieżowce zostały wzniesione metodą uprzemysłowioną, wielkoblokową, w konstrukcji opartej na elementach Unifikacji Bydgoskiej²⁰, w układzie dwuipół-

¹⁶ [https://pl.wikipedia.org/wiki/M%C5%82odzie%C5%BCowa_Sp%C3%B3%C5%82dzielnia_Mieszkaniowa_\(Toru%C5%84\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/M%C5%82odzie%C5%BCowa_Sp%C3%B3%C5%82dzielnia_Mieszkaniowa_(Toru%C5%84)) (dostęp: 6.05.2017).

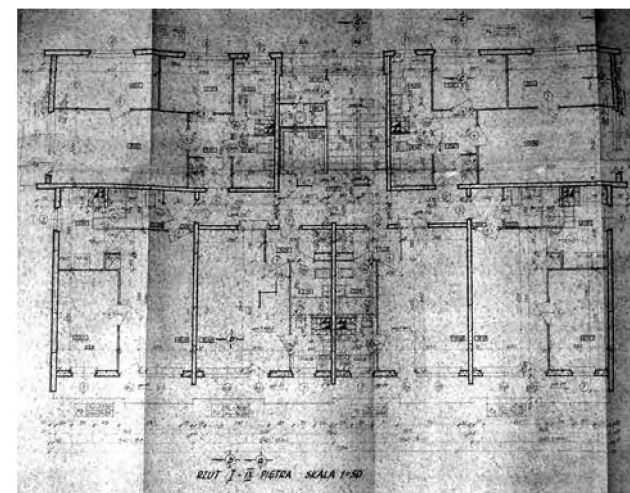
¹⁷ Informacje uzyskane od mgr inż. arch. Hanny Falkiewicz-Marciniak podczas rozmowy przeprowadzonej 20 kwietnia 2017 roku.

¹⁸ <http://www.nsmznicz.com.pl/historia-spodzielni.html> (dostęp: 26.05.2017).

¹⁹ Przy budowie osiedla pracowała na dwie zmiany załoga Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, zob. *Wiosną będą gotowe*, „Gazeta Pomorska”, nr 298, 16.12.1966 r., s. 6.

²⁰ *Katalog Unifikacji Bydgoskiej* stworzony został w latach 1965-68 w Biurze Projektów Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt” w Bydgoszczy, por. *Informator wydany z okazji 20-lecia istnienia Biura Projektów Budownictwa Ogólnego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1969, s. 39.

traktowym, z poprzecznymi ścianami konstrukcyjnymi. Całkowita powierzchnia użytkowa bloku wynosiła 2408,68 m². Przewidywano, że będzie ją zamieszkiwać ok. 190 osób. Zaletą lokalizacji osiedla było również to, że wznoszono je na terenie w pełni uzbrojonym w miejskie media, tj. w wodociąg (wspomagany



Rzut kondygnacji powtarzalnych od 1. do 9. piętra

przez hydrofor tłoczący wodę na wyższe kondygnacje), kanalizację, elektryczność, miejski gaz, a także centralne ogrzewanie i ciepłą wodę użytkową z elektrociepłowni na Jachcicach. Sylwety wysokich bloków wyróżniały się wśród niskiej zabudowy z przełomu XIX i XX wieku. Od strony dawnej ul. Armii Czerwonej widoczne były wychodzące na północ pięcioosiowe fasady wieżowców, skomponowane symetrycznie. Oś środkowa każdej z nich zaakcentowana była płytką wnęką biegnącą przez całą wysokość. Na każdej kondygnacji przecinały ją poziome pasy okien doświetlających klatkę schodową. Na elewacjach północnych, zgodnie z normatywem, nie zaplanowano balkonów, które całkowicie zdominowały przeciwległą, południową elewację. Krótsze, bliźniacze elewacje, wschodnia i zachodnia, zaprojektowane zostały jako niesymetryczne z jednym pionem balkonów. W każdym wieżowcu znalazło się sześćdziesiąt sześć mieszkań, po sześć na parterze i na każdym z pięter. Główne wejście ulokowane zostało w parterowej dobudówce (wiacie), pośrodku północnej elewacji (fasady). Kondygnacje skomunikowane zostały za pomocą klatki schodowej oraz windy, której silnik znajdował się w maszynowni umieszczonej w nadbudówce pośrodku dachu. Na każdym półpiętrze klatki schodowej znajdowało się wejście do pomieszczenia, które na kondygnacjach nieparzystych pełniło funkcję komórki lokatorskiej dla mieszkańców M-2, zaś na parzystych – pomieszczenia zsypu na śmieci, z zamkniętym metalową klapą otworem spustowym. Odpady wrzucone do niego spadały kamionkową rurą do pojemników podwieszanych na jej końcu w pomieszczeniu gospodarczym mieszczącym się w dobudówce. W suterenie zaplanowano komórki przysługujące lokatorom większych lokali. Oprócz nich w piwnicy znalazła

się także ogólnodostępna pralnia z suszarnią i pomieszczenie dla hydroforu. Na każdej z jedenastu powtarzalnych kondygnacji było sześć mieszkań: po dwa M-4, M-3 i M-2. Podstawą do określenia ich wielkości był obowiązujący wówczas normatyw z 1959 roku²¹. To właśnie według zawartych w nim norm budowano oszczędnościowe mieszkania, tak typowe dla ery gomulkowskiej.

Typ mieszkania	Dopuszczalna powierzchnia mieszkania wg normatywu z 1959 roku*)	Powierzchnia mieszkań na Osiedlu NSM „Znicz”**)
M-2	24 – 30 m ²	26 m ²
M-3	33 – 38 m ²	35 m ²
M-4	42 – 48 m ²	42 m ²

*) Uchwała nr 364 Rady Ministrów z 20 sierpnia 1959 r. w sprawie zatwierdzenia normatywów projektowania dla budownictwa mieszkaniowego, „Monitor Polski”, nr 81, poz. 422, s. 687.

**) Archiwum NSM „Znicz” Dokumentacja Techniczna budynku mieszkalnego XI kondygnacyjnego nr 3 Bydgoszczy ul. M. Buczka.

Projekt podstawowy architektura 1077/64.

Jak wynika z powyższej tabeli, wielkość mieszkań na osiedlu NSM „Znicz” zbliżona była do dolnej granicy normy. Z tego powodu wynikły perturbacje związane z wydaniem pozwolenia na budowę. W M-2 zaplanowano kuchnię o powierzchni 2,7 m², podczas gdy normy pozwalały kuchnię nazwać pomieszczeniem co najmniej 4,5-metrowe. Pozytywną decyzję inwestorzy uzyskali dopiero wtedy, gdy pomieszczenia te zostały przemianowane na wnęki kuchenne²². Skrajna oszczędność, zastosowana przy projektowaniu wieżowców, wpływała także na rozplanowanie mieszkań. W M-3 do mniejszego pokoju i kuchni wchodziło się z pokoju dziennego, zaś w M-4 były tylko dwa pokoje z wnęką dostępną także z pokoju dziennego. Przy tym każde pomieszczenie (oprócz łazienki i przedpokoju) miało odrębne okno i dotyczyło to także wnęk kuchennych w M-2. Każde M- wyposażone było także w balkon (loggię). Standard wykończenia mieszkań określony został w dokumentacji technicznej jako podwyższony. W praktyce oznaczało to ściany pomalowane białą farbą emulsyjną, w łazience i kuchni dodatkowo z lamperią z farby olejnej, podłogi w pokojach wyłożone brzożową mozaiką parkietową, w kuchniach płytkami PCW, w łazienkach lastriki, a także pomalowane farbą olejną, wbudowane meble w kuchniach w M-3 i szafy w przedpokojach M-2. We wszystkich łazienkach standardowo zamontowane były: żeliwna wanna,

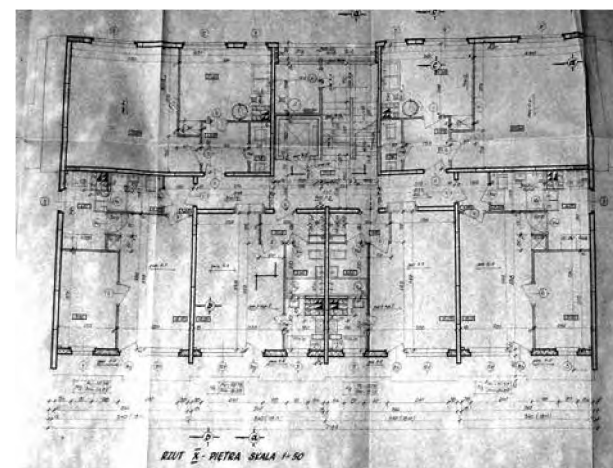
²¹ Uchwała nr 364 Rady Ministrów z 20 sierpnia 1959 r. w sprawie zatwierdzenia normatywów projektowania dla budownictwa mieszkaniowego, „Monitor Polski”, nr 81, poz. 422, s. 687.

²² Archiwum NSM „Znicz” Dokumentacja Techniczna..., dz. cyt.

ceramiczna umywalka i sedes z żeliwnym górnopłukiem.

Nie wszystkie rozwiązania funkcjonalne zaproponowane przez projektantów zostały zrealizowane. Planowali oni dodatkowe, poza pralnią i suszarnią, przestrzenie wspólne, wspierające integrację mieszkańców. Na ostatnim piętrze w każdym bloku, w miejscu M-4, urządzone miały być pomieszczenia przystosowane do organizacji imprez rodzinnych czy spotkań w gronie znajomych. Na planach budowlanych widać zmiany w układzie funkcjonalnym mieszkań M-4, zlokalizowanych na 10. piętrze. Zostały w nich wydzielone dwa duże pomieszczenia: kuchnia (13 m²) i pokój (23 m²), oraz przedpokój (4 m²) i niewielkie WC (ok. 2 m²)²³. Założony przez projektantów program przestrzeni wspólnych dla lokatorów, inspirowany na pewno, choć niekoniecznie bezpośrednio, koncepcjami Le Corbusiera²⁴, nie znalazł poparcia. Zrazu przedstawiciele spółdzielni wykluczyli możliwość odmiennej aranżacji ostatniego piętra, tłumacząc to ogromnymi potrzebami mieszkaniowymi, a następnie okazało się, że lokatorzy niechętnie korzystali z pralni i suszarni, woląc powierzać swoje pranie pobliskiemu Pralchemowi.

Osiedle zbierało pozytywne recenzje. Chwalono je w bydgoskiej prasie, dostrzeżono także w gronie fachowców, czego dowodem była wzmianka o inwestycji, wraz z jej zdjęciem, zamieszczona w kanonicznym wówczas opracowaniu T. Przemysława Szafera na temat współczesnej architektury PRL-u²⁵.



Rzut 10. piętra z planowanymi w północnym trakcie (u góry) pomieszczeniami wspólnymi dla lokatorów (zamiast M-4)

²³ Archiwum NSM „Znicz” Dokumentacja Techniczna..., dz. cyt. Plany stworzenia takiej wspólnej przestrzeni potwierdziła również projektantka mgr inż. arch. Hanna Falkiewicz-Marciniak podczas rozmowy przeprowadzonej 20.04.2017 r.

²⁴ Mowa tu o rozwiązaniach zastosowanych w Unité d'Habitation w Marsylii, które zresztą i w tym przypadku nie znalazły szerszego uznania mieszkańców.

²⁵ T.P. Szafer, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1966-1970*, Warszawa 1972, s. 14.

Osiedle NSM „Znicz” jest przykładem inwestycji typowej dla okresu małej stabilizacji²⁶, gdy przy ciągle skromnych możliwościach starano się stworzyć w miarę wygodne warunki do życia. To w tym czasie swoją świetność przeżywał polski design. Meble i przedmioty użytkowe w stylu new look doskonale nadawały się do wypełnienia niewielkich mieszkań spółdzielczych. Intensywnie zmieniał się wówczas krajobraz polskich miast, pojawiły się w nim wieżowce. W krótkim czasie, także w Bydgoszczy, zbudowano wiele budynków 11-kondygnacyjnych²⁷. W lokalnej prasie ich pojawienie się utożsamiane było z wielkomiejskim awansem miasta.

Residential architecture of the Polish People's Republic during the period of small stability based on the example of the housing estate of the Teachers' Housing Association "Znicz" on Ks. A. Czartoryskiego/Ks. A. Kordeckiego Streets in Bydgoszcz

keywords: architecture of the Polish People's Republic, the 1960s, Modernism, housing cooperative movement, small stability, functional solutions

Summary

In 1956, in an atmosphere of the post-October thaw, Poland witnessed the heyday of housing cooperative movement, which became the most important component of the system controlled by the state and was supposed to satisfy the huge needs of Poles. Before the emergence of large-scale and monotone apartment complexes made from huge slab in the 1970s and 1980s, a lot of smaller residential estates with customized designs and sophisticated programs of functioning were developed. The architecture understood in this way, along with industrial design growing at a fast pace, became stylish scenery dating from Gomulka's period of small stability. A representative example of this type of solutions is the housing estate of the Teachers' Housing Association on Ks. Adama Czartoryskiego Street (former Mariana Buczka Street) in Bydgoszcz, designed by architects Hanna and Adam Falkiewicz.

²⁶ Mała stabilizacja – zapożyczona z tytułu dramatu T. Różewicza (*Świadkowie albo nasza mała stabilizacja*, 1964) – nazwa okresu rządów W. Gomulki, przypadających na lata 1956–68, charakteryzującego się liberalizacją polityki wewnętrznej, poprawą nastrojów społecznych i względnym polepszeniem warunków życia (szczególnie w dużych miastach).

²⁷ W II połowie lat 60. w Bydgoszczy wzniesiono lub rozpoczęto budowę wieżowców: przy ul. Niemcewicza (prawdopodobnie pierwszy), przy ul. 3 Maja (tzw. Dom Filharmonika), przy ul. Jagiellońskiej (Urząd Wojewódzki), na Skrzetusku, Szwederowie itd.

Wohnarchitektur der Volksrepublik Polen in der Zeit der kleinen Stabilität am Beispiel der Siedlung der Wohnungsbaugenossenschaft der Lehrer „Znicz” in der ks. A. Czartoryskiego-/ks. A. Kordeckiego-Str. in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Architektur der Volksrepublik Polen, die 60er Jahre des 20. Jh., Modernismus, genossenschaftliches Wohnungswesen, kleine Stabilität, funktionale Lösungen

Zusammenfassung

Im Jahr 1956, in der Atmosphäre der Tauwetter-Periode, kam es in Polen zum Aufschwung des genossenschaftlichen Wohnungswesens, das als das wichtigste Element des vom Staat kontrollierten Systems, das den riesigen Wohnungsbedarf der Polen zu decken hatte, galt. Bevor in der einheimischen Landschaft große und monotone Siedlungen mit Plattenbau-Wohnblocks aus den 70er und 80er Jahren auftauchten, entstanden in dem früheren Jahrzehnt viele kleinere Wohnkomplexe mit individualisierten Projekten und einem überlegten Funktionsprogramm. Die so betrachtete Architektur zusammen mit dem sich intensiv entwickelnden Industriedesign wurden eine stilgerechte Szenographie für die kleine Stabilität in der Regierungszeit von Władysław Gomułka. Als ein repräsentatives Beispiel für Lösungen dieser Art gilt die Siedlung der Wohnungsbaugenossenschaft der Lehrer in der ks. Adama Czartoryskiego-Straße (früher Mariana Buczka-Str.) in Bydgoszcz, die durch Architekten Hanna und Adam Falkiewicz entworfen wurde.

Stefan Pastuszewski

Demokracja związkowa lat 1980-1981 w pamięci i ocenie członków NSZZ „Solidarność” regionu bydgoskiego

słowa kluczowe: NSZZ „Solidarność”, region bydgoski, wybory, demokracja

Wstęp

Półtora roku działalności NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1981 zaskoczyło obserwatorów – a było ich wielu niemal na całym świecie – wprowadzeniem i praktykowaniem demokracji wewnątrz Związku. Siłą sprawczą owego stanu rzeczy było przede wszystkim etyczne nacechowanie całego ruchu, który upominał się o takie wartości, jak wolność, równość, prawa człowieka, sprawiedliwość, wspólnota. Demokracja stała się jakby polityczną wypadkową tych wartości, a zarazem instrumentem ich realizacji i kultywowania. Społeczeństwo polskie krytycznie odnosiło się do praktykowanej w PRL demokracji socjalistycznej, lecz równocześnie czerpało z jej fasadowego przekazu szereg elementów, szczególnie tych zapisanych w konstytucji. Można powiedzieć, że członkowie NSZZ z jednej strony uprawiali demokrację związkową intuicyjnie, jako główny dogmat naszych czasów, a z drugiej mieli o niej pewną wiedzę obywatelską, jako obywatele dążący do wyemancypowania swojej obywatelskości w ramach systemu realnego socjalizmu. Etyczny fundament „Solidarności” nakazywał poszanowanie wolności, równości, godności i praw człowieka, które są przecież składowymi demokracji, a nawet jej źródłem¹. Fundament ten był jakby odpowiedzią na niedemokratyczne i zniewalające stosunki społeczne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Badanie procesu *dorastania do demokracji* społeczeństwa Bydgoszczy w latach 1980-1981 jest tematem niniejszego artykułu. Badanie to przeprowadzono w latach 2016-2017 na losowo dobranej grupie 110 osób, uzupełniono je wywiadami i analizą dokumentów.

¹ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1992.

Przed przelomem lat 1980/1981

Większość Polaków u schyłku lat siedemdziesiątych XX wieku nie miała przemyślanych i spójnych poglądów na rzeczywistość społeczno-polityczną. Wiedziała, że w wielu dziedzinach jest źle, ale nie wiedziała, jak zmienić sytuację. Nie potrafiła rozmawiać o ważnych kwestiach społecznych z osobami o odmiennych poglądach. Nie potrafiła dyskutować. Nie gromadziła własnych argumentów i nie znalazła argumentów przeciwnika. Interesowała się polityką głównie na zasadzie *my-oni*. Zajmowała się głównie pracą i kwestiami prywatnymi, co było absorbujące, gdyż wielu elementarnych potrzeb nie można było zaspokoić bez wzmoczonego wysiłku oraz różnych, nie zawsze etycznych operacji. Budziło to na zasadzie intuicyjnych reakcji pragnienie *oczyszczenia się*.

Fenomen strajków lipcowo-sierpniowych w 1980 roku wraz ze sformulowaniem 21 postulatów uporządkował część poglądów, szczególnie u tych, którzy w strukturach związkowych kontynuowali sierpniowy proces przemian. Tak więc, choć w gremiach związkowych uczono się dopiero publicznej debaty, to jednak treść jej była w miarę klarowna, a różnice występowały głównie w kwestiach tempa i głębokości proponowanych zmian oraz ich usytuowania: czy w ramach *systemu*, czy poprzez zmianę *systemu*.

Solidarność, jako ruch społeczny walczący o wolność, system demokratyczny i suwerenność państwową, miała typowe fazy rozwoju, podczas których zarówno zmieniała się mentalność jej członków, jak i dochodzili nowi uczestnicy. *Etap pierwszy to jakieś zdarzenie inicjujące, którego skala jest niewielka, ale która pada niczym iskra w nastrój niezadowolenia, kontestacji, żądań wstępujący wśród mas społecznych, stanowiąc sygnał do mobilizacji. Rozpoczyna się rekrutacja do ruchu, który chce podjąć bardziej skomplikowaną walkę. W rekrutacji pierwotnej uczestniczą aktywiści, działacze i inni przejęci ideologią ruchu i jego celami. Rekrutacja wtórna obejmuje ludzi poszukujących wspólnoty i sensu życia w podejmowanych razem ważnych działaniach. Gdy ruch zaczyna odnosić sukcesy, pojawia się fala rekrutacji trzeciego stopnia, dołączając oportunistów, którzy chcą być w konfrontacji po zwycięskiej stronie, licząc na płynące z tego w przyszłości korzyści. Istotną zmianą w przestrzeni relacji jest wywołanie uznanego przez wszystkich przywódcy, segmentacja ruchu na wyspecjalizowane sekcje, przydzielenie uczestnikom rozmaitych zadań².*

Ruch w pierwszym etapie utworzył przestrzeń moralną, a więc taką, w której racje moralne dominowały. Uczestnicy kierowali się wzajemnością, ufali sobie, byli wobec siebie lojalni, darzyli się szacunkiem i postępowali sprawiedliwie.

² P. Sztompka, *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016, s. 243-244.

Żyliśmy jak w rodzinie – stwierdza jeden z respondentów (M67). *Rodzina to prototyp wspólnoty opartej na racjach moralnych (...). Istotne elementy relacji moralnych są warunkiem dobrego funkcjonowania i efektywności innych grup³.*

Założenia teoretyczno-metodologiczne badań

Głównym przedmiotem omawianych w niniejszym artykule badań była pamięć osobista (osobnicza), składająca się w swojej masie na pamięć zbiorową, społeczną z racji tego, że wydarzenia roku 1980 były wspólne dla całego narodu polskiego, choć oczywiście przy różnym stopniu uczestnictwa w nich poszczególnych osób. Niemniej bezpośrednio i pośrednio uczestnictwo w tych wydarzeniach było, przynajmniej liczbowo, większe niż w innych wydarzeniach w dziejach Polski Ludowej, jak w 1966 r. (Millennium – Tysiąclecie), 1968 r. czy 1970 r. Fakt ten ujedynolcał pozyskiwaną przez uczestników świadomość. Pojawiła się kategoria *państwa sprawiedliwości społecznej*. W pewnym stopniu było to państwo wyidealizowane, ale też minione, jako że duży wpływ na świadomość społeczną w latach 1980-1981 miały jeszcze pokolenia z II RP.

Te ramy pamięci w rozumieniu Maurice’a Halbwachsa⁴ zostały w niniejszych badaniach dość precyzyjnie ustalone, gdyż dotyczyły zdarzeń o w miarę jednorodnej treści oraz chronologicznie sprecyzowanego horyzontu czasowego lat 1980-1981.

Intensywność tych zdarzeń oraz napięcia między nimi wywoływały silne emocje u ich uczestników i świadków, co powodowało, że ślady pamięciowe też są wyraźne. Bardzo ważną właściwością pamięci jest bowiem jej związek z emocjami. Informacje przechowywane w pamięci są oznakowane emocjonalnie, a zapomnieniu ulegają szczególnie informacje z własnej przeszłości, które nie są tak nacechowane⁵.

Ramy pamięci określiły pamięć osobistą (indywidualną, biograficzną, osobniczą), czyli to, co badane osoby pamiętały z własnych przeżyć i doświadczeń, oraz pamięć zewnętrzną, czyli wyobrażenia wspólne dla wszystkich członków zbiorowości i dotyczące wydarzeń, w których respondenci nie uczestniczyli osobiście, ale posiadli o nich wiedzę. Zresztą w badaniach zadano odrębne pytania o osobiste uczestnictwo i o wiedzę pozyskaną z zewnątrz. Ponieważ proces tworzenia wspomnień jest zbiorowy, a samo zapamiętanie jest z kolei domeną jednostki, analizując wyniki badań nie sposób precyzyjnie oddzielić pamięć osobistą od pamięci zbiorowej.

³ Tamże, s. 155.

⁴ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, z fr. przełożył Marcin Król, PWN, Warszawa 2008.

⁵ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne, Gdańsk 2005, s. 34.

Przyjęto elementarną, psychologiczną definicję pamięci, jako zdolności ludzkiego umysłu do przechowywania, magazynowania oraz odtwarzania informacji i własnych doświadczeń (pamięć epizodyczna) oraz wiedzy abstrakcyjnej o świecie (pamięć świadoma). Myślenie opiera się na abstrakcji, pamięć na konkretach, a więc zdarzeniach, osobach, miejscach. *Ze wzajemnego przenikania się pojęć i doświadczeń powstają figury pamięci, których specyfikę wyznaczają: odniesienia do przestrzeni i czasu, odniesienie do konkretnej grupy i rekonstruktywność*⁶.

Główne etapy tworzenia i przywoływania pamięci z punktu widzenia przekazu informacji to:

1. Zapamiętywanie (zachowywanie).
2. Przechowywanie informacji (magazynowanie).
3. Przypominanie (odtworzenie, rozpoznawanie, rekonstrukcja).

Fazy procesu pamięciowego nie są uporządkowane jedynie liniowo, lecz ich uporządkowanie ma także fazy cykliczne⁷.

Przeprowadzone badanie ankietowe oraz uzupełniające wywiady uwolniły fazę przypominania, czyli wydobycia informacji zawartych w śladzie pamięciowym poprzez wywołanie takiego podzbioru informacji, który łączy dane zawarte w śladzie pamięciowym z danymi zawartymi w pytaniu. Dlatego też pytania zawierały pewną wiedzę o przywoływanych zdarzeniach oraz konkretne hasła wywoławcze, a zadaniem respondenta było rozpoznanie tej wiedzy i opowiedzenie się za jednym z jej wariantów (pytania zamknięte tak-nie). Pytania otwarte wymagały natomiast pełniejszej rekonstrukcji faktów.

Specyfiką analizy było badanie pamięci komunikacyjnej, czyli przechowywanej przez uczestników zdarzeń związanych z przebudzeniem społecznym lat 1980-1981, świadków tych zdarzeń bądź osób pozostających w bezpośrednim styku z uczestnikami i świadkami. Pamięć komunikacyjna ma ograniczony horyzont czasowy i sięga nie dalej niż 80 (najwyżej 100) lat, czyli trzy bądź cztery pokolenia. Z racji ciągłości wymiany pokoleń niewątpliwie na pamięć komunikacyjną nakładają się elementy pamięci kulturowej, która służy przekazywaniu wiedzy oraz doświadczenia ponad granicę pokoleń i oparcia jej na zewnętrznych wobec jednostki instytucjach, jak nauka, oświata, środki społecznego przekazu oraz artefakty rzeczowe (teksty, obrazy, rzeźby, tablice pamiątkowe). Pamięć kulturowa z czasem zastępuje pamięć komunikacyjną, a ponieważ zależy od percepcji i świadomości poszczególnych osób, składa się na wciąż żywą i zmieniającą się pamięć społeczną. Przez pamięć społeczną rozumie się zbiór istniejących

⁶ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 78.

⁷ E. Tulving, *Elements of Episodic Memory*, Clarendon Press, Oxford 1983.

w społeczeństwie praktyk, których celem jest skonstruowanie wyobrażenia przeszłości oraz kształtowanie tożsamości zbiorowej.

Badana pamięć osobista (osobnicza) jest pamięcią długotrwałą, gdyż sięga wydarzeń sprzed niemal 40 lat. Jest przede wszystkim pamięcią epizodyczną, gdyż dotyczy wydarzeń, faktów i epizodów z życia respondentów, zazwyczaj wywołujących u nich emocje. Są to zarówno epizody związane bezpośrednio z udziałem w wydarzeniach, jak i obserwowane lub zasłyszane, a więc w tej drugiej warstwie zachowały się one w pamięci semantycznej.

Pozyskana w wyniku badań wiedza faktograficzna nie jest obiektywna i pełna, gdyż trzeba uwzględnić następujące czynniki:

1. Zanikanie śladu pamięciowego na skutek braku używania. Według psychologicznego prawa częstości, im więcej razy dana treść jest powtarzana, tym lepiej jest pamiętana.
2. Zniekształcenie śladu pamięciowego poprzez wyolbrzymienie niektórych faktów, także za sprawą określonej polityki historycznej czy jednostronnej ich projekcji i interpretacji w środowisku respondenta oraz w dominującym przekazie medialnym.
3. Wyparcie zdarzeń przykrych, choć czasem utrwalone w pamięci doświadczenia traumatyczne mogą nie pozwalać się zacierać.
4. Po 35 latach trudno oddzielić fakty zapamiętane od pozyskanej później wiedzy, choć w przypadku osób, które nie pogłębiały swojej wiedzy historycznej, zapamiętane fakty częściej wiążą się z ich osobistymi przeżyciami. Dotyczy to zazwyczaj osób o niższym wykształceniu.

Założenia metodologiczne badań

Przedmiotem badań jest pamięć historyczna o demokracji pracowniczej, a ściślej rzecz biorąc związkowej, czyli w zasadzie sposób podejmowania decyzji w różnego typu grupach pracowniczych zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” lat 1980-1981. Niemniej trzeba mieć świadomość, że w strukturach związkowych, posiadających przecież i zasoby kadrowe, i majątek, też miało miejsce sprawowanie władzy poprzez organy przedstawicielskie, a więc w grę wchodziło również praktykowanie demokracji w zakresie wyłaniania i sprawowania władzy.

Demokracja pracownicza i związkowa jest przede wszystkim bezpośrednia, choć w miarę rozwoju struktur przybiera wiele cech pośredniości (demokracja przedstawicielska).

W dużych strukturach związkowych udział jednostki w podejmowaniu decyzji jest mniejszy niż w małych.

Materiał empiryczny do niniejszego opracowania zebrano trzema drogami:

1. Sondaż (badanie ankietowe).
2. Wywiady.
3. Analiza dokumentów.

W badaniach wykorzystano metodę parametryczną – skategoryzowany wywiad kwestionariuszowy. Kwestionariusz składał się z 18 pytań (otwartych, zamkniętych, półzamkniętych).

Kafeterię ankiety, czyli listę możliwych odpowiedzi, opracowano po debacie w kilkuosobowej grupie zogniskowanej (*focus group*). Zgłoszone propozycje weryfikowano w czasie kolejnych konsultacji. Ponadto przeprowadzono badania pilotażowe, podczas których stwierdzono duże zainteresowanie wypełnianiem ankiety oraz przystępnosć jej treści dla przeciętnego respondenta.

W badaniach socjologicznych bardzo ważny jest dobór próby, w szczególności wtedy, gdy w analizach wykorzystuje się elementy statystyki. Różne jest podejście do wielkości próby. Instytut Gallupa w Stanach Zjednoczonych przyjmuje dla swoich badań na całości populacji (317,3 mln) próbę wielkości 1500 osób. Pozwala to na utrzymanie granicy błędu na poziomie 1,5%. Polskie ośrodki badań społecznych (PBS, CBOS) w analizach dotyczących całej populacji (40 mln) stosują najczęściej próbę 1000 osób, uzyskując granicę błędu 3-5%. Tak więc liczebność próby w różnych badaniach nie jest wprost proporcjonalna do liczby mieszkańców, zaś próba mająca większy udział procentowy w badanej społeczności gwarantuje mniejszą granicę błędu. Próba nie musi być zbyt wielka, kiedy przedmiot badań jest mało liczny, specyficzny i trudny do zdefiniowania, a ponadto skupiony w jednym regionie bądź w jednym środowisku. Najważniejsze jest uzyskanie wysokiego stopnia wiarygodności. Minimum 100 osób w przypadku badań niszowych gwarantuje taką wiarygodność.

Dobór próby do omawianego sondażu był celowy, ale dokonany na zasadzie dobrowolności i świadomej decyzji respondenta. Ankietę skierowano bezpośrednio i korespondencyjnie do osób, które działały w omawianym okresie w strukturach bydgoskiej „Solidarności”.

Wywiady z osobami znaczącymi były bardzo ważne, gdyż w życiu publicznym rola wybitnych jednostek jest szczególnie widoczna. Poglębione jakościowe wywiady otwarte były narracyjne, choć od czasu do czasu świadomie ingerowano w opowieść narratora w celu skłonienia go do powrotu do głównego tematu. Starano się nie zadawać zbyt dużej liczby pytań zamkniętych.

Do analizy zakwalifikowano 110 wywiadów kwestionariuszowych. Odpowiedzi udzieliło 83 mężczyzn i 27 kobiet, co dowodzi wyraźniej dominacji mężczyzn w „Solidarności”, ale po części świadczy też o niechęci kobiet do rozważania przeszłości, na co wskazały już poprzednie badania autora dotyczące pamięci

historycznej obchodów Millennium-Tysiąclecia w 1956 roku⁸. W związku z nie-reprezentatywnością kobiet w tym badaniu zrezygnowano z różnicowania według płci. Średnia wieku wynosiła 69,12 lat, 73,17 w grupie mężczyzn i 65,08 w grupie kobiet. 10% ankietowanych posiadało wykształcenie zawodowe, 35,4% średnie, a 43,6% wyższe, 10 respondentów nie podało swojego wykształcenia. 19% respondentów nie pełniło żadnych funkcji związkowych, 59% było działaczami szczebla zakładowego, 11,8% szczebla miejskiego, 20% szczebla regionalnego, 0,5% szczebla krajowego, a 11,8% działało w różnych agendach związku, lecz poza jego statutowymi strukturami. Z uwagi na anonimowość badań trudno zwerfikować powyższe informacje.

Jedno wszak nie ulega wątpliwości: zarówno sondaż, jak i wywiady objęły w większości osoby aktywne w NSZZ „Solidarność”, co podnosi poziom wiarygodności badań demokracji związkowej. Osoby te zarówno tworzyły mechanizmy tej demokracji, jak i świadomie z nich korzystały.

Ponad połowa respondentów (57,2%) przyznaje, że przed 1980 rokiem miała „jakieś” wyobrażenia o demokracji, ale aż 35,4% twierdzi, że były to wyobrażenia tylko „mgliste”. 15,4% stwierdza, że demokracji nie znało. Fakt ten został potwierdzony przez aż 61,8% przyznających się, że NSZZ „Solidarność” była pierwszą szkołą demokracji. O tym, że była najlepszą szkołą demokracji twierdzi aż 11,5% respondentów. 10,9% twierdzi, że demokracji uczyło się także gdzie indziej. M 64 wskazał na studenckie środowiska Stanisława Pyjasa (1953-1977) i Bronisława Wildsteina. M 77 odwołał się z kolei do *lekcji demokracji* udzielanych przez ojca.

Niemniej aż 65,4% respondentów stwierdziło, że *lekcja demokracji w pierwszych dwóch latach NSZZ „Solidarność”* utrwaliła się w pamięci, dla 22% utrwaliła się częściowo. Ten wysoki, ale nie najwyższy odsetek osób uznających Związek za szkołę demokracji, może również świadczyć o tym, że demokracja w latach 1981-1982 nie była problemem priorytetowym. Na pewno była nim poprawa sytuacji bytowej, zmiana struktury społeczno-politycznej w kraju, w tym reforma systemu⁹ oraz kwestia przetrwania NSZZ „Solidarność”. Demokracja jednak – niezależnie od jej rozumienia – była wartością pożądaną. Związek miał być domeną jej stosowania, gdyż aż 88,1% opowiedziało się za demokracją wewnątrzwiązkową.

Na pytanie otwarte: *Jak wówczas rozumiałem demokrację?* padały odpowiedzi dowodzące jednak niezrozumienia tego pojęcia. Takie odpowiedzi, jak:

⁸ S. Pastuszewski, *Milenium i Tysiąclecie w komunikacyjnej pamięci osobowej i w pamięci społecznej (przykład Bydgoszczy)*, Bydgoszcz 2016, maszynopis powielany.

⁹ Działacze NSZZ „Solidarność” w pierwszej fazie tego ruchu dążyli w większości do reformy systemu realnego socjalizmu, głosząc hasło „socjalizmu z ludzką twarzą”.

„samostanowienie państwa” (M 65), „żeby nie pytać o wszystko Moskwy” (M 72), „wolność polityczna” (M 54), „wolność od PZPR i sowietów” (M 64), „głos narodu nie czerwonego” (M 70), dowodzą zarówno tkwiącego w społeczeństwie poczucia zniewolenia, jak i wciąż żywej antyradzieckości.

Postulaty typu: „sprawiedliwy podział dóbr i sprawiedliwe kryteria awansu zawodowego” (M 62), „sprawiedliwe wynagrodzenie za pracę, sprawiedliwy podział mieszkań i talonów na dobra konsumpcyjne” (M 65), „sprawiedliwość w zakładzie pracy” (M 60), „sprawiedliwość społeczna” (K 62), „niezależność, równość, sprawiedliwe traktowanie ludzi, brak przywilejów dla wybranych” (K 68), „państwo działające na rzecz pomyślności jego obywateli” (K 69), „przestrzeganie prawa naturalnego przez władzę państwową i jej administrację” (K 60), dowodzą zarówno wyraźnych mankamentów ludowego państwa, przynajmniej w sytuacji ówczesnego (od 1975 roku) głębokiego kryzysu gospodarczego, jak i mitycznego traktowania demokracji jako panaceum na wszelkie zło społeczne.

Dążenie do demokracji w latach 1980-1981 miało swój historyczny kontekst. Można go określić mianem „ciężaru”. *Niesprawiedliwość, wyzysk, stały się ciężarem ponad miarę. Wyzwoliły poczucie wyobcowania, krzywdy. Uświadomiły określonej grupie społecznej poczucie bycia nie u siebie. Każdy postawił samemu sobie pytanie: gdzie jesteśmy?*¹⁰ Demokracja przez wielu respondentów rozumiana była więc jako *ustrój sprawiedliwości społecznej*, co wskazuje na odsocjalistyczną konotację owego pojęcia. W sytuacji braku alternatywnego systemu edukacji, w tym prowadzonej przez środki masowego przekazu, trudno było spodziewać się świadomości alternatywnej, a tym bardziej bliskiej kanonom politologicznym. Demokracja dla większości solidarnościowców z lat 1980-1981 to idealny ustrój niwelujący mankamenty obecnego. Tezę tę podkreśla naiwne zapatrzenie na Zachód, również – jako mało znany, a raczej wcale nieznany – idealizowany: „Demokracja to system na wzór zachodni” (M 78), „Demokracja to Zachód” (K 67), „Na wzór USA za Regana” (K 76).

Owego *zapatrzenia za Zachód* dowodzą odpowiedzi na pytanie o rozumienie demokracji: „Możliwość swobodnego wyjazdu za granicę, do Europy Zachodniej i USA” (M 57), „Jako system bez granic państwowych” (M 67).

Choć 88,1% respondentów oczekiwało demokracji wewnątrz „Solidarności”, to jednak Związek nie kwapił się ze szkoleniami w tym zakresie. Wprawdzie 48,1% badanych twierdzi, że takie szkolenia miały miejsce, to jednak 25,4% oświadcza, że były one sporadyczne, a 16,3% uważa, że nie było ich wcale.

Przeważająca większość (74,5%) respondentów docenia rolę prasy związkowej i innych wydawnictw (ulotki) w propagowaniu i przestrzeganiu zasad

¹⁰ M. Pawliszyn, „Etyka solidarności” czy „etyka miłości”? „Studia Warmińskie” 2010, t. 47, s. 270.

demokracji. 25,5% twierdzi, że rolę tę wspomniane wydawnictwa spełniały tylko częściowo. Taki wynik świadczy na pewno o zaufaniu do związkowej prasy, ale też o szczególnej roli edukacyjnej tejże prasy. Jej redaktorzy byli idealistyczni, często narażającymi się liderom związkowym krzewicielami zasad demokratycznych. Prasa związkowa bardzo serio traktowała zasadę wolności przekonań i słowa.

Nie ulega więc wątpliwości, że demokracji jako takiej, w tym wewnątrzwiązkowej, uczono się przede wszystkim metodą prób i błędów. Nie znając jej istoty, nie znano także jej granic. 31,8% respondentów informuje, że zdarzały się *przypadki tzw. nadmiaru demokracji, sytuacji chaosu, a nawet anarchii*, a 36,3% potwierdza, że takie przypadki *zdarzały się czasami*.

26,3% badanych pamięta, że podczas zbiorowych debat niektórym mówcom odbierano głos, 12,7% – że ich wyklaskiwano lub wygwizdywano, a 10,9% pisze, że opuszczano miejsce obrad na znak protestu. Ryszard Chęsiak jako TW „Student”, zdając relację porucznikowi SB Zbigniewowi Faleńczykowi ze spotkania przewodniczącego struktur związkowych 8 stycznia 1981 roku w Sali Konferencyjnej Bydgoskiej Fabryki Kabli, doniósł: *(Edward) Winiarski z BKBD uważa, że należałoby przeprowadzić konsultację w sprawie sobót z zalogami. Zarzucał MKZ, że zaczyna się praktykować stare metody CRZZ. Pozostali uczestnicy wygwizdali w/w*¹¹.

Według 37,2% badanych zdarzały się naciski na uczestników wyborów wewnątrzwiązkowych ze strony władz związkowych różnych szczebli, a 55,4% uważa, że takich nacisków nie było. Dowodzi to niejednorodnej sytuacji w różnych grupach związkowych, niemniej idealistyczne podejście do demokracji dominowało, przynajmniej w pierwszej fazie rozwoju Związku. Później, gdy działacze związkowi otrzymywali wysokie nierzadkie uposażenia, nieraz przekraczające poziom wynagrodzenia kierownictwa zakładu, a ich znaczenie w przedsiębiorstwach było z racji sytuacji rewolucyjnej duże, ów idealizm zaczął być nadszarpywany.

12,7% badanych wspomina o próbach fałszowania wyborów, 10,9% o sporadycznie występujących tego typu zdarzeniach. O próbie zmiany werdyktu wyborczego informował 27 stycznia 1981 roku porucznika SB Z. Faleńczyka R. Chęsiak, czyli TW „Student”. W efekcie wyborów do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej i Komunalnej w skład ścisłego prezydium nie wszedł Wiesław Celewicz. *Podobnie gdy się o tym dowiedział to się popłakał. (...) W MKZ namawiano go, aby uznali te wybory za nieważne, gdyż nie podoba się im wybór członka partii [Frydrychowicz*

¹¹ Doniesienie TW „Student”; IPN By 0085/1509, t. 2, s. 94.

– przyp. S.P.] na szefa tej organizacji. Już w tej chwili myślę o tym jak tego człowieka usunąć¹².

Jednym z głównych mechanizmów demokracji wewnątrz określonej grupy społecznej czy instytucji jest mechanizm podejmowania decyzji. Jest on zarazem wyznacznikiem poziomu demokracji. Według 36,3% badanych decyzje wewnątrz „Solidarności” lat 1980-1981 podejmowano żywiłowo, 26,3% uważa, że omawiano je w szerszych gremiach. Najwięcej respondentów, aż 45,4%, twierdzi, że konsultowano je w wąskich gremiach kierowniczych, a 11,8% odpowiedziało, że były podejmowane autorytarnie.

Spory odsetek, 29%, uczestników sondażu informujących, że decyzje były podejmowane raz autorytarnie, a raz demokratycznie, uzupełniony o informacje z wywiadów otwartych, dowodzi, że półtora roku działalności NSZZ „Solidarność” miało wiele faz, a zagrożenie egzystencji i prześwietlanie Związku przez różne służby totalitarnego państwa wymuszały odchodzenie od mechanizmów demokratycznych, notabene niezbyt jeszcze dopracowanych i zakorzenionych. Z tego też powodu do głosu dochodziły osobowości silne, zazwyczaj o skłonnościach autorytarnych (wodzowskich), które z uwagi na tzw. sytuację zewnętrzną nie tylko tolerowano, ale podporządkowywano się im, choć nie odbywało się to bezkonfliktowo.

Ujawnione już w pierwszej fazie istnienia Związku¹³ postawy wodzowskie rodziły niesnaski z działaczami traktującymi demokrację związkową dosłownie. *Dochodziło nawet do sytuacji, w których domagano się odwołania Rulewskiego i Tokarczuka, zarzucając im nieliczenie się ze zdaniem przedstawicieli zakładów zrzeszonych w MKZ (...) Członkowie i kierownicy komisji zakładowych często mieli odmienne zdanie od regionalnego kierownictwa Związku. Wzajemnie wysuwano wobec siebie oskarżenia i zarzuty. Przedstawiciele WPK oskarżali Rulewskiego o nadużycia władzy i organizowanie akcji strajkowych nie według potrzeb społecznych, ale własnych kaprysów¹⁴. Przedstawiciele MKZ w odpowiedzi zarzucili zaś swoim antagonistom brak lojalności i nazywali ich złośliwie „kucykami trojańskimi”¹⁵.*

Dramatyczny probierz demokracji

Podczas posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w nocy z 23 na 24 marca 1981 roku w Bydgoszczy, mającego ustalić

¹² Tamże, s. 102.

¹³ Okres funkcjonowania Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” przed ukonstytuowaniem się Zarządu Regionu w dniach 14-21 czerwca 1981 roku.

¹⁴ Vide – Strajk solidarnościowy WPK w dniu 7 listopada 1980 roku.

¹⁵ K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ Solidarność Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, IPN, Gdańsk 2010, s. 45-46.

działania Związku po prowokacji bydgoskiej z 19 marca, demokratyczną decyzją w wyniku głosowania ustalono natychmiastowe rozpoczęcie strajku generalnego. Lech Wałęsa, nie mogąc pogodzić się z takim stanowiskiem, opuścił salę obrad. Następnego dnia rano zmieniono decyzję, przyjmując rozwiązanie kompromisowe. *Ustalono, że w razie niepowodzenia zaplanowanych na 25 marca rozmów z rządem „Solidarność” przeprowadzi 27 marca czterogodzinny strajk ostrzegawczy, a w razie braku reakcji ze strony władz – dopiero 31 marca rozpocznie okupacyjny strajk generalny¹⁶.*

Oceniając ten incydent, duży odsetek osób (50%) twierdzących, że zachowanie L. Wałęsy odebrały jako zlekceważenie zebranych, można tłumaczyć wysokim stopniem poczucia godności u związkowców. Może być także dowodem poczucia współsprawstwa przemian, co stawia NSZZ „Solidarność” w pozycji czynnika zdecydowanie emancypującego „masy pracownicze”.

Odpowiedź o zlekceważeniu zebranych na swój sposób współgra z odpowiedzią usprawiedliwiającą przewodniczącego, który „złamał zasady demokracji dla dobra Polski” (34,5%). Tezę o formowaniu się „Solidarności” jako *bojowej grupy działania*, zawieszającej demokrację dla osiągnięcia wspólnego celu, potwierdza 11,8% uznania *niezbywalnego prawa przewodniczącego* do takiego właśnie postępowania.

Czy rzeczywiście postępowanie L. Wałęsy służyło Polsce? Trudno powiedzieć, ale atmosfera tamtych czasów i narracja publiczna, w tym samego L. Wałęsy, taki właśnie motyw sugerowała. Usprawiedliwienie i pogodzenie się ze złamaniem zasad demokracji świadczy poniekąd o tym, że demokracja nie była przez wyraźną część respondentów traktowana jako wartość absolutna, lecz jako służąca *większemu dobru*, co było jakoby *à rebours* używanego przez władze pojęcia *mniejsze zło*. Choć ma immanentne walory personalistyczne i wspólnotowe, to jednak jest głównie instrumentalizacją działań zbiorowych służących dobru zbiorowości.

W reakcji na wspomnianą kwestię pojawiły się też odpowiedzi na otwartą część pytania, jak: „Wykonywanie poleceń SB” (M51), „Taktyka L. Wałęsy wobec władzy” (M61), „Działanie TW „Bolka” (M74), „Zdrada” (K68), „Poczucie pychy” (M64). Odpowiedzi te nie są w zasadzie zapisem w pamięci historycznej, ale efektem wiedzy nabytej później. Nie odpowiadają bowiem na pytanie: „Jak odebrałem ostentacyjne wyjście Lecha Wałęsy i wymuszenie przez niego określonej decyzji podczas obrad Krajowej Komisji Porozumiewawczej w Bydgoszczy?”.

¹⁶ A. Dudek, *Dzieje dziesięcioletniej „Solidarności” (1980-1981)*, [w:] *Droga do niepodległości „Solidarność” 1980-2005*, red. Adam Borowski, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2005, s. 38.

Pytanie dotyczyło przecież stanu świadomości w 1981 roku, a nie obecnie.

Przeważająca większość pozytywnych ocen demokracji związkowej i niewskazywanie na objawy patologiczne (pytania 7, 8, 9, 10, 11) wynika zapewne nie tylko z nieznamości modelu demokracji idealnej, ale również z idealizacji po latach NSZZ „Solidarność”. Badanie przeprowadzono bowiem na populacji, która w większości przypadków w latach 1980-1981 przeżywała swoją młodość albo wczesny wiek średni, a takie okresy zazwyczaj się idealizuje. Poza tym w ostatecznym rachunku dziejowym, a więc podczas przeprowadzenia badań, NSZZ okazał się zwycięski, a zwycięzców przecież się nie sędzi.

Charakter i fazy rozwoju demokracji związkowej

Demokracja była zarówno celem, jak i instrumentem działania ruchu. Zasady i instrumenty demokracji związkowej w NSZZ „Solidarność” budowane były na podstawie intuicyjnych wyobrażeń oraz wiedzy, głównie doradców. Wynikały też z ówczesnej sytuacji Związku, który był zorganizowaną wspólnotą oporu i buntu przeciwko alienacji i zniewoleniu. *Dużą rolę w niej odgrywała wiedza o sobie i innych członkach oraz uczucia przyjaźni i zaufania wobec swoich. Egoistyczne interesy nie stanowiły podstawy (racji) ani motywów do udziału w Związku, ponieważ udział w walce solidarnej wiązał się wówczas z represjami władz (z utratą pracy, zdrowia, nawet życia), a wynik konfrontacji był niepewny. Potrzebne były motywacje i racje głębsze, w postaci poczucia nędzy własnej i najbliższych, zagrożenia tożsamości indywidualnej i zbiorowej, świadomości głębokiej niesprawiedliwości. W kategoriach interesów własnych były to działania nieracjonalne. Jednak były rozumne w kategoriach tożsamości duchowej, moralnej, wspólnotowej oraz interesów egzystencjalnych całości. Wspóludział w działaniach wyzwalał potencjał moralny i poczucie wolności pozytywnej. W wyniku udziału w ruchu dochodziło do pokonywania anomii i izolacji. Ludzie czuli się dowartościowani, potrzebni, a ich życie nabierało sensu. Więzy we wspólnocie solidarnej posiadały więc wartość dla tożsamości osób złączonych tymi więziami oraz stanowiły dla nich wsparcie duchowe, moralne, jak również dla całego społeczeństwa. Taką wspólnotę tworzyła i o możliwość istnienia takich wspólnot, bez przeszkód ze strony władz politycznych, walczyła Solidarność. Takie wspólnoty uznawane były za wartościowe moralnie i za wymagające od swoich członków postaw pozytywnych moralnie wobec siebie nawzajem oraz wobec innych. Co nie znaczy, że musieli oni aprobować negatywne moralnie czyny lub poglądy innych. Idzie tu o aprobatę innych osób i wspólnot jako podmiotów. Takie związki międzyludzkie same w sobie były traktowane jako wartościowe i moralne¹⁷.*

¹⁷ T. Buksiński, *Od etyki solidarności do etycznego egoizmu*, „Filo-Sofija” 2015, nr 29, s. 49

Stosunki demokratyczne w NSZZ „Solidarność” wyprowadzano jednak nie tylko z zasady równości, jak wywodzi Tadeusz Buksiński¹⁸, ale również, jak wykazały niniejsze badania, z zasady wolności (osobowej i wspólnotowej). Zresztą badacz ten również eksponuje wartość wolności, pisząc: *Ostateczną podstawą aksjologiczną działań, czyli wartością autoteliczną, był człowiek i jego godność (...) Wartością konstytutywną dla sfery publicznej była suwerenność obywateli. Traktowano ją jako zasadę tożsamości publicznej, która polega na decydowaniu obywateli o sobie¹⁹.*

Szczególne ekspozycja tych zasad wolności i równości była swego rodzaju opozycją do sytuacji przeciętnego obywatela w zhierarchizowanym i skrupowanym życiu społecznym w PRL. Demokracja w „Solidarności” miała wymiar polityczny i moralny. *Dbano o nią szczególnie wewnątrz Związku. Pedanteria w przestrzeganiu zasad demokracji doprowadzała czasem do przerostu dyskusji na temat formalnych procedur nad merytorycznymi – jak to miało miejsce w pierwszej części I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” we wrześniu 1981²⁰, kiedy pierwsza, 9-dniowa tura Zjazdu to głównie dyskusje nad sprawami formalnymi. Dopiero druga, październikowa tura, poświęcona była kwestiom merytorycznym.*

W Związku istniała demokracja bezpośrednia oraz pośrednia. W pierwszym etapie dominowała demokracja bezpośrednia, co skutkowało mnogością i długością zebrań. Nawet gdy zgodnie ze statutem wybrano organy przedstawicielskie, w praktyce ograniczano ich określoną statutowo samodzielność, a owi przedstawiciele, z szacunku dla demokracji, często zwracali się do ogółu po decyzję. Stąd wskazanie 36,3% respondentów na *żywiolowe podejmowanie decyzji*. Głosowanie nawet w drobnych sprawach było na porządku dziennym, choć podejmowano też decyzje na zasadzie konsensusu. Zebrania nierzadko przypominały referenda. Wiele uwagi poświęcano sprawom proceduralnym i formalnym, dążąc do stworzenia idealnych mechanizmów demokracji.

Tę cechę naiwnej, deliberatywnej demokracji cynicznie zaczął wykorzystywać L. Wałęsa podczas różnych wieców, pytając ogół, kto jest *za* jego propozycjami, a kto *przeciw* nim. Oczywiście, przeważająca większość była *za*, skrupowana obecnością tłumów, przed którymi w przypadku sprzeciwu należałoby się tłumaczyć, a można było być nawet wygwizdany. L. Wałęsa, a także inni przywódcy związkowi, traktowali owe gremialne wystąpienia jako legitymizację swojej władzy.

Nie ulega wątpliwości, że tego typu postępowanie miało charakter patologii demokracji. Było nią także ostentacyjne opuszczanie obrad przez liderów, gdy

¹⁸ Tamże, s. 46.

¹⁹ Tamże, s. 43-44.

²⁰ Tamże, s. 46.

zgrupowani nie chcieli przyjąć ich propozycji. Później związkowcy, znużeni taką sytuacją, zaczęli zgadzać się na demokrację pośrednią, a więc znaczną część decyzji podejmowali wybrani przez nich przedstawiciele. Niemniej deliberacyjny charakter demokracji, polegający na publicznym, często drobiazgowym, rozważaniu różnych poglądów i stanowisk, dominował w NSZZ „Solidarność” przez cały omawiany okres.

Ewolucja demokracji związkowej w latach 1980-1981 przebiegała:

1. od większego udziału ogółu do mniejszego,
2. od bezpośredniej do pośredniej,
3. od większego stopnia kontroli organów przedstawicielskich do mniejszego,
3. od demokracji traktowanej idealistycznie do demokracji praktycznej.

Tak rozumiana i praktykowana demokracja naiwna, jako wynik przywołania idealistycznych wartości, stała się jednak elementem społecznej sprawczości Sierpnia 1980 roku, którą to sprawczość należy rozciągnąć na całe siedemnaście miesięcy do 13 grudnia 1981 roku. Gdyby nie ta cezura, nie wiadomo, jak rozwinęłyby się procesy przemian. Na pewno jednak społeczna sprawczość malała w tym okresie, bo demokracja bezpośrednia, jako uciążliwa dla jej udziałowców i blokowana przez niektórych liderów, nierzadko sterowanych przez czynniki zewnętrzne (SB, „doradcy”), stopniowo przekształcała się w pośrednią i zaczęły pojawiać się pierwsze oznaki patologii demokracji.

Wyraźne załamanie się rozwoju demokracji związkowej nastąpiło po *wydarzeniach bydgoskich* 19 marca 1981 roku. Związek wszedł wówczas w bezpośredni konflikt z komunistyczną władzą, a przecież podczas walki nie ma zbyt wiele czasu na deliberowanie. Wówczas to, zazwyczaj za milczącą zgodą ogółu, doszło do scentralizowania mechanizmów podejmowania decyzji. Fakt ten oczywiście zaczęli wykorzystywać liderzy o naturalnych skłonnościach autorytarnych oraz oczywiście wpisani w Związek agenci tajnych służb.

Po marcu 1981 roku pojawiły się też symptomy obłądzonej twierdzy, a więc ksenofobicznej, nietolerancyjnej formy solidarności, które brytyjski antropolog społeczny Eduard Banfield określa jako amoralny familizm²¹. Wzmocniła się dychotomia *my-oni*, rezerwująca wszystkie cnoty tylko dla swoich, a wszelkie grzechy przypisująca obcym. Zaczęły zanikać postawy tolerancji wobec innych postaw, kategoria *interesu grupowego* zastępowała kategorię *dobra wspólnego*²².

Demokracja związkowa w latach 1980-1981 obnażyła kilka wad demokracji jako takiej:

²¹ E. Banfield, *Moral Basis for a Backward Society*, Free Press, Glence 1959.

²² Można postawić hipotezę, że obecny (2016 rok) podział społeczeństwa polskiego ma źródło w 1981 roku, szczególnie w kręgach prawicowych i nacjonalistycznych, w których szerzy się amoralny familizm. Wzmacnia go euforia władzy absolutnej.

1. Niefektywność.
Związkowcy uczestniczący w podejmowaniu decyzji oraz w wyborach organów statutowych często byli niedoinformowani. W debacie publicznej mieli też skłonność do skupiania się na kilku kwestiach, o których mieli większą wiedzę lub które ich bezpośrednio dotyczyły. W przypadku kwestii mniej znanych ulegali sugestiom zewnętrznym, nierzadko demagogicznym.
2. Fasadowość.
Entuzjazm pierwszych miesięcy demokracji związkowej stopniowo wygasł, choć zabrakło czasu na wytworzenie się szerokiej grupy osób apatycznych i biernych, co z kolei jest naturalnym procesem w działających dłużej i powtarzalnie organizmach demokratycznych. Do głosu dochodziły przedsiębiorcze i aktywne elity działaczy (frakcje), które jednak z różnych powodów dzieliły się, co osłabiało spójność całego Związku. Niemniej powoli zarysowywała się *fasada* Związku.
3. Niestabilność.
U schyłku 1981 roku pojawiła się ostra krytyka władz związkowych, inspirowana głównie ich elitarnością, nierzadko przechodzącą w pychę. Zaczęły powstawać porozumienia poziome (poziomki).
4. Dominacja większości przy nieposzanowaniu praw mniejszości, a nawet godności tej mniejszości. Brak doświadczenia, a często zwykłej kultury osobistej powodował mniejsze lub większe dramaty osób, które nie mogły przystać na dyktat często mechanicznie głosującej większości. Nierzadko nie szanowano wolności przekonań i wypowiedzi. Pojawiały się przypadki *tyranii większości*.
5. Oszustwa wyborcze.
Zjawiska te są immanentnymi wadami demokracji, ale w analizowanym przypadku równocześnie wynikały z braku doświadczenia w praktykowaniu demokracji oraz z tajnego oddziaływania na Związek ze strony służb specjalnych i instancji partyjnych, które wprowadziły do NSZZ swoich agentów, działających na rzecz jego dezorganizacji albo ukierunkowania na cel inny niż wola większości. Wynikały również z presji szybkozmiennych wydarzeń, bowiem Związek jako ciało obce w PRL zwalczany był różnymi metodami, a także nie znalazł akceptacji w drugiej, znacznej przeciw części społeczeństwa, organicznie związanej z państwem realnego socjalizmu, akceptującej to państwo i czerpiącej z niego korzyści.
Skażona demokracja objawiała się w *kampanii zjazdowej*, trwającej od kwietnia 1981 roku. Miała na celu wybór władz regionów oraz delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”.
Regionalne zebrania delegatów z reguły miały bardzo burzliwy przebieg i były areną ostrej walki wyborczej, będącej odzwierciedleniem ówczesnych podziałów

w strukturach „S”. Podstawowa linia konfliktu przebiegała między zwolennikami Lecha Wałęsy, nastawionymi ugodowo wobec władz, oraz grupą Andrzeja Gwiazdy, która domagała się bardziej radykalnej postawy i aktywniejszej działalności Związku w celu pełnej realizacji wszystkich 21 postulatów. Frakcyjne napięcia, ale także działalność tajnych współpracowników bezpieki²³ powodowały, że zjazdy regionalne przyczyniły się do powstania różnych grup interesów oraz z niewiedzy wybierały tajnych współpracowników SB do władz związkowych. W Bydgoszczy, dzięki silnej osobowości Jana Rulewskiego, a także jego mitu jako bohatera bydgoskiego marca wybranego na przewodniczącego regionu 5 lipca 1981 roku, do zbyt głębokich podziałów ostatecznie nie doszło. L. Wałęsa proszony o interwencję z racji sporów o władzę w Bydgoszczy zrezygnował z przyjazdu, sugerując, żeby wybierano między sobą²⁴.

Union democracy in the years 1980-1981 in memory and assessment of the members of NSZZ “Solidarity” of the Bydgoszcz Region

keywords: NSZZ “Solidarity,” Bydgoszcz region, elections, democracy

Summary

The emergence, since this word is used to describe the beginning of Solidarity, surprised its members. In the majority of cases they were not prepared to functioning in democratic trade union structures. They also had no models. Using their intuition and good will they were self-taught in the Solidarity school of democracy. They learned mainly by trial and error.

Studying of communicative memory of persons who belonged to this school includes 110 active members of NSZZ “Solidarity” of the Bydgoszcz region in 1980-1981. Empirical evidence was collected primarily in three ways, including survey (questionnaires), interview and analysis of documents. The study used a parameter method known as cataloged interview survey. The study showed dissonance between the idealistic vision of democracy and its practical implementation. This difference between the idea and practice was influenced by lack of experience, human weaknesses and intensive sabotage of the Security Service.

Gewerkschaftliche Demokratie in den Jahren 1980-1981 in Erinnerung und Bewertung der Mitglieder des Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes „Solidarność” (Solidarität) in der Region Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Unabhängiger Selbstverwalteter Gewerkschaftsbund „Solidarność” (Solidarität), Region Bydgoszcz, Wahlen, Demokratie

Zusammenfassung

Der Ausbruch, weil der Gewerkschaftsbund „Solidarność” (Solidarität) im Bewusstsein vieler Menschen auf diese Art und Weise in Erscheinung getreten ist, versetzte seine Mitglieder in Erstaunen. In den meisten Fällen waren sie nicht vorbereitet, in den demokratischen Gewerkschaftsstrukturen zu handeln. Sie hatten ebenfalls keine Vorbilder. Auf Intuition beruhend und voll guten Willens waren sie Autodidakten in der Solidaritätsschule der Demokratie und lernten vor allem durch Versuch und Irrtum.

Die Forschung des persönlichen kommunikativen Gedächtnisses der dieser Schule angehörenden Personen umfasst 110 aktive Mitglieder des Unabhängigen Selbstverwalteten Gewerkschaftsbundes „Solidarność” (Solidarität) der Region Bydgoszcz in den Jahren 1980-1981. Das empirische Material wurde vor allem auf drei Wegen gesammelt. Dazu dienen: die Meinungsumfrage (Umfrageforschung), Befragungen und die Analyse von Dokumenten. Man verwendete ein parametrisches Verfahren – die katalogisierte Fragebogenbefragung. Die Forschung zeigte eine Diskrepanz zwischen der idealistischen Vorstellung der Demokratie und ihrer praktischen Umsetzung auf. Sowohl die mangelnde Erfahrung als auch die menschlichen Schwächen und eine intensive Diversionstätigkeit des Sicherheitsdienstes übten einen Einfluss auf die Widersprüchlichkeit zwischen dem Gedanken und der Praxis aus.

²³ A. Chmielnicki, *Parlament Solidarności*, „Tygodnik Solidarności” 2016, nr 37, s. 24.

²⁴ Doniesienie TW „Studenta” (Ryszard Chęsiak), IPN By 0085/1809, t. 2/5, s. 212.

Jacek Lindner

Prawdziwe życie w kilku słowach

słowa kluczowe: ogłoszenia, prasa, życie codzienne, prawda

Wszystkie materiały we wszystkich typach mediów dzielą się na dwie podstawowe grupy. Do pierwszej redakcje dopłacają, a na drugiej zarabiają. Do pierwszej kategorii należą wszystkie reportaże, relacje, wywiady, transmisje, teksty, dźwięki i obrazy, które trafiają w eter bądź do druku. Druga grupa to reklamy i ogłoszenia. Te pierwsze zdominowały nasze życie medialne niespełna 30 lat temu. Te drugie były praktycznie zawsze i są jednym z najlepszych luster naszej codzienności, bo trudnym do manipulacji. Pół wieku temu udowodnił to polski reporter Krzysztof Kąkolewski¹, który przeanalizował ogłoszenia z warszawskich gazet i poszedł ich tropem. Dzięki temu powstało ponad 20 reportaży, mówiących sporo o Polsce okresu małej stabilizacji. Obraz był zgoła inny niż ten w oficjalnej propagandzie. W tej pracy zacytowano ogłoszenia, które albo są symptomatyczne dla swoich czasów, albo obrazują problem, który w tym czasie był istotny, a następnie stracił na znaczeniu. Stąd kilka przypadków, kiedy ogłoszenia pochodzą z jednego numeru.

Historia inseratów

Te same zasady obowiązywały w bydgoskich mediach od początku ich istnienia. Dla uproszczenia rozważań pomińmy jednak niemiecką część ich dziejów i skoncentrujmy się na mediach polskojęzycznych, a jeszcze ściślej – z okresu po listopadzie 1918 r.

Przez prawie sto lat zmieniło się wiele, ale ludzkie potrzeby – wyrażane językiem epoki – w krótkich ogłoszeniach są bardzo podobne.

Myśl o powołaniu w Bydgoszczy opiniotwórczej i polskiej gazety pojawiała się z różnym nasileniem od końca XIX wieku. To, że starania trwały kilkanaście, kilkadziesiąt lat i pierwszy numer polskiej gazety ukazał się dopiero 2 grudnia 1907 roku, kiedy to Jan Teska doprowadził do wydania okazowego

¹ K. Kąkolewski, *Trzy złote za słowo*, Warszawa 1964.

numeru „Dziennika Bydgoskiego”, było wynikiem kłopotów ekonomicznych. Pisał w nim: *Rodacy! Podjąłem się niezmiernie trudnego zadania, którym niewątpliwie jest wydawanie o własnych siłach polskiego pisma w Bydgoszczy. Podjąłem się go jednak w nadziei, że poprą mnie wszyscy, którzy doniosłość kroku docenić umięją. Bydgoszcz jest drugą stolicą Księstwa, liczy około 20 tysięcy Polaków i stanowi punkt, ku któremu ciąży północno-zachodnia, przeważnie polska część Księstwa – a mimo to nie posiada polskiej gazety, gdy niemieckich gazet jest około pół tuzina! Czy w tych warunkach nie było koniecznym założenie polskiego pisma w Bydgoszczy, niech każdy osądzi!*². Przyczyny zwłoki były bardzo proste, a jedną z nich był rynek ogłoszeń. Ówczesni polscy mieszkańcy Bydgoszczy i miejscowi przemysłowcy nie byli w stanie umieścić w gazecie tylu ogłoszeń i reklam, aby wydawnictwo było w pełni niezależne od władz pruskich. Takie warunki zaistniały dopiero w 1907 r., kiedy to zrodziła się możliwość rozpoczęcia wydawania pisma, które przetrwało do II wojny światowej. Następne wydawnictwa stały się zatem czymś normalnym, a ukazały się na rynku już po zakończeniu I wojny światowej, kiedy w Bydgoszczy zmieniły się stosunki narodowościowe i gospodarcze.

II RP

Na podstawie trzech najważniejszych tytułów Pomorza w okresie międzywojennym wyraźnie widać, że wydawcami kierowały nie tylko względy merkantylne, ale szeroko rozumiane względy patriotyczne. Przeciwnie przejmowanie po 1920 roku od Niemców drukarni i redakcji było działaniem bardzo wzmacniającym ducha polskości na Pomorzu i jednocześnie osłabianiem niemieckości. Można powiedzieć, że „Dziennik Bydgoski” towarzyszył całej II RP nad Brdą. Niepodległość witał jeszcze w dwóch językach³, ale później niemiecki zniknął z łamów i wszystko – łącznie z ogłoszeniami – odbywało się po polsku. Koniec wiosny 1926 r. to był nie tylko zamach majowy Piłsudskiego, ale również rozwój dziennika, który cieszył się na tyle dużym zaufaniem czytelników, że niektóre numery mogły wypełnić ogłoszeniami drobnymi aż dwie kolumny. W czwartkowym numerze z 10 czerwca 1926 r., kiedy w Warszawie upadał rząd Kazimierza Bartla, ukazały się dwa ogłoszenia, które dowodzić mogą zapalczowości ówczesnych mieszkańców Bydgoszczy i okolic oraz specyficznego pojmowania prawa. Pierwsze pochodziło z pogranicza gospodarki i dobrych obyczajów: *Ostrzeżenie. W młynie parowym w Koronowie, który Jan Goździewski do sprzedaży podaje, uruchamiane są następujące maszyny, które są wyłącznie moją własnością, przed*

² J. Teska, *Od wydawcy*, „Dziennik Bydgoski”, 2.02.1907, s. 1.

³ Np. połowa ostatniej strony gazety z 15.11.1918.

*nabywaniem których ostrzegam: 1 odsiewacz, 1 huszczarka, 1 maszyna do czyszczenia zboża, 1 trier, 1 maszyna do czyszczenia kaszy, 1 dynamo, 2 transmisje z pasami, 5 elewatorów. Michał Błaszkiwicz, Bydgoszcz, ulica Grunwaldzka nr 110*⁴.

Inny typ konfliktu i swobodnego traktowania prawa prezentował kolejny inserat: *Obelgę rzuconą na p. Mariję Dąbkiewiczównę z zalem cofam. Józefa Wojlonowska. Szczutki*⁵. W klimacie owych czasów mieściło się też odcięcie od odpowiedzialności za postępowanie bliskich: *Za długi żony mej Józefy, zamieszkałej przy 20 stycznia 26 nie odpowiadam. Józef Czenaszak lub Ostrzeżenie. Za długi pani Radelowej nie odpowiadam. Tatjana Zarzecka*⁶.

Kilkadziesiąt dni później ruszyło wydawanie pisma, które wydawca *adresował do ludu (drobni chłopci, rzemieślnicy, robotnicy), a myślą przewodnią redakcji była chęć podniesienia świadomości narodowej Polaków. Redakcja wzywała do pielęgnowania języka ojczystego, wychowywania młodzieży w duchu narodowym*⁷. Jakże znamienne okazało się zatem powstanie „Słowa Pomorskiego”. Latem 1919 roku udziałowcy spółki, reprezentowani przez Edwarda Pawłowskiego, wzięli udział we wspólnej transakcji z bogatym Bankiem Związków Spółek Zarobkowych, zakupili niemiecką firmę drukarską Hofbuchdruckerei Deker und C. i utworzyli Towarzystwo Akcyjne – Drukarnia Polska. W takim samym składzie nabyto w 1920 roku „Die Presse” i „Thoner Zeitung”, firmy niemieckie

⁴ „Dziennik Bydgoski”, 10.06.1926, s. 9 (w tym przypadku oraz wszystkich następujących zachowano oryginalną pisownię, wytluszczenia, skróty i interpunkcję).

⁵ Tamże, s. 9.

⁶ „Dziennik Bydgoski”, 25.06.1933, s. 7.

⁷ Z. Mrozek, *Prasa. Wydawnictwa. Drukarnie*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939*, Bydgoszcz 1999, s. 730.



z Torunia, tworząc *TA Drukarnia Toruńska* i przystępując do wydawania *dziennika Słowo Pomorskie*, który stał się organem ZLN na Pomorzu⁸.

Kolejnym istotnym tytułem na miejscowym rynku był dziennik, który występował pod trzema tytułami: „Gazeta Bydgoska” (1922-1930), „Gazeta Bydgoska-Kurjer Bydgoski” (1930-1933) i „Kurjer Bydgoski” (1933-1939). Początkowo redakcja związana była z Narodową Demokracją, ale w 1933 zmieniła właściciela i znalazła się w kręgu Polskiego Związku Zachodniego. „Kurjer Bydgoski” miał – jak na swoje czasy – sporą objętość, oscylował między 8 a 16 kolumnami. Drobne ogłoszenia przeważnie zajmowały jedną. Te drobiażdżki pokazywały świat z perspektywy, jakiej odbiorcy w XXI w. nawet się nie spodziewają. Dla kogo bowiem ważne jest wyznanie krawca bądź szewca? *Kuśnierska jedyna na miejscu rejestrowana polsko-chrześcijańska pracownia Stanisława Rudaka, Bydgoszcz, Dworcowa 70*⁹.

Kolejny rzemieślnik podkreśla inne swe zalety: *Elegancki Pan ubiera się u znanego mistrza krawieckiego – Jana Jehkabsona, Bydgoszcz, ulica Piotra Skargi 12 m. 6. Pierwszorzędne wykonanie garderoby męskiej i damskiej na miarę według najnowszych żurnali z powierzonych i własnych materiałów, starannie – terminowo i po najniższych cenach*¹⁰.

Tuż po wakacjach 1933 r. ożyło życie gospodarcze, poturbowane niedawnym wielkim kryzysem. Nad Brdą przejawiało się to tak: *Kolonjalkę z towarem i urządzeniem sprzedam. Wiad. W Kurjerze Bydg. oraz Wspólnika z gotówką do zaprowadzenia bezkonkurencyjnego przedsiębiorstwa na artykuł prawnie zastrzeżony poszukuję. Zgłoszenia Kurjer Bydg. pod »Walkor«*¹¹. W tekście pojawiło się ciekawe słowo „kolonjalka”. To gwarowe określenie sklepu z towarami kolonialnymi, którym to mianem określano przeważnie żywność z południowych rejonów globu.

Z ekonomią związane jest zatrudnienie. Bezrobocie zaczynało się zmniejszać. *Posługaczka poszukuje posługi lub Gorzelnik żonaty, bezdzietny z kilkumastoletnią praktyką, znający się na płatkarni, elektrowni, kasowości, sołectwie itd, pracujący bez zaników, poszukuje posady, ewtl. jako samotny na stałe. Okaże się dobr. świadectw. Jeszcze dramatyczniej brzmiało kolejne ogłoszenie: *Dam 300 zł na cel dobroczynny lub prywatny za wskazanie posady zdolnemu, uczciwemu bankowcowi*¹².*

*Z dalekiego Lwowa pochodziło ogłoszenie o pracy, jakże podobnej do tej, którą proponuje się dzisiejszym poszukiwaczom klientów: *Agentów do zbierania**

⁸ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 36.

⁹ „Kurjer Bydgoski”, 1.07.1933, s. 10.

¹⁰ Tamże, s. 10.

¹¹ „Kurjer Bydgoski”, 1.09.1933, s. 9.

¹² „Kurjer Bydgoski”, 31.10.1933, s. 8.

*zamówień po wsiach na narzędzia rolnicze, poszukuje »Żniwo« Lwów, Żółkiewskiego 34*¹³.

Znacznie bliżej czekała praca na osobę o konkretnych cechach: *Panią inteligentną dysponującą kaucją poszukuję do prowadzenia filii Mleczarskiej Centrali, Gdańska 90*¹⁴.

Tuż przed Bożym Narodzeniem ukazał się kolejny dramatyczny inserat: *Urzędnik emeryt VI kat. służb., w sile wieku, mówiący po niemiecku wytrwany korespon. o wszechstronnem doświad. administracyjnym, księgowości, kasowości, energiczny, uczciwy, bardzo dobrze polecony, poszukuje posady, laskawe oferty...* Tego samego dnia pojawiło się krótkie ogłoszenie: *Higienistka egzaminowana na wieś pojedzie zaraz*¹⁵.

Rynek pracy musiał wtedy należeć do pracodawcy, skoro przy szukaniu posady niezbyt wysoko usadowionej na społecznej drabinie trzeba było wymienić aż tyle zalet: *Gospodyni przyjmie posadę, ukończyła szkołę gospodarczą Warszawa, ma kilka lat praktyki, umie dobrze gotować wszelkie zaprawy zimowe i konfitury. Hodowla drobiu wszelkiego rodzaju, świadectwa dobre. Łask. zgłosz. Müller, Zakrzaska Osada nr 96, poczta Więcbork, p. Sępólno*¹⁶.

Okres Bożego Narodzenia przed wojną – przynajmniej na łamach gazet – miał znacznie więcej transcendencji niż dzisiaj. Reklamy i okazjonalne ogłoszenia zajmowały znacznie mniej miejsca niż w XXI w., a te, które się ukazywały, były znacznie skromniejsze od dzisiejszych: *Na gwiazdkę wózki lalkowe, dla dzieci, rowerki, drezynki, koniki, najtaniej, Długa 5*¹⁷. Zaś w dniu Wigilii ogłoszenie było konkretniejsze: *Zabawki różnego rodzaju, lalki, duży wybór korpusów, przyborów. Reperacja lalek »Tani Bazar«, Stary Rynek 1*¹⁸.

Niektóre ogłoszenia, ukazujące się w rubryczce „Rozmaitości”, są obecnie trudne do zrozumienia lub pokazują miniony bezpowrotnie koloryt epoki międzywojnia: *Ubikacje fabryczne z kantorem, siła i światło, przy ul. Dr Emila Warmińskiego 17 do wynajęcia. Zgłoszenia Sienkiewicza 35 m. 2*¹⁹.

*Anodówki dziennie świeże nabyć można w firmie St. Surma, ul. Długa 7, telefon 1297*²⁰.

*Skład cygar, papierosów, tytoniów oraz artykułów piśmienniczych i gazet, skład narażnik, dobry, centrum, egzystencja zapewniona, sprzedam z powodu wyjazdu*²¹.

¹³ „Kurjer Bydgoski”, 24.12.1933, s. 16.

¹⁴ „Dziennik Bydgoski”, 25.06.1933, s. 7.

¹⁵ „Kurjer Bydgoski”, 22.12.1933, s. 8.

¹⁶ „Dziennik Bydgoski”, 3.09.1933, s. 11.

¹⁷ „Kurjer Bydgoski”, 23.12.1933, s. 10.

¹⁸ „Kurjer Bydgoski”, 24.12.1933, s. 16.

¹⁹ Tamże.

²⁰ „Kurjer Bydgoski”, 23.12.1933, s. 10.

²¹ „Kurjer Bydgoski”, 4.07.1939, s. 12.

*Powozy gotowe i na zamówienie dostarcza fabryka powozów. M. Latos, Koronowo, reperacje – odlakierowanie. Wystawa przemysłowa Bydgoszcz 1910*²².

W okresie międzywojennym życie uczuciowe było na normalnym poziomie, stąd liczne – jakże jednak inne od dzisiejszych – ogłoszenia matrymonialne. Oto kilka charakterystycznych przykładów:

*Dla siostry mej, panny lat 23, posiadającej 1 000 zł,- gotówki i skromna wyprawa, szukam odp. partji. Panowie rzemieślnicy i niżsi urzędnicy mile widziani*²³.

*Kawaler 33-letni, urzędnik posiadający 40 000,- poślubi wybitnie przystojną panią, z dobrej rodziny, nawet biedną. Nieanonimowe zgł. upraszam pod »Ślązak« do Kurjera Bydg.*²⁴

*Rzemieślnik lat 30, z dobrej rodziny, poszukuje panny z majątkiem celem założenia interesu rzeźniczego. Of. z fotografią mogą zgłaszać panny za zgodą rodziców do Dz. Bydg. pod »Rzemieślnik«. Rzecz traktuję poważnie*²⁵.

Wszystkie ogłoszenia pokazują rolę posagu lub majątku wnoszonego przez pana młodego w ówczesnym matrymonium. Dowodzą też grupowych wyobrażeń o roli małżeństwa, kiedy uczucia między małżonkami przed ślubem były mało istotne. Miłość miała się rozwijać dopiero pod pieczęcią sakramentu, ale nie zawsze była najważniejszym spoiwem związku. Granica pomiędzy uczuciem a interesem była – przynajmniej w cytowanych ogłoszeniach – dość płynna. Otwartym pytaniem pozostaje: czy była to pazerność epoki, czy mniejsze zakłamanie?

*Ładna panna mieszkająca w odległym zaciszu, niech powie w drobnym ogłoszeniu, że pragnie poznać chłopca, celem zamążpójścia, a zgłosi się dużo starających z ofertami w Kurjerze Bydgoskim*²⁶.

Na łamach ujawniały się też kłopoty pań, które nie potrafiły w odpowiednim czasie zapewnić sobie niezbędnych informacji: *Blondynka w białym kapeluszu z Resursy prosi o adres, oczekujący brata z Torunia. Proszę zgłosić się pod »K.W.«*²⁷.

Prawdopodobnie najbardziej dramatyczne ogłoszenie, jakie zamieszczono na łamach bydgoskich dzienników w okresie międzywojennym, pojawiło się w „Dzienniku Bydgoskim”: *Chłopczyka półrocznego oddam na własne zaraz. Oferty Dziennik »Wdzięczność«*²⁸. Dzisiaj bardzo łatwo potępiać wyrodną matkę. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w latach trzydziestych ubiegłego wieku panna z dzieckiem była w wielu środowiskach traktowana gorzej niż prostytutka.

²² „Kurjer Bydgoski”, 3.09.1939, s. 11.

²³ „Kurjer Bydgoski”, 1.09.1933, s. 9.

²⁴ „Kurjer Bydgoski”, 1.11.1933, s. 11.

²⁵ „Dziennik Bydgoski”, 3.09.1933, s. 6.

²⁶ „Kurjer Bydgoski”, 4.07.1939, s. 12.

²⁷ „Kurjer Bydgoski”, 30.08.1939, s. 12.

²⁸ Tamże, s. 11.

Latem 1939 r. wojna była najprawdopodobniej na wyciągnięcie ręki, bo mieszkańcy Bydgoszczy wyraźnie się wyciszli. Było mniej ogłoszeń, zniknęły inseraty matrymonialne. Potrzebne były inne rzeczy. *Zł 20,- wynagrodzenia płacę tej osobie, która odda zagubiony Browning marki »Dreysa«. Maksymilian Wędzickowski, Bydgoszcz, Kujawska 53-1*²⁹.

Mimo zbliżającej się wojny kwitło normalne życie, panowie mieli swoje problemy, którym zaradzić miało takie ogłoszenie: *Mężczyźni!!! Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starym. Zgłoszenia pod »Energia« Kraków, skrytka 240*³⁰. Przecież podobnie, choć odważniej i bardziej dosłownie, reklamowane są dzisiaj specyfiki na męską potencję i to niezależnie od wieku.

Kiedy we wrześniu 1939 r. ukazały się ostatnie numery polskich gazet nad Brdą, nikt nie przypuszczał, że wznowienie ich wydawania będzie oznaczać zupełnie inny model komunikowania i inne problemy, które będą się uzewnętrzniać w ogłoszeniach.

Polska Ludowa

System prasowy obowiązujący w Polsce do 1989 r. miał kilka specyficznych cech, jedną z nich było to, że periodyki monopolistycznego koncernu nie musiały przynosić dochodu. Koncern Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” zajmował się redagowaniem, drukiem i kolportażem prasy³¹, a więc straty w jednym segmencie można było uzupełnić zyskami w innych działach.

W każdym województwie (do czasu reformy administracyjnej w 1974 r.) ukazywał się dziennik będący organem KW PZPR, drugim porannym dziennikiem było przeważnie pismo, które w latach 40. wydawała spółdzielnia „Czytelnik”, wchłonięta później przez koncern. Sytuacja ta nie dotyczyła woj. bydgoskiego, gdzie koncern dysponował tylko jednym dziennikiem porannym.

Oprócz tego istniał segment dzienników popołudniowych, które miały w lżejszej, bardziej sensacyjnej formie przedstawiać treści poważnie prezentowanych w porannych tytułach. Najstarszy był warszawski „Express Wieczorny”, którego pierwszy numer ukazał się w 1946 r. i potrafił skupić wielu autorów. Był miejscem, które propagowało przedwojenny miejski folklor stolicy.

W czasach odwilży postalinowskiej ten pratabloid stał się inspiracją dla innych regionów. W poszczególnych województwach zaczęły się ukazywać regionalne odpowiedniki. Bydgoszcz znalazła się w krajowej czołówce, bo pierwszy numer

²⁹ Tamże, s. 12.

³⁰ Tamże.

³¹ Również tej, która była wydawana przez innych wydawców, chociaż tego typu periodyki stanowiły znikomy procent rynku.

„Dziennika Wieczornego” pojawił się w kioskach 1 stycznia 1959 r., a tworzyli go młodzi wówczas dziennikarze. Po nowe numery ustawiały się kolejki chętnych.

Autor przywiązuje taką rolę do bydgoskich dzienników, gdyż zdominowały one rynek ogłoszeń. W tygodnikach wydawanych przez Pomorskie Wydawnictwo Prasowe ogłoszenia były rzadkim gościem.

Dzisiaj trudno określić, kiedy w drukowanych mediach pojawiły się w nowych warunkach pierwsze ogłoszenia. Bydgoszcz i region przez dłuższy czas istnienia Polski Ludowej były w specyficznej sytuacji, ponieważ organ KW PZPR – „Gazeta Pomorska” nie miał porannej konkurencji wydawanej przez RSW „Prasa-Książka-Ruch”³². W związku z tym na tych łamach czasami ukazywały się nekrologi o charakterze religijnym, co w pozostałych organach było prawie niespotykane.

Ogłoszenia po raz kolejny dowiodły, że są lustrem życia. Lata sześćdziesiąte, zwane latami małej stabilizacji, dowodziły, iż mieszkańcy nastawieni byli na całościową opiekę państwa, prywatne inseraty były rzadkością. Usługi i lokale były praktycznie poza rynkiem, większość ogłoszeń o pracę pochodziło z uspołecznionych zakładów pracy, a poszukiwania prywatnego sektora były rzadkością, np.: *Pracownika fizycznego do prac w gospodarstwie przyjmę (całodzienne utrzymanie), Kurek, Brzyskorzystaw, pow. Żnin*³³. Prywatny przedsiębiorca wolał nie ujawniać swoich mocy produkcyjnych.

Musi zastanawiać język i ówczesne problemy: *Obywatel, który dnia 14 sierpnia br. Na trasie Lipno-Rypin pozostawił 2 materace turystyczne i stoleczek, proszony jest o skontaktowanie się z ob. Pawłem Guzikiem zam. Pabianice, XX-lecie PL nr 3 m. 49*³⁴.

Życie uczuciowe w Polsce Ludowej, przynajmniej sądząc po treści ogłoszeń matrymonialnych, miało charakter uporządkowany: *SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Matrymonialne »Westa«, skrytka pocztowa 672. 70-952 Szczecin 2*³⁵.

Bywały też ogłoszenia indywidualne: *WDOWIEC emeryt (własne mieszkanie, działka pracownicza) pozna miłą, kulturalną panią do lat 70 na wspólne jesienne życie*³⁶. Warto zwrócić uwagę na różnicę w prezentowaniu własnych atutów w porównaniu z okresem międzywojennym.

O ile w ogłoszeniach przedwojennych dominowały wymagania finansowe kandydata na męża lub żonę, to istotną cechą ogłoszeń w Polsce Ludowej było

³² „Ilustrowany Kurier Polski” był wydawany przez „Epokę”, należąca do Stronnictwa Demokratycznego.

³³ „Gazeta Pomorska”, 8.09.1966, s. 5.

³⁴ „Gazeta Pomorska”, 15.09.1966, s. 5.

³⁵ „Dziennik Wieczorny”, 19.07.1978, s. 6.

³⁶ „Dziennik Wieczorny”, 13.09.1978, s. 6.

posiadanie lub brak własnego mieszkania. *WDOWIEC lat 53/170 zapozna panią do lat 48. Bez mieszkania. Cel matrymonialny*³⁷.

Zdarzały się też sytuacje, kiedy cel matrymonialny był tylko przykrywką właściwych potrzeb: *Poznam pracowitego dobrego partnera, wiek 40-50 lat, najchętniej piekarza, celem prowadzenia warsztatu. Tylko poważne oferty*³⁸.

Ogłoszenia ujawniały też, pośrednio, bogactwo półjawnego handlu, który wzbogacał kulejący rynek. Z prywatnych wycieczek ludzie przywozili do Polski atrakcyjne towary (np. z Turcji skóry i kozuchy, z ZSRR złoto), które następnie albo wstawiano do komisów albo zbywano dzięki prasowym ogłoszeniom: *Kozuch męski, damski i kurtkę sprzedam. Bydgoszcz, tel. 41-55-01*³⁹.

Wśród nieruchomości istotną rolę odgrywały „działki ogrodnicze”, spełniające nie tylko funkcje rekreacyjne, ale również uzupełniające rynek spożywczy: *Działkę ogrodniczą, zagospodarowaną, z altaną – sprzedam. Bydgoszcz, tel. 349-71, do 18.00*⁴⁰.

W XXI wieku większość nie pamięta już o kłopotach ze zdobyciem mięsa czy wędlin, które nasiliły się po nieudanej podwyżce cen żywności w czerwcu 1976 r. Mieszkańcy miast ratowali się kupnem żywych zwierząt, bądź tusz: *TUCZNIKA-sprzedam. Bydgoszcz, tel. 333-81*⁴¹.

Na początku lat osiemdziesiątych nie było jeszcze parabanków, firm pożyczkowych, ale czytelnicy sami otwierali ten rynek: *Pożyczki 50 tys. na 40 proc., jeden rok – poszukuję*⁴².

Obrót dewizami był zakazany, ale „bony towarowe Banku Pekao” pełniły funkcję prawie dolarów i nimi można było handlować: *Większą ilość bonów PKO sprzedam*⁴³. Posiadanie bonów umożliwiało zakupy atrakcyjnych towarów w sklepach Pewex. Głównymi ich dostawcami byli cinkciarze, którzy raczej ogłoszeń nie dawali.

Praktycznie do 1989 r. jednym z największych ówczesnych problemów był brak mieszkań, na które czekało się w kolejce w spółdzielni mieszkaniowej. Członkostwo było jednak atutem w przypadku wynajmowania lokalu, bo gwarantowało właścicielowi, że lokatorzy nie chcą wprowadzać się na stałe: *Młode małżeństwo bezdzietne, członkowie SM – poszukuje niekrepującego pokoju w centrum na okres jednego roku*⁴⁴.

³⁷ „Dziennik Wieczorny”, 18.07.1988, s. 6.

³⁸ „Dziennik Wieczorny”, 16.08.1988, s. 6.

³⁹ „Dziennik Wieczorny”, 21.08.1978, s. 6.

⁴⁰ „Dziennik Wieczorny”, 26.09.1978, s. 6.

⁴¹ „Dziennik Wieczorny”, 19.12.1978, s. 6.

⁴² „Dziennik Wieczorny”, 31.08.1981, s. 6.

⁴³ „Dziennik Wieczorny”, 14.09.1981, s. 6.

⁴⁴ „Dziennik Wieczorny”, 19.12.1981, s. 6.

Inny był też stosunek do książek, które stanowiły ważne okno na świat, przy sprzedaży ciekawszych pozycji możliwa była swoista licytacja: *ENCYKLOPE-DIE 1-tomowa PWN – sprzedam. Oferty z ceną*⁴⁵.

Wyroby elektroniki domowej należały do najbardziej poszukiwanych na rynku. Posiadanie wieży Radmoru bądź Diory było powodem dumy. Tymczasem znalazł się ktoś, kto miał na zbyciu aż trzy takie urządzenia: *Zestaw stereo: »Ettuda«, »WSH-303«, »Faust«, nowe – sprzedam*⁴⁶. Ogłaszający się nie podał jednak adresu lub numeru telefonu i oferty trzeba było kierować do redakcyjnego biura ogłoszeń przy ul. Pomorskiej 1.

Dla utrwalenia pamięci o nieistniejących już zawodach warto przytoczyć takie ogłoszenie: *KINESKOPY czarno-białe, regeneracja, Bydgoszcz, tel. 41-18-63*⁴⁷.

W dobie, kiedy kalkulator można kupić w każdym kiosku, zdumienie musi budzić ogłoszenie (w dodatku umieszczone w rubryce „ekspresowe”): *KALKULATOR »Casio« (...) – tanio sprzedam, Bydgoszcz, Sulkowskiego 42/12*⁴⁸.

Gdyby ktokolwiek – na podstawie przytoczonych ogłoszeń – chciał odtworzyć klimat lat 1944-1989, musiałby stwierdzić, iż problemy obywateli niewiele różniły się od tych, z którymi zmagali się nasi przodkowie w II RP i obywatele III RP.

III RP

Od zmiany ustroju minęło już ponad ćwierć wieku. W 2017 r. trudno jest porównać dzień dzisiejszy z przeszłością. Pamięć jest zawodna. Na to nakłada się jeszcze propaganda, która zmienia przeszłość. Naprawdę obiektywnym wskaźnikiem zmian są znowu drobne ogłoszenia, bo ludzkie potrzeby najtrudniej sfalshować.

Omawiając ostatni okres historii mediów w Bydgoszczy, trzeba wspomnieć, że na rynku powstała też zupełnie nowa sytuacja. Zmienił się nie tylko ustrój, prawo czy ekonomia, co zmodyfikowało prawie wszystkie (oprócz atrakcyjności materiałów dziennikarskich) zasady funkcjonowania mediów. Żeby powołać do życia jakikolwiek periodyk nie trzeba już było zgody cenzury, wystarczyła rejestracja w sądzie, która praktycznie jest formalnością.

Dlatego na bydgoskim rynku najpierw pojawił się samodzielny oddział „Gazety Wyborczej”, a wkrótce potem miejski rynek zdominował „Express Bydgoski”. Po 1989 r. było też sporo gazet bezpłatnych, roznoszonych po domach lub kolportowanych na ulicach. Na krótko pojawiły się też płatne, acz epizodyczne,

⁴⁵ „Dziennik Wieczorny”, 12.09.1984, s. 6.

⁴⁶ „Dziennik Wieczorny”, 30.09.1982, s. 6.

⁴⁷ „Dziennik Wieczorny”, 20.09.1984, s. 6.

⁴⁸ „Dziennik Wieczorny”, 3.07.1985, s. 6.

jak „Dzień Dobry” (ogólnopolski z bydgoskim oddziałem). Nie były jednak w stanie utrzymać się na rynku mimo powiązań z dochodowymi tytułami.

Ogłoszenia wpływają też na historię prasy. Bydgoski oddział „Gazety Wyborczej” powstał wtedy, kiedy miejscowe biuro ogłoszeń zdolne było zgromadzić dość ogłoszeń i reklam, żeby powołanie filii i drukowanie specjalnego dodatku stało się opłacalne. Malejąca liczba płatnych inseratów spowodowała, że od 17 października 2016 r. wkładka bydgoska liczy jedną stronę. Druga część materiałów z regionu pojawia się w tylnej części gazety i są to przeważnie drobne i większe ogłoszenia.

A co mówiły o mieszkańcach Bydgoszczy i regionu ogłoszenia, które publikowano na łamach miejscowej prasy już w czasach III RP⁴⁹. Podzielono je na specjalizacje, żeby łatwiej było zauważyć różnice między dawną Polską a jej obecną wersją.

Wśród rubryk wybrano popularne w poprzednich okresach, aby PT Czytelnik miał możliwość samodzielnej oceny zmian. Zminimalizowano zatem rozwój rubryk poświęconych motoryzacji, florze i faunie, usługom pogrzebowym czy turystyce, bo od początku do 1989 r. były one mało istotne.

Kupię, sprzedam

Dzisiejsza rubryka znacznie różni się zawartością od tej sprzed 1989 r. Po zmianach oferty przeważnie dotyczą przedmiotów, które dotychczasowym właścicielom naprawdę stały się zbyt ciężkie. Nie są rezultatem handlowych wypraw poza granice Polski w celu nasylenia pustego rynku.

Pierwsze drobne ogłoszenia w „Expressie Bydgoskim” pojawiły się w trzecim numerze. Jedno z nich zaprasza do swoistego muzeum techniki: *Telewizor kolorowy marki WALDHAM 14-calowy, pal-secam z możliwością odbioru telegazety – sprzedam*⁵⁰. Większość współczesnych czytelników nie będzie wiedzieć, co to były systemy pal i secam, oraz będzie się dziwić, dlaczego odbiornik jest tak miniaturowych rozmiarów.

Zdumiewać musi ogłoszenie: *Kupię eternit 54/27-24-348*⁵¹. Wszak o szkodliwości tego materiału budowlanego było głośno od lat.

Powoli pojawiały się nowe branże. Kiedy import powypadkowych aut z zachodu Europy nie zaspokajał już rynku, pojawiły się firmy, które skupowały rodzime wraki: *AUTA rozbite 0603788888*⁵².

⁴⁹ Ogłoszenia na falach radiowych (istniało tylko Radio Bydgoszcz) praktycznie nie występowały, a samodzielny ośrodek TVP to efekt III RP.

⁵⁰ „Express Bydgoski”, 3.04.1990, s. 6.

⁵¹ „Gazeta Pomorska”, 20.03.2002, s. 21.

⁵² „Expres Bydgoski”, 2.04.2001, s. 12.

Rozwój rynku, powstanie wielu nowych przedsiębiorstw zajmujących się kompleksową obsługą rosnącej liczby aut musiały zaowocować podziałem dotychczasowych rubryk. Pojawiły się całe szpalty poświęcone samochodom, a wśród nich podział np. na instalacje zasilania gazowego, wymiana poszczególnych części, lakierowanie, klepanie itp.

Coś, co przed laty było domeną sieci salonów Desa, po zmianie ustroju stało się jedną z gałęzi handlu, który może prowadzić dowolny obywatel: *ANTYKWARIAT „Julia”*, Bydgoszcz, Matejki 2, tel. 52/322-23-44 – meble, porcelana, obrazy, zegary, lampy, inne starocie⁵³.

Lokale

Zmieniła się skala poszukiwanych mieszkań, zniknęło pojęcie „członek spółdzielni mieszkaniowej”, bo zniknęła „kolejka mieszkaniowa”. Zmieniły się też plusy i minusy lokali, które trafiają na rynek. W „Expressie Bydgoskim” tuż po zmianie ustroju pojawiło się takie ogłoszenie: *Własnościowe M-2 Bielawki z telefonem – sprzedam*⁵⁴. Główną atrakcją małego mieszkania był telefon, na który wtedy czekało się w długiej kolejce.

Jednym z problemów Bydgoszczy jest to, że nie wszystkie mieszkania mają centralne ogrzewanie, a nie wszyscy lokatorzy są w stanie dostarczać węgiel na wyższe kondygnacje. Stąd odpowiednie inseraty: *4-POKOJOWE z balkonem 133 m² (piece) zamienię na 2-pokojowe z co.*⁵⁵

Stosunkowo szybko po 1989 r. na rynku pojawili się ludzie, których stać było na kupno całych kamienic: *KUPIĘ kamienicę czynszową w Bydgoszczy, administrowaną przez PGM, ZRZESZENIE PRYWATNYCH WŁAŚCICIELI NIERUCHOŚCI*⁵⁶.

Przy lekturze tego ogłoszenia trzeba zwracać uwagę na szczegóły: M-4, 47 m² własnościowe z telefonem, garażem na Osiedlu Leśnym zamienię za dopłatą na większe lub kupię może być w kamienicy lub piętro w domku dwurodzinnym. Tel. 41-24-94⁵⁷. Oznaczenie M-4 jest informacją, że projektant przeznaczył lokal dla 4 osób. Proszę to porównać z powierzchnią. Po odliczeniu kuchni, łazienki czy przedpokoju na osobę przypada w tym mieszkaniu kilka metrów kwadratowych. Ocena tych szczegółów pozwala na w miarę obiektywne podejście do problemu mieszkaniowego i sposobów jego rozwiązywania w kolejnych etapach dziejów Polski.

⁵³ „Gazeta Pomorska”, 1.03.2002, s. 17.

⁵⁴ „Express Bydgoski”, 2.09.1990, s. 7.

⁵⁵ „Express Bydgoski”, 6.07.1992, s. 9.

⁵⁶ „Express Bydgoski”, 19.02.1995, s. II.

⁵⁷ „Express Bydgoski”, 21.02.1995, s. 6.

Nowe czasy, nowe obyczaje wdarły się również do wynajmu lokali: *DYSKRETNIE dobrze zlokalizowany lokal na sex shop lub inne cele (centrum Bydgoszczy) do wynajęcia tel. 0601879339*⁵⁸.

Kolejny oferent z tego samego numeru zastosował metody znane z handlu detalicznego: *OKAZYJNA sprzedaż przedświąteczna 47 metrów trypokojowe Wyrżyny, negocjacje, tel. 3449509, 0600114514*⁵⁹.

Wśród ogłoszeń dotyczących lokali systematycznie rósł procent pomieszczeń przeznaczonych na targi lub usługi. Bywały takie dni, że stanowiły one ponad 60 proc. wszystkich propozycji w tej rubryce.

Matrymonialne

Nowy ustrój oznaczał też nowe możliwości matrymonialne. Ot, choćby możliwość znalezienia drugiej połowy poza granicami Polski: *ARCHITEKT, obywatel Niemiec, zamieszkały w Monachium, stan wolny, pozna panią (28-34 lat) milej aparycji, min. z średnim wykształceniem, posiadającą znajomość języka niemieckiego lub angielskiego. Oferty: Biuro Ogłoszeń - Dworcowa 110 + zdjęcie pod nr »5518«*⁶⁰.

Czasami potrzeba znalezienia partnerki prowadzi do niejasności komunikatu: *WDOWIEC. Stolarz – technik, 72/160 z mieszkaniem poślubi wdowę do 65 lat, mile widziane miejscowe – pozamiejscowe*⁶¹.

Coraz częściej w bydgoskich mediach pojawiały się propozycje związków z cudzoziemcami: *NIEMIECKIE biuro matrymonialne poszukuje kandydatek dla samotnych, dobrze sytuowanych Panów. Bydgoszcz, tel. 46-00-43*⁶². W tym przypadku warto zauważyć, iż nie pada tam słowo o ewentualnym ślubie.

Ta prośba ma charakter prawie klasyczny: *KAWALER lat 37, bez nałogów, katolik – pozna panią do lat 37, spokojną, szczupłą, tel. 0664-349-702*⁶³. Natomiast w następnym ogłoszeniu przedstawiono kilka potrzeb: *ATRAKCYJNY pan proponuje drobnej, kulturalnej szatynce – brunetce, b. zadbanej, do lat 47, partnerstwo, ciekawą pracę, zamieszkanie*⁶⁴. Interesujące jest to, iż w wielu ofertach nie ma słowa o małżeństwie.

Praca

Wciąż jeszcze pojawiają się klasyczne ogłoszenia: *INŻYNIER budownictwa, inteligentny, przedsiębiorczy, mile widziane doświadczenie, na dużą budowę*

⁵⁸ „Express Bydgoski”, 10.04.2001, s. 10.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ „Dziennik Wieczorny”, 4.07.1994, s. 8.

⁶¹ „Express Bydgoski”, 3.08.1992, s. 5.

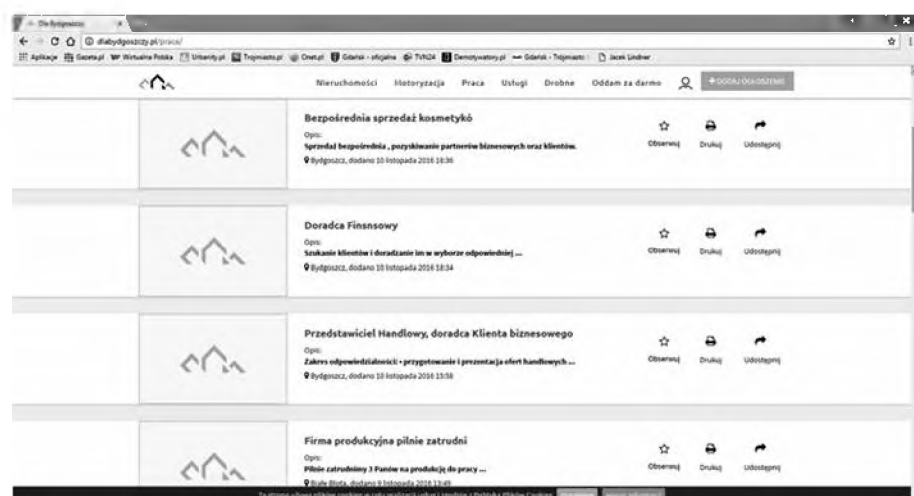
⁶² „Express Bydgoski”, 17.01.1995, s. 6.

⁶³ „Gazeta Pomorska”, 21.05.2007, s. 15.

⁶⁴ „Express Bydgoski”, 6/8.01.1995, s. II.

w Bydgoszczy, tel. 0602713353⁶⁵. Są już jednak i nowe zajęcia: *DYSPOZYCYJNĄ, młodą panią z okolic Kapuścisk, z samochodem, do rozwożenia pizz, poszukujemy. Bydgoszcz 0-603-658-452*⁶⁶. To nowe zjawisko, aby pracobiorca dysponował własnym sprzętem do wykonania zadania.

Pojęcie pracy również ewoluuje. Dawniej były to tylko zajęcia typu prace rolne, budowlane, w sklepie bądź opieka nad starszymi lub chorymi. Od pierwszych lat XXI wieku coraz więcej ogłoszeń dotyczy zatrudnienia poza granicami Polski: *Poszukujemy zbrojarzy-cieśli-betoniarzy do pracy na budowie na terenie Niemiec. Zainteresowanych prosimy o nadesłanie CV na biuro@ruben-bau.eu, tel. 534188717, 537576392*⁶⁷.



Powyższe ogłoszenia pokazują, jaką drogę przeszliśmy od 1989 r., pracodawcy poszukują osób z umiejętnościami, które jeszcze na początku polskich przemian były nieistotne. Wszak za czasów Polski Ludowej bezpośrednia sprzedaż dotyczyła przeważnie większych produktów spożywczych, a nie kosmetyków, niepotrzebni byli doradcy finansowi czy doradcy klienta biznesowego.

W morzu konwencjonalnych informacji o pracy pojawiają się i takie: *25 tys. zł za 6 tygodni ciężkiej pracy. Tylko dla mężczyzn, Inne, tel. 666-196-580*⁶⁸.

Różne

Rubryki z taką nazwą głosiły prawie wszystko. Pokazywały też meandry polityki międzynarodowej: *WIZY RFN. Bydgoszcz, Mostowa 5, tel. 22-79-10*. Były to

⁶⁵ „Express Bydgoski”, 25.07.2006, s. XIII.

⁶⁶ „Gazeta Pomorska”, 25.03.2002, s. 12.

⁶⁷ „Gazeta Wyborcza-Magazyn Bydgoski”, 21.10.2016, s. 10.

⁶⁸ „Gazeta Pomorska”, 18.01.2011, s. 27.

bowiem czasy, kiedy do zachodniego sąsiada potrzebna była wiza, a kolejki przed ambasadą na Saskiej Kępie liczyły kilkaset osób.

Poszukiwanie tzw. systemu, który zwiększy szansę wygrania w gry hazardowe, jest chyba równie stare jak sam hazard. Są jednak osoby, które twierdzą, że odkryły tę tajemnicę i za opłatą mogą ją udostępnić innym: *NOWATORSKIE, naukowe opracowanie systemów Lotto. Bardzo duża skuteczność. »TOTO« 63-200 Jarocin skr.*⁶⁹

Oficjalny i legalny lombard właściwie nie istniał w czasach Polski Ludowej. Kiedy lombardy wróciły na rynek, wielu osobom trzeba było tłumaczyć, jakie są zasady ich funkcjonowania. *LOMBARD – pożyczki natychmiastowe pod zastaw samochodów, audio-video i innych przedmiotów. »PRO DOMO« SA – Bydgoszcz, ul. Kr. Jadwigi 18, tel. 22-32-0870*. W przypadku tej firmy trzeba zwrócić uwagę na fakt, że w 1992 r. samochód był dobrem znacznie cenniejszym niż w drugiej dekadzie XXI wieku. Żądanie auta w zastaw dowodzi więc najprawdopodobniej dużych sum pożyczek.

Nawet w tej rubryce można było zauważyć niespotykane dotąd anonse: *PARY zainteresowane reaktywowaniem koła naturystów prosimy o kontakt B. A. Bydgoszcz 1, skrytka 496*⁷¹.

Poniższe ogłoszenie powinno się pojawić w rubryce „usługi”, ale zamieszczono je w „różnych”: *Masz problem z dłużnikiem – zadzwoń, tel. 272-800*⁷². Dowodzi ono, iż zawód windykatorka pojawił się już kilka lat po reformach.

Dalsze ogłoszenia powinny trafić albo do rubryki „praca”, albo do „towarzyskich”, skierowano je jednak do „różnych”: *0511-263-040 zatrudnimy panie, zakwaterowanie, Toruń oraz EKSKLUZYWNY klub zatrudni panie, 024/268-76-77, 606-951-259 lub PANIE-duże zarobki 501-544-840*⁷³.

Nową starą usługą oficjalnie stało się wróżbiarstwo, które za poprzedniego ustroju tkwiło w głębokim podziemiu, nie licząc *Romek: TAROT przyjadę, tel. 668508306 i WRÓŻKA, 0523401773, 0691528420*⁷⁴.

Towarzyskie

Za czasów Polski Ludowej cenzura obejmowała nie tylko szeroko rozumiane kwestie polityczne, ale ingerowała też w sprawy obyczajowe. W nowych warunkach ustrojowych, kiedy te ograniczenia zniknęły, pojawił się zatem nowy typ ogłoszeń: towarzyskie, które de facto były i są zakamuflowanymi reklamami prostytutek płci obojga.

⁶⁹ „Express Bydgoski”, 4.08.1992, s. 8.

⁷⁰ „Express Bydgoski”, 24.08.1992, s. 9.

⁷¹ „Express Bydgoski”, 17.01.1995, s. 6.

⁷² „Express Bydgoski”, 2.02.1995, s. 6.

⁷³ „Gazeta Pomorska”, 8.05.2007, s. 21.

⁷⁴ „Express Bydgoski”, 6.07.2006, s. VIII.

Początki ogłoszeń towarzyskich były nieśmiało: *AGENCJA Towarzystwo-Matrymonialna SONIA – imprezy rozrywkowe, weekendy jesienne, Bydgoszcz 3, box 73*⁷⁵. Autorzy nie mieli jeszcze odwagi przedstawić atrakcji imprez rozrywkowych.

Dwa lata później oferta musiała być skonkretyzowana: *SZALONA noc, gorące wspomnienia tylko z najbardziej seksownymi Paniami z całodobowej agencji »Foxy Lady«*. Bydgoszcz, tel. 361-38⁷⁶.

W XXI wieku liczba takich inseratów spadła. Szczyt powodzenia przeżywały w latach dziewięćdziesiątych, kiedy miały powab nowości obyczajowej. Bywały wydania, w których pojawiała się po kilka, kilkanaście propozycji: *45-11-00 SUPERMASAŻE pań, gejów u klienta, na miejscu; 45-11-44 »ROMANTICA« - duże biusty; AGENCJA MAGIC-SEX, TEL. 611-505 ZAPRASZA. Zatrudnimy panie; PANI na telefon, tel. 727-393; »MARGARET« najdrożej 72-73-93; 222-214 »MARIETTA« dla Pań i Panów; EMMANUELLE ekskluzywna zaprasza 352-67; AMANDA całodobowa Agencja. Zatrudnimy Panie. 717-999; »GEJSZA« - całodobowa Agencja Towarzyska zaprasza – 22-57-91. Zatrudnimy Panie; AGENCJA »Rajski owoc« kuszące panie, panowie zapraszają, tel. 72-37-46*⁷⁷.

22 lata później na innych łamach ukazał się podobny bukiet ogłoszeń towarzyskich: *690-072-799 20-letnia Blondi; ANIA 664300815; ANKA sekretarka 721949481; CAŁUSNE pupki 523221515; DOJRZAŁA piąteczka 664455054; MAM lokal do wynajęcia 739412168*⁷⁸.

Rekordowe powodzenie tego typu działalności, przynajmniej sądząc po skali ogłoszeń, miało miejsce na przełomie wieków. Tylko w jednym numerze ukazały się aż 84 oferty płatnego seksu. Niektóre były połączone z rysunkami. W tym przelamujące kolejne tabu: *PARA – 0603245162 (tel.)*⁷⁹.

Mistrzostwo lapidarności zaproponowały osoby, które dały następujące ogłoszenia: *0601-407-031 Włocławek, 0603-598-228 Toruń i 0-603-700-456*⁸⁰.

Warto zwrócić uwagę na bardzo zwięzły język, wymieniane atuty usługodawczyń i usługodawców, wytluszczenia oraz obchodzenie polskiego prawa.

Usługi

W ciągu ostatnich lat znacznie zmieniły się zakresy wielu pojęć. Jednym z nich jest usługa. Jeszcze kilka lat temu nikt by ogłoszenia: *Kredyt 10 tys. rata 107, tel. 22 100 64 46*⁸¹, nie umieścił w rubryce „Usługi”.

⁷⁵ „Express Bydgoski”, 30.08.1990, s. 7.

⁷⁶ „Express Bydgoski”, 4.08.1992, s. 8. Tego dnia ukazało się 11 rozbudowanych ogłoszeń towarzyskich. Bywały jednak wydania, kiedy tego typu ogłoszeń było jeszcze więcej, np. 24.08.1992 klientów szukało 15 agencji.

⁷⁷ „Dziennik Wieczorny”, 22.08.1994, s. 8.

⁷⁸ „Express Bydgoski”, 18.11.2016, s. 32.

⁷⁹ „Express Bydgoski”, 2.04.2001, s. 12.

⁸⁰ „Gazeta Pomorska”, 12.03.2002, s. 17.

⁸¹ „Gazeta Wyborcza-Magazyn Bydgoski”, 21.10.2016, s. 10.

Pod koniec Polski Ludowej tylko część obywateli płaciła osobiście podatek, bo ten obowiązek wzięły na siebie państwowe zakłady pracy. Dlatego nie było firm, które pomagałyby rozliczać z fiskusem. Taka potrzeba zaistniała po reformach Balcerowicza: *Biuro rachunkowe, tel. 71-85-01*⁸².

Wraz z rozwojem sieci usług zaczęła się swoista wojna w ogłoszeniach. Chodziło o to, aby dane ogłoszenie znalazło się jak najbliżej początku. Ponieważ w większości gazet przyjęto zasadę drukowania zgodnie z alfabetem, ogłoszeniodawcy zaczęli stosować prostą sztuczkę: *A A A 3726944 (tel.) TELENA-PRAWY*⁸³.

Inną strefę rzeczywistości otwiera taka informacja: *NAJTAŃSZE Porady Prawne 692805201*⁸⁴.

Zdrowie

Ogłoszenie dotyczące zdrowia mają sens wtedy, kiedy jedna ze stron kontraktu zarabia na tym pieniądze, a druga pozbywa się jakiegoś problemu. Dlatego jako jedne z pierwszych pojawiły się informacje o prywatnych gabinetach stomatologicznych. Lekarze tej specjalizacji zaczęli świadczyć prywatne usługi.

Po 1989 r. również lekarze innych specjalności zaczęli zakładać własne gabinety, szukać klientów, ale wszystkim intensywnością inseratów i ich ezopowym językiem przebili ginekologów.

Kiedy 7 stycznia 1993 r. uchwalono ustawę znacznie ograniczającą przypadki, w których można legalnie dokonać aborcji, zmienił się sposób komunikacji lekarzy z pacjentkami. Ponieważ czynności stały się nielegalne, konieczna była zmiana języka. Przykładem może być inserat: *GINEKOLOGIA, pełny zakres, tel. 606 020 911*⁸⁵.

Pierwsze próby kontaktu pojawiły się tuż po ograniczeniu prawa do aborcji: *GINEKOLOG. Bezbolesne zabiegi »WYWOŁYWANIA MIESIĄCZKI«*. Bydgoszcz, tel. 41-59-54 codziennie (15.00-18.00)⁸⁶.

Pewną ucieczką od nowych zawiłych formuł aborcyjnych była poniższa oferta: *GINEKOLOGIA. Czechy, Rosja (3.000.000), kontakt »PEPIK« ul. Hetmańska 38, tel. 22-88-81 wew. 121 (9.00-15.00)*⁸⁷.

Podobny kod zastosowano w tym przypadku: *GINEKOLOGIA, tanio i komfortowo wyjazdy zagraniczne, Bydg. Tel. 44-22-77 od 14.00-17.00*⁸⁸.

⁸² „Express Bydgoski”, 2.01.1995, s. 6.

⁸³ „Express Bydgoski”, 24.04.2001, s. 13.

⁸⁴ „Gazeta Pomorska”, 20.04.2012, s. 41.

⁸⁵ „Gazeta Wyborcza-Magazyn Bydgoski”, 21.10.2016, s. 10.

⁸⁶ „Express Bydgoski”, 9.02.1995, s. 7.

⁸⁷ „Dziennik Wieczorny”, 25.07.1994, s. 8.

⁸⁸ „Dziennik Wieczorny”, 13.09.1994, s. 10.

Trochę inaczej utajniono informację o rzeczywistych usługach w kolejnej ofercie: *515-417-467 Ginekolog-farmakologia*⁸⁹. Następnego dnia w konkurencji ukazała się następna szarada: *GINEKOLOGIA – pełen zakres tel. 606-929-911*⁹⁰. Jest jednak coś dziwnego w fakcie, że w demokratycznym państwie prawa, pozbawionym cenzury, kwitnie taka jawna konspiracja.

To samo można ująć w trochę inny sposób: *GINEKOLOG A do Z 507-477-778*⁹¹.

Wśród ogłoszeń nie mogło też zabraknąć ważnego problemu dla rosnącej liczby Polaków, tym razem w nowoczesnej formie marketingowej: *Konkurs odchudzania, dołącz, 606-441-910*⁹².

*Już wcześniej reklamowali się lekarze i „lekarze” innych specjalności: POWSTRZYMIWANIE wypadania włosów, wygładzanie blizn, zmarszczek, kuracje odchudzające. Leczenie trądzika. Kosmetyka laserowa. Bydgoszcz, Poznańska 19, tel. 301-20*⁹³.

Ogłoszenia to również pole działania różnych uzdrowicieli, którzy swą działalność maskują naukową terminologią: *W MIESIĄCU październiku wysokiej klasy specjalista z Holandii MW SCHONEFELD udziela konsultacji i leczy akupunkturą dzieci z porażeniem mózgowym. Zapisy Bydgoszcz, tel. 41-30-18*⁹⁴.

Podsumowanie

Lektura ogłoszeń – niezależnie czy w formie drukowanej czy elektronicznej – ujawnia rzeczywiste, niezafalszowane problemy społeczeństwa. Począwszy od bardzo poważnych, jak napis na kartce przypiętej do warszawskich ruin w 1945 r.: *Asiu, żyjemy, jesteście u cioci w Milanówku* (w stolicy nie ukazywały się jeszcze gazety), a skończywszy na błahych, które zdominowały obecne media: *ekspresowe odchudzanie lub zapewnienia twoja męskość będzie z ciebie dumna*.

Oceniając treść i nasilenie drobnych ogłoszeń, trzeba też pamiętać o społecznych obyczajach i zasobności portfeli. O ile w XXI wieku czymś normalnym jest dawanie nekrologów od rodziny, przyjaciół i zakładu pracy, to dawniej było to o wiele mniej popularne, a umieszczenie prywatnego nekrologu było komentowane przez dalsze otoczenie zmarłego.

Po analizie ogłoszeń na różny temat można stwierdzić, że najmniej zmieniły się te zamieszczane w rubrykach „lokale” i „motoryzacyjne”. W pierwszym przypadku ktoś poszukuje mieszkania, a inny ma nadmiar wolnych pomieszczeń.

⁸⁹ „Express Bydgoski”, 18.11.2016, s. 32.

⁹⁰ „Gazeta Pomorska”, 19/10.11.2016, s. 22.

⁹¹ „Gazeta Wyborcza”, 23.11.2016, s. 17.

⁹² „Gazeta Pomorska”, 10.01.2011, s. 29.

⁹³ „Dziennik Wieczorny”, 6/8.09.1991, s. 15.

⁹⁴ „Express Bydgoski”, 14.09.1992, s. 9.

W drugim ktoś chce mieć swoje cztery kółka, a druga strona – z różnych powodów – chce się ich pozbyć. Różnice wystąpiłyby, gdyby podawano ceny i porównywano je ze średnią krajową płacą. Cena bywała i bywa zawsze najbardziej chronionym elementem transakcji.

Gdyby pokusić się o wskazanie sfery, gdzie zmiany są najgłębsze, to trzeba by było wskazać strefę obyczajową. W drugiej dekadzie XXI wieku prawie niewyobrażalne jest, aby dorosła kobieta, chcąc się skontaktować z dorosłym mężczyzną, musiała prosić o zgodę rodziców. Praktycznie zniknęło pojęcie dobrej rodziny.

Wspólną cechą większości ogłoszeń jest nadużywanie wielkich liter, co może razić w przypadku ogłoszeń towarzyskich, i określanie służebnic Wenery mianem „Pań”.

Jest czymś oczywistym, że z drobnych ogłoszeń nie dowiemy się – szczególnie po latach – o nastrojach politycznych, wynikach wyborów, działalności policji jawnej i tajnej, bo w tym muszą uczestniczyć ludzie bądź struktury władzy, a łamy gazet – przynajmniej na tych kolumnach – przeznaczone są dla kontaktów między poszczególnymi obywatelami.

W XXI wieku sektor ogłoszeń powoli zaczął się przenosić do sieci. Jednak większość stron redagowana była (np. dawna „tablica.pl” obecnie „olx.pl”) poza Bydgoszczą. Stąd koncentracja na mediach drukowanych.

W tych kilku, kilkunastu słowach jest więcej prawdy o życiu niż we wszystkich wstępniakach, artykułach redakcyjnych i innych formach dziennikarskiej wypowiedzi. To zjawisko światowe, którego zasady obowiązują również nad Brdą.

A true life in a few words

keywords: announcements, press, daily life, truth

Summary

Small announcements in media show the least deceitful image of every epoch. Most likely, they are the best reflection of their times. They describe relations between citizens and every form of top-down manipulation is easy to identify. These announcements also document lifestyle, economic and social changes.

Echtes Leben mit einigen Worten

Schlüsselwörter: Anzeigen, Presse, alltägliches Leben, Wahrheit

Zusammenfassung

Kleinanzeigen in den Massenmedien stellen das am wenigsten lügenhafte Bild jeder Epoche dar. Sie sind – höchstwahrscheinlich – der beste Spiegel jener Zeiten. Sie schildern den Kontakt zwischen den Bürgern und jede Form der von oben kommenden Manipulation kann leicht identifiziert werden. Die Anzeigen dokumentieren ebenfalls den Sitten-, Wirtschafts- und Sozialwandel.

Roksana Wilczyńska, Wojciech Ślusarczyk

Zarys dziejów apteki „Pod Orłem” w Łabiszynie

słowa kluczowe: aptekarstwo, farmacja, historia, Łabiszyn, Pałuki

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie zarysu dziejów istniejącej do dziś apteki „Pod Orłem” w Łabiszynie, a także próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: jaką rolę w lokalnym, małomiasteczkowym środowisku odgrywała na przestrzeni ponad 200 lat powyższa apteka i związani z nią aptekarze¹.

Spośród wykorzystanego materiału źródłowego wyróżnić należy przede wszystkim maszynopis *Kroniki apteki w Łabiszynie*, przygotowanej w 1975 r. (i uzupełnianej do 1978 r.) przez mgr farm. Henrykę Pawłowską, osobę związaną z łabiszyńską apteką przez większość życia. *Kronika* przechowywana jest w księgozbiornym podręcznym Zakładu Historii Medycyny i Pielęgniarstwa Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, akta registratury medycznej rejencji bydgoskiej z lat 1815-1919 znajdujące się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Istotny jest również tom drugi pracy Leonarda Kostrzeńskiego, zatytułowany *Materiały do historii aptek wielkopolskich*, wydany w Warszawie w 1936 r.

Apteka w Łabiszynie powstała kilka lat po pierwszym rozbiore Polski (1772 r.), w 1778 r., z inicjatywy niemieckiego aptekarza o nazwisku Hering. Prawdopodobnie jednak ze względu na niewielką liczbę mieszkańców miasta, a więc i potencjalnych klientów, Hering zdecydował, żeby się przenieść do Kłodawy². Kilkanaście lat później, w roku 1802, aptekę w Łabiszynie założył

¹ W tym miejscu należy zaznaczyć, że pełne opracowanie dziejów łabiszyńskiej apteki „Pod Orłem” ukaże się w przyszłości w formie monografii autorstwa Wojciecha Ślusarczyka.

² L. Kostrzeński, *Materiały do historii aptek wielkopolskich*, Warszawa 1936, t. 2, s. 117; B. Sadurska, *Łabiszyn woj. bydgoskie. Dokumentacja urbanistyczno-konserwatorska wykonana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy*, Toruń 1979, t. 1, s. 33.

Benjamin Wilhelm Küster³, była to jednak działalność nielegalna. Po pierwsze, uruchomił on aptekę na rok przed uzyskaniem dającej mu odpowiednie kompetencje prawno-zawodowe aprobacji (1803 r.), a co najważniejsze, nie otrzymał wcześniej przywileju na prowadzenie apteki. W okresie Księstwa Warszawskiego (1807-1815), wiadomość o tym, że Küster nie ma przywileju dotarła do aptekarza Jana Bogumiła Szepego, który, widząc dla siebie szansę, wystosował do władz wniosek o przyznanie mu koncesji na aptekę w Łabiszynie. Władze departamentu bydgoskiego kierowały się jednak specyficznym pragmatyzmem. Gdy przeprowadzona kontrola wykazała, że apteka Küstera jest dobrze urządzona i właściwie prowadzona, odrzucono wniosek Szepego, akceptując *status quo*⁴. W ten oto nietypowy sposób władze zaaprobowaly istnienie łabiszyńskiej apteki, mimo że formalnie jej właściciel nie miał podstaw prawnych, by ją w ogóle uruchomić.

Usytuowanie apteki założonej przez Heringa jest nieznanne. Można jednak przypuszczać, że znajdowała się ona przy łabiszyńskim rynku. Ówczesne apteki były bowiem zwykle zakładane w centralnych, a więc i prestiżowych punktach miast. Wiadomo natomiast, że od 1802 r. w narożnym domu przy rynku swoją aptekę prowadził Küster. Co ważne, dokumentacja rejestracji medycznej rejencji bydgoskiej określa, że w roku tym nastąpiło założenie apteki, a nie przejęcie placówki już istniejącej. Tego samego zdania jest również Leonard Kostrzeński⁵. Przeczy to miejscowej tradycji, według której istniejąca do tej pory apteka „Pod Orłem” miałaby być założona już w 1778 r.⁶ Nie wiadomo też dokładnie, kiedy po raz pierwszy omawianą placówkę określono jako aptekę „Pod Orłem”. Trzeba przy tym zaznaczyć, że już pod koniec XVIII w. na terenie Wielkopolski nazwę tę nadawano najczęściej pierwszym aptekom zakładanym w danej miejscowości. Możliwe więc, że miano takie nosiła już pierwsza łabiszyńska *oficina sanitatis* założona w 1778 r.

W drugiej dekadzie XIX w. dalsze istnienie apteki w Łabiszynie stanęło pod znakiem zapytania. W 1818 r. przeprowadzono bowiem reformę administracyjną pruskiej rejencji bydgoskiej, wprowadzającą podział na dziewięć powiatów, w wyniku której do rangi miasta powiatowego podniesiony został nieodległy Szubin⁷. W mieście tym nie było wówczas apteki. Jak podaje w swej kronice Henryka Pawłowska, już 2 października 1817 r. władze rejencji bydgoskiej, mając zapewne

³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8173.

⁴ L. Kostrzeński, dz. cyt., s. 117.

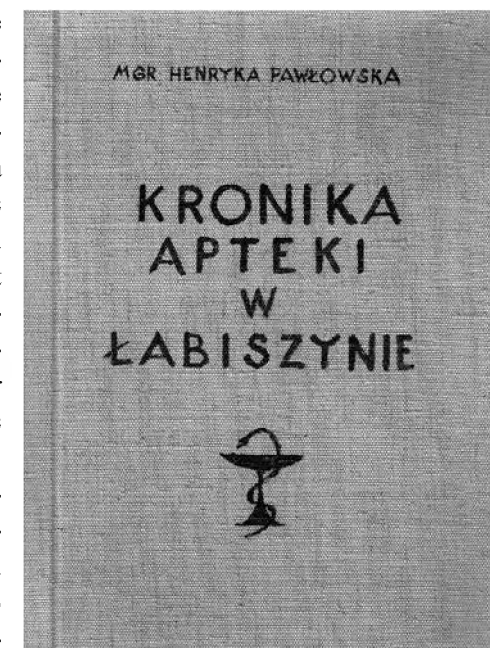
⁵ APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8173; tamże, s. 117.

⁶ Por. E. Łukaszek, *Rodzina aptekarzy*, „Dziennik Wieczorny” z 11.09.1977 r.; H. Pawłowska, *Kronika apteki w Łabiszynie*, Łabiszyn 1975.

⁷ J. Wojciak, *Pod pruskim zaborem (1815-1919)*, [w:] *Dzieje Szubina*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1974, s. 90.

na względzie powyższą reformę administracyjną, wezwwały Küstera do założenia apteki w Szubinie i zlikwidowania placówki łabiszyńskiej. W dniu 23 października 1817 r. aptekarz ów otrzymał więc koncesję na aptekę w Szubinie pod warunkiem, że w ciągu trzech lat – do 25 października 1820 r. – zlikwiduje aptekę w Łabiszynie⁸. Leonard Kostrzeński dodaje, że Küster wynegocjował u władz możliwość likwidacji do tego terminu jednej z dwóch posiadanych aptek, w zależności od tego, która będzie przynosić większy dochód⁹. W związku z tym przeniósł się do Szubina, a do prowadzenia swej apteki w Łabiszynie zatrudnił prowizora, Johanna Ernesta Giesera (ur. 1787 r.)¹⁰, który uzyskał aprobację 28 lipca 1818 r.

w Berlinie¹¹. Co istotne, zarządca ów niedługo potem ożenił się z córką swego pracodawcy. Nie wiadomo, kiedy dokładnie zostało zawarte małżeństwo. Ślub nastąpił jednak na pewno przed 22 listopada 1818 r.¹² Zięć Küstera przejął łabiszyńską aptekę na własność niejako w ramach posagu wniesionego przez aptekarkę. Bez względu na to musiał jednak zapłacić teściowi pewną (nieznaną dziś niestety) kwotę¹³. Wskutek tego, gdy w 1820 r. władze rejencji zażądały od Küstera, aby zdecydował się na likwidację jednej z dwóch aptek, ten odpowiedział, że nie jest już właścicielem apteki w Łabiszynie, gdyż przekazał ją na własność swojej córce. Oświadczył też, że jako szubiński aptekarz nie sprzeciwia się dalszemu



Okładka „Kronika apteki w Łabiszynie”, autorstwa mgr farm.

Henryki Pawłowskiej, 1975 r.

⁸ APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8322; H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 1.

⁹ L. Kostrzeński, dz. cyt., s. 117.

¹⁰ APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8241; L. Kostrzeński podaje także raz nazwisko tego aptekarza w formie „Giesser”. Por. L. Kostrzeński, dz. cyt., s. 118.

¹¹ APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8241.

¹² L. Kostrzeński, dz. cyt., s. 210.

¹³ Tamże, s. 118, 210. Praktyki tego typu były w owym czasie bardzo częste. Więcej na ten temat zob. W. Ślusarczyk, *Rozsądek czy uczucie? Motywy zawierania małżeństw w dawnych środowiskach aptekarskich*, [w:] *Antropologia miłości*, t. 6, *Miłość sprzedajna*, red. B. Plonka-Syroka, K. Marchel, A. Syroka, Warszawa 2014, s. 179-191.

funkcjonowaniu apteki w Łabiszynie. Co ciekawe, władze wbrew wcześniejszym założeniom zaakceptowały tę sytuację¹⁴.

Łabiszyńska apteka „Pod Orłem” była niedużą placówką. Pracował w niej tylko sam Gieser. Niewielkie dochody uzupełniał handlem korzennym i sprzedażą wina¹⁵. Rozwiązanie takie było wówczas typowe dla prowincjonalnych aptek. Po ustabilizowaniu swojej sytuacji majątkowej Gieser zdobył wysoką pozycję wśród łabiszyńskiej społeczności. Świadczy o tym fakt, że w 1838 r. został miejskim radnym¹⁶.

W miarę stabilna sytuacja nowego łabiszyńskiego aptekarza skończyła się jednak nagle 13 kwietnia 1825 r., kiedy to doszło do pożaru miasta, w którym doszczętnie spalił się również budynek apteki. Właściciel wraz z rodziną zdołał zbiec z miejsca katastrofy, płomienie pochłonęły jednak cały dobytek. Dzięki pomocy teścia Gieser zdołał otworzyć aptekę na nowo, w budynku na terenie Nowego Miasta. W październiku 1826 r. przeniesiono ją do usytuowanej na Starym Mieście pod numerem 2 kamienicy sukiennika Gotffrieda Gericke¹⁷. Wreszcie w 1830 r. Gieser translokował aptekę do nowo powstałego, narożnego, jedno-piętrowego¹⁸ budynku znajdującego się przy Rynku pod numerem 3, w którym działała potem aż do kolejnego przeniesienia w marcu 1989 r.¹⁹

W dniu 24 kwietnia 1841 r., po śmierci Giesera, aptekę przejął Friedrich Wilhelm Freymark. Po jego śmierci apteka należała zapewne do wdowy lub dzieci, albowiem jak podaje Leonard Kostrzeński, przez następnych kilka lat zarządzana była przez zatrudnionego w tym celu kierownika. Następnie na przełomie 1894 i 1895 r. aptekę kupił Paul Haase, który otrzymał aprobację w 1893 r. Kolejnym właścicielem na przełomie 1899 i 1900 r. został Georg Manzek²⁰. Zdecydował on o pozostaniu w swojej aptece po przyłączeniu Wielkopolski do odrodzonego państwa polskiego²¹. Podejmując tę decyzję, zmuszony był do przyjęcia obywatelstwa polskiego²².

¹⁴ L. Kostrzeński, dz. cyt. s. 118.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 119.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 8.

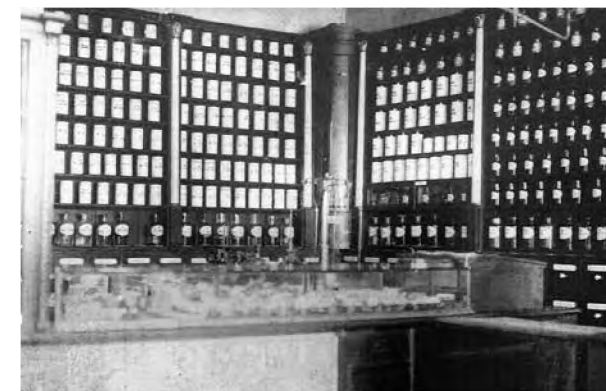
¹⁹ B. Woźniak, *Tajemnica zamalowanej apteki*, <http://palukitv.pl/teksty/karty-historii/16193-tajemnica-zamalowanej-apteki.html> (dostęp: 18.06.2017).

²⁰ APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/335; APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. 2914; APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8070; APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8253; APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8149; APB, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/8283; H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 2; L. Kostrzeński, dz. cyt., s. 119.

²¹ APB, Akta miasta Łabiszyna z lat 1896-1939, sygn. 61; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1925*, red. F. Herod, s. 252.

²² Zob. M. Romaniuk, *Mniejszości narodowe*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 1, Bydgoszcz 1999, s. 406-408.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Manzek prowadził wraz z apteką drogerię. Warto przy tym zaznaczyć, że ze względu na swą narodowość oraz mając na względzie zapewne miejscową mniejszość niemiecką, umieścił nad wejściem do apteki dwujęzyczny, polsko-niemiecki szyld „Apteka – Drogeria / Apotheke – Drogerie”²³. Apteka znajdowała się wówczas pod adresem Rynek 1²⁴.



Izba ekspedycyjna apteki „Pod Orłem” w Łabiszynie, 1932 r. (Źródło: H. Pawłowska, *Kronika apteki w Łabiszynie*, Łabiszyn 1975; maszynopis).

Ze względu na brak zachowanych źródeł, nie można nic więcej powiedzieć o jej ówczesnej działalności. Dzięki kronice Henryki Pawłowskiej wiadomo jednak, że w 1929 r. aptecę groziło ponowne spalenie. W sąsiedniej kamienicy wybuchł bowiem groźny i szybko rozprzestrzeniający się pożar. Podczas akcji gaśniczej starano się nie dopuścić ognia do budynku aptecznego. Cel został osiągnięty. Ocalenie apteki było przy tym możliwe dzięki zaangażowaniu i odwadze ówczesnego nadleśniczego, inżyniera Kaczmarczyka, który osobiście kierował walką z ogniem²⁵.

Georg Manzek zmarł wiosną 1932 r.²⁶ Przed śmiercią, 21 września 1931 r., sporządził testament, w którym zapisał cały majątek swojemu jedynemu synowi Hansowi²⁷. Spadkobierca nie był jednak farmaceutą. Cierpiał ponadto na zaburzenia psychiczne, przez co w chwili śmierci swego ojca był ubezwłasnowolniony i przebywał w zakładzie psychiatrycznym. Wraz z odejściem Manzeka apteka została więc najprawdopodobniej unieruchomiona²⁸.

Do tej pory apteka „Pod Orłem” od początku swego istnienia znajdowała się w rękach aptekarzy narodowości niemieckiej. Zaistniały wakat stwarzał możliwość zmiany w tym zakresie. Widząc nadarzącą się okazję, proboszcz

²³ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 8; B. Sadurska, dz. cyt., s. 88.

²⁴ APB, Akta miasta Łabiszyna z lat 1896-1939, sygn. 61.

²⁵ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 8.

²⁶ M. Pawłowski, *200 lat apteki „Pod Orłem” w Łabiszynie 1778-1978*, (kserokopia maszynopisu, bez datacji; zbiory Muzeum Farmacji Apteki „Pod Łabędziem” w Bydgoszczy), s. 1.

²⁷ APB, Akta miasta Łabiszyna z lat 1896-1939, sygn. 42.

²⁸ M. Pawłowski, dz. cyt., s. 1.

łabiszyńskiej parafii, ks. Teofil Kłos, rozpoczął poszukiwania nowego właściciela – Polaka. Jego wybór padł na młodego magistra farmacji Piotra Pawłowskiego, zatrudnionego wówczas w aptece Romana Logi w Śremie²⁹. Młody farmaceuta zdecydował skorzystać z nadarzającej się okazji i 7 maja 1932 r. kupił aptekę wraz z kamienicą i usytuowanym nieopodal ogrodem. Wartość zakupu³⁰ została określona na 65 000 zł. W dniu 5 sierpnia 1932 r. Piotr Pawłowski otrzymał od wojewody poznańskiego koncesję na prowadzenie apteki, a 18 sierpnia został zaprzysiężony w urzędzie starostwa powiatowego w Szubinie³¹. Aptekę prowadził wspólnie z żoną, Henryką Pawłowską. Aptekarskie małżeństwo bardzo szybko wrosło w łabiszyńską społeczność, odgrywając w nim do końca swoich dni ważną rolę. W 1933 r. Piotr Pawłowski został miejskim radnym i sprawował tę funkcję do wybuchu II wojny światowej³². Henryka Pawłowska wygłaszała pogadanki propagujące higienę i odpowiednią pielęgnację niemowląt. Oboje brali także udział w akcjach charytatywnych mających na celu zbiórkę funduszy na rzecz najbiedniejszych i bezrobotnych. Utrzymywali również dobrosąsiedzkie stosunki z okolicznymi aptekami, nie kierując przy tym uprzedzeniami narodowościowymi. Aptekarskie małżeństwo miało też poprawne relacje z miejscową („niefarmaceutyczną”) mniejszością niemiecką. W 1938 r. wydarzył się jednak niemiły incydent, który został opisany w kronice przez Henrykę Pawłowską:

W aptecę byłam sama, gdy wszedł dużego wzrostu mężczyzna i bez pozdrowienia, lakonicznie zażądał «zehn kogut». / Podałam proszki od bólu głowy i też lakonicznie powiedziałam: «jeden złoty». / Mężczyzna ze złością wrzasnął: «To pani nie umie po niemiecku?! Przyjdzie czas, że będziecie musieli wszyscy mówić po niemiecku!» / Wygrażał mi pięściami i z furią wyleciał z apteki. / Był to właściciel majątku Palczyn-JAHNS. / Za chwilę nadszedł mgr Pawłowski [mąż] z burmistrzem HAUPTAMNEM i sędzią HANSILEM. / Opowiedziałam zajście na świeżo i jaknajbardziej obiektywnie. Spisaliśmy protokół i wysłali do powiatu. Reakcji nie było żadnej. / Niemcy mieli wszędzie swoich ludzi. / Jahns znany był w czasie okupacji jako wyjątkowo okrutny dla ludzi pracujących w jego majątku³³.

²⁹ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 7.

³⁰ APB, Akta miasta Łabiszyna z lat 1896-1939, sygn. 61.

³¹ P. Chirek, *Apteka w Łabiszynie na tle rozwoju aptekarstwa na ziemi kujawsko-pomorskiej od XVIII do XX wieku*, Toruń 2009. Praca magisterska napisana pod kierunkiem dr hab. Walentyny Korpalskiej w Zakładzie Historii Medycyny i Pielęgniarstwa Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; *Kalendarz Farmaceutyczny na rok 1933*, red. F. Herod, s. 393.

³² APB, Akta miasta Łabiszyna z lat 1896-1939, sygn. 13; APB, Akta miasta Łabiszyna z lat 1896-1939, sygn. 15.

³³ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 12.

Incydent ten zapowiadał nadchodzący konflikt. Spokojna codzienność została przerwana przez wybuch II wojny światowej. W sierpniu 1939 r. Piotr Pawłowski otrzymał od władz pismo z poleceniem zgromadzenia zapasów towaru na okres trzech miesięcy. Bezpośrednio przed agresją hitlerowców na Polskę został zmobilizowany i opuścił Łabiszyn, by służyć w aptece szpitalnej w Warszawie. W pierwszych dniach wojny apteka „Pod Orlem” stała się miejscem schronienia dla polskich uchodźców. Warto zaznaczyć, że z inicjatywy Henryki Pawłowskiej poza pomocą farmaceutyczną otrzymywali oni także wyżywienie. Przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Łabiszyna (7 września 1939 r.), farmaceutka opuściła miasto wraz z większością mieszkańców. Po kilku dniach, zostawiwszy pod opieką krewnych w Lublinie swego syna Michała, podjęła jednak decyzję o powrocie. Dalsza ucieczka nie miała bowiem już sensu. 19 września wróciła więc do Łabiszyna, zastając aptekę w fatalnym stanie. Opuszczona *officina sanitatis* została rozszabrowana i zdewastowana przez miejscową ludność. Henryka Pawłowska mogła, a nawet musiała do niej wejść, gdyż nowe niemieckie władze przekazały jej klucze, nakazując jednocześnie tymczasowe prowadzenie apteki, co miało trwać do chwili sprowadzenia farmaceuty Niemca. Łabiszyńska aptekarka znalazła się więc w patowej sytuacji, którą opisała w następujący sposób:

Apteka zniszczona była straszliwie. / Towaru brakowało zupełnie (...). / Sama stwierdziłam, że znikły rzeczy w aptece najcenniejsze. (...) Nie wiedziałam co począć. / Na drugi dzień po powrocie przysłano po mnie, abym stawiała się w Magistracie przed niemieckimi władzami. Landrat z Szubina w ostrych słowach nakazał natychmiastowe otwarcie apteki. / Trzeba było zacząć od uprzątnięcia nieczystości, zwałów śmiecia, połamanych



Receptura w aptecę „Pod Orlem” w Łabiszynie, 1940 r. (Źródło: H. Pawłowska, *Kronika apteki w Łabiszynie*, Łabiszyn 1975; maszynopis).

sprzętów, potłuczonego szkła. Zastalam przewrócony pulpit do opisywania recept, rozlany na podłodze klej, atrament. W niedojedzonych słojach miodu pełno pestek kompotowych wiśni i os. W papierach, listach, fotografiach, podartych książkach brodziło się po kolana (...). / Następnie trzeba było zaopatrzyć się w jakiś towar. Jechałam zatem 5 godzin do Bydgoszczy rozklekotanym wozem zaprzęgniętym w nędznego



Laboratorium w aptece „Pod Orłem” w Łabiszynie, 1940 r. (Źródło: H. Pawłowska, Kronika apteki w Łabiszynie, Łabiszyn 1975; maszynopis).

terowały polskiego farmaceuty. 14 lutego 1940 r. landrat powiatu szubińskiego wydał nawet oficjalny dokument zezwalający Piotrowi Pawłowskiemu na tymczasowe prowadzenie apteki³⁵. Zgodnie z założeniami polityki germanizacyjnej została ona już wcześniej przejęta przez III Rzeszę. 15 marca 1940 r. kierowanie apteką rozpoczął ściągnięty specjalnie w tym celu spod Rygi farmaceuta narodowości niemieckiej, Alfred Neppert. Przejął on majątek Pawłowskich, stając się formalnie właścicielem apteki w Łabiszynie. Co ciekawe, jego żona, Szura Neppert, była Rosjanką, która, jak miało się wkrótce okazać, bardzo źle odnosiła się do Polaków. Sam Neppert nie był zaś nazistą i miał łagodne usposobienie. Ponieważ współczuł Pawłowskiemu, zaproponował mu pracę, oferując przy tym małżeństwu pokój w zarekwizowanym im wcześniej mieszkaniu. Pawłowski przystał na propozycję Nepperta. Nową sytuację podsumowała dosadnie w swej kronice Henryka Pawłowska: *Wstawiliśmy do pokoju żelazny piecyk z rurą i zaczęło się życie pariasów we własnym domu*³⁶.

Piotr Pawłowski pracował w aptece do 5 maja 1940 r. Tego dnia bowiem, odpoczywając w swoim pokoju podczas przerwy obiadowej, został zaarrestowany przez żandarmów. Następnie przetransportowano go do obozu koncentracyjnego w Dachau, skąd po trzech miesiącach trafił do obozu w Gusen w Austrii³⁷. Początkowo Henryka Pawłowska nie знаła miejsca pobytu męża. Po otrzymaniu od niego listu, w którym lakonicznie informował o swym położeniu, podjęła

³⁴ Tamże, s. 15-16.

³⁵ Tamże, s. 17.

³⁶ Tamże, s. 18.

³⁷ Tamże, s. 19; H. Pawłowski, dz. cyt., s. 100-108.

energiczne kroki mające doprowadzić do jego zwolnienia. Wszystkie starania okazały się jednak daremne. Po wywiezieniu Pawłowskiego do Dachau, Neppert nie mógł sobie dać rady z pracą w aptece, w wyniku czego bardzo szybko zaczął panować w niej niebezpieczny dla zdrowia i życia pacjentów bałagan. Mając tego świadomość, niemiecki aptekarz zaproponował więc pracę – na dotychczasowym stanowisku męża – Henryce Pawłowskiej, która przystała na ofertę. Brak sukcesu w sprawie zwolnienia męża z obozu, a także świadomość tego, że cały czas u krewnych w Lublinie przebywa syn Michał, spowodowały, że podjęła ona starania o uzyskanie zgody na wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa, którą ostatecznie uzyskała. Przed wyjazdem zaczęła szukać farmaceuty Polaka, który zająłby jej miejsce w aptece. Był to bowiem warunek postawiony przez Nepperta³⁸. Zadanie okazało się niemożliwe do zrealizowania. Ostatecznie udało się jej zaangażować do pracy znajomą, bezrobotną nauczycielkę z Łabiszyna, Marię Śmierchalską³⁹. Kobieta nie miała wykształcenia farmaceutycznego, nie posługiwała się także językiem niemieckim, jednak właściciel zdecydował się ją zatrudnić. Maria Śmierchalska pracowała w aptece „Pod Orłem” aż do chwili wyzwolenia Łabiszyna. W swych wspomnieniach opisała barwnie charakter niemieckiego pracodawcy oraz jego rosyjskiej żony:

Przyznać trzeba, że Neppert był raczej zawsze lojalny wobec polskiego personelu fizycznego. Flegmatyk z usposobienia, z zamiłowania alkoholik, nie był Niemcem fanatykiem, szowinistą, dlatego praca w aptece nie byłaby specjalnie przykra gdyby nie Szura Neppert – postrach, tyran, arogant (...). / Polscy klienci wypatrywali szefa [Nepperta], jej bali się. Ona znając jęz. polski, nie posługiwała się nim nigdy, chyba przez zapomnienie się. Mąż [Neppert] natomiast niejednokrotnie wzywał mnie, bym wyjaśniła [pacjentowi] sposób użycia leków, ale jednak tylko wówczas, gdy żony nie było w pobliżu (...). / Neppert był człowiekiem, ona – szakalem⁴⁰.

Coraz gorsze wiadomości z frontu wprawiały Neppertów w stan przygnębienia. Aptekarzowa wyżywała się na polskich pacjentach, odmawiając wydania przysługujących im leków oraz znęcała się nad polskim personelem. Z kolei Alfred Neppert, słysząc o niemieckich klęskach, wycofywał się coraz bardziej z pracy aptecznej, uciekając w alkoholizm. Pił przy tym spirytus, który dostarczano do apteki. Mimo że jego narastające pijaństwo było niemożliwe do ukrycia, popijał zwykle w „tajemnicy” przez żonę, korzystając z noszonej z sobą pierśiówki lub z butelek poukrywanych na półkach za naczyniami aptecznymi. Pił

³⁸ M. Śmierchalska, *Blaski i cienie historii Apteki w Łabiszynie w latach 1940 do 1945 roku*, [w:] H. Pawłowska, dz. cyt., s. 22.

³⁹ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 21.

⁴⁰ Tamże, s. 23.

zwykle od rana do południa, obsługując jednocześnie pacjentów. Następnie załagała w mieszkaniu, a bezpośrednio rzędy w aptecce przejmowała Neppertowa⁴¹. Pewnego razu jego pijanstwo o mały włos nie skończyło się tragicznie. Przez pomyłkę wydał bowiem matce chorego dziecka niewłaściwe leki. Tragedii zapobiegła Maria Śmierchalska, która na polecenie swojego pracodawcy udała się do domu chorego⁴².

Neppertowie opuścili Łabiszyn 21 stycznia 1945 r. wraz z ewakuującą się na zachód ludnością niemiecką. Po dwóch dniach ucieczki, w okolicach Czarnkowa, zostali okrążeni przez Sowietów. Alfred Neppert zginął zastrzelony podczas próby ucieczki. Jego żonę pojmano i przetransportowano z powrotem do Łabiszyna, gdzie trzymano ją w zamknięciu wraz z innymi internowanymi Niemcami. Następnie została wywieziona w nieznanym dziś kierunku⁴³.

Na wieść o wyzwoleniu Łabiszyna Henryka Pawłowska podjęła starania, aby wrócić do swojej apteki. Aby to zrobić, musiała jednak uzyskać zezwolenie władz. 22 lutego 1945 r. otrzymała zaświadczenie wydane przez Departament Zdrowia Ministerstwa Pracy Opieki Społecznej i Zdrowia, informujące, że udaje się do Łabiszyna w celu ponownego objęcia w posiadanie apteki „Pod Orłem”. W zaświadczeniu proszono jednocześnie władze cywilne i wojskowe o udzielenie jej w tym celu *jak najdalej idącej pomocy*⁴⁴. Większym problemem okazała się sama podróż przez zrujnowany wojną kraj. Determinacją farmaceutyki była jednak na tyle duża, że ostatecznie udało jej się dotrzeć do Łabiszyna 19 marca 1945 r.⁴⁵ Jeszcze tego samego dnia poprosiła przebywającego w mieście lekarza, dr. Tadeusza Majchrzaka, o wspólne obejrzenie apteki, która od chwili ucieczki Neppertów, co nastąpiło 21 stycznia 1945 r., a więc od prawie dwóch miesięcy, pozostawała nieczynna⁴⁶. Po dokonaniu pobieżnego przeglądu nie odnotowali znaczących ubytków w sprzęcie aptecznym, stwierdzili przy tym jednak niemal całkowity brak leków, w tym głównie narkotyków. Należy dodać, że powrót do łabiszyńskiej apteki wymagał prawnego uregulowania. Tymczasowy Zarząd Państwowy traktował ją jako mienie opuszczone⁴⁷. Pierwszym posunięciem Henryki Pawłowskiej było przeprowadzenie remanentu oraz uzyskanie 1 sierpnia

⁴¹ Tamże, s. 24.

⁴² M. Śmierchalska, dz. cyt., s. 23.

⁴³ Tamże, s. 25; H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 26.

⁴⁴ H. Pawłowska, *Kronika...*

⁴⁵ Tamże, s. 26-27.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Więcej na temat kwestii mienia opuszczonego i porzuconego (poniemieckiego) zob. A. Drygas, *Problem mienia opuszczonego i porzuconego, w tym aptek, w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej. Podstawowe prawne zagadnienia*, „Farmacja Polska” 1992, R. 48, Nr 9-10, s. 655-663.

1945 r. od urzędu wojewódzkiego w Bydgoszczy nominacji na *zarząd apteką*. Następnie, 11 sierpnia 1945 r., wystosowała do Sądu Grodzkiego w Łabiszynie wniosek o przywrócenie na jej rzecz własności budynku aptecznego i ogrodu. 12 sierpnia 1945 r. sąd odrzucił powyższy wniosek, rozstrzygając jednak sprawę po myśli farmaceutki: rzeczony majątek będący przed wojną własnością żyjącego wszak nadal Piotra Pawłowskiego, reprezentowanego obecnie przez żonę, nie mógł być traktowany jako mienie opuszczone⁴⁸. W tym samym czasie Piotr Pawłowski został wyzwolony przez Amerykanów z niemieckiego obozu koncentracyjnego. Jako jedyny farmaceuta w okolicy, wiedziony zawodowym obowiązkiem, zdecydował się nieść pomoc byłym współwięźniom i podjął pracę w prowizorycznej aptece utworzonej na terenie byłego obozu. 23 maja 1945 r. wystosował list do swojej żony, w którym zapewniał o swoim zdrowiu i bezpieczeństwie, a także wyjaśniał obecne położenie. Po spełnieniu swego obowiązku, dzięki pomocy Centralnego Komitetu Pomocy dla Repatriantów Polskich w Pradze, wyruszył do Łabiszyna, do którego dotarł 27 sierpnia 1945 r.⁴⁹

Po powrocie objął kierownictwo apteki. Głównym problemem był wówczas ogromny deficyt leków. Pawłowscy sprowadzali je osobiście z hurtowni w Poznaniu i Bydgoszczy, nierzadko przynosząc dostawy we własnych rękach⁵⁰. Niewykluczone, że zaopatrywali się też w leki na czarnym rynku⁵¹. Dzięki ich pracowitości w 1946 r. zaopatrzenie osiągnęło prawidłowy poziom, a obroty apteki zaczęły wzrastać⁵². Należy jednak przypuszczać, że od rozpoczęcia przez władze państwowe w połowie kwietnia 1947 r. tak zwanej bitwy o handel, mającej na celu zniszczenie ekonomiczne prywatnego sektora gospodarki (w tym aptek), sytuacja apteki pogarszała się⁵³. Ze względów politycznych nie zostało to jednak odnotowane w kronice Henryki Pawłowskiej. Niewykluczone też, że w przypadku apteki „Pod Orłem” pogorszenie nie było znaczne. 1 października 1948 r. Pawłowscy mogli bowiem zatrudnić jako fasowaczkę Lubomirę Małek⁵⁴.

Życie Pawłowskich powróciło do dawnego rytmu, pomimo trudnych przeżyć w czasie wojny nadal mieli chęć prowadzić działalność społeczną. 14 sierpnia 1948 r. Piotr Pawłowski został mianowany na członka Rady Pomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Bydgoszczy⁵⁵. Podobnie jak przed wojną w 1945 r.

⁴⁸ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 28.

⁴⁹ Tamże, s. 29; *Listy do Przewodnika*, „Przewodnik Katolicki”, 1 IV 1973, s. 119.

⁵⁰ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 29-30.

⁵¹ Był to w owym czasie rozpowszechniony proceder. Por. A. Drygas, *Dzieje...*, s. 98.

⁵² H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 29-30.

⁵³ A. Drygas, *Dzieje aptekarstwa na Ziemi Gdańskiej w latach 1920-1990*, Gdańsk 1994, s. 122.

⁵⁴ Lubomira Małek ur. w 1926 r. H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 29-30.

⁵⁵ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 32.

wszedł w skład łabiszyńskiej rady miejskiej⁵⁶. W 1946 r. przyjął na siebie funkcję przewodniczącego miejscowego Koła Przyjaciół Harcerstwa. Ofiarowywał harcerzom apteczki, z których korzystali podczas obozów oraz bywał na wielu ogniskach harcerskich, by opowiadać o swoich, bogatych już, losach. Poza tym, gdy w 1946 r. w miejscowej Izbie Pamięci Narodowej zorganizowano historyczną wystawę, wypożyczył na nią swoje prywatne pamiątki. Jako były więzień hitlerowski działał też w Klubie Gusenowców w Bydgoszczy. Równie aktywna była jego żona. 5 maja 1946 r. podczas szkolnej akademii z okazji Dni Oświaty wygłosiła referat poświęcony znaczeniu książki w życiu człowieka. Była także obecna na prelekcji sławnego powieściopisarza i podróżnika Arkadego Fiedlera, zorganizowanej 18 października 1948 r. w sali łabiszyńskiego kina⁵⁷.

Sytuacja apteki „Pod Orłem” oraz małżeństwa Pawłowskich ustabilizowała się. Najbliższa przyszłość miała jednak pokazać, że były to tylko pozory. Ówczesne władze postanowiły bowiem przeprowadzić upaństwowienie wszystkich aptek w kraju. Rankiem 9 stycznia 1951 r. do apteki weszło trzech mężczyzn (trójka społeczna), którzy po odczytaniu uchwalonej dzień wcześniej ustawy o przejęciu aptek na własność państwa oznajmili, że apteka została znacjonalizowana. Pawłowscy, nie mając innego wyjścia, musieli zaakceptować fakt odebrania im apteki, która od tego momentu, tracąc dotychczasową nazwę, była określana jako Apteka Społeczna Nr 65. Ze względu na brak nowych kadr farmaceutycznych, postanowieniem Oddziału Wojewódzkiego Centrali Aptek Społecznych (dalej OW CAS), utrzymano dotychczasowy personel apteki. Od tego momentu Piotr Pawłowski został więc kierownikiem państwowej placówki. Należy dodać, że aptekarskie małżeństwo zatrzymało w swym posiadaniu kamienicę wraz z lokalem aptecznym i mieszkaniem⁵⁸.

W omawianym okresie państwowy właściciel apteki podlegał kilkakrotnym przeobrażeniom. 1 sierpnia 1953 r. OW CAS w Bydgoszczy został przekształcony w Bydgoskie Przedsiębiorstwo Aptek. Następna reorganizacja nastąpiła 1 stycznia 1959 r. Dotychczasową strukturę przekształcono wówczas w Bydgoski Zarząd Aptek⁵⁹. 1 stycznia 1976 r. został on zastąpiony kolejną formą organizacyjną – Przedsiębiorstwem Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” Bydgoszcz (dalej PZF „Cefarm”)⁶⁰. W związku z przekształceniami w 1976 r. zmieniła się numeracja aptek. Łabiszyńska placówka nosiła odtąd numer 09-057. Co ważne,

⁵⁶ APB, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łabiszynie 1950-1972, sygn. 2.

⁵⁷ APB, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łabiszynie 1945-1950, sygn. 2.

⁵⁸ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 33; APB, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Wydział Zdrowia, sygn. 241.

⁵⁹ A. Drygas, *Dzieje...*, s. 126-127.

⁶⁰ A. Drygas, *Apteka „Pod Orłem” w Trzemesznie*, Łódź 2008, s. 98-100.

przywrócono jej wówczas tradycyjne miano apteki „Pod Orłem”, którego używa do dziś⁶¹.

Jak już wspomniano, w dniu upaństwowienia apteki (9 stycznia 1951 r.), stanowisko kierownika objął Piotr Pawłowski. Piastował je przez długie lata – do przejścia na emeryturę 1 listopada 1976 r. Przez wiele następnych lat pozostał jednak w pracy



Regaly w piwnicy apteki „Pod Orłem” w Łabiszynie, 1940 r. (Źródło: H. Pawłowska, *Kronika apteki w Łabiszynie*, Łabiszyn 1975; maszynopis).

na pół etatu⁶². W kierowaniu apteką zastąpiła go wówczas mgr farm. Weronika Paradny (*de domo* Stankiewicz, ur. 1948 r.), absolwentka Akademii Medycznej w Gdańsku, zatrudniona w aptece od 16 stycznia 1972 r. i awansowana na zastępcę kierownika 15 lipca 1973 r.⁶³ Na stanowisku kierownika pracowała do przejścia na emeryturę, czyli do 31 lipca 1982 r.⁶⁴ Tego dnia kierownikiem została mgr farm. Róża Kuchta-Kwaśniewska (ur. 1951 r., zatrudniona 11 listopada 1974 r.) wcześniej, tj. 1 listopada 1976 r., awansowana na zastępcę kierownika⁶⁵. Stanowisko kierownika zajmowała do przejścia na emeryturę w czerwcu 1991 r.⁶⁶

Natomiast Henryka Pawłowska w wyniku nacjonalizacji apteki stała się jej szeregowym pracownikiem fachowym. 1 kwietnia 1962 r. została jednak awansowana za zastępcę kierownika (swego męża)⁶⁷. Na stanowisku tym pracowała do przejścia na emeryturę, czyli do 31 marca 1972. Zachowała jednak ¼ etatu. Ostatecznie zrezygnowała z pracy ze względów zdrowotnych 30 maja 1977 r.⁶⁸

Należy zauważyć, że po 1951 r. w aptecę przeważał personel bez wyższego wykształcenia. Zatrudniano ponadto w większości kobiety. Było to wówczas typowe zjawisko, wynikające z feminizacji sektora farmaceutycznego spowodowanej w dużej mierze wysoką śmiertelnością mężczyzn podczas II wojny światowej

⁶¹ H. Pawłowska, *Kronika...*

⁶² Tamże, s. 56.

⁶³ W 1973 r. ślub i zmiana nazwiska na Paradny. Tamże, s. 70, 76.

⁶⁴ P. Chirek, dz. cyt.

⁶⁵ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 79.

⁶⁶ P. Chirek, dz. cyt.

⁶⁷ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 56, 60.

⁶⁸ *Zasłużona farmaceutka*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 4 IV 1973 r., s. 72.

oraz znacznym obniżeniem zarobków pracowników znacjonalizowanych aptek⁶⁹.

Pawłowscy z racji swych obowiązków zawodowych przebywali przez większość czasu w aptece lub w jej bezpośrednim otoczeniu. W czasie ich rzadkich nieobecności musieli zatrudniać fachowego zastępcę. W latach sześćdziesiątych angażowali w tym celu swego syna Michała. Poszedł on bowiem w ich ślady: w 1958 r. ukończył farmację na Akademii Medycznej w Poznaniu⁷⁰.

Istotnym elementem życia zawodowego personelu łabiszyńskiej apteki było podnoszenie kwalifikacji poprzez udział w kursach, szkoleniach oraz konferencjach⁷¹. Przy wykonywaniu aptekarskich obowiązków oprócz wysokich kwalifikacji potrzebna była jednak także wytrzymałość fizyczna i odporność na stres. Gdy w marcu 1951 r. Polskę opanowała epidemia grypy, personel apteki musiał sprostać ponadplanowej pracy. Oto w jaki sposób sytuację tę opisuje Henryka Pawłowska:

Działy się rzeczy przerażające. Zamykano szkoły, zawieszano widowiska, ograniczono czynność biur. Służba zdrowia jakkolwiek przerzedzona przez epidemię dokonywała niemal bohaterskich wysiłków. Ogłoszono alarm przeciwgrypowy. Powołano do pracy emerytów. Kadry dydaktyczne uniwersytetów. Szpitale były przepelnione chorymi z powikłaniami. / Hurtownie bez przerwy rozwoziły leki. Można było towar zamawiać bez ograniczeń. Apteki [w tym także łabiszyńska] pracowały po nocach. Wymęczony personel nie ustawał w wysiłkach⁷².

Po raz kolejny grypa zmusiła personel apteki do ponadprogramowej pracy w grudniu 1970 r.⁷³

Po nacjonalizacji aptek władze dążyły do przeprowadzania gruntownych remontów przejętych placówek. Poza sytuacjami, w których remont był rzeczywiście potrzebny, decydowano się na inwestycje, stojąc na (politycznym) stanowisku, że standardy techniczne dotychczasowego prywatnego aptekarstwa były zbyt niskie, przez co apteki wymagają znacznych modernizacji. W przypadku apteki w Łabiszynie kierowano się zapewne zarówno przesłankami praktycznymi, jak i ideologicznymi. Należy bowiem pamiętać, że zaplecze techniczne apteki

⁶⁹ S. Dzięcielska-Machnikowska, dz. cyt., s. 160-172; W. Roeske, *Kobiety w polskiej farmacji od XVI wieku do czasów współczesnych*, „Farmacja Polska” 1975, t. 31, nr 11, s. 907; A. Titkow, *Kobiety pod presją? Proces kształtowania się tożsamości*, [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995, s. 19.

⁷⁰ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 47, 49, 50, 60; Majewski J., *80. urodziny mgr. farm. Michała Pawłowskiego*, „Farmacja Polska” 2013, t. 69, nr 2, s. 115-116; L. Borys, *Drodzy czytelnicy*, „Biuletyn Pomorsko-Kujawskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Bydgoszczy” 2012, nr 115 (5/2012), s. 2-3.

⁷¹ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 44, 52, 59, 79,

⁷² Tamże, s. 34-35.

⁷³ Tamże, s. 67.

Pawłowskich, choć spełniało ówczesne normy, powstało jeszcze w XIX stuleciu. W związku z tym od początku lat pięćdziesiątych do schyłku lat siedemdziesiątych XX w. przeprowadzono w niej szereg remontów i modernizacji. Swoim zakresem obejmowały one całkowitą renowację przestrzeni aptecznej i oddzielenie jej od części mieszkalnej budynku. Zmodernizowano umeblowanie, a także sprzęt apteczny, wydzielono osobne pomieszczenie na recepturę. Co ważne, apteka nie zawieszala swojej działalności na czas remontów. Powyższe inwestycje przyczyniły się bez wątpienia do poprawy standardów technicznych. Z drugiej jednak strony, ze względu na to, że były one przeprowadzane w ramach socjalistycznej urawniłowki, spowodowały, iż łabiszyńska placówka pod względem wyglądu nie różniła się od większości ówczesnych aptek w Polsce.

Mimo narzuconego odgórnie dostosowania wyglądu do standardów panujących w Polsce Ludowej prowadzona przez Pawłowskich apteka wyróżniała się na tle innych dzięki ekspozycjom organizowanym w izbie ekspedycyjnej. Podobne przedsięwzięcia były wprawdzie podejmowane także w innych ówczesnych aptekach, łabiszyńska placówka odznaczała się jednak ich częstotliwością oraz podejmowaną tematyką. Ekspozycje posiadały bowiem dwójaki charakter. Utworzono stałą, historyczną wystawkę poświęconą przeszłości apteki i doświadczeniom obozowych Piotra Pawłowskiego oraz organizowano szereg wystawek czasowych związanych z akcjami z zakresu promocji zdrowia. Ekspozycja historyczna wzbudziła zainteresowanie zarówno pacjentów, jak i członków Bydgoskiego Zarządu Aptek. Wzmiankowała o niej również lokalna prasa, m.in. „Ilustrowany Kurier Polski”. We wrześniu notka o zbiorach łabiszyńskiej apteki ukazała się nawet w enerdowskiej „Wochenpost”⁷⁴. 2 maja 1968 r. w celu obejrzenia ekspozycji do apteki w Łabiszynie przyjechał odwiedzający Bydgoszcz prof. Wojciech Roeske, ówczesny dyrektor Muzeum Farmacji w Krakowie⁷⁵. Od lata 1977 r. w tym samym celu aptekę zaczęli odwiedzać turyści⁷⁶. Ekspozycja posiadała stały charakter i była likwidowana tylko na czas remontów⁷⁷. Jej powstanie było oczywiście inicjatywą małżeństwa Pawłowskich. W prace przygotowawcze i opiekę nad prezentowanymi zabytkami włączali się jednak wszyscy pracownicy apteki⁷⁸. Natomiast czasowe ekspozycje związane z promocją zdrowia wpisywały się w powszechną wówczas praktykę wystawiania okazjonalnych dekoracji w witrynach okien aptecznych. Pierwszą ekspozycję tego typu zorganizowano

⁷⁴ *Sammler-Leidenschaften*, „Wochenpost”, Nr 38 z 28.09.1973 r.; Tamże, s. 73.

⁷⁵ H. Pawłowska, *Kronika...*, s. 61-62.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, s. 62.

⁷⁸ Tamże, s. 73.

7 kwietnia 1962 r. z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia⁷⁹. Powtarzano ją potem co roku⁸⁰. 29 maja 1968 r. urządzono wystawkę zatytułowaną *Apteczka w każdym domu*. Pomysł ten zrodził się po zapoznaniu się lekami przyniesionymi do apteki w 1966 r. podczas zbiórki leków dla Wietnamu. Pawłowscy ogłosili przez miejscowy oddział PCK, że w aptece istnieje możliwość przeprowadzenia bezpłatnego sprawdzenia domowych apteczek. W efekcie dokonano przeglądu kilkunastu apteczek przyniesionych przez łabiszynian⁸¹. W ciągu kolejnych lat, do 1974 r., nie licząc cyklicznej wystawki tworzonej z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia, zorganizowano dziesięć czasowych ekspozycji. Ich zestawienie przedstawiono w poniższej tabeli.

Tab. Ekspozycje z zakresu promocji zdrowia organizowane w łabiszyńskiej aptece w latach 1967-1974

Lp.	Czas powstania	Temat/okoliczność
1.	6 czerwca 1967 r.	„Letnie biegunki u dzieci”
2.	maj 1969 r.	„50-ta rocznica utworzenia PCK”
3.	22 lipca 1969 r.	„XXV lat Służby Zdrowia w Polsce Ludowej”
4.	październik 1970 r.	„Grzyby trujące”
5.	grudzień 1970 r.	Z okazji Dni Przeciwgruźliczych zorganizowano wystawkę poświęconą zapobieganiu gruźlicy.
6.	styczeń 1971 r.	„Ochrona serca”
7.	20 maja 1971 r.	„Twoje zdrowie – słońce, powietrze, woda”
8.	1 września 1971 r.	„Ochrona przed zatruciem w rolnictwie”
9.	31 lipca 1973 r.	W 120. rocznicę zapalenia pierwszej lampy naftowej przez Ignacego Łukasiewicza w oknie apteki zapalono lampę naftową na tle afiszowego portretu Łukasiewicza obramowanego kwiatami.
10.	5 stycznia 1974 r.	„Zdrowe pożywienia – lepsze zdrowie”

Źródło: H. Pawłowska, *Kronika apteki w Łabiszynie*, Łabiszyn 1975, s. 52, 62-63, 67-68, 70, 77-78.

Ekspozycje były zawsze zaaranżowane w interesujący sposób. Na przykład w 1967 r. napis na specjalnej tablicy wykonano z zabarwionych opłatków aptecznych. Działalność wystawiennicza farmaceutów została doceniona przez władze. 3 kwietnia 1975 r. łabiszyńska apteka w ramach konkursu na wystawy w aptekach województwa bydgoskiego, organizowanego przez Bydgoski Zarząd Aptek, zajęła III miejsce i otrzymała premię pieniężną w wysokości 400 zł. Należy przy tym zaznaczyć, że wystawki z zakresu promocji zdrowia wpisywały się często w dzia-

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże, s. 69; 72.

⁸¹ Tamże, s. 55.

łania edukacyjne podejmowane na tym polu przez Henrykę Pawłowską. Pracując w upaństwowionej aptece, podobnie jak wcześniej angażowała się bowiem w propagowanie zdrowego stylu życia. Między innymi w tym celu w latach sześćdziesiątych założyła przy łabiszyńskim Oddziale PCK Klub „Hemoglobinka”⁸².

Henryka Pawłowska zmarła 10 lutego 1982 r. W niedługim czasie po jej śmierci, 5 grudnia 1986 r., Piotr Pawłowski sprzedał kamienicę apteczną i przeprowadził się do Puszczykowa pod Poznaniem, gdzie zamieszkał w domu córki. Wkrótce potem PZF „Cefarm” w Bydgoszczy postanowiło przenieść aptekę do nowo wybudowanego ośrodka zdrowia przy ulicy Powstańców Wielkopolskich 17. Plan ten zrealizowano w marcu 1989 r. W ten oto sposób łabiszyńska apteka „Po Orłem” po raz czwarty zmieniła lokalizację. Kilka lat później, 18 lutego 1994 r., zmarł Piotr Pawłowski. Został pochowany obok swojej żony, na łabiszyńskim cmentarzu⁸³. 20 kwietnia 2012 r. zorganizowano w Łabiszynie wieczór wspomnień poświęcony Pawłowskim. Zrodził się wtedy pomysł, aby upamiętnić ich wieloletni wkład w życie miasta stosowną tablicą. Odsłonięto ją 26 września 2012 r. Znajduje się na ścianie dawnej kamienicy aptecznej⁸⁴.

Po zmianie ustroju w 1989 r. PZF „Cefarm” rozpoczął proces wyprzedazy aptek⁸⁵. Państwowe przedsiębiorstwo nie przestało jednak istnieć. Zachowując część placówek, funkcjonowało nadal, starając się sprostać wymogom czasów przejściowych. Jedną z zachowanych była również łabiszyńska apteka „Pod Orłem”. W 1997 r. Ministerstwo Skarbu zdecydowało, że PZF „Cefarm” zostanie sprywatyzowany w formie leasingu pracowniczego. Po dwóch latach samodzielnego

⁸² Tamże, s. 56.

⁸³ P. Chirek, dz. cyt.

⁸⁴ L. Borys, *Drodzy czytelnicy*, „Biuletyn Pomorsko-Kujawskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Bydgoszczy” 2012, nr 115 (5/2012), s. 2-3.

⁸⁵ Zob. A. Drygas, *Dzieje...*, s. 172-177.



Mgr farm. Piotr Pawłowski i ekspozycja historyczna w łabiszyńskiej aptece, 1968 r. (Źródło: H. Pawłowska, *Kronika apteki w Łabiszynie*, Łabiszyn 1975; maszynopis).

funkcjonowania okazało się jednak, że bez wsparcia silnego inwestora „Cefarm” nie przetrwa na coraz bardziej konkurencyjnym rynku. Okres ten zbiegł się w czasie z wejściem na giełdę Polskiej Grupy Farmaceutycznej SA (dalej PGF). W 1999 r. bydgoski „Cefarm” wszedł w strukturę PGF, stając się częścią ogólnopolskiej sieci dystrybucyjnej. W 2001 r. PGF wprowadziła do aptek program „Dbam o Zdrowie”, oznaczony specyficznym, pomarańczowym logo. Dzięki temu firma rozpoczęła intensywny rozwój w segmencie sprzedaży detalicznej, który szybko stał się drugim filarem jej działalności. Rozwój sprzedaży aptecznej spowodował w 2008 r. podjęcie przez zarząd firmy decyzji o wyodrębnieniu detalu jako odrębnej linii biznesowej. W efekcie tego powołano zarejestrowaną w Holandii spółkę holdingową o nazwie Central European Pharmaceutical Distribution N.V. (dalej CEPD N.V.), odpowiedzialną za rozwój sieci aptek na terenie w Europie Środkowej. Obecnie CEPD N.V. zarządza największą w Polsce i zarazem jedną z większych w Europie siecią aptek zrzeszonych pod szyldem „DOZ Aptek Dbam o Zdrowie”. Ze względu na wkroczenie na rynek międzynarodowy w 2011 r. Zarząd PGF zdecydował o wyodrębnieniu wszystkich linii biznesowych firmy i utworzeniu z nich samodzielnych spółek córek. Nadzór nad nimi objęła zaś PGF jako spółka holdingowa, która jeszcze w tym samym roku przyjęła nazwę Pelion SA⁸⁶. Obecnie więc łabiszyńska apteka „Pod Orłem” należy do powyższego podmiotu.

W tym miejscu należy dodać, że w chwili przeniesienia apteki jej kierownikiem była mgr farm. Róża Kuchta-Kwaśniewska. Pracowała na tym stanowisku także w nowym lokalu do przejścia na emeryturę w 1991 r.⁸⁷ Bezpośrednio potem uruchomiła swoją własną aptekę – „Notecką”, którą prowadzi do dziś. Dzięki temu w Łabiszynie istnieją obecnie dwie apteki. W tym samym roku stanowisko kierownika apteki „Pod Orłem” objęła mgr farm. Elżbieta Wiśniewska, która piastuje je do dziś⁸⁸.

Od 1802 do 1991 r., a więc niemal przez dwieście lat apteka „Pod Orłem” była jedyną apteką w Łabiszynie. Praktycznie więc tylko w niej można było zaopatrzyć się w legalne leki i otrzymać fachową poradę. Świadczy to o ogromnym znaczeniu placówki dla łabiszyńskiej społeczności. Apteka „Pod Orłem” odgrywała także ważną pozafarmaceutyczną rolę społeczną. W prowincjonalnym Łabiszynie aptekarze wchodzili zawsze w skład lokalnej elity. Należeli bowiem

⁸⁶ M. Bilek, *Apteka w Mysłenicach*, Łódź 2013, s. 105-108; <http://www.pelion.eu/pl/historia.html> (dostęp: 13.04.2016 r.)

⁸⁷ P. Chirek, dz. cyt.

⁸⁸ Tamże; Wywiad z mgr farm. Elżbietą Wiśniewską, wieloletnią kierowniczką apteki „Pod Orłem” w Łabiszynie, przeprowadzony przez Wojciecha Ślusarczyka 14 kwietnia 2016 r.

do wąskiego grona ludzi stosunkowo bogatych i wykształconych. Trzeba jednak zaznaczyć, że do początku lat trzydziestych XX w. swój status majątkowy osiągnęli nie tylko poprzez sprzedaż leków. Dodatkowe zyski czerpali ze sprzedaży wina i/lub artykułów drogowych. Wyrazem ich wysokiej pozycji społecznej było zaangażowanie w działania lokalnego samorządu. W 1. poł. XIX w. radnym Łabiszyna został Gieser. Wieloletnim radnym, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w Polsce Ludowej, był także Piotr Pawłowski. Trudny do przecenienia wkład w życie kulturalne łabiszyńskiej społeczności oraz w promocję zdrowia wniosła Henryka Pawłowska. Na uwagę zasługuje fakt, że Pawłowscy, mimo ciosu, jakim była niewątpliwie nacjonalizacja, nie załamali się i wbrew trudnej sytuacji dążyli do samorealizacji jako farmaceuci, członkowie lokalnej społeczności czy też po prostu zwyczajni ludzie. Ich długoletni związek z apteką oraz rola, jaką odgrywali w Łabiszynie, spowodowały, że nadal, mimo przeniesienia, placówka ta jest kojarzona z ich osobami.

A brief history of the “Pod Orłem” Pharmacy in Łabiszyn

keywords: preparation of drugs, pharmacy, history, Łabiszyn, Pałuki

Summary

The article describes a brief history of the “Pod Orłem” Pharmacy in Łabiszyn that has been operating to this day and presents its role in the local, small-town community for over two centuries. The first pharmacy in Łabiszyn was established by German pharmacist Hering in 1778. In 1802, the pharmacy in the Market Square was founded by Benjamin Wilhelm Küster. It was the beginning of the “Pod Orłem” Pharmacy in Łabiszyn, which has been in business to this day. Until 1991, it was the only pharmacy in town. In 1825, the pharmacy was completely consumed by fire. In 1830, its new owner named Gieser situated it in the brick building in the corner, standing in the Market Square under number 3. It has been operating in it for the next 159 years, until its next “move” in 1989. This time, it was housed in the outpatient health center building on 17 Powstańców Wielkopolskich Street. The pharmacy has been operating in it to this day. In 1932, the pharmacy was purchased by Henryka and Piotr Pawłowski. In March 1940, German pharmacist Alfred Neppert became its court-appointed receiver and later most likely its owner. In 1945, the Pawłowskis regained their pharmacy, but in January 1951, it was nationalized. Its previous owners stayed as employees of the pharmacy that was taken over by the state. They worked there until the late 1970s. The Pawłowskis were very active in the local social life and health promotion. In

1989 the owner of the pharmacy was the state run enterprise PZF "Cefarm." Its privatization process started in 1997. These days it is owned by the holding group Pelion S.A.

Grundriss der Geschichte der Apotheke „Pod Orlem“ (Zum Adler) in Łabiszyn

Schlüsselwörter: Apothekenwesen, Pharmazie, Geschichte, Łabiszyn, Paluki

Zusammenfassung

Der Artikel stellt den Grundriss der Geschichte der bis heute vorhandenen Apotheke „Pod Orlem“ (Zum Adler) in Łabiszyn und ihre Rolle in dem lokalen Kleinstadtmilieu in einem Zeitraum von über 200 Jahren dar. Die erste Apotheke in Łabiszyn wurde 1778 durch den deutschen Apotheker Hering gegründet. Im Jahr 1802 eröffnete Benjamin Wilhelm Küster eine Apotheke am Markt, die den Ursprung für die bis heutzutage vorhandene Apotheke „Pod Orlem“ (Zum Adler) in Łabiszyn bildete. Bis zum Jahr 1991 war sie die einzige Apotheke in der Stadt. Im Jahr 1825 wurde die Apotheke völlig abgebrannt. Im Jahr 1830 verlegte der neue Besitzer – Gieser – die Apotheke in ein gemauertes Eckgebäude am Markt unter der Hausnummer 3. Dort war sie 159 Jahre – bis zu der nächsten „Verlegung“ 1989 geöffnet. Damals wurde sie in dem Gebäude der Poliklinik in der Powstańców Wielkopolskich-Straße 17 untergebracht. Hier hat die Apotheke bis heute ihren Sitz. Im Jahr 1932 kaufte das Ehepaar – Henryka und Piotr Pawłowski die Apotheke. Im März 1940 wurde der deutsche Pharmazeut Alfred Neppert kommissarischer Verwalter und im Laufe der Zeit sicherlich auch Besitzer der Apotheke. Im Jahr 1945 bekam die Familie Pawłowski die Apotheke zurück, aber im Januar 1951 wurde sie in Staatseigentum überführt. Bisherige Besitzer waren in der weggenommenen Apotheke als das Personal angestellt. Sie arbeiteten dort bis zum Ende der 70er Jahre des 20. Jahrhunderts. Die Familie Pawłowski setzte sich für das lokale gesellschaftliche Leben und die Gesundheitsförderung ein. Im Jahr 1989 wurde die staatliche Firma – das Unternehmen für Pharmazeutische Versorgung „Cefarm“ Inhaber der Apotheke. Im Jahr 1997 begann der Privatisierungsprozess. Jetzt ist die Holdinggesellschaft Pelion S.A. [AG] Apothekenbesitzer.

Kazimierz Jaruszewski

Wychowankowie Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach

słowa kluczowe: gimnazjum, uczniowie, Chojnice

Chojnice stanowią prężny ośrodek szkolnictwa średniego o bogatych tradycjach. Już w 1622 roku założono w tym mieście szkołę jezuicką¹. Placówka ta została aktem królewskim 10 maja 1630 r. wyniesiona do godności kolegium. Szlachta katolicka nawet z odległych stron chętnie posyłała swoich synów do Chojnic, bowiem miejscowa szkoła słynęła w XVII stuleciu z programu nauczania dostosowanego do potrzeb umysłowych i wychowawczych tej warstwy społecznej. Do Chojnic docierała również młodzież z wielu miejscowości Pomorza i Kujaw. Popularność kolegium jezuickiego wiązała się ponadto z nieodpłatnością za kształcenie. Umożliwiały to liczne dotacje ze strony społeczeństwa katolickiego. Dzięki pozyskanym środkom wybudowano w XVIII w. nowy budynek szkolny i przyległy do niego kościół. W gronie wychowanków kolegium był m.in. Mateusz Nataniel Wolf (1724-1784), syn chojnickiego aptekarza, a później lekarz Korpusu Kadetów w Warszawie i twórca obserwatorium astronomicznego w Gdańsku.

Wskutek skomplikowanej sytuacji politycznej i przestarzałego już programu szkół jezuickich, w połowie XVIII stulecia ranga i atrakcyjność placówki chojnickiej zaczęły maleć. W 1773 r., już po wcieleniu ziemi chojnickiej do państwa pruskiego, dekretem królewskim zniesiono kolegium, zmieniając je w gimnazjum. Dokonano sekularyzacji dóbr, jednakże zabudowania szkolne powierzono zakonnikom w celu dalszego prowadzenia działalności oświatowej. Status placówki był jednak niepełny, bowiem nie wprowadzono kursu filozofii i teologii. Szkoła zachowała katolicki charakter, nauka była bezpłatna dla uczniów pragnących poświęcić się stanowi duchownemu. Od początków XIX w. gimnazjum zaczęło podupadać i zostało przekształcone w szkołę ludową dla dzieci katolików. W latach 1809-1815 pracował w niej tylko jeden nauczyciel. W gmachu szkoły

¹ *Historia Residentiae Conecensis Societatis Jesu*, tłum. T. Fabiszak, E. Skibiński, oprac. L. Stoltmann, Bielefeld 2006, s. 8.

kwaterowały wojska napoleońskie, a później rosyjskie².

Chojnicki zakład oświatowy reaktywowano 27 listopada 1815 roku jako Królewskie Katolickie Gimnazjum. Wcześniej, 10 listopada tego roku, w numerze 45 (s. 436) dziennika urzędowego rejencji kwidzyńskiej „Amts-Blatt der Königlich Westpreussischen Regierung zu Marienwerder”³ zamieszczono obwieszczenie o otwarciu szkoły. Pierwszym dyrektorem placówki był przybyły z Opola Niemiec Piehatzek. Kadre nauczycielską stanowili początkowo Niemcy ze Śląska. Theodor von Schön, nadprezydent Prus Zachodnich, uważał, iż szkolnictwo średnie miało być instrumentem postępującej germanizacji polskiej młodzieży. Zakładowi nadano oficjalnie charakter katolicki, jednak w rzeczywistości był on symultanny, przyjmowano do niego uczniów trzech wyznań: katolickiego, ewangelickiego i mojżeszowego. Dla administracji pruskiej katolicyzm był bowiem synonimem polskości Pomorza. Początki placówki nie były łatwe; przybyła młodzież reprezentowała często niski poziom wiedzy bądź nie znała dostatecznie języka niemieckiego, ponadto rozwój szkoły hamowany był brakiem odpowiedniej liczby nauczycieli wyznania rzymskokatolickiego. Przez pierwszych 10 lat istnienia mury gimnazjum opuściło tylko 7 maturzystów! Tymczasem od 1818 r. warunkiem przyjęcia na studia wyższe w Prusach było ukończenie szkoły średniej. Wyjątek czyniono tylko w seminariach duchownych, do których nierzadko przyjmowano prymanerów (uczniów klas przedmaturalnych), a nawet sekunderów. Jedyne wówczas na Pomorzu Gdańskim gimnazjum katolickie nie mogło zaspokoić potrzeb społeczeństwa. Dopiero utworzenie takiego zakładu oświatowego w Chełmnie w 1837 r. poprawiło tę niekorzystną sytuację. Kolejne pełne gimnazjum (kończące się maturą) powstało natomiast w 1859 r. w Wejherowie. Później władze pruskie, w odpowiedzi na rosnące potrzeby edukacyjne i naciski społeczności lokalnych, wyraziły zgodę na założenie następnych szkół średnich. Mimo licznych przeszkód organizacyjnych i ograniczonych wówczas możliwości komunikacyjnych liczba uczniów w gimnazjum chojnickim w I połowie XIX w. rosła jednak systematycznie: od 30 w pierwszym dniu działalności placówki, poprzez 100 w kolejnym (1816) roku, 313 w roku 1827 aż po 466 w ostatnim (1850) roku tego półwiecza. W późniejszym okresie liczba uczniów rzadko przekraczała 450, chociaż w roku szkolnym 1873/1874 odnotowano ich aż 513, w tym 222

² Por. H. Porożyński, *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach (1623-2002)*, Słupsk 2004, s. 14.

³ Kwidzyński dziennik urzędowy ukazywał się w latach 1811-1940. W latach 1818-1831 i 1849-1918 nosił tytuł „Amts-Blatt der Königlich Preussischen Regierung zu Marienwerder”. Czasopismo zawierało rozporządzenia, zarządzenia, statuty, wzory dokumentów urzędowych etc. (zamieszczane zarówno w tekście głównym, jak i dodatkach dołączanych do periodyku). Stosowano paginację ciągłą dla danego roku.

katolików, 228 ewangelików i 63 żydów. Dwudziestu ubogich gimnazjalistów mogło zamieszkać w konwicie w dawnym klasztorze poaugustiańskim.

Siedzibą szkoły było miasto w zdecydowanej większości zamieszkałe przez Niemców. Natomiast okolice Chojnic stanowiły tereny, na których żywioł polski był dość silny. Miasto było ośrodkiem administracyjnym szczebla powiatowego. Największą liczebnie grupę uczniów pochodzących z Chojnic stanowili synowie urzędników; na drugim miejscu możemy wskazać synów kupców, przedsiębiorców i właścicieli domów, zaś na kolejnym miejscu znajdowali się synowie nauczycieli oraz rzemieślników⁴. Wśród wychowanków wywodzących się spoza Chojnic najwięcej było dzieci rolników, a następnie właścicieli majątków ziemskich. Sporo było uczniów z rodzin gburskich, czyli zamożnych chłopów (jednym z nich był Jan Karnowski, późniejszy poeta kaszubski). Do gimnazjum katolickiego rolnicy chętnie posyłali swoich synów, wiążąc ich przyszłość z karierą duchowną. Studia teologiczne w pierwszej połowie XIX wieku w gronie chojnickich maturzystów cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Pod względem wyznaniowym, poza okresem Kulturkampfu, uczniowie katolicy stanowili grupę dominującą liczebnie (w 1818 r. było ich 122 przy 54 ewangelikach i jednym uczniu wyznania mojżeszowego⁵). Obok Polaków było sporo niemieckich katolików, zwłaszcza z położonej na południowy wschód od Chojnic Kosznajderii⁶. W 1875 r. na 198 katolickich uczniów gimnazjum tylko 83 było Polakami. Resztę stanowili Niemcy. Przynależność narodowa nie pokrywała się zatem w Chojnicach z przynależnością wyznaniową. W roku 1873 na 504 uczniów było 225 katolików, 224 ewangelików i 55 wyznawców religii mojżeszowej. Do kultury niemieckiej skłaniali się również żydowscy uczniowie, którzy najczęściej jako ojczysty podawali język niemiecki⁷. Pierwszy żyd podjął naukę w chojnickim gimnazjum już w 1818 roku. Liczba młodzieży wyznania mojżeszowego w niektórych latach szkolnych przekraczała 70.

⁴ K. Wajda, *Maturzyści Gimnazjum Kwidzyńskiego (1842-1914) Gimnazjum Chojnickiego (1883-1913). Pochodzenie społeczne i wybór kierunku studiów*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku*, red. Z. Karpus, J. Kłaczek, M. Wołos, Toruń 2005, s. 184.

⁵ APB, Zespół akt: Gimnazjum Państwowe w Chojnicach, sygn. 2276/01.

⁶ Kosznajderia to obszar stanowiący przez kilka wieków 19 wsi pomiędzy Tucholą, Kamieniem Krajeńskim a Chojnicami. Zwarte terytorium stało się enklawą niemieckich katolików. Ich przodkowie zostali sprowadzeni z Westfalii i Nadrenii przez Krzyżaków. Stolicą enklawy było Ostrowite (Osterwick). Historiografem Kosznajdrów był Joseph Rink, wychowanek gimnazjum chojnickiego. Więcej informacji w monografii *Kosznajderia. Dzieje niemieckiej enklawy osadniczej na Pomorzu Gdańskim*, red. J. Szwanowski, Chojnice 2013.

⁷ L. Broniewicz, *Tworzenie się inteligencji żydowskiej w Prusach Zachodnich. Żydowscy absolwenci gimnazjów przed 1914 rokiem*, [w:] *Emancypacja – asymilacja – antysemityzm. Żydzi na Pomorzu w XIX i XX w.*, red. Z.H. Nowak, s. 140.

Uczniowie wywodzili się zatem z 3 narodowości, ich koegzystencja przebiegała w XIX w. bez większych konfliktów. Największa liczba wychowanków reprezentowała powiat chojnicki, ale w pruskim gimnazjum kształciła się również młodzież z powiatów: człuchowskiego, tucholskiego, złotowskiego, kościerskiego i wielu innych. Znaczący był też odsetek uczniów przybyłych z innych rejencji.

Absolwenci gimnazjum wywodzący się z Chojnic najchętniej wybierali medycynę, prawo i teologię (zarówno katolicką, jak i ewangelicką); chętnie też decydowali się na podjęcie pracy zawodowej bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej. Najwięcej osób rezygnujących ze studiów uniwersyteckich to synowie urzędników i pocztowców, którzy nierzadko rozpoczynali karierę w tym samym zawodzie, co ich ojcowie. Nawet nie posiadając świadectwa dojrzałości, można było wstąpić do szkoły kadetów, podjąć studia weterynaryjne czy zostać urzędnikiem niższego szczebla. Abiturienti spoza Chojnic często obierali karierę duchowną, szczególnie synowie rolników i nauczycieli. Mniejszym zainteresowaniem w tym środowisku cieszyły się studia medyczne i prawnicze, choć synowie lekarzy często wybierali się na medycynę. Synowie ziemiańscy podejmowali też nierzadko studia techniczne i wojskowe. Maturzyści żydowscy natomiast deklarowali chętnie po ukończeniu nauki w Chojnicach studiowanie medycyny, zamierzając założyć prywatną praktykę i zdobyć wolny zawód. Władze pruskie niechętnie bowiem dopuszczały Żydów do wyższych stanowisk, szczególnie urzędniczych⁸. Wychowankowie chojnickiego gimnazjum w pierwszym okresie działalności szkoły (I połowa XIX w.) najczęściej wybierali studia w 3 ośrodkach uniwersyteckich: Berlin, Królewiec i Wrocław. Później popularne były jeszcze trzy kierunki (Gryfia, Münster i Bonn), *choć chojniccy abiturienti trafiali do licznych uczelni, zgodnie z ówczesnym zwyczajem co rok, dwa zmieniając miejsce edukacji*. Rekordziści odbyli studia nawet na 5 uniwersytetach. Mimo trudności komunikacyjnych kształcąca się młodzież była bardzo mobilna. Dogodne połączenie kolejowe z Chojnic przyczyniło się podejmowania studiów na uniwersytecie berlińskim. Popularnym kierunkiem studiów wśród chojnickich maturzystów była teologia katolicka. Na ogólną liczbę 1355 abiturientów święcenia kapłańskie przyjęły aż 344 osoby. Co czwarty absolwent zakładu chojnickiego został zatem księdzem. Warto też dodać, iż 51 przyszłych duchownych kształciło się również w Chojnicach, ale do matury przystąpili oni w innych szkołach. 18 uczniów gimnazjum chojnickiego podjęło w latach 20. i 30. XIX w. studia teologiczne w Chełmnie, a potem w Pelplinie bez matury⁹. Rząd pruski akceptował wówczas

⁸ K. Wajda, *Maturzyści...*, s. 188.

⁹ A. Nadolny, *Księża diecezji chełmińskiej absolwenci gimnazjum chojnickiego w latach 1815-1915 (1920)*. „Acta Pomerania” 2015, nr 6, s. 147.

taką sytuację ze względu na braki duszpasterzy w katolickich parafiach. Chojnicki zakład oświatowy stanowił zatem prawdziwe zagłębie powołań kapłańskich. Najczęściej absolwenci studiowali w Seminarium Duchownym w Pelplinie, ale wielu z nich edukację teologiczną wybierało na uniwersytetach. Kilkunastu z nich odbyło studia we Wrocławiu, aby później uczestniczyć w Pelplinie w kursie praktycznym i tam przyjąć święcenia (m.in. Kosznajder Paul Peter Panske czy gościeradzanie Szymon Górski i Piotr Żurawski). Liczne grono przyszłych księży w latach gimnazjalnych należało do tajnych kół samokształceniowych. W seminarium pelplińskim powstało nawet koło seniorów filomacji chojnickiej. Patriotyczne tradycje filomackie towarzyszyły duchownym przez całe ich późniejsze życie. 4 uczniów gimnazjum chojnickiego zostało biskupami chełmińskimi (księża: Jerzy Jeschke, Jakub Klunder, Augustyn Rosentreter i Jan Trepnau), a 1 biskupem gdańskim (Carl Maria Splett). 6 uczniów jest objętych toczącym się procesem beatyfikacyjnym (Jan Hamerski, Konstanty Krefft, Anastazy Kręcki, Bernard Łosiński i Edmund Roszczyniański z dawnej diecezji chełmińskiej oraz Bronisław Sochaczewski z diecezji warmińskiej). 24 księża, którzy uzyskali maturę w Chojnicach, posiadało stopień naukowy doktora. Kanonikami gremialnymi i honorowymi kapituły katedralnej w Pelplinie zostało 26 wychowanków chojnickiego gimnazjum. Absolwenci Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach podejmowali różnorodne kierunki studiów, wskazać możemy (poza teologią katolicką) szczególną popularność prawa, medycyny, dyscyplin filologicznych, kierunków technicznych i wojskowych. Na uwagę zasługuje ponadto deklarowanie przez maturzystów pochodzących z Chojnic teologii ewangelickiej. Od schyłku XIX w. wzrasta zainteresowanie studiami inżynierskimi, na co wpływ miało powstanie nieco później (1904 r.) uczelni technicznej w Gdańsku (również dogodne połączenie kolejowe z Chojnic). Tradycyjnie już wielkim powodzeniem cieszyły się uczelnie berlińskie (także szkoła kadetów).

Znacząca była aktywność społeczna i kulturalna wychowanków gimnazjum chojnickiego, zarówno wśród Polaków, jak i Niemców. Około 100 maturzystów należało później do Towarzystwa Naukowego w Toruniu (powstałego w 1875 r.). Wielu polskich abiturientów, w tym filomatów, wstąpiło w szeregi Towarzystwa Pomocy Naukowej, Towarzystw Ludowych, Towarzystwa Czytelni Ludowych czy Stowarzyszenia Straż, wielu aktywnie działało w ruchu niepodległościowym i wyborezym (np. w Lidze Polskiej). Niektórzy, jak Jan Tułodziecki czy Antoni Muchowski, brali udział w powstaniach (listopadowym i styczniowym). Wychowankowie szkoły w Chojnicach zakładali banki ludowe, kółka rolnicze, spółki pożyczkowo-kredytowe. Na tym polu zasłużyli się m.in. zaprzyjaźnieni ze sobą maturzyści Stanisław Sikorski (późniejszy starosta chojnicki i kawaler Orderu Polonia Restituta) oraz Feliks Bolt (ksiądz, senator RP).

Absolwenci gimnazjum katolickiego w Chojnicach zaangażowali się również w działalność naukową. Lista uczonych i pasjonatów nauki – wychowanków tego zakładu oświatowego jest bardzo długa; znajdują się na niej m.in. historycy Paweł Czaplewski¹⁰, Romuald Frydrychowicz¹¹, Joseph Rink, archeolog i badacz pradziejów Kazimierz Chmielecki, orientalista Adalbert Schulte, filolog i edytor źródeł Paul Peter Panske, psycholog Julian Schimikowski, filozof i teolog Ignacy Rosentreter, teolog Jan Behrendt, chemik i botanik Jan Riemer. Spora grupa naukowców wywodziła się z Kosznajderii.

Również nieobca chojnickim wychowankom była aktywność polityczna. Maturę w Chojnicach uzyskało liczne grono pomorskich parlamentarzystów, m.in. Feliks Bolt, Stanisław Hoffmann, Jan Karol Klingenberg, Fryderyk Landmesser, Bernard Łosiński, Anton Sawatzki czy Antoni Wolszlegier. Inicjatorem regionalizmu kaszubsko-pomorskiego był natomiast Florian Ceynowa.

Wielu absolwentów zasililo stan nauczycielski, niektórzy z nich z ławki szkolnej trafili na katedrę – wrócili do swojego gimnazjum, podejmując pracę pedagogiczną, np. Teofil Czekalla, August Papenfus, Juliusz Prądzyński, Jan Stenzel.

W gimnazjum chojnickim przez 104 lata funkcjonowania placówki kształciło się ponad 8 tysięcy uczniów. Co szósty z nich skończył szkołę i zdał maturę. Powodów takiej sytuacji było wiele. Nauka sporo kosztowała, a wymagania pedagogów były bardzo wysokie. Drugoroczność była częstym zjawiskiem. Klasy powtarzały nawet osoby później bardzo zasłużone dla kultury i nauki Pomorza, m.in. Florian Ceynowa¹². Nierzadko też rodzice (np. urzędnicy, nauczyciele, wojskowi, zarządcy majątków) zmieniali miejsce zamieszkania, co wiązało się także z wyborem innego gimnazjum. Jedną z przyczyn zmiany szkoły było też relegowanie z powodu przynależności do tajnych związków młodzieży. Niektórzy polscy uczniowie rezygnowali ponadto z nauki ze względu na niedostateczne postępy w przyswajaniu języka niemieckiego. W Chojnicach bowiem kładziono szczególny nacisk na nauczanie języków, zarówno starożytnych, jak i nowożytnych. Problemy z nauką były zatem tak samo istotne jak powody ekonomiczne. W gronie uczniów szkoły, którzy musieli ją opuścić przed maturą, było sporo osób znanych z kart historii Pomorza, a nawet kraju. Zaliczymy do nich światowej sławy chirurga Ludwika Rydygiera, pioniera kilku technik operacyjnych. Do znanych polskich historiografów należał Stanisław Kujot¹³, zaś popularnym w II połowie XIX w. politykiem i parlamentarzystą był Ignacy Łyskowski. Wiele osób interesujących się powstaniem warszawskim słyszało o *kacie powstańców*

¹⁰ *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 89.

¹¹ Tamże, s. 137.

¹² I. Pieróg, *Florian Stanisław Ceynowa. Życie i działalność*, Toruń 2009, s. 52.

¹³ *Słownik historyków... s. 276.*

warszawskich – gen. Erichu von dem Bach Zelewskim. Uczniami gimnazjum chojnickiego byli też: najwybitniejszy obok Karnowskiego poeta kaszubski Hieronim Derdowski, założyciel sekty zwanej *Kościółem niemieckokatolickim* Jan Czerski, sługa Boży Edmund Roszczyniański, biskup gdański Carl Maria Splett, burmistrz Tezewa Wiktor Jagalski, twórca popularnych pieśni religijnych Antoni Kowalkowski, animator kultury łowieckiej i lekarz Jan Paweł Łukowicz.

Dyrekcja placówki w połowie XIX w. zaczęła borykać się z problemami lokalowymi, liczba uczniów oscylowała wokół 400, dlatego zaczęto czynić starania o powiększenie infrastruktury szkolnej. Wybudowano reprezentacyjną aulę (budzącą podziw również współcześnie), salę gimnastyczną, adoptowano też na potrzeby zakładu część gmachu po dawnych koszarach. Władze oświatowe zabiegały nie tylko o sprawną organizację procesu dydaktyczno-wychowawczego, ale też o jego przejrzyste dokumentowanie. Corocznie ukazywały się drukiem sprawozdania („Jahresbericht”) przygotowane przez dyrektora placówki, stanowiące później doskonały materiał źródłowy.

Chlubne karty w dziejach pomorskiej oświaty i ruchu narodowego na tym terenie zapisali młodzi członkowie „związku bratniego” jak nazywano nierzadko koła filomackie¹⁴.

Pierwszym zachowanym dokumentem istnienia polskiej organizacji w gimnazjum chojnickim jest wzmianka w aktach procesu Ludwika Mierosławskiego z 1847 r. Z akt wynika, iż organizator niedoszedł do skutku tzw. powstania starogardzkiego (określanego w literaturze również mianem wyprawy na Starogard oraz buntu chłopskiego) w lutym 1846 r., Florian Ceynowa, będąc uczniem gimnazjum w Chojnicach, należał do tajnego stowarzyszenia, zakorzenionego już wówczas od kilku lat w patriotycznej tradycji polskich gimnazjalistów, mającego na celu krzewienie polskości poprzez naukę języka, literatury, historii i geografii ojczyzny. Ceynowa, młody, energiczny działacz niepodległościowy, przyszły budowniczy ruchu kaszubskiego, zdał maturę w 1841 r., dlatego możemy przypuszczać, że pierwszy na Pomorzu ośrodek filomatyzmu powstał w Chojnicach już ok. 1830 roku (trzydzieści lat po utworzeniu tajnego Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego). Poważnym argumentem przemawiającym za tą tezą jest fakt ucieczki grupy gimnazjalistów chojnickich do powstania listopadowego. Znamy nazwiska siedmiu młodych powstańców: Medard Borowski, Leonard Hubert Droszewski, Aleksander Kliński, Feliks Lewiński, Kazimierz Pikulski, Józef Plachecki oraz Ferdynand Speers. Wiadomo również, iż szeregi powstańcze zasilili inni, nieznanymi z nazwiska gimnazjaliści. Udział licznego grona uczniów w insurrekcji dowodzi, że łączyła ich silna więź organizacyjna motywowana pobudkami

¹⁴ Zob. m.in. *Poczet filomatów chojnickich*, red. K. Jaruszewski, Chojnice 2005.

patriotycznymi. Od 1840 r. aż do 1860 r. nie odnotowano żadnych informacji o istnieniu związku filomatów w Chojnicach. Zanik ruchu filomackiego tłumaczyć można w tym okresie lekcjami języka polskiego w gimnazjum oraz nauczaniem religii w języku ojczystym. Władze szkolne zezwoliły także na polskie nabożeństwa w kościele gimnazjalnym oraz na założenie w 1850 r. polskiej biblioteki uczniowskiej. Zbiorami bibliotecznymi zarządzał zawsze jeden z polskich profesorów. Odrodzenie koła nastąpiło prawdopodobnie w 1861 r. Sześciu chojnickich filomatów: Franciszek Bonin, Franciszek Kurowski, Kornel Lipiński, Antoni Muchowski, Franciszek Studziński i Kazimierz Stencel (niedawny uczeń gimnazjum) wstąpiło w szeregi powstańcze. Inicjatorem przystąpienia filomatów do powstania styczniowego był Antoni Muchowski¹⁵. Udział chojnickich gimnazjalistów w insurekcji został uwieczniony dramatem *Tobie – Ojczyzno* (1937) Stefana Bieszka, zasłużonego pedagoga, pisarza oraz działacza kaszubskiego, syna pierwszego polskiego dyrektora gimnazjum Ferdynanda Bieszka. W roku 1870 założono kolejną organizację patriotyczną i samokształceniową zrzeszającą polskich uczniów gimnazjum chojnickiego. Współzałożycielami „Mickiewicza” byli m.in. Romuald Frydrychowicz, Zenon Frydrychowicz, Michał Maliński, Zenon Włoszczyński, Antoni Wolszlegier i Władysław Zieliński. Głównymi organizatorami koła byli Zenon Frydrychowicz i Antoni Wolszlegier. Członkowie *związku bratniego* tworzyli małe zespoły samokształceniowe nazywane kółkami. Zespoły te liczyły łącznie z prezesem kółkowym od trzech do czterech gimnazjalistów. Najważniejszymi przedmiotami nauki w kółkach były: historia, literatura i geografia ziem polskich. Rozwijał się ponadto dynamicznie ruch krajoznawczy i turystyczny, urządzano dłuższe wycieczki piesze, aby lepiej poznać uroki ziemi pomorskiej. Chojnicy filomaci nosili pseudonimy tożsame z nazwiskami cenionych polskich pisarzy oraz bohaterów literackich (głównie doby romantyzmu); pod przybranymi imionami zapisywani byli w książce kasowej i w katalogu bibliotecznym. Obawiając się dekonspiracji, nie przystępowano do żadnych związków integrujących pomorską filomację. Na początku lat osiemdziesiątych XIX stulecia protektorami chojnickiego stowarzyszenia byli dr n. med. Hipolit Ostoja-Lniski (w młodości zasłużony filomata wejherowski i walecki) oraz Ludwik Dominirski. Szczególne uaktywnienie koła „Mickiewicz” (zwanego również „Szkołą Mickiewicza”) wiązać należy z przybyciem do Chojnic dra Lniskiego w 1881 roku. Były aktywny członek tajnych kół gimnazjalnych z wielką troską odniósł się do zadań patriotycznych stojących przed chojnicką organizacją. W jego osobie członkowie „Mickiewicza” znaleźli oddanego opiekuna i wychowawcę.

¹⁵ J. Szew, *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830-1920*, Warszawa 1992, s. 67.

Mieszkanie wywodzące się z Kaszub lekarza stało się bezpieczną przystanią dla polskich gimnazjalistów, pomieściło zbiory filomackiej biblioteki i było miejscem zebrań walnych oraz obchodów rocznic narodowych (m.in. listopadowej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, którą utożsamiano z rocznicą założenia tajnego związku młodzieży). Jednym z wychowanków doktora Lniskiego był Zygmunt Rogala, późniejszy proboszcz chełmiński, doktor teologii, kanonik katedralny i – co godne podkreślenia – opiekun filomatów chełmińskich. Ks. dr Rogala, dziekan dekanatu chełmińskiego i zasłużony działacz społeczno-narodowy, oddał młodym gimnazjalistom pokój na plebanii na zebrania konspiracyjne i sprzyjał ich działaniom. Patronat doktora Lniskiego sprzyjał rozwojowi chojnickiej organizacji filomackiej: w latach 1895-1897 w jej pracach uczestniczyło już ok. 30 gimnazjalistów, podzielonych na 6 kółek. Doktor Lniski nie ingerował w wewnętrzne sprawy koła, czuwał jednak nad jego bezpieczeństwem; młodzież mogła ponadto liczyć na bezinteresowną pomoc lekarską oraz wsparcie finansowe przekazywane na ręce jej opiekuna ze strony Towarzystwa Pomocy Naukowej. W 1901 r. w związku z procesem toruńskim i jego fatalnymi następstwami dla pomorskiego ruchu filomackiego (liczne aresztowania młodych patriotów) tajna organizacja chojnicka zawiesiła swą prężną działalność. Zniszczono także dotychczasową dokumentację działalności tajnego związku, a bibliotekę wywieziono z Chojnic do majątku Władysława Wolszlegiera w Szenfeldzie (ob. Nieżychovice)¹⁶. Koło filomatów odżyło jednak już w 1902 r. z inicjatywy dra Lniskiego. Opiekę nad stowarzyszeniem objęli akademicy – członkowie komisji gimnazjalnej tajnego Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (trójzaborowej organizacji niepodległościowej), w tym gronie bardzo zasłużony dla pomorskiego ruchu filomackiego Jan Riemer. Ten był filomata chojnicki zainicjował (wraz ze Stanisławem Czaplewskim) w 1900 r. działalność koła seniorów filomacji chojnickiej (jedynego tego typu związku filomackiego w zaborze pruskim zrzeszającego dawnych gimnazjalistów). W 1913 r. organizacja dzieliła się, podobnie jak w Chełmnie, aż na cztery oddziały, a te zaś na kółka. Struktura ta świadczyła, iż liczba członków była znaczna. Ostatnie lata poprzedzające wybuch I wojny światowej to okres dynamicznej działalności chojnickiego TTZ. Znaczącym wyrazem uznania dla tego środowiska było zorganizowanie 2 kwietnia 1914 r. w mieszkaniu mecenasa chojnickich filomatów dra H. Ostoi-Lniskiego I zjazdu delegatów kół pomorskich. Organizacja wykazywała ciągłość pracy aż do długo wyczekiwanej chwili wyzwolenia Pomorza Gdańskiego. Prawdopodobnie w 1909 r. zrzeszenie chojnickich filomatów przybrało nazwę Towarzystwa Tomasza Zana (TTZ) i przyjęło jego statut, zgodnie z którym ujednoliciło swą strukturę i metody pracy

¹⁶ J. Szew, dz. cyt., s. 173.

obowiązujące we wszystkich stowarzyszeniach samokształceniowych. W 1911 r. przy chojnickim TTZ utworzono z inicjatywy Stefana Łukowicza pierwszą w zaborze pruskim drużynę skautową, co zapoczątkowało rozwój harcerstwa polskiego na tym obszarze. W lipcu 1919 r. koło chojnickie, najsilniejsze na lewobrzeżnym Pomorzu, było organizatorem ogólnopomorskiego Zjazdu Delegatów TTZ w Tucholi. Podczas obrad, którym przewodniczył Józef Gayda, podjęto uchwałę o ujawnieniu kół TTZ wobec dyrekcji gimnazjów. 13 listopada 1919 r. dyrekcja gimnazjum w Chojnicach zezwoliła na utworzenie jawnej organizacji polskiej młodzieży. W związku z wybuchem wojny polsko-bolszewickiej uczniowie klas starszych, wśród nich filomaci, zgłosili się ochotniczo do wojska. Na czas wojny działalność TTZ została zawieszona. 7 kwietnia 1921 r. nastąpiło rozwiązanie stowarzyszenia, a w jego miejsce powstała nowa organizacja: „Grono Literackie”, której statut opracował Bernard Głowczewski, a prezesem został Józef Landowski. Początkowo grono liczyło 17 członków, ale już w końcu roku szkolnego zrzeszonych było 72 gimnazjalistów. W 1922 r. reorganizacji, z podziałem na sekcje: retoryczną i muzyczną, dokonał były filomata Franciszek Ringwelski. Działalność grona zamarła jednak w roku szkolnym 1924/1925. W październiku 1925 r. reaktywowano stowarzyszenie, którego członkowie podejmowali trud inscenizacji utworów dramatycznych (m.in. w marcu 1926 r. wystawili *Dziady* Mickiewicza), organizowali uroczystości z okazji świąt narodowych oraz wieczornice ku czci wybitnych Polaków, wygłaszali referaty dotyczące różnych aspektów kultury polskiej, szczególnie literatury, filozofii i estetyki epoki romantyzmu. 20 października 1927 r. na zebraniu nadzwyczajnym postanowiono przywrócić nazwę „Kółko Filomatów im. Adama Mickiewicza”, podkreślając w ten sposób duchową łączność z filomatami wileńskimi oraz bogate tradycje chojnickiego filomatemizmu inspirowanego postawą autora *Konrada Wallenroda*. Praca filomatów postępowała systematycznie aż do wybuchu II wojny światowej. Młodzież z powodzeniem wystawiała sztuki Mickiewicza, Słowackiego i Fredry. Warto wskazać w tym okresie również akcenty związane z badaniem i popularyzacją kultury regionu. Bardzo żywe w środowisku filomackim było zainteresowanie kaszubszczyzną: mową, obyczajami i sztuką Kaszubów. Postępom młodzieży w poznawaniu kultury regionalnej sprzyjał ostatni opiekun koła, prof. Wacław Błaszczak. Ważnym wydarzeniem w życiu gimnazjum był zjazd z okazji stulecia istnienia organizacji filomackiej w Chojnicach 24 stycznia 1937 r. Inicjatorem zjazdu był Jan Karnowski, były filomata chojnicki, twórca licznych publikacji traktujących o dziejach pomorskiego filomatemizmu¹⁷. Po zakończeniu wojny

¹⁷ Spośród licznych publikacji J. Karnowskiego dotyczących ruchu filomackiego zob. m.in. *Filomaci pomorscy 1840-1901*, Toruń 1926.

organizacja została reaktywowana pod dawną nazwą i prowadziła działalność przez trzy lata szkolne. Ostatni związek chojnickich filomatów został rozwiązany w 1948 r. W 1966 r. Liceum Ogólnokształcące w Chojnicach otrzymało zaszczytne imię Filomatów Chojnickich.

Pośród kadry pedagogicznej znajdowali się również Polacy. W tym gronie możemy wskazać m.in. tak zasłużonych nauczycieli jak Antoni Karliński, Stanisław Maroński, a szczególnie Leon Biskupski, Stanisław Węclewski i Julian Zieliński. Pedagodzy ci dbali nie tylko o rozwój intelektualny swoich podopiecznych, ale także pielęgnowali uczucia patriotyczne młodych Polaków. Niektórzy z nich wspierali działalność TPN, opiekowali się polską biblioteką i publikowali artykuły, sprawozdania i recenzje naukowe. Dr L. Biskupski napisał m.in. *Kaszubski słownik porównawczy* (wyd. w 1891 r.), za który Akademia Umiejętności przyznała mu nagrodę im. Bogumiła Lindego.

Pruskie gimnazjum w Chojnicach funkcjonowało do początków 1920 roku. W jego miejsce polskie władze oświatowe utworzyły Państwowe Gimnazjum Klasyczne Męskie. Pierwszym dyrektorem tej placówki został Ferdynand Bieszk, a do najbardziej zasłużonych pedagogów należał jego syn Stefan Apolinary, znany później poeta, dramaturg i działacz kaszubski. Obecnie w murach dawnego gimnazjum funkcjonuje (w ramach Zespołu Szkół) Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów Chojnickich.

Wśród gimnazjalistów w Chojnicach grono młodzieży wywodzącej się z reencji bydgoskiej było nieliczne. Zasadniczy wpływ na wybór szkoły miało kilka czynników, a szczególnie ówczesne możliwości komunikacyjne i miejsce stałego zamieszkania uczniów. Spośród 1355 wychowanków gimnazjum chojnickiego z lat 1818-1919 środowisko gimnazjalne związane z Bydgoszczą i powiatem bydgoskim obejmowało jedynie 27 uczniów.

Tab. Wykaz absolwentów Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach pochodzących z Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego

lp.	nazwisko i imię	rok matury	wiek	miejsce urodzenia	wyznanie	zawód ojca	w gimnazjum chojnickim	lat w prymie ¹⁸	deklarowany kierunek studiów
1.	Behnke Mieczysław	1900	21 lat	Łąsko Wielkie	katolickie	dozorca	1891-1900	2	teologia

2.	Binczyk Johannes	1880	25 lat	Szwedero- rowo (ob. Bydgoszcz)	katolickie	od- dźwierny sądowy	1867- 1880	5	teologia
3.	Buchholz Albert	1894	20 lat	Łakomowo	ewange- lickie	rolnik	1883- 1894	3	medy- cyna
4.	Cierocki Alfred	1899	21 lat	Bydgoszcz	katolickie	urzędnik	1890- 1899	2 ½	medy- cyna
5.	Fitting Paul	1894	18 lat	Okole Bydgoszcz	ewange- lickie	poczto- wiec	1883- 1894	2	praca na po- czcie
6.	Gill Anton	1872	20 lat	Nowy Dwór	katolickie	b.d.	1863- 1872	2½	teologia
7.	Górski Franciszek	1873	21 lat	Gościeradz	katolickie	b.d.	1867- 1873	2	medy- cyna
8.	Górski Szymon	1848	25 lat	Gościeradz	katolickie	rolnik	b.d.	2	teologia
9.	Grzeszkiewicz Feliks	1897	19 lat	Bydgoszcz	katolickie	kolejarz	1891- 1897	2	teologia
10.	Klesiński Józef	1869	23 lata	Wisłok	katolickie	b.d.	1857- 1869	2	teologia
11.	Kraus Werner	1914	18 lat	Bydgoszcz	ewange- lickie	urzędnik	1905-1914	2	studia inży- nierskie (bu- dowa okrę- tów)
12.	Kroll Franz	1839	19 lat	Bydgoszcz	ewange- lickie	b.d.	b.d.	2	medy- cyna
13.	Lessel Otto	1898	21 lat	Fordon (ob. Bydgoszcz)	katolickie	nauczy- ciel	1895- 1898	2	teologia

14.	Łowiński Leopold	1851	21 lat	Fordon (ob. Bydgoszcz)	katolickie	b.d.	1849-1851	1½	medy- cyna (został księ- dzem)
15.	Nachtwey Franz	1889	20 lat	Bydgoszcz	katolickie	budow- niczy fortepia- nów	1881-1889	2	medy- cyna
16.	Ratkowski Paweł	1844	28 lat	Trzebień	katolickie	rolnik	b.d.	2	teologia
17.	Schmeja Zygmunt	1908	20 lat	Brudnia k. Inowrocławia	katolickie	wła- ściciel ziemski w Łąsku Wielkim	1908	½	chemia
18.	Thiel Johannes	1896	20 lat	Bydgoszcz	ewange- lickie	poczto- wiec	1889- 1896	2	praca na po- czcie
19.	Thiel Walter	1897	18 lat	Bydgoszcz	ewange- lickie	poczto- wiec	1889- 1897	2	praca w ban- ku
20.	Weckwarth August	1837	21 lat	Bydgoszcz	ewange- lickie	b.d.	1826- 1837	2 ½	teologia
21.	Wüstenberg Albert	1850	19 lat	Bydgoszcz	ewange- lickie	b.d.	b.d.	2	prawo
22.	Wysocki Bronisław	1883	20 lat	Wilcze	katolickie	b.d.	1872- 1883	3	prawo
23.	Wysocki Stanisław	1881	19 lat	Wilcze	katolickie	b.d.	1871- 1881	2	teologia
24.	Zieliński Władysław	1874	22 lata	Łąsko Małe	katolickie	b.d.	1863- 1874	3	teologia

25.	Ziółkowski Jan	1882	23 lata	Wudzynek	katolickie	b.d.	1882	½	medycyna
26.	Żółtowski Józef	1888 (ekstern)	24 lata	Gogoliński Młyn	katolickie	właściciel młyna	----	---	medycyna
27.	Żurawski Piotr	1879	22 lata	Gościeradz	katolickie	nauczyciel	1869- 1879	3	teologia

Niektórzy z uczniów pochodzących z Bydgoszczy i okolicznych miejscowości przeprowadzili się do Chojnic. Zmiana miejsca zamieszkania powodowana była najczęściej przeniesieniem służbowym ojca gimnazjalisty i zatrudnieniem w Chojnicach. Spośród osób wymienionych w powyższej tabeli sytuacja ta dotyczyła m.in. Wenera Krausa, którego ojciec został rządowym radcą budowlanym czy Paula Fittinga, jego ojciec awansował na stanowisko wyższego sekretarza pocztowego w Chojnicach. Warto odnotować spore zróżnicowanie profesji ojców uczniów i ich statusu społecznego. Żaden z gimnazjalistów przybyłych z ziemi bydgoskiej nie należał do gminy żydowskiej, mimo że w zakładzie chojnickim kształciło się liczne grono Żydów. Analiza tabeli prowadzi też do konkluzji, iż młodzież przybyła ze stolicy rejencji bydgoskiej i jej okolic chętnie wybierała studia teologiczne i medyczne. Te kierunki ogólnie cieszyły się największym powodzeniem wśród chojnickich maturzystów, podobnie jak prawo. Od lat 80. XIX w. systematycznie rosło natomiast, jak już wspomniano, zainteresowanie studiami technicznymi. Niewielu absolwentów rezygnowało z edukacji akademickiej. Powyższe dane potwierdzają prawidłowość, że podejmowali oni nierzadko pracę na poczcie lub w banku, podążając śladami swoich ojców.

Alumnae of the Royal Catholic Grammar School in Chojnice

keywords: grammar school, pupils, Chojnice

Summary

The author presented a brief history of the Prussian middle school in Chojnice – the Royal Catholic Grammar School. The institution was involved in didactic and educational activities in 1815-1919. From among 1,355 of its graduates many continued their education by studying theology. Every fourth alumnus of the grammar school became a Catholic priest. Medical and law studies were also popular, and later technical studies as well. The Chojnice school educated young people of three denominations - Catholics, Protestants and Jews. Describing the history of the school and its alumnae, the author mentioned 27 pupils coming from Bydgoszcz and Bydgoszcz County.

Eleven des Königlichen Katholischen Gymnasiums in Chojnice

Schlüsselwörter: Gymnasium, Schüler, Chojnice

Zusammenfassung

Der Autor stellte den Grundriss der preußischen Oberschule in Chojnice: des Königlichen Katholischen Gymnasiums dar. Diese Bildungseinrichtung übte die Lehr- und Erziehungstätigkeit in den Jahren 1815-1919 aus. Zahlreiche von 1355 Absolventen nahmen das theologische Studium auf. Jeder vierte Eleve des Gymnasiums ist katholischer Priester geworden. Außerdem das Medizin- und Jurastudium, später die technischen Fachrichtungen erfreuten sich großer Beliebtheit. In Chojnice bildeten sich die Jugendlichen aus, die drei Konfessionen angehörten: der katholischen, evangelischen und jüdischen Konfession. Vor dem Hintergrund der Geschichte der Schule und ihrer Eleven wies der Autor auf 27 Personen aus Bydgoszcz und aus dem Kreis Bydgoszcz hin.

¹⁸ Pryma była klasą przedmaturalną. Czas nauki planowo wynosił w tej klasie 2 lata szkolne.

720
PROCONSUL CONSULE

STATVS S^RMAE Status
Biegotus

ŹRÓDŁA

I MATERIAŁY

Universis et singulis...
Officiorum habentium...
a Serenissimi...
ad meliorem...
boni publici...
Antubernio...
quibus memortum...
sane et ordinariis...
base legnaremur...
et incrementis...
Doo alijs...
Nos sancta...
simus et ordinaimus...
rum Civitatem...
quibus modum...
Nominis Domini Amen

Melania Dereszyńska-Romaniuk

Vistulana w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

słowa kluczowe: Archiwum Państwowe, Bydgoszcz, archiwalia, Wisła

22 czerwca 2016 r. Sejm Rzeczypospolitej przyjął uchwałę, w której ustanowił rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły. Nastąpiło to w 550. rocznicę pierwszego wolnego flisu po rzece. Idea obchodów zyskała poparcie samorządów, organizacji pozarządowych i instytucji.

W województwie kujawsko-pomorskim kulminacyjne wydarzenia obchodów Roku Rzeki Wisły zaplanowano w dniach 11-15 sierpnia 2017 r., na zorganizowanym Festiwalu Wisły, promującym jej odcinek od Włocławka do Torunia, między 675 a 735 kilometrem rzeki. To niegdyś w tym rejonie Wisłę przecinał Szlak Bursztynowy. Wieki później tu przebiegała granica z zakonem. Po długiej wojnie z Krzyżakami podpisano tu II pokój toruński, otwierający wolny flis na Wiśle. To tylko w tym rejonie bolszewicy przekroczyli rzekę, posuwając się w 1920 r. na zachód. Dziś ten odcinek rzeki też jest strategiczny, za sprawą planów budowy kolejnej zapory na Wiśle, która może zdecydować o jej dalszym losie¹.

Problematyka dotycząca Wisły występuje w archiwaliach tworzących zasób Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Archiwum Bydgoskie, podobnie jak inne archiwa, przechowuje i udostępnia archiwalia o pertynencji terytorialnej, wyznaczonej przez właściwą jednostkę podziału terytorialnego. Na przestrzeni wieków obszar ten podlegał wielokrotnym modyfikacjom, związanym przede wszystkim ze zmianami statusu państwowego (okręg rejencyjny, województwo pomorskie, bydgoskie, kujawsko-pomorskie). Kolejne reformy administracyjne skutkowały powikłanymi losami archiwaliów i miały wpływ na historyczne ukształtowanie zasobu. Zgromadzone materiały archiwalne to pozostałość akto-
wa wytworzona zarówno przez organy władzy, administracji państwowej ogólnej

¹ Internet: <https://kujawsko-pomorskie.travel/pl/aktualności/2017-rok-rzeki-wisly>:
dostęp 05.05.2017.

i specjalnej, administracji samorządowej, jak i instytucje, zakłady i przedsiębiorstwa, towarzystwa, związki i stowarzyszenia rozmaitej specjalności².

Na uwagę zasługują dość liczne archiwalia dotyczące szeroko rozumianej problematyki wodnej bądź wodno-melioracyjnej. Stanowią je akta odnoszące się do kwestii prawnych, administracyjnych i gospodarczych związanych z wykorzystaniem i użytkowaniem akwenów i szlaków wodnych, budową obiektów infrastruktury wodnej. Problematyka zgromadzonych archiwaliów w przeważającej części dotyczy rzek: Brdy, Noteci oraz Kanału Bydgoskiego, zaś ze względu na położenie geograficzne w nieco mniejszym stopniu związana jest z Wisłą.

Bydgoskie vistulana pochodzą z różnych okresów chronologicznych. Ciekawostką stanowią najstarsze, z XVI-XVII w., akta cechu szyprów, sterników i pomagrów w Bydgoszczy. Znajduje się w nich pierwszy przywilej, który cech otrzymał w 1487 r. od starosty bydgoskiego Andrzeja Kościeleckiego. Po działalności cechu pozostał dokument królewski Władysława IV z 1635 r., potwierdzający nadane wcześniej prawa w związku ze sporem między obywatelami miasta a starszymi cechu. Dwie księgi zawierają ewidencję członków i protokoły posiedzeń z lat 1592-1766. Część przywilejów bractwa zachowała się jako odpis w spisanej w XIX w. księdze przywilejów miasta Bydgoszczy³.

W archiwaliach z okresu staropolskiego Wisły dotyczą częściowo akta trzech wsi związanych z osadnictwem olęderskim: Łęgnowa, Otorowa i Przyłubia. Są one najstarszą częścią dokumentacji osadnictwa olęderskiego. Zachował się kontrakt lokacyjny z 3 stycznia 1594 r., na mocy którego Maciej Przyłubski wydzierżawił wieś Przyłubie osadnikom olęderskim. Większość zachowanych akt wsi pochodzi jednak z lat zaboru pruskiego. Obok kopii przywilejów dla osadników są w nich m.in. umowy kupna-sprzedaży, sprawy sądowe, szkolne, kościelne i kontrybucje, a także sprawy promu przez Wisłę oraz utrzymania brzegów rzeki i strumieni⁴. Odpisy przywilejów i inne dokumenty dla olędrów, a właściwie mennonitów, osiedlających się na terenach nadwiślańskich w okolicach Nowego, Grudziądza i Świecia zachowały się w aktach gruntowych Sądu Grodzkiego w Nowem.

Zachowały się także cztery tomy akt Ernsta Conrada Petersona, inspektora budownictwa wodnego i Kanału Bydgoskiego w latach 1801-1815⁵.

Bydgoskie vistulana to archiwalia różnorodnej proveniencji zespołowej. Większość z nich stanowi część akt organów administracji państwowej ogólnej

² zob. szerzej, Informator o zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, red. M. Dereszyńska-Romaniuk, Bydgoszcz 2013.

³ APB, Cech szyprów, sterników, pomagrów w Bydgoszczy, sygn. 1-3.

⁴ APB, Akta wsi Przyłubie, sygn. 1

⁵ APB, Spuścizny i kolekcje-Ernst Conrad Peterson, sygn. 1-4.

II lub I instancji: Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu (1919-1939), Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy (1945-1950), starostw powiatowych z okresu zaboru pruskiego, okupacji (Landratsamt), międzywojennych oraz powojennych z lat 1945-1950. Podobne w charakterze są akta urzędów domenalno-rentowych z lat 1771-1873 w Świeciu i Nowem. W kolejną grupę wyodrębniają się archiwalia wytworzone przez organy administracji państwowej specjalnej – wodnej: Inspekcję Budownictwa Wodnego (Wasserbauinspektion) i Urząd Budownictwa Wodnego (Wasserbauamt) z lat 1779-1920 oraz okupacyjny Urząd Dróg Wodnych (Wasserstrassenamt). Pierwsze dwa z wymienionych urzędów były organami Królewskiej Rejencji w Bydgoszczy, wyspecjalizowanymi w sprawach budownictwa wodnego. W zakresie ich kompetencji znalazły się sprawy nadzoru nad Kanalem Bydgoskim, Notecią, Brdą oraz lewym brzegiem Wisły (w obrębie Rejencji Bydgoskiej). Urząd Dróg Wodnych przejął kompetencje polskich urzędów dróg wodnych z lat 1920-1939, organów administracji państwowej podległych Wydziałowi Dróg Wodnych UWP w Toruniu. Z jego nadzoru wydzielono głównie kwestie dotyczące Wisły. Materiały poświęcone wspomnianej problematyce dotyczą rzeki ocenianej w systemie dróg wodnych Wisła – Odra.

Archiwalia tematycznie związane z Wisłą zachowały się także w aktach Wydziału Powiatowego w Świeciu. Vistulana występują również w przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy aktach magistratów oraz zarządów miejskich pruskich i międzywojennych: w Fordonie, Świeciu, Solcu Kujawskim, Nowem. Powstały w wyniku wykonywanych funkcji nadzorczych i samorządowych władz ośrodków miejskich, których nadwiślańskie położenie decydowało o kierunku i dynamice rozwoju. Nieco odmienne w charakterze, choć dotyczące omawianego zagadnienia, są akta Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego działającej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w latach 1950-1975. Materiały te są świadectwem planowanych zamierzeń gospodarczych związanych z użytkowaniem Wisły.

Niezwykle interesująca jest dokumentacja aktowa działalności spółki akcyjnej Lloyd Bydgoski – Bromberger Schlepsschiffahrt A.G. Zachowane materiały to archiwalia pochodzące z okresu okupacji niemieckiej. Stanowią ilustrację działalności firmy typowo żeglugaowej, zajmującej się między innymi budową jednostek pływających, frachtem, flisowaniem, holownictwem.

Uzupełnieniem wymienionych materiałów są akta rejestru żeglugaowego Sądu Obwodowego w Bydgoszczy. Z żegluga wiślaną częściowo są związane akta Rejestru Sądu Powiatowego w Bydgoszczy z lat 1888-1960 (255 j.a.) oraz akta Zrzeszenia Właścicieli Berek i Holowników Żegluga Śródlądowej Centrala

w Bydgoszczy z lat 1934-1956 (97 j.a.).

Bliższa analiza zawartości akt związanych tematycznie z Wisłą, stanowiących część zaprezentowanych zespołów archiwalnych, pozwala na wyodrębnienie kilku zagadnień. Należą do nich:

1. Budownictwo wodne i mosty
2. Regulacja rzeki, utrzymanie szlaków wodnych
 - 2.1. Żegluga i komunikacja promowa
 - 2.2. Powódzie i zalodzenie
 - 2.3. Rybołówstwo
3. Organizacje i towarzystwa żeglugowe

1. Budownictwo wodne i mosty

Wiele archiwaliów o tematyce wiślanej jest związanych z problematyką budownictwa wodnego. Przeważają wśród nich akta dotyczące budowy mostów i dróg dojazdowych oraz przepraw promowych, a także materiały związane z budową portów i przystani. Interesujące są akta wspomnianego już Urzędu Budownictwa Wodnego. Jego dokumentacja zawiera kompletne materiały dotyczące budowy portu w Brdziejściu – ważnego punktu przeladunkowego i komunikacyjnego na szlaku Brda – Wisła. Część z nich dotyczy pobliskiego portu drzewnego w Łęgnowie, istotnego ze względu na masowo odbywający się tam spław drewna. Wspomniane archiwalia obrazują zagospodarowanie i wykorzystanie przestrzeni wodnej obu obiektów⁶. Osobnym problemem w związku z Wisłą była budowa mostów przez rzekę. Najstarszą dokumentacją w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy są materiały dotyczące budowy tzw. mostu łyżwowego w Grudziądzu z lat 1791-1836⁷. Budownictwu mostów poświęconych jest wiele poszytów pochodzących z Wydziału Dróg Wodnych Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego. Materiały dotyczące firmy zachowały się częściowo w aktach Sądu Powiatowego w Bydgoszczy (1920-1939) oraz aktach m. Bydgoszczy (1920-1939). Badacz zainteresowany tą problematyką ma do dyspozycji kompletną dokumentację budowy mostu przez Wisłę w Toruniu. Typowe materiały aktowe wzbogacają niezwykle liczne rysunki techniczne odnoszące się do niemalże wszystkich części omawianej budowli. Rozrysowano bowiem w sposób drobiazgowy obok drobnych detali konstrukcyjnych także całe elementy, np. przęsła mostu, wszelkie instalacje itp. Akta UWP w Toruniu gromadzą również materiały dotyczące budowy i utrzymania portów i przystani w Toruniu, we Włocławku,

⁶ Wspomnianej problematyki dotyczy kilkadziesiąt j.a. z zespołu Urząd Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy.

⁷ APB, Urząd domenalno-rentowy w Świeciu, sygn. 56.

Grudziądzu, Korzeniewie. Dokumentacja aktowa poświęcona budowie portów zachowała się także dla portu i przeladowni w Nowem z lat 1902-1912. Składają się na nią kosztorysy robót i materiałów budowlanych oraz korespondencja w sprawie wykonania prac. W aktach UWP w Toruniu zachowały się również materiały hydrologiczne i meteorologiczne, sporządzone na potrzeby budowy mostu w Chelmnie. Nieco uboższą dokumentację posiada most w Fordonie. Dotyczy ona z reguły problemów związanych z utrzymaniem obiektu, remontami i ruchem kolejowym. W dokumentację związaną z mostami przez Wisłę obfitują także akta powojennego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy z lat 1945-1950. Archiwalia te dotyczą na ogół odbudowy obiektów zniszczonych wskutek działań wojennych lub też budowy nowych, istotnych dla komunikacji. W aktach tych znajdują się także materiały dotyczące budowy portu rzeczno-głazowego w Toruniu. Uzupełniają je sprawozdania z poczynionych inwestycji⁸.

2. Regulacja rzek, utrzymanie szlaków wodnych.

Wśród dokumentacji przechowywanej w Archiwum Bydgoskim, a dotyczącej Wisły, liczną grupę stanowią akta odnoszące się do żeglugi, a także do wylewów rzeki, zalodzenia oraz prowadzonych profilaktycznie obserwacji stanów wody i gromadzenia się kry. W skromniejszym stopniu zachowały się archiwalia dotyczące rybołówstwa.

Akta związane z Wisłą obrazują również, choć w znacznie węższym zakresie, działania mające na celu przeobrażenie rzeki w nowoczesną arterię wodną. Celom tym podporządkowane zostały przeprowadzane systematycznie prace regulacyjne, pogłębianie koryta rzeki, umacnianie brzegów, budowa stopni wodnych. Problemy z tym związane ujawnia dokumentacja zarówno XIX-wieczna, jak i powstała po II wojnie światowej. W aktach Urzędu Budownictwa Wodnego (Wasserbauamt) znalazły się zestawienia robót regulacyjnych Wisły w obrębie Rejencji Bydgoskiej w latach 1896-1897. Zawierają one także wykazy budowli wodnych, usytuowanych na podległym urzędowi odcinku Wisły⁹.

Wspomnianej problematyce poświęcone są także akta UWP w Toruniu. Zawierają korespondencję z lat 1937-1938 z Radą Portów i Dróg Wodnych w Gdańsku w sprawie projektowanej regulacji dodatkowej Wisły od Cypla Mąteńskiego do jej ujścia. Uzupełniają je preliminarze budżetowe na wykonanie powyższych prac. Inny poszyt dotyczy regulacji 30-kilometrowego odcinka Wisły na obszarze

⁸ APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, sygn. 18108; tamże, Wydział Powiatowy w Świeciu, sygn. 296-297; tamże, Akta miasta Nowego, sygn. 606; tamże, Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy, sygn. 313; tamże, Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy, sygn. 2935, 2944.

⁹ APB Urząd Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy, sygn.

byłego powiatu lipnowskiego. Akta UWP w Toruniu zawierają także dokumentację dotyczącą odbioru prac regulacyjnych Wisły na obszarze zarządów wodnych w Toruniu, Chełmnie i Tczewie, a obok nich programy roczne planowanych robót. Jedna z teczek mieści w sobie przepisy ogólne dotyczące wymienionych prac. Zachowały się także sprawozdania z sondowania Wisły na odcinku Toruń – Chełmno – Tczew¹⁰. Prace związane z budową szlaku Odra – Wisła podjęła także administracja okupacyjna. W aktach Urzędu Dróg Wodnych w Bydgoszczy zachowały się projekty odcinka Noteć – Wisła. Przewidywał on przeprowadzenie badań geologicznych, plantowanie, regulację Wisły i jej dopływów. Koszt zamierzenia obliczony został na 100 tys. RM. Konieczność podjęcia tych kosztownych prac motywowano ideą budowy nowoczesnej sieci dróg wodnych, ważnej z punktu gospodarczego¹¹. Dzieło budowy nowoczesnej sieci dróg wodnych podjęła także powojenna administracja. Regulacją Wisły zajęła się również Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego. Wytworzone przez nią akta to plany perspektywiczne, koncepcje dotyczące zarówno regulacji Wisły, jak i budowy stopnia wodnego we Włocławku z lat 1958-1967. Uzupełnieniem tych materiałów jest wyczerpująca statystyka fizyczno-geograficzna dolnej Wisły w rejonie Włocławka¹².

2.1. Żegluga i komunikacja promowa

Najbardziej reprezentatywnym zespołem archiwalnym, zawierającym materiał dotyczący żeglugi m.in. po Wiśle, są akta Towarzystwa Akcyjnego Lloyd Bydgoski – Bromberger Schlepsschiffahrt A.G. Ta stosunkowo duża i prężnie działająca firma rozbudowywała się ustawicznie, prowadząc ożywioną działalność. W okresie prosperity dysponowała 25 jednostkami pływającymi (parowce, frachtowce, berlinki, szkuty węglowe). Flota Lloyda odbywała rejsy po Wiśle do Gdańska (gdzie znajdowała się filia firmy), zarówno w ruchu handlowym, jak i pasażerskim. Oprócz żeglugi handlowej i pasażerskiej zajmowała się holownictwem i flisowaniem. W związku z działalnością firmy rozbudowywano magazyny, nabrzeża, przeladownie. We własnej stoczni powstawały nowe statki, zasilające flotę spółki. Dokumentacja aktowa towarzystwa przechowywana w Archiwum Bydgoskim stanowi ilustrację jego działalności. Obok szczegółowych sprawozdań z działalności spółki materiały obfitują w dokumentację finansową. Akta gromadzą także taryfy opłat za przewozy, materiały statystyczne dotyczące frachtu, pozwalające na jego analizę i ocenę. Z tego względu cenne są rozliczenia przewozowe statków, uwzględniające tonaż i osiągnięte zyski. Uzupeł-

¹⁰ APB, UWP w Toruniu, sygn. 18060, 18114-18116, 21000.

¹¹ APB, Urząd Dróg Wodnych w Bydgoszczy, sygn. 85=86.

¹² APB-PWRN w Bydgoszczy, sygn. 62, 197, 225,-226, 345.

niają je umowy z kontrahentami, np. PKP¹³. Ustalenia dotyczące użytkowania portu i opłat z tym związanych znalazły miejsce w aktach miasta Nowego z lat 1906-1912¹⁴.

Materiały dotyczące żeglugi po Wiśle gromadzi także Wydział Dróg Wodnych UWP w Toruniu (1920-1939). Z racji administracyjnego charakteru urzędu akta te posiadają swoistą specyfikę. Na zainteresowanie zasługują bez wątpienia materiały związane z przejściem taboru pływającego z rąk pruskich. Są to rejestry statków zatrzymanych przez Polskę po rozejmie i zajęciu Pomorza w 1920 r. Ciekawe są zachowane teksty umów: polsko-niemieckiej dotyczącej tranzytu na wodach śródlądowych oraz polsko-czeskiej o żegludze na wodach śródlądowych z lat 1933-1936. Kompetencje organu nadzorczego przesądziły o tym, że w aktach urzędu spotkać można liczne wnioski o wydanie patentów dla statków i żeglarskich, rejestry taboru żeglugi śródlądowej, atesty techniczne rejestrowanych jednostek. Wzbogacają je projekty i kosztorysy na budowę i rozmaite przeróbki różnych typów statków, a także zamówienia na wykonanie łodzi powierzone stoczniom, np. wspomnianemu Lloydowi Bydgoskiemu. Niektóre poszyty gromadzą akta dotyczące oceny fachowości pracowników floty śródlądowej¹⁵.

Materiały związane z żeglugą po Wiśle zachowały się także w aktach miasta Nowego z lat 1906-1920. Złożyła się na nie dokumentacja zakupu przez magistrat parowca o nazwie „Neuenburg”, którego budowę zlecono niemieckiej firmie „Bracia Wiemann” (Gebr. Wiemann-Brandenburg Havel). Parowiec ów miał zapewnić połączenie drogą wodną Nowego z Chełmniem. Zgromadzone materiały to przede wszystkim oferty różnych firm na budowę i instalację statku oraz atest dla projektu technicznego statku, zwłaszcza kotła parowego, wydany przez oddział grudziądzki zachodniopruskiego związku nadzoru nad kotłami (Westpreussische Verein zur Überwachung vom Dampfkesel-Nebenstelle Graudenz). Notabene statek ten po odzyskaniu niepodległości w 1920 r. nazwano „Nowe”, a następnie w 1921 r., po odsprzedaży Polskiemu Towarzystwu Żeglugi Morskiej i Rzecznej, otrzymał nazwę „Bałtyk”. W aktach Nowego z lat 1902-1911 znalazła odzwierciedlenie propozycja uruchomienia regularnej linii wodno-parowej Nowe – Grudziądz¹⁶.

W mniejszym stopniu spraw żeglugi wiślanej dotyczą poszyty zachowane w aktach miast. Rejestr taboru pływającego w mieście Solec Kujawski z lat 1931-1939 odnotowuje 30 jednostek pływających najrozmaitszego przeznaczenia. Obok promu figurują tam łodzie towarowe, gospodarskie, ratunkowe itp. Rejestr ten uwzględnia dane techniczne łodzi, ich tonaż i zdolności przewozowe¹⁷.

¹³ APB, Lloyd Bydgoski, sygn.; tamże, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3752.

¹⁴ APB, Akta miasta Nowego, sygn. 606.

¹⁵ APB, UWP w Toruniu, sygn. 17711.

¹⁶ APB, Akta miasta Nowego, sygn. 606-607.

¹⁷ APB, Akta miasta Solca Kujawskiego, sygn. 1472.

Ograniczona liczba mostów zdecydowała o istotnej roli komunikacyjnej, jaką spełniały przeprawy promowe. Akta dotyczące ruchu po Wiśle zdają się ten stan rzeczy potwierdzać. Dotyczą przepraw promowych: w Nowem na trasie Nowe – Rybactwo, pomiędzy Fordonem i Ostromeckiem oraz Solcem Kujawskim i Czarnowem, pochodzące z XIX-XX w. akta związane z przeprawami promowymi to materiał stosunkowo jednorodny, dotyczący z reguły nakładów finansowych, poniesionych przez miasta w związku z budową samego promu, przygotowania nabrzeży i budowy przystani. Część ze wspomnianych materiałów dotyczy praw własności, ewentualnie dzierżawy przewozu promem i wynikających na tym tle sporów. Wiele z nich to taryfy opłat za świadczone przewozy oraz regulaminy funkcjonowania promu, nierzadko akta powstałe w wyniku sprawowanego nadzoru nad stanem technicznym sprzętu pływającego, bezpieczeństwem i ochroną przewożonych osób i towarów. Dość liczne są projekty techniczne, konstrukcyjne i wyposażenia promu. Część akt dotyczy kosztów związanych z zaopatrzeniem w benzynę, użytkowania i dokonywanych napraw i remontów.

2.2. Powodzie i zalodzenia

Wspomniana problematyka pojawia się w zasadzie we wszystkich aktach związanych pośrednio lub bezpośrednio z rzeką. Najliczniejsze są materiały dotyczące pomiarów wód, powodzi i powstałych na ich skutek zniszczeń. Omawiane akta to przede wszystkim notowania wodowskazów, zarówno w rejonie administracyjnym urzędu kontrolującego, jak i na całym biegu Wisły. Odnotowywano zatem stan wód od początku XIX w. po rok 1949, od Krakowa począwszy przez Zawichost, Warszawę, Modlin, Płock, Toruń, Fordon, Chełmno, Grudziądz, Tczew. W nieco mniejszym zakresie, bo ograniczonym do terenów nadwiślańskich Pomorza, adnotacje te objęły stopień zamarznięcia i niebezpieczeństwa tworzenia się zatorów lodowych¹⁸.

Na zainteresowanie zasługują również zestawienia stanów charakterystycznych Wisły oraz sprawozdania ze stacji wodowskazowych dotyczące obserwacji Wisły z lat 1920-1938. Równie bogaty i obszerny chronologicznie jest materiał o prowadzeniu akcji przeciwpowodziowej. Stanowią go rozmaite rozporządzenia, przepisy i instrukcje, co do sposobu prowadzenia akcji ratunkowej podczas powodzi, sprawozdania sytuacyjne z obszarów objętych wylewem rzeki, rejestry poniesionych szkód, wnioski o odszkodowania, organizowanie się komitetów przeciwpowodziowych niosących niezbędną pomoc. Część materiałów dotycząca tej problematyki ilustruje wysiłki w celu zabezpieczenia przed powodzią przez

¹⁸ APB, Urząd Budownictwa Wodnego w Bydgoszczy, sygn. 70, 110; tamże, UWP w Toruniu, sygn. 17711.

obwałowanie Niziny Kwidzyńskiej i Świeckiej, budowy i remonty grobli, umocnienie brzegów Wisły¹⁹.

2.3. Rybolówstwo

Niektóre z akt dotyczących Wisły przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy poświęcone są rybolówstwu. Poszyt zachowany w aktach Nowego zawiera materiał dotyczący nadzoru, udzielania koncesji na połów, kontroli łodzi rybackich. Podobny w typie materiał zachował się w aktach Starostwa Powiatowego w Świeciu z lat 1920-1939. Zgromadzona tam dokumentacja to wnioski o wpis do ksiąg wodnych, uprawniającej do podjęcia rybackiego rzemiosła²⁰.

3. Organizacje i stowarzyszenia żeglugowe

Sporadycznie akta związane z Wisłą dotyczą działalności organizacji i stowarzyszeń zajmujących się zagospodarowaniem rzeki. Do takich należał Weichsel-schiffahrts-Verein z siedzibą w Gdańsku, stawiający sobie za cel utworzenie z Wisły nowoczesnej drogi handlowej. Akta Nowego zawierają fragmentaryczne niestety informacje na temat istnienia placówki tego towarzystwa w Nowem. Podobnie skromne udokumentowanie znajduje działalność oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej w Świeciu, instytucji powołanej do propagowania rozwoju dróg wodnych, portów i żeglugi. Pewnym uzupełnieniem mogą być akta Wydziału Społeczno-Politycznego UWP w Toruniu, sprawującego nadzór nad działalnością różnego typu stowarzyszeń i związków²¹.

Oprócz dokumentacji aktowej dotyczącej Wisły w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy znajdują się materiały kartograficzne oraz dokumentacja techniczna związana z omawianą problematyką. Stanowi ją głównie dokumentacja techniczna oraz plany i mapy będące częścią zespołu UWP w Toruniu, a także mapy tworzące kolekcje. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje niezwykle liczna (kilkadziesiąt jednostek archiwalnych) dokumentacja techniczna budowy mostów przez Wisłę w Toruniu, Chełmnie, Fordonie i Tczewie. Ciekawa wydaje się także mapa rzeki Wisły (Weichsel-Strom-Karte) obejmująca odcinek od Nieszawy do Tczewa. Tworzy ją 50 sekcji w skali 1:5000. Kolekcja pozwala na prześledzenie ukształtowania linii brzegowej wspomnianej części rzeki. Istotnym walorem mapy są naniesione oznaczenia szlaku żeglugowego. Część map zgromadzonych w Archiwum Bydgoskim pochodzi z okresu powojennego, a wykonana została w związku z budową stopnia wodnego we Włocławku.

¹⁹ APB, UWP w Toruniu, sygn. 14228.

²⁰ APB, Akta miasta Nowego, sygn. 28; tamże, Starostwo Powiatowe w Świeciu, sygn. 1846

²¹ APB, Akta miasta Nowego sygn. 85; tamże, Akta miasta Świecia, sygn. 150.

Wisła jako temat pojawia się także w zbiorach fotograficznych. Są między innymi zdjęcia Wisły w okolicach Fordonu i mostu wybudowanego tam w 1893 r. Na szczególną uwagę w bydgoskiej dokumentacji fotograficznej Wisły zasługują zdjęcia z albumu nieznanego fotografa z początku XX w., z jego podróży parowcem Wisłą z Brdyujścia do Gdańska, a następnie dalej na Hel i do Sopotu.

Usystematyzowana prezentacja archiwaliów dotyczących dolnej Wisły przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy przekonuje, iż są one specyficzne, często fragmentaryczne, nieobejmujące całości zagadnienia. Stanowiąc jednak mogą cenne uzupełnienia materiałów o znaczeniu podstawowym, przechowywanych w innych archiwach.

Vistulana in the resources of the National Archives in Bydgoszcz

keywords: National Archives, Bydgoszcz, archives, Vistula

Summary

Among archival documents contained in the collections of the National Archives in Bydgoszcz our attention is focused on rather numerous archival materials regarding an extensive issue of water and waterworks-drainage systems. It regards the Brda and Noteć Rivers as well as the Bydgoszcz Canal, and to a lesser degree the Visula River. The Bydgoszcz archives and objects related to the Vistula, called Vistulana, come from various chronological periods. The oldest, dating back to the 16th and 17th centuries, are documents of the guild of skippers, steersmen and helpers in Bydgoszcz. The Vistula is mentioned in old-Polish foundation charters of the local Hollander villages, namely Łęgowo, Otorowo and Przyłubie. Materials related to the Vistula are archives of varied origins. The majority of them are documents issued by first- and second-level general and special state administration, including the District Government in Bydgoszcz, the Office of Hydraulic Engineering in Bydgoszcz, the Pomeranian Regional Office in Toruń and archives from other Pomeranian towns. Most frequently, they concern the following matters: hydraulic engineering and bridges, regulation of river flow, maintenance of waterways, navigation and ferry service, floods and ice jams, fishing, sailing organizations and associations.

Urkunden über den Fluss Wisla (die Weichsel) – “Vistulana” – in den Sammlungen des Staatsarchivs in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: Staatsarchiv, Bydgoszcz, Archivalien, Wisla

Zusammenfassung

In den Archivalien des Staatsarchivs in Bydgoszcz verdienen ziemlich viele der Wasser- oder Wasser- und Meliorationsproblematik im weitesten Sinne gewidmete Archivalien Beachtung. Dies bezieht sich auf die Flüsse: die Brda (die Brahe), die Noteć (die Netze) und den Bromberger Kanal, in geringerem Maße knüpft dieses Thema an die Wisla (die Weichsel) an. Die in Bydgoszcz gesammelten Urkunden über den Fluss Wisla – “Vistulana” – stammen aus verschiedenen chronologischen Zeiten. Die ältesten Urkunden, aus dem 16. und 17. Jahrhundert, sind Schriftstücke der in Bydgoszcz tätigen Gilde der Schiffer, Steuerleute und Mithelfer. Urkunden von drei durch Hauländer angelegten Dörfern: Łęgowo, Otorowo und Przyłubie betreffen die Wisla in der altpolnischen Zeit. Die der Wisla gewidmeten Materialien stellen Archivalien verschiedener Provenienz dar. Die meisten davon sind Urkunden der Organe der allgemeinen Staatsverwaltung und der Sonderstaatsverwaltung zweiter oder erster Instanz, u.a. des Regierungsbezirks von Bydgoszcz, des Amtes für Wasserbau in Bydgoszcz und des Woiwodschaftsamt von Pommern in Toruń sowie die Anlegungsurkunden der Städte in Pommern. Meistens beziehen sie sich auf folgende Themen: Wasserbau und Brücken, Flussregulierung, Instandhaltung von Wasserstraßen, Fährschiffahrt und -verkehr, Hochwasser und Vereisung, Fischerei, Schifffahrtsorganisationen und -vereine.

Piotr Falkowski

Ustrój Cechu Piwowarów w Bydgoszczy w świetle statutu z 1770 roku

słowa kluczowe: cech piwowarów, statut, Bydgoszcz, I Rzeczpospolita

Uwagi wstępne o cechach rzemieślniczych

Cechy rzemieślnicze odgrywały ważną rolę w życiu miast. Przede wszystkim spełniały funkcje gospodarcze. Dodatkowo pełniły role religijne, polityczne, wojskowe i towarzyskie. Bractwa cechowe posiadały wyłączność na produkcję określonych produktów. Miało to na celu ograniczenie konkurencji w mieście. Osoby, które nie były zrzeszone, a wytwarzały produkty zastrzeżone wyłącznie dla cechów, były zwane partaczami¹. Ceny towarów były regulowane przez jarmarki i targi, na czas ich trwania zawieszano statuty cechowe².

W cechach byli zrzeszeni specjaliści jednej profesji. Rzemieślników dzielono na samoistnych oraz niesamoistnych. Pierwszą grupę stanowili majstrowie, którzy dysponowali własnymi warsztatami, zaś w drugiej grupie byli rzemieślnicy, którzy takowych nie posiadali.

W zakładach majstrów pracowali uczniowie, którzy poznawali rzemiosło. W czasie pobierania nauk należeli do rodzin mistrzów i wykonywali wszelkie zadania zlecone przez swoich przełożonych. Nauka trwała kilka lat. Po zakończeniu nauki i zdaniu egzaminu uczeń stawał się czeladnikiem. Mógł kontynuować pracę w warsztacie mentora lub udać się w wędrowkę po innych miastach. W czasie podróży uczył się fachu, czasem osiedlał się w innym mieście, gdzie zakładał własny warsztat. Czeladnik mógł zostać majstrem poprzez zdanie dowodu mistrzowskiego przed starszymi cechu. Dodatkowo musiał być obywatelem danego miasta.

¹ B. Janiszewska-Mincer, *Z dziejów rzemiosła bydgoskiego*, „Kalendarz Bydgoski” 1974, R. 7, s. 181.

² Taż, *Dzieje gospodarcze w latach 1346-1772*, [w:] *Bydgoszcz: Historia, Kultura, Życie Gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 138.

Cechy były zarządzane przez starszych, którzy wybierani byli przez braci. Do zadań starszych należało zarządzanie majątkiem cechowym i przestrzeganie praw cechu. Sprawowali pieczę nad sądami, które rozstrzygały w ich sprawach. Ponadto reprezentanci uczestniczyli w uchwalaniu ustaw miejskich. Poza nimi byli młodszy cechowcy, czyli mistrzowie, którzy jeszcze nie dostąpili godności bycia starszymi. Zrzeszenie rzemieślnicze miało swoistą autonomię, umożliwiającą wydawanie rozporządzeń dotyczących zarządzania cechem³.

Rada miasta mogła ingerować w sprawy wewnętrzne cechu oraz nadzorować jego działanie. Wydawała oraz zatwierdzała wiklerze cechowe. Mogła wybierać starszych spośród przedstawionych kandydatów, przez co miała wpływ na organizację i władzę cechu. Rada była drugą instancją w sporach dotyczących spraw wewnętrznych bractwa oraz między skonfliktowanymi cechami. Mogła ustalać patronów cechowych – panów cechowych. Do ich obowiązków należało uczestniczenie w zebraniach cechu, pośredniczenie między rzemieślnikami a rajcami oraz rozstrzyganie w pierwszej instancji sporów wewnętrznych. Patronami zostawali członkowie rady i pełnili rolę urzędników⁴.

Przywilej cechowy był zredagowany w postaci dokumentu. Mógł być zatwierdzony przez króla lub radę miasta i burmistrza. Wiklerz, który nie został zatwierdzony przez organ wyższej instancji, był wydawany przez bractwo jedynie na jego własny użytek.

Statuty cechowe można podzielić na trzy grupy. Pierwszą grupę stanowiły przywileje powołujące bractwo, zawierające dyspozycję o utworzeniu oraz posiadające najstarszy i najpełniejszy zbiór praw cechowych. Drugim zbiorem były dokumenty potwierdzające przywilej fundacyjny, który mógł zawierać dodatkowe uzupełnienia. Ostatnią grupą były przywileje uzupełniające w stosunku do wcześniejszych⁵.

Historia piwa bydgoskiego

Historia piwa w Bydgoszczy zaczyna się wraz z założeniem miasta. Przywilej lokacyjny gwarantował możliwość warzenia piwa wszystkim obywatelom, którzy posiadali domostwa. Produkcja napoju chmielowego nie należała do najtańszych przedsięwzięć. Zajmowali się nią jedynie zamożniejsi mieszkańcy miasta. Początkowo złoty trunek był warzony dla własnych potrzeb, lecz z czasem zaczęto produkować piwo na sprzedaż⁶.

³ T. Manteuffel, *Życie miejskie w wiekach średnich*, Warszawa 1930, s. 31-34.

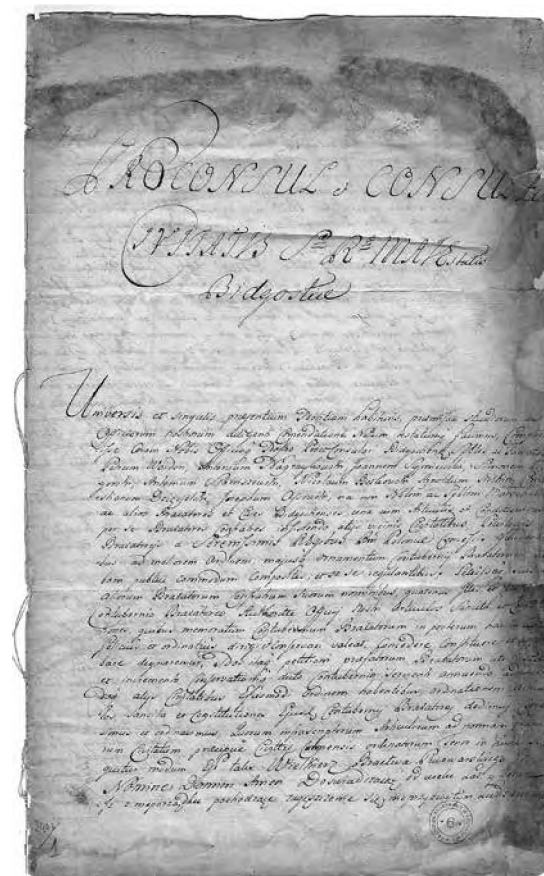
⁴ K. Ciesielska, *Zależność zespołowa akt miejskich i cechowych w okresie Polski przedrozbiorowej*, „Archeion” 1971, t. 55, s. 27-28.

⁵ M. Trojanowska, *Lubelskie przywileje cechowe XVI-XVIII w. (Analiza dyplomatyczna)*, „Archeion” 1986, t. 80, s. 184-185.

⁶ W. Sobiecki, *Piwo bydgoskie – impresje historyczne w związku ze zlikwidowaniem ostatniego*

Do Bydgoszczy nie można było importować piwa z innych miast. Jednak nie wszyscy przestrzegali tego zakazu, skoro w karczmach można było dostać trunki z Gdańska czy też z Wrocławia. Złoty trunek znad Brdy trafiał do takich miast jak Gdańsk, Poznań, Inowrocław, Toruń oraz do mniejszych ośrodków miejskich Kujaw i Pomorza. W uniwersałach podatkowych piwo bydgoskie było wzmiankowane jako piwo przewoźne⁷.

Już w XV w. piwo bydgoskie było rozslawione poza granicami murów miejskich. O jakości napitku może świadczyć napisany w 1444 r. list komtura świeckiego do Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, w którym autor skarżył się, że trunek bydgoski wypiera lokalne wyroby. W Toruniu obowiązywał zakaz sprzedaży piwa znad Brdy. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1476 r. (II pokój toruński). Wtedy otworzono specjalną piwnicę, w której sprzedawano jedynie bydgoski napitek. Największym sukcesem bydgoskich piwowarów było w 1564 r. włączenie przez sejm Bydgoszczy do grona miast mogących eksportować piwo poza granice kraju (piwo przewoźne). Poza Bydgoszczą prawo eksportu miały następujące miasta: Piątek, Piotrków, Łęczycza i Przemysł⁸.



Pierwsza strona statutu Cechu Piwowarów Bydgoszczy. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Cech piwowarów w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 1.

browaru w Bydgoszczy, „Kalendarz Bydgoski” 2009, R. 42, s. 258.

⁷ K. Rataj, *Gospodarcza rola Bydgoszczy za panowania Wazów*, „Kronika Bydgoska” 2007, t. 29, s. 19.

⁸ B. Janiszewska-Mincer, *Historia w kufiu*, „Kalendarz Bydgoski” 1972, R. 5, s. 53-54.

Pierwszym znanym browarnikiem znad Brdy był mnich Jan Goły z klasztoru w Trzemesznie. W 1451 r. kronikarz odnotował śmierć brata zakonnego. Przy okazji zapisał informację, że piwo przez niego warzone było dobrej jakości i że nie było na nie skarg.

W 1480 r. do Bydgoszczy sprowadzono bernardynów, którzy utworzyli klasztor. W 1515 r. pojawiła się pierwsza wzmianka o ich browarze, który był największy w mieście⁹.

Do połowy XVII w. utrzymywała się dobra jakość piwa bydgoskiego. W 1655 r. mieszczenie gdańscy skarżyli się w liście do rady miejskiej w Bydgoszczy na złą jakość napitku. Miasto obwiniło lokalnych partaczy o pogorszenie się walorów smakowych produktu. W 1673 r. wpłynęła skarga do bydgoskiej rady o pojawieniu się piwa spoza murów miejskich. Stopniowo wymierał eksport złoto-trunku znad Brdy.

W 1689 r. wydano wilkierz cechu mielcarzy. Statut został zatwierdzony przez burmistrza Andrzeja Ciąskiego i radę miejską. Celem zgromadzenia była poprawa podupadającego rzemiosła, a także poprawa jakości piwa¹⁰.

W 1770 r. powstał pierwszy Cech Piwowarów w Bydgoszczy. Wcześniej w historii miasta nie odnotowano bractwa, które zajmowałoby się warzeniem chmielowego napoju. O założenie cechu piwowarów starał się burmistrz Jan Borucki. Jego starania spotykały się ze skutecznym sprzeciwem mieszczan. Argumentowali, że przywilej lokacyjny Bydgoszczy z 1346 r. dawał im prawo do produkcji piwa. Zachowały się protestacje mieszczan z 1750 r. i 1769 r. Przywilej piwowarów bydgoskich był wzorowany na statutach pochodzących z innych miast, w szczególności na Chelmie¹¹. Celem cechu była poprawa jakości wytwarzanego piwa.

Na zakończenie tego ustępu należy wspomnieć o inwestycjach miejskich, które sprzyjały produkcji piwa. Pierwszej należy doszukiwać się w nieszczęściu, które spadło na miasto. W połowie XVI w. wybuchł w mieście pożar, w jego konsekwencji nakazano, aby ze względów przeciwpożarowych browary były murowane¹². Na postawienie murowanego browaru nie każdego było stać, przez co zmniejszyła się liczba mieszczan wytwarzających piwo. Jednak najważniejszą inwestycją, która spowodowała rozwój browarnictwa, było utworzenie wodociągów miejskich. W 1523 r. król Zygmunt I zezwolił na założenie urządzeń

⁹ W. Sobiecki, *Piwo bydgoskie...*, s. 259-260.

¹⁰ B. Janiszewska-Mincer, *Historia w kufli...*, s. 54

¹¹ F. Mincer, *Historia Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 107-108.

¹² W. Sobiecki, *Piwo bydgoskie...*, s. 260.

wodnych, głównymi odbiorcami wody byli urzędnicy. Wytrzymały one do 1541 r. Wówczas miasto podpisało kontrakt na budowę nowych wodociągów. Zaopatrywały w wodę całe miasto, a w szczególności browary¹³.

Organizacja Cechu Piwowarów bydgoskich w świetle statutu cechowego

Nie zachował się oryginalny statut Cechu Piwowarów bydgoskich. Obecną formę wilkierza znamy z transumtu rady miejskiej, który aprobował artykuły bractwa. Przywilej został wydany przez cech 4 maja 1770 r., zaś rajcy zaakceptowali akt 7 maja 1770 r. Powoływał oraz organizował Cech Piwowarów w Bydgoszczy.

Przyczyną powołania cechu piwowarskiego była kiepska jakość piwa. Do momentu powstania bractwa warzeniem piwa mógł zajmować się każdy obywatel miasta. Niestety, nie wszyscy posiadali odpowiednie zdolności do przygotowywania złocistego trunku. Celem cechu było zrzeszenie specjalistów oraz poprawa jakości piwa.

Kandydaci na braci cechowych musieli spełnić kilka warunków. Do bractwa należeć mogli jedynie obywatele miasta Bydgoszczy, którzy posiadali murowany dom o wartości minimalnej dwóch tysięcy polskich złotych. Przyszli bracia cechowi nie mogli posiadać zawodu. Cech nie przyjmował osób, które były wyuczone w innym rzemiośle bądź byłyby kupcami. Wkupne do bractwa wynosiło czterysta polskich złotych oraz sześć funtów wosku. Dzieci piwowarów, jeżeli chciały przynależeć do zrzeszenia, musiały zapłacić połowę wkupnego. W czasie starania się o możliwość wstąpienia do cechu kandydaci musieli wykonywać posługi zwyczajne, kościelne i brackie według zaleceń starszych. Ostatnim warunkiem było pokazanie dwóm braciom listu o pocziwym urodzeniu, jeżeli kandydat pochodził spoza Bydgoszczy, to zaręczało się o jego dobrym pochodzeniu.

Do cechu mogły należeć wdowy po piwowarach. Jeżeli wdowa ponownie wychodziła za mąż, wówczas dla małżonka była przewidziana 50-procentowa zniżka wpisowego do bractwa. Aby ją otrzymać, musiał spełnić dwa warunki: nie przynależeć do cechu piwowarów oraz nie mieć wyuczonego zawodu. Upust obowiązywał przez rok i sześć niedziel od zawarcia ślubu.

Do cechu należał personel pomocniczy, który składał się z mielcarzy, tragarzy oraz kobiet. Musieli spełnić jeden warunek, a mianowicie wpłacić wpisowe, które dla mielcarzy wynosiło trzydzieści złotych polskich, dla tragarzy dwadzieścia złotych polskich, zaś dla kobiety było to piętnaście złotych polskich. Poprzez wpłacenie wpisowego posiadali wyłączność na usługiwanie braciom cechowym. Statut gwarantował im stałe wynagrodzenie za wykonanie danych usług, które wynosiło dwie grzywny.

¹³ B. Janiszewska-Mincer, *Dzieje gospodarcze...*, s. 145.

Sesje cechowe miały odbywać się cztery razy w roku. Na ich termin wyznaczono święto Trzech Króli (6 stycznia), poniedziałek Świąt Wielkanocnych, święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny (2 lipca) oraz święto apostołów Szymona i Judy (28 października). Dodatkowo starsi cechu mieli prawo zwołać schadzki oraz sesje nadzwyczajne, były one obowiązkowe dla wszystkich braci pod karą trzech grzywien.

Spotkania cechowe były obwarowane szczególnymi zasadami. Starsi cechowi organizowali sesje i schadzki, pilnowali porządku obrad oraz do ksiąg wpisywali protokoły spotkań. Obecność na nich była obowiązkowa. Każdy brat musiał być trzeźwy. Jeżeli nie stawiał się albo był pijany na spotkaniu, miał zostać ukarany jedną grzywną. Zakazane było sprowadzanie ludzi spoza bractwa. Dodatkowo nie można było przynosić broni, wszczynać kłótni i wypominać długów. Brat nieprzestrzegający tych wszystkich zasad miał być dyscyplinowany różnymi karami.

Wyборы do władz cechu odbywały się co roku na pierwszej sesji, czyli w święto Trzech Króli. Były poprzedzone mszą świętą przed ołtarzem wielkim w kościele farnym. Podczas tej sesji starsi cechowi odczytywali na głos sprawozdanie, tak aby każdy brat je usłyszał. Wybierano starszego, podstarszego oraz dwóch konsyliarzy spośród wszystkich zgromadzonych braci. Piwowar nominowany na urząd nie mógł z niego zrezygnować bez zasadnego usprawiedliwienia. Za nieusprawiedliwioną rezygnację groziła kara dziesięciu grzywien oraz utrata urzędu, ostateczną sankcją było usunięcie z bractwa oraz zakaz wyrobu piwa. Wybory były obowiązkowe dla wszystkich piwowarów. Wybrane władze musiały być zaakceptowane przez magistrat, a później zaprzysiężone.

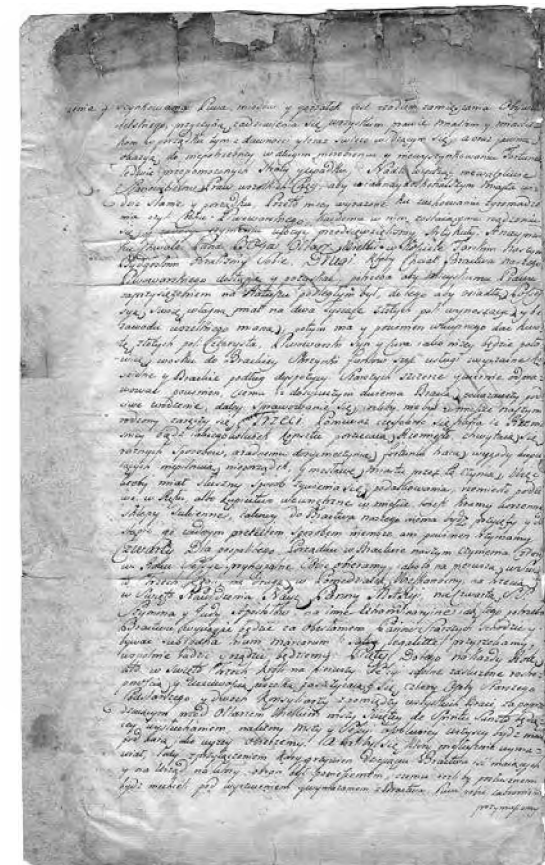
Osoby wybrane na urząd miały obowiązek stać na straży prawa cechowego, pilnować porządku w rejestrach czopowych. Kontrolowano ilość wytwarzanych piw, gorzalek i miodów, tak aby każdy mógł produkować po równo. Pilnowano akcyzy za sprowadzanie gorzalek i piw przewoźnych na własny użytek. Podatek wynosił dziesięć polskich złotych i miał trafiać do skrzyni cechowej.

Starsi cechowi byli zobowiązani do prowadzenia rejestrów finansowych. Składki cechowe były opłacane na każdej obowiązkowej sesji, cztery razy w roku. Bracia płacili składki suchodniowe, wynoszące po jednym złotym polskim, a jeżeliby były ustanowione inne nadzwyczajne składki, również opłacano je w tych terminach. Pomocnicy cechowi wnosili także opłaty członkowskie: mielcarze po jednym złotym polskim, tragarze po piętnaście groszy, zaś kobiety po dwanaście groszy, wpłacali je do bractwa na każdej sesji.

Wszelkie kary braci miały być wpłacane do skrzyni cechowej. Jeżeli któryś z winnych piwowarów unikałby zapłacenia kary, miała być ona podwojona. Ostatecznie sprawa mogła trafić przed oblicze burmistrza i rady miejskiej. Za

skupowanie zboża po niższych kosztach groziła kara w wysokości sześciu grzywien. Bractwo szczególnie ceniło swoje tajemnice, za zdradzenie sekretów groziła kara piętnastu grzywien. Za sprzedaż obcych piw, gorzalek i miodów jako wyrobów bydgoskich ustanowiono karę trzydziestu grzywien. Przeciwdziałanie artykułom zawartym w wilkierzu było bardzo surowo karane, przewidziana sankcja wynosiła sto grzywien, obejmowała zarówno piwowarów, jak i zwykłych obywateli miasta. Statut cechowy regulował ilość wyprodukowanego piwa przez piwowarów. W ciągu sześciu niedziel można było uwarzyć jeden war piwa, zaś w czasie czterech niedziel pół wara. Gdyby w mieście zabrakło napitku to starsi cechowi mogli wydać zgodę na uwarzenie dodatkowego piwa. Jeżeli brat warzył trunek kiepskiej jakości, mógł otrzymać zakaz wydawania go, a nawet zakaz produkcji. Funkcję kontrolną pełnili starsi cechu.

Cech piwowarów posiadał monopol na produkcję oraz sprzedaż piwa, miodów i gorzalek. Rynek kontrolowany był przez starszych oraz bydgoski magistrat. Do karczmi nie można było sprzedawać młodego piwa, w obrocie mogło być jedynie piwo starsze z piwnic. Jeżeli któryś z braci łamał ten przepis, zobligowany był zapłacić karę pięciu grzywien. Wszyscy zrzeszeni mieli ustaloną jedną cenę piwa, która nie mogła być zawyżana ani zaniżana, za manipulację ceną groziła sankcja dwudziestu grzywien.



Artykuły wilkierza piwowarów. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Cech piwowarów w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 2.

Piwowarzy mieli zakaz pracy przy piwie w święta oraz w niedziele, za złamanie przepisu była przewidziana kara w postaci dwunastu grzywien. Bracia cechowi w czasie trwania targu w mieście mieli prawo handlować oraz szyprować. Mogli kupować i sprzedawać drewno, zboże oraz ogólne towary spoza murów miejskich.

Jeżeli jeden z piwowarów znalazłby się w gorszej sytuacji, cech był zobowiązany pomóc mu. Mógł odejść z bractwa i spróbować swoich sił w innym rzemiośle lub w kupiectwie. Swoje członkostwo mógł odsprzedać innemu obywatelowi bez zawodu za zgodą całego bractwa. Część pieniędzy miała trafić do brackiej skrzynki.

Relacje między piwowarami a mielczarzami były uregulowane w rygorystyczny sposób. Jeżeli mielczarz wyprodukował z dobrego siodu złe piwo albo z dobrego zboża zły siod, a wynikało to z jego niedbalstwa, niedopilnowania lub pijaństwa, musiał zwrócić piwowarowi pieniądze lub towar. Jeżeli nie miał jak spłacić krzywdy, mógł otrzymać karę cielesną. Osąd nad nimi pozostawał w gestii starszych cechowych. Mielczarze nie mogli sprzedawać siodów ani piwa. Zakazano im w domach trzymać zwierzęta gospodarcze.

W cechu mogli być zatrudnieni tragarze, w liczbie od czterech do sześciu. Mieli być zaprzysiężeni i dyspozycyjni wyłącznie na potrzeby piwowarów. Tylko oni mogli pomagać przy warzeniu piwa. Bracia nie mogli korzystać z innych tragarzy, wyjątek stanowiła nieobecność zaprzysiężonych tragarzy w domach bądź w mieście. Dodatkowo do pomocy były zatrudniane kobiety, ich liczba była regulowana przez starszych, od dwóch niewiast wzwyż.

Funkcja religijna cechu również była regulowana przez wilkierz. Piwowarzy obrali sobie celebrować ołtarz wielki w kościele farnym. Na każde suche dni miała być zakupiona msza święta w intencji zmarłych współbraci. Na mszy musieli się stawić wszyscy członkowie, za niestawiennictwo groziła kara jednej grzywny. Dodatkowo nakazywali zapalić świece brackie w uroczyste święta. Mieli uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych rodziny piwowara pod karą pół grzywny¹⁴.

Podsumowanie

Bydgoszcz posiada interesującą historię warzenia piwa w okresie staropolskim. Na przestrzeni wieków trunki chmielowy znad Brdy był uważany za jeden z najlepszych napitków. Świadczy o tym fakt, że Bydgoszcz została włączona w poczet miast, które mogły sprzedawać piwo za granicę. Dopiero w XVII w. jakość piwa pogorszyła się, w wyniku czego powołano bractwo piwowarskie.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Cech piwowarów w Bydgoszczy, sygn. 1, s. 1-5.

Statut Cechu Piwowarów bydgoskich normował aspekty życia gospodarczego, społecznego oraz religijnego bractwa. Przywilej cechowy nie regulował funkcji politycznej ani wojskowej.

Cech ustalał ilość warzonego piwa oraz jego cenę, przez co wpływał na jakość produktu. Bracia byli zobowiązani do sprzedawania jakościowo najlepszego trunku. Bractwo kontrolowało sprzedaż alkoholi w mieście.

Zrzeszenie było przeznaczone wyłącznie dla bogatych bydgoszczan, wynikało to z cenzusu majątkowego oraz wpisowego. Spotykali się cztery razy w roku, a jeżeli zaszła potrzeba, starsi mieli prawo zwołać sesję nadzwyczajną. Wilkierz normował zachowania braci w czasie spotkań. Zgromadzenie było otwarte dla personelu pomocniczego: mielczarzy, tragarzy i kobiet.

Bractwo obralo sobie ołtarz wielki w kościele farnym. W nim miały się odbywać się wszelkie nabożeństwa. Dodatkowo w czasie świąt miały palić się w nim świece cechowe. Spotkania cechowe odbywały się w czasie ważnych uroczystości katolickich.

Bractwo funkcjonowało prawdopodobnie jedynie przez dwa lata, bowiem w 1772 r. Bydgoszcz została włączona do Prus w wyniku pierwszego rozbioru Polski. Do dnia dzisiejszego zachował się jedynie transumpt statutu Cechu Piwowarów w Bydgoszczy. Nie zachowała się żadna spuścizna aktowa po bractwie. Nie wiadomo, jak artykuły cechowe przekładały się na życie piwowarów oraz czy został osiągnięty cel poprawy jakości piwa.

Organization of the Brewers Guild in Bydgoszcz according to the 1770 statute

keywords: Brewers Guild, statute, Bydgoszcz, First Republic of Poland

Summary

The Brewers Guild was founded in Bydgoszcz in 1770. The guild statute regulated economic, social and religious aspects of the organization. The statute was specifying in a strict way the terms of joining and membership in the guild. It associated only wealthy citizens of the city. The guild specified amounts of beer produced and its price. Guildsmen celebrated services at the high altar in the Parish Church (Fara). The brewers deed included helpers, who had exclusive rights to serve the brewers. The guild operated probably for two years, since in 1772, as a result of the first partition of Poland, Bydgoszcz was incorporated to the Kingdom of Prussia.

Ordnung der Bierbrauerzunft in Bydgoszcz anhand der Satzung aus dem Jahr 1770

Schlüsselwörter: Bierbrauerzunft, Satzung, Bydgoszcz, I. Republik Polen

Zusammenfassung

Im Jahr 1770 wurde in Bydgoszcz eine Bierbrauerzunft gegründet. Das Zunftprivileg regelte das wirtschaftliche, soziale und religiöse Leben der Zunft. Die Satzung legte die Beitritts- und Mitgliedschaftsbedingungen rigoros fest. Dieser Zunft konnten lediglich reiche Stadtbürger angehören. Die Zunft setzte die Menge des gebrauten Biers und seinen Preis fest. Die Zunftmitglieder zelebrierten Gottesdienste am Großen Altar in der Pfarrkirche. In der Satzung der Bierbrauerzunft (Willkürsatzung) wurden Hilfskräfte vorgesehen, denen die Ausschließlichkeit im Bereich der Leistung von Diensten den Bierbrauern gegenüber zustand. Die Zunft existierte wahrscheinlich zwei Jahre, weil im Jahr 1772 Bydgoszcz infolge der ersten Teilung Polens dem Königreich Preußen einverleibt worden ist.

Joanna Matyasik

Biblia na przestrzeni wieków. Najstarsze polskie przekłady Pisma Świętego w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy

słowa kluczowe: Biblia, przekłady, zbiory, biblioteka, Bydgoszcz

Biblia – zbiór ksiąg uznawanych za natchnione przez Boga – jest jednym z najbardziej niezwykłych dzieł jakie kiedykolwiek powstały. Pomijając jej wartość duchową dla ponad dwóch miliardów wiernych na świecie, wykazuje cechy nietypowe, które wyróżniają ją od innych zabytków sztuki piśmienniczej. Odmienność ta polega na wieloautorstwie, wielojęzyczności treści (spisana w języku hebrajskim, greckim i aramejskim), różnorodności form literackich oraz niestandardowym procesie powstania tzn. w różnych czasach, środowiskach i kulturach. Jej treść układa się w dwie nierówne pod względem objętości części: obszerny i zamknięty w 72 księgach Stary Testament oraz znacznie krótszy Nowy Testament, na który przypada 27 ksiąg. Pismo Święte jest jedną z najstarszych i najpoczytniejszych prac, rocznie ukazującą się w milionach egzemplarzy. Od wydania tego dzieła zaczęła się historia sztuki typograficznej, gdy w połowie XV w. spod pierwszych pras drukarskich wyszła *Biblia 42-wierszowa* (1455 lub 1456), *Psalterz Moguncki* (1457) i *Biblia 36-wierszowa* (1458-1460)¹. Pismo Święte od czasów najdawniejszych budziło zainteresowanie na całym świecie, stąd szybko przekroczyło granice językowe. Pierwszego przekładu dokonano już w starożytności, kiedy to powstała *Septuaginta* (przekład z hebrajskiego na grecki) oraz *Targum* (przekład z hebrajskiego na aramejski). W epoce średniowiecznej oficjalną wersją Kościoła była łacińska *Wulgata*, której tylko do 1500 r. ukazały się

¹ H. Szwejkowska, *Książka drukowana XV-XVIII wieku. Zarys historyczny*, Wrocław, Warszawa 1975, s. 21-22, 24.

94 wydania. W epoce renesansu pod wpływem reformacji popularne stały się przekłady na języki narodowe. Pismo Święte stało się wówczas szczególnym orężem w walce międzywyznaniowej, to w nim obydwie strony – katolicy i protestanci – szukały argumentów przeciwko adwersarzom. Ożywiona działalność na tym polu zaowocowała wieloma zmianami, które m.in. przyczyniły się do udoskonalenia drukarstwa oraz rozwoju języka religijnego i biblijnego².

Literatura religijna stanowi znaczną część zbiorów zabytkowych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy (dalej WiMBP). W zasobie Książnicy bydgoskiej zachowało się aż 9 wydań piętnastowiecznych Pisma Świętego, a wśród nich m.in. edycja strasburska z 1470 r., norymberska z 1485 r. czy wenecka z 1484 r. Wydania te prezentują najwyższe osiągnięcia ówczesnej sztuki typograficznej, graficznej i introligatorskiej. Powstały z wielką dbałością o walory estetyczne począwszy od doboru papieru, poprzez format, czcionkę, a skończywszy na elementach ikonograficznych. Charakteryzują się całostronicowymi pięknymi drzeworytami, ręcznie malowanymi kolorowymi inicjałami bądź zdobieniami w tekście, odręcznymi notami (w tym zapiskami proveniencyjnymi, informującymi o poprzednich właścicielach książek), oraz oryginalnymi oprawami z epoki (deska, skóra zdobiona tłokami złotymi, radelkiem i plakieta; guzy, okucia, łańcuchy). Do biblijnych cymeliów Książnicy należą także renesansowe wydania zagraniczne, m.in. szesnastowieczne edycje niemieckie, francuskie, flamandzkie, greckie, hebrajskie i syryjskie. Wyjątkowe miejsce zajmują wydania Pisma Świętego w tłumaczeniu słynnego Erazma z Rotterdamu (np. Bazylea 1538 r.), a zwłaszcza przekłady polskie, stanowiące cenne zabytki piśmiennictwa narodowego.

Najstarsze zachowane próby tłumaczenia *Biblii* na język polski pochodzą z II poł. XIV w. (*Psalterz floriański*) i XV w. (*Psalterz puławski*, *Biblia królowej Zofii*). Od początku XVI w. zaczęły ukazywać się drukowane fragmenty: wyjątki *Ewangelii św. Jana* Hallera (1516), *Ewangeliarz* Unglera (1527-1528), dwa wydania *Psalterza krakowskiego* Wietora (1532 i 1535), szereg wydań *Psalterza* w przekładzie Walentego Wróbla, Jakuba Lubelczyka, Mikołaja Reja i in.; królewiecki *Nowy Testament* (1551-1553) czy *Nowy Testament* Szarfenberga (1556)³. Pierwszym drukowanym przekładem całego tekstu była *Biblia Leopoldy*, zwana także od miejsca wydania – *krakowską* lub od nazwiska wydawcy – *Szarfenbergowską*. Było to jedyne szesnastowieczne tłumaczenie, którego edycję wznowiono. Pierwsza publikacja ukazała się w 1561 r., następne w latach 1575 i 1577.

² *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sulowski, t. 2, Lublin 1976, łamy 397-409.

³ tamże, łamy 409-411.

Obowiązywała w środowisku katolickim przez 38 lat, aż u schyłku stulecia zastąpiła ją *Biblia Wujka*. Do dziś nie została rozwiązana kwestia jej autorstwa. Wiadomo, że tekst na zlecenie drukarza Mikołaja Szarfenberga przygotował wykładowca Akademii Krakowskiej – Jan Nycz, zwany od miejsca pochodzenia Leopolitą (lwowianin). Zagadką pozostaje czy Leopolita dokonał tłumaczenia samodzielnie czy też oparł się na jakimś starszym przekładzie. Jego *Biblia* została krytycznie oceniona przez część ówczesnego środowiska katolickiego zarówno pod względem językowo-literackim jak i wierności wobec treści oryginału. Wytykano jej przestarzałe, gwarowe i nacechowane emocjonalnie słownictwo, do tego pełne germanizmów i bohemizmów. Najpoważniejszy zarzut dotyczył swobodnego oddania sensu *Wulgaty*, co było efektem czerpania także z innych źródeł, np. z czeskich tłumaczeń. Opinie ówczesnych protestantów były również podzielone: Szymon Budny uznał ją za „kompromitację obozu katolickiego”, ale już Hieronim Malecki dopatrywał się w niej „najcudowniejszej mowy polskiej”⁴.

Biblię Leopoldy otwiera kilka tekstów wstępnych: dedykacja Mikołaja Szarfenberga dla króla Zygmunta Augusta, przedmowa tłumacza, w której wyjaśniona została ważność i trudność wykonanej pracy; oraz notatka wydawcy i drukarza, skarżące się na problemy związane z tłoczeniem dzieła, wynikająca zwłaszcza ze sceptycznego podejścia rodaków do całego przedsięwzięcia („nawiecey z tey przyczyny iż Niemcy ktorzy iezyka polskiego nie umieli około tego robili, bo mi Polakow nie stiało”). Całość druku wieńczy kilkunastokartkowy rejestr. Przekład niemal pozbawiony jest komentarzy, które ograniczają się do podania pod tytułem książki jej kilkunastokartkowego streszczenia i ilości rozdziałów, a także umieszczenia miejsc paralelnych na marginesach bocznych. Choć na karcie tytułowej jako adres wydawniczy podano Drukarnię Szarfenbergów, prowadzoną



Biblia Leopoldy, Kraków 1577,
drzeworyt z Księgi Hioba.

⁴ Cyt. za: E. Balcerzowa, *Polskie i czeskie źródła przekładu Biblii Leopoldy*, Kraków 2006, s. 13; M. Kossowska, *Biblia w języku polskim*, t. 1, Poznań 1968, s. 199-224.

wówczas przez rodzeństwo – Mikołaja i Stanisława, to jednak w rzeczywistości głównym wydawcą był pierwszy z braci. Edycja *Biblii* z 1561 r. ukazała się w formacie folio, w którym druk, złożony z drobnej czcionki gotyckiej, ułożono standardowo w dwie kolumny, otoczone prostą ramką typograficzną. Karty ponumerowano jeszcze na sposób średniowieczny, tzn. składki oznaczono literowo, w nieregularnym systemie 4, 6 i 8⁵.

Na uwagę zasługuje zastosowany w publikacji materiał zdobniczy. Tytuł dzieła wytłoczono czcionką czerwono-czarną i otoczono okazałą ramką drzeworytniczą. Rycina składa się z licznych scen biblijnych: w górnej części motyw kuszenia z Księgi Rodzaju, Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie Chrystusa; niżej po bokach Chrystus z barankiem na barkach i Mojżesz z tablicą praw; u dołu Narodzenie, Chrzest i Wieczera Pańska. Na odwrocie strony tytułowej znajduje się portret Zygmunta Starego, ujęty w półkolistą arkadę, zwieńczoną koroną i zdobioną herbami Polski i Litwy, bujną późnorenansową ornamentacją i alegorycznymi figurami. Autorem ryciny jest Kryspin Szarfenberg, drzeworytnik i drukarz wrocławski, spokrewniony zresztą z krakowską linią Szarfenbergów. Tytuł *Nowego Testamentu* umieszczony jest w drzeworytniczej bordiurze, przedstawiającej Dzieciątko Jezus z unoszącą się powyżej gołębicą, symbole czterech Ewangelistów oraz postacie biblijne (głównie rodzinę Chrystusa). Tekst ilustrują liczne drzeworytnicze ryciny, których doliczyliśmy się 284 (88 większych i 196 mniejszych), największe zajmują pół strony, średnie i najczęściej występujące mają wymiary 8 x 6 cm, najmniejsze liczą 5,5 x 4 cm. Drzeworyty rozmieszczone są nierównomiernie, np. *Księga Objawienia* zdobiona jest 26 rycinami dużego formatu, z kolei *Psalmy* i *Przypowieści* niemal pozbawione są zdobień. Niektóre ryciny pojawiają się dwukrotnie, część z nich nie jest oryginalna, ale została zapożyczona z *Biblii* Marcina Lutera wydanych w Wittenberdze u Hansa Lufta w 1534 r. i w Magdeburgu przez Melchiora Lotthera w 1536 r.⁶

Książnica bydgoska posiada wszystkie trzy wydania *Biblii Leopoldy*. Egzemplarz pierwszej edycji jest wariantem A, charakteryzującym się pustym prostokątnym kartuszem u góry sygnetu drukarskiego, który umieszczono na verso ostatniej karty *Nowego Testamentu* (Var. B z datą: 1554). Obiekt został zakupiony w 1974 r. w bydgoskim antykwariacie „Dom Książki”, a wcześniej należał do klasztoru franciszkanów w Miejskiej Górze. Oprawiono go w deski powleczone

⁵ *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: Małopolska, cz. 1: Wiek XV-XVI, red. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław-Lódź 1983, s. 276, 284.

⁶ E. Chojecka, *Związki artystyczne polskiego drzeworytu renesansowego z grafiką europejską. Kryspin i Wendel Scharffenbergowie* [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No. 364, „Bibliotekoznawstwo” VII, Wrocław 1978, s. 187-190; J. Mruczkowski, *O Bibliach Szarfenbergowskich*, [w:] „Dwutygodnik Literacki” 1845, nr 24, s. 385-386.

brązową skórą, zdobioną tłokami złożonymi, w postaci radełka i medalionu. Wartość bydgoskiego egzemplarza podnoszą ślady lektury, czyli noty rękopiśmienne, liczne glosy i marginalia oraz podkreślenia w tekście. Obniża zaś defekt w postaci braku skrajnych składek (w ST brak 6 kart pocz., w NT brak k. ZZ-BBB) oraz uszkodzeń wielu kart ze szkodą dla tekstu. Stan zachowania obiektu również nie jest najlepszy: dolna okładzina oderwana od bloku, ponadto widoczne są liczne przedarcia, przebarwienie i uszkodzenia krawędzi kart⁷.

Dowodem popularności *Biblii krakowskiej* było kolejne jej wydanie, różniące się nieco od pierwszej edycji. Korekcie uległ przede wszystkim tekst przekładu, który przerobił najprawdopodobniej sam Jan Leopolda. Zmiany przeprowadzono w zakresie składni (szyku wyrazów, usunięto też wyrazy nacechowane emocjonalnie), fonetyki (np. „Chrystus” zamiast „Krystus”, zaimek „każdy” zastąpił „kożdy”), fleksji i słownictwa (m.in. Duch św. nie „wieje” ale „tchnie”), wreszcie usunięto wcześniejsze błędy drukarskie. Przerobiono także stronę typograficzną, tj. zastosowano jednolitą i ładniejszą czcionkę, tekst rozłożono wierszami na całą szerokość strony, karty poddano foliacji. Szata graficzna jest znacznie bogatsza od wcześniejszej, gdyż obejmuje 296 drzeworytów (153 większych, 143 pośrednich i mniejszych), częściowo przerobionych na wzór rycin umieszczonych w *Biblii* łacińskiej drukowanej we Frankfurcie n. Menem w 1564 r. Ilustracje, przypominające frankfurckie oryginały ryłca szwajcarskiego rytownika Josta Ammana, odznaczają się delikatną kreską, dzięki której udaje się uchwycić najmniejszy szczegół narracji. W rzeczywistości są to kopie wykonane przez wrocławskiego drzeworytnika Wendla Szarfenberga, bratanka wspomnianego Kryspina. Zmianie uległ także adresat dedykacji, którym został nowy władca – Henryk Walezy, dlatego też portret Zygmunta Augusta z verso karty tytułowej zastąpiła tarcza w obwodzie, podzielona na 4 pola, prezentujące Orła, Pogoń i lilie (symbol Walezjuszy)⁸.

Mikołaj Szarfenberg sprzedał nieliczne egzemplarze drugiego wydania *Biblii Leopoldy*, dlatego dziś są one rzadko spotykane. Mimo to Książnicy bydgoskiej udało się zakupić jeden w antykwariacie krakowskim „Dom Książki” w 1987 r. Obiekt jest częściowo zdefektowany, ponieważ brakuje w nim początkowych kart: 8 nieliczbowanych i 13 oznaczonych, które zastąpiono fotokopiami z edycji z 1577 r. Jest także sporo kart mocno uszkodzonych (14-16, 53, 454), a górny margines bloku podczas prac introligatorskich został zbyt mocno przycięty ze szkodą dla tekstu. Oprawa, na którą składają się deski, powleczone płótnem, nie

⁷ *Biblia to jest księgi Starego y Nowego Zakonu*, Kraków 1561, sygn. 1606.1974 (4); J. Matyasik, *Polonika XVI-XVII w. ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Katalog*, Bydgoszcz 2015, nr 18.

⁸ E. Chojecka, dz. cyt., s. 191-192.; J. Mruczkowski, dz. cyt., s. 386.

jest oryginalna, ale została wykonana w XX w. Blok nie posiada rękopiśmiennych not, poza wpisem własnościowym Kazimierza, bliżej nieokreślonego zakonnika z Krakowa. Stan zachowania obiektu jest zadowalający, widoczne są na nim jedynie niewielkie zacieki oraz drobne uszkodzenia i uzupełnienia większości kart⁹.

Uaktualnienie dedykacji drugiej edycji *Biblii Leopolicy* miało zwiększyć sprzedaż druku, ale z uwagi na postępowanie Henryka Walezego, przyniosło efekt odwrotny od zamierzonego. Publikacja z kompromitującą dedykacją nie cieszyła się popularnością, dlatego Mikołaj Szarfenberg uciekł się do podstępów. W 1577 r. zalegające jego warsztat niesprzedane egzemplarze, po wymienieniu początkowych kart, wypuścił do obiegu jako wydanie trzecie (stąd unikatowość II edycji). O identyczności obu wydań świadczą te same błędy drukarskie, które przy wznowieniu druku z pewnością zostałyby usunięte (np. błędy w paginacji: zamiast 229 jest 230, po 325 następuje 226 i 227; literówki – na k. 579 jest „tjściecy”, na k. 656 „ludu” zamiast „Judu”, na k. 692 w wyrazie „przed” brakuje „e” itd.) Różnice pomiędzy wydaniem ograniczają się do karty tytułowej, na której umieszczono datę 1577 i zmieniono niektóre pola drzeworytu (Chrystus stoi bez baranka z ręką na sercu, po prawej stronie Jan Chrzciciel zamiast Mojżesza, pod tytułem Narodzenie Chrystusa, Przybycie Trzech Króli i Chrztost Zbawiciela). Zasadnicza zmiana dotyczy dedykacji, której adresatami zostali Stefan Batory (*Stary Testament*) i Anna Jagiellonka (*Nowy Testament*). Automatycznie oznaczało to również modyfikację rycin drzeworytniczych umieszczonych na odwrocie kart tytułowych, gdzie znalazły się herby Rzeczypospolitej z trzema Wilczymi Zębami Batorych (ST) i Wężem Sforców (NT)¹⁰.

Trzecia edycja również znalazła się w zasobie WiMBP. Obiekt ma ciekawą, choć nie do końca jasną, historię proveniencyjną. Należał do bliżej nieznanego Andrzeja Jędrycha, następnie w 1746 r. był własnością wikariusza w Bestwinie Jakuba Urdzeriego, a w czasie II wojny światowej trafił do Książnicy bydgoskiej. Prawdopodobnie został zrabowany przez żołnierzy niemieckich w jednym z okolicznych dworów, w których przechowywane były cenne kolekcje książek. Egzemplarz bydgoski jest wariantem B, charakteryzującym się umieszczeniem kustosa „Ewangelia” na karcie Dd *Nowego Testamentu* („Ewan” w wariacie A). Podobnie jak poprzednie obiekty, ten również jest zdefektowany, brakuje w nim kilku kart (1-3 i 606), karty 21 i 22 zastąpiono rękopiśmiennym faksymile, a wiele innych jest uszkodzonych (k. 59-60, 87, 597, 604-605, 639 i 12 k. rejestru). Zachowała się za to oryginalna oprawa, złożona z desek i zdobionej tłokami ślepymi

⁹ *Biblia to iest księgi Starego y Nowego Zakonu*, Kraków 1575, sygn. 4518.1987(4); J. Matyasik, dz. cyt., nr 19.

¹⁰ *Drukarze dawnej Polski...*, s. 269; J. Mruczkowski, dz. cyt., s. 382, 390-391.

brązowej skóry, całość jest spięta klamrami¹¹.

Dotychczasowe przekłady katolickie jak *Nowy Testament Szarfenberga* (1556) i *Biblia Leopolicy* – miejscami słabe i nieudolne językowo-stylistycznie oraz pozbawione lub co najwyżej słabo zaopatrzone w komentarze – nie mogły konkurować z przekładami protestanckimi. W ferworze walki religijnej obóz katolicki odczuwał potrzebę posiadania lepszego tłumaczenia *Pisma Świętego*. Opracowania nowego przekładu, po uzyskaniu pozwolenia i błogosławieństwa papieża Grzegorza XIII, podjęli się „naturalni” wrogowie reformacji, czyli jezuita. Pracę powierzono Jakubowi Wujkowi (1541-1497), jedne-



Biblia Jakuba Wujka, Kraków 1599, drzeworyt na v. k. tyt.

mu z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego złotego wieku, znanemu z szerokiej erudycji, opanowania języków starożytnych oraz działalności pedagogicznej, duszpasterskiej i pisarskiej. Przekład Wujka oparty był na szerokiej bazie źródłowej (*Wulgata lowańska*, *Poliglota antwerpska* – zawiera teksty w języku hebrajskim, aramejskim, greckim, łacińskim i syryjskim) oraz konfrontowaniu dotychczasowych tłumaczeń narodowych, w tym oczywiście polskich. Wujkowi udało się zarówno zachować wierność i dokładność myśli jak i uzyskać poprawną, gładką i piękną polszczyznę. W 1593 r. ukazał się drukiem *Nowy Testament*, w następnym roku edycję wznowiono, dołączając do niej *Psalterz*. Już po śmierci tłumacza jezuitska Komisja Cenzorów przejrzała cały przekład *Pisma Świętego* i wprowadziła do tekstu zmiany dostosowując jego brzmienie do wówczas obowiązującej *Wulgaty klementyńskiej*. Poprawiony przez cenzorów przekład stał się „dziełem pomnikowym”, oficjalną wersją *Biblii* w Kościele Katolickim na 367

¹¹ *Biblia to iest księgi Starego y Nowego Zakonu*, Kraków 1577, sygn. 297.1947(4); J. Matyasik, dz. cyt., nr 20.

lat, aż został wyparty w 1965 r. przez *Biblię Tysiąclecia*. „Fakt owej kilkunastokrotnej obecności w kulturze religijnej narodu jednego przekładu uznać należy za swoisty fenomen językowo-kulturowy, niemający praktycznie precedensu w europejskich językach”¹².

Pelen przekład *Biblii Wujka* ukazał się drukiem w Krakowie 25 sierpnia 1599 r. Druku podjęła się jedna z najstarszych i największych oficyn na terenie kraju – Drukarnia Łazarzowa. Spod jej pras wyszło wiele dzieł, ale jednym z najpiękniejszych była publikacja *Pisma Świętego*. Pod względem zewnętrznym edycja jest imponująca, zawarta in folio i licząca 1479 stron samego tekstu. *Nowy Testament* wydano z osobną kartą tytułową i odmiennym sygnowaniem składek, ale jego strony oznaczono w ramach ciągłej paginacji (s. 1101-1479). Druk rozmieszczono w dwóch kolumnach, zamkniętych w prostej ramce typograficznej. Tekst przekładu wytłoczony został czcionką gotycką, z kolei do aparatu krytycznego, umieszczonego na marginesach, zastosowano antykwę. Materiał zdobniczy jest dość urozmaicony: karta tytułowa czerwono-czarna, na verso karty tytułowej drzeworytniczy Orzeł polski otoczony herbami i chorągwiami prowincji i województw, poszczególne rozdziały rozpoczynają rozbudowane litery inicjałowe złożone z ornamentu geometrycznego, roślinnego i zwierzęcego. Drukarnia Łazarzowa mimo dużego doświadczenia nie ustrzegła się błędów typograficznych w postaci pomyłek w paginacji, m.in. s. 145-148 wybito zamiast 545-548¹³.

Biblię Wujka otwiera dedykacja jezuitów zaadresowana do króla Zygmunta III Wazy. Dalej znajduje się przedmowa arcybiskupa gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego, który pokusił się o ocenę sytuacji Kościoła u progu XVII w., przestrzegł przed zagrożeniem ze strony protestantów i czytaniem ewangelicznych przekładów oraz docenił zasługi zakonu jezuitów dla prawomyślności wiary, a zwłaszcza osiągnięcia Wujka na polu piśmiennictwa. Wśród tekstów wstępnych znalazł się także „Apparatus sacer”, czyli przygotowanie do pożytecznego czytania *Pisma Świętego*, wykaz użytych znaków oraz porządek ksiąg *Starego i Nowego Testamentu*. Poza tekstem biblijnym w wydawnictwie umieszczone zostały bogate i różnorodne komentarze, objaśnienia rzeczowe oraz dogmatyczno-apologetyczne. Marginesy wypełnione są wszelkiego rodzaju adnotacjami: zewnętrzne zawierają krótkie wyjaśnienia znaczeń wyrazowych, wykaz hebraizmów i grecyzmów itd., natomiast wewnętrzne wypełnia konkordancja. Publikację zwyczajowo wieńczy obszerny 49-stronicowy rejestr¹⁴.

¹² Cyt. za: S. Koziara, *Biblia Wujka w języku i kulturze polskiej*, „Konspekt” 2003, nr 14-15, dostępny w wersji elektronicznej, <http://web.archive.org> [dostęp 23.05.2017]

¹³ *Drukarze dawnej Polski...*, s. 85.; M. Kossowska, dz.cyt., t. 1, s. 347-360.

¹⁴ D. Kuźmina, *Jakub Wujek (1541=1597). Pisarz, tłumacz i misjonarz*, Warszawa 2004, s. 209.

WiMBP posiada dwa egzemplarze pierwszego wydania *Biblii* w tłumaczeniu Jakuba Wujka. Szczęśliwym trafem są to dwa różne warianty tej samej edycji¹⁵. Pierwszy, będący wariantem A, trafił do Biblioteki w 1947 r. jako pozostałość księgozbioru Ponińskich, zgromadzonego w Kościelcu Kujawskim, położonym niedaleko Inowrocławia. Kolekcję książek założył na pocz. XX w. Adolf Poniński, lokalny działacz polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny. W październiku 1939 r. żołnierze niemieccy zamordowali ostatniego właściciela Kościelca – hr. Edwarda Ponińskiego i zrabowali zgromadzone w rezydencji zbiory. Po wojnie ocalałą część kolekcji przeniesiono do Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Wśród 33 przekazanych wówczas starych druków znalazła się pierwsza edycja *Biblii Wujka*¹⁶. Druk zamiast charakterystycznego dla pozostałych woluminów osygnowania w postaci pieczęci, zawierającej herb Łódzia Ponińskich (łódź w polu i pawie ogon w klejnocie), posiada tłok identyfikacyjny na dolnej okładzinie o treści: „Bibliotheka Poninsciana”. Zachowała się także starsza nota własnościowa, sporządzona w 1604 r. przez Wojciecha Jeziorkowskiego. Do cech charakteryzujących ten egzemplarz należy również osiemnastowieczna tektura-oprawa, pokryta brązową skórą, ozdobiona złoceniami na grzbiecie. Wolumin, jak to często bywa w przypadku starych druków, nie jest wolny od defektów. Brakuje w nim karty tytułowej, a duże ubytki papieru z tekstem w początkowych kartach zastępują reprodukcje¹⁷.

Drugi egzemplarz pierwszego wydania *Biblii Wujka* przechowywany w Bibliotece bydgoskiej jest wariantem B. Do Książnicy trafił w 1948 r. jako dar bydgoszczanki Marty Urbanowskiej. Obiekt posiada osiemnastowieczną oprawę, złożoną z desek i skóry brązowej, zdobionej na grzbiecie tłokami złoceniami. Po włączeniu nabytku do zbiorów jego okładzina została poddana konserwacji. Prace konserwatorskie przeprowadził zasłużony introligator Biblioteki Miejskiej – Piotr Karowski, który w ciągu swojej wieloletniej pracy (1927-1967) ocalił wiele bydgoskich starych druków przed całkowitą destrukcją¹⁸. Obecnie stan zachowania obiektu jest dobry, ale dawne zniszczenia pozostawiły widoczne ślady: brak karty tytułowej, 4 kart początku i 8 kart rejestru, ubytki papieru skrajnych składek, zacieki¹⁹.

¹⁵ Warianty wyodrębnione na podstawie położenia sygnatur np. war. A – G1/y, Zz1/h, ff2/Po; war. B – G1/w, Zz1/y, ff2/p itd.; *Katalog druków XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 2: B, oprac. T. Komender, H. Mieczkowska, Warszawa 1998, nr 1082.

¹⁶ R. Nowicki, *Fragment księgozbioru Ponińskich z Kościelca w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy*, „Biblioteka” 2007, nr 11 (2), s. 29-44.

¹⁷ *Biblia to jest księgi Starego y Nowego Testamentu*, Kraków 1599, sygn. 965.1947(4); J. Matyasik, dz. cyt., nr 21, egz. A.

¹⁸ E. Pokorzyńska, *Z dziejów introligatorni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Witolda Belzy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2013, s. 21-25.

¹⁹ *Biblia to jest księgi Starego y Nowego Testamentu*, Kraków 1599, sygn. 1888.1948(4); J. Matyasik, dz. cyt., nr 21, egz. B.

Jak wspomniano wyżej, przekład Jakuba Wujka na ponad trzy stulecia stał się obowiązującą wersją *Pisma Świętego* w Kościele Katolickim. Początkowo znawiano druk tylko najpoczytniejszych fragmentów, tj. *Psalterz* i *Nowy Testament* i to według wydań za życia tłumacza, dodatkowo wydawcy, choć zachowywali sens treści, to jednak poddawali tekst własnej indywidualnej modyfikacji. Dopiero po 140 latach ukazała się druga pełna edycja *Biblii Wujka*, wzorowana na publikacji pośmiertnej z 1599 r. Druk wytłoczyła drukarnia jezuicka we Wrocławiu w 1740 r. Edycja jest dużym formatem 8°, liczącym 2218 stron *Starego* i 440 *Nowego Testamentu* oraz 35 końcowego rejestru. Warsztat drukarski nie ustrzegł się błędów typograficznych w postaci licznych pomyłek w paginacji (np. pod 1064 jest 6104, po 1009 następuje 10010 do 10024, po 1099 liczbowanie kontynuowane jest od 2000), więc właściwie dzieło liczy 1318 stron zamiast oznaczonych 2218. Czcionka ułożona jest w dwóch kolumnach, które rozdziela prosta ramka typograficzna. Tekst jest wersetowany, wersety liczbowane, a każdy z nich wyodrębniony wcięciem²⁰. Publikację otwiera ozdobny miedziorytniczy frontispis, autorstwa niemieckiego grawera Filipa Andrzeja Kiliana. Rycina ukazuje, na tle bazyliki, zwierząt i drzew, postać kobiety jako personifikację Stolicy Apostolskiej, której przysięgę składa klęczący przed nią Polak. Scena otoczona jest bogato zdobioną ramą, zwieńczoną dwoma aniołami, trzymającymi napis „Evangelium D.N. Christi”²¹. Karta tytułowa zachowała, nie licząc słów „z dokładaniem tekstu żydowskiego i greckiego”, treść pierwszego wydania z 1599 r. Za wzorem edycji wrocławskiej w późniejszych drukach również nie umieszczano informacji o oryginalnych tekstach źródłowych przez co utrwalilo się mylne przekonanie o tłumaczeniu *Biblii Wujka* z *Wulgaty*. Za kartą tytułową znalazły się fragmenty przedmowy prymasa S. Karnkowskiego jako aprobaty kościelnej i wujkowego „Apparatus sacer”. Zachowano także streszczenia i komentarze, poprzedzające poszczególne księgi, a zawierające informacje o jej treści, nazwie, powstaniu itp.²²

Wrocławskie wydanie *Biblii Wujka* stało się wzorem do naśladowania dla następnych wydawców, którzy starali się zachować jego właściwości. Edycja ta jako zgodna z pierwodrukiem z 1599 r. jest bardzo cenna. W murach Książnicy bydgoskiej znalazły schronienie dwa jej egzemplarze. Pierwszy, zawierający tylko *Nowy Testament*, trafił do Biblioteki w dwudziestolecie międzywojennym w charakterze daru od hrabiny Ludwika Ostrowskiej. Cechują go marmurkowe obcięcia kart, a także osiemnastowieczna bogato zdobiona oprawa koronkowa,

²⁰ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 13, Kraków 1894, s. 16.

²¹ W. Schmidt, *Kilian*, Allgemeine Deutsche Biographie, Bd 15, Leipzig 1882, s. 737-738.

²² M. Kossowska, dz. cyt., t. 2, Poznań 1969, s. 132-134.

której puste zwierciadło okładziny otacza wąska koronka wytłoczona złotem, obramiająca bordurę od zewnętrznej strony²³. Drugi egzemplarz został zakupiony w 1976 r. w antykwariacie bydgoskim „Dom Książki”. Zachowała się w nim bezimienna nota z 1867 r. oraz sygnatura Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dublet 1441 do XVIII 6437). Wolumin charakteryzuje się pomalowaną zieloną farbą wyklejką i kartą ochronną, a także tekturową oprawą, powleczone brązową skórą, którą na grzbiecie zdobią złocenia (tytuł: „Biblia Rzymsko-Katolicka”, krzyż oparty o księgę oraz ornament roślinny). Stan zachowania obiektu jest zadowalający, wprawdzie jego skrajne karty są luźne, pozostałe zaś zabrudzone, poplamione i z zaciekami, ale nie stwierdzono w nim żadnych defektów²⁴. Co ciekawe w obu egzemplarzach karty rejestru mają odmienną barwę, co sugeruje, że został on dodrukowany na innym papierze.

Cały przekład *Biblii* ukazywał się rzadko, znacznie częściej wydawano sam *Nowy Testament*, który cieszył się dużą poczytnością. Jego druku podjęli się m.in. księża misjonarze, prowadzący warsztat drukarski w Chełmnie w latach 1764-1772. W krótkim okresie działalności oficyna wytłoczyła 24 tytuły, głównie – co zrozumiałe – o treści teologicznej. Jej największym osiągnięciem jest wydanie w 1772 r. *Nowego Testamentu* w przekładzie Jakuba Wujka według tekstu z 1594 r. Druk odznaczał się, poza wagą przedsięwzięcia, dobrym technicznym wykonaniem, choć jego szata typograficzna pozbawiona jest większych zdobień. Umieszczono w nim wyłącznie drobne ryciny w postaci małej winiety roślinnej na karcie tytułowej, finalika, winiet typu en tête i inicjału ornamentowego rozpoczynającego tekst²⁵. Wariant chełmiński podobnie jak wzorzec ukazał się bez streszczeń i komentarzy, za to został wyposażony w odsyłacze do miejsc paralelnych, które umieszczano na dolnym marginesie. Misjonarze wprowadzili do tekstu nieznaczne modernizacje, dotyczące głównie form fleksyjnych (np. w Dz. Ap. 1,2 Chrystusie zamiast „wzięt” zapisano „wzięty iest do nieba”, w 1,23 dokonano tłumaczenia na język polski imienia osobowego „ktorego też nazywamy Justem” zastąpiono „ktorego też nazywano sprawiedliwym”). Druk wydano w formacie 8°, liczy w sumie około 800 stron (*Ewangelie* – 396 s. i *Dzieje apostołskie* – 483 s., [11] k., obydwie części z własną kartą tytułową)²⁶.

²³ *Biblia to iest księgi Starego y Nowego Testamentu*, Wrocław 1740, sygn. 681.1938; J. Matyasik, *Pozostałości księgozbiorów ziemiańskich w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy – przyczynek do badań nad proveniencją polskich starych druków*, „Kronika Bydgoska” 2015, t. 36, s. 356.

²⁴ *Biblia to iest księgi Starego y Nowego Testamentu*, Wrocław 1740, sygn. 5951.1976.

²⁵ *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4: *Pomorze*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa i K. Korotajowa, Wrocław-Kraków 1962, s. 60-62.

²⁶ M. Kossowska, dz. cyt., t. 2, s. 121-122.

W Książnicy bydgoskiej znaleźć można dwa egzemplarze chełmińskiej edycji *Pisma Świętego*. Pierwszy został zakupiony w 1966 r. na aukcji antykwarycznej, gdzie trafił jako dublet Biblioteki KUL (dubl. XVIII 814), a wcześniej był własnością karmelitów lubelskich. Jego oprawa, wykonana z tektury i płótna, nie jest oryginalna, gdyż pochodzi z XIX w.²⁷ Drugi egzemplarz, zawierający tylko *Dzieje Apostolskie*, został oprawiony w półskórek w XVIII w. Zachowały się na nim znaki proveniencyjne Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, które w latach 1814-1939 sprawowało opiekę nad ubogimi²⁸. Towarzystwo miało duże zasługi w powiększeniu zbiorów Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, której na początku lat dwudziestych XX w. przekazało ok. 5 tys. książek, w tym ponad 100 starych druków, a wśród nich wspomniane chełmińskie wydanie *Nowego Testamentu*²⁹.

Przegląd polskich przekładów *Pisma Świętego* zaczęliśmy od dokonania obozu katolickiego, ponieważ druki katolickie należą do najstarszych edycji tego dzieła przechowywanych w Książnicy bydgoskiej. W zbiorze WiMBP nie znajdziemy natomiast protestanckich wydań *Biblii* z XVI w., choć ewangelicy, których podstawowym postulatem było czytanie słowa Bożego w języku narodowym, mieli na tym polu ogromne osiągnięcia. To oni jako pierwsi wydali całościowe przekłady oparte na językach oryginalnych, tj. hebrajskim i greckim (Leopolda tłumaczył z *Wulgaty*). W 1563 r. ukazała się *Biblia brzeska* (inaczej *pińczowska*, *Radziwiłłowska* lub *kalwińska*), charakteryzująca się piękną szatą językową, uzyskaną niekiedy kosztem zmiany sensu treści. W 1572 r. na rynku pojawiła się *Biblia nieświeska* (Szymona Budnego), będąca z kolei tłumaczeniem dosłownym. Niestety, te najcenniejsze piśmiennicze zabytki polskiej reformacji, na skutek działań przeciwników religijnych jak i samych protestantów (rywalizacja różnych odłamów ewangelickich, celowe niszczenia druków heretyckich osób nawróconych na katolicyzm) są dziś rzadkością³⁰. W Książnicy bydgoskiej również nie ma tych unikatów, ale za to w jej zbiorach znaleźć można *Biblię gdańską*, będącą najważniejszym, bo aktualnym po dziś dzień protestanckim przekładem.

Polscy reformaci, mimo ukazania się *Biblii brzeskiej* i *nieświeskiej*, odczuwali potrzebę wprowadzenia do obiegu nowego – tańszego, bardziej poręcznego w czytaniu i bliższego oryginalnemu tekstowi – tłumaczenia. Roli tłumacza podjął się senior zborów wielkopolskich Daniel Mikołajewski, nota bene rodowity

²⁷ *Nowy Pana Naszego Jezusa Chrystusa Testament*, Chełmno 1772, sygn. 3496.1966.

²⁸ *toż*, sygn. 767.1922.

²⁹ A. Chlewicka, *Ofiarodawcy Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy w latach 1920-1939, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. F. Mincera na Uniwersytecie Wrocławskim*, Bydgoszcz 2001, s. 285 [druk autorski].

³⁰ M. Kossowska, dz. cyt., t. 1, s. 225-283.

Kujawianin. Druk ukazał się w Gdańsku w 1632 r. w oficynie Andrzeja Hünefelda. *Biblia gdańska* zawiera dwie dedykacje: hetmana polnego W.X.L. Krzysztofa Radziwiłła dla wstępującego na tron polski Władysława IV oraz zborów wielkopolskich dla Radziwiłła. Poza treścią właściwą znaleźć w niej można także spis treści, objaśnienia, *Apokryfy* (nie umieszczane we współczesnych wydaniach), rejestr, *Pasję*, *Psalmy Dawidowe* w tłumaczeniu Macieja Rybińskiego, pieśni duchowne, *Summę nauki chrześcijańskiej* i *Upomnienia*. Przekład gdański jest tłumaczeniem dosłownym, wręcz niewolniczo trzymającym się oryginału (np. „śmiercią umrzesz” zamiast „na pewno umrzesz”). Jego styl odzwierciedla zrozumiałą i zwięzłą polszczyznę, złożoną z wyrazów powszechnie używanych. Prace korekcyjne trwały długo i z należytą sumiennością prowadziło je 10 korektorów, a mimo to nie uniknięto błędów. Szczególnie jeden okazał się fatalny w skutkach. Z powodu literówki w wyrażeniu „aby był kuszony od Dybła” (w druku „do Dybła” = Matth. IV. 1.) przekład został obłożony klątwą arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Wężyka i był celowo niszczone, dlatego mimo wysokiego nakładu (ok. 2500-3000) do naszych czasów zachowało się jedynie ok. 30 jego egzemplarzy³¹.

Wybór miejsca druku nie był przypadkowy. Oficyna Hünefelda nie odbiegała od standardów europejskich, była dobrze wyposażona pod względem typograficznym, dysponowała różnymi krojami czcionek, licznymi ozdobnikami i potrafiła za przykładem Elzewirów drukować małe formaty. Ponadto warsztat ten był głównym ośrodkiem wydawniczym reformacji, spod jego pras wyszło prawie 100 ze 190 ogółem wydanych druków protestanckich w I poł. XVII w. *Biblia gdańska* była największym osiągnięciem Hünefelda. W przeciwieństwie do



Biblia Jakuba Wujka, Kraków 1599,
ozdobny inicjał K.

³¹ M. Kossowska, dz. cyt., t. 2, s. 85-113.

poprzednich wydań ukazała się w małym formacie octavo i w jednym woluminie, co biorąc pod uwagę ówczesną technikę drukarską, było dużym wyzwaniem. Tekst wydrukowano tradycyjnie w dwóch kolumnach i w prostej ramce typograficznej. Zastosowano drobną szwabachę (z wyjątkiem dedykacji dla króla wyodrębnionej większą czcionką łacińską), ale piękną, czytelną i dostosowaną do wymogów polskiej ortografii. Aby zmieścić obszerny tekst w tak małym woluminie druk mocno zagęszczono (ok. 3,5 tys. znaków na jednej stronie), jednak dzięki zastosowaniu urozmaiconych elementów składu drukarskiego i przejrzystemu układowi graficznemu, udało się zachować jego czytelność. Z powodu oszczędności miejsca materiał zdobniczy ograniczono do drobnych winiet oraz inicjałów gotyckich. Jedyną większą ryciną jest miedzioryt na karcie tytułowej, przygotowany i sygnowany przez holenderskiego sztycharza Corneliusa Claessena Duysenda. Pośrodku ryciny umieszczono tytuł dzieła, w górnej części dwie alegoryczne postacie z mieczem i gałązką oliwną, poniżej apoteozę zmartwychwstania, u dołu zaś obraz Królestwa Pokoju według słów Izajasza, w asyście Mojżesza i Aarona³².

Biblia gdańska należy do najpiękniejszych i najtrwalszych pomników językowych, literackich i typograficznych reformacji. Jeden z jej nielicznych zachowanych egzemplarzy przechowywany jest w Książnicy bydgoskiej. Jest to wariant bogatszy, wydany na papierze lepszej jakości. Nie zawiera jednak *Psalmów Dawidowych* w tłumaczeniu Macieja Rybińskiego, co nie jest niczym dziwnym, skoro już przy przedruku w poł. XVII w. egzemplarze z pełnym tekstem były rzadko spotykane. Obiekt bydgoski jest zdefektowany, gdyż nie posiada karty tytułowej z ilustracją miedziorytniczą, 9 kart początku oraz stron 1-36 i 45-48. Oprawa, założona z tektury, półskórka z tłoczeniami złotymi na grzbiecie, nie jest oryginalna, ale pochodzi z przełomu XIX i XX w. Stan zachowania woluminu należy określić jako dobry, choć część składek jest luźna i brakuje skóry na dolnej okładzinie. Książnica bydgoska nabyła tę wyjątkowo cenną pozycję w 1983 r. w drodze zakupu w antykwariacie warszawskim „Dom Książki”³³.

Biblia gdańska zdobyła uznanie protestantów tak samo jak *Biblia Wujka* wśród katolików i na ponad 300 lat stała się obowiązującym i wielokrotnie wydawanym przekładem. Nawet dziś, choć częściowo wyparta przez *Biblię warszawską*, ma liczne grono zwolenników. Druga jej edycja ukazała się w 1660 r. w amsterdamskiej oficynie Krzysztofa Cunrada i była wiernym przedrukiem gdańskiej, w którym zachowano niemal identyczny format i układ typograficzny. Drobne różnice ograniczają się do numeracji wersów w ramce z prawej strony

³² Z. Nowak, *Gdańska oficyna drukarska Guillemota-Hünefelda w służbie polskiej reformacji 1603-1652*, „Rocznik Gdański” 1973, t. 33, z. 2, s. 37, 50-51, 58-59, 61, 63.

³³ *Biblia święta to jest księgi Starego y Nowego Przymierza*, Gdańsk 1632, sygn. 2586.1983; J. Matyasik, *Polonika...*, nr 23.

kolumny (nie w dwóch pomiędzy kolumnami jak wcześniej) i przeniesieniem sygnatur i kustoszy do osobnych ramek w dolnej części strony (nie pod tekstem jak poprzednio). WiMBP egzemplarz wydania amsterdamskiego nabyła w 1971 r. w bydgoskim antykwariacie „Dom Książki”. Jest to duży sukces bydgoskiej placówki, ponieważ edycja ta jeszcze w czasach jej współczesnych była kosztowna i trudno dostępna. Obiekt cechuje oryginalna oprawa, złożona z desek, skóry brązowej i klamer; ornamentowe puncowanie brzegów kart, defekt w postaci zastąpienia fotokopiami brakującej karty tytułowej z miedziorytem i 10 stron *Pasji* oraz umiarkowany stopień zniszczenia (uszkodzone krawędzie skrajnych składek, luźne początkowe składeki, zacieki, luźna górna okładzina, przełamana w połowie deska dolnej okładziny)³⁴.

Obydwie kosztowne i trudno dostępne edycje *Biblij gdańskiej* nie zaspokajały potrzeb polskojęzycznych protestantów, dlatego druk wznowiono w XVIII w. Kolejne, tym razem nieco zmodyfikowane wydanie, ukazało się w 1726 r. w Halli Magdeburskiej. Jego przedruk wytłoczył Jan Ernest Tramp w 1768 r. w Brzegu Śląskim. W przekładzie nie wprowadzono żadnych zmian, nie licząc niewielkiego unowocześnienia zasad ortografii (np. zamiast „y” jest „i”). Przeobrażeniu uległa szata typograficzna oraz układ graficzny, m.in. wyjaśnienia umieszczono inną czcionką pod odpowiednim wersem tekstu, zastosowano także wzajemne rozgraniczanie różnych wyjaśnień, poprzez odpowiednie znaki lub litery (w starej edycji informacje znajdowały się na wąskim marginesie tekstu). Dawne dedykacje, jako zdezaktualizowane, zastąpiła przedmowa Pawła Twardego, plebana kościoła św. Krzysztofa, wyjaśniająca powody i okoliczności wznowienia druku. Zastosowano także inny materiał zdobniczy, wprowadzając ozdobne winiety, sygnet drukarski na końcu oraz frontispis, przedstawiający Chrystusa w otoczeniu ludzi Kościoła i świętych na tle architektonicznym. Rycinę wykonał Jan Benjamin Strachowski, przedstawiciel najbardziej cenionej rodziny osiemnastowiecznych rytowników i ilustratorów na Śląsku³⁵.

WiMBP posiada egzemplarz *Biblij gdańskiej* wytłoczonej w Brzegu Śląskim. Obiekt odznacza się piękną oprawą, wykonaną z desek i skóry brązowej. Na uwagę zasługują wyjątkowo pięknie zdobione klamry, choć umocowane odwrotnie, z zatrzaskami umieszczonymi na dolnej okładzinie. Egzemplarz zanim trafił do Książnicy był częścią kolekcji księżnej Marii Gabrieli Ogińskiej z Potulickich (1855-1927). Księżna, rezydująca w okolicznym majątku w Potulicach koło Nakła, jeszcze w 1922 r. przekazała Bibliotece pozostałości rodowego księgozbioru,

³⁴ *Biblia święta to jest księgi Starego y Nowego Przymierza... podług gdańskiego exemplarza przedrukowane*, Amsterdam 1660, sygn. 928.1971; J. Matyasik, *Polonika...*, nr 24.

³⁵ M. Kossowska, dz. cyt., t. 2, s. 155-158; A. Więcek, Bartłomiej Strachowski, [w:] *Ludzie dawnego Wrocławia*, Wrocław 1958, s. 48-53.

który liczył 1041 dzieł zawartych w 2576 tomach, w tym 134 tytułów starych druków, zamieszczonych w 290 tomach. Wśród ofiarowanych wówczas zbiorów znajdował się wspomniany egzemplarz *Biblii* wydanej w Brzegu Śląskim³⁶.

Obok całościowych tłumaczeń pojawiały się przekłady fragmentów *Pisma Świętego*. Jest to ciekawa i ważna kwestia, zasługująca na osobne omówienie, stąd pojawia się dopiero teraz, zaburzając nieco chronologię naszego wywodu. Najpoczytniejsza była *Księga Psalmów*, zawierająca 150 biblijnych psalmów, używana jako modlitewnik, śpiewnik i przeznaczona do celów liturgicznych. Spisana została w języku hebrajskim, ale funkcjonowała w wielu przekładach łacińskich (tylko w l. 1450-1522 wyszło 160 nowych łacińskich tłumaczeń) i narodowych. W Polsce najstarszy jest *Psalterz floriański* oraz dość liczne przekłady renesansowe, których podjęli się m.in. Mikołaj Rej, Jakub Lubalczyk i Jan Kochanowski. Szczególnie piękny pod względem językowym jest *Psalterz Dawidów* Kochanowskiego. Po raz pierwszy wydany został w 1579 r. w znanej nam już Drukarni Łazarzowej, w roku następnym ukazała się do niego melodia autorstwa Mikołaja Gomółki, dziś prawie nieznana. Przekład Kochanowskiego nie jest wiernym tłumaczeniem *Księgi Psalmów*, gdyż miejscami wykazuje głębokie różnice w treści i w tonacji, przez co należy go traktować jako odrębny utwór poetycki. Wprawdzie osnuty został na wątkach tematycznych *Psalterza*, ale treść dostosowano do polskiej obyczajowości i właściwego dla epoki stosunku do człowieka i Boga. Parafraza, z powodu walorów estetycznych uważana za największe osiągnięcie twórczości Kochanowskiego, według językoznawców jest „czymś tak pięknym i nowym, że reminiscencje z przekładów wcześniejszych mogły się w nim pojawiać tylko tak właśnie, jak się pojawiają: niby rzadkie głosy”³⁷.

Książnica bydgoska posiada wydanie *Psalterza Dawidowego* z 1617 r., które ukazało się w Krakowie w jednym z największych wówczas warsztatów typograficznych, prowadzonym przez Andrzeja Piotrkowczyka. Jest to 21 edycja przekładu, co świadczy o jego bardzo dużej popularności i ogromnym zapotrzebowaniu na polskojęzyczne fragmenty *Pisma Świętego*. Publikacja liczy 241 stron oraz 5 kart, wydanych w formacie quarto. Piotrkowczyk zachował pierwotną dedykację odautorską skierowaną do biskupa krakowskiego i jednocześnie mecenata poety – Piotra Myszkowskiego. Dedykacja różni się od dotychczas znanych dedykacji dołączonych do *Pisma Świętego*: ma wierszowaną i zwięzłą

³⁶ sygn. 6.1922; Zob. więcej: A. Chlewicka, *Starodruki Marii Ogińskiej w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. M. Grzybowskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1993 [druk autorski].

³⁷ E. Ostrowska, *Walka o piękne słowo psalterzowe (Psalterz Kochanowskiego i Psalterz brzeski)*, „Język Polski” 1953, R. 33, s. 285-317.

formą, brakuje w niej pochlebstw i prośb o opiekę, nie ma też wzmianki o sporach religijnych i potrzebie tłumaczenia słowa Bożego na język polski. Zamiast tego odnajdujemy w niej wysoką ocenę parafrazy, której Kochanowski poświęcił 10 lat życia. Drukarz zachował również z poprzednich wydań szatę typograficzną karty tytułowej, tj. pomiędzy tytułem a adresem wydawniczym widnieje drzeworytnicza rycina przedstawiająca Dawida grającego na harfie, całość otoczona ramką złożoną z ozdobników drzeworytniczych. Z racji charakteru tekstu druk jest wierszowany i zamknięty w prostej ramce typograficznej, podwójnej z trzech stron. Piotrkowczyk usunął błędy typograficzne wcześniejszych edycji, w postaci pomyłek paginacji, numeracji psalmów i literówek³⁸.

W 1953 r. egzemplarz *Psalterza Dawidowego* trafił do Książnicy bydgoskiej z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, najprawdopodobniej wraz z innymi woluminami pochodzącymi ze zrabowanych przez wojsko niemieckie okolicznych bibliotek (sygn. 3495.1953 adl. 2). Nie wiadomo z którego księgozbioru został skradziony, jedyny zachowany wpis własnościowy pochodzi z okresu wcześniejszego. Należy do Wojciecha Łożyńskiego, wieloletniego dyrektora gimnazjum w Chełmnie, za kadencji którego szkoła osiągnęła wysoki poziom naukowy i stała się lokalnym ośrodkiem kultury i patriotyzmu (1844-1882)³⁹. Co ciekawe chełmiński egzemplarz znany był już Karolowi Estreicherowi, który odnotował jego istnienie w słynnej *Bibliografii polskiej*. Oprawa nie jest oryginalna, ale została wykonana w Chełmnie 1 lutego 1863 r. przez introligatora [?] Mecka, o czym informuje szczegółowa notatka sporządzona na karcie ochronnej przy okładzinie górnej. Wykonano ją z desek i pergaminu, ozdobionego tlokiem złożonym i plakiętą. Wraz z *Psalterzem* współoprawiono przetłumaczone przez Kochanowskiego dzieło Torquato Tasso *Goffred abo Ieruzalem wyzwolona*, wydane w 1618 r. przez Franciszka Cezarego. Mimo opieki introligatorskiej w XIX w., obiekt w następnym stuleciu wymagał kolejnych prac konserwatorskich. W 1958 r. przeprowadził je znany nam już Piotr Karowski. Obecnie stan woluminu jest bardzo dobry, choć o dawnych zniszczeniach świadczą ubytki w postaci braku początkowych składek (karty tytułowej i stron 1-14)⁴⁰.

Psalterz jako jedna z najbardziej poczytnych ksiąg *Pisma Świętego* był najczęściej tłumaczony i wydawany. Parafraza Kochanowskiego po dłuższej przerwie (ostatnia edycja w XVII w. miała miejsce w 1641 r., w XVII w. odnotowano tylko jedno wznowienie), w XVIII w. wyraźnie wróciła do łask. Wydano ją wówczas

³⁸ K. Estreicher, dz. cyt., s. t. 15, Kraków 1897, s. 74; *Drukarze dawnej Polski...*, t. 1, s. 161, 167-168.

³⁹ A. Bukowski, *Łożyński Wojciech*, PSB, t. 28, Wrocław-Kraków 1973, s. 464-465.

⁴⁰ *Psalterz Dawidów przekładania Jana Kochanowskiego*, Kraków 1617, sygn. 3495.1953 adl. 1; K. Estreicher, dz. cyt., t. 15, s. 74; J. Matyasik, *Polonika...*, nr 22, 449.

pięciokrotnie, z czego w Książnicy bydgoskiej zachowały się trzy osiemnastowieczne edycje w czterech egzemplarzach: ostrowska z 1866 r., poznańska z 1867 r. oraz warszawska z 1897 r.⁴¹ Przy okazji warto wspomnieć o przekładzie *Psalterza*, opartym w dużej mierze na parafrazie Kochanowskiego. Jego autorem jest Franciszek Karpiński (1741-1825), który choć bardzo krytycznie ocenił pracę renesansowego poety, zarówno pod względem literackim jak i oddania znaczenia tekstu, to jednak zapożyczył od niego wiele form leksykalnych, całych zdań, a nawet zwrotek. Przekład Karpińskiego zdobył uznanie w społeczeństwie, ale językoznawcy ocenili go dość surowo. Maria Kossowska – badaczka stylu biblijnego uznała, że tłumacz „chcąc się nie tylko mierzyć z Kochanowskim, ale nawet go przewyższyć, nie mógł mu dorównać”⁴². Niezależnie od wartości literackiej *Psalterz* w tłumaczeniu Franciszka Karpińskiego zapisał się w historii przekładów biblijnych. W WiMBP przechowuje się jego edycję z 1829 r., która ukazała się w warszawskiej Drukarni Stereotypowej⁴³.

Na koniec przeglądu najcenniejszych egzemplarzy *Pisma Świętego* przechowywanych w zbiorach WiMBP wspomnieć należy o jednym z najstarszych polskich przekładów tego dzieła. Mowa o *Biblii królowej Zofii (szarospotaćka)*, dziś znanej głównie z późniejszych wydań. Tłumaczenia dokonano w latach 1453-1455 na życzenie żony króla Władysława Jagielly – Zofii Holszańskiej. Rękopis miał postać pergaminowego folio, każda jego karta zawierała dwie kolumny tekstu, pisanego gotykiem. Manuskrypt był skromnie zdobiony, pozostawione puste miejsca nie doczekały się iluminacji, a jedynie pierwszą kartę na pocz. XVI w. udekorowano inicjałem, niedokończoną bordiurą i dwoma barwnymi drzeworytami przedstawiającymi herby Orła Polskiego i Pogoni litewskiej. Był to najobszerniejszy ze znanych pomników polszczyzny średniowiecznej, ilustrujący rozwój języka polskiego. Natomiast pod względem literackim, jako przekład niesamodzielny, a oparty w głównej mierze na wcześniejszych tłumaczeniach czeskich, nie przedstawiał większej wartości. Na pewno *Biblia królowej Zofii* składała się z dwóch tomów *Starego Testamentu*, możliwe że *Nowy Testament* również został przetłumaczony, ale nie ma na to dowodów. Tom drugi jeszcze na pocz. XVII w. został przeznaczony na makulaturę w warsztacie introligatora jaworskiego Jonasa Dittmana. Do tej pory jego nieliczne karty odnaleziono w oprawach różnych książek. Zdefektowany rękopis tomu pierwszego, który przechowywano w bibliotece kolegium kalwińskiego w Sárospataku na Węgrzech, uległ zniszczeniu w czasie II wojny światowej⁴⁴.

⁴¹ *Psalterz Dawida Jana Kochanowskiego*, Ostrów 1866, sygn. 1703.1929; Poznań 1867, sygn. 1400.1937, 1953.1969; Warszawa 1897, sygn. 945.1921.

⁴² M. Kossowska, dz. cyt., t. 2, s. 271.

⁴³ *Psalterz Dawida*, tł. F. Karpiński, Warszawa 1829, sygn. 589.1926.

⁴⁴ K. Głombowski, H. Szwejkowska, *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności*

Na początku XIX w. zainteresowano się cennym obiektem biblioteki węgierskiej. Długie zabiegi wokół wydania rękopisu drukiem zostały zrealizowane dopiero przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie w 1871 r. W przedsięwzięcie zaangażowane były trzy osoby: mediewista Franciszek Piekosiński, który wykonał kopię rękopisu; wydawca i autor obszernego wstępu Antoni Małecki oraz nakładca książę Jerzy Henryk Lubomirski, słowianofil i kurator literacki⁴⁵. Kolejne wydanie przygotował historyk literatury polskiej i teatru – Ludwik Biernacki. Jest to wierne faksymile rękopisu szarospotaćkiego oraz pojedynczych kart tomu drugiego. Druk ukazał się w wydawnictwie Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w 1930 r., w nakładzie 220 egz.⁴⁶ Ostatnia edycja *Biblia królowej Zofii* wraz z jednym ze staroczeskim przekładów pochodzi z lat 1965-1971 i wydana została przez Stanisława Urbańczyka i Vladimira Kyasa w ramach wydawnictw źródłowych Ossolineum⁴⁷. Wszystkie trzy edycje z uwagi na zaginięcie rękopiśmiennego oryginału są bardzo cenne i stanowią ważny materiał badawczy dla literaturoznawców i filologów polskich. Znaleźć je można w zbiorach WiMBP, pierwsza została zakupiona z prywatnej kolekcji w 1929 r., druga od PAU w 1948 r., ostatnia to zakup bieżący dokonany w jednej z ówczesnie działających na terenie Bydgoszczy księgarni⁴⁸.

Najstarsze polskie przekłady *Pisma Świętego* stanowią nie tylko zabytki sztuki typograficznej, ale odzwierciedlają rozwój języka polskiego i jego miejsce w literaturze europejskiej. Każdy tłumacz zostawił w swojej pracy ślady własnego odbicia, dbając zarówno o zachowanie reguł gramatycznych i stylistycznych ojczyźnego języka jak i przekazanie zgodnie z hermeneutyką biblijną znaczenia tekstu natchnionego, który powstał w różnych miejscach i epokach. Na podstawie zgromadzonych przez Książnicę bydgoską druków można prześledzić historię powstawania i udoskonalania polskich przekładów *Pisma Świętego*. W jej zasobie zachowały się wszystkie trzy wydania pierwszego pełnego katolickiego tłumaczenia w wykonaniu profesora teologii Akademii Krakowskiej Jana Leopolda (1561, 1575, 1577). Z powodu niedoskonałości językowej został on jednak szybko zastąpiony przez przekład jezuita Jakuba Wujka, który obowiązywał w polskim Kościele Katolickim przez ponad 350 lat. Dwa egzemplarze

i średniowieczu, Warszawa-Wrocław 1983, 153-154.

⁴⁵ A. Małecki, *Biblia królowej Zofii żony Jagielly z kodexu Szarospotaćkiego nakładem księcia Jerzego Henryka Lubomirskiego* wydana, Lwów 1871, sygn. 397.1929(4).

⁴⁶ *Biblia szarospotaćka, podobizna kodeksu biblioteki ref. gimnazjum w Szarospataku*, wyd. L. Biernacki, Kraków 1930, sygn. 732.1948(4).

⁴⁷ *Biblia Królowej Zofii (Szarospotaćka) wraz ze staroczeskim przekładem Biblii*, wyd. S. Urbańczyk i V. Kyas, Wrocław-Kraków 1965-1971, sygn. 2647.1965 (4).

⁴⁸ *Inwentarze Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, lata 1929 (nr 397), 1948 (732) i 1965 (2647).

pierwszego wydania z 1599 r., będące odmiennymi wariantami, również znajdują się w Książnicy bydgoskiej. W zbiorze WiMBP znaleźć można także *Biblię gdańską*, będącą przekładem polskim protestantów, który ukazał się w 1632 r. w drukarni Andrzeja Hünefelda w Gdańsku oraz jego amsterdamską edycję z 1660 r. Z polskich wydań dziewiętnastowiecznych na uwagę zasługuje druk dziś zaginionego rękopisu *Biblii królowej Zofii (Biblia szarospotacka)*, będąca najstarszą próbą translacji słowa Bożego na język polski (lata 1453-1455).

Prints of Jerzy Förster in the collections of the Regional and Municipal Public Library in Bydgoszcz

keywords: old prints, library, Jerzy Förster, Bydgoszcz, Gdańsk

Summary

The collection of old prints of the Regional and Municipal Public Library in Bydgoszcz contains 8,246 items. One of the most valuable collections features prints issued by the Förster Book Publishing Company in Gdańsk. The Bydgoszcz Library has ten bibliographic items, eight of which were printed by Jerzy Förster in Gdańsk and two were issued by his widow Anna in Amsterdam. Six books were acquired by the Bydgoszcz Library through purchase in the postwar years, and the remaining ones were donated as duplicates in various periods. Förster publications are some of the most beautiful and valuable 17th-century prints. Thanks to their high standards of workmanship and graphic design, they are regarded as true masterpieces in the scope of printing. The vast majority of prints stored in the Bydgoszcz Library contain etched titled pages, copperplate frontispieces and engravings in text. In addition, the prints of Jerzy Förster and his widow have significantly enriched the heritage of old-Polish literature, historiography and journalism, serving to this day as a source of information for researchers studying the history of the Republic of Poland and Polish political thought.

Druckschriften von Jerzy Förster in den Sammlungen der Öffentlichen Woiwodschafts- und Stadtbibliothek in Bydgoszcz

Schlüsselwörter: alte Druckschriften, Bibliothek, Jerzy Förster, Bydgoszcz, Gdańsk

Zusammenfassung

Die Sammlung der alten Druckschriften der Öffentlichen Woiwodschafts- und Stadtbibliothek in Bydgoszcz zählt 8246 Exemplare. Eine der wertvollsten Sammlungen sind Druckschriften, die durch das Bücher- und Verlagsunternehmen der Familie Förster aus Gdańsk herausgegeben wurden. In der Bibliothek in Bydgoszcz gibt es 10 bibliographische Veröffentlichungen. Acht Werke davon wurden von Jerzy Förster in Gdańsk und zwei von der Witwe Anna in Amsterdam herausgegeben. Sechs Exemplare gelangten in die Bibliothek in Bydgoszcz dank dem antiquarischen Erwerb in den Nachkriegsjahren, die anderen wurden als Doppelstücke zu verschiedenen Zeiten übergeben. Die Veröffentlichungen des Unternehmens Förster gehören zu den schönsten und wertvollsten Druckschriften aus dem 17. Jahrhundert. In Hinsicht auf die Fertigungsgenauigkeit und die Sorge um Ästhetik der Text- und Bildgestaltung werden sie für echte Kunstwerke in der Buchdruckkunst gehalten. Die überwiegende Mehrheit der Druckschriften in der Bibliothek in Bydgoszcz hat gravierte Titelblätter, Titelbilder, die in der Kupferstichtchnik gefertigt wurden, oder Abbildungen im Text. Die Druckschriften von Jerzy Förster und seiner Witwe bereicherten erheblich das Gesamtgut der altpolnischen Literatur, Historiographie und Publizistik. Bis heutzutage stellen sie eine Informationsquelle für Forscher der Geschichte der Republik Polen und des polnischen politischen Denkens dar.

Radosław Michna

Źródła do dziejów Bydgoszczy z lat 1772–1806 w zasobach Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem)

słowa kluczowe: Tajne Archiwum Państwowe w Berlinie-Dahlem, źródła historyczne, zabór pruski, Bydgoszcz

Przechowywany w Tajnym Ar- [Dk. 33] Aufgehoben 1909 Berlin
chiwum Państwowym Pruskiego
Dziedzictwa Kulturowego w Ber-
linie-Dahlem (Geheimes Staat-
sarchiv Preußischer Kulturbesitz
in Berlin-Dahlem), sporządzony
w 1909 r. odręcznym gotyckim pi-
smem inwentarz zawiera na ponad
60 stronach spis źródeł do dziejów
Bydgoszczy z lat 1772–1806. Na
jego kluczowe znaczenie dla opra-
cowywania historii Miasta nad
Brdą w tym okresie zwrócono uwa-
gę m.in. w pierwszym tomie *Hi-
storii Bydgoszczy*¹. Znaczną część

*General- Historium. Neuprussische.
Veste- Distrikt.
(- Rumburger Kammer- Inspection!).
Stadt- Luchse.*

¹ K. Wajda, *Baza źródłowa i stan badań do roku 1920*, [w:] *Historia Bydgoszczy* (dalej cyt. HB), t. 1, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 335.

zawartych w inwentarzu materiałów źródłowych opracował F. Mincer². Należące do inwentarza dokumenty aktowe mieściły się wówczas w Centralnym Archiwum Państwowym (Zentrales Staatsarchiv) w Merseburgu, a po zjednoczeniu Niemiec zespoły akt centralnych urzędów pruskich powróciły do Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie³.

Inhaltsverzeichnis.

Stadt Anversin.	1
I. Anversin-Verbot.	1
II. Anversin-Verbot.	2
III. Anversin-Verbot.	3
IV. Anversin-Verbot.	4
V. Anversin-Verbot.	5
VI. Anversin-Verbot.	6
VII. Anversin-Verbot.	7
VIII. Anversin-Verbot.	8
IX. Anversin-Verbot.	9
X. Anversin-Verbot.	10
XI. Anversin-Verbot.	11
XII. Anversin-Verbot.	12
XIII. Anversin-Verbot.	13
XIV. Anversin-Verbot.	14
XV. Anversin-Verbot.	15
XVI. Anversin-Verbot.	16
XVII. Anversin-Verbot.	17
XVIII. Anversin-Verbot.	18
XIX. Anversin-Verbot.	19
XX. Anversin-Verbot.	20
XXI. Anversin-Verbot.	21
XXII. Anversin-Verbot.	22
XXIII. Anversin-Verbot.	23
XXIV. Anversin-Verbot.	24
XXV. Anversin-Verbot.	25
XXVI. Anversin-Verbot.	26
XXVII. Anversin-Verbot.	27
XXVIII. Anversin-Verbot.	28
XXIX. Anversin-Verbot.	29
XXX. Anversin-Verbot.	30
XXXI. Anversin-Verbot.	31
XXXII. Anversin-Verbot.	32
XXXIII. Anversin-Verbot.	33
XXXIV. Anversin-Verbot.	34
XXXV. Anversin-Verbot.	35
XXXVI. Anversin-Verbot.	36
XXXVII. Anversin-Verbot.	37
XXXVIII. Anversin-Verbot.	38
XXXIX. Anversin-Verbot.	39
XL. Anversin-Verbot.	40
XLI. Anversin-Verbot.	41
XLII. Anversin-Verbot.	42
XLIII. Anversin-Verbot.	43
XLIV. Anversin-Verbot.	44
XLV. Anversin-Verbot.	45
XLVI. Anversin-Verbot.	46
XLVII. Anversin-Verbot.	47
XLVIII. Anversin-Verbot.	48
XLIX. Anversin-Verbot.	49
L. Anversin-Verbot.	50

Inwentarz dotyczy zespołu akt utworzonego w 1722 r. Generalnego Dyrektorium Finansów, Wojny i Domen (General-Ober-Finanz-Kriegs- und Domänen-Direktorium), zwanego powszechnie Generalnym Dyrektorium (Generaldirektorium)⁴. Do 1808 r. stanowiło centralną instytucję królestwa Prus, która administrowała sprawy finansowe i politykę wewnętrzną.

Bydgoszcz w konsekwencji pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. została włączona w granice państwa pruskiego. Miasto nad Brdą ustanowiono siedzibą władz administracyjnych utworzonego Obwodu Nadnoteckiego (Netzedistrikt). W 1775 r. powstała Deputacja Kamery Wojenno-Domenalnej w Bydgoszczy. Sprawowała władzę autonomiczną w obrębie dystryktu, podlegając poprzez kwidzyńską

Zachodniopruską Kamere Wojenno-Domenalną władzy zwierzchniej, którą reprezentował nadprezydent Kamery Wojenno-Domenalnej w Królewcu⁵.

Obszerny zbiór Bydgoszianów z lat 1772-1806 w zasobie Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie stanowi niezwykle cenne uzupełnienie materiału aktowego dla tego okresu, dostępnego w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy⁶.

Inwentarz posiada sygnaturę II. HA, Abt. 9 Westpreußen u. Netzedistrikt: Städte. Objętościowo liczy 460 stron. Zawiera także spis źródeł rękopiśmiennych innych miast Prus Zachodnich i Obwodu Nadnoteckiego, co przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Spis treści inwentarza II. HA, Abt. 9 Westpreußen u. Netzedistrikt: Städte

Miasto	Numery stron	Miasto	Numery stron
Barczin (Barcin)	1-6	Margonin	306-308
Bromberg (Bydgoszcz)	7-74	Miastetzko (Miasteczko Krajeńskie)	309
Budzin (Budzyń)	75-80	Mogillno (Mogilno)	310-316
Cammin (Kamień Krajeński)	81-86	Mrotzen (Mrocza)	317-322
Chodzesen (Chodzież)	87-93	Nakel (Nakło)	323-337
Deutsch Crone (Walcz)	95-118	Pakocz (Pakość)	339-340
Coronowo/Polnisch Crone (Koronowo)	119-125	Radolin	341-343
Czarnikow (Czarnków)	127-137	Rynarzewo	345-346
Exin (Kcynia)	139-151	Samoszin (Szamocin)	347-351
Filehne (Wieleń)	153-166	Schloppe (Człopa)	353-363
Flatow (Złotów)	167-174	Schneidemühl (Piła)	365-380
Fordon	175-191	Schoenlanke (Trzcianka)	381-393
Märkisch Friedland (Miroslawiec)	193-204	Schubin (Szubin)	395-402
Gembitz (Gębice)	205-208	Schulitz (Solec Kujawski)	403-406
Gniefkowo (Gniewkowo)	209-213	Slupce (Słupca)	407
Gollanz/Gollantz (Golańcz)	215-219	Strzellno (Strzelno)	409-415

² F. Mincer, *Przemiany administracyjne i społeczno-gospodarcze w pierwszym okresie rządów pruskich (1772-1806)*, [w:] HB, s. 341-392; tenże, *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772-1806*, [w:] HB, s. 393-418; tenże, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 289-393.

³ S. Hartmann, *Tajne Archiwum w Berlinie-Dahlem. Dzieje, zadania i struktura zasobu (Informacja dla użytkowników polskich)*, „Archeion” 1997, t. 97, s. 86-98.

⁴ S. Hartmann, *Materiały źródłowe do dziejów Wielkopolski w zasobie Tajnego Pruskiego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 1999/2000, R. 6/7, s. 128-129; *Bestandsgruppen-Analyse Generaldirektorium*, bearb. von J. Kloosterhuis, Berlin 2008; *Tektonik des Geheimen Staatsarchivs Preußischer Kulturbesitz*, bearb. von R. Klauschenz, S. Kriese, M. Leibetseder, hrsg. von J. Kloosterhuis, Berlin 2011, s. 30-42.

⁵ F. Mincer, *Bydgoszcz jako stolica Obwodu Nadnoteckiego w Królestwie Pruskim (1772-1806) i Departamentu Bydgoskiego w Księstwie Warszawskim (1807-1814)*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków. Zbiór studiów*, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, „Prace Komisji Historii BTN” 1998, t. 16, s. 83-134.

⁶ A. Perlińska, *Przegląd źródeł do dziejów Bydgoszczy z okresu zaboru pruskiego*, „Kronika Bydgoska” 1996, t. 17, s. 189-190; M. Dereszyńska-Romaniuk, *Archiwalia władz i administracji miasta Bydgoszczy w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2011, t. 32, s. 303-306; też: *Archiwalia bydgoskiej prowincji terytorialnej w zasobie innych archiwów, polskich i obcych*, [w:] *Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2013, s. 55-57; zob. też J. Stojanowski, *Los archiwum b. prowincji pruskiej „Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen” (Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie)*, „Archeion” 1957, t. 27, s. 99, 112.

Gonsawa (Gaśawa)	221-226	Tietz/Tütz (Tuczno)	417-421
Jastrow (Jastrowie)	227-239	Uscz (Ujście)	423-429
Inowrocław/Hohensalza (Inowrocław)	241-272	Vandsburg (Więcbork)	430-432
Krojanke (Krajenka)	273-279	Willatowo (Wylatowo)	433-434
Kruschwitz (Kruszwica)	281-283	Wirsitz (Wyrzysk)	435-440
Kwicziszewo	285-288	Wissek (Wysoka)	441-445
Labischin (Łabiszyn)	289-293	Zempelburg (Sępólno Krajeńskie)	447-456
Lobsens (Łobzenica)	295-305	Znin (Żnin)	457-460

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie danych zawartych w inwentarzu

Nr.	Inhalt der Actenconvolute	Bemerkungen
1.	Acta wegen der von dem Gastwirth Boehmer intendirten Anlegung eines Gasthofes in Bromberg. 1775.	1775
2.	Acta wegen des Etablissements in der Stadt Bromberg des aus Ungarn gebürtigen Ladislaus Torma. 1776.	1776
3.	Notiz: Wegen der aus der Netzekanal-Kasse einigen Bürgern zu Bromberg zur Reparatur ihrer Häuser gethanen Vorschüsse. Vide Netzekanal-Kassensachen I. 1776.	1776
4.	Acta wegen Erbauung der Brücke über die Brahe in der Stadt Bromberg. 1776-1783.	1776-1783
5.	Acta wegen der Kosten zur Erbauung eines Schwang-Galgens. 1776.	1776
6.	Acta wegen des Schlächters Friedr. Wilh. Wilcke aus Lübenau in Sachsen, welcher sich mit seiner Familie in Bromberg niederlassen will. 1777.	1777
7.	Acta wegen des Etablissements des Schlächtermeisters Wilhelm Thomas in der Stadt Bromberg. 1779.	1779
8.	Acta wegen Unterhaltung der publicquen Brunnen und Wasserleitungen in der Stadt Bromberg; 1777-1800.	1777-1800

czynych i budowlanych oraz subwencji przyznanych na to poszczególnym osobom w związku z tworzeniem nowych budynków mieszkalnych, zakładów oraz przedsiębiorstw. Część akt zawiera informacje na temat Kanału Bydgoskiego, garnizonu i związanych z nim obiektów wojskowych, a także o pruskich kolonistach. Ponadto w dziale pierwszym są dokumenty aktowe dotyczące szkolnictwa i Kolegium Jezuickiego oraz kościołów i klasztorów. W dziale drugim (II. Kämmerer-Sachen, Nr. 1-132) zgromadzone są akta związane ze sprawami administracyjnymi i gospodarczo-finansowymi bydgoskiej Deputacji Kameralnej. Odnoszą się do dzierżaw łąk, ogrodów, folwarków, parceli budowlanych, czy też pustych placów.

Zawarty w inwentarium spis materiałów źródłowych dotyczących historii Bydgoszczy w latach 1772-1806 posiada sześć działów tematycznych, opatrzonych numeracją porządkową dla poszczególnych dokumentów źródłowych. Część numerów jednostek aktowych nie występuje w inwentarzu, co wyszczególniono w niniejszym opracowaniu.

Najobszerniejszy jest dział pierwszy (I. Varia, Nr. 1-281), który odnosi się do akt o różnicowanej tematyce. Znajdują się tu źródła rękopiśmienne dotyczące rozwoju przestrzennego miasta, utrzymania dróg, ulic, mostów, studni i wodociągów miejskich. Sporo akt odnosi się do lokalnego handlu i kupiectwa, spraw gospodar-

Zawierają rejestry dochodów miasta z tego tytułu. Trzeci dział (III. Kämmerer-Bediente, Nr. 1-11) obejmuje sprawy zatrudnionych urzędników miejskich. Zawiera także informacje na temat powstania kościuszkowskiego w Bydgoszczy w 1794 r. W dziale czwartym (IV. Juden-Sachen, Nr. 1-11) mieszczą się akta dotyczące spraw lokalnej ludności żydowskiej, które odnoszą się m.in. do kwestii osiedlania się Żydów w Bydgoszczy oraz udzielonych koncesji handlowych. Dział piąty (V. Handwerker, Nr. 1-12) obejmuje akta dotyczące miejscowego przemysłu i rzemiosła. Szósty dział (VI. Brau- und Branntwein-Sachen) odnosi się do przemysłu gorzelniczego w mieście i zawiera jedną jednostkę aktową.

Całość należących do inwentarza materiałów źródłowych bydgoskiej proweniencji przedstawia poniższe zestawienie.

Stadt Bromberg Section I. Varia

- Nr. 1. Acta wegen der von dem Gastwirth Boehmer intendirten Anlegung eines Gasthofes in Bromberg. 1775
- Nr. 2. Acta wegen des Etablissements in der Stadt Bromberg des aus Ungarn gebürtigen Ladislaus Torma. 1776
- Nr. 3. Notiz: Wegen der aus der Netzekanal-Kasse einigen Bürgern zu Bromberg zur Reparatur ihrer Häuser gethanen Vorschüsse. Vide Netzekanal-Kassensachen I. 1776
- Nr. 4. Acta wegen Erbauung der Brücke über die Brahe in der Stadt Bromberg. 1776-1783
- Nr. 5. Acta wegen der Kosten zur Erbauung eines Schwang-Galgens. 1776
- Nr. 6. Acta wegen des Schlächters Friedr. Wilh. Wilcke aus Lübenau in Sachsen, welcher sich mit seiner Familie in Bromberg niederlassen will. 1777
- Nr. 7. Acta wegen des Etablissements des Schlächtermeisters Wilhelm Thomas in der Stadt Bromberg. 1779
- Nr. 8. Acta wegen Unterhaltung der publicquen Brunnen und Wasserleitungen in der Stadt Bromberg; 1777-1800

Nr.	Inhalt der Actenconvolute	Bemerkungen
1.	Acta wegen der von dem Gastwirth Boehmer intendirten Anlegung eines Gasthofes in Bromberg. 1775.	1775
2.	Acta wegen des Etablissements in der Stadt Bromberg des aus Ungarn gebürtigen Ladislaus Torma. 1776.	1776
3.	Notiz: Wegen der aus der Netzekanal-Kasse einigen Bürgern zu Bromberg zur Reparatur ihrer Häuser gethanen Vorschüsse. Vide Netzekanal-Kassensachen I. 1776.	1776
4.	Acta wegen Erbauung der Brücke über die Brahe in der Stadt Bromberg. 1776-1783.	1776-1783
5.	Acta wegen der Kosten zur Erbauung eines Schwang-Galgens. 1776.	1776
6.	Acta wegen des Schlächters Friedr. Wilh. Wilcke aus Lübenau in Sachsen, welcher sich mit seiner Familie in Bromberg niederlassen will. 1777.	1777
7.	Acta wegen des Etablissements des Schlächtermeisters Wilhelm Thomas in der Stadt Bromberg. 1779.	1779
8.	Acta wegen Unterhaltung der publicquen Brunnen und Wasserleitungen in der Stadt Bromberg; 1777-1800.	1777-1800

- Imgl. wegen Anstellung eines Aufsehers oder Rohrmeister über die Wasserleitungen. 1777-1800
- Nr. 9. Acta wegen der von dem ehemaligen Stadtkämmerer May geführten Beschwerden in Ansehung des bei dem Verkauf seines Hauses zu Bromberg erlittenen Schadens. 1777-1785
- Nr. 10. Acta wegen der von dem Apotheker Heidenreich gebethene Vermehrung der ihm bewilligten Bauvergütungs-Gelder. 1778
- Nr. 11. Acta wegen des Etablissements des Posamentiers Beyer, Seifensieder Richter und Töpfer Richter zu Bromberg;
Imgl. wegen des von dem nach Fordon gezogenen Seifensieder Richter nachgesuchten Vorschusses; auch der dem Töpfer Richter bewilligten Bauhülfsgelder.
desgl. für den Töpfer Leger, dem die Grundstücke des Töpfers Richter überkommen sind, und betr. den Prozeß des Töpfers Leger wegen Verengung der Posener Straße durch Herausrückung seines Gartenzaunes. 1778-1804
- Nr. 12. Acta wegen der von dem Koch Jacobi zu Bromberg angebrachten verschiedenen Beschwerden. 1780-1788
- Nr. 13. Acta wegen Unterhaltung der Accise- Gebäude und Avenues der Stadt Bromberg. Imgl. die Erbauung einer Thorwache daselbst. 1778-1804
- Nr. 14. Acta wegen der für die Garnison zu Bromberg aptirten Pulverkammer. 1778-1803
- Nr. 15. Vol. I. Acta wegen Unterhaltung der Kasernen, Wachten und Lazareths in der Stadt Bromberg und der dazu gehörigen Utensilien. 1778-1796
Vol. II. Acta wegen Unterhaltung der Kasernen und Lazareths, imgl. Wachten in der Stadt Bromberg und der dazu gehörigen Utensilien; ferner wegen des Geschütz- und Munitions-Verwahrungshauses daselbst. 1796-1805
Vol. III. Acta wegen den Bau und Unterhaltung der Garnison-Gebäude in der Stadt Bromberg und zwar der Kasernen und der Wachten,
Imgl. wegen Unterhaltung der Utensilien in diesen Gebäuden. 1805/06
- Nr. 16. Nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 17. Acta wegen Anschaffung einer Stadtwage zu Bromberg und des Gesuchs des Entrepreneur derselben Senatoris Friese, daß die Accise vom Schlachtvieh nach dem wahren Gewicht desselben erhoben werden möge.
Ferner wegen Verpachtung der Stadtwage. 1778-1804
- Nr. 18. Acta wegen Unterhaltung des Straßenpflasters und den Riesenstein-Brücken in der Stadt Bromberg. 1777-1799
- Nr. 19. Acta wegen der unternommenen Reparaturen an der Stadtwachtmeister-Wohnung zu Bromberg. 1779
- Nr. 20. Acta wegen Ausführung eines Bollwerks zur Sicherstellung des Ufers an der Brahe in Bromberg. 1777-1786

- Nr. 21. Acta wegen der vom Jesuiter-Collegio zu Bromberg gebetenen Verbesserung seiner Revenüen. 1777
- Nr. 22. Acta wegen der zur Illuminierung des Kammerkonferenz-Hauses verwandten Kosten. 1779
- Nr. 23. Acta wegen Beerdigungskosten für den verstorbenen Stadtknecht Gurski zu Bromberg. 1779
- Nr. 24. Acta wegen des Etablissements des Inwaliden Nelle als Maurer in der Stadt Bromberg. 1779-1785
- Nr. 25. Acta wegen des Etablissements des Fabrikanten Gottl. Joh. Krohne in der Stadt Bromberg. 1779
- Nr. 26. Acta wegen des Gesuchs des Schiffer Geicke, ihm wegen des zu Cüstrin erbauten neuen Oderkahns, Bauhülfsgelder zu bewilligen, auch in der Stadt Bromberg eine freie Baustelle anzuweisen. 1779/80
- Nr. 27. Acta wegen der von dem in der Stadt Bromberg als Höker sich niedergelassenen Hoffmann nachgesuchten Reise- u. Zehrungsgelder. 1779/80
- Nr. 28. Acta wegen des Etablissements des Kürschners Joh. Hein. Bender aus Zwonitz in Sachsen, in der Stadt Bromberg. 1780
- Nr. 29. Acta wegen der Beschwerde des Bäckers Schroedter zu Bromberg, rat. verweigerten Aufnahme in die daselbst neu erbauten Kolonistenhäuser. 1780
- Nr. 30. Acta wegen des Gesuchs des Kolonisten und Häcker Friedrich Tauchel zu Bromberg ihm einen Versicherungsschein für ihn und seine zwei Söhne, in Ansehung der Enrollirungsfreiheit zu ertheilen, auch außer der ihm bereits zugestandenen noch drei Freijahre von allen bürgerlichen Abgaben exofficio der Accise; imgl. einen Vorschuß von 30 tal. zu bewilligen. 1780
- Nr. 31. Acta wegen Unterhaltung der Wege und Brücken bei der Stadt Bromberg. 1781-1806
- Nr. 32. Acta wegen der in der Stadt Bromberg aus den städtischen Retablissementsgeldern erbauten 4 Kolonistenhäuser für nachbenannte Bürger als den Stellmacher Bach, Maurermeister Pietstaedt, Zimmermeister Fuckert und Tischler Keller.
Imgl. wegen des dem Zimmermeister Fuckert auf 3 Jahre zinsfrei gegebenen Vorschusses von 200 tal. zur Erbauung eines Hinterwohngebäudes. 1780/81
- Nr. 33. Acta wegen Unterhaltung der Stadtuhr zu Bromberg; imgl. wegen Unterhaltung der auf dem Thurm des dortigen Carmeliter-Klosters befindlichen Uhr. 1780-1800
- Nr. 34. Acta wegen der dem Kolonisten und Schlächter Johann Christoph Wolf zu

- Bromberg nicht zu accordierenden Reise- und Begnadigungsgelder. 1780
- Nr. 35. Acta wegen des in der Stadt Bromberg sich etablierten Kolonisten und Lohgerbers Krause. 1779/80
- Nr. 36. Acta wegen des von dem Kolonisten und Bäcker Neubert zu Bromberg nachgesuchten Vorschusses. 1780
- Nr. 37. Acta wegen der von dem zu Bromberg sich etablierten Koch Leberecht David Pauli nachgesuchten Begnadigungs- und Reisegelder. 1780
- Nr. 38. Acta betr. das Gesuch des Zimmermannes Carl Kayser zu Bromberg um einen Vorschuß. 1780
- Nr. 39. Acta wegen der von dem Bürger Adam Gabrielski zu Bromberg geführten Beschwerden über angeblich zugefügte Bedrückungen bei seinem neuen Hausbau. 1780-1782
- Nr. 40. Acta wegen der von der Bürgerschaft zu Bromberg nachgesuchten Bauhülfsgelder. 1780-1784
- Nr. 41. Acta wegen der von dem Zimmergesellen Carl Kayser zu Bromberg, wider den dasigen Magistrat und das Justizamt beigebrachten Beschwerden. 1780
- Nr. 42. Acta betr. den Vorschuß, welchen der Kolonist und Stuhlmacher Schermer erhalten. 1780
- Nr. 43. Acta betr. das Gesuch des Zeugmachers Heinrich zu Bromberg um Begnadigungsgelder und um eine eigenthümliche Wohnung. 1780
- Nr. 44. Acta wegen der dem Bäcker Zeunert zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder. 1780/81
- Nr. 45. Acta wegen des Gesuchs des Buchbinder Hahn zu Culm, daß die von ihm an den Buchbinder Kanter zu Königsberg für in Kommission genommenen Kalender noch zu bezahlenden Gelder ihn aus Königl. Kasse vorgeschossen und er demnächst nach Bromberg in die Stelle des daselbst verstorbenen Buchbinders Neumann versetzt werden möchte. 1784 Vide Stadt Culm 24.
- Nr. 46. Acta dem Bromberg'schen Acciseeinnehmer Paalzow werden 2000 tal. Bauhülfsgelder accordiert. 1781
- Nr. 47. desgl. dem Accise-Kontroller Henning 1200 tal. 1781
- Nr. 48. desgl. dem Zimmermeister Pabst. 1781
- Nr. 49. desgl. dem Zimmergesellen Braxein 250 tal. 1781
- Nr. 50. Acta wegen des von dem Strumpfwirker Frohn zu erbauenden Wohnhauses. 1781
- Nr. 51. Acta wegen der dem Schneider Glogau zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder auf die daselbst erbauten 2 Häuser. 1781

- Nr. 52. Acta die dem verstorbenen Töpfer Roeseler vorgeschossenen 100 tal. werden niedergeschlagen. 1781
- Nr. 53. Acta wegen der dem Komtoir-Offizianten Schultz zu Bromberg zu bewilligenden Bauhülfsgelder. 1781
- Nr. 54. Acta wegen Erbauung eines massiven Wohnhauses für den Kaufmann Koehler. 1781
- Nr. 55. Acta dem Fischer Sperling zu Bromberg werden 100 tal. Bauhülfsgelder bewilligt. 1781
- Nr. 56. pominięto w inwentarzu.
- Nr. 57. Acta wegen der dem Kammerkanzlisten Golcke zu Bromberg bewilligten und nachher dem Regiments-Quartiermeister Bertram zu Theil gewordenen 250 tal. Bauhülfsgelder. 1781-1783
- Nr. 58. Acta wegen der dem Maurermeister Pietstaedt zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder. 1781
- Nr. 59. Acta wegen der dem Schuhmachermeister Müller sich erbetenen Kolonistenwohlthaten. 1781
- Nr. 60. Acta dem dortigen Bäcker Dauss werden zur Erbauung eines Wohnhauses 1500 tal. Bauhülfsgelder accordiert. 1781
- Nr. 61. Acta dem Bäcker Konewke zu Bromberg werden die verheißenen Bauhülfsgelder bewilligt. 1781
- Nr. 62. Acta wegen des von dem Schneider Johann Fried. Priebe aus Danzig erbetenen Etablissements in Bromberg. 1781
- Nr. 63. Acta wegen Niederschlagung der dem aus Bromberg entwichenen Strumpfwirker Heidenreich zu seinem Etablissement vorgeschossenen 90 tal. 1781
- Nr. 64. Acta den Zuckersiederei-Offizianten Meyer in Bromberg werden 1500 tal. Bauhülfsgelder accordiert. 1781
- Nr. 65. desgl. dem Zimmermeister Mahler 180 tal. 1781
- Nr. 66. desgl. der Hofrätin Voigt 250 tal. 1781
- Nr. 67. desgl. dem Höker Haensckke 250 tal. 1781
- Nr. 68. Acta wegen Erbauung einer Weißgerberei in der Stadt Bromberg und deren Schenkung an den Weißgerber Ziegler. 1781-1785
- Nr. 69. Acta dem Landvogteigerichts-Registrator Knappe werden 200 tal. Bauhülfsgelder bewilligt. 1781
- Nr. 70. Acta dem Zimmermeister Meinell in Bromberg werden 1000 tal. Bauhülfsgelder accordiert. 1781
- Nr. 71. desgl. dem Zuckersiedermeister Schack 2300 tal. 1781
- Nr. 72. desgl. dem Gutsbesitzer Schmidt u. desgl. dem Sattlermeister Zander. 1781-1795

- Nr. 73. desgl. dem Bürger Bukowski 200 tal. 1781
 Nr. 74. desgl. dem Bürger Rauchfuss 200 tal. 1781
 Nr. 75. Acta wegen Erbauung eines neuen massiven Wohnhauses für den Buchhalter Oppermann in Bromberg. 1781
 Nr. 76. Acta wegen der dem Stadtsecretair Rowe zu Bromberg auf das daselbst erbaute Wohnhaus bewilligten Bauhülfsgelder. 1781/82
 Nr. 77. Acta wegen dem Lohgerber Schlencker zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder. 1780-1784
 Nr. 78. desgl. dem Tabaksmagazin-Inspektor Bohon. 1777-1781
 Nr. 79. desgl. dem Schuster Hoepffner 1350 tal. 1781
 Nr. 80. Acta betr. die Etablierung des Kaufmann Johann Lambert Bohon aus Danzig zu Bromberg und den ihm zum Transport seiner Mobilien ertheilten Königl. Zoll-und Accise-Freipaß. 1785-1788
 Nr. 81. Acta dem Bürger Niebiesky zu Bromberg werden zur Erbauung eines neuen Wohnhauses daselbst 500 tal. Bauhülfsgelder bewilligt.
 Nr. 82. Acta wegen Erbauung eines neuen Wohnhauses für den Seilermeister Stein zu Bromberg. 1781/82
 Nr. 83. Acta dem Schmied Goering zu Bromberg werden 100 tal. Bauhülfsgelder bewilligt. 1781/82
 Nr. 84. desgl. dem Kammerkalkulator Bauer-250 tal. 1781/82
 Nr. 85. Acta betr. die Kosten für Reinigung des Marktplatzes zu Bromberg. 1782-1784
 Nr. 86. Acta wegen der dem zu Bromberg sich niedergelassenen nachher aber entwichenen Bandmacher Jacob Schaubе vorgeschossenen 200 tal. 1782
 Nr. 87. Acta dem Schlossermeister Schunck zu Bromberg werden 150 tal. Bauhülfsgelder bewilligt. 1782
 Nr. 88. Acta wegen der dem Bürger Ogorkowsky zu Bromberg verabreichten Bauhülfsgelder. 1782-1784
 Nr. 89. Acta wegen des für den Zeugmacher Schunck zu Bromberg erbauten Hauses; ferner wegen des demselben bewilligten Vorschusses und betr. den Verkauf des ihm geschenkten Hauses an den Schuhmacher Kottke, behufs der Etablierung einer Lederfabrik. 1782-1806
 Nr. 90. Acta wegen Unterhaltung der Feuergeräthschaften in der Stadt Bromberg. 1782-1800
 Nr. 91. Acta wegen Reparatur des Schornsteins an der Stadtwachtmeister-Wohnung zu Bromberg. 1782
 Nr. 92. Acta wegen der zum Wassertransport der Effecten des Kolonisten und Weißgerber Joh. Friedr. Ziegler von Schneidemühl nach Bromberg verursachten Kosten. 1782

- Nr. 93. Acta dem Schlosser Schmidt zu Bromberg werden 100 tal. Bauhülfsgelder accordiert. 1782
 Nr. 94. desgl. dem Senator Friese 1350 tal. 1782
 Nr. 95. desgl. dem Zimmermeister Pabst 1500 tal. 1782
 Nr. 96. desgl. dem Bürger Pohlmann 150 tal. 1782
 Nr. 97. desgl. dem Kaufmann Ziegler. 1781-1784
 Nr. 98. Acta dem Zuckersieder Justin zu Bromberg werden 250 tal. Bauhülfsgelder bewilligt. 1782
 Nr. 99. desgl. den Schlegel'schen Erben 1300 tal. 1782
 Nr. 100. Acta wegen Erbauung eines neuen Wohnhauses in Fachwerk vor dem Thorner Thore zu Bromberg, für den Zuckersieder Kester. 1782
 Nr. 101. Acta dem Nachtwächter Schuster zu Bromberg von der dortigen Zuckersiederei werden 20 tal. Bauhülfsgelder bewilligt. 1784
 Nr. 102. desgl. dem Kammerkalkulator Daehnert. 1783
 Nr. 103. desgl. dem Zuckersiederei-Aufwärter Schmidt 250 tal. 1782
 Nr. 104. desgl. dem Kreisphysico Dr. Krüger 250 tal. 1782
 Nr. 105. desgl. dem Postsecretair Nitschke. 1782/83
 Nr. 106. desgl. dem Seiler Tatz 250 tal. 1782
 Nr. 107. desgl. dem Forstsecretair Konietzka 250 tal. 1782
 Nr. 108. desgl. dem Stadt-Chirurgs Schober 1000 tal. 1782
 Nr. 109. desgl. dem Stellmacher Suffzinski 150 tal. 1782
 Nr. 110. desgl. dem Bürger Kessler 180 tal. 1784
 Nr. 111. Acta dem Sattler Reishaus zu Bromberg werden 1000 tal. Bauhülfsgelder bewilligt. 1782
 Nr. 112. desgl. dem Fleischer Wilcke-1800 tal. 1782
 Nr. 113. Acta wegen Erbauung zweier Wohnhäuser in Bromberg auf der dortigen Posener Vorstadt für den Maurermeister Schneider. 1782
 Nr. 114. Acta wegen der von dem Bromberg'schen Magistrat pro 1780/81 auf Reparaturen verwandten 8 tal. 15 sgr. 6 d. 1782/83
 Nr. 115. Acta wegen der in der Stadt Bromberg zu erbauenden Spinner-Häuser. 1782-1787
 Nr. 116. Acta wegen der dem Riemermstr. Bollmann zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder. 1783
 Nr. 117. desgl. dem Bürger Franz Herr. 1783/83
 Nr. 118. desgl. dem Schmied Stentzel. 1783
 Nr. 119. Acta betr. den Antrag wegen eines dort zu haltenden Kommissarien Quartiers. 1783
 Nr. 120. Acta wegen der von dem Lohgerber Zinck in Bromberg angelegten Lederfabrik. 1783-1795

- Nr. 121. Notiz: Decharge über 2 tal. 22 ggr. 9 d. für 2 Schlösser am Rathhause und Reparatur am Posener Thore in Bromberg. 1783
Vide Stadt Bromberg 13.
- Nr. 122. Acta wegen der bei der Stadt Bromberg gesetzten Wegweiser. 1783
- Nr. 123. Acta wegen der dem Schuhmacher Hauburg zu Bromberg bewilligten Bauhilfsgelder. 1783
- Nr. 124. desgl. dem Müller Koplien. 1783
- Nr. 125. desgl. dem Schlächter Lenscki. 1783
- Nr. 126. desgl. dem Bürger Grunewaldt-250 tal. 1783
- Nr. 127. desgl. dem Schlächter Wolff. 1783
- Nr. 128. desgl. dem Musikus Trikowscki. 1783
- Nr. 129. desgl. dem Schneider Müller. 1783
- Nr. 130. desgl. dem Töpfer Wecklinski. 1783
- Nr. 131. desgl. dem Zimmermann Braxein. 1783
- Nr. 132. desgl. dem Bäcker Schech. 1783
- Nr. 133. desgl. dem Salzfactor Mehls. 1783
- Nr. 134. Acta wegen der dem Schuster Baltzer zu Bromberg bewilligten Bauhilfsgelder. 1783/86
- Nr. 135. desgl. dem Musikus Stralkowsky. 1783/86
- Nr. 136. desgl. dem Posthalter Puhau. 1783/86
- Nr. 137. desgl. dem Gastwirth Binder. 1783
- Nr. 138. desgl. dem Landvoigteigerichts-Dolmetscher Meckin. 1783
- Nr. 139. desgl. dem Schlossermeister Dietz. 1784
- Nr. 140. desgl. dem Maurer Stichel. 1783
- Nr. 141. desgl. dem Maurermeister Langenau. 1783-1786
- Nr. 142. desgl. dem Posamentirer-Witwe Waldig. 1783/86
- Nr. 143. desgl. dem Weißgerber Ziegler 40 tal. 1783
- Nr. 144. desgl. dem Bäcker Zeidler 100 tal. 1784
- Nr. 145. Acta wegen Niederschlagung des dem Schlosser Schmidt und Tischler Hellwig gereichten Vorschusses. 1784
- Nr. 146. Acta wegen des von dem Bürger und Friseur Carl Mantzein zu Bromberg nachgesuchten Vorschusses. 1784
- Nr. 147. Acta betr. die Beschwerde der Bürgerschaft zu Bromberg über den dortigen Magistrat, wegen der auf ihre Häuser gelegten neuen Abgaben. 1784
- Nr. 148. Acta wegen Anfertigung zweier Wasserschwemmen auf dem Braa-Strom zu Bromberg. 1784
- Nr. 149. Acta wegen Aufräumen des alten Stadtgrabens vor dem Thorner Thore zur Beförderung des Wasserabzugs. 1784

- Nr. 150. Acta dem Töpfer Faiewitz zu Bromberg werden 250 tal. Bauhilfsgelder bewilligt. 1784
- Nr. 151. Acta betr. die Aufbauung des eingesunkenen Flügels am Heydenmann'schen Hause zu Bromberg. 1784-1788
- Nr. 152. Acta dem Schleuseninspektor Greth werden 250 tal. Bauhilfsgelder bewilligt. 1784
- Nr. 153. desgl. dem Branntweinbrenner Germann 250 tal. 1784
- Nr. 154. Acta betr. das Immediat-Gesuch der Buckowska um Bauhilfsgelder. 1785
- Nr. 155. Acta wegen der dem Kaufmann Lünser bewilligten Bauhilfsgelder. 1785-1797
- Nr. 156. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 157. Acta wegen des dem Seifensieder Koethe niedergeschlagenen Vorschusses. 1785
- Nr. 158. Acta betr. das Gesuch des Kaufmanns George Christoph Cruse um einen Vorschuß. 1785
- Nr. 159. Acta wegen des Gesuchs des Conducteur Werdermann zu Coronowo, ihm zur Bebauung zweier wüsten Bauplätze, einige Bauhilfsgelder zu bewilligen und den Charakter eines Kommisions-oder Bauraths beizulegen.
- Nr. 160. Notiz: Wegen des für die dort angesessenen Offizianten ausgebrachten Satzes der Bürgerrechtsgelder.
Vide: Rescr. Kämmerei-Sachen Gen. 32.
- Nr. 161. Acta wegen Reparatur zweier Buden, welche die Kämmerei zum Gebrauche der hier auf die Jahrmärkte kommenden Verkäufer hält. 1786
- Nr. 162. Acta wegen des dem Strumpfwirker Frohn gegebenen Vorschusses. 1786
- Nr. 163. Acta wegen der Professoren des Jesuiter-Gymnasii zu Bromberg Beschwerden über die Abgaben von ihren Kompetenzgeldern. 1785-1787
- Nr. 164. Acta betr. das Gesuch des Schönfärbers Christ. Gottlob Ufer zu Bromberg. 1787
- Nr. 165. Acta wegen der dem Lohgerber Zamoiski zu Bromberg angebotenen Vergütung von 90 tal. 1786
- Nr. 166. Acta wegen der von dem Tuchmachergesellen Loepert zu seinem vorhaben, den Etablissement in Bromberg nachgesuchten Kolonisten-Beneficia.
- Nr. 167. Notiz: Wegen Anweisung der 3966 tal. 60 gr. Bauhilfsgelder für die 9 Bürger zu Bromberg, welche unterm 25. Mai a. c. 1/3 ihrer rückständigen Bauvergütungen mit 1983 tal. 30 gr. erhalten haben. 1786
- Nr. 168. Notiz: Die Beschwerden des Valentin von Gozemirsky zu Gross-Samoklens b. Nakel, über die Überschwemmung der oberhalb seiner Mühle belegenen zur Stadt Bromberg gehörigen Netzewiesen. 1786/89

- Obige Verhandlungen sind zu den Akten sub. Rubro Bromberger Canal-Sachen No. 30 genommen.
- Nr. 169. Acta wegen der zum Bau einer Waydmühle in Bromberg erforderlichen Kosten. 1787
- Nr. 170. Acta betr. das Gesuch des Jan Duttkowski, Praep. der Bromberg'schen Dreifaltigkeitskirche, wegen der bei Anlegung des Netzekanals der dortigen Probstei genomemen Grundstücke. 1787/88
- Nr. 171. Acta wegen der dem Hofgerichts-Ausreiter Grabow zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder. 1786/87
- Nr. 172. Acta betr. Anweisung über 250 tal. Bauhülfsgelder für den Bürger Sobolewski in Bromberg. 1787
- Nr. 173. Acta betr. die Bauhülfsgelder zum Bau zweier Häuser für den Registrator Menger zu Bromberg. 1787
- Nr. 174. Acta betr. die von dem Tischlermeister Rossier zu Bromberg zum Bau seines Hauses daselbst nachgesuchten Bauhülfsgelder. 1787
- Nr. 175. Acta betr. die Erbauung eines Wohnhauses auf der Thorner Vorstadt zu Bromberg für den dasigen Polizeisecretair Schulz. 1787
- Nr. 176. Acta betr. die Erbauung eines Wohnhauses für den Zimmergesellen Braxin in der Stadt Bromberg. 1787
- Nr. 177. Acta betr. die Beschwerden des Stanislaus Zaleski zu Bromberg wegen des an die Netzekanalbaukasse zu bezahlenden Vorschusses. 1787-1790
- Nr. 178. Acta wegen des für den aus Danzig nach Bromberg etablierten Kaufmanns und Kolonisten Ignace Meyerholz ausgefertigten Freipasses. 1787
- Nr. 179. Acta betr. die Anlegung der Fleischscharren zu Bromberg. 1787
- Nr. 180. Acta betr. die Forderungen des Brombergschen Kaufmanns Andreas Minior wegen Schadloshaltung für Schiffsgefäße. 1787
- Nr. 181. Acta betr. das Gesuch der zu Bromberg wohnenden deutschen Familien eine Schützengilde daselbst errichten zu dürfen. 1787/88
- Nr. 182. Acta wegen der von dem Kriminalrath Colbe und Probst Duttkowsky zu Bromberg nachgesuchten Bauhülfsgelder. 1787
- Nr. 183. Acta wegen des von der Kontrolleurwittwe Tempelhoff nachgesuchten Gnadengehalts. 1787
- Nr. 184. Acta betr. die Einrichtung, Unterhaltung und Verbindung eines Provinzial- und eines Garnisonlazareths zu Bromberg; hiernächst den intendierten Bau eines neuen Garnisonlazareths. 1785-1806
- Nr. 185. Acta wegen der Kosten für die dem Hofgericht zu Bromberg vidimierte Ausfertigung des Stadtprivilegii im Jahre 1784/85. 1787
- Nr. 186. Acta betr. den Bohon'schen Speicherbau zu Bromberg. 1787-1788

- Nr. 187. Acta betr. das Gesuch des Seifensiedermeisters Johann Friedrich Gamme zu Gnesen in Polen sich in hiesigen Landen niederlassen zu dürfen. 1787
- Nr. 188. Acta wegen Niederschlagung eines dem Hutmacher Johann Gottfried Habicht zu Bromberg gegebenen Vorschusses. 1787
- Nr. 189. Acta wegen 250 tal. Bauhülfsgelder für den auf der Thorner Vorstadt zu Bromberg wohnenden Maurergesellen Lierhammer. 1787
- Nr. 190. Acta betr. Bauhülfsgelder für den Salzmagazin-Inspector Schortmann zu Bromberg. 1787/88
- Nr. 191. desgl. für den Stellmacher Suffczinsky. 1787/88
- Nr. 192. desgl. für den Friseur Eichler. 1788
- Nr. 193. desgl. Schumacher Hilbert. 1788
- Nr. 194. Acta betr. das Gesuch der Tuchschererin Felschin zu Bromberg um der ihr wegen Entweichung ihres Mannes abgenommene Kolonistenwohnung. 1788
- Nr. 195. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 196. Acta wegen accordierter Bauhülfsgelder für den Zimmergesellen Wehnert auf der Danziger Vorstadt zu Bromberg. 1788
- Nr. 197. Acta wegen Bauhülfsgelder für den Kaufmann Köhler zu Bromberg. 1788
- Nr. 198. Acta betr. die Aufeisung des Brahe-Stroms zu Bromberg. 1788
- Nr. 199. Acta betr. die Anlegung des Lazareths in dem Exjesuiter-Collegio für die Garnison in Bromberg.
Imgl. wegen Verpachtung der Garnisonlazareth-Wiesen. 1788-1800
- Nr. 200. Acta wegen der von dem Zuckersieder Knüppel anzulegenden Handmühle zur Verfertigung von Hafer- und Buchweizengrütze zu Bromberg. 1788
- Nr. 201. Acta die Bauhülfsgelder zur Erbauung eines Wohnhauses auf der Posener Vorstadt in Bromberg für die Witwe Isgoriz daselbst. 1788-1801
- Nr. 202. Acta wegen der bei dem in der Stadt Bromberg angelegten Fouragedepot angeschafften Utensilien zum Messen und Umschütten des Getreides. 1788
- Nr. 203. Acta die Bauhülfsgelder für den Bürger Mikolakiewitz in Bromberg betr., wegen Erbauung eines Hauses auf der Posener Vorstadt daselbst. 1788
- Nr. 204. Acta betr. die nachgesuchte Anlegung einer Rauch-, Schnupf-, und ordinären Roll-Tabaksfabrik von dem Kaufmann Oppermann zu Bromberg. 1788
- Nr. 205. Acta wegen der von den Berske'schen Eheleuten nachgesuchten Vergütung. 1788
- Nr. 206. Acta wegen Anlegung öffentlicher Fleischscharren in der Stadt Bromberg. 1788-1806

- Nr. 207. Acta betr. die dem Kammer-Registrator Linde zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder. 1788
- Nr. 208. desgl. dem Oberforstmeister Müller. 1789
- Nr. 209. Acta betr. die Beschwerden des Bürgers Ziegler zu Bromberg wegen des ihm vom Acciseamte untersagten Branntweinbetriebs. 1789
- Nr. 210. Acta wegen eines von dem Landbaumeister Boethke nachgesuchten Vorschusses zur Erbauung eines Hauses. 1789
- Nr. 211. Acta betr. das Gesuch des Christian Göricke zu Bromberg um Bauhülfsgelder. 1785
- Nr. 212. Acta wegen der dem Konditor Gottschalk zu Bromberg bewilligten Bauhülfsgelder von 1750 tal. 1781/82
- Nr. 213. Acta betr. Die Erbverpachtung einer Kämmergeistelle am Danziger Thore zu Bromberg an den Forstsekretair Konietzka daselbst. 1789
- Nr. 214. Acta betr. den Bau zweier Häuser für die Bürger Gottschalk und Engelmann zu Bromberg. 1789
- Nr. 215. Acta betr. das Gesuch des Tuchmachers Loepert zu Bromberg um eine Unterstützung zum Ankauf der zu seinem Gewerbe benöthigten Wolle. 1789
- Nr. 216. Acta betr. das Gesuch des Bürgers Noetzel zu Bromberg um Versorgung mit einem Dienst oder Verabreichung einer Beihilfe. 1789
- Nr. 217. Acta betr. das Gesuch des Clarissen- Nonnenklosters zu Bromberg ihnen von dem Betrag der jährl. Accise-Gefälle, welches sie zu ihrer und ihrer Dienstboten und bei ihren Baubeschäftigten Handwerkern gebrauchen, zu befreien, auch zur Instandsetzung ihrer Kirche 4 Schock Bauholz aus Königl. Forsten zu bewilligen. 1789
- Nr. 218. Acta betr. Das Bauhülfsgelder-Gesuch der Unteroffiziers-Wittwe Brunow in der Stadt Bromberg. 1789
- Nr. 219. Acta betr. des Cessions-Instrument über den Proviandfuhrtrain-Remisen-Bauplatz zu Grostwo bei Bromberg. 1790
- Nr. 220. Acta betr. die Niederschlagung der inexigiblen Vorschüsse der in Bromberg unvermögenden Kolonisten Strumpfwirker Frohn, Seiler, Witting und Schlosser Andree. 1790-1797
- Nr. 221. Acta betr. den Ankauf zweier Häuser von der Provinzial-Landschaftsdirektion zu Bromberg zu einem festen Unterkommen für ihre Kassen. 1790
- Nr. 222. Acta betr. die Beschwerde des Schornsteinfegers Liborius über die Ansetzung eines zweiten Schornsteinfegers zu Bromberg. 1790
- Nr. 223. Acta betr. die Anschaffung verschiedener Scheffel und zweier Hexelladen für das von dem Husaren-Regiment von Usedom in Bromberg bis

- zum Einmarsch des Infanterie-Regiments von Schlieben gestandene Depot-Kommando. 1790/91
- Nr. 224. Acta betr. Die Beschwerden des Kaufmanns Kürschner zu Bromberg wider den dortigen Magistrat. 1791
- Nr. 225. Acta wegen Wieder-Instandsetzung des dem Bürger Rauchfuss in Bromberg zu gehörigen Hauses. 1791
- Nr. 226. Acta wegen der von dem Kriegsath v. Grabowsky zu Bromberg nachgesuchten Bauhülfsgelder. 1792
- Nr. 227. Acta wegen der 250 tal. Bauhülfsgelder für den Kämmerer Haenschke zu Bromberg. 1792
- Nr. 228. Acta wegen der dem Bürger Böttchermeister Gwisdallewitz für das am Posener Thore zu Bromberg zu erbauende Haus bewilligten Bauvergütung. 1792/93.
Imgl. Wegen Einrichtung einer Wache daselbst.
- Nr. 229. Acta wegen der Miethe für das Absteigequartier des Oberpräsidenten Frhrn. v. Schroetter in der Stadt Bromberg, hiernächst für das Ministerial- und Presidialquartier zu Bromberg. 1793-1806
- Nr. 230. Acta betr. das Gesuch des Kriminalraths von Colbe zu Bromberg um Bauhülfsgelder für das in der Posener Straße erbaute Wohnhaus. 1793-1797
- Nr. 231. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 232. Acta betr. die Bauhülfsgelder der für den Bürger Sobolewski und den Dolmetscher Tatz zu Bromberg. 1794-1805
- Nr. 233. Acta betr. verschiedenen Beschwerden der Bürgerschaft zu Bromberg. 1794-1803
- Nr. 234. Acta wegen Erörterung der Vorfluths-Streitigkeit zwischen einigen Bürgern zu Bromberg und dem Kriegs- und Domänenrath Tschepius bei der Anlage eines Wasserabzugs auf der Thorner Vorstadt daselbst. 1793/95
- Nr. 235. Acta betr. die Beschwerden der Bäckermeister Zeunert und Konewke zu Bromberg wegen Begünstigungen einiger ihrer Mitmeister beim Verkauf des Brots an die Kanalarbeiter. 1794
- Nr. 236. Acta wegen der von dem Kammersecretair Polack in Bromberg in Ansehung seines dortigen Hauses verlangten Servis- und Einquartierungsfreiheit. 1794
- Nr. 237. Acta wegen Reparatur der Ställe behufs des aus Nakel nach Bromberg zu mehrerer Sicherheit der dort befindlichen Kassen zugezogenen Husaren-Kommandos. 1794
- Nr. 238. Acta wegen des von dem Magistrat zu Bromberg reclamirten Brücken- u. Wasserzoll von dem die Brahe passierenden Holze und Getreide. 1794-1805

- Nr. 239. Acta betr. die Beschwerde der Bewohner der Insel Okolle wider das Acciseamt, wegen der durch den Bau des Mühlen-Wagehauses gehemmten Kommunikation mit der Stadt. 1794/95.
- Nr. 240. Acta betr. das Gesuch des Hofgerichtskalkulators Teschendorff zu Bromberg um Bauhilfsgelder. 1794/95
- Nr. 241. Acta wegen der von der Seehandlungs-Societät gemachten Ansprüche an die Ziegeleischuppen und Wohnung zu Bromberg. 1795-1799
- Nr. 242. Acta wegen der von dem Forstsecretär Konietzka nachgesuchten Bauhilfsgelder. 1795
- Nr. 243. Acta wegen Bewilligung der Kolonisten-Beneficia für den Magazinkontrolleur Schlarbaum. 1795
- Nr. 244. Acta wegen der von dem Ober-Empfänger Zschock nachgesuchten Bauhilfsgelder. 1795
- Nr. 245. Acta betr. die von dem Salzinspektor Mehls verlangte Befreiung von der Naturaleinquantierung. 1795
- Nr. 246. Acta wegen Wiederherstellung der von den Polen an den Thoren in Bromberg vernichteten Adler. 1795
- Nr. 247. Acta betr. die Behauptung des Magistrats zu Bromberg inbetreff der der Kämmerei angeblich zustehenden städtischen Mahlwerke. 1795/96
- Nr. 248. Acta betr. den Detail-Handel der Kaufleute zu Bromberg mit Lichten und Seife. 1796
- Nr. 249. Acta betr. verschiedene Anträge in Handlungsangelegenheiten zu Bromberg. 1796-1798
- Nr. 250. Acta wegen Bauvergütungsgelder für den Töpfer Miodunsky zu Bromberg. 1796
- Nr. 251. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 252. Notiz: Wegen der dem Tuch- und Zeugmacher Schunck zu Bromberg, behufs seiner Fabrik bewilligten 1000 tal. Vorschuß. Ist mit Actenstück Stadt Bromberg No. 89 verbunden.
- Nr. 253. Acta betr. die Beschwerde des dortigen Perückenmachers Kühnel zu Bromberg wider den Berndt, wegen Beschuldigung des letztern, dem ersteren einen Lehrburschen debouchirt zu haben. 1796
- Nr. 254. Acta wegen des Antrags des Generalmajors v. Hollwede die Chefswohnung zu Bromberg betr. 1796
- Nr. 255. Acta in Sachen der Kämmerei zu Bromberg wider das Domänenamt daselbst, wegen des von der Kämmerei in Anspruch genommenen zu der dasigen Erbpachtmühle gehörigen Tümpels. 1796-1806
- Nr. 256. Acta betr. die Beschwerde des Bäckerwerks zu Bromberg über die angenommenen Sätze der Mühlenwage-Tabelle. 1796-1799

- Nr. 257. Acta betr. den Antrag des Generalmajors v. Mannstein zu Bromberg wegen Bauhilfsgelder. 1797/98
- Nr. 258. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 259. Acta wegen der Zuschussvergütung für den massiven Hausbau der Witwe Grunwald in Bromberg. 1797/98.
- Nr. 260. Acta betr. die Forderung des Bühnenmeister Gercke et Cons. an den Polizeibürgermeister Radzibor zu Bromberg, wegen des durch die Schuld des Letztern erlittenen Brandschadens. 1799-1801
- Nr. 261. Acta betr. die Beschwerde des Seifensieders Gamm et. Cons. über die durch das Proviantamt und die Accise-Direction geschehene Sparung der Passage über die Magazinbrücke zu Bromberg. 1800
- Nr. 262. Acta wegen der dem Seilermeister Treue zu Bromberg außerordentlich bewilligten Bauvergütung für sein daselbst erbautes massives Haus. 1799/1800
- Nr. 263. Acta betr. die Vergütung der Kosten Erweiterung eines Stalles behufs der Einquantierung in Bromberg. 1799-1800
- Nr. 264. Acta wegen der von dem Kürschner Brzozowski zu Bromberg nachgesuchten Bauvergütung für dessen Anbau an seinem Hause auf der Posener Vorstadt daselbst. 1799/1800
- Nr. 265. Acta betr. die Beschwerde des Töpfermeisters Leger zu Bromberg wegen Einreißung seines Brennofens. 1798
- Nr. 266. Acta wegen der von dem Landrath v. Chmielewsky zu Bromberg nachgesuchten Bauhilfsgelder. 1799
- Nr. 267. Acta betr. das Gesuch der Höker Demski'schen Eheleute, daß ihnen gestattet werden möchte, behufs der von ihnen zu fabrizierenden Preß- und Schlakwürste, selbst Schweine schlachten zu dürfen. 1799
- Nr. 268. Acta wegen des in der Stadt Bromberg gewesenen Brandes. 1800
- Nr. 269. Acta der Kammer-Ausreuter Pabst wird von der Bezahlung der Bürgerrechtsgelder befreit. 1799
- Nr. 270. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 271. Acta betr. das Gesuch des Kolonisten Bäckermeisters Erhardt zu Bromberg neben seiner Bäckerprofession auch die Brau- und Branntweinbrennerei ausüben zu dürfen. 1800
- Nr. 272. Acta wegen der Bauvergütungen für Bürgerbauten zu Bromberg. 1800-1806
Bauhilfsgelder haben nachgesucht:
1. Grunwald, Großbürger, 14.7.1800.
 2. Efa, Tischlermeister, 20.6.1802.
 3. Hantelmann, Pupillen- u. Criminal-Rath, 4.10.1804.

4. Linser, Kammer-Kanzlist, 1.11.1804.
 5. Sperling, Bürger, 14.5.1805.
 6. Jude Aron Levin, 28.8.1806.
- Nr. 273. Acta betr. Constituirung eines Polizei-Directorii zu Bromberg und die Bewilligung einer Uniform für die Glieder desselben. 1803
- Nr. 274. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 275. Acta betr. den Bau und die Unterhaltung des Rathhauses zu Bromberg. 1804-1806
- Nr. 276. Acta wegen Eingrenzung der Vorstädte zu Bromberg behufs der Erhebung der Accisegefälle von den Consumtibilien statt der bisherigen fix Accise der Bewohner dieser Vorstädte. 1805
- Nr. 277. Acta wegen der Redouten, welche man in Bromberg veranstalten will. 1805
- Nr. 278. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 279. Acta betr. die Einrichtung und Unterhaltung einer Straßenerleuchtung in der Stadt Bromberg. 1806
- Nr. 280. Acta wegen des von dem Leinendamast-Weber Lamprycht zu Bromberg nachgesuchten Vorschusses. 1804
- Nr. 281. Acta betr. Bausachen von Bromberg.
 Intus: Rathhaus; Karmeliterkloster 1806

Section II. Kämmererei-Sachen

- Nr. 1. Extract wegen des eingesandten neuen Ertrages vom Amte Bromberg sonst auch Bartelsee genannt. 1776
 Vide Verpachtung des Amtes Bromberg 1.
- Nr. 2. Acta wegen Vermessung der Bromberg'schen Kämmererei-Vorwerker und anderer Pertinenzen. 1778-1801
- Nr. 3. Acta wegen der aus der Bromberg'schen Kämmererei-Kasse bezahlten Prozeß- und Inquisitions-Kosten auch Verpflegungskosten der Inquisiten. 1778-1806
- Nr. 4. Acta wegen des von den Wein- und Methschänkern zu Bromberg an die dortige Kämmererei zu entrichtenden Canonis von 10 tal. 1779
- Nr. 5. Acta wegen erblicher Austhuung des Bromberg'schen Kämmererei-Vorwerks Gorsziskowo an die verwitwete Ober-Bürgermeisterin Heydemann. 1779-1782
- Nr. 6. Acta wegen der bei der Kämmererei der Stadt Bromberg über den Etat und ohne Approbation verausgabten Gelder.
 Vol. I. 1779-1800
 Vol. II. 1802-1806

- Nr. 7. Notiz: Wegen Anschaffung der Stadtwaage zu Bromberg. 1778/79
 Vide Stadt Bromberg. 17.
- Nr. 8. Acta wegen des von dem Probst Zuckinscki an die Kämmererei zu Bromberg zu fordern habenden Decems. 1779-1781
- Nr. 9. Acta wegen der dem Reh zu Bromberg zur Anlegung einer Branntweibrauerei erblich überlassenen der dasigen Kämmererei gehörigen wüsten Baustelle. 1779-1780
- Nr. 10. Acta wegen erblicher Austhuung des Bromberg'schen Kämmererei-Vorwerks Wilcze an den Carl Friedrich Koentzer. 1779/80
- Nr. 11. Acta wegen Anlegung eines rathhäuslichen Gefängnisses und Anschaffung der Utensilien zu Bromberg. 1779/80
- Nr. 12. Acta wegen des dem Rittmeister Wloemer erblich überlassenen, vor dem Danziger Thore zu Bromberg belegenen Kämmererei-Gartens. 1779/80
- Nr. 13. Acta wegen Verpachtung der Bromberg'schen Kämmereiwiesen. 1780/83-1794/97. 1779-1803
- Nr. 14. Acta wegen Anschaffung 4 neuer Repositorien zur Aufbewahrung der in Polizeisachen bei der Registratur des Magistrats zu Bromberg verhandelten Akten. 1784
- Nr. 15. Acta wegen der von den Priestern Domschalsky und Dutkowsky zu Bromberg an der dortigen Stadtkämmererei zu fordern habenden Interessen. 1774-1777
- Nr. 16. Acta wegen der dem Buchhalter Oppermann und Comtoir-Offizianten Schultze zu Bromberg erblich überlassenen wüsten Kämmereiplätze. 1780/81
- Nr. 17. Acta wegen der bezahlten Miethe für das Sessionszimmer des Magistrats zu Bromberg. 1780-1785
- Nr. 18. Acta wegen eines dem Maurermeister Fritz zu Bromberg erblich überlassenen wüsten Kämmereiplatzes. 1780/81
- Nr. 19. Acta wegen Erbverpachtung des Bromberg'schen Kämmerei vorwerks Bidaszkowo. 1780-1785
- Nr. 20-21 nie występują w inwentarzu.
- Nr. 22. Acta wegen Vermietung eines Bromberger Kämmereiplatzes an den Beamten Petrich. 1780
- Nr. 23. Acta wegen Erbverpachtung des Bromberg'schen Kämmererei-Vorwerks Bialablotte. 1784
- Nr. 24. Acta wegen der aus der Kämmerei kasse zu Bromberg bezahlten 90 tal. für eine der römischkatholischen Pfarrkirchen, noch von dem vormaligen polnischen Magistrat angeschaffte neue Glocke, an die Petersilge und

- Rietzen'sche Erben in Thorn. 1780/81
- Nr. 25. Acta betr. das Kämmerei-Inventarium von Bromberg. 1779
- Nr. 26. Acta wegen des Canonis für ein zu polnischen Zeiten emphyteutisch ausgethanes Stück wüsten Landes in der Brombergschen Heide, das Vorwerk Trociniec oder Rohrbruch gennant. 1781
- Nr. 27. Acta wegen erblicher Austhuung des sogenannten Stadtdienergartens zu Bromberg. 1781
- Nr. 28. Acta wegen einiger erblich ausgethanen wüsten Kämmerei-Baustellen in der Stadt Bromberg. 1781-1786
- Nr. 29. Acta wegen einiger kleiner Bauten und Reparaturen in der Stadt Bromberg. 1781-1800
- Nr. 30. Acta wegen der aus der Kämmerekasse der Stadt Bromberg bezahlten Kur-Medizin-Verpflegungs- und Beerdigungs- Kosten. 1781-1806
- Nr. 31. Acta wegen des von der Kämmerei der Stadt Bromberg erkauften, dem Bürger Urbanowicz gehörigen und an der Brahe belegenen Bauplatzes, und der der Kaufmannschaft daselbst ertheilten Erlaubniß ihre Waaren auf diesem Platz ausladen zu können. 1782/83
- Nr. 32. Acta wegen Erbverpachtung des Bromberg'schen Kämmerei-Vorwerks Neuhoff. 1782/83
- Nr. 33. Acta wegen Erbverpachtung des Bromberg'schen Kämmerei-Vorwerks Gross Wilczack; und wegen Entschädigung des Erbpächters für die bei dem Bau der vierten Bromberger Kanalschleuse verlorenen 8 1/3 Morgen Land. 1782-1805
- Nr. 34. Notiz: Betr. die Nachweisung des Kassenbestandes der dortigen Kämmerei pro 1781/82. 1782
Vide Kirchen- und Schulsachen.
- Nr. 35. Acta wegen erblicher Austhuung einiger im Stadtgraben zu Bromberg belegenen und der Kämmerei daselbst gehörigen Plätze. 1782/83
- Nr. 36. Acta wegen des dem Magistrat zu Bromberg zur Anlegung einer Kalkbrennerei auf Bidasczkowo verabreichten Vorschusses. 1782-1784
- Nr. 37. Acta wegen der aus der Bromberg'schen Kämmerekasse bezahlten Diäten. 1782-1802
- Nr. 38. Acta wegen der von dem Magistrat zu Bromberg gebetenen Erlassung der ihm rat. der nicht beigebrachten Justificatorien über die Vorladung der Kämmerei-Gläubiger zuerkantten Strafe. 1783
- Nr. 39. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Kämmerei zu Bromberg zugehörigen Gartenplatzes an den Obrist-Lieut. v. Luz. 1783
- Nr. 40. Acta wegen Erbverpachtung des der Bromberg'schen Kämmerei zugehörigen Stadtdiener-Gartens. 1783

- Nr. 41. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Kämmerei zu Bromberg gehörigen, vor dem Posener Thore belegenen Bauplatzes. 1783/84
- Nr. 42. Acta wegen Erbverpachtung des Bromberg'schen Kämmerei-Vorwerks Boczanowo. 1783/84
- Nr. 43. Acta wegen Verpachtung der Bromberg'schen KämmerEIFischerei in der Brahe. 1783/86. 1783–1788
- Nr. 44. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Kämmerei zu Bromberg gehörigen, auf der Posener Vorstadt belegenen Platzes an den Nachtwächter Johann Friedr. Schuster. 1783/84
- Nr. 45. Acta wegen erblicher Austhuung der der Kämmerei der Stadt Bromberg zugehörigen vorstädtischen Ländereien. 1783–1786
- Nr. 46. Notiz: Wegen der von dem Hofgericht verlangten Ablieferung der Sportul-Überschüsse des dasigen Magistrats. 1784
Vide: Justiz-Sachen 41.
- Nr. 47. Acta wegen der dem Schlosser Schmidt zu Bromberg erblich überlassenen an der Mauer belegenen Bauplatzes. 1784
- Nr. 48. Acta betr. die erbliche Austhuung eines der Kämmerei zu Bromberg auf der Thorner Vorstadt zugehörigen wüsten Gartenplatzes an den Kammersecretair Broskovius. 1784/85
- Nr. 49. Extract betr. die vorgeschlagene Gehaltsverbesserung einiger Mitglieder des Magistrats zu Bromberg. 1784/85
Imgl. der zugefertigte vollzogene Kämmerei-Etat von Bromberg de Trinit. 1785/88
Vide Kämmerei-Bediente Bromberg. 1. Kämmerei-Etats. Netze-Distrikt 9.
- Nr. 50. Acta betr. die erbliche Austhuung des Bromberg'schen Kämmerei-Vorwerks Schwederowo an den Johann Steinbacher, und betr. den Prozeß des folgenden Besitzers dieses Erbpachtvorwerks v. Bielski c/a. der Kämmerei zu Bromberg, wegen dieser Erbpacht. 1785–1806
- Nr. 51. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Bromberg'schen Kämmerei auf der Danziger Vorstadt gehörigen Stück Landes an den Dr. Krüger. 1785/86
- Nr. 52. Acta betr. die erbliche Austhuung von 4 der dortigen Kämmerei gehörigen Baustellen. 1785
- Nr. 53. Acta wegen der Kosten für die behufs des Magistrats zu Bromberg angeschafften Bücher, Schreibmaterialien, Edicte. 1785–1802
- Nr. 54. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Bromberg'schen Kämmerei

- zugehörigen an der Brahe belegenen Platzes an den Kriegs-Commissarius Ave. 1785/86
- Nr. 55–58 nie występują w inwentarzu.
- Nr. 59. Acta wegen Erbverpachtung eines auf der Thorner Vorstadt am Berge belegenen Stück Kämmerei-Grund an den Michel Czeczinsky zu Bromberg. 1785–1789
- Nr. 60. Acta wegen erblicher Austhuung einer Kämmerei-Stelle zu Bromberg an den Zimmermeister Ruder. 1785/86
- Nr. 61. Acta betr. die erbliche Austhuung eines der Bromberg'schen Kämmerei gehörigen Stück Landes. 1786/87
- Nr. 62. Acta betr. die Erbverpachtung eines der dortigen Kämmerei gehörigen Stück Landes an den Rechnungs Rath Bauer. 1786
- Nr. 63. Acta betr. die Erbpachtverschreibung für den Seiler Stein zu Bromberg über ein Stück Kämmereland. 1786
- Nr. 64. Acta betr. die erbliche Austhuung des der Kämmerei zu Bromberg gehörigen Vorwerks Okolle an den Joseph Klimaczewski. 1786–1789
- Nr. 65. Acta betr. die Erbverpachtung eines Stück Kämmereilandes am Bromberger Kanal an den Fischer Sperling daselbst. 1786/87
- Nr. 66. Acta betr. die Erbverpachtung über einen der Kämmerei zu Bromberg gehörigen Platz an den Tischler Rossier. 1789
- Nr. 67. Acta betr. die Erbverpachtung einer Kämmerei-Baustelle auf der Posener Vorstadt zu Bromberg an die Witwe Isgoritz. 1786/87
- Nr. 68. Acta wegen erblicher Austhuung einer der Bromberg'schen Kämmerei gehörigen Baustelle an den Zimmergesellen Johann Perski. 1786–1789
- Nr. 69. Acta betr. die Erbverschreibung für den Zimmergesellen Wehnert über eine Kämmerei-Baustelle zu Bromberg. 1787–1789
- Nr. 70. Acta wegen Erbverpachtung eines der Kämmerei zu Bromberg zugehörigen Stück Landes an den Zimmergesellen Krimling. 1786–1789
- Nr. 71. Acta wegen Erbverpachtung eines wüsten Kämmerei-Bauplatzes zu Bromberg an den Zimmergesellen Leutholtz. 1786–1789
- Nr. 72. Acta betr. die von dem Magistrat zu Bromberg angezeigte Holz-Devastation. 1787
- Nr. 73. Acta betr. die Erbverpachtung zweier Bromberg'schen Kämmerei-Grundstücke. 1787–1789
- Nr. 74. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Bromberg'schen Kämmerei gehörigen Stück Landes an den Vorstädter Franciscus Golupsky. 1787–1790
- Nr. 75. Acta betr. Ausgaben für das Trauergeläute in der Pfarrkirche zu Bromberg bei dem Ableben des Höchstseeligen Königs Majestät. 1787

- Nr. 76. Acta betr. die Erbverpachtung eines der Bromberg'schen Kämmerei gehörigen wüsten Platzes an den Maurergesellen Dresner. 1788–1790
- Nr. 77. Acta betr. die Vererbpachtung einer Kämmerei-Stelle an den Salzfactor Puhau zu Bromberg. 1789–1791
- Nr. 78. Acta wegen der dem Bürgermeister Heydemann zu Bromberg erlassenen Kirchenwiesen-Pacht. 1789
- Nr. 79. Acta betr. die erbliche Austhuung eines zu der Bromberg'schen Kämmerei gehörigen auf der Thornschen Vorstadt am Salzschruppen belegenen Platzes an den Stadtältesten Tatz. 1789/90
- Nr. 80. Acta betr. die dreijährige Verpachtung der Rathhauskeller zu Bromberg, als vom 1. Juni 1789 bis dahin 1792; vom 1. Juni 1792 bis dahin 1798. 1789–1798
- Nr. 81. Acta wegen Niederschlagung von 2 tal. Scharrenzins in der Kämmerei-Rechnung der Stadt Bromberg pro 1787/88. 1789
- Nr. 82. Acta betr. die von der Bromberg'schen Kämmerei wider das Domainen- und Forstamt, wegen verschiedener in Anspruch genommener Grundstücke auf einen beträchtlichen Theil der Königlichen Bromberg'schen Forst. 1789–1804
- Nr. 83. Acta wegen erblicher Austhuung einer am Danziger Thore belegenen wüsten Baustelle an den Postdirector Tschepius. Imgl. an den Stallmeister Düxelles. 1789–1798
- Nr. 84. Acta wegen der an die Bromberg'sche Pfarrkirche aus der dortigen Kämmerei, für ein schuldiges Kapital von 450 tal. zu bezahlenden Zinsen. 1789
- Nr. 85. Acta betr. das Gesuch des emphyteutischen Besitzers des Bromberg'schen Kämmerieguts Miedzyn um erbliche Überlassung desselben.
- Nr. 86. Acta wegen des von den Schänkern zu Bromberg für die Betreibung ihres Gewerbes an die Kämmerekasse jährlich zu entrichtenden 1 tal. 1790
- Nr. 87. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 88. Acta wegen des dem Kammersecretair Broscovius in Erbpacht zu überlassenden der Bromberg'schen Kämmerei zugehörigen Stück Landes.
- Nr. 89. Acta betr. Anforderung der Bromberg'schen Kämmerei an den Bürgermeister Heydemann wegen Fütterungskosten. 1790
- Nr. 90. Acta betr. die dem Kämmerer Radzibor für Extrahirung einiger Documente zu der Vindications-Klage des Bromberg'schen Stadtwaldes bezahlten 12 tal. 1790
- Nr. 91. Acta wegen dreijähriger Verpachtung der der Bromberg'schen Kämmerei zustehenden Fischerei auf dem Netzestrom. 1791–1802
- Nr. 92. Acta wegen Verpachtung einer der Bromberg'schen Kämmerei

- zugefallenen Hökerbude auf 6 Jahre an den Seifensieder Gamm daselbst pro 1791/97; an den Husaren Hardzer pro 1797/1803. 1791-1802
- Nr. 93a. Acta betr. die Verpachtung der der Bromberg'schen Kämmerei zugehörigen Fischerei auf der Krampe an den Fischer Sperling. 1791-1803
- Nr. 93b. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Kämmerei zu Bromberg zugehörigen auf der Posener Vorstadt belegenden Platzes, an den Tagelöhner Casper Lubz. 1791/92
- Nr. 94. Acta wegen erblicher Austhuung eines der Kämmerei zu Bromberg zugehörigen Platzes an den Tagelöhner Wilhelm Altenort. 1791/92
- Nr. 95. Acta wegen erblicher Austhuung eines kleinen Flecks, der Bromberger Kämmerei gehörig, an den Bürger Johann Schmetz. 1792/93
- Nr. 96a. Acta wegen erblicher Austhuung zweier wüsten Kämmereiplätze zu Bromberg. 1792/93
- Nr. 96b. Acta wegen Verpachtung des Brücken- und Pflastergeldes in der Stadt Bromberg pro 1792/1810; imgl. wegen Unterhaltung des Steinpflasters. 1792-1805
- Nr. 97. Acta betr. Erbverschreibung über den der Kalk- und Eisenfactorie zu Bromberg überlassenen Kämmereiplatz. 1792
- Nr. 98. Acta wegen der von dem Weylepp von Diezenstein an die Kämmerei zu Bromberg habenden Anforderung, und den Amortisationsplan zur Tilgung der Bromberg'schen Kämmereischulden betr. 1793-1801
- Nr. 99. Acta wegen Erbverpachtung einer wüsten Kämmereistelle zu Bromberg an die Witwe Brunow. 1792/93
- Nr. 100. Acta wegen der dem Kaufmann Koehler zu Bromberg über einen Kämmereiplatz daselbst erteilten Erbverschreibung. 1792-1796
- Nr. 101. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 102. Acta wegen Verpachtung des von der Kämmerei zu Bromberg genutzten Bruchs am Krempefluss. 1793-1805
- Nr. 103. Acta wegen des dem Plantageninspector Schultreich zu Bromberg erteilten Erbverschreibung über ein dasiges Grundstück zum Behuf des Seidenbaues. 1793/94
- Nr. 104. Acta wegen 10 tal. Holzhauerlohns für den Rathsdienner Kasel zu Bromberg. 1793/94
- Nr. 105. Acta wegen der dem Stadtältesten Tatz über einen wüsten Kämmereiplatz zu Bromberg erteilten Erbverschreibung. 1794
- Nr. 106. Acta betr. die Lieferung der Schreibmaterialien zu Bromberg pro 1793/98. 1794
- Nr. 107. Acta wegen der Quartierkosten für den Major v. Eckenbrecher, wegen

- Revision des Artillerie-Kantons im Jahre 1793. 1794/95
- Nr. 108. Acta betr. das Gesuch des Uhrmachers Schultz um erbliche Überlassung einer Kämmerei-Baustelle in Bromberg. 1795
- Nr. 109. Acta wegen der dem Plantageninspector Schultreich erteilten Erbverschreibung über 2 Morgen 82 Ruthen Kämmereiland zu Bromberg zur Anlegung einer Maulbeerbaum-Plantage. 1795
- Nr. 110. Acta betr. die Prolongation über das Bromberg'sche Kämmerei-Vorwerk Czielle. 1795/96
- Nr. 111. Acta wegen Verpachtung eines Stück Bromberger Kämmereilandes an den Schneidermeister Radeck. 1797
- Nr. 112. Acta wegen des Erbpachtkontrakts für den Gottfr. Doepke über eine vor dem Thorner Thore zu Bromberg belegene der dasigen Kämmerei zugehörigen Berganhöhe. 1797/98
- Nr. 113. Acta wegen des Erbpachtkontrakts für den Kaufmann Grunewald zu Bromberg über die hinter seinem Garten vor dem Thorner Thore belegenen wüsten Berganhöhe. 1797/98
- Nr. 114. Acta wegen der Erbverschreibung für den Maurergesellen Meyer über den ihm auf der Posener Vorstadt zu Bromberg überlassenen wüsten Kämmereiplatz. 1797/98
- Nr. 115. Acta wegen der dem Joh. Lorenz Anton Przybilinski und Maurergesellen Kopist zu Bromberg überlassenen Kämmerei-Grundstücke. 1797/98
- Nr. 116. Acta betr. Confirmation der Erbverschreibung für den Kanonier Waldheim über einen der Bromberg'schen Kämmerei gehörigen wüsten Platz. 1797/98
- Nr. 117. Acta betr. Erbverschreibung für den Brenner Fischer zu Bromberg über einen wüsten Kämmerei-Bauplatz vor dem Thorner Thore. 1798
- Nr. 118. Acta wegen des zwischen dem Magistrat zu Bromberg und dem dortigen Justiz-Bürgermstr. Bahr geschlossenen Kaufkontrakts über einen wüsten Kämmereiplatz. 1797/98
- Nr. 119. Acta betr. die Verpachtung der Reinigung der öffentlichen Plätze zu Bromberg. 1798-1801
- Nr. 120. Acta wegen der von der Bromberg'schen Kämmerei pro 1792/98 mit 24 tal. 14 gr. 8 d. jährlich erhobenen Gartensteuer. 1799
- Nr. 121. Acta wegen des der Witwe Müller zu Bromberg überlassenen Kämmereiplatzes daselbst. 1799-1800
- Nr. 122. Acta wegen Erweiterung des lutherischen Kirchhofes in Bromberg. 1798
- Nr. 123. Vol. I. Acta wegen Vererbpachtung einer Bromberg'schen Kämmerei-Ländereien. 1798-1803

- Vol. II. desgl. Es erhält:
 v. Beyer, Kammerdirektor 1 Morg. 45 Ruthen zwischen Gorziskowo und Schwederowo. Rescr. v. 14.1.1803
 Tuschinski, Kutscher 1 Morgen bei der Thorner Vorstadt, v. 3.2.1803
 Noetzelmann, Kutscher 54 Ruthen am Galgenberge, v. 28.5.1804
 Marten, Wittve 32 Ruthen Sandland auf der Posener Vorstadt, v. 29.5.1804
 Schweidzewski, Bürger, eine Berganhöhe von 1 Morgen 60 Ruthen, v. 25.6.1803
 Albrecht, Musikus 26 Ruthen, v. 23.9.1804
 Rohdeck, Schneidermeister 9 Morgen 78 Ruthen, v. 25.4.1805
 Kranz, Accisekassen-Kontrolleur 8 Morgen 110 Ruthen am Wege von Bromberg nach Mislzinneck. 1802-1806
 Nr. 124. Acta wegen Verpachtung des vor dem Danziger Thore belegenen zur Bromberg'schen Kämmerei gehörigen Gartens an den Weißgerber Kützer. 1800
 Nr. 125. Acta wegen erblicher Austhuung einiger Bromberg'scher Kämmereiplätze an die Tagelöhner Grunewald u. Ufer. 1800
 Nr. 126. Acta wegen des dem Scharfrichter Kühn zu Bromberg überlassenen Kämmereigrundstücks, die Berganhöhe. 1799-1800
 Nr. 127-129 nie występują w inwentarzu.
 Nr. 130. Acta betr. die Vertauschung zweier Plätze von Seiten des Magistrats zu Bromberg und des Magazininspectors Bohon, behufs der Verlegung der Kämmereiziegelei. 1805/06
 Nr. 131. Acta betr. die erbliche Austhuung eines Kämmereiplatzes zu Bromberg von 5 Ruthen an den Großbürger Brinckmann. 1805/06
 Nr. 132. Acta betr. den Prozeß der Kämmerei zu Bromberg wider die Einsassen des Kämmerei-Vorwerks Czielle (auch Cielle) wegen des streitigen Besitzes eines in ihren Grenzen belegenen mit Holz bewachsenen Bruchs. 1793-1806

Section III. Kämmerei-Bediente

- Nr. 1. Vol. I. Acta wegen Bestallung der Magistrats-Bedienten zu Bromberg. 1776-1797
 Grund, Senator den 14.3.1776.
 Friese, Senator den 4.2.1777.
 Haller, Polizei-Bürgermeister, den 27.6.1779.

- Haenschke, Senator, den 27. August 1781.
 Radzibor, Kämmerer, den 27. August 1781.
 Friese, Senator honorarius, den 8. Oktober 1781.
 Schultz, Polizei-Secretair u. Registrator, den 17.7.1783.
 Bukowsky, Senator, den 15. September 1785.
 Rump, Justiz-Bürgermeister, den 19. Januar 1787.
 Radzibor, Bürgermeister, den 24. Januar 1793.
 Schultz, Stadtkämmerer, den 16. April 1793.
 Koehler, Senator, den 27. August 1796.
 Vol. II. desgl. 1797-1806
 Trist, Senator, den 11. April 1797.
 Ledulx, Stadtgerichts-Secretair, den 18. Mai 1797.
 Ziegler, Senator, den 7. August 1797 u. 24. April 1801.
 Kühlbrun, Senator, den 24. Juli 1801.
 Fliegenger, Stadtgerichtsregistrator und Kanzlist, den 7. September 1805.
 Nr. 2. Acta wegen Bestellung der Stadt-Wachtmeister zu Bromberg. 1777-1800
 Hoffmann, den 7.9.1777.
 Kühnhold, den 25.11.1780.
 Mertens, den 4.5.1782.
 Lübcke, den 24.1.1786.
 Lontzer, den 6.10.1795.
 Nr. 3. Acta wegen Bestellung der Rathsdienner bei dem Magistrat zu Bromberg. 1779-1795
 Kühnhold, zweiter Rathsdienner
 Hoffmann, den 25.11.1780.
 Schmeltzer, den 4.5.1782.
 Nagel, den 29.8.1783.
 Brandt, den 14.8.1786.
 Schauburger, den 6.10.1795.
 Nr. 4. Acta wegen Bestellung der Stadtdienner bei dem Magistrat zu Bromberg. 1780-1788
 Granmann, den 14.5.1780.
 Kunz, den 27.5.1783.
 Caspar, den 3.11.1783.
 Kosel, den 26.5.1788.
 Nr. 5. Acta wegen des den zwei Feuerspritzenmeistern Kupferschmied Froelich und Schlosser Schunck zu Bromberg jährlich bewilligten Douceurs von

- 6 tal. für jeden. 1780
- Nr. 6. Acta wegen Verwaltung der Nachtwächterposten zu Bromberg durch gemiethete Leute; imgl. wegen Ansetzung zweier Nachtwächter in den Vorstädten daselbst. 1788-1799
- Nr. 7. Acta wegen Bestellung der Marktmeister zu Bromberg. 1782-1797
Kühnert, den 25.4.1783.
Sohacki, den 22.9.1783.
Lübcke, den 4.7.1785.
Rockwald, den 24.1.1786.
Hertz, den 16.5.1789.
Samuel, den 29.6.1796.
Asmuss, den 29.3.1797.
- Nr. 8. nie występuje w inwentarzu.
- Nr. 9. Acta betr. die Untersuchung wider den Polizei-Bürgermeister Radzibor zu Bromberg wegen seines Benehmens bei der polnischen Invasion im Jahre 1794. 1797
- Nr. 10. Acta betr. die Beschwerden des Polizei-Bürgermeisters Radzibor zu Bromberg wider die Kammerdeputation daselbst; in Specie wider den Kriegs- und Domänenrath von Knobelsdorff, wegen der an den p. Radzibor erlassenen Verfügung in einer Privatsache des p. v. Knobelsdorff. 1804
- Nr. 11. Acta betr. die Klage des Konditors Gottschalk zu Bromberg wider den Polizei- Bürgermeister Radzibor daselbst. 1797/98

Section IV. Juden-Sachen

- Nr. 1. Acta wegen des dem Juden Jacob Schmul bewilligten extraordinären Schutzes auf die Stadt Bromberg; auch Konzession zum Tuchhandel. 1803/04
- Nr. 2. Acta betr. die Anstellung eines jüdischen Garkochs zu Bromberg, und zwar Konzession für die jüdische Wittwe Meyer Michel zur Garköcherei in der Stadt Bromberg v. 20.6.1804. 1803-1805
- Nr. 3. Acta wegen der von dem extraordinären Schutzjuden Abraham David zu Bromberg nachgesuchten Erlaubniß zum Tuchhandel. 1796-1803
- Nr. 4. Acta betr. das Gesuch des Schutzjuden Aron Levin zu Bromberg um Ertheilung einer Konzession zum Ankauf des Teschendorff'schen Hauses daselbst. 1804
- Nr. 5. Acta wegen Ansetzung des Juden Israel Aaron als Ordinarius zu Bromberg auf das Recht seines Vaters Aaron Levin als erstes Kind. 1804/05
- Nr. 6. Acta betr. die Ansetzung des Juden Hirsch Levin als Tuchmachermeister

- zu Bromberg. 1806
- Nr. 7. Acta betr. die Beschwerden der Bürgerschaft zu Bromberg über die Ansetzung auswärtiger Juden daselbst. 1806
- Nr. 8. Acta wegen der von dem approbierten jüdischen Arzt Sobernheim nachgesuchten Konzession zum Besitz eines christlichen Hauses in Bromberg. 1804
- Nr. 9. Acta wegen der von der Judenschaft zu Bromberg nachgesuchten Ansetzung des Juden Itzig Joseph als Schächter. 1803/04
- Nr. 10. Acta betr. Konzession zum Tuchhandel für den ordinären Schutzjuden Israel Aron zu Bromberg. 1806
- Nr. 11. Acta betr. das Gesuch des Juden Abraham Aron um Ansetzung als Schutzjuden in Bromberg. 1806

Section V. Handwerker

- Nr. 1. Acta betr. die Beschwerden des Tischlergewerks zu Bromberg wegen Beeinträchtigungen der Zimmerleute, und die jedem Gewerke privative und beiden cumulative zustehenden Arbeiten. 1781
- Nr. 2. Acta wegen der von dem Tischlergewerke zu Bromberg über die Ansetzung eines neuen Mit-Meisters daselbst geführten Beschwerden. 1782
- Nr. 3. Acta betr. die Beschwerden des Fleischergewerks zu Bromberg wegen des Schlachtens der Fordon'schen Juden und Einbringung des Fleisches in die Stadt. 1783
- Nr. 4. Acta betr. das Gesuch der Friseurwitwe Blonsky einen Gesellen zur Fortsetzung ihres Gewerbes halten zu dürfen. 1789
- Nr. 5. Acta wegen der dem Tischler Müller zu Bromberg zu erteilenden Konzession zur Verfertigung englischer Stühle und Anlegung eines Möbelmagazins. 1794/95
- Nr. 6. Acta betr. die Beschwerde des Bäckergewerks zu Bromberg gegen die Ansetzung des p. Miethke. 1795-1797
- Nr. 7. Acta betr. die Beschwerden des Lohgerbergewerks zu Bromberg wegen der Gerbereien der dasigen Schuhmacher. 1796-1801
- Nr. 8. Acta betr. das Gesuch der Perückenmacher zu Bromberg wegen Schließung ihres Gewerks auf 3 Meister; und wegen des dem Perückenmacher-Gesellen Münde daselbst zu bewilligenden Meisterrechts. 1799-1803
- Nr. 8a. Acta betr. das Etablissement des Schön- und Schwarzfärber-Meisters Ziegel in Bromberg. 1796/97
- Nr. 9. Acta betr. verschiedene Beschwerden der Altgesellen des Maurergewerks Gang und Fischer zu Bromberg gegen die dortigen Meister. 1800

- Nr. 10. Acta betr. die Beschwerden des Tischlergesellen Tornier, wegen der ihm verweigerten Aufnahme als Meister bei dem Gewerke zu Bromberg. 1803-1805
- Nr. 11. Acta betr. die Beschwerden des Schneidergewerks zu Bromberg über die Fertigung der Kleider durch Frauenspersonen und Fuscher. 1804
- Nr. 12. Acta wegen des von den Malern Greuer, Borowski und Krziwicki nachgesuchten Innungs-Privilegii. 1803

Section VI. Brau- u. Branntwein-Sachen

- Nr. 1. Acta betr. das Gesuch des Elie Jouin, wegen Anlegung einer Brau- u. Branntweinbrennerei in der Vorstadt zu Bromberg. 1784

Reasumując, trzeba dodać, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje całkowicie tematu źródeł do historii Bydgoszczy z lat 1772-1806, dostępnych w zasobach Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem. W zespole akt Generalnego Dyrektorium należy również zapoznać się z materiałami aktowymi o sygnaturze: II. HA, Abt. 9, Westpreußen u. Netzedistrikt, Materien. Znajdują się tam liczne bydgostiana, m.in. o Kanale Bydgoskim. Wiele źródeł dotyczących spraw Kościoła i szkolnictwa w pierwszym okresie rządów pruskich w Bydgoszczy zawiera sygnatura: I. HA Rep. 76 alt, Ältere Oberbehörden für Wissenschaft, Kunst, Kirchen- und Schulsachen. Spośród innych zespolew aktowych ważne znaczenie mają też akta Tajnego Gabinetu Cywilnego (Geheimes Zivilkabinett) z sygnaturą: I. HA Rep. 96 A, Geheimes Zivilkabinett, ältere Periode (1797-1806). Mieszczące się tam dokumenty dotyczą m.in. działalności bydgoskiej Deputacji Kameralnej.

Sięgnięcie do wymienionych i wielu innych materiałów źródłowych Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie oraz ich analiza, umożliwi dostęp do coraz szerszej i pełniejszej wiedzy na temat dziejów Bydgoszczy z lat 1772-1806.

Sources to the history of Bydgoszcz in 1772–1806 in the collections of the National Secret Archives in Berlin-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem)

keywords: National Secret Archives in Berlin-Dahlem, historical sources, Prussian Partition, Bydgoszcz

Summary

The National Secret Archives in Berlin-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem) was of key importance for the studies on the history of Bydgoszcz when it was annexed by Prussia. One of the collections

stored in it features an extensive list of sources to the history of Bydgoszcz in 1772-1806. This article presents the structure and contents of its manuscripts.

Quellen zur Geschichte von Bydgoszcz aus den Jahren 1772–1806 in den Sammlungen des Geheimen Staatsarchivs Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem

Schlüsselwörter: Geheimes Staatsarchiv in Berlin-Dahlem, historische Quellen, preußisches Teilungsgebiet

Zusammenfassung

Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem ist von Schlüsselbedeutung für die Studie über die Geschichte von Bydgoszcz in der Zeit der polnischen Teilungen unter der preußischen Herrschaft. In einem von dort aufbewahrten Inventaren ist eine ausführliche Beschreibung von Quellen zur Geschichte von Bydgoszcz in den Jahren 1772-1806 zu finden. In der vorliegenden Bearbeitung wurden die Struktur sowie das Verzeichnis der dazu gehörenden Manuskripte dargestellt.

Krzysztof Drozdowski

Relacja wachmistrza Teodora Morego z działań 16/2 Pułku Ułanów Wielkopolskich.

(Część I)

słowa kluczowe: 16 Pułk Ułanów, Bydgoszcz, 1920, wojna polsko-bolszewicka

Podczas poszukiwań archiwalnych¹ w Centralnym Archiwum Wojskowym Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie natrafiłem na ciekawą relację niezidentyfikowanego z nazwiska wachmistrza 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich opisującą działalność pułku od momentu działań rewindykacyjnych na Pomorzu, w wyniku wypełniania postanowień traktatu wersalskiego, aż do zakończenia przez pułk działań wojennych w 1920 r. przeciwko bolszewickiej Rosji, zakończonych podpisaniem traktatu ryskiego. Relacja została podzielona na dwie części. W pierwszej odnajdujemy opis działań 16 puł., a dokładniej jego 2 szwadronu od wspomnianego momentu rozpoczęcia działań rewindykacyjnych do chwili rozpoczęcia działań bojowych w kwietniu 1920 r. To właśnie tę część prezentuje niniejszy artykuł. W drugiej części zawarty jest opis działań bojowych 16 puł. na froncie polsko-bolszewickim i również jest przygotowywana do publikacji².

Dzięki znajomości historii i obsady personalnej 2 szwadronu 16 puł. udało się zidentyfikować twórcę niniejszej relacji, którym okazał się wachmistrz Teodor Mory. Warto przedstawić bliżej tę postać.

Teodor Mory urodził się 22 marca 1890 r. w Kępnie, jako syn Franciszka i Józefy. Ukończył 6 klas szkoły ludowej oraz 3 klasy fachowej szkoły rzemieślniczej w której wyuczył się na stolarza³. Po ukończeniu nauki w styczniu 1908 r. pracował w Marchii Brandenburskiej, gdzie brał udział w życiu organizacji polskich

¹ W tym miejscu pragnę podziękować Szymonowi Kucharskiemu za pomoc w dotarciu do materiałów archiwalnych przechowywanych CAW WBH w Warszawie.

² Relacja została odnaleziona w zbiorze dokumentów 16 puł. pod sygn. I.321.16.71.

³ Wojskowe Biuro Historyczne (dalej WBH), Akta Personalne (dalej AP) *Teodor Mory*, sygn. 11538, s. 3.

w Buckgen i Sano oraz Drużynach Sokolich w Grohs-Raschen⁴. Obowiązkową służbę wojskową odbył od 3 października 1910 r. do 10 października 1913 r. w 4 szwadronie 14 Pułku Dragonów w Colmar osiągając stopień kaprała. Po zakończeniu służby obowiązkowej pozostał w wojsku niemieckim do 27 czerwca 1919 r. kończąc służbę w stopniu wachmistrza. W trakcie wojny światowej walczył we Francji, Belgii i Rosji. Jak sam wspomina: *Przeniosłem się do Żandarmerii polowej na wschód Niemiec, celem łatwiejszego przedostania się do Wojsk Polskich. Niemcy nie ufając mi zupełnie, przydzielili mnie do pomocy Żandarmerii Krajowej powiatu Eidtkuhnen (wschodnie Prusy) do pilnowania granicy litewskiej. Ponieważ przedostanie się przez terytorium litewskie do Wojsk Polskich nie było możliwe – pojechałem do powiatu kępińskiego na urlop i po zapoznaniu się z terenem oraz frontu niemieckiego, przedostałem się w końcu mies. czerwca 1919 r. między wioską Swiba – Wyszaków do Wojsk Polskich⁵. Pierwszego lipca 1919 r. wstąpił do tworzącego się 2 Pułku Ułanów, w którym – po przekształceniu go w 16/2 Pułk Ułanów Wielkopolskich – do 28 listopada 1920 r. służył jako szef szwadronu i dowódca plutonu, przechodząc z pułkiem cały szlak bojowy poczynając na wyprawie kijowskiej, poprzez bitwy pod Koziatynem, Zębówką, Chaimgorodkiem, Antonówką, Pesztywarówką, Równym i Galicji wschodniej. Szczególnie wyróżniając się podczas bitwy pod Koziatynem, gdzie został kontuzjowany. Za męstwo i poświęcenie na polach bitewnych został 25 sierpnia 1920 r. nominowany chorążym⁶ oraz otrzymał *Virtuti Militari* V kl., trzykrotnie Krzyż Walecznych oraz brązowy Krzyż Zasługi. Po powrocie do bydgoskiego garnizonu został mianowany dowódcą plutonu w 1 szwadronie. 1 października 1922 r. został odkomenderowany do Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów w Bydgoszczy, z której powrócił 6 listopada 1922 r. 18 kwietnia 1925 r. rozpoczął naukę w szkole podoficerów zawodowych 3 Dywizji Kawalerii, pod którą podlegał 16 puł. 2 stycznia 1926 r. powrócił do pułku na stanowisko dowódcy plutonu w 1 szwadronie. 12 kwietnia 1927 r. otrzymał przydział jako pełniący obowiązki oficera żywnościowego 16 puł.⁷ Jak podkreślił dowódca pułku *na polu organizacji, jako oficer żywnościowy pułku wykazał dużo zdolności organizacyjnych, czem przyczynił się do ulepszenia w znacznej mierze strawy dla ludzi i paszy dla koni co też odbiło się na wyglądzie tychże, przyczem za krótki czas potrafił przyczynić się do zrobienia oszczędności, które dodatnio wpływają na gospodarkę pułku. Swoim zachowaniem się, silnym charakterem, zamilowaniem do pracy i przywiązaniem do pułku jest wzorem dla wszystkich podoficerów zawodowych. Do 1929 r. jego**

⁴ WBH, AP Teodora Morego, *Wniosek o odznaczenie VM*, sygn. I.482.38-2937, brak paginacji.

⁵ WBH, AP Teodor Mory, *Wniosek o odznaczenie VM*, sygn. I.482.38-2937, brak paginacji.

⁶ WBH, AP Teodor Mory, sygn. 11538, s. 3.

⁷ Ibidem, s. 1.

kolejni bezpośredni przełożeni oraz dowódcy pułku wystawiali mu opinię kwalifikacyjną jako „bardzo dobry”⁸, podkreślając że jest *bardzo pracowity, ambitny i sumienny, dobry Polak i patriota. Poważany o dużej ideowości, dbały o podwładnych, silny, bardzo wytrzymały, dobry jeździec. Praktycznie bardzo inteligentny i wyrobiony. Fachowo wybitny, pewny siebie o bardzo dużym doświadczeniu⁹. Identyczne opinie powtarzały się rokrocznie¹⁰. Dzięki wojskowej karcie ewidencyjnej podoficera zawodowego otrzymujemy rysopis Teodora Morego, który był szatynem o niebieskich oczach, brunatnych brwiach i owalnej twarzy. Poza tym nos i usta miał zwyczajne i nie posiadał żadnych znaków szczególnych, ważył 86 kg i miał około 110 cm objętości piersi¹¹.*



„Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. jako oficer żywnościowy wyruszył z pułkiem do działań bojowych. Zginął 3 września 1939 r. pod Świeciem w walkach z niemiecką 3 Dywizją Pancerną¹².

Część I

„Po dniach wyczekiwania na froncie południowym płk. Thila¹³ i froncie zachodnim płk. Odyńca¹⁴, nadeszły dni pełne zmagania wojennych, triumfu i niebywałych wrażeń.

⁸ Ibidem, s. 2.

⁹ Ibidem, *Opis z roku 1923*, brak paginacji.

¹⁰ Ibidem, *Opis z roku 1924, 1926*, brak paginacji.

¹¹ Ibidem, *Wojskowa Karta Ewidencyjna*, brak paginacji.

¹² P. Jerzykowski, *16. Pułk Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera 1918 – 1939*, Praca magisterska napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Waldemara Rezmara, Toruń 2011, s. 174.

¹³ Stanisław Łucjan Thiel ps. „Przemysław”, „Stanisław Dąbrowski” – ur. 20 października 1881 r. we Wrocławiu, zm. 9 października 1943 r. w Warszawie. Pułkownik piechoty Wojska Polskiego. W omawianym okresie był dowódcą 11 Pułku Strzelców Wielkopolskich.

¹⁴ Wincenty Odyniec – ur. 8 marca 1865 r. w Litwinkowie, w ówczesnej guberni mińskiej, zm. 1 czerwca 1952 r. w Milanówku. Generalmajor piechoty Armii Imperium Rosyjskiego, general dywizji Wojska Polskiego. Od czerwca 1919 do maja 1920 r. był dowódcą 3 Dywizji Strzelców Wielkopolskich i dowódcą Frontu Południowego w Wielkopolsce.

Dnia 17 stycznia 1920 roku, wojska wielkopolskie, a z nimi 2 pułk ułanów Wielkopolskich przekroczyły, linię demarkacyjną i ruszyły naprzód, celem zajęcia terenów przyznanych Polsce, zgodnie z traktatem wersalskim.

Poszczególne miejscowości zajęły następujące szwadrony: do powiatu Kępińskiego wkroczył szwadron 4-ty. Do miejscowości: Bojanowo, Miejskie Górkę, Rawicz, Leszno, Świącichowo – szwadron 2-gi. Miejscowości Międzychód, Chodzież i Białośliwie zajął szwadron 1-szy. Szwadron 3-ci wraz z kolumną płk. Butlera wkroczył do Bydgoszczy w dniu 20 stycznia 1920 r. od strony Rynarzewa.

Jaki był entuzjazm i co się działo na widok wkraczającego żołnierza polskiego, ile wzruszeń i radości okazała ludność, tego nawet najlepsi poeci opisać nie są w stanie. „Nasi jadą... nasi oswoobodziciele... idzie wieść radosna jak fala. Z ust do ust powtarzają ją ludzie, ci którzy jeszcze wczoraj widzieli wrogi im grenzschutz” dzisiaj są wolni i między swoimi.

I prężyły się piersi, unosiły się na powitanie dłonie, a lzy radości wyciskały się wszystkim z oczu. Każdy chciałby być pierwszy, każdy chciał uścisnąć dłonie żołnierza polskiego i obdarzał go czym tylko mógł.

Radość rodaków dochodziła do szaleństwa, na widok karnego wojska, o którym sześć pokoleń marzyło i polscy wieszczowie opisywali. Skończyła się półtorawiekowa niewola, zabrzmiały radośnie dzwony na wieżach kościelnych, zadrżały mury od kroków piechoty, turkotu armat i kopyt końskich polskiej kawalerii.

Przyjęciom nie było końca, a żołnierzy wprost rozchwytywano na ulicach, gdyż każdy Polak chciał pod swoim dachem gościć żołnierza, nowo zmartwychwstałej armii polskiej. (...) Dnia 25 stycznia 1920 r. szwadron 2-gi wyruszył ze stacji w Lesznie. Szwadron 4-ty z Kępna, przeszedł marszem przez Ostrzeszów-Odolanów-Rawicz-Radzyń do Leszna, skąd przetransportowano go koleją do rejonu Nakła, gdzie już znajdował się sztab pułku, szwadron K.M. i techniczny szwadron, 1-szy [szwadron] przybył do tegoż rejonu marszem z Białośliwia. Po pięciodniowym pobycie w tejże okolicy, tj. dnia 29.I.20 r. cały pułk ruszył marszem w kierunku Bydgoszczy – do naszego stałego garnizonu zajętego przez generała Hallera w dniu 20 stycznia 1920 r.

Zaciekawieni wszyscy wyglądem naszego garnizonu usiedzieć nie mogliśmy na naszych koniach, tym bardziej, że marsz odbywał się w zbyt wolnym tempie, z powodu mrozu i zawiei śnieżnej. O godz. 14.00 tegoż dnia stanęliśmy na ul. Berlińskiej [ob. ul. Grunwaldzka], gdzie oczekiwał na pułk szwadron 3-ci, kwaterujący już w Bydgoszczy od dnia 20 stycznia 20 r. Mimo, że miasto było od dziewięciu dni oswoobodzone, to zewnętrzny wygląd ulic i domów posiadał jeszcze szatę uroczystą. Wszędzie girlandy i bramy triumfalne, oraz sztandary polskie i koalicyjne. Na przywitanie pułku przybyli: Pierwszy prezydent miasta mecenas

Maciaszek¹⁵, pierwszy starosta powiatowy p. Niesiołowski¹⁶, z Rady Ludowej dr. Biziel¹⁷, mec. Wierzbicki¹⁸, radca Milchert¹⁹, ks. dyr. Filipiak²⁰, red. Teska²¹ i wielu innych. Formalności powitalne trwały krótko, gdyż duży mróz i śnieżyca dokuczały wszystkim.

Po tej ceremonii ruszyliśmy głównymi ulicami do koszar, w których przez dziesiątki lat stacjonował 3 pułk grenadierów niemieckich²². Koszary zastałyśmy w dość dobrym stanie i podziwiać należało, że władze niemieckie nie dopuściły do zdemolowania sprzętu i urządzeń przez grenzschutz, który do ostatniej chwili przecież nie wierzył, że Bydgoszcz będzie musiał opuścić.

Zaraz po przybyciu do koszar wprowadzono szwadrony do swych rejonów, zajęto się urządzeniem stajen i mieszkań żołnierskich. Po ukończeniu służby „wiara” ruszyła do miasta, szukać wrażeń, a także się posilić, bo któżby w tak uroczystym dniu szukał kuchni polowej. Tym bardziej, że wiarusy były przy pieniądzach gdyż wojska Wielkopolskie pobierały „królewski żołd” tj. 48 marek na dekadę. (Placąc za żywność bardzo tanio, gdyż np. 1 funt masła kosztował 1,20 mk, 1 f. kielbasy – 1,00 mk, boch. chleba 0,30 fen.). Także i dobre kwatery ostatnich tygodni przyczyniły się do zaoszczędzenia budżetów ułańskich. Po ukończeniu spraw służbowych, związanych z funkcją wachmistrza szefa szwadronu (tej „matki”, która o wszystkim musi wiedzieć) i ja także wybrałem się do miasta.

W pobliżu koszar spotkałem trzech ułanów mego szwadronu. Nierozzerwalną trójkę ulubionych mych ułanów K.K.K. – Kuczmańskiego, Klupę i Klupca,

¹⁵ Jan Maciaszek – ur. 3 maja 1876 r. w Ostrowie Wielkopolskim, zm. 10 stycznia 1932 r. w Bydgoszczy. Prawnik, powstaniec wielkopolski, komisarz powiatowy Bydgoszczy, kapitan Korpusu Sądowego Wojska Polskiego.

¹⁶ Stanisław Niesiołowski – ur. 17 kwietnia 1880 r. w Pszczółczynie, zm. 18 lipca 1927 r. w Bydgoszczy. działacz narodowy i społeczny, starosta powiatu bydgoskiego.

¹⁷ Jan Biziel – Działacz ur. 12 października 1858 r. w Osiecznej, zm. 4 lutego 1934 r. w Bydgoszczy. Lekarz, działacz niepodległościowy i społeczny, radny miejski, Honorowy Obywatel Bydgoszczy.

¹⁸ Melchior Józef Wierzbicki – ur. 4 lipca 1867 r. w Gnieźnie, zm. 25 listopada 1925 r. w Bydgoszczy. Prawnik, polski działacz narodowy i społeczny, organizator polskich władz politycznych i gospodarczych w Bydgoszczy w 1920 r.

¹⁹ Józef Milchert – ur. 9 stycznia 1874 r. w Osieku, zm. 8 czerwca 1930 r. w Bydgoszczy. Kupiec, przemysłowiec, polski działacz narodowy i społeczny.

²⁰ Jan Filipiak – ur. 20 sierpnia 1881 r. w Ośniszczewku, zm. 26 września 1946 r. w Inowrocławiu. Ksiądz katolicki, działacz niepodległościowy, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, zarządca kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy, radca miejski w Bydgoszczy (1920-1928), dziekan inowrocławski i kanonik honorowy gnieźnieński.

²¹ Jan Teska – ur. 16 lipca 1876 r. w Chojnicy, zm. 19 maja 1945 r. w Trojanowie k. Sochaczewa. Dziennikarz i wydawca „Dziennika Bydgoskiego”, polski działacz polityczny.

²² Grenadier-zu-Pferd-Regiment Freiherr von Derfflinger (Neumärkisches) Nr 3 – 3 Pułk Dragonów im. Barona von Derfflingera (Nowomarchijski).

wracających już z miasta, którzy z humorem „nabierali się” wzajemnie. Na widok mój spowazniali, zeszli z chodnika, salutując chcieli „gęsiego” przejść koło mnie. Szybki ich powrót z miasta, wzbudził we mnie pewne zaciekawienie. A że tę trójkę bardzo lubilem, gdyż byli to chłopcy – jak się to mówi i do tańca i do różańca, więc zatrzymałem ich, pytając się o powód tak szybkiego powrotu do koszar. Pierwszy odezwał się Kuczmański: *Panie wachmistrzu ta Bydgoszcz to zupełnie szwabskie miasto, w restauracjach, jadalniach i u rzeźników bryndza, ze aż piszczy. Wszędzie tylko „ersatz” i marmelada. Odeziw się człowiek po polsku, to odpowiadają po niemiecku.*

I dziewczyny nam się nie podobają, takie jakieś wychudłe, blade i bez formy – dodał ul. Klupiec. Najmniejszy z nich ułan Klupa, wysunął się cośkolwiek naprzód i uśmiechając się powiedział: to nie nasze Marysie z gostyńskiego. W mieście bieda. Będzie trzeba jednak dzisiaj naszą panią „Feldküche” [kuchnia polowa] przeprosić, odszukać kolegę Jakubka i grzecznie o wieczerzę się przymówić. Zawsze jedzenie ułańskie lepsze i treściwsze, niż pozostały pruski „ersatz”. Uwagi tych chłopaków były prawdziwe, a w szczególności tego pierwszego, gdyż w Bydgoszczy i okolicy panował okropny głód, a to z powodu odcięcia Wielkopolski, która stanowiła dla Niemiec główną arterię żywienia.

W miejscowościach przez nas zajmowanych, żywność wydawana była przez Niemców na kartki, a nie zawsze i te porcje można było nabyć, choćby za drogie pieniądze. Także duża ilość wojska utrzymywana na froncie w powiecie bydgoskim, przyczyniała się w znacznej mierze do braku żywności. Grenzschutz rabował, grabił naszych rodaków, a wszystko co tylko dostać mógł, wysyłał rodzinom w głąb Niemiec. (...) Mordy, grabieże i znęcanie się były na porządku dziennym. Wszystkie te bezprawia uchodziły tym zbirom bezkarnie. Oto kilka przykładów bestialskiego znęcania się i mordów pruskiego żołdactwa:

Wymordowali w dniu 6.01.1919 r. ośmiu rannych powstańców w m. Brzoza pow. bydgoski (w szkole), oraz sześciu rannych w czasie transportu z frontu z pod Rynarzewa. Tych ostatnich potajemnie w nocy pochowali w jednej mogile na cmentarzu przy szosie szubińskiej w Bydgoszczy. Urządzili krwawą masakrę w sali restauracyjnej p. Sikorskiego w Bydgoszczy, gdzie zostało trzech zabitych i 45 rannych. (...)

Zaraz po przybyciu pułku do Bydgoszczy, rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do osiągnięcia gotowości bojowej. Przez cały luty 1920 r. wykorzystano dobre warunki atmosferyczne, oraz zakwaterowania i uzupełniano braki w uzbrojeniu i wyszkoleniu. Na początku marca odbył się szczegółowy przegląd pułku, na dużym placu ćwiczeń, przez Dowódcę Wielkopolskiej Brygady Kawalerii

generała Pajewskiego²³. Przeglądu również dokonał Głównodowodzący Wojsk Wielkopolskich generał Dowbór-Muśnicki²⁴ (sic!), w otoczeniu świty wyższych oficerów polskich i oficerów wojsk koalicyjnych. Po ukończeniu przeglądu, Głównodowodzący generał Dowbór-Muśnicki (sic!) przemówił do zebranego w czworoboku pułku, wyrażając swoje pełne zadowolenie ze stanu wyszkolenia i zaznaczył, że wkrótce wyjedziemy na front bolszewicki. Przypomnił w krótkich słowach o obowiązku żołnierskim, bohaterstwie i wzniosłych czynach, zalecając współzawodniczyć z innymi pułkami o sławę i zwycięstwo naszej młodej armii. Między innymi powiedział: *Ułani to symbol żołnierza. Być zawsze ufnym w siłę wyższą, śmierci zawsze śmiało patrzeć w oczy, a jeśli zajdzie potrzeba umierać, to tylko tak, jak przystoi na prawdziwego żołnierza Polaka – zawsze z honorem.* Na zakończenie ucałował sztandar pułkowy i sztandarowego wachm. Świerczyka²⁵, życząc nam byśmy wszyscy szczęśliwie powrócili z wojny, okryci nieśmiertelną sławą i zwycięstwem. Od tego dnia służbę programową wstrzymano i rozpoczęto przygotowania do wyjazdu.

Od 7 marca 20 r. utrzymywano pułk w pogotowiu, a 9 marca rozpoczęto załadowywanie pododdziałów na transporty kolejowe. Pierwszy transport składał się z 1-go szwadronu pod d-twem por. Śląskiego Jana²⁶ i pół szwadronu 2-go pod

²³ Aleksander Pajewski – ur. 5 stycznia 1879 r. w Suwałkach, zm. 1 września 1926 r. w Warszawie. General brygady Wojska Polskiego.

²⁴ Józef Dowbór-Muśnicki – ur. 25 października 1867 r. w Garbowie, zm. 26 października 1937 r. w Batorowie. General lejtnant Armii Imperium Rosyjskiego i general broni Wojska Polskiego. Przewódca Powstania Wielkopolskiego.

²⁵ Wojciech Świerzyc – urodził się w rolniczej rodzinie 21.04.1889 r. we wsi Ołobok nad rzeką Prosną w powiecie Ostrów Wielkopolski, zm. 1.08.1987 r. w Bydgoszczy. W 1912 r. został powołany do odbycia służby wojskowej w 5. Pułku Artylerii stacjonującym w Szprotawie. W sierpniu 1914 r. znalazł się na froncie zachodnim, gdzie w bitwie pod Mamą został ciężko ranny w głowę i nogi. Po powrocie do służby walczył w okolicy twierdzy Brześć nad Bugiem oraz Ossowca nad Biebrzą. W listopadzie 1918 r. wstępuje do POW. Wraz z S. hr. Korzbok-Łackim i M. hr. Kwileckim zorganizował 29.12.1918 r. w Posadowie powstańczy oddział komny, który stał się kadrą przyszłego 16 Pułku Uł. Wlkp. Świerzyc został jednocześnie jego dowódcą. Po zakończeniu służby wojskowej, wyjechał na prowincję gdzie uprawiał ziemię otrzymaną za wykazane męstwo w latach 1919-1920. Po wybuchu II wojny światowej Świerzyc zgłosił się na ochotnika do swojego pułku. Został mianowany dowódcą szwadronu zapasowego. Po rozwiązaniu oddziału w dniu 27 września 1939 r. powrócił do Bydgoszczy, gdzie pracował w przedsiębiorstwie zajmującym się sprzedażą węgla. Po zakończeniu wojny, wraz z żoną i córką mieszkał w Bydgoszczy do końca swego życia. Był jednym z pomysłodawców utworzenia Krajowego Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16. Pułku Uł. Wlkp. Spoczywa na cmentarzu przy al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

²⁶ Jan Śląski – ur. 7.12.1895 r. we wsi Trzebeż. Po maturze zdanej w 1914 r. rozpoczął służbę wojskową jako szeregowy 13 Pułku Ułanów Hanowerskich armii pruskiej, w ramach którego brał udział w walkach na froncie zachodnim i wschodnim m.in. uczestniczył w zagonie kawaleryjskim pod Smorgonie 1915 r. W maju 1919 r. już jako por. został przydzielony do formującego się w Biedrusku 16/2 Pułku Uł. Wlkp. Ze względu na posiadane doświadczenie

d-twem st. wachm. Morego Teodora. O godz. 9.00 rano orkiestra pułkowa stanęła w komplecie na placu zbiórki, celem odprowadzenia na dworzec gotowego do odjazdu pierwszego wyżej wymienionego transportu. Odezwała się trąbka, padła komenda „wyprowadzić” i plutony ustawiły się w kolumnie marszowej. Za nami stały po brzegi naladowane wozy taborowe i dymiące kuchnie, oraz wozy ze słomą i sianem.

Pierwsza czwórka drugiego pół-szwadronu składała się z jednego starego żołnierza wojny światowej plut. Drożdżika, oraz trzech młodych pełnych życia i zawsze wesołych ułanów K.K.K. tej „ulubionej nierozzerwalnej trójki”, o której już wspominałem. Kiedy już dosiadłem swego rumaka i chcąc powtórzyć za dowódcą całości komendę *na koń* przybyli gońcy z pułku z pocztą. Nie zsiadając już z konia, przejrzałem pocztę i rozdzieliłem ją między adresatów swego szwadronu, oprócz jednego listu służbowego, który zatrzymałem w ręku. Korespondencji w tymże dniu nadeszło stosunkowo dość dużo, to też ułani czytali swe listy z zaciekawieniem, gdyż była to ostatnia poczta w garnizonie.

Ułan Kuczmański Piotr, w tym dniu nie otrzymał żadnego listu, patrząc też na mnie badawczo, jak gdyby przeczuwał że pismo, które trzymałem w ręku dotyczy jego osoby. Walczyłem ze sobą przez chwilę i zastanawiałem się co uczynić, wprawdzie żał mi było pozbyć się tego dobrego chłopaka ze szwadronu i tym samym rozbić tę wesołą trójkę nierozzerwalnych kolegów. Podjechałem bliżej na czoło szwadronu i przemówiłem do Kuczmańskiego (który bez przerwy spoglądał na mnie), w te słowa: *Kuczmański jesteście zwolnieni jako jedynak macie wrócić na swoje gospodarstwo uprawiać ziemię*. Wiadomość ta nie zaskoczyła go, prawdopodobnie wiedział on, że rodzice starają się o jego zwolnienie. Stał milcząc i spoglądał na swą klaczkę „Baškę”, a ta patrzyła na niego jak gdyby rozumiała moje słowa skierowane do jej dobrego opiekuna. Klupa i Klupiec czytali pilnie otrzymane listy, lecz gdy usłyszeli moje słowa, przestali czytać, listy otrzymane schowali do kieszeni i zawołali do Kuczmańskiego: *co ty Piotruś masz być zwolniony, nie chcesz z nami jechać bić bolszewików? – za parę miesięcy wrócimy z powrotem z wojny, to wtenczas jako doświadczony wojak powrócisz na swoje „huby”*.

bojowe powołano go na dowódcę 1 szwadronu i razem z nim przeszedł cały szlak bojowy pułku w czasie wojny polsko-sowieckiej 1920 r. Służbę w WP zakończył na własną prośbę w 1921 r., gdyż postanowił zostać gospodarzem w rodzinnej miejscowości. W 1934 r. dostał się do Sejmu RP z ramienia BBWR. Cztery lata później został wybrany Senatorenem RP. Awansowany na majora w 1939 r. brał udział w kampanii polskiej jako oficer dyspozycyjny Dowództwa Okręgu Korpusu VII. W drugiej dekadzie września 1939 r. dostał się do sowieckiej niewoli. Został zamordowany wiosną 1940 r. w lesie katyńskim.

Kuczmański stał niezdecydowany, spoglądając raz na kolegów, to znów na swoją „Baškę”, wreszcie stanął przede mną na baczność i zameldował: pojedę ze szwadronem, gdyż żał mi opuścić kolegów i mojego konika – Polska potrzebuje teraz żołnierzy.

Nikt się więcej, tak nie cieszył z tego jak jego „kumple”, ułani Klupiec i Klupa. To też obaj jak na komendę, doskoczyli do Kuczmańskiego objęli go za szyję i całując mocno wykrzyknęli: *Piotruś dobra jest, jedziemy razem*. Kuczmański na znak zgody podał im ręki, a swą „Baškę” poklepał po szyi dodając murowane: *jedziemy razem*.

Wobec takiego obrotu sprawy, pismo schowałem do torby i powtórzywszy komendę *na koń*, za d-cą całości – ruszyliśmy. Orkiestra zagrała wesołego marsza i pierwszy transport skierował się w stronę dworca, żegnany przez pozostałych w garnizonie kolegów oraz znajomych zapoznanych podczas krótkiego pobytu w Bydgoszczy.

Ci znajomi to przeważnie pleć piękna, to „dziewczynki bydgoskie” mówiące jako tako po polsku, które specjalnymi względami obdarzały ułanów.

Pierwszy transport zdążył ulicami miasta. Ułani uśmiechnięci, pełni radości, dziarscy, o beztróskim uśmiechu sprężyste siedzieli na swych koniach, każdy z kwiateczkiem. Za nami wlokły się ciężko obciążone wozy taborowe, kuchnie i szła też niezliczona ilość tak dzieci jak i starszych z pakunkami i wiązaniami kwieciami. Kogo tam nie było. Mamusie z córeczkami, starsze i młodsze panny i wdówki, przysze i niedosze narzeczone, słowem wszystkiego po trochu. Szli tak wszyscy na dworzec, aby raz jeszcze, a kto wie czy nie ostatni pożegnać i uściskać swych ukochanych ułanów. To też gdy stanęliśmy na dworcu, rampa kolejowa zarojła się od tłumy cywilów i różnego rodzaju narzeczonych. Tak szli wszyscy, jedno z ciekawości, drudzy ze względów „sercowych”. Była to co prawda dla Bydgoszczy wielka sensacja, gdyż po tylu latach niewoli odjeżdżał pierwszy transport polskich ułanów aby bronić granic wschodnich. Załadowanie załatwiono bardzo szybko i sprawnie, tak że ułani mieli jeszcze trochę czasu do pożegnania. Po odebraniu meldunków od d-ców plutonów, a zakończeniu wszystkich czynności, rozkazałem pozostawić w każdym wagonie po jednym ułanie, reszta mogła opuścić wagony i pożegnać się ze znajomymi.

Wokół zawrzało, gwarno zrobiło się na rampie i obok wagonów. Ci, którzy mieli się z kim pożegnać ruszyli do swoich, ruszyła także trójka nierozzerwalnych ułanów K.K.K., na których oczekiwały trzy wcale nie brzydkie dziewczynki zamieszkałe w Bydgoszczy dopiero od trzech tygodni. Były to Polki, lecz urodzone i wychowane na obczyźnie, mówiące dokładnie po Polsku, lepiej nawet od niejednej Bydgoszczanki. Niestety chwile pożegnania nie mogły być zbyt długie, gdyż

po krótkim czasie odezwała się trąbka, wzywając ułanów do zajmowania miejsc w wagonach. Nastąpiła ostatnia wymiana słów, ostatnie uściski dłoni, a odważniejsi nawet żegnali się ostatnim pocałunkiem, zapewniając że będą często pisać i nie zapomną. Ułani wracali do swych wagonów, obładowani pakunkami i mimo pory zimowej każdy z wiązanką kwiatów. Wszyscy już byli w wagonach, lecz przy swej dziewczynie pozostał jeszcze ułan Kuczmański trzymając ją za rękę – patrzyli sobie w oczy, jak gdyby przeczuwali wspólnie, że po raz ostatni patrzą na siebie...

Wtem zasapała ciężko maszyna i szarpnęła sznurem wagonów. Kuczmański westchnął głęboko i drżącą ręką przytulił do siebie żegnającą go, smutną dziewczynę, niestety... naprawdę po raz ostatni. I pobiegł do swego wagonu, gdyż pociąg już ruszał; za odchodzącym od niej ułanem, dziewczyna nakreśliła w powietrzu znak krzyża, życząc mu szczęśliwego powrotu.

Maszyna dmuchała parą i dymem, pociąg wolno ruszał w daleką podróż. Tłum ludzi, jak i odjeżdżający ułani, długo powiewali chusteczkami zasylając sobie całusy pożegnania. Po chwili były już tylko widoczne kominy i wieże kościołów, a Bydgoszcz pozostawała coraz dalej za nami.

Z wagonów słychać było wesołe melodie żołnierskich piosenek, a turkot kół pędzącego pociągu wtórował im do taktu. I tak pędziliśmy w nieznaną daleką przyszłość na boje wojenne po zwycięstwo, mijając po drodze, rozległe pola, lasy, miasta i wsie.

Po naszym odjeździe ładowały się następne szwadrony i podążały za nami, by na miejscu przeznaczenia z nami się złączyć. (...)

Dotarliśmy do Torunia. Za chwilę mijaliśmy dawniejszą granicę rosyjsko-niemiecką i wjechaliśmy na teren byłej Kongresówki. Teraz nie było już żadnych kordonów i granic. Polacy z ziem zachodnich uporawszy się z Niemcami podążali bronić zagrożone ziemie wschodnie od najazdu bolszewickiego. Wielu jednak z jadących żołnierzy po raz pierwszy było w tych stronach, gdyż pułk składał się przeważnie z samych Poznańczyków. To też ujrzenie pierwszego żyda z dużą brodą i pejsami wywołało ogólną wesołość, moc śmiesznych uwag i przycinków ze strony młodych chłopaków. Jechaliśmy dalej przez Włocławek, Skierniewice, Piotrków, Częstochowę, Kraków, Przemyśl i Lwów. W drodze na postojach na większych stacjach, gdzie nasza „maszyna” zaopatrywała się w pokarm do dalszej drogi, ułani wychodzili z wagonów po różne zakupy i wodę. Zaś specjaliści we fachu fryzjerskim golili „bezpłatnie” napotkane po drodze brodate postacie. Wprawdzie dokonywanie takich „bezpłatnych zabiegów” było zakazane, lecz dopilnować tego nie było można, gdyż transport składał się z dużej ilości żołnierzy. To też nieraz, gdzieś na uboczu, po cichutku odbywały się takie „postrzyżyny”.

Dnia 12 marca 1920 r. zatrzymaliśmy się na końcowej stacji Brody za dworcem, gdzie zostaliśmy wyładowani. Szwadron 2-gi otrzymał z 15 Dywizji Piechoty rozkaz zakwaterowania się w miejscowości Huta Pieniacka, około 15 km na południe od Brodów. Wysłałem tam natychmiast kwatermistrzów, celem przygotowania kwater, a pół szwadronu po spożyciu obiadu ruszyło w nakazanym kierunku.

Marsz, 15 km był bardzo trudny, gdyż we wschodniej Małopolsce było dużo śniegu i około 12° mrozu. Do kwater przybyliśmy dopiero po zapadnięciu zmroku i to dobrze zmarznięci gdyż w dniu wyjazdu z Bydgoszczy mieliśmy 10° ciepła i dlatego też w odmiennych warunkach atmosferycznych mróz nam dokuczał. W pobliżu wioski do której zdążaliśmy, stały na drodze konie kwatermistrzów, trzymane przez ułana Kłupę, który zameldował mi żeby do wioski nie wjeżdżać, gdyż tam panuje epidemia. W tym czasie nadszedł plutony Drożdżik wraz z policjantem, którzy oznajmili mi, że w tej miejscowości panuje tyfus plamisty i kwater tych zajmować nie można. O niemożliwości zakwaterowania wysłałem niezwłocznie meldunek do 15 Dywizji Piechoty, znajdującej się w Brodach. Oczekując na dalsze rozkazy, z pół szwadronem stanąłem w polu, gdyż lepszego miejsca chroniącego chociażby przed zimnym wiatrem, nie było można znaleźć.

Konie rozsiadane, nakryte kocami, a z pobliskich stodół przyniesiono na popas kilkanaście snopków siana. W krótkim czasie nadjechały wozy furazowe i dymiąca kuchnia, z której wydano ciepłą strawę, gdyż „wiara” była zmarznięta i głodna. Po rozgrzaniu się, wrócił znów dawniejszy humor, rozpalono 2 duże ogniska. Chłopcy wnet zapomnieli o wygodach garnizonowych i nucili sobie wesołe piosenki. Około północy zabrakło drzewa i ogniska zaczęły wygasać, ale i na to była rada, zarekwirowano kilkanaście plotów i tak podtrzymywano tę cieplarnię do samego rana. (...)

Około godz. 6.00 nad ranem, wrócił łącznik z 15 Dywizji Piechoty z rozkazem nakazującym natychmiastowy przemarsz do miejscowości Podhorce, około 12 km w kierunku wschodnim. Po odkarmieniu koni i wydaniu śniadania, ruszyliśmy do nowego miejsca zakwaterowania, gdzie już zastaliśmy swego dowódcę szwadronu por. Mirnego z resztą szwadronu, któremu zameldowałem o sprawie zwolnienia i dobrowolnego pozostania Kuczmańskiego.

W miejscowości tej nie trwaliśmy długo, gdyż już w dniu 24.III.1920 r. pułk „wagonuje się” na stację Brody i przetransportowany zostaje do rejonu Zdunowo. Tam też obchodziliśmy pierwsze Święta Wielkanocne, na froncie z dala od swych rodzinnych stron. Nie było tam stołu zastawionego święconką, nie było placków, szynki i kielbas, lecz był prawdziwy „wikt” z kuchni żołnierskiej okraszony humorem i nadzieją na lepsze jutro. A że żołnierz po trudach lubi sobie

podjeść smacznie, a w dodatku że to były „święta na postoju, to też zjawiały się często w kotle (poza obiadem) takie przysmaki jak: kury, kaczkę i tp. upolowane przez „obzartych” ułanów. Przy takich libacjach było gwarno i wesoło, każdy opowiadał o swych przygodach z polowania. Lecz nazajutrz, gdy te stworzenia nie wróciły do swych zagród, przychodziły do mnie poszkodowane baby z różnymi skargami. Trudno było coś temu zaradzić i szkodę zwrócić, przecież „kurki” były już dawno zjedzone. Pomimo to święta minęły wesoło i znów rozpoczęła się normalna służba.

Dowódca Pułku²⁷, przeczuwając ciężką pracę jaka czekała pułk zaczął intensywnie przyzwyczajając konie do marszów, przez różnorodne ćwiczenia w terenie.

Już dnia 18 IV 20 r. ruszyliśmy marszem w kierunku wschodnim, spotykając po drodze także i inne pułki kawalerii. Dnia 24 IV 20 r. przybyliśmy do Rohaczewa, gdzie zastaliśmy duży obóz polskiej kawalerii. Biwakowały tam następujące pułki: 1, 8, 9, 14 p. ułanów, 2 p. szwoleżerów i po jednej baterii z 5 i 7 Dywizjonu Artylerii Konnej. Widok ten był bardzo imponujący i w pamięci nigdy nie zatarty. Przecież po raz pierwszy w wolnej Polsce, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, miał sposobność zebrać taką masę polskiej kawalerii, tych spadkobierców bohaterskich rycerzy (...), by za przykładem naszych praocjów wysłać ich po nowe laury i zwycięstwa; pomścić krzywdy i hańby wyrządzone nam przez półtora wiekową niewolę.

Patrząc na tak wielkie obozowisko ludzi, koni i masy sprzętu wojennego, przychodziły na myśl wyprawy dawniejszych zbrojnych hufców prowadzonych przez naszych wielkich hetmanów, na krwawe boje. Wszędzie ogniska strzelające dymem ku niebu, moc różnokolorowych proporczyków na lancach, pełno koni, wozów, kuchen, wszędzie legowiska ludzi, stanowiska koni, oraz ryk zakupionego na rzeź bydła. Tak wyglądała całość tej wielkiej masy polskiej kawalerii, która wkrótce zmierzyć się miała z odwiecznym wrogiem. Pułki różniły się między sobą pod względem uzbrojenia, umundurowania i wyglądu.

Nasz 16 pułk ułanów przedstawiał się wprost malowniczo, gdyż był jednolicie umundurowany w nowe ułanki, spodnie z lampasami i długie buty, praz zaopatrzone w jednakową broń pochodzenia niemieckiego jak: karabinki „Mauzera”, lance, szable i km. Konie dobrze pielęgnowane w wieku 10-15 lat, lecz na tereny Ukrainy i Wołynia za ciężkie i cokolwiek za stare, co się też fatalnie odbiło na stanach koni i uwidoczniło po długich marszach i niewygodach. Konie naszego pułku w 70 % były pochodzenia amerykańskiego a reszta naszego. Inne pułki chociaż nie dorównywały swoim wyglądem 16 p. ułanów, to jednak pod wzglę-

²⁷ Ówczesnie dowódcą pułku był mjr Wilhelm Światoldycz-Kisiel – ur. 20 sierpnia 1879 r. w majątku Poleś, zm. wiosną 1940 r. w Katyniu.

dem bojowym w pierwszych dniach późniejszych walk konnych przewyższały nasz pułk.

Ludzie i konie ich, były już przyzwyczajone do wysiłków wojennych, posiadały duże doświadczenie bojowe, to też walki z bolszewikami jak i tamtejszy teren nie były im obce. Tym bardziej, że pułki te składały się przeważnie z byłych żołnierzy armii rosyjskiej, z formacji jezdnych, dobrze zaprawionych w walkach konnych i walkach partyzanckich. (...) Nasz pułk natomiast górował pod względem wyszkolenia strzeleckiego, to też z karabinkiem w ręku czuliśmy się początkowo pewniej, niż w walce konnej. Atak na Koziatyn i Rohoźno wykazał dobitnie tą przewagę, lecz pułk już po krótkim czasie i w walkach konnych dorównał innym pułkom.

W obozie naszym panował wielki ruch. Przyjeżdżali i odjeżdżali różni gońcy. Oficerowie wszystkich pułków z mapami spieszyli na miejsca zbiórki by omówić założenia wojenne. Z tego wszystkiego można było wnioskować, że czeka nas coś osobliwego. Słońce kryło się za horyzont, a krzątanie nie ustawało. Ułani w szwadronach uzupełniali: amunicję, podkowy rezerwowe, opatrunki sanitarne, obroczniki z owsem i porcje żywnościowe. Praca w całej pełni trwała do późnej nocy.

O godz. 23.00 powrócili oficerowie z odprawy od dcy pułku i zarządili zbiórkę wszystkich podoficerów w swych szwadronach na której w związku z wymarszem zostały wydane różne zarządzenia.

Dowiedzieliśmy się również, że przed wymarszem dywizji, przeglądu całości dokona Naczelnny Wódz Józef Piłsudski, który zawsze przed ważniejszymi zamierzeniami lubi osobiście sprawdzać całokształt wysyłanych oddziałów.

Szwadrony wszystkich pułków, uzupełnione do stanu bojowego w broń i amunicję, zabrały ze sobą tylko po jednej kuchni polowej i po jednym wozie, dopręgając dodatkowo po parze koni zarekwirowanych od miejscowej ludności. Reszta „dryndziarzy pułkowych” (tak nazywano taborę) pozostaje na miejscu do dalszych rozkazów, dołączając się później do taborów 15 Dywizji Piechoty. Na zbiórce, dowiedzieliśmy się że czekają nas forsowne marsze i bezwzględne osiągnięcie nakazanego celu, to jest przerwanie się w głąb nieprzyjacielskiego kraju na 150 km i zajęcie ważnego węzła kolejowego. Na koniec zbiórki, kilka jeszcze wskazówek bojowych i po odprawie. Po rozejściu się i przybyciu do swych pododdziałów „stara wiara” zaczęła filozofować i odgadywać kierunek naszego marszu, młodszy koledzy milcząco przysłuchiwali się temu a „nierozzerwana trójka” przyjaciele K.K.K. siedziała na worku owsa i coś sobie gwarzyła. Już było po północy, a ciemno jak w worku. Po całodziennym mozolnej pracy, trzeba było choć trochę odpocząć. Nie szukając wygodnego posłania z braku słomy, pokładliśmy

się na gołej ziemi tuż obok swych koni, lecz błogi ten sen choć niewygodny nie długo trwał, gdyż już o godzinie 2.00 w nocy trąbka zbudziła nas ze snu.

W oka mgnieniu cały pułk stanął na równe nogi, gdyż z wieczora nikt się przecież nie rozbierał, spaliśmy „służbowo” kompletnie umundurowani. Rozpoczęto karmić i poić konie. Karmienie mimo nocy odbywało się bardzo sprawnie, gorzej było z pojeniem, gdyż setki koni podczas tak krótkiego postoju kompletnie osuszyły wszystkie okoliczne studnie. Wodę dla koni trzeba było nosić z rzeki Śluczy, lub prowadzić je tam do wodopoju. Już o godz. 3.30 pułk stał gotowy do wymarszu, oczekując rozkazu ruszenia w drogę. Z dniem tym wchodził w strefę działań wojennych”.

**The report of watchmaster Teodor Mory on activities of the 16th Greater Poland Uhlán Regiment
(Part I)**

keywords: 16th Uhlán Regiment, Bydgoszcz, 1920, Polish-Soviet War

Summary

The report of watchmaster Teodor Mory on activities of the 16th Greater Poland Uhlán Regiment describes actions of the regiment from the beginning of its reclaiming activities in Pomerania, in relation to fulfilment of the provisions of the Treaty of Versailles, until the end of the war against Bolshevik Russia in 1920, finished with signing of the Treaty of Riga. The first part is ready to be published. It contains description of activities of the 16th regiment, its second squadron, from the time of the mentioned beginning of reclaiming activities until the start of military actions in April 1920.

The second part contains description of combat operations of the 16th regiment at the Polish-Soviet front. It is under preparation for publication.

**Bericht des Wachtmeisters Teodor Mory übers Handeln
des 16./2. Ulanenregiments von Großpolen.
(I. Teil)**

Schlüsselwörter: 16. Ulanenregiment, Bydgoszcz, 1920, polnisch-sowjetischer Krieg

Zusammenfassung

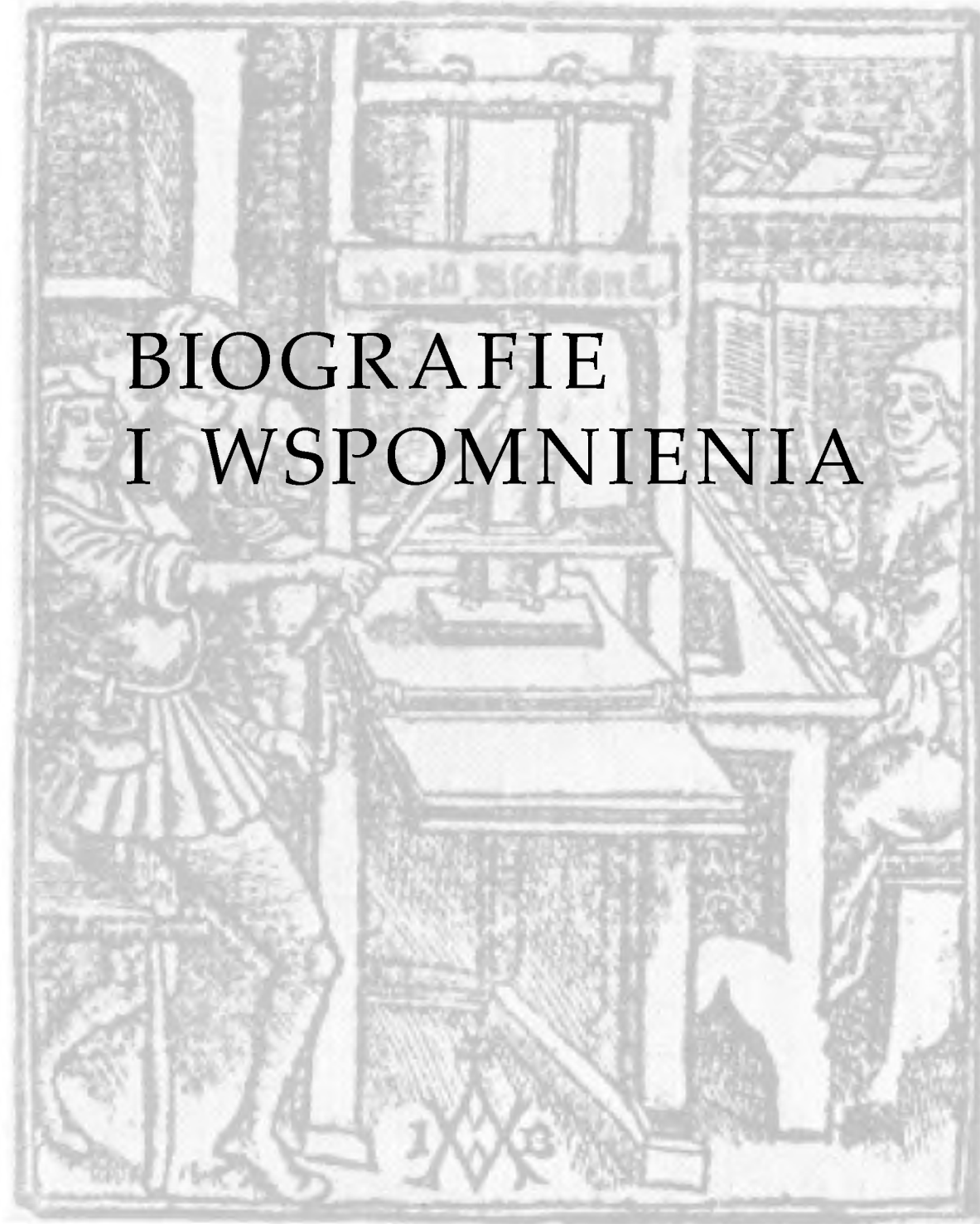
Der Bericht des Wachtmeisters Teodor Mory übers Handeln des 16./2. Ulanenregiments von Großpolen schildert die Tätigkeit des Regiments vom Anfang der

Wiedererlangungshandlungen in Pommern, im Zusammenhang mit der Erfüllung der Bestimmungen des Friedensvertrags von Versailles, bis zum Abschluss durch das Regiment im Jahr 1920 von Kriegshandlungen gegen das sowjetische Russland, die mit der Unterzeichnung des Friedensvertrags von Riga beendet wurden. Zur Herausgabe wurde der erste Teil vorbereitet. Das ist eine Beschreibung von Handlungen des 16. Regiments, seiner 2. Schwadron von dem oben erwähnten Beginn der Wiedererlangungshandlungen bis zum Ausbruch der Kampfhandlungen im April 1920.

Der zweite Teil umfasst eine Beschreibung von Kampfhandlungen des 16. Regiments an der polnisch-sowjetischen Front und wird ebenfalls für die Herausgabe vorbereitet¹.

¹ Der Bericht wurde in einer Dokumentensammlung des 16. Regiments unter der Signatur I.321.16.71 gefunden.

BIOGRAFIE I WSPOMNIENIA



Elżbieta Pokorzyńska

Gdy bibliotekarz jest bibliofilem. Henryk Filipowicz-Dubowik (1930-2015)

słowa kluczowe: Henryk Dubowik, Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zbiory specjalne, bibliofilstwo

Związki pomiędzy bibliotekarstwem i bibliofilstwem (miłośnictwem książek) były w przeszłości bardzo silne. Wiele znaczących bibliotek bierze swój początek z bibliofilskich pasji założyciela, który swój księgozbiór udostępnił do publicznego użytku, stało się tak w przypadku Ossolineum, Biblioteki Raczyńskich czy Kórnickiej. Jeszcze więcej bibliotek prywatnych zostało włączonych do większych instytucji bibliotecznych, czy to wolą samego bibliofila, najczęściej na mocy testamentu, czy też na skutek zdarzeń dziejowych. Na gruncie bydgoskim można wspomnieć o księgozbiorach historyka Friedricha Raumera (1781-1873) oraz poety i dziennikarza, Heinricha Krause (1815-1902), które legły u podstaw Stadtbibliothek Bromberg (dzisiejsza Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna) oraz księgozbiór niemieckiego historyka Richarda Kleina (1934-2006), który wpłynął do Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Bibliofilami było wielu bibliotekarzy, a nawet dyrektorów bibliotek, tu warto wymienić Kazimierza Piekarskiego (1893-1944), Stefana Dembego (1862-1939), Stefana Rygla (1887-1945), a z bliższych nam czasów Janusza Dunina (1937-2007) czy Janinę Hupental (1928-2013).

Refleksja o bibliofilskich źródłach działalności Henryka Dubowika (1930-2015), dyrektora biblioteki bydgoskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (dziś Uniwersytet Kazimierza Wielkiego) zrodziła się podczas kwerendy przeprowadzanej przez autorkę w magazynach Biblioteki UKW. Znajdują się tam bardzo interesujące książki: materiały historyczne, imponujące luksusowe edycje, piękne ilustracje graficzne, książki z ekslibrisami, ze znanymi proveniencjami oraz piękne oprawy. Można odnieść wrażenie, że to wspaniały, bibliofilski księgozbiór o głębokich korzeniach, a nie uczelniana biblioteka o niedługiej historii. Jego

skompletowanie wymagało doskonałej wiedzy księgoznawczej, olbrzymiego zaangażowania i poświęcenia czasu, co musiało wypływać z bibliofilskiej pasji bibliotekarza.

Biblioteka powstała się z księgozbiorów Liceum Bibliotekarskiego oraz Liceum Pedagogicznego. Z połączenia dwóch szkół średnich w 1957 r. powstało Studium Nauczycielskie, przekształcone następnie w 1969 w Wyższą Szkołę Nauczycielską, kształcąca na studiach I stopnia, a od 1974 w Wyższą Szkołę Pedagogiczną ze studiami magisterskimi¹. Henryk Dubowik pracował w tych szkołach jako nauczyciel i bibliotekarz, w 1969 r. objął kierownictwo biblioteki². WSP prowadziła studia na kierunkach: filologia polska, rosyjska i angielska, nauczanie początkowe, wychowanie fizyczne, muzyczne, zajęcia praktyczno-techniczne, przez kilka lat historia (do 1975) oraz szereg specjalności pedagogicznych³. Biblioteka, która powstała z części księgozbiorów obu szkół średnich, od 1957 r. zaczęła gromadzić książki na potrzeby studentów i wykładowców. Gdy Dubowik obejmował zarządzanie biblioteką, w niczym nie przypominała ona biblioteki naukowej: księgozbiór liczył 50 tys. książek z zakresu humanistyki i pedagogiki, w przeważającej mierze skrypty i lektury. W 1971 r. z inicjatywy H. Dubowika utworzono specjalność bibliotekoznawstwo na filologii polskiej, a od 1973 otwarto samodzielne studia na tym kierunku, początkowo w trybie zaocznym, a następnie dziennym. Dało to impuls dyrektorowi biblioteki do gromadzenia książek, które mogłyby stanowić materiał pogładowy na wykładach z historii książki i kultury⁴. Od tego czasu rozpoczęło się dynamiczne gromadzenie zbiorów specjalnych, w szczególności starych druków, książek XIX-XX-wiecznych o szczególnych cechach historycznych, estetycznych, proweniencyjnych itp.

Henryk Dubowik napisał podręczniki dla studentów: *Książka i czasopismo współczesne* (1969, 2 wyd. 1976), *Dzieje książki i bibliotek. Kompendium dla studentów bibliotekoznawstwa* (1976), *Dzieje książki i bibliotek w zarysie* (1982), dzięki którym jest postacią dobrze rozpoznawalną w środowisku bibliotekoznawców w całym kraju. Był redaktorem czasopisma naukowego „Studia Bibliologiczne” wydawanego w latach 1979-1994. Był też autorem literaturoznawczych prac naukowych: *Polska powieść historyczna: wybrane zagadnienia z dziejów recepcji i warsztatu twórczego* (1968, wspólnie z Jerzym Koniecznym i Janem

¹ E. Gałaszewska-Bannach, *Biblioteki*, w: *Nauka i szkolnictwo wyższe w Bydgoszczy*, pod red. J. Wiśniowskiego, Bydgoszcz 1980, s. 41.

² M. Czarnicka-Dąbek, *Filipowicz-Dubowik Henryk*, w: *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement IV*, pod red. M. Rządowolskiej, Warszawa 2016, s. 62-63.

³ *X lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1979.

⁴ Tamże; H. Dubowik, *Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, w: *Rola i funkcje bibliotek Wyższych Szkół Pedagogicznych w Polsce*, Rzeszów 1992, s. 82.

Malinowskim), *Nadrealizm w polskiej literaturze współczesnej* (1971), *Fantastyka w literaturze polskiej: dzieje motywów fantastycznych w zarysie* (1999) oraz kilkudziesięciu artykułów. Ważny w jego twórczości był wątek kresowy, gdyż pochodził z wileńszczyzny.

Od początku lat 70. biblioteka szybko się rozwijała, wzrastała obsada kadrowa, z ośmiu osób zatrudnionych na początku lat 70. do trzydziestu w połowie lat 80⁵. Udział w budowie zbiorów brała żona Henryka Dubowika – Maria, która pełniła funkcję inwentaryzatora. Podziw i szacunek budzi jej mrówcza praca, której efektem jest kilkadziesiąt tomów bibliotecznych inwentarzy.

Przyrost zbiorów i ich wykorzystanie

Liczba:	1970	1973	1975	1979	1983	1986	1989
woluminów	62 233	101 242	153 529	262 059	337 735	384 044	413 066
czytelników	2417	2111	3365	3852	4844	4531	6463
wypożyczeń	34 272	53 578	72 672	99 909	78 309	99 066	86 818

Źródło: H. Dubowik, *Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, s. 85.

Wzrost ilościowy zbiorów szedł w parze z ich wartością naukową i źródłową. Dbano o zaopatrzenie biblioteki w najcenniejsze dzieła polskie i obce. Tak Henryk Dubowik charakteryzował księgozbiór: *Ze szczególną troską starano się skompletować wartościowy księgozbiór podręczny. Z wydawnictw informacyjnych w Bibliotece WSP znajduje się m.in. 35-tomowy komplet słynnej XVIII-wiecznej francuskiej Encyklopedii, redagowanej przez Denisa Diderota i Jeana d'Alemberta, „Grosses Vollständiges Universal-Lexicon” – opublikowany również w XVIII w. przez Zedlera, liczne wydania encyklopedii Meyera, Herdera, Brockhousa, Quilleta i Larousse'a, a także leksykony włoskie, hiszpańskie, bułgarskie, słowackie i litewskie. Zgromadzono także liczne obcojęzyczne wielotomowe encyklopedie specjalne, dotyczące m.in. bibliotekoznawstwa, filozofii, pedagogiki, religii, muzyki, teatru i filmu. Spośród encyklopedii polskich mamy niemal wszystkie: od Nowych Aten Benedykta Chmielowskiego poprzez wydawnictwa Orgelbranda, Sikorskiego, Gutenberga, Trzaski, Everta i Michalskiego, „Ultima Thule”, „Świat i życie” – aż do najnowszych publikacji Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Zgromadziliśmy także wszystkie ważniejsze herbarze, m.in. komplet rzadkiej „Złotej księgi szlachty polskiej” Teodora Żychlińskiego⁶. W informatorium nie zabrakło najcenniejszych publikacji bibliograficznych, takich jak *Gesamtkatalog der Wiegendrucke*, *Index Aureliensis – Catalogus librorum sedecimo saeculo impressorum*, *Trésor des livres rares et précieux* Jeana Graesse,*

⁵ Informacje Marii Dąbek-Czarnickiej; *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy. Skład osobowy 1984/85*, Bydgoszcz 1985, s. 62-64.

⁶ H. Dubowik, *Biblioteka Główna*, dz. cyt., s. 82.

Manuel du libraire et de l'amateur de livre Jeana Bruneta czy *General Catalogue of printed Books British Museum*.

O gromadzeniu bieżącej produkcji wydawniczej tak pisał Dubowik: *Księgozbiór biblioteki bydgoskiej WSP ma przede wszystkim charakter humanistyczny. Kupowane są niemal wszystkie krajowe publikacje z zakresu bibliotekoznawstwa, nauk filozoficznych, religioznawstwa, socjologii, pedagogiki, prawa, sztuki, nauk filologicznych, literatury pięknej oraz historii. W związku z uruchomieniem studiów matematycznych gromadzone jest również w wyborze piśmiennictwo z tych dziedzin. Do Biblioteki wpływa także sporo publikacji zagranicznych. Są to głównie dzieła informacyjne oraz książki dotyczące filologii i historii*⁷.

Gromadzenie niemal wszystkich publikacji przez bibliotekę nieposiadającą prawa do egzemplarza obowiązkowego stanowiło niewątpliwie w czasach PRL-owskiego niedoboru nie lada zadanie. Jednak przedmiotem tej analizy są zbiory specjalne. Największa intensywność ich gromadzenia miała miejsce w latach 70.

Przyrost zbiorów

Rok	Książki	Czasopisma	Stare druki	Grafika
1973	12 139	998	27	492
1974	10 541	365	93	650
1975	11 133	652	148	9504
1976	10 567	534	314	1315
1977	11 620	618	221	307
1978	11893	545	213	210
1979	14 456	389	277	201
1980	12 205	346	127	117
1981	9949	256	62	
1982	8005	259	62	
1983	9854	311	177	
1984	8244	318	176	
1985	7994	350	70	
1986	8201	400	136	
1987	8459	394	56	

Zródło: Badania własne na podstawie inwentarzy Biblioteki UKW.

Najbliższe sercu każdego bibliofila są stare druki. Także Dubowik poświęcał im najwięcej uwagi, kulminacja ich gromadzenia miała miejsce w latach 70. Bez mała wszystkie spośród przeszło 2300 starych druków zostały zakupione za pośrednictwem antykwariatów. Godna podziwu jest zasobność finansowa bydgoskiej szkoły tych czasów, umożliwiająca zakup dwustu starych druków rocznie. Wątek nieograniczonych możliwości finansowych wielokrotnie przewijał się we

⁷ Tamże, s. 81.

wspomnieniach Henryka Dubowika oraz jego następczyni w fotelu dyrektorskim – Marii Czarneckiej-Dąbek. Z drugiej strony duża liczba starych druków, jaka wpływała rocznie do jednej tylko biblioteki uzmysławia, jak bogaty był rynek antykwaryczny lat. 70.

Fakt, że zbiór starych druków nie trafił do bydgoskiej biblioteki z jakiegoś starszego księgozbioru, ale był świadomie dobierany z oferty antykwarskiej wyróżnia ten zbiór na tle innych bibliotek. Przede wszystkim kupowano książki ważne ze względu na ich historyczne i kulturowe znaczenie. Tworzono zestaw reprezentatywny dla dziejów drukarstwa, stąd są tu druki pochodzące z najważniejszych oficyn typograficznych (z polskich: Haller, Ungler, Wietor, Szarfenberger, Januszowski, arianin Rodecki, Schedlowie, Piotrkowczyk, Förster, Drukarnia Zamojska, Radziwiłłowska, Dufour, Gröll i in., a z obcych Koberger, Manutius, Froben, Oporin, Ascensius, Plantin, Estienne, Elzevier, Didot czy Imprimerie Royale). W doborze zwracano uwagę na wystrój typograficzny i ryciny, stąd wiele książek jest wyposażona w drzeworyty, czasem kolorowane, piękne miedzioryty (np. Kronika Dahlberga z kompletem rycin). Wiele z nich posiada oryginalne oprawy, a stan całego zbioru jest ponadprzeciętnie dobry.

Także w książkach XIX-XX-wiecznych znalazły się bibliofilskie perelki, pozyskiwano pierwsze wydania, monumentalne wydania źródeł i opracowań historycznych, przepiękne edycje francuskie i angielskie dotyczące literatury i kultury. Kolekcjonowano unikatowe egzemplarze książek posiadających autorskie autografy i dedykacje, zgromadzono ich około tysiąca⁸. Obok prasy współczesnej są długie ciągi czasopism dawnych (np. „Bluszcz”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Tygodnik Mód” i „Powieści” czy „Kurier Warszawski”). W zbiorach jest wiele egzemplarzy pochodzących z księgozbiorów wybitnych przedstawicieli nauki i kultury, co dokumentują wpisy i wklejone ekslibrisy. Znaczna jest kolekcja druków bibliofilskich oraz poszukiwanych dziś tomików poetyckiej i plastycznej awangardy. Własny dział w zbiorach specjalnych ma kartografia z miedziorytnymi

⁸ M. Dubowikowa, *Rękopiśmienne dedykacje autorskie w zbiorach Biblioteki Głównej WSP w Bydgoszczy*, „Studia Bibliologiczne” 1985, t. 5, s. 91-112.



i litograficznymi mapami z dawnych wieków (m.in. Atlasem Mercatora) oraz zbiór graficzny z wielką reprezentacją ekslibrisów. I te obiekty napłynęły do biblioteki głównie w latach 70.

W epoce PRL-u wielkim zainteresowaniem inteligencji cieszyła się literatura emigracyjna, zawierająca treści niedopuszczane przez cenzurę. Wiele książek londyńskiej czy francuskiej Polonii trafiło staraniem Dubowika do bydgoskiej biblioteki, np. na bieżąco napływała paryska „Kultura”.

W orbicie zainteresowań bibliofilskich znajdują się wydania faksymilowe. Środowiska miłośników książek, pragnąc propagować dawne książki tak dla ich treści jak i formy typograficznej, uczestniczyły w ich wydawaniu, były też zarazem ich znaczącym odbiorcą, zwłaszcza że ceny tych edycji znacznie przewyższały przeciętną cenę książki. Reprinty książkowe mogły być traktowane jako wtórniki deficytowych egzemplarzy, zwłaszcza w przypadku publikacji o wartości naukowej i źródłowej⁹. Biblioteka WSP gromadziła je, ale nie traktowała ich użytkowo, o czym świadczy fakt umieszczenia całego zespołu w magazynie zbiorów specjalnych.

Innym typem książek kolekcjonerskich są wydawnictwa miniaturowe. Trudno sądzić, by tego typu książki były nabywane do uczelnianej biblioteki ze względów merytorycznych. Miniatury edycje znane są od dawna, sporo takich książkowych bibelotów ukazywało się w latach 70.-80.¹⁰, bydgoska biblioteka zgromadziła ich kilkaset.

Uzupełnianie zbiorów specjalnych miało miejsce wyłącznie w drodze antykwarycznych zakupów i zajmował się nim Henryk Dubowik osobiście. Obok innych obowiązków dyrektorskich i dydaktycznych, efektywnie śledził rynek antykwaryczny, każdy dzień pracy kończył wizytą w bydgoskim antykwariacie, gdzie przeglądał i typował do zakupu partie oferowanych książek i innych dokumentów. Korzystał także z ofert antykwariatu krakowskiego. Olbrzymią rolę w procesie budowy księgozbioru Biblioteki WSP odegrał Bydgoski Antykwariat Naukowy, który przyznał Henrykowi Dubowikowi prawo pierwokupu. Dyrektor jako pierwszy oglądał, wybierał i odkładał książki, a antykwariusze cierpliwie czekali na uiszczenie rachunku.

O ile gromadzenie starych druków argumentował Dubowik potrzebami edukacyjnymi na studiach bibliotekoznawstwa i polonistyki, to powody gromadzenia

⁹ J. Sowiński, *Między oryginałem, kopią a falsyfikatem*, Kraków 2009, zwłaszcza rozdz. 7: *W gnieździe Białego Kruka*, s. 152-192.; G. Nieć, *O reprintedach uwag kilka*, *Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis, Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia* 2010, t. 89, s. 83-97.

¹⁰ E. Andrysiak, *Miniatury edycje utworów Adama Mickiewicza*, „Akapit” 2011, t. 6, s. 30-35; B. Celer, *Album małych skarbów*, tamże, s. 133-135.

ekslibrisów i wydawnictw ekslibrisowych można wyjaśnić wyłącznie motywami bibliofilskimi. Lata 1975-76 stanowiły szczyt bibliofilskiej mody na kolekcjonowanie ekslibrisów, zwłaszcza prac współczesnych artystów, którą wywołało Biennale Ekslibrisu w Malborku, liczne wystawy, publikacje, ruch kolekcjonerskiej wymiany¹¹. Nie do obrony jest argument o czytelnich potrzebach, gdyż WSP nie prowadziła studiów na kierunku plastycznym. Także omawiane wydawnictwa emigracyjne, faksymilowe i miniaturowe znajdowały się w centrum bibliofilskiej uwagi tych lat, o czym można się przekonać analizując spisy bibliofilów i z ich kolekcjonerską charakterystyką¹².

Tymczasem Henryk Dubowik odżegnywał się od bibliofilstwa twierdząc, że kierowały nim potrzeby i zadania bibliotekarskie i pedagogiczne. Także współpracująca z nim przez wiele lat Maria Dąbek-Czarnecka wspomina, że bez zapалу uczestniczył w działaniach środowiska bibliofilskiego. Zjawisko nakładania się ról naukowych, bibliotekarskich, wydawniczych z bibliofilstwem było szczególnie wyraźne w przedwojennym środowisku ludzi książki¹³. *Encyklopedia wiedzy o książce* tak definiuje bibliofilstwo: *miłośnictwo, znanstwo i zbieractwo książek, uwzględniające w starannym i przemyślanym ich doborze zarówno element treści (np. dzieła wybranych autorów, utwory określonego gatunku literackiego, książki dotyczące wybitnych czy ulubionych postaci, wydarzeń historycznych, pewnych dziedzin wiedzy itd.), jak też cechy bibliograficzno-formalne (np. wyposażenie typograficzne, poprawność edycji, rodzaj i wartość oprawy, rzadkość dzieła, ciekawa proveniencja, kolejność wydania). Bibliofilstwo w szerszym rozumieniu*



Henryk Dubowik przy pracy, zdjęcie nadesłane przez Marię Czarnecką-Dąbek

¹¹ Echa gorączkowych dyskusji kolekcjonerstwa ekslibrisów lat 70. i 80. XX w. w: G. Matuszak, *Mozaika bibliofilska*, Łódź 2007.

¹² *Poczet bibliofilów polskich*, oprac. R. Tomaszewski, Warszawa 1992.

¹³ G. Nieć, *O reprintedach...*, s. 90: *W niektórych wypadkach oddzielenie działań na polu bibliofilskim od pracy naukowej lub przedsięwzięć komercyjnych nie jest łatwe. Środowiska bibliofilów, bibliologów, artystów i wydawców niejednokrotnie na siebie zachodziły i zachodzą (...) Któż podejmie się określić, ile w Ludwiku Bernackim lub Karolu Badeckim uczonego, a ile bibliofila.*

oznacza poszanowanie książki w ogóle i obejmuje również troskę o właściwy sposób jej wytwarzania, zabezpieczania i wykorzystywania¹⁴.

Postawa Henryka Dubowika w doskonały sposób odpowiada przytoczonej definicji. Miłośnictwo i znawstwo książek wypełniało całe jego życie. Kolekcjonerstwo realizował dwutorowo: prywatnie i zawodowo. Trudno powiedzieć coś o prywatnej bibliotece rodziny Dubowików, gdyż nie została ona skatalogowana. Według relacji córki i znajomych, jest ona bardzo duża, książki i różnego rodzaju dokumenty wypełniają cały dom. Księgozbiór składa się ze współczesnych książek literackich i z zakresu humanistyki¹⁵. Kolekcjonerstwo książek zabytkowych Dubowik realizował na rzecz uczelnianej biblioteki. Bibliotekarze nie skupiali się dotychczas na problemie konfliktu interesów, który uwzględniono w Kodeksie Etyki Międzynarodowej Rady Muzeów (International Council of Museums)¹⁶. Trawestując go na realia bibliotekarskie, można by powiedzieć, że bibliofil nie powinien być bibliotekarzem, gdyż prywatne pragnienia kolekcjonerskie mogą brać górę nad obowiązkami zawodowymi, zwłaszcza na polu gromadzenia zbiorów. Godna podziwu jest postawa etyczna Dubowika, który decydował się przeznaczać ukochane tomy do instytucjonalnej, a nie prywatnej biblioteki.

Atrybutem bycia bibliofilem, jest „ekslibris – godło bibliofila”, Maria i Henryk Dubowikowie zrealizowali i ten wymóg – mieli własny drzeworytowy ekslibris wykonany przez Zygmunta Kotlarczyka w 1956 r.¹⁷

Bibliofile gromadzą się w organizacjach środowiskowych, także w Bydgoszczy grupa osób o zainteresowaniach bibliofilskich zebrała się w roku 1962 i próbowała zarejestrować stowarzyszenie. Niestety, nie uzyskali zgody władz, dlatego w 1963 przyłączyli się, jako Sekcja Bibliofiliska, do Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego w Bydgoszczy. Nadrzędność KPTK służyła władzom do kontroli oddolnych inicjatyw, Towarzystwo Kulturalne z całą pewnością nie aktywizowało działalności bibliofilów, dodajmy, grupy niechętnie widzianej przez władze komunistyczne z powodu elitarnych korzeni. Nawet w swych publikacjach jubileuszowych KPTK całkowicie pomijało działalność tejże sekcji¹⁸. Dubowik był pierwszym prezesem Sekcji w latach 1963-73, a w kolejnych latach pełnił funkcję wiceprezesa. Sekcja przeprowadzała spotkania połączone z prelekcjami,

¹⁴ *Encyklopedia wiedzy o książce*, pod red. A. Birkenmajera, Wrocław 1971, szp. 149.

¹⁵ Informacje Hanny Kalinowskiej.

¹⁶ *Kodeks Etyki ICOM dla muzeów*, on-line http://icom.museum/fileadmin/user_upload/pdf/Codes/poland.pdf.

¹⁷ Stefan Kotarski, *kolekcjoner ekslibrisów i bibliofil*. Katalog wystawy, Warszawa 1979, s. 64.

¹⁸ Nb. w publikacji *Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne w Bydgoszczy 1961-1986*, Bydgoszcz 1987, brak jakiegokolwiek wzmianki o istnieniu Sekcji Bibliofilskiej, a w wykazie publikacji tegoż Towarzystwa nie wymieniono druków wydanych przez Sekcję.

we współpracy i w lokalu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej organizowała wystawy, wydała dziewięć publikacji bibliofilskich. W roku 1971 w łonie Sekcji powołano Koło Ekslibrisu. Rola Dubowika w działalności organizacji bibliofilskiej była jak się zdaje wiodąca, o czym przesądza fakt, że gdy zaabsorbowany coraz bardziej zarządzaniem biblioteką oraz działalnością pedagogiczną przekazał zarząd Sekcji w inne ręce, ta obumarła. Dubowik uczestniczył w ogólnopolskim zjeździe bibliofilskim w Toruniu w 1978 r., a w księdze pamiątkowej zjazdu zamieścił sprawozdanie z działalności organizacji bydgoskiej¹⁹.

Henryk Dubowik otaczał biblioteczne cimelia wielką troską i szacunkiem. Choć impulsem do ich gromadzenia były cele dydaktyczne, to ich udostępnianie było bardzo ograniczone. Większość cennych książek trafiała do działu zbiorów specjalnych, gdzie dostęp do nich jest znacznie trudniejszy, niż do zwykłych zbiorów. Stare druki Dubowik prezentował na zajęciach, ale bynajmniej nie dawał ich studentom do rąk. Kochał stare książki, te najstarsze były jego oczkiem w głowie. Był też wielkim znawcą historii drukarstwa. Pierwszą jego książkową publikacją było przygotowane we współpracy z pracownicą Biblioteki Wojewódzkiej Klarą Sarnowską omówienie najcenniejszych starych druków ze zbioru tamtej biblioteki, które skonstruowano jako wykład historii drukarstwa²⁰. Tematowi temu poświęcony był skrypt dla studentów bibliotekoznawstwa, ponadto Dubowik napisał artykuł poświęcony zbiorom starodrukiem w bibliotece WSP²¹. Jego dziełem pomnikowym jest książka *Inkunabuly i cimelia z XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy* wydana w 2009 r. To co przed 40 laty napisał na podstawie zbiorów obcej biblioteki, u schyłku swej zawodowej aktywności mógł



Okladka książki H. Dubowika i K. Sarnowskiej

¹⁹ H. Dubowik, *Bibliofilstwo w Bydgoszczy*, w: *Księga Pamiątkowa Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliofilów w Toruniu 23-24 września 1978 r.*, Toruń 1982, s. 13, 134-136.

²⁰ H. Dubowik, K. Sarnowska, *Dzieje drukarstwa na przykładzie starodruków Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1967.

²¹ H. Dubowik, *Dzieje książki i bibliotek*, dz. cyt.; tenże, *Zbiory specjalne w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego*, „Kronika Bydgoska” 2007, t. 29, s. 311-314.

uczynić na bazie samodzielnie zgromadzonej kolekcji starych druków. Niezwykłość publikacji polega na narracyjnej formie, autor staje się jakby przewodnikiem w podróży po świecie dawnych oficyn drukarskich i ich arcydzieł. Dzięki swej atrakcyjnej literacko formie jest jedną z ciekawszych książek popularyzujących tematykę księgoznawczą, nasuwa na myśl bibliofilską gawędę. Warto dodać, że autor nie ograniczył się do opracowania najstarszych druków, przygotował tom drugi, obejmujący książki XVII-wieczne. Nie doszło do jego wydania za życia autora, ale należy mieć nadzieję na jego publikację.

Paul Ladewig w wydanym w 1914 r. *Katechizmie Biblioteki* zachowywał dystans w stosunku do bibliofilstwa i cennych zbiorów. Książki zabytkowe, unikatowe i artystyczne odsyłał do muzeów, archiwów lub bibliotek przechowujących egzemplarze archiwalne²². Autor nie argumentuje swej niechęci do gromadzenia książkowych cimeliów, ale jak się zdaje, uważał, że wpływa to negatywnie na ekonomikę zarządzania biblioteką oraz jakość obsługi czytelników. Także dziś w bibliotekarstwie skupiamy się na czytelnikach, ich potrzebach i realizacji tych potrzeb. Tymczasem działalność Henryka Dubowika daleko wykraczała poza ramy bieżącego utylitaryzmu i miała znamiona wizjonerstwa. To jego zaangażowanie i codzienna systematyczna praca spowodowały, że Biblioteka UKW nie ograniczyła się do bycia biblioteką szkolną, z podręcznikami i skryptami, kanonem studenckich lektur i fachowych czasopism, lecz stała się wyborną humanistyczną librarią. Osobiste zamiłowania oraz świadomość historycznej, kulturowej i materialnej wartości zabytkowych książek w większym stopniu niż czytelnicze i edukacyjne potrzeby powodowały tak szeroko prowadzoną działalność pozyskiwania cennych egzemplarzy. Z własnej pasji uczynił Dubowik misję instytucji. Jednocześnie udało mu się tak kierować biblioteką, by połączyć codzienne, utylitarne biblioteczne działania z realizacją marzeń, aczkolwiek kosztem całego swego życia.

²² P. Ladewig, *Katechizm biblioteki*, Bydgoszcz 2016, s. 107-114, punkty 2, 5, 10, 11, 15, 16, 29, 31, 47.

Marek Zieliński

Marian Pawlak (1935-2016)

Prof. dr hab. Marian Pawlak urodził się 10 lipca 1935 r. w Nowinach na południowych Kujawach. Był synem Konstantego i Anny z Raczkowskich. Na chrzcie otrzymał imiona Marian Zdzisław. Jego dzieciństwo upływało w pomroce wojny, a następnie budowy socjalistycznego państwa. Trudny czas wojny nie pozwolił, by rozpoczął naukę szkolną w stosownym czasie. Jego rodzina została bowiem wysiedlona do Kolonii Borzymie. Dopiero po przejściu frontu i zakończeniu działań wojennych mógł rozpocząć naukę w szkole w Nowinach, którą ukończył w 1950 r. zaledwie po pięciu latach. Następnie kontynuował naukę w Liceum



Prof. dr hab. Marian Pawlak 1935-2016

Ziemi Kujawskiej, w oddalonym o 25 km Włocławku. Egzamin maturalny zdał w 1955 r., po czym swoje kroki skierował na młody uniwersytet w Toruniu, gdzie rozpoczął pięcioletnie studia magisterskie w zakresie historii. Ukończył je w 1960 r. Pracę magisterską poświęconą Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu przygotował pod kierunkiem prof. dr hab. Jadwigi Lechickiej. Po ukończeniu studiów pracował krótko w Książnicy Miejskiej w Toruniu i następnie w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Lipnie. W początku 1961 r. został zatrudniony jako asystent na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Wówczas też rozpoczął badania nad dziejami staropolskiego szkolnictwa, pod kierunkiem dotychczasowego promotora. Wpisał się tym samym w nurt badań prof. Lechickiej, stając się z czasem najwybitniejszym ich kontynuatorem. Po śmierci prof. Lechickiej w 1965 r.,

kontynuował działalność naukową pod kierunkiem prof. Jerzego Wojtowicza. Dysertację doktorską zatytułowaną *Dzieje Gimnazjum Elbląskiego w latach 1535-1772* obronił w 1969 r.¹ U kresu życia tamten czas wspominał następująco: *Pracę w Instytucie Historii traktowałem początkowo jako przygodę, bo nigdy nie marzyłem, aby zostać zawodowym uczonym*².

Po doktoracie poświęcił się pracy dydaktycznej i organizacyjnej. Wiele czasu pochłaniała mu działalność w Związku Nauczycielstwa Polskiego (1975-1981) oraz Klubie Inteligencji Katolickiej. W latach 1984-1989 był kierownikiem podyplomowych studiów historii dla nauczycieli, które wówczas cieszyły się dużym zainteresowaniem. Jednocześnie kontynuował badania, co zaowocowało rozprawą habilitacyjną pt. „*Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI-XVIII*”³.

Po habilitacji w 1988 r. zdecydował się na zmianę uczelni. 1 lipca 1989 r. przeszedł do pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy – obecnym Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego – która wówczas przechodziła bardzo istotne przeobrażenia organizacyjne. Wspominając moment rezygnacji z pracy w UMK, stwierdził: *Decyzję podjąłem sam z kilku powodów: mieszkaniowych, chęci współorganizowania kierunku historia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, stosunków wewnątrz Instytutu i Wydziału [na UMK]*⁴. Profesor bardzo intensywnie włączył się w działania jako kierownik Zakładu Historii Nowożytnej (1989-2006) i prodziekan Wydziału Humanistycznego (1990-1996 i 1999-2002). Jego osobiste zaangażowanie doprowadziło do zatrudnienia wielu młodych adeptów nauki, promocji naukowej, ewolucji programów studiów historycznych, tworzenia nowych kierunków, ale także uzyskania przez Wydział Humanistyczny praw do doktoryzowania, a następnie habilitowania. Niejako wyrazem uznania za poniesiony trud organizacyjny było uzyskanie 22 sierpnia 1995 r. tytułu profesora zwyczajnego.

W jego działalności naukowej dominowały badania nad dziejami oświaty i wychowania. Wśród prac naukowych Profesora znajdują się dogłębne studia z historii oświaty, monografie miast, edycje cennych tekstów źródłowych, podręczników akademickich⁵. Jego artykuły znajdują się w „*Roczniku Gdańskim*”,

¹ M. Pawlak, *Dzieje Gimnazjum Elbląskiego w latach 1535-1772*, Olsztyn 1972.

² Jerzy Wojtowicz – historyk gospodarki, społeczeństwa i kultury doby nowożytnej. Indywidualny przypadek z historii PRL, red. K. Maliszewski, W. Piasek, Toruń 2015, s. 294.

³ M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI-XVIII*, Toruń 1988.

⁴ *Jerzy Wojtowicz...*, s. 311.

⁵ F.E. von Rochow, *Przyjaciel dzieci: to jest księga do czytania i używania dla uczącej się młodzieży pierwszej po niemiecku a teraz na polski przetłumaczona*, tłumaczenie J. Olech, opracowanie i wstęp M. Pawlak, Olsztyn 1982; M. Kwiatkowski, *Pisma. Edycje królewskie 1564-1577*, oprac. i wstęp M. Pawlak, Bydgoszcz 1997; M. Pawlak, *Z dziejów świętości*

„*Komunikatach Warmińsko-Mazurskich*”, „*Zeszytach Naukowych UMK*”, „*Acta Universitatis Nicolai Copernici*”, „*Zapiskach Kujawsko-Dobrzyńskich*”, „*Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Gdańskiego*”, „*Studiach Historycznych*”, „*Przełądzie Regionalnym*”, „*Roczniku Kulturalnym Kujaw i Pomorza*”, *Polskim słowniku biograficznym, Włocławskim słowniku biograficznym, Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*. Wypromował pięciu doktorów.

Po ukończeniu siedemdziesiątego roku życia przeszedł na emeryturę począwszy od 30 września 2005 r. Niemniej jednak chciał nadal pracować. Przez kolejny rok akademicki został zatrudniony na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w wymiarze tylko 1/3 etatu. Niestety, dalszego zatrudnienia odmówiono w roku akademickim 2006/2007. Jednocześnie prof. Marian Pawlak podjął pracę w Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej, gdzie pełnił m.in. funkcję dziekana Wydziału Nauk Społecznych i Filologicznych oraz kierownika Zakładu Podstaw Edukacji. Z placówką tą był związany do 2012 r., kiedy to w wyniku pogarszającego się stanu zdrowia zaprzestał aktywnie uczestniczyć w życiu akademickim. Do końca jednak bardzo interesował się sprawami uczelni, z którymi był związany, a w szczególności Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW.

Był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenia Autorów Polskich, Regionalnej Rady Ochrony Środowiska Kulturowego Pomorza Nadwiślańskiego oraz Towarzystw Naukowych w Bydgoszczy, Gdańsku, Olsztynie, Toruniu i Włocławku. Należał do członków założycieli Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Wchodził w skład rad wydawniczych „*Zapisek Kujawsko-Dobrzyńskich*” i *Włocławskiego słownika biograficznego*. Prof. Marian Pawlak został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi w 1980 r., Medalem KEN w 1998 r. oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Gimnazjum Elbląskie w epoce Odrodzenia i Baroku, Gdańsk 1985; tenże, *Reformacja i kontrreformacja w Elblągu w XVI-XVIII wieku*, Bydgoszcz 1994; tenże, *Dawne włocławskie gimnazja (w latach 1876-1939)*, Bydgoszcz 1998; tenże, *Dzieje administracji w Polsce (materiały pomocnicze)*, Bydgoszcz 2005; tenże, *Szkoły parafialne na Kujawach w epoce staropolskiej*, Bydgoszcz 2005; tenże, *Zarys dziejów oświaty. Skrypt*, Bydgoszcz 2007; *Dzieje Szkoły Podstawowej w Nowinach w latach 1927-2010*, Bydgoszcz 2011; M. Pawlak, J. Serczyk, *Podstawy badań historycznych. Skrypt dla studentów I roku historii*, Bydgoszcz 1991, 1992, 1993, 1994, 1997, 1999, 2008; A. Mietz, J. Pakulski, M. Pawlak, *Wpisanie w dzieje Chodcza*, Chodecz-Włocławek 1989; J. Katafias, M. Pawlak, *Włocławski Oddział Instytutu Rolniczego Akademii Techniczno-Rolniczej im. Jana i Jędrzeja Sniadeckich w Bydgoszczy*, Włocławek 2001; M. Pawlak, W. Długokęcki, *Studia uniwersyteckie malborezyków do 1773 roku*, Bydgoszcz 2004; *200 lat Konstytucji 3 Maja. Materiały z konferencji naukowej*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 1992; *Księga pamiątkowa Gimnazjum i Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku wydana z okazji jubileuszu 90-lecia*, red. M. Pawlak, Włocławek 1992; *Powstanie kościuszkowskie na Kujawach i Pomorzu Gdańskim*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 1994; A. Mietz, M. Pawlak, M. Szczotkowska-Topič, *Gimnazjum i Liceum im. ks. Jana Długosza we Włocławku 1916-1949*, Bydgoszcz 1995.

w 2000 r. Mimo iż Jego życie w większości przypadło na trudne czasy, zachował neutralność polityczną. Nie należał do żadnej partii, z czego był bardzo dumny.

Gdy długie i owocne, 81-letnie życie dobiegło końca, warto pochylić się z refleksją nad nim. Niewątpliwie każdy z nas znał Profesora z innej strony, a jednak każdy z nas doświadczył Jego życzliwości i otwartości łączącej się ze skromnością. W publikacjach, które Profesor ofiarowywał znajomym, wpisywał jakże często: *Przyjacielowi* – i nie było to nadużyciem. Profesor Marian Pawlak był bowiem przyjaźnie nastawiony do ludzi.

Profesor Marian Pawlak zmarł 26 grudnia 2016 r. w Bydgoszczy, mieście, w którym żył i pracował przez ostatnie 27 lat. Pochowany został w Toruniu.

Ewa Starosta

Krzysztof Derdowski (1957–2017)

Jego serce nie biło przez kilkadziesiąt sekund pięć lat temu. Wtedy udało się go przywrócić do życia. Czwartego zawału nie przeżył. Zmarł 17 sierpnia podczas pobytu w Pradze u córki.

Krzysztof Derdowski urodził się w 4 czerwca 1957 roku w Bydgoszczy. Rodzina od strony ojca pochodziła z Kaszub. Ukończył II liceum Ogólnokształcące i filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej. W liceum poznał swoją przyszłą żonę, pobrali się w czasie studiów. Elwira napisała pracę magisterską na temat Stachury, Krzysztof swoją poświęcił Wojaczkowi. W 1980 roku przyszła na świat ich córka. Joanna Derdowska po ukończeniu bohemistyki obroniła pracę doktorską z socjologii. Mieszka i pracuje w Pradze.

Pierwszy okres życia zawodowego Krzysztofa to nauczanie. Pracował jako polonista w Szkole Podstawowej przy ul. Siedleckiego, ale nauczycielska posada nie dawała mu satysfakcji. Po trzech latach złożył wypowiedzenie i od tego czasu miał się różnych zajęć, m.in. jeździł na saksy (zbierał ogórki w Szwecji).

W 1991 roku objął stanowisko sekretarza redakcji „Wolnych Związków” – pisma wydawanego przez NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy. Rok później rozpoczął pracę w Urzędzie Wojewódzkim. Kierował służbami informacyjnymi wojewody Antoniego Tokarczuka, a następnie gabinetem wojewody Włodzisława Gizińskiego, którego był też rzecznikiem prasowym.

Po zakończeniu pracy w Urzędzie Wojewódzkim kierował w latach 1995-1998 kujawsko-pomorskim biu-



Krzysztof Derdowski, fot. Jacek Nowacki

rem Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Potem przez kilka miesięcy był szefem gabinetu wojewody Krzysztofa Sidorkiewicza, a po jego dymisji rozpoczął współpracę z „Ilustrowanym Kurierem Polskim”. Najpierw odpowiadał za wydanie magazynowe gazety, potem, do roku 2002, był redaktorem naczelnym IKP. Gazeta kilkakrotnie zmieniała właściciela, a w końcu przestała się ukazywać. Krzysztof zaczął wtedy prowadzić własną działalność gospodarczą (m.in. szkolenia).

W 2006 roku został doradcą wojewody Józefa Ramlaua, a po jego odwołaniu najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko. Został nawet wezwany do Warszawy i odebrał z rąk ówczesnego szefa MSWiA nominację. Ale potem Ludwik Dorn wyszedł z pokoju, a po powrocie powiedział, że otrzymał faks, z którego wynika, iż Krzysztof Derdowski zataił informację o zarzutach na nim ciążyących. Chodziło o to, że kiedy zajmował stanowisko redaktora naczelnego nie płacił składek ZUS-u pracowników IKP i niektórzy dziennikarze skierowali sprawę na drogę sądową. Wprawdzie Krzysztof wyjaśnił, że sąd nie dopatrywał się winy w jego postępowaniu, gdyż odpowiedzialny za ten stan rzeczy był wydawca, który nie przekazywał środków na utrzymanie redakcji, ale minister Dorn cofnął nominację.

Krzysztof wrócił do prowadzenia samodzielnej działalności gospodarczej i pracy twórczej. W roku 2011 rozpoczął pracę w redakcji portalu bydgoszcz24, która z przerwami na działalność własną trwała do 2016 roku. W ostatnim okresie życia jako stróż nocny pilnował obiektów „Jutrzenki” przy ul. Garbary. Nie sprawiał wrażenia niezadowolonego z tej pracy. Opowiadał, że ma czas na oglądanie klasyków kina światowego.

Wkroczył w świat literatury jako poeta i od razu zyskał uznanie. Za debiutanci tom wierszy „Czasowo nie ma wieczności” (1985) otrzymał prestiżową nagrodę „Czerwonej róży”. Napisał jeszcze jeden tomik poetycki („Cienie i postacie”), a potem zaczął pisać krótkie powieści. Wydanych zostało siedem książek prozatorskich („Znikanie”, „Robal”, „Chłód”, „Naga”, „Wstyd”, „Plac Wolności” i zbiór opowiadań „Papuga”).

Trzy z nich zostały nagrodzone Strzałą Łucniczki – nagrodą przyznawaną najlepszym bydgoskim książkom roku: w 2003 „Chłód”, w 2012 „Wstyd” i w 2017 „Plac Wolności”.

Pociągał go teatr. Napisał kilka sztuk teatralnych, które prezentowane były podczas prób czytanych z udziałem publiczności w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Teatrze Współczesnym we Wrocławiu, Teatrze Nowym w Poznaniu. Miesięcznik „Dialog” opublikował jego scenariusz filmowy („Pionek”) oraz dwie jednoaktówki: „Rzecznik” i „W Szwecji”.

Portal bydgoszcz24.pl publikował jego recenzje przedstawień wystawianych przez Teatr Polski w Bydgoszczy. Był bezlitosny dla umysłowej tandety i bez oporów ją wydrwiwał, ale potrafił zdobyć się na pochwalenie ambitnych pomysłów inscenizacyjnych, nawet jeśli nie podzielał poglądów, z których pomocą były prezentowane.


Swoje utwory i szkice literackie publikował m.in. w takich pismach, jak „Twórczość”, „Odra”, „Poezja”, „Fraza”, „Topos”, „Nurt”, „Kwartalnik Artystyczny”. Omawiał m.in. twórczość Ireneusza Iredyńskiego, Kazimierza Hoffmana, Wisławy Szymborskiej, Ryszarda Kapuścińskiego, Janusza Żernickiego czy Zdzisława Polsakiewicza.

W minionych kilku latach napisał dwie niezwykle książki krytycznoliterackie, które zasługują na miano eseistyki: „Mistyka, zwierzęta i koany. Rzecz o poezji Stanisława Czerniaka” (2013) oraz „Kto w wielkiej gonitwie życia...: rzecz o poezji Marka Kazimierza Siwca” (2015). Stanowiły one o udane połączenie analizy z refleksją, erudycji z publicystycznym zacięciem.

Pracował nad powieścią „Kiedy umierałem”. Był przekonany, że to będzie najlepszy utwór z jego dorobku. Mówił, że już zbliża się do końca...

Znaliśmy się od półwieku. Chodziłam do jednej klasy z jego bratem, a ponieważ Mirek był moim najlepszym kolegą, bywałam często u niego w domu. Kiedy chodziliśmy do trzeciej klasy, Krzysiek zaczynał dopiero naukę w podstawówce. Młodszego o dwa lata szczawika rzadko dopuszczaliśmy do „poważnych” dyskusji, jakie wówczas prowadziliśmy. To się oczywiście stopniowo zmieniało. Ostatnio Krzysiek żartował, że to przeze mnie przeczytał Dostojewskiego, bo powiedziałam, że to dobry kryminał. Widzieliśmy się wtedy ostatni raz. To było przed jego wyjazdem do Pragi. Spędziliśmy kilka godzin na opowieściach i wspominkach. Krzyskowi bardzo zależało, żebym napisała recenzję „Placu Wolności”. Zajrzałam do tej książki. Zawiera bardzo duży ładunek autobiograficzny. W tej sytuacji trudno by mi było zachować odpowiedni dystans. Część obrazów z jego domu rodzinnego znam z autopsji. Zmartwił się, gdy mu to powiedziałam.

Teraz sobie myślę, że to było jego ostatnie życzenie. Nie mam więc wyjścia.

The image features a dark, textured background with a collage of various documents and handwritten notes. The documents are in shades of light gray and white, some with cursive handwriting and others with printed text. A prominent white, torn-edge border frames the right and bottom portions of the image. The overall aesthetic is that of a workspace or a collection of research materials.

OMÓWIENIA I RECENZJE

Jacek Knopek

Historia Bydgoszczy

tom 3, część pierwsza: 1945-1956, oprac. zbiorowe, Bydgoszcz 2015,
ss. 687, Wyd. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe

Przygotowanie, opracowanie i wydanie monografii obrazujących życie poszczególnych miejscowości ma szczególne znaczenie. Wydawnictwa takie dają bowiem nie tylko możliwość upowszechnienia prowadzonych przez środowisko naukowe badań, ale także zapewniają ich społeczny odbiór. Aspekty te decydują, że badania naukowe prowadzone przez pracowników wywodzących się ze środowisk akademickich nie są przeznaczone dla wąskiego grona, trafiają bowiem do szerszego kręgu odbiorców. Istotną kwestią w tego typu opracowaniach staje się także język wypowiedzi, który winien się różnić od standardowych rozpraw naukowych, gdyż książka taka trafia do różnorodnego czytelnika, a ten najczęściej chce prostego i przejrzystego wykładu. Zatem przygotowanie dziejów miasta i regionu to – ujmując parafrazę tę poetycko – jakby wzbić się w powietrze i z lotu ptaka spojrzeć na najważniejsze i obiektywne zarazem wydarzenia z jego przeszłości.

Bydgoszcz, która stanowi wraz z przyległościami ośrodek niemal 400-tysięczny, w pełni zasługuje na monograficzne opracowanie, które realizowane jest – ze zmiennym niestety szczęściem – już od początku lat 90. XX w.¹ W ostatnim czasie zaczęto przygotowywać trzeci tom tego wydawnictwa, który poświęcony jest okresowi PRL-u, rozpoczynającemu się w 1945 r. wkroczeniem Armii Czerwonej do tego ośrodka miejskiego i jednocześnie kształtowaniem władzy ludowej na tym terenie. W pierwszej części tego tomu autorzy podjęli się odtworzenia dziejów miasta w latach 1945-1956. Ta część stała się także przedmiotem analizy ze strony recenzenta. Należy także podkreślić, że opisywane wydawnictwo straciło w niedawnym czasie głównego propagatora i redaktora tej monografii w osobie Mariana Biskupa. Jak wynika ze stopki redakcyjnej, Bydgoskie Towarzystwo

¹ *Historia Bydgoszczy*, t. 1: do roku 1920, pod red. Mariana Biskupa, Warszawa-Poznań 1991; *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920-1939, pod red. Mariana Biskupa, Bydgoszcz 1999; *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2: 1939-1945, pod red. Mariana Biskupa, Bydgoszcz 2004.

Naukowe nie zdecydowało się na powołanie następcy tego znamienitego historyka toruńskiego, stąd recenzowana część monografii występuje jako opracowanie zbiorowe bez redaktora naukowego.

Na recenzowane dzieło składa się – poza wykazem skrótów i merytorycznym wstępem – 18 tekstów przygotowanych przez grupę 15 autorów, niektórzy bowiem spośród tych ostatnich oddali do druku więcej niż jeden materiał. Kolejne artykuły zamieszczone w tym opracowaniu zaliczyć można byłoby do trzech wiodących nurtów poznawczych: I. Aspekty polityczno-samorządowe², II. Kwestie gospodarczo-ekonomiczne³, III. Sprawy społeczno-kulturalne⁴. Gdybym jako recenzent uczestniczył w opiniowaniu niniejszej części monografii do druku, z pewnością zaproponowałbym Bydgoskiemu Towarzystwu Naukowemu taki właśnie układ wewnętrzny dla całego tomu trzeciego. Jeżeli bowiem w pierwszej części tego opracowania jest już 18 materiałów autorskich, to okazać się może, że w kolejnych wystąpić ich może już kilkadziesiąt, co utrudni z pewnością jego lekturę. Przy zaproponowanym podziale można by było bardziej skupić się na aspektach problemowych, unikając zarzutu niektórych powtórzeń, które w wersji chronologicznej opracowania muszą się pojawić.

Z uwag natury metodologicznej, odnoszącej się do całości opracowania, miałbym następujące zastrzeżenia:

- jeżeli w tytule monografii występuje określenie geograficzne (Bydgoszcz), a w podtytule chronologiczne (1945-1956), to bezzasadne – moim zdaniem –

² Do tego działu zaliczyć można następujące teksty: Krzysztof Budka – *Życie polityczne w Bydgoszczy w latach 1945-1948* (s. 15-32); Włodzimierz Jastrzębski – *Życie polityczne w Bydgoszczy w latach 1949-1956* (s. 33-58); Mirosław Golon – *Armia Czerwona (Radziecka) w Bydgoszczy w latach 1945-1947* (s. 59-138); Marek Romaniuk – *Sprawa volklisty w Bydgoszczy* (s. 139-198); Ryszard Sudziński – *Ustrój miasta* (s. 269-297); Sławomir Sadowski – *Garnizon Wojska Polskiego w Bydgoszczy w latach 1945-1956* (s. 617-670); Alicja Paczoska-Hauke – *Rok 1956 w Bydgoszczy. Relacje mieszkańców miasta wobec Poznańskiego Czerwca i przełomu październikowego* (s. 671-687).

³ W skład tego działu wchodziłyby następujące materiały: Sławomir Kamosiński – *Życie gospodarcze miasta 1945-1955* (s. 199-250); Ryszard Sudziński – *Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy po zakończeniu wojny i okupacji niemieckiej* (s. 251-268).

⁴ Za ten dział odpowiadałyby artykuły: Iwona Jastrzębska-Puzowska – *Życie artystyczne w latach 1945-1956* (s. 297-312); Wiesław Trzeciakowski – *Życie literackie w Bydgoszczy w latach 1945-1956* (s. 313-352); Honorata Fiborek – *Życie teatralne w Bydgoszczy w latach 1945-1956. Początek działalności teatru w mieście. Dyrekcja Aleksandra Rodziewicza* (s. 353-381); Aleksandra Kłaput-Wisniewska – *Kultura muzyczna Bydgoszczy w latach 1945-1956* (s. 381-404); Marek Chamot – *Upowszechnianie kultury, biblioteka i muzeum po 1945 r.* (s. 405-433); Janusz Kutta – *Szkolnictwo i oświata w Bydgoszczy w latach 1945-1956* (s. 433-492); Włodzimierz Jastrzębski – *Kultura fizyczna w Bydgoszczy (1945-1956)* (s. 493-525); Kazimierz Śmigiel – *Kościół bydgoski w latach 1945-1956* (s. 525-590); Janusz Kutta – *Mieszkańcy Bydgoszczy w latach 1945-1956* (s. 591-616).

jest powtarzanie niemal w każdej części składowej tych samych fraz; wystarczyłyby jedynie proste i komunikatywne sformułowania, jak życie polityczne, problemy gospodarcze, upowszechnianie kultury, oświata szkolna i pozaszkolna itp.; kwestie te rozwiązał, czyniąc w ten sposób, Ryszard Sudziński;

- w niektórych tekstach następuje zbyt dużo odwołań do okresu sprzed 1939 r., a nawet 1920 r.; jeżeli jest to kolejny tom monografii, to przez analogię uznać należy, że kwestie te były już omawiane we wcześniejszych studiach; wystarczyło pod tym względem powołać się jedynie na przypis i odwołanie do konkretnego tomu i strony tego opracowania;
- życie polityczne mogło zostać ujęte w jednym artykule, wówczas byłoby dwóch autorów przypisanych do jednego materiału;
- trudno dociec, dlaczego jeden tekst – życie gospodarcze – kończy się na 1955 r.; co prawda cezura końcowa jest przekonująca w odniesieniu do całości kraju (realizacja planu 6-letniego), ale spokojnie można było ją przekroczyć o kolejnych kilka miesięcy, uwzględniając także przynajmniej część 1956 r.;
- tekst Alicji Paczoskiej-Hauke został w monografii umieszczony nieco na siłę; równie dobrze niektóre jego elementy, odnoszące się wyłącznie do wątków bydgoskich, mogły zostać dopisane do tekstu traktującego o życiu politycznym;
- jeżeli w tej części monografii dość wyraźnie i wydatnie w ujęciu objętościowym scharakteryzowano Armię Czerwoną i Wojsko Polskie, to moim zdaniem oddzielny rozdział należało poświęcić żołnierzom wyklętym oraz inicjatywom antykomunistycznym podejmowanym na terenie Bydgoszczy po 1945 r.; co prawda w tekstach traktujących o życiu politycznym kwestię tę poruszano, ale w dość zawężonym zakresie;
- podobnie kwestie te mogłyby się odnosić do analizy niektórych instytucji społecznych, publicznych i spółdzielczych, jak banki, mieszkalnictwo, służby komunalne, służba zdrowia, poczta, energetyka, zarządy drogowe i inne.
Po lekturze poszczególnych artykułów nasuwa się kilka dalszych propozycji, które dotyczyłyby następujących rozdziałów:
- w materiale Iwony Jastrzębskiej-Puzowskiej „życie artystyczne” w tytule zostało dookreślone nieco na wyrost, gdyż autorka odniosła się jedynie do wybranych dziedzin z tego zakresu; nadto „rozwój przestrzenny” jako jego część składowa winna występować gdzie indziej, w innym materiale, gdyż nie do końca łączy się z tematem przewodnim przytoczonym w tytule;
- tytuł artykułu Honoraty Fiborek jest co najmniej za długi, wystarczyłyby krótszy, jak „Rola teatru” bądź „Teatr w dziejach miasta”, gdyż wówczas bardziej pasowałby do innych artykułów przedmiotowych;

- w tekście Kazimierza Śmigła występuje przede wszystkim Kościół katolicki, co oczywiście oddaje wymiar religijności mieszkańców Bydgoszczy z pierwszych powojennych lat, jednakże należałoby więcej miejsca poświęcić innym kościołom i związkom wyznaniowym, aby obraz życia religijnego był pełniejszy; ponadto przedstawiona przez autora historiografia na pierwszych stronach materiału jest oczywiście cenna, ale tylko z naukowego punktu widzenia, natomiast w odbiorze społecznym niewiele wnosi; ponadto odbiega ona w ten sposób od popularnonaukowego wywodu, przyjętego w pozostałych częściach składowych analizowanej części bydgoskiej monografii.

Wśród pozytywów odnoszących się do niniejszego opracowania należałoby wykazać bogate grono autorów zaangażowanych w przygotowanie tego dzieła. Osoby te wywodzą się nie tylko z gremiów naukowych i akademickich, ale są obecne w życiu społeczno-kulturalnym miasta. Z jednej strony jest to połączenie paradygmatu naukowego z pracą społeczną wykonywaną na rzecz miasta, z drugiej natomiast osoby włączone od dziesięcioleci w nurt działań społeczno-kulturalnych mogły przelać na papier swoje zaangażowanie w przedsięwzięcia miejskie.

Na duży plus zasługuje w monografii baza źródłowa, której kwerendę przeprowadzono z należyтым pietyzmem. Z jednej strony wykorzystano archiwalia państwowe i publiczne w skali regionalnej i ogólnopolskiej, z drugiej wskazano na instytucje miejskie kształtujące życie społeczne. Pierwsza sfera odnosi się do takich jednostek, jak Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, oddział bydgoski Instytutu Pamięci Narodowej oraz kilku instytucji samorządowych. Do drugiej sfery należały materiały wytworzone przez jednostki kulturalne, religijne i oświatowe, mające swoją siedzibę w grodzie nad Brdą.

Na uwagę zasługuje też język wypowiedzi, który ma ujednolicony charakter i jest przyjemny w ogólnym odbiorze. Całość wzbogacona została tabelami, wykresami oraz fotografiami przedstawiającymi życie bydgoszczan w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. Elementy te dodatkowo zachęcają do lektury niniejszej części tomu trzeciego bydgoskiej monografii.

Mimo kilku braków dostrzeżonych w recenzowanej pracy wyrażam opinię pozytywną na temat kolejnej edycji dziejów miasta położonego nad Brdą, zachęcając jednocześnie Bydgoskie Towarzystwo Naukowe do kontynuacji tego przedsięwzięcia, aby możliwie szybko mogły ukazać się kolejne części tego tomu obrazującego życie jego mieszkańców w okresie pełnienia funkcji sekretarza generalnego PZPR przez Władysława Gomułkę, Edwarda Gierka, Stanisława Kanię i Wojciecha Jaruzelskiego. Na takie ujęcie monograficzne Bydgoszcz

niewątpliwie zasługiwała i zasługuje. Czasy powojenne przyniosły temu ośrodkowi miejskiemu niewątpliwie rozwój administracyjno-terytorialny oraz gospodarczo-ekonomiczny, którym towarzyszyły przeobrażenia w życiu społecznym, kulturalnym i religijnym. Bogactwo form i treści przedmiotowych i podmiotowych spowodowały, iż w przypadku Bydgoszczy godnych odnotowania są setki i tysiące lokalnych i regionalnych osobowości, którym warto jest, a wręcz trzeba, poświęcić nieco miejsca na kartach takich przedsięwzięć, jak uznana monografia miasta.

Joanna Matyasik

***Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów
garnizonu bydgoskiego
od czasów najdawniejszych do współczesności***

red. Albert S. Kotowski i Sławomir Sadowski, Bydgoszcz 2017, ss. 403

W 2017 r. historiografia Bydgoszczy wzbogaciła się o nową publikację. Grupa naukowców skupionych wokół Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych oraz Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego przy wsparciu bydgoskiego Muzeum Wojsk Lądowych podjęła się przygotowania przekrojowego zapisu dziejów wojskowych miasta. Zbiór 15 artykułów wydano pod wspólnym tytułem: *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*. Pracą redakcyjną zajęli się Albert S. Kotowski i Sławomir Sadowski, natomiast rolę recenzenta przyjął Mirosław Giętkowski. Publikacja liczy 403 s., zamknięta w miękkiej oprawie. Choć problematyka ta już wcześniej znajdowała się w centrum zainteresowania historyków, co znalazło odzwierciedlenie w dość bogatej literaturze naukowej i popularnonaukowej, to jednak badacze zdecydowali się ponownie przyjrzeć tej tematyce. Skłoniły ich do tego wciąż istniejące luki w obszarze badawczym, brak monografii skupiającej wszystkie dotychczasowe ustalenia oraz długie tradycje wojskowe Bydgoszczy. W publikacji znaleźć można przegląd znaczenia militarnego miasta od czasów przedlokacyjnych aż do chwili obecnej oraz próbę opisanie wpływu jaki wywierało wojsko na miejską architekturę, gospodarkę i życie kulturalno-społeczne.

Praca została podzielona na dwie części. Pierwsza obejmuje chronologiczny zarys dziejów garnizonu bydgoskiego. Zbiór otwiera szkic autorstwa Tomasza Nowakowskiego, który poświęcony został wojskowym dziejom Bydgoszczy od czasów najdawniejszych do końca XV w., a więc głównie wpływowi czynnika militarnego na pograniczu polsko-pomorskim oraz jego roli w konflikcie polsko-krzyżackim. W wywodzie, opartym w dużej mierze na prowadzonych w ostatnim

dwudziestolecu badaniach archeologicznych, szczególnie istotna wydaje się budowa zamku ceglanoego oraz lokacja na prawie niemieckim. W kolejnym szkicu Zbigniew Zyglewski zaprezentował wojsko w Bydgoszczy od XVI w. do 1815 r. W tekście pojawia się wiele wątków oscylujących wokół znaczenia miasta w konfliktach wewnętrznych (np. walka Stefana Batorego z Gdańskiem w 1577 r., konfederacja Zbigniewa Silnickiego w 1613 r., rokosz Lubomirskiego 1566 r.) i zewnętrznych (m.in. potopu szwedzkiego, wojny północnej 1700-1721 i siedmioletniej 1756-1763). Punktem zwrotnym stało się włączenie Kujaw do Prus w 1772 r. i utworzenie stałego garnizonu wojskowego nad Brdą.

Trzeci szkic przygotowany przez Alberta S. Kotowskiego zilustrował dotąd najslabiej zbadane czasy zaboru pruskiego, czyli zarys dziejów garnizonu bydgoskiego w latach 1815-1919. Autor, głównie na podstawie rocznych sprawozdań Magistratu Miasta Bydgoszczy, opisał jednostki i instytucje wojskowe, ich wpływ na życie mieszkańców i rozwój regionu, rolę leżące tuż przy granicy z Rosją miasta pod względem strategicznym i wojskowym, a także przedstawił postulaty badawcze, widząc konieczność przeprowadzenia kwerend w archiwach niemieckich. Szkic czwarty, autorstwa Włodzimierza Jastrzębskiego, poświęcony został stosunkowo dobrze zbadanym i opracowanym dziejom garnizonu wojskowego w Bydgoszczy w latach 1920-1939, w tym takim problemom jak powstanie rodowody pułków, uzbrojenie i wyposażenie jednostek, życie codzienne w koszarach czy działalność oświatowo-kulturalna (m.in. udział w imprezach sportowych, zwalczanie analfabetyzmu wśród żołnierzy).

Piąty artykuł przygotował Krzysztof Drozdowski, który opisał garnizon niemiecki w Bydgoszczy w latach II wojny światowej, skupiając się na charakterystyce jednostek wojskowych czasowo dyslokowanych w mieście, trybu szkolenia żołnierzy i organizacji przemysłu zbrojeniowego, nastawionego na produkcję na potrzeby frontu. Dwa ostatnie szkice, pióra Sławomira Sadowskiego, poświęcone zostały czasom współczesnym. W pierwszym znalazł się opis garnizonu bydgoskiego w strukturze organizacyjnej polskich Sił Zbrojnych w latach 1945-1989, z uwzględnieniem procesu przekształcenia garnizonu z bazy wojskowej w jedno z najważniejszych w kraju terytorialne centrum kierowania wojskami. Autor, poza m.in. rozbudową wojsk i modernizacją budynków wojskowych, zwrócił uwagę na ciekawy problem indoktrynacji politycznej w środowisku wojskowym. Drugi tekst dr. Sadowskiego przedstawia rolę garnizonu bydgoskiego w systemie obronnym kraju po rozwiązaniu Układu Warszawskiego w 1991 r. i jego umiędzynarodowienie po przystąpieniu do Sojuszu Północnoatlantyckiego w 1999 r.

Kolejna grupa tematyczna, zaprezentowana w części drugiej, zawiera szkice oscylujące wokół wybranych problemów i ma charakter uzupełniający powyż-

szy zarys chronologiczny. Swoje miejsce znalazły teksty poświęcone jednostkom wojskowym, infrastrukturze, wpływowi garnizonu na życie miasta, wydarzeniom i biografiom. Marek Zwiefka opisał bydgoską architekturę wojskową do 1939 r., powstałą głównie w czasach pruskich, z uwzględnieniem wkładu władz odrodzonej Rzeczypospolitej. Albert S. Kotowski, nawiązując do kultywowania tradycji militarnej w armii cesarskiej, zaprezentował uroczyste obchody stulecia istnienia jednej z jednostek pruskich (Infanterie-Regiment Graf Schwerin 1813-1913). Marek Holak, w uzupełnieniu wątku podjętego przez Włodzimierza Jastrzębskiego, zilustrował jeździectwo wojskowe w Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Krzysztof Drozdowski przedstawił konkurs orkiestr wojskowych, który zorganizowano w Bydgoszczy w dniach 8-9 września 1923 r. Łukasz M. Nadolski opisał zniszczenia wojenne Bydgoszczy dokonane w czasie wyzwania miasta spod niemieckiej okupacji w 1945 r. Sławomir Sadowski i Joanna M. Iwaszkiewicz scharakteryzowali generację bydgoską, odpowiednio w latach 1918-1939 i 1945-1989. Zbiór zamykają wspomnienia kapelana i wikariusza garnizonu bydgoskiego ks. Tadeusza Łukaszczyka z lat 1992-1993.

Na kilka uwag zasługuje postać fizyczna publikacji, która jest bardzo poręczna jak na tak obszerny tekst. Drobną czcionką, nieco obniżającą komfort czytania, sugeruje że wydawcy zależało na oddaniu do rąk czytelnika książki niewielkiego formatu. Mimo to zdołano umieścić w tekście dość bogaty materiał ikonograficzny. Składają się na niego ryciny odnoszące się głównie do czasów I Rzeczypospolitej, a przedstawiające widoki i plany Bydgoszczy, sceny walk o miasto czy rzuty pionowe budynków wojskowych z dwudziestolecia międzywojennego. Teksty o czasach bardziej współczesnych ilustruje 64 fotografii, na których widoczny jest m.in. sprzęt i budynki wojskowe, wojskowi, ceremonie i uroczystości z udziałem żołnierzy. W doborze ikonografii wkraśl się błąd, gdyż zdjęcie ukazujące moment wręczenia prezentu marsz. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu przez gen. Jana Chmurowicza pojawia się dwukrotnie (fot. 11 i 53). Doskonałym uzupełnieniem tekstu są również wykresy i tabele. Spis tych ostatnich, choć niepełny (brakuje tabel nr 11, 12, 21 i 22) umieszczono na końcu książki. Nasuwa się pytanie, dlaczego zdecydowano się jedynie na dołączenie spisu tabel, a opuszczono wykaz rycin i fotografii. Brakuje również części zwykle zamykających monografie w postaci bibliografii i indeksów, które bardzo ułatwiają lekturę.

Po zapoznaniu się z treścią i przeanalizowaniu bazy źródłowej omawianej publikacji nasuwają się dwie kwestie. Po pierwsze autorzy szkiców wszystkie okresy dziejów wojskowych Bydgoszczy uznali za równie ważne. W tym układzie np. czasy zaboru pruskiego, dotąd niezbadane i fundamentalne dla budowy militarnego znaczenia miasta, przedstawione zostały w sposób zbyt pobieżny. Po drugie

można mieć zastrzeżenia co do aparatu badawczego. Nie wykorzystano przecież wszystkich istniejących źródeł, a zwłaszcza na gruntowną kwerendę wciąż czekają archiwa niemieckie. Ze wspomnianych niedostatków zdają sobie sprawę także autorzy skoro wielokrotnie odnoszą się do nich w tekście. Już we wstępie dowiadujemy się, że celem publikacji był przekrojowy przegląd dziejów wojskowych Bydgoszczy, stąd każdemu okresowi poświęcono tyle samo miejsca. Autorzy nie roszczą sobie również prawa do wyczerpania tematu, a jedynie uzupełniają dotychczasowe ustalenia i wskazują pola do dalszych badań.

Publikacja *Bydgoszcz wojskowa* jest jedną z najciekawszych monografii dotyczących Bydgoszczy, które ukazały się w ostatnich latach. Projekt, do którego udało się zaangażować wielu znawców dziejów regionu, w celu przekrojowego przedstawienia historii i znaczenia militarnych tradycji miasta. Przemysłana konstrukcja i dobre połączenie różnych partii tekstu, skutkuje logiczną ciągłością wywodu. Publikacja jest tak zwartą całością, że zbiór różnych szkiców przypomina monografię złożoną z kilkunastu rozdziałów jednego autora.

Ks. Paweł Hoppe

Karmelitańskie dziedzictwo Bydgoszczy

(red. Ks. Marcin Puziak), Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Bydgoskiej, Bydgoszcz 2017, ss. 336

Biada narodowi, który o zachowanie [pamiątek] przeszłości się nie stara; wyrok zgubny wówczas dla siebie pisze – słowa Rafała Kalinowskiego, karmelity i świętego Kościoła katolickiego, można by uznać za źródło inspiracji, jakim kierował się ksiądz Marcin Puziak, pomysłodawca symposium, które odbyło się w październiku 2016 roku w Bydgoszczy. Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej, przy wsparciu i współpracy prowincji polskiej Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel oraz Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, zorganizowało sesję popularnonaukową poświęconą bydgoskiemu klasztorowi Karmelitów. Jak podkreślali prelegenci, okolicznością, która stała się pretekstem do podjęcia tego tematu, była 200 rocznica zamknięcia klasztoru Karmelitów w Bydgoszczy oraz 50-lecie przybycia do Bydgoszczy Sióstr Karmelitanek Bosych.

Na wstępie, jako czytelnik, wyrażam wdzięczność autorom publikacji za tak wnikliwe i szczegółowe ukazanie historii klasztoru karmelitańskiego oraz wielkiego wkładu, jakiego dokonali karmelicy na przestrzeni historii Bydgoszczy. Dziś już niewielu mieszkańców miasta zdaje sobie sprawę z tego, że konwent karmelitów był pierwszym bydgoskim klasztorom od końca XIV wieku, aż do 1816 roku. Dlatego tym bardziej jestem wdzięczny za niniejszą publikację, która przybliży szerszemu gremium historię tego klasztoru.

Publikacja *Karmelitańskie dziedzictwo Bydgoszczy*, przygotowana pod redakcją księdza rektora Marcina Puziaka, jest pokłosiem wspomnianej konferencji, choć nie stanowi, jak by się mogło wydawać, jedynie zbioru wygłoszonych prelekcji. W spisie treści możemy odczytać, że obok wstępu i dziewięciu artykułów, w książce znalazły się również informacje o wystawie eksponatów archiwalnych, bibliotecznych oraz muzealnych i fotograficznych, która w znacznym stopniu ubogaciła konferencję, a także tekst homilii wygłoszonej podczas mszy świętej

sprawowanej na zakończenie obrad w bydgoskiej katedrze, wreszcie informacje o seminaryjnej scholi, której występ wzbogacił sesję karmelitańską.

Jak podaje we wstępie książek Puziak, *publikowane artykuły są rozszerzonymi wersjami wystąpień*; bogate źródła historyczne i liczne przypisy oraz wykorzystanie dostępnej literatury, a także wnikliwa analiza odkryć archeologicznych potwierdzają, że autorzy poszczególnych tekstów doskonale znają poruszane przez siebie zagadnienia.

Pierwsze trzy teksty stanowią ogólne wprowadzenie. Ojciec dr Wiesław Strzelecki O. Carm., rektor Seminarium Karmelitów w Krakowie, w artykule poświęconym obecności karmelitów w Polsce nakreślił działania zakonników, zarówno w duszpasterstwie parafialnym, jak i w sanktuariach maryjnych związanych z charyzmatem karmelitańskim. Autor w swoim tekście przywołał kilka legend związanych z pobytami karmelitów na ziemiach polskich, które przyczyniły się do pogłębienia kultu Matki Bożej. Prof. dr hab. Zbigniew Zyglewski dokonał wnikliwej analizy klasztoru Karmelitów w Bydgoszczy od momentu fundacji klasztoru aż do jego kasaty. Ciekawym zagadnieniem omówionym przez autora jest problematyka związana ze strukturą klasztoru oraz postacią Stanisława Bydgosty, męczennika bydgoskiego z roku 1420. Ojciec prof. dr hab. Piotr Neumann OCD omówił historię klasztoru Karmelitanek Bosych w Bydgoszczy i Trzyczynie. W przystępny dla czytelnika sposób nakreślił początki karmelitanek w Bydgoszczy oraz ich przeniesienie do Trzyczyna i związane z tym trudności, zarówno lokalowe, jak i fundacyjne.

Kolejne trzy artykuły to opracowania badań topograficznych i archeologicznych, jakich dokonali archeolodzy i historycy, którzy podzielili się swoimi odkryciami związanymi bezpośrednio z bydgoskim klaszturem. Mgr Robert Grochowski, zajmujący się na co dzień nadzorem archeologicznym, w tekście o terenach karmelitańskich na Przedmieściu Gdańskim dokonał *kompleksowej analizy zachowanego materiału źródłowego dotyczącego terenów karmelitańskich na Przedmieściu Gdańskim od XV do XIX w.* Opracowanie tego zagadnienia zasługuje na szczególne uznanie, gdyż zawiera liczne ilustracje i mapy, które dodatkowo ułatwiają zapoznanie się z poruszonym zagadnieniem i umożliwiają czytelnikowi wyobrażenie sobie lokalizacji klasztoru poprzez pryzmat obrazu współczesnej Bydgoszczy. Kolejny autor, prof. dr hab. Janusz Kutta, przygotował tekst, który – jak sam podkreślił – jest *próbą ukazania prekursorskiej działalności zakonu karmelitów w Bydgoszczy w sferze sztuki ogrodowej.* Na zainteresowanie zasługuje też artykuł mgr Anny Siwiak i dr. Wojciecha Siwiaka – bydgoskich archeologów – przedstawiający rezultaty wykopalisk prowadzonych przez autorów na terenach pokarmelitańskich. Wnikliwa analiza badań umożliwia czytelnikowi

wyobrażenie sobie tego, jak mogły wyglądać zabudowania zakonne, a umieszczone w tekście fotografie pozwalają dostrzec bogate źródło wiedzy, jakim są wykopaliska archeologiczne. Godnym uwagi zagadnieniem poruszonym w tym tekście jest opis zwyczajów grzebalnych na cmentarzu zakonnym.

Trzecią część artykułów można by określić mianem „odkryć z zakresu archiwistyki”, gdyż autorzy przedstawiają zachowane archiwalia karmelitańskie. Dr Szymon Sulecki z Archiwum oo. Karmelitów w Krakowie przybliżył dokumenty archiwalne dotyczące karmelitów bydgoskich, jakie można odnaleźć zarówno w archiwum karmelitańskim w Krakowie, jak i w Rzymie, dokonując jednocześnie wnikliwej analizy poszczególnych materiałów. W analogiczny sposób dr hab. Marek Romaniuk przedstawił materiały archiwalne, jakie znajdują się w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Ciekawym zabiegiem, ukazującym w szerszej skali poruszone zagadnienie, było umieszczenie inwentarza archiwalnego, w całości poświęconego klasztorowi Karmelitów w Bydgoszczy, dzięki czemu czytelnik może odkryć bogactwo zbiorów, będących w posiadaniu Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Klamrą zamykającą wszystkie teksty jest artykuł ks. dr. Marcina Puziaka, rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Bydgoskiej. Tekst zatytułowany „Stalle pokarmelickie w katedrze bydgoskiej a hagiograficzna tradycja karmelitańska” jest ukazaniem bogatej spuścizny karmelitańskiej zarówno w wymiarze duchowym, jak i hagiograficznym. Autor, analizując poszczególne wizerunki świętych karmelitańskich, umieszczonych w stallach, ukazuje bogatą duchowość karmelu oraz *próbuje wskazać na nurty duchowe, hagiograficzne i polemiczne XVII i XVIII wieku, które mogły wpłynąć na ukształtowanie oryginalnego programu ideowego ikonografii świętych wyobrażonych w bydgoskich stallach.*

Szczegółowa lektura recenzowanej publikacji *Karmelitańskie dziedzictwo Bydgoszczy* pozwala jednoznacznie stwierdzić, że charakteryzuje ją wieloaspektowość oraz bardzo dobra znajomość tematu. Autorzy, posługując się bogatą literaturą oraz wykorzystując dostępne źródła historyczne i własne badania archeologiczne, w bardzo czytelny i przejrzysty sposób ukazują temat, który dla wielu czytelników, zwłaszcza związanych z Bydgoszczą, może okazać się ciekawą pozycją, będącą inspiracją do pogłębienia wiedzy o historii lokalnej. Dokonując oceny metodologicznej, trzeba zauważyć, że książka jest skonstruowana w sposób zaplanowany, logiczny i spójny, a następujące po sobie poszczególne artykuły ukazują bogactwo karmelitańskie tak w wymiarze archiwalnym, jak i archeologicznym, co daje pełny obraz spuścizny karmelitańskiej. Książka dodatkowo wzbogacona jest licznymi fotografiami i mapami, co sprawia, że odbiorca łatwiej może zrozumieć omawiane zagadnienia, a jednocześnie mapy i plany wraz

z czytelnymi legendami i wyjaśnieniami pomagają w wizualizacji i pobudzają wyobraźnię tego, kto sięgnie po niniejszą książkę. *Karmelitańskie dziedzictwo Bydgoszczy* to publikacja, która została przygotowana w sposób przemyślany. Zamieszczony wstęp określa jej strukturę i ogólnie prezentuje treść. Język, jakim posługują się autorzy, jest w pełni zrozumiały, a styl wypowiedzi poprawny, co sprawia, że czytelnik jest przekonany, że autorzy doskonale znają opisywane zagadnienia i są głęboko zaznajomieni z poruszonym tematem.

Na zakończenie warto powtórzyć, że publikacja stanowi kolejne już dzieło tworzone w ramach serii „Duchowe dziedzictwo Diecezji Bydgoskiej” przygotowywanej przez Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej, jest rzetelnym i całościowym opracowaniem zagadnienia związanego z klasztorem karmelitańskim w Bydgoszczy i stanowi olbrzymią dawkę wiedzy zarówno dla znawców tematu, jak i dla przeciętnego czytelnika. Publikacja jest wydana bardzo estetycznie, liczne przypisy są bogatym źródłem bibliograficznym i stanowią wyjaśnienie poruszanych zagadnień, zaś bogaty zbiór ilustracji umieszczonych w książce, takich jak zdjęcia z prowadzonych wykopaliśk czy archiwalne fotografie, dodatkowo podnosi walor tak estetyczny, jak i merytoryczny. Trzeba jednoznacznie stwierdzić, iż dobrze się stało, że ukazuje się drukiem recenzowana książka. Ufam, że zainteresuje ona szersze grono odbiorców i będzie przez nich równie wysoko oceniona.

**Katarzyna Grysińska-Jarmuła,
Teresa Maresz**

Dobre i złe sąsiedztwa. Obce – nasze – inne

Bydgoszcz, 11-12 maja 2017 r.

sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej

W dniach 11 i 12 maja mijającego roku już po raz trzeci odbyła się w Bydgoszczy międzynarodowa konferencja naukowa dotycząca tzw. „dobrego i złego sąsiedztwa”. Inicjatorami i organizatorami konferencji byli adiunkci Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy: dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła oraz dr Teresa Maresz. Tegoroczne spotkanie było ostatnim, zamykającym cykl konferencji pod tytułem *Dobre i złe sąsiedztwa*¹, które w kolejnych odsłonach poświęcone były innemu wątkowi związanemu z zagadnieniem kontaktów sąsiedzkich. *Obce – nasze – inne*, to podtytuł wspomnianego dwudniowego spotkania, podczas którego uwaga referentów została skupiona na zagadnieniach związanych z funkcjonowaniem różnych społeczności w kontekście ich relacji oraz wzajemnego postrzegania się. Uczestnicy konferencji poszukiwali odpowiedzi m.in. na pytania: kiedy tenże obcy, tudzież nowy, staje się nasz, kiedy jest już swój, a kiedy nadal inny, jakie czynniki mają na to wpływ?

Konferencję honorowym patronatem objął Rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, prof. dr hab. Jacek Woźny, Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Calbecki oraz Prezydent Miasta Bydgoszczy Rafał Bruski. W Komitecie Naukowym z ramienia UKW zasiadali prof. dr hab. Albert Kotowski, dr hab. Zdzisław Biegański, prof. UKW, dr hab. Marek Zieliński, prof. UKW. Obrady odbywały się w Bibliotece Uniwersyteckiej przy ul. Karola Szymanowskiego 3. Uczestników konferencji powitali: Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego prof. dr hab. Jacek Woźny, Prodziekan ds. Nauki i Współpracy prof. dr hab. Jacek Maciejewski oraz Dyrektor Instytutu Historii Stosunków Międzynarodowych dr hab. Marek Zieliński, prof. UKW.

¹ Oficjalna strona konferencji „Dobre i złe sąsiedztwa”: <http://dobreizlesasiedztwa.jarmtech.pl/>.

W konferencji wzięło udział 53 referentów, w tym 27 z zagranicy – z Rosji, Ukrainy, Litwy, Białorusi, Słowacji, Niemiec i Serbii. Polska reprezentowana była przez naukowców z 10 ośrodków naukowych (m.in. z Wrocławia, Warszawy, Opola, Krakowa, Poznania, Pultuska, Gostycyna, Tucholi i rodzimej Bydgoszczy).

Obrady plenarne zainaugurował wykład prof. dr hab. Siergieja Małowiczko (Państwowy Humanistyczno-Technologiczny Uniwersytet Obwodu Moskiewskiego) i doc. dr Mariny Rumiancewej (Państwowy Uniwersytet Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”), w którym autorzy wskazali na zależności pomiędzy społecznym nastawieniem historiografii a nauką historyczną. Następnie prof. dr hab. Grażyna Pańko z Uniwersytetu Wrocławskiego przedstawiła refleksje nad funkcjonującymi w przeszłości i obecnie stereotypami o szerokokoruzumianych sąsiadach. Przygotowane referaty ujęto w dziewięć sekcji tematycznych: *Relacje sąsiedzkie oczyma kronikarzy i dziejopisarzy, Polska i jej sąsiedzi, Sąsiedzi i obcy, Sąsiedzkie stosunki na tle religijnym, Sąsiedztwo w mieście, Skonfliktowani sąsiedzi, Relacje sąsiedzkie a kształtowanie tożsamości, Edukacja na rzecz relacji dobrosąsiedzkich, Współpraca kulturalna*. Obrady w sekcjach odbywały się w dwóch paralelnych panelach.

W środowisko dziejopisarzy i postrzegania przez nich relacji dobrosąsiedzkich wprowadził słuchaczy mgr Roman Kazakow (Państwowy Uniwersytet Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”, Moskwa) prezentując obraz Polski i Polaków, który jawił się w utworach N.M. Karamzina. Natomiast o współdziałaniu prowincjonalnych dziejopisarzy i stołecznych historyków pod koniec XIX i na początku XX wieku opowiedziała mgr Nadieżda Niekrasowa (Państwowy Uniwersytet Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”, Moskwa). Na ciekawe aspekty korespondencji prowadzonej przez carycę Katarzynę II z filozofem Wolterem w swoim wystąpieniu zwróciła uwagę dr Maria Igoriewna Niskowskaja (Rosyjska Akademia Nauk). Postawy rosyjskich i polskich intelektualistów wobec angielskiej ideologii liberalnej w latach 50. i 60. XIX wieku omówiła doc. dr hab. Marina Romanowa (Państwowy Uniwersytet Pacyfik, Chabarowsk). Ostatni z referentów w tej części dr hab. Grzegorz Bachanek (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) skupił się na ukazaniu problematyki sąsiedztwa w kulturze XIX wieku. Przedmiotem swoich badań uczynił pamiętniki Ewy Felińskiej.

W kolejnej części obrad, tym razem poświęconej Polsce i jej sąsiadom, jako pierwsza głos zabrała prof. dr hab. Tatiana Litwinowa (Dniepropietrowski Uniwersytet Państwowy) prezentując obraz Polaków postrzeganych przez pryzmat tożsamości elity ukraińskiej w połowie XIX wieku. Następnie obraz Rosji i Rosjan w publicystyce i pracach naukowych Theodora Schiemanna przedstawił

dr hab. Andrzej Topij z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Z kolei prof. dr hab. Andrzej Skrzypek (Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora, Pułtusk) mówił o postrzeganiu Rosjan przez Polaków i Polaków przez Rosjan. W czasy terroru stalinowskiego i denacjonalizacji, mającej miejsce w latach 30. XX wieku w ZSRR, przeniosła słuchaczy swoim wystąpieniem dr Oksana Tarapon (Państwowy Perejasławsko-Chmielnicki Uniwersytet Pedagogiczny im. Grigorija Skoworody), która przeanalizowała ówczesne położenie Ukraińców, Polaków i Niemców. Obraz sąsiednich narodów w białoruskiej tradycji historiograficznej w XX wieku i na początku XXI wieku przedstawił prof. dr hab. Dmitrij Kariew (Państwowy Grodzieński Uniwersytet im. Janka Kupały). Sekcję zakończyło wystąpienie dr. Arūnasa Vyšniauskasa (Litewska Akademia Wojskowa im. gen. Jonasa Žemaitisa, Wilno), który przybliżył uczestnikom konferencji kartograficzne aspekty niemiecko-sowieckiego traktatu o granicach i przyjaźni z 28 września 1939 roku.

Po przerwie obiadowej w pierwszym panelu kolejne wystąpienia skupiły się wokół pytania: Sąsiedzi czy obcy? Jako pierwszy głos zabrał dr Waldemar Hanasz (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz), który skoncentrował się na przemianach kulturowych zachodzących w społeczeństwie amerykańskim w ciągu ostatnich 50 lat, w szczególności wskazując na systematyczne słabnięcie więzi społecznych we wspólnotach miejskich i podmiejskich. O koncepcjach i doświadczeniach Słowaków i Czechów w XX i XXI wieku w kontekście ich funkcjonowania pomiędzy Niemcami a Rosją mówił prof. dr Vladimír Gonč (Słowacka Akademia Nauk, Bratysława). Z kolei problematykę uchodźców w Niemczech po wrześniu 2015 roku i związanych z tym problemów przybliżył prof. dr hab. Arkadiusz Stempin (Uniwersytet Alberta Ludwika, Fryburg Bryzgowijski, Wyższa Szkoła Europejska im. Józefa Tischnera, Kraków). Kolejny z referatów także oscylował wokół tematyki niemieckiej, bowiem dr Joanna Trajman (Uniwersytet Wrocławski) przybliżyła działania Rity Süssmuth na rzecz kobiet, osób chorych na AIDS oraz imigrantów. Relacje pomiędzy uwięzionymi a strażnikami obozów na północy Komi w latach 1930-1950 scharakteryzował mgr Anton Niskowskij (Rosyjska Akademia Nauk, Oddział Uralski, Syktywkar). Na zakończenie tego panelu prof. dr hab. Rustam Begeułow (Karaczajewo-Czerkieski Uniwersytet Państwowy im. U.D. Alijewa, Karaczajewsk) na przykładzie dwóch społeczności: Czerkiesów i Karaczajewo-Balkarów ukazał właściwości międzyetnicznego współistnienia i związane z nim stereotypy.

W równoległym odbywającym się panelu pierwsze siedem referatów dotyczyło sąsiedztwa i religii oraz wzajemnych zależności i powiązań między nimi. Mgr Patrycja Kudzin (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz) przeanalizowała relacje rzymsko-żydowskie w I wieku n.e., z kolei dr Dmitrij Dobrowolski

(Państwowy Uniwersytet Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”, Moskwa) ukazał obraz kościoła katolickiego w utworze *Georgija metropolity kijowskiego spór z Łaciną*. Z kolei postrzeganie prawosławnego Wschodu oczyma rosyjskich pielgrzymów i podróżników XVII wieku przybliżyła doc. dr hab. Ludmila Borisowna Sukina (Państwowy Moskiewski Uniwersytet Humanistyczny). Dr Marek Sass (Zespół Szkół im. Jana Pawła II, Gostycyn) na przykładzie kultu św. Rozalii omówił kwestię religijności jako czynnika integrującego społeczność lokalną. Sytuacja ludności niemieckiej wyznania mojżeszowego w dwudziestoleciu międzywojennym w Poznaniu był przedmiotem rozważań podjętych przez mgr Izabellę Kopczyńską (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań), a przypadek starowierców z Suwalszczyzny omówił dr Stefan Pastuszewski (Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych, Bydgoszcz). Na zakończenie tej części obrad mgr Sergiusz Anoszko (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa) pokazał jak wspólna historia dzieli prawosławnych i muzułmanów na Cyprze.

Po krótkiej przerwie kontekst religijny zastąpiony został miejskim. Dr Anetta Głowacka-Penczyńska (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz) w oparciu o księgi sądowe scharakteryzowała relacje sąsiedzkie w małych miastach wielkopolskich w XVII wieku. O środowisku miejskim jako czynnika kształtowania relacji sąsiedzkich mówiła dr Olga Morowa (Państwowy Humanistyczno-Technologiczny Uniwersytet Obwodu Moskiewskiego). Kolejna prelegentka – mgr Friederike Partzsch-Szankowska (Uniwersytet Fryderyka Wilhelma, Bonn) skupił się na ukazaniu Drezna jako miasta funkcjonującego między tzw. kulturą wysoką i nienawiścią wobec obcych. Akcent polski pojawił się w wystąpieniu mgr Pauliny Wichniewicz (Uniwersytet Warszawski), która przeanalizowała relacje międzysąsiedzkie w polskiej miejscowości Ćelinovac w Bośni i Hercegowinie.

Zagadnienie konfliktu zdominowało kolejnych pięć referatów. Na początek dr Dariusz Spychała (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz) przeanalizował stosunki germańsko-rzymskie w IV i V wieku po Chrystusie. W tematykę konfliktu, ale jednocześnie naszego regionu, przeniosło zebranych wystąpienie mgr Sebastian Matthesa (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz), który ukazał obraz stosunków sąsiedzkich na przykładzie losów przedstawicieli społeczności kosznajderskiej. Z kolei o konfliktach, które zaistniały w bractwach strzeleckich w Wielkopolsce i na Pomorzu w II Rzeczypospolitej mówił dr Paweł Redlarski (Miejska Biblioteka Publiczna im. Aleksandra Janty-Polczyńskiego, Tuchola). Znacznie bardziej międzynarodowy wymiar miało wystąpienie prof. dr hab. Aleksandra Wabiszczewicza (Uniwersytet Państwowy im. A.S. Puszkina, Brześć), który scharakteryzował stosunki etniczno-kulturowe na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1921–1939. Na zakończenie tej

części mgr Wojciech Miklaszewski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz) przedstawił garść wspomnień na temat spraw narodowościowych i wyznaniowych Henryka (Haima Joela) Jedwabia.

Na zakończenie przedstawione zostały trzy referaty ukazujące, w jaki sposób relacje sąsiedzkie mogą wpływać na kształtowanie się tożsamości. Doc. dr Elena Kołybienko (Państwowy Perejasławsko-Chmielnicki Uniwersytet Pedagogiczny, Perejasław-Chmielnicki) przywołała postać Włodzimierza Wsiewołodicza i jego «plemię» potomków Monomacha w kontekście walki o kijowską «przynależność», zaś prof. dr Aleksander Kołybienko i mgr Aleksander Priadko (Narodowy Rezerwat Historyczno-Etnograficzny „Perejasław”, Perejasław-Chmielnicki) w swoim wystąpieniu poruszyli problem chrystianizacji Turków perejasławskich wykazując jak «poganie» stopniowo stawali się swoimi. Na zakończenie prof. dr hab. Oleg Żurba (Dniepropietrowski Uniwersytet Państwowy) wskazał na działalność Kijowskiej Komisji Opracowywania Akt Dawnych (1843-1921) i jej udział w dokumentowaniu i wpływ na formowanie narodowej tożsamości.

W drugim dniu obrad istotnym elementem była tematyka edukacji na rzecz relacji dobrosąsiedzkich. Na początek mgr Eliza Stehr (Reński Uniwersytet Fryderyka Wilhelma, Bonn) omówiła funkcjonowanie niemieckojęzycznego Gimnazjum im. Kanta w Lesznie, które, jako placówka oświatowa nadal funkcjonowało w dwudziestoleciu międzywojennym. O konfliktach narodowościowych, które nurtowały powojenną szkołę na Ziemiach Odzyskanych mówiła dr Barbara Techmańska (Uniwersytet Wrocławski). Na zależności powstające pomiędzy kształtowaniem rosyjskiej narodowej i obywatelskiej tożsamości młodych ludzi a przygotowaniem nauczycieli historii na Uniwersytecie Pedagogicznym wskazał prof. dr hab. Jewgienij Wiazemskij (Moskiewski Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny). Kolejne referaty oscylowały wokół analizy podręczników szkolnych. Dr Teresa Maresz (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz) wskazała na miejsce i rolę jaką odgrywa szkolny podręcznik historii w kształtowaniu międzynarodowych relacji sąsiedzkich, zaś prof. dr hab. Olga Juriewna Strelowa (Chabarowski Krajowy Instytut Rozwoju Kształcenia) przedstawiła obraz Polski, który jawi się w nowych rosyjskich podręcznikach do historii powszechnej. Konkretnym zagadnieniem związanym z sąsiedztwem polsko-ukraińskim zajął się mgr Wojciech Micygała (Uniwersytet Jagielloński), który podjął próbę przeanalizowania obrazu powstania Bogdana Chmielnickiego w polskiej i ukraińskiej przestrzeni szkolnej. Z kolei dr hab. Marek Białokur (Uniwersytet Opolski) starał się wyjaśnić przyczyny, dlaczego wątek tematyczny *Swojskość i obcość* nie cieszy się popularnością na lekcjach *Historii i społeczeństwa. Dziedzictwo epok?*. Kilka uwag na temat percepcji wiedzy historycznej przez uczniów przedstawiła

dr Tatiana Osinina (Państwowy Humanistyczno-Technologiczny Uniwersytet Obwodu Moskiewskiego, Oriechowo-Zujewo). Na zakończenie dr Natalia Marzenko (Biblioteka Narodowa Ukrainy im. W.I. Wiernadskiego, Kijów) pokazała jak wyglądała transformacja panteonu w książkach biograficznych dla dzieci na Ukrainie w ciągu ostatnich stu lat.

Na odbywającym się równolegle panelu referenci skupili się na kontekście kulturalnym relacji sąsiedzkich. Dr Kamila Kludkiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań) zadając pytanie: *Nasze, czyli czyje?* ukazała obraz wielkopolskich zabytków jaki jawił się w oczach miejscowych Polaków i Niemców na przełomie XIX i XX wieku. Kolejna prelegentka dr Agnieszka Wysocka (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz) zajęła się kompleksem budynków szkolnych dla mniejszości niemieckiej, które powstały po 1920 roku w Bydgoszczy jako przykład tzw. heimatstil. W kręgu spraw bydgoskich znajdował się także referat dr Katarzyny Grysińskiej-Jarmuły (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz), która mówiła o funkcjonowaniu poniemieckich pomników w świadomości bydgoszczan w dwudziestoleciu międzywojennym. Dr Jasmina Milanović (Instytut Historii Współczesnej, Belgrad) w oparciu o Wystawę Jugosłowiańską w latach 1904-1912 zorganizowaną w Belgradzie przeanalizowała aspekty współpracy kulturalnej. Na zakończenie dr hab. Zdzisław Biegański, prof. UKW (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz) wygłosił referat na temat powojennej polsko-rumuńskiej współpracy filmowej.

Każda z sekcji kończyła się dyskusją. Językiem konferencyjnym był język polski, rosyjski, niemiecki oraz angielski. Obrady przyczyniły się do wymiany poglądów, a także spotkały się z zainteresowaniem młodzieży akademickiej, chętnie przysłuchującej się dyspacie nad problemami, które również współcześnie ich dotyczą.

Konferencja, która odbyła się w maju w Bydgoszczy, była trzecim i ostatnim międzynarodowym spotkaniem naukowców w ramach podjętego programu badawczego *Dobre i złe sąsiedztwa*. Liczny udział naukowców z kraju i zagranicy we wszystkich trzech edycjach pokazał, iż tematyka ta z jednej strony cieszy się dużym zainteresowaniem badawczym przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, a z drugiej zaś – wielość obszarów i zjawisk czekających jeszcze na dogłębne przebadanie.

KRONIKA



Jerzy Derenda

Kronika działalności TMMB 2016/2017 rok

Kronika Bydgoska t. XXXVIII

W końcu roku 2016 na półki księgarskie trafił XXXVII numer „Kroniki Bydgoskiej” pod redakcją prof. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego (przewodniczący), dr. hab. Marka Romaniuka (sekretarz) i dr Joanny Matyasik (członek).

Na całość składa się 5 rozdziałów z 34 publikacjami przygotowanymi przez pracowników naukowych, historyków i badaczy dziejów. Jest to cenne kompendium wiedzy dotyczące przeszłości i teraźniejszości Bydgoszczy i regionu. W rozdziale „Studia i Szkice” znajdujemy m.in. Tomasza Nowakowskiego „Historia mieszkańców Bydgoszczy do 1772 r.”, Krystiana Straussa „Burmistrz Bydgoszczy – Franciszek Michał Wyszpolski i jego rodzina”, Radosława Michny „Dyscyplina i karność w XIX-wiecznym Królewskim Gimnazjum w Bydgoszczy”, Agnieszki Wysockiej „Kopie dzieł sztuki ze zbiorów Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy”, Krzysztofa Błażejewskiego „Chcieli umierać dla Polski. Bydgoscy kamikadze”, Witolda Stankowskiego „Druga wojna światowa w pamięci bydgoszczan”, Stefana Pastuszewskiego „>Kuria Biskupia< w Bydgoszczy i Żołędowie” i inne.

Kolejny rozdział „Źródła i materiały” przynosi: Melanii Dereszyńskiej-Romaniuk i Agnieszki Woźniak-Hlebionek „Materiały do dziejów klasztorów w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy”, Anny Dymarek „Konserwacja księgi – zbioru anegdot, opowiadań i przepisów kulinarnych z Archiwum Komierowskich w Bydgoszczy” i Henryka Skrzypińskiego „Nad Wisłą w styczniu 1945 r.”. W rozdziale „Sylwetki, biografie, wspomnienia, rocznice” m.in. przyczynki do życia i działalności Jana Tadeusza Boguckiego, Henryka Skrzypińskiego, prof. Edmunda Nartowicza, prof. Janusza Rulki i prof. Jerzego Godziszewskiego. W rozdziale „Przeglądy, recenzje, omówienia” Jacka Woźnego „Ład i nieporządek w staropolskiej Bydgoszczy. Uwagi na temat książki Wojciecha Siwiaka «Życie codzienne mieszkańców Bydgoszczy od XIV do XVIII w. (w świetle wybranych źródeł kultury materialnej)», polemiki na temat książki Agnieszki

Jedlińskiej-Kawskiej i Tomasza Kawskiego o społeczności żydowskiej w Bydgoszczy w XX wieku i inne. Jest też „Kronika działalności TMMB w 2016 r.”.

Jubileuszowy „Kalendarz Bydgoski”

Jeszcze w 2016 r. ukazał się nowy „Kalendarz Bydgoski” na rok 2017. Jest to wyjątkowe jubileuszowe wydanie. Wszak „Kalendarz Bydgoski” ukazuje się już 50 lat. Wciąż jest najpopularniejszym rocznikiem wydawanym przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, redagowanym niezmienne przez bydgoskich dziennikarzy, autorami są natomiast przedstawiciele nauki, kultury, biznesu i wielu innych dziedzin życia Bydgoszczy. Jubileuszowy „Kalendarz Bydgoski” na rok 2017 pod red. Krystyny Romeyko-Bacciarelli we współpracy z Marcinem Rykowskim ma wyjątkowo staranną szatę graficzną, eksponującą współczesną Bydgoszcz. Jest także kompendium wiedzy o naszym mieście, nerwem jego życia. Warto przeczytać o udoskonalanym monitoringu powietrza pióra Jacka Goszczyńskiego, rozwijającej się przestrzeni biznesowej – Marty Leszczyńskiej, promocji metod badań archeologicznych prowadzonych przez Pracownię Archeologiczno-Konserwatorską Anny i Wojciecha Siwiaków na Uniwersytecie w Nowym Orleanie – Witolda Garbaczewskiego, trosce o ochronę śladów przeszłości w miejscu budowy nowoczesnego biurowca IMMOBILE K3 przy pl. Kościeleckich – Anny Retkowskiej i Roberta Grochowskiego. Janusz Umiński pisze o Puszczy Bydgoskiej, otaczającej nasze miasto, na przestrzeni dziejów, także o mostach „Solidarności”. Spory dział dotyczy kultury, nauki i oświaty. Michał Tabaczyński dzieli się rozterkami na temat Bydgoskiego Trójkąta Literackiego i pisze o literaturze w Bydgoszczy, Eulalia Ryszkowska – o zbiorach bibliotek muzycznych, Magdalena Jasińska – o muzycznym sezonie, Alicja Dużyk i Andrzej Gawroński zatrzymują się nad spełnionymi marzeniami Andrzeja Szwalbego, m.in. słynnej kolekcji fortepianów. Na spacer do galerii i muzeów zaprasza Agnieszka Wysocka, Anita Nowak pokazuje teatr odwołujący się do współczesnych konfliktów. Jacek Soliński zatrzymuje nas przy sylwetce Jerzego Riegla, znamenitego fotografika, Elżbieta Kantorek przy architekturze wnętrz i malarzach: Stanisławie Lejkowskim i Miłoszu Matwiejewiczu. „Kalendarz” jest pełen pamięci o wydarzeniach i obiektach, jak: kościoły, Insurekcja Kościuszkowska, czy teatr w czasie zaborów, dawne fabryki, jak: „Foton”, zawiera informacje o Lesie Gdańskim, osiedlu Leśnym, a także wielu znakomitych bydgoszczanach, którzy już od nas odeszli.

Spotkanie z twórcami „Kalendarza Bydgoskiego”

2 grudnia 2016 r. w sali bydgoskiego ratusza odbyło się jubileuszowe spotkanie z twórcami „Kalendarza Bydgoskiego”, w którym uczestniczyli m.in.

zastępcą przewodniczącego Rady Miasta Jan Szopiński, zastępcy prezydenta Bydgoszczy: Iwona Waszkiewicz i Mirosław Kozłowiec, przewodniczący Komisji Edukacji RM Stefan Pastuszewski oraz Magdalena Zdończyk, dyrektor Biura Kultury Bydgoskiej.

Prezes TMMB Jerzy Derenda przedstawił historię powstania i rozwoju „Kalendarza”, który pod kierunkiem zasłużonych dziennikarzy stał się kopalnią wiedzy dokumentującą życie Bydgoszczy. Inicjatorką wydawnictwa była Waleria Drygałowa, dziennikarka IKP, po niej dzieło kontynuowali: red. Jerzy



Jubileuszowe spotkanie z twórcami „Kalendarza Bydgoskiego” w 2016 roku.

Fot. Robert Sawicki

Jaśkowiak, Róża Kulwieć, red. Jerzy Derenda, Daniel B. Rudnicki, red. Stanisław Jakubowski, od 2000 roku – red. Krystyna Romeyko-Bacciarelli, po jej śmierci – red. Marcin Rykowski. Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski przyznał nagrody red. Krystynie Romeyko-Bacciarelli, red. Marcinowi Rykowskiemu, Januszowi Umińskiemu i red. J. Derendzie oraz dyplomy z podziękowaniami.

Współpraca ze stowarzyszeniami w woj. kujawsko-pomorskim

TMMB kontynuowało współpracę z bratnimi stowarzyszeniami w woj. kujawsko-pomorskim.

Uczestniczyliśmy w posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Miasta Inowrocławia, podczas którego zapadła decyzja o przyznaniu tytułów Honorowego Członka Stowarzyszenia. 17 listopada 2016 r., z okazji 500 rocznicy urodzin wybitnego poety Klemensa Janickiego, nasza delegacja uczestniczyła w odsłonięciu tablicy pamiątkowej poety na budynku Szkoły Podstawowej w Januszkowie, 6 stycznia 2017 r. w X Jubileuszowym Spotkaniu Oplatkowo-Noworocznym Żnińskiego Towarzystwa Kultury, jubileuszu 40-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej, a potem w Wałnym Zebraniu, podczas którego



Tytuły Honorowych Członków Towarzystwa Miłośników Miasta Inowrocławia wręcza prezes Tadeusz Chęsy.

Fot. Archiwum TMMI

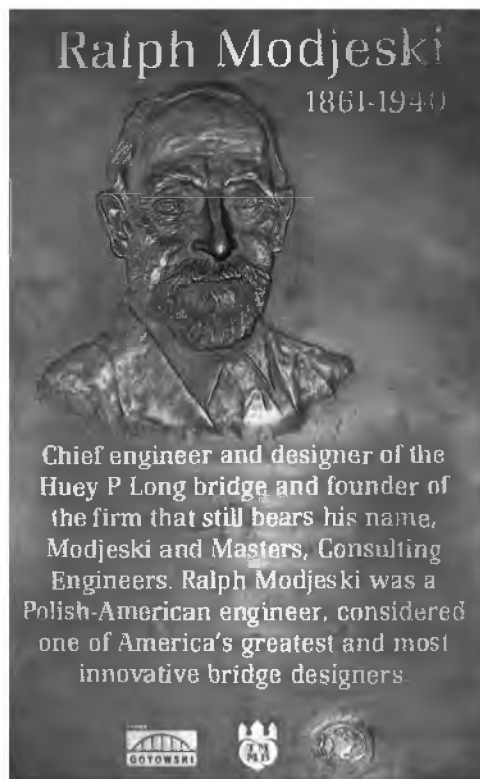
nowym prezesem została Katarzyna Szulta-Romaniuk, w X imprezie regionalno-integracyjnej „Łączy nas Wisła – Święto Soli” w Ciechocinku, której celem było przybliżenie gościom 185-letniej warzelnicy soli. W „Dzienniku Bydgoszczy” opublikowaliśmy sylwetki wybitnych postaci ze Żnina: Tadeusza Malaka i Józefa Bogdana Kowalkiewicza.

Bydgoszcz i TMMB na tablicy w Nowym Orleanie

Pamiętamy wszyscy starania jakie podjęła Bydgoszcz, aby nadać mostowi Fordońskiemu imię Rudolfa Modrzejewskiego, wybitnego konstruktora mostów polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Inicjatywa Rady Inżynierów Polskich w Ameryce Północnej we współpracy z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy, także z firmą GOTOWSKI Budownictwo Komunikacyjne

i Przemysłowe Sp. z o.o., Uniwersytetem Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy i Oddziałem Pomorsko-Kujawskim Związku Mostowców RP powiodła się. Most Fordoński jest pierwszym mostem w Polsce noszącym to imię. Uroczystość nadania imienia odbyła się 15 maja 2008 r. Jednocześnie odsłonięto tablicę pamiątkową zaprojektowaną przez Marka Ronę i ufundowaną przez Marka Gotowskiego.

Jednak Rudolf Modrzejewski nie miał godnej tablicy również w Stanach Zjednoczonych. Istniejąca powstała w 2012 r., znajdowała się na podporze mostu zaprojektowanego przez R. Modrzejewskiego, na rzece Missisipi. W dodatku nie było na niej nazwiska konstruktora, a jedynie nazwa firmy. Stąd pomysł polsko-amerykańskich inżynierów, aby powstała druga tablica z nazwiskiem twórcy mostu Rudolfa Modrzejewskiego w biurze firmy Modjeski & Masters w Nowym Orleanie. W gronie organizatorów przedsięwzięcia



Tablica pamięci Rudolfa Modrzejewskiego odsłonięta w Nowym Orleanie (USA) 1 grudnia 2016 roku z logotypem TMMB.

DB nr 9, s. 6. Fot. Jan Plachta i Marek Kołodziejczyk

znalazła się firma Marka Gotowskiego, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz Rada Inżynierów Polskich w Ameryce Północnej. Tablicę wykonała bezinteresownie firma Marka Gotowskiego. Odsłonięcie tablicy z wizerunkiem Rudolfa Modrzejewskiego wg projektu Marka Rony (zamieszczonego na moście Fordońskim) odbyło się 2 grudnia 2016 r.

O pokoleniowej tradycji przy oplatku

10 stycznia 2017 r. w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyło się noworoczne spotkanie oplatkowe Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Jak co roku, młodzież z kilkunastu Szkolnych Kół TMMB spotkała się z prezydentem Bydgoszczy Rafałem Bruskiem. Była to okazja do zwiedzenia gabinetu władcy miasta i zadawania mu pytań, a na koniec wspólnego zdjęcia. Punktualnie o godz. 17 w sali sesyjnej zabrzmiał Hejnał Bydgoszczy odegrany przez Romana Biskupskiego. Zebrani wysłuchali go na stojąco, z uszanowaniem pięknej tradycji małej ojczyzny. Zaraz potem na sali zrobiło się kolorowo. Podium zakwitło dziesiątkiem barw. To pojawił się Zespół Pieśni i Tańca „Płomienie” z Młodzieżowego Domu Kultury nr 2 w Bydgoszczy pod kierownictwem artystycznym Izabeli Grochowskiej. Towarzyszyła mu kapela: na akordeonie grał Maciej Drapiński, a na klawirze Krzysztof Biernacki. „Płomienie” w grudniu wydały płytę „Kolędy światła”, a 6 stycznia wystąpiły z koncertem poświęconym integracji rodzin z Ukrainy mieszkających w Bydgoszczy. Zespołowi towarzyszyła solistka Hanna Okońska (sopran), 2-krotna stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, która jednocześnie pracuje nad emisją głosu w „Płomieniach”. Kolędy porwały miłośników miasta i ich gości. Ostatnią zaśpiewali wszyscy radośnie i z biciem braw. Jakżeby inaczej, nie obyło się bez bisów. „Płomienie” nie tylko zadziwiły wszystkich pięknym koncertem, ale także, poniekąd uratowały spotkanie oplatkowe. Na dzień przed uroczystością okazało się, że nie może wystąpić planowany Męski Zespół Chorałowy pod dyrekcją prof. Mariusza Kończala z AM w Bydgoszczy. Po prostu grypa czasowo przerzedziła szeregi wykonawców. A z czterema osobami trudno byłoby wykonać planowany ambitny występ. Poproszona o pomoc Izabela Grochowska odpowiedziała: „Zrobię wszystko co w naszej mocy”. I następnego dnia „Płomienie” zjawiły się w komplecie. Śpiew do tego stopnia zafascynował dziennikarzy, że nie zauważyli zamiany. Tak oto zaczęła się część oficjalna uroczystości. Jerzy Derenda, prezes TMMB, powitał serdecznie wszystkich gości. Przede wszystkim Rafała Bruskiego, prezydenta Bydgoszczy, wiceprzewodniczących Rady Miasta Lecha Zagłobę-Zyglera, Kazimierza Drozda i Jana Szopińskiego, dyrektora generalnego Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy Paulinę Wenderlich, prof. dr. hab. Jacka Woźnego, rektora Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy,

prof. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego, Romana Jasiakiewicza, radnego Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Grażynę Ciemniak, posłankę minionej kadencji, płk. Eugeniusza Michała Andrzejewskiego, prezesa Zarządu Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Związku Oficerów Rezerwy im. Marszałka J. Piłsudskiego, Wojciecha Banacha, prezesa Zarządu Pisarzy Polskich Oddziału w Bydgoszczy, radnych RM Bydgoszczy: Stefana Pastuszewskiego, Jarosława Wenderlicha, Bernadettę Różańską-Majchrzak; Ryszarda Pukszo, prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa, Karola Pawlaka z Vitroflory, Tadeusza Chęsego, prezesa Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Inowrocławia, prof. dr. hab. n. med. Aleksandra Araszkiewicza z CM UMK, Alicję Araszkiewicz prowadzącą Centrum Kultury, Higieny i Zdrowia Psychicznego na Szwederowie, mgr inż. Ewę Ankiewicz-Jasińską, dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1, ks. prałata Władysława Mielcarka, Aleksandra Grzybka, seniora Domu Archikonfraterni Literackiej w Bydgoszczy. Z uwagi na obrady w Warszawie w noworocznym spotkaniu nie uczestniczyli bydgoscy parlamentarzyści. Poseł Tomasz Latos obiecał rozmowę na temat Uniwersytetu Medycznego.

Gratuluję dotychczasowej działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy na rzecz umacniania pozycji i rozwoju naszego miasta. Życzę wszelkiej pomyślności oraz wielu sukcesów w Nowym 2017 roku dla wszystkich Członków Towarzystwa, jak również jego Sympatyków – napisał poseł Zbigniew Pawłowicz. Bardzo dziękuję za pamięć i zaproszenie na wyjątkowe noworoczne spotkanie w gronie Miłośników Naszego Miasta. Jestem przekonany, że upłynie w życzliwej atmosferze, a także pod znakiem merytorycznych dyskusji na temat przyszłości i wizji Bydgoszczy. Wspólnym celem niech będzie wytężona praca i zaangażowanie na rzecz rozwoju naszej małej ojczyzny i pomyślności Jej Mieszkańców – dodał do gratulacji senator RP Andrzej Kobiak. W imieniu wojewody Kujawsko-Pomorskiego Mikołaja Bogdanowicza list z życzeniami odczytała dyrektor Urzędu Paulina Wenderlich: Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zajmuje bardzo ważne miejsce wśród organizacji pozarządowych naszego województwa. Możecie Państwo poszczycić się bogatą tradycją w działalności na rzecz upiększania Bydgoszczy, upamiętniania jej dziejów i umacniania współczesnej pozycji. Dzisiejsze spotkanie, to doskonała okazja, aby podziękować Panu, Panie Prezesie, oraz wszystkim członkom i sympatykom Towarzystwa za pełną zaangażowania pracę społeczną. Jestem Państwu za to niezmiernie wdzięczny i zapewniam o wszelkim możliwym wsparciu z naszej strony.

Sumując dokonania 2016 r., który zapoczątkował kolejną kadencję władz TMMB, prezes Jerzy Derenda powiedział m.in.

Uczestniczyliśmy w wielkim spontanicznym przedsięwzięciu, jakim było zbieranie podpisów za utworzeniem samodzielnego Uniwersytetu Medycznego w Bydgoszczy. Zdecydowana wola bydgoszczan została poparta 160 tys. podpisów. Nie brakowało nas na wszystkich najważniejszych wydarzeniach, obchodach rocznicowych i konferencjach.

Zawsze byliśmy i jesteśmy dumni z kujawskiej tożsamości Bydgoszczy. Ale zdarzają się zadziwiające przypadki niewiedzy (pisaliśmy o tym w poprzednim „Dzienniku Bydgoszczy”), ba, mylenia Kujaw z Pomorzem. Swoje ubolewanie z tego powodu wyraził prof. Janusz Kutta, prorektor Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej. Profesor apelował do bydgoskiego środowiska naukowego o merytoryczne publikacje na ten temat. Głos zabrał również prof. Albert Kotowski, sięgając do korzeni kujawskiej Bydgoszczy i w ogóle Bydgoszczy. Te zaś są osadzone m.in. w rodzinnej tradycji pokoleniowej. Profesor wspominał o tym, co wyniósł z rodzinnego domu, w którym mówiło się często o ojeździe tradycji, w wolne dni wybierało na spacer po najpiękniejszych zakątkach miasta, w których czas jakby zatrzymał się.

Noworoczne spotkania opłatkowe to zawsze okazja do uhonorowania zasłużonych działaczy Towarzystwa i organizacji z nią współpracujących. Honorowy tytuł „Przyjaciół Bydgoszczy”, jedno z najważniejszych wyróżnień TMMB, otrzymał płk Eugeniusz Michał Andrzejewski, prezes Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Oddziału Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Płk Andrzejewski od lat z ogromnym zaangażowaniem służy Bydgoszczy i wspiera działania TMMB przybliżające najważniejsze wydarzenia i wybitnych Polaków związanych z Bydgoszczą. Laur wręczył prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski.

Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przyznano też dyplomy Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Otrzymali je: Ewa Jędrzejczak-Taranek, opiekunka Szkolnego Koła TMMB w Zespole Szkół nr 23 w Bydgoszczy, za kształtowanie polskiej tożsamości i rozwój kultury regionalnej w „małych ojczyznach” oraz Stefan Czarnecki, prezes Żnińskiego Towarzystwa Kultury, za kultywowanie tradycji, w szczególności odbudowanie pamięci poety Klemensa Janickiego w 500 rocznicę jego śmierci. Z kolei Tadeusz Chęsy, prezes Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Inowrocławia, odebrał dokument parafowany przez dr. Tadeusza Samborskiego o treści: Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej z największą satysfakcją informuje, że Towarzystwo Miłośników Miasta Inowrocławia zostało przyjęte do grona stałych członków Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej. Dyplomy w obecności zastępcy przewodniczącego Rady Krajowej, prezesa TMMB Jerzego Derendy, wręczył prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski.

Były też podziękowania dla bydgoskich mecenasów kultury i albumy „Wierni swemu miastu”, które z rąk członka Zarządu TMMB, Tadeusza Stańczaka, odebrali m.in.: Sławomir Szatkowski, prezes Kujawsko-Pomorskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, inż. Włodzimierz Bartecki, prezes „Pasamonu”, Katarzyna Berka, dyrektor oddziału regionalnego TWP w Bydgoszczy, Bożena Pawlak, prokurent „Remondis Bydgoszcz” i prezes inż. Włodzimierz Sobecki.

Rodzina TMMB powiększyła się o nowych członków. Legitymacje otrzymali: Bożena Lewandowska, Alicja Tucholska, Jarosław Wenderlich i Michael Sauter.

Prezydent Bydgoszczy w TMMB



Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski składa deklarację wstąpienia do TMMB.

Fot. Robert Sawicki

Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski składa deklarację wstąpienia na członka TMMB. Był to dla wszystkich miłośników miasta wielki zaszczyt. Tym samym Prezydent Rafał Bruski trafił do grona swoich poprzedników, prezydentów przedwojennej i powojennej Bydgoszczy, którzy funkcje zawodowe łączyli ze społecznikowską pasją. Co zresztą z dumą podkreślił Andrzej Adamski. Życzenia składali też zastępcy przewodniczącego Rady miasta i inni znakomici goście.

I przyszedł wreszcie ten błękitny dzień...

15 stycznia 2017 r., w rocznicę powrotu Bydgoszczy do Macierzy, w kościele pw. Świętej Trójcy odbyła się Msza Święta w intencji Bydgoszczy i bydgoszczan sprawowana przez ks. prałata dr. Bronisława Kaczmarka, Wikariusza Generalnego Diecezji Bydgoskiej.

Ks. Prałat przypomniał, jak ważne, integrujące znaczenie dla bydgoszczan ma ta rocznica. Dziękował wszystkim, dla których słowo Ojczyzna znaczy tak wiele. Także Towarzystwu Miłośników Miasta Bydgoszczy, które doprowadziło do odbudowania pomnika Zbawiciela i uroczystości Dziękczynienia w przededniu powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Podczas Mszy Świętej z koncertem pieśni

Na zakończenie części oficjalnej noworocznego spotkania opłatkowego w dniu 10 stycznia 2017 r. głos zabierali honorowi goście. Otuchę do serc społeczników z TMMB wlało wystąpienie prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego, który wyraził swoją wdzięczność za dar bezinteresownej, pełnej poświęcenia pracy i obronę najżywoniejszych interesów naszego miasta. Prezydent jednocześnie złożył

patriotycznych i religijnych wystąpiła znana Orkiestra Muzyków Bydgoskich EM-BAND pod dyrekcją p. Ewy Makuli. Muzyka ku chwale Bożej zabrzmiała w kościele wyjątkowo pięknie.

Uroczystość pod pomnikiem rozpoczęła odegranie Hejnału Bydgoszczy w wykonaniu Romana Biskupskiego, absolwenta Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy. W atmosferę tamtych dni wprowadził bydgoszczan prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, który przypomniał fragment wiersza, jakim powitał powrót Bydgoszczy do Macierzy poeta Henryk Zbierzchowski.

*I przyszedł wreszcie ten błękitny dzień,
Gdy wylamano Ci kraty więzienia.
Cudna to chwila, gdy odchodzą w cień
Zmory – rozpacze i więdźmy – cierpienia,
Gdy dusza tonie wśród niebios ogromu
I gdy się wolnym jest w swym własnym domu.*

Przed pomnikiem NSPJ zebrały się poczty sztandarowe Urzędu Miasta Bydgoszczy, Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wśród gości znajdowali się m.in. kpt. Jan Mocarski, prezes Zarządu Okręgu Związku Inwalidów Wojennych RP, kawaler orderu Virtuti Militari, płk Eugeniusz Michał Andrzejewski, prezes Zarządu Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, kpt. Marek Zwiefka ze Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka J. Piłsudskiego, w mundurze oficerskim II RP i pełnomocnik Prezydenta Bydgoszczy ds. Metropolii Bydgoskiej Łukasz Krupa. Była też młodzież z 16 Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej Komendy Chorągwi ZHP oraz z klasy wojskowej VIII Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy. W uroczystości uczestniczyli licznie zebrani mieszkańcy Bydgoszczy.

Podczas uroczystości głos zabrał prezes Zarządu Okręgu Kujawsko-Pomorskiego Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego płk Eugeniusz Michał Andrzejewski. Powiedział on m.in.



97 rocznica powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Pod pomnikiem Zbawiciela zebrał się przedstawiciel organizacji kombatanckich i licznie przybyli bydgoszczanie. Fot. płk Eugeniusz Andrzejewski

Manifestujemy dziś z okazji 97 rocznicy powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Przypominamy tamte pamiętne wydarzenia, podczas których na nowo rodziła się polskość naszego miasta. Rodziła się z trudem. Zaborcy od początku przeszkadzali w powstawaniu propolskich instytucji i ruchów społecznych. Jednak już w 1917 r. utworzono Związek Harcerstwa Polskiego. Dziś ta organizacja ma 100 lat. Miło nam, że w uroczystości uczestniczą harcerze z 16 Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej.

Są tu także z nami przedstawiciele Związku Inwalidów Wojennych RP ze swoim sztandarem. Ta organizacja powstała w Rzeczypospolitej w kwietniu 1919 r. Zatem za dwa lata obchodzić będzie swoje 100-lecie. W Bydgoszczy jej podwaliny tworzył od grudnia 1918 r. Julian Szyperski, kontuzjowany w bitwie pod Verdun w 1916 r. Ówczesne władze niemieckie i niemieccy inwalidzi przeszkadzali w powstaniu takiej polskiej organizacji. Wtedy bardzo przydała się pomoc m.in. pana Sikorskiego, który udostępnił salę swej restauracji przy ul. Grunwaldzkiej. Grenzschutz wrzucił do tej sali podczas obrad granaty. Zginęło wielu ludzi, a sam Julian Szyperski został ranny odłamkami. Na szczęście ucierpiała tylko proteza nogi. To wydarzenie nie osłabiło jego woli służenia Ojczyźnie. Jako inwalida nie wziął udziału w powstaniu wielkopolskim, ale wspomagał powstańców. Udało mu się zdobyć z miejscowych magazynów 3 pulku dragonów niemieckiej armii ponad 250 mundurów i 4 karabiny maszynowe. Jest też z nami prezes Zarządu Okręgowego tego zasłużonego Związku kpt. Jan MocarSKI, uczestnik II wojny światowej, ranny na polu bitwy w 1945 r., kawaler Orderu Virtuti Militari.

Są z nami poczet sztandarowy i przedstawiciele Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, organizacji założonej w 1921 r. Już za 4 lata będą obchodzić swoje 100-lecie. To związek mający wielkie zasługi na polu rozlicznych działań ojczyźnianych. Pragnę przypomnieć, że do ZOR RP należeli m.in. w okresie II Rzeczypospolitej znamienici oficerowie, jak np. płk Józef Beck i mjr Stefan Starzyński – prezydent Warszawy zamordowany przez Niemców. Prezesem tego związku na przełomie lat 20. i 30. XX wieku był Eugeniusz Kwiatkowski, ówczesny minister gospodarki II RP.

Już za 3 lata Bydgoszcz obchodzić będzie 100-lecie powrotu do Macierzy. To okazja do przypomnienia faktów z czasu rodzenia się Rzeczypospolitej po latach rozbiorów. Jest ich wiele. Wszystkie są godne naszej pamięci. Niech nie ulegają zatarciu w społecznej świadomości, niech zawsze służą budowaniu polskiej tożsamości.

Dobrze się stało, że w dzisiejszej sztafecie pokoleniowej uczestniczą uczniowie klasy wojskowej VIII Liceum Ogólnokształcącego. Bo młodzież musi w tym dziele odgrywać najważniejszą rolę.

Wieńce i kwiaty złożyły pod pomnikiem delegacje Prezydenta Bydgoszczy, TMMB, radnych Rady Miasta, parafii pw. Świętej Trójcy, Zarządu Okręgu ZIW RP. Następnie ks. prałat dr Bronisław Kaczmarek rozpoczął część dziękczynną uroczystości. Złożyły się na nią: wspólna „Modlitwa za Ojczyznę” oraz odśpiewanie pieśni „Boże, coś Polskę”.

Pomagaliśmy młodzieży w budowie robotów

Wzorem minionych lat Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy również w styczniu 2017 roku pomogło Wydziałowi Mechanicznemu oraz Telekomunikacji i Elektrotechniki Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w organizacji Konkursu MiniSumo.

Konkurs adresowany był do uczniów szkół ponadpodstawowych i placówek pozaszkolnych z województw kujawsko-pomorskiego, pomorskiego i wielkopolskiego. Młodzież miała okazję budować roboty pod kierunkiem studentów i pracowników UTP, a tym samym rozwijać swoje zainteresowania najnowszą techniką i w przyszłości wyborem studiów technicznych.

Na naszą prośbę firma Slican Sp. z o.o. w Bydgoszczy podarowała 400 sztuk czujników położenia QRD1114 niezbędnych do montażu robotów.

Nie żyje Anatol Jan Omelaniuk

28 stycznia 2017 r. odszedł od nas śp. Anatol Jan Omelaniuk, były przewodniczący, potem prezes honorowy Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP. To ogromna strata dla całego ruchu regionalistycznego w Polsce, zwłaszcza dla regionalistów dolnośląskich, którzy widzieli w Nim Człowieka prawnego, mądrego i dobrego.

Anatol Jan Omelaniuk był wielkim przyjacielem Bydgoszczy. Uczestniczył ostatnio we wszystkich najważniejszych wydarzeniach Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. W dniu 22 września 2011 r., podczas obchodów 180-lecia uhonorował nasze Towarzystwo najwyższym odznaczeniem Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP Medalem Aleksandra Patkowskiego. 27 maja 2013 r. przyjechał do Bydgoszczy na I Zjazd Stowarzyszeń Regionalnych woj. kujawsko-pomorskiego, podczas którego wygłosił referat na temat integracji ruchu regionalnego. W dniach 11-13 września 2014 r. należał do grona osób współorganizujących z TMMB X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej w Bydgoszczy.

Panorama bitwy pod Monte Cassino w Bydgoszczy?

Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy poparło propozycję p. Waldemara Pasińskiego, aby w naszym mieście powstała ekspozycja monumentalnego obrazu „Panoramy bitwy pod Monte Cassino” – na wzór wrocławskiej „Panoramy

Raławickiej”. Wyjaśnienie jest proste: to zwycięstwo Polaków było najbardziej brawurowe w całej naszej wojnie na wielu frontach z Niemcami, w czasie II wojny światowej. Jest i legendarne i doskonale udokumentowane – choćby przez Melchiora Wańkowicza. Jest opiewane w słynnych „Czerwonych makach” Feliksa Konarskiego i Alfreda Schütza. Poza tym, to właśnie w Bydgoszczy znajduje się Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego w dużym stopniu związane z rządem londyńskim i jego organizacją wojskową.

„Panorama bitwy pod Monte Cassino”, o ile wizualnie byłaby atrakcyjna oraz bogata w rozmaite środki przekazu, mogłaby powtórzyć sukces Muzeum Powstania Warszawskiego. Każdy, kto widział „Szeregowca Ryana” Stevena Spielberga, bez wątpienia zapamiętał sceny lądowania w Normandii, a zwłaszcza ścieżkę dźwiękową, gdzie niemal każde otarcie kuli karabinowej o żołnierski hełm, każde głuche wtargnięcie pocisku w ciało było doskonale słyszalne. Gdyby tak przestrzenną akustykę udało się osiągnąć, widz miałby niemal fizyczną pewność, że uczestniczy w zdobywaniu hitlerowskiej warowni. I oczywiście opuściłby teren panoramy w pełni usatysfakcjonowany.

Poparcia idei udzielił także plk. Eugeniusz Michał Andrzejewski, sekretarz ZO Związku Inwalidów Wojennych RP w Bydgoszczy. Choćby dlatego, że pod Monte Cassino walczyli także żołnierze z Kujaw, a wielu zginęło i odniosło rany. „Panorama bitwy pod Monte Cassino” byłaby symbolem naszej pamięci o bohaterach. Jest też w Bydgoszczy artysta Roman Puchowski, który ma w swoim dorobku „Panoramę bitwy pod Koronowem” i chętnie wykonałby to dzieło.

Wykłady Wszechnicy Bydgoskiej

W 2017 roku, Sekcja Odczytowo-Historyczna Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy pod kierownictwem dr. hab. Marka Romaniuka organizowała o godz. 17 w sali W. Łochowskiego wykłady na wybrane zagadnienia z życia Bydgoszczy i regionu.

- * 26 stycznia Wiesław Trzeciakowski, autor książki „Selbstschutz w Bydgoszczy i powiecie w świetle najnowszych badań” mówił o zbrodniczym mechanizmie niemieckim w okupowanej Bydgoszczy.
- * 23 lutego dr Stefan Pastuszewski zatrzymał się nad tematem „Oblicze konfesyjnej Bydgoszczy”.
- * 30 marca dr. hab. Marek Romaniuk prezentował „Materiały dotyczące Wisły w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy”.
- * 27 kwietnia Marta Rajewska przedstawiła prezentację „Ewangelicy w Bydgoszczy”.
- * 25 maja Radosław Michna mówił o „Gimnazjum Królewskim w Bydgoszczy”.

- * 28 września dr Agnieszka Wysocka z Pracowni Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy wystąpiła z prezentacją na temat „Tereny zielone w Bydgoszczy w czasach II RP”.

Prelekcje w ramach VII Koncertów Maryjnych z Różą

VII Koncertom Maryjnym z Różą w 2017 r. towarzyszyły prelekcje:

- * 10 maja 2017 r. o godz. 17 pod tytułem „Magnificat anima mea – śpiew kleiryków” wygłosiła w Domu Polskim przy ul. Grodzkiej 1 dr n. muz. Katarzyna Szewczyk, dyrygent Scholi Wyższego Seminarium Duchownego w Bydgoszczy.
- * 15 maja o godz. 17 w Domu Polskim przy ul. Grodzkiej 1 w Bydgoszczy ks. Mateusz Ziembowski wystąpił z prezentacją „Maryja w muzyce”, czyli o roli jaką na przestrzeni dziejów odgrywała i odgrywa pieśń ku czci Matki Bożej.
- * 25 maja o godz. 17 w Domu Polskim przy ul. Grodzkiej 1 w Bydgoszczy ks. dr Marcin Puziak, rektor WSD w Bydgoszczy, mówił na temat „Róża Karmelu i antyfony Maryjne w mistycznej tradycji karmelitańskiej epoki Baroku”.
- * 29 maja prof. Dariusz Markowski, kierownik Zakładu Konserwacji i Restauracji Sztuki Nowoczesnej UMK, prezes Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, wystąpił z prezentacją obrazu Matki Bożej Pięknej Miłości z bydgoskiej Katedry.

Prezydent nagrodził prace o Bydgoszczy

28 marca 2017 r. w ratuszu zebrała się kapituła konkursu na najciekawsze prace naukowe o naszym mieście organizowanego przez Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. W jej skład wchodzi od lat przedstawiciele bydgoskich uczelni, Urzędu Miasta i organizacji społecznych, w tym TMMB.

Po podsumowaniu wyników głosowania kapituła przyznała I nagrodę w kwocie 10 tys. zł Katarzynie Lewandowskiej z UTP za „Koncepcję rewitalizacji Młynów Rothera na Wyspie Młyńskiej w Bydgoszczy – architektoniczne środki przywracania aktywności obiektu zabytkowego”, II nagrodę w kwocie 5000 zł Ewie Ciołak z UTP za pracę „Projekt aranżacji przestrzeni miejskiej *Magiczne schodki w Bydgoszczy*” i III nagrodę Renacie Zborowskiej-Dobosz z UTP za pracę „Zagrożenia jakości wód podziemnych ujęcia wody Las Gdański w Bydgoszczy przez emisję zanieczyszczeń z terenu ogrodów działkowych”.

Nowe nazwy ulic

Zespół do spraw Nazewnictwa Miejskiego przy Prezydencie Bydgoszczy z udziałem m.in. dr. hab. Marka Romaniuka, dr. Stefana Pastuszewskiego, Wojciecha Sobolewskiego i Jerzego Derendy z TMMB, uczestniczył w nadaniu m.in. kilkunastu nazw nowym bydgoskim ulicom. Głównie na terenie położonym w rejonie już istniejących ulic: Pod Skarpą i Zamczysko. 10 kwietnia 2017 r. Rada

Miasta zdecydowała, że patronami zostali wybitni kasztelanowie i książęta zarządzający Wyszogrodem, jak m.in. Przemysław II, Olt Żyrowic, Janusz Wojsławic i inni. Warto przypomnieć, że nowe nazwy pojawiły się przy szlaku wiodącym do nieistniejącego już dziś Wyszogrodu. Patronem został też dawny rycerz Dobiesław Puchala.

„Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” 2017 r.

4 października 2017 r. w sali sesyjnej ratusza odbył się finał konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Obecni byli m.in.: zastępca prezydenta Bydgoszczy Anna Mackiewicz oraz sponsorzy nagród: Ryszard Pukszo, prezes ZO Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Bydgoszczy, wiceprezes NOT w Bydgoszczy, Karol Pawlak, właściciel firmy „Vitroflora” i red. Ewa Czarnowska-Woźniak, kierownik działu Bydgoszcz „Expressu Bydgoskiego”, patrona medialnego konkursu.

Konkurs skierowany był do wszystkich mieszkańców naszego miasta, instytucji, zakładów pracy, szkół, placówek szkolno-wychowawczych i innych, które włączyły się w urządzenie skwerów, zieleńców, ogródków przydomowych, ukwieconych balkonów itp.

Objęcie Konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” patronatem honorowym Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego przyczyniło się do wyraźnego podniesienia rangi wydarzenia. Wydział Zintegrowanego Rozwoju UM przeznaczył talony wartości 4700 zł na sadzonki roślin ozdobnych dla osób uboższych, które wręczano podczas zapisów do konkursu. Dodatkowo do talonu były przygotowane przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UM bezpłatne książki „Pomniki przyrody w Bydgoszczy” oraz informatory o ochronie pszczół w mieście. Sadzonki roślin ozdobnych na talony można było odbierać w Przedsiębiorstwie „Zieleń Miejska” Sp. z o.o. przy ul. Czarna Droga 45. Pobranie talonów było równoznaczne z przystąpieniem do konkursu. Jednocześnie wzrosła liczba pięknie udekorowanych balkonów i ogródków przydomowych, a tym samym zgłoszeń do konkursu z poszczególnych osiedli sięgająca ponad 700 adresów.

Zgłoszenia do Konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” przyjmowano nie tylko podczas wydawania talonów, ale też w dniach 9 maja do 12 czerwca 2017 r. w siedzibie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 4. Dotyczyło to także szkół, instytucji i zakładów pracy. Od 15 czerwca do 31 lipca specjalne komisje złożone z przedstawicieli rad osiedli, spółdzielni mieszkaniowych oraz członków Sekcji Organizacyjnej TMMB oceniały ogródki przydomowe, skwery, zieleńce i balkony. Zwracano uwagę na tzw. ogólne wrażenie ocenianego obiektu, układ kompozycyjny uwzględniający trafność doboru gatunków i odmian kwiatów i roślin ozdobnych. W kategoriach tych przyznawano od 0 do

5 punktów. Najlepsze balkony, ogródki i skwery były prezentowane na łamach gazety „Express Bydgoski”, patrona medialnego konkursu. Do 10 września wyłonieni zostali laureaci. Podsumowanie konkursu odbyło się w 2 etapach: I – na osiedlach, w II – finałowym, podczas którego najlepsi z najlepszych otrzymali laury w sali sesyjnej ratusza. Były to w sumie 93 osoby, które urządziły najpiękniejsze ogródki, balkony i skwery.



Laury w konkursie „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” 2017 r. wręcza zastępca prezydenta Anna Mackiewicz.

Fot. Robert Sawicki

Przygotowanie konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” spoczywało na barkach Sekcji Organizacyjnej pod kierunkiem jej przewodniczącego Jędrzeja Majchrzaka, wspieranej organizacyjnie przez Biuro Zarządu TMMB. W komisjach działali bezinteresownie członkinie tej sekcji: Teresa Borczon, Halina Krzyżanowska, Krystyna Gawek, Beata Hoffmann-Pohnke, Krystyna Płotnicka, Danuta Wróblewska, Krystyna Brzezińska, Janina Suchomska, Maria Szyłak-Szydłowska, Urszula Zdaniuk oraz panowie: Jan Stoppel, Eugeniusz Zarzycki, Leszek Moska, Artur i Jakub Gotowscy oraz Andrzej Młyński. Konkurs życzliwie wspierały spółdzielnie mieszkaniowe: Bydgoska, „Budowlani”, „Zjednoczeni”, Fordońska i SiM, uczestniczyli też członkowie wspólnot mieszkaniowych z Górzyskowa i Okoła, Zespołu Szkół nr 6 przy ul. Staroszkolnej oraz wielu instytucji.

Bardzo ważną rolę w promocji odegrał patron prasowy naszego konkursu – redakcja „Expressu Bydgoskiego”, która w okresie od 9 maja do 14 września br. zamieszczała na swoich łamach fotoreportaże prezentujące najpiękniejsze ogródki i balkony. Wizytę w ogródkach złożyła reporter Marta Mikołajska.

Podczas uroczystości odbyło się kilka prezentacji, m.in. najładniejszych nagrodzonych ogródków i balkonów, „Trawnik dziełem sztuki” dr. inż. Macieja Korczyńskiego z Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy także z Katedry Botaniki i Ekologii oraz Polskiego Towarzystwa Botanicznego Oddział w Bydgoszczy, a Krystian Strauss przedstawił prezentację „Tereny zielone w Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego” mgr Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej, kierownik Pracowni Dziedzictwa Kulturowego

Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy. Prezentacja ta wcześniej została przedstawiona podczas V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej – „Architektura Miast” pt. „Zieleń w krajobrazie miasta XIX i XX wieku”, która odbyła się 14-15 września 2017 r. w Bydgoszczy.

VII Koncerty Maryjne z Różą

Zakończyły się VII Koncerty Maryjne z Różą organizowane w 100 rocznicę objawień w Fatimie. Patronat nad tym ważnym wydarzeniem religijnym i patriotycznym sprawowało Narodowe Centrum Kultury, Ruch Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej i ks. bp Jan Tyrawa, ordynariusz Diecezji Bydgoskiej, a patronat medialny Polskie Radio PiK.

Trudno o podobne wydarzenie nie tylko w skali regionów. Jest prawdopodobne, że po objęciu VII Koncertów Maryjnych z Różą przez Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP, idea krzewienia piękna śpiewu zostanie upowszechniona w kraju. VII Koncerty Maryjne z Różą głoszą wszędzie doskonałą akustykę bydgoskiej katedry, w której po naprawie organów będą mogły odbywać się festiwale muzyki sakralnej i śpiewu chóralnego. Ustawicznie upowszechniany jest też jeden z najpiękniejszych wizerunków Matki Bożej z Różą. Organizatorzy rozważają wydanie publikacji „Chóry na Kujawach”.

W 2011 r. zaczęliśmy z 8 chórami, które przysły trochę pośpiewać w bydgoskiej katedrze. Dziś, po 7 latach, mamy maraton muzyczny i śpiewaczy, w którym cały czas rośnie liczba wykonawców. Dla wielu śpiew w VII Koncertach Maryjnych z Różą jest wyróżnieniem. Swoją udział zgłaszają renomowane zespoły, m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.

VII Koncerty Maryjne z Różą stają się rozpoznawalną marką w naszym kraju. Mają swój hymn skomponowany przez kompozytora młodego pokolenia Marcina Gumiełę, mają logo w kształcie klucza wiolinowego z różą pośrodku autorstwa znakomitego grafika Lesława Kuczarskiego. Koncerty kontynuują tradycję przedwojennych śpiewów z wdzięczności za powrót Bydgoszczy do Macierzy i poprzedzane są dawnym religijnym hejnałem. Mają swoich wiernych słuchaczy, a ich liczba wciąż rośnie. Jest jeszcze jeden fenomen – wciąż rosnąca liczba wykonawców. Śpiewają pięknie, z całego serca, bo lubią, bo w ten sposób najlepiej składają hołd Matce Bożej Piękną Miłości.

W ramach VII Koncertów Maryjnych z Różą wystąpiło 31 chórów, zespołów muzycznych i orkiestr oraz 28 solistów – w sumie blisko tysiąc chórzystów, wokalistów i muzyków. Bezpłatne koncerty odbywały się głównie w bydgoskiej katedrze, ale także w kościele pw. św. Józefa Rzemieślnika w Bydgoszczy oraz świątyniach regionu: w Inowrocławiu, Żninie, Włocławku, Grudziądzu i Gniewkowie. Imponująca była liczba i różnorodność pieśni wykonywanych o Matce

Bożej. Koncerty poprzedzało odegranie dawnego Hejnału Maryjnego z wieży dzwonnicy bydgoskiej katedry. Słuchaczami byli bydgoszczanie, liczni goście z kraju i zagranicy przybywający do Bydgoszczy. Wydarzenie relacjonowała regionalna i ogólnopolska prasa, TVP3 Bydgoszcz, Polskie Radio PiK. Część spośród 3000 fotografii



Podczas VII Koncertów Maryjnych z Różą byliśmy urzeczony pięknym koncertem w wykonaniu Stowarzyszenia Muzyki Dawnej pod kierunkiem Pawła Pawłowicza. Fot. Marek Chelminiak

wykonanych przez fotoreporterów, słuchaczy koncertów i licznych gości została umieszczona na uruchomionym pierwszy raz facebooku TMMB. Statystycznie oglądalność postów sięgała ponad 12 tysięcy. Koncertom towarzyszyły prelekcje.

W imieniu organizatorów koncertów, Jerzy Derenda, zastępca przewodniczącego Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, jednocześnie prezes TMMB, przypomniał, że jest szczególna okazja, by właśnie podczas finału Koncertów Maryjnych uhonorować najlepsze zespoły, które obchodzą swoje jubileusze, które rozślawiły imię Bydgoszczy, których koncerty słucha się z głębokim wzruszeniem. Otrzymały one ozdobne patery z mottem i dedykacją.

Listę uhonorowanych otworzyła patera z mottem: *Śpiew czyni piękną nawet pustynię*, słowa św. Bazylego, po których następowała dedykacja: *Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przyznaje Najwyższy Laur Honorowy Chórowi „Fordonia” z Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników pod dyktando Mariana Wiśniewskiego za 25 lat pięknego śpiewu w służbie Bogu i Ojczyźnie. W Bydgoszczy 12 maja 2017 roku.*

Kolejną paterę z mottem: *Śpiewajcie głosem, śpiewajcie sercem, śpiewajcie ustami, śpiewajcie swoim życiem – św. Augustyn.* Za ofiarą 20-letnią służbę Bogu i Ojczyźnie otrzymał Chór Akademicki Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. J.J. Śniadeckich pod dyktando Agnieszki Sowy. Jego występy stały się już wizytówką VII Koncertów Maryjnych z Różą.

Chór Bydgoskiej Szkoły Wyższej pod dyktando prof. Renaty Szerafin-Wójtowicz z okazji 15-lecia został uhonorowany paterą z mottem *Muzyka budzi*

w sercu pragnienie dobrych czynów – Pitagoras. Podobnie Stowarzyszenie Chór Parati Semper ze Świecia – paterę z mottem *Śpiew jest mową Boską – Leszek Kołakowski. Laur za 5-letnią służbę Bogu i ludziom z mottem: Śpiew jest odpoczynkiem dla duszy – św. Bazyli – Chór „The G Singers” pod dyrekcją Agnieszki Drozdeckiej z Grudziądza.*

Wyrazem uznania dla chórów, zespołów wokalnie-muzycznych i muzycznych oraz solistów były Główne Laury VII Koncertów Maryjnych z Różą wraz z kopią obrazu patronki z ołtarza głównego bydgoskiej katedry ufundowaną przez Diecezję Bydgoską.

Laury dla młodych przyjaciół Bydgoszczy

W środę 14 czerwca 2017 r. w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży odbyło się blisko dwugodzinne uroczyste podsumowanie tegorocznego 17 programu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna”. W podsumowaniu uczestniczyli: laureaci II Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”, ich rodzice i nauczyciele oraz realizatorzy i uczestnicy projektu „Znawca Kazimierza Wielkiego i jego miasta”.

Część oficjalną uroczystości rozpoczął Hejnał Bydgoszczy i krótkie wprowadzenie autorki programu dr Ewy Puls. Bohaterami uroczystości byli młodzi bydgoszczanie, którzy z rąk Prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy Jerzego Derendy i przewodniczącej jury Renaty Błaszczuk odebrali 5 złotych odznak „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”: Mikołaj Brzozowski, Tomasz Zabrocki, Jakub Steckiewicz, Emilia Leśniewska i Adrianna Wloch, 21 srebrnych: Michał Calko, Krzysztof Dzierżykraj-Lipowicz, Sara Cichowska, Jakub Mariańczyk, Vanessa Zakaszewska, Martyna Zastempowska, Roksana Pawłowska, Natalia Szczepaniak, Zuzanna Okulska, Kamil Bernaciak, Mariam Chazbijewicz, Wiktor Jakiel, Kacper Janowski, Miłosz Mianowicz, Zuzanna Musiał, Cyprian Prelowski, Dagmara Darocha, Agnieszka Jakubiak, Maja Nowicka, Nicole Sobocka i Kacper Hernik oraz 47 brązowych: Zofia Sulkowska, Maria Kowalska, Marta Dobrak, Julia Kornecka, Julia Piaskowska, Jakub Chmielewski, Maciej Śmigielski, Iga Kuchmistrz, Oliwia Gawrysiak, Julia Czerniak, Julia Zwiefka, Dorian Konwiński, Marcelina Mędlewska, Michalina Jancowska, Izabela Majkowska, Tamara Wesołowska, Weronika Gadzinowska, Agnieszka Meller, Liliana Brzozowska, Miłosz Rutyna, Blanka Wadas, Antoni Nogaj, Adam Macko, Julia Marzec, Aleksandra Sobolewska, Martyna Szymańska, Maja Cywińska, Wiktoria Jaroch, Sara Komoń, Nadia Majchrzak, Zuzanna Bartkowiak, Julia Ciechna, Wiktoria Topolewska, Tymoteusz Więclawski, Karolina Antczak, Marcin Strękowski, Martyna Kołodziejka, Jakub Kieszowski, Marcel Kondratowicz, Szymon Hadrzych, Marek Gózdź, Martyna Malak, Mikołaj Szkutnik, Martyna Warawąsowska,

Julia Gierszewska, Michalina Kaja, Kinga Zaręba i Kajetan Graczyk.

Wręczono też 20 znaczków „Znawca Kazimierza Wielkiego i Jego Miasta”. Zdobyli je uczniowie kl. V ze Szkoły Podstawowej nr 20 i 35. Wzięli oni udział w warsztacie sprawdzającym wiedzę i umiejętności dotyczą-



Laureaci Brązowych Odznak Młodego Przyjaciela Bydgoszczy. Fot. Archiwum Pałacu Młodzieży

ce Polski Piastów, grze terenowej „Bydgoszcz – gród Kazimierza Wielkiego” oraz zajęciach na UKW. Grę przygotowali młodzi przewodnicy po Bydgoszczy: Oliwia Kwiatkowska, Marek Kielpiński, Piotr Ksobiak i Natalia Piotrowska, pod kierunkiem Ewy Puls. Trasa gry była związana ze sposobami upamiętnienia założyciela Bydgoszczy w przestrzeni miejskiej. Punkty kontrolne znajdowały się przy pomniku, gmachu UKW, makiecie zamku i w parku przy placu Wolności. Zajęcia na UKW opracowali studenci II roku historii studiów pierwszego stopnia, specjalności nauczycielskiej. Po kampusie przy ul. Chodkiewicza oprowadzał Sebastian Nowak z Działu Promocji UKW. Uczestnicy zajęć odwiedzili też Bibliotekę Główną UKW.

Plakietkę „Młodego Przewodnika po Bydgoszczy” otrzymała Oliwia Kwiatkowska z Gimnazjum nr 46. W szczególny sposób uhonorowano: Mikołaja Brzozowskiego z Gimnazjum nr 38, Michała Calko z Gimnazjum nr 23 oraz Marię Kowalską i Zofię Sulkowską ze Szkoły Podstawowej nr 56 – zwycięzców II Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy” w kategorii złota, srebrna i brązowa odznaka „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”. Otrzymali oni dyplomy Pałacu Młodzieży, wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz listy gratulacyjne podpisane przez dr. hab. Marka Zielińskiego, prof. nadzw. UKW, dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW.

Wręczeniu odznak, nagród i wyróżnień towarzyszyły występy artystyczne z Pałacu Młodzieży w wykonaniu Zespołów Tanecznych: „Relise” pod kierunkiem Anny Bebenow oraz „Kropka” pod kierunkiem dr. Wiesławy Pilewskiej.

Spotkanie w Pałacu Młodzieży poprzedził finał II Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”, który odbył się 23 maja



Dr Ewa Puls z UKW (druga z prawej) i Jolanta Gładkowska, doradca metodyczny Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy, które czuwały nad Konkursem „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”. Fot. Archiwum Pałacu Młodzieży Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz Akademii Młodych Przyjaciół Bydgoszczy w Pałacu Młodzieży. O brązowe odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy” ubiegało się 55 uczniów kl. VI szkół podstawowych, o srebrne 31 gimnazjalistów. W szranki po najwyższe laury, czyli złote odznaki, stanęło 13 reprezentantów Gimnazjów nr 17, 34, 38, 46, 47 i 56.

Udział w Konkursie poprzedziła wielomiesięczna systematyczna praca pod kierunkiem nauczycieli-regionalistów: Violetty Adamowskiej (Gim. 25), Anny Barbachen (Gim. 46), Hanny Bokiej (SP 18), Jolanty Gładkowskiej (SP 2), Anny Gorlewskiej (SP 56), Małgorzaty Goszczyńskiej (SP 63), Agnieszki Górzyńskiej (Gim. 38), Hanny Jankowiak (Gim. 56), Ewy Jędrzejczak-Taranek (ZS 23), Arlety Kempy (SP 20), Ewy Puls (PM) i Anny Szymkowiak (SP 64). Prace uczestników Konkursu (testy oraz zadania wykonane w oparciu o zebrane w portfolio materiały) oceniali: Renata Błaszczyk, Jolanta Gładkowska i Ewa Puls. W organizację przedsięwzięcia włączyli się asystenci Pałacowej Katedry Historii (Marek Kiełpiński z Bydgoskiego Gimnazjum Klasycznego, Piotr Ksobiak z Gimnazjum nr 48) oraz studenci z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW: (I rok studiów drugiego stopnia kierunek Historia) Kamil Medycki i Joanna Kupiec.

Teraz przed nami projekt dla pokolenia Z, czyli osiemnasta odsłona programu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna”.

Współpraca ze szkołami, patronaty

TMMB współpracowało z wieloma szkołami i uczelniami w realizacji edukacji regionalnej i inicjatyw społecznych.

2017 r. w sali im. Karola Buczka Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW. Konkurs został zorganizowany przez TMMB i Pałac Młodzieży przy współudziale partnerów przedsięwzięcia: Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczycieli oraz Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW. Do rozwiązania testów przystąpiło 99 młodych bydgoszczan z 10 Szkolnych Kół Towarzystwa

Włączyliśmy się w zbiórkę Pomocy Rodakom na Wileńszczyźnie zainicjowaną w ramach Ogólnopolskiej Akcji „Paczka dla Rodaka i Bohatera na Kresach” przez Ewę Jędrzejczak-Taranek, nauczycielkę historii i opiekunkę Szkolnego Koła TMMB w Zespole Szkół nr 23. Dary po 15 grudnia 2016 r. zostały dowiozzone z Bydgoszczy na Wileńszczyznę.

Dwóch uczniów Tomek Zabrocki i Dominik Januchowski z gimnazjum Zespołu Szkół nr 23, pod kierunkiem p. Ewy, zostało laureatami konkursu historycznego: „Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi... Losy dzieci i młodzieży deportowanych na Sybir w latach 1939-1956” ogłoszonego przez IPN w Gdańsku. W nagrodę pojechali ze swoją nauczycielką historii Ewą Jędrzejczak-Taranek na Wileńszczyznę do szkoły w Niemenczynie. W związku z wyjazdem zorganizowano też zbiórkę książek dla tej polskiej szkoły. W zbiórkę włączyło się wiele osób i instytucji, także TMMB. Temat pod nazwą „Śladami Marszałka Józefa Piłsudskiego – wspomnienia wileńskie” związany był z podsumowaniem akcji „Wilno” i odbył się w listopadzie 2016 r. z okazji Święta Niepodległości.

Ewa Jędrzejczak-Taranek była też inicjatorką międzynarodowego projektu „Polsko-Litewskie ścieżki Marszałka Józefa Piłsudskiego”. W ramach tego projektu w dniach 15-24 września 2017 r. gościliśmy w Bydgoszczy i regionie 15-osobową grupę młodzieży z Gimnazjum im. Konstantego Parczewskiego w Niemenczynie z opiekunkami: Kristiną Rostowską i Ireną Komar (nauczycielki jęz. polskiego) oraz Reginą Belotkać (naucz. fizyki i chemii). Otwarcie projektu odbyło się w biurze Kosmy Złotowskiego, posła do Parlamentu Europejskiego. Goście zwiedzili Bydgoszcz, Biskupin i Toruń, spotkali się m.in. z zastępcą prezydenta Bydgoszczy Iwoną Waszkiewicz oraz prezesem TMMB Jerzym Derendą.

Ewa Jędrzejczak-Taranek została ostatnio doradcą metodycznym Miejskiego Ośrodka Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy.

TMMB objęło patronat honorowy nad III edycją miejskiego konkursu historyczno-literackiego „Czy odważę się mówić w gwarze” kierowanego do młodzieży szkół podstawowych i gimnazjalnych. Na prośbę Patrycji Kowalczyk,



Młodzież z Litwy z Zespołem Pieśni i Tańca „Płomienie” w Bydgoszczy. Fot. archiwum ZS nr 23

nauczycielki historii w Zespole Szkół nr 10 (SP nr 31), ufundowaliśmy dla laureatów 10 książek o Bydgoszczy wydanych przez TMMB.

Podobnie TMMB objęło patronatem konkurs „Gwara bydgoska na you tube” organizowany przez SP nr 38, fundując nagrody książkowe dla laureatów, także nad wymianą grup młodzieży między Szkołą Podstawową w Niemczu a szkołą w Australii, przekazując na pamiątki nasze albumy. Przekazaliśmy nasze wydawnictwa Radzie Osiedla na Okołu w związku z organizacją festynu środowiskowego.

TMMB jako współorganizator V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Architektura Miast” pt. „Zieleń w krajobrazie miasta w XIX i XX w.” pozyskało dla uczestników konferencji książki o bydgoskiej zieleni oraz suweniry z Biura Promocji Miasta i Współpracy z Zagranicą, a także Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska i „Zieleni Miejskiej” Sp. z o.o.

Lekarze WAM urzeczeni Bydgoszczą

Bydgoszcz jako silny ośrodek medyczny ze znanym X Wojskowym Szpitalem Klinicznym, nowoczesnym Centrum Onkologii, specjalistycznymi szpitalami i obiektami Collegium Medicum UMK budzi zainteresowanie pracowników służby zdrowia. Przejawem tego był m.in. VII Zjazd absolwentów 15 Kursu WAM, w którym uczestniczyło około 80 osób z całej Polski. Na czele Komitetu Organizacyjnego Zjazdu znajdowali się dr n. med. Waldemar Dudzic – urolog, lek. med. Ryszard Łotocki – reumatolog i lek. stom. Michał Benedyk.

Głównymi celami Zjazdu była integracja środowiska lekarskiego połączona z wymianą doświadczeń zawodowych, poznanie uroków, walorów naukowych i turystycznych Bydgoszczy, największego miasta woj. kujawsko-pomorskiego, siedziby wojewody kujawsko-pomorskiego. Pomocy w popularyzowaniu Bydgoszczy udzieliło Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz Urząd Miasta Bydgoszczy. Uczestnicy wzięli udział w wycieczce z cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”, otrzymali wydawnictwa, foldery i znaczki przybliżające dzieje i piękno miasta.

Goście na cztery dni od 1-4 czerwca br. zatrzymali się w samym sercu miasta – hotelu „Mercure” przy ul. Marszałka Focha 20. 1 czerwca w hotelu odbyło się spotkanie towarzyskie absolwentów WAM. Następnego dnia, 2 czerwca, lekarze ruszyli na spacer po mieście pod okiem jednego z najlepszych bydgoskich przewodników, członka Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Dawida Urbańskiego. Dla wielu było to pierwsze spojrzenie na nasze miasto i byli nim naprawdę urzeczeni. Dawid Urbański od godz. 10.30 do 13.20, przez prawie trzy godziny, prowadził gości po centrum miasta.

Wieczorem odbyło się uroczyste spotkanie uczestników zjazdu, podczas którego odczytano pismo Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego o objęciu

wydarzenia jego honorowym patronatem. Czytamy w nim m.in.:

Planowane przedsięwzięcie będzie doskonałą okazją do pokazania szacownemu gronu przedstawicieli środowiska lekarskiego urokliwych walorów zabytkowych i przyrodniczych oraz



Polscy lekarze urzeczeni Bydgoszczą.

Fot. Archiwum Zjazdu

niepodważalnej atrakcyjności naszego miasta. Cieszę się, że od lat aktywnie wpisujecie się Państwo w promocję Grodu nad Brdą i Wisłą, dokładając wszelkich starań do umocnienia jego pozycji i rangi na mapie kraju.

Były oficjalne wystąpienia, dzielenie się wrażeniami i podziękowania.

Trzeci dzień zjazdu w sobotę, 3 czerwca, był przeznaczony na odpoczynek. Goście skorzystali z przejazdów stateczkami „Słonecznik” po Brdzie, dodatkowo przeprowadzającymi się przez służbę, a potem spotkali się nad rzeką przy grillu. W niedzielę, 4 czerwca, nastąpiło pożegnanie z Bydgoszczą i wyjazd.

TMMB ufundowało lekarzom z całej Polski, wydawnictwa z cyklu „Architektura miast” a miasto – pamiątki w postaci różnych suvenirów.

Polscy Regionaliści nad Odrą

Zapoczątkowana w 2015 r. inicjatywa zjazdu regionalistów na polskich na ziemi śląskiej jest kontynuowana. Tym razem w dniach 8-11 czerwca 2017 r. odbył się już III Zjazd Regionalistów nad Odrą organizowany staraniem Urzędu Marszałkowskiego i Dolnośląskiego Towarzystwa Regionalnego. Uczestniczyło w nim ponad 60 regionalistów reprezentujących najbardziej aktywne stowarzyszenia polskie, przedstawiciele świata kultury i nauki oraz lokalnych samorządów. Zjazd odbywał się pod hasłem „Regionalizm Dolnośląski – wspólne dziedzictwo różnych narodowości, wspólna troska i doświadczenia”.

Była to nadzwyczajna okazja do poznania dziedzictwa kulturowego Dolnego Śląska, jego przepięknych obyczajów i wspaniałych ludzi. Pierwszego dnia na zamku w Legnicy odbyło się posiedzenie Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, a wieczorem występ zespołu z Białorusi. Następnego dnia uczestnicy zjazdu wyjechali autokarem na spotkanie z Dolnym Śląskiem. Trasa wiodła przez Lubomierz, m.in. do muzeum Kargula i Pawlaka, bohaterów bodaj najsłynniejszej polskiej komedii. Były tam rekwizyty przesiedleńcze, prawdziwa

waliska Johna. Zwiedzano kościół i muzeum przyklasztorne ze zbiorem ornatów i relikwii XVI-wiecznych. Dalej trasa wiodła przez Biedrzychowice, Rybnicę do Jeleniej Góry, gdzie w kościele garnizonowym odbył się koncert orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej. Kolejnego dnia uczestnicy zjazdu udali się do Brzegu Dolnego, Starego Dworu z zagrodą edukacyjną, Wołowa i Głębowic, korzystając z zaproszenia do klasztoru na obiad. Po powrocie do Legnicy odbyło się spotkanie w sali Królewskiej Akademii Rycerskiej, późnym wieczorem – w Zamku Piastowskim ognisko i piknik przy dźwiękach kapel. Ostatni dzień Zjazdu rozpoczęła Msza Święta w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w intencji regionalistów polskich, po której pod tablicą przesiedleńców delegacja regionalistów z Bożeną Konikowską i Jerzym Derendą złożyła kwiaty. Zakończenie Zjazdu odbyło się na Zamku Piastowskim, polscy regionaliści otrzymali dyplomy uczestnictwa, wydawnictwa o Dolnym Śląsku i inne pamiątki.

Zjazd był okazją do zaprezentowania osiągnięć i społecznikowskiej pasji działaczy Dolnego Śląska zakochanych w swoich małych ojczyznach i płaszczyzną do rozmowy na temat regionalizmu polskiego.

Głos zabierali przedstawiciele dolnośląskiego świata kultury i nauki i liczni goście. By wspomnieć choćby o Olgierdzie Poniżniku („Budowanie małej ojczyzny. Festiwal Filmów Komediowych ośrodkiem kształtowania postaw regionalistycznych”), dr Jolancie Załęczny („Szkola obszarem kształtowania postaw regionalistycznych”), Aurelii Sobczak i Marcinie Oudiaku („Prasa lokalna czynnikiem stymulacji regionalnej na przykładzie czasopisma *Siewka*”), Henryku Duminię („Praktyki ochronne niematerialnego dziedzictwa kultury w regionie dolnośląskim”), płk. Jacku Macyszynie („Garnizony WP ośrodkiem kształtowania polskiego regionalizmu”), Franciszku Byrdzym („Zeszyty Łukowieckie jako forma promocji małej Ojczyzny”), prof. Mieczysławie Balowskim („Kształtowanie etosu małej ojczyzny na przykładzie Prochowic”), Iwonię Czech („Wspólne dziedzictwo, wspólna troska, doświadczenie i przykłady oraz wnioski z opieki nad zabytkami historycznymi w przestrzeni Szczawna-Zdrój i okolic”), Sławomirze Kordaczuku („Regionalizm w praktyce na przykładzie działalności Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów PTTK Oddziału Podlasie”) i in.

Jerzy Derenda, zastępca przewodniczącego Rady Krajowej i prezes TMMB, miał okazję prezentowania przed kamerami regionalnej TV fenomenu jakim są Szkolne Koła TMMB w Bydgoszczy stanowiące koło napędowe regionalnej edukacji na Kujawach. Złożył też w imieniu regionalistów Kujaw serdeczne podziękowanie organizatorom, przede wszystkim dr. Tadeuszowi Samborskiemu, wicemarszałkowi Województwa Dolnośląskiego i jednocześnie przewodniczącemu RK RSR RP, za wielkie zaangażowanie w organizację i profesjonalnie przygotowanie zjazdu.

Jest oczywiste, że tego typu inicjatywy powinny być kontynuowane w przyszłości. Wzorem woj. dolnośląskiego także w innych regionach Polski. Bo odgrywają one ważną rolę w upodmiotowieniu społeczeństw lokalnych, w wyzwalaniu ich społecznej pasji i upowszechnianiu cennych inicjatyw.



Polscy regionaliści przed Muzeum Przesiedleńców i Wypędzonych w Pławnej. Fot. Zdzisław Mirecki

Wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”

Wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami” organizowało Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy we współpracy z Urzędem Miasta Bydgoszczy. Głównym celem było przybliżenie tradycji i historii naszego miasta, edukacja regionalna, kształtowanie tożsamości naszej „małej ojczyzny” w oparciu o najnowsze badania i najaktualniejszy stan wiedzy bydgoskich historyków, archeologów, badaczy dziejów, a także zamierzenia urbanistyczno-architektoniczne.

8 lipca 2017 r. weszliśmy do powstałego w latach 1909-1910 budynku przy pl. Kościeleckich 6 zaprojektowanego przez pomysłodawcę wielu obiektów, radcę budowlanego Carla Meyera. Tam znalazło się schronisko dla niemowląt „Auguste-Victoria – Heim für Säuglinge”, przed wojną Miejskie Schronisko dla Niemowląt, a obecnie Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury. O szczegółach opowiadał historyk Krystian Strauss. Tamże Robert Grochowski zaprezentował film o Zamku Bydgoskim. Była to piękna wizualizacja pokazująca funkcjonowanie obiektu, bramy zwodzonej, fortyfikacji i pomieszczeń nasyczone dziejami budowli.

Podczas dalszego spaceru zatrzymaliśmy się przy budynku byłego Teatru Kameralnego przy ul. Grodzkiej 14. Archeolog Robert Grochowski przedstawił interesujące dzieje tej działki, na której powstał Teatr. Dowiedzieliśmy się, co dalej z obiektem popadającym w ruinę, czemu służyła wizja lokalna we wnętrzu opuszczonego gmachu. Dziś trwają przygotowania do budowy bardzo potrzebnej miastu drugiej sceny, w dodatku odpowiednio wkomponowanej w krajobraz śródmieścia. Mówiła o tym inż. Jolanta Drostek z Wydziału Inwestycji Miasta Urzędu Miasta Bydgoszczy, która przedstawiła wizję planowanej budowy nowego Teatru Kameralnego.

Następnie udaliśmy się do serca bydgoskich fortyfikacji, to jest modelu Zamku Bydgoskiego przy ul. Grodzkiej 21. Jerzy Derenda przypomniał mało znane legendy poświęcone tej budowli.

Dalszy spacer odbył się szlakiem bydgoskich fortyfikacji łączących Zamek Bydgoski z systemem murów i bram obronnych miasta. Po stronie południowej miały one 470 metrów długości i 10 m wysokości licząc od lustra wody w fosie. Grubość nad ziemią sięgała 1,8 metra. W murach były dwie bramy: Poznańska i Kujawska, dodatkowo Gdańska poza Brdą. Ponadto znajdowało się w nich pięć baszt. O najnowszych odkryciach archeologicznych, zwłaszcza w sąsiedztwie Bramy Kujawskiej, opowiedział Robert Grochowski.

15 lipca 2017 r. Tym razem cofnęliśmy się do czasów magii, czarów i śmierci w dawnej Bydgoszczy. Te mroczne czasy zostały opisane m.in. w słynnych bydgoskich procesach o czary z XIV-XVIII wieku.

Ruszyliśmy na wycieczkę autokarową do miejsc, gdzie – jak ongiś wierzone – odbywały się zloty czarownic i diabelskie harce. Była to Łysa Góra na tzw. bydgoskich Karpatach przy drodze kujawskiej. Jedynym śladem tej dawnej przygody jest dziś ul. Karpacka, która prowadziła na to najwyższe wzniesienie. Podobno czarownice zlatujące na miotłach pomór na miasto sprowadzały, pożary i inne nieszczęścia.

Wielu kupców, którzy w kierunku Ślesina jechali, napotykało też ogromną przeszkodę w postaci góry. Wglądała groźnie, a po ciemnym i gęstym lesie waleśały się różne straszdyła, w tym czarownice wszelakiej maści. Ponurą sławę nosiła tzw. Czarna Góra albo też Czarcia Góra. Na dzisiejszym wzgórzu Szybowników. Tamże harcowały czarownice, które wylały kominami posmarowane się uprzednio maścią. A latały na miotłach, zdechłych krowach i koniach. Nic dziwnego, że sąd fordoński miał pełne ręce roboty. Z czasem czarownice odlatywały do miejsc bardziej ustronnych. Ot, upodobały sobie wzniesienie po grodzie Zameczysko, by tam urządzać biesiady, służyć czartom, a ludziom szkodzić. Były też inne ponure miejsca świadczące o walce z czarownicami. Na dawnym cmentarzu przy ul. Bernardyńskiej odkryto grób czarownicy rozpoznanej po tym, że pochowano ją z sierpem na szyi. Ba, na wzgórzu przy ul. Szubińskiej pracował wytrwale kat wieszający lotrów i wszelkiej maści złoczyńców. Miał do tego celu specjalne narzędzia tortur, a na koniec miecz katowski.

O tym wszystkim usłyszeliśmy od znawców tematu, głównie archeologa Roberta Grochowskiego, który jednocześnie zaprezentował rekwizyty diabłów, czarownic i katów.

22 lipca 2017 r. Tym razem Krzysztof Bartowski, historyk sztuki z Pracowni Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury, odsłonił

przed nami tajemnice bydgoskich klasztorów, od Bernardynów poczynając (browar, zbiory, kaplica Loretańska), poprzez Jezuitów (krypty), Klaryski (elementy systemu obronnego miasta), a na Karmelitach (zabytki) kończąc.

Kiedyś śródmieście Bydgoszczy wyglądało inaczej niż dziś. Dotyczy to także zabudowy w rejonie ulic: Pomorskiej i Zduny. To tereny poprzemysłowe, na których znajdowały się rozmaite mniejsze zakłady, jak: stolarnie, magazyny szachulcowe, stajnie i ujeżdżalnie. Tylko niektóre obiekty, jak twierdzi Krzysztof Bartowski, przetrwały w niezmienionej postaci.

Dalszą część wycieczki poprowadził Wiesław Trzeciakowski, pisarz, historyk, autor książki „Śmierć w Bydgoszczy 1939-1945”. Zobaczyliśmy miejsca związane z pobytem Leona Barciszewskiego w Bydgoszczy. Należy do nich m.in. reprezentacyjna willa prezydentów Bydgoszczy przy ul. Wały Jagiellońskie 12, która była miejscem zamieszkania prawdopodobnie połączona ze specjalnym schronem na wypadek wojny.

Wiesław Trzeciakowski przedstawił też działalność Leona Barciszewskiego w Bydgoszczy i poprowadził do miejsca, gdzie Niemcy zamordowali prezydenta w narożniku ulic: Ludwikowo i Rynkowskiej, tj. na terenie dawnej prochowni. Najprawdopodobniej w tym samym miejscu został też rozstrzelany Janusz Barciszewski, syn prezydenta.

29 lipca 2017 r. Nasz spacer po Bydgoszczy rozpoczęliśmy od parku Ludowego im. Wincentego Witosa. Dawno temu mieścił się tu ewangelicki cmentarz, największy i najstarszy w mieście. Jego historię przedstawił archeolog Robert Grochowski. Z kolei inż. Jolanta Drostek, inspektor nadzoru z Wydziału Inwestycji Miejskich UM Bydgoszczy, przedstawiła koncepcję rewaloryzacji tego terenu. Pierwszy etap obejmuje park z wyłączeniem muszli koncertowej i fontanny. Potem kolejne prace.

Następnie ruszyliśmy śladami dawnych cmentarzy, krypt, przytułków i szpitali w Bydgoszczy. Przy pl. Teatralnym Anna Siwiak mówiła o cmentarzu klasztoru



Anna Siwiak podczas wycieczki „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami” mówiła o cmentarzu klasztoru Karmelitów w samym sercu miasta. Fot. Marek Chelminiak

Karmelitów. Robert Grochowski przedstawił najstarsze dzieje kościoła Klarysek, w tym znajdujący się tam cmentarz i rodzaje pochówków. Zatrzymaliśmy się też przy katedrze, która pod czujnym okiem kustosa Sanktuarium Matki Bożej Pięknego Miłości ks. prałata Stanisława Kotowskiego odzyskuje dawny blask. Była to okazja do wskazania miejsca pochówków, a także krypty odkrytej niedawno w nawie północnej świątyni. Ks. prałat Stanisław Kotowski opowiedział ponadto o planach remontowych najstarszej bydgoskiej świątyni w murach miasta.

Trasa spaceru poprowadziła dalej do nieistniejącego już dziś kościoła o. Jezuitów na Starym Rynku. Na uwagę zasługuje tu zasypana ziemią krypta. Na podstawie zachowanych relacji dowiedzieliśmy się, jak wyglądała i kto w niej był chowany. Przypomniano też, że przy ul. Poznańskiej znajdował się szpital i cmentarz Świętego Krzyża. Cmentarz był też przy kościele pw. Świętej Trójcy. Przy Zbożowym Rynku obejrzelśmy fragmenty zabudowy szpitala i kościoła pw. św. Stanisława. Również przy klasztorze Bernardynów znajdował się cmentarz, gdzie grzebano zmarłych, w tym płk. Szekelego, dowódcę oddziału pruskiego atakującego Bydgoszcz w 1794 r. Zatrzymaliśmy się też przy najstarszym nieistniejącym już kościółku św. Idziego, by omówić najdawniejsze bydgoskie pochówki.

5 sierpnia 2017 r. Bogna Derkowska-Kostkowska, historyk sztuki, kierownik Pracowni Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, zaprosiła na spacer po ul. Gdańskiej, najdłuższej ulicy Śródmieścia, która przez dziesięciolecia stanowiła wyjątkowe miejsce dla bydgoszczan. Tu wznoszono domy własne i czynszowe kamienice, tu dokonywano zakupów i spotykano się w lokalach przy filizance kawy. Wyjątkowego charakteru ulicy nadaje architektura kamienic stawianych według projektów twórców lokalnych i berlińskich, by wspomnieć choćby takie nazwiska, jak: Paul Zelmer, Fritz Weidner, Józef Święcicki i inni. Obejrzelśmy też stylowe podwórka i klatki schodowe.

Krzysztof Bartowski, historyk, konserwator zabytków, zaproponował zwiedzanie kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy pl. Wolności zaprojektowanego przez berlińskiego architekta Friedricha Adlera, z organami Wilhelma Sauera. W ołtarzu głównym znajduje się słynny obraz bydgoszczanina Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego przedstawiający „Niepokalane Poczęcie NMP”. Podczas zwiedzania uczestnicy wycieczki usłyszeli wiele ciekawych szczegółów o wyposażeniu, architekturze i wieży, krypcie i in. Z kolei udaliśmy się do byłego kina „Pomorzanin”, które jak wiadomo, zamierza reanimować z pożytkiem dla kultury bydgoskiej firma Moderator Inwestycje Sp. z o.o., gdzie prezesem jest Adam Gudéll. O nadzwyczaj ciekawych dziejach bydgoskich kin, w tym zwłaszcza roli, jaką odgrywało kino „Pomorzanin”, opowiedział prof. Mariusz Guzek z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Na koniec Arkadiusz Kaliński, znawca problematyki dziejów oręża, ruszył z nami na spacer do bydgoskiego „Londynka”. Dowiedzieliśmy się, co przez stulecia mieściło się w charakterystycznej zabudowie tego osiedla. Mowa tu o dawnych koszarach pruskich, w których potem stacjonował 61 pułk piechoty wielkopolskiej.

12 sierpnia 2017 r. Takiej wyprawy jeszcze nie było. Na początek – niezwykle bydgoskie przygody Jana Twardowskiego. Nie ma bodaj drugiej tak frapującej postaci, którą opiewali m.in. nasz wieszcz Adam Mickiewicz, pisarz J.I. Kraszewski i wielu innych. Trudno wprost zliczyć, ile przypowieści powstało w samej Bydgoszczy, do której mistrz Twardowski podobno przyjechał na kogucie, potem uzdrowiał mieszkańców. Ba, pomagał w załatwianiu poświęcenia słynnej oberży na Starym Rynku. Wszelako diabelska protekcja doprowadziła do pożaru, a oberżystę nazwano Zgorzelcem.

Potem wsiadamy do autobusu, którym z Robertem Grochowskim jedziemy na zwiedzanie kompleksu zbrojeniowego zbudowanego przez Niemców w czasie II wojny światowej. Zobaczyliśmy miejsca po dawnych obozach jeńców i pracowników przymusowych przy ul. Glinki i Szpitalnej, osiedla dla niemieckich urzędników i kadry DAG przy ul. Klinicznej oraz dawne schrony przeciwlotnicze. W zachodniej części DAG są nieliczne już zachowane obiekty poligonu prób balistycznych, strefy badawczej, stref POL i NC Betrieb, we wschodniej części DAG – budynki strefy Füllstelle i pomocniczej, w tym dawnej wartowni i magazynów, m.in. materiałów wybuchowych. Na koniec – osiedle niemieckiej kadry technicznej DAG przy ul. Świetlicowej oraz obozy przy ul. Zakole i Hutniczej, z zachowanymi schronami przeciwlotniczymi.

Przypomnijmy, DAG-Fabrik Bromberg był to niemiecki zakład zbrojeniowy, który zatrudniał tysiące pracowników, pracowników przymusowych i jeńców. Część zachodnia DAG Kaltwasser – Zimne Wody, kryptonim „Torf” przeznaczona była do wytwarzania prochów strzelniczych. Dzielila się na NC-Betrieb – produkcja nitrocelulozy, POL-Betrieb – obróbka końcowa prochów bezdymnych z placem prób balistycznych, NGL-Betrieb – produkcja nitrogliceryny, a także ciasta prochowego. W strefie laboratoriów



Niedawno odkryta krypta w bydgoskiej Katedrze.
Fot. Robert Grochowski

z poligonem balistycznym w części wschodniej były: DAG Brahnau-Łęgnowo, kryptonim „Koehle” – węgiel, gdzie wytwarzano kruszące materiały wybuchowe do pocisków, min i bomb. Jest też nieukończony obiekt wytwórni kwasu siarkowego. Do tej pory nigdy nie prezentowano tak szeroko tego kompleksu zbrojeniowego.

19 sierpnia 2017 r. Tym razem wycieczka nawiązywała do bodaj najważniejszych wydarzeń historycznych Polski w tym Bydgoszczy. Na Starym Rynku pojawiła się grupa rekonstrukcji historycznej „Drużyna Szturmowa” pod kierownictwem Arkadiusza Kalińskiego, historyka, byłego dyrektora Muzeum Wojsk Lądowych. Jej uczestnicy wystąpili w mundurach Wojska Polskiego, które stoczyło z bolszewikami zwycięską bitwę warszawską nazywaną „cudem nad Wisłą”. Ponadto zaprezentowali działanie sprzętu i uzbrojenia, w tym 2 karabinów maszynowych systemu Maxima używanych w bitwie przez wojsko polskie. Arkadiusz Kaliński przypomniał przebieg bitwy warszawskiej i wkład w zwycięstwo bydgoskich pułków o rodowodzie wielkopolskim.

Na temat pierwszych tragicznych dni września 1939 roku i początków niemieckiego terroru mówił Wiesław Trzeciakowski, historyk, autor książki „Śmierć w Bydgoszczy 1939-1945”. Dowiedzieliśmy się o mordzie Niemców na grupie gimnazjalistów i formalnym polowaniu na członków Straży Obywatelskiej. Także o wydarzeniach poprzedzających pojawienie się odcisku krwawej dłoni na murze Muzeum Miejskiego.

Zatrzymaliśmy się obszerniej przy bydgoskim sądownictwie, wyrokach ferowanych przez samych władców, sędach kasztelańskich i miejskich. Na wybranych przykładach omówiliśmy głośne procesy i wyroki. O tym opowiedział współautor „Pitawala bydgoskiego” Jerzy Derenda. Okres bydgoskiego sądownictwa od 1920 roku przedstawił przewodnik, znawca tej problematyki, były prezes Sądu Okręgowego Wojciech Jarzembski.

Ogółem odbyło się 7 wycieczek, z których każda stanowiła blok składający się z kilku tematów. Średnio podczas każdej wycieczki przedstawiano 4-5 ważnych dziejowych problemów miasta i jego obiektów. Dodatkową atrakcją wycieczek było udostępnianie zwiedzającym obiektów mało znanych, trudno dostępnych lub normalnie nieodostępnych. Walorem tych niezwykłych wypraw w głąb dziejów miasta było prezentacja na szerokim tle nie tylko historycznym, ale także obyczajowym. Atrakcyjność wycieczek podnosili wysoko wykwalifikowani przewodnicy, uczestnictwo grupy rekonstrukcji historycznej wyposażonej w akcesoria z okresu bitwy warszawskiej, elementy wyposażenia armii pruskiej (lornetki, karabiny, hełmy, dokumenty itp.) oraz autokary umożliwiające zwiedzenia wielu miejsc podczas jednodniowej wycieczki.

Wycieczki – w związku z licznymi prośbami bydgoszczan, zostały skoncentrowane w tradycyjnej porze urlopów, to jest lipcu i sierpniu. Wszystkie zaplanowane wycieczki zostały nie tylko zrealizowane, ale także wzbogacone o nowe tematy. W tym też czasie zostały rozdysponowane środki przeznaczone na realizację zadania.

Biorąc pod uwagę, że każda spośród 7 wycieczek była blokiem wielotematycznym trwającym od godz. 9 do 15, a nawet dłużej, można powiedzieć, że poruszono wiele problemów, które mogłyby być przedmiotem ponad 30 wycieczek. Uczestnikami w grupach zmieniających się w miarę zainteresowań było blisko 400 osób. Nie tylko bydgoszczan, ale także mieszkańców regionu i kraju, m.in. Grudziądza, Gorzowa Wlkp., Śląska. Zwiedzający dołączali do grupy także podczas trwania wycieczek. Dla zwiedzenia Bydgoszczy dwukrotnie wynajmowaliśmy autokar. 13 przewodników, w większości historyków i archeologów, swoje relacje wzbogacało ciekawymi eksponatami. Nad organizacją wycieczek czuwało 12 działaczy, m.in. Sekcji Organizacyjnej TMMB, Sekcji Odczytowo-Historycznej i pracowników Biura Zarządu TMMB.

Kolejne wydania „Dziennika Bydgoszczy”

9 numer. Piszemy o staraniach dotyczących utworzenia Uniwersytetu Medycznego w Bydgoszczy. Swoimi spostrzeżeniami dzieli się poseł Tomasz Latos, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Zdrowia. Kontynuujemy też temat ratowania dawnego kina „Pomorzanin” przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy. Kiedy zdawało się, że wszelka nadzieja umarła, p. Adam Gudéll, prezes Zarządu Moderator Inwestycje Sp. z o.o. chce przywrócić dawny blask tego kulturotwórczego miejsca wrośniętego w tradycję Bydgoszczy.

W fotoreportażu z uroczystości w ratuszu piszemy o 50-leciu „Kalendarza Bydgoskiego”. Nieprzypadkowo tytuł nosi nazwę „Kalendarz Bydgoski” – życie miasta”. Wszak to tom poświęcony od lat, tradycji i współczesności naszego miasta. To nieocenione źródło wiedzy.

Z kronikarskiego obowiązku relacjonujemy ważne wydarzenia bydgoskie, jak np. noworoczne spotkanie oplatkowe TMMB w sali sesyjnej ratusza. Tekst i zdjęcia ilustrują pamięć 97 rocznicy powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Piszemy o licznych kontaktach Bydgoszczy z zagranicą. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w ślad za nadaniem imienia Rudolfa Modrzejewskiego mostowi Fordońskiemu, także w Nowym Orleanie (USA) odsłonięto tablicę pamięci tego wybitnego Polaka. Sporo uwagi poświęcamy kontaktom Bydgoszczy z Polakami na Litwie, w tym o mundurkach harcerek podarowanych przez polskich oficerów rezerwy tamtejszej młodzieży, o niezwykłej pasji wspierania rodaków na Litwie przez nauczycielkę historii Ewę Jędrzejczak-Taranek. Jak w poprzednich numerach

„Dziennika Bydgoszczy”, tak i tym razem podejmujemy tematykę historyczną, zwłaszcza lat wojny i okupacji w 1939 r. Tym razem są to unikatowe dokumenty o nalocie niemieckich samolotów na lotnisko i dworzec kolejowy w dniach 1 i 2 września 1939 r.

„Dziennik Bydgoszczy” przynosi fotoreportaże z działalności nadzwyczaj aktywnego Żnińskiego Towarzystwa Kultury pod wodzą Stefana Czarneckiego. Piszemy o 10 spotkaniu Oplątkowo-Noworocznym ŻTK, w dniu 6 stycznia 2017 r. poświęconym podsumowaniu działalności minionego roku, jak też 40-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej, które łączy życzliwa współpraca z Bydgoszczą. Piszemy wspomnienie pośmiertne o Anatolu Janie Omelaniuku, wielkim przyjacielu Bydgoszczy, dzięki któremu w naszym mieście odbył się m.in. 10 Kongres Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP. Całość ozdobiona została pięknymi karykaturami Lesława Kuczerskiego i fraszkami o wybitnych bydgoszczanach pióra red. Zdzisława Prussa.

10 numer. W zwiększonej prawie o połowę objętości. Piszemy w nim o sprawach Bydgoszczy i regionu. Na uwagę zasługują refleksje mgr. inż. arch. Jerzego Winieckiego pt. „Wciąż brakuje spójnej wizji Starego Rynku”. Od lat nie umiemy postawić właściwej diagnozy, sięgamy do coraz to nowych pomysłów bez konsekwencji. Gorzej, bo wciąż godzimy się na realizację klójące się z otoczeniem. Szczegóły w naszej gazecie.

A ile emocji budzi w nas debata na temat tzw. suchego portu dla Bydgoszczy. Nie brakuje podkładających nam nogi. No cóż, sąsiadów się nie wybiera. Szukajmy więc przyjaciół tam, gdzie są, np. w Gdyni. Tak było zresztą już przed wojną. Z bólem serca w artykule „Wandale i bezradność” zastanawiamy się, dlaczego są wśród nas ludzie, którzy bezmyślnie niszczą pamiątki przeszłości, jaką choćby dewastowana makieta Zamku Bydgoskiego, czy pomnik Rejewskiego, którzy kradną i niszczą narodowe symbole, jak choćby flagi przy pomniku przy ul. Seminaryjnej. A wszystko przy kompletnej bezradności prawa. Pytamy, dlaczego nowy zegar ratuszowy jest niemy, nie wygrywa kurantów ani kwadransów?

Nie wstydzimy się. Przypomnijmy, że Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy jest najstarszym stowarzyszeniem tego typu na ziemiach polskich. W tym roku, w październiku, obchodzi swoje 185-lecie. Nie brak nam sił i energii, by służyć swemu miastu. W artykule „Laurry dla Młodych Przyjaciół Bydgoszczy” dr Ewa Puls z UKW pisze o dopiero co zakończonym II Powiatowym Interdyscyplinarnym Konkursie „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”. Dzięki tej inicjatywie, o której głośno w całym kraju, młodzież działająca w wielu Szkolnych Kołach TMMB uczy się tożsamości, historii i tradycji swojej małej ojczyzny. Dzięki tej młodzieży w Bydgoszczy następuje wymiana pokoleniowa prawdziwych społeczników.

Piszemy obszernie o VII Koncertach Maryjnych z Różą, które stały się głośne w całym kraju, ba, o występy zabiegają renomowane zespoły ze wszystkich stron Polski. Ich fenomen polega na wciąż rosnącej liczbie występujących bezinteresownie chóarów, zespołów muzycznych i wokalistów – blisko tysiąc, a także słuchaczy. Zapraszamy do lektury licznych opinii i pięknych zdjęć. Warto przypomnieć, że VII Koncerty Maryjne z Różą odbyły się w roku 100-lecia objawień z Fatimy. Tu warto przeczytać homilię jaką dedykuje nam wszystkim od biskupów i księży poczynając, a na zwykłych osobach kończąc, abp Jan Romeo Pawłowski podczas uroczystości w kościele Matki Bożej Fatimskiej na Wyżynach. Tytuł „Przesłanie z Fatimy wciąż żywe”.

Bodaj najobszerniej prezentowana jest kultura. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł „Horno-Popławski bliski każdemu. Symbioza sztuki z tradycją”. Pokazujemy jak wspaniale dzieła rodzą się na naszych oczach dzięki pasji służenia naszemu miastu. Mowa to o p. Hannie Kardas, która tchnęła ducha sztuki w budynek dawnej rzeźni tworząc w nim Bydgoskie Centrum Sztuki, miejsc edukacji wszystkich. W fotoreporcie „Ech, lza się w oku kręci...” zdjęcia i relacja z „dnia otwartego w pomieszczeniach byłego kina Pomorzanie”. Tu znów okazuje się, że miłość, jaką darzy Bydgoszcz Adam Gudéll, prezes Zarządu Firmy Moderator Inwestycje Sp. z o.o., może zdziałać cuda. Wszystko wskazuje na to, że „Pomorzanie” odżyje w formie ośrodka z funkcją kinową, ale uwzględniającą współczesne realia. Informujemy o wielkiej, światowej randze tegorocznego XI Międzynarodowego Konkursu Młodych Talentów „Arthur Rubinstein in memoriam”. Piszemy o laureatach Medali Jerzego Sulimy-Kamińskiego przyznawanych przez Kapitułę z inicjatywy Związku Literatów Polskich Oddziału Bydgosko-Toruńskiego, o laureatach konkursu o Strzałę Łuczniczki na książki związane z Bydgoszczą, głównie o nagrodzonej „Złotej żrenicy” Dariusza Tomasza Lebiody.

Gazeta zawiera wiele interesujących artykułów o tym, jak Bydgoszcz pozyskuje coraz więcej przyjaciół w całym kraju. Świadczy o tym nasz udział w III ogólnopolskim Zjeździe Regionalistów Polskich nad Odrą. W dniach 8-11 czerwca mieliśmy wyjątkową okazję poznać dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska, przepiękne obyczaje i wspaniałych ludzi, a także podzielić się bydgoskimi doświadczeniami w budowaniu lokalnych tożsamości przez młodzież ze Szkolnych Kół TMMB, o czym głośno tamtejsza TV. Łączy nas przyjaźń z Towarzystwem Miłośników Miasta Inowrocławia, gdzie wspaniałego prezesa Tadeusza Chęcego wspiera całe grono społeczników, a i władze miasta patrzą na te poczynania z satysfakcją. Tak było ostatnio podczas uroczystości nadania tytułów Honorowych Członków TMMI połączonej z pięknym koncertem.

Piszemy o Ciechocinku, gdzie działa zaprzyjaźnione z nami Towarzystwo Przyjaciół Ciechocinka, jedno z najstarszych stowarzyszeń tego typu w kraju,

ze 110-letnią tradycją, rozwijające swoją działalność, wydawnictwa, wystawy i słynne już „Święto soli”. I tutaj można tylko pozazdrościć TPC prezesa Mariana Gawineckiego. A Żnin, a prezes Żnińskiego Towarzystwa Kultury Stefan Czarniecki, który ledwo co zorganizował kolejny Obiad Czwartkowy, przepiękne imprezy towarzyszące 500 rocznicy urodzin Klemensa Janickiego, doprowadził do wydania wartościowych publikacji poświęconych poecie z Pałuk, a teraz na naszych łamach przypomina kolejne sylwetki wybitnych postaci gminy Żnin, jak Tadeusz Malak i Józef Kowalkiewicz. Łączy nas serdeczna przyjaźń z Towarzystwem Miłośników Ziemi Koronowskiej, gdzie niedawno nowym prezesem została Katarzyna Szulta-Romaniuk, nota bene rodowita bydgoszczanka. Iluż tu wspaniałych społeczników, ileż inicjatyw, wydawnictw i wystaw. O nich wszystkich, o pasjonatach małych ojczyzn, piszemy i będziemy pisać na łamach „Dziennika Bydgoszczy”. Bo są oni solą tej ziemi.

Ba, i na tym nie koniec. Bydgoszcz pięknie położone miasto nad Brdą i Wisłą, urokliwym Kanalem Bydgoskim, wśród zieleni, miasto muzyki i medycyny ściąga jak magnes wiele środowisk zawodowych. Niedawno mieliśmy okazję pokazywać Bydgoszcz polskim lekarzom, uczestnikom VII Zjazdu absolwentów 15 kursu WAM. Byli mile zaskoczeni patronatem prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego, a oprowadzani po śródmieściu przez naszego przewodnika Dawida Urbańskiego, nie mogli się z nim rozstać. Pokazujemy ich na zdjęciach w specjalnym fotoreportażu.

Na ostatniej stronie znajduje się artykuł Roberta Grochowskiego poświęcony tajemnicom bydgoskiej Muny, niemieckiej fabryki amunicji, w tym pocisków V1. A wszystko wzbogacone pięknymi karykaturami Lesława Kuczarskiego i fraszkami Zdzisława Prussa.

Propozycje patronów tramwajów w Bydgoszczy

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy uczestniczyło w plebiscycie miejskim na patronów bydgoskich tramwajów. Podaliśmy kilkadziesiąt propozycji, m.in. Bartłomieja z Bydgoszczy(1480-1548), bernardyna z klasztoru w Bydgoszczy, leksykografa; Teofila Ociepkę (1891-1978), jednego z najwybitniejszych polskich malarzy prymitywistów; Władysława Paciorkiewicza (1876-1925), przedsiębiorcę, konstruktora pierwszej polskiej maszyny do pisania; Andrzeja Jana Szwalbego (1923-2002), prawnika, działacza społecznego, inicjatora wielu przedsięwzięć kulturalnych i wielu innych.

Ogólnopolska Konferencja Naukowa

W dniach 14-15 września 2017 r. do Bydgoszczy zawitali naukowcy i pasjonaci architektury z różnych stron Polski. Powodem ich obecności była odbywająca się w naszym mieście ogólnopolska konferencja pn. „Zieleń w krajobrazie miasta

XIX i XX w.” Sesję przeprowadzono w ramach cyklu Architektura Miast. Było to już piąte takie spotkanie odbywające się nad Brdą. Konferencję zorganizowało Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy oraz Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy w ramach tegorocznych obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa.

Naukowcy ze środowisk uniwersyteckich i konserwatorskich między innymi z Warszawy, Olsztyna, Wrocławia, Poznania, dyskutowali na temat miejsca zieleni w przestrzeni miejskiej ostatnich dwóch stuleci.

Obrazy rozpoczęły się w czwartek, 14 września, o godzinie 12.30. W imieniu organizatorów, konferencję otworzyła dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy Ewa Krupa. Następnie słowo wstępne do zebranych skierował rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy prof. Jacek Woźny. Wykład inauguracyjny wprowadzający w złożoną problematykę sesji wygłosił prof. Dariusz Markowski, reprezentujący Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz współorganizatora Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Pierwszą część referatową zainaugurowali dr Aleksander Łupienko (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk) oraz dr inż. Kinga Kimic (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie). W swoich wystąpieniach omówili funkcje, jakie pełniły tereny zielone w miastach XIX w. Trzeci referat wygłosiła mgr inż. Sylwia Podbiegłowska (Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu). Wystąpienie to dotyczyło ewolucji form krajobrazowych od bulwaru do tak zwanych zielonych szlaków (greenways). Pierwszy blok referatowy zamykał referat mgr. inż. Bogusława Małuseckiego (Archiwum Państwowe w Gliwicach). Prelegent, ze swadą i właściwym sobie zacięciem gawędziarskim, opowiedział zebranym o historii terenów zielonych w Gliwicach od końca XVIII wieku do 1945 r.

Drugą sesję referatową rozpoczęła mgr inż. Kamila Twardowska (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Uniwersytet Jagielloński). W swoim wystąpieniu mówiła o roli zieleni miejskiej w planach regulacji urbanistycznej Krakowa w 1. połowie XX wieku. Następnie, za sprawą referatu mgr.



Fragment sali posiedzeń widowni podczas V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Architektura Miast – Zieleń w krajobrazie miasta XIX i XX w.” w KPCK w Bydgoszczy

inż. Jacka Kuśmierskiego (Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie) uczestnicy konferencji przenieśli się na Dolny Śląsk. Prelegent, w imieniu swoim, a także dr Elżbiety Szopińskiej (Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu) przedstawił historię powstania i ewolucję Ścieżki Hugo Richtera we Wrocławiu. Ostatnie trzy referaty wygłoszone pierwszego dnia obrad dotyczyły Bydgoszczy. Jako pierwsza temat związany z naszym miastem podjęła dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy). Wystąpienie dotyczyło historii bydgoskiego Towarzystwa Upiększania Miasta protoplasty TMMB oraz głównych inicjatyw podejmowanych przez tę organizację. Jako kolejny wystąpił mgr Tomasz Izajasz (Muzeum Kanału Bydgoskiego), który przedstawił historię Starego Kanału Bydgoskiego w okresie międzywojennym. Ostatnim referentem w pierwszym dniu obrad był prof. Zbigniew Zyglewski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy). Prelegent mówił o upadku plantów nad starym Kanałem Bydgoskim w okresie powojennym oraz podejmowanych do chwili obecnej działań na rzecz rewitalizacji tego terenu. Czwartkowe obrady zakończyła dyskusja, w której dominowała problematyka bydgoska.

Pierwszy dzień konferencji dopełnił wernisaz wystawy fotograficznej „Tu tyle lip gubiących kwiat, Taki zapachów odmęt...” – najpiękniejsze krajobrazy województwa kujawsko-pomorskiego. Na ekspozycji zaprezentowano zdjęcia wybranych dworów i pałaców z naszego regionu, wykonane przez artystę fotografa Pana Wojciecha Woźniaka z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Drugiego dnia konferencji pierwszy wystąpił dr Filip Burno (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie). Badacz opowiedział o relacjach urbanizacja a naturą we włoskiej debacie architektonicznej okresu międzywojennego. Omawiając tę kwestię dr Burno przedstawił ówczesny państwowy program budowlany jako element programu politycznego faszystowskich Włoch. Z kolei mgr Maciej Kędziński (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) przedstawił koncepcje Miast Ogrodów w Polsce. Dr Renata Putkowska-Smoter (Szkoła Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk) przedstawiła kontrowersje wokół rewitalizacji parków miejskich na przykładzie Warszawy. Głównie w oparciu o Ogród Krasieńskich. Dr Putkowska-Smoter opowiedziała o historii parku, a następnie z socjologicznego punktu widzenia przedstawiła konflikt, który pojawił się wokół jego odnowy. Trzecią sesję referatową zakończyło wystąpienie mgr inż. arch. Patrycji Cetnarowskiej (Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy), która przedstawiła problematykę położenia ogrodów działkowych w kontekście rozwoju współczesnego miasta. Zagadnienie to zostało przedstawione na przykładzie Bydgoszczy.

Tematyka dotycząca naszego miasta dominowała podczas ostatniej części konferencji. Rozpoczęło ją wystąpienie mgr Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej (Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy) na temat terenów zielonych w Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego. Następnie dr Agnieszka Wysocka (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy) przedstawiła historię bydgoskich parków i skwerów w okresie międzywojennym. Trzecie wystąpienie wygłosił dr Witalij Bohatyrewicz (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) badający bardziej odległe tereny. Za sprawą jego referatu uczestnicy konferencji poznali historię Parku Letniego w Petersburgu. Jako ostatni wystąpił prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy Jerzy Derenda, który opowiedział zebranych o odbywającym się w naszym mieście konkursie „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”.

Drugi dzień konferencji obfitował w bardzo ciekawe dyskusje. Wątek, który doczekał się najwięcej komentarzy była rewitalizacja Ogrodu Krasieńskich w Warszawie. Dwudniowe obrady zakończyła wycieczka „Szlakiem bydgoskich parków i ogrodów”.

W ochronie zabytków i ojczyźnianej pamięci

Od lat łączy nas ścisła współpraca z Zarządem Okręgu Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego prezesem jest plk Eugeniusz Michał Andrzejewski.

Wspólnie uczestniczymy w ważnych wydarzeniach z życia miasta, rocznicach powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Niestrudzenie przywracamy ślady pamięci Marszałka J. Piłsudskiego w Bydgoszczy zniszczone przez totalitarne systemy. Mowa tu m.in. o tablicy upamiętniającej przyjazd naczelnika na dworzec PKP Bydgoszcz Główna w 1921 r., tablicy przy ul. Gdańskiej, gdzie wódz nocował w willi prezydenta Bydgoszczy, pomniku przy Muzeum Wojsk Lądowych. Powstała też Izba Pamięci w Klubie „Arka” BSM przy ul. M. Konopnickiej.

Dlatego TMMB było współorganizatorem połączonych posiedzeń Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Zarządu Okręgu Kujawsko-Pomorskiego Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka J. Piłsudskiego. Spotkanie odbyło się w Bydgoszczy 7 października 2017 r. w 150 rocznicę urodzin Marszałka. Prezes ZG plk mgr Stanisław Tomaszewicz uhonorował z tej okazji m.in. Jerzego Derendę, prezesa TMMB, srebrnym medalem Za zasługi dla Związku Oficerów Rezerwy RP.

TMMB od początku patronuje idei przywrócenia do dawnej świetności umierającego kina „Pomorzanin”. Tego dzieła podjął się Adam Gudell, prezes firmy Moderator Inwestycje Sp. z o.o. w Bydgoszczy, członek naszego stowarzyszenia. Dzięki tym staraniom będzie to multifunkcyjna placówka kultury z salą na 500 osób.

Mnożące się przypadki bezmyślnej dewastacji obiektów, jak makieta Zamku Bydgoskiego przy ul. Grodzkiej, tablic przypominających istnienie dawnych fortyfikacji, także flag przy pomniku przy ul. Seminarnej, było przedmiotem narady w siedzibie TMMB z udziałem przedstawicieli policji, Straży Miejskiej i Wydziału Zarządzania Kryzysowego UM. Podjęte działania, m.in. doskonalszy monitoring, przyczynią się do ukrócenia aktów dewastacji.

Na odsiecz Bydgoszczy

TMMB konsekwentnie występuje w obronie Bydgoszczy, wtedy, gdy nasze miasto jest krzywdzone pomijaniem lub zmniejszaniem środków na inwestycje. Staramy się wskazać, dlaczego w Bydgoszczy powinien powstać Uniwersytet Medyczny. Był to temat naszej rozmowy z posłem Tomaszem Latosem i in. Popieramy ideę utworzenia tzw. suchego portu w Bydgoszczy, który mógłby być hubem gromadzącym kontenery z portów w Gdańsku i Gdyni na dalszej ich podróży.

Kwesta już 20 raz

W 2017 r. za pieniądze zebrane z kwesty organizowanej przez TMMB w 2015 i częściowo 2016 r. dokończono rekonstrukcję XIX-wiecznego cenotafu, nagrobka Irenki Murach, krzyża nagrobnego rodziny Zwolińskich i grobowca rodziny Tylewskich.

W 2017 r. odbyła się już 20 raz kwesta na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropolii, szczególnie cmentarza Starofarnego.

Oto szczegółowy harmonogram zbiórki.

* Środa 25 października – Szkolne Koła TMMB, śródmieście i Starówka Bydgoszczy, godz. 10.00-15.00

* Czwartek 26 października – Filharmonia Pomorska, przed i po koncercie „Requiem” z TVP3. Kwestują dziennikarze TVP3 Bydgoszcz.

* Niedziela 29 października godziny 9.00-16.00

- cmentarz Nowofarny godziny 9.00-16.00

- cmentarz parafialny przy ul. J. Kossaka godz. 9.00-16.00 wspólnie z Radą Osiedla Szwederowo i Górzyskowo

* 31 października cmentarz Starofarny godz. 9.00-16.00

* Środa 1 listopada godz. 9.00-16.00

- cmentarz Starofarny godz. 9.00-16.00 przy pomocy Rady Osiedla Okole

- cmentarz Komunalny przy ul. Wiślanej, godz. 9.00-16.00.

Nagrobki wytypowane do naprawy

Pieniądze pozyskane podczas kwesty na przełomie października i listopada 2017 r. zostaną wydatkowane w całości na ratowanie nagrobków i pomników najstarszych bydgoskich nekropolii wytypowanych wspólnie z Miejskim Konserwatorem Zabytków Sławomirem Marcysiakiem.

Są to na cmentarzu Starofarnym:

- * Bezimienny grób rodzinny w sektorze J 20 na cmentarzu Starofarnym, powstały po 1900 r. Prawdopodobnie jest to miejsce pochówku dzieci zmarłych na początku XX wieku.
 - * Nagrobek w sektorze H 431 Anastazego Drzycimskiego (1884-1931) o dużej wartości zabytkowej. Uszkodzona rzeźba nagrobna Chrystusa z poutraconymi ramionami, renowacja całości.
 - * Nagrobek w sektorze H 92 Zofii Żuchowskiej przy kaplicy Warmińskich. Uszkodzona rzeźba Zbawiciela, szata, poutracone dłonie. Renowacja całości.
- Na cmentarzu Nowofarnym:
- * Kwatera polskich żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej. Odnowienie pomnika, przede wszystkim rzeźby przedstawiającej Matkę Bożą, jako Królową Polski. Pomnik powstał 15 VIII 1930 r. w rocznicę „cudu nad Wisłą”. Jeden z napisów głosi: „Królowo Polski obdarz Koroną wiecznej chwały Tych, którzy obronili Polskę i Europę przed nawałą bolszewicką”.

Jubileuszowa „Kronika Bydgoska”

W 1967 roku ukazał się pierwszy numer „Kroniki Bydgoskiej”. W październiku 2017 r. na półki księgarskie trafił 38 tom „Kroniki Bydgoskiej”. Minęło zatem pół wieku istnienia tego wydawnictwa, którego renomę podnosi sprawdzone Kolegium Redakcyjne z przewodniczącym prof. dr. hab. Włodzimierzem Jastrzębskim i sekretarzem dr. hab. Markiem Romaniukiem, a także wielu autorów znanych z bogatego dorobku naukowego.

Całość otwiera artykuł wstępny prof. W. Jastrzębskiego o narodzinach i trwaniu „Kroniki Bydgoskiej”. Zaraz potem znajduje się najobszerniejszy rozdział „Szkice i artykuły” z 19 publikacjami na tematy związane z dziejami Bydgoszczy i regionu. Wymieńmy dla przykładu prof. Jacka Woźnego i Dobromiły Jeznach-Woźnej „Kulturową rolę bydgoskiej hydrografii w ujęciu historycznym”, Krystiana Straussa „Historię dwóch wizyt – Napoleon I Bonaparte i Józef Poniatowski w Bydgoszczy”, prof. Marka Bielińskiego „Francuscy jeńcy wojny 1870-1871 w Bydgoszczy i innych miejscach dzisiejszej Bydgoszczy”, prof. Alberta S. Kotowskiego „Z dziejów gospodarczych Bydgoszczy w okresie międzywojennym. Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne Krzymień i Paszke 1927-1939”, Gizeli Chmielewskiej „Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy 1920-1939”, dr Iwony Jastrzębskiej-Puzowskiej „Architektura mieszkaniowa PRL-u w okresie małej stabilizacji” na przykładzie osiedla Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Znicz przy ul. ks. A. Czartoryskiego/ks. A. Kordeckiego w Bydgoszczy”.

W rozdziale „Źródła i Materiały” m.in. Piotra Falkowskiego „Ustrój Cechu Piwowarów w Bydgoszczy w świetle statutu z 1770 roku”, Joanny Matyasik:



Pieniądze z kwesty przeznaczymy m.in. na odnowienie figury Matki Bożej z pomnika na kwaterze żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. na cmentarzu Nowofarnym.

Fot. Marek Chelminiak

Krystyna Bacciarelli (niedawno zmarła red. naczelna „Kalendarza”), Magdalena Jasińska, Urszula Guźlecka, Marcin Rykowski, Krzysztof Błażejewski, Norbert Krawczyk, Zdzisław Pruss, Wojciech Sobociński, Gizela Chmielewska, Hanka Sowińska, a także naukowcy, historycy i działacze kultury, jak Iwona Jastrzębska-Puzowska, Agnieszka Wysocka, Janusz Umiński, Anna Nadolska, Anita Nowak, Józef Szymanowski i inni.

W dziale „Kultura” artykuł o planach i koncepcjach ożywienia Wyspy Młyńskiej, uniwersytetach „trzeciego wieku”, Klubie „Mozaika”, w dziale „Bydgoszczanie” m.in. „bydgoski eterek Jeremiego Przybory”, dr Stanisław Łabendziński – przyrodnik, pedagog, krajoznawca, wyobraźnia Bogdana Butenki, w dziale „Historia” – bydgoszczanki w powstaniu wielkopolskim, dział „Wspomnienia” przenosi nas na osiedle Leśne, Kapuściska i do „Jupitera”. W „Pozegnaniach” znajdujemy wspomnienia o Zenonie Chwaliszewskim, Jerzym Drozdowskim, Henryku Skrzypińskim, Krystynie Bacciarelli i Stanisławie Jakubowskim. „Bydgoskie wydarzenia 2016” zarejestrowała Anna Lubaczewska.

„Biblia na przestrzeni dziejów. Najstarsze polskie przekłady Pisma Świętego w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy”, Radosława Michny: „Źródła do dziejów Bydgoszczy z lat 1772-1806 w zasobach Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem)”. W „Biografiach i wspomnieniach” o Henryku Filipowiczu-Dubowiku pisze Elżbieta Pokorzyńska, o Marianie Pawlaku – Marek Zieliński, a o Bydgoszczy Wojskowej – Marek Romaniuk. Na końcu „Kronika działalności TMMB 2016/2017” spisana przez Jerzego Derendę. To w sumie prawie 30 artykułów.

51 „Kalendarz Bydgoski”

Niedawno fetowaliśmy półwiecze „Kalendarza Bydgoskiego, a oto mamy już 51 „Kalendarz Bydgoski” na rok 2018.

„Kalendarz” tradycyjnie trzyma się Bydgoszczy, choć są też publikacje poświęcone najbliższej okolicy, by wspomnieć choćby o Łabiszynie i Szubinie, a także tajnym schronie wojewody niedaleko Bydgoszczy. Piszą znani dziennikarze, jak: